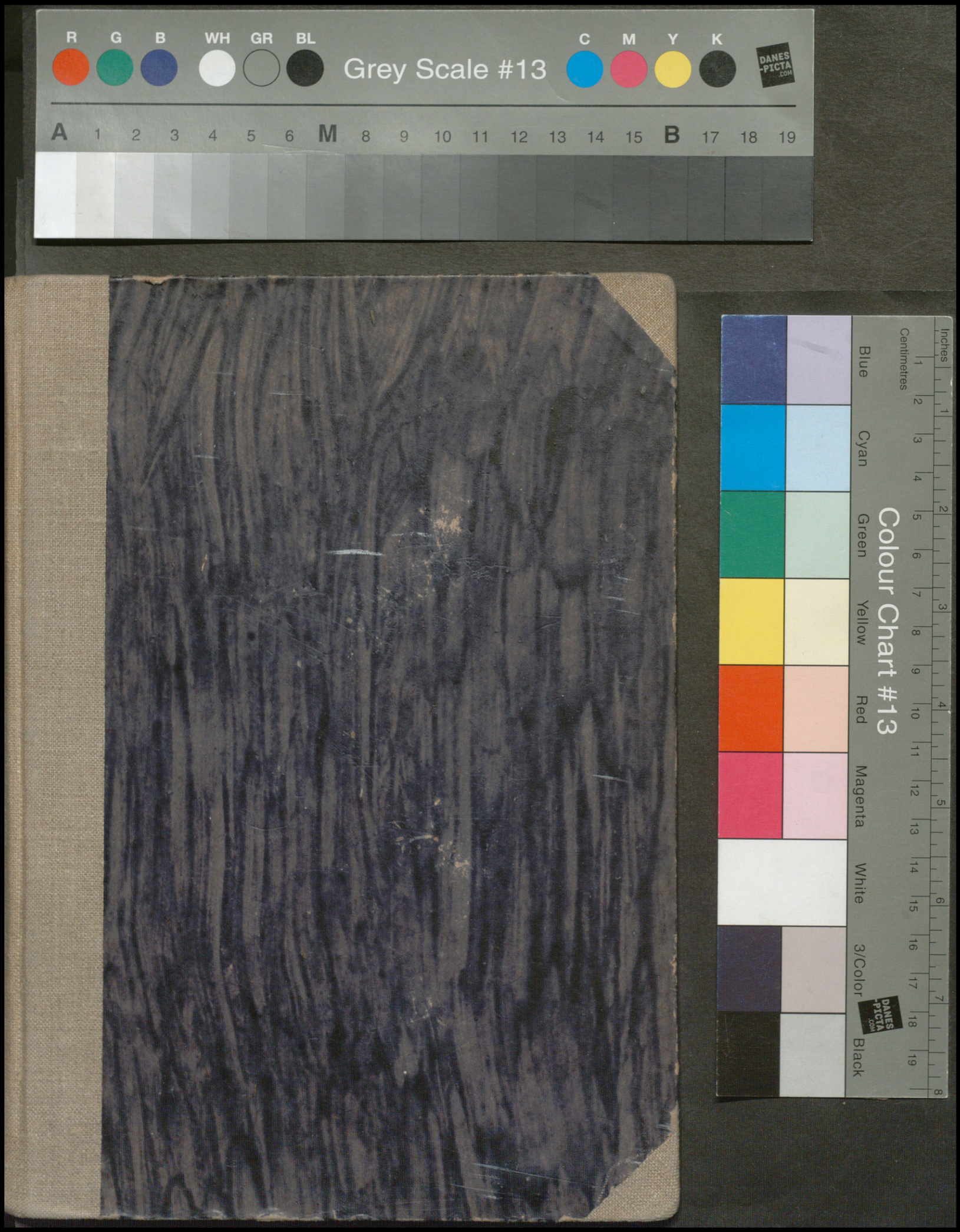

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

KRÓLOWA BONA
(1494 – 1557)

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
WYDZIAŁ HISTORII I NAUK SPOŁECZNYCH

WŁADYSŁAW POCIECHA

KRÓLOWA BONA

(1494 – 1557)

CZASY I LUDZIE ODRODZENIA

TOM II

POZNAŃ

NAKŁADEM POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO
1 9 4 9

2

945/2

Druk ukończono 18. II. 1950 r. Nakład 2000 egz. na pap. ilustr. form. 70/100 cm, 90 g
200 egz. na pap. żeberkowym form. 70/100 cm, 80 g. — Nr zam. 82/185. K-55779

KSIĘGA TRZECIA

PIERWSZE DZIESIĘCIOLECIE RZĄDÓW

Rozdział I

Z DWORU ZYGMUNTA I

Triumfalna podróż królowej Bony do Polski, klasyczne mowy powitalne humanistów, hymny pochwalne poetów, wspaniała reżyseria uroczystości weselnych i koronacyjnych w Krakowie, to wszystko było wymownym wyrazem szczerego uwielbienia, jakie żywił kwiat społeczeństwa polskiego dla kultury włoskiego Odrodzenia. Albowiem ten nowy prąd kulturalny, przenikający już w XV w. różnymi drogami do Polski, w pierwszych dziesiątkach lat XVI w. z coraz większą siłą rozszerzał się wśród społeczeństwa polskiego. Niebywały dotąd rozmach, z jakim prądy Odrodzenia wywalczyły sobie prawo obywatelstwa nad Wisłą, był wynikiem wielowiekowego procesu zespalania Polski z kulturą Zachodu, której głównym źródłem były Włochy. Związki religijne, polityczne, gospodarcze, umysłowe, zadzierzgnięte między Polską i Włochami w wiekach średnich od samego zarania pojawienia się państwa polskiego na widowni dziejowej, stały się tymi realnymi czynnikami kształtującymi życie polskie, które w dużej mierze wpłynęły stanowczo na cały rozwój późniejszy Polski[1]. Od najdawniejszych czasów Polacy udawali się na Półwysep Apeniński dla celów kościelnych lub w poszukiwaniu wiedzy i wynosili stamtąd niewyczerpane skarby kultury łacińskiej, rozpowszechniając je następnie w swej ojczyźnie. Tak samo do Polski docierali włoscy przybysze, duchowni, kupcy, przemysłowcy, artyści, uczeni i wywierali niemały wpływ na zaszczepienie tutaj kultury włoskiej, zwłaszcza kultury materialnej (np. górnictwa).

Od czasu zjednoczenia Polski za Władysława Łokietka, kiedy potężniejąca Polska stała się bardziej znana na Południu, ruch ten przybrał na sile. Pod tym względem czasy Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły przedstawiają się jako najświetniejszy okres stosunków

polsko-włoskich w wiekach średnich[2]. Od XIV w. wzrastała liczba Polaków zdobywających wykształcenie i stopnie naukowe na sławnych uniwersytetach w Bolonii i Padwie, ożywił się również handel między obu krajami, który ujęli bezpośrednio w swe ręce Wenecjanie, Florentczycy i Genueńczycy. W znacznym stopniu wpłynęły na to, obok trwałych związków łączących Polskę z kurią papieską, także stosunki polityczne, jakie nawiązała Polska od końca XIV w. z różnymi państwami włoskimi, jak z Wenecją, Mediolanem, Mantuą, Florencją, nawet z odległym Neapolem. Władysław Jagiełło przyjaźnił się z Viscontimi, władcami Mediolanu, spowinowaconymi z jego żoną Jadwigą, popierał króla neapolitańskiego Władysława (z rodu Andegawenów) przeciwko wrogiemu Polsce królowi węgierskiemu Zygmuntowi Luksemburczykowi i rzucił podwaliny pod coraz bardziej rozwijające się później stosunki Polski z Wenecją[3]. Siostrzeniec Jagiełły Aleksander ks. mazowiecki († 1444), biskup trydencki, otaczał się Włochami i sprowadził na swój dwór licznych Polaków duchownych i świeckich, którzy przez długie lata byli bezpośrednimi łącznikami między Włochami i Polską. Utrzymywał on stosunki z sławnymi humanistami: Eneaszem Sylwiuszem Piccolomini i Guarinem z Werony i są ślady, że dwór jego spełniał rolę pośredniczącą w szerzeniu się wczesnego humanizmu w Polsce[4].

Pierwszy posiew nowych idei zawdzięczamy przede wszystkim studentom polskim kształcącym się we Włoszech. Jak wiadomo począwszy od XIII w. Bolonia i Padwa ściągały licznych scholarów z Polski[5]. Od początku XV w. Polacy pojawiają się również w mniejszych ośrodkach uniwersyteckich, jak Siena, Pawia, a po 1430 r. także w Rzymie. Pierwszy świadomy celów swej pracy krzewiciel haseł humanizmu w Polsce, mówca, patriota i reformator w wielkim stylu, Jan z Ludziska, spędził długie lata na studiach we Włoszech (1424—1440)[6]. Drugim znakomitym pionierem odradzającego się kultu starożytności był w tym czasie Mikołaj Lasocki († 1450), dyplomata, przyjaciel Eneasza Sylwiusza, Guarina z Werony, Poggia Bracciolini, papieża Mikołaja V. Doceniając znaczenie wychowania humanistycznego, roztoczył on nad młodzieżą polską we Włoszech mecenasowską opiekę i zajął się jej systematycznym kształceniem w słynnej szkole Guarina w Ferrarze. Z kółka Lasockiego wyszła pierwsza — obok wymiany listów kardynała Zbigniewa Oleśnickiego z Eneaszem Sylwiuszem — humanistyczna korespondencja, w nowej formie podająca osobiste przeżycia[7]. Od połowy XV w. także Rzym stał się ulubionym miejscem studiów polskich scholarów, na co wpłynęły po części względy praktyczne, gdyż za pewną opłatą w trybie przyspieszonym, w ciągu zaledwie kilku tygodni, można tam było uzyskać doktorat.

Peregrynacje rzymskie dla uzyskania stopni doktorskich lub intratnych beneficjów stały się modne zwłaszcza w kołach magistrów Uniwersytetu Krakowskiego. Większe jednak znaczenie miały dla rozwoju humanizmu w Polsce podróże rzymskie Polaków nie związane z tymi praktycznymi celami, gdyż przez Rzym przeszła większość przedstawicieli tego prądu w XV w., a wpływ jego odbił się silnie również w dziedzinie obyczajów i moralności. Za pontyfikatu papieża Sykstusa IV, nawiązującego do świetnych tradycji Mikołaja V, Rzym przekształcił się w ognisko ruchu literackiego i artystycznego i był terenem poważnej pracy naukowej filologiczno-krytycznej, archeologicznej i historycznej. Podniósł się wówczas podupadły za poprzednich papieży Uniwersytet miejski, tzw. Sapienza, w którym działali w ostatnich trzydziestu latach XV w. trzej sławni humaniści: poeta Francesco Filelfo, profesor języka greckiego Jan Argiropulos i twórca Akademii rzymskiej, reprezentujący kierunek filologiczno-krytycznej szkoły Lorenza Valli, Pomponio Leto. W kręgu oddziaływania humanizmu rzymskiego epoki Sykstusa IV w otoczeniu Filelfa, Argiropulosa i Pomponia Leto znaleźli się późniejsi czołowi przedstawiciele Odrodzenia i humanizmu w Polsce w XVI w.: biskupi Jan Lubrański i Piotr Tomicki, tak wybitne w dziejach naszej nauki postacie jak Maciej Miechowita, Mikołaj Kopernik, jeden z pierwszych grecystów Mikołaj Czepel, głośny profesor Uniwersytetu Krakowskiego i wielokrotny jego rektor Jan z Oświęcimia (Sacranus), pionier humanizmu na Uniwersytecie w Krakowie Jan Ursinus (Ber), prałat kapituły krakowskiej Stanisław Borek i w. in. Zwłaszcza wpływ Pomponia na naszych scholarów musiał być bardzo doniosły. Wszechstronność jego zainteresowań (historia, geografia, etnografia, archeologia, astronomia, nauki przyrodnicze, filozofia i prawo), stosowanie w metodzie naukowej bezwzględnego obiektywizmu i krytycyzmu, bogactwo nowych spostrzeżeń i idei oddziaływały niezwykle dodatnio na jego uczniów, a przykład mistrza zaprawiał ich do krytycznego myślenia i budził entuzjazm dla wartości kulturalnych starożytnego Rzymu. Z Polakami łączyła jeszcze Pomponia znajomość naszego kraju. Odbył on mianowicie dłuższą podróż na Wschód (w r. 1479/80) dla przeprowadzenia samodzielnych badań geograficzno-etnograficznych i podczas swej dwunastomiesięcznej wędrówki zwiedził Kraków, Ruś Czerwoną, Podole i Ukrainę aż po Morze Czarne. Są pewne ślady wskazujące na to, że Miechowita zetknął się na terenie rzymskim z tym znakomitym uczonym i pod jego wpływem podjął badania geograficzne nad wschodem Europy, których wyniki ogłosił w swym znanym traktacie „De duabus Sarmatiis". Zdaniem prof. Barycza Rzym był główną kolebką humanizmu polskiego i „wytyczył jego

drogi rozwoju: uczył jego prekursorów krytyki tekstu, zaprawiał do zagadnień historyczno-archeologicznych, niecił zapał do gromadzenia kodeksów i ksiąg, zetknął w końcu po raz pierwszy z językiem greckim i otworzył oczy na piękno sztuki włoskiej" [8].

Obok Rzymu zaznacza się w drugiej połowie XV w. silny wpływ Florencji na rozwój kultury Odrodzenia w Polsce, co pozostaje w związku z ożywioną działalnością potężnej spółki handlowej, przemysłowej i bankierskiej florenckich Medyceuszów. Na przełomie XIV i XV w. doszła ona do tak wielkiego znaczenia, że uzależniła papiestwo od swych kapitałów i przez swe stosunki z kurią wciągnęła również Polskę w sferę swych interesów. Długi bowiem, jakie papieże zaciągali w banku Medyceuszów, zabezpieczano również na dochodach kurii płynących z Polski, Medyceusze zaś posługiwali się swymi krewnymi przy odbieraniu należnych sobie kapitałów. W ten sposób wielu przedstawicieli tej rodziny pojawiało się w Polsce; niektórzy z nich osiedlili się tutaj na stałe, zakładając placówki handlowe lub biorąc w dzierżawę saliny i cła. Najtrwalej związała się z Polską spokrewniona z Medyceuszami rodzina Thedaldich. Pierwszy z jej członków osiadły tutaj, Aynolfo Thedaldi, występuje od 1465 r. jako dzierżawca żup drohobyckich, ceł lwowskich i gródeckiego, pod koniec zaś jego długiego żywota współpracowali z nim bratankowie Pierozzi i Giovanni Thedaldi, nadto inny jeszcze krewniak, Ottaviano Gucci. Aynolfo był bratem humanisty florenckiego Lactanzia Thedaldi, z którym utrzymywał serdeczne stosunki i tą drogą wciągał w sferę wpływów humanistów florenckich także swoich polskich przyjaciół. Po śmierci Aynolfa i zlikwidowaniu interesów w Polsce przez jego bratanków (1505) rolę jego objął Ottaviano Gucci, przez długie bowiem lata, bo do końca życia († 1535) dzierżawił żupy ruskie, nie mając zaś własnych dzieci sprowadził z Florencji swoich bratanków Carla Calvano i Kaspra Gucci, którzy prowadzili dalej przedsiębiorstwa stryja. Przez wiek z górą była rodzina Thedaldich trwałym łącznikiem między Florencją i Polską [9]. Wcześnie też spotykamy ślady bezpośrednich, przyjacielskich związków Polaków z Lorenzem Medici il Magnifico. Utrzymywał je kanclerz w. koronny i starosta krakowski Jakub z Dębna, mąż stanu zajmujący jedno z pierwszych miejsc wśród dostojników polskich za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Podczas swych częstych podróży do Włoch odwiedzał Medyceuszów w Florencji i zaprzyjaźnił się (jak świadczą o tym jego listy z lat 1469—1471 pisane do Lorenza il Magnifico) z tym najświetniejszym przedstawicielem Odrodzenia włoskiego [10].

Dzięki węzłom pokrewieństwa, łączącym go z rodziną Thedaldich, znalazł przytułek w Polsce znakomity humanista i statysta z San Gi-

mignano koło Florencji Filippo Buonaccorsi, znany w Polsce pod humanistyczną nazwą Kallimacha (Callimaco). Uczeń Pomponia Leto, członek Akademii rzymskiej, zamieszany w spisek przeciwko papieżowi Pawłowi II, 1468 r. uciekł do Konstantynopola, skąd może ściągnął go na Ruś w 1470 r. Aynolfo Thedaldi, a otoczył opieką prekursor humanistycznych biskupów-mecenasów, arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka, zapalony wielbiciel kultury Odrodzenia, który w swej rezydencji w Dunajowie pod Lwowem urządził pierwszy bodaj w Polsce dwór humanistyczny, gdzie znajdowali schronienie humanistyczni uczeni i literaci. Kallimach — od chwili powołania go w 1472 r. na dwór królewski w charakterze wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka — rozwinął niezwykle owocną działalność jako krzewiciel humanizmu i polityk, był wpływowym doradcą dwóch królów, Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta i w dużej mierze przyczynił się do utrwalenia nowych prądów w Polsce. Wokół Kallimacha skupiło się grono wielbicieli Odrodzenia włoskiego pod patronatem wytwornego humanisty i mecenasa, biskupa kujawskiego Piotra z Bnina († 1494). Należeli do niego mistrzowie Uniwersytetu Krakowskiego dr Jakub Boksica i dr Mikołaj Tauchan z Nysy (Mergus), dr Mikołaj Wodka z Kwidzynia, b. profesor Uniwersytetu w Bolonii (Abstemius), Bernardino Gallello, Włoch z Zadaru, sekretarz królewicza Fryderyka Jagiellończyka († 1518), ulubiony uczeń Kallimacha Maciej Drzewicki, późniejszy kanclerz i arcybiskup gnieźnieński († 1535), notariusz m. Krakowa Jan Heydeke (Mirica), później proboszcz kościoła N. P. Marii w Krakowie († 1512) i in.

Na wzór „symposia" florenckiej Akademii urządzało kółko Kallimacha w krakowskiej willi Miricy lub też w rezydencjach Piotra z Bnina zebrania towarzyskie urozmaicone czytaniem autorów i dyskusjami na tematy naukowe, literackie, nawet polityczne[11]. Stosunki Kallimacha z takimi znakomitościami jak Marsilio Ficino Angelo Poliziano Lorenzo il Magnifico Pico della Mirandola nie mogły pozostać bez wpływu na jego polskich przyjaciół, a sława jego owocnej działalności w Polsce rozeszła się szeroko po Włoszech, o czym świadczy następujący epigram znanego nam poety neapolitańskiego Giovan Battisty Cantalicio[12]:

Barbarami zwał się ród, co z Rzymu spłoszył Kallimacha.
On Rzymian zaś wytworzył z barbarzyńców rodu.

Na szerszej arenie dziejowej wybił się Kallimach jako jeden z wybitniejszych dyplomatów polskich XV w. i krzewiciel teorii politycznych włoskiego Odrodzenia na dalekiej Północy. Chociaż wydaje się mało prawdopodobne przypuszczenie, jakoby autor „Il Principe" był po-

średnio uczniem Kallimacha, niemniej nie ulega wątpliwości, że Kallimach na długie lata zapłodnił swoimi poglądami myśl polityczną Polski [13].

Pomiędzy humanistami, z którymi Kallimach spotykał się w Krakowie, pierwsze miejsce należy się Niemcowi Konradowi Celtisowi, założycielowi krótkotrwałego Towarzystwa Literackiego Nadwiślańskiego (Sodalitas litteraria Vistulana). Był on typowym przedstawicielem wędrującego i wojującego humanizmu, toteż dwuletni jego pobyt w Krakowie (1488—1490) wprowadził pewien ferment na Uniwersytet (gdzie prywatnie wykładał poetykę i retorykę), zwłaszcza wśród sprzyjających nowym prądom profesorów i młodzieży, nie można mu jednak przypisywać większego znaczenia, gdyż nie wniósł on nic nowego do panujących już na Uniwersytecie kierunków (scholastycznego i humanistycznego), wpływ zaś jego nie sięgał poza nieliczną grupę profesorów i uczniów z pochodzenia Niemców i kilku jeszcze przedstawicieli niemieckiego mieszczaństwa. Raczej bowiem protektorami Celtisa byli dwaj Polacy zaliczani do jego kółka: wykształcony humanistycznie wysoki prałat Andrzej Róża Boryszewski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński i jego współpracownik i następca na arcybiskupstwie lwowskim Bernard Wilczek [14]. Butny Niemiec nie krępował się żadnymi względami moralnymi i dla przysporzenia sławy swej niemieckiej ojczyźnie dopuszczał się nawet fałszerstw literackich; chciał on skupić wokół siebie w Krakowie, który uważał za wysuniętą na wschód placówkę niemiecką, kolonię niemiecką pod hasłem krzewienia nowych prądów. Eksperyment nie udał się, nagłe bowiem zniknięcie Celtisa wygląda na ucieczkę, całą zaś złość na znienawidzoną Polskę wylał ów prototyp późniejszych „kulturträgerów" w bezczelnych paszkwilach, odpłacając się w ten sposób za polską gościnność [15]. Na szczęście tego rodzaju jednostki należały jeszcze wówczas do wyjątków. Większość Niemców umiała ocenić dobrodziejstwa kultury polskiej i w poszukiwaniu wiedzy ściągała tłumnie na Uniwersytet Krakowski, głównie z wschodnich i północnych Niemiec, pozbawionych własnego szkolnictwa wyższego, dalej z pobliskiego Śląska, Czech i Moraw. Międzynarodowe znaczenie Uniwersytetu Krakowskiego tak wzrosło w XV w., że znany humanista Jan z Ludziska mógł nazwać go „matką nauk i żywicielką cnót całych Niemiec" [16]. Większość humanistów śląskich w Krakowie zdobyła swe ostrogi naukowe, tutaj kształcili się dwaj najwięksi szermierze humanizmu w Niemczech, słynny Henryk Bebel, późniejszy profesor w Tybindze i nauczyciel Ulrycha Huttena Jan Sommerfeld młodszy [17].

Ową tłumną imigrację żywiołu cudzoziemskiego spowodowała sława krakowskich nauk matematyczno-astronomicznych i coraz bujniej krze-

wiący się humanizm. Ostatni wielki napływ cudzoziemców do Krakowa przypada na lata 1510—1520, przy czym wśród niemieckiego żywiołu zaznacza się liczny poczet Szwajcarów [18]. Pozostaje to niewątpliwie w związku z wielkim rozkwitem w Polsce handlowego domu szwajcarskiej rodziny Wattów z St. Gallen, z której pochodził znany humanista Joachim Vadianus, utrzymujący rozgałęzione stosunki literackie z polskimi humanistami. Udział tych obcych przybyszów, zwłaszcza Ślązaków, w rozwoju humanizmu krakowskiego był znaczny. Jednak nieliczne tylko jednostki osiadały w Krakowie na dłuższy lub stały pobyt, a ciągle zmieniająca się fala odpływu i przypływu tych humanistycznych wędrowców znajdowała oparcie w sferach bogatego mieszczaństwa, zwłaszcza możnej rodziny Bonerów i Josta Ludwika Decjusza, koło którego skupiło się grono wielbicieli Erazma z Rotterdamu [19].

W ruchu umysłowym i artystycznym Krakowa dużą rolę odgrywała alzacka rodzina Bonerów. Dwóch z kolei przedstawicieli tej rodziny, Jan Boner († 1523) i jego bratanek Seweryn († 1549), było pomocnikami króla Zygmunta w wykonywaniu planów artystycznych, oni też zapewne sprawili, że znaczniejsze prace artystyczne poza robotami budowlanymi i rzeźbiarskimi wykonywali dla króla Niemcy norymberscy. Dzięki temu ruch artystyczny między Norymbergą i Krakowem był bardzo ożywiony, co zaznaczyło się na początku XVI w. w zwiększonym imporcie wytworów sztuk plastycznych i artystycznego rzemiosła (np. sławne norymberskie zakłady zegarmistrzowskie i płatnerskie zaopatrywały Kraków w swoje wyroby). Znany ludwisarz norymberski Hans Vischer wykonał (1506—1517) cały szereg brązowych nagrobków dla Polski (kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Piotra Kmity, Filipa Kallimacha, Imbrama i Piotra Salomonów, Andrzeja Szamotulskiego), przebywający zaś w Krakowie norymberczyk Hans Behem był twórcą dzwonu „Zygmunta", zawieszonego w katedrze krakowskiej w 1521 r. [20]. W kościołach krakowskich znajdują się liczne dzieła sztuki z epoki przejściowej z średniowiecza w renesans, pochodzące ze szkoły sławnego artysty norymberskiego Albrechta Dürera. Najzdolniejszy z jego uczniów Hans Suess z Kulmbachu przebywał w Polsce w latach 1514—1518, wykonując tutaj kilkanaście cennych obrazów religijnych [21]. W późniejszych latach osiadł w Polsce (1529) Hans Dürer († 1538), brat Albrechta, sprowadzony zapewne przez Seweryna Bonera i ozdabiał swymi malowidłami pałac wawelski, biorąc wzory z renesansowych motywów, dostosowanych do stylu architektury. Na szkole Albrechta Dürera wzorowało się początkowo także polskie malarstwo cechowe, nie stojące na wysokim poziomie [22]. Natomiast wpływy włoskie i flamandzkie zaważyły decydująco na świetnym rozwoju pol-

skiego malarstwa miniaturowego za rządów Jana Olbrachta i Zygmunta I. Zdobyliśmy się wówczas na własną szkołę krakowską, której niezrównanym mistrzem był cysters Stanisław Samostrzelnik z Mogiły († ok. 1540) [23].

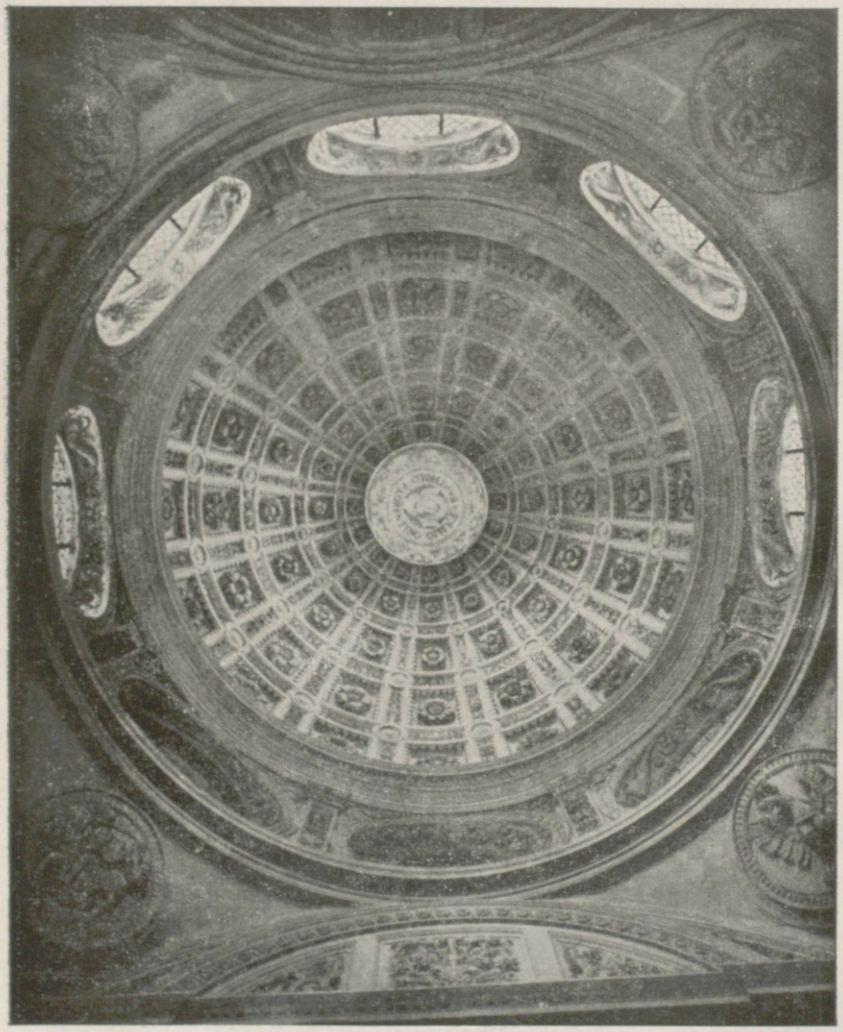
Równocześnie w początkach XVI w. dokonywał się stanowczy zwrot kierunku kultury artystycznej w Polsce. Było to przede wszystkim zasługą dojrzałej i świadomej celu działalności Zygmunta I, który podczas pobytu na Węgrzech na dworze swego brata króla Władysława zapoznał się z sztuką renesansu włoskiego i już w 1502 r. utrzymywał na swym dworze włoskiego budowniczego Francesca [24]. W 1505 r. wykończył ów włoski artysta pierwsze dzieło sztuki Odrodzenia na ziemiach polskich, grobowiec króla Olbrachta. Kiedy Zygmunt I wstąpił na tron, rzeźba i budownictwo renesansowe zakwitnęły w całej pełni. Osobistej inicjatywie króla zawdzięczają powstanie plany budowy dwóch najświetniejszych pomników Odrodzenia: zamku na Wawelu i kaplicy Zygmuntowskiej. Gdy toczyły się jeszcze układy o małżeństwo z Boną, stanęło potężne skrzydło północne i renesansowe krużganki arkadowe wawelskiego pałacu, wykonane przez Francesca z Florencji, a Zygmunt rozpatrywał w Wilnie gotowy plan swej kaplicy, dostarczony mu przez włoskiego mistrza Bartola Berrecci [25].

Przykład króla oddziałał najpierw na stojących najbliżej niego dostojników, prymasa Jana Łaskiego (grobowce prymasów w Gnieźnie z 1515 r., pieczęć arcybiskupia) i Erazma Ciołka (Pontyfikał, renesansowa kamienica w Krakowie z ok. 1505 r.). Bezpośrednie połączenie Polski z sztuką włoskiego Odrodzenia zostało w ten sposób zapoczątkowane. We wszystkich dziedzinach kulturalnego życia w Polsce występuje ten znamienny objaw: nie z sąsiednich Niemiec, ale z Włoch płynie szerokim łożyskiem ta wielka fala humanizmu i Odrodzenia, która miała przeobrazić z gruntu polskie społeczeństwo. Ani wpływy niemieckiego mieszczaństwa, hołdującego nowym prądom, ani wytwory sztuki niemieckiej, docierające do Polski nie miały tej siły atrakcyjnej zdolnej do nadania nowych form życiu, jaką przedstawiała dla Polski od wieków ojczyzna Odrodzenia. W oczach Polaków z początków XVI w. jedynym źródłem wielkiej światowej kultury są Włochy [26].

Na przełomie XV i XVI w. wędrówki polskiej młodzieży do Włoch nabierają też odmiennego niż dawniej charakteru. Dawniej jeździli do Włoch przeważnie duchowni na studia teologiczno-filozoficzne lub prawnicze, teraz główne zainteresowania młodzieży idą w kierunku nauk humanistycznych. Wielu wyjeżdża tylko dla zapoznania się z włoską kulturą jako uczestnicy pielgrzymek, jubileuszów, w orszakach licznych poselstw z ojczyzny, lub też przez stosunki osobiste szuka zatrudnienia



Dziedziniec arkadowy zamku królewskiego na Wawelu
(strona północno-zachodnia)



B. Berrecci — Kraków, Katedra na Wawelu

Wnętrze kopuły kaplicy Zygmuntowskiej

na dworze papieskim i na dworach włoskich dostojników duchownych i świeckich. Pierwsze pokolenie tych humanistycznych wędrowników, spędzając całe lata w ojczyźnie renesansu, obserwując zabytki, urządzenia, sposób życia, po powrocie do kraju stało się najruchliwszym rozsadnikiem nowych prądów. Ponieważ z ich szeregu wyszło wielu dostojników duchownych i świeckich, ludzi pióra, członków królewskiego dworu, powstały równocześnie liczne ogniska kultury Odrodzenia w Polsce, które narzuciły nową modę całej kulturalnej warstwie społeczeństwa. W 1518 r., gdy Bona przybyła do Polski, na wszystkich niemal wyższych stanowiskach duchownych i świeckich spotykamy wychowańców szkół włoskich lub też ludzi wzrosłych w kulcie Odrodzenia i humanizmu w epoce wpływów Kallimacha, zwłaszcza za rządów Jana Olbrachta. Łacina, której znajomość w XV w. była mało rozpowszechniona, zapanowała wszechwładnie, tak że już w 1521 r. Decjusz mógł podnieść jako charakterystyczną cechę Polaka: „Tym właśnie Polska przewyższyła (moim zdaniem) wszystkie prawie narody, gdyż rzadko kto nie włada łaciną obok ojczystego języka" [27].

Dla dopełnienia obrazu stosunków kulturalnych, jakie zastała królowa Bona w Polsce, warto przede wszystkim przypatrzeć się, jak wyglądał wówczas dwór królewski, który był głównym ośrodkiem życia politycznego, w znacznej mierze siedzibą sztuki, nauki, literatury, ponadto zaś szkołą ogłady towarzyskiej, żywym źródłem nowych prądów cywilizacyjnych i wzorem dla całego życia kulturalnego kraju. Dwór Zygmunta I żyje już pełnym życiem renesansu. Nadaje mu ton koło zwolenników nowego prądu, poetów, pisarzy, stylistów kancelaryjnych, muzyków, ludzi jeśli nie tworzących, to przynajmniej żyjących po renesansowemu. Ogniskiem życia umysłowego na dworze była kancelaria królewska, gdzie młode talenty, służąc państwu i sobie, usiłowały wybić się na wyższe stanowiska. Zaczynano zazwyczaj od skromnego stanowiska pisarza czyli notariusza, aby następnie przejść na urząd sekretarza, który był progiem wstępnym do senatu. Podobnie jak we Włoszech, zwłaszcza w kancelarii papieskiej, posługującej się najświetniejszymi talentami humanistycznymi, ludzie, którzy w kancelarii królewskiej pracowali, łączyli się w bractwa czy kluby i używali swego pióra nie tylko do układania pism urzędowych, lecz także i do wydrwiwania swych przeciwników lub sławienia swych mecenasów. Kancelaria była kuźnią paszkwilów, złośliwych wierszyków, nie szanujących największych świętości i nie cofających się przed pospolitym oszczerstwem. Pisano dla pięknej formy i okazania dowcipu, który był w wielkiej cenie, bawiono się wierszami o jaskrawo wyuzdanej treści, nie uznając żadnych

hamulców moralnych. Cechuje tę poezję dworską pod względem formalnym naśladownictwo autorów rzymskich, pod względem treści okolicznościowość i panegiryzm. Opiewano wszelkie wypadki życia dworskiego od najbłahszych począwszy aż do ważniejszych wydarzeń politycznych i z zadziwiającą giętkością przerzucano się od swawolnych wierszyków do hymnów na cześć świętych, traktatów i polemik religijnych, czy też poważnych utworów politycznych.

Królował w tym gronie Andrzej Krzycki, pierwszy sekretarz królewski, który w swych epigramach dał barwny obraz życia na renesansowym dworze Zygmunta I. Człowiek wówczas już trzydziestosześcioletni, średniego wzrostu, śniadej cery, o dostojnym obliczu i wdzięcznej, zgrabnej postaci, odznaczał się zarówno wybitnymi zdolnościami jak zjadliwością języka i wygórowaną ambicją [28]. Długie lata studiów w Bolonii (od 16—23 roku życia), pod kierunkiem tak wybitnych filologów jak poeta i hellenista Antonio Urceo, zwany Codro, Filippo Beroaldo i in., wprowadziły go w tajniki humanistycznej wiedzy, rozwinęły w nim zdolności literackie i spowodowały, że wobec nowej kultury zajął stanowisko entuzjastyczne, nie krępowane żadnymi względami. Przesiąknięty nowymi formami życia, zapatrzony we wzory starożytne, usiłował je realizować po powrocie do kraju we wszystkich dziedzinach: w nauce, literaturze, polityce, sztuce i w samym sposobie życia. Po powrocie do Polski ok. 1504 r. znalazł oparcie na humanistycznym dworze biskupa poznańskiego Lubrańskiego, skąd przeszedł na dwór królewski, początkowo jako kanclerz królowej Barbary, a po jej śmierci w 1516 r. jako sekretarz królewski i posiadacz licznych beneficjów duchownych. Królowę Bonę powitał panegirykiem weselnym, od razu zaskarbił sobie jej łaski i od tej pory oddał się na jej usługi, co utorowało mu drogę do świetnej kariery kościelnej [29].

Razem z Krzyckim otrzymał godność sekretarza królewskiego w 1516 r. jego prawie rówieśnik (ur. ok. 1480) Stanisław Tarło z Szczekarzowic, kanonik krakowski i archidiakon lubelski, syn Stanisława, ochmistrza dworu królewny Elżbiety, pana na Bobrownikach podlaskich. Rodzina Toporczyków Tarłów od początku XV w. związana była ściśle z dworem królewskim Jagiellonów. Już pierwszy z Tarłów, noszący to nazwisko, Zaklika z Szczekarzowic († 1466), starosta stryjski, wierny sługa Jagiełły, został za Kazimierza Jagiellończyka krajczym nadwornym, którą to godność piastowali jego potomkowie jeszcze w XVI w. [30]. Wnuk Zakliki ks. Stanisław Tarło młodość swą spędził na studiach w kraju i za granicą: naprzód w Prusiech, prawdopodobnie we wzorowej szkole chełmińskiej księży-braci z Zwoll oraz na Uniwersytecie Krakowskim

(od 1498), potem w Niemczech i we Włoszech, w Bolonii i Rzymie. Wyniósł z nich obok wykształcenia humanistycznego także kanonistyczne, potrzebne do przyszłego jego zawodu w Kościele[31]. Postawę miał wyniosłą i pańską, obejście wielce łaskawe i uprzejme, lubił ubierać się wytwornie i strojnie, był zapalonym miłośnikiem książek, w których się ciągle rozczytywał, nade wszystko w historii (uchodził za wielkiego znawcę tego przedmiotu). Taką sylwetkę Tarły przekazał nam jego kolega z kancelarii ks. Stanisław Górski[32]. Długie lata był sekretarzem królewskim, bo aż do 1537 r., gdy postąpił na biskupstwo przemyskie. Chlubna tradycja jego rodu na dworze królewskim i łaska Zygmunta I ściągnęła na niego zawiść Krzyckiego, bo wydał mu się niebezpiecznym rywalem, więc odkrywszy jego słabostki szydził z nich niemiłosiernie wierszem w swych epigramach, ponadto prozą w formie dialogu między astrologiem i poetą, w którym charakteryzując jego upodobania i zalety, za jakie go chwalono, przedstawił je w najgorszym świetle. Wyśmiewa jego biegłość w prawie i poezji, gdyż wiadomo — powiada — jaką sławą okryły go na studiach w Bolonii i Rzymie gry w karty i nocne zabawy. W tych inwektywach Krzyckiego spotykamy niejedną cenną wiadomość o Tarle, np. o jego zamiłowaniu w muzyce i śpiewie figuralnym[33]. Jak każdy humanista, Tarło próbował swego pióra w poezji łacińskiej i napisał wierszem safickim poemat patriotyczny o wojnie z wielkim mistrzem Albrechtem w 1520 r. (De bello Pruthenico). Ten poemat, jeszcze nie dokończony, wykradł Tarle jego domownik Jan Wilamowski i zaniósł Krzyckiemu, który zaopatrzywszy go tytułem „De gestis Polonorum clarissimis in Prussia obscurissimi scriptoris opus novum" i wstępem komicznym do czytelnika (more comico) ośmieszył go na zawsze między swoimi[34].

Ostrze swej zjadliwej satyry skierował Krzycki także przeciwko innemu koledze z kancelarii królewskiej, Janowi Górskiemu z Miłosławia herbu Łodzia, archidiakonowi i oficjałowi poznańskiemu, synowi kasztelana lędzkiego Wojciecha, dzierżawcy Wschowy, który podobno tak zdzierał plebanów, nakładając na nich kary za zmyślone występki, iż za te pieniądze wybudował sobie dom w Poznaniu. Był on uczniem Uniwersytetu Krakowskiego w czasie działalności Kallimacha i Celtisa (zapisany w 1488 r.), kolegą z ławy szkolnej Tomickiego, Borka, Staszkowskiego i innych humanistów, więc choć mu Stanisław Górski zarzuca, że nie był ani wymowny, ani uczony, wręcz przeciwnie, ograniczony i leniwy, przyjąć możemy, że właśnie jego humanistyczne wykształcenie otwarło mu wstęp do kancelarii królewskiej[35]. Człowiek ogromnego wzrostu i takiej tuszy, że silny koń uginał się pod jego ciężarem i dlatego nazywany

„Górą", miał palce powykrzywiane od ciosów, jakie otrzymał w rozruchach chłopskich i to jego fizyczne właściwości posłużyły Krzyckiemu jako wątek satyrycznych wierszyków skierowanych przeciwko niemu. Dla ich charakterystyki wystarczy przytoczyć jeden. Górski wyraził się raz ujemnie o lekkiej muzie Krzyckiego, na co mu Krzycki odpowiedział, że i on zapewne chciałby zostać poetą, lecz krzywe ręce nie mogą uderzyć w struny, a ciężar wielkiego brzucha nie pozwala na śpiewanie pieśni [36]. Jako członek senatorskiej rodziny (brat jego Piotr był kasztelanem łędzkim, Maciej, uczeń Uniwersytetu w Lipsku, starostą wschowskim), Górski pretendował o każdą stolicę biskupią, marzył o urzędzie podkanclerskim i dlatego podobno organizował wśród szlachty wielkopolskiej opozycję przeciwko Piotrowi Tomickiemu, żądającą złożenia go z urzędu podkanclerskiego. W końcu, jak podaje Stanisław Górski, to ustawiczne przymawianie się o godności kościelne tak się królowi uprzykrzyło, że po kilkudziesięcioletniej pracy w kancelarii królewskiej pod koniec życia, zawiedziony w nadziejach, musiał dwór opuścić [37].

W kole humanistów z epoki Kallimacha kształcił się również kolega Tomickiego i Górskiego z Uniwersytetu Krakowskiego (zapisany w r. 1488) Jakub Staszkowski herbu Bogoryja ze Staszkówki, wsi położonej w okolicy Grybowa i Ciężkowic nad rzeczką Białą, dopływem Dunajca [38]. Ojciec jego Jan był w latach 1474—1478 burgrabią sławkowskim, w 1506 r. starostą w Muszynie, dwaj zaś jego bracia Jan i Hieronim od młodości przebywali na dworze królewskim: starszy Jan był od 1526 do śmierci w 1536 r. przełożonym artylerii królewskiej, młodszy Hieronim († 1544) piastował pod koniec życia godność kuchmistrza nadwornego. Jakub został kanonikiem poznańskim, krakowskim i sandomierskim, sekretarzem królewskim, a w czasie sprawowania rządów biskupich w Wilnie przez Jana z książąt Litewskich, syna naturalnego Zygmunta I, otrzymał godność kanclerza i audytora generalnego kurii biskupiej i zasiadał również w kapitule wileńskiej jako scholastyk (instalowany 11 X 1523) [39]. Wspomnieliśmy już, że Jakub Staszkowski bawił w Rzymie za czasów Leona X. Prawdopodobnie kształcił się na jednym z uniwersytetów włoskich, gdyż na dworze uważano go za doskonałego znawcę Włoch i dlatego przydzielano do poselstw włoskich przybywających do Polski, np. w 1518 r., gdy oprowadzał Włochów po Krakowie w czasie uroczystości ślubnych królowej Bony, lub w 1520 r., gdy przyjmował nuncjusza papieskiego Zachariasza Ferreri [40]. Ciekawe szczegóły o jego wiedzy przyrodniczej przekazał nam jego przyjaciel Giovanni Thedaldi, syn humanisty Lactanzia, który w młodych latach bawił w Polsce, gdzie nauczył się języka polskiego, a w 1520/1 r. brał udział w poselstwie

Zachariasza Ferreri. Podczas pobytu na Litwie, prawdopodobnie w czerwcu 1520 r., Thedaldi z swym przyjacielem Staszkowskim prowadził ożywione dyskusje na temat minerałów i roślin znanych starożytnym, których nowsi badacze nie potrafili jeszcze odszukać i zidentyfikować, m. in. o rzadkim, aromatycznym i posiadającym własności leczniczo krzewie (z rodziny motylkowatych), znanym z Pliniusza i Dioskoridesa pod nazwą „aspalatos". Staszkowski miał udowodnić wówczas, że „aspalatos" rośnie na północy i pokazał go przyjacielowi w lesie koło miasteczka Dravizl (?) na Rusi litewskiej. Thedaldi zabrał tę rzadką roślinę do Włoch, kazał sporządzić z niej różaniec i ofiarował go wraz z odnośną rozprawą w. księciu toskańskiemu Cosimowi I w 1564 r., dzięki czemu odkrycie Staszkowskiego przeszło do włoskiej literatury botanicznej [41]. Wspólność zainteresowań naukowych zbliżyła Jakuba Staszkowskiego także do znanego profesora Uniwersytetu w Ferrarze, Celia Calcagnini.

Wśród królewskich sekretarzy, których nazwiska głośne były w świecie naukowo-literackim, na pierwszym miejscu wymienić należy Bernarda Wapowskiego z Radochoniec i Wapowiec w ziemi przemyskiej, kanonika przemyskiego i krakowskiego, znanego historyka i geografa, przyjaciela Kopernika z ławy uniwersyteckiej (razem z nim uczęszczał na Uniwersytet Krakowski od r. 1493). Uczeń Uniwersytetu w Bolonii (prawdopodobnie od 1498), gdzie promował się na doktora prawa kanonicznego w dniu 15 II 1505 r., polecony przez posła polskiego Erazma Ciołka papieżowi Juliuszowi II, z małymi przerwami blisko dziesięć lat spędził w Rzymie (1505—1515) i dzięki nawiązaniu stosunków z elitą intelektualną wiecznego miasta podjął systematyczną propagandę Polski w stolicy chrześcijaństwa. Współpracował z wybitnym uczonym, astronomem, geografem i filozofem nominalistą Markiem de Benevento przy krytycznym wydaniu geografii Ptolomeusza, ogłoszonym drukiem w Rzymie w 1507 r., a zawierającym najstarszą dziś znaną kartę geograficzną Polski, Prus i Litwy, którą niewątpliwie Marco opracował z pomocą Wapowskiego [42]. Z czasów pobytu w Rzymie pochodzi pierwsza praca dziejopisarska Wapowskiego, opis kampanii moskiewskiej Zygmunta I w 1508 r. oraz wydany w styczniu 1515 r. na polecenie prymasa Jana Łaskiego zbiorek wierszy autorów polskich i obcych, poświęcony upamiętnieniu zwycięstwa pod Orszą z ubiegłego roku [43]. Po 1516 r. został Wapowski sekretarzem królewskim i służył nieraz królowi swą wiedzą i piórem, np. w 1526 r., gdy wygotował wiadomość historyczną (na podstawie Długosza), jak Mazowsze oderwało się od państwa polskiego i dlaczego znowu się z nim łączy [44].

Do grupy humanistów sekretarzy, która wyszła ze szkoły Kallimacha, należą dwaj przedstawiciele wielkich rodów: Jan Karnkowski i Stanisław Oleśnicki. Jan Karnkowski herbu Junosza, ur. 1472 r. w Żmigrodzie na Rusi z ojca Mikołaja, wojewody halickiego i Doroty Korytkówny herbu Jelita, zapisał się na Uniwersytet Krakowski razem z Konradem Celtisem w 1489 r. i był uczniem Filipa Kallimacha [45]. Sekretarzem królewskim i kanonikiem krakowskim został jeszcze za rządów Jana Olbrachta. Od Zygmunta I otrzymał liczne beneficja duchowne: drugą kanonię krakowską (1508), poznańską (1510), płocką, gnieźnieńską (1525), scholasterię sandomierską i probostwo skalmierskie. Okazał wielką zręczność dyplomatyczną jako poseł do Władysława, króla węgierskiego i czeskiego, a potem do jego syna Ludwika. Po przeniesieniu Andrzeja Krzyckiego na biskupstwo płockie w 1527 r. król mianował go biskupem przemyskim. Jako typowy humanista dbał o swą pośmiertną sławę i za życia wystawił sobie aż dwa nagrobki, jeden w 1522 r. w katedrze krakowskiej, drugi w 1536 r. w Włocławku, gdy był już biskupem kujawskim. Stryjowi swemu Janowi Polakowi, kasztelanowi gnieźnieńskiemu i staroście głogowskiemu na Śląsku, wzniósł nie istniejący już dziś grobowiec w kościele Dominikanów w Krakowie w 1503 r. [46].

Rówieśnikiem Karnkowskiego był Stanisław Oleśnicki herbu Dębno. Rozpoczął on swoją publiczną działalność również za czasów Jana Olbrachta. Syn Feliksa Jana, dziedzica na Oleśnicy i Pińczowie i Katarzyny Gruszczyńskiej, kasztelanki kaliskiej, był rodzonym bratankiem arcybiskupa gnieźnieńskiego Zbigniewa Oleśnickiego. O jego studiach nie posiadamy pewnych wiadomości, bliskie jednak stosunki, jakie łączyły arcybiskupa Oleśnickiego z Kallimachem, pozwalają przypuszczać, że otrzymał staranne humanistyczne wykształcenie. Napis nagrobny w katedrze poznańskiej mówi o nim, że był mężem „sławnym z nauki, roztropności i wielkoduszności". Kanonię gnieźnieńską otrzymał przy poparciu swego stryja w 1492 r., na kanonię krakowską musiał czekać aż do 1519 r., kantorem krakowskiej kapituły został po Piotrze Tomickim w 1520 r., a dziekanem po Piotrze Wapowskim, stryju Bernarda, w 1536 r., wreszcie 18 II 1538 r. mianowany został biskupem poznańskim [47]. Nie wiadomo, czy stale, czy tylko czasowo pełnił również czynności sekretarza królowej Bony, z tym bowiem tytułem wymienia go dokument Zygmunta I z 26 XII 1525 r., nadający mu probostwo w Wiskitkach [48].

Świetnie zapowiadał się młody, 32-letni sekretarz królewski, Jan Konarski z rodu Awdańców, bratanek biskupa krakowskiego Jana, syn Andrzeja, starosty konińskiego i sławkowskiego, brat kanonika krakow-

skiego Piotra i Jerzego, późniejszego wojewody kaliskiego. O jego studiach nie mamy pewnych wiadomości. Nie znajdujemy go w metryce Uniwersytetu Krakowskiego, gdzie w 1505 r. zapisali się jego bracia Piotr i Jerzy [49]. O Piotrze wiemy, że w 1507 r. został bakałarzem a w 1510 r. magistrem i tegoż roku 21 IX wyjechał na dalsze studia do Bolonii [50]. W 1516 r. otrzymał Piotr prepozyturę kielecką, w 1519 r. prepozyturę raciborską, w 1523 r. przyjęty został jako kustosz do kapituły krakowskiej [51]. Również za granicą kształcili się synowie drugiego brata biskupa krakowskiego Stanisława, dziedzica Góry: Stanisław i Jan, 6 V 1522 r. wysłani zostali na Uniwersytet w Lipsku razem ze synami Josta Ludwika Decjusza, Jerzym i Jodokiem, pod opieką Siedleckiego [52]. Nasz Jan Konarski ukończył studia najprawdopodobniej w Bolonii i tam uzyskał doktorat prawa kanonicznego. Przebywał też zapewne dłuższy czas w Rzymie, gdyż posiadał godność protonotariusza apostolskiego. W Polsce pojawia się w 1512 r. jako kantor sandomierski i szybko posuwa się w hierarchii kościelnej: 11 III 1513 r. przyjęty w poczet kanoników krakowskich, w 1515 r. wymienia swą kanonię na archidiakonat krakowski z Piotrem Tomickim (co zatwierdza papież), 26 IX 1515 r. wchodzi także w posiadanie kanonii poznańskiej, a w 1519 r. gnieźnieńskiej [53]. W 1515 r. jest już sekretarzem królewskim. Na tym stanowisku musiał okazać niezwykłe zdolności, skoro król powierza mu tak ważne czynności jak w 1517 r. kierownictwo obrad sejmu piotrkowskiego i poselstwo do Włoch w sprawie małżeństwa z Boną. Napis umieszczony na nagrobku, wystawionym mu przez stryja biskupa, podnosi jego niezwykłą znajomość wielu obcych języków. Zmarł niespodziewanie w sile wieku w Krakowie w nocy z 23 na 24 XI 1522 r. [54].

Za wielce uczonego uchodził długoletni sekretarz królewski Stanisław Górecki herbu Ogończyk (ur. ok. 1467), syn Jana Ciołucha z Janiszewa i Żelęckiej herbu Poraj. Babka jego po matce była z rodu Osoryjów z Górki i po niej zapewne Jan Ciołuch odziedziczył Górkę w ziemi sieradzkiej, od której jego synowie pisali się Góreckimi [55]. Jan Łaski, będąc sekretarzem wielkim koronnym a później kanclerzem, opiekował się Góreckim. W 1502 r. ustanowił go wykonawcą swego testamentu, wyjednał mu kanonię poznańską i urząd pisarza królewskiego, gdyż jak sam wyznaje, kochał go więcej niż krewnego dla jego wielkich cnót i wiedzy [56]. Górecki wszedł do kapituły gnieźnieńskiej na mocy prowizji arcybiskupa gnieźnieńskiego Andrzeja Boryszewskiego w 1504 r., na kanonię poznańską instalował się dopiero w 1507 r., ponadto był kustoszem płockim, proboszczem kaliskim i piotrkowskim [57]. Nawet złośliwy Krzycki oddaje mu wielkie pochwały, podnosząc jego ogromną wiedzę,

BIBLIOTEKA AIPW

znajomość spraw publicznych, szczodrobliwość, z jaką niósł pomoc potrzebującym, śmiałość sądów i wysokie poczucie sprawiedliwości[58]. Zachowane minuty aktów, które wyszły spod pióra Góreckiego, pozwalają nam poznać go jako znakomitego stylistę, wykształconego na literaturze klasycznej. Studiował zapewne w Padwie, za czym przemawiają stosunki, jakie tam nawiązał i jego pobyt tamże w 1522/3 r. Na Uniwersytet w Padwie wybrało się wówczas grono młodzieży polskiej z bratankiem podkanclerzego Piotra Tomickiego, Stanisławem. Może na życzenie Tomickiego towarzyszył do Padwy młodym studentom Górecki, powrócił zaś do kraju przed listopadem 1523 r. Kanonik padewski Giovanni Vincenzo Dolce (Dulcis) zaopiekował się naszymi scholarami i zaprzyjaźnił z Góreckim, o którym wyraża się z nadzwyczajnym uznaniem, chwaląc jego głęboką wiedzę i zalety charakteru[59]. Górecki pomimo protekcji prymasa Łaskiego i przyjacielskich stosunków, jakie utrzymywał z jego rodziną, do końca życia nie posunął się na wyższe godności i zmarł jako sekretarz królewski w nocy z 11 na 12 V 1525 r.[60].

Wśród sekretarzy królewskich wyróżniał się biegłością w prawie krajowym Mikołaj Zamoyski herbu Jelita (ur. 1472 r.), syn Floriana i Anny Komorowskiej, stryjeczny dziadek hetmana i kanclerza w. koronnego Jana. Wnuk ubogiego szlachetki z Mazowsza, Tomasza z Łaźnina, założyciela rodu Zamoyskich na Rusi, przez swą karierę dworską wytyczył drogę do późniejszej świetności swego rodu. Wraz z bratem Feliksem, wojskim bełskim a od r. 1525, po śmierci Stanisława Żółkiewskiego, sędzią chełmskim i długoletnim poborcą podatkowym ziemi bełskiej i chełmskiej, nabył w 1517 r. Skokówkę, przyszłą siedzibę rodu, w której bracia wznieśli warowny zameczek[61]. Około 1515 r. został sekretarzem królewskim, od 1519 r. występuje także z tytułem referendarza; czy się już przedtem na dworze królewskim znajdował i jakie szkoły ukończył, nie mamy żadnych wiadomości[62]. W pierwszych latach rządów Zygmunta I był proboszczem w Goraju, kanonikiem i oficjałem chełmskim tudzież proboszczem tarnowskim[63]. 20 XI 1517 r. wszedł w poczet kanoników krakowskich, następnie przy poparciu króla i królowej otrzymał w 1530 r. kantorię sandomierską, a w 1531 r. scholasterię łęczycką[64]. Posiadał ponadto probostwa w Wojniczu, Więcławicach i Przemankowie. Wielkie pochwały oddaje mu Filip Padniewski w swych „Elogia virorum toga sagoque illustrium", który też przekazał nam o nim garść ciekawych szczegółów. Mówi o nim, że był mężem „w pokoju najświątobliwszym i najrozumniejszym, w wojnie najdzielniejszym". Typ to bowiem rycerza i kapłana w jednej osobie. Mimo sukienki duchownej w bitwach z Tatarami mężnie się potykał, a szczególniejszą okrył się

sławą, gdy w pojedynkę położył jakiegoś znakomitego Turka pod Rohatynem. Wypadek ten miał miejsce 4 VIII 1523 r., gdy Turcy zdobyli miasteczko Rohatyn i tylko ufortyfikowany kościół obronił się przed napastnikami[65]. Zamoyski położył wielkie zasługi na polu kodyfikacji prawa polskiego jako redaktor prawa procesowego polskiego i członek komisji do korektury praw[66]. Z tytułu swego urzędu referendarskiego często zasiadał w sądach królewskich i brał udział w komisjach do rozgraniczenia dóbr królewskich lub rozstrzygania sporów granicznych. Przyjaźnił się z ludźmi z obozu Łaskiego, z Tęczyńskimi i Janem Tarnowskim. Według Padniewskiego utorował Tarnowskiemu drogę na dworze królewskim do przyszłej kariery, należał zaś do przeciwników Tomickiego[67]. Do końca życia pełnił sumiennie obowiązki sekretarza i referendarza i był protegowanym królowej Bony. Zmarł 26 V 1532 r.; pochowano go w katedrze wawelskiej, gdzie za czasów Starowolskiego znajdował się jeszcze jego nagrobek[68].

Najstarszym z sekretarzy królewskich był sekretarz wielki koronny Jan Latalski herbu Prawdzic z Latalic w powiecie gnieźnieńskim, syn Janusza, kasztelana gnieźnieńskiego i Zofii ze Skoków herbu Nowina (ur. 1463)[69]. Przez matkę był bliskim krewnym prymasa Łaskiego, którego matką była również Skocka herbu Nowina. Ojciec jego jeszcze jako sędzia kaliski sprzedał w 1498 r. Latalice i Bodzeporowice z rybołówstwem na Lednicy Boguszowi Skockiemu, nabył za to Łabiszyn z przyległościami, główną siedzibę Latalskich w XVI w.[70]. Janusz Latalski zawdzięczał wyniesienie swoje i całego rodu stosunkom, jakie nawiązał jego syn Jan na dworze królewskim jeszcze za czasów Jana Olbrachta. Jan Latalski otrzymał niewątpliwie staranne, humanistyczne wykształcenie. Nie mamy bezpośrednich świadectw, gdzie odbywał studia, prawdopodobnie jednak kształcił się prywatnie w Bursie Jerozolimskiej w Krakowie w okresie przełomowym dla humanistycznego ruchu, w epoce działalności Kallimacha. Wszyscy bowiem jego bracia są wychowankami Uniwersytetu Krakowskiego: Wojciech zapisał się na Uniwersytet w Krakowie w 1483 r., Benedykt i Bernard odbywali naukę w Bursie Jerozolimskiej (1512), Maciej zmarł jako student w 1516 r., bratanek Jerzy był również wychowankiem Bursy Jerozolimskiej (1522). Jan Latalski jako dostojnik kościelny uzupełniał swe studia w 1504 r., uczęszczając prywatnie na wykłady humaniorów prof. języka greckiego Sycylijczyka dra Silvia de Mathio[71]. Po ukończeniu nauk przeszedł na praktykę sądową w konsystorzu poznańskim a następnie na dwór znanego mecenasa sztuki, biskupa poznańskiego Uzela z Górki, jako zarządca dóbr biskupich i 24 IV 1495 r. otrzymał pierwszą godność kościelną, kanonię

poznańską. Po śmierci swego patrona († 1498) został kanclerzem królowej Elżbiety i od króla Jana Olbrachta otrzymał prepozyturę gnieźnieńską, na którą wprowadził go kanonicznie w Krakowie 25 VII 1500 r. kardynał Fryderyk Jagiellończyk. Popierał go również król Aleksander, który mu ofiarował w 1503 r. bogatą prepozyturę krakowską. Na wstawiennictwo królowej Elżbiety ojciec jego Janusz wszedł do senatu jako kasztelan gnieźnieński, wreszcie 12 VIII 1504 r. król Aleksander przyjął Jana w poczet swoich sekretarzy [72]. Od tej pory przez lat z górą dwadzieścia Latalski pracował w kancelarii królewskiej, nie zaniedbując jednak wykonywania swych obowiązków duchownych, związanych z wysokimi godnościami kościelnymi, jakie posiadał. Jako delegat kapituły brał udział w synodach prowincjonalnych w latach 1510, 1511, 1517, 1520 i 1521, był prawą ręką swego krewniaka prymasa Łaskiego, dla którego pozostał do końca życia oddanym przyjacielem. Zygmunt I cenił bardzo tego wiernego sługę rodziny Jagiellonów i obdarzył go prepozyturą kolegiaty łęczyckiej. Z nadania królowej Bony, u której zaskarbił sobie wielkie łaski, po przeniesieniu Krzyckiego na biskupstwo przemyskie w 1523 r., do posiadanych prałatur przybyła mu jeszcze prepozytura poznańska. Człowiek epoki przejściowej z średniowiecza w renesans, łaskawy dla podwładnych, umiejący pozyskiwać sobie względy przełożonych, ugodowiec, nie wkraczający jednak na tory wolnomyślności, żyjący po renesansowemu, wielki mecenas humanistów, chociaż sam zapewne głębszej kultury humanistycznej nie posiadał, pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć [73]. Jako protektor Akademii Lubrańskiego w Poznaniu przyczynił się wybitnie do jej świetnego rozwoju, obsadzał katedry sprowadzanymi z zagranicy humanistami, stwarzając dzięki temu żywe ognisko ruchu humanistycznego w stolicy Wielkopolski [74].

Taki zespół sekretarzy pracował w kancelarii królewskiej w chwili przybycia Bony do Polski [75]. Przejściowo był zatrudniony w kancelarii królewskiej syn naturalny Zygmunta I, 18-letni Jan z książąt Litewskich, prepozyt płocki, zanim otrzymał w 1519 r. biskupstwo wileńskie. W ciągu następnego dziesięciolecia grono sekretarzy powiększyło się o dwóch wybitnych humanistów: Josta Ludwika Decjusza i Jana Chojeńskiego. Decjusz (ur. ok. 1485), znany historyk, ekonomista i rajca krakowski, syn Jakuba, burmistrza miasta Wissemburga w Alzacji, długoletni sekretarz i pomocnik wielkorządcy krakowskiego Jana Bonera, wpisany został w poczet sekretarzy na wniosek podkanclerzego Tomickiego w maju 1520 r. Dzięki podróżom zagranicznym do Niemiec, Niderlandów i Włoch, tudzież wielkim zamiłowaniom naukowym zdobył sobie po-

ważne stanowisko w kołach uczonych i humanistów, którzy utrzymywali z nim literackie i towarzyskie stosunki. Działalność literacką rozpoczął od wspomnianego opisu zaślubin Zygmunta I i Bony, interesował się również książką jako nakładca, bibliofil i mecenas uczonych. Należał do pierwszych erazmiańczyków w Polsce, więc jemu dedykowali wydawcy M. Scharffenberg i H. Vietor, jako protektorowi studiów humanistycznych, wydanie dzieła Erazma z Rotterdamu „De conscribendis epistolis" (Kraków 1523) [76].

Wielkopolanin Jan Chojeński herbu Abdank (ur. 1486), syn Jana, dziedzica Chojna, Stwolna i Golejewka w powiecie krobskim, uczeń Uniwersytetu Krakowskiego, następnie doktor praw Uniwersytetu w Sienie, od 1514 r. kanclerz biskupa krakowskiego Jana Konarskiego, otrzymał po śmierci jego bratanka archidiakonat krakowski i w 1523 r. został sekretarzem królewskim, na którym to urzędzie okazał tak wybitne zdolności, że już około 1525 r. posunął się na stanowisko sekretarza wielkiego koronnego po objęciu przez Latalskiego biskupstwa poznańskiego. Prawa ręka Tomickiego, wybitny uczony i polityk, był jednym z najświetniejszych reprezentantów kultury humanistycznej na dworze królewskim [77].

Oprócz sekretarzy pracowała w kancelarii królewskiej cała rzesza pisarzy czyli notariuszy. Skład jej był bardzo różnorodny. Byli wśród niej świeccy i duchowni, plebejusze i szlachta, skromni duchowni i kandydaci na sekretarzy i stolice biskupie. Czynności pisarzy pełnili również niektórzy dworzanie królewscy służący konno. Kanclerz i podkanclerzy mieli swoich osobistych sekretarzy, którzy równocześnie występują jako pisarze kancelarii koronnej, jak np. Paweł Krassowski, notariusz podkanclerzego Szydłowieckiego (1511), równocześnie pisarz kancelarii królewskiej, od 1526 r. sekretarz królewski, proboszcz WW. Świętych w Krakowie, kanonik lwowski, następnie oficjał generalny krakowski i proboszcz warszawski († 1545). Oto parę typów z tej kategorii pracowników kancelaryjnych. Gdy w 1518 r. Erazm Ciołek wyjeżdżał w poselstwie na sejm Rzeszy a następnie do Rzymu, zlecił mu król wyrobić w kurii papieskiej ekspektatywy na beneficja duchowne dla swych pisarzy: Jana Lubowidzkiego, Jakuba z Obornik, Marcina Goryńskiego, Marcina z Garwolina, Stanisława z Bochni i Samuela Maciejowskiego [78]. Jan Lubowidzki to zamożny szlachcic herbu Jastrzębiec z Lubowidza w powiecie szreńskim. Na polecenie króla otrzymał w 1522 r. kanonię poznańską, w 1521 r. pozwolenie na założenie miasta w swym gnieździe rodowym Lubowidzu. Jego bratanek Wojciech był również przez długie

lata pisarzem kancelarii koronnej i sekretarzem podkanclerzego Tomickiego [79].

Ciekawszą postacią jest ks. Jakub Wedelicjusz z Obornik, syn Jana płóciennika i tkacza oraz burmistrza miasteczka Obornik, a brat znakomitego lekarza Piotra, profesora Uniwersytetu Krakowskiego, od 1532 r. nadwornego lekarza Zygmunta I. Urodzony ok. 1480 r., zapisał się na Uniwersytet Krakowski w 1493 r. Po ukończeniu studiów był plebanem w Gułtowach (1504), następnie pracował jako notariusz przy biskupie Lubrańskim, w 1507 r. po rezygnacji z Gułtów wziął probostwo w Winnogórze, wreszcie — zapewne przy finansowym poparciu Lubrańskiego — wyjechał na studia do Rzymu, gdzie w 1514 r. otrzymał doktorat prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju przyjęty do kancelarii królewskiej, zrzekł się w 1517 r. probostwa w Winnogórze na rzecz swego brata Piotra, a sam na mocy prezenty królewskiej przeniósł się na prepozyturę kościoła kolegiackiego św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Jako pisarz kancelarii koronnej zaczął używać nazwiska Wedelicjusz (rodzinne jego nazwisko brzmiało Vitimberk, Quithemberg v. Quintibark) i herbu Wedelskich, szlacheckiej rodziny z Pomorza, postarał się nawet o przywilej z kancelarii królewskiej dla swego brata Błażeja, farbiarza sukien w Poznaniu, potwierdzający rzekomo szlacheckie jego pochodzenie. Kiedy jednak w 1533 r. przedłożył w kapitule poznańskiej nominację królewską na pierwszą wakującą kanonię, kapituła nie chciała jej przyjąć, zarzucając mu, że jest plebejuszem i dopiero energiczna interwencja Zygmunta I w 1536 r. skłoniła ją do dopuszczenia go do swego grona. W tym czasie przeniósł się na stałe do Poznania, gdzie rozwinął bardzo owocną działalność przeciwko luteranizmowi [80].

Plebejuszami byli niezawodnie Marcin z Garwolina i Stanisław z Bochni, którym widocznie i protekcja królewska nie dopomogła do uzyskania tłustych prebend duchownych, gdyż nie spotykamy ich ani wśród członków kapituł, ani na wyższych beneficjach kościelnych. Natomiast mistrz dekretów Marcin Goryński herbu Poraj z Gorynina w powiecie gnieźnieńskim, uczeń Padewskiego Uniwersytetu, wszedł do kapituły gnieźnieńskiej po śmierci Stanisława Góreckiego, w 1526 r. został przyjęty na dwór kardynała protektora Polski Lorenza Pucci, następnie w 1527 r. na mocy prezenty królewskiej instalował się na kanonię poznańską. Był bratem rodzonym Piotra, marszałka dworu Jana z książąt Litewskich, późniejszego wojewody i vicesgerenta mazowieckiego [81]. Pod opiekuńczymi skrzydłami Piotra Tomickiego w bardzo młodym wieku rozpoczynał swą świetną karierę kościelną i polityczną Samuel Maciejowski (ur. 1498), przyszła gwiazda humanizmu polskiego. Z kancelarii

królewskiej wysłano go na dalsze studia do Padwy (gdzie był uczniem sławnego Amazeusza). Po ukończeniu studiów podjął swą pracę w kancelarii jako sekretarz i pomocnik Tomickiego, aby w końcu zostać jego następcą.

Z świeckich pisarzy, zarazem dworzan królewskich, wyróżnia się trójka nierozłącznych przyjaciół, bodaj najtypowszych postaci na renesansowym dworze Zygmunta I: Jan Dantyszek, Mikołaj Nipszyc i Jan Zambocki. Utworzyli oni rodzaj towarzyskiego klubu, którego hasłem było używanie życia w całej pełni. Należał do niego w początkach swej dworskiej kariery Andrzej Krzycki, a założył go w pierwszych latach panowania Zygmunta I dworzanin królewski, Mazur z ziemi sochaczewskiej, Korybut Koszyrski († 1528). Niewiele wiedzielibyśmy o tym światku, gdyby nie to, że Krzycki przedstawił go nam bez żadnych obsłonek w swych rozwiązłych wierszach [82]. Ów Koszyrski był po trochę wszystkim: poetą, muzykiem (cytrzystą), filozofem, lekarzem, prawnikiem a przy tym hulaką w wielkim stylu, graczem, pijakiem i miłośnikiem kobiet. Trefniś niezrównany, dla swego dowcipu przez króla i najwybitniejsze osobistości dworu nadzwyczaj lubiany, poważany również dla swego zdrowego sądu i mądrych rad, których udzielał, uważany był przez wielu jako fenomen natury. Jego dowcipne opowieści, gdyby je spisywano, jak nas zapewnia Stanisław Górski, wypełniłyby wiele tomów. Część wierszy Krzyckiego, najbardziej swawolnych, przypisał Górski Koszyrskiemu, aby oczyścić pamięć siostrzeńca swego protektora wobec potomności [83]. Usiłowana obrona nie powiodła się jednak zasłużonemu zbieraczowi Tomicjanów, gdyż sam Krzycki w liście do wuja Tomickiego z 14 X 1508 r. przyznaje, że pisze elegie i nagrobki dla braci i sióstr założonego przez Koszyrskiego towarzystwa [84]. Wierszyki te, z upodobaniem odtwarzające erotyczne przeżycia, rzucają bardzo ujemne światło na moralny poziom tej zgrai hulaków, składającej się z mężczyzn i pań swawolnych, „braci i sióstr" tego rozwiązłego towarzystwa. Rys to znamienny epoki Odrodzenia, że ludzie przejęci duchem nowych prądów i wyzwoleni z krępujących ich średniowiecznych nakazów moralnych z łatwością popadali w drugą krańcowość, poniżającą ich godność ludzką. Niewątpliwie oddziaływały na nas pod tym względem ujemne wpływy obyczajów włoskich (sam Rzym dawał najgorszy przykład), i to jeszcze, co wyraźnie stwierdzić można, przed przyjazdem królowej Bony do Polski, wiele zaś przypisać należy wybuchom nieokiełzanej młodości. Na szczęście nie brakło tym ludziom i szlachetniejszych podniet, łączyły ich ze sobą nie tyle owe niewybredne zabawy, jak raczej głębsza kultura humanistyczna i wspólne zainteresowania literackie [85].

Najwybitniejszym w kole tych „opiłców i ożralców" (bibones et comedones), jak się sami nazywali, był Jan Dantyszek (ur. 1485). Potomek von Höfenów, zamożnej kupieckiej rodziny osiadłej w Gdańsku, prawdopodobnie szlacheckiego pochodzenia, po ukończeniu szkoły parafialnej w Grudziądzu i przelotnych studiach na Uniwersytecie w Gryfii i Krakowie, gdzie wprowadzał go w tajniki humanistycznej wiedzy Paweł z Krosna, przyjęty na dwór Jana Olbrachta ok. 1500 r. (zapewne jako pisarz Jana Łaskiego), uzyskał w 1503 r. bakalaureat na Uniwersytecie Krakowskim, następnie w 1504 r. wszedł w poczet pisarzy kancelarii królewskiej. W 1505 r. otrzymał od króla zasiłek na dalsze studia do Włoch, zamiast jednak zapisać się na jeden z uniwersytetów włoskich, z Wenecji udał się z pielgrzymką do Ziemi św., podczas której dotarł aż do granic Arabii. W drodze powrotnej zwiedził Sycylię, Neapol, Kampanię i Rzym. Po powrocie do kraju w lutym 1507 r. przy poparciu Piotra Tomickiego przyjęty ponownie w charakterze pisarza do kancelarii królewskiej, był referentem spraw pruskich. U progu swej dworskiej kariery należał do wspomnianego towarzystwa hołdującego Wenerze i Bachusowi. Jednak w duszy jego toczyła się walka między pierwiastkami dobrymi i złymi, wywołując tęsknotę za lepszym, spokojnym życiem uczonego i poety, czemu dał wyraz w jednym ze swych pierwszych utworów „Ad iuventutem adhortatio" (w zbiorku poezji „De virtutis et fortunae differentia somnium", Kraków 1510). Ale chociaż już jako 25-letni młodzieniec skarżył się na zmarnowane lata młodości, nie zaniedbywał poezji i współzawodniczył z swym mistrzem Pawłem z Krosna i Andrzejem Krzyckim w opisie zaślubin Zygmunta I z Barbarą Zapolyą, a na kresach litewskich, gdzie bawił w głównej kwaterze króla podczas wyprawy na Moskwę, w heksametrycznych „Silvae" (na wzór Stacjusza) opiewał zwycięstwo pod Orszą. Do grona jego najbliższych przyjaciół należeli wówczas uczeni humaniści i poeci: Mikołaj Kopernik, Jan z Wiślicy, Andrzej Krzycki, Kasper Ursinus Velius, Joachim Vadianus, Rudolf Agrykola młodszy, Walenty Eck, Jan Solfa i in. W 1515 r. towarzyszył królowi na zjazd preszbursko-wiedeński, podczas którego zawarł nowe znajomości z humanistami niemieckimi J. Spieglem, J. Spiesshaimerem (Cuspinianem), R. Bartolinem z Perugii i w. in. W tym okresie wydał szereg wierszy okolicznościowych, m. in. opis podróży Zygmunta I na Węgry.

Wybitne zdolności literackie, zalety towarzyskie i talent dyplomatyczny zwróciły na niego uwagę Zygmunta I i cesarza Maksymiliana I. W 1515 r. przydzielony jako sekretarz poselstwa polskiego na dworze cesarskim, na życzenie cesarza posłował kilkakrotnie do Wenecji jako agent dyplomatyczny polski i sługa cesarza (w lutym i lipcu 1516). Ce-

sarz wynagrodził go hojnie za oddane usługi, nadał mu bowiem w r. 1516 szlachectwo, tytuł doktora obojga praw i godność podkomorzego (comes palatinus) oraz uwieńczył (pierwszego z Polaków) wawrzynem poetyckim. Poznał wówczas Dantyszek Zygmunta Herbersteina, dyplomatę dworu wiedeńskiego i Crisostoma Colonnę, posła Isabelli ks. mediolańskiej, który mu obiecał 1.000 dukatów, jeśli doprowadzi do skutku małżeństwo Zygmunta I z Boną. W 1517 r. udał się za cesarzem do Niderlandów, gdzie powstała jego piękna elegia erotyczna (na wzór Owidiusza), będąca echem jego miłosnego przeżycia w Augsburgu (Elegia amatoria, Kraków 1518). Zdobywszy sobie już europejską sławę i rozszerzywszy znacznie krąg swych literackich stosunków, powrócił do kraju w sierpniu 1517 r. i jak to wyżej przedstawiliśmy, wziął udział w turnieju poetów opiewających uroczystości ślubne i koronacyjne królowej Bony, w której służbie spędził następnie najpiękniejsze lata swego życia[86].

Pokrewnym Dantyszkowi typem był jego szczery przyjaciel z królewskiego dworu Mikołaj Nipszyc, dworzanin, później sekretarz królewski. Właściwe jego nazwisko rodowe było Nibschütz (w późniejszych czasach zmienione na Niebelschütz). Pochodził z jednego z najstarszych niemieckich rodów szlacheckich Śląska, który przybył na Śląsk w początkach XIV w. z księżniczką brunszwicką Matyldą, żoną Henryka I księcia głogowskiego († 1309). Rodzina ta, należąca do znamienitszych na Śląsku, była szeroko rozgałęziona i posiadała liczne dobra rycerskie w księstwie głogowskim z główną siedzibą Barczową (Bartsch), położoną nad rzeką Barycą (Bartsch)[87]. Zygmunt I jako książę głogowski zatrudniał u siebie Ślązaków, których zabrał później ze sobą do Polski, zapewne więc i Mikołaj Nipszyc z bratem Janem w ten sposób dostali się na dwór królewski. Jan służył wojskowo na kresach podolskich i w 1520 r. otrzymał zezwolenie na wykup wsi w powiecie trembowelskim. W 1529 r. obaj bracia w nagrodę zasług otrzymali od króla dożywotnio wykupione przez nich za 200 zł z rąk Zygmunta Nisborskiego miasteczko i zamek Buczniew (Bucniów) w powiecie trembowelskim[88]. Jan Nipszyc jako osiadły szlachcic w powiecie trembowelskim i starosta buczniewski uzyskał 27 II 1533 r. godność ziemską wojskiego trembowelskiego, ale po śmierci brata zrezygnował w 1543 r. z tej godności i zlikwidowawszy uprzednio swoje posiadłości w powiecie trembowelskim, prawdopodobnie przeniósł się z powrotem na Śląsk[89]. W dokumentach współczesnych występuje Mikołaj Nipszyc z tytułem dworzanina, pod koniec życia także sekretarza, prawdopodobnie jednak od początku, podobnie jak i Jan Zambocki, był zatrudniony jako pisarz w kancelarii królewskiej[90]. Bardzo wymowny, obdarzony zaletami towarzyskimi, umiał pozyskiwać sobie łaski możnych

i cieszył się względami króla: w 1525 r. po śmierci wysłużonego żołnierza Zygmunta Stosza otrzymał 100 zł, to jest połowę czynszu od Żydów krakowskich, w 1535 r. roczną pensję 200 zł zapisaną na żupach wielickich i bocheńskich, a w 1530 r. po śmierci znakomitego dowódcy wojsk zaciężnych Wojciecha Sempolińskiego połowę stacji klasztoru w Lądzie [91]. Wielokrotnie posłował do Prus, na Węgry i do Niemiec. Od 1525 r. pełnił czynności płatnego agenta ks. pruskiego Albrechta na dworze polskim, które to stanowisko uznał oficjalnie Zygmunt I i w liście do Albrechta z Wilna 1534 r. polecił księciu we wszystkich tajnych sprawach zwracać się doń przez Nipszyca [92]. Znaczne dochody, jakie Nipszyc posiadał dzięki swemu wpływowemu stanowisku na dworze, pochłaniały hulanki i gra hazardowa, której namiętnie oddawał się, z powodu czego często znajdował się w kłopotach materialnych i stale był zadłużony. Wcale obrotny i zręczny dyplomata, pod osłoną służby królewskiej popierał interesy niemieckie w Polsce, wysługując się czy to Hohenzollernom, czy Habsburgom [93].

Najoryginalniejszą postacią wspomnianego wyżej triumwiratu jest dworzanin królewski i pisarz kancelaryjny Jan Zambocki. Gniazdem jego rodzinnym była wieś Zambok w powiecie ciechanowskim, pieczętował się herbem Suchekomnaty lub Szeliga. Wybitna znajomość autorów klasycznych, których chętnie w swych pismach cytuje i gładki styl jego łacińskich listów wskazują na to, że otrzymał staranne wykształcenie humanistyczne. W młodości pojmany przez Tatarów i zaprzedany w niewolę turecką, przyjął podobno mahometanizm i jak z jego późniejszych wspomnień wynika, w charakterze żołnierza tureckiego brał udział w oblężeniu Metonu na Półwyspie Peloponeskim pod koniec lata 1500 r. Na wyspie Cefalonii wzięty do niewoli weneckiej i wysłany na wyspę Korfu, zwolniony następnie przez admirała weneckiego, przez Dalmację powrócił do ojczyzny i około 1503 r. został dworzaninem króla Aleksandra. W charakterze dworzanina i pisarza kancelarii królewskiej przeszedł po śmierci Aleksandra na dwór Zygmunta I, w którego służbie przebywał aż do swego zgonu w dn. 24 III 1529 r. Na krótko przedtem otrzymał w sierpniu 1528 r. urząd sekretarza królewskiego. Zajęty był w kancelarii głównie sprawami pruskimi, gdyż znał język i obyczaje niemieckie, ponadto od 1527 r. był drugim płatnym agentem ks. pruskiego Albrechta na dworze polskim. Z pobytu w Turcji wyniósł pewne wschodnie obyczaje (np. nosił wąsy po turecku), jako agent ks. Albrechta znowu z niemiecka się nosił, zgolił wąsy i zapuścił brodę. Skłonność ku Niemcom ujawniała się również u niego w krytycznym stanowisku, jakie zajął wobec Kościoła katolickiego. Wiadomość o zdobyciu Rzymu przez wojska cesarskie

w 1527 r. przyjął niemal z radością, papieża zaś nazwał „gadziną, którą cesarz żywi na swą głowę". O tradycji kościelnej wyrażał się bardzo sceptycznie, powątpiewał nawet o nieśmiertelności duszy (np. zapytując Dantyszka, co się stało z jego listem poprzednim, dodaje, że o liście do Hiszpanii wysłanym nie więcej wie się, jak o duszy gdy z ciała wyjdzie). Łączyły go węzły przyjaźni z człowiekiem, który był jednym z pionierów ruchu reformacyjnego w Polsce, Andrzejem Trzycieskim. Trzycieski bawił w 1528 r. w Krakowie po powrocie z Niemiec, dokąd miał zamiar ponownie udać się na dalsze studia, ale stanął temu na przeszkodzie obowiązujący zakaz, wydany dla powstrzymania wciskającego się do Polski nowinkarstwa. Pomimo jawnej propagandy luteranizmu przez Trzycieskiego Zambocki wziął go w obronę przed biskupem Tomickim, co niedwuznacznie wskazuje na jego skłonność do nowinek religijnych. Krzycki mówił o nim, że był lutrem, zanim się Luter narodził i często z nim się wadził. W jednym z swych epigramów odmalował go najczarniejszymi barwami jako nicponia, lichego krzykacza sprzedającego swój język na podłe afery, nadętego tchórza, wroga Boga i kapłanów, człowieka z gruntu zepsutego. Wspólny stół i opieka Tomickiego rychło godziły zwaśnionych ku zadowoleniu Tomickiego, który naśmiewał się z ich swarów. Pieniactwo Zambockiego, skłonność do szerzenia złośliwych plotek, szorstkość okazywana wobec otoczenia nieraz ściągały nań nieprzyjaźń kolegów. Te ujemne rysy charakteru przyniosły mu pojedynek z niecierpiącym go dworzaninem Andrzejem Zakrzewskim, który odbył się w 1518 r. wobec króla i całego dworu, a zakończył się bezkrwawo (zginął tylko koń Zambockiego); zdarzenie to uwiecznił Dantyszek w swym łacińskim poemacie „Soteria". Nieocenioną kopalnią wiadomości i plotek dworskich są jego listy pisane do przyjaciół, przede wszystkim do Dantyszka. Poznajemy z nich człowieka o głębszej humanistycznej kulturze, obdarzonego bystrą inteligencją i zmysłem krytycznym, lubiącego ironizować i filozofować, szukającego w skarbach literatury klasycznej odpowiedzi na dręczące go wątpliwości i aktualne zagadnienia życiowe [94].

Towarzyszem hulanek Zambockiego był szlachcic czeski Wacław Proček z Cetně noszący przydomek Malý, dworzanin i pisarz królewski, używany do spraw czesko-węgierskich. Na służbę Zygmunta I przeszedł wówczas, gdy Zygmunt był jeszcze księciem głogowskim i opawskim. Po opuszczeniu Śląska w 1506 r. Zygmunt postanowił zastawić księstwo opawskie znakomitemu panu czeskiemu Mikołajowi Trzcze i przeprowadzenie tej transakcji powierzył Pročkowi, który jako wysłannik króla przebywał w 1507 r. w Opawie i Budzie. Gwałtowne protesty stanów opawskich przeciwko zamierzeniom króla po dłuższych

układach doprowadziły wreszcie do tego, że stany opawskie zdecydowały się same na wykupienie księstwa z rąk Zygmunta, co nastąpiło ostatecznie w 1511 r. Postępowanie Pročka w tej sprawie ściągnęło na niego zarzuty, jakoby działał na niekorzyść stanów jako doradca królewski i dlatego król wydał mu zaświadczenie w 1514 r., że nie był jego doradcą tylko dworzaninem i w sprawie opawskiej zachował się jak przystało na wiernego sługę królewskiego[95]. W latach 1510—1515 był sekretarzem króla węgierskiego i czeskiego Władysława. Cieszył się zaufaniem Jagiellonów i występował jako zwolennik wzmocnienia władzy królewskiej, pracując nad zbliżeniem miast do dworu (1513, 1521 i 1522). Po śmierci króla Władysława pozostał już na stałe w służbie Zygmunta I, w której spotykamy go jeszcze w 1539 r.[96]. Podczas wojny pruskiej w 1520 r. werbował z polecenia króla zaciężnych w Czechach na pomoc Polsce, ważną zaś rolę odegrał jako łącznik między panami czeskimi i Zygmuntem I w latach 1522 i 1523.

Jak z powyższego przedstawienia głównych osób zatrudnionych w kancelarii koronnej wynika, zespół sekretarzy i pisarzy królewskich w swej ogromnej większości składał się z ludzi przesiąkniętych kulturą włoskiego Odrodzenia i posiadających wyższe wykształcenie, zdobyte przeważnie na uniwersytetach włoskich. Pomimo tego że tyle wspólnych łączyło ich węzłów, każda postać, jakby na inną skrojona miarę, nosi wybitne cechy indywidualne, znamionujące już nowożytnego człowieka. Posiew nowych prądów widać w atmosferze, jaką wytworzyli wokół siebie. Unosi się nad nimi duch buntu przeciwko staremu porządkowi z wszystkimi jego dodatnimi i ujemnymi rysami: zwrot do zainteresowań człowiekiem i jego otoczeniem na ziemi, realistyczne pojmowanie życia, wybujałe pojęcie wolności przeradzające się nieraz w swawolę, znajdującą upust w złośliwych satyrach i paszkwilach, nie szanujących żadnych świętości i nie uznających żadnego autorytetu, a w krańcowych swych przejawach prowadzące do wyuzdania i demoralizacji. Była w tym pokoleniu niewątpliwie skłonność, aby użyć wszelkich świata radości, związać swą myśl z teraźniejszością, co w konsekwencji prowadziło do obniżenia poziomu moralnego, z drugiej jednak strony ci ludzie przez swą ogładę i wyższą kulturę umysłową doprowadzili do zespolenia nowej cywilizacji z narodową kulturą. Większość z nich, przejęta duchem pogańskiego humanizmu, świadomie lub nieświadomie torowała drogę reformacji religijnej. Podczas biesiad, wśród krążących pucharów, dyskutowano swobodnie o religii, brano ją za przedmiot cynicznych żartów, a nierzadko uczestniczyli w tych dysputach wysocy prałaci. Zło przybierało tak groźne objawy, że już w 1525 r. Krzycki uznał za konieczne prze-

ciwdziałać temu. Na posiedzeniu rady królewskiej przedstawił obszernie całą sprawę Zygmuntowi I, domagając się wydania surowych zarządzeń dla powściągnięcia swawoli dworzan. Król, dotknięty do żywego rewelacjami Krzyckiego, polecił marszałkowi nadwornemu, aby nakazał wszystkim przebywającym na dworze milczenie w sprawach religii pod karą więzienia i wydalenia z dworu. Marszałek Piotr Kmita w myśl polecenia Zygmunta I zebrał wszystkich dworzan i obwieścił im zarządzenie królewskie. „Spodziewam się — pisał Krzycki do wuja Tomickiego 15 VII 1525 r. — że na przyszłość dworzanie będą bardziej powściągliwi, o ile my sami nie popuścimy im cugli" [97].

Przejdźmy teraz z kancelarii królewskiej do komnat Zygmunta I, aby zapoznać się z jego najbliższym otoczeniem, z urzędnikami dworu, dworzanami i służbą, którzy pełnili stale swe czynności przy osobie królewskiej. Naczelnikiem wszystkich ludzi dworskich był marszałek wielki koronny, jego zastępcą marszałek nadworny. Był on mistrzem ceremonii, stróżem porządku i karności na dworze. On to przyjmował i zwalniał ludzi dworskich, utrzymywał ich spisy, karał ich lub wynagradzał i ustalał wysokość płacy. Marszałek wielki koronny, wysoki dostojnik państwowy, nie zawsze przebywał na dworze, wyręczając się przeważnie marszałkiem nadwornym. W 1518 r. sprawował urząd marszałka wielkiego Stanisław Chodecki herbu Powała († 1529), syn Stanisława, wojewody ruskiego i Barbary Pileckiej, pochodzący z rodziny rycerskiej, dziedziczącej na Chodczu w województwie kaliskim, która w pierwszej połowie XV w. przeniosła się na Ruś i w służbie dynastii doszła do wielkich majątków i wysokich godności. Wraz z bratem Ottonem, wojewodą ruskim, był najpotężniejszym możnowładcą na kresach rusko-podolskich, czujnym obrońcą granic i cenionym wysoko przez współczesnych wodzem [98].

Do najznakomitszych rodów możnowładczych w Polsce zaliczał się ród Kmitów Śreniawitów, z którego pochodził marszałek nadworny Piotr Kmita (ur. 1477), syn Stanisława, wojewody ruskiego i Katarzyny z Tarnowskich, przyrodniej siostry hetmana Jana Tarnowskiego. Wychowany za granicą w Niemczech na dworze cesarza Maksymiliana I, wielkiego mecenasa humanistów, wróciwszy do kraju wyróżnił się w walkach z Tatarami, Moskalami i Krzyżakami, brał udział we wszystkich ważniejszych sprawach wewnętrznych Rzeczypospolitej i w służbie publicznej odprawił kilka poselstw za granicę. W 1512 r. otrzymał pierwszą godność publiczną, starostwo przemyskie, a po śmierci Stanisława Jarockiego Zygmunt I mianował go 28 III 1518 r. marszałkiem nadwornym. Z bratem Stanisławem skupił w swych rękach ogromne posiadłości rodowe, odziedziczone po stryju Piotrze, wojewodzie krakowskim († 1505) i po ojcu

Stanisławie († 1511), które podzielono w 1516 r. w ten sposób, że Piotr otrzymał zamek Wiśnicz z przyległościami i miasto Lipnicę, Stanisław inne dobra w ziemi przemyskiej z dwiema głównymi siedzibami rodu, miasteczkiem Leskiem i Sobieniem [99]. Od tej pory dwór możnego pana na Wiśniczu stał się promieniującym dookoła ogniskiem kultury renesansowej. Piotr Kmita posiadał bowiem wykształcenie humanistyczne i mimo zamiłowania w rycerskim zawodzie interesował się żywo zagadnieniami naukowymi, poświęcał każdą wolną chwilę na pogłębianie swej wiedzy, otaczał się uczonymi i poetami. Niewątpliwie pobyt jego na dworze Zygmunta I i Bony przyczynił się jeszcze do rozszerzenia jego umysłowego widnokręgu i ugruntowania w nim tych wrodzonych skłonności, które wysunęły go z biegiem czasu na czoło możnowładców świeckich jako jednego z najkulturalniejszych Polaków epoki zygmuntowskiej [100].

Rycerz zawołany, pan dumny, ambitny, porywczy, dbający o popularność, hojny dla swych popleczników, nieubłagany wobec wrogów, Polak z krwi i kości, mimo dworskiej ogłady nie ulegał niewolniczo wpływom cudzoziemszczyzny, pielęgnował staropolskie tradycje i w dobie reformacyjnego ruchu pozostał do końca przy katolicyzmie. W związku z tym należy zwrócić uwagę, że owe huczne biesiady na jego dworze, grono zawadiaków wieszających się przy nim i pewne wyskoki samowoli magnackiej, które wyolbrzymił nieprzychylny mu biograf ks. Stanisław Górski, zapisać trzeba na konto staropolskich tradycji obyczajowych, podczas gdy jego szczery patriotyzm, wysokie poczucie godności narodowej i nieprzeciętny rozum polityczny jako cechy indywidualne wyróżniają go niezwykle korzystnie wśród współczesnych mu możnowładców [101]. Pewien cień rzuca na życie Kmity jego długoletni spór z wujem Janem Tarnowskim, który bardzo ujemnie wpłynął na bieg spraw publicznych. Obie strony wykazały przy tym niezwykłą zaciętość, przechodzącą w warcholstwo. Wina wywołania tego sporu leży jednak niewątpliwie po stronie Tarnowskiego, który bezprawnie zagrabił dobra szczebrzeszyńskie Kmity. W myśl bowiem ugody z 1515 r. między rodzeństwem Tarnowskiego w sprawie podziału spuścizny po ojcu hetmana, kasztelanie krakowskim i zmarłych najstarszych jego synach z pierwszej żony Gorajskiej, przyszły hetman dostał dobra tarnowskie, dobra zaś szczebrzeszyńskie przeszły na jego przyrodnie siostry (m. in. matkę Kmity) i ich potomstwo. Tarnowski wbrew prawu zagrabił dobra szczebrzeszyńskie przemocą, a chociaż później musiał je zwrócić, uważał się za pokrzywdzonego, Kmita zaś żywił do niego od tej pory śmiertelną nienawiść [102]. Dostojna, wyniosła postać marszałka, o szlachetnych rysach twarzy i wybitnej męskiej urodzie, była prawdziwą ozdobą królewskiego dworu.

Drugie miejsce w hierarchii dworskiej po marszałku zajmował podkomorzy dworu. Jako zarządca komory, czyli gabinetu i sypialni króla, pilnował porządku w komnatach królewskich, miał nadzór nad służbą pokojową, wyrabiał audiencje i wprowadzał gości do prywatnych apartamentów królewskich. Przebywał stale przy osobie króla i musiał posiadać jego zupełne zaufanie. Ten zaszczytny i wpływowy urząd pełnił przy Zygmuncie I przez lat blisko trzydzieści (od 1510—1537 r.) ulubiony jego dworzanin jeszcze z czasów, gdy był królewiczem, nieodłączny towarzysz łowów królewskich i znakomity myśliwy Sylwester Ożarowski herbu Rawicz, syn Prandoty z Ożarowa w województwie sandomierskim, protoplasta hetmańskiej gałęzi tej rodziny. Także dwóch jego braci było w służbie królewskiej: ks. Jan Ożarowski, kanonik chełmski, proboszcz kazimierski, w pierwszych latach panowania Zygmunta I kapelan królewski i Mikołaj, dziedzic Rudna, dworzanin królewski (w 1522 r.). Sylwester Ożarowski został w 1510 r. burgrabią zamku krakowskiego po Andrzeju Kościeleckim, nie piastował jednak wyższych urzędów ziemskich poza godnością wojskiego krakowskiego, którą otrzymał w 1535 r. Z małżeństwa z Węgierką Zofią Bazo, córką Marcina, miał dwóch synów: Mikołaja i Jana. Zmarł około 1537 r.[103]. Do pomocy podkomorzemu dodani byli dwaj łożniczowie, tj. pokojowcy sypialni, którzy za Zygmunta III zaczęli już nosić tytuł podkomorzych. W latach 1521—1534 łożniczym króla był Mikołaj Orlik Pachowiecki[104].

Naczelnym zawiadowcą wszystkich stajen i stadnin królewskich, przełożonym nad służbą stajenną oraz nad wszystkimi dostawcami i rzemieślnikami pracującymi dla stajni królewskich był od 1518 r. koniuszy nadworny Mikołaj Tomicki, brat podkanclerzego Piotra. Najstarszy syn Mikołaja Tomickiego, chorążego poznańskiego i Anny Szamotulskiej, wojewodzianki poznańskiej, był dworzaninem Zygmunta I jeszcze jako królewicza, od 1511 r. wojskim łęczyckim, później w 1516 r. otrzymał starostwo kościańskie, w 1523 r. starostwa pyzdrskie i konińskie, pod koniec życia w 1528 r. został po Wincentym Świdwie z Szamotuł († 21 IV 1528) kasztelanem gnieźnieńskim, którą to godność sprawował łącznie z urzędem koniuszego nadwornego. W 1529 r. wysłany przez króla z Litwy jako poseł królewski na sejm warszawski, zapadł ciężko na zdrowiu i zmarł na zamku biskupim w Iłży 29 III 1529 r. Człowiek skromny, zrównoważony, nie ubiegający się o godności i zaszczyty, był najukochańszym bratem podkanclerzego[105]. Pomocnikiem i podwładnym Mikołaja Tomickiego był podkoniuszy Augustyn Kotwicz[106]. Ojciec jego Jerzy, pochodzący zdaje się z niezamożnej gałęzi rodu Kotwiczów, otrzymał na sejmie w 1507 r. od Zygmunta I jako lenno miasteczko Kobeń na Śląsku,

później wykupił od swej drugiej żony Katarzyny Czechowskiej wójtostwo w Gnieźnie (w 1512 r.), gdzie zamieszkał jako obywatel tego miasta. W związku z tym postarał się w 1520 r. o potwierdzenie przez komisarzy królewskich swego szlachectwa. Augustyn Kotwicz przy poparciu Andrzeja Krzyckiego i Piotra Tomickiego otrzymał po śmierci Mikołaja Tomickiego w 1529 r. urząd koniuszego nadwornego, około 1539 r. był również chorążym nadwornym i do 1533 r. wojskim kaliskim. Od Mikołaja Piwy z Opolska nabył w 1531 r. tytułem zastawu, a później na własność dobra Gawłów i Słomkę pod Niepołomicami. Ożenił się około 1536 r. z Zofią, córką Stanisława Jakubowskiego. Swe urzędy dworskie pełnił do końca życia Zygmunta I; zmarł w 1550 r. Bratem jego rodzonym był Florian Kotwicz, kanonik gnieźnieński [107].

Za czasów Zygmunta I nadzór nad podawaniem potraw na stół królewski miał stolnik lub podstoli nadworny (obie te nazwy występują jeszcze równorzędnie). Urząd ten otrzymał zaraz po objęciu rządów przez Zygmunta I w 1507 r. jego długoletni dworzanin Jan Łabędź herbu Łabędź, dziedzic Pleszowa i Stręgoborzyc w ziemi krakowskiej, cioteczny brat kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Rodzice odumarli go w młodym wieku. Opiekował się nim jako małoletnim (1469) jego stryj Andrzej Łabędź z Goździkowa i on zapewne przy poparciu swej siostry Zofii Szydłowieckiej, matki Krzysztofa, umieścił go na dworze królewicza Zygmunta. Pan podstoli otrzymał za swą wierną służbę około 1507 r. wieś królewską Brzegi w ziemi sandomierskiej, w 1510 r. zezwolenie na wykup wsi Brzezna i Żernik (również w ziemi sandomierskiej) z rąk braci Andrzeja i Mikołaja Rejów z Nagłowic i Szumska. Pozostawał w bliższych stosunkach z rodziną naszego wielkiego pisarza, gdyż w 1511 r. zastawił za 100 grzywien Brzegi Mikołajowi Rejowi, a spłacił go dopiero w 1531 r. Od Zygmunta I otrzymał ponadto różne dobra szlacheckie skonfiskowane za niestawienie się na wyprawę mołdawską w 1509 r., stację z klasztoru bożogrobców w Miechowie w 1527 r. do woli króla, a w 1532 r. dożywotnio oraz urząd w żupach wielickich, tzw. nosilstwo (portatura). Na dobrach Brzegi, Brzezno i Żerniki zapisał mu Zygmunt I w 1530 r. 1769 grzywien. Jan Łabędź zmarł jako podstoli nadworny, zdaje się bezpotomnie, ok. 1535 r. [108].

Kilka wyższych urzędów dworskich skupił w swych rękach długoletni dworzanin Zygmunta I jeszcze z czasów jego młodości, Stanisław Chroberski herbu Topór z Chrobrza w pow. wiślickim. Na początku panowania Zygmunta I występuje z tytułem chorążego nadwornego, w 1510 r. po śmierci wojewody sieradzkiego Ambrożego Pampowskiego otrzymuje cześnikostwo lub podczaszostwo nadworne i koronne, około 1512 r. zo-

staje również krajczym nadwornym. W 1511 r. otrzymał w dzierżawę starostwo krzeszowskie, a w 1518 r. nabył od Stanisława Lanckorońskiego z Brzezia wieś Korabniki. Umarł 14 I 1520 r. Przyjaciel jego, sekretarz królewski ks. Stanisław Tarło, wzniósł mu nagrobek w kościele Panny Marii w Sandomierzu w 1520 r. W spadku po Stanisławie Chroberskim pozostało 800 grzywien, które brat jego Mikołaj, dziedzic Chrobrzan, pożyczył Zygmuntowi I na wojnę pruską. Jako odszkodowanie za tę sumę ustanowił król fundusz 12 grzywien rocznie dla altarysty ołtarza św. Mikołaja w kościele kolegiackim w Sandomierzu oraz 8 grzywien dla dwóch wikariuszy kościoła parafialnego w Chrobrzanach na odprawianie mszy za spokój duszy Chroberskiego [109].

O urzędy opróżnione przez śmierć Chroberskiego usilnie zabiegały rywalizujące ze sobą rody Szydłowieckich i Łaskich. Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki przeprowadził 27 III 1520 r. nominację swego siostrzeńca Piotra Zborowskiego na urząd podczaszego koronnego i nadwornego. Jak z aktu nominacji wynika, oba te urzędy sprawował Stanisław Chroberski. Urząd podczaszego należał do wyższych urzędów dworskich i zajmowany bywał przez członków wielkich rodów. Podczaszy był zawsze obecny przy stole królewskim, pilnował podania wina, czuwał nad zastawą stołową, potrawami i przyprawami korzennymi, zarządzał piwnicą królewską, był przełożonym piwnicznego, służących zajętych przy stole królewskim, przy kredensie itp. Piotr Zborowski herbu Jastrzębiec, syn Andrzeja, starosty odolanowskiego i Elżbiety Szydłowieckiej, córki Stanisława, ochmistrza synów Kazimierza Jagiellończyka i Zofii Łabędź z Pleszowa, po swym wuju Mikołaju Szydłowieckim, kasztelanie sandomierskim i podskarbim koronnym, otrzymał 26 XI 1515 r. godność krajczego koronnego, z której musiał zrezygnować po objęciu swego nowego urzędu [110].

Rozdzielone poprzednio urzędy krajczego koronnego i nadwornego zostały zdaje się w tym czasie ponownie złączone: 23 III 1520 r. otrzymał je dzięki usilnym staraniom prymasa Jana Łaskiego jego bratanek Hieronim Łaski, syn Wojciecha, wojewody sieradzkiego i Zuzanny Bąkówny z Bąkowej Góry, siostrzenicy biskupa kujawskiego Piotra z Bnina. Obowiązkiem krajczego było krajanie potraw i podawanie podczaszemu, który je stawiał przed królem. Należało do niego również zastawianie stołu królewskiego po nakryciu go obrusem przez stolnika [111].

Łaski niedługo pełnił urząd krajczego, gdyż już z początkiem 1522 r. został mianowany wojewodą inowrocławskim. Opróżnioną przez niego godność nadał Zygmunt I 9 I 1522 r. swemu ulubionemu dworzaninowi Janowi Tarle, bratu ks. Stanisława, sekretarza królewskiego, który spra-

wował ją przez długie lata, bo aż do końca 1546 r., w którym posunął się na urząd podczaszego koronnego. Jan Tarło herbu Topór to jedna z najbardziej ujmujących postaci na dworze Zygmunta I. Znakomity rycerz, niezwyciężony w turniejach królewskich, odznaczył się szczególniej na obu weselach Zygmunta I: z Barbarą Zapolyą (1512) a potem z Boną (1518). Także na zjeździe wiedeńskim w 1515 r., jak podaje Bielski, miał się wyróżnić w zawodach rycerskich. Całe swe życie strawił na dworze królewskim, w ostatnich latach panowania króla Aleksandra był już jego pokojowcem, następnie przeszedł na dwór Zygmunta I. Ożenił się w 1527 r. z Dorotą Tarnowską, córką Jana z przydomkiem Ciężki, kasztelana sądeckiego, dziedzica na Krzyżu, starosty i wójta pilzneńskiego i Beaty Tęczyńskiej. Żona wniosła mu w posagu wspomniane dobra Krzyż w parafii lisiogórskiej i starostwo pilzneńskie. Pod zamkiem w Krakowie zbudował sobie w lecie 1545 r. piękną rezydencję, wzniesioną przez jednego z wybitniejszych architektów włoskich Mikołaja Castiglione. Córki swe wydał za najdzielniejszych rotmistrzów królewskich: Annę za Stanisława Herburta, chorążego halickiego, dziedzica Oleska i Podkamienia koło Lwowa, Elżbietę za Jerzego Jazłowieckiego z Buczacza, późniejszego hetmana wielkiego koronnego. Z synów jego Jan był wojewodą lubelskim, Mikołaj chorążym sandomierskim. Jan Tarło zmarł w grudniu 1550 r. i polecił pochować się u stóp swego pana u wejścia do kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze krakowskiej. Pamięć jego uczcił rzewnym wspomnieniem mistrz Uniwersytetu Krakowskiego Grzegorz Czuj z Sambora, wysławiając go w epigramacie nagrobnym jako niezwyciężonego Janusza sarmackiego[112]. Młodszy brat Jana, Gabriel, był ulubionym dworzaninem Zygmunta Augusta.

Do wyższych urzędników dworskich zaliczał się kuchmistrz nadworny, który oprócz nadzoru nad kuchnią królewską i jej obsługą miał w przechowaniu zastawę stołową do codziennego osobistego użytku króla. Kuchmistrzem Zygmunta I po objęciu przez niego rządów był od początku Dersław Zaliwski herbu Junosza, syn Mikołaja z przydomkiem Wielki, dziedzica Wołyniec (Wolynice) w powiecie liwskim. Rodzina Zaliwskich należała do przedniejszej szlachty księstwa mazowieckiego i piastowała w tym czasie godności senatorskie, jak Andrzej, kasztelan wiski i Michał, wojski warszawski i kasztelan liwski, zdaje się brat Dersława lub bliski jego krewny. Ojciec Dersława Mikołaj prowadził zacięty spór o granicę z swym sąsiadem Danielem Gniewoszem z Siedlec w ziemi łukowskiej. W styczniu 1508 r. sprawa ta oparła się o króla, gdy w czasie drogi powrotnej Zygmunta I z Litwy do Polski w Radomiu Mikołaj Zaliwski zaskarżył przed sądem królewskim Daniela Gniewosza

o obrabowanie go z pieniędzy i rzeczy, zbrojny napad i poranienie. Gniewosz zaprzeczył temu oskarżeniu i wówczas w obronie ojca wystąpił Dersław z swym bratem, oświadczając gotowość stwierdzenia prawdziwości zeznań swego ojca w walce orężnej. Król przychylił się do tej prośby i zezwolił na odbycie pojedynku między swym kuchmistrzem nadwornym i panem na Siedlcach. Czy pojedynek się odbył, nie wiadomo, ale już w roku następnym komisarze królewscy i księżnej mazowieckiej Anny przeprowadzili rozgraniczenie Wołyniec i Siedlec, a w 1510 r. Mikołaj Zaliwski zawarł ugodę z swym przeciwnikiem w sprawie spornej sadzawki. W 1517 r. Dersław Zaliwski mianowany został burgrabią krakowskim po Mikołaju Lanckorońskim z Brzezia. Dowodem łaski królewskiej było również nadanie mu na zjeździe monarchów w Preszburgu w 1515 r. czynszu 10 kóp groszy dożywotnio z opłat żeglugi płockiej. Zmarł 22 IX 1524 r. i pochowano go w kościele Panny Marii w Sandomierzu, gdzie jeszcze Paprocki oglądał jego nagrobek [113].

Opróżnioną przez śmierć Zaliwskiego godność kuchmistrza nadwornego otrzymał Szymon Chlewicki herbu Odrowąż z Chlewisk w powiecie radomskim województwa sandomierskiego, syn Dobiesława, kasztelana czchowskiego. Chlewiccy to boczna gałąź rodu Szydłowieckich, więc niewątpliwie bracia Szydłowieccy wprowadzili ich na dwór Zygmunta I jeszcze jako królewicza, w służbie którego pozostawało kilku Chlewickich, m. in. Piotr, starosta kazimierski, brat Szymona. Siostra Szymona Anna była żoną Andrzeja Łabędzia z Goździkowa, stryjecznego brata stolnika nadwornego Jana. Szymon Chlewicki przed objęciem urzędu kuchmistrza nadwornego był dworzaninem królewskim, w 1515 r. został wojskim radomskim, ale jeszcze tego roku zrezygnował z tej godności, gdy 5 X otrzymał godność chorążego sandomierskiego. Wraz z bratem Piotrem, podstolim krakowskim i dworzaninem królewskim, był właścicielem Chlewisk, Pawłowa i Książenic w ziemi sandomierskiej. Urząd kuchmistrza objął po jego śmierci około 1534 r. Hieronim Staszkowski, brat ks. Jakuba Staszkowskiego, sekretarza królewskiego, po nim zaś w 1545 r. Jerzy Pękosławski, kustosz sandomierski [114].

Jednym z najważniejszych urzędników dworu, bo głównym administratorem gospodarstwa domowego króla, był szafarz nadworny. W rękach jego spoczywał zarząd wszystkich drobnych wydatków na codzienne potrzeby dworu, a w szczególności wydatków na kuchnię, piwnice, stajnie i obroki. Jeszcze przed przyjazdem królowej Bony szafarzem nadwornym był ks. Rafał Chotecki herbu Nabram z Chotczy w powiecie radomskim, województwa sandomierskiego. I on zapewne przez Szydłowieckich dostał się na dwór królewski. Po Stanisławie Oleśnickim otrzymał 31 X

1520 r. godność prałata kantora gnieźnieńskiego, którą w 1525 r. wymienił z sekretarzem królewskim Janem Karnkowskim na kanonię krakowską. Długotrwała choroba francuska położyła kres jego życiu w Krakowie 25 VII 1531 r.[115].

Od wczesnej młodości rozpoczął swą służbę na dworze króla Aleksandra Marcin Wolski herbu Półkozic z Gawartowej Woli w ziemi sochaczewskiej, brat Mikołaja, ochmistrza dworu królowej Bony. Będąc już dworzaninem Zygmunta I piastował w latach 1516—1523 niższe godności ziemskie: wojskiego błońskiego, sochaczewskiego, chorążego sochaczewskiego (z godności chorążego sochaczewskiego zrezygnował 28 XII 1520 r. na rzecz Wawrzyńca Wolskiego, dworzanina Bony). Około 1518 r. postąpił na urząd woźniczego królewskiego. Woźniczy miał pieczę nad powozami królewskimi i dworskimi, był przełożonym dworskich kołodziejów, stelmachów oraz innych rzemieślników zatrudnionych w wozowniach dworskich, zakupywał rekwizyty potrzebne do wozów dworskich i był obowiązany do stałego przebywania na dworze. W 1519 r. otrzymał Marcin Wolski urząd burgrabiego zamku krakowskiego wraz z domem burgrabiego położonym koło pierwszej bramy zamkowej, po rezygnacji z tego urzędu rycerza jerozolimskiego Marcina Broniewskiego. Przed 1528 r. był ponadto chorążym nadwornym i starostą błońskim. Od 1525 r. pełnił równocześnie urząd podskarbiego nadwornego, około 1537 r. został po Sylwestrze Ożarowskim mianowany podkomorzym nadwornym. W 1532 r. otrzymał starostwo zakroczymskie i godność wojskiego krakowskiego, w latach następnych starostwa nowomiejskie, będkowskie, piaseczyńskie i stromieckie; zarządzał również cłem wodnym zakroczymskim. Urząd podskarbiego nadwornego ustawowo określony został statutem króla Aleksandra z 1504 r. W myśl tego statutu miał być podskarbi nadworny zastępcą koronnego i jego pomocnikiem, jednak z biegiem lat uzyskał niemal zupełną samodzielność jako administrator gospodarstwa dworskiego, dysponował w własnym zakresie dochodami prywatnego skarbu królewskiego, wypłacał pieniądze na potrzeby dworu, pensje urzędnikom i dworzanom, miał pod swą opieką kosztowne opony i obicia, którymi przyozdobione były pokoje królewskie, oraz srebra królewskie używane podczas większych uroczystości, ponadto w nieobecności podskarbiego pobierał i kontrolował dochody publiczne[116].

Za Zygmunta I urząd podskarbiego nadwornego rozwinął się stosunkowo późno. Być może, że wpłynęła na to wybitna rola, jaką odgrywał na dworze zygmuntowskim nadworny bankier królewski Jan Boner, a później jego bratanek Seweryn Boner. Jan Boner, mieszczanin rodem z Landau w Palatynacie, przybył do Krakowa jeszcze za rządów Kazi-

mierza Jagiellończyka i wraz z bratem Jakubem i trzema Betmanami założył spółkę handlową, która rychło doszła do znacznego majątku i prowadziła interesy finansowe z królem Janem Olbrachtem, pożyczając mu pieniędzy pod dobre zastawy. Już w 1501 r. otrzymał Boner od króla w dzierżawę wieś Łobzów pod Krakowem i niebawem przybrał sobie herb Bonarowa, przypominający Gozdawę, może z nadania cesarza Maksymiliana I. Z Zygmuntem I, gdy był jeszcze królewiczem, złączyły Bonera sprawy finansowe. Z jego polecenia zawiadywał Boner robotami budowlanymi na zamku krakowskim. Po wstąpieniu na tron Zygmunta I stał się jego głównym doradcą finansowym i bankierem nadwornym, skutkiem zaś wzrastającego zadłużenia króla otrzymał po śmierci podskarbiego Andrzeja Kościeleckiego († 5 XI 1515) zarząd głównego źródła dochodów królewskich, żup krakowskich oraz starostw rabsztyńskiego i ojcowskiego. Po śmierci kasztelana wojnickiego Mikołaja Jordana z Zakliczyna 6 I 1522 r. został wielkorządcą krakowskim [117]. Urząd wielkorządcy zorganizowany został w XIV w. przez Władysława Łokietka dla administracji dóbr królewskich w Małopolsce i podlegały mu wicepiokuracje czyli podrzędztwa. Przeprowadzone później zmiany w organizacji wielkorządców przez wydzielenie mniejszych okręgów i zastawy dóbr królewskich uszczupliły dochody wielkorządowe. W początkach XVI w. przeważna część dóbr wielkorządowych była w zastawie, skutkiem czego i zakres czynności wielkorządowych był ograniczony i dopiero w drugiej połowie XVI w. wraz z odzyskaniem części zastawionych dóbr wzrosło znaczenie tego urzędu. Trzej wielkorządcy z początku XVI w. Jan Jordan, Andrzej Kościelecki i Jan Boner byli zarazem żupnikami salin wielickich i posiadali także inne urzędy [118].

Jan Boner piastował niedługo urząd wielkorządcy, gdyż zmarł w Krakowie 15 XII 1523 r. Znaczną część jego majątku wraz z urzędem wielkorządcy i żupnika krakowskiego przejął jego bratanek Seweryn Boner, syn Jakuba. Znakomity finansista, zorganizował swój dom bankowy na wielką skalę i utrzymywał w ważniejszych ośrodkach handlowych w Niemczech i we Włoszech stałych agentów i faktorów, którzy załatwiali w jego imieniu zlecone im sprawy handlowe i bankowe, a także pośredniczyli w przesyłce korespondencji. Przez jego ręce przechodziły wpływy z głównych źródeł skarbowych, on też pokrywał ważniejsze wydatki królewskie, m. in. kierował budową zamku królewskiego i innych budowli wzniesionych na Wawelu, dzięki czemu pełnił funkcje ważniejsze aniżeli podskarbi nadworny. Jeszcze za życia stryja kupił za zgodą króla burgrabstwo krakowskie od Czuryły w 1520 r. i za wypożyczone na wojnę pruską sumy otrzymał starostwo bieckie. Po stryju odziedziczył

wraz z godnością wielkorządcy i żupnika starostwa rabsztyńskie i ojcowskie, do których dołączył w 1532 r. starostwa oświęcimskie i zatorskie, a później także czchowskie. Wpływowe stanowisko Seweryna Bonera na dworze królewskim utorowało mu drogę do godności senatorskich. 9 IV 1532 r. mianowany kasztelanem żarnowskim, 25 XI 1535 r. posunął się na kasztelanię biecką, wreszcie w 1547 r. doszedł do kasztelanii sądeckiej. Po śmierci pierwszej żony Zofii Betmanówny († 5 V 1532) poślubił córkę magnackiego rodu Jadwigę Kościelecką, a syna z pierwszego małżeństwa Jana ożenił z wojewodzianką sandomierską Katarzyną Tęczyńską. Dom Bonerów w Krakowie był ogniskiem skupiającym wędrownych humanistów niemieckich, napływających licznie do Krakowa, przeważnie Ślązaków, jak Jerzy Libanus z Legnicy, znany grecysta, Wacław Koler z Jeleniej Góry, hebraista krakowski, Anzelm Ephorinus, erazmianczyk, wydawca Pliniusza, Franciszek Mymer z Lwówka, poeta okolicznościowy i w. in.

Seweryn Boner był entuzjastą humanistycznych studiów i wysłał swego syna Jana z młodym patrycjuszem krakowskim Stanisławem Aichlerem pod opieką Anzelma Ephorina w latach 1530—1537 na studia za granicę do Niemiec i Włoch. Zawarli oni wówczas znajomość z Erazmem z Rotterdamu we Fryburgu, z Eobanem Hessem i Tomaszem Venatoriusem w Norymberdze, kilka zaś lat spędzili w Padwie, Bolonii, Rzymie i Neapolu. Seweryn Boner był nie tylko mecenasem niemieckiego humanizmu w Krakowie, ale także niemieckiej sztuki i przemysłu artystycznego. Zwłaszcza jego stosunki z Norymbergą zaznaczyły się w popieraniu norymberskich artystów i rzemieślników. Sympatie niemieckie Bonera przebijają również z jego życzliwego stosunku do Habsburgów i ks. pruskiego Albrechta, chociaż sam uważał się już prawie za Polaka i miał licznych przyjaciół wśród możnowładców i szlachty. Zmarł 12 V 1549 r. w Krakowie i pochowany został w kaplicy Bonerowskiej w kościele N. P. Marii, gdzie na płycie grobowej podobiznę jego wykonał artysta-ludwisarz niemiecki, prawdopodobnie Hans Vischer z Norymbergi[119].

Oprócz wymienionych powyżej dygnitarzy dworskich osobną grupę tworzyli na dworze Zygmunta I urzędnicy i funkcjonariusze duchowni i świeccy, pełniący swe obowiązki na podstawie specjalnej umowy. Do tej kategorii zaliczali się lekarze, kapelani kaplicy królewskiej, zastępcy i pomocnicy dostojników dworu, jak rządca spiżarni, piwniczny piwa i wina, łowczy, kawalkatorzy, ujeżdżacz koni, cześnik, kwatermistrze, muzycy itp. Na swych lekarzy nadwornych wybierał Zygmunt I ludzi uczonych, którzy przeważnie we Włoszech kończyli studia. W pierwszych latach pobytu Bony w Polsce najwybitniejszym z nich był Łużyczanin,

Jan Benedyktowicz Solfa z Trebul (na północ od Gorlic), ur. w 1483 r. Uczeń Uniwersytetu Krakowskiego (zapisany w 1505 r.), już jako mistrz i docent udał się w jesieni 1513 r. na dalsze studia do Bolonii, gdzie w 1516 r. uzyskał stopień doktora medycyny. Niedługo potem, może we wrześniu 1517 r., wyjechał do Rzymu i wyzyskał swój pobyt w wiecznym mieście robiąc doświadczenia przyrodnicze i pogłębiając swą wiedzę medyczną, następnie udał się do Neapolu, który zwiedził dokładnie wraz z okolicą. Na wiosnę 1519 r. wyruszył w podróż powrotną do Polski. Po drodze zatrzymał się w Wenecji; tutaj wydał na początku 1520 r. swój traktat „De morbo gallico". Zygmunt I powołał go na swój dwór w charakterze lekarza nadwornego i wyznaczył mu w 1523 r. 100 grzywien rocznej pensji, ponadto wyrobił mu szereg beneficjów kościelnych: kanonię głogowską, sandomierską, wileńską, warmińską, wrocławską i krakowską oraz kustodię kolegiaty w Łowiczu. Dla uzyskania kanonii krakowskiej wystarał się Solfa o nobilitację u Karola V, zatwierdzoną przez Zygmunta I 18 II 1541 r.[120]. Z możnej rodziny szlacheckiej pochodził drugi lekarz nadworny Zygmunta I dr Andrzej Kostka herbu Dąbrowa z Rostkowa w powiecie płońskim, kanonik płocki. Lekarzem nadwornym mianowany został 2 VII 1518 r. z pensją 100 grzywien; zmarł nagle w kilka lat później ok. 1524 r. Cieszył się sławą znakomitego lekarza. Krzycki poświęcił mu wiersz nagrobny, w którym nazywa go „medicorum gloria"[121].

Jeszcze przed przybyciem Bony do Polski spotykamy wśród lekarzy Zygmunta I także Włochów. W pierwszym dziesięcioleciu jego rządów nadwornym lekarzem był dr Antonio Gazio († 1530) z Padwy, autor głośnego dzieła „Florida corona medicinae de conservatione sanitatis". Opuścił on dwór królewski przed przyjazdem Bony. Od 1509 r. chirurgiem króla był patrycjusz padewski dr Giovanni Francesco de Media Barba, ożeniony z Nicolosą de Riccis z Genui. Pobierał wysoką pensję 300 zł rocznie, ponadto otrzymał w dożywocie sołtystwa we wsiach królewskich Rozemberku, Racławicach i Szczytnikach, będących w dzierżawie Marcina Myszkowskiego, kasztelana wieluńskiego. Zmarł około 1532 r. Córka jego Elżbieta wyszła za mąż za Hieronima Jeżowskiego i przy poparciu ojca otrzymała w 1520 r. w dożywotnią dzierżawę miasteczko Grybów[122]. Cyrulikiem i golibrodą królewskim był jeden z pierwszych Włochów na dworze Zygmunta I Giacomo da Montagnana, Mantuańczyk, który w 1512 r. przyjął prawo miejskie w Krakowie. Należał niewątpliwie do zaufanych służebników króla, skoro za jego pośrednictwem w 1526 r. margrabia mantuański Federico Gonzaga załatwiał swe poufne sprawy na dworze królewskim. Przy poparciu królowej Bony

otrzymał w 1525 r. 100 zł rocznej pensji, zapisanej na cle krakowskim; po jego śmierci wdowa po nim Felicja uzyskała 21 II 1547 r. tytułem zaopatrzenia wdowiego 20 grzywien pensji rocznej i pół stacji z klasztoru w Lądzie w dożywocie[123]. Nie tylko lekarze nadworni czynni byli na dworze królewskim. Podczas choroby króla zasięgano porady lekarskiej często u innych lekarzy, zwłaszcza wybitniejszych profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. Tak np. w styczniu 1521 r., gdy Zygmunt I poważnie zapadł na zdrowiu w Brześciu Kujawskim, sprowadzono z Krakowa prof. Uniwersytetu Krakowskiego dra Łukasza Noskowskiego, który ukończył studia lekarskie w Bolonii i zdobył sobie ogólne uznanie jako znakomity praktyk nie tylko w Polsce, ale i w północnych Węgrzech. Noskowski przebywał wówczas przy boku króla przez kilka miesięcy[124].

Do płatnych urzędników dworu należeli także kapelani królewscy. Obowiązkiem kapelana było odprawianie mszy św. i nabożeństw dla dworu królewskiego, nadzór nad aparatami mszalnymi należącymi do dworu i opieka nad chłopcami-śpiewakami oraz wszystkimi innymi muzykami i śpiewakami dworu. Od 1518 r. kapelanami Zygmunta I byli Stanisław z Ropczyc, proboszcz w Pilźnie i Stanisław Łobodzieński z Łobodnego w powiecie lelowskim[125]. Spowiednikiem Zygmunta I był najwybitniejszy z profesorów teologii Uniwersytetu Krakowskiego, wychowaniec szkół włoskich i wielki miłośnik humanizmu, a przy tym wybitny pisarz teologiczny, sędziwy Jan Sacranus z Oświęcimia. „Najgorętszym orędownikiem Uniwersytetu, mężem w sprawach publicznych szczególnie biegłym, drogim dlatego królom polskim, którym na dworze i poza dworem towarzyszył i służył" nazywa go jego uczeń i wielbiciel, jeden z wybitniejszych krzewicieli kultury humanistycznej na Uniwersytecie Krakowskim, Stanisław z Łowicza, senior Bursy Jerozolimskiej (1520—1524), wreszcie kolega mniejszy (1524—1540) i kapelan Zygmunta I. Sacranus był bowiem spowiednikiem trzech królów: Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I i do swej śmierci w 84-tym roku życia (15 XI 1527) pozostawał w stałych stosunkach z dworem królewskim[126].

Jagiellonowie, jak wiadomo, byli wielkimi miłośnikami muzyki. Tę charakterystyczną cechę odziedziczył po przodkach także Zygmunt I. Jeszcze jako królewicz zdradzał wielkie zamiłowanie w muzyce i śpiewie, utrzymywał nie tylko własną kapelę, złożoną z lutnistów, trębaczy, bębnistów, ale ściągał także na swój dwór różnych wirtuozów polskich, węgierskich, niemieckich, cygańskich, którzy przygrywali mu przy obiedzie, wieczerzy i kiedy się tylko jakaś sposobność nadarzyła. Nieodstępnym jego towarzyszem był wówczas bandurzysta Czuryło, piastujący go-

dność dworzanina książęcego i partnera do gry w szachy. W czasie pobytu w Krakowie przychodzili do królewicza żacy z różnych burs krakowskich, aby popisać się śpiewem, grą na instrumentach lub przedstawieniem komedii. Grano na virginałach (rodzaj fortepianu w kształcie małej szkatułki bez nóżek), klawicymbałach, organach przenośnych (regałach), arfach, lutniach lub fletach. Zygmunt I nabył w Budzie virginał, który zabrał ze sobą do Krakowa, a musiał to być instrument bardzo cenny, gdyż kosztował 24 dukaty. Kiedy wstąpił na tron, starał się gorliwie o to, aby utrzymać swą nadworną orkiestrę na wysokim poziomie. Jednak dopiero po przyjeździe do Polski królowej Bony i niewątpliwie za jej poradą nastąpiła w 1520 r. reorganizacja kapeli nadwornej, która do tej pory nie przedstawiała zespołu zorganizowanego i nie była należycie skompletowana, gdyż popisy wirtuozowskie przeważały nad muzyką zbiorową. W tym roku wysłał król do Niemiec swego fistulatora Muchę, który sprowadził kilku artystów, resztę zaś uzupełniono z sił miejscowych, z czego powstał zespół wcale wybitny. W 1521 r. przyjęty został na dwór królewski jako dworzanin Krzysztof Borek, późniejszy dyrektor kapeli rorantystów, a w 1530 r. pojawia się na liście muzyków Jan Klaus, nauczyciel Gomółki[127]. Nie brakło w tym zespole i kompozytorów nadwornych. Takim kompozytorem był nieznany nam bliżej Pocz, któremu król polecił 10 X 1518 r. wypłacić 3 zł za skomponowanie litanii, prawdopodobnie odśpiewanej w tym dniu świątecznym w kaplicy królewskiej[128].

Przyjazd Bony przyczynił się niewątpliwie do wzmożonego ruchu artystycznego na dworze Zygmunta I. 30 X 1518 r. przyjął Zygmunt I pod swoją protekcję i zwolnił od jurysdykcji urzędników koronnych, nadając mu tym samym prawa służebnika królewskiego (serwitorat), wybitnego malarza czeskiego Jakuba z Kutnej Hory, który wykonał jego portret (prawdopodobnie portret znajdujący się obecnie w zamku w Gripsholmie w Szwecji), za co otrzymał 5 VIII 1518 r. 10 zł[129]. Od tej pory zamówienia malarskie stają się coraz częstsze, co pozostaje w związku z wzrastającym wpływem królowej Bony także w dziedzinie kultury artystycznej. Do Krakowa napływa wówczas liczna rzesza włoskich budowniczych, rzeźbiarzy i przedstawicieli przemysłu artystycznego, których działalność omówimy na innym miejscu.

Wśród ludzi dworskich wyjątkowe miejsce zajmowali tzw. „wesołkowie". Występy ich stanowiły urozmaicenie zabaw dworskich i uczt. Określano ich łacińskimi nazwami „histrio" lub „ioculator", trudno przeto określić, czy to byli kuglarze, komedianci, tancerze, czy też błazny, gdyż nazwy te miały bardzo różnorodne znaczenie. W 1519 r. występuje

w rachunkach królewskich jako nadworny „ioculator" Leopolita, w 1521 r. dr Sokolnicki podaje nam wiadomość o zranieniu nadwornego błazna królewskiego Holika w dniu 28 VI, gdy dzwon Zygmuntowski przewożono z ulicy Sławkowskiej na zamek. Może jest on identyczny ze sławnym Stańczykiem, ulubionym błaznem Zygmunta I, który służył jeszcze na dworze jego braci. Stańczyk jest jedną z najbardziej charakterystycznych a zarazem zagadkowych postaci dworu Zygmunta I. Znamy go tylko z imienia (zamiast zwać go Stanisławem, nazywano go Stańczykiem dla jego wzgardliwego zawodu), gdyż mimo poszukiwań archiwalnych nie udało się wykryć jego nazwiska ani środowiska, z jakiego pochodził. Zachowały się o nim tylko luźne i szczupłe wzmianki u naszych poetów i historyków XVI w. Rej przedstawia go w swym „Zwierzyńcu" jako „rycerza prawdy", niemal mędrca, śmiało walczącego z obłudą i wyraża życzenie:

A gdzież takich Stańczyków było jeszcze wiele,
Co by plewli obłudność, to wszeteczne ziele,
A prawdę świętą ludziom przed oczy miotali,
A snadź niźli z pochlebstwa więcej by wygrali.

Istotnie w rachunkach królewskich z 1545 r. raz nazwany jest „mędrcem", innym razem trefnisiem, lecz z zaszczytnym dodatkiem „lub raczej rycerzem J. K. Mości". Był więc niewątpliwie czymś więcej aniżeli zwykłym wesołkiem, co zresztą potwierdza późniejsza tradycja [130].

Oprócz płatnych dostojników i urzędników dworu, ogromnej rzeszy różnego rodzaju rzemieślników i służby odrębną kategorię stanowili na dworze królewskim właściwi dworzanie, szlachta, w zasadzie bezpłatni, mający tylko prawo utrzymywania dla siebie na koszt króla pewnej ilości sług i koni (od dwóch aż do dziesięciu), oraz pokojowcy, pełniący honorowo służbę na pokojach królewskich. Na swych dworzan powoływał Zygmunt I kwiat młodzieży rycerskiej z rodzin ziemiańskich i magnackich. Liczba ich była znaczna (kilkaset osób), stanowili oni zarazem przyboczną gwardię konną królewską, która w nagłych wypadkach pełniła służbę wojskową, np. podczas niespodziewanych najazdów Tatarów na kresy wschodnie. Pokojowcy dzielili się na starszych, pełniących w liczbie około 30 służbę na komnatach królewskich i młodszych, zwanych też pacholętami (pueri regii lub cubicularii minores), czyli paziów, których bywało około 15. Oprócz nich przebywali na dworze pokojowcy do specjalnych poruczeń, tzw. cubicularii tabelliones, czyli kurierzy nie pobierający stałej pensji, lecz wynagradzani według upodobania króla. Głównym ich zadaniem było rozwożenie listów i zarządzeń króla. W ówczesnych stosunkach komunikacyjnych, gdy nie było zorganizo-

wanej poczty, zapotrzebowanie kurierów było znaczne, utrzymywano ich przeto stale na dworze w liczbie co najmniej kilkudziesięciu równocześnie. Właściwą straż na dworze królewskim pełniła gwardia królewska piesza, licząca kilkuset ludzi, do której zaciągała się drobna szlachta i nieszlachta, niekiedy i przedstawiciele zamożniejszych rodów ziemiańskich [131]. Podczas uroczystości koronacyjnych królowej Bony wystąpiła gwardia piesza królewska w białej barwie.

Barwny orszak młodzieży rycerskiej, wypełniający szeregi dworzan, dodawał blasku królewskiemu dworowi. Uświetniali oni niemal każdą uroczystość dworską, biorąc udział w turniejach i innych zawodach rycerskich. Przedstawicielami tej arystokratycznej młodzieży, przejętej duchem rycerskim, byli ulubieńcy Zygmunta I bracia Pileccy z rodu Leliwitów. Potomkowie Wincentego Granowskiego, kasztelana nakielskiego, herbu Leliwa i Elżbiety, córki Ottona z Pilczy, wojewody sandomierskiego, herbu Topór, trzeciej żony króla Władysława Jagiełły, po dziadzie macierzystym przyjęli nazwisko Pileckich. W XVI w. byli reprezentowani przez dwie linie, które wyszły od dwóch rodzonych braci: Jana, wojewody ruskiego i Ottona, podkomorzego lubelskiego. Jan, wojewoda ruski, miał trzech synów: Mikołaja, od 1511 r. wojewodę bełskiego, ożenionego w 1501 r. z Magdaleną Jarosławską, córką Spytka, kasztelana krakowskiego, Jana, dworzanina królewskiego, od 1514 r. starostę lubelskiego, ożenionego z Barbarą Oleśnicką i Stanisława, starostę gródeckiego, ożenionego z Anną Jarosławską, bratanicą Spytka, córką Rafała, marszałka wielkiego koronnego. Wszyscy trzej bracia zmarli w pierwszej połowie 1527 r., naprzód Jan (29 I), potem Mikołaj, wojewoda bełski, wkrótce po nim Stanisław [132]. Najwybitniejszą z nich postacią był Jan Pilecki, znakomity rycerz, wsławiony w bojach z Moskwą, Tatarami i Wołoszą. Jako wzór męstwa wysławia go Jan Dantyszek w swym „Epithalamium reginae Bonae".

Ulubionymi dworzanami Zygmunta I byli także synowie Ottona Pileckiego, podkomorzego lubelskiego: Mikołaj, kasztelan bełski, od 1537 r. kasztelan lwowski, starosta zamechski, mąż Barbary Konińskiej, zmarły ok. 1540 r. oraz jego brat Stanisław z przydomkiem Ociec, od 1510 r. podkomorzy przemyski, od 1516 r. starosta sanocki i sekretarz królewski, wzór dworzanina, mąż rycerski, odznaczający się ogładą towarzyską, wykształceniem i pobożnością. Jakieś nieszczęsne fatum zaciążyło nad rodziną Pileckich. Stanisław zginął tragicznie w 1523 r. skutkiem upadku z konia, a śmierć ulubieńca boleśnie dotknęła króla. Krzycki poświęcił mu epitafium, w którym podnosi wielkie cnoty i zalety zmarłego w kwiecie wieku, tak wielkie rokującego nadzieje dworzanina. Trzeci brat Andrzej

zmarł również w młodym wieku ok. 1509 r. na chorobę francuską. Siostra ich Anna wyszła 1° voto za mąż za Mikołaja Kobylańskiego herbu Grzymała, kasztelana rozpierskiego, 2° voto za Andrzeja Bzickiego, kasztelana chełmskiego[133].

Pileccy żyli w serdecznej przyjaźni z ostatnią latoroślą potężnego domu Leliwitów Jarosławskich, Hieronimem, synem Rafała, kasztelana przemyskiego, stryjecznym wnukiem Spytka, kasztelana krakowskiego. Rycerski ten młodzieniec odbył pielgrzymkę do Ziemi św., bawił przez pewien czas w Rzymie i odznaczył się w bitwie pod Orszą w 1514 r. Bonę powitał przy wjeździe do Krakowa świetnym turniejem, który urządził z drugim dworzaninem królewskim Stanisławem Tęczyńskim pod murami stolicy. W myśl statutu ordynacji jarosławskiej z 1470 r. na Hieronima miało przypaść całe dziedzictwo jarosławsko-przeworskie, czemu sprzeciwił się sam twórca ordynacji Spytko Jarosławski, który chciał przekazać swe dobra córkom: Annie 1° voto żonie Jana Odrowąża, 2° voto Mikołaja Jordana z Zakliczyna i Magdalenie Pileckiej, wojewodzinie bełskiej. Król wystąpił w obronie Hieronima i w 1518 r. rozsądził sprawę polubownie w ten sposób, że dwie trzecie dóbr jarosławskich wzięły córki kasztelana krakowskiego a jedną trzecią Hieronim. Niedługo cieszył się Hieronim dziedzictwem przodków, gdyż zmarł już w 1521 roku, a jego długi rzymskie, za które poręczyli kupcy florenccy Francesco de Marcellis i Ludovico de Caponibus, musiały z polecenia króla spłacić jego ciotki, Anna Pilecka i Barbara Dembińska. Zgon jego opłakiwał Krzycki w żałobnych pieśniach, sławiąc wdzięk, znakomitość rodu, kwitnącą młodość i rycerskie cnoty przedwcześnie zgasłego młodzieńca[134]. Tak samo zmarł niespodziewanie w kwiecie wieku drugi uczestnik turnieju pod Krakowem, przedstawiciel jednego z najznakomitszych rodów możnowładczych, dworzanin królewski, Stanisław Tęczyński herbu Topór, syn zmarłego na wyprawie bukowińskiej Mikołaja, wojewody i starosty ruskiego. Pamięć o nim przechował tylko wiersz nagrobny Krzyckiego. Dowiadujemy się z niego, że Stanisław Tęczyński kształcił się we Włoszech i odznaczał się jako dworzanin nadzwyczajnymi zaletami umysłu i charakteru[135].

Do grona arystokratycznej młodzieży, służącej na dworze Zygmunta I, należał również Hieronim Szafraniec z Pieskowej Skały, syn Stanisława, podkomorzego nadwornego (przed Ożarowskim), kasztelana sądeckiego, starosty chęcińskiego i sandomierskiego oraz Anny z Chodcza, córki wojewody ruskiego Stanisława (siostry Stanisława, marszałka wielkiego koronnego). Przez babkę Barbarę Pilecką, żonę wojewody ruskiego Stanisława z Chodcza, był on spokrewniony z Pileckimi.

Wykształcenie otrzymał bardzo staranne. W latach 1501—1504 uczył go humaniorów przebywający w Krakowie od 1499 r. były profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, doktor obojga praw, promowany w Padwie, rodem z Palermo na Sycylii, stąd Sycylijczykiem zwany, Giovanni Silvio de Mathio, znany pod zlatynizowaną nazwą Johannes Silvius Siculus Amatus. Wykształcenie humanistyczne dopełnił Hieronim Szafraniec ćwiczeniem rycerskim i wkrótce wyróżnił się w walkach na kresach wschodnich. Należał do wybitnych zawodników w turniejach i podczas uroczystości koronacyjnych królowej Bony zdobył piątą nagrodę. Urodziwy, rycerski młodzieniec, wyniosłej postawy, pozyskał sobie względy Zygmunta I, który wydał za niego w październiku 1518 r. swą naturalną córkę z Katarzyny Telniczanki, Reginę. Król wyposażył swą córkę hojnie, wyznaczając jej 6.000 dukatów posagu i urządził huczne wesele na Wawelu, podczas którego przygrywała muzyka wojewody krakowskiego i kanclerza wielkiego koronnego Krzysztofa Szydłowieckiego. Szafraniec otrzymał po ojcu starostwo chęcińskie i dzierżawę wolbromską, ok. 1537 r. wpisany został w poczet zaprzysiężonych sekretarzy królewskich i do końca życia Zygmunta I przebywał na dworze królewskim. Pożycie jego z Reginą nie trwało długo. Młoda małżonka obdarzyła go trzema córkami: Anną, Katarzyną i Zuzanną i zmarła w kwiecie wieku w niedzielę Zielonych Świąt 20 V 1526 r. w Krakowie w kamienicy tzw. Książęcej, a w dwa dni później 22 V pochowana została z honorami należnymi córce królewskiej na zamku krakowskim. W rok po śmierci pierwszej żony w sierpniu 1527 r. wstąpił Szafraniec ponownie w związki małżeńskie, poślubiając wdowę po Stanisławie Kurozwęckim, staroście krzepickim i wieluńskim, Zofię Zborowską, siostrzenicę kanclerza Szydłowieckiego (rodzoną siostrę Piotra podczaszego koronnego), z którą miał córkę Zofię, wydaną w 1547 r. za znanego w dziejach reformacji Mikołaja Oleśnickiego, dziedzica Pińczowa. Dla swych córek z pierwszego małżeństwa zdeponował w skarbie królewskim posag matki w kwocie 6.000 dukatów, które król zapisał im 17 II 1528 r. na dzierżawie wolbromskiej. Z wnuczek Zygmunta I Zuzanna zmarła w staropanieństwie, Katarzyna wyszła w 1542 r. za Andrzeja Jasieńskiego herbu Poraj, syna Ignacego, właściciela Jasiennej, Jemielnicy i Lścina w powiecie książkim, a po śmierci pierwszego męża za Remigiana Chełmskiego herbu Ostoja, znanego działacza reformacyjnego, szwagra ks. Stanisława Orzechowskiego. Była ona gorliwą zwolenniczką reformacji podobnie jak jej siostra Anna, wydana za Mikołaja Krezę herbu Przeginia, dziedzica Bobolic, rotmistrza chorągwi królewskiej. Obie siostry pozostawiły po sobie potomstwo, które przeniosło krew Jagiellonów w różne rody szlacheckie [136].

Wśród rycerskiej młodzieży na dworze Zygmunta I wyróżniał się jako zawodnik w turniejach dworzanin królewski Gabriel Morawiec herbu Ogończyk z Mysłowa w ziemi łukowskiej. Był on synem Jakuba Morawca z Kolczyna i Mysłowa, zasłużonego rotmistrza i dworzanina królów Jana Olbrachta i Aleksandra, chorążego i starosty lubelskiego, pochodzącego z rodziny pielęgnującej tradycje rycerskie od bitwy pod Grunwaldem, w czasie której przodek jego Mikołaj jako dowódca chorągwi nadwornej zdobył sobie laury wojenne[137]. Może w Padwie kończył swe studia posiadający humanistyczne wykształcenie młody dworzanin królewski Jan Trzcieński herbu Rawicz, syn Prandoty, wojewody rawskiego, dziedzica Żelaznej w powiecie skierniewickim. Używano go do misji dyplomatycznych, a ok. 1526 r. przeszedł na dwór Bony i cieszył się jej szczególną łaską[138]. Prawdziwą ozdobą królewskiego dworu był znakomity rycerz Przecław lub Krzesław Lanckoroński herbu Zadora, syn Stanisława, marszałka nadwornego († 1489) i Anny Kurozwęckiej. Wykształcenie wojskowe zdobył w dalekich podróżach za granicą, podczas których dotarł do Francji i Hiszpanii. Zwiedzał również Włochy i odbył pielgrzymkę do Jerozolimy, z której wyniósł godność kawalera Grobu Chrystusowego. W wojnie pruskiej w 1520 r. wybitnie odznaczył się, za co go król wynagrodził nadając mu 28 X 1520 r. starostwo chmielnickie. Jako starosta chmielnicki objął dowództwo nad wysuniętymi w kierunku Białogrodu tureckiego strażami i podejmował wyprawy nad Morze Czarne pod Oczaków, które okryły nieśmiertelną sławą jego imię. Zmarł 10 VI 1531 r.[139].

Na dworze Zygmunta I zdobył sobie znaczenie i wyniósł się ponad szarą masę szlachecką ród Lubomirskich herbu Drużyna. Pierwszym przedstawicielem tego rodu na dworze Zygmuntowskim był Joachim Lubomirski, syn Jakuba, sędziego ziemskiego krakowskiego († 1519). Wkrótce po dojściu do pełnoletności w 1521 r. dostał się na dwór królewski i przez długie lata należał do zaufanych dworzan Zygmunta I (aż do śmierci króla). Brat jego stryjeczny Stanisław, syn Feliksa, ożenił się z Włoszką, damą dworu królowej Bony, Laurą de Effrem i był założycielem książęcej gałęzi domu Lubomirskich. Drugi brat stryjeczny Joachima Piotr, syn Dymitra, był również dworzaninem królewskim w latach 1536—1544[140]. Wśród licznej szlachty małopolskiej i ruskiej, wypełniającej szeregi dworzan Zygmunta I, wiele rodzin z pokolenia na pokolenie służyło na dworze Jagiellonów. Należeli do nich np. Filipowscy i Skorutowie. Za Kazimierza Jagiellończyka dworzaninem królewskim był Jan Filipowski herbu Pobóg, ożeniony z Reginą Sieklucką, siostrą kasztelana wojnickiego Jakuba. Starszy z jego synów Mikołaj,

cześnik króla Aleksandra, dworzanin Zygmunta I i burgrabia krakowski, całe swe życie aż do śmierci w 1529 r. spędził na dworze królewskim, podobnie jak i brat jego Jakub, również burgrabia krakowski, zmarły ok. 1539 r. Mikołaj Filipowski pod względem sposobu życia i obyczajów przypominał zupełnie Zambockiego, tak że jeden bez drugiego żyć nie mógł — jak donosi o tym Tomicki w liście do Sebastiana Opalenickiego[141]. Skorutowie herbu Korczak byli zamożną szlachtą ziemi chełmskiej, pochodzili ze Skorutycz, a pisali się z Młodatycz. Olechno Skoruta, podkomorzy chełmski, ożeniony z Maruszą Bybelską, dziedziczką miasta Bybła, Borszowic i innych włości w ziemi przemyskiej, służył jeszcze na dworze Kazimierza Jagiellończyka, a za rządów Jana Olbrachta dostał się ok. 1499 r. do niewoli tureckiej. Wykupiony z niewoli w Konstantynopolu, jako dworzanin króla Aleksandra posłował wielokrotnie do Tatarów, zapewne więc podczas pobytu w niewoli zapoznał się z obyczajami i językiem tatarskim. Umarł w 1515 r., pozostawiając synów Mikołaja, Jana, Olechnę i Leona. Z nich Mikołaj, od 1518 r. dworzanin królewski, protegowany królowej Bony, ożenił się w 1535 r. z Włoszką, damą jej dworu, Faustiną de Opizzonibus i otrzymał w 1536 r. przy poparciu Bony stolnikostwo przemyskie, a w 1538 r. godność wojskiego medyckiego; zmarł w tymże roku[142].

Wybitniejszą postacią wśród dworzan Zygmunta I był Andrzej Zakrzewski herbu Poraj, znany z swego pojedynku z Janem Zambockim. Pochodził z senatorskiego rodu Różyców z Zakrzowa nad Nidą, prawdopodobnie jednej dzielnicy z Kurozwęckimi. Przodek jego Mikołaj z Zakrzowa towarzyszył Władysławowi Warneńczykowi w wyprawie na Turków w 1443 r. Król po zwycięstwie polecił umieścić herb jego w kościele P. Marii w Budzie. Został później marszałkiem nadwornym i kasztelanem wiślickim. Andrzej Zakrzewski wyjechał w 1499 r. na studia za granicę, po powrocie rozpoczął swą karierę dworską jako dworzanin królowej Heleny, następnie przeszedł na dwór Zygmunta I w charakterze notariusza, później sekretarza kancelarii królewskiej. W 1510 r. wyjechał w ważnej i bardzo delikatnej misji do Turcji, skąd przywiózł przedłużenie rozejmu. Posiadał liczne dobra w województwie poznańskim i kaliskim z główną siedzibą Łopiennem w powiecie gnieźnieńskim, dla którego przy poparciu prymasa Jana Łaskiego otrzymał od króla 10 III 1519 r. prawo miejskie magdeburskie. Protegowany prymasa Jana Łaskiego (jako krewniak Kurozwęckich), otrzymał zarząd dóbr żnińskich arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, w 1530 r. wziął w dzierżawę dobra klasztoru lubińskiego i został starostą rogozińskim. Po 1520 r. piastował godność wojskiego poznańskiego i burgrabiego krakowskiego. Nie żył

już zapewne w 1535 r., w tym bowiem roku królowa Bona kwitowała jego brata rodzonego Macieja z odbioru sum należnych ze starostwa rogozińskiego, zapisanych na dobrach Andrzeja w powiecie gnieźnieńskim i w ziemi poznańskiej [143].

Przedstawiliśmy w ogólnych zarysach ważniejsze postacie, występujące na dworze Zygmunta I w pierwszym dziesięcioleciu pobytu królowej Bony w Polsce. Życie dworskie rozwija się jeszcze na podłożu głęboko zakorzenionych staropolskich właściwości i tradycji, przenika je duch rycerski, obok tego zaś bujnie rozwijają się obce wpływy i zwyczaje, typ życia prawdziwie europejski, związany ściśle z kulturą Odrodzenia i humanizmem dzięki żywszym niż kiedykolwiek stosunkom z Zachodem i Południem Europy. Większość dworzan świeckich czy duchownych posiada wykształcenie humanistyczne, zdobyte na uniwersytetach włoskich lub w dalekich podróżach do obcych krajów, nawet odległej Hiszpanii i Francji. Dostojnikami dworu są przeważnie towarzysze młodych lat Zygmunta I, wielu spośród dworzan pochodzi z rodzin, które od kilku pokoleń pozostawały w służbie dworskiej Jagiellonów. Świetny zespół dworzan Zygmunta I nadał życiu towarzyskiemu prawdziwie wytworną formę zewnętrzną, większą swobodę, wolną od przesądów i uprzedzeń średniowiecznych, przepoił je ową słoneczną beztroską, znajdującą upust w żartach i dowcipnych zabawach, o których garść wspomnień zachował nam Górnicki w „Dworzaninie" i Kochanowski w „Apophtegmata" [144].

Obok dworu królewskiego przebywał na Wawelu dwór małoletnich królewien, córek Zygmunta I z pierwszego małżeństwa z Barbarą Zapolyą: Jadwigi (ur. 25 III 1513) i Anny (ur. 1 VII 1515). Ochmistrzem dworu królewien był długoletni dworzanin Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I, Mikołaj Piotrowski, brat Jana, opata tynieckiego († 1512). Żyjąc w stanie bezżennym hojnie obdarowywał opactwo tynieckie, od którego dzierżawił dobra Golesz; z nich zrezygnował w 1535 r., biorąc w zamian w dożywotnią dzierżawę Skawinę z wsiami Radziszów, Radziszowska Wola i dziesięcinę w Radziszowie. Na stanowisku ochmistrza pozostał aż do ślubu królewny Jadwigi z margrabią Joachimem brandenburskim w 1535 r. [145]. Urząd kuchmistrza dworu królewien sprawował Jan Guth (zwany także Grotem) herbu Rawicz, z Pliszczyna w ziemi lubelskiej († 1536), z rodziny, która już za czasów Władysława Jagiełły służyła na dworze królewskim. W skład dworu wchodzili jeszcze: szafarz Orlik, pokojowcy Hincza, Borowski, Andrzejek, Żegota Morski, Szczęsny, kredencerz Paweł i dwóch odźwiernych. Nad królewnami czuwały matrony i panny: Anna z Tęczyńskich Szydłowiecka, żona Mikołaja, podskarbiego koronnego i kasztelana sandomierskiego, jej młodziutka córka

Zofia, panie Ożarowska i Zborowska, panny Aneczka Zopska rodem z Moraw, Maruszka i Elżbieta Długojowska, karlica Dorota,, piastunka Zofia i praczka Dorota [146]. Na dworze królewien wychowywały się i córki nieślubne Zygmunta I: Regina, która wyszła w 1518 r. za Hieronima Szafrańca oraz Katarzyna, wydana około 1526 r. za Jerzego II hr. Montfortu, syna Hermana II († 1482) i Cecylii von Liechtenstein-Murau. Katarzynę swatał w 1522 r. prymas Jan Łaski z wojewodą mołdawskim (gdy doniósł o tym królowi wojewoda ruski Otto z Chodcza przez pana Iskrzyckiego, obruszyło to wielce Zygmunta I, jak pisze Tomicki do kanclerza Szydłowieckiego) [147]. Małżeństwo Katarzyny z Jerzym II hr. Montfortu zawarte zostało niewątpliwie za pośrednictwem brata Karola V, króla Ferdynanda I, dla podtrzymania związków z rodziną Jagiellonów. Jerzy II pochodził z starożytnego rodu, od XII w. dziedziczącego na hrabstwie Bregencji nad Jeziorem Bodeńskim w Przedarulanii, austriackim kraju koronnym. Przodkiem jego był sławny średniowieczny poeta (Minnesänger) i dyplomata Hugo hr. Montfort († 1423), ożeniony z Małgorzatą hr. Pfannbergu, która wniosła to hrabstwo w dom Montfortów. Brat Jerzego II Hugo, który sprzedał swą część Bregencji w 1523 r. Austrii, żył bezdzietnie z Weroniką Truchsess-Waldburg-Sonnenberg i zmarł w 1550 r. Jerzy II otrzymał podczas podziału dóbr rodzinnych Peckach i był założycielem linii Montfort-Tettnang, wygasłej w 1787 r. na hr. Antonim. Z małżeństwa z Katarzyną Jagiellonką miał dwóch synów, Hermana IV († przed 1564), Jakuba († 1573) i córkę Krystynę, zamężną za Krzysztofem von Losenstein. Zmarł 30 III lub V 1544 r. [148]. W latach 1528 i 1536 król Ferdynand wstawiał się do Zygmunta I za Jerzym II hr. Montfortu, aby mógł odebrać resztę posagu żony, wynoszącego 10.000 zł i część dziedzictwa należnego jej po matce Katarzynie Telniczance, król jednak polecił Jerzemu, aby odniósł się w tej sprawie do brata Katarzyny Jana z ks. Litewskich, biskupa wileńskiego, a co do posagu oświadczył, że nie przypomina sobie, by w jego obecności coś takiego przyrzeczono, przeto nie poczuwa się do obowiązku wypłacenia reszty. O dalszych stosunkach rodziny królewskiej z hr. Montfortu nic nie wiemy, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że bliskie związki łączące kardynała Ottona Truchsessa von Waldburg z Polską i królową Boną nawiązane zostały dzięki małżeństwu Katarzyny z Jerzym II, gdyż kardynał był szwagrem jego brata Hugona [149].

Matka nieślubnych dzieci Zygmunta I, Katarzyna Ochstat zwana Telniczanką, była Czeszką i pochodziła zapewne ze wsi Telnice na Morawach. Zygmunt I żywił szczere uczucie dla tej kobiety, z którą zapoznał się około 1498 r., mając zaś zamiar wstąpić w związki małżeńskie

wydał ją w 1510 r. za Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego wielkiego koronnego, mimo opozycji ze strony jego rodziny i ku oburzeniu senatorów. Z małżeństwa tego przyszła na świat Beata Kościelecka, późniejsza żona ks. Eliasza Ostrogskiego i matka sławnej z swych przygód Halszki Ostrogskiej. Po owdowieniu w 1515 r. Katarzyna Telniczanka przebywała przeważnie na dworze swego syna Jana z ks. Litewskich, biskupa wileńskiego i mimo podeszłego wieku lubowała się w strojach, klejnotach, uczestniczyła chętnie w zabawach młodzieży, a nawet jak opowiadano o niej w kołach dworskich, trudniła się uprawianiem pokątnej sztuki lekarskiej i czarami. Narzucanie się z poradą lekarską i zalotne umizgi starzejącej się kobiety do Tomickiego i Szydłowieckiego w latach 1518—1522 oburzały Krzyckiego, ostrzegał więc ich przed intrygami tej, jak ją nazywał „Circe", która podobno i jego pragnęła uwikłać w swe sieci miłosne, jak wynika z jego zjadliwej satyry wymierzonej przeciwko „Megerze z włosami Gorgony, wiekiem przewyższającej Hekubę". Dzięki hojności króla Katarzyna posiadała znaczny prywatny majątek, w 1509 r. nabyła za pośrednictwem Jana Bonera kamienicę przy ul. Brackiej w Krakowie (dom zwany Pod Białą Głową), w 1515 r. otrzymała w dożywocie wsie pod Krakowem Słomniki i Rakowice, a w 1517 r. na wychowanie swej córki dom w Krakowie przy ul. Grodzkiej koło Kolegium Jurystów, na którym miała zapisane 2.500 zł. Umarła z końcem sierpnia lub początkiem września 1528 r. w Wilnie, skąd zwłoki jej przewiózł do Krakowa kanonik wileński Erazm Eustachy i tutaj 11 XII odbyły się z wielką okazałością uroczystości pogrzebowe[150]. Życie na dworze wawelskim weszło w nową fazę, gdy ośrodkiem jego stała się młoda, ambitna i pełna energii królowa Bona oraz jej polsko-włoskie otoczenie.

Rozdział II

DWÓR KRÓLOWEJ BONY I JEGO STOSUNKI Z WŁOCHAMI

Z licznego orszaku, który towarzyszył królowej Bonie w podróży, tylko szczupła ilość dworzan pozostała na stałe w Polsce, reszta powróciła do Włoch po ukończeniu uroczystości koronacyjnych. Ukonstytuowanie się dworu Bony nastąpiło 9 V 1518 r. z chwilą mianowania ochmistrzem dworu Mikołaja Wolskiego, kasztelana sochaczewskiego. Wolski herbu Półkozic pochodził z niezamożnej rodziny, dziedziczącej na Gawartowej Woli pod Błoniem w ziemi sochaczewskiej. Obdarzony bystrą inteligencją i od młodości powodowany chęcią wybicia się, udał się na studia do Krakowa, gdzie gorliwie oddawał się naukom humanistycznym w Bursie Jerozolimskiej oraz ćwiczeniom i studiom w zakresie sztuki wojskowej. Ambitny młodzieniec zwrócił na siebie uwagę kanclerza Jana Łaskiego, który w 1503 r. przyjął go na swój dwór i w charakterze pisarza wprowadził do kancelarii królewskiej. Wkrótce pozyskał sobie względy króla Aleksandra i otrzymał na życzenie posłów ziemi sochaczewskiej na sejmie radomskim w 1505 r. godność chorążego i pisarza ziemi sochaczewskiej. Żądza sławy wojennej pociągnęła go na Węgry, gdzie w armii króla Władysława odznaczył się nadzwyczajnym męstwem. W 1509 r. zrezygnował z pisarstwa ziemi sochaczewskiej, w zamian za co otrzymał w 1511 r. godność wojskiego płockiego na wstawiennictwo prymasa Łaskiego, na którego dworze pełnił obowiązki marszałka[151]. Jak wielu innych współczesnych mu polskich rycerzy, Wolski marzył o odbyciu pobożnej pielgrzymki do Ziemi św., skorzystał przeto ze sposobności, gdy do Jerozolimy wybierał się młodszy brat prymasa, Andrzej i 29 IV 1511 r. wyjechał z Gniezna w tę daleką i niebezpieczną podróż, z której powrócił dopiero z wiosną następnego roku z tytułem rycerza Grobu Chrystusowego. W drodze powrotnej przez pewien czas przebywał w Rzymie, gdzie poręczył za długi zaciągnięte u kupców kurii rzymskiej przez czeskiego szlachcica Wilhelma Švihovskiego. Na pamiątkę swej pielgrzymki do Ziemi św. ofiarował wotywny obraz do kościoła św. Stanisława w Krakowie. Podczas jego nieobecności, niewątpliwie na wstawiennictwo Łaskiego,mianował go król w kwietniu 1512 r. po Andrzeju Radziejowskim, który postąpił na województwo płockie, kaszte-

lanem sochaczewskim, następnego zaś roku w Poznaniu dn. 24 II potwierdził tę nominację, zezwalając Wolskiemu na zatrzymanie godności wojskiego płockiego[152]. W marcu 1513 r. wyjechał Wolski w orszaku prymasa Łaskiego do Wenecji i na sobór laterański do Rzymu. Obrotny, wykształcony, świetnie się prezentujący i obyty w świecie rycerz, nawiązał stosunki z wpływowymi osobistościami na renesansowym dworze Leona X. Do jego przyjaciół zaliczał się brat papieża Giuliano Medici, który wpłynął na prymasa, że oddał Wolskiemu za zezwoleniem papieskim z 16 V 1514 r. w dożywocie dobra arcybiskupie w ziemi czerskiej: Ostrów, Konary, Przelot i Podgórzyce[153].

Gdy wybuchła wojna z Moskwą i ważyły się losy Smoleńska, a wieści o tym dotarły do Rzymu, Wolski spiesznie opuścił Rzym (10 V 1514), aby stanąć w walczących szeregach. Bawiąc w Łowiczu wzywał obywateli do ofiarnego wysiłku dla ratowania zagrożonej bramy Litwy. Jak wiadomo, pomoc przyszła za późno, ale upadek Smoleńska po części zrównoważyło świetne zwycięstwo zjednoczonych sił polsko-litewskich w dn. 8 IX 1514 r. w decydującej bitwie pod Orszą. Wolski odznaczył się w niej jako dowódca jednego z oddziałów, a po zwycięstwie powracał jesienią do Włoch jako poseł królewski z czternastu jeńcami moskiewskimi, podarowanymi przez króla Wenecji, papieżowi i Giulianowi de Medici. Jeńcy ci zostali mu odebrani w Hall z polecenia bawiącego w pobliskim Innsbrucku cesarza i odesłani przez Lubekę do Moskwy wbrew prawu narodów. Po drodze w Wiedniu Wolski zabrał ze sobą kształcących się tutaj Stanisława Radziwiłła i Jana Łaskiego, których miał odwieźć z gronem studentów wysłanych pod opieką ks. Jakuba Staszkowskiego, sekretarza królewskiego, na Uniwersytet w Bolonii. Po odprawieniu poselstwa do Signorii w dn. 22 I 1515 r. i krótkim pobycie w Bolonii udał się w dalszą drogę do Rzymu, lecz w Sienie został aresztowany przez kupców z powodu niespłacenia długu Švihovskiego i musiał się z nimi ugodzić, tak że dopiero 9 II stanął w Rzymie. Tutaj wziął udział jako delegat Polski w uroczystej sesji soboru, rozpoczętej 4 V [154]. Jesienią 1515 r. powrócił z prymasem Łaskim do Polski, ale niedługo w niej zabawił, gdyż już w pierwszej połowie kwietnia Łaski wyjeżdżając z Krakowa w poselstwie na Węgry zabrał ze sobą swych powierników Cikowskiego i Wolskiego, mając zamiar pozostawić ich na Węgrzech jako doradców przy boku króla Ludwika, aby w myśl jego politycznego programu na niego wpływali, czemu jednak Zygmunt I pod naciskiem podkanclerzego Tomickiego stanowczo się sprzeciwił. Z Węgier wysłał prymas Wolskiego w wspomnianej już tajnej misji

do Rzymu w sprawie małżeństwa króla polskiego i przeniesienia Zakonu Krzyżackiego do Włoch.

Po powrocie do kraju Wolski stawił się osobiście na kapitule w Gnieźnie 29 X 1516 r., prosząc w obecności prymasa, aby zezwoliła mu na objęcie nadanych mu w 1514 r. dóbr arcybiskupich, na co kapituła po długich debatach zgodziła się [155]. W tymże roku zrezygnował na rzecz swego brata Marcina, dworzanina królewskiego, z godności wojskiego płockiego, później także i z chorążostwa sochaczewskiego. Zasługi, jakie położył jako rycerz i dyplomata, zjednały mu względy Zygmunta I. W 1516 r. otrzymał od króla wójtostwa w Miedniewicach, Woli Miedniewskiej i Wiskitkach, w 1518 r. dożywocie na dobrach Miedniewice i Oryszew, młyn Kołaczek i sadzawkę w Jaktorowie. Wszystkie te dobra położone były w pobliżu jego rodzinnej posiadłości w powiecie sochaczewskim. Dla zaokrąglenia ich nabył w 1526 r. od tamtejszej drobnej szlachty majątek Drzewicz Stary i Nowy koło Wiskitek. Po śmierci Spytka Jarosławskiego wziął w dzierżawę w 1521 r. starostwo lanckorońskie i wspólnie z krewniakami prymasa Łaskiego J. Łaskim, J. Latalskim i M. Łobockim otrzymał w zastaw na lat 9 za 2.000 zł klucze arcybiskupie Skierniewice i Łęgonice. W 1523 r. został starostą sanockiem, następnie wiskim i łomżyńskim [156]. Jako ochmistrz dworu królowej był człowiekiem bardzo wpływowym, toteż prymas Łaski utrzymywał z nim najlepsze stosunki i w 1521 r. wydał za niego siostrzenicę swego bratanka Jana Łaskiego (znanego później reformatora), Annę Glinkównę, córkę Anny z Łaskich, 2° v. Mikołajowej Kościeleckiej, kasztelanowej brzeskokujawskiej i Jakuba z Glinek, starosty wiskiego. Przez to małżeństwo Wolski skoligacił się z pierwszymi rodami możnowładczymi: Kościeleckimi, Tęczyńskimi, Rusockimi, Myszkowskimi i in. W marcu lub kwietniu 1532 r. postąpił na kasztelanię wojnicką, 25 XI 1535 r. na kasztelanię sandomierską [157].

Zapobiegliwy gospodarz potrafił tak powiększyć swój rodzinny majątek, że zapis oprawy swej żony, uczyniony w 1523 r. na dobrach w ziemi sochaczewskiej w wysokości 3.000 zł, mógł podnieść w 1532 r. na 12.000 zł, ubezpieczonych na połowie miasteczka Mińska, wsiach Oryszewie, Miedniewicach z wójtostwami, Drzewiczu i młynie Kołaczek, a w 1534 r. nabył za sumę 10.000 zł od Jakuba Buczackiego, biskupa chełmskiego, klucz podhajecki, monasterski i litwinowski z zamkiem w Podhajcach [158]. Od tej pory Podhajce stały się siedzibą rodziny Wolskich, która pisała się z Podhajec. Dzięki wpływowemu stanowisku na dworze Bony i znacznemu majątkowi, jaki zgromadził, przeszedł Wolski w szeregi arystokracji rodowej. Córkę Barbarę wydał w 1544 r. za Rafała Leszczyńskiego

z Gołuchowa, starostę radziejowskiego, w 1545 r. wojewodę brzesko-kujawskiego, później przywódcę ruchu egzekucyjnego, bratanka biskupa płockiego Rafała Leszczyńskiego (syna Jana i Marii de Marcelanges). Małoletniego syna Jana zaręczył w 1533 r. z Anną Zabrzezińską, córką zmarłego w 1527 r. marszałka litewskiego, stryjeczną wnuczką wpływowego wojewody trockiego Jana, od którego otrzymał w tym roku potrzebną mu zapewne na kupno Podhajec połowę wyznaczonego Annie posagu w wysokości 5.000 zł. Kontrakt małżeński został jednak rozwiązany w 1541 r. z powodu śmierci narzeczonego. Oprócz Jana miał Wolski jeszcze trzech synów: Mikołaja, późniejszego biskupa kujawskiego (ur. 1 I 1525), Stanisława, marszałka nadwornego Zygmunta Augusta (ur. 19 VII 1522), ojca Mikołaja, głośnego za Zygmunta III marszałka wielkiego koronnego i Zygmunta, kaszelana czerskiego[159]. Aż do swej śmierci (18 V 1548) pozostał na stanowisku ochmistrza dworu królowej Bony, której był najbliższym i wpływowym doradcą, nie ominął go też zarzut złośliwego Stanisława Górskiego, jakoby był wspólnikiem intryg i przekupstw Bony[160].

Drugą charakterystyczną postacią na dworze Bony był jej kanclerz, doktor obojga praw Ludovico Alifio, pochodzący ze starej szlachty neapolitańskiej, wywodzącej się z miejscowości Alife w Szczęśliwej Kampanii, która była ich pierwotnym gniazdem rodowym. Pradziad Alifia Masotta ożeniony z Romanellą Carafa (ze znanej magnackiej rodziny neapolitańskiej) miał syna Niccola, który sprzedał swe posiadłości w prowincji Otranto Antoniemu Ferro i osiadł w Bari. Syn Niccola Masotta na próżno zabiegał, mimo poparcia jego starań na dworze królewskim przez zarząd Bari, o odzyskanie tych posiadłości rodzinnych sprzedanych podobno bezprawnie przez ojca. Od tego czasu rodzina Alifio osiedliła się na stałe w Bari, wchodząc w skład miejskiego patrycjatu. Masotta poślubił Violantę Bozzuto z arystokratycznej rodziny neapolitańskiej, należącej do seggio Capuana i posiadającej w królestwie neapolitańskim liczne dobra lenne, m. in. Seto, z którego pochodziła Violante. Bozzutowie brali udział w buncie baronów, później pogodzili się z Aragonami i piastowali różne urzędy, a dwóch członków tej rodziny było w XV w. kardynałami. Z małżeństwa z Violantą miał Masotta czterech synów: Ludovica, Antonia, Pirra Antonia i Francesca, oraz cztery córki: Romanę, Laurę, Sofię i Lucrezię. Z synów Masotty Pirro Antonio poślubił szlachciankę z Bari Dianorę Effrem, córkę Crisiana i znanej nam damy dworu ks. Isabelli, Vannelli Piscicelli. Antonio był opatem klasztoru S. Giovanni na Monte Gargano, nad którym patronat miała jego rodzina. Dwie córki wyszły za mąż: Romana za Giovanniego Antonia Bove, szlachcica z Bitonto,

Laura za patrycjusza florenckiego, osiadłego w Bari, Paola Carducci. Sofia poświęciła się służbie bożej i została opatką klasztoru S. Giacomo. Lucrezia całe swe życie spędziła jako dama dworu królowej Bony [161].

Ludovico urodzony na początku 1499 r., wybitnie uzdolniony, w bardzo młodym wieku rozpoczął swe studia na Uniwersytecie w Neapolu, gdzie przed 1518 r. promował się na doktora obojga praw. Gdy objął urząd kanclerza Bony, miał zaledwie osiemnaście lat. Młodzież na południu rozwijała się bardzo szybko pod względem fizycznym i umysłowym, więc dopuszczano ją z reguły do ubiegania się o laur doktorski w osiemnastym roku życia, a nawet wcześniej i zdarzały się wypadki promowania na doktorów trzynastoletnich młodzieńców. Uniwersytet w Neapolu, założony w 1224 r. przez cesarza Fryderyka II, należał do najstarszych w Europie, szczególniej zaś był znany z stojących na wysokim poziomie studiów prawniczych. Jako instytucja państwowa dotowana przez rząd, o bardzo ograniczonej autonomii w przeciwieństwie do innych uniwersytetów europejskich, posiadał też nieco odmienną organizację. Obok właściwego studium istniały luźnie z nim związane kolegia doktorów mianowanych przez władze państwowe, tj. kolegium prawnicze, medyczno-filozoficzne i teologiczne, uprawnione do nadawania stopni doktorskich na podstawie przepisanych egzaminów, które mogli składać słuchacze po ukończeniu pięcioletnich studiów uniwersyteckich i uzyskaniu niższych stopni naukowych. Na wydziale prawniczym obok katedry prawa kanonicznego istniały liczne katedry prawa feudalnego i rzymskiego (prawo cywilne, instytucje, glossatorzy i Bartolo di Sassoferrato), obsadzone przez wybitnych prawników teoretyków i praktyków po ponownym otwarciu Uniwersytetu przez Ferdynanda Katolickiego w 1507 r. Także katedra humanistyki czyli poezji, utworzona przez Aragonów, miała w tym czasie wybitnych przedstawicieli: w latach 1507—1512 wykładał poezję Giovanni Musefilo, były kanclerz króla Federica, od 1512 do 1519 r. znakomity znawca sztuki antycznej i świetny stylista Pomponio Gaurico [162]. Mógł więc Alifio zdobyć bardzo gruntowną wiedzę w dziedzinie prawa i humanistyki, czego złożył dowody po przyjeździe do Polski. Gdy bowiem król i królowa zwrócili się do Uniwersytetu Krakowskiego o odstąpienie dla niego mieszkania w Kolegium Kanonistów, ogólne profesorskie zebranie uchwaliło 7 VIII 1518 r. udzielić mu mieszkania pod warunkiem, że wpisze się do metryki uniwersyteckiej i będzie wykładał publicznie księgę Instytucyi, oraz że złoży przyrzeczenie, iż nie będzie dłużej zajmował mieszkania jak cztery miesiące. Alifio dopełnił tych warunków, wpisał się na Uniwersytet 10 VIII t. r. i rozpoczął wykłady z prawa rzymskiego, a co do mieszkania uzyskał

za pośrednictwem kanclerza Szydłowieckiego prolongatę do 12 VI 1519 r. Humanistycznie wykształcony Anglik Leonard Coxe z Monmouthshire, który we wrześniu 1518 r. wpisał się w poczet scholarów Uniwersytetu Krakowskiego, w swej mowie łacińskiej, wygłoszonej na cześć Akademii 6 XII t. r. przed licznym zgromadzeniem profesorów i szerszej publiczności, sławi Alifia jako „czcigodnego tłumacza praw, który chociaż dworowi jako sekretarz królowej oddany, codziennie jednak tutaj zagadki prawa rozwiązuje, a będąc bardzo biegłym znawcą obojga praw, pragnie jak najwięcej mieć podobnych sobie". Niebawem zajęcia dworskie nie pozwoliły Alifiowi na kontynuowanie wykładów z zakresu prawa rzymskiego, sprawę zaś odpowiedniego pomieszczenia dla niego rozwiązała królowa w ten sposób, że 26 XII 1523 r. król mianował go burgrabią zamku krakowskiego, nieco zaś później Bona wybudowała mu na Wawelu pałacyk renesansowy, zwany domem burgrabiego. Oprócz pensji 150 zł rocznie otrzymał Alifio jako uposażenie 17 VI 1521 r. w dożywotnie posiadanie wieś królewską Łętkowice w powiecie proszowskim. W dokumencie nadawczym podnosi król „znakomite cnoty, wiedzę, szlachetne obyczaje, wierność i zasługi" wobec obojga królestwa obdarowanego. Świetnie zapowiadający się młodzieniec od razu zjednał sobie życzliwość wśród możnowładców i szlachty, w późniejszych jednak latach jako namiestnik księstw włoskich królowej przez swą gwałtowność, mściwość i bezwzględne postępowanie tak dalece zraził do siebie ludzi, że królowa musiała go oddalić, powierzając mu stanowisko swego posła w Wenecji, gdzie zmarł w 1543 r.[163].

Ze znakomitego rodu wywodził się również podskarbi nadworny królowej Niccolo Antonio Carmignano, syn Rainalda i Beatricy de Roscia, znany nam autor opisu podróży Bony do Polski. Rodzina Carmignano zaliczała się do jednego z najstarszych rodów szlacheckich Neapolu, należącego do seggio Montagna, piastowała wysokie urzędy za rządów Andegaweńczyków i w związku z posiadaniem wielkich lenn niektóre jej gałęzie otrzymały tytuł książąt Massafra, margrabiów Acquaviva i Fernello. W Neapolu posiadała kaplicę rodową w kościele S. Lorenzo, gdzie nasz Carmignano wzniósł pomnik grobowy dla swych rodziców w 1511 r. z epitafium własnego układu[164]. Humanista, uczeń i wielbiciel Sannazzara, wydał w 1516 r. w Wenecji swój zbiorek wierszy w języku włoskim pt. „Le cose vulgare de missere Colantonio Carmignano, gentiluomo Neapolitano, morale et spirituale novamente impresse", który dedykował swojemu mistrzowi. Przyjacielem jego i protektorem był Ferrante di Capua książę Termoli († 1531), jak wynika z licznych wierszy na jego cześć i listu dedykacyjnego Carmignana, znajdującego się w powyższym

zbiorku. Ojciec Ferrantego Andrea, zmarły w 1512 r., należał do wytwornego towarzystwa bywającego u ks. Isabelli i Bony podczas ich pobytu w Neapolu, więc Carmignano zapewne przy poparciu jego syna po 1516 r. dostał się na dwór ks. Isabelli (w poezjach z 1516 r. nie ma jeszcze wzmianki ani o Bonie, ani o ks. Isabelli) i wszedł w bliższe stosunki z Prosperem Colonną, od którego otrzymał polecenie ułożenia opisu podróży Bony do Polski. Jako podskarbi królowej w Polsce pobierał wynagrodzenie w wysokości 150 zł rocznie. Po kilku latach złożył swój urząd i przeniósł się do Włoch. Zygmunt I zamierzał w 1525 r. powierzyć mu urząd kasztelana zamku w Bari, do czego jednak nie doszło, natomiast około tego czasu został Carmignano generalnym podskarbim księstwa Bari, który to urząd piastował aż do 1528 r. Czy popadł wówczas w niełaskę Bony, czy też z innego powodu, przeszedł w 1528 r. na służbę Pietra Antonia Sanseverino ks. Bisignano, dowódcy wojsk cesarskich i w jego towarzystwie wyjechał z Taranto na wyprawę do Kalabrii przeciwko francuskiej armii walczącej pod dowództwem Lautreca. Wspomnienia z tej wyprawy przybrał w poetycką szatę, opisując swój itinerariusz oraz wypadki wojenne od 20 V do 26 VIII 1528 r. Na dworze swego patrona pisał wiersze pochwalne na jego cześć, sławił piękność i dobroć jego żony Giulii Orsini, która wraz z mężem opiekowała się nim, gdy zapadł ciężko na zdrowiu w San Mauro. Gdy córka jego dawnego protektora ks. Termoli, Isabella di Capua ks. Molfetta, małżonka ks. Ferrantego Gonzagi, przybyła w odwiedziny do ks. Bisignano, uczcił ją recytowaną eklogą i utworem pt. „Cyganka" (Cingaria), pełnym komplementów dla swych protektorów i towarzyszących im dam i kawalerów. Z dworem królewskim w Polsce utrzymywał nadal stosunki, o czym świadczą jego sonety na cześć króla Zygmunta Augusta i Izabeli Jagiellonki, wiersz do komety zapowiadającej zwycięstwo pod Obertynem w 1531 r., sonet na cześć Bony i jej dzieci. Wiązanka tych wierszy poświęconych Polsce powstała niewątpliwie ok. 1531 r. Jeśli w ten sposób chciał sobie zjednać królowę, to przewidywania jego były słuszne: listem datowanym z Wilna 23 IV 1535 r. Bona powierzyła mu urząd generalnego podskarbiego księstwa Bari i poleciła odebrać rachunki od jego poprzednika Giovan Luigiego de Affatatis; 28 IV 1537 r. na zarządzenie królowej objął także urząd kasztelana w Bari.

Po wstąpieniu ponownie na służbę królowej Carmignano wydał w Bari, w drukarni będącej własnością Francuza Giliberta Nehou, dnia 15 X 1535 r. zbiór swych poezji pod pseudonimem Parthenopeus Suavius (pierwszy w ogóle druk, jaki pojawił się w Bari). Objął nim zarówno swe utwory wydane w 1516 r., jak i późniejsze aż do 1535 r. razem z opi-

sem podróży Bony do Polski. Na polecenie królowej podjął się przekładu z języka łacińskiego na język włoski głośnego dzieła liturgicznego Francuza Wilhelma Duranda, biskupa Mende († 1296), rozbierającego początek oraz znaczenie uroczystości i zwyczajów kościelnych, zdaniem znawców nieocenionej wartości „jako ostatni wyraz średniowiecza o mistyce boskiego kultu". Przekład Carmignana wyszedł spod prasy w Neapolu 20 VIII 1539 r. pt. „Il Rationale delli Divini Officii composto dal Reverendissimo Padre et Signore, il Signor Guglielmo Durante ecc. Novamente tradotto da latina lingua in nostro vulgare per lo Magnifico Signore Colantonio Carmignano Napolitano per comandamento della Sereniss. Donna Bona Sforzia Regina di Polonia ecc. ecc.". Autor poprzedził go sonetem na cześć Bony i listem dedykacyjnym do niej, w którym usprawiedliwia się z niedostatków swej wiedzy dla wykonania tak ważnego zadania. Carmignano zmarł na stanowisku podskarbiego i kasztelana Bari w pierwszych miesiącach 1544 r. Wśród plejady współczesnych mu włoskich poetów nie wybił się on ponad przeciętną miarę, chociaż był uczniem Sannazzara i naśladował jego formy metryczne. Najczęściej posługiwał się formą sonetu i kapitoli. W jednej z sielanek, w której występują trzej pasterze: Suavio (Carmignano), Silvano (Sannazzaro) i Tirinto, autor przedstawia dialog pasterzy pod postacią wizji sennej na wzór „Arcadii" Sannazzara w formie mieszanej z wierszy i prozy, ale zarówno w tej jak w innej sielance, przeznaczonej do odegrania, w której występują nimfa i trzej pasterze, a zakończonej kanconą, uboga treść i słaba kompozycja dalekie są od pierwowzoru. Współcześni mu poeci i literaci nie wspominają o nim, zdaje się też, że nie utrzymywał literackich stosunków z innymi poetami z wyjątkiem Girolama Britonio, a rozgłos, jaki zyskał po śmierci, zawdzięczał głównie zainteresowaniu historyków jego opisem podróży Bony do Polski i tajemniczemu pseudonimowi, który obudził zaciekawienie literatów. Carmignano w nagrodę za wierną służbę na dworze polskim przyjęty został w poczet szlachty polskiej i król uzupełnił jego herb rodzinny, przedstawiający złote koło zębate w czerwonym polu z złotym lwem z podniesioną łapą w pośrodku, przez dodanie w górnym polu srebrnego ukoronowanego orła z literą S na piersi, którego używali jego potomkowie. Zdaje się, że jego synem był Annibale Carmignano, który po jego śmierci w maju 1544 r. pełnił obowiązki kasztelana Bari [105].

Urząd nadwornego kuchmistrza Bony sprawował przez długie lata jeden z wybitnych przedstawicieli arystokracji neapolitańskiej Cola Maria de Charis. Założycielem tej rodziny miał być według przechowywanej u niej tradycji Giannutio di Charo, który przewiózł w 1087 r. zwłoki

św. Mikołaja z Myru do Bari. Za czasów Andegawenów de Charis piastowali wysokie urzędy państwowe, m. in. Ottino de Charis z przydomkiem Malacarne został za rządów Giovanny II marszałkiem królestwa, brat jego Francesco był arcybiskupem Taranto. U schyłku XV w. bardzo wpływową osobistością na dworze króla Ferrantego I był Antonio de Charis, kapelan królewski i biskup Castellaneta w prowincji Otranto. Wysłany jako poseł na Węgry, dorobił się znacznego majątku i nabył Torre di Mizzo oraz wielkie gaje oliwne w pobliżu Giovinazzo, zwane Ganga di lupo. Z posiadłości powyższych, które przekazał swemu bratu Domitiowi, utworzył 23 IV 1491 r. ordynację rodzinną. W 1507 r. papież Juliusz II przeniósł go na biskupstwo Nardo w prowincji Otranto, gdzie Antonio zmarł w 1517 r. Domitio de Charis z pierwszego małżeństwa z Marią del Balzo z Taranto (z rodu spokrewnionego z Aragonami) miał siedmiu synów: kuchmistrza Bony Niccola Marię, Pirra Antonia, Ferdinanda, Alfonsa, Giovanniego Battistę, Federica i Camilla. Po raz drugi ożenił się z wdową Giulią Puturta z Taranto (z domu Rayno z Lecce), która powiła mu córkę Isabellę (wydaną za Niccola de Rosellis) oraz syna Cipriana. Kilku z synów Domitia poświęciło się karierze kościelnej. Najgłośniejszymi z nich byli Pirro Antonio i Cipriano.

Pirro Antonio otrzymał dzięki staraniom ojca beneficjum patronatu rodziny Rosellis, następnie udał się z swym stryjem biskupem do Rzymu, został protonotariuszem apostolskim i domownikiem kardynała Giovanniego Medici, późniejszego papieża Leona X, na którego dworze przebywał do jego śmierci. Zygmunt I wstawiał się za nim do Leona X, aby mu nadał jakieś biskupstwo, co niewątpliwie byłoby nastąpiło, gdyby nie przeszkodziła temu rychła śmierć papieża i samego Pirra Antonia[166]. Cipriano, wysłany przez ojca na Uniwersytet do Neapolu, kształcił się w prawie i filozofii, następnie oddał się z wielkim zapałem studiom astronomicznym. Na życzenie ojca przeniósł się potem do Rzymu i przyjęty został na dwór kardynała Alessandra Farnese, przy poparciu którego otrzymał od papieża Klemensa VII tytularne biskupstwo Sidone. Przepowiedział wówczas swemu protektorowi, że po rychłej śmierci Klemensa VII zostanie papieżem. Farnese, zaraz po wstąpieniu na tron papieski pod imieniem Pawła III, oddał mu 13 XI 1534 r. pierwsze wakujące biskupstwo Terracina i przyrzekł mu kapelusz kardynalski przy najbliższej promocji kardynałów. Cipriano nie doczekał się kardynalstwa, gdyż zmarł w niecałe dwa miesiące po otrzymaniu biskupstwa Terracina[167]. Kuchmistrz Bony Cola Maria de Charis ożenił się z Lucrezią Planelli z starożytnego rodu baronów neapolitańskich, wpisanych w poczet szlachty Bitonto. Człowiek niezwykle prawego charakteru, z zamiłowa-

niem oddawał się muzyce i zjednał sobie powszechny szacunek na dworze królewskim w Polsce, gdzie pozostał aż do swej śmierci. Podczas uroczystego hołdu ks. pruskiego Albrechta na Rynku krakowskim w dniu 10 IV 1525 r. trzech Włochów dostąpiło zaszczytu pasowania ich przez Zygmunta I na rycerzy: Andrea Carducci, Vespasiano Dottula i Cola Maria de Charis, który otrzymał również 1 V t. r. szlachectwo polskie wraz z udostojnieniem herbu (pół orła białego jako dodatek do herbu rodowego przedstawiającego lwa). Charis zmarł bezpotomnie. Bratanek jego Cola (syn Federica i Casty Antonii de Rayno) ożenił się z Giulią, córką znanego prawnika i historyka, nadwornego audytora królowej Bony, dra Vincenza Massilli, autora kroniki znakomitych rodów szlacheckich Bari [168].

Jednym z Włochów, który na dworze królewskim w Polsce odegrał bardzo wielką rolę, był szlachcic z Modeny, doktor medycyny i sztuk wyzwolonych, Giovanni Andrea Valentino (lub de Valentinis), nadworny lekarz królowej Bony. Przed nim od połowy 1518 r. pełnił obowiązki nadwornego lekarza Bony dr Niccolo Catignani z Brindisi, lekarz doświadczony, odznaczający się wielką pieczołowitością o zdrowie małżonki królewskiej. Ponieważ żona jego i dzieci pozostały we Włoszech, Catignani prosił królowę o zwolnienie go z obowiązków i po przyjściu na świat Zygmunta Augusta wyjechał w sierpniu 1520 r. do swej ojczyzny, a król bardzo gorąco polecił go ks. Isabelli, donosząc jej o szczęśliwym narodzeniu syna [169]. Gdy Catignani przedłożył prośbę o zezwolenie na powrót do Włoch, Bona zwróciła się w początkach 1520 r. za pośrednictwem swej matki do swego kuzyna kardynała Ippolita I d'Este z prośbą, aby wyszukał dla niej odpowiedniego lekarza. Wybór kardynała, przebywającego wówczas na Węgrzech, padł w marcu t. r. na jego przybocznego lekarza Valentina.

Giovanni Andrea Valentino, syn Ludovica i jego żony z domu Barocci, urodził się w Modenie około 1495 r. [170]. Rodzina Valentino była bardzo rozgałęziona. Brat rodzony Ludovica, Giovanni Francesco miał dwóch synów: Antonia i Francesca Marię, z którymi nasz Valentino utrzymywał bardzo bliskie stosunki, tak że nawet synów Francesca Marii, Ludovica i Francesca Marię młodszego, uczynił swymi generalnymi spadkobiercami. Odwiedzali go oni w Polsce bądź prywatnie, bądź w charakterze posłów ks. Ferrary. Valentino łożył na wykształcenie swych krewnych: dwóch bratanków kanonika modeńskiego Bonifazia Valentino i syna Giovanniego Valentino, Pietra Paola, oraz swego siostrzeńca, syna Tommasa Fontanello. Druga siostra Valentina była opatką klasztoru S. Eufemia w Modenie. Oprócz nich żyli współcześnie

jeszcze inni członkowie tej rodziny, którzy wraz z naszym Valentinem i przy jego poparciu otrzymali 25 XI 1538 r. od ks. Ferrary Ercolego II d'Este zwolnienie od opłaty cła przywozowego w Modenie, a mianowicie doktor obojga praw Antonio, syn Giovanniego Battisty i Alberto, syn Giacoma, mieszkający stale w Modenie. Największą sławę zdobył sobie ich krewniak, wędrowny humanista Filippo Valentino, syn sędziego Girolama i Taddei dei Molzi. Był to prawdziwy fenomen natury. W siódmym roku życia układał piękne listy łacińskie, pisał wiersze (sonety i kancony) i długie mowy w stylu cyceroniańskim. Obdarzony był tak niezwykłą pamięcią, że po wysłuchaniu kazania lub wykładu potrafił je powtórzyć bez zmiany jednego słowa, a treść książki, którą raz przeczytał, zachował na zawsze w pamięci. Umiał prawie na pamięć Wergiliusza, Horacego, Katula, Petrarkę i Dantego. Ojciec wysłał go na studia do Bolonii. Tutaj mając zaledwie dwanaście lat interpretował Instytucje Justyniana i brał udział w dysputach, organizowanych przez doktora Bero. Po bezowocnych staraniach o przyjęcie go na dwór książęcy w Ferrarze opuścił po 1527 r. Modenę i udał się do Padwy, gdzie zaprzyjaźnił się z sławnym latynistą Pietrem Bembo. W 1536 r. z Giuliem, siostrzeńcem Giovanniego Mattea Sertore, arcybiskupa S. Severino, udał się do Rzymu i wstąpił na dwór kardynała Gasparego Contarini, ale i tutaj nie potrafił ustalić się, gdyż w 1538 r. był z powrotem w Modenie. W 1541 r. królowa Bona i Zygmunt I usilnie zabiegali o wyrobienie mu odpowiedniej posady w Florencji na dworze w. księcia Cosima de Medici. Ostatecznie w 1542 r. został audytorem kardynała Contariniego po jego powrocie z Ratyzbony do Rzymu i członkiem tamtejszej Akademii, w której krzewił tak wolnomyślne poglądy, że podejrzewano go o sprzyjanie herezji. Pozostawił po sobie liczne dzieła w rękopisach, m. in. wierszowany przekład poetyki Horacego, sonety i kancony [171].

Tak samo niezwykle uzdolniony był Giovanni Andrea Valentino. Zapisawszy się na Uniwersytet w Ferrarze, który pod rządami książąt d'Este doszedł do największego rozkwitu i sławny był z bardzo wysoko stojących nauk matematyczno-przyrodniczych i medycznych, Valentino poświęcił się studiom przyrodniczym i medycznym pod kierunkiem jednego z wybitniejszych ówczesnych uczonych, Niccola Leoniceno, należącego, obok Pomponazziego w Bolonii, do pierwszych przedstawicieli nowej, sceptycznej szkoły filozoficznej. Nowy ten kierunek racjonalistyczny zrywał stanowczo z średniowiecznym mistycyzmem i wskazywał jako właściwą drogę do poznania prawdy badanie praw przyrody, oparte na doświadczeniu. Leoniceno, rodem z Vicenzy, przebywał jakiś czas w Anglii, aż w końcu został profesorem w Ferrarze, gdzie wy-

kładał matematykę, filozofię i medycynę. Wielką zasługą Leonicena było podważenie autorytetu Galena i Pliniusza, którzy dotąd byli autorytetami w naukach przyrodniczych i oparcie badań na własnym doświadczeniu. Ruch ten przyrodniczo-doświadczalny stał się modny w sferach intelektualnych, usuwając na drugi plan wszechwładną niegdyś filologię. Pod takim mistrzem Valentino ukończył swe studia medyczne i filozoficzne i otrzymał laur doktorski 27 IV 1515 r. Kolegą jego z ławy szkolnej był znany później sekretarz i agent dyplomatyczny Zygmunta Augusta, Ludovico Montio, który przez Valentina starał się dostać na dwór królewski w Polsce.

Po ukończeniu studiów Valentino został powołany na świetny dwór kardynała Ippolita I d'Este jako jego lekarz przyboczny. Do przyjaciół Valentina zaliczali się wówczas: drugi lekarz kardynała, poeta i żołnierz, Guido Silvestri, zwany Postumo (1479—1521), znany autor „Elegii" wzorowanych na Owidiuszu i nieśmiertelny autor „Orlanda Szalonego" Ludovico Ariosto. Gdy Ariosto w 1517 r. nie chciał towarzyszyć kardynałowi d'Este na Węgry, powołał się na świadectwo Postuma i Valentina, którzy mu zalecili dbałość o zdrowie i unikanie zbytecznych wysiłków. Znakomite wykształcenie, wybitne zdolności, kilkuletni pobyt na jednym z najwytworniejszych dworów książęcych utorowały Valentinowi drogę do dalszej kariery. Wprawdzie niechętnie opuszczał dwór kardynała, ale za to pobyt w Polsce opłacił mu się sowicie. Przyjechał do Krakowa 8 V 1520 r., w dniu, w którym właśnie rano zmarła córka Zygmunta I z pierwszego małżeństwa, królewna Anna i zamieszkał w domu dra Alifia. Nazajutrz został przedstawiony królowej, niezwykle uradowanej z jego przybycia. Po śniadaniu zaprowadzono go do domu pod zamkiem, świeżo wzniesionego i pospiesznie wykończanego przez robotników. Mieszkali już w nim z jednej strony kapelani i paziowie, położone zaś z drugiej strony dwie komnaty i pokoik na górze, kantynę, stajnie i ogród oddano Valentinowi. Królowa posłała mu beczkę wina i co delikatniejsze potrawy ze swego stołu, podskarbi zaś Carmignano zaopiekował się nim serdecznie.

Zaraz po przyjeździe do Polski Valentino zainteresował się jako przyrodnik polskim czerwcem, służącym do barwienia szkarłatem, a roślinę, na której czerwiec rozwija się, przyrzekł mu przysłać żupnik ruski Ottaviano Gucci. Być może, że od Valentina dowiedział się bliższych szczegółów o polskim czerwcu znakomity badacz przyrody i słynny założyciel ogrodu botanicznego w Ferrarze Antonio Musa Brasavola z Ferrary (1500—1570). On bowiem pierwszy w dziele o syropach, w obszernym ustępie o kermesie i czerwcu omówił to niejasne

dla uczonych zagadnienie z uwzględnieniem cech czerwca polskiego w sposób tak wyczerpujący, jak jeszcze nikt z jego współczesnych tego nie uczynił. Oprócz badań przyrodniczych rozwinął Valentino bardzo owocną działalność lekarską. Pacjentami jego byli najwyżsi dostojnicy państwowi. Podczas choroby kanclerza Szydłowieckiego w 1522 r. w dłuższym memoriale uzasadniał Valentino wobec podkanclerzego Tomickiego swoją metodę leczenia, a w odpowiedzi na to podkanclerzy wyraził się z najwyższym uznaniem o jego wiedzy lekarskiej. Sława lekarska Valentina wzrastała z roku na rok. Opinia jego decydowała przy nominacji lekarzy nadwornych, czy też przy obsadzaniu katedr medycznych Uniwersytetu Krakowskiego. Tak np. na polecenie Valentina mianowany został lekarzem przybocznym króla w 1532 r. Piotr Wedelicjusz z Obornik i jego również wstawiennictwu u królowej Bony i podkanclerzego Tomickiego zawdzięczał powołanie na profesora medycyny na Uniwersytecie Krakowskim. Z wdzięczności za to dedykował Valentinowi łaciński przekład dzieła Hipokratesa, wydany w 1532 r. w Krakowie u Vietora.

Wzrastający wpływ na dworze królewskim przynosił Valentinowi coraz to nowe beneficja duchowne: prebendę kościoła św. Jerzego w Krakowie, którą zamienił z sekretarzem królewskim Janem Karnkowskim na prebendę św. Idziego (18 III 1523), prepozyturę sandomierską i trocką (przed 1530), 11 V 1531 r. kanonię krakowską (na podstawie listu Zygmunta I zaświadczającego jego szlachectwo), później także dziekanię wileńską i kanonię płocką (ok. 1537), prepozyturę krakowską (ok. 1542) i kościoła kolegiackiego św. Floriana, wreszcie 15 V 1546 r. po śmierci Macieja z Jeżowa, z nominacji Bony, archidiakonat warszawski, który dawał mu miejsce w kapitule poznańskiej. Będąc proboszczem w Wiskitkach, utworzył 3 II 1543 r. fundusz na uposażenie tamtejszych mansjonarzy; z probostwa tego zrezygnował 5 V 1546 r. na rzecz sekretarza królowej ks. Stanisława Górskiego. 7 I 1524 r. król nadał mu w dożywocie dom z ogrodem zbudowany dla niego pod zamkiem krakowskim[172]. Jako lekarz nadworny królowej pobierał Valentino wysoką pensję 200 zł rocznie. Liczne beneficja duchowne, a przede wszystkim bardzo rozległa praktyka lekarska przynosiły mu bardzo wielkie dochody, oceniane przez kronikarza Lancellottiego na 3.000 szkudów rocznie. Dochody z dóbr kościelnych, według świadectwa króla i królowej, obracał na ich zagospodarowanie, wznoszenie nowych budynków, ale dzięki hojności królestwa i intratnej praktyce lekarskiej zgromadził tak znaczny majątek, że mógł łożyć na utrzymanie prawdziwie wielkopańskiego dworu, kształcenie krewnych, kupno

dóbr ziemskich w księstwie Ferrary i budowę wspaniałego pałacu w Modenie. Od samego króla pobrał tytułem wynagrodzenia do 1544 r. 8.680 zł, a od królowej 7.500 zł. Dwór jego składał się z 25 do 30 szlachty polskiej i włoskiej, służącej konno, razem zaś ze służbą liczył 60 osób. Podczas uroczystości dworzanie jego występowali w kosztownych szatach z złotymi łańcuchami na szyi. Oto jak opisuje wjazd Valentina do Modeny 21 V 1544 r. kronikarz Lancellotti: „Przewielebny pan Giovanni Andrea Valentino, czcigodny prałat z Modeny, który służy królowi polskiemu, przybył do Modeny o godz. 19 z 30 jeźdźcami swego dworu, ośmiu końmi tureckimi i pięciu mułami, prowadzonymi za uzdy i karetą tego kraju, ciągnioną przez cztery konie. Towarzyszyli mu pan gubernator, podesta, szlachta, kanonik Bonifazio Valentino i inni kanonicy oraz obywatele przez ulicę Wielką od jego pałacu przy tejże ulicy aż do placu Salina do domu pana Francesca Marii, jego kuzyna, syna śp. pana Giovanniego Francesca, brata ojca jego wysokości, a jechał on w karecie. Przypuszcza się, że w niej znajdowała się skrzynia z dukatami i ze srebrem stołowym, ponieważ strzegli jej jego służebnicy i była przykryta czerwonym suknem; znajdował się tam bardzo piękny karzełek, bardzo stary, wysoki na łokieć, który pilnował karety, a całe miasto z powodu tego przyjazdu wielką okazywało radość". Ów karzełek na cześć swego pana nazywał się Andrea Valentino. Gdy Valentino około tego czasu odwiedzał swą siostrę, opatkę klasztoru S. Eufemia w Modenie, jechał do niej konno, cały zaś dwór przybrany w kosztowne szaty i złote łańcuchy towarzyszył mu pieszo „jak gdyby był jakimś kardynałem albo księciem", co wywołało powszechny podziw w mieście.

Valentino posiadał w Modenie własny dom przy ul. Wielkiej (rua Grande). Podczas pobytu w Modenie w 1537 r. zakupił graniczącą z nim posiadłość Giovanniego dale Lanze i powziął plan zbudowania wielkiego pałacu, aby pozostawić trwałą po sobie pamiątkę w swym ojczystym mieście. W 1542 r. przesłał z Polski model nowego pałacu i powierzył swemu kuzynowi Francescowi Marii kierownictwo budowy. Zburzono dawny dom Valentina i sąsiednie budynki, architekci Ambrogio i Silvio, synowie Giacoma Tagliapetra, sprowadzili łomy kamienne do obróbki na fasadę pałacu i w ciągu paru lat powstał jeden z najpiękniejszych pałaców w Modenie (na miejscu, gdzie w XVIII w. znajdował się pałac markizów Rangoni przy ul. Wielkiej). Celem lepszego zaopatrzenia swej rodziny Valentino nabył dla swego stryjecznego brata Francesca Marii 300 wielkich morgów ziemi (biolche) z budynkami w okręgu S. Cesario, wartości ponad 2.500 szkudów i jeszcze w 1544 r. rozpoczął stara-

nia w kurii rzymskiej o zezwolenie papieża, aby mógł swe dobra legować w testamencie swym krewnym. Starania jego poparli bardzo gorąco oboje królestwo, wysyłając w tej sprawie w grudniu 1544 r. do Rzymu jego kuzyna, prepozyta modeńskiego Bonifazia Valentino. Nie tylko jednak kulturalna, ale i polityczna działalność Valentina była bardzo doniosła. Ks. Ferrary Alfonso I d'Este mianował go 18 III 1523 r. swym pełnomocnym posłem dla spraw polsko-węgierskich na dworze Jagiellonów, zakres zaś jego działalności obejmował także inne dwory włoskie, m. in. dwór Gonzagów w Mantui, tak że można go uważać za pierwszego stałego przedstawiciela dyplomatycznego Włoch na dworze królewskim w Polsce. Z tytułu swego urzędu utrzymywał Valentino stałą korespondencję z dworami włoskimi i prowadził bardzo skuteczną i życzliwą propagandę Polski za granicą. Jako zaufany domownik rodziny królewskiej z biegiem czasu zajął stanowisko tajnego doradcy i pod koniec życia piastował urząd sekretarza wielkiego koronnego. Szanowany powszechnie dla swej wiedzy i zalet charakteru, zmarł w nocy z 19 na 20 II 1547 r. w Krakowie; pochowano go w kaplicy królowej (później Stefana Batorego) w katedrze na Wawelu, gdzie Bona jako egzekutorka jego testamentu wzniosła mu nagrobek, przypisywany Giovanniemu Cini ze Sieny. W testamencie przekazał swego karła i piękny puchar srebrny z emaliowanymi wizerunkami starożytnymi ks. Ferrary Ercolemu d'Este. Wpływ Valentina na zacieśnienie węzłów kulturalnych polsko-włoskich musiał być bardzo znaczny. Nie wiadomo, czy Valentino był spokrewniony z tą rodziną Barocci, która wydała znanego rzeźbiarza Ambrogia da Milano, syna Antonia Barocci, działającego na schyłku XV i w początkach XVI w. w Urbino i jeszcze sławniejszego malarza Federica Barocci z Urbino z połowy XVI w., pewnym jest natomiast, że przez Filippa Valentino był spowinowacony z wybitnym humanistą z Modeny F. M. Molzą (1489—1544), z którym zapewne utrzymywał zażyłe stosunki, na co wskazywałaby wzmianka o nim w liście Pietra Aretina do Alessandra Pesenti, nadwornego muzyka Bony, z dn. 18 VII 1539 r. Molza od 1506 r. do 1543 r. przebywał w Rzymie jako protegowany kardynała Alessandra Farnese, pozostawał jednak w stosunkach literackich z poetami skupiającymi się koło dworu kardynała d'Este i ostatni rok swego życia spędził w Modenie. Z jego literackiego dorobku, oprócz śpiewnika (Canzoniere) wzorowanego na Petrarce i nowel, największą wartość posiadają łacińskie elegie miłosne, zdradzające prawdziwie poetyckie natchnienie. Dwór Valentina, na którym przebywało dużo polskiej szlachty (Jan Kroczewski, Jakubowski i in.), zaliczyć przeto wypada do wybitniejszych ognisk kultury Odrodzenia w Polsce [173].

Kolegą Valentina na dworze kardynała Ippolita I d'Este był nadworny muzyk kardynała Alessandro Pesenti (lub de Pesentis), szlachcic rodem z Werony, syn Battisty i Susanny. Nie wiemy, gdzie kończył studia i jakie były jego stosunki rodzinne, poza tym że miał brata rodzonego zamieszkałego w Weronie. W młodym wieku powołany na dwór kardynała, został jego nadwornym muzykiem (organistą). Kardynał d'Este był zapalonym wielbicielem muzyki i śpiewu i posiadał pewną kulturę muzyczną, gdyż sam śpiewał przy akompaniamencie cytry lub altówki i grał na flecie i lutni. Utrzymywał orkiestrę, która przygrywała mu podczas uczt i uroczystości dworskich. Na dworze książąt d'Este odbywały się często w wielkiej sali pałacu książęcego w Ferrarze publiczne przedstawienia teatralne komedii i eklog, które komponowali nadworni literaci, m. in. Ludovico Ariosto. Największą ich atrakcją były reżyserowane przez muzyków nadwornych intermezza muzyczno-wokalne, pantominy i występy baletu, popisującego się najczęściej modnym wówczas tańcem maurytańskim, zwanym moresca. Pesenti zaliczał się do kategorii muzyków wirtuozów wyższego rzędu, był bowiem organistą kardynała, co w związku z środowiskiem, w jakim przebywał na dworze w Ferrarze, wyróżniającym się wysoką kulturą muzyczną, może posłużyć jako podstawa do oceny roli przypadającej mu w rozwoju polskiej kultury muzycznej. Biorąc bowiem pod uwagę wybitne stanowisko zajmowane przez niego na polskim dworze królewskim, można przyjąć z pełnym prawdopodobieństwem, że był on głównym pośrednikiem wpływów włoskich w muzyce polskiej, które w czasie jego długoletniej działalności w Polsce nabierają szczególnego nasilenia. Wspaniałe pomniki naszej kultury muzycznej tego okresu, tabulatury organowe Jana z Lublina z 1540 r. i tabulatura z klasztoru św. Ducha w Krakowie z 1548 r., stwierdzają bardzo silny wpływ sztuki muzycznej narodów romańskich na muzyków polskich. Obok kompozytorów francuskich, np. Sandrina Sermisyego, Jannequina, znajdujemy w tabulaturze Jana z Lublina madrygały włoskich kompozytorów Costanza Festy, Filippa Verdelota, Sebastiana Festy i kompozycje instrumentalne Cavazzoniego. Podobnie tabulatura z 1548 r. zawiera kompozycje Bartolomea Tromboncino, Verdelota, Jannequina, Josquina de Prés, Gomberta itd. Obowiązkiem kolegium kapłanów śpiewaków (tzw. „rorantystów"), ufundowanego przez Zygmunta I w 1540 r. przy kaplicy królewskiej w katedrze na Wawelu, było śpiewanie codziennie „Rorate" „szlachetną sztuką włoską". Gołębiowski podaje nam ciekawą wiadomość, zaczerpniętą z rękopiśmiennych nut XVI w., będących własnością Gaetaniego (nadwornego kapelmistrza króla Stanisława Augusta), że sprowadzeni przez Zygmunta I artyści włoscy po raz



G. Cini

Kraków, Katedra na Wawelu

Giovanni Andrea Valentino, nadworny lekarz królowej Bony



G. G. Caraglio — Padwa. Museo Civico

Alessandro Pesenti, nadworny muzyk królowej Bony
(medal z 1539 r. dwukrotnie powiększony)

pierwszy grali mszę w kolegiacie 29 V 1523 r. O ile ta wiadomość jest ścisła, wynika z niej, że już wkrótce po przybyciu Pesentiego do Polski zorganizowano zespół muzyków włoskich, których popis odbył się zapewne w związku z jakąś rocznicą w jednej z kolegiat na zamku, tj. w kościele kolegiackim św. Jerzego lub św. Michała. Że Bona utrzymywała na swym dworze nawet chłopców śpiewaków włoskich, wskazuje na to następująca wzmianka u Lancellottiego: „26 IV 1527 r. wyjechał z Modeny i powrócił do Polski Giovanni Andrea Valentino i zabrał ze sobą Ludovica, syna pana Niccola Pecenin, chłopca śpiewaka dwunastoletniego, aby przebywał na dworze królowej polskiej". W tym rozkwicie włoskiej sztuki muzycznej na dworze królewskim w Polsce Pesenti, chociażby z tytułu swego urzędu, musiał brać wybitny udział, współpracując z królową Boną, która, jak to poprzednio wykazaliśmy, wychowywała się w ośrodkach wysokiej kultury muzycznej i posiadała muzyczne wykształcenie [174].

Okres działalności Pesentiego w Polsce obejmuje kilkadziesiąt lat, przyjęty bowiem został na dwór królowej po śmierci kardynała d'Este 20 VIII 1521 r. (z pensją 100 zł rocznie), a ostatnią o nim wiadomość mamy z 1554 r. Królowa Bona wysyłała go kilkakrotnie w poselstwie na dwory książąt d'Este w Ferrarze i Gonzagów w Mantui, np. w 1530, 1534 i 1550 r. Pesenti przed przybyciem do Polski otrzymał od pap. Leona X dwa beneficjaty we Włoszech, z których jednego nie mógł objąć w posiadanie bez zgody ks. Ferrary i wyjeżdżając do Polski powierzył załatwienie tej sprawy swemu przyjacielowi z dworu kardynała d'Este Alfonsowi Cestarello. Bona polecając jego prośbę ks. Alfonsowi I w liście z 24 I 1522 r. nazywa go „swoim najukochańszym muzykiem" i przypomina jego długoletnią służbę na dworze kardynała d'Este. Niewiele jednak poza tym zachowało się o nim wiadomości. Mieszkał w Krakowie w domu z ogrodem na Kazimierzu, nabytym na własność dla wielkorządów krakowskich od Stanisława Grubarza i jego żony Anny, który mu król podarował 7 I 1535 r., uwalniając go dożywotnio od wszelkich podatków i ciężarów (dlatego zapewne już wcześniej przyjął prawo miejskie kazimierskie 16 XI 1532 r.). Dom ten sprzedał 22 IX 1550 r. Walentemu Fladze za 400 zł. W 1530 r. wraz z Valentinem starał się przez posła polskiego na dworze cesarskim Jana Dantyszka o uzyskanie zatwierdzenia szlachectwa u cesarza Karola V, potrzebnego mu zapewne przy ubieganiu się o jakąś kanonię. Przesłał mu wówczas podobiznę swego herbu, zwracając uwagę, że w niektórych dokumentach podają jego nazwisko „Alexander de Pesentis alias de Baptistis". Wkrótce też podczas pobytu królestwa na Litwie w latach 1533—35 otrzymał kanonię wileńską i zos-

tał altarystą ołtarza w. ks. Witolda w katedrze wileńskiej. Do altarii przywiązane było posiadanie gruntu z domem. Pesenti wymienił go 9 V 1542 r. za zgodą króla na plac wojewodziny trockiej na Szerekiszkach w Wilnie. W 1537 r. otrzymał probostwo w Proszowicach, przeciwko czemu zaprotestowała szlachta na rokoszu pod Lwowem. Do tych beneficjów dodała mu królowa ok. 1545 r. kantorię wiślicką, 29 X 1545 r. kanonię tytułu św. Jana Chrzciciela w kolegiacie warszawskiej po rezygnacji z niej Jana Bielińskiego, biskupa nominata płockiego i wkrótce potem kanonię sandomierską, a około 1550 r. prepozyturę oszmiańską na Litwie. Jakub Uchański, dziekan płocki, archidiakon warszawski i referendarz królewski, zapisał mu (niewątpliwie na życzenie królowej) 15 IV 1547 r. za zgodą króla 200 zł rocznej pensji na dochodach archidiakonatu warszawskiego.

Pesenti utrzymywał stosunki z swoją rodziną, którą odwiedzał w Weronie i on też zapewne sprowadził stamtąd na dwór młodego króla Zygmunta Augusta w 1545 r. arfistę Domenica z Werony. Werona była w tym czasie wybitnym ośrodkiem kultury artystycznej. Tutaj działał na przełomie XV i XVI w. ksiądz Michele Pesenti z Werony, utalentowany kompozytor, bardzo ceniony przez znawców, którego 33 frottole ogłosił w swym zbiorze współczesnych mu frottolistów w latach 1504—1514 O. Petrucci. Prawdopodobnie był on bliskim krewnym, może stryjem, naszego Pesentiego, co może wyjaśnią dalsze badania, gdyż bliższych wiadomości o życiu tego wybitnego kompozytora dotychczas nie posiadamy. O wysokiej kulturze Alessandra Pesenti świadczą także jego osobiste stosunki literackie i artystyczne. Pośredniczył on niewątpliwie w sprowadzeniu do Polski ok. 1539 r. artysty wysokiej miary, weroneńczyka Giangiacoma Caraglio, rytownika, medaliera i rzeźbiarza kamei i gemm, który odwdzięczył mu się za to wykonując medal z jego podobizną „prawdziwą i żywą", jak poświadcza Pietro Aretino, przyjaciel i protektor Caraglia. Medal Pesentiego (z 1539 r.) znany jest z kilku egzemplarzy przechowywanych w zbiorach muzealnych w Padwie, Wenecji i Berlinie. Na awersie widzimy doskonałą sylwetkę Pesentiego z napisem w otoku: Alexander Pesentius Veronensis, canonicus Vilnensis etc. Na rewersie są przedstawione instrumenty muzyczne z napisem: Virtute duce, comite fortuna.

Także w kołach literackich miał Pesenti przyjaciół, do których zaliczał się sławny i osławiony Pietro Aretino, przebywający w tym czasie w Wenecji. Panegirysta i paszkwilant, „bicz boży" jak go nazywano, swym nieposkromionym językiem, przed którym drżały nawet głowy koronowane, zdobył sobie taki wpływ w świecie, że o jego względy ubiegali

się nawet panujący, jak Franciszek I, Klemens VII, Karol V, Cosimo de Medici. W Wenecji prowadził życie wielkopańskie w gronie przyjaciół, do których należeli m. in. Sansovino i Tiziano. Prowadził korespondencję z całym kulturalnym światem i ogłaszał ją drukiem. Przed osiedleniem się w Wenecji był przez dłuższy czas nieodstępnym towarzyszem i przyjacielem ciotecznego brata Bony, sławnego Giovanniego dalle Bande Nere i może wówczas obudziło się w nim zainteresowanie Polską, czego ślad spotykamy w nawiązanej przez niego w 1535 r. korespondencji z królową Boną i jej włoskim otoczeniem. W wspomnianym liście do Pesentiego wyraża się Aretino z nadzwyczajnym uznaniem o jego wytwornych obyczajach, prawości, szlachetności, świadczących nadzwyczaj dodatnio o atmosferze kulturalnej, panującej na dworze królowej Bony. Nie znamy ostatnich lat życia ani daty śmierci Pesentiego. Prawdopodobnie zmarł w Polsce po 1554 r., gdyż w tym roku zapisał katedrze wileńskiej fundusz przynoszący 30 zł rocznie, zobowiązując ją do odprawiania corocznie mszy św. za spokój jego duszy [175].

Ponad całym włoskim otoczeniem Bony obok Valentina góruje wpływem i znaczeniem ukrywająca się zawsze w cieniu postać o. Marca de la Torre, prowincjała i komisarza generalnego franciszkanów konwentualnych, spowiednika królowej. Działalność jego przypomina rolę jezuitów za Zygmunta III, owych „patres aulici", narzucających się na szermierzy wzmocnienia władzy monarszej i autorytetu kościelnego, tajnych doradców króla, decydujących nieraz o kierunku polityki zagranicznej i wewnętrznej. Bona żywiła tradycyjny w rodzinie Sforzów kult dla św. Franciszka, którego obraz zdobił jej sypialną komnatę, może więc już w Neapolu zetknęła się z o. Markiem i przyczyniła się do powołania go na stanowisko komisarza generalnego franciszkanów w Polsce. Co do kolei jego życia przed przybyciem do Polski, zdani jesteśmy na same przypuszczenia z braku przekazów źródłowych. Pochodził najpewniej z bardzo rozgałęzionej, znakomitej rodziny szlacheckiej de la Torre, żyjącej jeszcze obecnie w Udine, gdyż na pieczęci sygnetowej używał herbu tej rodziny, przedstawiającego na tarczy basztę o pięciu blankach, dwóch oknach i otwartej bramie. Przybył do Polski już jako mąż dojrzały, wyniesiony na wysokie stanowisko w zakonie, mógł więc liczyć około 40 lat, przeto datę jego urodzenia można by określić na mniej więcej 1480 r. Jego weneckie pochodzenie, wysokie wykształcenie humanistyczne i stopień doktora pozwalają przypuścić, że studia uniwersyteckie ukończył w Padwie, tym bardziej że do Padwy wysyłał na studia zakonników z Polski.

Żaden prowincjał franciszkański w Polsce nie obejmował rządów w tak ciężkich warunkach jak Marco de la Torre. Przesilenie dotknęło

wówczas cały zakon braci konwentualnych z powodu przeniesienia przez papieża Leona X w 1517 r. generalatu na braci obserwantów (tj. bernardynów), w prowincji polskiej upadek moralny i rozstrój administracyjny doszły do szczytu, czego wymownym wyrazem było zamordowanie w Krakowie w nocy z 6 na 7 IX 1516 r. prowincjała Francesca Fantini. Król nalegał, aby generał zakonu przysłał energicznego komisarza, który by zaprowadził porządek i groził w przeciwnym razie wydaleniem franciszkanów z Polski. Podnieść prowincję z tak żałosnego upadku było właśnie zadaniem o. Marca. Prawdopodobnie pierwszą jego czynnością było zwołanie kapituły, na której został obrany prowincjałem, następnie wizytacja i reforma konwentów. Pierwsza o nim wiadomość z 14 XII 1518 r. rzuca charakterystyczne światło na jego działalność: przebywając wówczas we Lwowie jako komisarz generalny i prowincjał zmniejszył ciężary poddanym w Czyszkach. W 1520 r. w czerwcu bawił w Poznaniu, w grudniu w Krośnie, wizytując konwenty franciszkańskie i tak znakomitą wyrobił sobie opinię, że Krzycki w liście do swego chorego wuja Tomickiego z 1 I 1521 r. wyraża przekonanie, że nikt lepiej od niego nie potrafi leczyć duszy i ciała i radzi mu kierować się zdaniem ojca komisarza, przyjaciela ich rodziny, „najbardziej doświadczonego w rzeczach ludzkich". Zapewne po przeprowadzeniu wizytacji konwentów i niezbędnych reform osiadł już na stałe w Krakowie, gdzie miał celę urządzoną nad chórem w konwencie przy kościele Franciszkanów (o czym pamięć zachowała się jeszcze pod koniec XVI w.). W tym czasie objął obowiązki nadwornego spowiednika i duszpasterza królowej Bony. Wprawdzie Bona zabrała ze sobą z Włoch dwóch kapelanów: o. Angela i jako spowiednika bernardyna o. Francesca z Apulii († 1532), jednak istotną pieczę nad sumieniem królowej objął o. Marco. Świadectwem prawdziwie rzetelnego wywiązywania się z trudnych obowiązków przez o. Marca są listy króla (z lat 1523—1529), w których wyraża się z nadzwyczajnym uznaniem o jego działalności. Tak np. w liście z 20 IV 1523 r., polecającym delegata polskiego prowincjała franciszkanów na kapitułę generalną zakonu kardynałowi protektorowi Polski Achillesowi de Grassis, podnosi niezwykłą wiedzę i rzadkie cnoty o. Marca, które ziednały mu całkowicie serce królewskie. Jeszcze dokładniej w innym liście niedatowanym, prawdopodobnie z 1529 r., charakteryzuje król zasługi o. Marca, prosząc kardynała protektora i kapitułę franciszkańską, aby zwolnili go od obowiązku osobistego uczestnictwa w zwołanej w tym czasie kapitule generalnej, ponieważ jest tak niezbędny królowej i całej prowincji polskiej, że nawet czasowa jego nieobecność nie mogłaby być bez szkody dla powierzonych mu prac. „Jako człowiek obdarzony niezwykłą wiedzą, cnotą, roztrop-

nością i nieskazitelnością życia — pisze król w swym memoriale — swym trudem, skrzętnością i przykładem klasztory tego zakonu swego już prawie upadłe i od wszelkiej karności uchylające się w zadziwiający sposób w krótkim czasie przywrócił do należytego poziomu i dobrego porządku, odrodził i codziennie nie przestaje coraz lepiej odradzać, tak że nam i wszystkim mieszkańcom naszego królestwa stał się niezwykle miłym i pożądanym, zwłaszcza zaś najjaśniejszej pani królowej małżonce naszej, której jest szczególnym doradcą i spowiednikiem".

Że o. Marco istotnie dokonał gruntownej reformy prowincji, dowodzą tego liczne przekazy źródłowe. Najwięcej nacisku kładł na odnowienie konwentów, na umysłowy rozwój braci zakonnej, na pomnożenie zakonników, jak stwierdza historyk franciszkanów w Polsce ks. Kantak. Przy poparciu Bony rewindykował zabrane w Radomsku przez mieszczan posesje zakonne, na jego prośby królowa w mieście wymurowała franciszkanom konwent z kościołem, podobnie wzięła pod swoją opiekę konwent franciszkanów w Pińsku, a w Wilnie o. Marco ochronił dobra zakonne przed zamierzonym w 1525 r. wywłaszczeniem ich ze strony biskupa wileńskiego i kapituły. Chlubnie zapisał się również w dziejach franciszkańskiego szkolnictwa. W Krakowie oprócz istniejącego dawniej studium w konwencie założył szkołę przygotowawczą, do której przyjmowano bezpłatnie chłopców od lat dwunastu, posiadających odpowiednie zdolności i skłonność do życia zakonnego. Uczono w niej głównie łaciny i śpiewu gregoriańskiego. Ta szkoła mogła poszczycić się znakomitymi uczniami. Do niej uczęszczali niewątpliwie sławny filolog Andrzej Patrycy Nidecki (ur. 1522), Stanisław Budzyński, a może uczniem Marca był Szymon Zacjusz. W 1531 r. kapituła za sprawą o. Marca powzięła uchwałę, aby czterech braci utrzymywać na studiach włoskich; z nich znamy Stanisława z Opoczna, ucznia Uniwersytetu w Padwie przed 1539 r., późniejszego prowincjała. Niedostatkowi zdolnych braci starał się zapobiec sprowadzając Włochów, rodaków z prowincji weneckiej. Spośród nich dobierał sobie jakoby najbliższy sztab współpracowników, przeznaczonych do objęcia pierwszych w prowincji stanowisk. Już w 1520 r. przy boku o. Marca spotykamy młodzieńca Włocha, który wytworną łacińską mową powitał generała minorytów Francesca Lichetto w Krakowie: najpewniej był to głośny później Grek z Korcyry (należącej do Wenecji), Francesco Lismanino (co wynika z późniejszego jego zeznania, że od młodości chował się w Polsce). W tych latach Lismanino odbywał studia humanistyczne razem z Andrzejem Zebrzydowskim, później zapewne wyjechał do Padwy, aby po powrocie ok. 1533 r. objąć urząd kustosza krakowskiego, a w 1538 r. prowincjała zakonu, wreszcie stanowisko spowied-

nika królowej Bony. Przed nim kustoszem krakowskim był Wenecjanin Gabriele de Amicis. Z owej wysoko wykształconej elity umysłowej skupiającej się w konwencie krakowskim, która stworzyła poważny ośrodek badań teologicznych opartych na kulturze humanistycznej, wyszli ok. 1545 r. znani uczestnicy kółka krakowskiego, propagujący reformę Kościoła w duchu nowowierczym.

Marco de la Torre rozwinął bardzo owocną działalność pedagogiczną. Powołany 10 IX 1519 r. na profesora teologii Uniwersytetu Krakowskiego przez Zygmunta I z płacą roczną 25 zł, opartą na cle krakowskim, wykładał jedną lekcję publicznie w dnie zwyczajne w Kolegium Większym lub w klasztorze i wykłady te prowadził do końca życia, oczywiście z przerwami, jakie powodowały wyjazdy lub inne jego zajęcia. Zakres jego wykładów obejmował dogmatykę wraz z teologią moralną, zapewne bez kazuistyki. Objaśniał Pismo św. posługując się ojcami Kościoła, zwłaszcza Hieronimem, Pawłem i Ambrożym. Opierał się również na autorach klasycznych, Cyceronie, Wergiliuszu, Platonie i Homerze, więc zapewne znał i język grecki, na co wskazywałyby jego przyjacielskie stosunki z grecystą Jerzym Libanem, który dedykował mu w 1537 r. swe dzieło „De philosophiae laudibus oratio". Z wielkim zapałem oddawał się pracy naukowej „dzień i noc przeglądając księgi", jak pisze o nim humanista Szymon Zacjusz. Żywo interesował się ruchem humanistycznym w Polsce, przyjaźnił się z poetą Rudolfem Agrykolą, którego zaopatrzył na śmierć i pochował w 1521 r. w kościele Franciszkanów. Należał zapewne do grona wielbicieli Erazma z Rotterdamu, ponieważ znany erazmiańczyk Anzelm Ephorinus dedykował mu w 1528 r. wydanie Erazma „Epistola consolatoria in adversis", chwaląc go za opiekę, jaką otacza „bonarum litterarum studiosos".

Wyraziliśmy przypuszczenie, że uczniem o. Marca był humanista Szymon Zacjusz z Proszowic, znający trzy języki: grecki, hebrajski i łaciński. Po ukończeniu nauk na Uniwersytecie Krakowskim ze stopniem magistra (1531) wykładał on jako extraneus i oddawał się studiom teologicznym, mając zamiar promować się na doktora teologii. Na ten okres jego życia przypada jego wiersz pochwalny „In vitam reverendi patris F. Marci Turigene Veneti, divinarum interpretis litterarum, ordinis Sancti Francisci divina providentia ministri ac provincialis nec non serenissimae reginalis maiestatis Bonae secretarii atque commissarii", wydany w 1537 r. w Krakowie przy dziełku Jakuba z Tuchowa „O pokucie". Znajdujemy w nim najlepszą charakterystykę działalności o. Marca w Polsce, świadczącą o silnym wpływie, jaki wywierała jego wybitna indywidualność. Spoza panegirycznych pochwał z wiersza Za-

cjusza przebija szczere uwielbienie i podziw dla wielostronnych zainteresowań o. Marca, niezwykle ruchliwego i czynnego w trzech dziedzinach, którym patronują Merkury, Pallas i Mars. Wzmianka o Merkurym, poza wskazaniem całokształtu zasług o. Marca w dziedzinie kultury, może mieć związek z powołaniem do życia bardzo żywotnej organizacji, tzw. Bractwa Włoskiego, stowarzyszenia o celach religijnych i dla materialnego popierania Włochów mieszkających w Krakowie. Bractwo miało przede wszystkim cechę mieszczańsko-kupiecką, ale przyjmowało także i tych Włochów, artystów, urzędników itp., którzy tak licznie napływali na dwór królewski. Instytucja ta, skupiająca Włochów do pewnego stopnia w osobną gminę, otrzymała do swego użytku kaplicę u Franciszkanów w kącie „kościoła większego" i dopiero w 1589 r. wymieniła ją na dawną kaplicę węgierską, przy której utrzymała się aż do upadku Rzeczypospolitej. Czas powstania Bractwa Włoskiego i objęcia przez nie kaplicy u Franciszkanów nie jest znany, bez wątpienia jednak można przyjąć, biorąc pod uwagę wpływy o. Marca, że z jego inicjatywy powstało i przez niego otrzymało kaplicę w kościele Franciszkanów dla wykonywania kultu religijnego. Za prowincjalstwa Lismanina, następcy o. Marca, kaznodziejami kaplicy włoskiej byli Girolamo Mare i Giulio Maresio z Belluno. Ale jakiż związek mógł mieć prowincjał franciszkanów z bożkiem wojny Marsem? Mowa tu chyba o wielkim wpływie, jaki wywierał o. Marco w dziedzinie polityki wewnętrznej i zewnętrznej jako tajny doradca i zaufany sekretarz królowej Bony. W innym miejscu Zacjusz wyraźnie podnosi, że „według jego rad pięknie rządzi się Rzeczpospolita nasza i również rozwija się królestwo polskie, dzięki czemu stał się ulubieńcem króla Zygmunta I, jego małżonki Bony i najznakomitszych mężów".

Potwierdzają to szczupłe zresztą przekazy źródłowe, gdyż z natury rzeczy ta strona działalności o. Marca musiała pozostawać w ukryciu. Dzięki niemu nastąpiło po dłuższej przerwie ożywienie stosunków politycznych z Wenecją. W związku z uznaniem Zygmunta Augusta przez sejm litewski w Wilnie 4 XII 1522 r. przyszłym wielkim księciem Litwy, doża Antonio Grimani przesłał królestwu życzenia w imieniu Signorii, a król dziękując mu za to powiada, że wiele przyczynił się do zacieśnienia przyjaźni między Wenecją i Polską obok posła weneckiego na Węgrzech o. Marco de la Torre i poleca jego sprawy w Rzymie synowi doży, kardynałowi protektorowi zakonu franciszkanów. Wkrótce potem został wybrany dożą 20 V 1523 r. Andrea Gritti, o czym zawiadomił urzędowo Zygmunta I, na co król odpowiedział, że już wcześniej przesłał życzenia Signorii z powodu wyboru nowego władcy,

gdyż o wszystkim złożył mu szczegółową relację o. Marco de la Torre. Zapewne przy współudziale o. Marca założyła królowa w Wenecji swoją agencję dyplomatyczno-handlową, utrzymywaną przez nią aż do śmierci. Używano go też do poufnych posług dyplomatycznych. Tak np. latem 1524 r. na polecenie podkanclerzego Tomickiego zręcznie wydobył od posła cesarskiego Antonia de Conti, wracającego z Moskwy, że celem jego poselstwa było odnowienie przymierza między w. księciem i cesarzem przeciwko Polsce. Andrea Sbardellato, który w 1522 r. bawił w Polsce w towarzystwie nuncjusza papieskiego Tommasa Nigri, nazywa go człowiekiem „przebiegłym i mądrym".

Z tym nieoficjalnym stanowiskiem o. Marca jako doradcy królestwa liczyły się poważnie dwory zagraniczne. Papież Paweł III, wysyłając do Polski we wrześniu 1536 r. swego nuncjusza Pamfila a Strasoldo dla ogłoszenia soboru powszechnego, polecił mu u królowej posługiwać się pomocą o. Marca. W roku następnym, gdy pojawiły się trudności co do wyboru miejsca obrad soboru i papież ogłosił prorogację soboru, tajny sekretarz papieski Ambrogio Ricalcati pisał do nuncjusza papieskiego w Pradze Giovanniego Morone, biskupa Modeny, aby przesłał pisma papieskie na ręce o. Marca, a w razie jego nieobecności na ręce królowej. Otrzymawszy brewia papieskie o. Marco wykonał polecenia nuncjusza i wyłożył zapatrywania obojga królestwa i swoje własne, dotyczące konieczności jak najszybszego rozpoczęcia obrad soborowych, w piśmie do papieża Pawła III z 1 VI 1537 r. Zdając sobie bardzo dobrze sprawę z położenia Kościoła, ubolewał, że sobór nie może dojść do skutku i wskazywał na niebezpieczeństwa zagrażające religii katolickiej w Polsce, gdzie rozszerzają się nowe herezje, zwłaszcza luterska, rozpowszechniana najbardziej przez Niemców. Nowe brewia papieskie dotyczące dalszej prorogacji soboru nadeszły do Krakowa w lutym 1538 r. również na ręce o. Marca, który utrzymywał korespondencję z nuncjuszem papieskim w Niemczech. Legat papieski kardynał Girolamo Aleandro i nuncjusz Fabio Mignanelli w liście do kardynała Alessandra Farnese z Wiednia 1 IV 1539 r., donosząc o szkodliwym wpływie, jaki wywierają wyjazdy młodzieży polskiej na studia do Saksonii, dokąd ściągała ją sława Melanchtona, podawali jako najlepszy środek zaradzenia złemu podjęcie energicznej akcji przeciwko temu za pośrednictwem królowej Bony, o. Marca i Valentina.

Wybitne znaczenie o. Marca zapewniło mu coraz to większy wpływ na sprawy kościelne w Polsce. Tak np. na jego imię nadeszło brewe papieskie z 25 VI 1538 r., zabraniające biskupom polskim pociągać przed swe sądy zakony żebrzące. Około 1537 r. otrzymał o. Marco nomi-

nację na komisarza franciszkanów także na okręg Śląska, Czech, Austrii i Prus i może dlatego na kapitule w lutym 1538 r. złożył prowincjalstwo w ręce Lismanina, pełniącego odtąd czynności jego zastępcy i pomocnika. Wynikałoby z tego, że generał zakonu uczynił z o. Marca swego męża zaufania w prowincjach najbardziej zagrożonych przez herezje, tj. czeskiej, saskiej (Śląsk i Prusy) i austriackiej. Kustodia pruska znajdowała się wówczas w stanie zupełnego upadku. Zastęp braci w konwentach spadł do znikomej ilości: np. w Wartemborku w 1540 r. znajdowało się tylko dwóch zakonników i to chorych. Wobec takiego stanu biskup warmiński Jan Dantyszek chciał umieścić w Wartemborku i Braniewie wygnanych z Miśni obserwantów. Wówczas franciszkanie pruscy zwrócili się o pomoc do swego komisarza, ten zaś do królowej Bony. Królowa w liście do Dantyszka z 4 XII 1539 r. wystąpiła w ich obronie. Zaniepokojony tym Dantyszek prosił Hozjusza o wstawiennictwo. O. Marco w rozmowie z Hozjuszem w marcu 1540 r. ubolewał nad tym, że Dantyszek przed królestwem oskarżył braci z Wartemborka o jakieś przestępstwa rzucające niesławę na cały zakon i że miesza się do jego jurysdykcji, ostatecznie jednak zapewnił go o swych przyjaznych uczuciach dla Dantyszka, którego wiedzę i pobożność zawsze bardzo wysoko cenił. Sprawę załatwiono polubownie, a nawet Dantyszek oświadczył gotowość poniesienia kosztów wizytacji, gdyby król lub królowa polecili ją komuś. Ten przykry incydent nie wpłynął na zmianę serdecznego stosunku między obu humanistami. Na uroczystościach weselnych Zygmunta Augusta z Elżbietą Austriaczką w maju 1543 r. o. Marco gościł u siebie Dantyszka, przygotował mu w konwencie najlepszą kwaterę i nie mógł się dosyć nacieszyć jego towarzystwem. Jeszcze długo potem z największą radością wspominał te chwile spędzone w towarzystwie sławnego humanisty. Kiedy zimą 1545 r. Dantyszek zapowiedział swój ponowny przyjazd do Krakowa, o. Marco zapewnił go, że nie tylko w domu, ale i w sercu udzieli mu gościny.

Znamienne to dla charakterystyki o. Marca, jak silnie u niego humanizm brał czasem górę nad zakonnikiem. Tym też należy tłumaczyć stanowisko, jakie zajął w sprawie pobierania opłat przez królowę Bonę przy nadawaniu wyższych godności kościelnych. W zjadliwej satyrze „Ad novos aulicos" Krzycki, nie wymieniając nazwiska, wprowadza postać tajnego doradcy na dworze królewskim, który głosi, że symonia nie jest grzechem, szuka dobrych kupców na urzędy i biskupstwa i część łupu zabiera dla siebie. Sekretarz Bony, historyk Stanisław Górski, w załączonym do tego wiersza komentarzu wyraźnie wskazuje na o. Marca jako głównego pośrednika w sprzedaży biskupstw. Pomijając

zagadnienie samo w sobie, o czym pomówimy na innym miejscu, na konto przesadnej złośliwości Krzyckiego wypadnie zapisać twierdzenie, jakoby tak znakomity teolog jak o. Marco miał bronić symonii i twierdził, że nie jest grzechem lub potrzebował szukać kandydatów na biskupstwa. Gdy sprowadzimy świadectwo Górskiego i Krzyckiego do właściwej miary, wyniknie z niego niewątpliwie, że o. Marco miał wpływ na obsadzanie biskupstw i nie uważał za grzech ani za symonię pobieranie opłat przez królowę na rzecz państwa przy nadawaniu godności kościelnych, opierając się na zwyczaju pobierania taks i annat przez kurię rzymską. Humaniści ostro występowali przeciwko immunitetowi Kościoła i uchylaniu się duchowieństwa od ponoszenia ciężarów na rzecz państwa i właśnie w Polsce sprawa ta była przedmiotem burzliwych dyskusji na sejmach. W 1537 r. papież Paweł III musiał po raz pierwszy ustąpić pod naciskiem wzburzonej opinii publicznej i przyznać królowi należne kurii opłaty od nowomianowanych biskupów (oczywiście jednorazowo) na wzmocnienie obrony granic. Bardziej postępowa część duchowieństwa polskiego gotowa była do zrobienia wyłomu w niewzruszonej dotąd twierdzy prerogatyw materialnych Kościoła. Do nich należał niewątpliwie o. Marco, humanista-teolog, człowiek nowych czasów mimo swej sukienki zakonnej.

Postać o. Marca zarysowuje się nadzwyczaj dodatnio przez cały okres jego blisko trzydziestoletniej działalności w Polsce. Wszyscy współcześni, poza wspomnianą powyżej opinią Górskiego i Krzyckiego, wyrażają się o nim z najwyższym uznaniem. Według Anzelma Ephorina wyróżniał się on gorącą wiarą, skromnością, pobożnością, znakomitym wykształceniem, jasnością umysłu, ludzkością i doświadczeniem życiowym. Szymon Zacjusz nie może znaleźć słów na opisanie jego wielkich zalet charakteru: człowiek to pobożny, rozumny, służący mądrą radą, wrażliwy na nędzę, umiejący zapalić oziębłych, podać dłoń upadłym, wskazać drogę błądzącym, pocieszyć chorych i nieszczęśliwych. Nikt nie przekracza progu jego domu z pustymi rękami, wszystkim on daje znamienite dary, bogatemu radę, wsparcie biednemu. To jest prawdziwe szlachectwo, większe od klejnotu rodowego — kończy swe pochwały autor, czyniąc aluzję do znakomitego rodu o. Marca — jeśli ktoś własnym jaśnieje szlachectwem. Najlepsze jednak świadectwo wystawił sobie sam o. Marco w liście do Dantyszka z Krakowa dn. 12 IV 1544 r., opisując swe zmartwienia i troski, jakie miał w roku ubiegłym podczas pojawienia się morowego powietrza w Krakowie. Pomimo tego że dwór królewski opuścił stolicę, o. Marco nie pojechał (jak zazwyczaj) z królową, ale pozostał na miejscu, aby nieść pomoc nieszczęśliwym mieszk-

kańcom. Od wschodu słońca aż do zachodu w franciszkańskim ogrodzie rozdawał lekarstwa ludności, mające uodpornić na zarazę i chociaż czterech jego pomocników padło jej ofiarą, a wobec strasznych obrazów spustoszenia duszę jego ogarnął smutek i zniechęcenie do życia, pełnił gorliwie swe obowiązki. Ten rys bohaterskiego poświęcenia odsłania nam w o. Marcu wzór humanisty chrześcijańskiego w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Trudniej ocenić rolę dziejową o. Marca jako tajnego doradcy króla i królowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że wpływ jego na politykę królowej Bony musiał być bardzo znaczny i opierał się na politycznych teoriach włoskiego Odrodzenia. Nieposzlakowany charakter o. Marca i wielkie doświadczenie życiowe pozwala przypuścić, że wybierał z nich tylko to, co było dobre i dało się zastosować w warunkach polskich. Wobec Habsburgów zachował umiarkowane stanowisko. Utrzymywał korespondencję z dyplomatą austriackim Zygmuntem Herbersteinem i poleconym przez niego ludziom wyświadczał drobne przysługi, jak np. w 1531 r. niejakiemu Piotrowi z Konstantynopola, z czego skorzystał król Ferdynand, aby zachęcić go do popierania jego interesów w Polsce. Że na tę drogę nie wszedł, świadczy o tym zupełne milczenie o nim w aktach kancelarii cesarskiej w Wiedniu. Nie znamy dokładnej daty śmierci o. Marca. Ostatni znany jego dokument pochodzi z dnia 26 VI 1545 r., a 24 XI t. r. już Francesco Lismanino nosi tytuł komisarza. W ostatnich latach życia o. Marco wyręczał się często Lismaninem, który zastępował go nawet na dworze królewskim (np. w 1543 r.). Prawdopodobnie więc do Lismanina odnosi się wzmianka w liście Giovanniego Andrey Valentino do ks. Ferrary Ercolego II d'Este z Krakowa dn. 27 VIII 1542 r., polecającym księciu wyjeżdżającego do Ferrary „wielebnego ojca ministra generalnego państw najjaśniejszego króla polskiego i spowiednika najjaśniejszej królowej". Było to wkrótce po pierwszym samodzielnym wystąpieniu Lismanina z świetnym kazaniem, jakie wypowiedział wobec kilku biskupów i licznie zgromadzonego duchowieństwa na temat Opatrzności Boskiej 16 V 1542 r. Kazanie to, w pełnym znaczeniu tego słowa humanistyczne, roi się od cytatów z Homera, Pindara, Platona i innych pisarzy starożytnych, a pod względem kunsztu oratorskiego przewyższa znacznie mowy ówczesnych sławnych kaznodziei, jak Jana Leopolity lub Sebastiana Lwowczyka, występuje zaś przeciwko grzechom duchownych, z powodu czego rozkrzewiły się w świecie najgorsze herezje. Nic więc dziwnego, że o. Marco, mając najlepszą opinię o swym zastępcy Lismaninie, gdy utrudzony życiem wycofywał się z spraw tego świata, z pełnym zaufaniem przekazywał

swoje agendy człowiekowi, który niebawem, wbrew wszelkim pozorom, zorganizował kółko nowowierców w Krakowie[178].

Długoletnim aptekarzem i korzennikiem nadwornym królowej Bony był Francesco de Radicibus z Nowary, zapewne pochodzący z szlacheckiej rodziny Radici. Przyjechał do Polski razem z Boną w 1518 r., osiadł na stałe w Krakowie i tutaj przyjął prawo miejskie w 1525 r. Dorobił się znacznego majątku, posiadał bowiem dwie kamienice przy ul. Grodzkiej, położone obok siebie, z których jedną narożną od ul. Kanoniczej sprzedał na „wyderkafF" w 1532 r. prowizorom szpitala św. Rocha za 400 zł, zastrzegłszy sobie prawo zatrzymania w niej swego mieszkania za czynszem rocznym 20 zł. Ożenił się z Zuzanną, zapewne mieszczanką kazimierską, która w 1547 r. wytoczyła rajcom kazimierskim sprawę przed sądem królewskim, że nie pozwalają jej wpisywać do aktów miejskich kazimierskich zapisów poczynionych na jej korzyść. Jako urzędnik dworu królowej pobierał 50 zł rocznej pensji i zaopatrywał stół królowej w korzenie, cukry czyli konfekty, marcepany, dostarczał poza tym świec stołowych i kościelnych, szklane puchary weneckie malowane itp. Utrzymywał aptekę nadworną, z którą towarzyszył królestwu podczas podróży; zakupywał do niej środki lecznicze, pobierając za nie należytości z skarbu nadwornego na podstawie przedkładanych rachunków, wizowanych przez nadwornego lekarza. Z biegiem czasu przejął obowiązki naczelnego aptekarza całej rodziny królewskiej. Po śmierci pierwszej żony ożenił się po raz drugi z Isabellą, córką Jacoma da Montagnana, nadwornego chirurga Zygmunta I, siostrą znanego lekarza dra Jakuba Montana, przyjaciela Kochanowskiego. Zmarł 11 X 1554 r. w Krakowie, pochowano go w starym kościele parafialnym Wszystkich Świętych, stojącym tuż koło ul. Grodzkiej na dzisiejszym placu Wszystkich Świętych, gdzie naprzód spadkobiercy, później zaś żona wznieśli mu dwie tablice nagrobne.

Nowarczykiem był również kredencerz królowej, mający nadzór nad srebrami stołowymi, Battista de Reveslato (lub Revesla). Pełnił swój urząd od 1518 r., pobierając 40 zł wynagrodzenia rocznie i miał jako pomocnika Włocha Tommasa. W Polsce osiadł na stałe, sprowadził nawet tutaj swego brata Marca, aptekarza, który początkowo znalazł zatrudnienie na dworze królowej, później na dworze Zygmunta Augusta, przyjął w 1549 r. prawo miejskie krakowskie i tutaj ożenił się z mieszczką krakowską Katarzyną, która po śmierci męża otrzymała od króla 2 VIII 1554 r. w Wilnie wolność od jurysdykcji magistratu, a co do majątku została poddana sądowi królewskiemu do chwili powtórnych ślubów i pełnoletności dzieci. W maju 1530 r. Battista di Re-

veslato z polecenia Bony odwoził do Włoch jakiegoś pazia królowej i zabrał ze sobą podarunki Bony i Valentina dla ks. Mantui Federica Gonzagi: trzy wałachy i portret cara zawołżańskiego, wypuszczonego właśnie przez Zygmunta I z niewoli. W 1537 r. składał porękę wraz z innymi dworzanami Bony przed radą miejską za krawca Francesca Nardocci z Neapolu. Daty jego śmierci nie znamy. Prawdopodobnie bliskim jego krewnym, może bratem, był Francesco de Reveslato, doktor praw, przebywający w Padwie lub Mediolanie, a zdaje się także czasowo w Polsce, korespondent Pietra Aretino. Był to człowiek wszechstronnie utalentowany; wybitny jurysta i literat, trudnił się również medalierstwem (w 1545 r. przesłał z Padwy Aretinowi wykonany przez siebie medal z jego podobizną). Dobre jego stosunki z Aretinem zerwały się w 1550 r., gdy Francesco w kołach literackich zaczął krytykować utwory Aretina a wychwalać Bernarda Tasso. Rozgniewany Aretino dał mu ostrą odprawę w obelżywym liście, pisanym w czerwcu 1550 r. z Wenecji [177].

Na dworze Bony znalazł schronienie w 1523 r. emigrant neapolitański Guglielmo de Braida baron Casalecti. Skompromitowany jako stronnik Francji podczas wojen włoskich, stracił cały swój majątek w królestwie neapolitańskim, skonfiskowany przez Hiszpanów i przez długie lata przebywał na dworze francuskim. Do Polski przybył zapewne z posłem francuskim Rinconem, aby odwiedzić swą matkę, lecz nie zastał jej już przy życiu. Przyjęty życzliwie przez królowę, otrzymał u niej stanowisko koniuszego nadwornego. Poseł polski na dworze cesarskim Jan Dantyszek przez szereg lat starał się bezowocnie o uzyskanie dla niego od Karola V glejtu bezpieczeństwa i zwrotu skonfiskowanych majątków. Jeszcze w czerwcu 1530 r. L. Alifio, a w październiku t. r. Fabian Wojanowski polecali jego sprawę Dantyszkowi, wyrażając się o nim z wielkimi pochwałami. Dalsze jego losy nie są nam znane [178].

W tym samym mniej więcej czasie co Braida przeszedł na dwór Bony w charakterze sekretarza Carlo Antonio Marchesini de Montecenere z Bolonii. Sprowadzony do Polski przez biskupa płockiego Erazma Ciołka, pełnił przy nim obowiązki sekretarza aż do jego śmierci w Rzymie we wrześniu 1522 r., po czym w grudniu tego roku wraz z całą familią zmarłego powrócił do Polski. Marchesiniego sprowadził do Polski Erazm Ciołek w 1505 r., gdy wracał z drugiego swego poselstwa do Rzymu. W Polsce wyrobił mu w 1508 r. kanonię kolegiaty pułtuskiej, w 1515 r. dzięki interwencji króla oraz zaświadczeniu kardynałów o jego szlacheckim pochodzeniu kanonię płocką. Wraz z Piotrem Gamratem

należał Marchesini do egzekutorów testamentu biskupa płockiego. Wkrótce po powrocie Marchesiniego do Polski królowa Bona dała mu ekspektatywę na kanonię warmińską na drugim miejscu po Pawle Płotowskim, zapewne więc już wówczas pozyskał sobie jej łaski i zastępował bawiącego we Włoszech Alifia na urzędzie sekretarza włoskiego. Później przeniosła tę nominację na pierwszą prałaturę lub kanonię, które zawakują w kapitule płockiej lub poznańskiej. Toteż gdy zmarł kanclerz poznański, doktor dekretów Jan Charbowski, Marchesini zgłosił się do kapituły celem objęcia kanclerstwa, ale przeciwko niemu wystąpił Bartłomiej Gądkowski, mający nominację papieską. Obie strony zgodziły się na sąd polubowny biskupów krakowskiego i przemyskiego, którzy przyznali kanclerstwo Gądkowskiemu, przyjętemu już przez kapitułę 31 V 1531 r. Na prośby Marchesiniego i Bony papież Klemens VII w brewe z 5 V 1532 r. przywrócił moc prawną poprzedniej nominacji królowej, a dla uchylenia dalszych trudności Zygmunt I nadał Marchesiniemu w 1534 r. indygenat i uznał go za zdolnego do piastowania wszelkich prałatur w większych kościołach katedralnych. Zapewne jako rekompensatę otrzymał Marchesini kanonię kolegiaty św. Jerzego na zamku krakowskim, z której zrezygnował w 1539 r. na rzecz Macieja Kalińskiego z Mąkolina, notariusza królowej. Marchesini należał do ulubieńców Bony, przeto liczono się z jego wpływowym stanowiskiem na dworze królowej. Podczas układów pokojowych między Ferdynandem i Janem Zapolyą w Ołomuńcu, bawiący tam jako poseł polski Andrzej Krzycki przesłał 19 VI 1527 r. na jego ręce nadeszłe z Włoch wiadomości o zwycięstwach niemieckich do zbadania i zreferowania królowej. W tymże roku, po zgonie biskupa płockiego Rafała Leszczyńskiego, kapituła jednomyślnie wybrała go razem z notariuszem królowej Janem Lewickim jako posła do króla. Krzycki dla przypodobania się Bonie popierał go w 1530 r. u biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera na dziekanię warmińską wakującą po śmierci bratanka biskupa. Za rządów diecezją płocką Andrzeja Krzyckiego zasiadali w kapitule płockiej protegowani królowej: Mikołaj Dzierzgowski (już w 1518 r. notariusz kancelarii królewskiej) i Piotr Gamrat, późniejsi arcybiskupi gnieźnieńscy, oraz Jan Lewicki, pisarz Bony, z którymi Marchesini utrzymywał przyjacielskie stosunki. W 1537 r. kapituła delegowała Marchesiniego wespół z Mikołajem Dzierzgowskim na synod prowincjonalny piotrkowski, w 1529 r. widzimy go razem z Gamratem w charakterze delegata na synodzie diecezjalnym płockim. Pomimo opozycji szlachty otrzymał Marchesini w 1537 r. prepozyturę pułtuską. Tak jak jego protektorzy należał on do grona wielbicieli humanizmu i żył w przyjaźni

z Rudolfem Agrykolą, musiał zaś posiadać gruntowne humanistyczne wykształcenie, skoro liczono się z jego opinią i sam Agrykola poddał pod jego ocenę swą elegię na powitanie Bony, uzależniając od tego jej wydanie. Marchesini przebywał przeważnie na dworze królowej i towarzyszył jej w podróżach na Litwę, gdzie zmarł w 1540 r.[179].

Drugim ulubieńcem Bony, pochodzącym również z Bolonii, był Annibale Bentivoglio, niewątpliwie krewniak królowej. Trudno jednak ustalić, z której linii tej bardzo rozgałęzionej rodziny pochodził nasz Annibale. Jak wiadomo, po wygnaniu rodziny Bentivoglio z Bolonii potomkowie Ginevry Sforzy i Giovanniego Bentivoglio rozpierzchli się po różnych dworach książęcych, m. in. osiedlili się w Mantui, Mediolanie, Gubbio, Forli, Ferrarze i Wenecji. Annibale przybył do Polski jesienią 1518 r. Królowa przyjęła go na swój dwór w charakterze pokojowca z płacą 20 zł rocznie, ustaloną dla niego przez podskarbiego w dn. 3 II 1519 r. W zakres jego czynności wchodził nadzór nad komnatami królowej i służbą pokojową, miał więc stanowisko bardzo poufne i wpływowe. Znaczenie jego charakteryzuje najlepiej następujący wypadek. W 1533 r. otrzymał Jerzy Bażyński, starosta gniewski, niepokojącą wiadomość, że podczas pobytu dworu królowej w Mereczu na Litwie wybuchł spór między Goczem, Fabianem Czemą i Lanckorońskim oraz dworzanami królowej Marchesinim i Annibalem, podczas którego padły jakieś śmiertelne ofiary. Fabian Czema, syn Mikołaja i Doroty z Bażyńskich, podówczas dworzanin królewski, był młodszym bratem Achacego, kasztelana gdańskiego, jednej z czołowych postaci Prus Królewskich. Ponieważ wypadek w Mereczu mógł mieć groźne następstwa dla panów pruskich, gdyby Fabian Czema rzeczywiście brał w nim udział, Jerzy Bażyński wraz z Achacym Czemą odbyli naradę i postanowili wysłać specjalnego gońca na Litwę dla zbadania tej sprawy, która groziła im niełaską królowej. Na Wawelu wybudowała królowa przed 1524 r. na mieszkanie dla Annibalego pałacyk, wspominany często po 1541 r. w rachunkach królewskich jako „domus olim Annibalis" lub „domus Hannibalis reginalis M-tis". Bentivoglio umarł podczas pobytu z dworem Bony w Wilnie w kwietniu 1541 r. Nie omieszkał donieść o tym Dantyszkowi sekretarz królewski Stanisław Hozjusz, dodając, że Annibale był zawsze w wielkich łaskach u królowej[180].

Oprócz wyżej wymienionych dostojników i urzędników dworskich w skład włoskiego dworu królowej wchodzili rękodzielnicy i pracownicy różnego rodzaju tudzież służba. Nadwornym złotnikiem Bony był od 1518 r. nieznany z nazwiska Włoch Pietro, może identyczny z Pietrem

Neapolitańczykiem, złotnikiem królowej, wynagrodzonym przez nią w 1552 r. za długoletnią służbę darowizną gruntu w Grodnie. Pobierał on tytułem wynagrodzenia, nie wliczając utrzymania, 70 zł rocznie. W 1523 r. występuje drugi złotnik królowej Giovanni Battista de Fonte, zwany także Fontana, który uzyskał w tym roku zwolnienie od obowiązku należenia do cechu złotników krakowskich. Osiadł on na stałe w Krakowie i ożenił się około 1526 r. z Małgorzatą, siostrą mieszczanina krakowskiego Marcina Czappa. Musiał to być artysta pierwszorzędny, skoro powierzano mu ważniejsze roboty dla obojga królestwa. W 1523 r. wykonał złoty łańcuch ważący około 200 dukatów węgierskich; także w latach następnych przyjmował różne roboty dla króla, za które mu Boner wypłacił 16 IX 1525 r. 25 zł 11 gr. Największym jego dziełem był złoty krzyż wysadzany drogimi kamieniami. W sierpniu 1523 r. dostarczono mu złota z krzyża wziętego z skarbca katedry krakowskiej, z którego wyjęto 123 szafirów większych i mniejszych, 27 balasów i rubinów, 4 szmaragdy i 28 pereł. Z tego materiału w ciągu dwu lat wykonał nowy krzyż, za co otrzymał 300 zł wynagrodzenia. Na dworze królewskim był czynnym jeszcze w 1547 r. Oprócz niego pracowało dla króla w tym czasie kilku innych wybitnych złotników: Florian († ok. 1539), Andrzej Marcinek († 1532) i Andrzej Marstella († 1568), z rodziny zdaje się włoskiego pochodzenia, osiadłej w Polsce z końcem XV lub początkiem XVI w. Włoscy złotnicy wprowadzili nowy styl renesansu włoskiego, ale chociaż wpływ ich stał się przemożny, przecież musiał jeszcze długi czas walczyć z zwolennikami maniery przeżytego gotycyzmu, czego przykłady widzimy na zabytkach artystycznego złotnictwa tej epoki. Z zachowanych zabytków sztuki włoskiej najpiękniejszym jest relikwiarz z kostką z palca św. Zygmunta w cylindrycznym zamknięciu kryształowym w skarbcu katedry krakowskiej. Pod arkadami na konsolkach w kształcie rogu Amaltei stoją figury św. Stanisława i Wacława, u szczytu postać św. Zygmunta. Herby umieszczone nad figurami, orzeł polski i wąż Sforzów, dowodzą, że ten relikwiarz pochodzi z daru Zygmunta I i Bony, zapewne więc został wykonany przez jej nadwornego złotnika Fontanę. Mniejsze roboty wykonywali dla królowej także inni złotnicy, np. najczynniejszy z złotników krakowskich owej epoki Jan Czymerman († 1544) w maju 1525 r. przerobił dla królowej stare srebrne miednice i wyzłocił je, podobnie przerabiał i złocił dla niej 12 talerzy srebrnych [181].

W Polsce najwyższy poziom artystyczny osiągnęła sztuka hafciarstwa w XVI w. Stała ona wysoko zawsze tam, gdzie rozwijała się sztuka malarska, zwłaszcza miniatur, toteż doszła do największego

rozkwitu w Niderlandach a później we Włoszech. Wzorów do haftów dostarczali sławni malarze, np. Rafael zajmował się wykonaniem haftów na koronację Franciszka I, Lorenzo Ghiberti († 1455), twórca brązowych drzwi baptisterium we Florencji, sam wyszywał mitry dla papieży Marcina V i Eugeniusza IV. Największą sławą cieszyły się we Włoszech hafty florenckie, gdyż kupcy florenccy sprowadzali z Niderlandów najzdolniejszych hafciarzy, którzy wyuczyli miejscowych tzw. ściegu burgundzkiego, polegającego na wywołaniu wrażeń przez niezwykłe cieniowanie i zestawienia barwne. Wpływ holenderskiej sztuki hafciarskiej dotarł także do Polski, o czym świadczą ornat i dalmatyki flamandzkie z Żywca, wykonane między 1520—1527 r. według wzorów niderlandzkiego artysty Lucasa van Leyden. Istniała także pewna łączność artystyczna hafciarstwa krakowskiego z wysoko rozwiniętym hafciarstwem wrocławskim i gdańskim. W tym rozwoju artystycznego hafciarstwa w Polsce nadworni hafciarze Bony niewątpliwie brali wybitny udział. Nie zachowały się jednak żadne zabytki, które by można powiązać z ich działalnością. To tylko wiemy z rachunków wielkorządowych, że ustawicznie przychodziły z Wenecji dla królowej perły, galony, frędzle i nici złote, to znowu zakupiono w Gdańsku niezwykle kosztowne perły za 1.070 zł.

W spisie włoskich dworzan królowej z lat 1518—1521 spotykamy „haftarza" Jana, pobierającego rocznej pensji 70 zł i jego brata jako pomocnika z płacą 30 zł. Seweryn Boner pokrywał niektóre wydatki za jego roboty i dostarczał mu materiału. W 1525 r. wykonał on wszelkie ozdoby do chorągwi homagialnej księcia pruskiego Albrechta: guzy, węzły, „strzępki" (kiście), frędzle itp. Nie znamy jego nazwiska; być może, że jest identyczny z hafciarzem Janem Holfelderem, który w tym samym czasie wykańczał dla Bony suknię haftowaną perłami, a ponieważ nie mógł nadążyć z robotą, sprowadził mu Boner z Wrocławia pomocnika. O ile to przypuszczenie byłoby słuszne, można by wnosić, że był Niderlandczykiem i przyjechał z Boną do Polski z Neapolu, z powodu czego zaliczono go do włoskich dworzan królowej. Ten sam zapewne hafciarz królowej wykończył w maju 1525 r. kapę z czarnego aksamitu zamówioną przez króla dla katedry wrocławskiej. Pewne wyobrażenie o bogactwie i wysokim poziomie artystycznym hafciarstwa dworskiego w tym czasie może dać bardzo dokładny opis z 1563 r. kosztownej kapy ofiarowanej katedrze krakowskiej przez Zygmunta I, wykonanej zaś w 1521 r., może jako dar dziękczynny z powodu urodzenia Zygmunta Augusta. Tło tej kapy było ze złotego altembasu z dodatkiem niewielkiej ilości aksamitu dla uwydatnienia

linii rysunku ornamentu roślinnego. Na listwach bogato haftowanych znajdowały się figury świętych: Stanisława, Floriana, Zygmunta, Wojciecha, Wacława i Marcina. Każdy z tych sześciu patronów ujęty był w bogaty, ozdobny namiocik, prawie cały z pereł. Na końcu tej strony preteksty dano orła polskiego. Na kapturze u góry przedstawiono scenę koronacji Najświętszej Panny przez Trójcę św. w otoczeniu dwunastu apostołów. Na spięciu napierśnym wyhaftowany był pelikan z pereł na gnieździe. Inwentarz z 1563 r. wymienia jeszcze dwa ornaty, z których jeden ofiarował Zygmunt I, drugi Bona.

Zamiłowanie Bony do tkactwa dekoracyjnego, szczególnie do opon flamandzkich, wyniesione z domu rodzicielskiego, przejawia się w zamówieniach dokonanych bezpośrednio we Flandrii, o czym dowiadujemy się z rachunków Seweryna Bonera. Nie wystarczała królowej seria arrasów wyprawnych, przedstawiających dzieła Miłosierdzia, które przywiozła ze sobą z Włoch i w 1526 r. zleciła Bonerowi, aby zamówił w Antwerpii 16 opon figuralnych tkanych bez złota według szczegółowej instrukcji i wzorów, podanych przez nią wraz z wymiarami. Wzory były zapewne wykonane farbami przez jakiegoś nadwornego artystę w niewielkim formacie i według nich sporządzono następnie w pracowni tkackiej kartony wielkich rozmiarów dla wytkania samych arrasów. Transport tych 16 arrasów o łącznej powierzchni 200 łokci flandryjskich szedł z Antwerpii do Krakowa przez Frankfurt, Norymbergę i Wrocław, a dla eskortowania go polecił Boner swemu faktorowi w Norymberdze wysłać kogoś ze służby do Antwerpii. Zygmunt I podzielał te zamiłowania Bony i w siedem lat później (1533) polecił Bonerowi zamówić w Brugii dla siebie i żony 69 sztuk opon herbowych z herbami Polski, Mediolanu i Litwy, 26 sztuk bez herbów tudzież 6 arrasów figuralnych większej wartości. Kosztowały one łącznie ponad 1.170 zł. Przewożono je z Antwerpii w siedmiu skrzyniach na Lipsk i Wrocław do Krakowa. Pośrednikiem tego zamówienia był Maurycy Hernyck w Antwerpii. Dzięki więc inicjatywie Bony komnaty wawelskie przyozdobiła wspaniała kolekcja arrasów, licząca 114 sztuk [182].

Do artystów rzemieślników zaliczyć wypadnie nadwornych krawców królowej Bony. Wspaniałe jej szaty wyprawne dają już wyobrażenie o wartości artystycznej ówczesnych strojów. W 1518 r. nadwornym krawcem Bony był mistrz Stefano, w 1521 r. mistrz Alessandro. Pobierali stosunkowo wysoką pensję 100 zł rocznie. Zastąpił ich około 1524 r. Pietro Patriarcha z Bari, który aż do wyjazdu królowej z Polski pozostawał w jej służbie, w 1556 r. przeszedł na dwór Zygmunta Augusta i w tymże roku przyjął prawo miejskie krakowskie. Ożenił się

z mieszczanką Jadwigą Irzykową, posiadał zaś dom na Stradomiu przed bramą Grodzką koło rzeki Rudawki od strony kościoła Bernardynów, który król zwolnił 10 XI 1541 r. od wszelkich podatków i obciążeń. Z rachunków Bonera dowiadujemy się, jakie materiały kupowano na suknie dla królowej, jej dzieci, pokojowców i panien dworskich. Młodzi pokojowcy włoscy służący bezpłatnie u królowej i karły dostają szaty z żółtego sukna luńskiego i takież trzewiki, nadto błamy z łap lisich i skóry lisie na podbicie sukien, w 1525 r. szaty z niebieskiego sukna luńskiego i takież sajany bramowane czerwonym adamaszkiem oraz buciki z czerwonego sukna. Oprócz kosztownych brokatowych i jedwabnych materii na suknie królowej wymieniają rachunki wydatek na przycinacza piór Erazma za robotę i złoto do kity czerwonej z strusich piór dla królowej. W 1525 r. nowy powóz dla panien dworskich obijano czerwonym suknem, podobnież powozik Zygmunta Augusta, który malował malarz Błażej. Ochmistrz dworu Mikołaj Wolski otrzymuje rocznie prócz pensji 20 łokci czarnego aksamitu na suknię, dwie mamki dzieci królewskich Raczniczka i Biechowska po 16 łokci czarnego adamaszku. Panny dworskie miały szaty z różnokolorowego adamaszku, białego, żółtego, niebieskiego. Dla podrastającej królewny Jadwigi wykonuje hafciarz Jan Holfelder w 1525 r. na sukni dwa szerokie obramowania z pereł. Malownicza moda włoska zapanowała powszechnie na dworze królowej, co zaznaczyło się w nazwach ubiorów, np. sajany (od włoskiego saio).

Również kuchnia królowej prowadzona była na modę włoską i byli w niej zatrudnieni niemal wyłącznie Włosi. W skład personelu kuchennego wchodzili w 1518 r. mistrz kucharski Giovanni i jego zastępca Francesco, kucharz pomocnik Ludovico i 1 kuchcik; w 1521 r. spotykamy te same imiona, tylko zamiast Ludovica wymieniony jest Pertes. Zdaje się dla polskich dworzan królowej przyjęto w 1521 r. kucharza polskiego Macieja. Naczelny kucharz pobierał rocznie 40 zł, jego zastępca 25 zł, kucharz pomocnik tylko 8 zł, a kuchcik na ubranie otrzymywał 15 gr. Na potrzeby stołu sprowadzano z zagranicy rozmaitymi drogami, to przez Norymbergę i Wrocław, to przez Wenecję, Wiedeń, Ołomuniec, w wielkich ilościach owoce włoskie, zwłaszcza pomarańcze, cytryny, granaty, oliwki, figi (także marsylijskie), kasztany, rodzynki większe i mniejsze, migdały, jarzyny włoskie, ryż, różnego rodzaju korzenie, pieprz, koperek włoski, szafran, imbir, gałkę muszkatołową, gwoździki, cynamon, cukier, marcepany, oliwę, owoce suszone itp. Znakomicie zaopatrzone piwnice królewskie dostarczały wszelkiego gatunku win, m. in. węgierskiego, syrmijskiego, reńskiego, małmazji grec-

kiej i hiszpańskiego alikante; wina słodkie, jak grecka małmazja, zakupuje się specjalnie na stół królowej. Wydatki na kuchnię królowej były znaczne, wynosiły np. za ostatnie 6 tygodni 1523 r. według przedłożonego do wypłaty rachunku przez szafarza królowej 537 zł 17 gr 8 denarów [183].

Przed przybyciem Alessandra Pesenti dwóch muzyków było na dworze Bony w 1518 r.: tympaniści Giovanni (z płacą 50 zł rocznie) i Vincenzo (z płacą 40 zł rocznie), w 1521 r. tylko Giovanni. Obsługiwało królowę dwóch lokai, zwanych z włoska stafierami (z płacą po 15 zł), ponadto był jeden służący Włoch przy młodszych pokojowcach i jeden obsługujący przełożoną dworu żeńskiego. Zapewne nadwornym fryzjerem był Włoch mistrz Giacomo, nazwany kutaśnik czyli fiokarz; nazwa ta może mieć związek z modnym wówczas uczesaniem głowy z długimi lokami opadającymi na ramiona. Pobierał on pensję 60 zł rocznie. Osobną grupę stanowili pokojowcy młodsi, zwani też pacholętami, pełniący bezpłatnie rodzaj honorowej służby przy osobie królowej i na jej pokojach. Do nich należeli w 1518 r. następujący Włosi z szlacheckich rodów: Vespasiano Dottula, Andrea Carducci, Camillo Lampugnano, Ascanio Musitani, Ferdinando Carlini i Alessandro z Bari. W wolnych chwilach od zajęć dworskich uczęszczali na wykłady poetyki Rudolfa Agrykoli młodszego, który w 1518 r. dedykował im wydanie dziełka Jana Głogowczyka „Phisionomia", zachęcając ich do dalszych studiów humanistycznych. Niektórzy z nich pozostali na stałe w służbie Bony i poświęcili się karierze dworskiej lub dyplomatycznej.

Rodzina Dottula (greckiego pochodzenia) należała do najstarszych rodów szlacheckich Bari. Vespasiano Dottula był synem Federica, syndyka gminy szlacheckiej w Bari i Laury Effrem, spokrewnionej z Alifiami. Jak wynika z testamentu jego ojca Federica z 13 XI 1546 r., miał on dwóch braci rodzonych Giustiniana i Annibalego oraz siostrę Valerianę, zamężną za Gualtierem Casamassima. Vespasiano osiedlił się w Polsce i był jednym z trzech Włochów pasowanych na rycerzy przez Zygmunta I podczas hołdu pruskiego w 1525 r. Pod koniec rządów Zygmunta I od 1534 r. piastował godność podczaszego królowej aż do jej wyjazdu z Polski. Za wierną służbę zapisała mu Bona na sejmie piotrkowskim 4 I 1548 r. 150 zł dożywocia na wsi królewskiej Łętkowice w ziemi krakowskiej. Oprócz Vespasiana pozostawał w służbie Bony jego stryj Cola Vincenzo Dottula, syn Giovanniego i Catarinelli de Rossi, brat Federica, Giovanniego Galeazza, Francesca i Prudenzii, małżonki Francesca di Fabrizio barona Bitonto. Cola Vincenzo posłował w 1543 r. w sprawach księstw włoskich Bony do ks. Ercolego II

d'Este, w 1544 r. został generalnym podskarbim w Bari i zmarł tamże w 1548 r. Z małżeństwa z Bernardiną di Marsilia, córką Giovanniego i Dianory Santorelli z Bitonto, nie pozostawił żyjącego potomstwa i w testamencie spisanym w 1548 r. przekazał swe dobra swemu bratankowi Garganellowi, synowi Giovanniego Galeazza i Isabelli di Marsilia. Cała rodzina Dottula pozostawała w bliskich stosunkach z królową Boną i jej włoskim otoczeniem[184]. Ze znakomitego rodu szlacheckiego z Florencji, który wydał ośmiu gonfalonierów, pochodził długoletni dworzanin Bony i dyplomata Andrea Carducci. Historyk Florencji Scipione Ammirato podaje, że pierwotnie rodzina ta nosiła nazwisko Buonamici i dopiero w 1380 r. zmieniła je na Carducci. Wielkim blaskiem okrył swą tarczę herbową Filippo Carducci, goszcząc jako gonfalonier we Florencji w 1439 r. cesarza bizantyńskiego Jana VIII Paleologa, otrzymał bowiem do swego herbu rodzinnego, przedstawiającego trzy pasy błękitne i trzy srebrne, spojone w poprzek biegnącym pasem złotym, bizantyńskiego dwugłowego orła ukoronowanego. Wnuk jego Francesco był kawalerem maltańskim i komandorem w Brindisi w królestwie neapolitańskim, a za nim przenieśli się do Bari w 1474 r. trzej bracia Andrea, Filippo i Loysio. Syn Loysia Paolo, ożeniony z Ippolitą Gliro, osiadł w Ostuni, gdzie piastował wysokie urzędy w zarządzie miasta i pozostawił liczne potomstwo. Filippo zmarł bezpotomnie, założycielem zaś kwitnących jeszcze obecnie dwóch gałęzi hrabiowskiej rodziny Carducci (Carducci Agostini i Carducci Artenisio) był jego brat Andrea, dziedzic Gagliano, które przeszło na jego syna Francesca, ożenionego z Sibillą de Corticiis. Synami Francesca i Sibilli byli trzej bracia Andrea, Paolo i Bartolomeo, protegowani królowej Bony. Paolo poślubił siostrę kanclerza Bony dra Ludovica Alifio, Laurę i był lennym panem Montemesola. Z licznego jego potomstwa najbardziej znanymi byli Giovanni Francesco, od 1564 r. biskup Lacedonii († 22 V 1584) i Ludovico baron Montemesola. Bartolomeo poświęcił się karierze duchownej i został opatem infułatem Santo Quirico e Giulitta w Abruzzach tudzież Santa Maria di Niceto w Terra d'Otranto († 1571). Bratanek jego biskup Lacedonii wystawił mu grobową tablicę w bazylice św. Mikołaja w Bari. Dworzanin Bony Andrea Carducci, pasowany na rycerza przez Zygmunta I w 1525 r., poślubił Lucrezię Seripando z arystokratycznego rodu neapolitańskiego, należącego do seggio Capuana, który wydał w tym czasie najświetniejszego swego przedstawiciela w osobie kardynała Girolama Seripando (1493—1564), augustianina, uczonego o europejskiej sławie, pioniera reformy Kościoła i uczestnika soboru trydenckiego. Z małżeństwa z Lucrezią miał Andrea Carducci dwóch synów: Giovan-

niego Francesca (1537) i Giulia Cesarego (1539). W 1546 r. nabył za cenę 600 dukatów od Bernardina barona Bitonto lenno San Demetrio w okolicy Bitonto i poświęcił się służbie dyplomatycznej, odprawiając poselstwa w imieniu królowej Bony do ces. Karola V. Żył jeszcze w 1561 r. W zbiorach Biblioteki Narodowej w Neapolu zachował się rękopis z jego biblioteki, posiadający oprawę niewątpliwie krakowską (rolki z portretami rodziny królewskiej) z superexlibrisem, zawierający zbiór recept i druków poświęconych królowej Bonie. Andrea i Paolo Carducci otrzymali od Zygmunta I jako dodatek do swego rodzinnego herbu pół orła polskiego ukoronowanego [185].

Wśród różnych rodzin północno-włoskich, które przeniosły się z ks. Isabellą Aragońską z Mediolanu do królestwa neapolitańskiego, znalazła się także patrycjuszowska rodzina mediolańska Lampugnano, pozostająca od wieków w służbie Viscontich i Sforzów. Jeden z członków tej rodziny Giovanni Andrea był sekretarzem ks. Isabelli Aragońskiej i miał syna Francesca, ożenionego z Cassandrą de Dugnano. Ta linia, reprezentowana przez synów Francesca, Giovanniego Vincenza, Giovanniego Bernardina, Alfonsa oraz córkę Isabellę, małżonkę Pietra Giacoma Lamberti, osiedliła się w Bari. Inne gałęzie rodziny Lampugnano pozostały w Mediolanie i do jednej z nich należał zapewne Camillo Lampugnano, pokojowiec Bony, gdyż w 1548 r. przez niego i jego rodzinę załatwiała królowa różne swe sprawy w Mediolanie. Jak długo przebywał w Polsce i kiedy powrócił do Włoch, nie mamy bliższych wiadomości. Również nie spotykamy się później z innymi pokojowcami królowej, jak Ascanio Musitani, Ferdinando Carlini i Alessandro z Bari. Ascanio Musitani należał do szlacheckiej rodziny neapolitańskiej z Castrovillari, z szlachty modeńskiej pochodził zapewne Ferdinando Carlini. Włoch Alessandro, wpisany w 1521 r. w poczet dworzan konnych, może jest identyczny z Alessandrem z Genui, występującym w 1537 r. w charakterze świadka w sprawie krawca Francesca Nardocci z Neapolu [186].

Włoski dwór żeński królowej składał się w 1518 r. z trzynastu osób. Zaliczały się do niego panie zarządzające dworem, panny z szlacheckich rodzin i ich dozorczynie oraz pokojówki. Utrzymywano na nim wzorowy ład i karność niemal klasztorną, co takie dodatnie wrażenie, jak już mówiliśmy, sprawiło na naszych posłach jadących po Bonę. Zarządzały dworem żeńskim panie Beatrice Zurla i znana nam tylko z imienia Ifigenia, pobierające po 100 zł rocznej pensji. Beatrice pochodziła zapewne ze znanej rodziny neapolitańskiej, osiadłej od 1140 r. w Cremie i odgrywającej wybitniejszą rolę w dziejach tego miasta. Długoletnią dworką Bony (od jej przyjazdu do Polski aż do końca rządów Zygmunta I) była Lucrezia

Alifio, siostra kanclerza królowej doktora Ludovica. Bardzo przywiązana do swego brata, po jego śmierci powzięła plan odbudowania kaplicy św. Mateusza w bazylice św. Mikołaja ku uczczeniu jego pamięci i uzyskała na to 4 V 1545 r. za pośrednictwem drugiego brata Antonia zezwolenie kapituły. Zdaje się, że wkrótce potem zmarła w Polsce, ponieważ nie spotykamy o niej dalszych wzmianek w źródłach współczesnych.

Bardziej burzliwe życie miała jej koleżanka Beatrice Roselli (lub de Rosellis), szlachcianka z Neapolu. Jedna gałąź Rosellich mieszkała w Bari w początkach XVI w., m. in. Raguzio, kanonik katedralny w Bari i jego brat Loysio z synami Raguzio, Niccolo i Cesare. Z nich Niccolo ożenił się z Isabellą de Charis, siostrą nadwornego kuchmistrza Bony i prawdopodobnie był rodzonym bratem Beatricy. Gdy po uroczystościach hołdu pruskiego w maju 1525 r. kilka par z dworu królewskiego stanęło na ślubnym kobiercu, znalazła się między nimi Beatrice z dworzaninem królewskim Gabrielem Morawcem z Mysłowa, znanym nam świetnym zawodnikiem w turniejach. Bona dała jej w podarunku ślubnym 22 łokcie adamaszku żółtego i 20 łokci szarego adamaszku florenckiego tudzież 200 zł posagu. Morawiec zapisał swej żonie oprawę w wysokości 800 zł na swych dobrach położonych w województwie lubelskim (pow. łukowski). Pierwszy ślub Włoszki z otoczenia Bony z Polakiem wywołał wielkie zainteresowanie w kołach dworskich. Donosił o tym Jan Zambocki swemu przyjacielowi Dantyszkowi, posłowi polskiemu w Hiszpanii, w liście z Krakowa 12 IX 1525 r.: „Dwór idzie swoim torem, żenią się i wydają. Dwie apulijskie dziewice poszły teraz za mąż: z jedną ożenił się wojewodzic rawski, z drugą żarłoczny Morawiec". Jak zwykle przy podobnych uroczystościach dworskich odbył się turniej na zamku, w którym wzięli udział bracia Tęczyńscy. Pożycie małżeńskie Beatricy nie trwało długo. W 1531 r. umarł Morawiec bezpotomnie, roztrwoniwszy posag żony i Beatrice musiała ustąpić z oprawy zapisanej jej na dobrach w Lubelskiem na rzecz brata męża Mikołaja za zgodą króla i królowej. Bona postarała się jednak u rodziny zmarłego o odpowiednie odszkodowanie i dołożywszy do tego z własnej szkatuły nabyła dla niej majątek ziemski, zapewniając jej w ten sposób byt spokojny. Może złe pożycie z rodziną męża, a może tęsknota za krajem ojczystym spowodowały, że w jakiś czas potem Beatrice opuściła Polskę bez uprzedniego powiadomienia o tym królowej i udała się na dwór infantek Isabelli i Giulii d'Aragona, córek ostatniego króla neapolitańskiego Federica. Księżniczki aragońskie przebywały wówczas z matką, królową wdową Isabellą del Balzo, w Ferrarze, a po jej śmierci w 1533 r. wyjechały do Hiszpanii na dwór swego brata ks. Federica, wicekróla Walencji. Bona dotknięta niewdzięcznością, jaką jej odpłaciła Bea-

trice, zajęła jej majątek w Polsce i oddała go jednemu z swych zasłużonych dworzan. Także w Bari utraciła Beatrice dom będący jej własnością, który po śmierci żony jej brata wyprocesowała od niego rodzina zmarłej jako odszkodowanie za posag roztrwoniony przez jej męża. Roselli nie dała jednak za wygraną. Korzystając z swych stosunków na dworze hiszpańskim i ferraryjskim wystarała się w 1538 r. o listy polecające cesarza Karola V i ks. Ercolego II d'Este do Bony, aby przywróciła ją do łaski i zwróciła zabrane jej majątki w Polsce i we Włoszech. Użyto nawet pośrednictwa doktora Valentina, mającego wielki wpływ na królowę. Nic to jednak nie pomogło i Beatrice pozostała w Hiszpanii na łasce księżniczek aragońskich [157].

W tym samym czasie co Roselli wyszła za mąż druga Włoszka z dworu żeńskiego Bony, Porzia Arcamone. Możny i bardzo rozgałęziony ród Arcamone pochodzenia greckiego, osiadły w królestwie neapolitańskim od 1150 r., wpisany był w poczet szlachty Neapolu (seggi Nido, Montagna, Portanuova, Porto), od 1382 r. w Bari, później także w Trani i Giovinazzo (od 1520). W posiadanie tego rodu przeszło siedemnaście baronii i księstwo San Demetrio. Arcamone brali udział w buncie baronów i byli stronnikami Francji. Po upadku Aragonów neapolitańskich utrzymywali bliskie stosunki z ks. Isabellą Aragońską, matką królowej Bony, na której dworze przebywała Diana Arcamone, wydana przez księżnę za Antonia Maramonte z Lecce. Trzy gałęzie tej rodziny żyły w prowincji Bari w początkach XVI w.; Porzia Arcamone pochodziła zapewne z linii panów na Ceglie, spokrewnionych z wpływowym i potężnym rodem Pignatellich, o którego stosunkach z ks. Isabellą mówiliśmy poprzednio. Do Polski przyjechała z Boną w 1518 r. W maju 1525 r. poślubiła protegowanego królowej, Jana Trzcieńskiego herbu Rawicz, syna Prandoty, wojewody rawskiego. Od Bony otrzymała w posagu 1.200 zł, 20 łokci adamaszku złocistego i tyleż adamaszku szarego florenckiego. Mąż zapisał jej oprawę w sumie 2.400 zł na Żelaznej, Trzcianie i innych dobrach w ziemi rawskiej, sochaczewskiej i bełskiej.

Z innych panien dworskich, które od 1518 r. przebywały w Polsce, tylko dwie jeszcze poślubiły Polaków: Faustina Opizzoni (lub de Opizzonibus) i Laura Effrem. Opizzoni, można szlachta mediolańska (obdarzona później tytułem hrabiowskim), miała w Bari jako swego przedstawiciela w pierwszych latach XVI w. doktora praw Bernardina Opizzoni, wikariusza generalnego arcybiskupa Bari Giovanniego Giacoma Castiglione, niewątpliwie bliskiego krewnego Faustiny, której rodzina zdaje się pozostała w Mediolanie, ponieważ nie znajdujemy o niej żadnych wiadomości w aktach notarialnych Bari. Faustina Opizzoni poślubiła

w Krakowie we wrześniu 1535 r., podczas uroczystości weselnych królewny Jadwigi i elektora brandenburskiego Joachima II, znanego nam dworzanina królewskiego Mikołaja Skorutę, który zapisał jej oprawę 3.443 zł na Nowym Mieście Byblu i innych dobrach ziemi przemyskiej. Ostatnią z dworek Bony, która wyszła za mąż za Polaka, była Laura Effrem, pochodząca ze starej szlacheckiej rodziny osiadłej w Bari, spokrewnionej z rodzinami Alifio, Dottula, Affatati, Carducci, Piscicelli, Arcamone, należącymi do najbliższego otoczenia ks. Isabelli i jej córki. Liczne więc węzły łączyły Laurę z włoskim orszakiem Bony, który stanowił jakby jedną rodzinę. Zapewne przez swego stryjecznego brata Joachima Lubomirskiego, dworzanina królewskiego, wprowadzony został na dwór królowej Stanisław Lubomirski, syn Feliksa, który w maju 1537 r. poślubił Laurę Effrem. Królowa dała jej w posagu 1.200 zł w gotowiźnie i 350 zł w klejnotach, Lubomirski zapisał swej żonie 3.000 zł oprawy na swych dobrach Sławkowice, Grajów, Żuków, Wolica, Trąbki, Zabłocie i Łąka w ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Z małżeństwa z Laurą miał Lubomirski syna, zmarłego w niemowlęctwie, wkrótce zaś potem umarła Laura i Lubomirski ożenił się po raz drugi ok. 1544 r. z Barbarą Hruszowską, Węgierką, z którą miał syna Sebastiana, założyciela książęcej gałęzi rodu Lubomirskich.

Bona otaczała opieką swe damy dworu i gdy po wyjściu za mąż były bliskie rozwiązania, sprowadzała je na swój dwór, aby miały jak najlepszą opiekę lekarską. To dało powód do złośliwych plotek, jakoby królowa tolerowała wykroczenia przeciwko moralności. Pewne i zupełnie bezstronne światło rzuca na tę sprawę list historyka i sekretarza Bony Stanisława Górskiego, pisany do poety Klemensa Janickiego z Krakowa 10 VI 1538 r.: „Oda twoja — pisze Górski — obudziła we mnie podejrzenie, że coś powiedziano, jakoby na tym miejscu, gdzie znajduje się najwyższa władza, grzeszono przeciwko wstydliwości. A ja ci na wszystkie świętości przysięgam, że jeśli tak głoszą, jest to z gruntu fałsz i największe kłamstwo. Wyznałbym ci wszystko ze względu na naszą wzajemną życzliwość i przyjaźń. Lecz wszystko jest tutaj tak czyste, tak nieskalane, że nawet najmniejsze podejrzenie takiej zmazy nie może mieć miejsca, a jeśliby coś było, nie mogłoby ujść oczu ani uszu, ani też języków ludzkich, gdyż sam czas wykrywa nawet najtajniejsze rzeczy. Włoszka Laura, która przed rokiem poślubiła Lubomirskiego, przyjechawszy tutaj na życzenie królowej po świętach wielkanocnych, w domu, gdzie panny i matrony przebywają, urodziła syna. Faustyna, druga Włoszka, żona Skoruty z Rusi, nieco wcześniej tutaj przybywszy, wydała na świat drugie dziecko. Tak te, jak i inne kobiety, które królowa nasza wydała za mąż,

gdy są bliskie rozwiązania, zwykły tutaj do królowej przybywać, aby pod opieką doświadczonych akuszerek wydać potomstwo na świat, które w swym łonie nosiły. Tak bardzo nasza pani swoje włoskie służebnice kocha. Może więc to, fałszywie zasłyszane, rodzi owe nieprzystojne podejrzenia, chociaż jest zupełnie inaczej, niż opowiadają. Reszta — wierz mi — jest najzupełniej czysta"[188].

O dwóch Włoszkach — oprócz Lucrezii Alifio — nie mamy żadnych wiadomości, aby wyszły za mąż, mianowicie o Isabelli de Dugnano i Laodomii Caracciolo. Bardzo starożytna mediolańska szlachta Dugnano wydała szereg uczonych, lekarzy, finansistów, polityków, m. in. błogosławionego Klemensa. Jedna jej gałąź posiadała lenno Terrazzano, druga Cornaredo z tytułem hrabiowskim. Przez szereg lat zaufanym agentem ks. Isabelli Aragońskiej w Wenecji, później królowej Bony, był Gian Giacomo de Dugnano. Zapewne jego córką była dama dworu Bony Isabella de Dugnano, może identyczna z Isabellą Wenecjanką, którą w 1551 r. wysyłała królowa z Warszawy do Krakowa do Ludovica Montio w sprawie spadku po Valentinie.

Na dworze królowej Bony przedstawicielką najstarszego i najpotężniejszego z neapolitańskich rodów wielkich baronów feudalnych była Laodomia Caracciolo. Caracciolowie dzielili się na dwie główne gałęzie, jeszcze obecnie kwitnące, Caracciolo Rossi i Caracciolo Pisquizi i skupili w swych rękach ponad 361 lenn, hrabstw, margrabstw i księstw. Z tej rodziny pochodził znany literat z początku XVI w. Tristano Caracciolo i Giovanni książę Melfi, Ascoli, margrabia d'Atella i hr. Forenza, który w czasie wyprawy Lautreca w Apulii w 1528 r. wzięty do niewoli francuskiej przeszedł na służbę Franciszka I, został marszałkiem Francji i namiestnikiem Piemontu († 1550). Do której linii tego nadzwyczajnie rozgałęzionego rodu należała Laodomia, nie mogłem ustalić, jak również jej dalszych losów. Damy dworu królowej pełniły służbę honorową i pobierały bardzo skromne wynagrodzenie po 20 zł rocznie. Większą pensję, po 30 zł rocznie, otrzymywały dwie starsze panie dodane im do towarzystwa i mające nad nimi nadzór: Greczynka Violanta i Neapolitanka Laura. Pokojówki, Neapolitanka Albina i Vannella Armizani, miały takie samo wynagrodzenie jak stafierzy, tj. po 15 zł rocznie[189].

Zgodnie z panującą na dworze polskim tradycją przyjęła Bona na swój dwór żeński cztery panny z polskich szlacheckich rodzin na tych samych prawach co Włoszki, mianowicie: Annę Zarembiankę, Urszulę Maciejowską, Elżbietę Pękosławską i Katarzynę Mokrską. Polkom więcej sprzyjało szczęście aniżeli Włoszkom, ponieważ w krótkim czasie wychodziły za mąż, z powodu czego zespół polski żeńskiego dworu kró-

lowej częstym ulegał zmianom. Pierwszą panną wydaną za mąż z dworu Bony była Anna Zarembianka, córka wojewody kaliskiego Jana Zaremby z Kalinowy w ziemi sieradzkiej. Jan Zaremba, pochodzący z starego senatorskiego rodu, lata młodości spędził na podróżach za granicą i aby zapoznać się ze sztuką wojenną zwiedził znaczną część Azji i Afryki. Człowiek obyty w świecie, wyróżniał się nadzwyczajną układnością i wytwornością obyczajów, władał wieloma językami i przy znakomitym wykształceniu i wybitnych zdolnościach posiadał zalety doskonałego wodza, był niezwykle wytrwały na trudy i niewygody wojenne i nadzwyczaj odważny, czego dał dowody w czasie wojny pruskiej w 1520 r., gdy wraz z Przecławem Lanckorońskim i Jakubem Secygniewskim na czele lekkiej jazdy prowadził wojnę podjazdową z całą pospolitą armią niemiecką, lub gdy objął obronę Gdańska. Miał syna Wacława, dworzanina króla francuskiego Franciszka I, później kasztelana nakielskiego i wspomnianą wyżej córkę Annę, która 24 XI 1522 r. wyszła za mąż za burgrabiego krakowskiego Jana Chełmskiego herbu Ostoja, dziedzica Ogrodzieńca i innych dóbr w powiecie lelowskim, ojca znanych w dziejach reformacji Remigiana i Magdaleny (małżonki Stanisława Orzechowskiego), brata Juliana, sekretarza biskupa Erazma Ciołka i Marcjana, od 1522 r. dworzanina królewskiego. Według zwyczaju wesele Anny Zarembianki odbyło się z wielką okazałością w komnatach królowej za zezwoleniem bawiącego wówczas na Litwie Zygmunta I. Chełmski zapisał żonie 3.000 zł oprawy na swych dobrach w ziemi krakowskiej. Wkrótce po Annie Zarembiance wstąpiła w związki małżeńskie druga dworka Bony Elżbieta Pękosławska z rodu Awdańców, dziedziczących na Pękosławicach, wsi w województwie sandomierskim. Ślub jej z Stanisławem Złockim, właścicielem Wielkiej i Małej Złotej w ziemi sandomierskiej, odbył się na Wawelu 7 II 1524 r. Od króla otrzymała Elżbieta 19 łokci adamaszku czerwonego i 16 łokci adamaszku żółtego, a Boner sprowadził na wesele beczkę greckiej małmazji i większą ilość słodyczy czyli konfektów. Zapewne bratem Elżbiety był Grzegorz Pękosławski, kustosz sądecki i kuchmistrz nadworny w 1547 r.[190].

W rok po Pękosławskiej (1525) stanęła na ślubnym kobiercu Urszula Maciejowska, córka Bernarda herbu Ciołek z Maciejowic w powiecie radomskim, sędziego ziemskiego sandomierskiego i referendarza koronnego, później kasztelana czchowskiego (1533), następnie lubelskiego (1535) i Jadwigi Podlodowskiej. Braćmi Urszuli byli Samuel Maciejowski, podówczas notariusz kancelarii królewskiej, w końcu biskup krakowski i kanclerz wielki koronny, Bernard stolnik lubelski, starosta pabianicki (1535), kasztelan radomski (1545), wielkorządca krakowski

i starosta trembowelski (1549), pod koniec życia kasztelan lubelski (1550) i Stanisław, dworzanin królewski, pisarz ziemski sandomierski, w 1538 r. stolnik królowej Bony, od 1548 r. ochmistrz królowej Barbary Radziwiłłówny, który piastował kolejno kasztelanie żarnowską (1543), radomską (1544), lubelską (1545), wojnicką (1550), wreszcie sandomierską (1553). Stryj Urszuli, Kasper Maciejowski, rycerz jerozolimski, rotmistrz królewski w latach 1519—1521, ożeniony był z Anną Leżeńską herbu Nałęcz, starościanką inowłodzką, córką Abrahama (od 1519 starosty przedborskiego) i Anny Szydłowieckiej, siostry kanclerza Szydłowieckiego. Rodzina postanowiła wydać Urszulę za rodzonego brata Anny Leżeńskiej, Jana, który po ojcu został w 1529 r. starostą przedborskim, w 1543 r. kasztelanem połanieckim, w 1548 r. małogojskim. W intercyzie ślubnej zawartej 2 II 1525 r. ojciec Jana, Abraham Leżeński, zapisał Urszuli 2.000 zł posagu na połowie swych dóbr. Ślub Maciejowskiej z Janem Leżeńskim odbył się prawdopodobnie w maju, gdyż w tym czasie Boner zakupił dla niej jako podarek ślubny z polecenia królowej 20 łokci adamaszku białego, 18 łokci adamaszku szarego weneckiego, 6 łokci czarnego aksamitu przetykanego złotem na obramowanie i różne konfekty na wesele. Rodzina Maciejowskich, związana węzłami pokrewieństwa z Szydłowieckimi, z biegiem czasu zajęła bardzo wpływowe stanowisko na dworze królewskim, przeciwstawiając się królowej Bonie.

Również z zasłużonej senatorskiej rodziny pochodziła Katarzyna Mokrska herbu Jelita, córka Jakuba, dziedzica Dolnego Mokrska w powiecie chęcińskim i dzierżawcy Wolbromia. Zaślubiny jej z kuzynem podkanclerzego Tomickiego, piastującym na jego dworze godność podstolego, Janem Wrzesieńskim herbu Jelita, synem Wawrzyńca, współdziedzica Wrześni, odbyły się 10 IX 1525 r. Podczas uroczystości weselnej urządzono igrzyska rycerskie na dziedzińcu wawelskim. Ojciec pana młodego był bratem rodzonym Jana Wrzesieńskiego ożenionego z siostrą podkanclerzego Tomickiego Magdaleną. Po śmierci stryja Jan Wrzesieński zapisał swej żonie oprawę w wysokości 1.000 zł na połowie części swej na Wrześni, Sokołowie, Ostrowie i Gutowie w powiatach gnieźnieńskim i pyzdrskim. Jan Zambocki w liście do Dantyszka z 12 IX 1525 r. wspomina jeszcze o ślubie wymienionej tylko z imienia panny Aniczki, który odbył się równocześnie z ślubem Maciejowskiej. Była to dama dworu naprzód królowej Barbary, pierwszej żony Zygmunta I, później królewny Jadwigi, Czeszka Anna Zopska z Moraw, która wyszła za mąż za dworzanina królewny Jadwigi, Żegotę Morskiego herbu Topór, syna Andrzeja z Morska w województwie krakowskim, dzierżawcy mia-

steczka Uścia i wsi Miedziary. Za zezwoleniem ojca Żegota zapisał swej żonie 6 X 1525 r. 2.000 zł wiana (1.000 zł otrzymał ze skarbu królewskiego) na dobrach dzierżawionych przez siebie [101].

Na miejsce ustępujących z dworu panien przyjęła królowa nowe, m. in. Magdalenę Bonerównę, Petronelę (Piotruchę) Kościelecką i Zuzannę Myszkowską. Najmłodsza siostra Seweryna Bonera, Magdalena, pojawia się na dworze Bony ok. 1524 r. Wkrótce zapałał do niej afektem i zyskał jej wzajemność książę Stanisław Radziwiłł, starosta uszpolski i peniański, najmłodszy syn ks. Mikołaja, wojewody wileńskiego, kanclerza W. Ks. Litewskiego. Zygmunt I zapośredniczył 5 VIII 1527 r. ugodę między Sewerynem, Franciszkiem i Janem Bonerami i ich siostrą Magdaleną w sprawie podziału dóbr po ojcu i stryju, z których część miała przypaść Magdalenie tytułem posagu. Po zawarciu powyższej umowy odbyła się w komnatach królewskich na Wawelu w niedzielę 11 VIII t. r. ceremonia zaślubin. Przez trzy dni trwało huczne wesele, po osiem, dziewięć godzin ucztowano przy muzyce w pałacu Jordana pod Wawelem, gdzie Stanisław Radziwiłł podejmował zaproszonych gości, najznakomitszych panów i posłów zagranicznych, francuskiego i węgierskiego króla Jana Zapolyi. Zapewne na polecenie Bony nie zaproszono bawiącego wówczas w Krakowie posła austriackiego Jerzego von Logschau i jak gdyby dla okazania mu wzgardy w ostatnim dniu wesela 13 VIII z ogrodu pałacyku Jordana wyruszył orszak gości weselnych z posłami francuskim i węgierskim, odprowadzając ich z wielkimi honorami i muzyką tuż koło mieszkania nie posiadającego się z oburzenia austriackiego agenta. Radziwiłł zapisał Magdalenie 7.000 zł oprawy na 1/3 części swych dóbr, Seweryn Boner zaś zobowiązał się wypłacić siostrze 4.220 zł do 25 XII 1527 r. oraz spłacić ratami należną jej po stryju kwotę 7.000 zł. Ale niedługo trwało pożycie małżeńskie Magdaleny z ukochanym mężem. W 1530 r. już nie żyła, a Stanisław zawarł niebawem umowę przedślubną z Beatą Odrowążanką, wojewodzianką ruską. Czy to małżeństwo doszło do skutku nie wiadomo, gdyż od 1531 r. giną o nim dalsze wiadomości, zapewne więc umarł około tego czasu. Romantyczna miłość mieszczki z młodzieńcem książęcego rodu mogła posłużyć za wątek legendy o nieszczęśliwej miłości związanej z tzw. Skałą Kmity, położoną w uroczej dolinie Rudawy niedaleko Szczyglic, przysiółka Balic, od 1515 r. rezydencji Seweryna Bonera [102].

Z bardzo rozgałęzionego możnowładczego rodu Ogończyków Kościeleckich pochodziła Petronela czyli Piotrucha Kościelecka, przed 1527 r. dama dworu królowej Bony. Ojciec, o którym nie mamy wiadomości, odumarł ją straciwszy cały majątek. Na posag jej wynoszący 400 zł zło-

żyli się w połowie krewni, w połowie królowa Bona. Piotrucha wyszła za mąż 21 VII 1527 r. za dworzanina królewskiego Macieja Junoszę Podoskiego, zwanego Goszczem (Gościem), syna Jana, starosty warszawskiego, posła do Moskwy w 1493 r., jednego z możniejszych panów na Mazowszu i Apolonii Byszewskiej. Podoski był dziedzicem Podosia i Grąd w powiecie ciechanowskim, dzierżawcą wsi królewskiej Morzyczyna i wójtostwa w Ostrowie w powiecie warszawskim, podkomorzym czerskim i wojskim łomżyńskim. Żonie zapisał 30 XII 1527 r. 400 zł posagu i 200 zł wiana na połowie swych dóbr dziedzicznych i dzierżawnych, za zgodą króla. Umarł jesienią 1541 r. Wdowa po nim otrzymała w 1542 r. zezwolenie na wykup młyna w Ostrowie, a w 1552 r. Zygmunt August zatwierdził ją w posiadaniu Morzyczyna i wójtostw w Ostrowie i Rożanie.

Bliskie węzły pokrewieństwa łączyły z rodziną Łaskich damę dworu królowej Zuzannę Myszkowską, córkę Marcina Myszkowskiego, długoletniego dworzanina Zygmunta I, kasztelana wieluńskiego († 1538) i Zuzanny Łaskiej (siostry Hieronima i Jana Łaskich). Cioteczną siostrą Zuzanny była Anna z Glinków Wolska, żona ochmistrza dworu królowej, rodzoną zaś siostrą Zofia, wydana za Stanisława z Brzezia Rusockiego. Ojciec jej, właściciel Mirowa i licznych dóbr rozrzuconych po całej Małopolsce Zachodniej, miał być człowiekiem bezwzględnym, chciwym i zdziercą, ale prowadził w swych dobrach wzorową gospodarkę rybną, stąd miał przydomek „Karp". Natomiast jego córka Zuzanna, bardzo łagodnego usposobienia, religijna, miłosierna, wyróżniała się nadzwyczajnymi zaletami duszy i ciała. O rękę jej ubiegał się Erazm Kretkowski, wojewodzic brzeski, z niewiadomego jednak powodu umowa małżeńska zawarta przez ojca Zuzanny została później zerwana i Zuzanna poślubiła po śmierci ojca w 1539 r. Stanisława Rozrażewskiego, kasztelana rogozińskiego. Mąż jej, dzielny rycerz (odznaczył się w bitwie pod Obertynem w 1531 r.), zagorzały stronnik Francji, pod koniec rządów Zygmunta I przeszedł na dwór króla francuskiego Franciszka I i był jednym z pierwszych krzewicieli obyczajów i języka francuskiego w Polsce. W tym duchu wychowywał swoje dzieci, zrodzone z Zuzanny Myszkowskiej, m. in. głośnego później Hieronima, biskupa kujawskiego.

Na dworze królowej wychowywała się również sławna później Beata Kościelecka (ur. 1515), córka podskarbiego Andrzeja i Katarzyny Telniczanki, siostra przyrodnia nieślubnych dzieci Zygmunta I, którą królowa Bona chowała przy sobie, jak powiada Górnicki, „w takiej uczciwości, by też miała być co królowi w rodzie". Uroda jej niezwykła i uprzywi-

lejowane stanowisko sprawiły, że co znaczniejsi panowie w Polsce ubiegali się o jej rękę. Znawca kobiet Krzycki w swym wymownym łacińskim panegiryku takie hołdy składał młodziutkiej dziewczynie:

O Beato, tak bogato w rzadkie wdzięki zdobna,
Ty uczciwą i cnotliwą, mową, czyny, twarz nadobną,
Godni ciebie i niegodni ciągle uwielbiają,
Posiwiali i dojrzali dla cię w szał wpadają.

Ożenił się z Kościelecką ks. Eliasz Ostrogski, starosta bracławski i winnicki, syn hetmana w. litewskiego ks. Konstantego. Wesele odbyło się w Krakowie 3 II 1539 r. nazajutrz po zaślubinach królewny Izabeli z królem węgierskim Janem Zapolyą. Na tym weselu, podczas turniejów, Zygmunt August z księciem Ilją gonił na ostre w gończej zbroi. W parę miesięcy później 19 VIII zmarł na zamku w Ostrogu młody małżonek Beaty i na mocy testamentu ks. Ilji opiekę nad jego dobrami oraz jedyną córką Halszką objęła królowa Bona, sprawując ją aż do zamążpójścia Halszki.

Zapoznaliśmy się ze składem osobowym żeńskiego dworu królowej Bony, możemy przeto wysnuć z tego ogólniejsze wnioski. Przez odpowiedni dobór pań i panien z najlepszych rodzin, Polek i Włoszek, utworzyła królowa wzorowy zespół kobiet o wysokich wartościach moralnych i kulturalnych. Surowa moralność panująca na jej dworze stoi w jaskrawym przeciwieństwie do rozwiązłości obyczajowej, z jaką spotykaliśmy się w kołach młodzieży dworskiej w początkach panowania Zygmunta I. Bona otacza swe dworki prawdziwie macierzyńską opieką, wydaje je dobrze za mąż, większość ich wyposaża z własnej szkatuły. Opiekuje się nimi troskliwie, nawet gdy opuszczą jej dwór jako mężatki i utrzymuje z nimi nadal serdeczne stosunki. Wychowana w kraju, gdzie kobiety zdobyły sobie uprzywilejowane stanowisko, stara się w Polsce wbrew panującym przesądom zapewnić kobiecie więcej swobody i praw życiowych. Toteż dwór jej staje się ogniskiem nowego życia. Pieśni, muzyka, tańce, biesiady, łowy, maskarady, wprowadzone włoską modą na dwór polski, podniosły niewątpliwie u kobiet poziom towarzyskiego życia, wyrabiając dobre maniery i towarzyską ogładę. Panie z otoczenia Bony biorą udział w uroczystościach dworskich, rozdają nagrody zawodnikom na turniejach, nadają ton życiu dworskiemu. Ich śluby i wesela, w których bierze udział rodzina królewska, dostojnicy państwowi a nawet posłowie zagraniczni, budzą powszechne zainteresowanie. W strojach, w uczesaniu głowy góruje przede wszystkim wytworna moda włoska. W takiej atmosferze wyższej kultury rozwija się najpiękniejszy kwiat

stósunku mężczyzny do kobiety: miłość. Bonerówna i Radziwiłł nie byli zapewne wyjątkiem wśród tylu małżeństw, skojarzonych — rzecz charakterystyczna — przeważnie między młodzieżą dworską [103].

W skład dworu Bony oprócz Włochów wchodzili również Polacy służący konno oraz różni dostojnicy i urzędnicy, wreszcie niższa służba. Urząd sekretarza łacińskiego sprawował od 1522 r. ks. Jan Lewicki herbu Rogala z Lewiczyna w powiecie szreńskim (parafia Podkrajewo), syn Mikołaja. Miał on dwóch braci: Walentego, dziedzica w 1530 r. części Turzy i Krępy w powiecie szreńskim i Andrzeja, ożenionego w 1536 r. z Burnetą Kościelecką, zamożną wojewodzianką brzeską, która w 1540 r. sprzedała za zgodą męża swoją część dóbr Ujazd z czternastu wsiami i dóbr bochotnickich, przypadającą na nią po Janie Oleśnickim, swemu siostrzeńcowi Adamowi Walewskiemu. Ks. Jan Lewicki przed objęciem urzędu sekretarza na dworze Bony przebywał w Rzymie jako solicytator spraw prymasa Jana Łaskiego. Prześladowany wraz z innymi agentami Łaskiego przez posła polskiego w kurii biskupa Erazma Ciołka, dostał się w Rzymie do więzienia, z którego uwolnił się dzięki zabiegom prymasa. Już w sierpniu 1522 r. królowa Bona dała mu ekspektatywę na kanonię lub prebendę w diecezji gnieźnieńskiej. Około 1524 r. został prałatem kantorem płockim. W 1527 r. po śmierci biskupa płockiego Rafała Leszczyńskiego jako poseł królewski zawiadomił kapitułę o mianowaniu biskupem płockim Andrzeja Krzyckiego, kapituła zaś wysłała go do króla z doniesieniem o wybraniu mianowanego przez króla kandydata. W 1532 r. wespół z Dzierzgowskim desygnowany został przez kapitułę jako delegat na synod prowincjonalny piotrkowski, w 1535 r. kapituła powierzyła mu czynności nadintendenta budowy katedry płockiej. Budowa katedry przeciągnęła się długie lata, gdyż jeszcze 9 IX 1551 r. Jan Lewicki, wówczas już opat czerwiński, przyrzekł wspomóc budowę kościoła katedralnego i zwieźć materiały z Czerwińska do Płocka, nadto dostarczyć 1.000 wozów cementu kopalnego. Królowa kilkakrotnie wysyłała go w poselstwie do cesarza Karola V do Hiszpanii i do Włoch. W nagrodę za długoletnią służbę otrzymał w 1535 r. prezentę na probostwo w Białej i na kanonię kolegiaty św. Michała w Płocku, której miał mu ustąpić Bartłomiej z Lipowca, kanonik gnieźnieński i włocławski (co nastąpiło zdaje się dopiero w 1539 r.). Na życzenie królowej został wybrany około marca 1538 r. i zatwierdzony przez króla w październiku t. r. po śmierci opata czerwińskiego Jakuba Kuli opatem czerwińskiego klasztoru kanoników regularnych lateraneńskich. Królowa wzięła opactwo pod swoją i Zygmunta Augusta specjalną opiekę. Jako opat czerwiński pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć. Zmarł

w 1555 r. W XVII w. Mikołaj Szyszkowski, zarządzający opactwem czerwińskim, przy przebudowie kościoła wzniósł mu nagrobek; napis nagrobny wysławia go jako człowieka znakomitego, znanego z swej pobożności i nauki.

Wśród polskich dworzan służących konno pierwsze miejsce zajmował cześnik królowej Tomasz Lubrański herbu Godziemba, syn Bernarda z Biernacic i Lubrańca, kasztelana brzeskiego i Barbary z Kretkowskich, wojewodzianki brzeskiej. Był on rodzonym bratankiem wojewody poznańskiego Mikołaja Gardziny i Jana, biskupa poznańskiego, założycieli w 1518 r. ordynacji Lubrańskich. Wyższe studia odbywał za granicą, naprzód na Uniwersytecie w Lipsku, gdzie zapisał się w 1509 r., następnie zapewne we Włoszech. Po powrocie do kraju przyjęty na dwór królewski, otrzymał w 1518 r. nominację na cześnika królowej z prawem utrzymywania pięciu koni na jej dworze. Po kilkunastoletniej służbie został za protekcją królowej 15 IV 1534 r. podkomorzym poznańskim po Stanisławie Lasockim, a 25 XI 1535 r. kasztelanem brzeskim. Prawdopodobnie już w 1534 r. opuścił dwór królowej, ponieważ godność podczaszego piastuje w tym roku Vespasiano Dottula. Gdy umarł bezpotomnie w 1533 r. jego stryjeczny brat Grzegorz, syn wojewody Mikołaja, dziedzic ordynacji lubrańskiej, Tomasz ożenił się z wdową po nim Anną Oporowską, wojewodzianką brzeską i w myśl statutu rodzinnego wszedł w posiadanie ordynacji. Tymczasem zgłosił swe prawa do ordynacji mąż Anny Lubrańskiej, siostry rodzonej zmarłego Grzegorza, Mikołaj Rusocki, kasztelan biechowski. Wynikł z tego przewlekły proces i mimo interwencji królowej na korzyść Lubrańskiego zatarg między obu stronami zaostrzał się z dnia na dzień, aż w końcu doprowadził do katastrofy: na udającego się na sejmik do Brześcia Lubrańskiego napadli pod Koninem ludzie Rusockiego i zamordowali go 16 V 1537 r. Rusocki pozwany został przed sąd sejmowy o zbrodnię obrażonego majestatu i zasądzony na sejmie piotrkowskim w marcu 1538 r. głównie za sprawą królowej (która żądała surowego ukarania winnego) na karę śmierci, zamienioną przez króla na bezterminowe więzienie do jego woli. Zwolniony później z więzienia zginął tragicznie, zamordowany w 1548 r. przez Jakuba Drzewickiego [194].

Krewniakiem Łaskich był krajczy królowej Jan Gruszczyński herbu Poraj z Gruszczyc w powiecie sieradzkim, syn Mikołaja, kasztelana wieluńskiego, a stryjeczny wnuk Jana († 1473), kanclerza w. koronnego i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Przyjęty na dwór w 1518 r. otrzymał w 1527 r. wójtostwo warckie, w 1530 r. został kasztelanem inowłodzkim, w 1533 r. starostą sieradzkim i zmarł w 1535 r. Ożeniony był z Anną

Kobylańską, z którą miał trzech synów, Stanisława, Mikołaja i Marcina. Długie lata spędził w służbie królowej „trukczas" nadworny Jan Krajewski (lub Krajowski) herbu Łabędź, z rodziny będącej gałęzią Duninów Szpotów. Był zapewne synem Pawła, dziedzica Krajowa i Glińca w Radomskiem, a bratankiem biskupa przemyskiego Mikołaja († 1498). Piastował różne godności ziemskie w województwie sandomierskim: naprzód chorążostwo sandomierskie, z którego postąpił po śmierci Kaspra Maciejowskiego za protekcją królowej 8 VI 1536 r. na stolnikostwo sandomierskie. Dalsze jego losy nie są znane. W 1538 r. stolnikiem królowej był już Stanisław Maciejowski, brat Urszuli. Z ziemi sieradzkiej pochodził również Jerzyk Kobierzycki, prawdopodobnie z Nałęczów Kobierzyckich, może syn Jana Wołoryczka, piszącego się z Korzenicy i Gawrzyjałowa, od 1518 r. dworzanin królowej, służący w trzy konie. Jakiś Korzenicki z Sieradzkiego był przez krótki czas w 1518 r. dworzaninem królowej, może to więc bliski krewniak Kobierzyckich. Niewątpliwie z poręki prymasa Łaskiego dostał się na dwór królowej w 1518 r. Wilhelm Jarocki herbu Rawicz z Jaroszyna w powiecie radomskim, syn Stanisława, marszałka nadwornego koronnego († 1518). Razem z bratankami prymasa odbywał swe studia w Bolonii w 1514 r. i następnych. W 1531 r. jeszcze jako dworzanin królowej przyjęty został przez swego krewniaka Jana Jarockiego na koadiutora plebanii w Solcu, którą objął po jego śmierci. Umarł w 1546 r. jako kanonik krakowski i prepozyt wojnicki. Bliskimi krewnymi ochmistrza dworu Bony Mikołaja Wolskiego byli niewątpliwie Półkozice Wolscy Wawrzyniec i Andrzej, ziemianie powiatu sochaczewskiego, od 1518 r. dworzanie królowej, służący w trzy konie. Wawrzyniec Wolski otrzymał od króla 28 XII 1520 r. chorążostwo sochaczewskie, którego mu ustąpił brat marszałka Marcin. W 1533 r., gdy królowa bawiła na Litwie, został wojskim mielnickim i namiestnikiem wysockim tudzież horodyskim, a w 1535 r. otrzymał wójtostwo wołkowyskie. Osiadł na Litwie, gdzie ożenił się ok. 1533 r. z Hanną Szemetówną. Po jego śmierci w 1536 r. król nadał na prośby Zygmunta Augusta chorążostwo sochaczewskie Andrzejowi Wolskiemu.

W poczet dworzan królowej służących w dwa konie wpisani zostali w 1518 r. Andrzej Płocki, zwany też Szczycieńskim i Paweł Podskarbski. Andrzej Płocki był synem Pawła i Anny, dziedziców Szczytna i Mochowa w powiecie płockim. Miał siostrę Annę, w 1530 r. żonę Hieronima Nakwaskiego, podczaszego wyszogrodzkiego. Paweł Podskarbski herbu Ostoja z Podskarbic w województwie rawskim dwadzieścia lat swego życia spędził w służbie królowej Bony. Na wstawiennictwo królowej otrzymał 14 IV 1534 r. po śmierci Stanisława Lasockiego godność

wojskiego ziemskiego rawskiego, w 1531 r. był posiadaczem wójtostwa w Komorowie, wsi królewskiej należącej do starostwa rawskiego, na której to wsi dostał od króla w 1547 r. dożywocie. Umarł w 1549 r.; po jego śmierci wojskim rawskim został jego brat rodzony Jakub, komornik ziemski rawski. Paweł Podskarbski był jednym z pierwszych i najtęższych urzędników gospodarczych Bony.

Poza dworzanami służącymi konno w skład dworu Bony wchodzili urzędnicy zarządzający pewnymi gałęziami gospodarki dworskiej. Do nich należeli: Kasper Kurdwanowski, „pieczny" (tj. piecny), mający nadzór nad piekarnią, Marcin Świderski, szafarz i Ołdakowski, piwniczny. Kurdwanowscy pisali się z Kurdwanowa w ziemi sochaczewskiej. Rodzina ta była gałęzią Półkoziców, osiadłą z dawna w Rawskiem na Błędowie, Świdnie, Stamirowicach. W XV w. posiadała Załuski, Gołasze i Wolę Załuską, czyli Kurdybanowską. Kasper był zapewne synem Jana, a bratem Mikołaja, ucznia Uniwersytetu Krakowskiego, w 1517 r. pisarza ziemskiego sochaczewskiego. W 1537 r. otrzymał dożywocie na wójtostwie w Bolemowie, które poprzednio posiadał Mikołaj Kurdwanowski, proboszcz bolemowski, kanonik łowicki. W 1534 r. był pisarzem ziemskim sochaczewskim, zmarł w 1549 r. Ważny urząd szafarza nadwornego sprawował Marcin Świderski herbu Lubicz, ziemianin powiatu łukowskiego, syn Marcina i Doroty. Ojciec jego, długoletni dworzanin królewski, był wójtem w Kocku i wrotniczym zamku krakowskiego († 1521). Świderski osiedlił się w Krakowie, w 1524 r. przyjął tutaj prawo miejskie, z którego zrezygnował 20 IV 1527 r. zapewne w związku ze złożeniem urzędu szafarza nadwornego. Rodzinę Świderskich spotykamy później na Podlasiu, może więc przeniosła się tam po objęciu starostw podlaskich przez Bonę. Marcin Świderski zmarł ok. 1532 r. (w tym roku spłacał dług za zmarłego za jakąś dostawę piwa mieszczaninowi kleparskiemu Andrzejowi Sebastian Branicki, referendarz królewski). Następcą Świderskiego był mieszczanin ze Zbąszynia Stanisław Lankawiec. Niezwykły wypadek dopuszczenia zwykłego mieszczanina na urząd dworski tłumaczy się tym, że królowa nie żywiła żadnych przesądów społecznych i oceniała ludzi według ich wartości, zapewne więc nowy szafarz wyróżniał się zdolnościami administracyjnymi i to zwróciło na niego uwagę królowej. Lankawiec złożył swój urząd ok. 1537 r. i przyjął prawo miejskie krakowskie; po nim został od 1537 r. szafarzem królowej Stanisław Garnkowski. Piwnicznym nadwornym był od 1518 r. nieznany nam z imienia Ołdakowski herbu Rawicz. Ołdakowscy byli gałęzią rodziny Rawiczów Wolskich i wzięli nazwisko od wsi Ołdaki w ziemi nurskiej. W XVI w. przenieśli się na Pod-

lasie. Współdziedzicami Ołdak w 1539 r. byli stryjeczni bracia: Jakub, syn Stefana, Sebastian, syn Pawła, oraz Michał, Stanisław i Aleksy, synowie Mikołaja. Prawdopodobnie piwnicznym Bony był żyjący jeszcze w 1533 r. Paweł, ożeniony z Justyną Arciechowską.

Przy pobieżnym już zapoznaniu się ze składem osobowym polskiego dworu Bony uderza, że większość dworzan pochodzi z Mazowsza lub województw graniczących z Mazowszem i mniej lub więcej jest związana z Łaskimi. Widocznie wpływ na dobór polskiego dworu Bony miał prymas Łaski, jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej za pośrednictwem swego byłego ochmistrza Mikołaja Wolskiego. Miało to, jak zobaczymy później, doniosłe znaczenie dla polityki wewnętrznej i zewnętrznej królowej Bony.

Przechodząc do służby dworskiej, musimy zwrócić uwagę, że w zachowanych księgach podskarbińskich z lat 1518—1521 wyszczególniono tylko tych, którym wypłacono zaległe pobory, więc spis ich nie jest kompletny. Kolebczani, tj. stangreci wożący królowę i jej dwór żeński, Marcin, Leonard i Tomek otrzymali zaległej płacy po 2 zł. Tyleż samo otrzymał Kulik, starszy nad służbą obsługującą piwnice i stół dworu żeńskiego; podwładnymi jego byli Mykita, Ławryn, Kmieć, Ostawek, zarówno Rusini jak i Polacy. Zatrudnieni w piekarni Stańczyk, Antoniec i Choma pobrali po 1 zł 15 gr. Wreszcie oprócz znanego nam kucharza Macieja wymienia spis jeszcze dwóch polskich kucharzy, Duńszę i Mikołajca. Łukasz, „drążny" (posługacz od dźwigania ciężarów na drągu), pobierał rocznej pensji 12 zł. Ogółem dwór królowej w pierwszych latach jej pobytu w Polsce nie przekraczał 100 osób, później został znacznie powiększony [195].

Wśród dostojników dworu polskiego królowej wyjątkowe stanowisko doradcy, zwłaszcza w sprawach litewskich, zajmował od jej przyjazdu do Polski biskup nominat kamieniecki Wawrzyniec Międzyleski herbu Jastrzębiec. Pochodził jak większość polskich dworzan Bony z Mazowsza, z gałęzi Międzyleskich z Ulatowa (Międzylesie Ulatowo) w powiecie przasnyskim. O jego stosunkach rodzinnych niewiele wiemy poza tym, że jedna siostra jego była zamężna za Szumskim, druga za Idzikowskim, zapewne herbu Ślepowron z Idzikowic w powiecie ciechanowskim. Na Uniwersytet Krakowski zapisał się w 1493 r., był więc kolegą z ławy uniwersyteckiej Mikołaja Kopernika i Bernarda Wapowskiego, bakałarzem zaś został w 1501 r. Po ukończeniu studiów był pisarzem w kancelarii króla Aleksandra i niewątpliwie dzięki protekcji kanclerza Łaskiego przeszedł do kancelarii Zygmunta I; ok. 1509 r. po-

stąpił na stanowisko sekretarza. Człowiek obrotny, zdolny, interesował się zagadnieniami gospodarczymi: za rządów Aleksandra założył z kilkoma mieszczanami krakowskimi spółkę do poszukiwania kruszców, zatwierdzoną w 1507 r. przez Zygmunta I. W 1507 r. był jeszcze tylko proboszczem czchowskim, w 1509 r. spotykamy go już jako kanonika i prepozyta kapituły wileńskiej, a także proboszcza witebskiego. Za przykładem Wapowskiego postanowił uzupełnić swe studia we Włoszech i 8 III 1513 r. otrzymał od Zygmunta I pozwolenie na wyjazd do Włoch w towarzystwie prymasa Łaskiego. Zaopatrzony w mandat książąt mazowieckich Stanisława i Janusza z 20 II 1513 r., dający mu pełnomocnictwo do uczestniczenia w soborze laterańskim, przedłożył go na siódmej sesji soboru 17 VI 1513 r., nie został jednak dopuszczony jako poseł do obrad soborowych z powodu sprzeciwu mistrza ceremonii Parisa de Grassis, a później Zygmunta I, ponieważ książęta mazowieccy jako lennicy króla polskiego nie mieli prawa do uczestniczenia w soborze przez osobne poselstwo. 2 IX 1513 r. wysłał go Łaski do Polski, a w rok później 28 IX 1514 r., Międzyleski pojawił się znowu w Rzymie i przedłożył papieżowi obszerny memoriał, podający dokładny opis potęgi tureckiej.

Sprawa powszechnej krucjaty przeciw Turkom była jednym z punktów programu obrad soboru laterańskiego. Zapewne więc Międzyleski na polecenie Łaskiego zebrał podczas pobytu w Polsce wiadomości dostarczone przez funkcjonariuszy polskich (posłów, agentów i szpiegów) i na tej podstawie zredagował memoriał, stojący na równym poziomie z najlepszymi relacjami weneckimi i rzymskimi, a o wiele nawet wyżej niż znana mowa Kallimacha. Memoriał zajmuje się głównie stosunkami wojskowymi i potęgą wojenną Turcji, omawia siłę hospodarstw lennych Mołdawii i Multan i kreśli przejrzysty obraz administracji politycznej i zasobów finansowych państwa tureckiego. Przyjazd Łaskiego na sobór laterański w 1513 r. przyniósł duże ożywienie w studiach młodzieży polskiej w Rzymie, z czego nie omieszkał skorzystać Wawrzyniec Międzyleski dla pogłębienia swej wiedzy. Oddany całą duszą prymasowi i jego rodzinie, otrzymywał od niego najbardziej poufne i delikatne misje: 12 I 1515 r. wyjechał ponownie do Polski, aby w myśl wskazówek swego mocodawcy pracować nad zbliżeniem cesarza Maksymiliana i Zygmunta I. Przybył za późno, gdyż Tomicki i Szydłowiecki doprowadzili właśnie w tym czasie do zjazdu w Preszburgu; w oczekiwaniu na wynik tych układów przeniósł się do Pińczowa, rezydencji oddanych Łaskiemu Oleśnickich, skąd przesyłał mu wiadomości o zmianach zaszłych na dworze, m. in. o rezygnacji z kanclerstwa wroga Łaskich Macieja Drzewickiego.

Doskonała znajomość spraw tureckich i obrotność dyplomatyczna zwróciły na niego uwagę króla, który w 1517 r. wysłał go w poselstwie do Rzymu, aby wybadał tamże możliwości zorganizowania powszechnej krucjaty i przypilnował sprawy kanonizacji św. Kazimierza. 29 IX Międzyleski miał audiencję u papieża, a następnie omówił na konsystorzu położenie Polski wobec Turcji i zawiadomił papieża, że król polski otrzymał ze strony tureckiej propozycje przedłużenia rozejmu, ale nie chce podejmować żadnych w tej sprawie kroków nie zasięgnąwszy porady w Rzymie. Oświadczenie posła polskiego przyspieszyło decyzję Leona X zwołania konferencji międzynarodowej w przedmiocie powszechnej krucjaty. 4 XI papież utworzył w tym celu osobną kongregację kardynałów, która przy udziale posłów głównych mocarstw europejskich, m. in. Polski, Francji, Hiszpanii i cesarza, rozpoczęła obrady 6 XI. Obrady odbywały się w tak szybkim tempie, że już 12 XI był gotowy obszerny memoriał uchwalony przez kongregację, w którym poruszono najważniejsze zagadnienia dotyczące organizacji krucjaty. Udział Międzyleskiego w zredagowaniu tego memoriału widoczny jest z tego, że przyznano królowi polskiemu na równi z cesarzem naczelne dowództwo głównej siły uderzeniowej na Turcję. Ten memoriał polecił papież przedłożyć cesarzowi, królom Francji, Hiszpanii, Anglii, Portugalii, Polski i Signorii weneckiej z prośbą, aby wypowiedzieli swoją opinię. Dla przyspieszenia całej akcji Leon X upoważnił Międzyleskiego do omówienia memoriału z cesarzem Maksymilianem i równocześnie mianował go swym nuncjuszem na uroczystości koronacyjne królowej Bony. W tym czasie został Międzyleski mianowany hrabią laterańskim i protonotariuszem apostolskim. W liście do Zygmunta I z 13 XII 1517 r., zawiadamiającym go o uchwałach kongregacji, Leon X wyraża się z wielkim uznaniem o Międzyleskim.

Z początkiem 1518 r. opuścił Międzyleski Rzym i udał się do Augsburga do cesarza Maksymiliana, gdzie przybył około 25 II. Tutaj spadł na niego nowy zaszczyt: z tytułu najwyższej władzy cesarskiej Maksymilian nadał prawo używania w herbie klejnotu Jastrzębiec wszystkim członkom tego rodu, nawet tym (głównie duchownym), którzy w herbie swym nie mieli klejnotu, ponadto upoważnił ród Jastrzębców do pasowania na rycerzy złocistych (eques auratus) jego członków, po jednym w Polsce, na Litwie i Mazowszu, przyznając to prawo rodzinom Myszkowskich i Bielawskich z Polski, Międzyleskich z Ulatowa i Dzierzgowskich z Szumska na Mazowszu oraz Niemirowiczom i Szczytom na Litwie. Jako nuncjusz papieski Międzyleski wręczył królowej Bonie w Krakowie

podarunki Leona X i odprawił solenną mszę połączoną z odpustami podczas uroczystości koronacyjnych. Spotkała go za to pierwsza nagroda: za protekcją Łaskiego po śmierci Jakuba Buczackiego, biskupa kamienieckiego († 4 V 1518), król mianował go w 1518 r. biskupem kamienieckim i w grudniu t. r. dał mu prezentę na kanonię płocką po śmierci kanonika Andrzeja Wodyńskiego. Z niewiadomych powodów papież zatwierdził go na tym biskupstwie dopiero 13 III 1521 r.

Międzyleski, doskonale obeznany z stosunkami panującymi na Litwie, wysłany został z Piotrkowa w marcu 1519 r. przez króla do Wielkiego Księstwa, aby zapośredniczyć ugodę między dwoma najwyższymi dostojnikami, zwalczającymi się wzajemnie: Mikołajem Radziwiłłem, kanclerzem i wojewodą wileńskim i Olbrachtem Gasztołdem, wojewodą trockim. Z powodu waśni tych dwóch możnowładców cierpieli nie tylko ich poddani, ale i całe państwo, gdyż przeszkadzali sobie wzajemnie w sprawowaniu urzędów i w ciągu lat 1519—1521 utrudniali obrady sejmowe, które odbywały się w nieobecności króla. Międzyleski umiał sobie pozyskać zaufanie obu stron: i Radziwiłła, któremu w 1518 r. wyrobił u cesarza tytuł książęcy, i Gasztołda, uważającego go za swego przyjaciela. Pomimo wszelkich starań rozjemców, a nawet pośrednictwa legata Zachariasza Ferreri, wysłanego na Litwę w sprawie kanonizacji św. Kazimierza, waśń trwała nadal aż do śmierci Radziwiłła w 1521 r. Po paroletnim pobycie na Litwie wrócił Międzyleski w 1521 r. do Polski, gdzie popadł w ostry zatarg z sekretarzem królewskim Jostem Ludwikiem Decjuszem. Tłem tego zatargu była nienawiść wobec Niemców, jaką żywił w swym sercu Międzyleski, Mazur z pogranicza pruskiego, widząc ich panoszenie się w Polsce. W pismach przeciwko Lutrowi zaatakował nie tylko sąsiadujące z Polską „niektóre narody i książąt" (jak brzmi wyrok króla), ale także Decjusza, odpłacając mu się za jakieś zjadliwe pisma uwłaczające Polsce i jego rodzinie. Wyrokiem z 10 VIII 1521 r. król nakazał obu stronom milczenie i zarządził konfiskatę pamfletów.

Wkrótce potem w 1522 r. Międzyleski wyjechał z królem na Litwę, gdzie, jak zobaczymy, z polecenia Bony przygotował uznanie Zygmunta Augusta następcą tronu na Litwie za życia ojca. W początkach 1523 r. bawił na dworze królewskim w Krakowie, skąd w lecie t. r. wysłał go król z Jerzym Krupskim, kasztelanem lwowskim, w poselstwie do wojewody mołdawskiego. Posłowie mieli trudną misję do wypełnienia. W Mołdawii wybuchły rozruchy przeciwko tyrańskim rządom młodego wojewody Stefana, część spiskowców schroniła się w Polsce i król obawiając się wmieszania się w te sprawy Turcji, chciał zapośredniczyć ugodę

między obu stronami. Wojewoda dotknięty tym, że Polska udzieliła schronienia jego zbuntowanym poddanym, wysłał w granice Polski oddziały wołosko-tureckie i uwięził posłów króla. Dzięki interwencji Węgier posłowie zostali zwolnieni i w październiku 1523 r. był Międzyleski z powrotem w Krakowie. Epilogiem tych wypadków była sprawa o obrazę czci, jaką wytoczył przed królem przeciwko biskupowi kamienieckiemu Jerzy Krupski. Międzyleski rozgłaszał o nim, jakoby pod przysięgą zobowiązał się dostawić wojewodzie zbiegłego dostojnika Sarpę. Po zbadaniu świadków król wydał 1 IX 1524 r. wyrok stwierdzający, że obie strony wiernie wypełniły swe obowiązki poselskie. Sprawozdanie z poselstwa złożył Międzyleski na burzliwym sejmie piotrkowskim (październik-grudzień 1523), po ukończeniu którego powrócił do Krakowa i przebywał stale w pobliżu królowej (na dokumentach Bony wystawionych w marcu 1524 r. dla ziemian włości poleskich świadkuje razem z pisarzem litewskim Kopotem, ochmistrzem Wolskim i kanclerzem Alifiem). Dopiero 2 VIII 1524 r. opuścił dwór i wyruszył z swym nadwornym pocztem przeciwko Tatarom, po czym wyjechał do Płocka, skąd powrócił do Krakowa 14 XI, robiąc następnie krótkie wycieczki do Sącza i do Brzezia w odwiedziny do Lanckorońskich. Po sejmie piotrkowskim, odbytym na początku 1525 r., w którym uczestniczył, przybył do Krakowa z prymasem Łaskim 8 III, aby wziąć udział w układach z w. mistrzem Albrechtem, zakończonych hołdem pruskim. Nie opuszcza też nadal dworu, towarzyszy królowi na polowania w Niepołomicach i wyjeżdża z nim razem na sejm piotrkowski w grudniu t. r., następnie w marcu 1526 r. jedzie z królem do Malborka.

Gdy przyszła tutaj wiadomość o zaszłej w dn. 10 III śmierci ostatniego księcia mazowieckiego Janusza, Zygmunt I niezwłocznie wyprawił Międzyleskiego z kasztelanem biechowskim Mikołajem Rusockim z wyrazami współczucia dla księżniczki Anny i jako swoich reprezentantów w pogrzebie zmarłego księcia, a właściwie, aby przygotowali wcielenie Mazowsza do Korony. Wobec trudności stawianych przez ks. Annę i szlachtę mazowiecką, którzy zwlekali celowo z pogrzebem ks. Janusza, posłowie zatrzymali się dłużej w Warszawie aż do przyjazdu króla (25 VIII 1526) i po zhołdowaniu Mazowsza powrócili do Krakowa 2 X. Międzyleski wziął udział w obradach sejmu krakowskiego, następnie udał się 30 IV 1527 r. w swe rodzinne strony do ziemi sochaczewskiej (rozgraniczał tam 6 VI dobra ochmistrza Wolskiego Drzewicz od wsi królewskiej Oryszowa, Kozłowic i Kasek), powrócił zaś do Krakowa 20 VI. Niedługo tutaj zabawił. Już 2 IX wyjechał w towarzystwie

dra Mikołaja Sokolnickiego z polecenia króla i prymasa Łaskiego na wizytację zaniedbanej niesłychanie przez biskupa Mikołaja Radziwiłła diecezji żmudzkiej, przez Warszawę (gdzie odwiedził 23 IX ks. mazowiecką Annę) na Litwę. Po drodze zatrzymał się u swego przyjaciela Olbrachta Gasztołda w Brańsku (13—17 X). Po krótkim pobycie w Wilnie udał się na Żmudź i 12 XI odprawił synod diecezjalny w Miednikach. Przebywał później w Wilnie, następnie na swym probostwie w Witebsku, po czym znowu wrócił do Wilna, gdzie doczekał się przyjazdu obojga królestwa, którzy 5 III 1528 r. wyjechali z Radomia na Litwę.

Przebywając stale na dworze królewskim zapoznawał Bonę z gospodarczymi i politycznymi stosunkami na Litwie, ponieważ sam brał czynny udział w walce stronnictwa Gasztołda z Radziwiłłami, Ostrogskimi i Sapiehami. Mimo słabego już zdrowia w maju 1528 r. dał się nakłonić stronnictwu Gasztołda do wytoczenia procesu wojewodzie witebskiemu Janowi Sapieże. Złośliwi twierdzili, że był to odwet za zakaz wydany przez wojewodę witebskiego sprzedaży gorzałki w karczmie probostwa witebskiego i „pohrabienia" jej przez zastępcę wojewody z powodu niestosowania się do jego zakazu. Biskup kamieniecki zarzucił wojewodzie chęć owładnięcia tronem, świętokradztwo, obrazę majestatu, zdradę, a miało to być dopiero wstępem do dalszych oskarżeń! Te bezwzględne metody walki wrogich sobie stronnictw były zbyt dobrze znane królowi, by dawał posłuch tego rodzaju oskarżeniom. Sapieha nie tylko nie stracił łaski królewskiej, lecz — jak to ze zdziwieniem zauważył dworzanin Zambocki — bezpośrednio po tym oskarżeniu zasiadał przy stole królewskim. Niedługo cieszył się Międzyleski swym wpływowym stanowiskiem na dworze, gdyż postępująca choroba położyła kres jego życiu 13 V 1529 r. w Wilnie ku wielkiemu zmartwieniu Mazurów, których był wielkim protektorem i orędownikiem. Zwłoki jego złożono w katedrze wileńskiej. Przyjaciel Międzyleskiego, lekarz krakowski dr Mikołaj Sokolnicki, charakteryzuje go jako człowieka bardzo wymownego, zasłużonego dla państwa, mówiącego prawdę w oczy i zwalczającego pochlebców dworskich. Mniej dodatnią opinię wypowiada o nim podkanclerzy Tomicki: „jego obyczaje i sposób życia, jak uczciwe i zaszczytne były dla naszego stanu duchownego i państwa, łatwo każdy może osądzić". Co prawda Tomicki jako przeciwnik prymasa stara się przedstawić i jego przyjaciół w jak najgorszym świetle, nie da się jednak zaprzeczyć, że Międzyleski podobnie jak wielu humanistów-biskupów uprawiał miłostki i w walce z przeciwnikami nie cofał się przed oszczerstwem. Był niewątpliwie jednak człowiekiem zdolnym, wiernym sługą

dynastii i dla państwa dobrze zasłużonym[196]. Zaczyna on szereg biskupów doradców i współpracowników królowej Bony. Przez niego dostał się na dwór królewski Mikołaj Dzierzgowski, sąsiad Międzyleskich i ich, współrodowiec, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, od 1518 r. pełniący skromną funkcję pisarza kancelarii królewskiej. Następcą Międzyleskiego na biskupstwie kamienieckim został Piotr Gamrat, który objął po nim stanowisko doradcy królowej.

Skład dworu polskiego oraz włoskiego królowej Bony nie ulegał częstym zmianom. Niektórzy Włosi i Polacy po kilkadziesiąt lat przebywali w jej służbie. W następnych dziesięcioleciach dwór Bony powiększył się znacznie przez napływ nowych sił, zatrudnionych w kancelarii gospodarczej oraz nową grupę przybyszów włoskich.

Rozdział III

ŻYCIE DWORSKIE NA TLE WSPÓŁCZESNYCH WYPADKÓW
DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA BONY

Wśród zwykłych zajęć i rozrywek upływało życie na dworze w pierwszym dziesięcioleciu rządów Bony, skupiając się na zamku wawelskim, głównej rezydencji królowej. Obowiązki macierzyńskie zmuszały Bonę do przebywania stale w Krakowie, w wyjątkowych tylko wypadkach wyjeżdżała na krótsze okresy czasu w jego okolice, nie przekraczając granic województw małopolskich, krakowskiego i sandomierskiego. W pół roku po ślubie Zygmunt I opuścił swoją małżonkę i wyjechał z Krakowa 4 XI 1518 r. na sejm litewski do Brześcia. Wiadomo już było wówczas, że królowa jest w odmiennym stanie, o czym wieść rozeszła się rychło za granicę. Król częstymi listami nawiedzał swoją małżonkę, donosząc jej o pomyślnych walkach z Moskwą i starał się jak najprędzej załatwić sprawy litewskie, by najpóźniej na Trzy Króle wyjechać z Brześcia i zdążyć jeszcze na rozwiązanie swej żony. Także Isabella, matka Bony, wybierała się do Polski, aby według zwyczaju czuwać nad córką przy wydaniu przez nią na świat pierwszego potomka. Z orszakiem dwunastu neapolitańskich baronów wyjechała z Bari 3 IX, lecz już w Rzymie otrzymała wiadomość o śmierci swej ciotki, królowej Giovanny IV († 18 VIII 1518), która w swym testamencie uczyniła ją swoją generalną spadkobierczynią. Z tego powodu odwołała swój przyjazd i wysłała w jesieni do Polski w swoim zastępstwie Alfonsa Gualandi z podarunkami dla córki. Poseł ks. Isabelli przyjechał do Krakowa 16 I 1519 r., a w dwa dni później w piątek 18 I powrócił z Litwy Zygmunt I. Tegoż dnia o godzinie 10 wieczorem przyszła na świat pierwsza córka Bony, nazwana na cześć swej babki Izabelą.

Jeszcze podczas pobytu na Litwie król polecił kanclerzowi Szydłowieckiemu, aby wyszukał niańkę dla dziecka królowej, jakąś młodą i zdrową szlachciankę. Pomimo zawodu, jakiego doznał z powodu przyjścia na świat córki zamiast oczekiwanego z takim utęsknieniem syna, donosząc ks. Isabelli o szczęśliwym rozwiązaniu żony zapewniał ją

o swym zadowoleniu, iż wszystko odbyło się pomyślnie i wyrażał nadzieję, że jeszcze doczeka się syna. Nadzieja ta miała się ziścić dopiero podczas wojny pruskiej.

Wkrótce po urodzeniu się córki Zygmunt I musiał ponownie opuścić swą żonę, udając się 3 II 1519 r. na sejm do Piotrkowa, z którego powrócił w drugiej połowie marca. Z żoną utrzymywał stale łączność przez swego pokojowca Narbuta, który kilkakrotnie odbywał drogę z Piotrkowa do Krakowa, przynosząc nowiny o przebiegu sejmu[197]. Dłuższą rozłąkę Zygmunta I z Boną, trwającą półtora roku, spowodował wybuch wojny z w. mistrzem Zakonu Krzyżackiego w Prusiech, Albrechtem Hohenzollernem, siostrzeńcem króla. Zygmunt I opuścił Kraków wraz z całym dworem i hufcem przybocznym 15 XI 1519 r., udając się na sejm do Torunia i pozostawił Bonę w odmiennym stanie. Małżonkowie przez cały czas wojny utrzymywali ze sobą stałą korespondencję, przewożoną przez pokojowców, którzy krążyli ustawicznie między Krakowem i główną kwaterą wojenną. Również podkanclerzy Tomicki przesyłał Bonie wiadomości z teatru wojny. W zwięzłych listach, wysyłanych co miesiąc a nawet częściej, donosił Zygmunt I swej żonie o najważniejszych wypadkach wojennych, np. w styczniu o zdobyciu Morąga, w lutym o pierwszym oblężeniu Holądu, w marcu o zdobyciu Kwidzynia, w kwietniu i maju o powtórnym oblężeniu Holądu i zdobyciu tej twierdzy (29 IV), w maju (przez Tomickiego) o rozpoczęciu układów pokojowych. Z końcem maja otrzymał od Bony smutną wiadomość o zgonie w dn. 8 V w Krakowie swej pięcioletniej córeczki z pierwszego małżeństwa z Barbarą Zapolyą, królewny Anny. „Najjaśniejsza Pani — pisał do żony — żałosna nam była wiadomość o zgonie najmilszej córki naszej, ale przywykli do tak częstej po najdroższych nam osobach żałoby miarkujemy boleść naszą. Waszej Miłości zaś składamy niezmierne dzięki za to, że nie zbywało jej na czułym macierzyńskim staraniu, wypływającym z obowiązku odpowiedniego Waszej cnocie i naszej wzajemnej miłości. Co do nas, kazaliśmy zmarłej egzekwie odprawić według jej stanu królewskiego. Niech Pan Bóg duszyczkę jej na łonie Abrahama zachować raczy".

Tymczasem wypadki wojenne przybrały pomyślny obrót. Wojska królewskie, pustosząc kraj nieprzyjacielski, posunęły się aż pod Królewiec i w. mistrz pod wpływem nalegań swych poddanych prosił o list bezpieczeństwa i zezwolenie, by mógł się stawić przed królem w Toruniu. Zygmunt I w liście do żony z 2 VI wyrażał nadzieję, że wojna szybko się skończy. Te pomyślne wiadomości przesłał królowej również podkanclerzy Tomicki, dziękując jej za życzenia z powodu mianowania

go biskupem poznańskim. Nadzieje na szybkie zakończenie wojny okazały się jednak złudne. W pierwszych dniach lipca Bona otrzymała od męża i podkanclerzego przykrą wiadomość, że Albrecht, otrzymawszy posiłki z Danii, zerwał układy i 29 VI opuścił Toruń. Właśnie zbliżał się termin drugiego połogu Bony. Zygmunt I wysłał do niej w lipcu swego dworzanina Marcina Wolskiego (brata ochmistrza jej dworu), by zajął się urządzeniem komnat przeznaczonych na odbycie połogu. W liście do żony wyrażając swój żal, że sam przybyć nie może, prosił ją serdecznie, aby dbała o swoje zdrowie. Koło królowej czuwało dwóch włoskich lekarzy: Niccolo Catignani i wysłany w maju przez kardynała Ippolita I d'Este jego lekarz przyboczny Giovanni Andrea Valentino. Z końcem lipca przybył do Krakowa Jan Zaremba, wojewoda kaliski, z małym orszakiem dworzan i zamknąwszy się w swej komnacie nikogo do siebie puszczać nie pozwolił oprócz pachołka z listami od swej córki Anny z dworu żeńskiego królowej. Dworzanie domyślali się po rozstawnych pocztach na gościńcu, że w ważnej przybył sprawie. W istocie wojewoda ułożył się z córką, że na wypadek przyjścia na świat królewskiego syna da mu znak z okien zamkowych czerwonym pasem; wstawał przeto co dzień przed świtem i pilnie upatrywał umówionego znaku. Aż oto 1 VIII o świcie zobaczył czerwony pas, więc zwołał dworzan, skoczył na koń, popędził bez wytchnienia do Torunia i stanąwszy przed królem, pierwszy zwiastował mu radosną nowinę, że Bóg dał mu syna. Uradowany ojciec pisał do swej młodej małżonki: „Najjaśniejsza Pani! Podwójnej a niezmiernej doznaliśmy radości z listu W. Królewskiej Mości dowiadując się, że i połóg szczęśliwie się odbył i że z łaski Boga mamy najmilszego syna, wieczny zakład naszej wzajemnej miłości. Za tak szczęśliwą i radosną nowinę najmocniej dziękujemy W. Królewskiej Mości i usilnie prosimy ją, aby o zdrowiu swoim jak największe staranie miała. Najukochańszemu synowi naszemu racz kazać dać na chrzcie imię Zygmunt, które teraz we dwóch nosić będziemy".

Zygmunt August urodził się na Wawelu we środę 1 VIII 1520 r. o godzinie 1 w nocy (tj. godzinie 7 według ówczesnej rachuby). Natychmiast z kancelarii królowej wysłano listy do Włoch z zawiadomieniem o tym szczęśliwym wypadku. „Będąc więcej niż pewni — pisała Bona do ks. Ferrary Alfonsa I d'Este — że każda nasza pomyślna wiadomość niemniej uraduje Waszą Wysokość jak jego własna, uważaliśmy za wskazane przez niniejszego posłańca podzielić się z Waszą Wysokością radością naszą, aby i ona z nami radowała się, gdyż z łaski naszego Pana o tej godzinie urodziliśmy syna, za co składamy dzięki, jak tylko możemy, jeśli już nie tak jak powinniśmy, Temu, który z góry rządzi i kieruje wszystkim.

Resztę dopowie ustnie nasz posłaniec Waszej Wysokości, której polecamy się. Dan w Krakowie 1 sierpnia o 7 godzinie w nocy przed świtem 1520 r.". Dr Catignani po urodzeniu Zygmunta Augusta odjechał do Włoch do swej żony i dzieci i przez niego Zygmunt I zawiadomił ks. Isabellę o szczęśliwym przyjściu na świat syna swego. Takie same zawiadomienia rozesłał 15 VIII do cesarza Karola V, swego bratanka Ludwika, króla czeskiego i węgierskiego oraz panów polskich, czeskich i węgierskich, 22 VIII do papieża Leona X i kardynałów. Uroczysty chrzest Zygmunta Augusta w obecności Bony i jej dworu odbył się w sobotę 1 IX 1520 r., zapewne w kaplicy Mansjonarzy w katedrze wawelskiej (tzw. później kaplicy Batorego).

Nowina o przyjściu na świat dziedzica państw jagiellońskich wywołała powszechną radość. Papież Leon X przez pokojowca swego Floriana Czuryłę, kanonika krakowskiego, słał w brewiach z 29 VIII 1520 r. Zygmuntowi i Bonie swoje błogosławieństwo, życząc im, by syn, zrodzony „z najznakomitszego i niezwyciężonego króla i z najszlachetniejszej i wszelkimi cnotami obdarzonej matki", stał się nie tylko dla swych państw i narodów, lecz także dla całej rzeczypospolitej chrześcijańskiej niezłomną podporą. Krzycki drwił z astrologów włoskich i ich wróżb, że król nie będzie miał męskiego potomka. „Otóż wiedz, mój drogi — pisał do nauczyciela Bony Crisostoma Colonny — że teraz, gdyśmy dali trochę folgę nagabywaniu niebian wotami i modłami, by odwrócili od nas nieszczęście, którym nam ciągle twoi astrologowie i inni wieszczkowie grozili, że król nie doczeka się nigdy męskiego potomka, teraz właśnie urodził mu się syn, chłopiec na schwał co się zowie i udowodnił, że nie gwiazdy czy jakieś tam paplaniny rodzą synów... Bądź co bądź składamy Nieśmiertelnemu dzięki najżywsze i taka u nas panuje radość, że większej by nie było, choćbyśmy w jakiej jednej walnej rozprawie wrogów swych wszystkich naraz rozgromili". Odgłosem tych radosnych nastrojów społeczeństwa polskiego były wyrazy hołdu, złożone w imieniu stolicy królowej Bonie przez burmistrza Jana Czymermana: „Składając ci, najjaśniejsza i najmiłościwsza królowo i pani, życzenia nasze przy szczęśliwym wydaniu na świat potomka — mówił pan burmistrz w imieniu deputacji rady miejskiej do Bony — nie jesteśmy w stanie zamilczeć radości, którą równie jak wszyscy obywatele królestwa przejęci jesteśmy po tym utęsknieniu, z jakim oczekiwaliśmy przyszłego dziedzica tronu. Z ciebie oto, najjaśniejsza pani nasza, przyszło nam w obawie naszej uspokojenie, tyś ucieszyła sieroctwo nasze królewskim potomkiem, tobie zatem, najmiłościwsza pani nasza, wszyscy składamy dzięki. Któż by nie cieszył się ze szczęścia tego? Narodził się

dziedzic cnót, sławy ojcowskiej, rękojmia pokoju dla całego królestwa Sarmatów. Niech przeto żyje Zygmunt August i nestorowych dosnuje lat!" Zanim jeszcze nadeszły listy królewskie, radosna nowina dotarła na dwór węgierski do Preszburga. Król Ludwik zarządził odśpiewanie Te Deum laudamus, całe miasto rzęsiście oświetlono i wystrzałami z armat witano narodziny potomka Jagiellonów. Do późnego wieczora odbywały się bankiety i igrzyska rycerskie, w których sam król w pełnej zbroi wziął udział [108].

Wszystkie jednak uroczystości, jakie odbyły się celem uczczenia urodzin Zygmunta Augusta na dworach spokrewnionych z Jagiellonami, chciała przewyższyć ambitna ks. Isabella wspaniałymi festynami, jakie urządziła w Neapolu. W wielkiej sali Castel Capuano, której strop przybrano w tkaniny czerwone, białe i zielone, odegrano w niedzielę 2 IX 1520 r. komedię, po czym odbyły się tańce i bankiet nadzwyczaj wystawny. Stoły zastawione były różnymi konfektami i wyrobami cukierniczymi, wykonanymi przez artystów, co zwróciło powszechną uwagę, jak zapewnia naoczny świadek. Cała arystokracja neapolitańska, zaproszona przez księżnę na tę uroczystość, stawiła się prawie w komplecie, przybrana w kosztowne, najmodniejsze stroje. Uczty trwały przez trzy dni i codziennie zaproszeni goście pojawiali się w nowych szatach, szczególnie wyróżniały się suknie pań, błyszczące od złota i klejnotów. Na zakończenie całej uroczystości w sobotę 8 IX rozegrano na placu S. Giovanni a Carbonara igrzyska rycerskie (giostra) o nagrodę ks. Isabelli, złotą szpadę wartości 100 dukatów. Wzięły w nich udział dwa zespoły po dziewięciu rycerzy; na czele jednego stanął książę Termoli, drugim dowodził margrabia Del Vasto. Oddział księcia Termoli wystąpił w barwie zielonej, margrabiego Del Vasto w białej. Uczestnikami turnieju byli przedstawiciele najwyższej arystokracji neapolitańskiej. Nagrodę wziął szlachcic z Lecce.

Narodziny wnuka obudziły znowu w ks. Isabelli chęć odwiedzenia swej córki w Polsce. Aby jak najświetniej wystąpić, ks. Isabella wybrała na towarzysza podróży Ferdinanda d'Aragona ks. Montalto (syna nieślubnego króla Ferrantego I) i nie tylko przybrała we wspaniałe szaty całą jego familię, ale także wyznaczyła ze spadku po królowej Giovannie IV 20.000 dukatów posagu jego drugiej córce Marii, zaręczonej z margrabią Del Vasto. Wyjechała z Neapolu 15 X z wielkim orszakiem i miała zamiar udać się naprzód do Akwizgranu na koronację ces. Karola V. Ukrytym celem tej wycieczki do Niemiec było uzyskanie inwestytury księstwa mediolańskiego od cesarza Karola V dla Zygmunta Augusta. Stojąc wiernie po stronie hiszpańskich Habsburgów ks. Isa-

bella łudziła się ciągle, że przy ich pomocy odzyska księstwo mediolańskie dla swych potomków. Przekonała się wkrótce, że jej projekty nie dadzą się przeprowadzić. Zarówno cesarz jak król polski odradzili jej wyjazd do Niemiec i Polski, pierwszy z powodu „nieodpowiedniej pory roku i grasujących chorób", drugi z powodu wojny pruskiej. Zatrzymała się przeto w Loreto, skąd zawiadomiła 29 X swego kuzyna ks. Ferrary Alfonsa I d'Este o zmianie swej decyzji. W orszaku 400 jeźdźców przybyła następnie 10 XI do Rzymu, gdzie podejmował ją z królewskimi honorami papież Leon X i po kilkumiesięcznym pobycie w wiecznym mieście powróciła do Neapolu 22 I 1521 r.[199].

Tymczasem wojna pruska przybrała niekorzystny obrót. Posiłki niemieckie zagrażały Gdańskowi, król zwołał pospolite ruszenie, które zamiast ruszyć na wroga zmusiło go do odprawienia sejmu w polu i przyjęcia żądań egzekucyjnych szlachty. Wprawdzie armia niemiecka, szarpana przez wojnę podjazdową, rozproszyła się, a Gdańsk mężnie stawił czoło najeźdźcom, o czym Zygmunt I z radością donosił żonie z Brześcia 18 XII, jednak ze strony polskiej wojnę prowadzono opieszale i król skorzystał skwapliwie z pośrednictwa cesarza i króla Ludwika, aby zawrzeć czteroletnie zawieszenie broni w Toruniu 5 IV 1521 r. Królowa Bona przez cały czas wojny nie traciła wiary w ostateczne zwycięstwo, mimo przykrości, jaką jej sprawiała rozłąka z mężem. „My z Najjaśniejszym Panem moim i z dwojgiem dzieci cieszymy się dobrym zdrowiem — pisała do kardynała Giulia Medici 15 X 1520 r. — chociaż żyjemy w wielkim smutku z powodu ustawicznych wojen, które ze wszystkich stron na nas spadają, lecz pokładamy nadzieję w dobrotliwej łasce Boga, że raczy nam dać radosne i upragnione zwycięstwo". Zygmunt I z początkiem 1521 r. często zapadał na zdrowiu, coraz więcej tęsknił za żoną i wyjechał z końcem kwietnia z Torunia z taką radością, jak gdyby wyzwolił się z więzienia. Z utęsknieniem oczekiwała również Bona na powrót męża. W tym czasie nadesłał z Rzymu magister Jakub Ilża prognostyk, wróżący Zygmuntowi Augustowi świetną przyszłość. „Oby był prawdziwy — pisał Krzycki do wuja Tomickiego z Torunia 7 I 1521 r. — albowiem przewyższa wszystkich królów, jacy są albo byli kiedykolwiek, pod względem ciała, szczęścia, władzy, bogactw i długiego żywota". Wielka więc radość zapanowała na wawelskim dworze, gdy 5 V 1521 r. Zygmunt I wkraczał w progi krakowskiego zamku. W orszaku dostojników witał go z matką malutki synek dziecięcym szczebiotem, naśladując zachowanie się starszych.

Znowu tylko pół roku oboje królestwo spędzili razem w Krakowie. Wielki ruch budowlany panował wówczas na Wawelu. W 1521 r. archi-



Stanisław Samostrzelnik — Oxford, Bibl. Bodleiana

Boże Narodzenie
Miniatura z modlitewnika królowej Bony



H. Behem

Kraków, Katedra na Wawelu

Dzwon „Zygmunt" (1520)

tekci i rzeźbiarze włoscy podjęli dalsze prace przy budowie wschodniego skrzydła zamku i kaplicy Zygmuntowskiej. Zygmunt I, pragnąc upamiętnić swe rządy monumentalnymi dziełami, jeszcze podczas wojny pruskiej w czerwcu 1520 r. zlecił przełożonemu nad artylerią królewską Hansowi Behemowi z Norymbergi odlać wielki dzwon z miedzi i spiżu dla katedry krakowskiej i przesłał mu napis (ułożony przez Krzyckiego), który polecił umieścić na dzwonie. Warsztat odlewniczy Behema znajdował się między murami Krakowa blisko kanału miejskiego od strony przedmieścia zwanego Biskupie (rozciągało się ono od klasztoru Wizytek ku Garbarom i było własnością biskupstwa krakowskiego). Tutaj w ciągu 1520 r., jak świadczy napis na dzwonie, Behem wykonał to arcydzieło krakowskiego ludwisarstwa i czekał tylko na przyjazd króla, aby oddać je katedrze krakowskiej. 28 VI 1521 r. od strony bramy Sławkowskiej przez Rynek i ul. Grodzką ciągnięto wielki dzwon na zamek na dwóch walcach toczonych po dwóch kłodach ogromnych. Gromada chłopów, zrobiwszy otwory w walcach, popychała je drągami, a podwójne kłody podkładano na przemian po drodze. Po zbudowaniu rusztowania na zamku we wtorek 9 VII odbyła się w obecności króla, królowej, całego dworu i niezliczonej rzeszy mieszkańców Krakowa uroczystość zawieszenia dzwonu na dzwonnicy nazwanej później wieżą Zygmuntowską. Dzwonnica ta aż do XVI w. miała tylko jedno piętro. Biskup Jan Konarski z kapitułą katedralną odbudowali ją na nowo w 1521 r., dodali drugie piętro z szerokim oknem, wiązanie pod dzwony z drzewa dębowego i nakrycie baniaste z ołowiu z czterema wieżyczkami na rogach, zakończonymi gałkami. W ciągu jednej godziny wciągnięto dzwon na wieżę, przyczepiwszy z jednej strony skrzynię napełnioną kamieniami, z drugiej wiele powrozów z dwoma mosiężnymi i dwoma drewnianymi „klobami", tj. krążkami mającymi naokoło rowek wydrążony na linę i sworzeń żelazny przechodzący przez środek. Gdy umocniono dzwon w nowym pomieszczeniu, po raz pierwszy zabrzmiały jego harmonijne tony nad stolicą Jagiellonów w sobotę 13 lipca. Słuchali ich król i królowa z swym dworem niewątpliwie w pełnym pobożnego skupienia zachwycie, jak to odtworzył w swej artystycznej wizji mistrz Jan Matejko [200].

Niedługo cieszyła się królowa pobytem męża w Krakowie. Zygmunt I opuścił żonę 28 X, udając się na burzliwy sejm piotrkowski a następnie na Litwę celem dokończenia układów o zawieszenie broni z Moskwą i przeszło rok tam zabawił (wrócił do Krakowa dopiero 2 I 1523 r.). Dla rozrywki królowej Bony, zapewne z inicjatywy ochmistrza dworu Mikołaja Wolskiego (który właśnie w 1521 r. poślubił krewniaczkę prymasa

Łaskiego Annę Glinkównę), odegrała pierwsza w Polsce kompania aktorska studentów krakowskich w lutym 1522 r. na zamku krakowskim sztukę Jana Lochera z Szwabii pt. „Sąd Parysa". W przedstawieniu tym wzięli udział wychowankowie Bursy Jerozolimskiej, przeważnie synowie zamożnej szlachty. Parysa grał Mikołaj Kobylański, Palladę Jerzy Latalski, szermierzy z intermediów Jan Szumski i Bartłomiej Zgierski. Role kobiece rozebrali między siebie: Junony sam aranżer przedstawienia, senior Bursy Jerozolimskiej magister Szymon z Łowicza, Heleny Stanisław Maik. Sztuka powyższa, odegrana na dworze, spodobała się bardzo i musiała być kilkakrotnie powtórzoną, gdyż stała się potem ulubioną sztuką ludową.

Królowa zajmowała się osobiście wychowaniem swych dzieci. Do Zygmunta Augusta przyjęto piastunkę, szlachciankę Ewę Łasińską, żonę Przecława Łasińskiego (zdaje się z rodu Awdańców), która przez trzy lata karmiła królewicza, za co otrzymała 18 V 1523 r. 240 zł i 16 łokci czarnego aksamitu. Gromadka dzieci królewskich powiększyła się znowu: w r. 1522 13 lipca o 10 godzinie wieczorem przyszła na świat druga córka Zofia. W lipcu nadeszła wiadomość od starosty czerkaskiego Eustachego Daszkiewicza, że Tatarzy ciągną ku granicom Polski. Król rozesłał z Litwy trzecie wici 12 VII, zwołując pospolite ruszenie pod Medykę na 24 VIII. Z Krakowa wysłano w kierunku Lwowa w połowie sierpnia artylerię królewską. Jednak tylko część szlachty małopolskiej stawiła się pod Medyką wraz z pocztami niektórych panów, a i ci we wrześniu rozjechali się do domów, nie widząc ani nieprzyjaciela, ani też reszty pospolitego ruszenia. Czy to pod wpływem wieści o grożącym najeździe tatarskim, czy też raczej wyzyskując ją jako pozór, że pobyt jej w Krakowie nie jest całkiem bezpieczny, Bona wysłała około sierpnia w poselstwie do męża na Litwę swego kanclerza Alifia. Głównym celem jego misji było wybadanie, czy królowa nie mogłaby przybyć do męża na Litwę, gdzie potajemnie prowadziła przez Wawrzyńca Międzyleskiego akcję w sprawie wyniesienia Zygmunta Augusta na tron wielkoksiążęcy. Miał też Alifio zbadać stan prawny i finansowy spadłych na króla i oddanych królowej po śmierci kniazia Fedora Jarosławicza dóbr pińskich. Zygmunt I w odpowiedzi udzielonej Alifiowi zapewniał żonę o swym niezmiennym uczuciu, tłumacząc się, że tylko konieczność zakończenia wojny z Moskwą zatrzymuje go na Litwie i że dlatego nie zabrał jej ze sobą, ponieważ nie mógł narażać jej i dzieci na uciążliwą podróż, pobyt zaś jej w Krakowie uznał za całkowicie bezpieczny.

Nadal więc porozumiewali się małżonkowie przez posłów i listy. Zygmunt I pisywał często, donosząc żonie o przebiegu układów z Moskwą

i odpowiadając na jej prośby w sprawie rozdawnictwa urzędów i godności świeckich i kościelnych, Bona zaś przesyłała mu swe projekty dotyczące zagadnień politycznych[201].

Ponieważ z początkiem 1523 r. był zapowiedziany liczny zjazd posłów zagranicznych, król zwołał sejm do Krakowa na 2 II, a sam 2 I przybył do swej stolicy. Nazajutrz powitał go na zamku imieniem Uniwersytetu rektor Marcin Biem z Olkusza. Na króla oczekiwał w Krakowie od 20 XII 1522 r. nuncjusz papieski Tommaso Negri, biskup Scardony. 23 I 1523 r. przybył do Krakowa Stanisław ks. mazowiecki z licznym orszakiem, który odprowadzał na Węgry jego siostrę Zofię, zaślubioną per procura w 1520 r. palatynowi węgierskiemu Stefanowi Batoremu (z linii młodszej domu Batorych z Ecsed i Bátor). Po wyprawieniu siostry ks. Stanisław zatrzymał się w Krakowie do 12 III. Od grudnia bawił w Polsce poseł cesarza Karola V, a na sejm przybyli posłowie arcyks. Ferdynanda i wojewody mołdawskiego. 3 II odbyli wjazd do Krakowa posłowie moskiewscy Wasyl Morozow i Andrzej Buturlin z dwoma diakami Teleszowem i Rakowem oraz orszakiem czterystu koni. Egzotyczni goście prowadzili ze sobą tabor liczący 245 wozów, załadowany towarami wschodnimi. Stawili się również posłowie gdańscy i poseł króla Ludwika węgierskiego i czeskiego Jakub Piso. Przybyłych posłów podejmował król 15 II bankietem, w którym nie chcieli wziąć udziału posłowie moskiewscy.

Ożywiony ruch na Wawelu powiększył jeszcze zjazd posłów i senatorów na sejm, odbywający się w komnatach królewskiego zamku. Królowa po raz pierwszy miała sposobność zapoznać się z techniką obrad polskiego sejmu. Walka stronnictw była zacięta, co przedłużyło obrady do połowy kwietnia. Izba poselska domagała się reformy i egzekucji praw i nie dopuściła do uchwał podatkowych, zgadzając się jedynie na pospolite ruszenie na wypadek zagrożenia granic. Król zarządził za radą senatorów 16 IV pobór czopowego w ziemi krakowskiej na opłacenie podarunku Tatarom. Wyczerpany walką z opozycją szlachecką, szukał pociechy w pobożnej pielgrzymce do Częstochowy. 20 IV wyjechał z żoną i córką Jadwigą do klasztoru na Jasną Górę i powrócił do Krakowa 27 IV, zatrzymując się po drodze na zamku w Rabsztynie. W tydzień później zdarzył się wypadek, który musiał wstrząsające wrażenie wywrzeć na królowę Bonę: 5 V około godz. 8 wieczorem nieznany zamachowiec strzelił do króla, stojącego w oknie komnaty „Kurzej Nogi", z ręcznej strzelby spod pałacu arcybiskupa gnieźnieńskiego. Kula przebiła szybę i wpadła do komnaty, wywołując ogólny popłoch. Sprawcy zamachu nie schwytano. Jaki był powód skrytobójczego zamachu na

króla nie wiadomo. Współcześnie krążyły pogłoski, że zamach był dziełem jakiegoś ościennego, wrogiego Polsce państwa lub wypłynął z pobudek zemsty osobistej. W nowszych czasach wysunięto przypuszczenie, jakoby był odpowiedzią na próbę stanowienia podatku bez sejmu w związku z wydaniem przez króla edyktu o pobieraniu czopowego w ziemi krakowskiej [202].

Zamęt wewnętrzny był tym groźniejszy dla państwa, że układ stosunków politycznych na południowym wschodzie pogarszał się z dnia na dzień. Turcja atakowała Węgry, niebezpieczeństwo tatarskie zawisło jak groźna chmura nad kresami wschodnimi. Toteż wiadomość o strasznej klęsce, jaką poniósł chan Tatarów krymskich Machmet Girej u ujścia Wołgi w wyprawie na Astrachan wskutek napadu kniazia Nogajców Mamaja i kniazia Agisz-beja, przyjęto w Krakowie 17 V uroczystym Te Deum laudamus i paleniem ogni. Mimo jednak pokoju ofiarowanego Zygmuntowi I przez następcę Machmeta Seadeta, popartego przez Turcję, Turcy z Tatarami białogrodzkimi i Wołochami w lipcu wpadli na Podole, próbowali zdobyć Krasiłów, Halicz i w odwrocie zajęli 4 VIII Rohatyn (tylko ufortyfikowany kościół stawił opór najeźdźcom). Tysiąc jazdy zaciężnej pod dowództwem Jakuba Secygniewskiego nie ośmieliło się wystąpić do walki wobec przewagi liczebnej nieprzyjaciół i Tatarzy bez oporu uprowadzili około 9.000 ludzi. 5 IX rozeszła się w Krakowie pogłoska, że dziesięć tysięcy Turków wpadło ponownie na Podole. Król zwołał sejm i nie czekając na rozwiązanie żony, spodziewającej się właśnie potomka, wyjechał 14 X do Piotrkowa. W kilka dni później 18 X o godz. 7 rano Bona wydała na świat trzecią córkę, której dano na życzenie Zygmunta I imię Anna. Na chrzcie przedstawicielem króla był sekretarz Jan Karnkowski. Na uroczystość chrztu i wywodzin zakupił Jan Boner większą ilość konfektów [203].

Sejm piotrkowski, burzliwy jak poprzednie, nie uchwalił żadnych podatków. Zgnębiony król powrócił do Krakowa 18 XII. Z początkiem 1524 r. odbywały się w Krakowie ważne narady polityczne. Przybyli posłowie króla Fryderyka duńskiego, ks. meklemburskiego Jerzego, ks. pomorskiego Bogusława, posłowie czeski, wołoski, tatarski. W marcu otrzymała Bona smutną wiadomość o śmierci swej matki ks. Isabelli w dn. 11 II w Neapolu. W katedrze odprawiono 10 III uroczyste egzekwie przy tłumnym udziale przedstawicieli wszystkich stanów i cały dwór przybrał żałobę. Wobec niebezpieczeństwa zagrażającego ze strony Turcji i Tatarów wysłał król 6 IV trzecie wici, zwołując pospolite ruszenie na 30 V pod Kosów Staw między Buskiem i Glinianami. Za radą senatorów zwołał równocześnie sejmiki ziemskie. W pierwszych dniach czerwca

z sejmiku szlachty wielkopolskiej przybyli posłowie, m. in. przywódca stronnictwa egzekucjonistów Gostyński, prosząc króla, aby zamiast pospolitego ruszenia przyjął od sejmików podatki na zaciężnego żołnierza. Król zwołał więc sejmiki, pospiesznie kazał werbować zaciężnych żołnierzy i wysłał swe wojska nadworne w kierunku Lwowa w dn. 11 VI, sam zaś z żoną, synem, Janem biskupem wileńskim i innymi biskupami odbył dn. 14 VI pobożną pielgrzymkę do kościoła św. Stanisława w Szczepanowie, a następnie udał się do Niepołomic, gdzie zabawił do 19 VI. „Nowiny stąd — pisał Valentino do ks. Alfonsa I d'Este z Krakowa 12 VI — nie są dobre, ponieważ przez Dunaj przeprawiają się Turcy w wielkiej liczbie; dowódcą ich jest Tassa basza, który ma połączyć się z wojewodą mołdawskim i Tatarami w sile 15.000. Z tych Turków przez Mołdawię w kierunku Kilii i Białogrodu, posiadłości tureckich graniczących z Mołdawią, przeprawiło się 4.000 jazdy i pustoszy Ruś; przypuszcza się, ponieważ mają ze sobą artylerię, że mają zamiar rozłożyć się pod Kamieńcem, najsilniejszą twierdzą i jakoby przedmurzem całej Polski, Rusi i Litwy. Przeciwko nim wyruszają panowie litewscy i polscy z Rusi i Podola na własny koszt, prowadząc po 100, 300, 1.000 koni. Ks. Konstanty, Litwin, znakomity i szczęśliwy wódz, ma 3.000 dobrej jazdy i oblicza się, że ilość jazdy razem z królewskimi kozakami dojdzie do 14—15 tysięcy".

Tymczasem Turcy przeprawiwszy się przez Dniestr wpadli na Podole, spalili miasto Zinków i próbowali dobywać zamku, będącego wówczas w posiadaniu Stanisława Odrowąża, następnie weszli do województwa ruskiego i ominąwszy od południa Lwów posunęli się do Komarna i aż nad San (24 VI byli o dwie mile od Radymna). Wysłane przez króla oddziały wojsk stoczyły z nimi kilka utarczek, w których odznaczył się przyszły hetman Jan Tarnowski. Hetman wielki Mikołaj Firlej trzymał swe główne siły we Lwowie, obawiając się, by nie powtórzyła się klęska sokalska. Podczas odwrotu Turków dopadła ich nad Seretem o dwie mile od Trembowli pod dowództwem Piotra Kmity jazda polska i uzbrojeni włościanie, zadając im dn. 2 VII znaczne straty (miało ogółem zginąć 3.000 Turków), reszta przeprawiła się z łupami, uprowadzając 20.000 braniców, częściowo przez Podole, częściowo zaś przez Mołdawię. Zarzucano hetmanowi, że nie zniszczył zupełnie wroga, mając dostateczne siły i pozwolił mu ujść z jasyrem. Wiadomość o bitwie nad Seretem przyszła do Krakowa 11 VII i tegoż dnia wieczorem w obecności bawiącego w Krakowie legata papieskiego Antonia del Burgio odśpiewano w katedrze Te Deum laudamus. Zaledwie ochłonięto nieco po tym najeździe, gdy nadciągnęło ponad 30.000 Tatarów i Turków pod wodzą rywala

Seadeta Islam Gireja i około 24 VII rozłożyło swój kosz pod Mościskami na Rusi, skąd rozpuszczali zagony na wszystkie strony, docierając nad San do Radymna i pod Przemyśl. Ludność chroniła się w lasach ze swym dobytkiem, wszędzie świeciły łuny pożarów. Biskup przemyski Andrzej Krzycki, panowie Bal i Sobieski zabezpieczyli ziemię sanocką budując po lasach zasieki, dające schronienie przed mniejszymi zagonami Tatarów. Tatarzy bowiem nie tylko rabowali wsie i miasteczka, lecz także robili obławy w lasach na chroniącą się tamże ludność. Mężny opór stawił Tatarom zameczek Pruchnik w powiecie jarosławskim. Hetman koronny Firlej i litewski ks. Konstanty Ostrogski mieli za słabe siły, by stawić opór Tatarom. 29 VII zagony tatarskie zaczęły opuszczać ziemię przemyską i wycofując się do głównego kosza spaliły 31 VII Jarosław, Radymno i uprowadziły olbrzymi jasyr i łupy.

W początkach sierpnia doszły do Krakowa wieści, że wielka armia turecka w sile 25.000 rusza na Polskę. Król był zupełnie bezradny. Dopiero 5 VIII przybył z Podola Jan Tarnowski i wymógł na królu i podkanclerzym Tomickim swym ostrym wystąpieniem i pogróżkami powołanie 7 VIII szlachty małopolskiej pod broń z punktem zbornym pod Lwowem. Zygmunt I 10 VIII wyjechał z Krakowa do Sandomierza, polecając tegoż dnia, aby i miasta wyprawiły co dziesiątego człowieka na wojnę. Podczas gdy król w Sandomierzu naradzał się z senatorami i wydał 29 VIII nowe wici do szlachty, by z co dziesiątym poddanym stawiła się pod Jaworów, zbierało się pospolite ruszenie tak opieszale, że z Krakowa wyruszono dopiero 7 IX. Z tej niekarności i opieszałości Polaków drwił sobie wojewoda mołdawski, do którego polscy wodzowie zwrócili się o pomoc. „Panowie co mnie żądają pomocy — pisał zuchwale — tu mnie podobnej pomocy żądać niźli ją dać, albowiem ja zwadziłem się z Turkiem o ziemię królewską. Ich Mości dziękuję, iż mi obiecują dać pomoc, nie żałując statków i nakładów swoich i pracy i zdrowia swego, gdzie więc jam nie wiedział, aby człowiek tonący drugiemu pomógł, jedno sam musi pierwej wypłynąć na brzeg, takież panowie obiecują mi pomoc, a sami się nie chcą bić z swoimi nieprzyjaciółmi, patrzą na mnie, abych się ja z nieprzyjacielem ich bił, niechaj się oni sami pierwej biją z swoim nieprzyjacielem, toż sobie i mnie będą pomagać, a ja im nie mogę dać pomocy, bo mnie jej potrzeba tak wiele jako i im". Tę odpowiedź wojewody przesłał marszałek Kmita królowej Bonie, poddając ostrej krytyce nieudolność rządu. Na nią coraz więcej zaczęto zwracać uwagę wobec niezaradności króla. 9 IX przyjechał do królowej hetman Ostrogski i jakieś dłuższe z nią prowadził narady, ponieważ dopiero 14 IX wyjechał z Krakowa pod Lwów. Zygmunt I opuścił 5 IX Sandomierz i 20 IX odbył wjazd do

Lwowa. Po miesięcznym pobycie we Lwowie, gdy nadeszły uspokajające wieści, że Polsce nie zagraża niebezpieczeństwo ponownego najazdu turecko-tatarskiego, król powrócił do Krakowa 2 XI. Klęska, jaka spadła na Polskę, poruszyła opinię publiczną, więc na dworze zaczęto poważniej myśleć o obronie kraju. Królowa żywo zajmowała się tymi zagadnieniami, widzimy ją bowiem 18 XII odwiedzającą z mężem odlewnię dział Hansa Behema przy ul. Sławkowskiej [204].

W kilka dni później (20 XII) król wyjechał na sejm do Piotrkowa, pozostawiając żonę w Krakowie. Sejm piotrkowski, obradujący pod grozą niebezpieczeństwa od ściany pruskiej i turecko-tatarskiej, przejęty był innym duchem aniżeli sejmy poprzednie. Również stanowisko króla uległo zasadniczej zmianie. Zygmunt I za cenę uchwalonych przez sejm nadzwyczajnych podatków, obciążających bez wyjątku wszystkie warstwy społeczne, przyjął program egzekucyjny szlachty i zobowiązał się dekretem z 20 II 1525 r. powołać w tym roku nadzwyczajny sejm, zwany sejmem sprawiedliwości (conventus iustitiae), dla reformy i egzekucji praw. Na tę decyzję króla wpłynęła niewątpliwie Bona, która wychodziła z słusznego założenia, że korzystniej będzie oprzeć się na szerokich masach szlacheckich i cały ruch egzekucyjny pokierować z góry w myśl interesów państwa, aniżeli w obronie interesów samolubnych magnatów przeciwstawiać się szlachcie i narażać państwo na niechybną ruinę, jak wykazały wypadki z 1524 r. Dowodem wielkiego wpływu, jaki wywarła Bona na ów zwrot w polityce wewnętrznej Zygmunta I, jest niezwykły wypadek wysłania do królowej do Krakowa 23 II przez izbę poselską po zamknięciu obrad sejmowych dwóch delegatów, głośnych przywódców stronnictwa egzekucyjnego, Jana Gostyńskiego i Jana Pieniążka z zawiadomieniem o uchwałach sejmu. Bona dała im w podarunku 16 łokci czarnego adamaszku i 16 łokci adamaszku żółtego. Królowa nie tylko że nie była przeciwną egzekucji ustawy o incompatibiliach, której domagała się przede wszystkim szlachta, lecz miała nawet oświadczyć, iż pomimo wysokiego szacunku, jaki żywi dla podkanclerzego Tomickiego, uważa za konieczne wykonanie ustawy zabraniającej łączyć biskupstwo krakowskie z podkanclerstwem. Toteż panowie zagrożeni przez egzekucję zaczęli po kolei przechodzić do obozu przeciwników królowej.

Zygmunt I po powrocie do Krakowa 27 II musiał zająć się ostatecznym uregulowaniem sprawy pruskiej. Na przebieg rokowań, jakie prowadził w marcu senat z przedstawicielami w. mistrza Albrechta, ks. legnickim Fryderykiem i margrabią brandenburskim Jerzym, królowa nie miała bezpośredniego wpływu. Kanclerz Szydłowiecki, wyzyskując słabość króla i jego pokojowe usposobienie, przeprowadził z swymi stronnikami

uchwałę o nadaniu w lenno ziem Zakonu Krzyżackiego w Prusach margr. Albrechtowi i jego trzem braciom Jerzemu, Kazimierzowi i Janowi. Po otrzymaniu zawiadomienia o tym od swych pełnomocników Albrecht przyjechał do Krakowa i 3 IV złożył oficjalną wizytę królowi i królowej Bonie, po czym 10 IV odbył się na Rynku krakowskim pamiętny akt pierwszego hołdu pruskiego. Przed południem wyruszył król z Wawelu na Rynek w uroczystym pochodzie, w towarzystwie ks. Fryderyka, margr. Jerzego i posła węgierskiego Jana Statiliusa, który od 12 II przebywał w Polsce celem zapośredniczenia ugody z w. mistrzem. Poprzedzał go orszak senatorów i dworzan z proporcem pruskim; za królem postępowała Bona z Zygmuntem Augustem i królewnymi w towarzystwie swego dworu i zaproszonych pań. Na ratuszu król przebrał się w szaty koronacyjne i poprzedzony przez senatorów, niosących odznaki władzy, berło, jabłko i miecz, zajął miejsce na podwyższeniu, na którym znajdował się tron. Obok tronu stanął Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, trzymając na rękach 4-letniego Zygmunta Augusta, dalej zajęli miejsca senatorowie, dostojnicy i liczne rzesze dworzan. Królowa udała się do domu na rogu ul. Brackiej i Rynku, skąd przyglądała się całej uroczystości. Uroczystość hołdu zaczęła się o godz. 11 przed południem. Albrecht zgodnie z przywilejem elektorów przyjechał konno pod samo wzniesienie w towarzystwie ks. Fryderyka, margr. Jerzego i swego orszaku i zsiadłszy z konia podszedł pieszo przed Majestat królewski, upadł na kolana i dziękował za obietnicę oddania mu księstwa pruskiego w lenno, wyrażając gotowość wypełnienia obowiązków lennych. Następnie odbył się akt symbolicznej inwestytury przez oświadczenie królewskie o nadaniu lenna i wręczenie proporca, po czym Albrecht złożył na ewangelię, podtrzymywaną przez prymasa Łaskiego i podkanclerzego Tomickiego, przysięgę lenną. Po odebraniu przysięgi Zygmunt I, trzykrotnie uderzając Albrechta swym mieczem, pasował go na rycerza, a po nim i wielu innych panów, zarówno Polaków jak Włochów, m. in. trzech dworzan królowej: Andreę Carducci, Vespasiana Dottulę i Colę Marię de Charis tudzież Żyda Michela Ezofowicza, brata Abrahama. Gdy skończyły się już uroczystości hołdu, król powrócił na zamek. W katedrze odśpiewano uroczyste nabożeństwo dziękczynne, zakończone ucałowaniem relikwii świętych, a w końcu odbyła się wspaniała uczta w komnatach królewskich. Rzym nie zaprotestował przeciwko przemianie państwa zakonnego w świeckie księstwo, co więcej, papież Klemens VII uczcił Zygmunta przesyłając mu poświęcany miecz w pochwie ozdobionej okuciami ze złota i kapelusz haftowany perłami, na którego szczycie wyszyty był z drogich kamieni gołąb, symbol Ducha św. Pokojowiec papieski Gonsalvo del Sangro wręczył

królowi dar papieski w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego (25 V) w katedrze wawelskiej podczas uroczystej mszy św., połączonej z odpustem zupełnym, w obecności rodziny królewskiej, wielkiej liczby senatorów i szlachty oraz tłumów publiczności. Tegoż dnia wyjechali oboje królestwo na polowanie do Niepołomic, gdzie zabawili do końca maja.

Krzycki, obrażony na królowę z powodu nadania Janowi Latalskiemu biskupstwa poznańskiego, o które zabiegał, pozostał w Krakowie, dokąd mu królowa przesłała upolowanego przez siebie jelenia, usiłując go udobruchać tym darem. Dało to powód do wzajemnej wymiany listów i wierszy, którymi Krzycki starał się odzyskać względy swej protektorki. Dwór często wyjeżdżał na polowania do Niepołomic (w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu), 4 VII bawił król z żoną w gościnie u marszałka dworu Piotra Kmity w Wiśniczu, koniec lipca królowa spędziła w pałacyku królewskim w Łobzowie [205].

W sierpniu odbywały się narady w sprawie gdańskiej. Usunięcie samowolne burmistrza Eberharda Ferbera w 1522 r. pod naciskiem pospólstwa i coraz bardziej krzewiący się luteranizm skłoniły króla do wysłania w 1524 r. komisji do Gdańska celem przywrócenia porządku. Na czele tej komisji stali arcybiskup Łaski i biskup Maciej Drzewicki. Komisja nic jednak nie sprawiła i znowu w styczniu 1525 r. wybuchły rozruchy ludowe, podczas których obalono dawną radę miejską i na jej miejscu ustanowiono nową, w skład której weszli zwolennicy nowinek religijnych i przywódcy radykalnych warstw społecznych. Dopiero po zawarciu układu z ks. pruskim Albrechtem mógł król energiczniej wystąpić przeciwko Gdańskowi i wezwać go do usprawiedliwienia się z powodu zaprowadzonych zmian. Gdańszczanie wysłali przeto swych posłów do Krakowa i po powrocie króla z Niepołomic 12 VIII uzyskali u niego pierwsze posłuchanie. Król zwlekał z ostateczną odpowiedzią, naradzał się z senatorami, a tymczasem wezwał również dawny zarząd miejski, aby się stawił w Krakowie dla udzielenia wyjaśnień. Liczna delegacja dawnej rady, w liczbie 24 osób, przybyła do Krakowa około dn. 2 X i przedłożyła swe zażalenia z powodu zaszłych zmian zarówno królowej jak i królowi. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy odroczył król do swego przyjazdu do Gdańska.

14 X przybył do Krakowa poseł cesarski Karol Filip bar. Bredy z heroldem Janem Fuzi, aby w imieniu kapituły orderu złotego runa wręczyć królowi odznaki tego orderu. Wręczenie orderu odbyło się w niedzielę 22 X w czasie uroczystej mszy w katedrze św. Wacława, zakończonej ucałowaniem relikwii świętych i odśpiewaniem Te Deum laudamus. W Krakowie już we wrześniu pojawiła się zaraza na Kleparzu

i ul. Sławkowskiej, a w październiku zaczęła rozszerzać się w całym mieście. Królowa Bona w obawie przed zarazą wyjechała 4 XI do Niepołomic, gdzie pozostała razem z dziećmi i częścią swego dworu aż do 17 IV 1526 r.

Zamek niepołomicki był ulubioną letnią rezydencją obojga królestwa. Powstanie zamku niepołomickiego wiąże się z imieniem Kazimierza Wielkiego. Myśliwski dworzec tego króla położony wśród puszczy niepołomickiej, rozłożonej nad Wisłą, dopiero za Zygmunta rozrósł się w okazały pałac. W latach 1525—1531 prowadzono mniejsze przeróbki i reperacje, budowano nowe izby, dzisiejszy zaś swój wygląd zawdzięcza zamek gruntownej przebudowie, dokonanej w latach 1550—1571 z polecenia Zygmunta Augusta. Za czasów Zygmunta I zamek był jednopiętrowy, zbudowany w kwadrat z obszernym, prostokątnym dziedzińcem w pośrodku. Na pierwszym piętrze, z którego prowadziły schody do ogrodu, znajdowały się komnaty królewskie i kaplica zamkowa, na parterze pomieszczenia dla administracji, kuchnie i skarbiec. Starostą niepołomickim i łowczym krakowskim był od 1517 r. aż do końca rządów Zygmunta I Stanisław Czuryło herbu Korczak, z rodziny piastującej z ojca na syna godność łowczego i starosty niepołomickiego. Na dworze Zygmunta I pełnił on czynności łowczego nadwornego, był zarządcą niepołomickiego zamku i kierownikiem łowów królewskich.

Zygmunt I często żonę w Niepołomicach odwiedzał (w dn. 12—14 XI, 21 XI) i z Niepołomic udał się na sejm piotrkowski. W nieobecności męża Bona przyjmowała w pierwszych dniach stycznia 1526 r. nuncjusza papieskiego Niccola Fabri, swatającego w imieniu Klemensa VII królewnę Jadwigę z ks. mantuańskim Federikiem Gonzagą, wkrótce zaś potem 9 II przybył do Niepołomic drugi nuncjusz, wysłannik papieża do Moskwy, Giovanni Francesco Citus de Potentia, zakonnik franciszkanów, biskup Skary (mianowany 15 V 1523 na to szwedzkie biskupstwo, nie mógł go objąć z powodu zaprowadzenia w Szwecji luteranizmu). Bona poleciła mu, by udał się do króla do Malborka, ponieważ sama nie znając spraw moskiewskich nie może udzielić mu żadnej instrukcji. Zygmunt I wiedziony tęsknotą za żoną, po ukończeniu sejmu piotrkowskiego, przed wyjazdem do Prus zawrócił 7 II do Krakowa i udał się do Niepołomic, gdzie do 19 II zabawił. Podczas pobytu króla w Niepołomicach w połowie lutego były tak silne opady śnieżne, że śnieg mógł zakryć rosłego konia. Z Niepołomic wyjechał król 19 II do Malborka z całym swym dworem, do którego dołączyli się wszyscy wybitniejsi senatorowie i dostojnicy z swymi orszakami[206].

Król przed swym wjazdem do Gdańska w dn. 17 IV wysłał tam naprzód swych komisarzy pod osłoną 600 jazdy, aby zabezpieczyli miasto przed zbrojnym oporem ze strony zbuntowanego ludu. 16 IV przybył do Gdańska siostrzeniec królewski Jerzy, książę pomorski, w towarzystwie biskupa kamińskiego Erazma Manteuffla na czele oddziału uzbrojonego od stóp do głów. Pomimo tego gdańszczanie nie dali za wygraną i porobili przygotowania, aby skoro tylko Polacy wyjdą poza mury miasta na spotkanie króla, zamknąć bramy i nikogo nie puścić do miasta. Plan ten zdradził wierny królowi Filip Bischoff i Zygmunt I surowo nakazał, by nikt nie wychodził na jego powitanie. W pierwszej chwili po przybyciu Zygmunta I nie zanosiło się na to, aby król zechciał się uciec do gwałtownych środków dla przywrócenia dawnego porządku. W jego otoczeniu ścierały się dwa kierunki: jedni panowie z Krzysztofem Szydłowieckim na czele byli za jak najłagodniejszym ukaraniem winnych, drudzy, przede wszystkim biskupi Tomicki i Krzycki a ze świeckich senatorów marszałek Piotr Kmita, żądali radykalnego wytępienia społeczno-religijnych ruchów i ograniczenia praw rozzuchwalonego niemieckiego mieszczaństwa. Obie strony przesyłały królowej obszerne sprawozdania z przebiegu wypadków. Król obrał pośrednią drogę: kazał uwięzić 41 osób oskarżonych o bunt (czemu nie zdołał przeszkodzić przybyły 3 V do Gdańska ks. pruski Albrecht) i wreszcie wydał wyrok śmierci na czternastu najwinniejszych spośród uwięzionych, których egzekucje odbyły się w dn. 13 VI i 19 VII w Gdańsku i 20 VII w Malborku. Karząc winowajców, król wynagrodził wiernych mu mieszczan, zatwierdził Gdańskowi wszystkie dotychczasowe przywileje, a nadawszy mu 20 VII statuty, które rozszerzyły prawa przysługujące Koronie, wzmacniały znaczenie rady miejskiej i miały utrwalić katolicyzm, z drugiej strony darował mu półwysep Hel i nadał znaczne przywileje gospodarcze. Po zaprowadzeniu porządku w Prusach, 30 VII wyjechał Zygmunt I na Mazowsze, 7 VIII przybył do Gostynina, 9 do Sochaczewa, gdzie zatrzymał się do 24 tego miesiąca w oczekiwaniu, aż komisarze wysłani naprzód do Warszawy przygotują wszystko na jego przyjęcie, po czym 25 VIII odbył wjazd do Warszawy i zabawił tam do końca września celem przygotowania wcielenia Mazowsza do Korony po śmierci ostatniego z książąt mazowieckich Janusza.

Przez cały ten czas Bona, która jak wspomnieliśmy, 17 IV powróciła z Niepołomic do Krakowa, śledziła pilnie rozgrywające się wypadki i utrzymywała korespondencję z mężem i otaczającymi go dostojnikami. W nieobecności króla odbyła się niezwykła uroczystość pierwszego hołdu

włoskiego w Krakowie. Bona po śmierci matki i dłuższych zabiegach dyplomatycznych podjętych na dworze Karola V i w Neapolu, o czym poniżej opowiemy, weszła ostatecznie w posiadanie odziedziczonych po matce księstw lennych położonych w królestwie neapolitańskim i w związku z tym lennicy zawezwani zostali do złożenia hołdu obojgu królestwu i ich prawnym dziedzicom. Hołdy składano przeważnie na miejscu przed namiestnikiem królowej Alifiem, tylko księstwo Rossano wysłało do Krakowa swoich pełnomocników, syndyków miasta Rossano, Bernardina de Muro i Andreę Melogenio. We wtorek po Zielonych Świętach 22 V 1526 r. odbyła się uroczystość hołdu w katedrze wawelskiej w kaplicy z ołtarzem głównym pod tytułem Narodzenia Najświętszej Panny Marii, zwanej Mansjonarską (później Batorego). Kaplica ta, ze wszystkich istniejących podówczas w katedrze najpiękniejsza, połączona była ze skrzydłem pałacu królewskiego, w którym znajdowały się komnaty królowej Bony, za pośrednictwem krytej galerii i z tego zapewne powodu stała się ulubioną kaplicą królowej. Dla niej ofiarowała Bona kosztowne antependium z czerwonego altembasu z herbami Polski i Sforzów, przyozdobione złotymi listwami, tutaj też wystawiła nagrobek swemu lekarzowi Valentinowi. Na uroczystość hołdu stawił się jako zastępca króla dr Stanisław Borek, sekretarz królewski, kanclerz wrocławski i kanonik krakowski, zaopatrzony w odpowiednie pełnomocnictwa; funkcje notariusza publicznego pełnił pisarz królowej ks. Jan Lewicki, który wystawił instrument notarialny o odbyciu hołdu. Przed głównym ołtarzem zasiadła na tronie królowa Bona, trzymając na kolanach Zygmunta Augusta, obok niej przedstawiciel króla dr Borek. Za królową zajęli miejsca jako świadkowie: dziekan Piotr Wapowski, scholastyk i wikariusz generalny biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego (bawiącego wówczas z królem w Gdańsku), ks. Mikołaj Bedleński i inni prałaci, kanonicy, senatorowie, dostojnicy dworu i szlachta. Po uroczystej mszy św., odprawionej przed głównym ołtarzem kaplicy, delegaci księstwa Rossano przedłożyli swoje pełnomocnictwa i złożyli oświadczenie, że akt hołdu pod groźbą kar przewidzianych ustawami będzie ratyfikowany we wrześniu przez zarząd księstwa Rossano, następnie uklękli przed królową i złożyli swe ręce w ręce królowej i dra Borka, po czym dotykając ewangelii Andrea Melogenio odczytał rotę przysięgi lennej, zobowiązującej wszystkich poddanych księstwa do wierności i posłuszeństwa, przestrzegania praw i zarządzeń Zygmunta I i Bony oraz ich prawnych następców i dziedziców, jak również ich namiestników i urzędników [267]

Wśród tych wypadków nadchodziły z Węgier coraz groźniejsze wieści o ruchach wojsk tureckich ku granicom węgierskim pod wodzą samego sułtana Solimana. Zygmunt I na prośby króla Ludwika wysłał z Krakowa 8 VII korpus posiłkowy polski pod dowództwem Leonarda Gnojeńskiego herbu Warnia, liczący półtora tysiąca ludzi i 26 VII polecił kancelarii królewskiej wygotować potrójne wici, ponieważ nadeszły wiadomości o wtargnięciu Tatarów w granice Polski i Litwy. Istotnie wielkie zagony tatarskie grasowały w województwie lubelskim, bełskim i w ziemi wołyńskiej, jednakże król nie zwołał pospolitego ruszenia z obawy, że szlachta wstrzyma się z płaceniem podatków uchwalonych przez sejm, skoro zostanie powołana pod broń. Tatarzy, których liczbę podawano na 40.000, uprowadzili ogromny jasyr i łupy. Równocześnie Turcy uderzyli na Węgry. Mimo przeważających sił nieprzyjacielskich król węgierski Ludwik wdał się w nierówny bój na polach pod Mohaczem z całą armią Solimana i dn. 29 VIII poniósł straszliwą klęskę. Sam król zginął podczas ucieczki z pola bitwy, utopiwszy się w bagnistym terenie, armia węgierska została całkowicie zniszczona, tak że Soliman bez oporu zajął stolicę państwa Budę w dn. 16 IX. Pierwszą wiadomość o klęsce pod Mohaczem przywiózł do Krakowa 6 IX kupiec Karol Kuczer jako jeszcze niesprawdzoną pogłoskę, 10 IX nadeszły pewniejsze wiadomości o zniszczeniu armii węgierskiej i śmierci króla Ludwika, a 18 IX wiedziano już o zajęciu Budy przez Solimana. W związku z nowym położeniem politycznym królowa Bona w nieobecności męża wydała pierwsze zarządzenia i poczyniła kroki wstępne dla przygotowania kandydatury Zygmunta I na tron czeski. Między Warszawą i Krakowem krążyli ustawicznie posłańcy, z Węgier przybywali coraz to nowi gońcy z ostatniemi wiadomościami, potwierdzającymi wielkie rozmiary klęski węgierskiej, więc król przyspieszył swój wyjazd z Warszawy i przybył do Krakowa 2 X. Tutaj na konferencjach z żoną powziął ostatecznie decyzję postawienia swej kandydatury na tron czeski i węgierski.

Podczas tej gorączkowej akcji politycznej wydała Bona na świat 1 XI czwartą córkę Katarzynę. W kilka tygodni później przyszła wiadomość z Węgier o znalezieniu zwłok króla Ludwika i pochowaniu 9 XI w Białogrodzie. W katedrze na Wawelu na zarządzenie Zygmunta I odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne za króla Ludwika 23 XI; wzięli w nim udział oboje królestwo z dostojnikami państwa i całym dworem. Ponieważ niebezpieczeństwo od ściany tatarskiej nie ustawało, gdyż część Tatarów w liczbie około 20.000 zatrzymała się w drodze powrotnej na Dzikich Polach, by przy sposobności wtargnąć ponownie w granice Litwy, król zwołał sejm do Krakowa na 6 I 1527 r., żeby dokończyć roz-

poczętej przed dwoma laty reformy wojskowo-skarbowej. Po raz drugi królowa Bona miała możność wzięcia bezpośredniego udziału w obradach sejmowych i wpływania na ich przebieg.

Zanim jeszcze nastąpiło otwarcie sejmu, Tatarzy w grudniu przez zamarzłe wody i rzeki wtargnęli na Litwę, spustoszyli Polesie litewskie w okolicach Turowa i Pińska i rozpuścili swe zagony po ziemi bełskiej i lubelskiej. Jeden zagon przyszedł pod Skokówkę, zameczek Szczęsnego Zamoyskiego, brata sekretarza królewskiego Mikołaja, lecz przepędzony został przez załogę zamkową. Hetman w. litewski ks. Konstanty Ostrogski na czele własnych oddziałów i pocztów panów litewskich Olbrachta Gasztołda, książąt Połubińskiego, Jerzego Słuckiego, Teodora Sanguszki, Jerzego Radziwiłła, Jana i Aleksandra Wiśniowieckich, Aleksandra Czartoryskiego w sile 7.000 ludzi tudzież z oddziałami służebnych wojewody kijowskiego Andrzeja Niemirowicza i starosty czerkaskiego Ostafiego Daszkiewicza, puściwszy się w pogoń za Tatarami, pod Kaniowem koło Olszanicy (wsi w powiecie wasylkowskim nad rzeką Horochowatką) 27 I o świcie na nich tak niespodziewanie uderzył, że ani do koni przyjść im nie dopuścił. Tatarzy długo bronili się pieszo, aż wreszcie zupełnie rozbici wraz z nadciągającym na pomoc ośmiotysięcznym oddziałem ordy, całe pole zasłali trupami, wśród których był jeden z synów chana. Wzięto do niewoli siedmiuset przedniejszych Tatarów i uwolniono ponad 40.000 brańców. Radosna wieść o zwycięstwie pod Olszanicą nadeszła do Krakowa 13 II i nazajutrz w katedrze na Wawelu i po wszystkich kościołach odprawiano uroczyste Te Deum laudamus. Z warowni miejskich strzelano przez cały dzień z dział i ręcznej strzelby. Po tym zwycięstwie ks. Konstanty Ostrogski z więźniami i proporcami tatarskimi odbył triumfalny wjazd do Krakowa, witany przez króla i królowę z wielkimi honorami.

W Watykanie odbyło się w obecności papieża Klemensa VII dziękczynne nabożeństwo, na którym wygłosił kazanie biskup F. Sperula (wydane przez Hieronima Vietora w Krakowie). Sekretarz królewski Decjusz ogłosił drukiem, prawdopodobnie w Krakowie, w formie listu do W. Weydolta barwny opis zwycięstwa pod Olszanicą w języku niemieckim. Zawiadomienia o zwycięstwie rozesłała Bona do zaprzyjaźnionych dworów włoskich. „Wojsko tatarskie — pisała do ks. Ferrary Alfonsa I d'Este — wyprawiwszy się w liczbie 26 tysięcy jazdy w kierunku Litwy, księstwa j. o. księcia, syna naszego najdroższego, niespodziewanie zagarnęło w jasyr przeszło 40 tysięcy dusz litewskich. Skoro to doszło do wiadomości Litwinów, natychmiast zebrali 15 tysięcy jazdy

uzbrojonej według ich zwyczaju, która wyruszyła na przeprawy, jakimi zwykle przechodzą wojska tatarskie i dwie godziny przed świtem uderzywszy nań rozbiła i zniszczyła całe to wojsko tatarskie, następnie wzięła do niewoli 700 jeńców, wyratowawszy całą zdobycz z niewielką stratą Litwinów, lecz dosyć padło koni i nieco ludzi odniosło rany, za co niech będą dzięki Wszechmocnemu".

Nowa organizacja obrony potocznej uchwalona przez sejm, oparta na oszacowaniu gruntów i poborze zaciężnych po województwach dla zabezpieczenia kresów, umożliwiła utrzymywanie stałej kilkutysięcznej armii na granicy południowo-wschodniej, skutkiem czego odtąd ustały większe najazdy tatarskie i spustoszone ziemie pograniczne szybko zaczęto kolonizować. Hetmanem w. koronnym został w 1527 r. doświadczony dowódca Jan Tarnowski[208]. Na sejm krakowski przybyły liczne poselstwa. Powrócili z Moskwy posłowie cesarza Karola V i Ferdynanda z nuncjuszem papieskim biskupem Skary, a z nimi przyjechali do Krakowa 15 II posłowie moskiewscy, okolniczy Iwan Ljackoj i diak Elizar Cypljatew, w siedemset koni, dla odebrania ratyfikacji zawartego jesienią ubiegłego roku sześcioletniego rozejmu. Rozłożono ich na kwaterach przy ul. św. Mikołaja. Król wydał na ich cześć bankiet na zamku w dn. 24 II, w którym zapewne wzięła udział królowa Bona, Moskale odmówili jednak przyjęcia ofiarowanych im podarunków, zasłaniając się wolą w. księcia i 6 III opuścili Kraków. Wysłani na sejm krakowski posłowie nowego wojewody mołdawskiego Piotra Raresza odnowili traktat pokoju między Mołdawią i Polską. Stawili się również posłowie dwóch współzawodników do korony węgierskiej, króla Jana Zapolyi i króla czeskiego Ferdynanda, zabiegając o poparcie Zygmunta I. Król postanowił być neutralnym i wystąpić w roli pośrednika. W tej sprawie został wysłany do Pragi z sejmu krakowskiego 26 II kanclerz Krzysztof Szydłowiecki i powrócił do Krakowa 12 IV, przywożąc zezwolenie Ferdynanda na zjazd polubowny w Ołomuńcu, zwołany na czerwiec tego roku. Wreszcie przybyli na sejm posłowie mazowieccy, prosząc króla, aby oddał Mazowsze jako lenne księstwo w dziedziczne posiadanie swemu synowi Zygmuntowi Augustowi, na co otrzymali odmowną odpowiedź. Po zakończeniu obrad sejmu krakowskiego (9 III) zjawił się w Krakowie w maju ambasador angielski w Wiedniu Jan Wallop, aby wyrazić w imieniu króla Henryka VIII współczucie z powodu klęski pod Mohaczem i zaproponować utworzenie ligi antytureckiej. Zygmunt I dziękował królowi angielskiemu za zajęcie się obroną Węgier i prosił go o poparcie swoich usiłowań podjętych dla zapośredniczenia ugody między obu pretendentami do

korony węgierskiej. Tymczasem zjazd w Ołomuńcu rozbił się z powodu nieprzejednanego stanowiska obu współzawodników i 1 VII rozpoczęła się długoletnia wojna o koronę węgierską.

Od Tatarów groziło ponownie niebezpieczeństwo najazdu. Tatarzy zawołżańscy przysłali do króla poselstwo, aby wypuścił z niewoli ich chana Szich-Achmata, trzymanego w więzieniu na Litwie od czasów króla Aleksandra. Dla wywołania dywersji przeciwko Tatarom perekopskim król w kwietniu zwolnił Szich-Achmata z więzienia w Wilnie, dał mu bogate podarunki i wysłał go pod osłoną 500 jazdy na granicę litewską. Ponieważ nadeszła wiadomość ze strażnic kresowych, że 15.000 Tatarów, przeprawiwszy się przez Dniepr, rozłożyło się obozem pod Białą Cerkwią, chana zawołżańskiego zatrzymano w Słucku, póki nie ściągnięto na kresy wojsk zaciężnych popisywanych w myśl uchwały krakowskiego sejmu po województwach. Pogorszył położenie niespodziewany pożar Lwowa, który wybuchł 3 VI, niszcząc znaczną część miasta wraz z artylerią królewską. W lipcu tysiąc Tatarów przedarło się na Podole. Odparły ich straże kresowe, kładąc trupem trzystu najezdników. Według wiadomości napływających z stanic pogranicznych zbierały się na Dzikich Polach większe oddziały turecko-tatarskie. W sierpniu doszły do Krakowa wieści, że wielkie zagony tatarskie pustoszą pogranicze Litwy. W lipcu wysłał król podwójne wici, lecz ostatecznie wstrzymał się z ogłoszeniem trzecich wici, które już były przygotowane, gdy otrzymał uspokajające wiadomości od dowódców wojsk zaciężnych. Chan Szich-Achmat w małym orszaku przedarł się z Kijowa do swych ułusów, co powstrzymało Tatarów od dalszych najazdów [209].

Życie dworskie płynęło zwykłym torem. „Używamy naszych rozkoszy krakowskich, które znasz — pisał w sierpniu Jan Zambocki do Dantyszka — niech zginie, kto troszczy się o przyszłość". Królestwo wyjechali 3 VII na polowanie do Niepołomic i powrócili do Krakowa 13 VII, gdy przybył tutaj ks. Konstanty Ostrogski, z którym odbywano narady w sprawie obrony kresów. Po odjeździe ks. Konstantego (8 VIII) król z królową ponownie wyjechali do Niepołomic, skąd powrócili pod koniec sierpnia. Niebawem musiała królowa na dłuższy okres czasu opuścić Kraków. Niemal corocznie w miesiącach letnich pojawiała się w mieście zaraza. W tym roku grasująca już od lipca zaraza w ostatnich dniach sierpnia przybrała na sile. Zygmunt I wyprawił żonę 2 IX do Niepołomic i w kilka dni później za nią tamże podążył. Podczas polowania obojga królestwa w Niepołomicach w dn. 23 IX miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, o którym tak nam opowiada Bielski w kronice (pod mylną datą 1533 r.): „Z Krakowa ruszył się król do Niepołomic z królową Boną i ze wszyst-

kim dworem na krotofile, gdzie tam miał niedźwiedzia nad obyczaj wielkiego, którego z Litwy przywieziono w skrzyni. Gdy go wypuszczono w gaju blisko Wisły, poszczwano go wielkimi psy najpierwej, które on połamał i pobił i poranił ich o sto, chłopów było o trzysta z oszczepy, którzy mu nie dali do Wisły; z przodku był niemężny, ale potem gdy się rozgniewał, oślep bieżał na ludzi. Ożarowskiego herbu Rawic, podkomorzego królewskiego, przewrócił z koniem. Tarło krajczy pieszo chciał do niego z oszczepem, ale mu wydarł oszczep niedźwiedź, iż padł, ledwie go chłopi z oszczepy przypadawszy ratowali, i psy go w nogi wtenczas pokąsali. Puścił się potem tam, gdzie stała królowa, która uciekając przed nim, potknął się koń pod nią, spadła i uraziła się, bo była brzemienna; tamże porodziła bez czasu syna, który pochowan zarazem w Niepołomicach. Stańczyka też błazna przewrócił z koniem wtenczas. A tak, by byli nie chłopi z oszczepy ratowali, wiele by był ludzi pomordował. Król się śmiał z Stańczyka, rzekł mu: Począłeś sobie nie jako rycerz, ale jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał. Rzekł Stańczyk: Większy to błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni puszcza go na swoją szkodę". Dziekan św. Floriana w Krakowie Bernard z Biskupic podaje w swym współcześnie pisanym dzienniczku, że królowa była wówczas w piątym miesiącu ciąży i wydała na świat żywego syna, który tegoż dnia zmarł. Bona nadała mu imię Olbracht; pochowano go w kaplicy zamkowej w Niepołomicach i dopiero w lipcu 1548 r., podczas pogrzebu Zygmunta I, złożono jego zwłoki w ołowianej trumience w głowach ojca w sarkofagu królewskim w podziemiach kaplicy Zygmuntowskiej. Na miejscu nieszczęśliwego wypadku, który lud nazwał „Poszynie" (po synie), na pamiątkę szczęśliwego ocalenia królowej wystawił Zygmunt I kaplicę, a gdy ta zniszczała, zbudowano na jej miejscu nową, która w początkach XX w. rozpadła się w gruzy. Tak na skutek nieszczęśliwego wypadku zmarł przedwcześnie w Niepołomicach przyszły dziedzic korony jagiellońskiej i gdyby nie to, kto wie, jakby się ułożyły dzieje państwa polskiego, jeśliby Olbracht po bezdzietnym Zygmuncie Auguście przedłużył panowanie dynastii Jagiellonów [210].

Po tym wypadku Bona zachorowała. Gdy powróciła do zdrowia, wyjechała z mężem, dziećmi i całym dworem 21 X z obawy przed zarazą, docierającą już do Niepołomic, do Radomia. W tamtejszym zamku królewskim spędziła wraz z dziećmi całą zimę aż do dn. 5 III 1528 r.; w tym dniu wyjechała z mężem na Litwę. Zamek radomski, zbudowany około 1360 r. przez Kazimierza Wielkiego po przeniesieniu władz ze starego do nowego Radomia, był otoczony murem i przekopem, w którym urządzone były trzy sadzawki miejskie, oraz wałem. Przy bramie od strony zachodniej stał gmach dolny murowany, w którym znajdowały się piekarnie, kuchnie

i składy; połączony był gankiem murowanym, biegnącym między sadzawkami, z właściwym pałacem. Na południe nad samym przekopem wznosił się pałac jednopiętrowy z gankiem na słupach kamiennych, z którego wchodziło się do jednej sali z kominem marmurowym, z niej zaś do wielkiej izby z piecem polewanym stojącym na fundamencie kamiennym i sufitem w złocone rozety, z listwami na ścianach do umieszczenia obić, jakie zwykle ze sobą wożono. Były tam dalej różne sionki, izby, komory i sklepy, na murach zaś blanki i wieże. Tak przedstawiał się zamek radomski w XVI w. według opisu sporządzonego w 1567 r. przez Zawiszę Sikorskiego. Zamek ten, położony obok kościoła parafialnego św. Jana przy ul. Grodzkiej, w drugiej połowie XIX w. stał się rezydencją proboszczów radomskich. W Radomiu pozostał król do drugiej połowy listopada i tutaj przyjął 7 XI Eckharda von Reppichau, tajnego posła ks. pruskiego Albrechta, po czym udał się na sejm do Piotrkowa, dokąd przybył 24 XI.

Obrady sejmu piotrkowskiego poświęcone były głównie sprawie obrony granic. Izba poselska nie chciała przystąpić do obrad, póki król nie skłoni Mazowszan do ponoszenia wspólnych ciężarów z Koroną. Zygmunt I zwołał w styczniu sejmiki mazowieckie po powiatach i sejm generalny w Warszawie. Generał warszawski wysłał posłów na sejm piotrkowski z ograniczonymi pełnomocnictwami. „Sprawy tego sejmu nie posuwają się naprzód — pisał Tomicki w lutym do królowej Bony — z tych powodów, o których W. K. Mości w poprzednim liście krótko (jak mi na to czas pozwalał) pisałem. Gdy bowiem na uporczywe żądania posłów ziemskich usiłujemy podporządkować sobie księstwo mazowieckie, ponieważ to sprawa trudna i tylko z czasem da się przeprowadzić, obawiam się, byśmy tymczasem nie wydali na zgubę ziem ruskich, które trudności i niebezpieczeństwa łagodzimy i zapobiegamy im, o ile można tylko umysłem ludzkim takiej niedogodności zaradzić, w czym o ile senat osiągnie jakieś wyniki, okażą to trzy albo najwyżej cztery następne dni. Albowiem postanowiono stanowczo w tyluż dniach sejm zakończyć. Nastąpi potem odprawa posłów, co mniej nam sprawi trudności. Zresztą J. K. Mość postanowiła, aby w czasie, który nazywają mięsopusty, stawić się u W. K. Mości". Mimo opozycji Mazowszan sejm uchwalił zwykłe podatki i prowadzenie w dalszym ciągu oszacowania gruntów, król zaś zwołał na marzec sejmiki mazowieckie, aby przyjęły uchwały sejmu. W drugiej połowie lutego odprawił poselstwa Ferdynanda i Jana Zapolyi, składając ponownie deklarację swej neutralności i oświadczając gotowość dalszego pośrednictwa. Po zakończeniu sejmu z końcem lutego udał się Zygmunt I do Radomia, gdzie przez dwa tygodnie prowadził z żoną poufne narady w sprawie przygotowania wyniesienia Zygmunta Augusta na tron litewski i polski, po czym z żoną

i synem 5 III wyjechał na Litwę. Wyjazd na Litwę zamyka pierwszy okres działalności królowej Bony, w którym wykazała niezwykłą ruchliwość, przygotowując podstawy do wytyczenia nowego kierunku w polityce zewnętrznej, wewnętrznej i gospodarczej państwa polsko-litewskiego [211].

Przedstawiliśmy ramy zewnętrzne życia na dworze Bony i naszkicowaliśmy przebieg ważniejszych wydarzeń pierwszego dziesięciolecia jej rządów jako tło, na którym postaramy się uwypuklić w następnych rozdziałach główne wytyczne jej polityki i wyniki, jakie osiągnęła w tym okresie. Dla dopełnienia ogólnego obrazu należy jeszcze parę słów poświęcić stosunkowi Bony do nauki, literatury i sztuki w pierwszych latach jej rządów. Odpowiedź na to zagadnienie nastręcza dużo trudności z powodu niemal zupełnego braku odnośnych materiałów, gdyż zaginęły bez śladu kopiarze korespondencji włoskiej Bony, które by mogły rzucić światło na jej stosunki literackie i artystyczne. Także z korespondencji królowej na terenie Polski zachowały się zaledwie małe fragmenty. Wspominaliśmy poprzednio, jak wielkie nadzieje żywili polscy humaniści w związku z przybyciem Bony do Polski. Wyrazem tych nastrojów była przedmowa do królowej, jaką poprzedził krakowskie wydanie z 1523 r. swej „Pieśni o żubrze" (De statura, feritate ac venatione bisontis) młody humanistyczny poeta Mikołaj z Hussowa, uważany przez badaczy literatury za najwybitniejszego poetę polskiego przed Kochanowskim. Ubogi poeta, może niesłacheckiego pochodzenia, lata młodości spędził gdzieś w lasach litewskich zapewne w charakterze domownika jakiegoś wielkiego pana, dostał się później na dwór biskupa Erazma Ciołka podczas jego trzeciego poselstwa do Rzymu i tutaj w 1521 r. na polecenie swego patrona opracował swój zdumiewający pomysłem i literacką pięknością poemat „Pieśń o żubrze, jego postaci i polowaniu na niego", przeznaczony pierwotnie dla papieża Leona X.

Po śmierci Ciołka Hussowczyk powrócił do Krakowa i przez swego przyjaciela C. A. Marchesiniego starał się o pozyskanie względów kanclerza królowej dra Alifia i przez niego ofiarował swe dziełko królowej Bonie, poprzedziwszy je przedmową w formie listu dedykacyjnego do niej. Treść tej przedmowy jest bardzo znamienna. Autor omówiwszy na wstępie powody, które skłoniły go do opisania żubra i polowania na niego, ofiaruje Bonie swój poemat, aby go odczytywała, gdy zwyczajem swoim wyjedzie na polowanie. „Przez co ja — pisze dalej — nie tyle sobie przysporzyć pragnę korzyści, ile raczej uczonym wskazać mężom, gdzie mają ofiarowywać swe pisma, abyś Ty, Najjaśniejsza Władczyni, talent ich osądziła i Najjaśniejszemu Małżonkowi Twemu, który więcej czasu poświęcać

musi prowadzeniu wojen niż czytaniu książek, co najznamienitszych polecać zechciała. Widzę bowiem ku największej mojej boleści, że z niemałą zaprawdę szkodą Rzeczypospolitej najpłodniejsze zaniedbują się umysły i że umysły te z powodu braku środków wybić się nie mogą. Widzę też, że niemało jest ludzi obdarzonych i majątkiem i zdolnościami, którzy jednak spostrzegłszy, jak się lekceważy uczonych, wolą raczej gromadzić bogactwa, aniżeli kształcić swój umysł i dla przyczyny tak nikłej przynoszą uszczerbek najszlachetniejszej części swej istoty. Lecz jeśli Ty nad naukami ogólnej podejmiesz się opieki, natenczas powstaną talenty i zabiegom J. K. Mości wszelką przyniosą pomoc, ażeby Rzeczpospolita w tak ciężkich czasach na swoim ostała się miejscu... Wiem, Najjaśniejsza Pani, jak gorąco pragniesz szczęścia tego królestwa i jak dużo mówisz i myślisz o tym, iżby mu się dobrze działo; widzę przecież, że zaiste największą oddasz mu przysługę, jeżeli okażesz się dobrą i łaskawą dla sztuk pięknych, z nich bowiem i Rzeczpospolita największy będzie miała pożytek i ozdobę, ale i głośna imienia Twego sława na drodze tej jeszcze się bardziej złączy z Twym rodem. Któż może przewyższyć Twych przodków, ród Twój z domu Aragońskiego? Któż większą okazał dzielność w sprawach pokoju, na polu bądź wojennym, bądź religijnym? A przecież przewspaniałą chwałą życia swego i dziejów, takie mającą znaczenie u potomnych, nie byliby nigdy napełnili tej ziemi aż po ostatnie jej krańce, zachowanie się ich w rozmaitych wydarzeniach losu nie wzbudzałoby nigdy takiego podziwu u przyszłych pokoleń, gdyby na te szczyty nie wyniosła ich własna ich wiedza i szczególna, domowi ich właściwa dobrotliwość względem ludzi uczonych; największe też talenty głosiły ich sławę, o czym jednak milczeć muszę, zwłaszcza tutaj, gdzie krępuje mnie zwięzłość". Nie wiemy, jak się ułożyły dalsze stosunki poety z królową, prawie żadnych bowiem nie mamy wiadomości o jego życiu poza tym, co można wydobyć z samych jego utworów, zdaje się jednak, że znalazł poparcie u dworu, skoro już w roku następnym wydał wiersz okolicznościowy „O zwycięstwie nad Turkami" w bitwie nad Seretem 2 VII 1524 r., pisany, może na wezwanie Bony, pospiesznie w ciągu jednego dnia na uroczystość dziękczynną w dn. 11 VII obchodzoną w Krakowie, i to wyraźnie w myśl intencji dworu. W poemacie tym bowiem poeta dziękuje Bogu i królowi za cudowne ocalenie ojczyzny od nawały tatarskiej, niezbyt pochlebnie wyraża się o szlachcie, która zaniedbała obronę granic, natomiast podnosi czynny udział w bitwie ludu wiejskiego.

Mecenat królowej, o ile wnosić można ze szczupłych przekazów źródłowych, nie obejmował szerszych kręgów (np. nie widać, by królowa opie-

kowała się Uniwersytetem Krakowskim lub Akademią w Poznaniu). Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że otaczała swoją opieką najwybitniejsze wówczas w Polsce talenty. Do jej klientów należały gwiazdy humanizmu polskiego Andrzej Krzycki i Jan Dantyszek, zawdzięczający jej świetną karierę polityczną i kościelną, jak znowu nieco później Mikołaj Rej. Na jej włoskim dworze poeci jak Carmignano, uczeni jak Alifio, Valentino, Marco de la Torre, muzycy jak Charis i Pesenti zajmują pierwsze i wpływowe stanowiska. Obok ambicji i mody odgrywały rolę u królowej bez wątpienia także zamiłowania w literaturze, muzyce i nauce, które wyniosła z rodzinnego domu. Krzycki dedykując Bonie wydany w styczniu 1527 r. w Krakowie komentarz do psalmu 21 „O prześladowaniu Kościoła" (De afflictione Ecclesiae commentarius in Psalmum XXI) uzasadnia to w następujący sposób: „Tobie zaś, sławna królowo, dziełko to przed wszystkimi postanowiłem poświęcić, po części aby wierność i szacunek mój, z jakimi od początku zawsze byłem Tobie oddany, zaświadczyć, częścią abym, jeśli jakiś błąd popełniłem moimi poetyckimi fraszkami, w których zwykłaś tak wielkie znajdować upodobanie, tym pobożnym i odpowiednim mi dziełem naprawił. I nie obawiam się, skoro niegdyś św. Hieronim swojej Principii również poświęcił komentarz do psalmu, by dar ten zdał się mniej odpowiedni dla mojej Władczyni (Principi meae), gdyż oprócz znakomitych zalet ciała i duszy, jakimi jesteś obdarzona, t a k d a l e c e w y r ó ż n i a s z s i ę n a u k ą, m ą d r o ś c i ą, m i ł o ś c i ą R z e c z y p o s p o l i t e j i r e l i g i i, ż e w o g ó l e z d a j e s i ę n i e m a s z ż a d n e j h e r o i n y w n a s z y m w i e k u, k t ó r a b y z T o b ą m o g ł a b y ć p o r ó w n a n a".

Podobnej treści dzieło poświęcił Bonie w 1524 r. Giacomo Filippo Pellenegra, lektor filozofii moralnej w Padwie, o którego stosunkach z Boną nie mamy zresztą żadnych wiadomości. Dziełko Pellenegry, wydane w Wenecji pt. „Operetta volgare", zawiera oprócz okolicznościowych wierszy poematy na cześć Najświętszej Panny, modlitwy Ambrożego, Augustyna, Grzegorza i Anzelma, przekład 108 psalmu, modlitwy przy podniesieniu hostii, przed i po komunii św. itd. Nakładcy dla dodania rozgłosu swemu wydawnictwu umieścili na wstępie list zalecający pracę Pellenegry, rzekomo napisany przez Erazma z Rotterdamu w marcu 1524 r. w Bazylei. W rzeczywistości list ten napisał w 1518 r. jeden z humanistów przybyłych z orszakiem posłów cesarskich na ślub Bony, wkrótce po wyjeździe z Krakowa. Miał on jakieś bliższe stosunki z gronem humanistów sztrasburskich i przed nimi chwalił się z powodu zaszczytnego przyjęcia, jakiego doznał w Krakowie, podnosząc, jak wysoko w Polsce królowa i król cenią ludzi pióra. Przypisanie tego listu Erazmowi z Rotterdamu da się łatwo wytłumaczyć tym, że właśnie wówczas rozeszły się pogłoski o chorobie

Erazma i spodziewano się jego śmierci, więc wydawcy skorzystali ze sposobności, by przez załączenie rzekomego listu Erazma zrobić reklamę swemu wydawnictwu [212].

Królowa nie tylko ceniła ludzi pióra, lecz sama brała chętnie udział w ich dysputach. Włoskiego zwyczaju „gier rozmownych", którego tak żywy obraz skreślił dla Polski Łukasz Górnicki w swym „Dworzaninie", nie zaszczepił dopiero, jak się zazwyczaj przyjmuje, biskup Samuel Maciejowski, istniał on bowiem od samego zarania ruchu humanistycznego w Polsce w okresach jego większego nasilenia. Na dworze prymasa Łaskiego w Rzymie toczono dysputy na temat przeznaczenia, wyższości poezji nad prozą itp., podobnymi rozmowami zabawiał prymas Gamrat swych biesiadników, nie ulega też wątpliwości, że stanowiły one główną okrasę różnych uroczystości na dworze Bony. O jednej z takich dysput dowiadujemy się z diariusza podróży dyplomatycznej Wenecjanina Francesca da Collo z Conegliano, włoskiego dyplomaty w służbie cesarza Maksymiliana. W kwietniu 1518 r. wysłał cesarz Francesca da Collo i Antonia de Conti z przydanym do ich boku Giovannim della Torre w misji dyplomatycznej do Polski i Moskwy dla zapośredniczenia pokoju lub zawieszenia broni między obu państwami w związku z przygotowaniami do powszechnej krucjaty przeciwko Turkom. Posłowie przybyli 21 V do Krakowa, gdzie zaopiekował się nimi Jan Dantyszek, następnego dnia mieli posłuchanie u króla, po czym marszałek dworu zaprowadził ich do królowej, która przyjęła ich z wielką radością, ponieważ znała Francesca da Collo jeszcze z dworu swej matki. Podczas kilkudniowego pobytu w Krakowie (wyjechali 29 V) „oprócz urządzenia różnych dysput i bankietów na dworze królewskim — pisze Collo — pokazywano nam z polecenia króla po kościołach relikwie świętych, a w pałacu ze skarbca J. K. Mości ogromne czary złote i srebrne nieoszacowanej wartości".

Jesienią wysłał Maksymilian do Polski, jako pośrednika upełnomocnionego przy Zygmuncie I, Gregoria della Torre, aby przez czas układów porozumiewał się z przebywającymi w Moskwie posłami, zawiadamiał ich o życzeniach króla polskiego i o wszystkim donosił cesarzowi. Wysyłając tych włoskich dyplomatów do mało jeszcze znanych na Zachodzie przed Herbersteinem krajów wschodnich, miał cesarz na oku także cele naukowe. Zdarzyło się bowiem, że właśnie wówczas uczony polski Maciej z Miechowa przesłał mu swoje dzieło geograficzne wydane po raz pierwszy w 1517 r. pt. „Tractatus de duabus Sarmatiis". Nieduże to dzieło podzielone jest na dwie części: pierwsza zajmuje się Sarmacją azjatycką, tj. krajami na wschód od Donu położonymi, zwłaszcza Tatarszczyzną, druga — Sarmacją europejską, do której zalicza autor wszystkie kraje między Wisłą

a Donem, tj. Ruś, Litwę, Żmudź, Moskwę i inne kraje objęte mianem Scytii. Miechowita w opisie Sarmacji szedł za rozpowszechnionymi dziełami geografów tak starożytnych jak średniowiecznych oraz współczesnych i dawniejszych geografów i kronikarzy polskich. Oryginalną zdobyczą naukową uczonego profesora Uniwersytetu Krakowskiego było umiejscowienie źródeł Wołgi, Donu, Dniepru i Dźwiny. O ile taka powaga jak Ptolomeusz a za nim nasz Głogowczyk jeszcze w 1494 r. każe im wypływać z gór ryfejskich i hiperborejskich, to Miechowita zbija dotychczasowe mniemanie o istnieniu takich gór i po raz pierwszy podaje, że tak znaczne rzeki biorą swój początek w równym, tylko bagnistym i lesistym terenie. Te śmiałe poglądy zastanowiły cesarza, wierzącego w nieomylność autorytetu starożytnych, polecił więc udającemu się do Moskwy Collowi, aby na miejscu zbadał prawdziwość sądów polskiego autora, czego ten nie omieszkał uczynić na podstawie wywiadu u miejscowej ludności, ponieważ jednak nie orientował się w stosunkach geograficznych Moskwy, słysząc o jakichś górach na wschodzie, bezkrytycznie utożsamiał je z mitycznymi górami ryfejskimi i hiperborejskimi, utwierdzając się w przekonaniu, że tylko opis Ptolomeusza odpowiada prawdzie. Posłowie cesarscy wyjechali z Moskwy 4 I 1519 r. i w drodze otrzymali wiadomość o śmierci cesarza Maksymiliana. Udali się jednak na sejm do Piotrkowa, gdzie złożyli sprawozdanie ze swego poselstwa przed Zygmuntem I, następnie Francesco da Collo wyjechał do Krakowa, aby tutaj rozprawić się z Miechowitą. Podczas dysputy, która odbywała się w obecności królowej Bony, Miechowita na zarzuty Francesca da Collo odpowiedział, że swoje mniemanie oparł na zeznaniach jeńców moskiewskich i jeśli został wprowadzony w błąd, to zawsze gotów jest uznać to, co jest prawdą. Pewny swego zwycięstwa nad Miechowitą, da Collo przygotował do wydania w języku łacińskim szczegółowy opis swej misji dyplomatycznej z geograficznymi wiadomościami o wschodzie Europy, lecz wydanie to nie doszło do skutku. Pracą Colla zainteresowała się później Signoria wenecka i w listopadzie 1558 r. przełożył ją na język włoski Fabio Sbarra z Conegliano z oryginalnego rękopisu Francesca da Collo, lecz dopiero drugi przekład, znacznie skrócony i sporządzony przez Latina da Collo, bratanka Francesca, został ogłoszony drukiem w Padwie w 1603 r. [213].

Niemniej jak nauką i literaturą interesowała się Bona sztukami plastycznymi, w czym podzielała zamiłowania swego męża. Zygmunt I okazywał szczególne upodobanie w budownictwie i rzeźbie i w ciągu swego panowania sprowadził kilkunastu wybitnych budowniczych i rzeźbiarzy włoskich, nie powołał natomiast, o ile dotychczas wiadomo, ani jednego malarza spoza Alp. Bona zatrudniała na swym dworze malarzy włoskich,

sprowadzała z Włoch obrazy i jak się zdają świadczyć dotychczasowe źródła, swym przykładem pociągnęła bogatsze mieszczaństwo i zamożniejszą szlachtę do naśladownictwa. Faktem jest, że najbardziej ożywiony ruch artystyczny w Polsce przypada na czas po przyjeździe królowej Bony, a inwentarze ruchomości przedstawicieli kulturalnych warstw społeczeństwa wykazują wielkie nieraz ilości obrazów, jak np. inwentarz ruchomości nadwornego lekarza Zygmunta I dra Piotra Wedelicjusza z Obornik z 26 III 1544 r. podaje m. in. spis 13 obrazów malowanych na płótnie bez ram, 11 obrazów malowanych „w lystwach", 5 pięknych wielkich obrazów, 6 mniejszych itd. Jeśli inwentarze zasobnych mieszczan krakowskich wymieniają w tym czasie liczne dzieła sztuki, cóż mówić dopiero o pałacach i zamkach możnowładców duchownych i świeckich. Kanclerz K. Szydłowiecki sam chlubi się szczególnym zamiłowaniem do malarstwa i prawdopodobnie z Włoch sprowadzał obrazy. Zamek wiśnicki Piotra Kmity ozdobiony portretami jego przodków i królów polskich budzi wyrazy zachwytu u Klemensa Janickiego. Niewiele jednak zostało z tego czasu zabytków malarstwa poza malarstwem kościelnym i do wyjątków należą zachowane doskonałe portrety Izabeli Jagiellonki (z ok. 1524 r.), Zygmunta I lub późniejszy nieco starosty barskiego królowej Bony, Bernarda Pretwicza. O recepcji i spopularyzowaniu włoskiej malarskiej sztuki renesansowej w Polsce świadczy poemat moralizujący dworzanina Zygmunta Augusta, Jana Dymitra Solikowskiego, późniejszego arcybiskupa lwowskiego, pt. „Lukrecja rzymska i chrześcijańska", w którym autor tak przygania malarzom:

I wy drudzy matacze, malarze, co takie
Czynicie niewstydliwe sztuki i wszelakie
Marności Jowiszowe, Marse z Wenerami,
Dobrze by je zaprawdę popalić i z wami,
Co wy dziś ludziem wszystkim zgorszenia czynicie,
Głupi ludzie, co drogo ich pracą płacicie,
I żonam, córkam waszym jako pomagacie,
Prawie sporo oleju w ogień przylewacie,
Nie patrzajcie wy na to, co sie w Rzymie dzieje,
Z tamtych sie obyczajów każdy dobry śmieje.
Jakoż już u nas w Polszce snadź wszystko zwłoszało,
Bo pełno wszeteczeństwa, wstydu barzo mało.

Widoczne więc, że docierały już do Polski różne „marności Jowiszowe", a „Marse z Wenerami" cieszyły się popularnością.

Za czasów Bony równolegle z rzeźbą i medalierstwem rozwija się malarstwo portretowe, zdobywając się na odrębne sztalugowe wizerunki, nieznane epoce poprzedniej. Trudno jednak ustalić zakres i poziom

malarstwa włoskiego w Polsce z powodu braku odnośnych zabytków. Powodem, dlaczego prawie żadne obrazy włoskie nie dochowały się do naszych czasów, były niewątpliwie nieustanne pożary, a zwłaszcza klęski polityczne i rabunki najeźdźców, którzy co tylko było cenniejszego, wywozili z Polski. Ustalenie nazwisk malarzy włoskich pracujących w Polsce lub dla Polski wymaga szczegółowego zbadania ogromnej ilości ksiąg rachunkowych skarbu królewskiego z tego czasu, z których jedynie drobne fragmenty zostały ogłoszone drukiem. Wydane dotąd odnoszą się tylko do ostatnich lat rządów Zygmunta I i z nich dowiadujemy się np., że w 1546 r. włoski malarz Pietro wykonywał na polecenie Bony serię obrazów do wielkiego ołtarza katedry krakowskiej, za którą zapłaciła królowa znaczną sumę, bo z górą 1.000 zł. Około tego czasu był czynnym na dworze królewskim włoski malarz Giovanni Battista Ferro z Padwy († 1560). Komnaty wawelskie zdobiły wówczas portrety Zygmunta I z 1518 i 1526 r. (ten ostatni z napisem wychwalającym działalność budowlaną króla i nazywającym go ojcem ojczyzny), portret Bony, wykonany przez włoskiego artystę ok. 1517 r., wspomniany portret Izabeli Jagiellonki itd. Słyszymy też o 11 obrazach olejnych w złotych ramach, wiszących w komnacie „Kurzej Nogi", które były włoskiego pędzla.

Dokładniejsze wiadomości posiadamy o budowniczych i rzeźbiarzach włoskich sprowadzonych do Polski i pracujących dla obojga królestwa tudzież możnowładców. Ale i w tym wypadku nie mamy pewnych podstaw do ustalenia, ile było w tym zasługi króla, a ile królowej. Budowniczy kaplicy Zygmuntowskiej Bartolo Berrecci († 1537 w Krakowie), rodem z Florencji, syn Luki i Caterimy z Soglianich, uczeń Andrey Ferrucci i Antonia di Sangallo młodszego, przybył do Polski, może przez Węgry, w 1516 r. Większość jednak jego współpracowników sprowadzono do Krakowa dopiero po 1518 r. W omawianym przez nas okresie byli czynni na dworze królewskim następujący włoscy rzeźbiarze i architekci: Guglielmo da Firenze (1521—1540), Antonio da Fiesole (1521—1542), Filippo da Fiesole (1521—1540), Niccolo de Castiglione (1521—1545), Bernardino de Gianotis zwany Zanobi, Rzymianin (1524—ok. 1541), Giovanni Soli (1521—1527) i kilku pomniejszych. Najwybitniejszy z nich Giovanni Cini z Sieny pojawia się w Krakowie już w 1519 r. Był on synem Mattea di Cini i Margherity Bighelari. Urodził się zapewne w Settignano, ale od miejsca późniejszego zamieszkania nazywany był Sieneńczykiem. Młody ten artysta zatrudniony był początkowo przy budowie przepysznego renesansowego baldachimu z marmuru nad gotyckim sarkofagiem Władysława Jagiełły, a od 1524 r. współpra-

cował z Berreccim przy budowie kaplicy Zygmuntowskiej. Rozwój jego twórczości przypada na lata 1519—1540; rzeźbi figury, komponuje nagrobki, ołtarze, pracuje w kamieniu, marmurze, drzewie, podejmuje się nawet odlewania w brązie. W Polsce przebywał aż do śmierci w 1564 r. (raz tylko opuścił ją na dłuższy okres czasu, wyjeżdżając do Włoch w 1529 r. dla uporządkowania majątkowych interesów, skąd powrócił dopiero w 1532 r.).

Obok Ciniego do najwybitniejszych rzeźbiarzy włoskich, pracujących dla króla i królowej, należał Gianmaria Mosca z Padwy, zwany najczęściej Padovano. Działalność jego artystyczna w Polsce trwała najdłużej, bo przez lat czterdzieści pięć (1529 — 1574). Artystom tym zawdzięczamy wspaniały rozkwit włoskiej sztuki renesansowej w epoce zygmuntowskiej. Wielu z nich, jak później zobaczymy, pracowało dla królowej, wykonując zamówienia w zakresie rzeźby i architektury.

W pierwszym już dziesięcioleciu pobytu Bony w Polsce mamy ślady jej działalności budowlanej. Gdy dr Alifio został w 1523 r. mianowany burgrabią krakowskim, Bona zbudowała własnym kosztem nowy pałac burgrabiego pod zamkiem, który po śmierci Alifia oddał jej król 5 VII 1543 r. na własność. Dom Annibalego Bentivoglio, dworzanina Bony, wzniesiony został na gruntach nabytych przez niego w 1523 r. od Szymona kucharza i w 1524 r. od Mariusa de Viterbo. Dla Valentina kupił Jan Boner dom pod zamkiem od żony niejakiego Piotra. Wszystkie te domy zostały na polecenie królowej z gruntu przebudowane w stylu Odrodzenia, niewątpliwie przez włoskich architektów. Zarówno więc zamiłowania artystyczne Zygmunta I, wyniesione jeszcze z czasów jego pobytu na Węgrzech, a ugruntowane jeszcze bardziej przez stosunki z Włochami z otoczenia Bony, jak wpływy królowej stworzyły na królewskim dworze trwałą ostoję polskiego mecenatu sztuki. Mecenat Bony obejmował wszystkie rodzaje sztuk: rzeźbiarstwo, architekturę, malarstwo, hafciarstwo, złotnictwo, muzykę, przemysł artystyczny i na wszystkich wycisnął piętno włoskiego renesansu, usuwając w cień wpływy sztuki niemieckiej. Niezaprzeczonym dowodem tego są olśniewające bogactwem i przepychem zbiory artystyczne królowej, opisane w inwentarzu jej ruchomości w 1557/8 r., z którymi zapoznamy się później [214].

Rozdział IV

MIĘDZY HABSBURGAMI A FRANCJĄ

Od czasu kongresu wiedeńskiego w 1515 r. w polskiej polityce zagranicznej zwyciężył kierunek ścisłej współpracy przy rozwiązywaniu problemów wschodnich obu rywalizujących dotychczas dynastii Habsburgów i Jagiellonów. Złożyło się na to szereg przyczyn. Na zewnątrz występowali Jagiellonowie zawsze jako jednolita potęga, oparta nie tylko na braterstwie obu królów, ale i na formalnie zawartych traktatach (1492, 1498, 1507), zobowiązujących członków dynastii i ich państwa do utrzymywania wzajemnego związku i porozumienia we wszystkich sprawach, zwłaszcza do wzajemnej pomocy przeciw Turkom i wspólnym nieprzyjaciołom, a w sekretnych artykułach także przeciw zbuntowanym poddanym, gdyby nie słuchali królów lub naruszali ich prawa. Przymierze jagiellońskie miało przede wszystkim charakter dynastyczny, gdyż głównym jego celem było utrzymanie Jagiellonów na tronie Czech i Węgier przeciwko dążeniom Habsburgów do zabezpieczenia sobie sukcesji czesko-węgierskiej i wykraczało poza sferę bezpośrednich interesów państwa polsko-litewskiego, wciągając je do rywalizacji głównych potęg europejskich. Toteż polityka polska pozostawała w ścisłym związku z ogólnym położeniem na zachodzie i wschodzie Europy, co wpływało na związanie się ze sobą najróżniejszych na pozór zagadnień politycznych. Okazało się to najwyraźniej przy zawarciu przez Jagiellonów przymierza z Francją w 1500 r., pierwszego politycznego aktu otwierającego drogę wpływom francuskim w Polsce w czasach nowożytnych. Projekt tego przymierza wyszedł od króla francuskiego Ludwika XII jeszcze przed jego wyprawą na podbój Mediolanu (1498) i miał na celu głównie pozyskanie Węgier, sąsiadujących bezpośrednio ze sprzymierzoną z Francją Signorią wenecką i z posiadłościami Habsburgów; mogły one bowiem zarówno pomagać jak szkodzić jednej lub drugiej stronie. Traktat przymierza Jagiellonów z Francją, zawarty ostatecznie w Budzie 14 VII 1500 r., obowiązywał do wzajemnej pomocy przeciw Turkom, jak również „przeciw wszelkim nieprzyjaciołom obecnym lub przyszłym", obejmował zaś Stolicę Apostolską, Wenecję, króla polskiego i w. księcia litewskiego, ponadto króla rzymskiego i książąt

Rzeszy, o ile by w ciągu roku przystąpić doń zechcieli. Gdyby zaś wystąpili zaczepnie, sprzymierzeni obowiązani byli do wzajemnej pomocy. Ponieważ biorący udział w układach poseł polski marszałek Piotr Kmita nie miał pełnomocnictw do podpisania przymierza, król Władysław poręczył dotrzymanie i ratyfikację układu ze strony króla polskiego. Równocześnie prowadzono układy nie tylko o małżeństwo króla Władysława z księżniczką francuską Anną de Foix et Candale, ale także swatano Jana Olbrachta, prawdopodobnie z siostrą Anny Germaną, a nawet myślano o małżeństwie siostry króla Elżbiety we Francji. Jan Olbracht ratyfikował przymierze i wysłał swych posłów do Budy, aby wraz z posłami węgierskimi zawieźli dokumenty ratyfikacyjne do Francji. Ale wśród tych układów umarł król polski i epilogiem pierwszego przymierza z Francją był tylko ślub króla Władysława z ks. Anną. Dla Zygmunta Jagiellończyka było to pierwszą wskazówką, w jaki sposób przeciw naporowi Niemiec można szukać oparcia we Francji [215].

Państwa jagiellońskie, otoczone ze wszystkich stron wrogimi mocarstwami, nie miały żadnych sojuszników. Tylko z Rzymem łączyły je wiekowe tradycje związków politycznych i zależność kościelna, przeto stanowisko Rzymu w różnych ligach, zawiązywanych bądź przeciw Habsburgom, bądź też przeciwko ich wrogom, miało również wpływ na politykę jagiellońską. W spadku po swych poprzednikach otrzymał Zygmunt I trudne do rozwiązania cztery wielkie zagadnienia polityczne: utrzymanie stanu posiadania na wschodzie, likwidację sprawy krzyżackiej, współzawodnictwo z Habsburgami o Czechy i Węgry oraz obronę kresów południowo-wschodnich przed napadami turecko-tatarskimi i mołdawskimi. Po klęsce bukowińskiej i nieszczęśliwej wojnie z Moskwą państwo polsko-litewskie na wszystkich tych polach znajdowało się w defensywie. Odnowienie sojuszu z Węgrami nie przyniosło spodziewanych korzyści. Wzniesiony energią i wytrwałością wybitnych władców gmach mocarstwowej potęgi państw jagiellońskich wykazywał już liczne rysy. Pod rządami nieudolnego Władysława Jagiellończyka Czechy i Węgry popadły w stan wewnętrznego rozkładu, który wywierał zgubny wpływ na sąsiednią Polskę. W polityce zewnętrznej ujawniła się rozbieżność interesów obu państw. Dla krajów węgierskich oddalenie niebezpieczeństwa tureckiego było sprawą bytu. Polski dotykało to tylko pośrednio, miała ona bowiem pilniejsze sprawy do załatwienia: zabezpieczenie ujść Wisły przed zakusami Krzyżaków i niedopuszczenie Moskwy do zrealizowania wielkiego planu zjednoczenia wszystkich ziem ruskich. Tymczasem sojusz węgiersko-polski z 1507 r. orzekał, że oba państwa tylko razem mogą zawierać rozejm z Turcją lub prowadzić wojnę. Z jednej

więc strony krępowało to Polskę i uzależniało jej stosunki z Turcją od stanowiska Węgier, z drugiej strony dawało pole do wzajemnych konfliktów. Węgry dążyły do wciągnięcia Polski do wojny z Turcją i by to osiągnąć, narzucały się na pośredników między nią a w. ks. moskiewskim i Krzyżakami, nie uwzględniając najżywotniejszych jej interesów. Zwłaszcza w sprawie krzyżackiej oddały Zygmuntowi I jak najgorszą usługę. Dla Polski wpływ na Mołdawię, przez którą szedł cały handel Polski z Wschodem, miał bardzo doniosłe znaczenie. Był to jednak kraj sporny między Polską i Węgrami i chociaż Polska miała do niego niezaprzeczone prawa zwierzchnicze utwierdzone hołdami hospodarów od stu lat z górą, przecież w akcie pokojowym z 23 I 1510 r., zawartym z wojewodą Bohdanem przy pośrednictwie króla Władysława, musiała przyjąć warunek, że wojewoda mołdawski uzna zwierzchnictwo węgierskie, a tylko zastrzeżono, że nie ma to przesądzać ostatecznie o prawach obu państw. Dzięki temu Mołdawia, od której hołdu nie żądano, stała się terenem intryg dyplomatycznych wrogich Polsce mocarstw, Moskwy, Tatarów, później Habsburgów, a co najważniejsze na Polskę spadał jeszcze ciężar obrony jej od Tatarów i Turków, gdyż była niejako tarczą ochronną Polski od Turcji. Wreszcie osobista polityka króla Władysława, który wbrew woli całego narodu, nie mogąc podołać zadaniom obrony granic i uporządkowania stosunków wewnętrznych, szukał oparcia u wrogich Polsce Habsburgów, podkopywała jeszcze bardziej i tak trudne położenie polityczne Polski i otwierała Habsburgom drogę do opanowania krajów naddunajskich.

W tych warunkach Zygmunt I był zmuszony do nawiązania układów z wodzem stronnictwa narodowego na Węgrzech, zwalczającym wpływy niemieckie, Janem Zapolyą, wojewodą siedmiogrodzkim, zakończonych poślubieniem jego siostry Barbary i zawarciem tajnego układu w Krakowie dn. 19 II 1512 r., obowiązującego obie strony do niesienia sobie wzajemnie pomocy. W odwet za to cesarz Maksymilian podburzał Moskwę i Krzyżaków do czynnego wystąpienia przeciwko Litwie i Polsce, wreszcie zawarł z Moskwą w 1514 r. sojusz zaczepno-odporny i przygotował wielką koalicję przeciwko Polsce. Prawdziwe jednak niebezpieczeństwo groziło tylko Litwie od w. ks. moskiewskiego. Pogróżki Maksymiliana, plany utworzenia koalicji przeciwko Polsce, których jak się okazało, nie miał nawet możności urzeczywistnić, nie miały bowiem istotnego znaczenia dla rozwiązania kwestii bałtyckiej i wschodniej. Oba te problemy bez względu na przyjazne czy wrogie stanowisko cesarza same przez się wysunęły się jako konieczność dziejowa. Niemcy, rozbite wewnętrznie i wciągnięte do wojen o spadek burgundzki i przewagę we

Włoszech, nie mogły czynnie występować na wschodzie. Tylko związani z w. mistrzem Albrechtem Hohenzollernowie brandenburscy, rywale Habsburgów, byli kontynuatorami tradycyjnej polityki brandenburskiej na wschodzie. Nie mając zaś dostatecznych sił do rozszerzenia swych posiadłości kosztem państw jagiellońskich, wytrwale i celowo, wykorzystując każdą sposobność, dążyli do urzeczywistnienia swych zamiarów głównie drogą dyplomatyczną. Na dworze króla Władysława w Budzie od 1506 r. podtrzymywał wpływy niemieckie siostrzeniec króla margrabia Jerzy, brat w. mistrza Albrechta. Wyzyskując słabość charakteru i nieudolność swego wuja, pozyskał sobie jego zaufanie i zajął wpływowe stanowisko na jego dworze jako jego doradca, a później wychowawca jego syna Ludwika. Pod pozorem wiernej służby dla dynastii jagiellońskiej przygotował sobie podstawy do zajęcia Śląska i utrwalenia panowania Hohenzollernów w Prusiech. Jego bracia na dworze cesarskim i w kurii rzymskiej odegrali mniej wybitną, ale niemniej szkodliwą dla państwa polskiego rolę, popierając gorliwie interesy domu brandenburskiego. Polska więc, nawet wbrew swej woli, włączona została w system polityczny, który w stosunkach międzynarodowych wykształcił się po upadku przewagi cesarstwa i papiestwa jako rozjemczego trybunału pomiędzy państwami chrześcijańskimi i nowożytnej dyplomacji nowy wytknął kierunek.

Wskutek rozwoju stosunków gospodarczych, gdy wzmożone zasoby i dążenia poszczególnych państw prowadziły do nieuchronnego konfliktu wzajemnych interesów, przeciwko zbytecznej przewadze jednych tworzyły się naturalne ugrupowania państw zagrożonych, wspólnymi siłami podejmując walkę orężną i dyplomatyczną dla utrzymania tzw. systemu równowagi europejskiej. Za Zygmunta I Polska miała po raz pierwszy zająć w tym systemie decydujące na przyszłość stanowisko. Nie ulega wątpliwości, że Zygmunt I zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zagrażającego państwom jagiellońskim ze strony Habsburgów i ich popleczników na dworze króla Władysława i pragnął temu zapobiec przez małżeństwo z Barbarą Zapolyą. Dowodem tego jest tajna instrukcja udzielona 20 III 1512 r. Piotrowi Tomickiemu, posłowi do króla Władysława. Ostrzegając brata przed intrygami stronników cesarskich, przedstawił jako główny powód swojego małżeństwa z Barbarą troskę o przyszłość dynastii Jagiellonów i ich państw, „gdyż nie ulega wątpliwości — pisał — że gdy raz Niemców dopuści się do tych królestw, już ich nigdy nie będzie można wyrwać z ich rąk, trzeba więc mieć się na baczności, aby gdy słodkie rzeczy radzą i obiecują, gorzcą nie odpłacili" [216]. Ten kierunek polityczny, popierany przez Jana Łaskiego i jego stronników,

Zygmunt I przyjął w pierwszych latach swego panowania jako wytyczną swej polityki zagranicznej. Nie wykluczało to oczywiście utrzymania pokojowych stosunków z Habsburgami, ponieważ Polska, niezainteresowana zupełnie w wojnach włoskich, nie miała żadnych powodów do występowania zaczepnie przeciwko Habsburgom. Dlatego też i zacieśnieniu tradycyjnych związków rodzinnych przez małżeństwa z domem habsburskim nie był król przeciwny, o ile nie naruszały wspólnych interesów państw jagiellońskich. Tymczasem upadek Smoleńska, który był bramą do Litwy pomiędzy górnym biegiem Dniepru i Dźwiny, wpłynął na niespodziewany zwrot w polityce polskiej. Zygmunt I stracił odwagę i zaufanie we własne siły, uląkł się cesarskich pogróżek i mimo świetnego zwycięstwa pod Orszą w dn. 8 IX 1514 r., pod wpływem dworu węgierskiego i swych nowych doradców Krzysztofa Szydłowieckiego i Piotra Tomickiego, zrezygnował z dalszego oporu, godząc się na uwzględnienie życzeń cesarskich w nadziei, że w oparciu o Niemcy i przy ich pomocy będzie mógł rozwiązać sprawę bałtycką i wschodnią. Tak doszło do głośnego w dziejach kongresu wiedeńskiego w 1515 r.

Zdania historyków co do znaczenia traktatów wiedeńskich są podzielone. Jedni uważają je za sukces polityki polskiej, jaki w danej chwili można było osiągnąć i nie widzą w nich stanowczego zwrotu polityki jagiellońskiej, drudzy sądzą, że Zygmunt I dziedzictwo jagiellońskie sprzedał za miskę soczewicy i uważają postępowanie króla za abdykację w polityce zewnętrznej. Zwolennicy pierwszego poglądu powołują się na to, że na kongresie wiedeńskim nie zawarto żadnego traktatu sukcesyjnego, a ustępstwo Jagiellonów ograniczało się do przyzwolenia na plan podwójnego małżeństwa Ludwika Jagiellończyka z wnuczką cesarza i jednego z wnuków cesarskich Karola lub Ferdynanda z siostrą Ludwika Anną, za co uzyskano „wieczny sojusz" z Maksymilianem i zobowiązanie jego niepopierania przeciw Polsce Moskwy ani w. mistrza. Król polski nie miał więc żadnych zobowiązań wobec Habsburgów w sprawie sukcesji czesko-węgierskiej, która ostatecznie zależała od elekcji w obu królestwach na wypadek bezpotomnej śmierci Ludwika Jagiellończyka, zyskiwał natomiast wolną rękę na wschodzie i północy. Historycy dopatrujący się ujemnych stron w traktatach wiedeńskich podnoszą, że cesarz przyrzekając neutralność i pośrednictwo w wojnie moskiewskiej i w sprawie pruskiego hołdu wpływ swój na stosunek Zakonu do Polski i Polski do Moskwy przecież sobie zastrzegał, a czyniąc się rozjemcą w sprawach polsko-krzyżackich, nadal Polskę w zależności

od siebie utrzymywał. Za jedyną zaś korzyść uważają to, że Zygmunt I, poświęcając swe prawa sukcesyjne Habsburgom, zwalał na nich cały ciężar obrony Węgier przed Turcją.

Co do treści układów małżeńskich nie ulega wątpliwości, że Zygmunt I szczególnych zobowiązań nie przyjął odnośnie do sukcesji Habsburgów w Czechach i na Węgrzech, a szybkiego wygaśnięcia węgiersko-czeskiej gałęzi Jagiellonów nie mógł przewidzieć, lecz dając swoją aprobatę otwierał Habsburgom drogę do tej sukcesji z pominięciem polskiej linii Jagiellonów a nawet innych kandydatów. W Czechach rozporządzenie Karola IV z 1348 r., potwierdzone i przyjęte przez stany, regulowało sukcesję korony w ten sposób, że Czechom tylko w takim razie króla wybierać wolno, jeśli panująca linia wymarła tak po mieczu jak po kądzieli, przeto po śmierci Ludwika korona czeska prawnie powinna była przejść na Annę, na co się też Ferdynand wyraźnie powołał. Na Węgrzech zaś według prawa zwyczajowego córki po ojcach na tron wstępowały. Małżeństwo Anny z jednym z wnuków cesarza nie tylko więc utwierdzało prawo Habsburgów do sukcesji czesko-węgierskiej, ale ponadto potwierdzenie tegoż ze strony Zygmunta I oznaczało milczące uznanie przez Polskę traktatów sukcesyjnych zawartych w 1463 i 1491 r. między Węgrami i Habsburgami. Szereg innych zobowiązań, jak oddanie Anny na dwór habsburski jako zakładniczki, uznanie cesarza jako współopiekuna Ludwika na wypadek śmierci jego ojca, czemu Zygmunt I do tej pory stanowczo się sprzeciwiał, wreszcie zupełne opuszczenie Jana Zapolyi w jego walce z stronnictwem niemieckim, dowodzi niezbicie, że król polski rezygnował z obrony Czech i Węgier przed ekspansją habsburską. W zamian za tę rezygnację otrzymywał „wieczny sojusz" z Maksymilianem, tj. z starym cesarzem, którego dni życia były policzone i który też bardzo zręcznie przyjmował różne zobowiązania tylko w swoim imieniu, nie rozciągając ich bynajmniej na swoich nawet najbliższych następców.

Traktat pokoju i przyjaźni między Maksymilianem i Zygmuntem I zawierał zobowiązania pozytywne i negatywne. Cesarz przyrzekał nie szkodzić Polsce w Moskwie i Prusach, co jak już wykazano dowodnie, wobec nowego układu sił w Europie nie miało w rzeczywistości istotnego znaczenia dla Polski. Natomiast pozytywne zobowiązania cesarza były dla niej bardzo niebezpieczne. Cesarz, zatrzymując w swych rękach rolę superarbitra w sprawie pruskiej, nie tylko pośrednio utwierdzał dawne pretensje Rzeszy do zwierzchnictwa nad tym krajem, lecz ponadto narzucając się na pośrednika w beznadziejnych układach pokojowych między Polską a Moskwą, występował nadal jako sprzymierze-

niec Moskwy (o unieważnieniu traktatu z 1514 r. nie było mowy) i podtrzymywał za wiedzą i zgodą Zygmunta I nawiązane poprzednio stosunki z Moskwą, z czego skorzystali jego następcy. Jedynego zaś dla Polski korzystnego zobowiązania, że skłoni w. mistrza do złożenia hołdu, nigdy nie wykonał.

Widocznie tak nikłe koncesje nie wystarczyły do wzbudzenia pełnego zaufania Jagiellonów, skoro cesarz uciekł się jeszcze do politycznego oszustwa. Adoptował mianowicie małoletniego Ludwika Jagiellończyka, uczynił go wikariuszem rzymskiego cesarstwa na czas swego życia, z tym by po jego śmierci elektorowie Ludwika na rzymskiego króla wybrali, koronowali i zwykłą przysięgę wierności jemu złożyli wraz z wszystkimi stanami państwa. Cały ten dokument, pozbawiony wszelkich prawnych podstaw i wyglądający na niesmaczny żart, budził poważne wątpliwości u historyków, niemniej jednak, co źródłowo stwierdzono, został istotnie podpisany w Wiedniu dn. 20 VII 1515 r. przez trzech monarchów i dwu kardynałów. Oczywiście Maksymilian zachował go w tajemnicy i nawet współcześni nic o nim nie wiedzieli, a tym bardziej elektorowie, dla których był właściwie przeznaczony.

Istotnie więc trudno się oprzeć przekonaniu, że Zygmunt I sprzedał za miskę soczewicy dziedzictwo jagiellońskie, a jeszcze trudniej dopatrywać się w traktatach wiedeńskich politycznego sukcesu, z którego król był słusznie zadowolony. Tak też ostatecznie oceniono w Prusach Królewskich traktaty wiedeńskie. „Z tego zgodnego postanowienia wnioskował każdy — pisze kronikarz pruski Kaspar Schütz — że przyjdzie teraz do wiecznego pokoju między Koroną polską i Zakonem i że nie potrzeba obawiać się stamtąd żadnego niebezpieczeństwa. Później atoli, gdy w. mistrz zaczął wojnę i wojsko jego przyszło pod Gdańsk, naśmiewali się niektórzy z pospólstwa z takiej zgody, zapaliwszy bowiem wśród białego dnia świece i tarcice wymiatali rynsztoki, udając, jakoby czegoś szukali, a gdy ich kto pytał, czego by szukali, odpowiadali: szukamy wiecznego pokoju, który ongi z Wiednia nadszedł". Nie w tym bowiem leżała ujemna strona traktatów wiedeńskich, że dynastia jagiellońska pośrednio wycofywała się z swoich placówek nad Wełtawą i Dunajem, które istotnie w tych czasach przynosiły jej więcej szkody niż pożytku, ale w tym, że bez żadnych gwarancji wydawała je w ręce niebezpiecznego dla Polski mocarstwa, nie zyskując w zamian za to nawet zabezpieczenia wolnego dostępu do morza, co więcej, uzależniała swoją politykę od tego państwa, które żywiło skryte zamiary opanowania i Polski przy sprzyjających okolicznościach. Na usprawiedliwienie Zygmunta I musimy podnieść, że ujęty okazywaną mu przez cesarza

życzliwością ślepo mu zaufał i w dobrej wierze poddał się jego politycznemu kierownictwu, będąc szczerze przekonany, że cesarz dopomoże mu do wyjścia z trudnego położenia na północy i wschodzie. Takie wyobrażenia wpajali w niego nieodstępni po kongresie wiedeńskim doradcy, kanclerz Szydłowiecki i podkanclerzy Tomicki, szczęśliwi rywale prymasa Jana Łaskiego, jedynego bodaj polskiego męża stanu, który trafnie oceniał ówczesne położenie [217].

Przedstawiliśmy szczegółowiej politykę zagraniczną Polski przed przyjazdem królowej Bony, aby ułatwić odpowiedź na pytanie, czy i w jaki sposób jej wpływ zaznaczył się w polityce polskiej i na jakich mógł się opierać przesłankach. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tego zagadnienia, musimy zapoznać się z głównymi osobami, w których rękach spoczywało kierownictwo spraw zagranicznych.

Wiek Odrodzenia i reformacji wydał na zachodzie Europy trzech znakomitych władców, budowniczych potęgi swych państw i arbitrów polityki europejskiej: króla francuskiego Franciszka I, króla angielskiego Henryka VIII i cesarza Karola V. Ci trzej monarchowie dążyli do osiągnięcia swoich celów przez skupienie w swych rękach silnej władzy centralnej przy pomocy oddanej im biurokracji i przez umiejętne gromadzenie wielkich zasobów finansowych na cele państwowe, które pozwalały im mieć zawsze do rozporządzenia silną armię. Dyplomaci i wojownicy, otoczeni zastępem karnych i wiernych im doradców i wykonawców ich planów, byli rzeczywistymi kierownikami swych państw i umieli narzucić swą wolę, gdy chodziło o interes państwa, związany zazwyczaj ściśle z interesem dynastii. Przejście od chaotycznego ustroju stanowego do budowy państw nowożytnych dokonywało się bowiem wówczas przez skupienie wszystkich państwotwórczych elementów pod sztandarami dynastii jako jedynego czynnika stojącego ponad partykularyzmem interesów stanowych i prowincjonalnych. W tym procesie rozwojowym Polska nie dotrzymała kroku państwom zachodnio-europejskim, gdyż zabrakło u jej steru tak wybitnych jednostek, jakich wymagały ówczesne warunki w tej epoce niewątpliwie przełomowej.

Zygmunt I mógł uchodzić za wzór idealnego monarchy. Wspaniałej, wyniosłej postawy pełnej majestatu, o wielkich brwiach, oczach groźnie patrzących, siły tak wielkiej, że powrozy targał, podkowy łamał, na niedostatek i mróz wytrwały, doskonały żołnierz i zapalony myśliwy — jak go opisuje Decjusz — pod względem fizycznym przedstawiał typ energicznego, wzbudzającego szacunek władcy. Od młodości zaprawiał się w sztuce rycerskiej pod kierunkiem Stanisława Szydłowieckiego, ojca kanclerza Krzysztofa, który był jego towarzyszem od lat dziecinnych.

Nauczyciele jego Jan Długosz, Filip Kallimach i Jan Wels dali mu ten zasób wiedzy, jaki był potrzebny władcy wielkiego państwa według pedagogicznej myśli późnego średniowiecza i wczesnego renesansu. W tych ramach przeszedł Zygmunt I kurs siedmiu sztuk wyzwolonych ze szczególnym uwzględnieniem historii i wymowy, nauczył się władać biegle językiem łacińskim i niemieckim, przy czym Długoszowi zawdzięczał głównie swoje religijno-moralne wychowanie, podczas gdy Kallimach oddziałał na niego więcej w duchu postępowego humanizmu, zapoznając go z nowymi poglądami i zasadami Odrodzenia. Zdaje się, że Kallimach rozbudził w nim także pewne zamiłowanie do nauk ścisłych, które rozwinęły w nim później te charakterystyczne dla niego cechy, jak rządność i gospodarność. Pod wpływem tak wzorowego wychowania urabiał się charakter Zygmunta I. Wysokie poczucie dynastyczne i dumę rodową, odziedziczone po ojcu Kazimierzu i po matce Elżbiecie, ambitnej córce cesarskiej z rodu Habsburgów, usposobienie trochę gniewliwe, nie znoszące oporu („był trochę gniewliwy, ale jednak gniew umiał w sobie tłumić" — pisze Bielski) równoważyły w nim wielkie zalety duchowe. Był on bowiem „od młodego wieku bardzo pobożnego usposobienia, pełen szacunku dla starszych, łaskawy i dobrotliwy wobec poddanych, miłosierny dla ubogich, sprawiedliwości i słuszności tak oddany, że żadne namowy nie mogły go sprowadzić z prostej drogi, w obietnicach tak stały, że niczego nie cenił wyżej od wierności", a tę charakterystykę Decjusza z 1521 r. potwierdza cała działalność Zygmunta I, przeniknięta wzniosłymi zasadami chrześcijańskiej etyki, owiana duchem rycerskich ideałów, co w związku z jego niezwykle głęboką wiarą i religijnością uzasadnia opinię nuncjusza papieskiego Zachariasza Ferreri, który w 1521 r. wyraził się, iż nie wie właściwie, kto więcej zasługiwałby na kanonizację, czy Zygmunt I, czy też jego brat błogosławiony Kazimierz.

Z tych zasadniczych rysów charakteru Zygmunta I płynęła jego niechęć do wszelkich wojen, zwłaszcza z chrześcijańskimi państwami, pokojowe, graniczące z biernością usposobienie, że „na nieprzyjaciela się nie ruszył aż za wielką krzywdą" (Bielski), a z biegiem lat zupełne osłabienie woli, tak że w decydujących momentach szukał pomocy w modlitwach i pobożnych pielgrzymkach zamiast przez energiczne wystąpienie zaradzić nasuwającym się trudnościom. Jeśli do tego dodamy, że Zygmunt I w myśl swych zasad nie chciał w niczym naruszyć swej koronacyjnej przysięgi, zobowiązującej go do zachowania wszystkich stanów przy ich prawach i przywilejach i był, jeśli można użyć tego nowożytnego terminu, prawdziwie konstytucyjnym monarchą, to znajdziemy wyjaśnienie, dlaczego mimo trzeźwości sądu i zrozumienia po-

trzeb państwowych nie umiał wszystkim trudnościom zaradzić. Ileż to razy skarżył się, że mając ręce związane nierozumnymi prawami nie może uczynić tego, co uważa za konieczne dla dobra państwa! Nie można też obarczać Zygmunta I zarzutem niedołężności i słabości charakteru, jeśli weźmiemy pod uwagę, że na Litwie, gdzie miał wolną rękę, okazywał wiele energii i zdecydowania, czego nie widać (z powodu odmiennych warunków) w jego postępowaniu w stosunku do Korony. Że robiło to istotnie wrażenie nieudolności i słabości charakteru, o tym przekonują nas opinie nie tylko polskich, ale i postronnych obserwatorów. Nuncjusz papieski Antonio del Burgio pisze o Zygmuncie I w 1524 r.: „J. K. Mość jest naprawdę pełen ludzkości i szlachetności, lecz zdaje się być prawdziwym bratem ojca króla węgierskiego (tj. nieudolnego Władysława); tylko szafowanie skarbem odbywa się w większym porządku i widzi się lepszą rachunkowość". W następnym zaś roku ten sąd jeszcze więcej zaostrza: „Król jest dobrym człowiekiem, lecz w wielu sprawach pozwala kierować sobą, a część rady królewskiej, w której rękach spoczywają podobne sprawy, jest dosyć przekupna i — krótko mówiąc — król polski jest zupełnie taki jak król węgierski, a rządy tego królestwa przypominają stosunki węgierskie".

Pokojowe i konserwatywne usposobienie Zygmunta I w niczym się tak nie zaznaczyło jak w jego niezwykle ostrożnej polityce, w tym ustawicznym odwoływaniu się do senatu, bez którego wiedzy i zgody nie chciał podjąć żadnej decyzji. Ten sposób załatwiania spraw miał wielkie niedogodności, przewlekał rzecz, a często zwłoka była szkodliwa. Na nalegania doradców o powzięcie decyzji w ważniejszych i pilnych sprawach król odpowiadał swym zwyczajem: cóż więc chcecie? co mam uczynić? „Sądzę, że nadszedł czas naszego upadku — pisał zrozpaczony Krzycki do Tomickiego w 1524 r. po najeździe tatarskim — któremu sam tylko król mógłby zapobiec, gdyby zechciał tylko być nieco surowszym i nie tak dalece zależeć od naszego zdania. Inaczej nie ma nadziei ocalenia". „Wszelkie prawo w tych czasach oparte jest na broni i jak widzimy u wszystkich innych, a zwłaszcza pierwszych rządców naszego świata, ten, kto ma silniejszą armię, uważany jest za mającego lepsze prawo, nie należy przeto pominąć żadnej sposobności, by zająć te ziemie, skąd tyle nieszczęść spadło na nas" — zwracał królowi uwagę w 1525 r. Jan Dantyszek, radząc mu zająć zbrojnie Prusy Krzyżackie, gdyż jak to wyjaśniał później — „okazywanie łaskawości i miłosierdzia, zwłaszcza wrogom, często przynosiło niepowetowane szkody". Te rady i przestrogi nie mogły już w niczym wpłynąć na zmianę postępowania starzejącego się króla, który uporczywie trzymał się swych wzniosłych



Malarz nieznany — Gołuchów, Muzeum

Zygmunt I (ok. 1527 r.)



Opatów, Kościół koleg. św. Marcina

Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki
Szczegół brązowej płyty nagrobkowej

i szlachetnych, ale nieżyciowych zasad, wydając losy państwa w ręce świeckich i kościelnych dygnitarzy, owych pogodnych i wygodnych — jak słusznie zauważono — dowcipnych i dostojnych senatorów-humanistów, goniących przeważnie za dostatkiem i władzą, bez prawdziwie politycznej ambicji, a nieraz z podeptaniem wszelkich na dobro ojczyzny względów [218]. Spośród nich najdłużej utrzymywali się na wpływowym przy boku króla stanowisku kanclerz Krzysztof Szydłowiecki (1515 do 1532) i podkanclerzy Piotr Tomicki (1515—1535), właściwi kierownicy zewnętrznej i wewnętrznej polityki państwa polskiego, podczas gdy na Litwie dzierżył niepodzielnie władzę, niemal wicekrólewską, najpotężniejszy z możnowładców Olbracht Gasztołd, kanclerz i wojewoda wileński.

Pierwsze miejsce przy królu zajmował Krzysztof Szydłowiecki, rówieśnik i towarzysz od lat dziecinnych Zygmunta I (ur. 1467), gładki, obrotny dyplomata, umiejący sobie pozyskać nie tylko łaski królów i książąt, ale wyciągnąć z nich również materialne korzyści. Może w żadnej postaci nie zaznaczyły się tak wybitnie wszystkie dodatnie i ujemne strony prądów Odrodzenia, jak w tym prawdziwie doskonałym typie „corteggiana" XVI w. Polityk krótkowzroczny, miękki, cofający się przed każdym śmielszym krokiem, dbający o zgodę i wygodę, podstępny intrygant, gdy w grę wchodziły jego osobiste interesy, na zewnątrz poprawny i układny, na wszelki wypadek umacniał swoją pozycję przez związki z ościennymi państwami, czy to w formie zawieranych przez siebie „traktatów braterstwa i przyjaźni" (jak z ks. pruskim Albrechtem w 1526 r. lub z wpływowym kanclerzem Węgier Jerzym Szatmárim, biskupem Pięciukościołów w 1518 r.), czy też w formie pensji i podarunków, których mu nie szczędzili Habsburgowie. Dla dogodzenia swej próżności zabiegał o łaski cudzoziemskich monarchów, Franciszka I, Karola V, Henryka VIII, lub ich doradców jak kardynała Wolseya, nawet wielkiego wezyra Ibrahima baszy. Trudno też osądzić, jak to trafnie podniesiono, czy w polityce zagranicznej, którą zasadniczo kierował, oprócz egoistycznych motywów, ambicji, chciwości i próżności, drogowskazem mu były jeszcze jakieś rzeczowe względy. Uważał kongres wiedeński za dzieło swego życia i od tej pory trzymał się wiernie Habsburgów, chociaż prawił grzeczności zarówno posłom francuskim jak wysłannikom Jana Zapolyi. Wpajając w króla przekonanie o wielkich korzyściach, jakie mu daje sojusz z Habsburgami, paraliżował równocześnie wszelką akcję podejmowaną przez prymasa Łaskiego dla rozwiązania problemu bałtyckiego i w przeddzień wybuchu wojny pruskiej

mimo jawnych zbrojeń i prowokacji w. mistrza powstrzymywał króla od energiczniejszych kroków, „by nie zdawało się, że król pierwszy naruszył traktaty wiedeńskie".

Wpływ swój na króla potrafił tak długo utrzymać dzięki swej niezwykłej istotnie giętkości, obłudnej grze, maskującej jego prawdziwe oblicze, wreszcie zewnętrznemu blaskowi, jaki naokół siebie roztaczał. Łącząc z kanclerstwem pierwszą godność w senacie, kasztelanię krakowską i sześć intratnych starostw, utrzymywał świetny dwór, idący o lepsze z królewskim strojnością i liczbą pocztów, w rezydencjach swych, zwłaszcza w rodzinnym zamku Ćmielowie, rozwinął niebywały przepych, pod względem zaś wytworności biesiad uchodził za nowoczesnego Lukullusa w Polsce. Jako mecenas sztuki i literatury hołdował zdaje się więcej modzie, gdyż pozostałe po nim zabytki sztuki są raczej przejawem jego próżności aniżeli wyrazem głębszej kultury artystycznej. Wśród świeckich dostojników był jednym z pierwszych w wielkim stylu mecenasów literatury, utrzymywał stosunki z humanistami, nawet z wielkim Erazmem z Rotterdamu, posiadał świetną bibliotekę, sprowadzał z Włoch pięknie iluminowane rękopisy, nie miał jednak warunków po temu, by zostać prawdziwym humanistą, gdyż nawet gdybyśmy przyjęli, że brak wyższego wykształcenia mógł później przez stosunki z uczonymi i literatami uzupełnić, nie da się to pogodzić z jego szczerym wyznaniem złożonym pod koniec życia wobec ks. Albrechta, że nie jest żadnym łacinnikiem, ponieważ od młodości więcej obracał się na dworach książąt i w obozie aniżeli wśród książek [219].

Jeśli u Szydłowieckiego widzimy tylko zewnętrzny blichtr kultury Odrodzenia, to jego kolega, podkanclerzy Piotr Tomicki, przedstawia najpełniejszy i najgłębszy typ prawdziwego syna włoskiego renesansu z najszlachetniejszej jego doby. Wszystko, co było najlepszego w kulturze Odrodzenia, łączyło się w tej postaci w przedziwnej harmonii. Postawa wyniosła, pełna dostojności, wdzięczny sposób wyrażania się, ujmujące obejście już zewnętrznie pociągały do niego ludzi. Z wysoką kulturą humanistyczną, opartą na gruntownych studiach we Włoszech, rozległą wiedzą, niemal encyklopedyczną, znajomością języków łacińskiego, niemieckiego i włoskiego łączył się u niego nieprzeciętny rozum, trzeźwość sądów, umiar, wyrobione na najlepszych wzorach poczucie estetyczne, wyrażające się w dbałości o schludność i wytworność wszystkiego, co go otaczało, o każdy szczegół zakupywanych przedmiotów sztuki, czy to były hafty i tkaniny, włoskie oprawy książek, iluminowane rękopisy, czy wykonywane dla niego dzieła rzeźbiarskie i malarskie. Nie ograniczał się jednak tylko do pięknej formy, najwięcej bowiem

zainteresowania objawiał dla nauk i uczonych, położył zaś szczególne zasługi czuwając nad wykształceniem młodzieży i popierając w Polsce studia języków greckiego i hebrajskiego oraz prawa rzymskiego. Charakter wyrobiony, opanowany, konsekwentny w działaniu, odznaczał się pewną szczerością i prostolinijnością postępowania, tak trudną do utrzymania wśród intryg i kabał dworskich. Szczodry dla biednych, obrońca uciśnionych, wzorowy gospodarz i pasterz swej diecezji, nie był wolny od wad rozpowszechnionych w tym wieku. Nie było to jeszcze największym błędem, że popierał swych krewnych i dbał o splendor swej rodziny, nie zawsze licząc się ze słusznością. Szczególnie ujemnym rysem jego charakteru była jego zaciekłość partyjna, z jaką zwalczał przeciwników politycznych czy osobistych, szczególnie prymasa Jana Łaskiego i jego stronnictwo, przenosząc rozgrywki polityczne na teren sejmików i sejmu. Za czasów Tomickiego kancelaria królewska osiągnęła ten wysoki poziom wydawanych przez nią pism i aktów, jaki mógł zaspokoić wymagania najwybredniejszego humanisty. Tomicki obmyślał treść pism jak najstaranniej, dbał o ujęcie ich w jak najwytworniejszą formę łacińską i powierzał przepisanie doborowym kaligrafom, tak że wszystko było pod każdym względem starannie wykończone. W stosunkach dyplomatycznych przy przyjmowaniu i odprawie obcych posłów potrafił nadać tradycyjnym formom protokołu dyplomatycznego niezrównany wdzięk kultury humanistycznej, pozyskując przez to licznych przyjaciół w kołach dyplomatycznych, w których największy głos mieli humaniści. W polityce był oportunistą, zwolennikiem ostrożnej, ugodowej polityki, solidaryzował się więc z Szydłowieckim w sprawie utrzymania trójprzymierza, lecz jako dobry Polak i patriota nie zamykał oczu na jego ujemne strony, oburzał się na zachłanność Habsburgów, popieranie przez nich Krzyżaków, intrygi ich z Moskwą, nie był przeto przeciwny układom z Francją czy też później potajemnemu wspieraniu Zapolyi, lecz w gruncie rzeczy uważał to tylko jako środek zabezpieczający przed całkowitym uzależnieniem Polski od habsburskiego dyktatu, a nie jako cel, do którego należałoby dążyć [220].

Szydłowiecki i Tomicki, ciesząc się pełnym zaufaniem Zygmunta I, byli właściwymi kierownikami polityki zewnętrznej i wewnętrznej, a przez swe stosunki rodzinne, przyjaciół i klientów wpływali na opinię publiczną, senat i izbę poselską w duchu swych politycznych dążeń. Dlatego wszelkie próby ograniczenia ich wpływów lub usunięcia ich od rządów, podejmowane przez ich przeciwników, kończyły się zawsze niepowodzeniem. Od tych humanistów polityków odcina się jakby z innego materiału wykuta wspaniała postać prymasa Jana Łaskiego

(ur. 1455 † 1531), którego słusznie można nazwać wodzem stronnictwa narodowego w Polsce. Potomek możnego niegdyś, ale zubożałego rodu Korabitów, dziedziców Łaska w ziemi sieradzkiej, prawnuk stryjeczny znakomitego biskupa krakowskiego Jana Radlicy († 1392), już w siódmym roku życia otrzymał niższe święcenia kapłańskie z rąk swego krewnego Jana Gruszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ojciec prymasa Andrzej z dwóch żon (matką prymasa była prawdopodobnie Skocka herbu Nowina) miał czterech synów i kilka córek, musiał więc szukać zaopatrzenia rodziny na duchownym chlebie. Zbyt liczna rodzina nie pozwoliła zubożałemu Andrzejowi dać synom wyższe wykształcenie. Zapewne więc przyszły prymas musiał poprzestać na jakiejś najbliższej szkole i może w jakiej kolonii akademickiej był uczniem doktora Andrzeja z Góry, zanim tenże został profesorem Uniwersytetu Krakowskiego, ponieważ w metryce uniwersyteckiej nie ma żadnej wzmianki ani o samym prymasie, ani też o jego bracie Andrzeju, który później był kustoszem gnieźnieńskim. Łaski całe życie zachował wdzięczną pamięć o swym nauczycielu i uczcił go pomnikiem wzniesionym na jego grobie. Żeby za granicę miał na studia wyjeżdżać, jest to bezpodstawny domysł późniejszych biografów. „Nauk niewiele posiadał" — pisze o nim współczesny mu autor życiorysów arcybiskupów gnieźnieńskich. Brak wyższego wykształcenia prymas później dotkliwie odczuwał i może dlatego tak wielki nacisk kładł na staranne wykształcenie swoich bratanków. Skromnie też zaczynał swoją karierę kościelną od altarii w rodzinnych Skokach. Dopomogła mu dopiero do wybicia się można rodzina Kurozwęckich. Jako domownik zrazu, później przyjaciel i powiernik kanclerza koronnego Krzesława z Kurozwęk, za jego protekcją biorąc coraz liczniejsze i bogatsze beneficja w kapitułach poznańskiej, gnieźnieńskiej, kujawskiej i krakowskiej, od wczesnej młodości przebywał na dworze królewskim jako sekretarz kanclerza. W dojrzalszym już wieku w 1494 r. w imieniu swego patrona posłował do Rzymu, w 1496 r. jakieś poselstwo do Flandrii odprawiał, a w 1500 r. wybrał się ponownie do Rzymu dla dostąpienia wielkiego odpustu w roku jubileuszowym.

Samoistna jego działalność na dworze królewskim i w państwie zaczyna się dopiero z chwilą wstąpienia na tron króla Aleksandra. Gorliwość jego religijna okazywana przeciwko schizmatykom, a zapewne i czynny udział w zawarciu unii mielnickiej zjednały mu zaufanie panów. Króla pozyskał sobie całkowicie, gdy otworzył mu furtkę do obalenia przywileju mielnickiego dla senatu z 1501 r. przez wprowadzenie klauzuli zastrzegającej królowi prawo „umiarkowania" tego dokumentu. Dopiero więc w 47 roku swego życia mianowany sekreta-

rzem w. koronnym, objął w 1502 r. w zastępstwie kanclerza Kurozwęckiego kierownictwo kancelarii i zarząd kasy przybocznej króla, z którym wyjechał na Litwę. Od tej pory znalazł Aleksander w swym pierwszym sekretarzu, a od 1503 r. kanclerzu najsilniejsze oparcie. Łaski jako zwolennik tej ideologii, która znalazła wyraz w statutach z 1496 r., wskazał królowi drogę do obrony i ratowania państwa przeciwko egoistycznej rodowej polityce możnowładztwa, w sojuszu z szlachtą zreformował na jej korzyść parlamentaryzm, rzucił myśl reform wewnętrznych, kodyfikacji prawa, zwrotu roztrwonionych między magnatów dóbr królewskich, a uzasadnieniem i niejako rozwinięciem całego tego planu zajął się jego cichy współpracownik, kustosz skarbu koronnego, ks. Stanisław Zaborowski w „Traktacie o właściwości praw i dóbr królewskich oraz o naprawie królestwa i rządzie Rzeczypospolitej".

Nigdzie może tak jasno nie występuje program polityczny Łaskiego, jak w tym suchym, w duchu scholastyki napisanym traktacie. Naczelną jego zasadą jest, iż „dobro publiczne ponad dobro jednostki przekładać należy". Po raz pierwszy w naszej literaturze politycznej rzucono hasło: skarb i wojsko jako najważniejszy cel reform wewnętrznych. „Starajmy się — mówi autor — mieć zawsze jak najsilniejsze i najlepiej uzbrojone wojsko. Ażeby je wystawić, powinniście wszelkimi siłami zbierać pieniądze, albowiem pieniądz jest nerwem wojny, bez którego wojny prowadzić się nie da. Znajdziecie zaś pieniądze, jeżeli wszystkie z dawien dawna istniejące daniny i dochody całego królestwa, bez uciemiężenia biednych, zgromadzicie w jeden skarb publiczny i z niego żołnierzom walczącym żołd regularnie zdołacie wypłacać". Z pewnymi zastrzeżeniami, wypływającymi z ówczesnej nauki kanonistycznej, Zaborowski głosi, że nawet duchowni obowiązani są do ponoszenia nadzwyczajnych publicznych ciężarów. Łaski wbrew całemu niemal duchowieństwu uznawał konieczność składania ofiar przez duchowieństwo na rzecz publiczną i wnet po objęciu godności arcybiskupiej polecił spisać uposażenia wszystkich prebend w swej rozległej archidiecezji dla uzyskania podstawy do słusznego rozdziału kontrybucji. On również był zwolennikiem odbioru królewszczyzn, a przekonawszy się, że to nie wystarcza na zaspokojenie wydatków państwa, rzucił za Zygmunta I myśl założenia stałego skarbu publicznego na potrzeby obrony granic przez równomierne opodatkowanie wszystkich stanów, nie wyłączając duchowieństwa. Przeciwny kumulacji urzędów, z której wyrastały tylko fortuny magnackie bez pożytku dla państwa, popierał swymi wpływami dążenia szlachty, żądającej od króla ścisłego przestrzegania praw i przywilejów koronnych. Swym doniosłym w skutkach dziełem, wydaniem zbioru praw

w 1506 r., znanym pod nazwą „Statutów Łaskiego", stworzył najsilniejszą podstawę ruchu szlacheckiego, skupiającego się pod hasłem reformy i egzekucji praw.

Podstawową ideę egzekucji praw znajdujemy już w traktacie Zaborowskiego. Pojmuje on bowiem władzę królewską jako samoistną i nadrzędną, ale nie absolutną. Władzę królewską ograniczają bowiem obowiązujące prawa. Nawet w połączeniu z panami (proceres) nie może król naruszyć tego, co stanowi własność rządzonego przezeń społeczeństwa; naród nie ma władzy nad królem, ale jest panem swego życia i mienia, którego nie wolno królowi samowolnie naruszyć, a jeśli to w interesie całości jest konieczne, winien król uzyskać zezwolenie całego narodu. Naród szlachecki, ów czynnik, na którym się Łaski opierał, nie był jeszcze wyrobiony w życiu politycznym. Niewątpliwie szlachta z programu Łaskiego brała to, co było dla niej dogodniejsze, a więc ograniczenie prerogatyw możnowładztwa, wzmocnienie jej wpływów w sejmie, opodatkowanie duchowieństwa — mniej skorą natomiast była do przyjmowania nowych ciężarów i przeprowadzenia gruntownej reformy wojskowo-skarbowej. Dlatego w pierwszym okresie walki z możnowładztwem o zdobycie decydującego głosu w sprawach publicznych na pierwszy plan wysunęła żądanie reformy i egzekucji praw, w nim bowiem widziała najlepsze lekarstwo na wszelkie niedomagania państwa. Za to spadały na Łaskiego gromy ze strony jego politycznych przeciwników. Najdobitniej wyraził to wróg prymasa Maciej Drzewicki, biskup kujawski, w swym memoriale przedłożonym królowi w 1522 r.: „Albowiem to nieposłuszeństwo, które taki zamęt wprowadziło wszędzie w Rzeczypospolitej i to, że posłowie ziemscy taką władzę przywłaszczyli sobie, jego jest dziełem!"

W polityce wewnętrznej Polski stanęły naprzeciwko siebie dwa zdecydowanie wrogie stronnictwa o różnych światopoglądach: z jednej strony Łaski, popierany przez szlachtę, z myślą reformy i śmiałymi środkami do jej przeprowadzenia, z drugiej senatorowie, a raczej klika możnowładców duchownych i świeckich uporczywie trzymająca się form przeżytych, niechętna wszelkiej daleko sięgającej zmianie, starająca się reformę, skoro nie można jej usunąć, przynajmniej skierować na powolniejszą drogę lub po prostu zwichnąć. „Postaramy się — zapewniali Zygmunta I przeciwnicy prymasa — o ile tylko słusznym sposobem da się to osiągnąć, abyśmy nawrócili powoli na drogę do podniesienia autorytetu królewskiego, bez którego królestwo nie może się dobrze rządzić, a W. Królewska Mość niech wspiera nasze zamierzenia powagą i mądrością swoją", lecz ta droga, którą wskazywali, tj. rządy oligarchii, już

dawno skompromitowane, była przeżytkiem wobec dokonujących się przemian gospodarczych i społecznych. Musiał to przyznać sam król w odpowiedzi na zażalenia senatorów w 1522 r.: „Nam zawsze wydawało się to bardzo zgubne, że nasi senatorowie, bacząc na wzajemne współzawodnictwa i sprawy prywatne, z dnia na dzień coraz więcej podnosili znaczenie społeczności szlacheckich w radzie Rzeczypospolitej. Przewidywaliśmy bowiem, że to wyjdzie na obniżenie powagi naszej i senatu... i wielką szkodę Rzplitej, do czego już doszło, a jeszcze bardziej dojdzie w przyszłości, tak że jeśliby wszyscy razem z nami chcieli temu nieszczęściu zapobiec, tego może już nie zdołamy dokonać".

Opierając się na szlachcie, której przyznawał stanowisko wyższe, rządzące, wobec reszty społeczeństwa, chciał Łaski całą polską politykę skierować na tory narodowe. Jak mu niemczyzna w kraju była wstrętna, pokazuje najlepiej projekt nowego prawa dla miast, opracowany przez jego krewniaka i wychowańca Macieja Śliwnickiego pt. „Iura Sigismundina". Usunięcie prawa niemieckiego z miast w Polsce i zastąpienie go nowym, opartym na zasadach prawa rzymskiego, miało służyć do polonizacji miast i do większego skupienia wszystkich warstw społecznych na gruncie narodowym. Te dążenia narodowe, będące wynikiem ewolucji, jaka dokonała się w XV w. pod wpływem ciągłego konfliktu z żywiołem niemieckim, zwłaszcza z Krzyżakami i wynikającej zeń kampanii prowadzonej przeciwko Polsce na forum międzynarodowym, a która znalazła swój wyraz w nadzwyczaj gruntownym uświadomieniu sobie własnej odrębności narodowej i jej znamion, występują w całej pełni w stanowisku Łaskiego wobec spraw zagranicznych. „Wszędzie i w każdą stronę wpływ polski utrzymywać i pomnażać, wpływ zaś niemiecki wszędzie paraliżować, żywioł niemiecki powstrzymywać: to cel polityki Łaskiego" — tymi słowy charakteryzuje jego działalność Wincenty Zakrzewski. Jak dalece zaś słuszny jest ten sąd znakomitego historyka, potwierdzają coraz to nowe wychodzące na światło dzienne przekazy źródłowe. Nie chciał Łaski dopuścić Niemców do opanowania Czech i Węgier, podsuwał projekty polonizacji Zakonu Krzyżackiego lub całkowitego usunięcia go z Prus, prowadził akcję w sprawie wcielenia słowiańskiego ongiś Pomorza szczecińskiego z powrotem do Polski, przeciwko schizmatyckiej Moskwie szukał oparcia w związku z Szwecją, przemawiał za unią z Litwą, ściślejszym zespoleniem Mazowsza z Koroną (jeszcze za życia książąt mazowieckich), wreszcie w międzynarodowym konflikcie, wywołanym wojnami włoskimi, który groził zachwianiem równowagi europejskiej, do końca życia pozostał zwolennikiem sojuszu z Francją. Jeśli zaś początkowo pod wpływem ożywiających

go religijnych uczuć marzył o zorganizowaniu powszechnej krucjaty przeciwko Turkom, to wówczas gdy Turcja okazała się jedyną groźną dla przewagi niemieckiej na południowym wschodzie potęgą, stał się gorliwym propagatorem idei nawiązania z nią trwałych pokojowych stosunków.

W przeciwieństwie do narodowej polityki prymasa Łaskiego program polityczny jego przeciwników ma charakter wybitnie międzynarodowy. Z wszystkimi dobre utrzymywać stosunki, nikomu się nie narażać, przede wszystkim zapewnić sobie przyjaźń potężnego domu Habsburgów — oto główne wytyczne miękkiej, niezdecydowanej, pokojowej i ostrożnej polityki Szydłowieckiego i Tomickiego. O ile jednak Szydłowiecki po kongresie wiedeńskim całkowicie przeszedł na stronę Habsburgów, by w końcu zostać głową stronnictwa austriackiego w Polsce, to Tomicki zachował bardziej niezależne stanowisko. Takie mniej więcej były ugrupowania polityczne, gdy Polska miała zająć stanowisko w ważnym międzynarodowym problemie, mianowicie wobec elekcji cesarza po śmierci Maksymiliana I. Łaski, podówczas od wpływu politycznego usunięty i rzadko pojawiający się na dworze królewskim, miał jednak tutaj licznych zwolenników i klientów. Sekretarzem w. koronnym był jego długoletni współpracownik i krewniak (przez matkę Zofię ze Skoków), Jan Latalski, do jego przyjaciół zaliczali się sekretarze królewscy Andrzej Zakrzewski, Stanisław Górecki, Mikołaj Zamoyski, Stanisław Oleśnicki, Jan Górski. Wielu przedstawicieli spokrewnionych z nim rodzin zajmowało wpływowe stanowiska w senacie lub na dworze Zygmunta I, jak np. Myszkowscy, Rusoccy, Kościeleccy, Tęczyńscy, Tarnowscy, Rozrażewscy. Polski dwór Bony składał się niemal z samych powierników prymasa z dwoma głównymi doradcami królowej na czele, ochmistrzem Mikołajem Wolskim i biskupem kamienieckim Wawrzyńcem Międzyleskim[221]. Ci ludzie z najbliższego otoczenia królowej nie tylko równoważyli wpływy Szydłowieckiego i Tomickiego, zapoznawali ją z stosunkami panującymi w Polsce i na Litwie, ale także mogli oddziaływać na nią w myśl programu politycznego Łaskiego.

Zygmunt I mimo małych korzyści, jakie mu dawał związek z cesarzem, pozostał wierny zobowiązaniom przyjętym w Wiedniu. Gdy król francuski Franciszek I rozpoczął starania o koronę cesarską i nawiązał układy z niektórymi elektorami, Maksymilian zawiadomił Zygmunta I przez swych posłów, wysłanych na ślub Bony, że postanowił za życia swego przeprowadzić wybór swego wnuka Karola na króla rzymskiego, musi zaś zrezygnować z wysunięcia kandydatury króla Ludwika, po-

nieważ nie ma ona żadnych widoków powodzenia. W myśl życzeń cesarza Zygmunt I jako opiekun Ludwika, mający wyłączne prawo zastępowania go jako elektora czeskiego przy elekcji króla rzymskiego, wysłał w tym celu na sejm do Augsburga w 1518 r. biskupa płockiego Erazma Ciołka i Rafała Leszczyńskiego, kasztelana lędzkiego, z marszałkiem litewskim Bohuszem Bohowitynowiczem, dając im pełnomocnictwo do głosowania na Karola. Ponieważ elekcja nie mogła być przeprowadzona, póki nie nastąpi koronacja Maksymiliana na cesarza, przeto Maksymilian ograniczył się do wydobycia wiążącego zobowiązania od pięciu elektorów, między nimi poselstwa polskiego, że oddadzą głos na sejmie elekcyjnym, który miał się odbyć w początkach 1519 r., na jego wnuka Karola. Ciołek poszedł jeszcze dalej, aniżeli mu to nakazywała instrukcja poselska. Ujęty hojnymi darami i obietnicą kapelusza kardynalskiego, przyjął od cesarza poufną misję do Rzymu (dokąd z polecenia króla polskiego po sejmie augsburskim miał się udać) w sprawie uzyskania zezwolenia papieża na koronację Maksymiliana w Trydencie, gdyż cesarz wiedział, że do jego wyprawy do Włoch nie dopuści Franciszek I, władca Mediolanu. Od koronacji zaś Maksymiliana zależała elekcja jego następcy jeszcze za jego życia. Ciołek, nieubłagany wróg Jana Łaskiego i jego polityki, a całkowicie zaprzedany Habsburgom, jako mąż zaufania i pełnomocnik cesarza czynił wszystko, aby pokrzyżować politykę francuską i wypełnić zlecenia swego mocodawcy. Leon X powierzył rozpatrzenie propozycji Ciołka kongregacji kardynałów i porozumiawszy się z Francją, dał Ciołkowi 11 XII 1518 r. odpowiedź wymijającą. Tymczasem umarł cesarz Maksymilian 12 I 1519 r. Ciołek pomimo śmierci cesarza nadal pracował gorliwie jako pełnomocnik Habsburgów, utrzymywał łączność z regencją austriacką i jeszcze w marcu wysłał z Neapolu do Hiszpanii do króla Karola swego sekretarza Jakuba Degres, zapewniając go, że jest całkiem oddany „najświetniejszemu domowi austriackiemu, za którego szczęśliwość i życie i mienie, jak długo tylko żyć będzie, chętnie ofiaruje". Taki sam duch solidarności z Habsburgami panował wśród innych przeciwników Łaskiego, jak kanclerz Szydłowiecki lub biskup kujawski Maciej Drzewicki [222].

Obok tego zgranego ze sobą zespołu przyjaciół Habsburgów, dbających więcej o własne korzyści aniżeli o interes państwa, coraz większy wpływ na króla zaczęła wywierać jego małżonka Bona. Królowa miała wiele powodów do żywszego zainteresowania się sprawą elekcji cesarza, albowiem nie mogło być jej obojętne, czy wybór padnie na króla francuskiego Franciszka I, władcę Mediolanu, czy króla neapolitańskiego i hiszpańskiego Karola I, zwierzchniego władcę jej włoskiego dziedzic-

twa, od którego ponadto zależało zatwierdzenie testamentu królowej Giovanny IV, a więc i ewentualny spadek wielkiego majątku w królestwie neapolitańskim, zapisanego jej matce ks. Isabelli. Z obu kandydatami do korony cesarskiej łączyły ją bliskie węzły pokrewieństwa: Franciszek I był jej ciotecznym bratem, Karol zaś wujem. Zarówno jednak interes dynastyczny jak państwowy skłaniały ją ku przymierzu z Francją. Obawa przed zbytnim wzrostem potęgi Habsburgów, wyciągających swe zachłanne dłonie po koronę czeską i węgierską i rozwianie się budowanych na poparciu domu habsburskiego planów bałtyckich i wschodnich same już przez się otwierały drogę wpływom francuskim. Pociągały również królowę zapowiadające się dla niej korzyści ze zmiany orientacji wiedeńskiej na paryską. Stojąc bowiem pilnie na straży swych niewygasłych praw do księstwa mediolańskiego, tylko przez ścisły sojusz z potężną Francją, władczynią Mediolanu, mogła spodziewać się urzeczywistnienia swych ambitnych planów osadzenia na tronie mediolańskim swej córki jako małżonki francuskiego królewicza. Do powyższych dołączyły się jeszcze względy osobiste. Gorliwym orędownikiem kandydatury Franciszka I na tron cesarski był ukochany wuj Bony, kardynał Ippolito I d'Este, w którego ręce oddał król francuski kierownictwo całej akcji politycznej, mającej na celu wciągnięcie Jagiellonów do przymierza z Francją i zapewnienie sobie ich głosu przy elekcji cesarza.

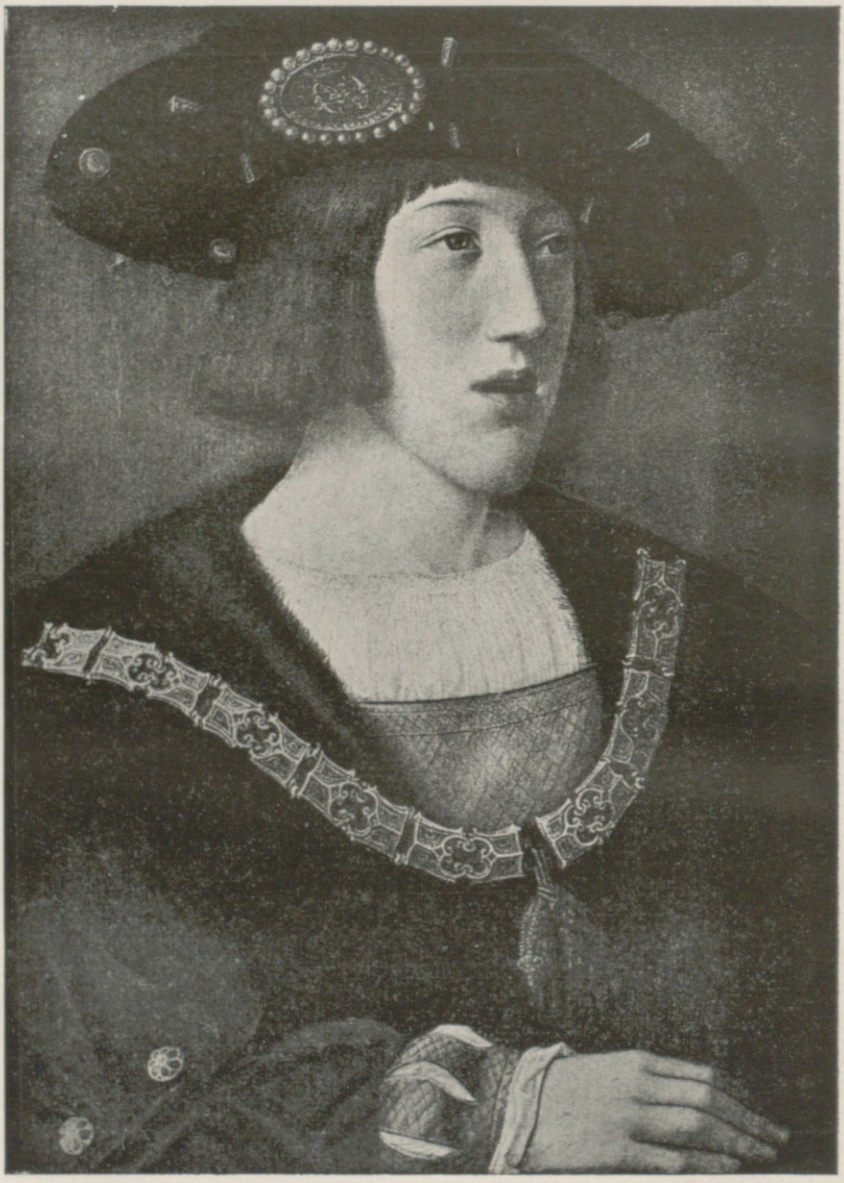
W walce o tron cesarski, która rozgorzała w całej Europie, wchodziły w grę różnorodne interesy. Od jej wyniku zależało, czy osiągniętą chwilowo równowagę uda się nadal utrzymać. Pozyskanie korony cesarskiej przez jednego z dwóch najważniejszych kandydatów Franciszka I lub Karola I hiszpańskiego groziło zachwianiem tej równowagi. Prócz tych zasadniczych kandydatur wypłynęły jeszcze inne, a mianowicie króla angielskiego Henryka VIII i elektora saskiego Fryderyka Mądrego. Papież Leon X zwalczał najniebezpieczniejszą dla równowagi europejskiej kandydaturę Karola I, stanął natomiast po stronie Franciszka I w tym przekonaniu, że w końcu Francja skłoni się do poparcia swymi wpływami każdej innej kandydatury, byle nie Karola I, o ile sama, co z góry można było przewidywać, nie zdoła uzyskać dla siebie korony cesarskiej. W związku z tym wysunięto po raz pierwszy w dziejach kandydaturę króla polskiego na tron cesarski. W styczniu 1519 r. powstał ten projekt na dworze papieskim i znalazł bardzo życzliwe przyjęcie w Wenecji, a nawet król francuski Franciszek I gotów był poprzeć Zygmunta I, o ile jego własna kandydatura nie miałaby widoków powodzenia. Zygmunt I, któremu ofiarowywano 200.000 dukatów na akcję wy-



J. Clouet

Paryż, Louvre

Franciszek I, król francuski (1515)



Szkoła flamandzka — Paryż, Louvre

Cesarz Karol V (ok. 1520 r.)

borczą, skłaniał się już do przyjęcia tej propozycji (zapewne za namową swej żony), miał nawet zamiar wysłać w tej sprawie na Węgry kanclerza Szydłowieckiego, ale niebawem zrezygnował z tych planów, gdy otrzymał pewniejsze wiadomości o stanowisku, jakie zajęły Czechy i Węgry wobec elekcji cesarza.

Sejm czeski postanowił oddać pełnię władzy królewskiej w ręce małoletniego króla Ludwika, aby w ten sposób pozbawić Zygmunta I jako opiekuna bratanka prawa zastępowania go przy elekcji cesarza. Na sejmie węgierskim w Bács (wrzesień-październik 1518) narodowe stronnictwo szlacheckie pod przewodnictwem wojewody siedmiogrodzkiego Jana Zapolyi odniosło zupełne zwycięstwo nad partią dworską oddaną Habsburgom i popieraną przez większość magnatów, uchwaliło program wielkich reform wojskowo-skarbowych (m. in. odebranie magnatom zastawionych im dóbr państwowych) i ustanowiło nowy rząd, składający się z czterech dostojników duchownych i świeckich oraz szesnastu przedstawicieli szlachty. Ten nowy rząd postanowił odwołać z Innsbrucka królewnę Annę, siostrę Ludwika, zaręczoną z arcyksięciem Ferdynandem (o której rękę zabiegał Zapolya), co było naruszeniem umów wiedeńskich, z drugiej zaś strony właśnie w myśl zobowiązania cesarza Maksymiliana z 20 VII 1515 r., mocą którego Ludwik został wyznaczony jego następcą na tronie cesarskim, zgłosić jego kandydaturę na tron cesarski. Ponieważ i Czesi skłaniali się do poparcia kandydatury Ludwika, wysłano w tej sprawie z końcem lutego 1519 r. uroczyste poselstwo do Wenecji i Rzymu z przywódcą szlachty węgierskiej Stefanem Verbőczim, stronnikiem Jana Zapolyi, na czele. Tymczasem Zapolya dał się wciągnąć 8 III 1519 r. do konfederacji zawiązanej przez partię dworską pod hasłem obrony praw króla, naruszonych przez uchwały sejmu w Bács, w zamian za co miał otrzymać najwyższy urząd palatyna węgierskiego, wakujący po śmierci Emeryka Perényiego († 5 II 1519). Skorzystali z tego magnaci, by zdyskredytować go w oczach szlachty i przywrócić dawną regencję. Wśród pogłębiającego się chaosu w stosunkach wewnętrznych doszło do ostrego starcia między stronnictwem narodowym i habsburskim, w wyniku którego partia dworska odzyskała dawne wpływy, przeforsowała 28 V wybór Stefana Batorego, przeciwnika Zapolyi, na palatyna i usunęła asesorów szlacheckich z rady regencyjnej. Gdy więc przybyli na Węgry posłowie austriaccy Jan Cuspinianus i Wawrzyniec Saurer, by przeciągnąć Ludwika na stronę Karola I, bez większych trudności uzyskali 13 IV od niego i rady regencyjnej przyrzeczenie, że odda swój głos na Karola I, przeciwko czemu zaprotestował poseł czeski dr Wacław z Velhartic.

W Czechach bowiem na sejmie w Pradze (31 III — 24 IV) postanowiono nie oglądać się ani na Polskę, ani na Węgry i wysłać na sejm elekcyjny do Frankfurtu w imieniu państwa czeskiego (Korony), jako jedynego prawnego przedstawiciela głosu elektora czeskiego, osobne poselstwo zaopatrzone w pełnomocnictwa sejmu czeskiego z pieczęcią państwową i podpisem króla. Regencja czeska zrezygnowała więc z pierwotnego planu uznania Ludwika za pełnoletniego (co zresztą nie dało się pogodzić z przepisami złotej bulli Karola IV z 1348 r., ustalającej normy prawne elekcji cesarza, która przyznawała elektorom pełnoletność dopiero po ukończeniu 18 lat) i oparła swe roszczenia na tej podstawie, że stany Korony czeskiej w myśl swych przywilejów z r. 1212 i 1348 same sobie króla wybierać mogą na wypadek wygaśnięcia dynastii, więc ta sama zasada powinna się rozciągać na udział Czech w elekcji cesarza, gdy król czeski jako małoletni nie może wykonywać swego uprawnienia. Ponieważ Czesi skłaniali się również na stronę Karola I, licząc na to, że Karol jako cesarz poślubi Annę Jagiellonkę i może wrócą złote czasy Karola IV, Ludwik, by uniknąć konfliktu z nimi, uznał prawo stanów czeskich do zastępowania go przy elekcji i 10 V podpisał pełnomocnictwa i instrukcje dla wybranych przez sejm czeski posłów na elekcję, dwóch przedstawicieli stanu pańskiego, Władysława z Šternberka i Krzysztofa Švamberka, ze stanu rycerskiego Radsława Beřkovskiego z Šebířova i Jakuba z Vřesovic. W tych warunkach próby podejmowane celem pozyskania głosu elektora czeskiego dla Franciszka I przez posła francuskiego na Węgrzech Ponceta de Turre i kardynała Ippolita I d'Este (kierującego z Jagru akcją wyborczą na rzecz Francji) musiały spełznąć na niczym.

Tymczasem w Polsce Zygmunt I wahał się z podjęciem decyzji, zanim nie wyjaśni się sytuacja polityczna w Czechach i na Węgrzech. W Krakowie oczekiwali od 25 III na deklarację króla polskiego posłowie francuscy Jan de Langhiac i Antoni de Lameth oraz poseł austriacki Jan Ferenberger. Królowa Bona była gorliwą orędowniczką przymierza z Francją i nawiązała układy z poselstwem francuskim w sprawie wydania swej córki za francuskiego księcia krwi. Z zrozumiałych względów wolała jednak nie przyjmować wiążących zobowiązań co do oddania głosu przez jej męża (jako zastępcy i opiekuna bratanka) na Franciszka I, nie mając pewności, czy kandydatura francuska będzie miała dostateczne poparcie w Niemczech, dlatego też obie te sprawy traktowała oddzielnie, kładąc nacisk przede wszystkim na zawarcie traktatu przymierza i wzmocnienie go przez związki małżeńskie. Kanclerz K. Szydłowiecki, wierny wyznawca zasad przyjętych dla polityki polskiej na kongresie wiedeńskim,

niechętnie patrzył na te układy polsko-francuskie, chociaż Franciszek I ofiarował mu 4.000 dukatów za poparcie żądań francuskich. Po stronie Bony stanęło stronnictwo narodowe prymasa Jana Łaskiego i wpływowy sekretarz królewski Andrzej Krzycki, siostrzeniec podkanclerzego Piotra Tomickiego. On też pośredniczył w układach z posłami francuskimi i redagował odpowiedzi królewskie w myśl życzeń Bony. Po otrzymaniu pewniejszych wiadomości z Czech i Węgier Zygmunt I udzielił posłom francuskim ok. 25 IV wymijającej odpowiedzi w sprawie elekcji, że nie może przyobiecać poparcia Franciszkowi I, zanim nie zasięgnie opinii panów węgierskich i czeskich jako bezpośrednio zainteresowanych w tej sprawie. Ponieważ zaś zawarcie proponowanego przymierza i związków małżeńskich nie ma ścisłej łączności ze sprawą elekcji i zależy tylko od woli króla francuskiego, chętnie godzi się na rozpoczęcie układów, o ile posłowie zechcą je zaraz podjąć. Oświadczenie powyższe nie pozostawia wątpliwości, że nastąpił zasadniczy zwrot w polityce polskiej od czasu kongresu wiedeńskiego. Pod wpływem Bony Zygmunt I przechylał się na stronę francuską, nie chciał jednak gwałtownie zrywać węzłów łączących go z Habsburgami ze względu na nastroje panujące w Czechach i na Węgrzech. Ostateczną decyzję powziął ok. 30 IV po przyjeździe do Krakowa Girolama Balbi, posła króla Ludwika i otrzymaniu listu z dn. 24 IV od kardynała T. Bakócza, członka regencji węgierskiej. Nie ulegało już wówczas wątpliwości, że zarówno król Ludwik jak jego doradcy czescy i węgierscy stanowczo popierają kandydaturę Karola I.

Zygmunt I w odprawie udzielonej posłom francuskim 4 V obiecał oddać głos na króla francuskiego, jeśli co najmniej trzech elektorów za nim się oświadczy, w przeciwnym bowiem wypadku głos polski nie miałby i tak znaczenia. Gdyby Franciszek I nie mógł uzyskać większości, prosił go, aby skłonił sprzyjających mu elektorów do oddania głosu na króla polskiego lub węgierskiego. W sprawie zawarcia przymierza i traktatów małżeńskich obiecał wysłać osobne poselstwo do Francji. Około tego czasu otrzymał ostateczną odpowiedź także poseł austriacki Jan Ferenberger, o czym król powiadomił równocześnie komisarzy habsburskich w Augsburgu, podkreślając — wbrew prawdzie — że starał się pozyskać Ludwika i jego węgierskich doradców dla kandydatury Karola I i uzyskał ich zgodę, natomiast Czesi niezadowoleni z tego, że w Augsburgu przyrzekł głos Karolowi I, nie chcą go dopuścić do udziału w elekcji, nie może więc zachęcać elektorów do poparcia kandydatury króla hiszpańskiego, żeby nie drażnić Czechów, da jednak odpowiednie wskazówki swym posłom. Ażeby uniknąć zatargu z Czechami, prosił komisarzy o pouczenie ich o prawach, które mu w myśl złotej bulli jako opiekunowi króla Ludwika przysługują,

oraz o polecenie im, by zgodnie z Polakami postępowali. Albowiem pomimo nieprzychylnego stanowiska Czechów postanowił wysłać osobne poselstwo do Frankfurtu, chociażby dla obrony praw swoich i bratanka wobec niesłusznych roszczeń stanów czeskich. Jako posłów wyznaczył 20 V biskupa kujawskiego Macieja Drzewickiego i Rafała Leszczyńskiego, kasztelana lędzkiego i starostę człuchowskiego (znanych z swych sympatii habsburskich), polecając im starać się przede wszystkim o zgodę z Czechami i w niczym nie okazywać, kogo by król polski najchętniej widział na tronie cesarskim. Zależnie bowiem od tego, po czyjej stronie opowie się większość elektorów, mieli posłowie — o ile zostaną dopuszczeni do głosu — za nią się oświadczyć, by pozyskać przyszłego cesarza, a nie zrazić sobie jego przeciwnika.

Za oddanie głosu na Karola I król żądał od niego zatwierdzenia proponowanych przez dwór węgierski projektów małżeńskich (Annę miał poślubić Karol I, zaś brat jego arcyksiążę Ferdynand córkę Zygmunta I Jadwigę), nadto pomyślnego załatwienia konfliktu pruskiego, pośrednictwa pokojowego w Moskwie i wykonania testamentu królowej Giovanny IV. Za poparcie Francji domagał się od Franciszka I zawarcia przymierza, pomocy lub pośrednictwa pokojowego w zatargu z Zakonem i Moskwą, jako też korzystnych związków małżeńskich dla swych córek. Zygmunt przypuszczał, że w tym tylko wypadku głos elektora czeskiego odegra rolę, gdy okaże się równa ilość głosów po stronie każdego z kandydatów i dlatego dał posłom bardzo elastyczną instrukcję bez wyraźnego wskazania kandydata, na którego mają głosować.

Już po wyjeździe posłów polskich (24 V) zaszły wypadki, które zmusiły króla do zajęcia bardziej zdecydowanego stanowiska. Pełnomocnicy Karola I w Niemczech, otrzymawszy wiadomość, że Czesi uzurpują sobie wyłączne prawo do udziału w elekcji, z drugiej zaś strony powiadomieni przez elektorów, że w myśl złotej bulli tylko Zygmuntowi I przysługuje prawo zastępowania bratanka przy elekcji cesarza, prosili króla polskiego, by dał swym posłom nowe pełnomocnictwa, oparte na formule podanej w złotej bulli lub pusty blankiet z przywieszoną pieczęcią królewską, wreszcie na wszelki wypadek samą pieczęć. W myśl powyższego pisma Zygmunt I wystawił 13 VI nowe pełnomocnictwo dla swych posłów, w którym powołując się całkiem wyraźnie na przysługujące sobie w myśl złotej bulli prawo zastępowania bratanka w czasie elekcji cesarza, upoważniał swych posłów do wzięcia udziału we wszystkich czynnościach elekcyjnych z prawem delegowania w swoim zastępstwie innych pełnomocników, co miało na celu niewątpliwie pogodzenie praw króla polskiego z pretensjami do udziału w elekcji stanów czeskich. Jeszcze bowiem z końcem maja lub

początkiem czerwca otrzymał od Ludwika list z zawiadomieniem, że zdał swój głos na przedstawicieli stanów czeskich, radzi przeto stryjowi, by wstąpił w jego ślady, oraz że pozostaje przy pierwotnym zamiarze oddania głosu na Karola I, gdyby atoli większość oświadczyła się za Franciszkiem I, wówczas trzeba będzie do niej się przyłączyć. Uwzględniając te życzenia bratanka, Zygmunt I w dodatkowej instrukcji polecił swym posłom, by we wszystkich sprawach działali w ścisłym porozumieniu z Czechami; przy pierwszym głosowaniu mieli oddać głos na króla Ludwika, przy drugim na arcyksięcia Ferdynanda, a gdy przyjdzie do ostatecznej decyzji, winni okazać własnoręczne polecenie Ludwika, nakazujące głosować na Karola I i na nie wyrazić swą zgodę, a tylko na wypadek, gdyby większość była po stronie Franciszka I, mogą oddać głos na niego. W zakończeniu pisał: „chcemy i życzymy sobie poprzeć najjaśniejszego króla Karola, lecz w żaden sposób nie chcemy obrazić króla francuskiego".

Ostateczna decyzja króla była wypadkową różnych wpływów działających na niego w Polsce i ówczesnej sytuacji, jaka wytworzyła się na Węgrzech i w Czechach. Zygmunt I utracił wiarę w możność zwycięstwa kandydatury francuskiej, nie chciał więc się narażać na odwet ze strony Habsburgów za sprzyjanie Francji, z drugiej zaś strony pozostawiał sobie furtkę do nawiązania rokowań o przymierze z Francją, tak gorliwie zalecane przez Bonę.

Tymczasem na sejmie elekcyjnym w Frankfurcie elektorowie przyznali Czechom prawo do udziału w elekcji i pozwolili posłom polskim na pobyt w Frankfurcie tylko pod warunkiem, że pogodzą się z Czechami. W wyniku dłuższych narad osiągnięto porozumienie: Polakom pozwolono pozostać w charakterze doradców delegacji czeskiej, Sternberk zaś miał oddać głos w imieniu króla Ludwika na tego kandydata, na którego zgodzą się także posłowie polscy. Sejm rozpoczął swe właściwe obrady 17 VI. W miarę jak malały widoki wyboru Franciszka I, stronnicy Francji usiłowali rozbić ugodę polsko-czeską i pozyskać Polaków dla kandydatury „trzeciego", gdy wyszło na jaw, na jak kruchych podstawach opiera się rzekome prawo Czechów do zastępowania Korony czeskiej w imieniu małoletniego elektora podczas elekcji. Temu rozbiciu ugody chciał zapobiec elektor moguncki Albrecht Hohenzollern, głowa stronnictwa habsburskiego i po stwierdzeniu, że mandat króla polskiego z 13 VI został wystawiony zgodnie z przepisami złotej bulli, polecił posłom polskim, by jako prawni przedstawiciele głosu elektora czeskiego upoważnili kanclerza czeskiego do zastępowania ich w czynnościach wyborczych. Było to zarazem przyznaniem poselstwu polskiemu prawa udziału w elekcji w za-

stępstwie Zygmunta I jako opiekuna elektora czeskiego zgodnie z przepisami złotej bulli. Drzewicki, gorliwy stronnik Habsburgów, skłonił Czechów do ustępstw i w dniu wyznaczonym na elekcję, tj. 27 VI, zaprzysiężono ponownie Šternberka jako zastępcę króla polskiego, po czym delegacja polska dała mu pełnomocnictwo do oddania głosu na Karola. Drzewicki, popierając zdecydowanie Karola I, postąpił jednak wbrew instrukcji dodatkowej, która nakazywała posłom polskim w czasie pierwszego głosowania oddać głos na kandydata neutralnego. Miało to rozstrzygające znaczenie dla dalszego przebiegu elekcji. Gdy bowiem w dn. 27 VI trzech elektorów postawiło kandydaturę elektora saskiego Fryderyka Mądrego, głos czeski padł na Karola I, z powodu czego elektor Fryderyk, widząc, że za Karolem stoi cały blok państw jagiellońskich, postanowił nie oddawać głosu na siebie, by uzyskać większość i nie przyjął ofiarowanej korony. Nazajutrz (28 VI) Karol został wybrany jednomyślnie cesarzem. W ten sposób Polska dzięki Drzewickiemu zadecydowała o elekcji Karola V [223].

Złączenie w rękach Karola V dziedzictwa hiszpańsko-neapolitańskiego, burgundzkiego i austriackiego z koroną cesarską stworzyło dopiero te wielkie możliwości rozwoju potęgi habsburskiej, która zaciążyła nad całą Europą. Problem utrzymania równowagi europejskiej wysuwa się odtąd na czoło zagadnień politycznych. Francja podejmuje zacięty bój z imperializmem habsburskim i stara się wciągnąć w orbitę swych wpływów wszystkie państwa zagrożone przez wzrost potęgi niemieckiej. W ich rzędzie Polska, Czechy i Węgry stanowiły ważną kluczową pozycję na wschodzie.

Społeczeństwo polskie, przyzwyczajone dotychczas do liczenia się tylko z swymi najbliższymi sąsiadami na zachodzie i wschodzie, nie było jednak przygotowane do wzięcia udziału w tej wielkiej grze politycznej. Po elekcji Karola V Francja uważała Polskę za straconą dla siebie placówkę i nie myślała początkowo o wciągnięciu jej do wspólnej akcji przeciwko Habsburgom. Te trudności nie pozwoliły Bonie rozwinąć swego politycznego programu mającego na celu oparcie polityki polskiej na związku z Francją. Jednak królowa, niezrażona tym pierwszym niepowodzeniem, ostrożnie i wytrwale dążyła do osiągnięcia swych zamierzeń. Dzięki jej wpływom Zygmunt I coraz bardziej oddalał się od Habsburgów i więcej uwagi poświęcał Czechom i Węgrom, gdzie popierał stronnictwa narodowe, przeciwstawiające się otaczającej Ludwika kamaryli dworskiej, opanowanej całkowicie przez Niemców. Twórcy kongresu wiedeńskiego nie dali jednak za wygraną. Wynikiem tych krzyżujących

się wpływów była pewna dwutorowość polityki polskiej, występująca wyraźnie w podejmowanych przez Zygmunta I próbach pogodzenia ze sobą tych dwóch przeciwnych sobie kierunków.

Zagadnienie, czy istniały w Polsce przed Mohaczem stronnictwa polityczne, było przedmiotem żywych sporów w naszej historiografii. Przeciwko istnieniu w tym czasie stronnictw politycznych wysuwano jako najważniejszy argument, że sprzyjający Habsburgom kierownicy polskiej polityki zagranicznej z kanclerzem Szydłowieckim na czele godzili się na nawiązanie układów z Francją (wbrew zasadom przyjętym na kongresie wiedeńskim, choć nadal stali na ich gruncie), a więc w rzeczywistości służyli podobnie jak Łascy tylko pokojowej polityce króla, mającej na celu utrzymanie przyjaznych stosunków z głównymi mocarstwami europejskimi. Otóż nie trzeba zapominać, że kanclerz i podkanclerzy z tytułu swego urzędu musieli przyjmować i odprawiać w imieniu króla posłów zagranicznych, co nie dowodzi jeszcze, że byli zwolennikami nowego kursu politycznego, podsuniętego Zygmuntowi I przez Bonę. Szydłowiecki początkowo nie ośmielał się jawnie występować przeciwko królowej, jednak z biegiem czasu nie pominął żadnej sposobności, by usunąć ją od wpływu na rządy i skłonić króla do ścisłej współpracy z Habsburgami. Zarówno on jak biskup płocki Erazm Ciołek i biskup kujawski Maciej Drzewicki byli zdecydowanymi stronnikami Habsburgów a zarazem największymi przeciwnikami narodowej polityki stronnictwa prymasa Jana Łaskiego, którą popierali na dworze jego klienci i krewniacy także w najbliższym otoczeniu Bony. Właśnie od chwili nawiązania stosunków z Francją przez Zygmunta I walka obu stronnictw przybiera na sile, czego dowodem są tajne memoriały Ciołka i Drzewickiego, starające się przedstawić królowi działalność Łaskiego w jak najgorszym oświetleniu [224].

Karol V nie zerwał z polityką swego dziadka na wschodzie, rozwijał ją tylko w ramach swego światopoglądu o nadrzędności władzy cesarskiej, podczas gdy względy na interes dynastii odgrywały u niego drugorzędną rolę. Ideałem jego było zjednoczenie państw chrześcijańskich pod swym najwyższym zwierzchnictwem i wyparcie Turków z Europy. W ramach tej uniwersalistycznej koncepcji państwa jagiellońskie miały spełniać zadanie przedniej placówki wobec schizmatyków i niewiernych. Dynastyczną politykę cesarza Maksymiliana prowadził nadal arcyksiążę Ferdynand jako spadkobierca dziedzicznych krajów austriackich, lecz i on w zasadniczych sprawach podporządkowywał się woli swego brata. Wynikiem tego było dążenie Habsburgów do utrzymania przyjaznych stosunków z Polską według zasad przyjętych na kongresie wiedeńskim.

Traktaty wiedeńskie miały więc dla Karola V niejako programowe znaczenie, chociaż sam nie był nimi związany. Gdy więc poseł polski Jan Dantyszek przedłożył mu po elekcji prośbę Zygmunta I, by zatwierdził zobowiązanie Maksymiliana, że nie będzie popierał Zakonu, Karol V zażądał przedłożenia sobie umów zawartych w Wiedniu i oświadczył, że pragnie nie tylko iść we wszystkim w ślady swego dziadka, lecz nawet okazać jeszcze większą życzliwość i przyjaźń wobec króla polskiego. Dopiero podczas drugiego swego poselstwa do Hiszpanii mógł Dantyszek dostarczyć cesarzowi odnośnych dokumentów i Karol V w piśmie z dn. 18 III 1523 r. upoważnił swego brata do odnowienia, a nawet rozszerzenia traktatów wiedeńskich [225].

Równocześnie toczyły się rokowania między Jagiellonami i Habsburgami w sprawie wykonania umów małżeńskich zawartych w Wiedniu. Rozpoczęto je w lutym 1520 r. w Innsbrucku, następnie prowadzono w Preszburgu i w Akwizgranie podczas uroczystości koronacyjnych Karola V. Z ramienia Polski brał w nich udział Hieronim Łaski, bratanek prymasa. Habsburgowie godzili się tylko na małżeństwo króla Ludwika z arcyks. Marią (siostrą cesarza) i królewny Anny z arcyksięciem Ferdynandem, skutkiem czego proponowane przez Polskę małżeństwo córki Zygmunta I z Barbary Zapolya królewny Jadwigi z bratem cesarza nie mogło już wchodzić w rachubę. Jednak cesarz zajął się wydaniem za mąż Jadwigi i swatał ją w 1522 r. z margr. mantuańskim F. Gonzagą, wodzem wojsk walczących we Włoszech przeciwko Francji. Zygmunt zwlekał przezornie z decyzją tak długo, aż projekt ten przestał być aktualny, lecz wobec wracającego z Moskwy posła cesarskiego Antonia Conti złożył w 1524 r. przyrzeczenie, że nie wyda Jadwigi za mąż bez porozumienia się z cesarzem.

W tym czasie Karol V miał już nowego kandydata do ręki Jadwigi, ks. saskiego Jana Fryderyka, bratanka elektora saskiego Fryderyka Mądrego. Był on wprawdzie zaręczony z siostrą cesarza Katarzyną, lecz właśnie Karol V chciał ją wydać ze względów politycznych za króla portugalskiego, a w zamian za to proponował elektorowi małżeństwo jego bratanka z Jadwigą. Układy z elektorem i jego bratem Janem prowadził od marca 1524 r. w imieniu cesarza Jan Hannart. Sasi nie chcieli się jednak wyrzec korzystnych związków z siostrą cesarza, przeto projektowana misja Hannarta do Polski nie doszła do skutku, niebawem zaś zmarł elektor sasi, co przerwało dalsze układy. O rękę Jadwigi zabiegał równocześnie od jesieni 1523 r. elektor brandenburski Joachim. Na zjeździe habsbursko-jagiellońskim w Wiener Neustadt usiłował przez swego kuzyna margr. Jerzego pozyskać kanclerza Szydłowieckiego dla tego

projektu, ofiarując w zamian pomoc do rozwiązania konfliktu pruskiego (Albrecht miał odstąpić godność w. mistrza bratu Wilhelmowi, który gotów był złożyć przysięgę lenną). Elektor starał się również o poparcie cesarza i próbował zjednać sobie Zygmunta I przez Łukasza Górkę, lecz bezskutecznie. Jeszcze w 1525 r. na dworze cesarskim w Hiszpanii zajmowano się małżeństwem Jadwigi, proponując ponownie jako kandydata do jej ręki margrabiego mantuańskiego lub też księcia Mediolanu Francesca Sforzę [226].

Zygmunt I pod wpływem niewątpliwie Bony odnosił się do tych projektów z wielką nieufnością, podejrzewał bowiem Karola V i elektora brandenburskiego o wrogie wobec Polski zamiary, a tę nieufność podsycała w nim jeszcze polityka cesarza wobec Brandenburgii, Zakonu i Moskwy. W zatargu, jaki wynikł między Zygmuntem I i elektorem brandenburskim z powodu udzielenia przez niego pomocy Krzyżakom w wojnie pruskiej (wbrew traktatowi przyjaźni zawartemu w 1514 r. między Polską i Brandenburgią), cesarz ofiarował w 1521 r. królowi polskiemu swoje pośrednictwo. Z drugiej zaś strony podczas wojny pruskiej, podnosząc z wielkim naciskiem prawa cesarskie do zwierzchnictwa nad Zakonem, w piśmie z 28 VI 1520 r. wzywał Zygmunta do zaprzestania kroków wojennych, nie uczynił natomiast nic celem powstrzymania zaciężnych wojsk niemieckich, spieszących przez Brandenburgię na pomoc Zakonowi. W końcu, ofiarując swoje pośrednictwo przy rokowaniach polsko-krzyżackich w Toruniu w 1521 r., uratował Zakon od zupełnego pogromu, później zaś 15 II 1522 r. na prośby elektora brandenburskiego powierzył w swoim zastępstwie rozstrzygnięcie sporu Polski z Zakonem swemu namiestnikowi arcyks. Ferdynandowi i Rządowi Rzeszy. Udaremnił te zamiary poseł polski Piotr Kmita, który 7 VII 1522 r. w Wiedniu na przedłożoną mu w tej sprawie propozycję pełnomocników Rządu Rzeszy odpowiedział stanowczo, że Polska w swoim sporze z Zakonem nie ma nic do czynienia z Rządem Rzeszy. Z poglądem, jakoby cesarz z tytułu swego zwierzchnictwa miał prawo jako superarbiter rozstrzygnąć spór o Prusy, spotkał się Dantyszek także na dworze cesarskim w Valladolid. Ostatecznie jednak Karol V wszystkie żądania Dantyszka uwzględnił; w myśl kompromisu toruńskiego wyznaczył 28 II 1523 r. jako swego zastępcę w sądzie rozjemczym arcyks. Ferdynanda, a nawet wystosował 18 III t. r. do papieża Hadriana VI pismo w sprawie biskupstwa płockiego (na którym papież wbrew woli króla chciał osadzić brata w. mistrza margr. Wilhelma) z prośbą, by nie naruszał praw króla polskiego.

Szczególnie zaniepokoiło Zygmunta I ustawiczne znoszenie się Karola V z Moskwą. Jeszcze w 1520 r. wysłał cesarz do Torunia Hilde-

branda, ofiarując królowi swoje pośrednictwo w układach z Moskwą. Zygmunt I odprawił Hildebranda z odpowiedzią odmowną, tłumacząc się, że czas do podejmowania rokowań nie jest odpowiedni. Mimo tego cesarz na prośbę w. księcia Wasyla, skierowaną do niego za pośrednictwem w. mistrza Albrechta, ponownie wyprawił do Moskwy niejakiego Bartłomieja, którego w czerwcu 1522 r. w. książę odesłał z swym posłem Jakubem Połuszkinem do Valladolid. Na początku 1523 r. Połuszkin wręczył cesarzowi pismo w. księcia z prośbą o wysłanie wielkiego poselstwa do Moskwy celem odnowienia traktatu przymierza zawartego w 1514 r. z cesarzem Maksymilianem. W odpowiedzi na to poselstwo Karol V wysłał do Moskwy Antonia Conti, którego w. książę Wasyl odprawił 13 VI 1524 r. w towarzystwie posłów moskiewskich kniazia Iwana Jarosławskiego i diaka Semena Borysowa. O przebiegu tych układów nic pewnego nie wiemy. Podczas przejazdu Contiego przez Kraków na polecenie Bony o. Marco de la Torre starał się wybadać go, jakie były właściwe cele jego poselstwa. Conti, który nie grzeszył dyskrecją dyplomatyczną, przechwalał się przed spowiednikiem królowej, że odnowił dawne przymierze cesarza Maksymiliana z 1514 r. W rzeczywistości żadnego wówczas przymierza nie zawarto, a chociaż nie mamy bliższych wiadomości o treści rokowań w Moskwie, z późniejszych układów wynika, że przedmiotem ich było z jednej strony pośrednictwo pokojowe między Polską i Moskwą, z drugiej sprawa odnowienia przymierza i że co do tej ostatniej nie osiągnięto porozumienia, a nawet Conti użalał się na niezbyt przychylne potraktowanie go przez w. księcia. Widocznie Wasyl żądał zatwierdzenia przymierza z r. 1514, skierowanego przeciwko państwu polsko-litewskiemu, w całej osnowie, podczas gdy Karol V nie miał zamiaru przeciągać struny i chciał tylko szachować Polskę przez narzucenie swego pośrednictwa pokojowego.

W tym bowiem czasie, jak mówiliśmy powyżej, dał pełnomocnictwo swemu bratu do odnowienia z Zygmuntem I traktatów wiedeńskich. „Według mego prostego sądu — pisał Dantyszek do Zygmunta I — zdaje się, iż nie byłoby to bez pożytku, gdyby W. K. Mość związał się jakąś korzystną umową z cesarzem, zwłaszcza z powodu spraw pruskich i owych dwóch miast (tj. Gdańska i Elbląga), które niepokoją urzędnicy Rzeszy"[227]. Sprawą tą miał się zająć zwołany przez arcyks. Ferdynanda na jesień 1523 r. zjazd w Wiener Neustadt, na który zaproszeni zostali obaj Jagiellonowie, Zygmunt I i Ludwik. Zygmunt wysłał 2 X w swoim zastępstwie kanclerza Szydłowieckiego. W razie gdyby zaproponowano ponowny zjazd Jagiellonów z Habsburgami dla odnowienia związków przyjaźni między obu dynastiami, Zygmunt polecił Szydłowieckiemu odpo-

wiedzieć, że niebezpieczeństwo zagrażające Polsce ze strony Tatarów nie pozwala królowi opuścić kraju, na wypadek zaś gdyby zaszła istotna potrzeba odbycia takiego zjazdu, chciał król z góry wiedzieć, jaki będzie jego program i jakie mają zapaść na nim uchwały. Natomiast arcyks. Ferdynand na tajnej konferencji z Szydłowieckim w obecności posła cesarskiego Andrey da Burgo w dn. 18 X wyraził gorące życzenie odnowienia i powiększenia przyjaźni i „konfederacji" z królem polskim. Zygmunt I po długim wahaniu dał w końcu 11 X pełnomocnictwo Szydłowieckiemu do układów o odnowienie przymierza, lecz zanim kanclerz je otrzymał, zjazd już zakończył swoje obrady. Przypomniał jeszcze tę sprawę Zygmuntowi I jadący do Moskwy poseł cesarski Conti w początkach 1524 r., lecz król dał odpowiedź wymijającą, odraczając układy na czas nieograniczony [228].

Dla zrozumienia nowego kursu politycznego Zygmunta I wobec Habsburgów, zainicjowanego pod wpływem Bony, musimy zapoznać się z wypadkami, jakie rozgrywały się wówczas na Węgrzech, z powodu których głównie zjazd w Wiener Neustadt został zwołany. Oprócz oficjalnych narad nad wysokością pomocy, jakiej należy udzielić Węgrom na wojnę z Turcją, na poufnych posiedzeniach zajmowano się najważniejszą obok niej sprawą, mianowicie fatalnymi skutkami złego wychowania króla Ludwika, który zdyskredytował się zupełnie w oczach poddanych. Winę tego ponosili w pierwszym rzędzie wychowawcy młodego króla, zwłaszcza margr. brandenburski Jerzy, od 1505 r. przebywający na Węgrzech jako agent ces. Maksymiliana celem utrzymania w otoczeniu Jagiellończyka wpływów partii habsburskiej i niedopuszczenia do głosu wrogiego Niemcom stronnictwa narodowego Jana Zapolyi. Już w 1515 r. zajmował on obok kardynała Tomasza Bakócza pierwsze miejsce w radzie królewskiej, został wychowawcą Ludwika (razem z Stefanem Istvánffym i Janem Peskö de Gercs), a na łożu śmierci król Władysław powierzył mu w 1516 r. opiekę nad swym synem, którą miał sprawować łącznie z kardynałem Bakóczem i Janem Bornemisszą. Wyzyskując swoje uprzywilejowane stanowisko, margr. Jerzy owładnął zupełnie osobą króla Ludwika, poddał go wyłącznym wpływom sprzyjającej Habsburgom partii dworskiej i jako jej przywódca zwalczał bezwzględnie stronnictwo narodowe, co wywołało powszechne oburzenie i omal nie doprowadziło do krwawego starcia z Zapolyą w 1517 r. Silne stanowisko na dworze węgierskim margr. Jerzego (wspieranego również przez Zygmunta I po kongresie wiedeńskim) jeszcze się wzmocniło po zawarciu małżeństwa przez króla Ludwika z arcyks. Marią w 1521 r. Z nową królową przybył jako doradca poseł habsburski Andrea da Burgo, zwiększył się również

orszak niemieckich dworzan, wywierających demoralizujący wpływ na króla. Doszło do tego, że nawet gorliwi zwolennicy Habsburgów wśród magnatów węgierskich zmuszeni byli szukać środków zaradczych, by nie dopuścić do strącenia Ludwika z tronu przez wzburzoną szlachtę. To też było jedną z głównych przyczyn zwołania zjazdu w Wiener Neustadt. O stosunkach panujących na dworze węgierskim dowiadujemy się z ust niepodejrzanych świadków, bo samych nawet członków partii dworskiej. Przedstawili je na konferencji u Szydłowieckiego w dn. 18 X kanclerz Szalkai, Burgo i Salamanca. Ponury obraz fatalnego wychowania króla-dziecka i niesłychanego zamętu panującego w życiu dworskim tudzież w centralnej administracji państwa, skupiającej się w kancelarii królewskiej, czemu także nie starała się zapobiec zdolna i energiczna królowa Maria, nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że agenci habsburscy z margr. Jerzym na czele dążyli celowo do przyspieszenia zgonu Ludwika i dewolucji Węgier na rzecz arcyks. Ferdynanda.

Układy w przedmiocie reformy dworu po zamknięciu zjazdu w Wiener Neustadt toczyły się jeszcze na Węgrzech w Preszburgu, dokąd przybyli 10 XI Antonio Conti i Jan baron Schnaidpeck von Schönkirchen, który miał objąć czynności sprawowane dotychczas przez Andreę da Burgo. Przyjazd nowego doradcy niemieckiego wywołał wielkie oburzenie wśród magnatów węgierskich. Na tajnej radzie żądali najpoważniejsi panowie wydalenia posła habsburskiego. Szczególnie domagał się tego biskup weszpremski. „Oto w czasie gdy on przywiózł królowę — mówił o A. da Burgo — upadł Belgrad. Zatrzymano go zatem w nadziei, że za jego pośrednictwem uda się uzyskać od cesarza posiłki przeciw Turkom. Tymczasem nadzieja ta zawiodła, ale w zamian za to pan Burgo stał się wraz z margrabią przyczyną wszelkiego zła i bezrządu w tym państwie. Oni to obaj doprowadzili króla do upadku, w jakim się znajduje i ja otwarcie oświadczam: nie potrzeba nam posła ani cesarskiego, ani arcyksiążęcego". Schnaidpeck pomimo protestów pozostał na dworze, król zaś zatrzymał jako głównych doradców margr. Jerzego, Bornemisszę i Szalkaia i w ich rękach pozostała nadal osoba monarchy wraz z kierownictwem spraw państwowych [228].

Jednym z powodów, dla których Zygmunt I musiał utrzymywać poprawne stosunki z Habsburgami, było niebezpieczeństwo tureckie zagrażające krajom węgierskim. W 1521 r. wojska tureckie zdobyły dwie silne twierdze węgierskie, Šabac i Belgrad, co wywołało we wszystkich sąsiednich państwach nieopisany popłoch i przerażenie. Pod wpływem klęsk (jeszcze przed upadkiem Belgradu w sierpniu 1521 r.) wyprawił dwór węgierski Girolama Balbi do cesarza, Francji i Anglii

z prośbą o pomoc. Do akcji tej przyłączył się Zygmunt I i w osobnej instrukcji polecił Balbiemu wystąpić w imieniu Jagiellonów z propozycją pośrednictwa pokojowego między Francją i Habsburgami oraz pracować nad utworzeniem koalicji antytureckiej. Ani w Anglii, ani na dworze cesarskim nie myślano jednak o wojnie z Turcją, natomiast usiłowano przeciągnąć Jagiellonów do obozu cesarskiego. Misja Balbiego skończyła się zupełnym niepowodzeniem. Tak samo bezskuteczne były starania Zygmunta I o pomoc cesarstwa w 1522 r. Poselstwo węgierskie wyprawione na sejm Rzeszy w Norymberdze, konferencje obradujące w Wiedniu przy udziale posła polskiego marszałka Piotra Kmity, wreszcie zjazd w Wiener Neustadt i poselstwo Dantyszka do Karola V nie dały żadnych pozytywnych wyników poza ogólnikowymi obietnicami pomocy. Habsburgowie zajęci wojną z Francją nie doceniali niebezpieczeństwa tureckiego, partia austriacka na Węgrzech parła do wojny z Turcją, podczas gdy zdezorganizowane państwo węgierskie marzyć nawet nie mogło o zmierzeniu się z potężnym przeciwnikiem. Zygmunt rychło przekonał się, że nie ma co liczyć na pomoc Habsburgów i wzywał Węgrów do zawarcia pokoju, sam zaś coraz bardziej utrwalał się w przekonaniu o nieprzyjaznym usposobieniu Habsburgów wobec państw jagiellońskich.

Głównym jednak powodem tej nowej orientacji politycznej króla był ów zasadniczy zwrot, jaki dokonał się w polityce polskiej w 1519 r. pod wpływem królowej Bony. Już w parę tygodni po wyborze Karola V podkanclerzy Tomicki w liście do posłów francuskich i króla Franciszka I, pisanym z polecenia Zygmunta I, usiłował wykazać, że niepomyślny wynik elekcji nie nastąpił z winy dworu polskiego, podnosząc zarazem przychylność Polski wobec Francji. W roku następnym, podczas wojny pruskiej, prymas Łaski przebywał przy boku króla, uzyskał dla swego bratanka Hieronima w marcu godność krajczego koronnego i on to niewątpliwie wpływał także na decyzję Zygmunta I wysłania do Francji osobnego poselstwa z usprawiedliwieniem z powodu oddania głosu na Karola V i dla nawiązania dalszych układów. Poselstwo to powierzył król 10 IV 1520 r. Hieronimowi Łaskiemu, który miał również udać się na dwór Karola V, by przeciwdziałać intrygom krzyżackim. Lecz przeciwnicy Łaskiego potrafili przemienić te plany. Zamiast Łaskiego wyznaczony został jako poseł polski do Francji Antonio de Breves, Sabaudczyk z orszaku bawiącego w Polsce nuncjusza papieskiego Zachariasza Ferreri, który 4 VII wyjechał do Włoch, Łaski zaś dopiero w sierpniu udał się przez Węgry do Brukseli w poselstwie do Karola V. De Breves jako cudzoziemiec zostający w służbie pa-

pieskiej mógł prowadzić układy nie zwracając na siebie uwagi dyplomatów habsburskich. Udzielono mu szczegółowej instrukcji (tej zapewne, którą ułożono w kwietniu dla Łaskiego), jak ma oczyścić króla z zarzutów co do ostatniej elekcji, nadto miał zapewnić Franciszka I o życzliwości dlań króla polskiego i chęci połączenia się z nim „szczerą i trwałą przyjaźnią". Tomicki w liście do Langhiaca polecając sabaudzkiego posła prosił zarazem o życzliwe poparcie spraw mu zleconych, „może się bowiem kiedyś zdarzyć — pisał — że przyjaźń króla polskiego niemałą korzyść przyniesie królowi francuskiemu". Breves przybył we wrześniu do Saint-Germain. Na audiencji u króla francuskiego przedłożył mu zlecenia Zygmunta I i zawiadomił o powodzeniu oręża polskiego w wojnie pruskiej, prosząc, by Francja nie udzielała żadnego poparcia w. mistrzowi, lecz przeciwnie, poparła króla radą i pomocą w wojnie z Krzyżakami; zarazem wyraził życzenie króla związania się trwałym sojuszem z Francją. O wyniku jego poselstwa nie mamy bliższych wiadomości. Z początkiem 1521 r. Breves najpierw doniósł o przebiegu układów Tomickiemu, a później złożył z nich sprawozdanie w listach do króla i kanclerza Szydłowieckiego. Na jego pisma postanowiono nie udzielać odpowiedzi, spodziewając się szybkiego powrotu samego posła.

Poselstwo polskie przyjęto na dworze francuskim chłodno. Franciszek I nie okazywał chęci do nawiązania bliższych stosunków z Polską. Przyczyną tego było panujące w kołach dworskich przeświadczenie, że Zygmunt I jest związany ściśle z Habsburgami. W 1520 r. otrzymał Franciszek I poufne informacje o zabiegach ks. Isabelli, matki królowej Bony, celem uzyskania u cesarza inwestytury księstwa mediolańskiego dla Zygmunta Augusta i zamierzonym jej wyjeździe na uroczystości koronacyjne do Akwizgranu. Wprawdzie Franciszek I sądził — jak to donosił w liście do marszałka Montmorency — że król polski jest zanadto doświadczony i rozumny, by mając do czynienia z tylu wrogami chciał jeszcze mieszać się w sprawy włoskie, niemniej jednak wiadomość ta w połączeniu z relacjami o stanowisku poselstwa polskiego przy elekcji Karola V musiała wywołać bardzo niekorzystne wrażenie. Inicjatywa więc do dalszych układów wyszła znowu od królowej Bony. Na dworze jej w Krakowie przebywał od jesieni 1520 r. zarządca dóbr i powiernik kardynała Ippolita I d'Este Alfonso Cestarello. Jeszcze podczas pobytu w Jagrze otrzymał on 15 IX list od ks. Alfonsa I z 2 IX z wiadomością o śmiertelnej chorobie bawiącego w Ferrarze kardynała Ippolita, który zmarł tegoż dnia. Cestarello z kilkoma włoskimi dworzanami kardynała natychmiast wyjechał z Jagru do Krakowa, przewidując, iż po śmierci kardynała Węgrzy wystąpią z represjami przeciwko jego wło-

skiemu orszakowi. Nagły wyjazd Cestarella i jego towarzyszy z Węgier wywołał podejrzenie, że wywieźli skarbiec kardynała. Król Ludwik i jego doradcy zwrócili się z zażaleniem do Zygmunta I i Bony, ponadto aresztowano na Węgrzech bratanka Alfonsa. Królowa Bona wzięła w obronę włoskich przybyszów, wstawiał się za nimi także ks. Ferrary Alfonso I d'Este i ostatecznie wypuszczono z więzienia bratanka Alfonsa Cestarello, zwolniono z sekwestru jego rzeczy, sam zaś Alfonso oczekiwał w Krakowie na wyrok oczyszczający go z podniesionych przeciwko niemu zarzutów. Królowa Bona była zdziwiona, że ks. Ferrary nie zawiadomił jej o śmierci brata, na co zwrócił uwagę księcia w poufnym liście do niego jej nadworny lekarz dr Valentino. Ks. Alfonso dla naprawienia złego wrażenia, jakie wywołało na dworze polskim jego milczenie, wysłał z końcem listopada w poselstwie do Polski swego sekretarza Giuliana Caprile, który przybył do Krakowa 15 XII. Nazajutrz miał audiencję u królowej. Caprile w przemówieniu swym wyjaśnił, że ks. Alfonso jest szczerze oddanym królowej i pragnie zająć w stosunku do niej miejsce swego zmarłego brata i że królowa może nim rozporządzać jak swym zaufanym służebnikiem. Następnie złożył życzenia w imieniu księcia z powodu urodzin Zygmunta Augusta, wspomniał o uroczystościach, jakie odbyły się w związku z tym w Ferrarze, wyraził ubolewanie z powodu śmierci kardynała d'Este, w którym królowa utraciła wiernego i oddanego sobie przyjaciela i w końcu polecał jej opiece Alfonsa Cestarello. Na dowód serdecznych stosunków łączących księcia z królową przytoczył przygotowania poczynione w Ferrarze na przyjęcie jej matki, gdy znajdowała się w podróży do Polski. Bona przyjęła wynurzenia posła jak najżyczliwiej, wypytywała się o rodzinę księcia, zwłaszcza małego arcybiskupa Mediolanu Ippolita II d'Este (późniejszego kardynała), a gdy Caprile mówił o zmarłym kardynale, nie mogła powstrzymać się od łez i bardzo wzruszona pożegnała go słowami: „Julianie, jedź szczęśliwie i służ Jego Ekscelencji księciu, ponieważ kto jemu służy, tak jakby służył mnie; jestem przekonana, że on cię nigdy nie opuści i my także ofiarujemy tobie nasz dom na wszystkie twoje potrzeby".

Nawiązane w ten sposób serdeczne stosunki z ks. Ferrary zużytkowała niebawem królowa dla swych celów politycznych. Z końcem stycznia 1521 r. opuścił dwór królowej Alfonso Cestarello, wracając do Ferrary z listami polecającymi Bony i dra Valentina do ks. Alfonsa. Równocześnie królowa zleciła mu poufną misję polityczną. Jak wiadomo, Ferrara zagrożona przez papieża Leona X, pragnącego wcielić jej posiadłości do państwa kościelnego, szukała

oparcia we Francji i zarówno zmarły kardynał jak jego brat ks. Alfonso byli wiernymi i oddanymi stronnikami Franciszka I i głównymi jego agentami we Włoszech. Cestarello miał więc w największej tajemnicy przedstawić księciu życzenie królowej nawiązania ścisłych stosunków z Francją i prosić go o pośrednictwo i poparcie jej planów na dworze francuskim. Może już w tym czasie królowa miała pierwsze wiadomości o nieudałej misji Antonia de Breves, skorzystała przeto ze sposobności wyjazdu Cestarella do Ferrary, by sprawę ruszyć z martwego punktu.

Chwila do nawiązania stosunków z Francją była bardzo dogodna. W marcu 1521 r. Franciszek I pośrednio zaczął wojnę z Karolem V przez swych sprzymierzeńców Roberta de la Mark i Henryka d'Albret, króla Nawary. Na północnym wschodzie i na południu Francji wojna przybrała niekorzystny dla niej obrót, lecz Franciszek I ufny w swe siły gotował się do bezpośredniego uderzenia; równocześnie od 4 VIII w Calais toczyły się układy między obu przeciwnikami przy pośrednictwie Henryka VIII. Bona przypuszczała, że główny teatr wojenny będzie we Włoszech, dokąd uda się Franciszek I i że walka toczyć się będzie o Mediolan. 23 VII zwróciła się ponownie do ks. Alfonsa z prośbą o ułatwienie nawiązania stosunków Polski z Francją. „Ponieważ uważamy — pisała do księcia — W. Wysokość za ojca i chętnie zwierzamy się jej z naszych tajemnic, przeto chcieliśmy przedłożyć jej nasze życzenie, o którym, jak sądzimy, dowiedziała się od wielmożnego Alfonsa Cestarello. Gdy byli tutaj posłowie arcychrześcijańskiego króla Francji, roztrząsając różne sprawy poruszono również i zaproponowano małżeństwo naszej córki z jednym z synów króla Francji, później, gdy sprawa elekcji cesarza nie powiodła się wbrew temu, czego się spodziewano, układy zostały przerwane i nie dokończone, a chociaż ofiarowano nam różne bardzo dobre warunki wydania naszej córki za mąż gdzie indziej, przecież życzymy sobie najgoręcej wydać ją za mąż raczej we Francji niż w innym kraju, zarówno ze względu na osobę francuskiego króla, jak z powodu najsłuszniejszych praw, jakie rościmy sobie do księstwa mediolańskiego, jak to jest dobrze wiadomo W. Wysokości". Spodziewając się przyjazdu Franciszka I do Włoch i osobistego spotkania się z nim ks. Alfonsa, Bona prosiła księcia, aby zechciał wybadać usposobienie króla i za-

pośredniczyć porozumienie Francji z Polską, lub też gdyby Franciszek I sam do Włoch się nie wybrał, aby podjął układy w tej sprawie w ten sposób, jaki uzna za stosowny.

Plan Bony zmierzał do utworzenia z księstwa mediolańskiego niezawisłego państwa pod rządami młodszej linii Walezych i wydania córki Izabeli za przyszłego dziedzica mediolańskiego tronu; z jednej więc strony zabezpieczał utrzymanie równowagi europejskiej i niepodległości Włoch oraz usuwał główny powód wojen europejskich, z drugiej wzmacniał mocarstwowe stanowisko państw jagiellońskich w środkowej i wschodniej Europie, zagrożone przez Habsburgów. Ta myśl polityczna Bony, przyjęta istotnie później przez Francję jako podstawa do rozwiązania konfliktu włoskiego, świadczy zarówno o rozumie politycznym królowej, jako też jest dowodem, że nie tylko względy dynastyczne były motorem jej politycznej działalności, lecz niemniej wypływała ona z pobudek patriotycznych i szczerego przywiązania do rodzinnego kraju oraz jej przybranej ojczyzny. Śledząc pilnie rozwój wypadków we Włoszech, niejednokrotnie później Bona dawała wyraz swym patriotycznym uczuciom, ubolewając nad losem „nieszczęśliwej Italii", będącej teatrem ustawicznych wojen, gnębionej przez najeźdźców, której tak serdecznie życzyła pokoju i odzyskania niepodległości. Dla ruchu narodowego w Polsce, wzrastającego od czasu wojny pruskiej i bardzo żywego w stolicy państwa, miała królowa nie tylko zrozumienie, ale i szczerą sympatię, co zbliżało ją do stronnictwa narodowego prymasa Jana Łaskiego. Gdy Łaski, zwalczany przez swych przeciwników, schodził z areny politycznej, królowa z gronem jego dawnych współpracowników działała w myśl jego politycznego programu[230].

Czy i w jaki sposób ks. Ferrary wykonał polecenia królowej, o tym nie mamy wiadomości. Możemy tylko przypuszczać, że ambasador Ferrary na dworze francuskim zapoznał Franciszka I z położeniem politycznym w państwach jagiellońskich i przedstawił mu możliwość ich współpracy z Francją. Lecz dopiero w 1522 r. Franciszek I zdecydował się na wysłanie poselstwa do Polski, gdy sytuacja jego pogorszyła się znacznie. Już pod koniec 1521 r. Francja utraciła Mediolan, Parmę, Piacenzę. 24 XI Leon X, Henryk VIII i Karol V zawarli przymierze zaczepne przeciwko Franciszkowi I. Rok 1522 przyniósł nowe niepowodzenia: w kwietniu wódz francuski Lautrec poniósł klęskę pod Bicocca, wojska Karola V zajęły Lodi, Cremonę, Genuę i prawie całe księstwo mediolańskie. W tych krytycznych warunkach Franciszek I zwrócił baczniejszą uwagę na państwa jagiellońskie. Hiszpański emigrant An-

tenio Rincon de Medina del Campo, zdolny dyplomata przebywający w służbie króla francuskiego od 1521 r., otrzymał od niego bardzo delikatną misję wybadania nastrojów wobec Francji w Polsce, Czechach i na Węgrzech. Zaopatrzony w ustne polecenia i listy do wybitniejszych osobistości, na pomoc których liczył Franciszek I, wyjechał z Saint Germain w połowie września 1522 r. i przez Szwajcarię i Tyrol udał się naprzód do Budy. Nie zastał tutaj ani króla Ludwika bawiącego wówczas w Czechach, ani Jana Zapolyi, który z armią węgierską wyruszył na Wołoszczyznę, posiłkując tamtejszego wojewodę Raduła. Odbył natomiast konferencję z zastępcami króla, Jerzym Bornemisszą i arcybiskupem ostrzyhomskim Jerzym Szatmárim; pierwszy okazał gotowość wystąpienia przeciwko Austrii, o ile będzie miał poparcie, drugi zachował się z większą rezerwą, ale dał do poznania, że „ta praktyka podoba mu się". Obaj radzili mu udać się do Zygmunta I.

Z Budy wyjechał Rincon do Krakowa, gdzie przyjął go kanclerz Szydłowiecki i wyprawił do przebywającego w Wilnie Zygmunta I. 24 XII miał Rincon pierwszą rozmowę z podkanclerzym Tomickim, z której wyniósł bardzo dodatnie wrażenia. Nazajutrz miał audiencję tajną u króla w obecności tylko podkanclerzego Tomickiego. W przemówieniu swym zapewnił naprzód Zygmunta I o najszczerszej przyjaźni dlań króla francuskiego, następnie mówił o intrygach Karola V i Ferdynanda na Węgrzech, przynoszących wielką szkodę Polsce i niebezpieczeństwie zagrażającym jej ze strony Niemców, Prusaków i innych sąsiadów, zwracając królowi uwagę, jak szkodliwą jest dla niego ich przyjaźń. Z kolei przedstawił wyniki swego poselstwa na Węgrzech, prosząc króla, by dopomógł poddanym króla Ludwika wyzwolić się spod tyranii niemieckiej, w tym bowiem wypadku król francuski gotów jest również udzielić mu pomocy i uznać go za prawdziwego brata i przyjaciela. Na końcu tłumaczył powody wojny między Francją i Habsburgami, dementując fałszywe wiadomości rozsiewane przez nieprzyjaciół, jakoby Franciszek I podburzał Turcję do wojny. W odpowiedzi Tomicki w serdecznych słowach dziękował za okazaną życzliwość, zapewniając posła, że otrzyma rychłą rezolucję, gdy król naradzi się z senatorami.

Rincon wyjechał z dworem królewskim w parę dni później do Krakowa i na czwarty dzień po przybyciu (6 I 1523) wezwano go ponownie na tajną audiencję do króla. Zapewne przedtem Zygmunt I porozumiał się z żoną, jakie ma zająć stanowisko wobec propozycji francuskich. Na audiencji, przy której byli obecni Szydłowiecki i Tomicki, Zygmunt I starał się wybadać posła, czy ma jakie szczególne zlecenia, na co ten odpowiedział, że nie ma innych poza tym, które już przedłożył, tj. że

król francuski pragnie dopomóc Zygmuntowi przy uporządkowaniu stosunków wewnętrznych w Czechach i na Węgrzech. W trakcie tej rozmowy zwrócono uwagę posła na znaczenie, jakie posiada na Węgrzech Jan Zapolya i wypytywano go, czy zamierza udać się do niego, co Rincon potwierdził. W tym samym czasie bawili w Krakowie dwaj posłowie węgierscy i dwaj posłowie arcyks. Ferdynanda. Rincona podejmowali Polacy bardzo serdecznie; składano mu wizyty oficjalne i prywatne, zapraszano na bankiety, natomiast do poselstwa austriackiego odnoszono się chłodno i z wielką rezerwą. 2 II miał Rincon audiencję pożegnalną u króla w obecności Tomickiego i Szydłowieckiego. W imieniu króla przemawiał Tomicki. Zygmunt I dziękował królowi francuskiemu za okazaną życzliwość dla Jagiellonów i za ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami, jakie im grożą, oświadczał się nawzajem za najszczerszą przyjaźnią i gotowością do usług dla Franciszka I, ofiarując mu do dyspozycji „swoją osobę, królestwo i wszystko co posiada". Sprawom węgierskim przyrzekł poświęcić baczniejszą uwagę i przeciwdziałać intrygom arcyks. Ferdynanda, „raczej nieprzyjaciela niż przyjaciela", prosił jednak, by Franciszek I podtrzymywał swe stosunki z magnatami węgierskimi, bez których nic uczynić się nie da, co do nawiązania zaś stosunków z Zapolyą pozostawił do uznania posła, czy zechce się sam udać do niego w towarzystwie posła polskiego, w przeciwnym bowiem wypadku król podejmie się doręczenia mu listów Franciszka I. Zygmunt wyraził ubolewanie z powodu wojny Franciszka I z Karolem V i Henrykiem VIII i podniósł konieczność zjednoczenia się państw chrześcijańskich wobec coraz dalszych podbojów Turcji. Następnego dnia Tomicki i Szydłowiecki mieli z posłem francuskim poufną konferencję w jego mieszkaniu. Postanowiono na niej, że Rincon pojedzie do Zapolyi, król zaś polski wyśle do Czech jakiegoś cieszącego się powagą posła celem odciągnięcia Czechów od Austrii i zerwania układów z Habsburgami, jeśliby jakieś prowadzono. Omówienia tych spraw z posłami węgierskimi podjęli się kanclerz i podkanclerzy, którzy na zakończenie prosili o polecenie ich królowi francuskiemu. Prócz tego zdaje się, że wówczas już Rincon przedłożył propozycję małżeństwa jakiejś księżniczki, którą król obiecał wydać za jednego z książąt lub panów polskich.

Z Krakowa zgodnie z planem ułożonym z kierownikami polskiej polityki zagranicznej udał się Rincon na Węgry do Jana Zapolyi. Zapolya znajdował się jeszcze na granicy multańskiej z silną armią wysłaną przeciwko Turkom. Wysłuchawszy poselstwa Rincona, po siedmiu dniach dał mu następującą odpowiedź: „Składam największe podziękowanie J. K. Mości za tę ludzkość i łaskę, jaką okazał wobec mnie i dałby Bóg,

abym przed śmiercią mógł służyć J. K. Mości, jak tego pragnę, może być bowiem pewna J. K. Mość, że na zawsze będę jej służebnikiem. Wiem o tym dobrze i nie jest to dla mnie nowiną, że dom austriacki pragnąłby mnie zniszczyć, gdyby mógł, a z pewnością i ja uczyniłbym chętnie przeciwko niemu wszystko, co jest w mej mocy, lecz będąc sam, nie mogę podejmować się tego lub zaczynać cośkolwiek, gdyż zgubiłbym się nie mając żadnego oparcia, potężni bowiem nieprzyjaciele są blisko, a J. K. Mość daleko. Tymczasem wyjeżdżam do Budy na sejm, tam dowiem się, jakie jest usposobienie innych panów i co da się zrobić. Powiedzcie J. K. Mości, że jestem jej służebnikiem aż do śmierci i gdy tylko będę mógł, nie zawiodę J. K. Mości i gotów jestem uczynić to, co uczyni król polski, salwując zawsze swój honor". Od Zapolyi udał się Rincon do Szatmáriego, któremu doręczył listy Franciszka I i Zygmunta I, ale nie mógł nic wydobyć od niego poza oświadczeniem, że „jest posłusznym kapelanem J. K. Mości". Natomiast Bornemissza ostrzegał go, by nie udawał się do Budy, ponieważ panowie już zjeżdżali się na sejm i jest tam wielu Niemców, mógłby się więc narazić niepotrzebnie na niebezpieczeństwo; lepiej niech wyjedzie do Wenecji i stamtąd porozumie się z królami francuskim i polskim i doniesie panom węgierskim, co mają dalej czynić. Ponieważ taką samą radę dał mu arcybiskup ostrzyhomski, Rincon wyjechał do Wenecji, skąd wysłał 23 IV obszerne sprawozdanie ze swego poselstwa na ręce admirała Bonniveta, oczekując dalszych poleceń.

Rincon oceniając wyniki swej misji doszedł do przekonania, że Francja popełniła błąd lekceważąc państwa jagiellońskie, gdyż z niewielkim trudem i małym nakładem kosztów można było poruszyć je przeciwko Habsburgom. „Gdyby wojska polsko-czeskie wyruszyły do Włoch przez Wenecję — pisał do Bonniveta — Karol i Ferdynand straciliby zaraz swój tupet a może i coś więcej, należy przeto zawrzeć przymierze i umocnić tę przyjaźń, ponieważ król polski jest bardzo potężny i słucha go większość Węgrów". Mylił się jednak przyjmując za dobrą monetę przyjazne oświadczenie się Bornemisszy i Szydłowieckiego. Bornemissza, wierny stronnik Habsburgów, ani myślał o popieraniu polityki francuskiej na Węgrzech, a Szydłowiecki, chociaż musiał się ugiąć wobec woli króla i królowej i dla zadowolenia swej ambicji starał się o dobrą opinię u potężnego króla Francji, nie zmienił bynajmniej swoich zapatrywań, czekając cierpliwie na dalszy rozwój wypadków[231].

Tymczasem optymistyczny raport Rincona wywołał tak korzystne wrażenie na dworze francuskim, że już 16 V 1523 r. Franciszek I z Saint Germain przesłał mu nowe pełnomocnictwa do prowadzenia układów

z królem Ludwikiem, Zygmuntem I i Janem Zapolyą. Sytuacja Franciszka I na wiosnę 1523 r. była ciągle jeszcze krytyczna: wojska cesarskie i angielskie zagrażały mu od strony Pikardii, wojska hiszpańskie koło Fontarabie i Bayonne, na Włochów po ostatniej klęsce nie mógł już liczyć, niezdecydowana do tej pory Wenecja i neutralny papież przechylali się na stronę zwycięzcy. Przeto na dworze francuskim zapadło postanowienie, aby uwzględnić życzenia króla polskiego i złączyć Polskę silniej z Francją przez zawarcie ścisłego przymierza i związków małżeńskich między Walezjuszami i Jagiellonami. Także i teraz otrzymał Rincon tylko ustną instrukcję oraz listy polecające. List Franciszka I do króla Ludwika był krótki i chłodny, wiedziano bowiem o jego przyjaźni z Habsburgami i nie spodziewano się wiele uzyskać u niego, raczej liczono na to, że Zygmunt I wywrze wpływ na swego bratanka. Natomiast listy do Zygmunta I i Jana Zapolyi, tej samej mniej więcej treści, utrzymane były w tonie serdecznym. Franciszek I dziękował za życzliwe przyjęcie Rincona i prosił króla polskiego i Zapolyę, aby wytrwali w swym przyjaznym usposobieniu wobec Francji, zwłaszcza teraz, gdy Węgry zostały poważnie zagrożone przez Turcję. Już podczas oblężenia Belgradu Franciszek I miał zamiar wysłać posiłki i byłby to uczynił, gdyby nie został napadnięty przez Karola V, Henryka VIII i papieża. Nawet wobec niebezpieczeństwa tureckiego nie chcieli oni zawrzeć zawieszenia broni i nie dopuścili do niego posła króla Ludwika Girolama Balbi, proszącego o posiłki. Jeśli król polski chce odnowić dawne przymierze z Francją z 1500 r. lub rozpocząć układy o nowe przymierze, niech wyśle posła z pełnomocnictwami do Wenecji, dokąd i król francuski swych pełnomocników skieruje, w tym zaś celu wysyła obecnie swego posła Rincona, aby dowiedział się, jakie są życzenia Zygmunta I i Zapolyi.

Misja Rincona miała więc charakter przygotowawczy. Zadaniem jego było zbadać, na jakich warunkach Polska zechce przystąpić do koalicji z Francją. O tym drugim poselstwie Rincona nie posiadamy szczegółowych wiadomości. Rincon przebywał w Wenecji i utrzymywał korespondencję z podkanclerzym Tomickim. Decjusz wyjeżdżając do Włoch w poselstwie do ks. Isabelli otrzymał 17 VI listy podkanclerzego do Rincona, które miał mu doręczyć w Wenecji. Z końcem sierpnia był już Rincon w Krakowie. W czasie nieobecności Tomickiego miał dn. 1 IX posłuchanie u króla i w imieniu Franciszka I ofiarował zawarcie przymierza i związków małżeńskich oraz zaproponował, aby Zygmunt I wysłał w tym celu do Wenecji poselstwo z zupełnym pełnomocnictwem. „Król już nie ukrywa — donosił 2 IX Krzycki Tomickiemu — że Antoni

jest posłem króla francuskiego, gdyż już poprzednio przez Wenecję wiadomość ta rozeszła się". Rincona zatrzymano w Krakowie przez kilka miesięcy, ponieważ przed udzieleniem mu ostatecznej odpowiedzi król chciał naradzić się z senatorami na sejmie piotrkowskim, na który wyjechał z Krakowa 14 X. Ale jeszcze przed wyjazdem króla w ścisłej tajemnicy prowadzono układy z posłem francuskim. Donosił o tym dr Valentino w liście z 19 X Alfonsowi I d'Este: „Potajemnie przybył tutaj Hiszpan, poseł króla francuskiego, który prowadzi układy w sprawie małżeństwa syna króla polskiego z córką króla francuskiego i tak samo pierworodnego syna króla Francji z córką naszego i bardzo nalega, aby wysłano posłów do Wenecji dla zawarcia tych układów małżeńskich, gdyż król francuski uczyni to samo. Zatrzymano tego posła aż do ukończenia sejmu". Kanclerza Szydłowieckiego nie było już wówczas w Krakowie, ponieważ, jak wiadomo, wyjechał na zjazd w Wiener Neustadt. Udział w rokowaniach z posłem francuskim oprócz Tomickiego i Krzyckiego brała królowa Bona. Z dwóch źródeł mamy jeszcze wiadomości o propozycjach, jakie były przedmiotem tych układów, z których wynika, że Bona musiała mieć wpływ na ich przebieg. Nuncjusz papieski na Węgrzech Burgio, który w lipcu 1524 r. był w Polsce, dowiedział się, że Rincon proponował małżeństwo Zygmunta Augusta z królewną francuską oraz króla Szkocji z córką Zygmunta I. Natomiast Conti podczas swego pobytu w Polsce (koniec 1523 lub początek 1524) zawiadomił posła cesarskiego w Niemczech o projekcie małżeństwa drugiego syna Franciszka I, Henryka ks. Mediolanu, z starszą córką Zygmunta I z Bony, królewną Izabelą. Było to dawne życzenie Bony, wypowiedziane przez nią po raz pierwszy podczas układów z poselstwem francuskim w 1519 r.

Na sejmie piotrkowskim, w którym brał udział prymas Łaski, zapadły ważne uchwały. Do Gdańska wysłano delegację polską z prymasem Łaskim na czele dla zawarcia przymierza z ks. meklemburskim Henrykiem i książętami pomorskimi Jerzym i Barnimem przeciwko Brandenburczykom, elektorowi Joachimowi i w. mistrzowi Albrechtowi. Jako poseł do króla francuskiego wyznaczony został bratanek prymasa Hieronim Łaski. Król powrócił do Krakowa z sejmu piotrkowskiego 18 XII 1523 r. Tutaj toczyły się narady w sprawie wysłania powyższych poselstw w pierwszych miesiącach 1524 r. W styczniu Rincon otrzymał ostateczną odpowiedź. Zygmunt I w liście z 18 I do Franciszka I tłumaczył powody zwłoki w odesłaniu Rincona (sejm piotrkowski i choroba króla), dziękował królowi francuskiemu „za ten nowy dowód przyjaźni i łaskawości" i przyrzekał wpływać na swojego bratanka w myśl ży-

czeń francuskich. Odpowiedź była ułożona bardzo zręcznie. Król kładł największy nacisk na niebezpieczeństwo tureckie, prosił o pomoc i subsydia Francji i radził Franciszkowi zawrzeć pokój z przeciwnikami, co mogło posłużyć jako usprawiedliwienie układów z Francją wobec Habsburgów. W sprawie zawarcia przymierza uznał prowadzenie potajemnie dalszych układów w Wenecji za rzecz „niestosowną i niegodną" i zapowiedział wysłanie polskiego poselstwa na dwór francuski. Prawdopodobnie dopiero po otrzymaniu odpowiedzi Zygmunta I udał się Rincon do Czech i na Węgry. O jego działalności tutaj mamy bardzo skąpe wiadomości. Według listu nuncjusza papieskiego barona Burgio do datariusza Gian Matea Giberti z 17 VIII 1524 r., Rincon prowadził potajemnie układy z panami czeskimi i węgierskimi celem podburzenia ich przeciwko Niemcom i królowi Ludwikowi, obiecując im wielkie zasiłki pieniężne, lecz misja jego skończyła się zupełnym niepowodzeniem[232].

Aby zrozumieć lepiej plany polityczne Franciszka I na wschodzie i stanowisko, jakie zajęli wobec nich Zygmunt I i Bona, musimy zapoznać się z wypadkami rozgrywającymi się równocześnie w Czechach i na Węgrzech. W Czechach długoletnia nieobecność króla spowodowała zupełny chaos w stosunkach wewnętrznych. Wystąpienie Lutra wywołało od 1519 r. ożywienie tarć religijnych między katolikami i utrakwistami. Naczelna władza przeszła niemal zupełnie w ręce panów, których głową był najwyższy burgrabia praski Zdenko Lev z Rožmitála i jego przyjaciel Piotr z Rožmberka. Oni obsadzili swymi stronnikami wszystkie ważniejsze urzędy oraz kierowali polityką wewnętrzną i zewnętrzną. Powodując się egoistycznymi pobudkami, rozgrabili między siebie dobra koronne, obciążone jeszcze przez króla Władysława wielkimi długami, a chociaż sejmy raz po raz uchwalały podatki na spłatę długów i wykup zastawów, wysokość długów królewskich stale wzrastała i coraz to nowe dobra brali w zastaw panowie czescy. Przeciwko potężnemu stronnictwu Zdenka Lva z Rožmitála wystąpiły ponownie od 1520 r. miasta koronne z częścią szlachty i panów, przeważnie z obozu utrakwistów. Stronnictwo opierające się na miastach z najwybitniejszym jego przywódcą Wojciechem z Pernšteina zmierzało do wzmocnienia władzy królewskiej i położenia kresu samowoli stanu pańskiego i rycerskiego. Bezprzykładne rozboje szlachty i zupełny upadek wymiaru sprawiedliwości zmusiły miasta do zawarcia 9 X 1520 r. konfederacji i rozpoczęcia formalnej wojny przeciwko rycerstwu biorącemu udział w rozbojach. W kwietniu 1521 r. Zdenko Lev z Rožmitála powołał szlachtę pod broń i wezwał miasta przed swój sąd. Wdał się w tę sprawę

Zygmunt I, w którego imieniu starał się doprowadzić oba stronnictwa do zgody sekretarz króla, czeski polityk Wacław Proček Mały z Cetně. Pod wpływem Zygmunta I i przedstawień Pročka Ludwik przyrzekł (w lipcu 1521) obronę stronnictwa miejskiego i zapowiedział swój rychły przyjazd do Czech dla objęcia formalnie władzy i uspokojenia zatargów.

Po upadku Belgradu Proček skłonił stany czeskie do wysłania pomocy królowi Ludwikowi na Węgry. W tym czasie utworzył się w Czechach zawiązek stronnictwa francuskiego, które swymi początkami sięga nieznanych nam bliżej układów Joachima Moltzana z Czechami w dobie walki o koronę cesarską w 1519 r. Zdaje się, że Moltzan pozyskał dla Francji dwóch panów czeskich, wójta łużyckiego Albrechta z Šternberka, brata kanclerza i Jana z Valdšteina, którzy w 1516 r. najgorliwiej występowali przeciw uznaniu cesarza Maksymiliana i Zygmunta I za opiekunów króla Ludwika. Pierwsze wiadomości o ich stosunkach z Francją pochodzą z 1520 r. Zawiązali je za pośrednictwem Ulryka księcia wirtemberskiego, popieranego przez Francję a wyzutego z księstwa w 1519 r. przez Związek Szwabski i Habsburgów. Ulryk gotował się do odebrania swego dziedzictwa od Habsburgów siłą zbrojną i starając się o zasiłki pieniężne we Francji, równocześnie układał się w początkach 1521 r. z wspomnianymi panami czeskimi o zwerbowanie dla niego wojsk zaciężnych w Czechach. Pełnomocnik Jana z Valdšteina Paweł Válecký z Doupova udał się nawet do Francji, gdzie był obecny przy zawarciu umowy między królem francuskim i ks. Ulrykiem. Poseł wenecki we Francji Badoer donosił Signorii z Dijon 10 VI 1521 o pobycie na dworze francuskim poselstwa czeskiego, które ofiarowało się wystawić dwudziestotysięczną armię przeciwko Habsburgom. Z Válecklm przybył do Czech agent i dworzanin króla francuskiego Klemens Champion dla dalszych układów Champion pozyskał dla króla francuskiego wielu przyjaciół z partii Zdenka Lva z Rožmitála, zdaje się już wówczas potajemnie popierającego partię francuską. Dla wywołania dywersji Albrecht z Šternberka na czele bandy zbrojnej napadł na pogranicze austriackie i uprowadził stamtąd jeńców, z powodu czego arcyks. Ferdynand wniósł skargę na sejm czeski, zwołany na 2 XII 1521 r. do Pragi. Za pieniądze francuskie zaciągano wojsko pod pozorem niesienia pomocy królowi Ludwikowi przeciwko Turkom, lecz Czesi zamiast spieszyć na pomoc własnemu królowi objawiali ochotę do walki z domem habsburskim na usługach Francji. Na czele tego ruchu stanęli w 1522 r. pierwsi dostojnicy królestwa Zdenko Lev z Rožmitála i Piotr z Rožmberka. Działalność ich nabrała cech narodowej reakcji przeciwko cudzoziemskim wpływom, zwłaszcza niemiec-

kim, w obronie praw i stanu posiadania Korony czeskiej [233]. Zdenko Lev miał osobiste porachunki z margr. Jerzym brandenburskim, co zdaje się głównie skłoniło go do przejścia do obozu francuskiego.

Od czasu gdy elektor brandenburski Fryderyk I w początkach XV w. wydał dwie swoje córki za książąt śląskich, dom Hohenzollernów nie spuszczał już z oka sąsiedniego Śląska, tak znakomicie nadającego się do powiększenia jego rodowej potęgi. Brat i następca Fryderyka I Albrecht Achilles, który przez pewien czas sprawował godność generalnego starosty śląskiego, wydał jedną z swych córek za ks. ziębickiego Henryka (syna Jerzego z Podiebradu), drugą za Henryka XI, ostatniego księcia głogowskiego. Brandenburczycy umieli wyzyskać na swoją korzyść walki o Śląsk między królem węgierskim Maciejem Korwinem, królem czeskim Jerzym z Podiebradu i jego następcą Władysławem Jagiellończykiem, zakończone w 1478 r. przyznaniem Śląska Węgrom z zastrzeżeniem, że po śmierci króla Macieja mogą Czesi wykupić Śląsk za 400.000 zł węgierskich. Po śmierci ks. głogowskiego Henryka XI elektor Albrecht Achilles zajął część księstwa głogowskiego i jako sprzymierzeniec Władysława Jagiellończyka utrzymał się przy niej po śmierci Korwina. Syn elektora Albrechta Fryderyk, dziedzic frankońskich posiadłości swego domu, ożenił się z siostrą Władysława Jagiellończyka Anną i pozostawił liczne potomstwo, m. in. mistrza Zakonu Krzyżackiego Albrechta i znanego nam margr. Jerzego. Jak wiadomo, księstwa głogowskie i opawskie oddał król Władysław naprzód Janowi Olbrachtowi, a po wstąpieniu jego na tron polski otrzymał je jako tymczasowe zaopatrzenie Zygmunt I. Gdy po wstąpieniu na tron Zygmunta I księstwa opawskie i głogowskie wróciły do Korony, Władysław chciał je nadać margr. Jerzemu, ale sprzeciwili się temu Głogowianie i 26 VIII 1508 r. uzyskali poręczenie od króla, że pozostawi ich pod bezpośrednim zwierzchnictwem Korony. Natomiast 5 IX 1507 nadał Władysław swemu siostrzeńcowi ekspektatywę na księstwo opolskie lub górno-głogowskie; miały one przejść w dziedziczne jego posiadanie na wypadek bezpotomnej śmierci ostatniego Piasta z linii opolskiej, ks. Jana. Takie same przywileje otrzymali od lekkomyślnego króla Władysława także i inni pretendenci do spadku po Janie ks. opolskim, m. in. Zdenko Lev z Rożmitála, Kazimierz ks. cieszyński, Fryderyk II ks. legnicki, wreszcie najbliższy spadkobierca ks. raciborski Walenty (przez matkę Magdalenę ks. opolską).

Po śmierci króla Władysława zawarł margr. Jerzy 21 IV 1516 r. układ z dwoma swymi rywalami, ks. legnickim i cieszyńskim i dla umocnienia swoich roszczeń w porozumieniu z braćmi wydał swą siostrę Zofię 14 IX 1518 r. za ks. legnickiego Fryderyka II, a w grudniu drugą siostrę

Annę za ks. cieszyńskiego Wacława. Planowano również małżeństwo trzeciej siostry Małgorzaty z Walentym ks. raciborskim, z którym margr. Jerzy zawarł korzystny układ wzajemnego dziedziczenia. Jako jedyny, ale najgroźniejszy przeciwnik margrabiego pozostał na placu jeszcze tylko Zdenko Lev z Rożmitála. Gdy po śmierci Jana Turzona (2 VIII 1520) opróżniła się katedra wrocławska, margr. Jerzy poruszył wszystkie sprężyny, aby osadzić na biskupstwie wrocławskim swego brata Jana Albrechta, co nadzwyczajnie mogło umocnić jego stanowisko na Śląsku. Brandenburczycy i król Ludwik poparli kandydaturę Jana Albrechta, lecz kapituła wybrała sprzyjającego Czechom starostę głogowskiego dra Jakuba von Salza, popieranego również przez Zygmunta I. Papież, któremu przed sejmem wormackim, gdzie miała rozstrzygnąć się sprawa Lutra, zależało na pozyskaniu sobie potężnego już wówczas elektora brandenburskiego, nie zatwierdził wprawdzie Jakuba Salzy, ale też odraczał mianowanie Jana Albrechta, ponieważ stany czeskie zaprotestowały przeciwko temu naruszeniu praw Korony czeskiej. Zdenko Lev stanął w obronie dra Salzy, twierdził, że tylko jemu jako zastępcy czeskiego króla przysługuje prawo przedstawiania kandydata na biskupstwo wrocławskie i groził represjami. Papież zwlekał z decyzją, póki sejm wormacki nie spełnił jego życzeń i mając już wolne ręce, pod naciskiem Czechów nadał biskupstwo wrocławskie 24 VII 1521 drowi Salzy [234].

Pomimo tej pierwszej porażki dyplomatycznej margr. Jerzy był bliski osiągnięcia swego celu. Wprawdzie Zdenko Lev i jego zwolennicy, szukający teraz oparcia we Francji przeciwko wpływom niemieckim, mogli przeciwstawić się jego zamiarom, lecz miał on za sobą cały dom brandenburski, króla Ludwika i sprzyjającą Niemcom wszechwładną partię dworską z siostrą cesarza królową Marią na czele. Decydująca walka miała się rozegrać podczas pobytu króla Ludwika w Czechach. Jeszcze przed przyjazdem Ludwika sejm czeski, zwołany na 2 XII 1521 r., postanowił wezwać ks. opolskiego Jana, by nie zezwolił swoim poddanym na złożenie przysięgi wierności na wypadek swej śmierci nikomu innemu jak królowi i Koronie czeskiej. 24 II 1522 r. opuścił Ludwik z swą małżonką Budę, aby udać się na jej koronację do Pragi. Towarzyszyli mu jego zaufani doradcy, margr. Jerzy, kanclerz Szalkai, Andrea da Burgo i inni członkowie partii dworskiej. W Pradze stawili się bracia Jerzego, margr. Kazimierz i w. mistrz Albrecht, oraz ich szwagrowie Fryderyk II ks. legnicki i Kazimierz ks. cieszyński. Z chwilą złożenia przysięgi na sejmie miał Ludwik wejść w pełne prawa królewskie, od niego więc zależało, czy umowy zawarte przez margr. Jerzego w sprawie dziedzictwa opolsko-raciborskiego zostaną uznane za ważne i zatwierdzone. Do dyspozycji

króla przechodziło również bogate księstwo głogowskie, którego ostatnim starostą był niedawno zatwierdzony przez papieża na biskupstwie wrocławskim dr Jakub von Salza. Ponieważ nadanie księstw śląskich cudzoziemcowi sprzeciwiało się prawom Korony czeskiej (według poglądów stronnictwa Zdenka Lva z Rožmitála Czesi uznawali Śląsk za przynależny do Korony czeskiej a nie węgierskiej), więc nie mógł ich otrzymać margr. Jerzy. Ten zaś, mając poparcie węgierskiej partii dworskiej, uważał Śląsk za przynależny do Węgier. Spór nabrał przeto charakteru prawno-państwowego. Stronnictwo Zdenka Lva z Rožmitála zwróciło się o pomoc do Zygmunta I. W pierwszej połowie marca 1522 r. wysłał Zygmunt I do Ludwika swego sekretarza Wacława Pročka z żądaniem, aby nie nadawał księstw śląskich margr. Jerzemu; ponowił swe żądania, naglony alarmującymi listami Czechów, przez Jana Tarnowskiego, wysłanego w maju na uroczystości koronacyjne do Pragi.

Tymczasem wkrótce po przyjeździe Ludwika do Pragi (28 III) wybuchł ostry zatarg między nim i stronnictwem Zdenka i król był zmuszony zwołać ponownie sejm do Pragi na 2 V. Panowie czescy domagali się, aby Ludwik w przysiędze swej zobowiązał się do uznania wszystkich zapisów i długów króla Władysława i przestrzegania kompaktatów praskich. Po zaciętych sporach zgodzono się ostatecznie na opuszczenie tych warunków i 9 V Ludwik złożył zwykłą przysięgę, że będzie przestrzegał praw i przywilejów Korony. Tegoż dnia jednak, jako zaprzysiężony król czeski, zatwierdził zawarte przez margr. Jerzego umowy w sprawie księstw śląskich z zastrzeżeniem, że nie ma to przeszkadzać jego prawom, iż nie jest indygeną czeskim. Margr. Jerzy triumfował na całej linii. 2 VI zrzekli się na jego korzyść swych praw do księstw opolskiego i raciborskiego ks. legnicki Fryderyk i ks. cieszyński Kazimierz za odszkodowaniem 40.000 guldenów, a im właśnie kilka tygodni przedtem odstąpił również swe prawa Zdenko Lev z Rožmitála za pewną sumę pieniężną, nie mając żadnych widoków na uzyskanie zatwierdzenia królewskiego. W ten sposób margr. Jerzy stał się jedynym prawnym spadkobiercą tych księstw śląskich, o których posiadanie od szeregu lat niestrudzenie zabiegał, co więcej, ufny w poparcie Ludwika, wznowił swe roszczenia do księstwa głogowskiego.

Brandenburczycy kuli żelazo póki gorące. W. mistrz Zakonu Krzyżackiego Albrecht, który przybył na koronację do Pragi (30 IV), starał się o przyspieszenie rozstrzygnięcia swego sporu z królem polskim i wmieszanie w to Rządu Rzeszy. Elektor brandenburski Joachim odmówił królowi Ludwikowi złożenia hołdu z będących w jego posiadaniu terytoriów lennych Korony czeskiej (części księstwa głogowskiego) i czynił

przygotowania wojenne, nie wiadomo było tylko, na kogo zamierza uderzyć. Ks. szczeciński Bogusław, zagrożony przez Brandenburczyka, ponieważ nie chciał mu złożyć hołdu z ziemi pomorskiej (do czego ów rościł sobie prawo, odziedziczone jeszcze po Askańczykach), w pierwszych miesiącach 1522 r. prowadził układy z Zygmuntem I za pośrednictwem biskupa przemyskiego Rafała Leszczyńskiego, prosząc o pomoc[235]. Niespodziewanie po stronie Brandenburczyków stanął papież Hadrian VI i nie tylko zażądał od Zygmunta I oddania sporu z Zakonem pod rozstrzygnięcie sejmu Rzeszy w Norymberdze, lecz również 26 IX oddał po zgonie Erazma Ciołka opróżnione biskupstwo płockie bratu w. mistrza margr. Janowi Albrechtowi. Opozycja czeska, do której przyłączył się niedawno mianowany przez Ludwika kanclerzem czeskim po śmierci Šternberka Henryk Švihovský (szwagier Zdenka Lva z Rožmitála), ostrzegała Zygmunta I przed intrygami w. mistrza Albrechta i prosiła o radę, jak należy postąpić wobec elektora Joachima. Zygmunt I był zdania, że nie można występować orężnie przeciw elektorowi, gdy Węgrzy starają się o pomoc Rzeszy i radził prosić o pośrednictwo arcyks. Ferdynanda. Lecz gdy Ludwik zapowiedział swój zjazd z Ferdynandem w Wiedniu na 24 VI w sprawie krzyżackiej i zaprosił Zygmunta I na zjazd w Preszburgu, Zygmunt I odpowiedział dn. 3 VI odmownie, ganiąc przyjacielskie stosunki bratanka z Brandenburczykami i wyrażając żal, że więcej słucha obcych doradców aniżeli jego rad i wskazówek, jakich udzielił mu przez swych posłów.

Zdenko Lev z Rožmitála, mając poparcie Zygmunta I, wystąpił 13 VI wobec Ludwika z ostrymi zarzutami z powodu jego postępowania i zwracał mu uwagę, że nie przywróci porządku w Czechach i na Węgrzech, jeśli będzie słuchał swych cudzoziemskich doradców. Przebywający wówczas w Czechach poseł francuski podburzał opozycję i otwarcie starał się przeciągnąć Czechów do obozu francuskiego. Andrea da Burgo i margr. Jerzy pilnowali z polecenia arcyks. Ferdynanda króla Ludwika, by nie dopuścił na audiencję do siebie posła francuskiego i zabronił poddanym zaciągać się na służbę francuską. Stronnictwo Zdenka nalegało na Ludwika, aby zerwał z Habsburgami, zawarł przymierze z Francją, która może udzielić państwom jagiellońskim pomocy przeciwko Turkom i już teraz przysłała pieniądze na zaciąg wojska. Radzono królowi, by przyjął na swoją służbę Franciszka von Sickingen, przywódcę luteranów, przeciwko któremu książęta Rzeszy rozpoczęli wojnę, gdyż jako doskonały wódz może z łatwością zwerbować na pomoc Węgrom do 15.000 Szwajcarów. Arcyks. Ferdynand, zaniepokojony agitacją francuską w Czechach,

chciał zjechać się z królem Ludwikiem w Linzu 30 VIII, Ludwik natomiast zaproponował Budziszyn jako miejsce obrad. Do zjazdu nie doszło z powodu choroby królowej Marii.

Położenie w Czechach stawało się coraz bardziej naprężone, a dolała oliwy do ognia sprawa świdnicka. Miasto Świdnica na Śląsku wybijało złą monetę i nie chciało zastosować się do zarządzeń komisji wysłanej przez króla jeszcze w 1520 r. Na tym tle doszło do zatargu między pospólstwem, stojącym po stronie zarządcy mennicy, a radą miejską, która pod naciskiem tłumów musiała miasto opuścić. Dla przywrócenia porządku Ludwik wysłał do Świdnicy 20 VI 1522 r. margr. Jerzego bez porozumienia się z panami czeskimi. Margr. Jerzy uwięził winnych rozruchów i nie czekając na zarządzenia króla, trzech z nich kazał 12 VII stracić, równocześnie zaś rozpoczął kroki wojenne przeciwko zbuntowanemu miastu przy pomocy książąt śląskich i biskupa wrocławskiego. Panowie czescy oburzeni samowolnym postępowaniem margr. Jerzego, nie oglądając się na króla, zarządzili wysłanie wojsk na odsiecz Świdnicy i pociągnęli książąt śląskich do odpowiedzialności, nakazując im stawić się przed trybunałem sądowym w Pradze. Król przestraszył się i nie chcąc doprowadzić do wojny domowej, odwołał margr. Jerzego i zganił jego postępowanie. Pod naciskiem partii Zdenka Ludwik 18 IX 1522 r. unieważnił wielki przywilej z 1498 r., według którego książęta śląscy mogli być sądzeni tylko przed sądami śląskimi. Zachęcony tym powodzeniem Zdenko z swoimi stronnikami wymógł na królu zatwierdzenie 29 X wielkiego przywileju dla Czech z 11 I 1510 r., zastrzegającego, iż wszelkie lenna należące do Korony czeskiej, w szczególności księstwa opolskie i raciborskie, nie mogą być nikomu nadane, lecz mają być bezpośrednio wcielone do Korony. Oznaczało to unieważnienie przywileju nadanego przez króla margr. Jerzemu. Opozycja przeciwko królowi była tak silna, że w ciągu 1522 r. cztery sejmy rozeszły się bez powzięcia uchwał podatkowych. Dopiero na ostatnim, zwołanym do Pragi na 25 XI, przyznano królowi na pokrycie długów i opędzenie potrzeb państwowych bardzo wysokie podatki. Wpływy francuskie wzrastały z dnia na dzień. „Co do Czechów ostrzeżono mnie — pisał Ferdynand do Karola V z Norymbergi 27 I 1523 — że praktyki francuskie są o wiele silniejsze u nich, według tego, co donosi mi Andrea da Burgo, aniżeli w Szwajcarii lub jakimś innym kraju niemieckim". W tych warunkach Ludwik wolał odroczyć decyzję co do księstwa głogowskiego i zwlekał z ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy księstw opolskiego i raciborskiego [238].

Na ruch narodowy w Czechach, szukający oparcia we Francji i skierowany głównie przeciwko Brandenburczykom, zwróciła szczególną uwa-

gę królowa Bona. Widząc wyborną sposobność do odzyskania części Śląska i umocnienia w nim wpływów polskich, wysłała jesienią 1522 r. gońca do swego męża na Litwę z propozycją, aby rozpoczął starania u swego bratanka o nadanie księstwa głogowskiego Zygmuntowi Augustowi. Ponieważ Zygmunt liczył się zawsze z opinią senatu, zwróciła mu uwagę, że tę myśl podsunęli jej „niektórzy senatorowie", nie chciała jednak działać na własną rękę bez porozumienia się z mężem. Odpowiedź Zygmunta I jest charakterystycznym dowodem, jak dalece względy etyczne brały u niego górę nad racją stanu. „Niech rozważy W. Królewska Mość — pisał do żony — jakby to było godnym i uczciwym, jaką by to nam zjednało opinię w tamtych krajach, jeślibyśmy naszego młodego bratanka, oddanego naszej opiece, pozbawionego prawie wszystkich dóbr swoich, a teraz znajdującego się w największych trudnościach, zamiast udzielić mu pomocy do odzyskania dóbr, jeszcze sami mieli prosić o coś z tego, czego już niewiele pozostało, dla malutkiego synka naszego, nie potrzebującego nic takiego. Niewątpliwie nie uniknęlibyśmy wielkiej niesławy i umocnilibyśmy tych, którzy rozdrapują i dzierżą dobra J. K. Mości". Spór o Śląsk między Czechami i Węgrami, jego przynależność kościelna do archidiecezji gnieźnieńskiej, doniosłe znaczenie jako korytarza łączącego Polskę z Czechami, wreszcie przychylne stanowisko narodowego stronnictwa czeskiego wobec Polski (u której właśnie szukało oparcia), oraz niedawne precedensy historyczne (nadanie księstwa głogowskiego Janowi Olbrachtowi, później Zygmuntowi I jako zaopatrzenie) z jednej strony, z drugiej zaś widoczne dążenia wrogich Polsce Brandenburczyków do zagarnięcia tej prastarej ziemi piastowskiej i szkodliwy wpływ, jaki wywierała pod tym względem na Ludwika partia dworska, wszystko to przemawiało za tym, aby Polska skorzystała ze sposobności i utrwaliła swój wpływ na Śląsku. Jednak Zygmunt I jeszcze jako zarządca Śląska nie okazywał zrozumienia dla interesów narodowych Polski na Śląsku i teraz z powodów etycznych wyrzekał się zespolenia go ściślej z Polską. Tym bardziej podziwiać można rozum polityczny Bony i jej doradców, że nie zapomnieli o Śląsku w tym czasie, gdy Hohenzollernowie i Habsburgowie wyciągali swe chciwe dłonie, zawczasu przygotowując się do rozebrania spadku po Jagiellonach. Od tej pory, jak to wykażemy później, Bona włączyła rewindykację Śląska do swego politycznego programu.

Bona śledząc pilnie rozwój wypadków w Czechach i na Węgrzech dostrzegła niebezpieczną dla państw jagiellońskich działalność Brandenburczyków i zajęła wobec nich zdecydowanie wrogie stanowisko. Zaznaczyło się ono zarówno w sprawie obsadzenia biskupstwa płockiego, jak i w stosunku jej do w. mistrza Albrechta. Dom brandenburski był w Polsce

w najwyższym stopniu znienawidzony. Wszędzie, gdziekolwiek Polska miała jakąś sprawę do załatwienia, wchodzili jej w drogę margrabiowie brandenburscy, po Habsburgach najmożniejsi z niemieckich władców terytorialnych. Rok 1525 stanowi punkt szczytowy rozwoju potęgi ich domu w XVI w., gdyż oprócz marchii brandenburskiej i krajów frankońskich, księstwa pruskiego i posiadłości śląskich były w ich rękach arcybiskupstwa moguncki, magdeburskie i biskupstwo halberstadzkie, a więc posiadłości obejmujące ponad 2.000 mil kwadratowych, tj. mniej więcej tyle, ile wynosiło w dwa stulecia później elektorstwo brandenburskie w chwili wyniesienia go do godności królestwa. Żaden dom książęcy w Niemczech nie mógł się z nimi mierzyć pod względem wpływów i znaczenia, a z powodu samego już położenia ich rozlicznych posiadłości głos ich miał pierwszorzędne znaczenie we wszystkich politycznych zagadnieniach od środkowego Renu i Menu aż po Odrę i wybrzeża Samlandii.

Na straży interesów domu brandenburskiego stał na dworze Ludwika margr. Jerzy, w Rzymie jego bracia Jan Albrecht i Gumprecht, na dworze cesarskim Jan, wicekról Walencji i doradca Karola V, wreszcie doświadczony wódz i dyplomata margr. Kazimierz, od 25 lat niestrudzony popleczник Habsburgów, cieszył się wielkim wpływem u Karola V i arcyks. Ferdynanda. Solidarni i konsekwentni występowali zawsze zgodnie, jeśli chodziło o wspólne interesy ich domu, w polityce zaś byli przedstawicielami odwiecznego parcia na wschód niemieckiej przemocy. Jak katedra wrocławska miała być dla nich punktem oparcia do opanowania Śląska, tak w biskupstwie płockim widzieli podstawę do dalszego rozszerzenia swych posiadłości kosztem Polski. „To też nie wątpię — pisał Tomicki do Łukasza Górki — że margrabiowie użyją wszystkich sposobów, by dostać w swe ręce biskupstwo, które by się stało dla nich prawą ręką do wykonania ich dniem i nocą przeciw nam knutych pomysłów. Król ma silne postanowienie nie pozwolić, by się margrabia wślizgnął do Korony i senatu; byłoby to wpuścić żmiję w zanadrze. Jestem przekonany, że wszyscy pragnący dobra kraju są tegoż zdania"[237].

Gdy tylko wiadomość o nominacji Jana Albrechta na biskupstwo płockie przyszła do Krakowa, Bona niezwłocznie przesłała ostrzeżenie na Litwę do Zygmunta I, by pod żadnym warunkiem nie dopuścił Brandenburczyka do objęcia biskupstwa, za co król jej dziękował, podnosząc jej niezwykłą troskliwość o sprawy państwa. Mając poparcie całego społeczeństwa, Zygmunt I w walce z papieżem musiał w końcu zwyciężyć. 6 VI 1523 r. zatwierdził Hadrian VI na biskupstwie płockim nominata kró-

lewskiego Rafała Leszczyńskiego. Na próżno też wysłany na sejm Rzeszy w Norymberdze z końcem 1522 r. nuncjusz papieski, humanista z Vicenzy Francesco Chieregati (przyjaciel Isabelli d'Este) usiłował za pośrednictwem Bony wpłynąć na Zygmunta I, by poddał spór z Zakonem pod sąd polubowny sejmu Rzeszy. „Niezwykle jesteśmy wdzięczni — pisała królowa do nuncjusza z Krakowa 9 I 1523 r. — że W. Przewielebność stara się wypełnić to, co uważa za bardzo korzystne dla tego naszego królestwa i całej chrześcijańskiej rzeczypospolitej. Czytał również ten list najjaśniejszy król, pan nasz najłaskawszy, który wówczas po uspokojeniu wszystkich spraw litewskich spiesznie do nas wrócił, by tutaj jak najlepiej urządzić sprawy tego królestwa. I bardzo się dziwi J. K. Mość machinacjom oświeconego mistrza pruskiego na sejmie norymberskim, zmierzającym do tego, aby nienawiść książąt niemieckich przeciwko J. K. Mości podniecić i rozpalić. Lecz zaiste zupełnie inaczej ma się rzecz, aniżeli to Waszej Przewielebności przedstawiono. Podczas wojny pruskiej przy pośrednictwie posłów papieskich i cesarskich J. K. Mość i również mistrz pruski całą sprawę pod osądzenie oddali i jakiekolwiek tylko spory były, wszystkie na sąd polubowny zdano, czego kopię w załączeniu W. Przewielebności przesyłamy. Wysłania posłów do Norymbergi nie tylko nie obiecywano, lecz nawet nie myślano o tym; jedynie upoważniono sędziów rozjemczych do wybrania dnia i miejsca, gdzie obie strony według dyspozycji prawa miały postępować. Przeto W. Przewielebność niechaj przyjmie to w najlepszym znaczeniu, jeśli na tym sejmie norymberskim nie stawili się posłowie J. K. Mości, gdyż od formuły sądu polubownego J. K. Mość do tej pory nie odstąpił i jak powiada nie odstąpi, chociaż oświecony mistrz pruski przez swoje sztuczki, machinacje i postępy nie tylko u królów i książąt katolickich, lecz także u wrogów chrześcijańskiego imienia zawsze niegodnie i na szkodę J. K. Mości działał oraz dał powód, aby od kompromisu odstąpiono". Gdy ponownie papież Hadrian VI w brewe z 4 III 1523 r. prosił Bonę o skłonienie męża do zawarcia pokoju lub przedłużenia zawieszenia broni z w. mistrzem, odpowiedziała królowa 20 VI w imieniu Zygmunta I, że król „jak najchętniej gotów jest do przyjęcia takich warunków pokoju lub zawieszenia broni, które by nie były z obrazą godności J. K. Mości, jego praw uszczerbkiem i zgubne dla Korony".

Stanowisko Bony wobec Brandenburczyków podzielał również Zygmunt I, którego ostrzegali przed nimi panowie czescy, m. in. brat kanclerza Břetislav Švihovský z Rožmberka, marszałek dworu czeskiego. Donosił on królowi pod koniec lata 1522 r. o wyjeździe w. mistrza do

arcyks. Ferdynanda i jego knowaniach przeciwko Polsce. Opozycja czeska znajdowała tym chętniejszy posłuch u Zygmunta I, że właśnie pod koniec 1522 r. przybył do Wilna poseł francuski Antonio Rincon, z którym król powrócił do Krakowa 2 I 1523 r. Panowie czescy jeszcze we wrześniu 1522 r. chcieli skłonić Zygmunta I do zjazdu z Ludwikiem, aby przy jego poparciu doprowadzić do zawarcia przymierza z Francją, lecz Zygmunt I z powodu układów z Moskwą nie mógł ich życzenia spełnić. Zaraz po przyjeździe Zygmunta I do Krakowa stronnictwo Zdenka Lva z Rożmitála ponowiło powyższą prośbę, a zarazem przedłożyło królowi zażalenie przeciwko cudzoziemskim doradcom Ludwika i ostrzegało go przed poselstwem Jakuba Pisona, którego wysłał Ludwik za radą partii dworskiej do Krakowa, aby przedstawił królowi polskiemu położenie polityczne w Czechach. Zygmunt I dla wybadania nastrojów w Czechach wysłał pod koniec 1522 r. lub z początkiem 1523 r. do Pragi swego doradcę w sprawach czeskich Wacława Pročka.

Tymczasem na Wawelu toczyły się w styczniu ważne narady polityczne przy udziale królowej Bony. Przybył właśnie wówczas do Krakowa zapowiedziany przez opozycję czeską poseł Ludwika Jakub Piso. W obszernej instrukcji, ułożonej przez kanclerza węgierskiego Władysława Szalkaia, przedstawiał król Ludwik samowolne postępowanie panów czeskich, ich projekty polityczne oraz swoje wobec nich stanowisko. Stronnictwo Zdenka Lva z Rożmitála — mówił Piso — nie chce dopuścić do wykupu dóbr królewskich, obsadza urzędy według swego uznania, powołuje kogo chce do rady i na sejmy, gdzie ma dzięki temu zawsze powolną większość za sobą i sprzeciwia się przedłożeniu rachunków z administracji długów królewskich oraz wykazu dłużników. Król nie ma żadnego posłuchu i władzy ani dochodów. Taki stan nie podoba się wielu panom i miastom czeskim, które by chętnie widziały zmianę na korzyść władzy królewskiej, lecz dotychczas musiał król iść za zdaniem większości. Nie ma nadziei, aby Czesi udzielili pomocy przeciwko Turkom, nie chcą też starać się o pomoc z Niemiec i dlatego nie wysłali poselstwa ani do Wiednia, ani na sejm norymberski. Od króla żądają natomiast, aby wypowiedział wojnę elektorowi Joachimowi, z powodu czego Niemcy robią trudności w dostarczeniu posiłków i żądają gwarancji bezpieczeństwa od strony Czech. Czesi wyrażają się pogardliwie o sile zbrojnej Rzeszy, powiadając, że nie może sobie dać rady z jednym rycerzem Franciszkiem von Sickingen (który właśnie wówczas prowadził wojnę przeciwko kilku książętom Rzeszy). Zdenko Lev z Rożmitála i jego stronnicy żądają od króla, aby otwarcie opowiedział się po stronie Francji i wziął na swój żołd za zasiłki francuskie Franciszka von Sickingen i Szwajcarów prze-

ciwko Turkom, co więcej przyniesie pożytku aniżeli pomoc z Niemiec. Panowie czescy domagają się, aby król nadał Břetislavowi Švihovskiemu starostwo głogowskie, o które zabiega również Kazimierz ks. cieszyński. Piso wspomniał także o sprawie świdnickiej i roli, jaką w niej odegrał margr. Jerzy. Na koniec prosił Ludwik Zygmunta I, aby odbył z nim i arcyks. Ferdynandem zjazd dla omówienia wspólnych spraw i doradzał mu zawarcie ścisłego przymierza z Habsburgami.

W odpowiedzi udzielonej Pisonowi Zygmunt I usiłował obie strony doprowadzić do zgody. Upomniał Ludwika, by nie liczył na pomoc cesarza i innych władców, którym więcej powinno było zależeć na obronie wyspy Rodos aniżeli Węgier, a przecież dopuścili do zajęcia jej przez Turków, radził więc, aby zawarł z Turcją zawieszenie broni, a tymczasem sam zajął się uporządkowaniem spraw wewnętrznych. Zagadnienie stosunków z Francją pominął król znaczącym milczeniem. Że stał po stronie partii narodowej czeskiej, wynika z rady, jaką dał bratankowi, by starał się o pozyskanie miłości swych poddanych w Czechach i na Węgrzech i kierował się ich zdaniem dla uniknięcia zaburzeń wewnętrznych [238]. Po przybyciu do Krakowa Pisona i zanim powrócił do Pragi Wacław Proček (wyjechał on bowiem do Krakowa po nowe instrukcje królewskie), zaszedł niespodziewany zwrot w sprawach czeskich. Pod naciskiem partii dworskiej i według programu ułożonego przez posłów austriackich Cyriaka von Polheim i Andreę da Burgo Ludwik przeszedł na stronę miast i popierających je panów i szlachty z obozu utrakwistów, zapewniwszy sobie ich pomoc do obalenia dotychczasowego rządu. Korzystając z chwilowej nieobecności Zdenka Lva z Rožmitála i kanclerza Švihovskiego, król dopilnował osobiście, aby sejm zwołany do Pragi na 22 I 1523 r. został licznie obesłany przez jego stronników i zanim opozycja na sejm przybyła, zdołał przeprowadzić swoje żądania. Uchwały poprzednich sejmów unieważniono, oddano pod bezpośredni zarząd króla szereg zamków zastawionych oraz dochody z kopalń, miast, klasztorów i Żydów; zawarto korzystne dla króla umowy z wierzycielami, a gdy przybył Zdenko Lev, sejm zażądał od niego przedłożenia rachunków. Już 4 II mógł donieść Zygmuntowi I kanclerz Szalkai, że w ciągu dziesięciu dni więcej zapadło pomyślnych uchwał aniżeli poprzednio przez dziesięć miesięcy. Powody przeprowadzonych zmian miał wyjaśnić królowi Wacław Proček, który dopiero co powrócił do Czech i zaraz z nową misją został wysłany do Krakowa. Gdy na posiedzeniu sejmu w dn. 5 II roztrząsano zagadnienie reformy praw i powody wewnętrznych trudności państwowych, a Zdenko Lev zrzucał z siebie winę za panujące w kraju nieporządki, król skorzystał z tej

sposobności i wezwawszy do siebie na poufne posłuchanie najwyższych urzędników, polecił im, żeby dla uniknięcia dalszych trudności sami zrezygnowali z urzędów, na co musieli się zgodzić. Następnie sejm 7 II rozwiązano i zwołano nowy na 22 II. Na tym sejmie, który obradował do 9 III, król obsadził urzędy swoimi stronnikami, przeważnie z obozu utrakwistów, m. in. urząd najwyższego burgrabiego otrzymał Jan z Vartomberka, kanclerzem zaś został Adam von Neuhaus. Sejm wyłonił komisję do opracowania korektury praw (która przez szereg lat jeszcze była czynna)[239].

Ten przewrót, przeprowadzony pod patronatem posłów austriackich i margr. Jerzego, nie mógł oczywiście nie wpłynąć i na rozwiązanie sprawy śląskiej. Na życzenie króla sejm uznał prawa margr. Jerzego do księstw opolskiego i raciborskiego, ponadto Ludwik zatwierdził je ponownie w przywileju z 11 III t. r. oraz wyznaczył margrabiemu pensję ze skarbu czeskiego w wysokości 2.000 zł, nadając mu tym samym charakter urzędnika czeskiego, wreszcie na prośby króla i jego żony ks. opolski Jan odstąpił 17 IV margr. Jerzemu część księstwa raciborskiego, mianowicie państwo Bogumin, z tytułem „księcia na Raciborzu". W osobnym jeszcze przywileju, wydanym w Ołomuńcu 6 IV, Ludwik nadał margr. Jerzemu, jego braciom i ich potomkom indygenat śląski i prawo nabywania wszelkich nieruchomości na Śląsku. Świetne zwycięstwo, jakie odniósł margr. Jerzy, tłumaczy się po części tym, że mniejszość opozycyjna po upadku Zdenka Lva nie miała odwagi sprzeciwić się woli króla. Tak np. jeszcze podczas trwania sejmu magnat czeski Jerzy z Šelemberka oświadczył Pročkowi (a także w liście do Zygmunta I) gotowość wystąpienia przeciwko nadaniu margr. Jerzemu księstw śląskich; doniósł również, że odmówił margrabiemu sprzedaży Karniowa, nie chcąc nic czynić bez wiedzy króla polskiego, za co mu Zygmunt I dziękował i prosił go, by pod żadnym warunkiem nie sprzedawał swych śląskich posiadłości Brandenburczykom. Jednakowoż w niedługi czas potem Šelemberk 19 V sprzedał margr. Jerzemu Karniów za 58.900 zł węgierskich.

Było to nieszczęściem dla Czech, że właśnie partia składająca się w większości z panów i szlachty, która broniła narodowych interesów i szukała oparcia we Francji i w Polsce, zdyskredytowała się sama przez swe postępowanie w najdonioślejszych zagadnieniach państwowych i że reforma przeprowadzona przez Ludwika była istotnie znacznym postępem w stosunku do tego, co było przedtem. Stawiało to w bardzo

trudnym położeniu rząd polski. Wszystko wskazuje na to, że założeniem polityki polskiej, inspirowanej przez Bonę, było utworzenie z państw jagiellońskich w oparciu o narodowe koła czeskie i węgierskie i w przymierzu z Francją przeciwwagi w środkowej Europie wpływom niemieckim i potędze habsburskiej. Teraz nie pozostawało królowi nic innego jak tylko bronić partię Zdenka Lva z Rożmitála przed zupełnym pogromem. W lutym pozwani zostali panowie usunięci z urzędów przed najwyższy trybunał w Pradze o zbrodnię obrazy majestatu. Zwrócili się przeto do Pročka i w osobnym poselstwie do Zygmunta I z prośbą o pomoc. Na wstawiennictwo króla polskiego Ludwik odroczył termin pozwanym do 27 V i przyrzekł tymczasem oddać sprawę do rozpatrzenia komisji rozjemczej, w której mieli wziąć udział przedstawiciele Czech i Zygmunta I. Gdy mimo obietnic sprawa nie posuwała się naprzód, pozwani wysłali ponownie poselstwo do króla polskiego z prośbą o interwencję. Zygmunt I radził bratankowi odroczyć termin rozprawy do 16 IX lub zwołać komisję rozjemczą, do której chciał wydelegować senatorów polskich.

Ludwik po opuszczeniu Pragi 16 III przez miesiąc bawił w Ołomuńcu, prowadząc układy ze stanami morawskimi, po czym wyjechał na Węgry. Z Ołomuńca wysłał w połowie kwietnia w poselstwie do Zygmunta I swego sekretarza Mikołaja Gerendi, który ponownie usprawiedliwił zaszłe w Czechach zmiany i wyjaśnił powody usunięcia dotychczasowych urzędników. Opozycja czeska wysłała do Krakowa w poselstwie do Zygmunta byłego marszałka dworu Břetislava Švihovskiego z obszerną apologią swej działalności. Švihovský przybył do Krakowa w połowie czerwca podczas nieobecności Tomickiego. Prymas Łaski bawił w tym czasie w Krakowie i odbywał z królem jakieś poufne narady. Panowie czescy zrzucali odpowiedzialność za ostatnie zajścia na cudzoziemskich doradców Ludwika, zwłaszcza margr. Jerzego i w. mistrza Albrechta, żywiącego głęboką nienawiść do nich z powodu pomocy, jakiej udzielili królowi polskiemu w wojnie pruskiej. Ci wrogowie Polski i Czech — według relacji Švihovskiego — czynili wszystko, aby ich obalić, gdyż wiedzieli, że panowie czescy nigdy nie dopuszczą do wydania księstw opolskiego i raciborskiego w ręce Brandenburczyków, dzięki też nim zarządzenia przeciwko elektorowi brandenburskiemu Joachimowi, wydane dla ochrony praw Korony czeskiej, nie zostały wykonane. „Tak też i W. K. Mości — mówił Švihovský — takowa rzecz na wielką szkodę wyjść by mogła, gdyby ci margrabiowie, Joachim z jednej strony, mistrz pruski z drugiej, Jerzy z trzeciej, a Henryk z Gutsteina, któremu zjednali wójtostwo ziemi łużyckiej jako służebnikowi swojemu, z czwartej strony,

mieli W. K. Mości królestwo i ziemie taką mocą z różnych stron otoczyć, a swą potęgę przeciwko W. K. Mości umocnić. Lecz jak przedtem tak i teraz jesteśmy gotowi, abyśmy tego i innych rzeczy, o których wiemy, że są szkodliwe dla J. K. Mości pana naszego miłościwego i W. K. Mości oraz tego królestwa, bronili i nie dopuścili z całych sił naszych". Švihovský usprawiedliwiał panów czeskich, że musieli milczeć wówczas, gdy zapadły uchwały w sprawie księstw śląskich, gdyż im grożono surowymi represjami, gdyby ośmielili się sprzeciwić (istotnie przez cały ten czas prażanie byli pod bronią). Przypomniał w końcu samowolne postępowanie miast, wojnę, jaką na własną rękę rozpoczęły z panami i rycerstwem, za co nie tylko nie zostały ukarane, lecz teraz wynagrodzono je obsadzając ich stronnikami wszystkie urzędy. Prosił więc króla, aby wysłał jakieś znaczne poselstwo do króla Ludwika dla omówienia poruszonych przez niego zagadnień, a w szczególności sprawy księstw opolskiego i raciborskiego. Zygmunt I dziękował panom czeskim za ich troskliwość o dobro państw jagiellońskich i zapowiedział wysłanie wielkiego poselstwa do króla Ludwika łącznie z poselstwem czeskim na 29 IX, w którym to terminie Ludwik chciał rozpocząć postępowanie sądowe także w sprawie krzyżackiej [240].

Projekt ten uległ niebawem zmianie. Poseł Ludwika Gerendi, który przybył po raz drugi do Krakowa 19 VII, zaproponował zjazd Zygmunta I z arcyks. Ferdynandem i królem Ludwikiem, przeto król cofnął swoje przyrzeczenie wysłania posłów na 29 IX i odroczył wszystko do zjazdu monarchów, chciał go jednak odbyć dopiero po ukończeniu sejmu. W tym czasie otrzymał ponowne wezwanie od panów czeskich, obradujących od 8 VII na zjeździe zwołanym przez Zdenka Lva z Rožmitála w Sedlčanach, aby wysłał jak najspieszniej poselstwo do króla Ludwika. Zjazd przesłał królowi swoje uchwały, ujęte w formie artykułów, których treści nie znamy. Równocześnie donosił królowi Břetislav Švihovský, że Związek Szwabski zagraża granicom Czech. Zygmunt I wzywał panów czeskich do zachowania spokoju i przyrzekł, że na zjeździe z bratankiem, po ukończeniu najbliższego sejmu, postara się o polubowne załatwienie wszystkich sporów, wobec czego wcześniejsze wysłanie poselstwa uważa za zbyteczne. Tomicki w liście do kanclerza Władysława Szalkaia donosił poufnie, że popieranie przez Ludwika Brandenburczyków wywołało wielkie niezadowolenie na dworze polskim i że król jest dobrze poinformowany o wrzeniu, jakie panuje z tego powodu wśród poddanych czeskich i węgierskich [241].

Jak wiadomo, na zjazd Ludwika z arcyks. Ferdynandem Zygmunt I wysłał tylko kanclerza Szydłowieckiego i sprawa czeska pozostała nadal

w zawieszeniu; uzyskał jednak od Ludwika na początku 1524 r. dalsze odroczenie terminu sądowego pozwanym panom czeskim. W tych warunkach agitacja Rincona, który w początkach 1524 r. bawił w Czechach, padła na grunt bardzo podatny. Wpływy francuskie znowu wzrosły, o czym doniósł arcyks. Ferdynand swemu bratu przez Karola barona Bredy. Zdaje się, że Habsburgowie mieli zamiar wysłać korpus posiłkowy królowi Ludwikowi dla złamania opozycji. Ale i Czesi zbroili się. Położenie zmieniło się, gdy Zdenko Lev z Rożmitála 18 I 1525 r. otrzymał z powrotem urząd burgrabiego praskiego. Powrót do władzy zawdzięczał Zdenko wielkiemu rozłamowi religijnemu, jaki nastąpił po objęciu rządów przez panów z obozu utrakwistów, wśród których partia postępowa dążyła do zmian radykalnych w duchu wskazań Lutra, bardziej zaś umiarkowana, kalikstynów, zbliżyła się z powodu tego do katolików. Wszechwładny kanclerz węgierski Szalkai i namiestnik Czech Karol ks. ziębicki poparli partię katolicką, na czele której stanął Zdenko Lev z Rożmitála i dzięki temu partia Zdenka częściowo odzyskała swe wpływy. Jeszcze w lipcu 1525 r. w tajemnicy przed królową Marią poseł polski Jan Karnkowski nalegał na króla Ludwika, by wszystkich pozwanych o zbrodnię obrazy majestatu przywrócił do urzędów i wydał poręczenie, zabezpieczające ich przed skutkami jego poprzednich dekretów. Zygmunt I tym chętniej popierał stronnictwo Zdenka, że już latem 1524 r. na sejmie w Pradze rozpoczęto obrady z umiarkowanymi kalikstynami o przywrócenie ich do posłuszeństwa wobec Kościoła katolickiego. 9 VIII dokonano w Pradze przewrotu, usuwając sprzyjający pikardom i luteranom zarząd miejski. Posłowie polscy Andrzej Krzycki i Jan Wieczwieński z końcem września 1524 r. interweniowali w Budzie na korzyść katolików i wystąpili w obronie przywilejów ziemi morawskiej (o co jeszcze w lipcu prosili Zygmunta I posłowie morawscy Rosický i Kunštat)[242].

Rozłam w Czechach pogłębił jeszcze prywatny zatarg Zdenka Lva z rodziną Rożmberków. Dom Rożmberków od czasów Karola IV posiadał własną, uznaną przez prawo państwowe ordynację rodzinną, według której wszystkie jego posiadłości pozostawały pod zarządem wybranego regenta, zazwyczaj najstarszego z rodziny. Ostatni regent, zmarły bezpotomnie w 1523 r., przyjaciel Zdenka Piotr z Rożmberka, zapisał w testamencie połowę dóbr Zdenkowi i innym panom, przeciwko czemu zaprotestowali bratankowie zmarłego, którzy wybrali regentem najmłodszego spośród siebie, Henryka Rożmberka. Rożmberkowie, chociaż katolicy, połączyli się z obaloną przez reakcję katolicką partią postępowych utrakwistów i rozwinęli bardzo żywą działalność celem unieważnienia zapadłego przeciwko nim wyroku.

Ta sprawa prywatna związała się z polityczną działalnością obu stronnictw. Na początku 1525 r. rozeszła się pogłoska, że elektor Palatynatu, książęta bawarscy i Związek Szwabski gotują się do uderzenia na Czechy. Była ona w związku z ich zarządzeniami ochronnymi przeciwko Ulrykowi ks. wirtemberskiemu, który w porozumieniu z zbuntowanymi mieszkańcami swego księstwa na czele zaciężnych Szwajcarów wpadł 23 II do Wirtembergii. Pod pozorem zabezpieczenia Czech przed najazdem niemieckim Zdenko Lev z Rožmitála zarządził pogotowie zbrojne (według wiadomości arcyks. Ferdynanda miało się zebrać do 60.000 wojska). Arcyks. Ferdynand widział w tym rękę francuską i dla przeciwdziałania temu wysłał do Czech posła Stefana Pemflingera, w liście zaś z 25 II do Henryka Rožmberka dał wyraz swemu zdziwieniu, że Czesi zbroją się przeciwko Niemcom, którzy ani myślą o jakichś krokach nieprzyjacielskich. Rožmberk we własnym interesie (obawiał się bowiem, by Zdenko nie użył sił zbrojnych przeciwko niemu) powiadomił o tym innych panów czeskich, nakazano więc rozpuszczenie wojsk i w ten sposób wojownicze zamiary Zdenka spełzły na niczym. Obie strony zwracały się o pomoc do Zygmunta I. W maju 1525 Henryk, Jost i Piotr bracia Rožmberkowie wysłali do króla polskiego Bogusława z Leskovce, przedstawiając w najgorszym świetle dotychczasową działalność Zdenka Lva z Rožmitála, podnosili natomiast duże zasługi swego stronnictwa jako obrońców króla i porządku społecznego. Tymczasem partia katolicka na sejmie w Pradze (od 25 I do 10 II 1525) doprowadziła do ugody z kalikstynami i w maju wielkie poselstwo czeskie przedłożyło królowi Ludwikowi i kardynałowi Campeggiemu swoje uchwały do zatwierdzenia na sejmie w Budzie. Lecz i przeciwnicy nie zasypiali sprawy. Oba stronnictwa odbywały osobne zjazdy i raz po raz słały swych posłów na dwór węgierski, żadne z nich jednak nie mogło uzyskać stanowczej przewagi aż do śmierci króla Ludwika[248].

Jeśli w Czechach walki wewnętrzne uniemożliwiały prowadzenie zgodnej z interesami kraju polityki narodowej w oparciu o Polskę, to jeszcze gorzej przedstawiały się stosunki na Węgrzech. Zupełny zanik autorytetu władzy królewskiej, brak poszanowania prawa, całkowite opanowanie rządów przez klikę magnacką, wyzyskującą państwo na własną korzyść i wiążąca się z tym ściśle katastrofalna sytuacja finansowa postawiły Węgry nad brzegiem przepaści. Dla zaradzenia złemu sejm w 1504 r. uchwalił kodyfikację prawa, a dzieło to wykonał po dziesięcioletniej pracy przywódca ruchu szlacheckiego i wybitny prawnik Stefan Verbőczi. Pomimo tego dawał się odczuwać brak bezpieczeństwa publicznego, a pogarszał je zły wymiar sprawiedliwości, gdyż jak mówił

humanista Verancsics, prawa były dobre, ale pozostawały na papierze i nie weszły w ciało i krew narodu. Majestat królewski, reprezentowany przez osobę nieszczęśliwego króla-dziecka, zdemoralizowanego przez niemieckie otoczenie, stracił wszelki urok. Ponad tronem wyrosły dwie potęgi: wyższe duchowieństwo i wielkie rody magnackie. Prymasi Węgier kardynał Tomasz Bakócz, Jerzy Szatmári i Władysław Szalkai dzięki niezmiernym bogactwom, jakie skupili w swych rękach, wywierali przemożny wpływ na sprawy państwa. Najpotężniejszy z magnatów Jan Zapolya, opierając się na szlachcie, całkiem wyraźnie dążył do korony. W Siedmiogrodzie sprawował władzę niemal królewską, co łącznie z ogromnymi posiadłościami rodowymi, które dzierżył, czyniło go najgroźniejszym przeciwnikiem rywalizujących z nim magnatów z Stefanem Batorym na czele. Organem wykonawczym i doradczym władzy królewskiej była rada państwowa. Zasiadali w niej z urzędu nadżupani 72 komitatów, najwyżsi urzędnicy, biskupi i prałaci. Pod koniec XV w. urzędy nadżupanów przeszły w znacznej części w dziedziczne posiadanie rodów możnowładczych i rozwój dalszy szedł w kierunku zupełnego wyodrębnienia się stanu magnatów spośród ogółu szlachty. Możnowładcy uzyskali decydujący wpływ na sprawy państwa, rośli w potęgę i dbając tylko o własne korzyści, za rządów słabego Władysława, a jeszcze więcej za Ludwika doprowadzili Węgry do zupełnego rozkładu. Powszechną anarchię i upadek władzy centralnej pogarszał opłakany stan finansowy państwa, spowodowany nadużyciami, jakich dopuszczali się najwyżsi dostojnicy i urzędnicy. Dochodziło do tego, że brak było pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby stołu królewskiego, podczas gdy magnaci, utrzymujący własne wojska, opływali w dostatkach i roztaczali niebywały przepych.

Szlachta, która tylko na sejmach mogła dojść do głosu, starała się zaradzić złemu, uchwalając ciągle reformy wojskowo-skarbowe, lecz nikt ich nie wykonywał. W obliczu niebezpieczeństwa tureckiego i opłakanych stosunków wewnętrznych większość narodu szlacheckiego skupiła się pod sztandarem Jana Zapolyi przeciwko rządom cudzoziemców i sprzedajnych magnatów należących do stronnictwa austriackiego. Najpopularniejszym rzecznikiem opozycji szlacheckiej był Stefan Verbőczi. Sprzedajność urzędników i nikczemność magnatów, przywłaszczających sobie pieniądze na obronę kraju, wywołały namiętne wystąpienie partii Zapolyi na sejmie w Budzie w kwietniu 1523 r. Pod wpływem tych oskarżeń król musiał złożyć Batorego z urzędu palatyna. Paweł Tomori, będący wówczas zakonnikiem, otrzymał wakujące od trzech lat arcybiskupstwo Kalocsa, przywiódł tę twierdzę do stanu obronnego i zadał

klęskę wojskom tureckim, pustoszącym okolice Syrmium (28 VIII 1523). Krzysztof Frangepan uwolnił ważną twierdzę Jajce od oblężenia i zadał Turkom znaczne straty, zdobywając sobie tytuł obrońcy Dalmacji i Chorwacji. Ten wybuch energii narodowej nie był trwały. Partia dworska znowu zyskała na sile, gdy następcą Szatmáriego na arcybiskupstwie ostrzyhomskim został w 1524 r. przebiegły kanclerz Władysław Szalkai, który z przywróconym w tym roku na urząd palatyna Stefanem Batorym wywierał największy wpływ na króla. Zapolyę pozbawiono spadku po zmarłym bezpotomnie księciu Ujlakim, ponieważ prezydujący w najwyższym sądzie Batory wydał wyrok na jego niekorzyść. W obronie swego wodza powstała znowu szlachta i na sejmie w Peszcie, obradującym we wrześniu 1524 r., powzięła rewolucyjne uchwały: utworzenia rządu poza radą państwa, w skład którego weszliby przedstawiciele szlachty, usunięcia cudzoziemców, uwięzienia i konfiskaty dóbr podskarbiego Szerencsésa i Fuggerów, oddania sprawy spadku po Ujlakim pod orzeczenie sejmu w Hatvan, naznaczonego na 24 VI 1525 r. (na ten „rokosz" miała się stawić zbrojno cała szlachta). Po stronie Zapolyi stanął dzielny hr. Krzysztof Frangepan. O związku ruchu narodowego węgierskiego z agitacją francuską świadczy wykrycie przez arcyks. Ferdynanda tajnych układów Frangepana z Francją, zobowiązujących go do uderzenia z pomocą Turków z Bośni na początku 1525 r. na południowe kraje austriackie, gdy arcyks. Ferdynand wyśle wojska do Włoch na pomoc Karolowi V. W marcu 1525 r. arcyks. Ferdynand wysłał do Budy Zygmunta Herbersteina, by czuwał nad „praktykami" francuskimi i starał się je zniweczyć.

Położenie polityczne Węgier oceniano na dworze polskim bardzo trzeźwo i w możność dojścia do skutku powszechnej wyprawy krzyżowej nie wierzono. Stąd płynęły ostrzeżenia, by Węgrzy nie ufali obietnicom Niemców i starali się o pokój lub rozejm z Turcją. Jak w Czechach tak i na Węgrzech popierał Zygmunt I stronnictwo narodowe i wśród zleceń, jakie otrzymał Jan Karnkowski na sejm w Budzie w 1525 r., było na pierwszym miejscu żądanie, by król Ludwik otaczał swą łaską dom Zapolyów i nie dozwalał ich krzywdzić. Zygmunt I nie chciał osobiście mieszać się w spory stronnictw, by żadnej strony sobie nie zrazić i dlatego unikał zjazdu z Ludwikiem, podczas którego musiałby albo stanąć przeciwko swemu bratankowi, albo też umocnić przy władzy tych, którzy pod pozorem ochrony praw królewskich działali we własnym interesie i to na niekorzyść państwa. W myśl jednak umowy z Rinconem popierał potajemnie stronnictwa narodowe sprzyjające Francji w Czechach i na Węgrzech i starał się przynajmniej wpływy niemieckie zneutralizo-

wać"[1]. Wszystko bowiem zależało głównie od tego, jak się ułożą stosunki polsko-francuskie i jakiej pomocy udzieli Francja państwom jagiellońskim.

Zygmunt I zaraz po wyjeździe Rincona, jeszcze w styczniu 1524 r., wyznaczył jako posła do Francji bratanka prymasa, Hieronima Łaskiego, który w połowie marca wyjechał z Polski, zabierając ze sobą brata Stanisława i Wacława Zarembę, wojewodzica kaliskiego i prawdopodobnie dopiero w czerwcu przybył do Amboise, gdzie wówczas bawił Franciszek I. Ponieważ Zygmuntowi I zależało na tym, aby nawiązanie stosunków z Francją nie popchnęło Habsburgów do nieprzyjaznych kroków wobec Polski, na audiencji publicznej miał Łaski przedstawić jako cel swego poselstwa układy w sprawie ogólnej wyprawy przeciw Turcji i nakłonienie króla francuskiego do zawarcia pokoju lub zawieszenia broni z swymi przeciwnikami. W odpowiedzi na poselstwo Łaskiego Franciszek I podniósł zasługi Polski w podjęciu usiłowań o doprowadzenie do pokoju w chrześcijaństwie i wspólnej wyprawy na Turka, zapewniał króla polskiego, że i on zawsze dążył do tego samego celu i teraz, mimo krzywd doznanych od nieprzyjaciół, gotów jest do zawarcia sprawiedliwego pokoju, lecz polecał posłowi polskiemu zwrócić się z tym wezwaniem do papieża, ponieważ tylko papież swoją powagą mógłby położyć kres tym walkom bratobójczym. Właściwym jednak celem poselstwa Łaskiego było odnowienie dawnego, względnie zawarcie nowego przymierza z Francją, umocnionego przez wzajemne małżeństwa. Łaski otrzymał pełnomocnictwa do zawarcia przymierza w ramach ogólnych, tj. obowiązującego oba państwa do wzajemnej pomocy według możności, o ile nie zajdą tego rodzaju przeszkody, które by nie pozwoliły wykonać zobowiązania bez naruszenia godności obu państw lub jakichś innych przyrzeczeń. Widocznym było, że król nie chce przyjmować wyraźnych zobowiązań przeciwko Habsburgom podczas toczącej się kampanii wojennej, gdyż zaznaczono w instrukcji, że bardziej szczegółowe zobowiązania mogą być ułożone dopiero przy sposobności zawarcia układów małżeńskich. Gdyby jednak zażądano od Łaskiego przedłożenia pełnomocnictw do układów małżeńskich, miał on oświadczyć, że król polski, nie znając jeszcze zamiarów pod tym względem króla francuskiego, nie mógł mu dać odpowiednich wskazówek, lecz po zapoznaniu się z życzeniami Franciszka I wszystko niewątpliwie zatwierdzi i uczyni, cokolwiek będzie potrzeba do zakończenia układów; najchętniej też wyśle poselstwo do Wenecji lub do innego miasta, jakie wybierze król francuski, dla ostatecznego ułożenia owych związków małżeńskich. Zygmunt I pozostawił do uznania Franciszka I oznaczenie czasu rokowań, zastrzegł się tylko,

że nieprędzej będzie mógł je rozpocząć aż po wielkim poście 1525 r., przed tym bowiem terminem tak z powodu wojny z Turcją i Tatarami, jak innych zajęć nie mógłby wysłać swego poselstwa. O księstwie mediolańskim miał Łaski tylko przy nadarzającej się sposobności w rozmowie z którymś z panów francuskich nadmienić, iż jest rzeczą dziwną, że cesarz i król francuski z taką zaciętością walczą o Mediolan, „jakkolwiek nie posiadają żadnych praw do tego księstwa, które w zupełności przysługują tylko królowej polskiej i jej synowi".

Okoliczności zmusiły Łaskiego do przekroczenia tej instrukcji. Franciszek I, zagrożony przez najazd wojsk nieprzyjacielskich na Prowansję pod dowództwem zdrajcy konetabla Bourbona, bardziej niż kiedykolwiek potrzebował dywersji od wschodu. Przeto kanclerz Antoni Duprat i wielki mistrz René Sabaudzki, prowadzący z Łaskim układy w imieniu króla, od razu przystąpili do ułożenia traktatu przymierza łącznie z umowami małżeńskimi. Jak z treści powyższego traktatu wynika, za podstawę przyjęto w nim dawny projekt królowej Bony, dotyczący przede wszystkim księstwa mediolańskiego (w tej sprawie Łaski otrzymał niewątpliwie wyraźne zlecenia od Bony, na co wskazuje zasadnicza różnica, jaka zachodzi między tym traktatem a instrukcją Łaskiego). Zygmunt I godził się na odnowienie przymierza z Francją z 1500 r.; obowiązywało ono obydwa te państwa do wzajemnej pomocy przeciwko Turkom, jak również „przeciw wszelkim nieprzyjaciołom obecnym lub przyszłym". Dla nadania więc temu przymierzu większej wagi postanowiono, aby obydwa dwory królewskie połączyły się węzłem pokrewieństwa, mianowicie drugi syn Franciszka I miał poślubić jedną z córek Zygmunta I Jadwigę lub Izabelę według wyboru króla francuskiego, a Zygmunt August wziąć za żonę według wyboru swego ojca jedną z królewien francuskich, Magdalenę lub Małgorzatę. Małżeństwa mają być zawarte, skoro młodsi z oblubieńców ukończą rok dwunasty, zaręczyny zaś w siódmym roku życia. W razie gdyby które z nich zeszło ze świata przed zawarciem tych związków, zastąpią ich bracia względnie siostry pozostałe przy życiu. Król francuski da swej córce 100.000 dukatów posagu, z której to kwoty wypłaci połowę w dniu ślubu, a resztę w dwu ratach w przeciągu dwóch lat następnych, jednak w wypadku jej śmierci bezpotomnej suma ta na powrót stanie się własnością króla francuskiego i w takichże terminach zostanie zwrócona. Narzeczona królewicza francuskiego otrzyma oprócz posagu odpowiednią wyprawę w szatach, klejnotach, a nadto wiano od Zygmunta I równorzędnej wartości z tym, jakie darował w swoim czasie swej małżonce. Tak samo córka króla polskiego otrzyma posag i wyprawę według zwy-

czajów panujących w rodzinie królewskiej, nadto Zygmunt I uzyska od swej żony zrzeczenie się na jej korzyść wszelkich praw do księstwa mediolańskiego, a w zamian za to król francuski zapisze jej wiano, jakie niegdyś zapisał Ludwik ks. Orleański swej małżonce Valentinie Visconti. Gdy nadejdzie termin ślubu, narzeczeni i narzeczone przybędą z swymi orszakami do Mediolanu, gdzie odbędzie się uroczystość zaślubin; jeśliby Mediolan nie był w tym czasie w posiadaniu króla francuskiego, ślub odbędzie się w Metzu. Wreszcie gdyby po zawarciu małżeństwa między Henrykiem a jedną z córek króla polskiego Mediolan nie był jeszcze w posiadaniu Franciszka I, a król francuski rozpoczął w tym celu wojnę, Polska będzie obowiązana dostarczyć mu posiłków dla odzyskania tego księstwa.

W zasadzie już wówczas Franciszek I godził się na małżeństwo Henryka z najstarszą córką Bony Izabelą i życzył sobie wydania królewny Jadwigi za króla szkockiego Jakuba. Układy ukończono około 16 VII, tegoż dnia bowiem Franciszek I podpisał listy do Zygmunta I i do kanclerza Szydłowieckiego z podziękowaniem za życzliwe stanowisko, jakie zajęli wobec Francji. Z końcem września lub z początkiem października powrócił Hieronim Łaski do Krakowa, gdzie złożył sprawozdanie królowej Bonie ze swojego poselstwa, a następnie udał się do króla do Lwowa. Tutaj wręczył 9 X list Franciszka I kanclerzowi Szydłowieckiemu, a królowi tekst traktatu francusko-polskiego. Czy akt przywieziony przez Łaskiego był tylko projektem, czy też Łaski istotnie zawarł przymierze z Francją? Jeśli Łaski przekroczył swoją instrukcję (nie miał bowiem upoważnienia do zawarcia objętych traktatem umów małżeńskich), to mógł na swoje usprawiedliwienie powołać się na pełnomocnictwa do odnowienia dawnego lub zawarcia nowego przymierza z Francją. Nie ma też ważnych powodów do przypuszczenia, że przymierze wówczas nie zostało formalnie zawarte i pozostało tylko projektem. Prawdopodobnie kanclerz Duprat i Łaski podpisali w imieniu swych mocodawców traktat przymierza w tej formie, w jakiej zachował się w znanych nam odpisach. Akt ten stawał się jednak prawomocnym dopiero po ratyfikacji przez obu monarchów. Zygmunt I mógł odroczyć ratyfikację traktatu do oznaczonego poprzednio przez siebie terminu, tj. wielkiego postu 1525 r. Zapewne też w tym duchu działał na niego kanclerz Szydłowiecki. To jest pewne, że do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych nie doszło, gdyż na audiencji danej Rinconowi w dn. 5 IX 1527 r. Zygmunt I oświadczył, iż „małżeństw umówionych i zawartych przez wojewodę sieradzkiego w niczym nie zmienia, owszem, uznaje je za przyjęte i wiążące", a takiego oświadczenia nie potrzebowałby skła-

dać wobec posła francuskiego, gdyby poprzednio nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Ratyfikacji traktatu zawartego przez Łaskiego stanęła na przeszkodzie klęska armii francuskiej pod Pawią (24 II 1525) i wzięcie do niewoli Franciszka I [215].

Mimo wielkiego znaczenia, jakie miała dla dalszego rozwoju stosunków politycznych w Europie klęska Franciszka I pod Pawią, Zygmunt I nie zmienił zasadniczego kierunku swojej polityki. Otrzymawszy wiadomość o wzięciu do niewoli króla francuskiego, postanowił dać mu dowód swojej przyjaźni i wspólnie z królem Ludwikiem i papieżem Klemensem VII wystąpić wobec Karola V z prośbą o jego zwolnienie. Rzeczywiście udało mu się pozyskać Ludwika dla tej myśli i poseł węgierski Stefan Brodarics wysłany został w tej sprawie naprzód do Pizzighetone w odwiedziny do Franciszka I, następnie do Rzymu. Papież początkowo przychylnie był usposobiony do tego projektu. Brodarics wraz z nuncjuszem papieskim miał już wyruszyć do Hiszpanii, aby tam wspólnie z Dantyszkiem wystąpić z pośrednictwem pokojowym między Habsburgami i Francją, gdy niespodziewanie Klemens VII wymówił się od interwencji pod pozorem, że dwór węgierski zbyt późno zgłosił się z swą propozycją. Tylko Dantyszek w imieniu Zygmunta I prosił cesarza, aby ze względu na groźne położenie chrześcijaństwa pogodził się z swym rywalem, co nie mogło już wywrzeć żadnego wpływu na toczące się właśnie układy bezpośrednie między Francją i Karolem V.

Z końcem września 1525 r. przybyła do Madrytu siostra Franciszka I Małgorzata ks. d'Alençon, aby odwiedzić chorego brata i wziąć udział w tych układach. Dantyszek znosił się potajemnie z księżną za pośrednictwem Wacława Zaremby (przyjętego po wyjeździe Hieronima Łaskiego na jej dwór), awiadomił ją o swoim nieudałym pośrednictwie i przyrzekł na jej żądanie w drodze powrotnej zatrzymać się we Francji, gdyż księżna chciała się z nim porozumieć w sprawie traktatu zawartego przez Łaskiego. Kiedy cesarz 12 II 1526 r., już po pokoju madryckim, wyjechał z Toledo do Madrytu na zjazd z Franciszkiem I, Dantyszek chciał mu towarzyszyć, aby przy tej sposobności widzieć się z królem francuskim. Karol V nie wziął jednak ze sobą celowo żadnego z ambasadorów, Dantyszek wysłał więc do Madrytu potajemnie swego pisarza Fabiana Wojanowskiego, polecając mu, aby przy pomocy Stanisława Łaskiego starał się dotrzeć do Franciszka I. Wojanowski nie zastał już Łaskiego, którego zabrała poprzednio ks. d'Alençon, przeto zleceń Dantyszka wykonać nie mógł. Jest to dalszy dowód, że polityka polska nie uległa zmianie, co też wyraźnie potwierdza Zygmunt I w odpowiedzi udzielonej Rinconowi w 1527 r.

Związki Polski z Francją nie mogły oczywiście pozostać bez wpływu na stosunek Habsburgów do Zygmunta I. Pierwsze wiadomości o układach polsko-francuskich otrzymał Karol V od swego komisarza w Niemczech Jana Hannarta, który na podstawie informacji uzyskanej od Contiego doniósł mu 13 III 1524 r. o pobycie Rincona w Polsce i prowadzonych za jego pośrednictwem układach małżeńskich między obu dworami. W początkach lipca dowiedział się cesarz o rokowaniach rozpoczętych przez Łaskiego we Francji. Doniesiono mu mianowicie (o czym powiadomił 12 VII arcyks. Ferdynanda), że poseł polski układał się o małżeństwo Zygmunta Augusta z jedną z córek króla francuskiego i że obaj monarchowie przeleją na swe dzieci prawa, jakie mają do Mediolanu. Z tego powodu polecił cesarz Hannartowi, aby jak najprędzej udał się na dwór polski i starał się przeszkodzić w zawarciu tych układów. Ponieważ Hannart już poprzednio otrzymał instrukcję, że tylko w tym wypadku ma udać się do Polski, gdy skłoni elektora saskiego do przyjęcia popieranego przez cesarza projektu małżeństwa królewny Jadwigi z bratankiem elektora, a te układy nie doszły do skutku, odpisał 22 X Karolowi V, że wstrzymał się z wyjazdem, póki nie otrzyma nowych instrukcji. „Wyjazd jego do króla polskiego — pisał Ferdynand do brata 1 XI 1524 r. z Wiednia — wydaje mi się bardzo potrzebny i dobrze się stało, że się do niego wysyła. I nie mogę dosyć nadziwić się z powodu praktyk, jakie wspomniany król prowadzi we Francji, mając tam swego ambasadora, gdyż jak W. Ces. Mość mi pisze, jest to zupełnie sprzeczne z traktatami i konfederacją, jakie ma z nami. Niemniej, jeśliby nie chciał na wasze żądanie ustąpić według słuszności, W. Wysokość ma w swych rękach środek, by go do tego zmusić, tak jak to uczynił śp. cesarz mój dziadek, gdy król chciał przeszkodzić małżeństwu mej żony z jednym z nas i to przez w. księcia Moskwy, którego ambasadorowie, jak pisałem, udają się do W. Ces. Mości i jeśli jeszcze nie przybyli, to wkrótce, jak sądzę, tam będą". Jeszcze 2 XII arcyks. Ferdynand w liście do arcyks. Małgorzaty prosił ją, by wysłała Hannarta naprzód do niego, zanim uda się do Polski, lecz misja jego nie doszła do skutku.

Karol V, przekonany przez posłów polskich Jana Dantyszka i dra Stanisława Borka, że Zygmunt I wysyłając poselstwo do Francji nie żywił żadnych nieprzyjaznych zamiarów wobec Habsburgów, chciał silniej związać ze sobą króla polskiego przez przyjęcie go w poczet kawalerów złotego runa. Jeszcze przed swoją elekcją na cesarza w począt-

kach 1519 r. przeprowadził na kapitule generalnej w Barcelonie uchwałę o nadaniu orderu złotego runa Zygmuntowi I, ten jednak zażądał naprzód przysłania sobie statutu kapituły, aby przekonać się, czy nie zawiera postanowień, których by przyjąć nie mógł. Sprawa ta pozostała przez parę lat w zawieszeniu i dopiero 26 II 1525 r. wystawił cesarz Zygmuntowi I dyplom na złote runo i wysłał z nim oraz odznakami orderu Karola Filipa z Burgundii barona na Bredzie i Leffergen i Jana Glaneta Fuziego, marszałka tegoż orderu, którzy 22 X po solennym nabożeństwie w kościele katedralnym wręczyli Zygmuntowi I złoty łańcuch z dwudziestu dwu części złożony z odznakami złotego runa i odnośne dokumenty, po czym 25 X w imieniu cesarza podpisali deklarację, zwalniającą króla polskiego od niektórych postanowień ustawy orderowej. Zygmunt I zobowiązał się zachować tylko następujące warunki: 1. dochować przyjaźni zwierzchnikom i współbraciom tegoż orderu, 2. przesłać upoważnienie wymienionym przez niego pełnomocnikom do zastępowania go na posiedzeniach kapituły, 3. w razie wzięcia w niewolę podczas wojny którego z współbraci uwolnić go, o ile nie był sprawcą wojny lub wodzem wyprawy, wreszcie 4. złożyć deklarację zwrotu łańcucha złotego runa po swej śmierci [246].

Okazując daleko idące względy wobec króla polskiego, Karol V nie lekceważył sobie ostrzeżeń arcyks. Ferdynanda. Jeszcze 15 II 1525 r. Ferdynand radził mu przyjąć jak najżyczliwiej posła moskiewskiego, gdyż w ten sposób będzie mógł cesarz trzymać w zależności od siebie króla polskiego i zmusić go do zastosowania się do swych życzeń, a zarazem zerwać projektowane małżeństwa między Francją i Polską. Wspomniani przez Ferdynanda posłowie moskiewscy kniaź Iwan Jarosławski i diak Symeon Trofimow, którzy wyruszyli w towarzystwie Contiego z Moskwy, opuścili Wiedeń 13 X 1524 r. i przybyli do Madrytu 6 IV 1525 r., przywożąc ze sobą zaproszenie ze strony w. ks. Wasyla do odnowienia przymierza z 1514 r. Karol V, stosując się do rad brata, wyznaczył jako swego posła do Moskwy hr. Leonarda Nogarolę i dał mu 12 VIII 1525 r. pełnomocnictwo do odnowienia i zatwierdzenia dawnego przymierza Habsburgów z Moskwą, a nawet do rozszerzenia go lub też zawarcia nowego. Nogarola miał udać się z posłami moskiewskimi do arcyks. Ferdynanda, który ze swej strony miał również wyznaczyć swego pełnomocnika i dać poselstwu szczegółowe instrukcje. Widocznie cesarz chciał się posłużyć przymierzem z Moskwą jako środkiem zapobiegawczym przeciwko przymierzu polsko-francuskiemu, chociaż zapewne nie znał treści traktatu zawartego w 1514 r. przez Schnitzenpaumera i zobowiązań, jakie nakładał na Habsburgów, tj. do wy-

stąpienia zbrojnie po stronie Moskwy przeciwko państwu polsko-litewskiemu. Te wątpliwości poruszył Zygmunt Herberstein, poseł Ferdynanda do Moskwy, po otrzymaniu instrukcji od arcyksięcia.

Także Ferdynand nie mógł w tym czasie ani myśleć o tym, by przymierzu z Moskwą nadać charakter tak wrogi wobec Zygmunta I, jaki miało za rządów jego dziadka i wskazał jako główne cele poselstwa: 1. pośrednictwo pokojowe między w. ks. Wasylem i Zygmuntem I, 2. po zawarciu pokoju utworzenie ligi Moskwy, Polski, Węgier z cesarzem i Ferdynandem przeciw Turcji. Zdając sobie sprawę z wątpliwości, jakie nasuwało pełnomocnictwo Karola V dla hr. Nogaroli, zwrócił się do brata z prośbą o wyjaśnienie jego zamiarów. Karol V w odpowiedzi udzielonej mu 10 I 1526 r. wyraził zgodę na przesłaną sobie przez brata instrukcję, radził jednak pozostawić posłom większą swobodę zależnie od okoliczności, a co do przymierza z w. ks. Wasylem i Zygmuntem I pozostawił do uznania arcyksięcia, czy ma zawrzeć wspólne przymierze z Polską i Moskwą, czy z każdym państwem z osobna i czy należy je zawrzeć nawet wówczas, gdy nie dojdzie do pokoju między w. ks. moskiewskim i królem polskim, zależnie od tego, co będzie bardziej korzystne dla Habsburgów. W myśl powyższego oświadczenia udzielił Ferdynand 21 II 1526 r. posłom habsburskim nowych pełnomocnictw do zapośredniczenia pokoju między w. ks. Wasylem i Zygmuntem I; dopiero po zawarciu pokoju mieli przystąpić do układów o przymierze między Moskwą i Habsburgami, do którego miał być również włączony król polski.

Jak z powyższego wynika, Habsburgowie mimo nawiązania przyjacielskich stosunków przez Zygmunta I z Francją nie mieli jeszcze wówczas zamiaru wystąpić wrogo wobec Polski, starali się natomiast w drodze dyplomatycznej wywrzeć pewien nacisk na Zygmunta I, by trzymał się tego kierunku politycznego, jaki przyjął na kongresie wiedeńskim. Zrozumiałe jest jednak, że pojawienie się posłów habsburskich w lutym 1526 r. w Krakowie z propozycją pośrednictwa pokojowego musiało wywrzeć bardzo niekorzystne wrażenie na dworze polskim. Tylko dzięki zręczności dyplomatycznej Herbersteina udało się posłom chwilowo rozwiać podejrzenia i skłonić ostatecznie Zygmunta I do wyprawienia z nimi swych posłów do Moskwy dla przedłużenia rozejmu. Niemniej i na dołączenie się do tego poselstwa nuncjusza papieskiego, biskupa Skary Giovanniego Francesca Citusa patrzono w kołach litewskich z wielką podejrzliwością, przewidując nie bez słuszności, że ukrytym celem jego poselstwa jest ofiarowanie korony królewskiej w. ks. Wasylowi za przystąpienie do unii z Kościołem rzymskim. Wieści

o skłonności Wasyla do unii, acz z gruntu fałszywe, rozszerzane od czasów Leona X przez kupca i dyplomatę genueńskiego Paola Centurione, który dwukrotnie bawił w Moskwie, znalazły w kurii rzymskiej tym lepsze przyjęcie, że we wrześniu 1525 r. zjawił się w Rzymie wysłannik moskiewski Dymitr Gerasimow, aby nawiązać bezpośrednie stosunki handlowe i zwerbować jak największą ilość fachowych sił technicznych. Z nim to właśnie wybrał się do Moskwy biskup Skary dla zacieśnienia wzajemnych stosunków Rzymu z Moskwą.

Jeśli w Polsce nie stawiano przejazdowi do Moskwy biskupa Skary żadnych trudności, a Bona przyjęła go życzliwie, uczyniono to dlatego, że mógł on czuwać nad działalnością posłów habsburskich w Moskwie i nie dopuścić do nawiązania przez nich układów zwróconych przeciwko państwu polsko-litewskiemu. Inaczej zapatrywali się na poselstwo papieskie Litwini. Pełnomocnicy rady litewskiej Jan z ks. Litewskich, biskup wileński i kasztelan wileński Jerzy Radziwiłł upraszali króla w Warszawie pod koniec lata 1526 r. nie tylko o nieprzepuszczenie nuncjusza do Moskwy, ale również o wyniesienie Litwy do godności królestwa, co miało posłużyć jako środek zaradczy przeciwko konszachtom moskiewsko-rzymskim, zagwarantować zupełną niezawisłość W. Księstwa i wzmocnić stanowisko domu jagiellońskiego w Polsce. Po zapośredniczeniu sześcioletniego zawieszenia broni powrócili posłowie habsburscy z końcem stycznia 1527 r. do Krakowa, gdzie mieli sposobność przekonać się, jak wrogie wobec Niemców panowały tutaj nastroje. Krążyły pogłoski, że Herberstein i Nogarola tylko w tym celu wysłani zostali do Moskwy, aby trzymać w szachu króla polskiego, by król Ludwik, pozbawiony pomocy, tym łatwiej uległ przemocy tureckiej i arcyks. Ferdynand mógł wcześniej zagarnąć królestwa czeskie i węgierskie. Przypuszczano nawet, że w. książę miał natychmiast napaść na Litwę, gdyby Czechy i Węgry ofiarowały koronę Zygmuntowi I i z tego powodu doszło do wojny z arcyks. Ferdynandem. Wprawdzie król na zażalenie posłów habsburskich odpowiedział, że nie powinni się przejmować tymi nieuzasadnionymi plotkami, ale na audiencji pożegnalnej w dn. 28 I, dziękując za pośrednictwo Habsburgów i za okazaną przez nich troskę o dobro chrześcijaństwa, nie omieszkał nadmienić, że wszystkie nieszczęścia powodują niezgody i walki między chrześcijańskimi władcami, którzy „niezadowoleni z swoich krajów do cudzych wdzierają się państw i powodowani ambicją i namiętnościami osobistymi wydają całe chrześcijaństwo na łup wspólnego nieprzyjaciela". Zupełnie inaczej wypadła odpowiedź dana biskupowi Skary. „Najszczersze podziękowania składa J. K. Mość W. Przewielebności — mówił podkanclerzy w imieniu króla — za jej tak

skrzętną i ofiarną działalność w tej sprawie i że przeciwstawiła się tam wielu układom, które mogły wyjść na szkodę J. K. Mości i że J. K. Mość o tym zawiadomiła". To ostatnie zdanie świadczy dostatecznie, że nuncjuszowi papieskiemu polecił król czuwać nad działalnością posłów habsburskich, do której odnosił się z widoczną nieufnością[247].

Nie tylko w stosunku do Habsburgów zaznaczyły się skutki zupełnie nowej orientacji politycznej, jaką spowodowała Bona w oparciu o stronnictwo narodowe prymasa Łaskiego, niemniej wystąpiły one wyraźnie pod koniec omawianego okresu w stosunku Polski do Turcji. Zawarte w 1519 r. przez Jakuba Secygniewskiego trzyletnie zawieszenie broni z Turcją (od 25 IX 1519 do 25 IX 1522 r.) w porozumieniu z Węgrami już dawno skończyło się, lecz z powodu wojny turecko-węgierskiej i niechęci Węgrów do odnowienia rozejmu Zygmunt I odraczał ciągle uregulowanie swojego stosunku do Turcji, nie chcąc bez zgody Ludwika (i mając ręce związane wyraźnym pod tym względem postanowieniem traktatu polsko-węgierskiego z 1507 r.) na własną rękę rozpoczynać układów z Solimanem. Dopiero po osiągnięciu porozumienia z Francją i niszczących napadach turecko-tatarskich w 1524 r. Zygmunt I zaczął się skłaniać do zawarcia rozejmu z Turcją, do czego usilnie namawiał go prymas Łaski. „List W. Przewielebności otrzymaliśmy — pisał król we wrześniu 1524 r. do prymasa — w którym dawne swoje rady przypominając ponownie radzi nam, abyśmy porzuciwszy plan prowadzenia wojny z Turcją, który ani czasom obecnym, ani naszym możnościom nie odpowiada, pomyśleli o zawarciu przynajmniej czasowego pokoju z Turcją. Przypominamy sobie, że na ostatnich sejmach usilnie tego od nas domagano się i prawie wszyscy senatorowie zgodnie oświadczyli się za tym, aby wysłać posła do układów pokojowych. Lecz gdy odnieśliśmy się z tym do najjaśniejszego bratanka i jego senatorów, zaraz J. K. Mość i jego doradcy tak przeciwko temu występowali, że zamknęli nam drogę do podjęcia jakichkolwiek starań o pokój wbrew traktatom przymierza tak niedawno zawartym. Posłowie nasi, którzy zostali wysłani na Węgry, między innymi sprawami i to od nas mają poruczone, aby coś wspólnie postanowiono czy to w sprawie wojny, czy zawieszenia broni, po ich zaś powrocie lepiej i pewniej na przyszłym sejmie będzie można uczynić to, co okaże się korzystnym dla rzeczypospolitej".

Na sejmie w Budzie w 1524 r. poseł polski Andrzej Krzycki publicznie napomniał stany, by powzięły wreszcie uchwałę co do zabezpieczenia Węgier, które same bronić się nie mogą, gdyż także król polski nie chce dłużej w tej niepewności pozostawać i łudzić się próżną nadzieją. Krzycki po powrocie z Budy przywiózł tak niepocieszające wieści o stosunkach

wewnętrznych na Węgrzech, iż Zygmunt postanowił pozostawić Węgry własnemu losowi i na sejmie piotrkowskim (styczeń-luty 1525) zapadła uchwała w sprawie wyprawienia poselstwa do Turcji. Wysłany z sejmu goniec królewski otrzymał w Adrianopolu 15 III list żelazny dla poselstwa polskiego, a przy nim pozwolenie na wolny przyjazd kupców i wszystkich w ogóle, którzy by chcieli udać się do Turcji. Wraz z posłańcem królewskim przybył do Krakowa 1 V pewien rycerz turecki, aby towarzyszyć poselstwu polskiemu w drodze do Stambułu. Posłem swym mianował król kasztelana żarnowskiego Stanisława Odrowąża ze Sprowy. Według udzielonej mu instrukcji miał poseł prosić o rozejm sześcioletni, a gdyby tego nie dało się uzyskać, przynajmniej trzyletni. Dalej polecono mu oczyścić Zygmunta I z oskarżeń wojewody mołdawskiego, jakoby król chciał zdobyć Kilię i Białogród, wreszcie postarać się o zawieszenie broni także z Węgrami, o ile Węgrzy nie będą temu przeciwni.

W maju wysłał król na sejm węgierski w Budzie dla nakłonienia Węgrów do pokoju z Turcją swego sekretarza Jana Karnkowskiego. Jednakowoż agitacja za wojną z Turcją, prowadzona przez posłów habsburskich i popierana przez legata papieskiego kardynała Lorenza Campeggi i nuncjusza barona Burgio, przeważyła stanowczo i 16 VII prymas Szalkai odpowiedział Karnkowskiemu imieniem królewskim, że nie można zawierać rozejmu z wrogiem zwykle nie dotrzymującym układów, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy jest nadzieja zawarcia pokoju między walczącymi dotąd monarchami chrześcijańskimi. Pomimo tego stronnictwo pokojowe na Węgrzech uzyskało przynajmniej tyle, iż nie zabroniono Odrowążowi zabiegać o wciągnięcie Węgier do rozejmu polsko-tureckiego, a nawet udzielono mu wskazówek, jak ma mówić z baszami. Odrowąż wyjechał z Krakowa 17 VII, gdy nieznana jeszcze była odpowiedź udzielona Karnkowskiemu, w sierpniu przejeżdżał przez Siedmiogród i w początkach października stanął w Konstantynopolu, dokąd 1 X przybył w. wezyr Ibrahim basza. Na wydatki poselskie otrzymał prócz kosztownej materii złotem tkanej 800 zł węgierskich w złocie, wiózł zarazem w podarunku dla sułtana sobole oraz sześć pucharów srebrnych złoconych, których odnowienie i oczyszczenie przez złotnika Andrzeja Marstellę kosztowało 565 zł.

W Stambule wystąpił okazale w orszaku stu jazdy i został tak dobrze przyjęty, że obudziło to gniew i podejrzenia na dworze Karola V. Podejmowany gościnnie przez baszów i obdarowany przez sułtana kosztowną szatą wartości 2.000 dukatów, przez dwa dni przebywał na dworze sułtańskim, prowadząc układy głównie z wielkim wezyrem Ibrahimem baszą. Jeśli jednak Turcy odnosili się życzliwie do Polski, to nie chcieli

nawet mówić o rozejmie z Węgrami. Ibrahim basza w rozmowie z Odrowążem dał mu do poznania, że tylko w tym wypadku sułtan zgodziłby się na prośby króla polskiego na zawieszenie broni z Węgrami, gdyby król Ludwik wysłał sam swych posłów. Widocznie Porta była dobrze poinformowana o stanowisku dworu węgierskiego, co uniemożliwiło posłowi polskiemu interwencję na korzyść Węgier. Doniósł o tym Odrowąż królowi Ludwikowi z Braszowa 18 XII 1525 r. Lecz i życzenia polskie nie zostały w całości uwzględnione, ponieważ sułtan zgodził się tylko na rozejm od 15 XI 1525 do 15 XI 1528 r., który podpisano w Konstantynopolu 18 X. Obie strony zobowiązały się do utrzymywania przyjaznych stosunków, gwarantowały sobie wzajemnie wolny handel, wykup jeńców i karanie ludzi swawolnych, wyrządzających szkody w obu państwach.

Rozejm z Turcją, zawarty bez oglądania się na dwór węgierski, pozostający ciągle pod wpływem habsburskim, był ostatnim etapem tego kierunku politycznego, jaki od elekcji cesarza zainaugurowała królowa Bona. Polska zrywała z swą zależnością od Habsburgów i prowadząc samodzielną politykę narodową w duchu pokojowym, nie myślała zrezygnować z swych wpływów w Czechach i na Węgrzech. Mimo pewnych wahań i odchyleń, zależnych od chwilowej koniunktury i nacisku, jaki wywierało na króla stronnictwo austriackie, ten zasadniczy kierunek polityki polskiej nie uległ już zmianie aż do zgonu Zygmunta I, a pewne jego założenia, jak przyjaźń polsko-turecka, pozostały kamieniem węgielnym polityki polskiej w XVI w. Za to cała nienawiść Habsburgów i niezadowolenie z takiego pokrzyżowania ich planów zwróciły się przeciwko królowej Bonie, którą uważano za główną sprawczynię tej zmiany i starano się przez złośliwe szykany i represje dosięgnąć ją w jej posiadłościach włoskich [248].

Rozdział V

SPRAWY WŁOSKIE

Małżeństwo Bony z Zygmuntem I związało nierozerwalnymi więzami Polskę z Włochami. Stosunki polityczne, rodzinne i ekonomiczne Bony z jej włoską ojczyzną siłą faktu wywołały masową imigrację żywiołu włoskiego do Polski i spowodowały wzmożenie się wyjazdów Polaków do Włoch. Przede wszystkim zaś jej związki rodzinne z dworami włoskimi i serdeczne stosunki, utrzymywane przez nią i jej męża z matką ks. Isabellą Aragońską, wymagały ciągłej łączności z Włochami, dokąd posłańcy królewscy musieli wieźć coraz to nowe listy, instrukcje, przesyłki i na odwrót, z dworów włoskich przybywali do Krakowa ustawicznie gońcy z listami i podarunkami dla króla i królowej. Regularność tych stosunków wymagała utworzenia stałego połączenia obu krajów i to było powodem urządzenia pierwszych zawiązków poczty u nas. Inicjatywę do tego dała ks. Isabella, powierzając swemu agentowi w Wenecji Gian Giacomowi de Dugnano, kupcowi mediolańskiemu, zorganizowanie komunikacji pocztowej od jej zwykłej rezydencji w Neapolu i Bari aż zdaje się do Wiednia, ponieważ Zygmunt I zobowiązał się w 1519 r. urządzić pocztę od Wiednia do Krakowa. Już w 1520 r. Ciołek odbierał w Rzymie listy z Polski za pośrednictwem poczty ks. Isabelli. Nic jednak bliższego o organizacji tej poczty nie wiemy.

W parę miesięcy po ślubie Bony ks. Isabella zamierzała wyjechać do Polski, aby być obecną przy pierwszym rozwiązaniu swej córki, lecz zawróciła z drogi, jak mówiliśmy, z powodu wiadomości o śmierci swej ciotki królowej Giovanny IV, zmarłej 28 VIII 1518 r. W testamencie, spisanym 21 VIII 1518 r. w Neapolu, Giovanna IV mianowała generalną spadkobierczynią wszystkich swych dóbr ruchomych i nieruchomych ks. Isabellę. Wartość pozostawionego przez nią majątku była ogromna, ponieważ oprócz sumy posagowej 400.000 flr. aragońskich w złocie, zapisanej na licznych posiadłościach w królestwie neapolitańskim, królowa odziedziczyła po matce Giovannie III posag jej, wynoszący 150.000 flr. i nadane jej przez królów neapolitańskich posiadłości, wreszcie przekazane jej przez królowę węgierską Beatricę Aragońską prawa do 100.000 zł węgierskich tytułem zwrotu posagu, którego domagała się od Węgier.

Spadek obciążony był jednak bardzo licznymi legatami, m. in. odstąpiła Giovanna IV swe prawa do posagu po Beatricy Aragońskiej Karolowi I. Niemniej posiadłości lenne i prywatne królowej były bardzo znaczne i tworzyły osobne państwo, w skład którego wchodziły: Mazzara, Sulmona, Guardiagrele, Campoli, Turino, Sant'Angelo i Anglone, Isernia, Sorrento, Vico, Massa, Nocera, Francavilla, Casalnuovo, Mesagne, Acquaviva, Veglie, Leverano, Atripalda, Sanseverino, Lucera, Noya, Canne, Catanzaro, Taverna, Castrovillari, Castellamare di Stabia, Giovinazzo, Molfetta, Penne z zamkiem Farmula i Montebello.

Jakkolwiek Giovanna IV miała doskonale zabezpieczone swoje prawa do powyższych posiadłości przywilejami królów neapolitańskich, zatwierdzonymi w 1516 r. przez Karola I, zaraz po jej śmierci rząd neapolitański przejął je na rzecz państwa i ks. Isabella musiała rozpocząć postępowanie sądowe o wydanie jej spadku i zatwierdzenie testamentu. 15 XI 1518 r. prokurator ks. Isabelli Giovanni Antonio di Costanzo przedłożył w najwyższym sądzie neapolitańskim (Gran Corte della Vicaria) odnośne dokumenty i 13 I 1519 r. przesłał do Hiszpanii do króla Karola I wniosek o przekazanie spadku jego mocodawczyni. Ponieważ zaś wykonanie testamentu zależało głównie od Karola I, ks. Isabella prosiła swego zięcia o poparcie na dworze hiszpańskim, dokąd wysłała swoich pełnomocników, którzy przybyli do Hiszpanii z początkiem 1519 r.[240]. Ale i samemu Zygmuntowi I musiało zależeć na szybkim załatwieniu tej sprawy, ponieważ ks. Isabella z powodu trudności finansowych zwlekała ciągle z wypłatą reszty posagu swej córki. Do tej trudnej misji wybrał król znanego już z poprzednich poselstw na dwór cesarski swego sekretarza Jana Dantyszka.

W październiku 1518 r. wyruszył Dantyszek z Krakowa w towarzystwie trzech sług do Niemiec. Według udzielonej mu instrukcji miał on naprzód prosić cesarza Maksymiliana o interwencję na korzyść Isabelli na dworze hiszpańskim, następnie udać się do króla hiszpańskiego i powołując się na węzły pokrewieństwa i zasługi, jakie położyła ks. Isabella dla dynastii hiszpańskich Aragonów w wojnie o Neapol, prosić go o wprowadzenie księżnej jak najszybciej w posiadanie zapisanych jej dóbr. W Gmunden (w Górnej Austrii) spotkał się Dantyszek z cesarzem Maksymilianem, który mu przyrzekł poparcie u wnuka i wystawił 17 XI list żelazny do Hiszpanii. Dalszą podróż odbywał przez Szwajcarię, zatrzymując się w Fryburgu, gdzie burmistrz Piotr Falk z członkami rady miejskiej, chcąc uczcić sławnego polskiego humanistę i dyplomatę, wydał bankiet na jego cześć, chociaż Dantyszek udał, że podróżuje prywatnie i podał jako cel swej podróży pielgrzymkę do św. Jakuba z Compostelli.

14 I 1519 r. przybył do Barcelony, lecz nie zastał tutaj króla Karola, odbywającego właśnie objazd swego królestwa. Podczas oczekiwania na powrót króla od 14 I do 15 II Dantyszek w porozumieniu z posłami ks. Isabelli starał się pozyskać najbardziej wpływowe osobistości dworu.

Tymczasem przyszła wiadomość o śmierci cesarza Maksymiliana, co wpłynęło zarówno na przyjęcie polskiego posła jak i traktowanie powierzonej mu sprawy. Jak z jednej strony musiało zależeć Karolowi I na pozyskaniu względów Zygmunta I jako opiekuna elektora czeskiego, tak z drugiej przez zwlekanie z decyzją aż do czasu elekcji chciał on trzymać ciągle króla polskiego na wodzy, by później mieć wolne ręce do rozstrzygnięcia na swoją korzyść. Karol potrzebował dużo pieniędzy na kampanię wyborczą i w pierwszych miesiącach 1519 r. dla umorzenia długu u bankiera Paola Tolosy w wysokości 110.000 dukatów zastawił mu dobra Giovanny IV na trzy lata. Dantyszka przyjął 15 II 1519 r. z wyszukaną uprzejmością, wyznaczył mu miejsce zaszczytne przy stole królewskim obok posła angielskiego a przed weneckim i wbrew zwyczajowi już 21 II udzielił mu publicznej audiencji w obecności grandów hiszpańskich, radców dworu i posłów ks. Isabelli. Mowa, jaką Dantyszek wypowiedział przy tej sposobności, od razu zjednała mu względy wszystkich. Umiał on bowiem przemawiać krótko, zwięźle i jasno, wplatając zręcznie pochlebne słowa, przy tym z godnością i rzeczową argumentacją wykazać słuszność swej sprawy. Jako prawdziwy humanista przybrał swą mowę w wytworną klasyczną szatę, a zakończył czterowierszem z zręczną aluzją, że słuszne prawa Isabelli zostaną niewątpliwie uznane. W odpowiedzi Karol zapewnił go o swej szczerej przyjaźni dla króla polskiego, podziękował za ofiarowane mu przez Dantyszka sokoły, co się zaś tyczy spadku ks. Isabelli obiecał uczynić wszystko co jest słuszne, a tymczasem polecił zbadać testament swoim komisarzom. 10 III otrzymał Dantyszek list od Zygmunta I z 22 I nakazujący mu pozostać w Hiszpanii tak długo, póki sprawa spadku nie zostanie ostatecznie załatwiona. Dla przyspieszenia decyzji postarał się Dantyszek w dwa dni później o prywatne posłuchanie u króla. Karol oznajmił mu o wyborze króla polskiego na kawalera złotego runa, przy czym wyraził życzenie odbycia zjazdu z Zygmuntem I i odnowienia związków przyjaźni po pomyślnym wyniku elekcji; natomiast w sprawie spadku dał mu znowu same tylko obietnice. Mimo tego Dantyszek nie tracił nadziei, ponieważ posłowie księżnej przekupili wpływowego ministra Karola, Wilhelma de Croy, pana de Chièvres, od którego pomyślne rozstrzygnięcie w dużej mierze zależało. Przyjaciel Dantyszka Crisostomo Colonna, dawny nauczyciel Bony i zaufany do-

radca ks. Isabelli, zachęcał go, by nie szczędził trudów w tak ważnej sprawie, co może mu przynieść wielkie zaszczyty i odpowiednią nagrodę.

W marcu zajmowali się spadkiem ks. Isabelli radcy cesarscy i Dantyszek spodziewał się pomyślnego wyniku, ponieważ dowiedział się, iż chodzi im tylko o to, by cesarz też jakąś część spadku otrzymał, a co do tego łatwo można było dojść do porozumienia. Czekał jednak daremnie na odnośne propozycje, prosił ustawicznie o posłuchanie, narzucał się królowi tak natarczywie, iż nawet poseł ks. Isabelli Goffredo Caracciolo powstrzymywał jego gorliwość, z czego Dantyszek wnosił, iż rad by najdłużej pozostać na koszt księżny na dworze hiszpańskim. Karol I obiecywał naprzód załatwić sprawę spadku, zanim wielki kanclerz Sauvage i wielki podkomorzy de Chièvres udadzą się na zjazd z pełnomocnikami Franciszka I do Montpellier, gdy jednak Dantyszek w dniu ich wyjazdu (z końcem kwietnia) przypomniał królowi tę obietnicę, „prawda — odrzekł — przyrzekłem ci, lecz nie mogę teraz dotrzymać przyrzeczenia, nigdy bowiem dwór mój nie był bardziej zajęty. Proszę, znieś cierpliwie zwłokę, skoro oni odjadą i wszystko uspokoi się, będę starał się jak najszybciej i dobrze cię odprawić". Po odjeździe delegatów na zjazd na ponowne upomnienie się Dantyszka Karol usprawiedliwiał zwłokę oczekiwaniem na jakiś ważny dokument, dotyczący spadku, który miano mu przysłać z Neapolu i przyznał w końcu, że bez swych dwóch głównych doradców nic postanowić nie może.

W maju przybył do Hiszpanii wysłany przez ks. Isabellę książę Prospero Colonna, wioząc w podarunku dla króla cenny klejnot wartości 6.000 dukatów, aby poprzeć starania Dantyszka. Gdy powrócili Sauvage i de Chièvres, obiecali znowu swoje poparcie, lecz mimo tego sprawa nie ruszała z martwego punktu. Tak zeszedł czas aż do elekcji. Na dworze hiszpańskim różne krążyły wieści o kandydaturze Zygmunta i na tron cesarski, co jeszcze bardziej utrudniało zadanie posłowi polskiemu. Z radością przeto powitał list Zygmunta I do Karola I z 6 VI z zawiadomieniem o wysłaniu poselstwa na sejm elekcyjny i poparciu kandydatury habsburskiej przez Jagiellonów. Król polski wyraził przy tym zdziwienie, że sprawę spadku ks. Isabelli, którą król katolicki sam mógł rozstrzygnąć, oddał do roztrząsania swoim doradcom. List ten, wręczony przez Dantyszka królowi hiszpańskiemu 25 VI, wywołał dobre wrażenie i rozproszył wątpliwości co do stanowiska Zygmunta I wobec kandydatury Karola I. Karol ponownie zapewniał Dantyszka o swojej życzliwości i przyrzekł uczynić wszystko, czego wymaga sprawiedliwość, a gdyby nawet pod względem prawnym były trudności, w drodze łaski uwzględnić życzenia Zygmunta I. Gdy nadeszła wreszcie wiadomość o wyborze Karola na

cesarza, nie potrzebował on więcej liczyć się z Polską. Czego innego oczywiście spodziewała się od Karola ks. Isabella po zdeklarowaniu się Zygmunta I na jego stronę. Z dnia na dzień oczekiwała pomyślnych wiadomości i dziękując Dantyszkowi (26 VI) za jego trudy, zachęcała go, by teraz, gdy sprawa zbliża się do końca, dołożył wszelkich starań dla uzyskania zatwierdzenia testamentu, tym bardziej że ma w rękach dowody, iż król polski poparł kandydaturę Karola.

Tymczasem z końcem lipca Dantyszek dzięki usilnym zabiegom tyle tylko uzyskał, że akta dotyczące spadku zabrał do zbadania w. kanclerz Sauvage i miał przedłożyć cesarzowi swoją opinię. Ostatecznie zadecydowano, aby sprawę skierować do sądu nadwornego, w którym rzecznicy ks. Isabelli wytoczyli skargę przeciwko nieprawnemu objęciu w posiadanie przez skarb państwa majątku nieruchomego królowej Giovanny IV (iudicium super possessorio). W wyniku procesu wyrok wypadł na niekorzyść ks. Isabelli, pozostała jej więc tylko droga do wniesienia skargi o wydanie spadku według prawa cywilnego, do czego był wymagany dowód, że jest się prawnym dziedzicem (iudicium super petitorio). Z tą rezolucją Dantyszek opuścił dwór hiszpański 15 IX. W liście do Zygmunta I, doręczonym Dantyszkowi, cesarz zawiadomił króla o wyniku procesu, wyrażając nadzieję, że jako miłośnik sprawiedliwości uzna ten wyrok za słuszny i sprawiedliwy [250].

Ponieważ proces o przyznanie spadku nie zapowiadał się pomyślnie dla ks. Isabelli, Zygmunt I na jej życzenie, wysyłając w kwietniu 1520 r. w poselstwie do Karola V Hieronima Łaskiego, polecił mu prosić cesarza, by wstrzymał dalsze postępowanie sądowe. Król był bowiem przekonany, że wyrok niekorzystny dla ks. Isabelli zapadł z powodu jakiegoś przeoczenia ze strony jej adwokata, życzył sobie przeto, by sprawę rozstrzygnął sam cesarz w drodze łaski. Także starania Hieronima Łaskiego, podjęte w chwili zbliżenia Habsburgów do Jagiellonów przez nowy układ małżeński między obu domami, nie dały pomyślnych wyników. Karol V pod żadnym warunkiem nie chciał wypuszczać z ręki tak cennych posiadłości, które zresztą były w zastawie. Aby nadać pozór bezstronnego postępowania, w odpowiedzi udzielonej Łaskiemu podniósł z naciskiem, że przed wydaniem wyroku nie może zastosować prawa łaski, gdyż w tym wypadku mógłby nawet skrzywdzić ks. Isabellę, skoro nie wie, jakie prawa jej istotnie przysługują. Księżna bowiem wniosła swoje roszczenia do dóbr spadkowych po Giovannie IV na tej zasadzie, że niektóre z nich należą się jej tytułem prawa własności, inne znowu jako obciążone tak znacznymi zapisami na jej korzyść, iż bez spłacenia tych sum nie mogą być jej odjęte, podczas gdy rzecznik skarbu twierdził, że w ma-

sie spadkowej nie ma dóbr dziedzicznych ks. Isabelli, ani też należących do niej prawem zastawu, bo jeśli nawet jaki dług był na nich zapisany i to nie w tej wysokości, jak księżna podaje, to został w całości spłacony, co przewód sądowy wykazał. Gdy jednak proces zostanie zakończony, Karol przyrzekał ze względu na swą przyjaźń dla króla polskiego tak się hojnym i łaskawym okazać, iż król będzie zupełnie zadowolony.

Nie pozostało więc ks. Isabelli nic innego, jak prowadzić długi i kosztowny proces przed sądem najwyższym w Neapolu, dokąd sprawa spadku została przez cesarza skierowana. Camera della Sommaria 21 I 1521 r. zażądała przedłożenia autentycznych przywilejów nadawczych, wydanych przez króla Federica na Sorrento, Vico, Massa i miasto Mazzara na Sycylii, o które postarała się księżna od królowej wdowy Isabelli, przebywającej w Ferrarze. Zapewne po otrzymaniu tych dokumentów pojawił się przed sądem 16 IV 1521 r. prokurator ks. Isabelli i złożył deklarację, że Mazzara stanowi własność ks. Isabelli jako dziedziczącej po królowych Giovannie III i IV, ponadto należą się jej sumy posagowe obu królowych i z tego tytułu skarb państwa powinien ją wprowadzić w posiadanie wszystkich nieruchomości, na jakich powyższe sumy zostały zapisane, do czasu zupełnego ich spłacenia. W odpowiedzi na to rzecznik skarbu 17 VII 1521 r. zarzucił, że zmarłe królowe wiele z dóbr lennych nadanych im dożywotnio rozdarowały różnym osobom ze szkodą skarbu, przeto księżna jako dziedziczka musi naprzód zwrócić te straty, ponadto ponieważ królowa Giovanna IV posiadała nieprawnie Sorrento, Massa, Vico i inne miasta i ziemie nadane jej matce tylko dożywotnio, więc księżna powinna być zasądzona na zwrot wszystkich dochodów, jakie Giovanna IV pobrała z tych posiadłości. Co do Mazzara sąd zażądał od rzecznika skarbu przedłożenia prawnych tytułów do objęcia w posiadanie skarbu tego miasta, zdaje się więc, że przynajmniej co do Mazzara pretensje skarbu nie były uzasadnione. Postępowanie dowodowe ciągnęło się półtora roku. Po zbadaniu świadków i przedłożeniu dowodów przez obie strony nastąpiło w połowie 1522 r. ogłoszenie wyniku dochodzeń.

Królowa Bona śledziła pilnie przebieg procesu i starała się w miarę możności dopomóc matce swymi wpływami na dworze cesarskim. Groźne położenie Węgier i sprawa pruska wymagały wówczas wyprawienia poselstwa polskiego do Karola V. Poselstwo to powierzył król ponownie Dantyszkowi. Dantyszek w myśl swej instrukcji miał nakłaniać cesarza do zawarcia pokoju z Francją i zorganizowania wyprawy na Turków w obronie Węgier. W sprawie pruskiej miał zjednać życzliwość cesarza i innych superarbitrów dla Polski i przeciwdziałać intrygom krzyżackim oraz prosić cesarza, by zabronił sądowi Rzeszy powoływać Gdańsk i El-

błąg przed swoje forum. Co do spadku neapolitańskiego polecono mu starać się o zawieszenie postępowania sądowego i rozstrzygnięcie sprawy przez samego cesarza w drodze łaski. 16 V 1522 r. opuścił Dantyszek dwór królewski w Wilnie i przybył do Krakowa 1 VI, aby tutaj otrzymać od królowej szczegółowe instrukcje dotyczące spadku neapolitańskiego. Bona doniosła o poselstwie Dantyszka swojej matce i prosiła ją o przesłanie informacji i dokumentów w sprawie spadku. Odebrawszy instrukcje od królowej wyjechał Dantyszek z Krakowa 9 VI i udał się przez Wiedeń do Wiener Neustadt, gdzie miał posłuchanie w sprawie pruskiej u arcyks. Ferdynanda, który przyrzekł mu porozumieć się z królem Ludwikiem co do czasu i miejsca zjazdu sądu rozjemczego. Od arcyks. Ferdynanda otrzymał list żelazny z 11 VI na podróż po Niemczech oraz list polecający do króla angielskiego Henryka VIII z 30 VI. Do Wiener Neustadt przyjechał również 2 VII arcybiskup ostrzyhomski Jerzy Szatmári. Dowiedziawszy się od Dantyszka, że król polski stara się o przyspieszenie sądu rozjemczego, ostrzegał go przed niebezpieczeństwem, jakie mogłoby dla Polski pociągnąć poddawanie sporu pod orzeczenie sądu rozjemczego w tym czasie, gdy państwa jagiellońskie starają się o pomoc Niemiec przeciwko Turcji. Dantyszek podzielał w zupełności poglądy arcybiskupa i radził królowi, by go odwołał, gdyż był przekonany, że także innych punktów swego poselstwa nie będzie mógł pomyślnie załatwić; zwłaszcza w sprawie spadku neapolitańskiego sądził, że nic albo też niewiele zdoła uzyskać. Innego zdania był Zygmunt I. Dla okazania swej dobrej woli i by nie zdawało się, że Polska uchyla się od kompromisu toruńskiego, polecił Dantyszkowi (25 VII) udać się za cesarzem do Hiszpanii i trzymać się ściśle instrukcji.

Ostrzeżenie Szatmáriego okazało się zupełnie słuszne. Przekonał się o tym Dantyszek w rozmowie z przychylnym Zakonowi kardynałem Langiem w Salzburgu, dokąd przybył 12 VII. Ten główny inicjator kongresu wiedeńskiego dał posłowi polskiemu na konferencji w dniu 15 VII niedwuznacznie do poznania, że jako członek sądu rozjemczego będzie się ściśle trzymać poleceń cesarza, ponieważ cesarz jako najwyższy zwierzchnik imperium rzymskiego ma w tej sprawie głos decydujący. Z Salzburga udał się Dantyszek do Ratyzbony i zaopatrzywszy się tam w list żelazny i przewodników, przybył 25 VII do Norymbergi, gdzie się tylko parę dni zatrzymał (do 29 VII), oczekując na eskortę wojskową, która miała odprowadzić go aż do Moguncji. Podróż w tych stronach była wówczas bardzo niebezpieczna. Związek Szwabski prowadził wojnę z rozbójniczym rycerstwem, napady na podróżnych były na porządku dziennym i cały kraj był podminowany agitacją luterską.

W Norymberdze przekonał się Dantyszek, jak wielkie postępy poczyniła nauka Lutra. „Nie ma tutaj prawie nikogo — pisał do króla — kto by św. Pawła i Aktów apostolskich przy każdej sposobności nie przytaczał, tak książki luterskie rozpowszechniły się, zwłaszcza w Frankonii". Przy wspólnej biesiadzie panowie niemieccy oświadczyli Dantyszkowi, że „nie potrzeba posyłać pomocy Polsce i Węgrom przeciwko Turkom, jak długo te kraje będą żywić tylu księży, za co mogłyby się same obronić". Elektor Palatynatu Fryderyk wypytywał z ciekawością Dantyszka, jak w Polsce zapatrują się na naukę Lutra, a gdy ten zapewnił go, że Polacy pozostali dobrymi chrześcijanami, odpowiedział: „i my nie inaczej o sobie mniemamy".

Wśród licznych przygód, unikając zasadzek band rozbójniczych, odbywał Dantyszek dalszą podróż przez Ulm, Spirę, Moguncję, Kolonię, Akwizgran i dn. 23 VIII przybył do Antwerpii, gdzie zatrzymał się w domu Fuggerów w oczekiwaniu na dalsze zarządzenia króla. Po otrzymaniu (12 IX) listu króla z 25 VII wystarał się u regentki Niderlandów o list żelazny (z 13 IX) i pisma polecające do króla angielskiego Henryka VIII, na ręce zaś podkanclerzego Tomickiego przesłał przez swego brata klucz do szyfru, jakim miał zamiar posługiwać się w swej korespondencji dyplomatycznej. Dantyszek był jednym z pierwszych polskich dyplomatów, który wprowadził szyfr do korespondencji dyplomatycznej. Zapoznawszy się z organizacją służby dyplomatycznej na dworach europejskich, potrafił dzięki swym zaletom towarzyskim i kulturze humanistycznej nadać polskiej dyplomacji te formy, jakie rozwinęły się już na Zachodzie i wśród współczesnych mu dyplomatów wybił się na pierwsze miejsce, zdobywając sobie sławę europejską, chociaż powierzane mu sprawy miały znaczenie drugorzędne. Szczególne zaś położył zasługi w dziedzinie polskiej propagandy na terenie międzynarodowym. Jego poselskie relacje, „nie listy lecz księgi", jak je sam nazywa, pisane językiem żywym, ujęte w mistrzowską formę literacką, prawdziwe perły humanistycznej epistolografii, dają zawsze doskonały przegląd położenia politycznego i mogą iść w zawody z najlepszymi pod tym względem wytworami dyplomacji weneckiej. Przez poselstwa Dantyszka znaczenie Polski w świecie politycznym podniosło się znacznie. Żądza przygód, chęć poznawania nieznanych mu krajów i ludzi wiodła go na dwory europejskie, z którymi Polska nie utrzymywała bliższych stosunków. To też było zapewne głównym powodem, dlaczego wybrał się do Hiszpanii okrężną drogą przez Anglię, która w tym czasie w koncercie mocarstw europejskich zajęła wpływowe i ważne stanowisko.

Opuściwszy Antwerpię z końcem września, przez Brugges we Flandrii dotarł Dantyszek do Calais, skąd na wynajętym okręcie przeprawił się do angielskiego portu Sandwich, następnie przez Canterbury, gdzie zwiedził grób św. Tomasza, udał się do Londynu. Natrafił tutaj na grono swoich rodaków, kupców gdańskich, utrzymujących stosunki handlowe z Anglią i posiadających własny dom handlowy w Londynie. Od nich dowiedział się o intrygach wysłannika Zakonu i doradcy w. mistrza Dytrycha Schönberga, prowadzonych przez niego od kilku miesięcy na dworze cesarskim i angielskim przeciwko Polsce. Postanowił przeto udaremnić jego zamiary przez osobiste zetknięcie się z wszechwładnym ministrem króla Henryka VIII, kardynałem Tomaszem Wolseyem, którego uprzedził o swoim przybyciu, przesyłając mu list polecający arcyks. Małgorzaty. Przybywszy do jego rezydencji, położonej 15 mil od Londynu, zastał kardynała złożonego niemocą (według obiegających pogłosek chorobą francuską), lecz bez żadnych trudności uzyskał audiencję. Wygłosił na poczekaniu przemówienie, przedstawił trudne położenie państw jagiellońskich, zmagających się ustawicznie z nawałą turecko-tatarską i prosił kardynała, by swym wpływem skłonił króla angielskiego do udzielenia im pomocy. Kardynał w odpowiedzi użalał się na wiarołomstwo Francuzów, nie dotrzymujących nigdy swych zobowiązań, natomiast z wielkim uznaniem wyrażał się o zasługach króla polskiego, położonych dla dobra chrześcijaństwa. Dantyszek w rozmowie z Wolseyem, nie wymieniając Schönberga, zręcznie napomknął o sprawie pruskiej, o krzywdach, jakie Zakon wyrządził Polsce i prosił o poparcie Zygmunta I przeciwko Zakonowi. Wówczas kardynał zwierzył mu się, że właśnie Schönberg o to samo starał się poprzednio przeciwko Polsce, lecz otrzymał tylko grzecznościowy list polecający do króla polskiego (z 22 IX 1522 r.); na koniec oświadczył, że Anglia wysoko ceni Polskę i króla Zygmunta I, a owych braci zakonnych mniej sobie waży niż jeden grosz, radził jednak Dantyszkowi udać się do króla Henryka VIII i obiecał ułatwić mu audiencję.

Jakoż trzeciego dnia zjawił się u posła polskiego w orszaku ośmiu konnych dworzan radca królewski John Dans, który zaprowadził go do rezydencji królewskiej, położonej 23 mile od Londynu, gdzie przyjęto go z wyszukaną grzecznością. Po krótkim spoczynku i posiłku Dantyszek udał się w towarzystwie dworzan do poczekalni obok gabinetu króla. Niebawem otwarły się drzwi i ukazał się Henryk VIII. Dantyszek był zachwycony wspaniałą postawą króla, jego wykształceniem i ogładą towarzyską. Powitawszy uprzejmie posła polskiego, zaprowadził go król do sali audiencjonalnej. Dantyszek nie miał listów

uwierzytelniających od Zygmunta I (pobyt jego na dworze angielskim nie był przewidziany w jego instrukcji poselskiej), więc zamiast nich przedłożył list polecający arcyks. Ferdynanda, w który na wszelki wypadek zaopatrzył się już poprzednio. Na pozdrowienia w imieniu króla odpowiedział kanclerz, sławny humanista Sir Thomas More, zaznaczając, że listy polecające arcyks. Ferdynanda nie były potrzebne, gdyż ze względu na przyjaźń, jaką żywi jego pan dla króla polskiego, także dla jego wysłańców i służebników gotów jest do wszelkich usług. Po tym wstępie wygłosił Dantyszek swoje przemówienie o niebezpieczeństwie tureckim i trudnym położeniu państw jagiellońskich, a nawiązując do węzłów pokrewieństwa łączących Zygmunta I z cesarzem i domem habsburskim oraz przyjaźni cesarza i Henryka VIII, wzywał króla, by dążył do zakończenia wojny z Francją i pomyślał o środkach ratowania zagrożonego przez potęgę osmańską chrześcijaństwa. Kanclerz More odpowiedział w imieniu króla, że chociaż Anglii nie grozi niebezpieczeństwo tureckie, dla dobra chrześcijaństwa gotowa jest uczynić wszystko, co tylko jest w jej mocy, lecz przeszkadzają temu ustawiczne wojny wywoływane przez Francję, która jest gorszym nieprzyjacielem aniżeli Turek.

Po tej oficjalnej odpowiedzi Dantyszek prosił o posłuchanie prywatne bez świadków. Król wziąwszy posła polskiego pod rękę zaprowadził go w ustronne miejsce koło okna i miał z nim dłuższą, poufną rozmowę. Henryk VIII uprzedził Dantyszka, że nie włada tak biegle językiem łacińskim, będzie się jednak starał mówić zrozumiale. Następnie wyjawił mu wszystkie intrygi, jakie Schönberg już od dłuższego czasu prowadził przeciw Polsce. „Ilekroć miał tylko przystęp do mnie — mówił król — ustawicznie zarzucał mnie skargami na waszego pana i wiele ich na piśmie przedłożył, co ja, będąc zajęty innymi sprawami, oddawałem innym osobom do rozpatrzenia. Kilkakrotnie żądał ode mnie pomocy dla w. mistrza i Zakonu przeciwko waszemu panu i wiele mi obiecywał, upominając mnie, abym jako obrońca Kościoła według mego obowiązku stanął po ich stronie. Mówił o zawartym kompromisie, którego król polski nie dotrzymuje, ani też nie przestrzega zawieszenia broni, o krzywdach wielkich i gwałtach, jakich dopuszcza się wobec poddanych w. mistrza, z powodu czego są zmuszeni odrzucić kompromis i zawczasu myśleć o tym, by nie zostali zniszczeni przez niego". Na natarczywe prośby o udzielenie pomocy na wojnę z Polską, Henryk VIII zamknął usta krzyżackiemu oszczercy następującymi słowami: „Czegoż chcesz, ażebym ja przeciwko bratu mojemu i dobremu przyjacielowi, królowi polskiemu, który jest sprzymierzeńcem cesarza i naszym, bez po-

wodu wojnę rozpoczynał? Cóż mnie obchodzi ta sprawa, czyż jestem w niej sędzią? Ty mówisz za swego pana, wysłuchaj i drugą stronę, po cóż więc chcesz mnie namówić, abym przeciwko królowi i przyjacielowi broń podniósł!" „Dobrze by jednak było, panie pośle — mówił Henryk VIII do Dantyszka — abyście zawarli ugodę z w. mistrzem, skoro jak powiadacie pan wasz tylu niewiernymi wrogami jest otoczony; do tej ugody ja, ile będę mógł, dopomogę. Wasz pan jest mi przyjacielem, margrabiowie brandenburscy są również moimi przyjaciółmi, życzyłbym sobie przeto, byście się dobrze zgadzali". Dantyszek bardzo trafnie zwrócił królowi uwagę, do czego zmierza postępowanie w. mistrza, który raz zgodził się na kompromis toruński, a teraz znowu chce od niego odstąpić i chociaż jest zakonnikiem, przeciwko Polsce, stanowiącej przedmurze chrześcijaństwa, jeszcze innych władców chrześcijańskich podburza. Przypomniał też radę króla angielskiego Henryka VI, udzieloną królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi podczas wojny pruskiej, aby Zakon wypędził i zupełnie zniszczył. „Mogło to być — odpowiedział król — lecz lepszy jest pokój niż wojna". Wreszcie zakończył audiencję zapewnieniem, że nie wierzy oszczerstwom krzyżackim i chętnie uczyni wszystko w miarę możności dla dobra króla polskiego. Na pożegnanie, według panującego na dworze angielskim zwyczaju, Henryk VIII zgiąwszy kolano i dwukrotnie uścisnąwszy dłoń posła polskiego odprowadził go do poczekalni, oddając pod opiekę swego radcy Johna Dansa, który odwiózł go do Londynu. Schönberg w jakimś pobliskim miasteczku oczekiwał na powrót Dantyszka, aby zaraz po nim udać się na dwór królewski. Spotkało go jednak wielkie rozczarowanie. Gdy Henryk VIII udawał się na obiad, przystąpił do niego i wygłosił długą i gwałtowną mowę, lecz król nie zaszczycił go nawet rozmową, tylko podawszy rękę z miejsca dał mu odprawę. Oszalały z gniewu Niemiec po powrocie do Londynu kazał porąbać swoim sługom herby polskie umieszczone nad gospodą, w której niedawno bawił Jan Tarnowski, późniejszy hetman, z swoim orszakiem. Tak zakończyła się pierwsza znana w dziejach walka dyplomatyczna między pruskim politykiem i polskim dyplomatą rozegrana na terenie angielskim.

Dantyszek wyjechał z Londynu 13 X do portu Plymouth. Tutaj dość długo musiał czekać na pomyślne wiatry, a gdy wreszcie odpłynął 18 XI na okręcie portugalskim, straszna burza zagnała jego okręt aż ku brzegom Kornwalii do Penzance, gdzie trzeba było znowu dziesięć dni czekać, zanim można było wypłynąć na morze. Wrażenia swoje z pobytu w Anglii opisał Dantyszek w liście do króla i podkanclerzego Tomickiego. Uskarżał się przed Tomickim na wielką drożyznę panującą w Anglii;

nigdzie w ogóle, gdziekolwiek dotychczas przebywał, nie wydał tak dużo w tak krótkim czasie. Powoływał się na świadectwo tych, co przed nim tutaj przebywali. „Oni — pisał — zaświadczą, jak źli są tutaj ludzie i jak małej wiary, a jak ciężkie pieniądze trzeba płacić, by coś zakupić nawet z drobiazgów". Wiele musiał wydać na pożywienie, na masło, na mięso, przyrządzane w wielkich kawałach zgodnie z zwyczajami tego kraju i na mocne piwo, a mimo to odżywiał się marnie i obawiał się choroby, zwłaszcza z powodu ryb, „które tu, jak wszystko inne, źle są gotowane". Dantyszek skorzystał jednak z pobytu w Anglii, aby w tym kraju, „gdzie jest cyna i ołów", dać sobie odlać medal z wizerunkiem własnym i medal ten przesłał do Polski swemu przyjacielowi Mikołajowi Nipszycowi. Z wielkim zainteresowaniem musiała czytać sprawozdanie poselskie Dantyszka królowa Bona. Na podstawie tegoż mogła utwierdzić się w przekonaniu o niecnych intrygach krzyżackich, czego ślad można zauważyć w jej liście do nuncjusza Chieregatiego z 9 I 1523 r., gdzie pisze o machinacjach krzyżackich na dworach monarchów chrześcijańskich [251].

Dantyszek opuścił wybrzeża Anglii na okręcie pocztowym 28 XI i po pięciodniowej podróży przez wzburzony Atlantyk zawinął 3 XII do asturyjskiego portu Codalii. Stąd na wynajętych koniach pociągowych przeprawiał się przez pasma górskie Asturii i Kantabrii do miasta Leonu, następnie do Medina del Campo, gdzie zatrzymał się na odpoczynek, wysyłając przodem swego kwatermistrza do Valladolid, miejsca pobytu Karola V. 18 XII przybył do rezydencji cesarskiej i nazajutrz przyjął go nowy kanclerz, Piemontczyk Mercurino Gattinara, główny doradca cesarza. Pierwsze wrażenia Dantyszka nie były korzystne; otrzymał lichą kwaterę i długo musiał czekać na audiencję z powodu niedyspozycji cesarza i przypadających świąt Bożego Narodzenia. Dopiero 27 XII cesarz wezwał go na publiczną audiencję przez sekretarza Jana Hannarta. W przemówieniu swoim dał Dantyszek bardzo plastyczny obraz niebezpieczeństwa tureckiego, zagrażającego państwom jagiellońskim. Od czasu zajęcia pogranicznych twierdz węgierskich przez Turków i oblężenia Rodos sytuacja stała się tak krytyczna, że jeśli królowie polski i węgierski nie otrzymają pomocy, należy się obawiać czegoś najgorszego. Zygmunt I napastowany przez podburzonych przez Turków Tatarów i Moskali musi utrzymywać dwie armie, podobnie Węgry usiłują powstrzymać napór turecki, lecz oba państwa wyczerpane są już ustawicznymi walkami, jakie prowadzą w obronie chrześcijaństwa. Jakkolwiek cesarz i król angielski mają zapewne słuszne powody do wojny z Francją, przecież powinni pomyśleć o odwróceniu klęski grożącej od

wschodu. Król polski niczego sobie więcej nie życzy, jak pogodzenia zwaśnionych monarchów chrześcijańskich i zorganizowania wyprawy powszechnej na Turcję, tym bardziej że ufając zapewnieniom cesarza Maksymiliana i papieża Leona X oraz ogłoszonemu przez papieża pięcioletniemu rozejmowi, nie zawarł z Turcją pokoju i ściągnął na siebie jej najazdy. Kanclerz Gattinara, odpowiadając w imieniu cesarza, dziękował królowi polskiemu za jego troskę o dobro całego chrześcijaństwa i trudy, jakie ponosi dla jego obrony, przypominał, że i cesarz ustawicznie o tym myśli, czego dowodem jest, że podatek koronacyjny przeznaczył na wyprawę turecką i wysłał flotę na odsiecz Rodos; w końcu zapewnił, że jak tylko cesarz uzyska możliwe warunki od przeciwnika, nad czym już gorliwie pracuje papież, zaraz zakończy wojnę i z innymi monarchami pospieszy z pomocą Polsce i Węgrom.

Kanclerz przyrzekł Dantyszkowi, że wkrótce otrzyma prywatną audiencję, lecz przeszkodziła temu podobno znowu niedyspozycja cesarza. Dantyszek, oczekując na tę audiencję, rozmawiał często z Gattinarą o sprawie pruskiej. Opowiadał mu, że Krzyżacy chełpią się, iż dzięki poparciu cesarza otrzymali posiłki z Niemiec, czemu kanclerz stanowczo zaprzeczył i jak Dantyszek wywnioskował z tej rozmowy, nie był zbyt życzliwie usposobiony wobec margrabiów brandenburskich. Dantyszek zniecierpliwiony oczekiwaniem przesłał cesarzowi przez Gattinarę swój wierszyk, w którym żali się na nieodpowiednie traktowanie go jako posła polskiego na dworze cesarskim, co odniosło zaraz skutek, gdyż jeszcze tegoż dnia, tj. 6 I 1523 r., otrzymał prywatne posłuchanie. Żądania swoje sformułował w pięciu punktach. W pierwszym przedstawił ponownie siłę Turków i groźne położenie państw jagiellońskich, potrzebujących natychmiastowej pomocy, na co mu kanclerz odpowiedział, by król polski zwrócił się w tej sprawie o pomoc do papieża; w drugim omówił sprawę krzyżacką i prosił o przyspieszenie sądu rozjemczego, w odpowiedzi zaś na to cesarz obiecał wydać stosowne zarządzenia, w trzecim wspomniał o przywiezionym ze sobą odpisie uwierzytelnionym zobowiązań wiedeńskich cesarza Maksymiliana, co cesarz przyrzekł rozpatrzyć; w czwartym domagał się wydania zakazu, by sąd Rzeszy nie pozywał bezprawnie Gdańska i Elbląga przed swe forum. Na to ostatnie żądanie Gattinara odpowiedział, iż nie ma potrzeby wydawać specjalnych poleceń, ponieważ urzędnicy Rzeszy niepokoją swymi mandatami także miasta Flandrii i Brabancji, nie podlegające Rzeszy i tego rodzaju pozwy i taksacje bezprawne pomija się milczeniem, bo nie mają one praktycznego znaczenia. W sprawie schedy neapolitańskiej przedłożył Dantyszek akta przesłane mu przez ks. Isabellę przy liście z 11 IX

1522 r. z prośbą o przekazanie dochodzeń o miasto Mazzara sądowi neapolitańskiemu. Akta te w kopii przesłał dla informacji królowej Bony na ręce podkanclerzego Tomickiego, o czym ją równocześnie zawiadomił.

W wspomnianym wyżej liście do Dantyszka ks. Isabella przedstawiła ówczesny stan procesu o spadek neapolitański. Po ogłoszeniu wyników postępowania dowodowego przed sądem neapolitańskim niespodziewanie Karol V przekazał sprawę o Mazzara przed sąd sycylijski, rzekomo z tego powodu, że miasto to znajduje się na Sycylii. Wymagało to oczywiście wznowienia całego postępowania dowodowego od początku, do czego księżna pod żadnym warunkiem nie chciała dopuścić, powołując się słusznie na to, że skoro pierwszy wyrok zapadł w Hiszpanii, a następnie na jej prośby cesarz zgodził się dla oszczędzenia jej kosztów na rozpoczęcie procesu przed trybunałem neapolitańskim, powód, dla którego sprawę o Mazzara chciał oddać sądom sycylijskim, nie ma żadnego uzasadnienia.

Dantyszek był przekonany, że słuszne życzenia księżnej zostaną uwzględnione. Dowiedział się jednak niebawem, jak trudny orzech będzie miał do zgryzienia. Przez kilka tygodni, jak sam powiada, targował się z Gattinarą o pomyślne załatwienie zleconych sobie spraw. Często też bywał na przyjęciach u kanclerza, aby w nieskrępującej rozmowie wyjaśnić mu niejedną sprawę polityczną dotyczącą Polski. W lutym uzyskał tyle, że kanclerz prosił go, aby przedłożył na piśmie swoje żądania cesarzowi. Pokrywały się one z pięciu punktami, jakie Dantyszek przedstawił poprzednio na prywatnej audiencji. Co do niebezpieczeństwa grożącego państwom jagiellońskim ze strony Turcji żądał wyraźnego oświadczenia się cesarza, jakiej pomocy może się od niego spodziewać król polski i co zamierza cesarz w tej sprawie uczynić, aby położyć kres wojnie z Francją i przygotować wyprawę na Turków. W sprawie krzyżackiej prosił, aby cesarz w myśl kompromisu toruńskiego postarał się zakończyć spór Polski z Zakonem i wyjaśnił, jakie zajmuje stanowisko wobec intryg Schönberga, zmierzających do obalenia kompromisu toruńskiego i wywołania nowej wojny. W trzecim punkcie, powołując się na obietnicę cesarza uczynioną mu przed czterema laty w Barcelonie, prosił go, by zatwierdził zobowiązania cesarza Maksymiliana, przyjęte w Wiedniu. W czwartym artykule domagał się wydania sądowi Rzeszy zakazu powoływania Elbląga i Gdańska i nakładania na nich podatków, w ostatnim prosił o zawieszenie postępowania sądowego w sprawie neapolitańskiego spadku, a jeśliby to nie było możliwe, o wydanie jakichś nowych zarządzeń, by przed sądem neapolitańskim, a nie na Sycylii nadal sprawę prowadzono.

Na pierwsze żądanie cesarz odpowiedział jak poprzednio, że póki nie uzyska sprawiedliwego i słusznego pokoju, nic przedsięwziąć nie może, należy przeto zwrócić się do papieża z prośbą o pośrednictwo pokojowe i zorganizowanie wyprawy tureckiej. Rozstrzygnięcie sporu Polski z Zakonem powierzył w swoim zastępstwie arcyks. Ferdynandowi. Na zatwierdzenie paktów wiedeńskich godził się pod warunkiem, że i król polski ze swej strony także je uzna i zatwierdzi, ponieważ zaś Dantyszek nie miał odnośnych pełnomocnictw, przekazał układy w tej sprawie arcyks. Ferdynandowi. Na czwarty punkt odpowiedział, że wyda mandat do sądu Rzeszy, by wbrew przywilejom i zwyczajom nie rozciągał swych zarządzeń na Gdańsk i Elbląg. Nowe trudności powstały w sprawie spadku neapolitańskiego. Dowiedziano się mianowicie, że ks. Isabella została generalną spadkobierczynią podobno pod tym warunkiem, iż dziedzictwo po Giovannie IV odstąpi dzieciom króla neapolitańskiego Federica, w tym zaś wypadku należałoby je uznać za tajny fideikomis i z tego tytułu cesarz mógłby nie tylko wykluczyć ks. Isabellę od postępowania sądowego, ale nawet uznać jej zachowanie się za sprzeczne z obowiązkiem lojalności. Przeto prośbę króla polskiego i ks. Isabelli cesarz załatwił odmownie, pozostawiając sprawę schedy neapolitańskiej zwykłemu biegowi sądowemu.

Dantyszek niezadowolony z takiego rozstrzygnięcia przedłożył na ręce kanclerza Gattinary swoją replikę. Składając z Zygmunta I wszelką odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków na wschodzie, skoro ostrzeżenia króla są lekceważone, stwierdzał w swym proteście, iż Polska uczyniła wszystko, co było w jej mocy, ostrzegając o niebezpieczeństwie i ustawicznie zabiegając o pomoc oraz oświadczył, że odpowiedź cesarza nie pozostawia wielkiej nadziei na zorganizowanie wyprawy i udzielenie pomocy przeciwko Turkom, jeśliby bowiem Turcy i Tatarzy lękali się cenzur kościelnych, to wówczas dopiero interwencja papieska mogłaby mieć znaczenie, a nie teraz, gdy tylko bronią można ich odeprzeć od granic państw chrześcijańskich. Co do drugiego punktu zwracał uwagę, że cesarz nie wypowiedział się, jak się zapatruje na intrygi Schönberga. Dantyszek, chociaż nie miał pełnomocnictw do odnowienia traktatów wiedeńskich w imieniu króla polskiego, sądził, że cesarz mógłby już teraz dla okazania życzliwości Zygmuntowi I wygotować odnośne dokumenty i przesłać arcyks. Ferdynandowi wraz z projektem pism, jakie życzył sobie otrzymać nawzajem od Zygmunta I. Pisma, jakie obiecał cesarz wysłać w sprawie Gdańska i Elbląga, uznał Dantyszek za zupełnie niezadowalające. Należało bowiem — zdaniem jego — wydać bez żadnych zastrzeżeń mandat, by urzędnicy Rzeszy nie niepokoili miast

pruskich swoimi wezwaniami, gdyż powszechnie wiadomo, że zawsze były i są poddanymi króla polskiego i nikomu innemu nie podlegają. Na zarzuty przeciwko ks. Isabelli odpowiedział z godnością, iż księżna nic niesłusznego nie uczyniła, lecz zawsze dochodziła swych praw do spadku, jak mogła najlepiej i powinna była, nie może więc mieć cesarz podstaw do przypuszczeń, jakoby postąpiła nielojalnie wobec niego, skoro czyniła to, co należy według prawa. Przypomniał, że został wysłany do cesarza, aby zjednać jeszcze większą jego łaskę i względy dla księżnej, a nie po to, by cesarz okazywał jej niełaskę.

W sprawie repliki miał Dantyszek 24 II długą konferencję z kanclerzem Gattinarą. Na radzie koronnej postanowiono bowiem, by kanclerz prywatnie starał się skłonić Dantyszka do pewnych ustępstw, gdyż obawiano się, by przy odprawie poselskiej nie złożył publicznie protestu, co by mogło poruszyć opinię przeciwko cesarzowi. Cesarz nie może nic więcej uczynić w sprawie tureckiej — tłumaczył kanclerz posłowi polskiemu — ponieważ Hiszpania jest bezpośrednio zagrożona najazdem całej potęgi francuskiej i tylko papież w danej chwili mógłby objąć rolę pośrednika i zająć się przygotowaniami do powszechnej wyprawy antytureckiej. Na życzenie Dantyszka kanclerz zgodził się na wysłanie członkom sądu rozjemczego w sprawie krzyżackiej nie nakazu cesarskiego, tylko upomnienia, aby w myśl kompromisu toruńskiego jak najszybciej wydali orzeczenie; co do praktyk Schönberga oświadczył w imieniu cesarskim, że je potępia. Natomiast nie mógł zadośćuczynić żądaniu Dantyszka odnośnie do miast pruskich. Jeśli bowiem — mówił — przez dłuższy okres czasu te miasta pruskie powoływano przed sąd Rzeszy, to rozstrzygnięcie, jakim prawem to się działo, mogłoby zapaść tylko na sejmie Rzeszy, a sam cesarz wbrew swej przysiędze stanowić o tym nie może. W oświetleniu Gattinary trudności, w jakie popadła ks. Isabella, były przez nią spowodowane, gdyż sama skierowała sprawę na drogę sądową. Kanclerz miał pewne wiadomości, że między ks. Isabellą i królową Giovanną IV były nieporozumienia i taka nieprzyjaźń, że królowa na ślub Bony nie chciała pożyczyć klejnotów, później zaś nastąpiła ugoda między nimi na tej podstawie, że królowa Giovanna IV zapisze swój majątek ks. Isabelli pod warunkiem odstąpienia go dzieciom króla Federica; księżna nie ma zatem słusznego powodu do skarg na cesarza.

Dantyszek musiał ostatecznie zadowolić się tymi wyjaśnieniami, nie mając dalej idących pełnomocnictw z dworu polskiego, zwłaszcza że i listy króla dochodziły go ze znacznym opóźnieniem. Tak np. dopiero 12 II otrzymał list Zygmunta I z 21 IX, w którym król polecał mu przedstawić niebezpieczeństwo tureckie nowoobranemu papieżowi Hadria-

nowi VI, jeśli jeszcze będzie przebywać w Hiszpanii oraz wystąpić stanowczo przeciwko mieszaniu się Rządu Rzeszy w sprawy pruskie; do listu tego król dołączył propozycje komisarzy Rządu Rzeszy i odpowiedź Kmity z 17 VII 1522 r. Razem z listem króla otrzymał Dantyszek list od Josta Decjusza z Wrocławia z dn. 24 XI 1522 r., zawiadamiający go o nadaniu biskupstwa płockiego margr. brandenburskiemu Janowi Albrechtowi. Z listem króla udał się zaraz do cesarza i zwrócił mu uwagę na niewłaściwe postępowanie Rządu Rzeszy w sprawie pruskiej. Cesarz odpowiedział, że nigdy tego rodzaju zleceń Rządowi Rzeszy nie udzielał; Rząd ten miał tylko załatwiać swoje sprawy, a nie mieszać się do innych. O biskupstwie płockim rozmawiał Dantyszek tylko z kanclerzem Gattinarą. Zdając sobie bowiem sprawę z tego, jakie ma to znaczenie dla Polski, chociaż nie miał żadnego upoważnienia od króla, chciał prosić cesarza o interwencję u papieża. Gattinara był przeciwny temu, ponieważ cesarz nie chciał się zazwyczaj mieszać do spraw kościelnych, a ponadto był przychylnie usposobiony wobec margrabiów brandenburskich, z których jeden, margrabia Jan, służył na jego dworze jako doradca i nieodłączny towarzysz. 27 II otrzymał już Dantyszek listy żelazne, czekał tylko na publiczną odprawę i pewne propozycje dla Zygmunta I, które cesarz chciał przez niego przesłać. Dotyczyło to małżeństwa królewny Jadwigi z margrabią mantuańskim Federikiem Gonzagą. Już w styczniu mówił z Dantyszkiem o tym projekcie Karol Filip baron Bredy, teraz zaś cesarz dał Dantyszkowi w swoim imieniu pełnomocnictwa do prowadzenia dalej tych układów małżeńskich.

Podczas przygotowywania w kancelarii cesarskiej aktów do odprawy poselskiej otrzymał Dantyszek 3 III list Zygmunta I z 16 XI, polecający mu prosić o interwencję cesarza u Hadriana VI w sprawie biskupstwa płockiego, gdyż król jest zdecydowany, „choćby wojnę trzeba było prowadzić", nie odstąpić od swych praw. Na posłuchaniu u cesarza w dn. 15 III w obecności tylko kanclerza Gattinary wyjaśniał Dantyszek, jak wielkie znaczenie mają w Polsce biskupi jako doradcy królewscy i przypomniał nieprzyjazne postępowanie margrabiów brandenburskich wobec Polski podczas wojny pruskiej, co wyklucza wszelką możliwość, by król członka rodziny brandenburskiej przyjął na swego doradcę. Argumenty Dantyszka trafiły do przekonania cesarza. Po naradzie z kanclerzem zgodził się na poparcie prośby króla u Hadriana VI bez wymieniania jednak nazwiska margr. Jana Albrechta, by nie urazić margrabiów. Na audiencji pożegnalnej Karol V, zapewniając Dantyszka o swej szczerej przyjaźni dla króla polskiego, powiedział: „Nie wątpię, iż król

polski, wasz pan, jest moim dobrym bratem i przyjacielem i on także nie powinien i nie może sądzić o mnie inaczej jak tylko, że jestem jego dobrym bratem i przyjacielem".

Dantyszek po odbyciu poselstwa wyruszył 21 III z Valladolid jako pielgrzym do grobu św. Jakuba w Compostelli, a następnie udał się do portu La Coruna w Galicji, gdzie blisko miesiąc czekał na pomyślne wiatry. Z końcem kwietnia odpłynął z Coruny z eskadrą złożoną z 4 okrętów i po dwunastodniowej podróży wylądował w Middelburg w Zelandii, 12 V przybył do Bergen w Brabancji, następnego dnia wyjechał do Antwerpii, stąd zaś do Mechlinu, rezydencji arcyks. Małgorzaty, regentki Niderlandów. W Mechlinie spotkał się Dantyszek z wypędzonym królem duńskim Chrystianem II, jego kanclerzem Janem Corandoletem, arcybiskupem palermskim, dobrym znajomym z Barcelony, Janem Weezem, arcybiskupem lundzkim i znanym dyplomatą, pozostającym na usługach króla Chrystiana II, Korneliuszem Duplicjuszem Schepperem. Arcyks. Małgorzata wezwała Dantyszka na audiencję i prosiła, by przyjął zlecenia do króla polskiego w sprawie gdańszczan, którzy razem z Hanzą walczyli przeciwko królowi duńskiemu. Gdy Dantyszek zgodził się na to, przysłał po niego Chrystian II i oświadczywszy mu, że pragnie ściśle przestrzegać traktatu przyjaźni zawartego z Polską w 1516 r., polecił mu prosić Zygmunta I, by zabronił gdańszczanom występować po nieprzyjacielsku przeciwko niemu oraz usprawiedliwiał udział zaciężnych wojsk duńskich w wojnie pruskiej po stronie Zakonu. Takie same zlecenia otrzymał Dantyszek 29 V od arcyks. Małgorzaty.

Z Mechlinu pojechał na Kolonię do Lipska, gdzie miał się spotkać z Jerzym ks. saskim, rozjemcą w sprawie pruskiej, lecz nie zastał go w domu, więc w czerwcu zboczył do Wittenbergi, aby zobaczyć Lutra. Poznał tutaj Filipa Melanchtona i prosił go, aby przedstawił Lutrowi jako powód jego przybycia, że „kto papieża w Rzymie a Lutra w Wittenberdze nie widział, o tym powszechnie mówią, że nic nie widział". Wrażenia swoje z rozmowy z Lutrem i Melanchtonem opisał w liście do Piotra Tomickiego. „Znalazłem w nim — mówił o Lutrze — człowieka bystrego dowcipu, uczonego i wymownego. Twarz Lutra taka jak jego dzieła, oczy bystre świecą jakimś złowrogim połyskiem (król duński ma zupełnie takie same oczy, musieli się urodzić pod jedną konstelacją), gwałtowny w mowie, pełen drwin i docinków, ubiera się tak, że nie można by go od dworaka odróżnić; powiadają, że gdy wychodzi z swego domu, który był poprzednio klasztorem, nosi szaty zakonne. Siedząc razem, nie tylko mówiliśmy z sobą, ale piliśmy wesoło wino i piwo podług tamtejszego obyczaju, wydawał się w ogóle dobrym towarzyszem, po

niemiecku ein guter Geselle. Co do świątobliwości życia, o której tyle głoszą, w niczym nie różni się od innych i jak mówią, czyta i pisze wiele". Około 25 VII powrócił Dantyszek do Krakowa, gdzie przedłożył królowi i królowej szczegółowe sprawozdanie z swego poselstwa. W nagrodę otrzymał 14 IX 1523 r. probostwo kościoła N. P. Marii w Gdańsku[252]. Zwiedziwszy prawie całą zachodnią Europę, mógł Dantyszek przedstawić królowej dokładny obraz położenia politycznego, co nie pozostało zapewne bez wpływu na jej plany polityczne. Stanowisko Karola V w sprawie spadku neapolitańskiego, intrygi Brandenburczyków, pretensje Rzeszy do polskiego Pomorza, brak wszelkich widoków na uzyskanie jakiejkolwiek pomocy cesarza i Niemiec przeciwko Turkom, to wszystko mogło tylko utrwalić Bonę w przekonaniu, że Polska powinna szukać oparcia we Francji.

O wyniku poselstwa zawiadomiła królowa swą matkę przez Josta Decjusza, którego wysłała do Neapolu. Jaki był dalszy przebieg procesu o spadek po Giovannie IV, nie wiadomo; prawdopodobnie wyrok w tej sprawie nie zapadł, zanim bowiem ukończono postępowanie sądowe, umarła ks. Isabella i zajęta przez cesarza scheda neapolitańska pozostała w jego rękach. Rozczarowanie, jakie spotkało ks. Isabellę, pokładającą całe swoje zaufanie w cesarzu, było dla niej tym bardziej dotkliwe, że sama znajdowała się w trudnościach finansowych i spodziewała się, że spłaci resztę posagu Bony ze spadku po swej ciotce. W myśl bowiem umowy małżeńskiej między Zygmuntem I i Boną ks. Isabella obowiązana była przekazać połowę posagu, tj. 50.000 dukatów, zaraz po ślubie córki, drugą połowę spłacić w dwu równych ratach po 25.000 dukatów w kwietniu 1519 i 1520 r. Księżna po wypłaceniu w myśl umowy połowy posagu zalegała z wypłatą reszty. Gdy nadszedł termin płatności pierwszej raty, Zygmunt I polecił posłowi polskiemu w Rzymie, biskupowi płockiemu Erazmowi Ciołkowi udać się do ks. Isabelli do Neapolu po odbiór należytości. Ciołek przybył do Neapolu 5 IV 1519 r. Księżna przyjęła go z wielką okazałością i umieściła w pałacyku zwanym „La Duchessa", koło zamku Capuano. Przez kilka tygodni toczyły się układy, lecz porozumienia zdaje się nie osiągnięto i Ciołek opuścił Neapol 24 IV z próżnymi rękami. Prawdopodobnie ks. Isabella, nie posiadając gotówki, już wówczas proponowała wydanie królowi tytułem pierwszej raty kosztownego klejnotu wartości 24.000 dukatów. W listach bowiem, które zaginęły, starała się króla nakłonić do przyjęcia tej propozycji, na co Zygmunt I odpisał 25 VII 1519 r., że sam posiada dosyć klejnotów, po-

trzebuje natomiast gotówki, prosi przeto księżnę, by ów klejnot sprzedała lub zastawiła we Włoszech i z uzyskanych w ten sposób pieniędzy wyrównała swoje zobowiązania.

Z końcem 1519 r. król polecił bawiącemu w Rzymie Ciołkowi, by udał się do Neapolu i sprawę tę ostatecznie załatwił. Sekretarz Jana Bonera, Jost Ludwik Decjusz, wyprawiony pod koniec 1519 r. z różnymi zleceniami do Ciołka do Rzymu, po drodze zatrzymał się w Wenecji, aby zbadać, ile księżna złożyła w banku Welserów na poczet pierwszej raty. Okazało się, że zamiast przyobiecanych 6.000 dukatów złożono tylko 5.425 dukatów, ponieważ Welserowie obliczali dukaty na sposób wenecki. Podczas pobytu Decjusza w Rzymie (przybył on tutaj 3 I 1520 r.) otrzymał Ciołek instrukcję Zygmunta I do układów z księżną i miał już 9 I (w tym samym dniu, w którym Decjusz wyjeżdżał z Rzymu do Wenecji) wyruszyć do Neapolu, gdy otrzymał nowe zlecenie od króla, by postarał się o odnowienie jubileuszu na Litwie. Sądząc, że sprawa ta jest bardzo pilna, odroczył swój wyjazd na kilka tygodni, by ów jubileusz otrzymać i dopiero 26 I wyruszył w drogę do Neapolu, zakupiwszy naprzód nowe konie i szaty dla swego orszaku.

1 II przybył do Neapolu i powitany został bardzo serdecznie przez księżnę, którą pozdrowił w imieniu króla i królowej wytworną mową łacińską. Nazajutrz rozpoczęły się właściwe układy. Ciołek prosił, by księżna zechciała wypłacić pierwszą ratę i przygotowała drugą na przyszły kwiecień. Księżna usprawiedliwiała się, że niepomyślny urodzaj oliwek w dwóch ostatnich latach był przyczyną zaniedbania pierwszej wypłaty i obecnie nie mogła więcej złożyć w banku weneckim ponad 6.000 dukatów, chcąc jednak dopełnić swych zobowiązań postara się o zawarcie jakiegoś układu z kupcami dla uzyskania odpowiedniej gotówki. Co do sumy złożonej w banku weneckim przyrzekła porozumieć się z Welserami, by król nie poniósł żadnych strat i pełną wartość otrzymał. Przez trzy dni następne starała się u bogatych kupców otrzymać pożyczkę pod zastaw klejnotów i srebra, lecz wszyscy wymawiali się brakiem gotówki, ponieważ znaczne sumy pieniężne wypożyczył od nich cesarz Karol V przed swoją elekcją. Nie mogąc sobie inaczej poradzić, Isabella zwróciła się piątego dnia do Ciołka z propozycją, aby zabrawszy ze sobą do Rzymu dwa cenne klejnoty, jeden szacowany na 24.000 dukatów, drugi na 10.000 dukatów, zastawił je u tamtejszych kupców za powyższą sumę, od której chętnie podejmie się opłacać procent. Ciołek nie chciał brać na siebie odpowiedzialności, ponieważ — jak tłumaczył księżnej — nie wiadomo co może się stać z owymi klejnotami w drodze i radził jej, żeby wysłała od siebie ludzi, którzy by o nich mieli staranie,

a nadto podjęli się umieścić je w zastawie, lecz gdy bardzo nalegała, prosił o czas do namysłu do dnia następnego. Licząc się z tym, jak sam przyznaje, że na wypadek śmierci, czy to ks. Isabelli, czy królowej Bony, Zygmunt I nic by nie otrzymał, doszedł do przekonania, że lepiej zachować klejnoty i nazajutrz zgodził się wziąć je w przechowanie; prosił tylko, aby wyznaczono dwie osoby, które by w imieniu księżnej zajęły się w Rzymie ich sprzedażą lub oddaniem w zastaw. Na wypadek zaś zagubienia klejnotów zastrzegł się, aby to nie liczyło się na szkodę króla, lecz księżnej, żądał przeto wydania odnośnego poręczenia z podpisem i pieczęcią księżnej (ponieważ nie miał upoważnienia żądać kosztowności, tylko sum należnych w gotówce).

Ciołek po ośmiodniowym pobycie w Neapolu w połowie lutego powrócił do Rzymu z owymi dwoma ludźmi, zaufanymi księżnej, którzy mieli się zająć sprzedażą lub zastawem klejnotów. Gdy wszelako przez dwadzieścia dni nie dostrzegł z ich strony żadnych starań o doprowadzenie jakiejś transakcji do skutku, porozumiał się z jednym bogatym człowiekiem, który zgodził się wypłacić na zastaw klejnotów 20.000 dukatów na 15% pod warunkiem, że za kapitał i procenty poręczą dwaj kupcy neapolitańscy, o co miała postarać się ks. Isabella. Donosząc o tym królowi w liście z 8 III 1520 r., Ciołek podawał jeszcze dwa projekty ściągnięcia należnej od ks. Isabelli sumy. Gdyby dla braku poręczycieli zastaw nie doszedł do skutku, miał Ciołek zamiar porozumieć się z Fuggerem w Rzymie i zrobić fikcyjny zastaw, w tym zaś wypadku księżna musiałaby po upływie roku oprócz kapitału zapłacić 4.000 procentu lub też wymienione kosztowności w sumie szacunkowej ustąpić, zapłaciwszy poprzednio procent, a tak król nabyłby klejnoty poniżej ich wartości. Inny projekt podsunął Crisostomo Colonna imieniem księżnej jako jedyny pewny sposób zaspokojenia długu. Według niego król wziąłby w zastaw połowę księstwa Bari, które jak podawała księżna przynosi 20.000 dukatów rocznego dochodu, trzymając więc w zastawie połowę księstwa, otrzymałby król w ciągu lat pięciu należne 50.000 dukatów, a na wypadek śmierci ks. Isabelli miałby ułatwioną drogę do objęcia księstwa w swe posiadanie. Ciołek nie chciał jednak sam decydować i czekał na odpowiedź króla.

Po powrocie Decjusza z Wenecji Boner wysłał go do Torunia do głównej kwatery Zygmunta I po instrukcje w różnych sprawach skarbowych, m. in. z zapytaniem, jak król życzy sobie sprawę spłaty posagu załatwić. Dopiero w maju odesłał król Decjusza, dając mu ustne informacje. Około tego czasu bawił w Neapolu z jakimiś zleceniami królowej Bony jej kuchmistrz nadworny Cola Maria de Charis. Widocznie

księżna uzyskała część przynajmniej gotówki potrzebnej na spłatę pierwszej raty, gdyż agent jej w Wenecji Gian Giacomo de Dugnano wpłacił na poczet posagu na zlecenie Bonera przedstawicielowi Jakuba Fuggera i spółki Krzysztofowi Mielichowi przez bank wenecki Alvisia Pisani dn. 31 VII 1520 r. 6.500 dukatów, a 4 VIII 1.500 dukatów. Z końcem sierpnia powierzył król Janowi Bonerowi dalsze układy co do spłaty reszty posagu, polecając mu wysłać do Włoch Josta Decjusza, ponieważ znał on zwyczaje kupieckie i mógł ułatwić księżnej zawarcie umów z kupcami. Król życzył sobie, aby Decjusz tak ułożył się z księżną, ażeby mogła otrzymaną od kupców gotówkę zaraz wpłacić na rachunek królewski, a dług ten wyrównać im w naturze zbiorami oliwek, głównego jej dochodu. W tym czasie gdy Boner otrzymał powyższe zlecenie, Bona miała już zapewne od matki wiadomość o zamierzonym jej wyjeździe do Polski, z powodu czego wyjazd Decjusza został wstrzymany. Jak wiadomo, księżna wyjechała do Loreto 15 X, później zaś zawróciła z drogi i 11 XI udała się do Rzymu, gdzie pozostała do stycznia 1521 r. Przypuszczalnie więc dopiero w początkach 1521 r. Decjusz wybrał się do Włoch i był naprzód w Rzymie, gdzie odebrał od Ciołka na polecenie króla zabraną przez niego jeszcze na sejm do Augsburga w 1518 r. pieczęć koronną. O jego poselstwie do ks. Isabelli wiemy tylko tyle, że zawarł z nią ostateczną umowę w sprawie spłaty posagu, niezupełnie odpowiadającą danej mu przez króla instrukcji i że wypłat mieli dokonywać Fuggerowie.

Decjusz powrócił do Polski już po ukończeniu wojny pruskiej. Z sprawozdania jego dowiedział się król, że księżna nie ułożyła się z Fuggerami co do spłaty całej sumy, a ponieważ potrzebował gotówki na pokrycie długów wojennych, a Węgry domagały się pomocy z powodu grożącego im najazdu tureckiego, prosił księżnę, by w najkrótszym możliwie czasie zawarła umowę z Fuggerami co do spłaty reszty posagu w wysokości 14.411 dukatów, zwłaszcza że Fuggerowie otrzymali już od niego odnośne pokwitowanie i instrukcje. Dopiero jednak następnego roku miała ks. Isabella uczynić zadość życzeniom króla: 31 III podpisała umowę z J. Fuggerem i spółką, a 28 X 1522 r. w Wilnie Zygmunt I wystawił Fuggerom pokwitowanie z odbioru reszty posagu (14.411 dukatów) i zatwierdził przyjęte przez księżnę zobowiązania. W nagrodę za usługi oddane królowej i królowi otrzymał Decjusz 26 X 1521 r. w dożywocie roczną pensję stu złotych, zapisaną na żupach krakowskich [263].

Życzliwość, jaką okazał Zygmunt I ks. Isabelli w sprawie spłaty posagu, była wyrazem serdecznych stosunków łączących oba dwory.

Wzajemnie przesyłano sobie listy z ważniejszymi wiadomościami lub porozumiewano się za pośrednictwem wysyłanych specjalnie posłów. W 1521 r. ks. Isabella przesłała królowi szyfr, którym miała zamiar posługiwać się w swej tajnej korespondencji z dworem polskim i prosiła go, by zezwolił jej sprzedać księstwo Rossano i Longobucco w Kalabrii, a w zamian za to nabyć położone bliżej Bari miasta Molfetta i Giovinazzo. Zygmunt I i Bona przesłali księżnej żądane zezwolenie, równocześnie król zwierzał się jej z swych trosk, jakie go niepokoją, gdy patrzy, jak wielkie niebezpieczeństwo zbliża się ze strony Turcji do państw jagiellońskich. Ks. Alfonso I d'Este za pośrednictwem ks. Isabelli załatwiał często swoje sprawy na dworze polskim. W 1521 r. starał się przy jej poparciu o uzyskanie w Polsce pierwszego wakującego beneficjum dla swego małoletniego syna Ippolita II, mianowanego już arcybiskupem mediolańskim, oraz o zwrot rzeczy pozostałych po kardynale Ippolicie I na Węgrzech i ochronę jego domowników i dworzan. Bona jak najchętniej spełniała wszystkie życzenia matki i utrzymywała z nią ożywioną korespondencję.

Wypadki polityczne, które rozgrywały się we Włoszech, zwłaszcza objęcie rządów w Mediolanie 2 IV 1522 r. przez ks. Francesca II Sforzę, syna Lodovica il Moro, obudziły w księżnej dawne nadzieje na osadzenie na tronie mediolańskim swych potomków. Z początkiem 1523 r. wysłała do Bony i Zygmunta I zakonnika Don Giovanniego Battistę z poufną misją. Proponowała mianowicie wydanie za mąż Izabeli, najstarszej córki Bony, za księcia mediolańskiego i prosiła o zezwolenie, aby mogła tę część z dochodów księstwa Bari, jaką własną zapobiegliwością zdobyła, zapisać na cele pobożne i dla swych zasłużonych domowników. Zygmunt I w odpowiedzi udzielonej posłowi księżnej przez podkanclerzego Tomickiego przyznawał, że związek małżeński jego córki z władcą księstwa mającego takie znaczenie wśród królestw i państw chrześcijańskich byłby zupełnie odpowiedni, gdyby nie to, że przyszłość jego jest bardzo niepewna. W ostatnich latach najpotężniejsi monarchowie nie potrafili utrzymać Mediolanu w swych rękach na stałe, tym trudniej będzie Sforzy utrwalić się na tronie mediolańskim, na który dostał się dzięki obcej pomocy, a jeśli ta zawiedzie, lub w razie śmierci cesarza, trudno przewidzieć, jaki obrót przyjmą wypadki, zwłaszcza że król francuski nie spocznie, póki nie odzyska Mediolanu. Nie zdaje się przeto królowi, aby córkę „na tym lodzie" osadzać, który stopiwszy się może ją łatwo w odmęt za sobą pociągnąć. Na drugą prośbę odpowiedział podkanclerzy, iż król posiada liczne potomstwo potrzebujące zaopatrzenia, co w połączeniu z wielkim niebezpieczeństwem, jakie zagraża ciągle

jego państwom od niewiernych, zmusza go do wyrażenia życzenia, aby księżna stałych dochodów nie umniejszała i miała wzgląd raczej na swych najbliższych aniżeli służebników i zmarłych. Jeśli jednak księżna tak bardzo sobie tego życzy, król godzi się na rozdarowanie 10.000 dukatów z dochodów księstwa, a gdyby to jej nie wystarczało, uzna darowizny na cele pobożne i dla domowników księżnej do kwoty 20.000 dukatów. W myśl powyższego oświadczenia król i królowa wydali ks. Isabelli 4 II przywilej upoważniający ją do poczynienia jednorazowych darowizn i zapisów z dochodów księstwa Bari do wysokości 10.000 dukatów. Ponieważ Don Giovanni Battista miał zamiar w drodze powrotnej zatrzymać się w Mantui, Bona skorzystała ze sposobności, aby przypomnieć się swej sławnej kuzynce Isabelli d'Este i przesłała jej sobole z prośbą, aby zechciała przyjąć ten dar jako dowód serdecznej życzliwości [254].

Latem 1523 r. król i królowa wysłali ponownie Decjusza w odwiedziny do ks. Isabelli, dając mu różne zlecenia do Wenecji, Bari i Neapolu. Decjusz wyjechał z Krakowa 17 VI, zabierając ze sobą posążek św. Mikołaja z pozłacanego srebra jako wotum królewskie dla bazyliki św. Mikołaja z powodu urodzin Zygmunta Augusta. W Wenecji dnia 11 VII przedstawił się Signorii w czarnej adamaszkowej szacie jako poseł królewski i przedłożył listy Zygmunta I w sprawie drogocennego diamentu nabytego przez kanclerza Szydłowieckiego. Historia tego diamentu nie jest jasna. Zdaje się, że Szydłowiecki nabył w Wenecji za pośrednictwem pewnego kupca diament wartości kilku tysięcy dukatów, lecz padł ofiarą oszustwa kupca weneckiego Jacoba di Anselmo dal Bancho. Na żądanie Decjusza Rada Dziesięciu nakazała aresztowanie Jacoba i zatrzymanie diamentu, a sprawę skierowała na drogę sądową. W pierwszych dniach sierpnia wyjechał Decjusz do Neapolu. Ks. Isabella przyjęła go nadzwyczaj gościnnie i z wielkimi honorami. Użalała się przed nim, że rzadko otrzymuje z Polski wiadomości, chociaż urządziła stałą komunikację pocztową i wyraziła gorące życzenie, aby Bona wysłała do niej najstarszą swą córkę Izabelę. Od króla oczekiwała dalszego poparcia w sprawie spadku po Giovannie IV u władz neapolitańskich, zwłaszcza wicekróla, który zdaje się nie okazywał jej należnych względów. Zygmunt I posłał Decjuszowi list wierzytelny do wicekróla Lannoy, polecając mu równocześnie starać się o pozyskanie jego życzliwości i pomagać księżnej wobec władz neapolitańskich. W ogóle miał Decjusz według życzeń króla objąć w jego imieniu opiekę nad wszystkimi sprawami ks. Isabelli. Król co do spadku neapolitańskiego obiecał, że po powrocie Decjusza, gdy otrzyma od niego szczegółowe informacje, uczyni wszystko, co będzie zgodne z jego honorem i życzeniami księżnej. Dla lepszego za-

znajomienia się z sprawami włoskimi i aby mieć pod ręką odnośne dokumenty na wszelki wypadek, życzył sobie, aby księżna przesłała mu ostatnie przywileje cesarza, dotyczące księstwa Bari, w oryginale albo przynajmniej w uwierzytelnionym odpisie. Ponieważ zbliżał się termin rozwiązania Bony, zapowiedział wysłanie do Neapolu po urodzeniu dziecka nowego posła z dalszymi instrukcjami i prosił księżnę, aby nie miała mu za złe, że nie może wysłać do niej malutkiej Izabeli, ponieważ uważa, że tak daleka podróż dla małego dziecka byłaby bardzo niebezpieczna.

Zaledwie Zygmunt I wysłał ów list do Decjusza, nadeszła do niego w początkach października wiadomość, że ks. Isabella ciężko zachorowała na wodną puchlinę. Decjusz radził zawczasu ubezpieczyć posiadanie Bari na wypadek jakiegoś nieszczęścia. Zygmunt I wystosował przeto list do Karola V z prośbą o potwierdzenie jemu i żonie praw do księstwa na wypadek śmierci ks. Isabelli i wydanie nakazu wicekrólowi neapolitańskiemu, by nie zajmował go na rzecz państwa. Równocześnie polecił Decjuszowi pozostać przy księżnej, zanim nie przyjedzie nowy poseł z zawiadomieniem o rozwiązaniu królowej i porozumieć się z bliskim sąsiadem i przyjacielem ks. Isabelli, Matteem d'Acquaviva ks. Atri, aby w razie śmierci ks. Isabelli objął zarząd księstwa w imieniu obojga królestwa, ponieważ Prospero Colonna, któremu podczas ślubu Bony zlecił opiekę nad księstwem na wypadek śmierci teściowej, brał wówczas udział w działaniach wojennych w księstwie mediolańskim. Jednak wkrótce nastąpiło polepszenie w stanie zdrowia księżnej i chociaż całkiem nie powróciła do zdrowia, za radą Decjusza wyjechała z nim w październiku do Bari, gdzie dla lepszego bezpieczeństwa umieściła w zamku wzmocnioną załogę pod dowództwem kasztelana Guarina Cattaneo. Podczas pobytu w Bari Decjusz wręczył 25 X kapitule bazyliki św. Mikołaja wspomniany posążek srebrny św. Mikołaja.

Wyprawienie do Neapolu zapowiedzianego przez króla nowego poselstwa nie doszło do skutku. Gdy przyszła na świat królewna Anna, Zygmunt I bawił na sejmie w Piotrkowie, nie mógł więc na czas powrócić do Krakowa, by w porozumieniu z żoną zająć się wysłaniem poselstwa do jej matki, tylko Bona przez swego dworzanina zawiadomiła księżnę o urodzeniu córki. Zygmunt I, mając wiadomość o polepszeniu zdrowia ks. Isabelli, z końcem grudnia odwołał Decjusza, ponieważ jego obecność w Krakowie była konieczna z powodu zaszłej w tym czasie śmierci Jana Bonera (15 XII 1523). Prawdopodobnie więc z końcem stycznia wyjechał Decjusz naprzód do Rzymu, gdzie postarał się o brewe papieskie do Signorii weneckiej w sprawie procesu o diament, następnie udał się do Wenecji 18 II, by przypilnować tutaj zakończenia procesu, lecz już na-

stępnego dnia na wiadomość o śmierci ks. Isabelli wyruszył pospiesznie w drogę do Bari, by objąć księstwo w posiadanie króla i królowej [255].

Ostatnie miesiące swego życia spędziła ks. Isabella w Neapolu w zamku Castel Capuano w gronie swych krewnych i przyjaciół. W pierwszych dniach lutego 1524 r. zachorowała obłożnie i po ośmiodniowej chorobie zmarła 11 II w południe. Tegoż dnia przeniesiono jej zwłoki z sypialnej komnaty do sąsiedniej loggii, gdzie księża przez całą noc odmawiali modły. Nazajutrz przed świtem odprawiono 30 mszy żałobnych w zamku. O godz. 10 rano w wielkiej sali, obitej kosztowną jedwabną materią, w pośrodku której ustawiono katafalk pokryty brokatem, zgromadził się cały dwór przybrany w żałobne szaty. W południe składali hołd zmarłej jej krewni i przedstawiciele arystokracji neapolitańskiej m. in. Antonio d'Aragona ks. Montalto, Giovanni Battista Piccolomini-Todeschini d'Aragona margrabia Licito z żoną Costanzą Caracciolo, Alfonso Piccolomini ks. Amalfi z żoną Giovanną d'Aragona, Isabella Pandone hr. Venafro z domu Acquaviva d'Aragona, Dorotea Gonzaga, małżonka Giovanniego Francesca Acquaviva d'Aragona margrabiego Bitonto i w. in. Około godziny drugiej wyniesiono zwłoki z loggii do wielkiej sali w asyście 12 szlachty z seggio Capuana, 20 paziów z latarniami i 6 pań dworskich, po czym złożono je na katafalku. Ciało ubrane było w szaty zakonne z koroną na głowie; obok położono zwyczajem mediolańskim z jednej strony złotą palmę, z drugiej gałąź oliwną. Na stopniach katafalku ustawiły się panny dworskie, a po obu stronach dwaj paziowie z wachlarzami; naokoło sali na ziemi siedzieli dworzanie księżnej, mając głowy nakryte kapturami. Następnie kolejno około godz. 4 przechodzili koło katafalku i odkrywając głowy całowali dłonie zmarłej. W godzinę później zniesiono ciało na dziedziniec, gdzie stały mary pokryte brokatem z herbami Sforzów i Aragonów. Tutaj zebrały się liczne orszaki duchowieństwa świeckiego i zakonnego, szlachta neapolitańska, rada koronna z zastępcą wicekróla Andreą Carafą hr. Santaseverina na czele. Kondukt żałobny w uroczystym pochodzie udał się do kościoła San Domenico Maggiore, gdzie złożono zwłoki w zakrystii, miejscu wiecznego spoczynku Aragonów neapolitańskich.

Śmierć ks. Isabelli okryła żałobą dwór polski. Szczególnie boleśnie odczuła stratę ukochanej matki królowa Bona, niemniej dotknięty był nią Zygmunt I, który zawsze odnosił się do księżnej z prawdziwie synowskim przywiązaniem. Pierwszą, jeszcze niezupełnie pewną wiadomość o zgonie ks. Isabelli otrzymał król zapewne z Wenecji w drugiej połowie lutego. Ponieważ Decjusz w myśl ostatnich poleceń miał powrócić do Polski, Zygmunt I (być może na życzenie Bony) wyznaczył 24 II jako swego



G. A. Boltraffio — Mediolan, Bibl. Ambrosiana

Isabella d'Aragona, matka królowej Bony



Bibl. W. Bawerowskiego

Jan Dantyszek, poseł polski na dworze ces. Karola V

pełnomocnika do objęcia spadku po ks. Isabelli nadwornego kuchmistrza królowej Colę Marię de Charis. Zawiadomił o tym równocześnie Mattea d'Acquaviva ks. Atri i ks. Prospera Colonnę (o którego śmierci w dniu 30 XII 1523 r. nie wiedziano jeszcze w Polsce) z prośbą, by służyli radą i pomocą posłowi królewskiemu. Kiedy w początkach marca nadeszła od Decjusza z Neapolu pewna już wiadomość o śmierci ks. Isabelli, Zygmunt I za jego radą postanowił wyprawić do Włoch Ludovica Alifio i Jana Dantyszka zamiast kuchmistrza królowej, którego początkowo zamierzał wysłać do cesarza, ale ostatecznie i tę misję powierzył Dantyszkowi. Posłowie otrzymali bardzo szerokie pełnomocnictwa na podstawie dwóch mandatów królewskich, wydanych 13 III; w pierwszym z nich upoważnieni zostali do objęcia w posiadanie w imieniu króla i królowej całego spadku po ks. Isabelli i załatwiania wszelkich spraw z tym związanych; w drugim do wykonywania, jako namiestnicy królewscy, jurysdykcji cywilnej i kryminalnej, mianowania i usuwania urzędników i spełniania innych czynności administracyjno-sądowych. Właściwie jednak namiestnikiem księstw włoskich Bony został Ludovico Alifio, ponieważ Dantyszek po załatwieniu najpilniejszych spraw miał wyjechać zaraz w poselstwie na dwór cesarski do Hiszpanii. W drodze mieli posłowie zatrzymać się w Wenecji, Ferrarze i Rzymie. W Wenecji polecił król posłom złożyć życzenia nowemu doży Grittiemu, zwrócić uwagę Signorii na niebezpieczeństwo, jakie zagraża państwom jagiellońskim ze strony Turcji z powodu zawarcia przymierza przez sułtana z szachem perskim i prosić o opiekę nad księstwami włoskimi królowej. Podobne zlecenia otrzymali do Rzymu, gdzie po zmarłym 14 IX 1523 r. Hadrianie VI wstąpił na stolicę apostolską Klemens VII. Wizyta w Ferrarze była odpowiedzią na ostatnie poselstwo ks. Alfonsa I, które wysłał do Krakowa z kondolencjami z powodu zgonu ks. Isabelli.

Dantyszek i Alifio wyjechali z Krakowa 15 III. Zaledwie przybyli do Wiednia, 25 III otrzymali polecenie od króla, aby omijając Rzym prosto z Wenecji jak najspieszniej udali się do Bari. Zarządzenie to było w związku z zaburzeniami, jakie miały miejsce w Bari i w Modugno po śmierci ks. Isabelli. Rozruchy były skierowane głównie przeciwko urzędnikom księżnej, podskarbiemu Giosuemu Ruggiero i skarbnikowi w Modugno Francescowi de Crema, których oskarżano o nadużycia i ucisk fiskalny. Ludność domagała się pociągnięcia ich do surowej odpowiedzialności i z tego powodu Decjusz zatrzymał ich w zamku w Bari, lecz niebawem zbiegli, zdaje się przy cichej pomocy kasztelana Guarina Cattaneo, którego Decjusz pozostawił nieopatrznie na dawnym stanowisku. Zawiązał się wówczas formalny spisek, zorganizowany przez rodzinę Fanellich.

Wzburzony tłum zniszczył dom Ruggiera i wrzenie z każdym dniem wzrastało, tak że król ponownie napominał swych posłów, by jak najspieszniej udali się do Bari i zmienili urzędników, zwłaszcza że Decjusz, nie orientując się widocznie w miejscowych stosunkach, obok kasztelana pozostawił na dawnym stanowisku krewnego Fenellich Diomedego Scolaris, kanclerza ks. Isabelli.

Rodzina Fanellich była francuskiego pochodzenia. Założycielem linii osiadłej w Bari był Giovanni Fanelli z Tuluzy, który wstąpiwszy na służbę króla neapolitańskiego Alfonsa I brał udział w wojnie mediolańskiej jako dowódca jazdy wysłanej na pomoc Francescowi Sforzy. Z potomków jego Pascale był z ramienia Sforzów generalnym podskarbim w Bari, Niccolo gubernatorem księstwa Rossano, Stefano otrzymał przy poparciu ks. Isabelli opactwo San Benedetto w Bari. Pascale i Niccolo poślubili dwie siostry Marię i Drusianę Vacca. Synem Niccola był Mario Fanelli, ożeniony z Giulią de Rossi, Pascale miał liczne potomstwo, synów: Sigismonda, Pietra, Cleofassa, podkantora katedry w Bari, Giovanniego Tommasa, kanonika katedralnego, Sabina, Francesca Filippa i Jacoba oraz córki Drusianę, Elisabettę, Bisanzię i Marię, żonę kanclerza ks. Isabelli, Diomedego Scolaris. Z synów Pascalego Sigismondo, Cleofasso i Pietro służyli później na dworze polskim i w 1546 r. otrzymali od Zygmunta I indygenat.

Niepokoje w księstwie Bari były raczej reakcją miejscowej ludności wywołaną nadużyciami urzędników ks. Isabelli, nie były zaś zwrócone przeciwko objęciu rządów przez Bonę, ponieważ około 24 III otrzymał Zygmunt I od zarządów Bari i Modugno listy wiernopoddańcze z kondolencjami z powodu śmierci ks. Isabelli. W odpowiedzi na nie Zygmunt I i Bona rozesłali 24 III pisma do swych nowych poddanych z podziękowaniem i zachętą do zachowania nadal posłuszeństwa i wierności. Pisali również do Rady Przybocznej królestwa neapolitańskiego z podziękowaniem za okazaną życzliwość, a tak samo do egzekutorów testamentu ks. Isabelli, którzy przesłali odpis ostatniej woli księżnej i zawiadomili króla o wydanych zarządzeniach. Testament ks. Isabelli, którego egzekutorami byli Lodovico di Montealto, Giovanni Antonio Musatoli i Bartolomeo Caracciolo, nie jest znany. Sanuto jedynie podaje, że księżna poczyniła liczne zapisy, m. in. Isabella Gambalota i osiem panien dworskich otrzymało po 1.000 dukatów każda, podobnie obdarowaną została reszta dworzan i dworek. Suma zapisów przekraczała 50.000 dukatów i co gorsza, wiele z tych sum zapisała księżna nie jednorazowo, lecz jako dożywocia, co było sprzeczne z przyznanym jej w 1523 r. prawem do rozdarowania 10.000 dukatów i przekraczało nawet dochody księstwa. Król polecił

przeto posłom trzymać się ściśle umowy zawartej z księżną w 1523 r., lecz na razie nie odbierać nadziei obdarowanym, by to nie spowodowało jakichś trudności przy obejmowaniu przez nich księstwa.

Tymczasem Dantyszek i Alifio po spędzeniu Wielkanocy w Wiedniu, gdzie ich gościnnie przyjął burmistrz Wiednia, znany humanista Cuspinianus, wyjechali 30 III do Wiener Neustadt. Przed wyjazdem odwiedził ich Cuspinianus w imieniu regencji austriackiej, usiłując wybadać, jaka jest polityka Polski wobec Węgier i Turcji. Krążyły bowiem pogłoski, że Polska zamierza zawrzeć pokój z Turcją i nakłania do niego Węgry, czego nie życzył sobie arcyks. Ferdynand. Posłowie odpowiedzieli, że nic o tym nie wiedzą, poza tym że na św. Jerzy król ma z całym wojskiem wyruszyć przeciwko Turkom i Tatarom. Przez Villach w Karyntii, gdzie byli 8 IV, po uciążliwej podróży z orszakiem 27 konnych przybyli do Wenecji 20 IV. W Margera witał ich w imieniu Signorii były ambasador na Węgrzech Lorenzo Orio. Na posłuchaniu u doży Andrey Gritti wystąpili w czarnych szatach z powodu żałoby dworskiej po ks. Isabelli. Dantyszek w pięknym przemówieniu, nawiązując do przyjaznych stosunków Polski z Wenecją, przypominał, jak to za czasów ligi w Cambrai, gdy główne mocarstwa wystąpiły przeciwko Wenecji, Jagiellonowie dochowali jej przyjaźni. Następnie mówił o staraniach króla, aby zaprowadzić pokój między chrześcijańskimi monarchami i że w tym celu udają się do papieża jako głowy chrześcijaństwa, opisywał niebezpieczeństwo zagrażające państwom jagiellońskim ze strony Turcji i Krzyżaków, wreszcie zawiadomił, że jeden z posłów udaje się do Bari dla objęcia rządów nad tym księstwem, które przeszło na króla polskiego i prosił, by Signoria wzięła je pod swoją opiekę. Doża odpowiedział, że chętnie uczyni zadość życzeniom króla polskiego, aby okazać tę przyjaźń dla Polski, jaka od wieków łączy oba państwa. 22 IV prosili posłowie Signorię o dostarczenie im galery, która by ich przewiozła do Bari, a w dwa dni później wraz z innymi posłami byli na śniadaniu u doży, po czym wzięli udział w uroczystych nieszporach w kościele San Marco.

25 IV wyjechali do Ferrary, gdzie zabawili 6 dni. Ks. Alfonso I podejmował posłów nadzwyczaj wystawnie, co przyjęto na dworze polskim z wielkim zadowoleniem. Opis szczegółowy uroczystości przesłany przez Alifia pokazał Valentino królowej, która powiedziała: „Gdyby książę znał mnie tak dobrze jak jego brat kardynał, kochałby mnie niemniej od niego, lecz gdy przyjechał w odwiedziny do Bari, byłam jeszcze małym trzpiotem". „J. K. Mość — pisał do księcia Valentino — codziennie bardziej przekonuje się, jaką ma dla niej wartość i jak może być uży-

teczna i zaszczytna przyjaźń z Waszą Ekscelencją i spodziewam się, że wkrótce da tego dowody". 3 V powrócili nasi posłowie do Wenecji, a w dwa dni później przyszła wiadomość o klęsce Francuzów pod Bicocca w dn. 30 IV, w której zginął słynny Bayard. Było to w sam dzień święta Wniebowstąpienia (5 V), obchodzonego corocznie bardzo uroczyście przez tzw. zaślubiny doży z morzem. W pałacu Signorii zgromadził się w godowych szatach cały korpus dyplomatyczny z wyjątkiem posła francuskiego. Z powodu burzy zaślubiny odłożono do 8 V, jednak doża po uroczystej mszy przyjmował posłów zagranicznych bankietem, po ukończeniu którego odegrano komedię. W niedzielę 8 V doża odpłynął na morze na paradnym okręcie, tzw. Bucentaurze, z liczną świtą, w której znajdowali się również posłowie polscy i rzucił w morze pozłacany pierścień „na znak prawdziwego i wieczystego władztwa". Po tej symbolicznej uroczystości doża chciał zatrzymać posłów polskich, aby wzięli udział w przyjęciu poselstwa z Rodos, ale Dantyszek i Alifio spieszyli się i korzystając z pięknej pogody tegoż dnia wsiedli na statek i odpłynęli do Bari.

Do portu w Bari przybili 27 V. Na powitanie posłów królewskich wyszli syndycy księstwa Mario Fanelli i Raynaldo Gerunda w licznym orszaku uzbrojonej szlachty i mieszczan i odprowadzili ich do bazyliki św. Mikołaja, gdzie odbyły się ceremonie kościelne. Nazajutrz Alifio objął uroczyście w posiadanie króla i królowej księstwo Bari. Do pierwszej połowy czerwca Dantyszek pomagał Alifiowi przy urządzaniu spraw wewnętrznych. Objęcie księstwa nie poszło jednak gładko. Posłowie donosili królowi, że Annibale Barone, audytor królewski, podburzał lud, by nie składał przysięgi wierności posłom króla polskiego, ponieważ sprzeciwia się temu neapolitańska Rada Przyboczna i cesarz. Alifio wyjechał w drugiej połowie czerwca do Neapolu celem porozumienia się z zastępcą wicekróla Andreą Carafa hr. Santaseverina, który okazał poselstwu polskiemu wielką przychylność, troszczył się o obronę praw króla i zabezpieczenie mu spokojnego posiadania księstwa. Alifio wezwał niebawem Dantyszka, by przybył do Neapolu, gdyż królowa poleciła im wspólnie o wszystkim decydować. Bona zwracała im uwagę, aby „postępowali mężnie i roztropnie we wszystkich sprawach, buntowników, złych i wichrzycieli karali według rygoru prawa, by nie gorszyli innych, dobrych zaś i posłusznych otaczali łaską i życzliwością", w ogóle zaś w tych sprawach, „które wymagają surowości, surową okazywali rękę". Gdy w maju ks. Alfonso I d'Este wstawiał się do niej za Giosuem Ruggiero, odpowiedziała, że gotowa jest zadośćuczynić życzeniu księcia, o ile chodzi o jej osobę i w tych sprawach postępować łagodniej, lecz

w tych, które dotyczą jej poddanych, nie może nic obiecywać, ponieważ pragnie jednać sobie ludzi sprawiedliwością i nie może im odmawiać zadośćuczynienia według prawa [256].

W ostatnich dniach czerwca wyjechał Dantyszek z Bari przez Anconę, Senigallię i Rimini w dalszą podróż do Hiszpanii. W myśl instrukcji, którą otrzymał jeszcze w Krakowie, miał oznajmić cesarzowi, że poseł jego Antonio de Conti był w Krakowie, podziękować za starania podjęte przez niego w Moskwie o zapośredniczenie pokoju, ale też oświadczyć, że ponieważ wojna cesarza z Franciszkiem I więcej zguby przynosi chrześcijaństwu niż wojna z Moskwą, król ze swej strony, aby niczego nie zaniedbać, zwłaszcza że Turcy zajęli Rodos i zawarli przymierze z Persami, a Polska i Węgry same nie będą mogły powstrzymać ich naporu, wysyła równocześnie do Franciszka I i innych książąt chrześcijańskich poselstwo z zachętą do zgody i zawarcia pokoju i do tego samego wzywa cesarza. Oprócz tego polecił Dantyszkowi starać się w sposób, jaki uzna za właściwy, o potwierdzenie praw królowej Bony do księstwa Bari. Podróż odbywał Dantyszek w bardzo uciążliwych warunkach. Włochy przepełnione były wojskami, brak było bezpieczeństwa w całym kraju, a na domiar złego szerzyła się zaraza. Dantyszek podróżował w siedem koni (z tych jeden obładowany był bagażem) i musiał zatrzymywać się w różnych miejscowościach z powodu kontroli sanitarnej. 9 VII był w Mantui, 11 VII w Brescii, następnie przez Bellinzonę, przebywszy Alpy szwajcarskie, dotarł do granicy francuskiej.

Na południu wojska Bourbona oblegały wówczas Marsylię, z północy nadciągnął Franciszek I do Lyonu, aby na czele znacznej armii pospieszyć na odsiecz Marsylii, a następnie wyruszyć na podbój Mediolanu. W pierwszych dniach sierpnia Dantyszek miał w Lyonie posłuchanie u Franciszka I, od którego otrzymał list żelazny na wolny przejazd do Hiszpanii. Zastał tutaj powracającego do Polski Hieronima Łaskiego i Antonia Rincona. Od Łaskiego dopiero dowiedział się o zawarciu traktatu polsko-francuskiego i od razu zmienił front. Dotychczas, jak pisze do kanclerza Szydłowieckiego, był całkiem „cesarskim", teraz widząc zmianę polityki polskiej zabiegał o przyjaźń Rincona, przed którym usprawiedliwiał się z swego poprzedniego postępowania, tłumacząc się nieświadomością układów prowadzonych z Francją. Zresztą król francuski i przyjęcie na jego dworze wywarły na nim jak najlepsze wrażenie. Dalsza podróż przez tereny objęte wojną była długa i uciążliwa. Przez Pireneje, Nawarrę, Starą Kastylię dotarł Dantyszek do miejscowości odległej o dwie mile od rezydencji cesarskiej w Valladolid dopiero 19 IX,

skąd wyprawił posłańca z prośbą o gospodę. Dano mu do wyboru trzy bardzo nędzne mieszkania, z tego dwa u kobiet lekkiego prowadzenia, tzw. kurtyzan. Musiał więc sam wynająć mieszkanie za wysokim czynszem 3 dukatów tygodniowo, a 25 IX przeniósł się do Valladolid. Przyjęto go bardzo chłodno. Cesarz z powodu trapiącej go febry „czwartaczki" przeniósł się do klasztoru o 5 mil od Valladolid i zajęty był wyprawą swej siostry Katarzyny, poślubionej królowi portugalskiemu. Gattinara obiecywał wprawdzie Dantyszkowi swoje poparcie, ale jakoś niechętnie i nie chciał przyjąć ofiarowanych przez niego sobolów. Około tego czasu Dantyszek dowiedział się od Gattinary, że spadek włoski królowej Bony został obłożony sekwestrem [257].

Po wyjeździe Dantyszka z Neapolu pozostał tam Alifio celem przeprowadzenia formalności związanych z przejęciem spadku i układów z egzekutorami testamentu ks. Isabelli. Decjusz już w pierwszej połowie czerwca wyjechał z Bari do Wenecji, gdzie jeszcze do początków września pozostał, pilnując procesu o diament. W czasie pobytu Alifia w Neapolu niespodziewanie w połowie lipca na rozkaz wicekróla Ferdinando Alarcon zajął i obsadził swoją załogą zamek w Bari, usunąwszy poprzedniego kasztelana Guarina Cattaneo, całe zaś księstwo zostało obłożone sekwestrem. Jak powyżej mówiliśmy, 12 VII Karol V miał dokładne wiadomości o układach prowadzonych przez Hieronima Łaskiego we Francji, nie ulega przeto wątpliwości, że sekwestr Bari był odpowiedzią na przymierze polsko-francuskie. Ponieważ Alifio 19 VII donosił z Neapolu Dantyszkowi o sekwestrze, zajęcie zamku w Bari przez Alarcona musiało nastąpić na krótko przedtem. Zamiar obłożenia sekwestrem spadku po ks. Isabelli powziął cesarz już po otrzymaniu pierwszych wiadomości o układach polsko-francuskich, przesłanych mu w marcu przez arcyks. Ferdynanda, lecz wstrzymywał się z jego wykonaniem, póki nie otrzymał z Francji ich potwierdzenia. Mianowicie polecił już na wiosnę t. r. księciu mediolańskiemu zgłosić swoje pretensje do dóbr nieruchomych ks. Isabelli, nadanych mu przez ojca w 1497 r. Wiadomość ta dotarła rychło do Polski. W początkach czerwca donieśli królowej Bonie jej zaufani ludzie z Mediolanu, że ks. Francesco Sforza domaga się obłożenia sekwestrem księstwa Bari. Król, aby z góry zapobiec trudnościom, jakie by mogły z tego wyniknąć, rozpisał 10 VI listy do cesarza, wicekróla Lannoy, kanclerza Gattinary i arcyks. Ferdynanda, prosząc ich, by nie dopuścili do naruszenia jego praw. Zawiadamiając o tym równocześnie Dantyszka, polecał mu zabrać ze sobą do Hiszpanii odpisy dokumentów darowizny księstwa Bari dla księżnej Isabelli i potwierdzenia tejże, a ponieważ rozeszła się pogłoska, że

Gattinara jedzie właśnie do Włoch, miał Dantyszek w drodze z nim się spotkać i starać się o jego poparcie, prócz tego przypomnieć Karolowi V, że cesarz Maksymilian w zatwierdzeniu umowy ślubnej Bony zastrzegł wyraźnie prawo do wejścia w posiadanie dóbr nieruchomych ks. Isabelli po jej śmierci królowi polskiemu i jego żonie.

Tymczasem wyłoniły się nowe trudności. Egzekutorzy testamentu ks. Isabelli nie uznali za ważne zobowiązania Maksymiliana, ponieważ nie zostało potwierdzone przez Karola V, od którego miała nawet ks. Isabella otrzymać przywilej, zezwalający jej na swobodne dysponowanie swoimi dobrami nieruchomymi w sporządzonym przez siebie testamencie. Pisał w tej sprawie król 28 VI do Dantyszka, aby w archiwum księżnej szukał zatwierdzenia kontraktu ślubnego Bony przez Karola V, o co w myśl umowy ślubnej księżna powinna się była postarać, a jeśli go nie znajdzie, zbadać w kancelarii cesarskiej, czy w ogóle został wydany i na wszelki wypadek ubiegać się o zatwierdzenie przez cesarza umowy ślubnej i wydanie zarządzenia do Rady Przybocznej neapolitańskiej, by ani egzekutorom testamentu, ani komuś innemu nie pozwalała naruszać jego praw. List ten już nie zastał Dantyszka w Neapolu. Alifio w zastępstwie Dantyszka przeszukał archiwum księżnej, lecz nie znalazł ani śladu zatwierdzenia umowy ślubnej przez Karola V.

W tym stanie rzeczy Bona przesłała Dantyszkowi 30 VII szczegółową instrukcję, jak ma postępować na dworze cesarskim. Zdaniem królowej zatwierdzenie umowy ślubnej przez Karola V miałoby duże znaczenie dla zabezpieczenia jej spokojnego posiadania włoskiego dziedzictwa i oddalenia roszczeń legatariuszów. Była też przekonana, że matka jej postarała się u cesarza o wydanie tego przywileju, lecz sami legatariusze ukryli go lub zabrali, by móc wejść w swoje prawa na mocy testamentu. Ale już samo zatwierdzenie ces. Maksymiliana umowy ślubnej oraz zobowiązania przyjęte w niej przez ks. Isabellę — pisała królowa — nie dopuszczają żadnej alienacji dóbr z krzywdą prawnych sukcesorów. Należy przeto przyjąć, że księżnę skłoniono podstępem do poczynienia tych zapisów, gdyż zawsze miała szczery zamiar dotrzymać warunków umowy. Doszło do wiadomości królowej, że legatariusze starają się u cesarza o potwierdzenie poczynionych im przez ks. Isabellę zapisów, lub też może je nawet uzyskali. Polecała więc Dantyszkowi w pierwszym rzędzie starać się o wydobycie z ksiąg kancelarii cesarskiej owego zatwierdzenia przez Karola V umowy ślubnej z klauzulą zastrzegającą, iż po ślubie dobra księżnej stają się własnością jej córki, a gdyby go tam nie było, szukać dalej śladów czy to w postaci minuty, czy też informacji ustnej u pracowników kancelarii. Następnie miał

Dantyszek czuwać, aby legatariusze nie uzyskali od cesarza zatwierdzenia poczynionych im nadań, a jeśli je uzyskali, szczegółowo zbadać, czy stało się to za życia ks. Isabelli, czy też po jej śmierci, wyjaśnić całą sprawę cesarzowi i prosić go o unieważnienie tego przywileju, który mógł w przyszłości wiele kłopotów sprawić królowej. Dla tym pewniejszego zabezpieczenia się żądała królowa, aby Dantyszek wystarał się u cesarza o wydanie formalnego zakazu niepokojenia jej w jej włoskich posiadłościach, wystosowanego do neapolitańskiej Rady Przybocznej.

Zaledwie ten list został wysłany, nadeszła w pierwszych dniach sierpnia do królowej wiadomość od Alifia o nałożeniu sekwestru na całe jej włoskie dziedzictwo. Położenie uległo zmianie. Nie wystarczała teraz sama tylko interwencja Dantyszka na dworze cesarskim; Bona postanowiła poruszyć wszystkie możliwe sprężyny, by odparować cios jej wymierzony i zmusić cesarza do cofnięcia sekwestru. W tym czasie przybył do Krakowa (może w imieniu legatariuszów) dostojnik dworu i doradca ks. Isabelli, Alfonso Gualandi. Królowa powierzyła mu 8 VIII układy z legatariuszami oraz z swymi popleczníkami w Neapolu: zastępcą wicekróla Andreą Carafa hr. Santaseverina i Matteem d'Acquaviva ks. Atri. W drodze do Neapolu miał on odwiedzić w imieniu królowej ks. Alfonsa I d Este i poinformować go o zaszłych wypadkach. Król zwrócił się o pomoc do Klemensa VII, przedstawiając mu krzywdę, jaka go spotkała w chwili, gdy z największym wysiłkiem broni swych państw przed najazdem niewiernych i rozszerzaniem się sekty luterskiej i prosił go, by polecił swemu przedstawicielowi na dworze cesarskim wspomagać posła polskiego w jego staraniach o cofnięcie sekwestru. Takie samo pismo wystosował do kardynała protektora Polski. Zdaje się, że te listy zabrał ze sobą Alfonso Gualandi, który miał również udać się do wicekróla Lannoy. „Dziwimy się bardzo — pisał Zygmunt I do wicekróla — z jakiego powodu wyrządzono nam taką krzywdę, nie ma bowiem nikogo, kto by nie wiedział o tym, że takie jest na całym świecie obowiązujące prawo, iż posiadacze dóbr nie mogą być wyzuci z ich posiadania inaczej, jak tylko przekonani prawem". Z oburzeniem przedstawił wyrządzoną sobie zniewagę w listach do swego bratanka króla Ludwika, jego żony królowej Marii i kanclerza węgierskiego Szalkaia, prosząc ich również o energiczną interwencję na dworze cesarskim. Ponadto prosiła Bona arcyks. Ferdynanda o wstawiennictwo u jego brata, zapewniając go o swojej życzliwości i przyjaźni.

Dla wywarcia tym większego nacisku postanowiono na dworze królewskim wyprawić do cesarza osobne poselstwo w sprawie sekwestru [258]. Król i królowa powierzyli tę misję doktorowi obojga praw Stanisławowi

Borkowi, kanonikowi krakowskiemu, gnieźnieńskiemu i kanclerzowi kapituły wrocławskiej. Borek, kolega z ławy szkolnej podkanclerzego Tomickiego, ukończył studia prawnicze w Bolonii i w Rzymie i dopiero co w marcu 1524 r. powrócił z poselstwa do Rzymu. Otrzymał on bardzo szczegółową instrukcję do arcyks. Ferdynanda, cesarza Karola V i legata papieskiego w Niemczech, kardynała Lorenza Campeggi. Arcyksięciu dziękował król za interwencję na dworze cesarskim, której się podjął w myśl jego pisma z 10 VI i prosił o ponowne wstawiennictwo w sprawie cofnięcia sekwestru, gdyż król jest gotów udowodnić swe prawa, a książę mediolański może łatwo uzyskać to, co mu się z prawa należy. Do legata papieskiego zwracał się z apelem, by wobec ciężkiego położenia państw jagiellońskich skłonił papieża do pośrednictwa pokojowego między monarchami chrześcijańskimi, aby mogli wspólnie nieść pomoc na zagrożonym wschodzie. Ponadto prosił, aby papież zlecił swemu nuncjuszowi na dworze cesarskim łącznie z posłami polskimi poczynić odpowiednie starania o naprawienie krzywdy wyrządzonej Bonie i zwrócenie zajętych nieprawnie jej księstw dziedzicznych.

W przemówieniu do cesarza na audiencji publicznej miał Borek położyć nacisk na ciężkie ofiary, jakie dla dobra chrześcijaństwa ponoszą Jagiellonowie, broniąc Europy przed niewiernymi, podczas gdy inni monarchowie, zajęci prywatnymi niesnaskami, walczą ze sobą zamiast nieść pomoc zagrożonym państwom jagiellońskim, następnie żądać cofnięcia sekwestru, ponieważ na całym świecie jest taki zwyczaj, że nikogo nie można pozbawić posiadłości, o ile nie jest przekonany prawem, a tym bardziej król polski mógł się spodziewać, że cesarz, złączony z nim węzłami pokrewieństwa i przyjaźni, nie tylko nie zastosuje przemocy, lecz raczej będzie dbał o jego dobro. Na prywatnej audiencji polecił król Borkowi poruszyć prawa Bony do księstwa mediolańskiego i miasta Cremony. Jeśliby bowiem roszczenia ks. Sforzy do Bari miały być sądownie roztrząsane, w tym wypadku powinien cesarz rozpatrzyć także prawa królowej do Mediolanu i Cremony. Cremonę otrzymała w posagu Bianca Visconti, żona Francesca I Sforzy i zapisała swym dzieciom i ich potomkom do równego podziału. Z nich żyją obecnie tylko ks. Francesco i Bona, więc na nich przypada po połowie dóbr posagowych Bianki, a nawet królowa ma prawo do $^2/_3$ części jako dziedzicząca także po babce Ippolicie Sforzy. Miał również Borek załatwić następujące sprawy: 1. usprawiedliwić króla, że jeszcze nie złożył hołdu z lenn włoskich, ponieważ był zajęty wyprawą wojenną (hołd mieli posłowie złożyć w imieniu królowej, a tylko w ostateczności także w imieniu króla), 2. uzyskać od cesarza zezwolenie, by wasale w dobrach królowej zło-

żyli jej hołd jako prawnej dziedziczce, 3. wystarać się o nakaz cesarza do władz neapolitańskich, by na przyszłość nie czyniły żadnych trudności we włoskich posiadłościach królowej, 4. prosić cesarza, by nie zatwierdził testamentu ks. Isabelli, o ile zaś już to uczynił, aby zatwierdzenie unieważnił jako sprzeczne z kontraktem ślubnym Bony, 5. żądać zwrotu czterech pastwisk na terytorium Monte Serico zajętych dla stadnin królewskich lub też odszkodowania za nie. Gdyby kanclerz lub ktoś inny poruszył zagadnienie stosunków polsko-francuskich, król polecił Borkowi wyjaśnić, że w Polsce był poseł Franciszka I, prosząc w jego imieniu, aby Polska udzieliła pomocy Węgrom, gdyż sam król francuski nie może tego uczynić, prowadząc wojnę z cesarzem, z czego Zygmunt I skorzystał i wyprawił posła do Francji, by postarał się tylko o zapośredniczenie pokoju w chrześcijaństwie, tak niezbędnego w chwili obecnej; nie powinno to było urazić cesarza, tak jak i król nie czuł się dotknięty tym, że cesarz wyprawił posłów do jego wroga w. księcia Moskwy, a nawet sam okazał im życzliwość i dał wolny przejazd przez swe państwa.

Borek wyjechał 9 VIII z Krakowa do Wiednia i w połowie sierpnia miał posłuchanie u arcyks. Ferdynanda i kardynała Campeggiego. Przedstawił posła polskiego arcyksięciu generalny podskarbi Gabriel Salamanca hr. von Ortenburg, do którego miał Borek list polecający króla. Ferdynand udał oburzenie, że taka krzywda spotkała Zygmunta I i listownie zawiadomił go, iż niezwłocznie napisał w tej sprawie do cesarza, napominając go, aby miał wzgląd na swoją godność i urząd, jaki piastuje. Bardzo serdecznie odpowiedział na list króla i królowej z 8 VIII kardynał legat Campeggi. „Kocham i podziwiam u was — pisał do Zygmunta i Bony — nie tylko majestat królewski z natury swej w oczach wszystkich godny czci i uwielbienia, ale także i niezwykłą pobożność i nadzwyczajną religijność, cnoty u wszystkich niezrównane i sławne, godne zaś najwyższego szacunku u królów, zwłaszcza w tych czasach, w których z upadkiem miłości chrześcijańskiej i wiary nowe niezbożne herezje niszczą znaczną część Niemiec". Bardzo gorliwie wstawiał się za swym stryjem król Ludwik, podnosząc z ubolewaniem, że w tym czasie, gdy król polski zajęty był wojną z niewiernymi, doznał takiej niesprawiedliwości ze strony cesarza, naruszającej jego najsłuszniejsze i niezaprzeczone prawa i to nawet wbrew obowiązującym w tym względzie zasadom prawa narodów.

Niewątpliwie ta ożywiona akcja dyplomatyczna, podjęta z inicjatywy królowej, nie pozostała bez wpływu na Karola V. Zanim jednak przybył Borek do Hiszpanii, Dantyszek znajdował się ciągle w trudnym

położeniu. Winę tego przypisywał Hieronimowi Laskiemu i rozgłoszeniu przedwcześnie o układach polsko-francuskich, a także niedyskrecji stronników austriackich na Węgrzech, o czym przekonał się później w rozmowie z Baltazarem Merklinem, proboszczem z Waldkirch, kierownikiem kancelarii niemieckiej cesarza. Merklin chwalił się przed nim, iż miał w rękach odpis listu Zygmunta I do króla Ludwika, nadesłany z Węgier, w którym zachęcał bratanka do pokoju z Turcją, co tłumaczył sobie jako krok wymierzony przeciwko cesarzowi. Przy tak nieprzyjaznym usposobieniu panującym na dworze cesarskim nie mógł Dantyszek przez dłuższy czas uzyskać audiencji u Karola V. Groził wprawdzie w rozmowie z Gattinarą, że jeśli cesarz nie cofnie sekwestru, to może doprowadzić do zerwania przyjaźni między nim i królem polskim, ale kanclerz odpowiedział mu na to: „i król przyjaźni dochowa, i cesarz nic innego nie uczyni ponad to, co jest słuszne". Wreszcie na 10 X wyznaczono Dantyszkowi audiencję w Tordesillas, gdzie przebywał chwilowo cesarz. Uprzedzono go, aby podał swoje żądania w streszczeniu, ponieważ cesarz nie może z powodu lekarstw, jakie zażywa, wiele poświęcić mu czasu. Zastał cesarza bladego, wychudzonego, z widocznymi śladami choroby. W zwięzłym przemówieniu w języku niemieckim przedstawił Dantyszek sprawę turecką i włoską, prosząc cesarza „by ją rozstrzygnął, jak wymaga tego sprawiedliwość i pokrewieństwo łączące go z królem polskim i aby nie wierzył oszczercom, którzy rozsiewaniem plotek usiłują może zniweczyć wzajemną miłość i związek obu monarchów". Cesarz odpowiedział, że zawsze uważał króla polskiego za wiernego przyjaciela i brata i nie daje wiary oszczercom, a co do przedłożonych żądań odesłał go do kanclerza.

Dantyszek zaraz po audiencji powrócił do Valladolid, gdzie 11 X przedłożył memoriał w sprawie baryjskiej kanclerzowi Gattinarze, a dnia następnego prosił go, aby przyjął ofiarowane mu przez Bonę sobole. Kanclerz nie chciał przyjąć podarunku bez wyraźnego zezwolenia cesarza, gdyż jak powiadał, sprzeciwia się to przysiędze, jaką złożył cesarzowi podczas obejmowania swego urzędu. Brak wiadomości z Polski i Neapolu utrudniał Dantyszkowi prowadzenie sprawy baryjskiej, zwłaszcza że przy wyjeździe z Polski nie dostał szczegółowej instrukcji odnośnie do spadku po ks. Isabelli, zupełnie zaś inaczej przedstawiono mu tę sprawę w Neapolu aniżeli w Hiszpanii, jak przekonał się z rozmów z kanclerzem Gattinarą, od którego dopiero dowiedział się o nałożonym sekwestrze. Lepiej poinformowani byli jego przeciwnicy, zwłaszcza poseł ks. Francesca Sforzy Camillo Ghilini. Starał się on usilnie o utrzymanie sekwestru i próbował dowiedzieć się od Dantyszka, czyby nie zgodził

się na kompromis, lecz spotkał się z należytą odprawą. Więcej życzliwości okazywał królowej jej kuzyn Ferdinando ks. Kalabrii, były następca tronu neapolitańskiego. Dantyszek z rozmów z nimi doszedł do przekonania, że głównym powodem nałożenia sekwestru była obawa cesarza, wywołana układami polsko-francuskimi, by Bona nie wydała zamku w Bari w ręce Francuzów.

Z tego kłopotliwego położenia wybawiło go dopiero przybycie do Valladolid 15 X dra Borka. Zaraz przeto rozpoczął zabiegi u kanclerza Gattinary i hr. Nassaua, następcy Chièvres'a i po dłuższych staraniach uzyskał dla Borka audiencję w dn. 24 X w Tordesillas. Z wielką swadą przedstawił Borek cesarzowi zlecone sobie sprawy, na co otrzymał krótką odpowiedź, że zajmuje się już nimi rada cesarska i obaj posłowie jak najrychlej dostaną odprawę. Ponieważ kanclerz zachowywał się ciągle z wielką rezerwą, Dantyszek, aby przygotować teren do pomyślnego rozstrzygnięcia, udał się 28 X ponownie do Tordesillas do hr. Nassaua, z którym odbył dłuższą konferencję. W rozmowie z nim wyłuszczył szczegółowo prawa królewskie do spadku po ks. Isabelli, przedstawił oburzenie, jakie wywołało na dworze polskim bezprawne jego zajęcie i przeszedł do pogróżek, że może się zdarzyć, o ile sekwestr nie zostanie natychmiast cofnięty, iż król polski, zajęty ciągle wojną z niewiernymi, zawrze w końcu pokój z Turcją, co może mieć fatalne następstwa dla cesarza, jeśli Turcy, korzystając z wojny jego z Francją, uderzą na południowe Włochy i opanują Sycylię. Cios był zręcznie wymierzony. By dodać mu więcej wagi, obiecał Dantyszek hrabiemu za przeprowadzenie zwrotu księstw wraz z zamkami 500 dukatów nagrody, piękne sobole i łaskę króla na przyszłość, dając mu do zrozumienia, iż może liczyć na dalsze zasiłki. Nassau z wielką uwagą wysłuchał Dantyszka i przyznał, że przedtem nie był tak dobrze poinformowany o wszystkim, przyobiecał przeto pomówić z cesarzem i jego radcami oraz wyraził nadzieję, że sprawę uda się pomyślnie załatwić.

Zaraz po tej konferencji Gattinara zawezwał do siebie Dantyszka, a gdy od niego dowiedział się o rozmowie z Nassauem, z pewnym zmieszaniem oświadczył, że cesarz nie odmówi inwestytury Bonie, jednak z zastrzeżeniem praw osób trzecich i przyrzekł nawet wydać polecenie Radzie Przybocznej, by wygotowała odpowiednie wnioski, po otrzymaniu których zaraz mu prześle decyzję cesarza. Istotnie już 2 XI uzyskali nasi posłowie odnośny dekret, ale nie byli z niego zadowoleni. Karol V zgadzał się na udzielenie inwestytury z zastrzeżeniem, iż zamek pozostanie w rękach cesarza, a królowa zaręczy, że niechybnie stawi się przed sądem w związku z roszczeniami Francesca Sforzy. Posłowie pol-

scy ponownie więc udali się do Gattinary do Tordesillas i po przedstawieniu mu stanowiska polskiego, przede wszystkim odnośnie do zwrotu zamku w Bari, na jego ręce złożyli replikę skierowaną do cesarza. Karol V właśnie przygotowywał się do wyjazdu do Madrytu, przeto odpowiedź odroczył do swojego tamże przybycia. Wielu z dworzan cesarza dziwiło się, że tak gładko przyszło posłom polskim wydobycie inwestytury, co Dantyszek słusznie przypisywał zwrotowi, jaki nastąpił w kampanii włoskiej. Z początkiem października Franciszek I przybył z silną armią do Asti i pod koniec miesiąca był już panem Mediolanu. Gattinara zmienił przeto swoje postępowanie: 7 XI przyjął za zgodą cesarza sobole od Dantyszka i polecił sekretarzowi królestwa neapolitańskiego Pedrowi Garcia wygotować akta inwestytury i zatwierdzenie posiadania dóbr lennych Bonie na podstawie dostarczonych mu przez Dantyszka odpisów przywilejów królowej oraz dekretu cesarskiego, tylko sprawę zniesienia sekwestru odroczono do Madrytu, gdzie miano jeszcze ułożyć się co do zamku w Bari. Dantyszek wątpił jednak, czy uda się odzyskać zamek, przypuszczał również, że królowa nie zostanie zwolniona od opłaty podatku zwanego „relevio", opłacanego przy przejściu lenna w ręce nowego właściciela. Kanclerz mówił posłom polskim, iż cesarz nigdy od tego podatku nie zwalnia i woli raczej ustąpić trzykrotnie więcej z innych źródeł dochodu, aniżeli zwolnić od tego, co należy mu się tytułem zwierzchnictwa. Dantyszek przypuszczał jednak, że przynajmniej otrzyma roczne odroczenie spłaty.

Na dworze polskim liczono wiele na poparcie kurii rzymskiej, do której z początkiem sierpnia, jak powyżej podaliśmy, zwrócili się król i królowa o pomoc. Jeszcze przed otrzymaniem wiadomości o sekwestrze Bona w liście do papieża z 22 VII powierzyła sprawy księstwa Bari siostrzeńcowi papieża kardynałowi Giovanniemu Salviati, a po sekwestrze bawił w Rzymie ks. Tomasz Rożnowski, któremu król zlecił pilnowanie interesów baryjskich. Zajmowało się nimi trzech kardynałów: wspomniany wyżej Salviati, Pompeo Colonna i późniejszy protektor Polski po zgonie Achillesa de Grassis († 22 XI 1523) Lorenzo Pucci. Klemens VII w odpowiedzi na list króla z 8 VIII uznał sekwestr nałożony na księstwa włoskie Bony za zupełnie bezprawny i zlecił posłom florenckim na dworze cesarskim popierać zabiegi Polski o jego zniesienie. Bona dziękując papieżowi 11 X za zajęcie się tą sprawą, nie omieszkała wyrazić swego oburzenia z powodu krzywdy wyrządzonej jej ze strony cesarza, od którego Polska raczej powinna się spodziewać pomocy i po-

parcia w swej nieustannej walce z niewiernymi i prosiła papieża, by zatrzymał w kurii i nie odsyłał do Florencji Fabrizia Pelegrino, którego mianowała swoim solicytatorem.

Gdy z końcem grudnia prymas Łaski postanowił wysłać do Rzymu dra Jerzego Myszkowskiego w pewnych interesach prywatnych, kościelnych i publicznych, działał zapewne w porozumieniu z Boną, gdyż królowa w liście z 4 I 1525 r. bardzo gorąco polecała papieżowi wysłannika prymasa. Prawdopodobnie Łaski przez Myszkowskiego powiadomił papieża o układach polsko-francuskich i uprzedził go o zamierzonym zawarciu zawieszenia broni z Turcją, w tym czasie bowiem (12 XII 1524) papież dał się zupełnie pozyskać do przymierza z Francją i Wenecją. Dowodem życzliwości Klemensa VII dla Polski było poruczenie sprawy baryjskiej nuncjuszowi arcyb. Mikołajowi Schönbergowi, wysłanemu jesienią t. r. do obu wojujących stron z pośrednictwem pokojowym. Interwencja papieska na dworze cesarskim nie wypadła jednak po myśli naszych posłów. Posłowie florenccy nie bardzo gorliwie wypełniali polecenie papieża. Gdy 30 XI przybył na dwór cesarski Schönberg, a Dantyszek w rozmowie z nim poruszył sprawę zwrotu zamku w Bari, arcybiskup raczej usprawiedliwiał postępowanie cesarza, aniżeli stał po stronie polskiej i po pięciodniowym pobycie nic nie załatwiwszy odjechał z powrotem do Rzymu.

Nasi posłowie jadąc za cesarzem dotarli do Madrytu 25 XI, na dwa dni przed przybyciem kanclerza Gattinary. Otrzymali tutaj obszerną kwaterę, lecz musieli kupić całe urządzenie i rzeczy potrzebne do użytku domowego. Wieści o zajęciu Mediolanu przez Francuzów i usunięciu się ks. Francesca Sforzy do Cremony ucieszyły bardzo Dantyszka, który życzył sobie, aby Sforza jak jego brat znalazł się jak najprędzej we Francji. Za radą Nassaua Dantyszek i Borek, aby wyzyskać korzystną chwilę, skrzętnie zabiegali o audiencję u cesarza. Nareszcie w nocy 2 XII zawiadomił ich Gattinara, aby rano po mszy byli gotowi do złożenia hołdu Karolowi V. Nazajutrz rano po mszy cesarz zasiadł na tronie w otoczeniu dworu i w obecności posła angielskiego odbyła się ceremonia hołdu. Kanclerz Gattinara i sekretarz Garcia uklękli przed cesarzem, obok którego ustawiono krzyż i ewangelię. Borek i Dantyszek, zawezwani przez cesarza, uklękli również i złożyli przysięgę lenną na ewangelię, złożone ręce składając w ręce cesarza. Następnie sekretarz spisał akt notarialny, stwierdzający złożenie hołdu przez posłów polskich. Cesarz przez chwilę rozmawiał z nimi, lecz co do dalszych układów odesłał ich znowu do kanclerza.

Według zwyczaju kancelarii hiszpańskiej posłowie wręczyli kanclerzowi suplikę, dotyczącą dwóch nie załatwionych jeszcze spraw: kaucji królowej, że stawi się przed sądem na żądanie Sforzy i zwrotu zamku w Bari. Odpowiedź kanclerza nie zadowoliła posłów, Gattinara bowiem oddawał obie sprawy pod rozstrzygnięcie władz neapolitańskich. Późnym wieczorem udali się przeto do kanclerza i nakłonili go do zmiany poprzedniego dekretu, a mianowicie, że królowa może mianować kasztelanem „osobę miłą cesarzowi", lecz pod warunkiem, że przed objęciem urzędu złoży on przysięgę, że w razie zapadnięcia wyroku przeciw królowej wyda zamek temu, komu dobra przypadną. Dalej sprawy posuwać już nie mogli. Co do zatwierdzenia intercyzy ślubnej nie chciał Dantyszek na razie tego poruszać, ponieważ przysłany mu przez kancelarię królewską odpis intercyzy nie był uwierzytelniony, poza tym nie wiedział, czy polecenie króla z 28 VI ma wykonać, skoro Borek nie miał żadnych pod tym względem instrukcji, chociaż prawie w dwa miesiące później wyjechał. Obawiał się również, by nie wypłynęły nowe trudności i by w końcu nie uznano intercyzy za nieważną. Inne żądania polskie, jak zwolnienia od podatku „relevio" i wydania glejtu dla Braidy barona Casalecti, koniuszego królowej Bony, odesłano do załatwienia neapolitańskiej Radzie Przybocznej.

Po przeprowadzeniu różnych formalności cesarz podpisał 17 XII odnośne dokumenty, z których cztery miały podstawowe znaczenie: 1. akt inwestytury, 2. zatwierdzenie królowej Bonie posiadania odziedziczonych po matce księstw włoskich, 3. odwołanie sekwestru księstwa Bari, Rossano itd., 4. mandat do władz neapolitańskich, zabraniający pod karą 2.000 dukatów naruszania bez uprzedniego wyroku sądowego przywilejów i praw, w posiadaniu których znajduje się królowa Bona. Karol V przyznawał Bonie dziedziczne posiadanie dóbr włoskich jej matki z zastrzeżeniem praw osób trzecich ze względu na roszczenia Francesca Sforzy; w ten sposób mógł w każdej chwili zużytkować tę klauzulę jako broń polityczną przeciwko królowej. W dokumencie odwołującym sekwestr pozostawiał władzom neapolitańskim decyzję, czy królowa ma złożyć kaucję dotyczącą jej stawiennictwa przed sądem na wypadek zgłoszenia pretensji przez Sforzę lub innych pretendentów, a co do zamku w Bari zezwalał królowej mianować kasztelanem „osobę miłą cesarzowi" pod warunkiem złożenia przez nią wspomnianej wyżej przysięgi. W związku z powyższymi zastrzeżeniami posłowie polscy przewidywali możliwość wyłonienia się nowych przeszkód, postanowili przeto, że jeden

z nich musi pozostać w Hiszpanii dla dopilnowania wykonania zarządzeń cesarskich. Zadania tego podjął się Dantyszek jako lepiej obeznany ze stosunkami na dworze cesarskim.

Otrzymawszy już wszystkie pisma podpisane i opieczętowane, Borek i Dantyszek udali się do cesarza na audiencję pożegnalną. Ponieważ Gattinara był chwilowo nieobecny, Borek przemawiał na życzenie cesarza w języku włoskim. Dziękował mu za życzliwe załatwienie żądań polskich i jeszcze raz prosił, aby cesarz nie wierzył donosicielom, którzy pragną wzajemną przyjaźń między nim i królem polskim zamącić i zapewniał, że król polski ma tak stałe usposobienie, że nie łatwo jest odwieść go od raz zawartej przyjaźni, radził przeto, aby o wszelkich tego rodzaju donosach zawiadamiał Dantyszka celem wyświetlenia wątpliwości. Karol V przyjął to oświadczenie z widocznym zadowoleniem, usprawiedliwiał się, jeśli nie wszystko mógł według życzeń króla uczynić i ze swej strony przyrzekł dochować królowi przyjaźni, gdyż uważa go zawsze za dobrego brata i jakby ojca i nigdy o nim inaczej nie myślał. Tej samej treści co Borka było przemówienie Dantyszka, wygłoszone po niemiecku i zakończone prośbą, by cesarz nadal swoją łaskę mu okazywał. Gdy posłowie według zwyczaju hiszpańskiego chcieli ucałować dłoń cesarza, Karol V nie dopuścił do tego i podał im rękę zwyczajem polskim na pożegnanie. Borek opuścił Madryt dn. 19 XII i miał zamiar przez Barcelonę i Francję najkrótszą drogą udać się do Neapolu, lecz niespodziewanie zatrzymany został przez straże francuskie na granicy hiszpańskiej w Perpignano, gdzie cały miesiąc czekał na wyzwolenie i dopiero poseł sabaudzki przywiózł mu list żelazny od dowódcy wojsk francuskich z Narbony. 24 II ruszył w dalszą drogę wprost już do Polski i stanął w Krakowie 11 III 1525 r.[259].

Przyjazd Borka i wyniki jego legacji wywołały na dworze polskim wielką radość. Król był zadowolony, że nie doszło do zerwania z cesarzem, królowa cieszyła się z odzyskania swych włoskich posiadłości. Jeszcze 28 II wysłała z listem do Dantyszka trzy „soroki" soboli (po 40 skórek) w darze dla hr. Nassaua oraz serdeczny list z podziękowaniem za popieranie jej sprawy przez hrabiego. „Niech Wasza Miłość — pisała do Dantyszka — podaruje mu te sobole i ten nasz skromny dar ozdobi słowami: niechaj jego wielmożność ubiera się w nie i używa ich, pamiętając o naszej słusznej sprawie i niech nie przestaje popierać naszych interesów, wiedząc o tym, że są dobre, godziwe i sprawiedliwe. Albowiem oprócz chwały i zaszczytu należnego każdemu mężowi broniącemu sprawiedliwości i u Pana Boga Wiecznego może się spodziewać nagrody, którą niechaj mu da według serca jego i wspiera wszel-

kie jego zamysły". Równocześnie pisała do radcy cesarskiego Giovanniego Stefana Merino, arcybiskupa Bari, z prośbą o wspomaganie Dantyszka na dworze cesarskim. Dokumenty przywiezione przez Borka przesłano zaraz do Neapolu do Alifia z poleceniem, aby się zajął wykonaniem zarządzeń cesarskich. Gdy Borek przedstawił powody, dla których Dantyszek wbrew swojej instrukcji postanowił pozostać jeszcze w Hiszpanii, król i królowa uznali je za słuszne i mianowali Dantyszka 13 III 1525 r. stałym polskim ambasadorem na dworze Karola V. Do tej pory wysyłano posłów w pewnych określonych sprawach i to na krótki okres czasu. Po raz pierwszy, o ile wiadomo, Dantyszek został akredytowany jako stały poseł i miał pobierać pensję miesięczną w wysokości 80 dukatów za pośrednictwem agenta Bony i kierownika poczty królewskiej Giovanniego Giacoma de Dugnano, przebywającego w Wenecji (którego Bona po śmierci swej matki przyjęła na swą służbę). Zygmunt I dziękując cesarzowi za zniesienie sekwestru równocześnie zawiadamiał go o pozostawieniu Dantyszka na jego dworze w charakterze stałego posła, prosił również Gattinarę o dalsze życzliwe popieranie spraw polskich.

Po wyjeździe Borka Dantyszek pozostał w Madrycie i dopiero po Wielkanocy udał się (1 V) za cesarzem do Toledo, dokąd Karol V zwołał Kortezy dla wydobycia od nich pieniędzy na wyprawę włoską. Przez cały czas pobytu w Madrycie nie otrzymał z kraju żadnych wiadomości, a brak ich odczuwał tym dotkliwiej, że musiał zająć stanowisko wobec ważnych zagadnień politycznych nie wiedząc, jak się wobec nich zachowa Polska. Naprzód wypłynęła sprawa Zakonu Krzyżackiego, szukającego znowu oparcia u cesarza. Poseł w. mistrza Klingenbeck przez margrabiego brandenburskiego Jana, wicekróla Walencji, znalazł drogę do kierowników kancelarii niemieckiej cesarza, Baltazara Merklina i jego zastępcy dra Wolfganga Brantnera i usiłował nawiązać układy z Dantyszkiem. Urządzone kilkakrotnie przyjęcia u margrabiego Jana i proboszcza Merklina przełamały pierwsze lody, po czym Klingenbeck zaczął często bywać u Dantyszka i usiłował go przekonać, że porozumienie da się niewątpliwie osiągnąć, jeśli król zechce osobiście spotkać się z w. mistrzem. Z gorliwości, z jaką poseł krzyżacki zabiegał o jego względy, wysnuł Dantyszek wniosek, że Zakon znajduje się nad brzegiem przepaści, radził przeto królowi, by skorzystał ze sposobności i zajął Prusy Wschodnie.

W tym czasie z niepokojem śledzono na dworze cesarskim rozwój wypadków we Włoszech. Silna armia francuska oblegała Pawię, papież przeszedł na stronę Francji, Wenecja prowadziła dwulicową politykę,

arcyks. Ferdynand spiesznie wysyłał wojska posiłkowe do Włoch. Wszystko żyło w oczekiwaniu bliskiego rozstrzygnięcia. Dantyszek nie radził królowi grać w otwarte karty i jawnie oświadczyć się po stronie Francji. „Obawiają się tutaj Francji — pisał do Tomickiego 7 II 1525 r. — i może nie ufają sobie. Nie sądzę jednak, aby należało się spieszyć: mają oni jeszcze wcale znaczne siły, należy więc unikać tego, byśmy jednej lub drugiej strony nie obrazili". Przestrogi Dantyszka okazały się słuszne. 12 III bawiący w Krakowie Jerzy margrabia brandenburski otrzymał od królowej węgierskiej Marii, siostry cesarza, wiadomość o klęsce Franciszka I pod Pawią w dn. 24 II i wzięciu go do niewoli. Osobny goniec przywiózł później Bonie potwierdzenie tej wiadomości. Kiedy 10 III ta radosna nowina przyszła na dwór Karola V, wszyscy posłowie pospieszyli złożyć mu życzenia. Przy sposobności składania cesarzowi życzeń Dantyszek wyraził nadzieję, że zapanuje powszechny pokój w chrześcijaństwie i cesarz pomny swych obietnic zwróci się przeciwko niewiernym. Karol odpowiedział mu łamanym językiem niemieckim (sam przyznawał, że nie umie dobrze po niemiecku), że jak Bogu zawdzięcza zwycięstwo, tak dołoży starań do zaprowadzenia pokoju w chrześcijaństwie i udzielenia pomocy królowi polskiemu i innym w walce z niewiernymi. Na przyjęciu u kanclerza przypomniał mu Dantyszek swą wierszowaną przepowiednię, którą jeszcze w grudniu ułożył na wiadomość o wyprawie Franciszka I do Włoch, że Włochy będą zgubą Francji. Podtrzymując życzliwy dla Polski nastrój, Dantyszek z zadowoleniem zauważył, że cesarz mimo zwycięstwa nie wzbił się w dumę i na wszystkie strony czy to u przyjaciół, czy u wrogów stara się o pozyskanie życzliwości.

Zwycięstwo pod Pawią nie pozostało jednak bez wpływu na przebieg sprawy baryjskiej. Początkowo wszystko zapowiadało się dobrze. W pierwszych dniach marca cesarz polecił Karolowi Filipowi bar. Bredy doręczyć order złotego runa Zygmuntowi I. W Neapolu zastępca wicekróla Andrea Carafa po otrzymaniu od Alifia aktu inwestytury wydał 2 IV polecenie do władz, aby przestrzegały pilnie wprowadzenia w życie tego przywileju. Jeszcze 9 IV zwierzał się Dantyszek Tomickiemu w szyfrowanej depeszy: „Tutaj jak przedtem panuje wielkie ubóstwo, niczego stąd nie należy obawiać się... jeszcze nie dopłynęli do portu, przeto szukają przyjaźni, niemniej tak należy postępować, abyśmy zanadto nie ujawniali naszej przyjaźni z Francją". Lecz już to zastanawiało Dantyszka, dlaczego posłowie moskiewscy, przyjęci 2 V w Toledo na audiencji u Karola V w towarzystwie Antonia de Conti, przez cały miesiąc podejmowani byli bardzo hojnie na dworze cesarskim, a gdy

Alifio wysłał swego posłańca do wicekróla Lannoy do Mediolanu po odbiór zarządzeń wykonawczych w sprawie cofnięcia sekwestru i przekazania dóbr Bonie, ten zaczął robić trudności i w końcu Rada Przyboczna postanowiła nie znieść sekwestru wcześniej, zanim nie zostanie pozwany i wysłuchany książę Mediolanu. Dantyszek, powiadomiony o tym przez Alifia, uzyskał z końcem maja nowy mandat cesarski, na podstawie którego dopiero 10 VI Rada Przyboczna wydała dekret zarządzający zniesienie sekwestru i to po uprzednim naznaczeniu terminu księciu Mediolanu i złożeniu kaucji przez prokuratora królowej, że podda się wyrokowi sądu w swej sprawie z ks. Sforzą. Wydanie zamku w Bari odroczono, póki w myśl dekretu cesarza nie zostaną dopełnione odnośne warunki. Ze swej strony kasztelan zamku Ferdinando Alarcon oświadczył, że może wydać zamek tylko na osobiste zlecenie cesarza, ponieważ jemu składał przysięgę [280].

Oprócz Alifia przebywał od roku w Neapolu jako jego pomocnik prawny, przyjęty na służbę królowej, doktor obojga praw Giovanni Britio z Rossano, który po zniesieniu sekwestru objął urząd starosty w Bari. Bona bardzo gorliwie zajmowała się sprawą baryjską. 15 III poleciła ponownie Dantyszkowi wystarać się o potwierdzenie intercyzy ślubnej, której uwierzytelniony odpis przesłała mu, żądając, aby cesarz wyraźnie zaznaczył, że to potwierdzenie obowiązywać ma tak, jakby było wystawione za życia ks. Isabelli i w czasie zawarcia ślubu. Ponadto życzyła sobie wydania nowego mandatu cesarskiego do egzekutorów testamentu, legatariuszy i Rady Przybocznej, zabraniającego im rozporządzania dobrami ks. Isabelli tak lennymi jak prywatnymi, i to zarówno nieruchomymi jak ruchomymi. Aby zachęcić Dantyszka do tym większej gorliwości, wyrobiła mu ekspektatywę na dwie kanonie w kościele warmińskim, pierwszą, jaka zawakuje w miesiącach apostolskich, którą ustąpił mu Giovanni Andrea Valentino a trzecią z kolei po Pawle Płotowskim i C. A. Marchesinim w miesiącach ordynariuszów; otrzymała na to zezwolenie biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera oraz kapituły i pisała w tej sprawie do kardynała protektora Polski Lorenza Pucci.

Po otrzymaniu listów króla i królowej z marca t. r. udał się Dantyszek naprzód do kanclerza a następnie razem z nim do cesarza, prosząc o wydanie odpowiednich zarządzeń. Cesarz jak zwykle przekazał wszystko swej Radzie Przybocznej. W myśl jej decyzji dn. 1 VI kanclerz zadekretował: 1. wydanie dokumentu zatwierdzającego intercyzę ślubną Bony przez cesarza z ważnością od czasu zawarcia ślubu, lecz nie zgodził się na unieważnienie tego, co uczyniono dotychczas wbrew intercyzie, gdyż wymagałoby to osobnego zbadania; 2. odmówił urzędowego

objaśnienia art. 4 intercyzy w tym duchu, że ks. Isabella mogła dysponować dochodami swoimi tylko za życia, również odsyłając tę sprawę do postępowania sądowego; 3. polecił wysłać mandat cesarski do egzekutorów testamentu, by nie przystępowali do jego wykonania z naruszeniem praw królowej wcześniej jak dopiero po zbadaniu sądowym testamentu. Pisma powyższe, podpisane przez cesarza 2 VI, przesłał Alifio w kopiach królowej Bonie.

Na dworze krakowskim panowało wielkie oburzenie z powodu trudności stawianych przez władze neapolitańskie w sprawie zniesienia sekwestru. Bona poruszała niebo i ziemię, by swe żądania przeprowadzić: 12 VI rozesłano listy do cesarza, papieża, kardynała protektora Polski Puccio, wicekróla neapolitańskiego Lannoy, kardynała Salviatiego, posła węgierskiego w Rzymie Brodaricsa, kanclerza Gattinary, Alifia i Dantyszka z zażaleniem na postępowanie cesarza. Zygmunt I oświadczał, że gdyby miało nawet dojść do ostateczności, nie dopuści do wyrządzenia małżonce tak wielkiej krzywdy. Król i królowa polecili Dantyszkowi (według nieznanej nam instrukcji przesłanej na ręce Alifia do Neapolu) zażądać stanowczo od cesarza natychmiastowego zniesienia sekwestru, wydania osobnego polecenia kasztelanowi w Bari Alarconowi, by oddał zamek pełnomocnikowi królowej (na kasztelana proponowała Bona byłego podskarbiego Col Antonia Carmignano) i zatwierdzenia intercyzy ślubnej w ten sposób, by nie było dalszych trudności z egzekutorami testamentu, albowiem wicekról posłał mandat Radzie Przyboczne, nakazujący jej przystąpić do wykonania zapisów ks. Isabelli. We wszystkim miał się znosić Dantyszek z legatem papieskim kardynałem Salviatim i posłem węgierskim Stefanem Brodaricsem, wyznaczonymi wówczas przez papieża do rokowań pokojowych między Franciszkiem I i Karolem V. Królowa miała szczególne zaufanie do Brodaricsa i kardynała Salviatiego, kuzyna Sforzów (siostra kardynała Maria była małżonką Giovanniego dalle Bande Nere, ciotecznego brata Bony), którym jeszcze w początkach lipca bardzo gorąco polecała swoje interesy na dworze cesarskim. Na Dantyszka spływały ciągle nowe łaski królowej: w czerwcu otrzymał od niej ekspektatywę na kanonię krakowską [261].

Pewne uspokojenie przyniósł list Alifia z 18 VI, zawiadamiający o zniesieniu sekwestru z wyjątkiem zamku w Bari, którego Alarcon nie chciał wydać, zanim nie otrzyma według zwyczaju potrójnego wezwania od cesarza. Bona donosząc o tym Dantyszkowi 5 VII kazała mu starać się pilnie o przeprowadzenie trzech postulatów: 1. ażeby cesarz wysłał jak najspieszniej żądane przez Alarcona listy, 2. aby zatwierdził intercyzę ślubną z ważnością od daty ślubu, 3. aby Dantyszek wydobył od

cesarza wszystkie niezbędne zarządzenia, zanim przybędzie do Hiszpanii wicekról Lannoy, który miał odwieźć do cesarza króla francuskiego.

Z chwilą objęcia w posiadanie królowej księstw włoskich dn. 24 VI przez Alifia, nie mógł on podołać wszystkim swoim obowiązkom i dlatego król i królowa wystawili mu 5 VII nowe pełnomocnictwa, upoważniające go do mianowania i dobierania sobie zastępców. Z powodu nieuregulowanych stosunków wewnętrznych w posiadłościach Bony wybuchały od czasu do czasu niepokoje. Alifio energicznie stłumił rozruchy w Bari (podczas których wyłamano mury koło Santa Barbara) i uwięził lub skazał na wygnanie, jeszcze przed nałożeniem sekwestru, przywódców zamieszek Cleofassa, Francesca i Filippa Fanelli, Colę di Antonio di Paula, Pietra Jacoba di Barletta i Colę de Rosellis. W lecie 1525 r. zaczęły się niepokoje w księstwie Rossano. Sprawcą ich był dr Antonello Monopoli z Ostuni b. audytor generalny państwa ks. Isabelli, człowiek niespokojny, jeszcze za rządów ks. Isabelli skazany na karę śmierci i ułaskawiony. Król polecił Alifiowi stłumić zamieszki i ukarać surowo winowajców. Bona mianowała nowych urzędników: 1 XI 1525 r. objął urząd generalnego audytora Scipione di Somma, prof. Uniwersytetu w Neapolu, przyrodni brat sekretarza do spraw włoskich na dworze cesarskim Sigismonda Loffredo, prokuratorem skarbowym został Ferdinando Sparattello, podskarbim generalnym Col'Antonio Carmignano, starostą w Bari Giovanni Britio. Zdaje się, że urząd generalnego gubernatora Bari sprawował jeszcze w tym czasie komisarz generalny ks. Isabelli Ferdinando Pandone z Neapolu, po nim był gubernatorem Bari i Rossano już w 1526 r. Ottaviano Guidano z Lecce. Ale zamku w Bari Alarcon nie chciał wydać, jak donosił królowej 4 VIII Alifio, a bez zamku posiadanie księstwa było ciągle niepewne, zwłaszcza że Francesco Sforza nie zrezygnował z dochodzenia swych praw. 26 V zwrócił się do neapolitańskiej Rady Przybocznej, by wyszukała akt inwestytury na księstwo Bari, danej jego ojcu przez króla Federica w 1497 r. i naznaczyła termin rozprawy, gdyż zamierza wysłać swego pełnomocnika celem rozpoczęcia postępowania sądowego. Uczynił to oczywiście z polecenia Karola V, albowiem w dwa miesiące później 27 VII zawarł z cesarzem umowę, cedując mu swe prawa do księstwa Bari.

Nowy ten zwrot w postępowaniu Karola V w sprawie baryjskiej spowodował wicekról Lannoy, który chciał w nagrodę za zwycięstwo pod Pawią otrzymać od cesarza księstwo Bari i aby pozyskać sobie jego względy i utrwalić swój wpływ na niego, przewiózł Franciszka I do Barcelony (19 VI), a następnie do Madrytu (20 VII). Dantyszek zwątpił, czy uda mu się odzyskać zamek i donosił w szyfrowanym liście Tomic-

kiemu 4 IX: „ja jednak radziłbym państwo to sprzedać, nigdy bowiem nie pozbędziemy się trudności, tak czyha na nie wicekról; są także i liczne inne powody przemawiające za tym, lecz ten jest najważniejszy". Nieufność Karola V wobec Polski, podsycaną przez arcyks. Ferdynanda, powiększyły jeszcze wieści o hołdzie pruskim i zawarciu zawieszenia broni między Zygmuntem I i Solimanem. Arcyks. Ferdynand donosił swemu bratu, jakoby Zygmunt I zgodził się na małżeństwo swej córki Jadwigi z odstępcą od wiary katolickiej w. mistrzem Albrechtem. Gattinara wręcz oświadczył Dantyszkowi: „jeśli wasz król to uczynił, to na pewno u wszystkich swoją powagę i dobrą opinię utracił". Na posła polskiego spoglądano jak na jakieś „monstrum", on sam nie chciał wierzyć, by tego rodzaju fakt mógł mieć miejsce, aż w końcu otrzymał listy od Tomickiego i króla z 13 VI wyjaśniające zaszłe zmiany oraz odpisy apologii Krzyckiego i listu Zygmunta I do papieża z usprawiedliwieniami z powodu układów z Turcją. Dantyszek opierając się na tych dokumentach bronił polityki polskiej, zbijał zarzuty, jakoby Zygmunt I popierał herezję i działał przeciwko Habsburgom. „Dobrze — pisał 4 IX do podkanclerzego — bardzo dobrze zrobiła W. Przewielebność, żeś mi przysłała list biskupa przemyskiego do nuncjusza papieskiego oraz kopię pism w sprawach pruskich i zawieszenia broni z Turcją, z ich bowiem pomocą i cesarza uspokoiłem, i uśmierzyłem gniew wielu". Z żalem jednak przytaczał słowa arcybiskupa lundzkiego Jana de Weeze, posła wygnanego króla duńskiego Chrystiana: „jeśliby król teraz wojnę z mistrzem pruskim zechciał odnowić, nie miałby żadnych trudności, gdyż opuszczony jest on przez wszystkich przyjaciół i nikt mu nie wierzy, a tak rozstrzygnąłby się ostatecznie los Prus". Bądź co bądź wyjaśnienia Dantyszka wpłynęły na zmianę nastroju na dworze cesarskim, o czym przekonał się, gdy na usilne jego żądanie cesarz ponowił 18 VIII dekret z grudnia ub. r., zezwalający królowej mianować kasztelanem „osobę miłą cesarzowi".

Z pismem tym i innymi ekspedycjami wyjechał do Neapolu z początkiem września, a następnie miał udać się do Polski wysłannik Alifia Pantaleon, który przez dwa miesiące czekał w Toledo na załatwienie tych spraw. Tymczasem zwłoka w wydaniu zamku zaniepokoiła dwór polski, tym bardziej że otrzymano wiadomości o staraniach Sforzy o wszczęcie procesu i przygotowaniach do drugiego poselstwa do Moskwy Antonia de Conti. W połowie września król i królowa wystosowali nowe pisma w sprawie zamku w Bari do cesarza, arcyks. Ferdynanda, kanclerza Gattinary i Henryka hr. Nassaua. Dantyszkowi polecono na wypadek wytoczenia procesu przez Sforzę wystąpić z roszczeniami Bony do Mediolanu oraz dóbr posagowych Bianki Visconti, tj. Cremony i Pontremoli. Król nie po-

ruszał tego zagadnienia w liście do cesarza, natomiast w liście do Gattinary dał do poznania, że na wypadek rozpoczęcia procesu o Bari wyciągnie odpowiednie konsekwencje. O poselstwie do Moskwy miał Dantyszek zasięgnąć szczegółowych informacji i niezwłocznie donieść o tym królowi.

Zanim Bona otrzymała od Alifia zatwierdzenie przez cesarza intercyzy ślubnej i wysłany do wicekróla i egzekutorów testamentu zakaz wykonywania zapisów ks. Isabelli przed orzeczeniem sądowym, nalegała na Dantyszka, by uzyskał od Karola V interpretację owego niejasnego artykułu intercyzy, w którym księżna miała zastrzeżone prawo dysponowania dochodami ze swoich posiadłości, na tej bowiem podstawie rzecznicy legatariuszów twierdzili, że księżna mogła rozporządzić swymi dochodami także w testamencie. Ponieważ sprzeciwiało się to podstawowej intencji umowy ślubnej o nienaruszalności dóbr dziedzicznych Bony, a obciążenia zapisami, dochodzące do 50.000 dukatów, pozbawiłyby królowę wszelkich dochodów, żądała przeto urzędowego orzeczenia, że wszelkie zapisy na dochodach jej księstw włoskich są nieważne, gdyż matka jej mogła rozporządzać dochodami tylko za życia. Domagała się również wydania nakazu do władz neapolitańskich, by zwróciły jej rezerwat San Lorenzo na terytorium Monte Serico w prowincji Basilicata, należący do masy spadkowej, który władze zatrzymały nadal jako pastwisko stadnin królewskich, powołując się na dawny zwyczaj.

Dopiero we wrześniu nadeszły do Krakowa odpisy zatwierdzenia intercyzy i mandatów cesarskich dotyczących testamentu ks. Isabelli. Po ich otrzymaniu królowa nie nalegała więcej na wydostanie od cesarza interpretacji testamentu, spodziewając się, że nawet gdyby przegrała proces z legatariuszami przed sądem neapolitańskim, wygra sprawę w apelacji do cesarza, skoro ten zatwierdził intercyzę. Bardziej niepokoił ją brak dekretu zwalniającego zamek w Bari z sekwestru, który miał Dantyszek przesłać z wyżej wymienionymi aktami. Napominała go więc, by najspieszniej wyjaśnił jej tę sprawę i postarał się znowu o mandat cesarski nakazujący przestrzeganie przywilejów, ponieważ jak donosił Alifio, władze neapolitańskie czyniły trudności urzędnikom królowej w wykonywaniu sądownictwa kryminalnego, które w zakresie tzw. drugich i trzecich spraw jej wyłącznie przysługiwało. Co do roszczeń Sforzy była przekonana, że prawa jej są tak pewne, iż gdyby nawet miało dojść do procesu, to wygra go bez wątpienia, zwłaszcza że matka jej przez 28 lat była w spokojnym posiadaniu księstwa, niemniej przypomniała Dantyszkowi, by w odpowiedniej chwili zgłosił jej roszczenia do Mediolanu i dóbr posagowych po Biance Visconti. Głównie zależało jej na tym, by cesarz w skróconym postępowaniu rozstrzygnął, czy słuszne są roszczenia Sforzy

i naznaczył pewien termin, do którego należało zgłaszać pretensje do dóbr spadkowych ks. Isabelli, gdyż w przeciwnym wypadku sprawa mogła się przewlekać w nieskończoność.

Gdy przybyli posłowie cesarscy do Krakowa w październiku t. r. celem wręczenia Zygmuntowi I orderu złotego runa, Bona skorzystała ze sposobności i dała Karolowi Filipowi baronowi Bredy memoriał do cesarza, szczegółowo wyjaśniający wszystkie jej żądania. Dodały jej otuchy oświadczenia posłów, którzy nie tylko ochotnie ofiarowali jej swą pomoc, ale także zapewnili ją, że cesarz niewątpliwie wypełni wszystkie jej życzenia. Posłowie zabrali w podarunku dla Karola V portrety króla i królowej oraz ich córki (zapewne Izabeli). Zaraz po ich wyjeździe pisała Bona 31 X do barona Bredy, poruczając mu także załatwienie sprawy Monte Serico, którego ciągle jeszcze — jak donosił Alifio — nie chcieli wydać urzędnicy wicekróla. Wizyta posłów cesarskich uspokoiła królowę i rozproszyła jej obawy, jakie wywołały krążące w początku października pogłoski, że cesarz ma zamiar nadać księstwo Bari wicekrólowi Lannoy, a królowę odszkodować za nie gdzie indziej. „Zaiste nie możemy się dać nakłonić — pisała do Dantyszka 5 X — abyśmy mieli temu uwierzyć, chyba że J. C. Mość chce do takiej krzywdy dopuścić, jakiej nikomu innemu w całym chrześcijaństwie nie wyrządzono, zapominając o obowiązkach pokrewieństwa i przyjaźni naszej, gdyby to miał uczynić bez zgody naszej, której nigdy nie wyrazimy, ani też W. Miłość nie może żadnej co do tego robić nadziei". Zachęcając Dantyszka do wytrwania, przyrzekła mu otoczyć opieką jego przyjaciół i krewnych oraz doniosła mu o przyjęciu jego brata Jerzego (który powrócił do kraju z Neapolu, gdzie go Dantyszek zostawił wyjeżdżając do Hiszpanii) na dwór podkanclerzego Tomickiego, „aby nie błąkał się, lecz kształcił się w dobrych obyczajach i cnocie"[262].

Dantyszek rzeczywiście czynił, co tylko mógł, żeby sprawę z zamkiem w Bari zakończyć i powrócić do Polski. W lecie uzyskał wspomniany wyżej dekret zezwalający królowej mianować kasztelana „miłego cesarzowi" i z tego tytułu Bona przedstawiła wicekrólowi pięciu kandydatów, z których Lannoy wybrał Ludovica Poczuto. Zaledwie jednak nowy kasztelan zgłosił się do zastępcy Alarcona (bawiącego wówczas z wicekrólem Lannoy w Hiszpanii), ażeby odebrać od niego zamek, ten nie dopuścił go nawet do zamku, powołując się na to, że nie otrzymał jeszcze trzykrotnego wezwania cesarza. Dantyszek musiał na nowo rozpocząć starania o wydanie zamku, czemu przeszkadzał potajemnie wicekról Lannoy, żywiąc nadzieję, że cesarz w końcu obdaruje go księstwem Bari. Lannoy był wówczas najwpływowszą osobistością na dworze cesarskim i usunął w cień kanclerza Gattinarę, który z tego powodu zamierzał nawet złożyć swój

urząd i wyjechać do Włoch. W listopadzie Karol V zadekretował, że Alarcon ma pozostać nadal na stanowisku kasztelana aż do rozstrzygnięcia sporu z ks. Sforzą. Zapewne oprócz intryg Lannoy wpłynęły na tę decyzję względy polityczne. Karol V prowadził wówczas układy pokojowe z Francją i przed ich ukończeniem nie chciał zrażać sobie wicekróla ani też, nie wiedząc jeszcze, jaki obrót mogą przyjąć wypadki, wypuszczać z rąk tak cennego zastawu, którym posługiwał się jako bronią polityczną przeciwko Bonie i jej sympatiom francuskim. Podczas układów okazało się bowiem, że Francja nie myśli wcale kapitulować. 19 IX przybyła do Madrytu siostra Franciszka I Małgorzata ks. d'Alençon, właśnie w chwili gdy brat jej pod wpływem tragicznych przejść zapadł tak ciężko na zdrowiu, że groziło mu niebezpieczeństwo życia. Przyjazd siostry wpłynął w znacznym stopniu na poprawę stanu zdrowia króla francuskiego. Niebawem przybył do Toledo 30 IX legat papieski kardynał Salviati z pośrednictwem pokojowym. Dantyszek niezwłocznie udał się do kardynała i przedłożył mu swoje zlecenia. Salviati zdumiony był postępowaniem cesarza i przyrzekł wszelką pomoc, gdy tylko będzie miał sposobność poruszenia tej sprawy, wszyscy bowiem pochłonięci byli w tym czasie rokowaniami pokojowymi. Od 3 X Małgorzata ks. d'Alençon prowadziła w Toledo układy z Karolem V, lecz nie doprowadziły one do żadnego wyniku; 14 X księżna opuściła Toledo i powróciła do Madrytu. Dantyszek, jak to powyżej mówiliśmy, znosił się z nią potajemnie za pośrednictwem Wacława Zaremby, który z Stanisławem Łaskim towarzyszył jej do Hiszpanii. Nie mogło to nie budzić podejrzenia w otoczeniu Karola V, chociaż poseł polski zarówno na audiencji u cesarza jak w rozmowach z Gattinarą, wzywając cesarza w myśl swej instrukcji do zawarcia pokoju z królem francuskim, usprawiedliwiał swoją interwencję niebezpieczeństwem tureckim.

Dantyszek od czasu przejęcia dóbr włoskich przez Bonę objął także przedstawicielstwo interesów jej włoskich poddanych. W lipcu wysłali wikariusz i kapituła bazyliki św. Mikołaja w Bari Bernardina Planense di Cosenza do Karola V z prośbą o odebranie urzędu starosty wojennego w Rutigliano hr. Noyi i przekazanie tegoż władzom państwowym, ponieważ hr. Noya naruszał jurysdykcję kościelną, prosili przeto Dantyszka o poparcie tej sprawy. W sierpniu zlecili mu starania o odebranie posiadłości Grumo od syna Guida Tolomei z Sieny, który ją zagarnął bezprawnie, choć była własnością bazyliki. Także zarząd miasta Bari, wysyłając w październiku w poselstwie do cesarza profesora i doktora teologii magistra Marca, brata margrabiego Taranto, celem uzyskania zatwierdzenia przywilejów i w innych bieżących sprawach, skierował go do Dantyszka.

prosząc o poparcie i pomoc. Dantyszek zaopiekował się również posłem Mattea d'Acquaviva ks. Atri Joannitem de Constantinis, za co mu książę serdecznie podziękował w liście z 14 XI [263].

Ten wzrost wpływów polskich w królestwie neapolitańskim nie był cesarzowi na rękę, chętniej więc dawał posłuch podszeptom Lannoy aniżeli rozumnym radom Gattinary, co znowu utrudniało Dantyszkowi wyplątanie się z tej sieci powikłań, jakie związane były ze sprawą baryjską. Prowadząc życie wystawne i utrzymując stosunki z wybitniejszymi przedstawicielami świata dyplomatycznego i dworskiego, musiał Dantyszek ustawicznie lawirować, by sprzyjając jednym nie narazić się drugim, a że nie była to gra bezpieczna, dowodzi tego wypadek, z powodu którego omal nie wpadł w ręce Inkwizycji. Święta Inkwizycja była władzą nadrzędną, niezależną od władz państwowych, a wpływ jej był tak potężny, że sam cesarz musiał się z nią liczyć. Pod pozorem walki z odszczepieństwem i herezją instytucja ta często załatwiała porachunki osobiste lub polityczne. Dantyszek naraził sobie wpływowego spowiednika cesarza dominikanina Don Garcia Loaysa, biskupa Osmo. Według relacji Dantyszka, przesłanej Zygmuntowi I, Loaysa utrzymywał bliższe stosunki z córkami przechrzczonego Żyda, właściciela kwatery zajmowanej przez niego w Madrycie. Z nimi nawiązali stosunki także dwaj inni dominikanie, z których jeden za zgodą Dantyszka otrzymał wolną izbę w jego kwaterze. Niedyskretni domownicy posła polskiego rozpuścili o tym wiadomość, a skompromitowani zakonnicy w odwet za to namówili ojca tych panien i jakiegoś wydalonego przez Dantyszka służącego do oskarżenia go przed Inkwizycją o herezję. Nie łatwo było jednak inkwizytorom dostać w swe ręce nietykalną osobę posła. Dopiero gdy przybył do Hiszpanii Lannoy, przy jego pomocy wytoczyli sprawę przed cesarzem, który wprawdzie wziął Dantyszka w obronę, ale musiał się zgodzić na aresztowanie dwóch jego domowników, co do których twierdzono, że pochodzą z Niemiec z okolic zarażonych herezją. Jednym z nich był sekretarz Dantyszka, dziedzic Wojanowa pod Gdańskiem, Fabian Wojanowski herbu Leliwa (piszący się także von Dammerau, tj. z Dąbrówki w pow. grudziądzkim, dawnej siedziby swego rodu). Przesiedział on z towarzyszem w więzieniach Inkwizycji przeszło cztery miesiące i dopiero na polecenie cesarza, który dał za to jednemu z inkwizytorów, licencjatowi Suarezowi biskupstwo, wypuszczono 4 XII 1525 r. oskarżonych na wolność.

Epizod ten świadczy, z jakimi trudnościami miał do czynienia Dantyszek, gdy przyszło mu się mierzyć z takim przeciwnikiem jak wicekról Lannoy, któremu Karol V powierzył układy pokojowe z Francją.

Krążyły pogłoski, że cesarz ma zamiar wynagrodzić wicekróla księstwem Bari, o co tenże usilnie zabiegał. Przyjaciele Dantyszka na dworze cesarskim mówili mu, że widzieli już listy z Włoch tytułujące wicekróla księciem Bari. Gattinara uspokajał obawy Dantyszka, wyrażał się z niechęcią o wicekrólu, którego nie nazywał inaczej jak czartem, usprawiedliwiał postępowanie cesarza i obiecywał swą pomoc po zawarciu pokoju z Francją. Na próżno jednak Dantyszek starał się wydobyć, jakie są właściwie zamiary cesarza. Od końca listopada 1525 r., gdy nadeszły listy króla i królowej (z 11 IX), aż do 10 I przedkładał żądania polskie kanclerzowi i hr. Nassauowi, uzyskał nawet kilkakrotnie audiencję u cesarza, ale stale zbywano go przyrzeczeniem, że wkrótce otrzyma odpowiedź. Sekretarz Loffredo obiecał mu we właściwym czasie wyjawić przyczynę zwłoki. Nie wiedział więc, co o wszystkim sądzić. „Gdyby cesarz mógł w Bari osadzić wicekróla uczciwym sposobem — pisał do Zygmunta I — uczyniłby to niezawodnie, tak bowiem jest mu oddany, nie mogę jednak sobie wyobrazić, by miał zrobić cośkolwiek przeciwko W. K. Mości lub bez jej zgody". Po zawarciu pokoju w Madrycie (14 I 1526) za radą Gattinary Dantyszek znowu zażądał od cesarza stanowczej odpowiedzi i tyle uzyskał, że sprawę Bari wniesiono na Radę Państwa. I tutaj przeważył wpływ wicekróla, ponieważ ją znowu odroczono, chociaż większość radców była zdania, że cesarz nie powinien zmieniać, co już raz postanowił i robić królowej dalszych trudności w sprawie mianowania nowego kasztelana. Kanclerz przewidywał, że nic nie da się przeprowadzić, póki nie ułożą się stosunki z Francją i Lannoy nie opuści dworu.

Lannoy 12 II wyjechał z cesarzem do Madrytu, skąd miał odprowadzić Franciszka I do granic Francji i odebrać w zamian jego synów jako zakładników. Posłom nie pozwolono jechać z cesarzem, tylko legat papieski kardynał Salviati dopuszczony został do rozmowy z królem francuskim w obecności świadków. Dantyszek wysłał do Madrytu Wojanowskiego, przez którego chciał się porozumieć z Stanisławem Łaskim i doręczyć Franciszkowi I prośbę Zygmunta I o poparcie jego starań o zwrot zamku w Bari, lecz Wojanowski nic nie mógł załatwić, ponieważ Łaski wyjechał poprzednio z ks. Alençon, a dostęp do króla był pilnie strzeżony. Ze zjazdu z Franciszkiem I w Madrycie, który trwał do 19 II, Karol V wysłał list do Zygmunta I zawiadamiając go o zawarciu pokoju, którym objął również króla polskiego jako swego sprzymierzeńca. Dantyszek nie chciał tego listu przyjąć, wysłano go przeto do Polski za pośrednictwem arcyks. Ferdynanda. Z Madrytu udał się cesarz wprost do Sewilli, gdzie 10 III odbyły się jego zaślubiny z Isa-

bellą, siostrą króla portugalskiego. Dopiero po ukończeniu uroczystości weselnych Dantyszek przyjechał 18 III wraz z innymi posłami do Sewilli. Przed wyjazdem z Toledo wysłał 25 II suplikę do królowej Bony, prosząc ją o zaopiekowanie się jego siostrą owdowiałą na Litwie, od której wierzyciele domagali się niesłusznie spłaty długów jej męża.

Tymczasem królowa, nie mogąc się doczekać wydania zamku, próbowała przez Alifia dojść do jakiegoś porozumienia z zastępcą Alarcona i nawiązała układy z legatariuszami. Dantyszkowi poleciła 8 II, by próbował jeszcze uzyskać objaśnienie intercyzy ślubnej w myśl jej życzeń i rozważył dobrze sprawę ustalenia terminu prekluzyjnego dla osób roszczących sobie pretensje do spadku po ks. Isabelli, aby gdy mu ponownie o tym napisze, mógł przedłożyć odnośny memoriał cesarzowi. Dowiadywała się, co uczynił dla niej kardynał Salviati, szczególnie zaś była zaniepokojona poselstwem do Moskwy. „To również J. K. Mości i nam jest nader przykre — pisała 9 II 1526 r. — iż nie wiemy, czego chcą owi posłowie cesarscy, wybierający się do w. księcia Moskwy z jego posłem, którzy w tych dniach stąd już odjechali, o czym może W. Miłość pisała w liście przez Pantaleona przesłanym, lecz dotąd nie otrzymaliśmy go, a wiadomość o tym wielką by nam była pomocą".

W marcu zaszedł wypadek, który mógł mieć dla królowej bardzo niemiłe następstwa. Alifio po stłumieniu niepokojów w księstwie Rossano skazał ich głównego przywódcę dra Antonella Monopoli z Ostuni na wygnanie, a gdy ten chciał wyjechać do Krakowa, aby usprawiedliwić się przed królową, zabrał go ze sobą pod pozorem, że on sam również chce osobiście pewne ważne rzeczy zakomunikować królowej i w drodze, jak o tym krążyły pogłoski, na statku kazał go zamordować. Według innej relacji Antonello z obawy przed karą popełnił samobójstwo, rzucając się ze statku do morza. Żeglarze wyłowili jego zwłoki i pochowali na najbliższym wybrzeżu. Wypadek ten sam przez się nie miałby tak wielkiego znaczenia, gdyby nie to, że Antonello uchodził za gorliwego obrońcę praw cesarskich, więc śmierć jego gwałtowna mogła budzić podejrzenia, jakoby była odwetem ze strony królowej na stronnikach cesarskich. Królowa zarządziła surowe śledztwo i poleciła przesłać sobie odnośne akta, aby ustalić, kto ponosi winę śmierci Antonella i sprawcę zabójstwa należycie ukarać. Donosząc o tym Dantyszkowi w liście z 31 III życzyła sobie, aby porozumiał się naprzód z kanclerzem Gattinarą i sekretarzem Loffredem i ostrożnie wybadał, jakie afera Alifia wywrze wrażenie na dworze cesarskim, zależnie zaś od tego, czy będą do niej przywiązywać większą wagę czy nie, zaniechał chwilowo starań o zwrot zamku i naznaczenie terminu Sforzy i innym pretenden-

tom do spadku, lub też przy sprzyjających okolicznościach podwoił starania, mając zawsze w odwodzie prawa jej do Mediolanu i Cremony. Na razie żądała przysłania ostatniego dekretu cesarza, pozostawiającego Alarcona na stanowisku kasztelana Bari aż do rozstrzygnięcia sporu z Sforzą, uzupełnionego dodaniem terminu prekluzyjnego i polecenia do kasztelana lub jego zastępcy, by złożył jej przysięgę wierności.

W kilka dni potem otrzymała Bona obszerne sprawozdanie Dantyszka, przesłane jeszcze we wrześniu przez Pantaleona. „Czytaliśmy w całości — pisała do niego 5 IV — wszystkie owe obszerne listy szyfrowane przesłane J. K. Mości i bardzo nam się podobały, wszystko bowiem, jak powiadają, akuratnie i doskonale opisał, z czego poznaliśmy jego najlepszą zdatność i niezrównaną w tych królewskich i naszych sprawach pilność, którą największą tylko naszą wdzięcznością i łaską odpłacić będziemy winni i nie więcej chcemy obiecywać, jak zamierzamy uczynić, o czym śmiało może być przekonany". Co do zamku w Bari godziła się na ostatni dekret cesarski i wydała już polecenie podskarbiemu Carmignanowi, aby w jej imieniu przyjął przysięgę wierności od Alarcona lub jego zastępcy, główny zaś nacisk kładła na to, by ustalono jak najprędzej termin prekluzyjny zgłaszania pretensji do jej dziedzictwa. W przewidywaniu trudności, jakich należało się spodziewać na wypadek wytoczenia procesu przez legatariuszów przed sądem neapolitańskim, wolała zawrzeć z nimi polubowną ugodę i spłacić ich z dochodów księstwa, jednakowoż z zastrzeżeniem, że o ile okaże się, że nie była prawnie obowiązana do wykonania testamentu swej matki, będzie mogła żądać zwrotu niesłusznie z niej ściągniętych należytości. W tym celu dała pełnomocnictwa w imieniu swoim i męża Scipionemu di Somma i Lodovicowi di Montealto, regentowi królewskiej kancelarii neapolitańskiej, upoważniając ich do zawarcia ugody z grupą legatariuszy, którzy mieli zapisane dożywocie na dochodach księstwa. Byli to: Bianca Gallarati, Alfonso Gualandi, Giovanni Antonio Pizzoli i jego żona Isabella Gualandi. W zamian za 600 dukatów rocznie, przyznanych im w testamencie, mieli oni otrzymać odszkodowanie w ryczałtowej sumie 6.000 dukatów, płatnych w ciągu lat pięciu z dochodów komory celnej w Bari. Bianca Gallarati przedłożyła ponadto dokument uwierzytelniony przed sądem neapolitańskim 4 II 1525 r., dotyczący zapisu 1.225 dukatów, uczynionego jeszcze 31 I 1510 r. na jej rzecz przez ks. Isabellę. Według opinii prawników dokument ten budził poważne wątpliwości co do swej autentyczności, zapewne więc królowa go nie uznała. W ten sposób pozbyła się Bona kłopotów z testamentem swej matki. Tak samo

nie chciała prowadzić dalszych sporów o spłatę podatku jednorazowego, należnego od lenna przy zmianie jego właściciela, tzw. „relevio". Ponieważ roczny dochód z wszystkich posiadłości wynosił w chwili śmierci ks. Isabelli 20.193 dukatów, „relevio" obliczono na 7.939 dukatów i sumę tę potrącono z 13.145 dukatów, zwróconych królowej jako czysty dochód, pobrany przez skarb państwa w czasie sekwestru.

Z dochodów Bari pokrywała królowa koszty poselstwa Dantyszka i poleciła swemu agentowi w Wenecji Gian Giacomowi de Dugnano — jak to mówiliśmy poprzednio — wypłacać mu miesięcznie 80 dukatów, którą to sumę podwyższyła 5 IV 1526 r. do 100 dukatów. Ponieważ przekazy nie nadchodziły regularnie, Dantyszek najczęściej pokrywał swe zapotrzebowania z pożyczek zaciąganych u Welserów lub Fuggerów, spłacanych następnie przez podskarbiego Carmignana. Listy jego pełne są skarg na wydatki, jakie musi ponosić i które znacznie przekraczały przyznane mu fundusze. Było to w związku z wystawnym życiem, jakie prowadził i drożyzną panującą w Hiszpanii. To czerpanie pieniędzy z dwóch różnych źródeł nie podobało się królowej, często też zwracała mu na to uwagę, by obrał sobie jedną drogę, jednak zawsze spłacała jego zobowiązania, nie czyniąc mu zresztą żadnych wyrzutów z powodu przekraczania budżetu.

Koszty przesyłki korespondencji z dalekiej Hiszpanii do Polski pochłaniały również stosunkowo wielkie kwoty. Dantyszek często, zdaje się, przesyłał listy przez specjalnych wysłańców zamiast przesyłać je pocztą neapolitańsko-wenecką. „Życzymy sobie — pisała do niego królowa 16 VI 1526 r. — aby z listami, które W. Mość zwykle przesyła drogą neapolitańską lub inną, nie posyłał specjalnych kurierów, o ile nie są pilne i mogą być przesłane z Neapolu drogą zwyczajną przez zwykłego kuriera, chyba że są tak ważne, iż nie cierpią zwłoki, wówczas nie chcemy, by je zaniedbano i na tych, które są mniej ważne i nie tak pilne, niech pisze te słowa: wysłać drogą zwyczajną, gdy nadarzy się poczta, na tych zaś, które są ważne: wysłać szybko, nadzwyczajnie, także przez odpowiedniego osobnego posłańca i o tym niech powiadomi naszego podskarbiego". Wynikałoby z tego, że Bona miała jakąś umowę z Welserami, utrzymującymi pocztę kursującą między Neapolem i Wenecją, gdzie łączyła się ona z linią pocztową idącą przez Wiedeń do Krakowa. Jak dalece Bona wnikała we wszelkie szczegóły, dowodzą tego uwagi, jakie przesłała Dantyszkowi 7 V 1526 r. z powodu szyfru, którym się posługiwał. „Szyfr, który ostatnio W. Mość przesłałeś — pisała — podoba nam się, życzymy sobie jednak, abyś tego przestrzegał i przed imionami owych osób, których sprawy lub czyny opisujesz,

jedno lub dwa słowa szyfrowane przed i zaraz po imieniu również jedno lub dwa słowa umieszczał, bo inaczej łatwo każdy mógłby poznać, o czym lub o jakich osobach pisze się. Takie bowiem słowa szyfrowane przed i po nazwiskach położone mogą zmienić lub przynajmniej zaciemnić treść sprawy".

Bona często w listach do Dantyszka dawała wyraz swemu zadowoleniu ze sposobu, w jaki prowadzi jej sprawy na dworze cesarskim i nie tylko opiekowała się jego rodziną, ale starała się zabezpieczyć mu podstawy bytu, gdy powróci do kraju. Oprócz nadania mu ekspektatywy na kanonię krakowską i pierwszą warmińską wakującą w miesiącach ordynariuszów, skłoniła Carla Antonia Marchesini de Montecenere, że ustąpił pierwszeństwa Dantyszkowi i uzyskała od papieża Klemensa VII odnośne brewe, tak że Dantyszek otrzymał pierwsze miejsce na kanonię warmińską także w miesiącach apostolskich. Za siostrą Dantyszka wstawiała się do króla i uzyskała wstrzymanie przeciwko niej postępowania sądowego aż do powrotu brata, korzystając wreszcie z pobytu króla w Gdańsku dopilnowała, by Dantyszek otrzymał zwrot szkód, jakie poniosła jego parafia N. P. Marii w Gdańsku z powodu opanowania jej przez predykantów luterskich.

Wynagradzając za wierną służbę oddanych sobie ludzi, Bona kierowała się wrodzonym sobie poczuciem sprawiedliwości, a nie pobudkami osobistymi lub chwilowym kaprysem. Mimo całej życzliwości i uznania dla Alifia nie mogła mu przebaczyć jego nierozważnego postąpienia z Monopolim i popełnionego przezeń przestępstwa. Widać z jej listów, jak w miarę napływania zeznań w tej sprawie stosunek jej do Alifia ulegał zmianie. Początkowo broniła go i starała się usprawiedliwić wobec Dantyszka. „Dowiedzieliśmy się — pisała 7 V — że wielu naszych ludzi i to może nieżyczliwych dla naszego służebnika Ludwika w rozmaity sposób tę sprawę oświetla i zupełnie inaczej, niż było w rzeczywistości. I z tego powodu Rada Przyboczna wysłała tam komisarzy dla zbadania prawdy i zapoznania się z tokiem tej sprawy. A chociaż woleliby śmy, aby Ludwik pozostawił Antonella tam i jeśli w czym zawinił, polecił go osądzić w tamtym naszym państwie bez zabierania go do nas, ponieważ jednak bez naszego rozkazu i może w dobrym zamiarze to uczynił, życzymy sobie, byś pilnie tym się zajął i wytłumaczył nas oraz nie dopuścił, by rywale nasi i ludzie źli nas oskarżali lub oczerniali, a także i Ludwika, ponieważ nie ponosi żadnej winy poza tym, że go razem z innymi naszymi wasalami chciał do nas dostawić". Gdy jednak Alifio opuściwszy Bari w drodze do Polski prosił królowę o list żelazny, widocznie obudziło to w niej wątpliwości, czy nie są słuszne

oskarżenia jego przeciwników, gdyż nie tylko zabroniła mu przyjazdu do Krakowa, lecz kazała wytoczyć mu proces, „by jaśniej od światła — jak pisała — okazało się, że to nie stało się już z naszej woli i rozkazu; wiemy bowiem, że nikt, nawet największy zbrodniarz, nie może być stracony bez zachowania drogi prawnej".

O gwałtownej śmierci dra Antonella Monopoli dowiedział się Dantyszek wcześniej z listu Col'Antonia Carmignano z 12 III. Doniósł mu o tym również audytor generalny ks. Bari Scipione di Somma. Dantyszek rozmawiał o tej sprawie kilkakrotnie z kanclerzem Gattinarą, ale przekonał się, że kanclerz nic o tym nie wiedział i nie sądził, by to mogło mieć jakiś wpływ na sprawy królowej. Także sekretarz Loffredo nie przywiązywał do wypadku z Antonellem większej wagi, radził tylko, by Dantyszek postarał się o wyłączenie Lodovica di Montealto od prowadzenia dochodzeń jako podejrzanego o sprzyjanie stronie przeciwnej. Na skargę bowiem rodziny zabitego regent Montealto wysłał do Bari dla przeprowadzenia śledztwa swego zastępcę, audytora królewskiego Annibalego Barone, znanego nam wichrzyciela przeciw królowej w 1524 r. Dantyszek przedłożył cesarzowi suplikę o wyłączenie Lodovica di Montealto i Annibalego Barone od prowadzenia śledztwa; otrzymał przychylną odpowiedź, lecz przez cały miesiąc nie mógł wydobyć z kancelarii cesarskiej odnośnego pisma, a w końcu sekretarz lub raczej pisarze, pozyskani przez Montealta, zaczęli się usprawiedliwiać, że zagubili gdzieś dekret i minutę tego aktu, więc ponownie musiał Dantyszek wnieść suplikę do Karola V.

Bonie zaś najwięcej zależało na tym, by jej przeciwnicy z wicekrólem na czele nie wykorzystali tego niefortunnego zdarzenia, aby ograniczyć jej jurysdykcję kryminalną, o czym dochodziły ją słuchy. Pociągnęłoby to za sobą zupełne podkopanie autorytetu jej urzędników i ograniczenie do czczej formy jej władzy zwierzchniej. Dlatego poleciła Dantyszkowi starać się ponownie o wydobycie surowego mandatu cesarskiego do wicekróla i Rady Przybocznej, zabraniającego im w czymkolwiek naruszać jej przywileje. Aby podtrzymać dobre usposobienie dla siebie kanclerza Gattinary, przesłała mu na ręce Dantyszka 16 VI list wierzytelny poruczający mu opiekę nad wszystkimi jej sprawami i upoważniła Dantyszka do ofiarowania kanclerzowi 1.000 dukatów. Zapewniała także o swej łasce Loffreda i jego rodzinę, a co do hr. Nassaua, ponieważ nie wiedziała, jak postępował w stosunku do niej, pozostawiła do uznania Dantyszka, czy ma mu doręczyć owe sobole przed rokiem wysłane (które Dantyszek otrzymał dopiero 28 VIII). Na jej życzenie Zygmunt I wysłał

4 VII z Gdańska listy do Karola V i arcyks. Ferdynanda, ponownie żądając oddania zamku w Bari w myśl przywileju inwestytury [284].

Podczas pobytu w Sewilli Dantyszek nic nie mógł załatwić pomimo wyjazdu wicekróla Lannoy do Francji dla przypilnowania wykonania warunków pokoju madryckiego. Naprzód stanęła temu na przeszkodzie ekskomunika, w jaką Karol V popadł z powodu wydania rozkazu uduszenia w więzieniu biskupa Zamory, ongiś przywódcy powstania „comuneros", następnie śmierć siostry cesarza, królowej duńskiej, wreszcie niepomyślne wieści, jakie otrzymano od Lannoy z Francji, że Franciszek I uważa traktat madrycki za wymuszony i nieważny. Z Rzymu nadeszły do Hiszpanii listy donoszące o niezwykle życzliwym i zaszczytnym przyjęciu, z jakim się spotkał poseł polski Stanisław Sprowski na dworze sułtańskim. Gdy dworzanie cesarscy ustawicznie interpelowali Dantyszka w tej sprawie, zamknął im usta krótkim oświadczeniem: „niewierni i barbarzyńcy lepiej i godniej szanują J. K. Mość niż ci, co i węzłem krwi i obowiązkiem chrześcijańskim są z nią złączeni, niemniej J. K. Mość uczyni to, co dobrze odpowiada najrozumniejszemu i najbardziej chrześcijańskiemu władcy; zupełnie też inaczej postępuje się z posłami u nas, niż tutaj jest w zwyczaju".

Z powodu coraz większych upałów para cesarska przeniosła się na chwilowy odpoczynek do Cordovy, wysyłając naprzód dwór z kanclerzem i korpusem dyplomatycznym do Granady, dokąd Dantyszek przybył 26 V. Karol V odbył swój uroczysty wjazd do Granady 4 VI i zamieszkał w Alhambrze. W koronkowych salach tego cudu architektury wschodniej miał Dantyszek nazajutrz posłuchanie u cesarza, lecz znowu otrzymał od niego zdawkową odpowiedź, że zajmie się jego żądaniami, gdy tylko to będzie możliwe. W jakiś czas potem, na drugiej audiencji, na ostre zażalenia posła polskiego Karol V polecił mu przedłożyć memoriał. Tak odwlekano odpowiedź celowo aż do przyjazdu wicekróla Lannoy w dn. 9 VII. Nie sprawdziły się przepowiednie Gattinary, że zupełne niepowodzenie misji wicekróla we Francji pozbawi go wpływu na cesarza. Karol V przyjął go ze szczególnym wyróżnieniem i znienawidzony przez wszystkich Lannoy jeszcze mocniejsze wyrobił sobie stanowisko. Dantyszek natomiast nie miał znikąd pomocy. Z kardynałem legatem Salviatim, na którego pomoc tak liczyła królowa, nie mógł się nawet porozumiewać, by nie utrwalić podejrzeń, że Polska, jak to ostrzeżono cesarza, skłonna jest wydać zamek w Bari papieżowi, co mogło wydawać się tym prawdopodobniejsze, że w akcie świętej ligi, zawartej 22 V w Cognac między papieżem, królem francuskim, Wenecją i księciem Mediolanu pod protektoratem angielskim, Franciszek I wyliczał jako swoich sprzymierzeń-

ców także króla polskiego i węgierskiego. Uroczyste ogłoszenie świętej ligi nastąpiło we Francji 24 VI. Rzym był w przededniu wojny z cesarzem, z powodu czego 16 VII kardynał Salviati opuścił Granadę. Gdy Dantyszkowi pokazywano ów akt ligi, aby wydobyć od niego jakieś zwierzenia, odpowiedział spokojnie, że „wolno było wpisać do tej konfederacji także Tatarów, Turków, Persów i Arabów i zarazem pozostawić im do uznania, czy zechcą do niej przystąpić, czy nie. Zresztą król polski ma dosyć u siebie do czynienia z przyjaciółmi i wrogami i nie potrzebuje się mieszać do spraw obcych". Na dworze cesarskim panowała taka nieufność wobec Polski, że najfantastyczniejsze pogłoski znajdowały wiarę. Sam cesarz otwarcie przyznał się Dantyszkowi, że mu doniesiono, jakoby w warunkach zawieszenia broni z Turcją Zygmunt I zgodził się na wydanie jej zamku w Bari; co prawda zaraz dodał, iż temu nie wierzy.

Jeśli nadzieje królowej na pomoc Rzymu zawiodły, to jeszcze większe rozczarowanie spotkało ją ze strony posłów cesarskich, którzy wręczyli Zygmuntowi I order złotego runa. Karol Filip br. Bredy nie wypełnił żadnego z poleceń królowej i nawet się nie pokazał w Hiszpanii. Jego towarzysz przybył wprawdzie 26 VI do Granady z ofiarowanymi przez Bonę portretami rodziny królewskiej, lecz był to człowiek tak małego znaczenia, iż dwa miesiące musiał czekać, zanim go dopuszczono przed oblicze cesarza. Mógł więc Dantyszek liczyć tylko na własny spryt i życzliwość kanclerza Gattinary. Zaprzyjaźnił się z posłem ks. Francesca Sforzy Camillem Ghilini i niejedną ciekawą wydobył od niego wiadomość. Tak np. gdy przyjmował go u siebie w dn. 16 VI, Ghilini wyjawił mu, że Sforza nigdy nie miał zamiaru występować z swymi roszczeniami, lecz sam cesarz postawił jako warunek udzielenia mu inwestytury na księstwo mediolańskie, aby zrezygnował na rzecz cesarza lub kogoś innego przez niego wyznaczonego z swych praw do Bari. Położenie Sforzy było w tym okresie krytyczne. Od czasu wykrycia spisku zmierzającego do wyzwolenia Włoch spod przewagi hiszpańskiej i uwięzienia sekretarza księcia Gabrielego Morone, wojska cesarza oblegały Sforzę w zamku mediolańskim. Wódz ligi św. ks. Urbino nie dał mu pomocy i 25 VII Sforza kapitulował, następnie schronił się pod opiekę Wenecji. Księstwo mediolańskie otrzymał wódz cesarski Karol ks. Bourbon. Ze strony Sforzy nie groziło przeto Bonie żadne niebezpieczeństwo, wszystko zależało tylko od cesarza i Dantyszek starał się wszelkimi sposobami, by przełamać jego nieufność. Gdy tylko rozeszły się pogłoski o zawarciu ligi w Cognac, udał się do niego i zaofiarował mu usługi Zygmunta I, przy czym dodał, że z dawnych sojuszników tylko król polski pozostał mu wiernym przyjacielem, co cesarz przyjął z wielkim zadowoleniem.

Nie przeszkadzało to Dantyszkowi w utrzymywaniu przyjaznych stosunków z posłem francuskim Janem de Calvimont, drugim prezydentem parlamentu w Bordeaux, chociaż misja jego była bardzo niemiła dla Karola V: zawiadomił on bowiem urzędowo cesarza wraz z nuncjuszem papieskim Baldessarem Castiglione, sławnym autorem „Dworzanina" i posłem weneckim Andreą Navagero o celach św. ligi w Cognac. Bywał też często u posła angielskiego dra Edwarda Lee. W sierpniu przyjechał do Granady do dra Lee jakiś szlachcic z Anglii, od którego Dantyszek dowiedział się o życzliwym przyjęciu przez Henryka VIII posła Zygmunta I Feliksa von Allen i skazaniu czternastu przywódców rozruchów w Gdańsku na karę śmierci. Niezwłocznie pospieszył z wiadomością o uśmierzeniu zaburzeń w Gdańsku do cesarza, który mu powiedział: „Dobrze by było, żeby i gdzie indziej tak uczyniono". Ponieważ ks. Ferrary Alfonso I d'Este skłaniał się na stronę cesarza, Dantyszek najwięcej przestawał z jego posłem Lodovikiem Cati i nawet pomagał mu przy załatwianiu jego spraw u proboszcza Merklina. Przez swych przyjaciół na dworze starał się dowiedzieć, jakie pobudki kierują cesarzem, że tak zwleka z ostateczną odpowiedzią. W tym celu urządził u siebie 24 VI przyjęcie, w którym wzięli udział m. in. Merklin, Brantner, hr. Montfort, margr. brandenburski Jan Albrecht, który po śmierci swego brata Jana, wicekróla Walencji (5 VII 1525) zajął jego miejsce na dworze cesarskim i zaprzyjaźnił się z Dantyszkiem. Merklinowi przedstawił Dantyszek swoje trudności i prosił go o zapośredniczenie między nim i hr. Nassauem poufnej rozmowy. Rozmowa ta odbyła się 18 VII. Dantyszek opowiedział mu o wszystkich fałszywych plotkach o Polsce, jakie kursują na dworze, o podejrzeniach cesarza, intrygach wicekróla i prosił go, by skłonił wreszcie cesarza do otwartego wypowiedzenia się, co zamierza uczynić z włoskim dziedzictwem królowej. Nassau przyrzekł mu swą pomoc, rozmawiał z cesarzem i wicekrólem i ostatecznie ułatwił Dantyszkowi ruszenie sprawy z martwego punktu.

W dniu urodzin Zygmunta Augusta (1 VIII) cesarz przyrzekł Dantyszkowi całkiem pewne załatwienie jego żądań w dniach najbliższych, gdyż już poprzednio z jego polecenia odebrał Loffredo od Dantyszka ponownie spisany memoriał (poprzednie supliki zaginęły w kancelarii), w którym zestawione były wszystkie nie załatwione jeszcze sprawy. Z końcem sierpnia doręczono Dantyszkowi cesarskie dekrety, z którymi wysłał 1 IX przez Niderlandy do Polski swojego sekretarza Fabiana Wojanowskiego. Były to następujące zarządzenia: 1. nakaz przestrzegania wszystkich przywilejów i nadań, jakiekolwiek królowa Bona posiadała, zwłaszcza dotyczących jej jurysdykcji kryminalnej w tzw. drugich i trze-

cich sprawach; 2. polecenie wymierzenia sprawiedliwości królowej w sprawie rezerwatu San Lorenzo na terytorium Monte Serico; 3. dekret przyznający królowej zwrot wszystkich należnych jej dochodów, pobranych (poza zwykłymi podatkami) przez urzędników cesarskich podczas trwania sekwestru; 4. polecenie przekazania królowej i jej urzędnikom rozpoznania i osądzenia przestępstw popełnionych w czasie sekwestru; 5. dekret w sprawie wydania zamku w Bari; 6. wyłączenie Lodovica di Montealto i Annibalego Barone od rozpatrywania zażaleń w dobrach Bony i ponowny zakaz wykonywania testamentu ks. Isabelli.

O ten ostatni dekret postarał się Dantyszek za radą Loffreda, nie mając jeszcze do tego upoważnienia królowej. W swym memoriale do cesarza przedstawił Lodovica di Montealto i Annibalego Barone jako podejrzanych o stronniczość i działanie na niekorzyść królowej, ponieważ pierwszy jako egzekutor testamentu ks. Isabelli chce wymusić na królowej wydanie zapisów legatariuszom, drugi w 1524 r. podburzał jej poddanych do nieposłuszeństwa. Dlatego prosił, aby im odebrano prowadzenie dochodzeń wszczętych z powodu tajemniczej śmierci dra Antonella Monopoli i na przyszłość wyłączono ich od załatwiania tego rodzaju spraw. W suplice o zwrot zamku w Bari podnosił, że od roku już sekwestr został zniesiony, a mimo to nie wydano królowej zamku, bez którego nie można utrzymać państwa w posłuszeństwie dla niej; prosił przeto w myśl zasady prawnej, że kto nie jest oskarżony, nie może być zasądzony, aby zwolniono zamek z sekwestru, ponieważ nikt nie zgłosił swoich roszczeń; ponadto żądał, aby dla zabezpieczenia spokojnego posiadania królowej jej włoskiego dziedzictwa oznaczono termin prekluzyjny zgłaszania roszczeń, po upływie którego winno się nakazać wieczyste milczenie wszystkim pretendentom do księstwa Bari.

Mimo usilnych zabiegów Dantyszka cesarz zgodził się tylko na utrzymanie w mocy poprzedniego dekretu, ale rozkazu do kasztelana Alarcona, by zamek wydał, nie chciał wystawić, tylko polecił wicekrólowi i Radzie Przybocznej, by naznaczyli termin ostateczny zgłaszania roszczeń do posiadłości włoskich Bony. Do uzyskania tego ostatniego, tak ważnego dla królowej zarządzenia dopomógł Dantyszkowi kanclerz Gattinara. Można było więc spodziewać się, że po upływie ostatecznego terminu zamek już bez żadnych ograniczeń przejdzie w posiadanie królowej. Dantyszek nie zadowolił się jednak tym połowicznym rozstrzygnięciem. Po wyjeździe Wojanowskiego przez kilka tygodni nalegał na cesarza i wicekróla, by nie zwlekali dłużej z wydaniem zamku bez żadnych zastrzeżeń, a gdy tę prośbę poparł hr. Nassau, 20 IX oświadczył wreszcie cesarz: „myślałem o waszych sprawach i poleciłem wielkiemu

kanclerzowi, aby wam odpowiedział, od niego dowiecie się o wszystkim". Gattinara wyjaśnił Dantyszkowi, że cesarz zgodził się na pozostawienie w mocy pierwszego dekretu, tj. że królowa może mianować kasztelanem „osobę miłą cesarzowi", która złoży przysięgę cesarzowi lub wicekrólowi, że wiernie zachowa zamek dla cesarza i królowej. Dantyszek zwrócił uwagę kanclerza, iż ten dekret różni się zasadniczo od poprzedniego, jeśli bowiem wpływ na obsadzenie urzędu kasztelana będzie miał nadal wicekról, to nigdy nie znajdzie się takiego kandydata, który by mu odpowiadał, prosił przeto, by zatwierdzono na urzędzie kasztelana wybranego poprzednio przez królowę za zgodą wicekróla Ludovica Poczuto. Tej treści suplikę przedłożył następnego dnia cesarzowi, który znowu wymówił się, że nie zna proponowanego kandydata i musi naprzód zasięgnąć o nim opinii. Na radzie, jaka się w tym przedmiocie odbyła, wicekról niezgodnie z prawdą podał, jakoby Poczuto już poprzednio (tj. przed sekwestrem) był kasztelanem, nie jest więc człowiekiem, na którym mógłby polegać cesarz, takim zaś kandydatem może być tylko osoba zaufana, ponieważ wobec toczącej się wojny z Wenecją król polski mógłby wydać nieprzyjacielowi zamek w Bari.

Otrzymawszy tę wiadomość od Gattinary, Dantyszek zbijał twierdzenie wicekróla wykazując, że w chwili sekwestru nie Poczuto był kasztelanem, tylko dawny kasztelan ks. Isabelli, od 16 lat sprawujący ten urząd, przypominał wszystkie zabiegi wicekróla, aby wejść w posiadanie księstwa Bari, z powodu czego chce mieć teraz swojego kasztelana, co byłoby z wielką krzywdą dla króla polskiego i królowej, lecz Gattinara starał się go przekonać, że ze strony wicekróla nie grozi już niebezpieczeństwo, ponieważ właśnie otrzymał od cesarza w nagrodę za swe służby księstwo Sulmony i hrabstwo Asti oraz część dochodów z królestwa neapolitańskiego, co łącznie przyniesie mu znacznie więcej aniżeli księstwo Bari. Ostatecznie widząc, że nic więcej nie uzyska, Dantyszek musiał w końcu zgodzić się na przyjęcie dekretu cesarza. Dekret ten orzekał, że Bonie wolno mianować kasztelanem „osobę miłą cesarzowi" lub jego wicekrólowi, która złoży przysięgę, iż zamku strzec będzie wiernie i nie wyda go w ręce nieprzyjaciół. Równocześnie polecił cesarz wysłać wezwanie do Alarcona, by na rozkaz wicekróla wydał zamek swemu następcy z całym inwentarzem i uzbrojeniem, jakie zastał w chwili objęcia swego urzędu. Tak zakończyła się długoletnia kampania Dantyszka o zdobycie zamku dla królowej. Nie podobało się mu tylko owo zastrzeżenie „wierności" dla cesarza, co mogło dać powód do dalszych nieporozumień. Pocieszał się jedynie tym, że po upływie terminu ostatecznego zgłaszania roszczeń do spadku po ks. Isabelli królowa odzyska

prawo mianowania kasztelana bez ograniczeń, o ile znowu nie zechce cesarz zachować owego specjalnego zastrzeżenia „wierności", gdyż w tym wypadku nie będzie nigdy w spokojnym posiadaniu księstwa. Dlatego w liście do Tomickiego z 14 X ponownie radził, by Bona sprzedała swoje włoskie dziedzictwo, czego jednak nie ośmielał się zaproponować bezpośrednio królowej, znając jej drażliwość na tym punkcie.

Dantyszek, by zabezpieczyć się od wszelkich niespodzianek na przyszłość, raz jeszcze odbył dłuższą konferencję z wicekrólem przed jego wyjazdem do Włoch z końcem września. Starał się usposobić go życzliwie i uzyskać od niego przyrzeczenie, że nie będzie stawiał dalszych trudności, ponadto prosił o tę samą usługę Gattinarę i swego przyjaciela Korneliusza Duplicjusza Scheppera (po śmierci królowej duńskiej, siostry cesarza, przeszedł on na służbę Karola V). Nie mógł tylko uzyskać wysłania przez kancelarię cesarską owych potrójnych listów cesarskich do Alarcona lub jego zastępcy, by wydali zamek królowej, ponieważ uznano je za zbyteczne, skoro wicekról otrzymał już odnośne rozkazy. Nowokreowany książę Sulmony w towarzystwie Alarcona, mianowanego margrabią Valle Siciliana, odpłynął z Hiszpanii 24 X na czele dziewięciotysięcznej armii przeznaczonej do obrony królestwa neapolitańskiego i przybił bez przeszkody do portu w Gaecie 1 XII, podczas gdy na północy Karol ks. Bourbon bronił Mediolanu przed wojskami ligi, do których przyłączył się znakomity kondotier Giovanni dalle Bande Nere, cioteczny brat Bony. „Całe Włochy wzdychają do wolności — pisał Dantyszek 13 X do królowej Bony — jednak według mego zdania powinna W. K. Mość ostrożnie postępować i nie mieszać się do tych zaburzeń. Ta rozgrywka nie ma jeszcze końca, a siły cesarza nie są jeszcze tak osłabione, jak to wielu może przypuszcza, że już nic więcej nie zdoła uczynić. Z dopuszczenia Boga może pogorszyć się położenie papieża, który będąc zastępcą Jego, powinien być i sprawcą pokoju, a pod błahym pozorem przeciwnie czyni". Opisując w powyższym liście swoją dotychczasową działalność, donosił o wysłaniu do Polski z różnymi ustnymi informacjami Fabiana Wojanowskiego, którego wyprawił pod opieką wysłańca posła angielskiego dra Lee, zaopatrzonego także w listy polecające, wydane przez francuskiego posła Calvimonta.

W miarę jak nadchodziły wiadomości od Dantyszka, Bona dawała mu odpowiednie wskazówki. 14 VII poleciła mu pozostać na dworze cesarskim tak długo, póki nie rozstrzygnie się ostatecznie sprawa zamku w Bari, bez względu na koszty, jakie to pociągnie za sobą. „Wszystko inne, o czym dowiedzieliśmy się z listu W. Mości — pisała — bardzo nam

się przydało i wielką nam sprawiło przyjemność. Tak bowiem W. Mość całą historię tego, co się tam dzieje, opowiedział w najlepszym porządku i tak wybornym stylem, że bodaj Cyceronowi lub jakiemuś najlepszemu dziejopisowi dorównał". List Dantyszka z 13 V (zaginiony), który otrzymała 20 VII, uspokoił ją, że sprawa Antonella Monopoli nie będzie miała ważniejszych następstw; chwaliła jednak starania Dantyszka o wyłączenie od dochodzeń przeciwko Alfiowi jako podejrzanych Lodovica di Montealto i Annibalego Barone. Dantyszek donosił jej wówczas, że Loffredo stara się, by jego brat przyrodni Cola Maria di Somma został kasztelanem Bari. Bona spodziewając się, że w ten sposób prędzej odzyska zamek, zleciła Dantyszkowi poprzeć jego zabiegi, byle tylko zamek przeszedł jak najprędzej w jej ręce. Zastępca bowiem Alarcona, Hiszpan Aluramis, dopuszczał się różnych nadużyć i właśnie niedawno ludzie jego zamordowali dwóch obywateli Bari, a chociaż królowa zwróciła się do Rady Przybocznej z prośbą o ukaranie winnych, nie mogła uzyskać zadośćuczynienia. Gdy zaś jej pełnomocnik Carmignano — jak donosiła Dantyszkowi 20 IX — zgłosił się do niego, aby odebrać w myśl dekretu cesarza przysięgę wierności dla króla i królowej, odpowiedział, że nie otrzymał odnośnego polecenia od kasztelana, więc nie może tego uczynić bez jego wiedzy i zgody. Jeszcze 27 X Bona nalegała na Dantyszka, by wszelkimi możliwymi sposobami starał się o wydobycie zamku z rąk Alarcona, gdyż bez posiadania zamku nigdy nie będzie miała spokoju. Ponieważ Montealto donosił jej, że gotów jest podjąć się opieki nad jej sprawami, o ile otrzyma na to pozwolenie cesarza, Bona zdecydowała się na pogodzenie z swym dawnym przeciwnikiem i zleciła Dantyszkowi starać się o uzyskanie żądanego zezwolenia u cesarza, chciała bowiem mieć jakieś oparcie w Radzie Przybocznej.

Tymczasem coraz to nowe wyłaniały się trudności. Rząd neapolitański ogłosił w całym królestwie podatek wojenny, zwany „adoha", do którego opłaty obowiązani byli wszyscy baronowie feudalni. Podatku tego nie płaciła nigdy ks. Isabella według prawa zwyczajowego jako pochodząca z krwi królewskiej, dlatego też audytor królowej Scipione di Somma zgłosił zastrzeżenie przeciwko ściąganiu adohy z dóbr królowej. Rada Przyboczna postanowiła przekazać rozstrzygnięcie sporu cesarzowi, a obroną praw królowej miał się zająć Dantyszek. Zanim jeszcze Dantyszek otrzymał od Bony zawiadomienie o nałożeniu na jej dobra podatku wojennego, doniósł mu o tym Scipione di Somma. Zaraz przeto udał się do cesarza i przedłożył mu 24 X suplikę, w sprawie której zapadła decyzja już 29 X, lecz dopiero 10 XI doręczono mu dekret cesarski. Postanawiał on, że należy w tym wypadku zastosować się do

praw i konstytucji królestwa z pominięciem prawa zwyczajowego. Tymczasem neapolitańscy urzędnicy skarbowi na podstawie oszacowania ustalili już z góry w dobrach królowej adohę w wysokości 3.894 dukatów. Jak przewlekła była procedura na dworze cesarskim, przekonali się również wysłańcy miasta Bari i bazyliki św. Mikołaja. Od kwietnia ów profesor teologii Marco di Taranto nie mógł otrzymać odpowiedzi od cesarza pomimo poparcia ze strony Dantyszka i członka cesarskiej Rady Tajnej Stefana Merino, arcybiskupa Bari. Dopiero w Granadzie 10 XI zatwierdził cesarz przywileje miasta Bari, a 27 XI wydał dyplom potwierdzenia przywilejów dla bazyliki św. Mikołaja, odsyłając sprawę Rutigliano z hr. Noya do sądów neapolitańskich, wreszcie wydał 7 XII polecenie wicekrólowi, by nakazał Alfonsowi, synowi Guida Tolomei z Sieny, zwrócić bazylice posiadłość Grumo. „Wszystko, co Marco tutaj uzyskał dla Bari w sprawie Rutigliano i bazyliki św. Mikołaja — pisał Dantyszek 6 XII do Bony — byłby także otrzymał w Neapolu, albowiem wszystko odsyła się do tamtejszego sądu. Tak to się postępuje tutaj". Gdy Dantyszek wniósł skargę przeciwko Aluramisowi z powodu zabójstwa dwóch obywateli Bari, cesarz polecił wysłać w tej sprawie komisję, lecz cały miesiąc trzeba było czekać, zanim gotowy już akt podpisał.

Wiadomość o bitwie pod Mohaczem i śmierci króla Ludwika wywołała dopiero wówczas pewne wrażenie na dworze cesarskim, gdy nadeszły alarmujące listy arcyks. Ferdynanda o postępach Turków, zagrażających Austrii. Arcybiskup Toledo Alfons Fonseca ofiarował 200.000 dukatów na wyprawę turecką. Karol V przesłał bratu 100.000 dukatów i zwołał Kortezy Kastylii do Valladolid, dokąd wyjechał z Granady 10 XII, wysyłając naprzód kanclerza Gattinarę. Kanclerz chciał zabrać ze sobą Dantyszka może w tej intencji, by dowiedzieć się od niego (według przypuszczeń Dantyszka), jakie są zamiary i plany Zygmunta I co do korony czeskiej i węgierskiej. Nikt inny, mówiono na dworze, nie może być współzawodnikiem arcyks. Ferdynanda do korony czeskiej i węgierskiej jak tylko król polski. Niektórzy z radców cesarskich byli nawet zdania, że lepiej byłoby, aby Zygmunt I jako monarcha w starszym wieku i doświadczony objął panowanie w obu królestwach i zajął się ich obroną przed Turkami, a dopiero po jego śmierci cesarz rewindykował je dla Habsburgów. „Podejrzewam jednak z pewnością — pisał Dantyszek do Zygmunta I 6 XII — że nie tylko przeciwko Turkom, lecz także dla kupienia tych królestw posyła się pieniądze arcyksięciu i obawiam się bardzo, że ta ambicja więcej zaszkodzi sprawie chrześcijaństwa, niż przyniesie korzyści; jeśli Bóg łaskawie nam nie

pomoże, nie pozostanie nam żadna inna pewna nadzieja". Dantyszek nie pojechał z Gattinarą, ponieważ nie mógł dostać na czas zwierząt pociągowych do przewozu rzeczy, później zachorował na podagrę i dopiero 27 XII wyjechał do Valladolid, dokąd po uciążliwej całomiesięcznej podróży przybył 26 I 1527 r. [265].

Podobnie jak Dantyszek w Hiszpanii tak urzędnicy królowej w jej włoskich księstwach znajdowali się w kłopotliwym położeniu otrzymując nieraz sprzeczne rozkazy, z jednej strony od królowej, z drugiej od władz neapolitańskich, wreszcie przesyłane na ich ręce przez Dantyszka dekrety cesarskie. Alifio pozostając pod zarzutem zabójstwa dra Monopoli przebywał gdzieś w ukryciu z dala od Bari; zdaje się, że w jego zastępstwie pełnił czynności namiestnika generalny gubernator księstwa Bari i Rossano Ottaviano Guidano. Rozpoczęte przez Lodovica di Montealto dochodzenia sądowe wykazały jednak niewinność Alifia, o czym w jesieni 1526 r. doniósł Bonie sam Montealto, ofiarując przy tym swoje usługi. W związku z tym Alifio powrócił do Bari, gdzie już 28 IX odbierał od niego zarządzenia dotyczące Ostuni dr Britio, starosta Bari. Królowa przywróciła go widocznie do łaski i zezwoliła mu na przyjazd do Polski. Musiało to nastąpić niebawem, ponieważ w grudniu Alifio pełnił już czynności kanclerza przy boku królowej w Krakowie. Po wyjeździe Alifia urząd generalnego namiestnika objął audytor Scipione di Somma, którego Zygmunt I upoważnił do układów z wicekrólem Lannoy (po jego powrocie do Neapolu) o wydanie zamku w Bari w myśl ostatniego dekretu cesarza.

Wkrótce po nadaniu inwestytury królowej Bonie przez Karola V wszyscy jej poddani złożyli jej hołd i przysięgę wierności na ręce dra Alifia w obecności przedstawiciela cesarza Francesca de Tarsis. Tylko Rossano wysłało, jak mówiliśmy, swoich delegatów do Krakowa, którzy 22 V 1526 r. złożyli hołd królowej i królowi w kaplicy N. P. Marii w katedrze wawelskiej. Po ich powrocie odbyło się 18 VIII w obecności Raynalda Gerunda z Bari, gubernatora Rossano, ogólne zebranie przedstawicieli miasta celem wysłuchania sprawozdania delegatów i zatwierdzenia urzędowego ich czynności. Zebrani po odebraniu dokumentów hołdu oraz przywilejów, łask i immunitetów, nadanych dla Rossano przez królowę Bonę, z największą radością uchwalili jednomyślnie akt tej treści: „Cała społeczność miejska dziękuje najwyższemu i wszechmogącemu Bogu, że udzielił jej tej wielkiej łaski przejścia pod szczęśliwe panowanie tak przychylnych i łaskawych królewskich Majestatów, pod których szczęśliwym i spokojnym panowaniem i ich potomków niech raczy ją zachować Jego Boski Majestat w wiecznym pokoju i także

dziękuje cała społeczność wyżej wymienionym Majestatom za niezmierne i dobrotliwe łaski i immunitety, nadane tejże społeczności", oraz ratyfikuje i zatwierdza instrumenty hołdu, złożonego przez jej pełnomocników.

Za przykładem Rossano poszły i inne miasta, delegując swoich przedstawicieli celem osobistego złożenia hołdu królowej i królowi i przedłożenia im swoich próśb i przywilejów do zatwierdzenia. W katedrze w Ostuni zebrani przedstawiciele miasta w dn. 26 VIII wybrali jako swoich delegatów do złożenia hołdu w Krakowie doktora Ferdinanda Bisantizzi i Niccola Tanzarello. W Bari ogólne zebranie obywateli odbyło się 23 X w położonej naprzeciwko zamku rezydencji generalnego gubernatora księstw Bari i Rossano Ottaviana Guidano z Lecce przy licznym udziale przedstawicieli szlachty i pospólstwa. Na posłów wybrano z ramienia szlachty Chrisiana Effrem, z ramienia pospólstwa notariusza Vita de Tatis. Miasto Palo obradowało w domu starosty królowej notariusza Oliviera de Leonardis w dn. 4 XI i wybrało jako swego delegata Giovanniego Antonia de Violantis. W Modugno zgromadzili się przedstawiciele miasta 29 X w miejscowej katedrze pod przewodnictwem starosty tamtejszego Antonia Piccolo z Neapolu i obrali posłami znanego nam Diomedego Scolaris, byłego kanclerza ks. Isabelli, oraz księdza Angela de Mangiarapis. Mieszkańcy Grottaglie odbyli swoje zebranie w budynku miejskim koło kościoła św. Marii Magdaleny pod przewodnictwem swego starosty księdza Bernardina Francesca Piperi i w swoim zastępstwie dali pełnomocnictwo Ferdinandowi Bisantizzi, delegatowi z Ostuni. Zdaje się, że Grottaglie nie złożyło poprzednio przysięgi wierności i hołdu, przynajmniej w akcie plenipotencji nie ma wzmianki o hołdzie, jaki składały poprzednio inne miasta przedstawicielowi królowej Alifiowi.

Przyjazd włoskich delegatów do Krakowa nastąpił zapewne pod koniec 1526 r. i z początkiem 1527 r. Nie mamy jednak bliższych wiadomości o tych hołdach, ani też o przywilejach nadawanych poszczególnym miastom przez króla i królowę. Zachował się tylko ślad pobytu delegatów Bari w Krakowie w kapitulacji, zatwierdzonej 18 I 1527 r. przez Bonę i Zygmunta I. Obejmuje ona 46 próśb, z których 34 przyjęła Bona bez zmian. Królowa udzieliła amnestii za wszystkie przestępstwa popełnione do objęcia przez nią księstwa w dn. 24 VI 1525 r., której nie podlegali tylko uczestnicy buntu po śmierci ks. Isabelli. Z zarządzeń administracyjnych zasługują na uwagę: ustalenie praw dworu według orzeczenia („pandetta") ks. Isabelli, zakaz dla kasztelana mieszania się do zarządu miasta oraz ograniczenie czasu trwania urzędów, starosty

(capitano) do jednego roku, audytora do dwóch i gubernatora do trzech lat. Miasto polecało łasce królowej gubernatora Bari Ottaviana Guidano (przodkowie jego od kilku pokoleń po mieczu i po kądzieli byli wiernymi służebnikami Sforzów), prosiło o przyjęcie do łaski Ludovica Alifio w nagrodę zasług, jakie położył jako namiestnik królowej, wreszcie zmuszenie Giosuego de Ruggiero, by stawił się przed syndykatem dla złożenia rachunków z czasów swej administracji, ponadto wykluczenie jego i jego krewnych do siódmego pokolenia od piastowania urzędów w Bari[266].

Gdy w grudniu 1526 r. przywiózł do Krakowa Fabian Wojanowski dekrety cesarskie, a w pierwszych dniach stycznia 1527 r. nadeszły listy Dantyszka z 12 i 13 X, Bona uznała rozstrzygnięcie cesarza w sprawie zamku w Bari za niewystarczające i życzyła sobie, aby Dantyszek nadal czynił starania o bezwarunkowe wydanie zamku, zanim jeszcze wicekról przybędzie do Neapolu i by uzyskał nakaz do wicekróla i Rady Przybocznej, zabraniający pobierać z jej dóbr adohy. Ponadto miał się Dantyszek postarać o zezwolenie dla Lodovica di Montealto na objęcie opieki nad sprawami królowej i zaproponować Gattinarze, by odebrał sobie 1.000 dukatów z tych sum, które jej był winien jeszcze skarb neapolitański tytułem zwrotu kar sądowych ściągniętych w czasie trwania sekwestru. Wszystkie prawie dochody zwyczajne z księstw włoskich szły na pokrycie zapisów poczynionych przez ks. Isabellę, te bowiem królowa postanowiła spłacić w myśl ugody z legatariuszami. Król już chciał odwołać Dantyszka, lecz sprzeciwiła się temu Bona, gdyż obawiała się nowych trudności po przyjeździe do Neapolu wicekróla.

Rozwój wypadków w Czechach i na Węgrzech wymagał również obecności Dantyszka na dworze cesarskim. Zygmunt I polecił mu 4 I 1527 r. wpływać na Karola V, by powstrzymał króla Ferdynanda od wystąpienia przeciwko Janowi Zapolyi, wyniesionemu przez większość narodu na tron węgierski. Z powodu ciągłego niepokojenia Gdańska i Elbląga różnymi mandatami Rządu Rzeszy groził odwetem, jeśli cesarz nie wyda w tej sprawie stanowczych zarządzeń. W pierwszych dniach lutego otrzymała Bona z Neapolu niepokojące wiadomości. Lannoy zaraz po przybyciu do Neapolu zwołał Radę Przyboczną i zawiadomił ją m. in., iż otrzymał rozkaz od cesarza, by bezwarunkowo ściągnięto adohę z dóbr królowej, a nawet zażądano spłaty sum zaległych i nie pobranych za czasów ks. Isabelli, co wyniosłoby do 50.000 dukatów. Zachodziła obawa, że także inne nie załatwione jeszcze sprawy, zwłaszcza zwrotu rezerwatu San Lorenzo na terytorium Monte Serico, rozstrzygnie na jej niekorzyść. Nowe więc zadania spadły na Dantyszka. Musiał starać się o dekret ce-

sarski zwalniający raz na zawsze dobra królowej od adohy, a na wypadek pobrania przez wicekróla tego podatku, o zwrócenie go królowej, wreszcie o nowy dekret, nakazujący zachowanie jej przy tych prawach i przywilejach, w których posiadaniu była jej matka, chociażby nie było na to pisemnych dowodów. Bona chciała na przyszłość zabezpieczyć się przed podobnymi niespodziankami i dla wywarcia większego nacisku na cesarza poleciła kanclerzowi Szydłowieckiemu, udającemu się z końcem lutego na uroczystości koronacyjne Ferdynanda do Pragi, przedstawić tę sprawę nowoobranemu królowi czeskiemu i prosić o poparcie u Karola V. Zaniepokoił ją zwłaszcza list Dantyszka z 6 XII, w którym donosił o dekrecie cesarza, powierzającym władzom neapolitańskim wydanie orzeczenia co do adohy na podstawie ustaw królestwa z pominięciem prawa zwyczajowego. Wprawdzie król Ferdynand przesłał na ręce Bony listy polecające do cesarza, które 15 IV przekazała Dantyszkowi, ale zanim Dantyszek otrzymał je, już urzędnicy wicekróla ściągnęli adohę w jej dobrach.

Bona nie chcąc prowadzić przewlekłego procesu, którego niepomyślny wynik z góry przewidywała, wolała, jak donosiła 1 V Dantyszkowi, aby cesarz w drodze łaski zwolnił ją od adohy, obawiała się również, że podczas toczącej się wojny we Włoszech nie odzyska zamku, niemniej polecała Dantyszkowi, by wszelkimi sposobami starał się o bezwarunkowe zwolnienie zamku od sekwestru. Niełatwo było jednak przeprowadzić te wszystkie żądania. Gdy Dantyszek po przyjeździe do Valladolid zgłosił się na dworze 29 I 1527 r., Karol V zobaczywszy go szybko odwrócił się i zaczął z kim innym rozmowę. Gattinara przypuszczał, że powodem tego była wiadomość, jaką niedawno cesarz otrzymał, że Zygmunt I starał się o koronę węgierską. „Jeśliby tak nawet było — odciął się Dantyszek kanclerzowi — J. K. Mość mogła to słusznie uczynić, lecz wiem, że będąc najrozumniejszym władcą, zadowala się swoimi granicami i nie ma tyle zarozumiałości co inni monarchowie, którzy by cały świat zająć chcieli". Na nabożeństwo żałobne za króla Ludwika (odbyło się ono bardzo skromnie 10 II) nie zaproszono Dantyszka i zauważył on, że śmierć nieszczęśliwego króla więcej na ogół wywołała radości niż smutku, ponieważ dzięki niej dwa królestwa miały przejść pod panowanie Habsburgów.

Wyjazd kanclerza Gattinary do Włoch (30 III) jeszcze bardziej utrudnił Dantyszkowi załatwienie poleconych mu spraw, do czego dołączyła się choroba (ból głowy i reumatyzm w ręku), która dokuczała mu przez większą część roku i nie pozwalała mu nawet na pisanie częściej listów. Z listami króla i królowej ze stycznia t. r. zgłosił się na

posłuchanie u cesarza 9 IV. Karol V z zainteresowaniem wypytywał go o szczegóły klęski mohackiej i polecił mu otrzymane zlecenia od Zygmunta I przedłożyć sobie na piśmie. Nazajutrz Dantyszek doręczył cesarzowi memoriał, ujęty w trzy punkty, które dotyczyły: 1. zwrotu zamku w Bari, 2. pośrednictwa pokojowego między Ferdynandem i Janem Zapolyą, 3. sprawy Gdańska i Elbląga. Memoriał ten odesłał cesarz zastępcy Gattinary, sekretarzowi Janowi Lalemand. Odpowiedział on Dantyszkowi w imieniu cesarza na punkt pierwszy, że ma zlecone załatwić go w porozumieniu z Loffredem, na drugi, że cesarz pisał do brata, by starał się tylko o to, co jest „racjonalne", na trzeci, że ma zlecone porozumieć się w tej sprawie z proboszczem Merklinem. W toku rozmowy Lalemand, znany na dworze jako stronnik wicekróla Lannoy, wypytywał złośliwie Dantyszka, dlaczego król polski nie stara się o wymianę księstwa Bari na Mazowsze, które niedawno bezprawnie zajął, chociaż należy do Rzeszy; przynosi ono więcej dochodu niż Bari, bo do 60.000 dukatów rocznie. Dantyszek wyjaśnił, że Mazowsze jest odwieczną częścią składową Korony polskiej i z oburzeniem zapytał, czy Lalemand mówi to z polecenia cesarza, a gdy otrzymał przeczącą odpowiedź, udał się do Merklina, by wybadać, kto tego rodzaju plotki rozpuszcza. Merklin odpowiedział, że mu nic o tym nie wiadomo, prawdopodobnie więc Lalemand otrzymał te informacje z dworu króla Ferdynanda, co Dantyszkowi wydawało się również możliwe i było istotnie zgodne z prawdą.

Już 28 IV 1526 r. pisał Ferdynand do brata o śmierci ostatniego z książąt mazowieckich, prosząc go, by nie rozporządzał „owym lennem cesarstwa", póki nie otrzyma od niego bliższych wskazówek, a cesarz w listach z 27 VII i 28 XII polecał mu dopilnowanie tej sprawy i przesłanie sobie odnośnych wyjaśnień. Dantyszek, chociaż nic o tym nie wiedział, na następnej audiencji u cesarza w dn. 24 IV 1527 r., na której przedłożył suplikę o uwolnienie dóbr królowej od adohy, powtórzył mu swoją rozmowę z Lalemandem, przedstawił prawa Polski do Mazowsza i prosił, by tego rodzaju bezpodstawnym donosom wiary nie dawał. „Prawdą jest — odpowiedział cesarz — że mówiono o tym księstwie w mojej obecności, lecz bezpodstawnie, a gdyby nawet tak było, jak mi to przedstawiono, w niczym nie mogłoby to zmienić mojego usposobienia i życzliwości dla waszego pana a mojego brata i dobrego przyjaciela". Jednak tym pięknym zapewnieniom przyjaźni nie odpowiadały czyny. Dantyszek na próżno poruszał niebo i ziemię, by uzyskać zwolnienie królowej od adohy. Naprzód Lalemand przetrzymał u siebie odnośne akta, później w połowie maja odesłał je do Loffreda, ten zaś, przyciśnięty przez Dantyszka, wyznał mu, że innej decyzji nie otrzyma, jeśli chodzi

o stronę prawną, jak tę, którą już poprzednio mu doręczono, a o ile chodzi o uzyskanie czegoś w drodze łaski, trzeba czekać na przyjazd Gattinary. Ponownie więc udał się Dantyszek na audiencję do cesarza 19 V, żalił się, że go odsyłają od jednego urzędnika do drugiego, tłumaczył, iż królowa nie prosi o łaskę, tylko o to, co jej się słusznie należy i co spokojnie posiadała jej matka. Cesarz przyjął jego suplikę i przyobiecał, jak tylko lepiej zapozna się z tą sprawą, dać mu ostateczną odpowiedź, lecz mimo to wszystko pozostało jak dawniej. Dopiero 21 V wydał cesarz nakaz do najwyższego sądu Rzeszy, by nie niepokoił Gdańska i Elbląga pozwami przed swe forum i podatkami, jednakże z zastrzeżeniem, o ile te miasta nie były do tego obowiązane.

Pomimo gorliwych starań Dantyszka i memoriałów przedkładanych cesarzowi były słabe widoki na to, by cesarz zezwolił na bezwarunkowe wydanie zamku w Bari w ręce Bony. Królowa zgodziła się przeto na mianowanie kasztelanem Coli Marii di Somma, brata Scipionego, którego popierał Loffredo. Dekret cesarza zezwalający na objęcie urzędu kasztelana przez Colę Marię di Somma przesłał Dantyszek Bonie przy liście z 6 V. Pozostawała jeszcze ciągle w zawieszeniu nie załatwiona sprawa adohy. Jeszcze raz Dantyszek przedłożył ją cesarzowi 13 VI, doręczając memoriał z przedstawieniem praw królowej odziedziczonych po matce i znowu otrzymał odraczającą odpowiedź, z czego wywnioskował, że albo cesarz oczekuje wyjaśnień od wicekróla Lannoy, albo też zwleka celowo z odpowiedzią aż do powrotu Gattinary. Toteż z radością powitał przybywającego 20 VI z posłami moskiewskimi hr. Leonarda Nogarolę, który mu przywiózł list kanclerza Szydłowieckiego z 29 III i zawiadomił go, że ma polecenie od króla Ferdynanda poparcia jego starań u cesarza o zwolnienie dóbr królowej od adohy. Skorzystał przeto ze sposobności i przed procesją Bożego Ciała w dn. 27 VI przystąpił do cesarza i powołując się na świeżo odnowione przymierze między królem Ferdynandem i Zygmuntem I podczas uroczystości koronacyjnych w Pradze i na poparcie przez króla czeskiego prośby o zwolnienie dóbr królowej od adohy, prosił o odpowiedź na swój ostatni memoriał. Cesarz wyraził swoje zadowolenie z odnowienia przymierza i przyrzekł, o ile tylko będzie możliwe, załatwić przychylnie prośbę Dantyszka. „Takie odpowiedzi już częściej od J. C. Mości otrzymywałem — pisał Dantyszek do króla 17 VIII — a dotąd nic z tego nie wyszło. Zaiste już dalej tej rzeczy posuwać nie mogłem, zmuszać do czegoś ani mi się nie godzi, ani też nie mogę i dotychczas niczego nie pominąłem, co czynić

należało, lecz na próżno chłostałem powietrze. Było mi przeto bardzo na rękę, że zaczęto traktować za pośrednictwem króla czeskiego. Ile to pomoże, wkrótce zobaczymy".

Tymczasem 12 VII Dantyszek otrzymał list Bony z 1 V z zawiadomieniem, że rząd neapolitański ściągnął już adohę w jej dobrach. Udał się przeto zaraz do cesarza ze skargą na niesprawiedliwe naruszenie praw królowej, na co mu cesarz odpowiedział, że nic mu o tym nie wiadomo, nie pozwoli jednak na nic, co by było wbrew słuszności i w krótkim czasie ma zamiar zająć się tą sprawą. Po tej audiencji był u niego Loffredo i dał mu do poznania, by tak często nie nalegał na cesarza. Aby jednak sprawa nie poszła w zapomnienie, Dantyszek ponownie wręczył cesarzowi memoriał 30 VII. Tym razem cesarz zgodził się całą rzecz omówić z Loffredem. Nazajutrz postarał się Dantyszek o audiencję u cesarzowej, by przy sposobności składania jej życzeń z powodu przyjścia na świat 21 V następcy tronu Filipa ofiarować jej przysłane przez Bonę sobole i prosić o wstawiennictwo. 1 VIII urządził u siebie uroczysty bankiet z okazji rocznicy urodzin Zygmunta Augusta, na który zaprosił najznakomitszych dostojników i urzędników dworu cesarskiego, m. in. margrabiego Jana Albrechta, proboszcza Merklina i in. Ponieważ od pewnego czasu zachodziły coraz częściej wypadki śmierci z powodu zarazy, cesarz opuścił z swym najbliższym otoczeniem 19 VIII Valladolid i przeniósł się do Palencii. Tuż przed wyjazdem Dantyszek przypomniał znowu swoją prośbę, na co cesarz odpowiedział mu wbrew zwyczajowi po niemiecku: „ich wils thun, sobald mirs muglich ist". Cały dwór rozproszył się. Karol V bawił w Palencii z członkami Rady Tajnej, nie dopuszczając do siebie nikogo. Korpus dyplomatyczny umieszczono w sąsiednim miasteczku Paredes, część radców cesarskich w Becerril, resztę dworzan w Duenas i Torquemada.

Wszystko żyło podówczas pod wrażeniem układów z Francją i gwałtownych polemik o złupienie Rzymu. Przeciwnicy Gattinary z obozu zwolenników porozumienia z Francją chcieli w jego nieobecności podkopać jego wpływ na Karola V. W obronie polityki kanclerza występowali jego przyjaciele tworzący zwartą grupę humanistów, wielbicieli Erazma z Rotterdamu, wierzących w wielkie posłannictwo dziejowe Karola V. Spod ich pióra wychodziły pisma polemiczne w obronie polityki cesarskiej przeciwko Francji i papieżowi. Najczynniejszym pomocnikiem Gattinary był młody humanista erazmiańczyk Alonso Valdés. Rozpoczął on swą karierę jako zwykły pisarz, później archiwista, by w 1526 r. po Filippie Niccola zostać sekretarzem łacińskim. Zaprzyjaźnił się serdecznie z Dantyszkiem i do końca życia utrzymywał z nim

korespondencję, rzucającą ciekawe światło na prądy umysłowe tej epoki. Były to czasy, gdy w Hiszpanii ruch religijny zwany iluminizmem, zwalczający formalizm w religii i opierający się na inspiracji boskiej, znalazł silne oparcie w poglądach filozoficzno-religijnych Erazma z Rotterdamu i krzewił się pod osłoną jego autorytetu. Przekład na język kastylijski dzieła Erazma „Enchiridion militis christiani" przez Alonsa Fernandez z Madrytu, wydany w 1526 r., miał tak olbrzymie powodzenie jak żadna inna książka treści religijnej od czasu wprowadzenia sztuki drukarskiej w Hiszpanii. Ów przewodnik dla „prawdziwego chrześcijanina", zwalczający obłudę, formalizm i zacofanie, przejęty duchem reformy i występujący zwłaszcza przeciwko zakonnikom, znalazł obrońców nawet w Świętej Inkwizycji i wyszedł za zezwoleniem wielkiego inkwizytora Don Alonsa Manrique, arcybiskupa Sewilli. Poruszyło to rzesze zakonne, które wystąpiły przeciwko Erazmowi z zarzutem herezji. Za Erazmem opowiedziała się cała elita umysłowa hiszpańska z pierwszym księciem Kościoła, arcybiskupem Toledo Alonsem de Fonseca na czele. Wieści o zdobyciu i spustoszeniu Rzymu jeszcze więcej zaogniły umysły. Pod protektoratem wielkiego inkwizytora odbyła się w Valladolid w dn. 27 VI — 13 VIII wielka konferencja teologów, mająca zbadać prawowierność Erazma. Rozeszła się ona bez powzięcia uchwał z powodu zarazy, niemniej była wielkim triumfem dla erazmiańczyków, którzy brali w niej udział.

Powiew rewolucji religijnej zdawał się pojawiać nad Hiszpanią, co mimo woli, nawet w umysłach tak postępowych jak Dantyszek, wywoływało porównanie z ruchem reformacyjnym w Niemczech. „Widziałem wczoraj — pisał Dantyszek do Bony z Valladolid 17 VI — cesarza udającego się do kościoła, położonego obok mego mieszkania; książę Béjar szedł po jego prawej stronie, arcybiskup Toledo po lewej, chociaż zazwyczaj pierwsze zajmował miejsce. Obawiam się, aby kiedyś zaraza z Niemiec tutaj nie przeniosła się i są już tego pewne oznaki, ponieważ wszyscy teraz dysputują i przybyło właśnie 15 teologów na konferencję, która ma zadecydować, czy dzieła Erazma z Rotterdamu można czytać, czy nie. Mnisi zwalczają bowiem bardzo gwałtownie dzieła Erazma. „Enchiridion militis christiani", wydany w przekładzie hiszpańskim, wszyscy prawie czytają, a jest w nim wiele twierdzeń przeciwko ceremoniom kościelnym, więc z czasem z tego wiele innych rzeczy może wyniknąć". W tej atmosferze nowych prądów chrześcijańskiego humanizmu, zdobywającego coraz więcej zwolenników w Hiszpanii, Dantyszek czuł się w swoim żywiole. Serdeczna przyjaźń łączyła go z najwybitniejszymi przedstawicielami tego ruchu. Sztab erazmiańczyków z Val-

dèsem przeniósł się podczas zarazy do Palencii, by bronić polityki Gattinary i utrzymywał korespondencję z posłem polskim, skazanym na przymusowy i bezczynny pobyt w Paredes. W gronie tych erazmiańczyków spotykamy Diega Graciána de Alderete, późniejszego męża Juany, nieślubnej córki Dantyszka z Hiszpanki Isabelli Delgado [267].

5 X powrócił z Włoch do Palencii kanclerz Gattinara. Powitany serdecznie już w drodze do Palencii przez Dantyszka, na jego zażalenia usprawiedliwiał cesarza i odkładał wszystko do Burgos, gdzie pod koniec października znowu cały dwór i korpus dyplomatyczny zjechał się z cesarzem. Tutaj Dantyszek otrzymał listy Bony z czerwca, lipca i sierpnia. Królowa nagliła go, by starał się wszelkimi sposobami uzyskać zwolnienie od adohy, a co do zamku w Bari nie życzyła sobie nic innego, jak tylko by Cola Maria di Somma wyrwał go z rąk Alarcona. Uznała też za słuszne uwagi Dantyszka, który nie radził ubiegać się o wydanie nakazu przestrzegania jej przywilejów i praw, chociażby nie było pisemnych na to dowodów (co było niemożliwe do osiągnięcia) i polecała mu opiekę nad sprawą Alifia; chodziło jej głównie o zawieszenie postępowania przeciwko niemu w Neapolu i uzyskanie indultu cesarskiego, aby mógł pogodzić się z rodziną dra Monopoli. Dziękowała Dantyszkowi za przesłanie różnych dokumentów oświetlających położenie polityczne. „Było to nam bardzo miłe — pisała — i jak godne pochwały jest nadzwyczajne szczęście cesarza, tak znowu najwyższego ubolewania klęska nieszczęśliwych Włoch, a raczej zguba całej rzeczypospolitej chrześcijańskiej; lecz trzeba milczeć i pozostawić to swojemu losowi". Słowa te charakteryzują ówczesną politykę królowej. Póki cesarz stał u szczytu swej potęgi, Polska nie mogła mu się narażać i jawnie stanąć po stronie Francji. Wystąpienie więc Hieronima Łaskiego, który w imieniu Zapolyi układał się z Franciszkiem I, było Bonie nie na rękę, zwracała przeto Dantyszkowi uwagę na poselstwo Łaskiego oraz na wyjaśniający list króla. Zygmunt I uprzedził Dantyszka w liście z dn. 15 VIII, że Łaski bez jego wiedzy i zgody udał się do Francji, za co spotka go odpowiednia kara. List ten otrzymał Dantyszek w samą porę, albowiem poselstwo francuskie rozgłaszało, że król polski przez Antonia Rincona zawarł przymierze z Francją i poseł polski Łaski przebywa na dworze francuskim. Zapytany o to przez Gattinarę, Dantyszek pokazał mu list króla na dowód, że Łaski działał na własną rękę, co zadowoliło kanclerza, który na posiedzeniu rady cesarskiej dał odpowiednie wyjaśnienie.

1 XII otrzymał Dantyszek od Scipionego di Somma zawiadomienie o śmierci wicekróla Lannoy w dn. 23 IX z prośbą, by wystarał się o nowy

nakaz dla jego następcy i Rady Przybocznej wydania zamku w Bari Coli Marii di Somma. W wystawieniu tego nakazu nie robiono już żadnych trudności, a nawet okazał się on zbyteczny. Zanim go bowiem Scipione di Somma otrzymał, około 4 XII Cola Maria di Somma odebrał zamek w posiadanie królowej z rąk Aluramisa. Formalny akt nominacji Coli Marii di Somma na kasztelana Bari wystawili Zygmunt I i Bona podczas swego pobytu w Radomiu dn. 28 II 1528 r. Królowa dostawszy wiadomość o śmierci wicekróla miała nadzieję, iż nie napotka dalszych trudności i poleciła Dantyszkowi 20 XII, by te mandaty, które w jej sprawach otrzymał zmarły wicekról, cesarz ponownie wydał jego następcy lub tymczasowemu zarządcy królestwa neapolitańskiego Hugonowi di Moncada. Co do adohy nie mógł Dantyszek w żaden sposób wydobyć ostatecznego rozstrzygnięcia. Cesarz przekazał tę sprawę do rozpatrzenia Radzie Aragonii, a zarówno kanclerz jak Loffredo uprzedzili Dantyszka, że nie może liczyć na załatwienie jej w drodze łaski. Zwrócił się więc Dantyszek do Scipionego di Somma z prośbą, by przesłał mu dokumenty, na podstawie których mógłby bronić praw Bony. Żywił nadzieję, że nowy obrót, jaki przyjęły wówczas wypadki polityczne, ułatwi mu osiągnięcie tak pożądanego celu.

Układy pokojowe między ligą a cesarzem zostały zerwane i 22 I 1528 r. heroldowie królów francuskiego i angielskiego wręczyli cesarzowi wypowiedzenie wojny. Cesarz wydalił z Burgos posłów ligi i państw podejrzanych o sprzyjanie jej i z całego korpusu dyplomatycznego pozostali tam tylko posłowie polski i portugalski. Podniosło to ogromnie znaczenie Dantyszka na dworze cesarskim. Już następnego dnia po wypowiedzeniu wojny udał się na posłuchanie do Karola V, aby zapewnić go o przyjaźni Zygmunta I i ofiarować jego usługi. To zręczne posunięcie posła polskiego miało pewne polityczne następstwa. Karol V, przekonawszy się o przyjaznym usposobieniu Zygmunta I, postanowił wysłać do niego Korneliusza Duplicjusza Scheppera, aby go przeciągnąć na swoją stronę. Schepper, według instrukcji udzielonej mu 7 II, miał podziękować Zygmuntowi I za odnowienie przymierza z królem Ferdynandem, zrzucić winę za wybuch wojny na przeciwników cesarza i zaapelować do króla, aby jako monarcha najwięcej dbający o pokój w chrześcijaństwie udzielił cesarzowi rady i pomocy w jego trudnym położeniu. Właściwym jednak celem poselstwa było podburzenie Gdańska do rozpoczęcia wojny morskiej z Anglią i zabezpieczenie normalnego handlu między Niderlandami i Prusami, co miało duże znaczenie dla Niderlandów w chwili przecięcia ich stosunków handlowych z Anglią. W tej sprawie miał Schepper odebrać szczegółowe instrukcje od regentki Niderlandów arcyks. Małgorzaty.

Dantyszek, skoro tylko otrzymał wiadomość o zamierzonym wysłaniu poselstwa do Polski, nalegał na Gattinarę, aby wydobył od cesarza zwolnienie królowej od adohy, co może ułatwić misję Schepperowi. Wówczas dopiero kanclerz przyciśnięty do muru wyznał Dantyszkowi, że największe trudności co do pomyślnego załatwienia żądań królowej czynił Loffredo w swym interesie, a nawet proponował mu, by na pokrycie własnych długów wystarał się u cesarza o darowiznę adohy nie pobranej za czasów ks. Isabelli, obliczanej na 60.000 dukatów, na co Gattinara nie zgodził się, nie chcąc działać na szkodę królowej. „Z tego W. K. Mość widzi — pisał Dantyszek do Bony 20 II — w jaki sposób przez tego zdrajcę zostaliśmy oszukani. Zaiste, nie mylę się co do tego, iż on to był, który z wicekrólem wszystko przeciwko W. K. Mości czynił i aby tym łatwiej mógł cel swoich intryg osiągnąć, narzucono W. K. Mości, aby brata jego przyrodniego Scipionego di Somma mianowała namiestnikiem, a drugiego Colę Marię kasztelanem w Bari". Póki Loffredo cieszył się zaufaniem cesarza, musiał Dantyszek udawać wobec niego przyjaźń. Nie trwało to już długo. Niebawem Loffredo popadł w niełaskę u cesarza i zwolniony ze swego urzędu wyjechał do Włoch. Za radą Gattinary próbował jeszcze Dantyszek na posłuchaniu u cesarza w dn. 9 II poruszyć sprawę adohy pod pozorem, czy w związku z misją Scheppera cesarz nie ma jakich specjalnych zleceń dla niego, lecz tylko tyle uzyskał, że Karol V polecił mu ponownie złożyć memoriał na ręce Gattinary. Kanclerz zaopiniował go bardzo przychylnie i przedstawił na posiedzeniu Rady Prywatnej, cesarz obiecał nawet, że załatwi go przed swym wyjazdem z Burgos, tyle jednak nie załatwionych a pilnych spraw nagromadziło się w ostatniej chwili, że w końcu odroczył decyzję do Madrytu, dokąd wyjechał z całym dworem 21 II na otwarcie zwołanych tamże Kortezów.

Dantyszek marzył już tylko o powrocie do kraju. „Cztery lata minęły 15 bm. — pisał do Bony z Madrytu 27 III — gdy opuściłem W. K. Mość w Krakowie, nikt nie może przeto mi brać za złe, że pragnę powrócić, zwłaszcza że już nic mi nie pozostaje do czynienia. Dlatego pokornie proszę W. K. Mość, aby mnie raczyła odwołać". Życzenia jego miały się spełnić właśnie w tym czasie. Już w lutym otrzymała Bona w Radomiu zawiadomienie o odebraniu zamku w Bari przez Colę Marię di Somma, a po przybyciu do Radomia z sejmu piotrkowskiego Zygmunta I zapadła 28 II decyzja odwołania Dantyszka i wysłania na jego miejsce jako agenta dyplomatycznego na dwór cesarski pisarza królowej księdza Jana Lewickiego. O odwołaniu Dantyszka i wysłaniu jego następcy zawiadomił król cesarza i kanclerza Gattinarę i prosił króla francuskiego o udzielenie im wolnego przejazdu przez Francję. Ze swej strony królowa pole-

cała Dantyszkowi, by starał się jeszcze przed wyjazdem o załatwienie sprawy adohy i zapoznał Lewickiego z obyczajami panującymi na dworze cesarskim. Nie mając jeszcze wiadomości o zdradzieckim postępowaniu Loffreda, poruczała jego opiece Lewickiego. Z tymi pismami Lewicki wyjechał z Radomia w pierwszych dniach marca na swą dyplomatyczną placówkę.

Czteroletnie poselstwo Dantyszka nie było bez rezultatów. W trudnych nieraz warunkach, w okresie zbliżenia między Polską i Francją, utrzymał przyjazne stosunki z cesarzem, zabezpieczył królowej posiadanie księstw włoskich i podniósł znaczenie Polski w świecie politycznym. Układny i wykształcony dyplomata, nawiązał łączność z reprezentantami wszystkich rządów przy dworze cesarskim, wżył się w stosunki hiszpańskie i w kołach dworskich miał wielu przyjaciół. Z prawdziwie polską gościnnością i hojnością podejmował na przyjęciach u siebie wyższych dostojników, z czego korzystał, aby szerzyć propagandę Polski i zapoznać lepiej cudzoziemców z swoim krajem ojczystym. „Przychodzą do mnie często najznakomitsi mężowie i pierwsze osobistości z dworu cesarza — pisał do króla 10 I 1528 r. — stąd pochodzi, że gdy przedtem wielu pytało się mnie zazwyczaj, jakim to i jak wielkim miastem jest ta Polska, teraz już powszechnie wiedzą, że i królestwem jest bardzo wielkim i ma na czele króla, który wiekiem i rozumem wszystkich innych przewyższa". Zapoznawał dwór polski z położeniem politycznym na Zachodzie, starając się czerpać wiadomości z jak najpewniejszych źródeł, a do swych obszernych sprawozdań dołączał często odpisy ważniejszych dokumentów politycznych. Donosił o dążnościach i celach polityki cesarskiej, o stanie sił i zasobów Karola V i w ten sposób dostarczał cennych informacji Bonie i Zygmuntowi I. W listach jego pełno szczegółów charakterystycznych i trafnych kombinacji politycznych, świadczących o jego niepospolitych zdolnościach dyplomatycznych. Ambasada polska w Hiszpanii była zarazem szkołą dyplomacji dla polskiej młodzieży. Z niej wyszedł młody Fabian Wojanowski i brat Dantyszka Jerzy, którego po wyjeździe z Neapolu zastąpił drugi brat Bernard. Wyjechał on z Gdańska w lipcu 1526 r. i przybył do Hiszpanii gdzieś w początkach zimy, a następnie towarzyszył bratu w jego podróżach i jeździł do Polski z ważniejszymi dokumentami. Zdaje się, że w kancelarii Dantyszka był zatrudniony Florian Czuryło, którym na prośbę Dantyszka zaopiekowała się później królowa Bona. Przez Dantyszka wyrabiali sobie panowie polscy i włoscy dworzanie tytuły i przywileje. Tak np. w 1527 r. otrzymał od cesarza ks. Stanisław Borek tytuł hrabiego pałacowego (comes palatinus). W stycz-

niu 1528 r. wyrobił Dantyszek dla dra Alifio indult od cesarza pod warunkiem, że zawrze ugodę z rodziną dra Monopoli[208].

W poselstwie polskim w Hiszpanii skupiały się wszystkie nici spraw włoskich królowej Bony. Ponadto Bona utrzymywała stałą korespondencję z swoimi włoskimi namiestnikami i urzędnikami i kierowała osobiście administracją swego włoskiego państwa, lecz korespondencja ta niemal zupełnie zaginęła. Oprócz trwałych związków, jakie łączyły królowę z Włochami południowymi, utrzymywała ona bliskie stosunki z Ferrarą, Mantuą, Wenecją i Rzymem, sporadycznie także z Florencją, Mediolanem i Urbino. Od wczesnej młodości najbardziej zżyła się z rodziną Estów, książąt Ferrary. Alfonso I d'Este i jego siostra Isabella, margrabina mantuańska, odwiedzali ją w Bari i Neapolu, a gdy była małą dziewczynką, poznała na dworze mediolańskim ich brata kardynała Ippolita I d'Este. Podczas ucieczki z Mediolanu do Neapolu w 1500 r. zatrzymała się wraz z matką u swej ciotki Isabelli d'Este w Mantui. Wychowując się razem z synem Lucrezii Borgii, żony Alfonsa I, spotykała się z jej strony niejednokrotnie z dowodami życzliwości i pamięci. Stosunki te utrzymały się nadal, gdy Bona wyjechała do Polski.

Najbliższym jej sercu był wytworny kardynał Ippolito I d'Este, który reprezentował jej rodzinę podczas uroczystości zaślubin i koronacji. Szczęśliwy wybraniec losu zawdzięczał swoją świetną karierę na Węgrzech królowi Maciejowi Korwinowi i jego żonie Beatryczy Aragońskiej, którzy sprowadzili go jako dziewięcioletniego chłopca na Węgry i obsypali honorami i nadaniami. W piątym roku życia został opatem Canalnovo, w siódmym arcybiskupem ostrzyhomskim i prymasem Węgier, w czternastym kardynałem, w osiemnastym arcybiskupem mediolańskim. Z kolei piastował jeszcze godność arcybiskupa Narbony i Modeny, opata S. Maria di Pomposa, Fellonica, S. Faustino itd. Za rządów króla Władysława Jagiellończyka zrezygnował z arcybiskupstwa ostrzyhomskiego i przeniósł się na bogate biskupstwo jagierskie. Uwielbiany przez rodziców, otoczony zastępem pochlebców i usłużnych dworzan, wyrósł na człowieka ambitnego, despotycznego, nawet okrutnego i mściwego, opanowanego żądzą wyróżniania się na każdym kroku, zamiłowanego we wszelkiego rodzaju rozrywkach i nadmiernym zbytku. W swej rezydencji w pałacu biskupim w Ferrarze urządzał uczty, bale maskowe, tańce, w których nieraz brali udział ku zgorszeniu ludności młodzi kardynałowie Aragona, Cornaro, Volterra, Colonna i Medici (późniejszy Leon X). Zimowe wieczory spędzał na grze w karty (taroka), szachy i trik-trak. Najulubieńszą jego rozrywką były polowania. Utrzymywał przeto na swym dworze wielką ilość chartów, sokołów, krogulców, a nawet kilka lampartów,

z którymi nie rozstawał się podczas swoich podróży. Lecz nie tylko rozrywki i polowania wypełniały jego życie. Z równym zapałem patronował literaturze, sztuce, muzyce i nauce, otrzymał bowiem bardzo staranne wykształcenie pod kierunkiem humanisty Sebastiana da Lugo i już jako małe chłopię czytał Plauta i Wergiliusza. W 1518 r. polecił swemu dworzaninowi Cestarellowi przesłać sobie na Węgry „Asolani" Bemba, „Arcadię" Sannazzara, „Decamerone" Boccaccia i poezje Dantego. Castiglione podziwiał w nim wdzięk obejścia i umiejętność postępowania z ludźmi. Ippolito wyróżniał się przede wszystkim jako polityk i wywierał taki wpływ na brata ks. Alfonsa I, że ten dopuszczał go chętnie do współrządów. W razie potrzeby przywdziewał zbroję i obejmował dowództwo wojsk esteńskich.

Królowa Bona była wielbicielką wytwornego i rycerskiego kardynała i starała się na każdym kroku dać tego dowody. Między Krakowem i Ferrarą nawiązały się bardzo serdeczne stosunki, które ułatwił jeszcze wyjazd kardynała na Węgry, gdzie prawie stale przebywał od 1517 r., interesując się żywo sprawami państw jagiellońskich. Mówiliśmy już o jego roli, jaką odegrał w walce przedelekcyjnej o tron cesarski. Jesienią 1519 r. śledził pilnie wypadki rozgrywające się w Polsce. „Z Polski otrzymałem wiadomości — pisał do brata ks. Alfonsa 13 X 1519 r. — że najjaśniejszy król zbiera wojska, by je wysłać przeciwko w. mistrzowi w Prusach, ponieważ dochodzą słuchy, iż ma zamiar rozpocząć wojnę, gdy upłynie termin zawieszenia broni i już maszeruje z piętnastotysięczną armią, w której jest 10.000 Niemców, z artylerią potrzebną, jak powiadają, do zdobycia ziem, do których rości sobie pretensje, lecz nie sądzę, by teraz mógł wystąpić przeciwko J. K. Mości, mógł to bowiem uczynić, gdy Tatarzy napadli Polskę". W dopisku zaś dodał: „Mam wielkie wątpliwości, czy w. książę moskiewski, władca bardzo potężny, nie spowodował owego ruchu w Prusach i obawiam się, by w tym samym czasie nie wystąpił ze swej strony przeciwko Polakom, przed czym niech ich Bóg broni, gdyż bez wątpienia byłoby to dla nich z wielką szkodą, a jeszcze większą mogli ponieść przedtem, gdy Tatarzy grasowali niedawno w tym królestwie".

Kardynał posiadał bardzo dokładne informacje z Polski. W liście z 25 X doniesiono mu, że posiłki niemieckie, ciągnące na pomoc Zakonowi, zbuntowały się z powodu niewypłacenia im potrójnych poborów, jak to im przyrzeczono i spustoszyły dwa okręgi w ziemiach elektora brandenburskiego Joachima, odmawiając służby przeciwko Polsce. W grudniu donosił o przygotowaniach do wojny Zygmunta I, zabezpieczeniu granic przeciwko Moskwie i Tatarom oraz nastrojach panujących

w Polsce, podnosząc, że szlachta chętnie spieszy pod chorągwie „tym bardziej przeciwko Prusakom, których Polacy są śmiertelnymi wrogami podobnie jak Anglicy Francuzów". Kardynał wysłał do Polski swojego człowieka, który w początkach stycznia 1520 r. przywiózł mu nieznane nam skądinąd wiadomości o początkach wojny pruskiej. Pomimo uchwalenia wojny Zygmunt I, niewątpliwie pod wpływem Szydłowieckiego, na tajnej naradzie postanowił jeszcze raz wezwać w. mistrza do złożenia hołdu w terminie do 21 XII i takie samo wezwanie wystosował do poddanych Zakonu, odmawiali oni bowiem w. mistrzowi podatków na zapłacenie zaciężnych wojsk niemieckich, przypominając, jakie straty ponieśli w wojnie z Kazimierzem Jagiellończykiem. Wielu też z nich uczyniło zadość wezwaniu króla, przeto kardynał spodziewał się, że wynik wojny będzie dla Polski pomyślny. Na dworze królewskim miał korespondentów donoszących mu o przebiegu działań wojennych, m. in. Decjusza, który opisał mu 27 IV dwie zwycięskie potyczki Polaków pod Bisztynkiem i Bartoszycami. Gdy nie otrzymywał na czas listów, posyłał gońców i prosił dworzan Bony, by nie pozostawiali go w niepewności i nie pomijali żadnej sposobności w przesłaniu korespondencji. Szczególne względy okazywał dla ochmistrza dworu Bony M. Wolskiego i pięknych pań z jej otoczenia (przesyłał im w liście do lekarza nadwornego królowej Coli Catignani 21 V już po powrocie do Ferrary swoje pozdrowienia).

Z równą serdecznością odnosiła się do kardynała d'Este królowa Bona, opiekując się troskliwie jego sprawami. Gdy sejm węgierski w Bács w 1518 r. zabronił kumulacji beneficjów i Ippolitowi d'Este groziło odebranie bogatego opactwa Tapolcza i innych tłustych prebend, na prośby Bony Zygmunt I wstawiał się za nim do króla Ludwika, jego posłów w Polsce (w marcu 1519 r.) i stanów węgierskich. W 1519 r. Bona posłała mu w podarunku dwa wielbłądy, przywiezione może z Turcji i trzymane w królewskim zwierzyńcu. Ten egzotyczny podarunek sprawił wielką przyjemność kardynałowi, zbieraczowi osobliwości; kazał nawet zrobić portret owych wielbłądów i obiecał bratu posłać ten obraz. Najczęściej otrzymywał z Polski sokoły, charty i inne psy myśliwskie; zajmował się ich doborem i przesyłką Mikołaj Wolski. Kardynał zainteresował się hodowlą sokołów u nas i w jednym z listów do brata rozpisał się obszernie o sokołach i sokolnictwie w Polsce. Ale dni jego były już policzone. 2 IX 1520 r. niespodziewanie zmarł po krótkiej chorobie w Ferrarze. Był to wielki cios dla Bony, która szczerze opłakiwała zgon swego ukochanego kuzyna. Na wiadomość o śmierci kardynała Węgrzy, od dawna krzywo patrzący na cudzoziemca, wygnali jego dwór z Jagru.

Jak wspominaliśmy, zarządzający dobrami kardynała na Węgrzech Alfonso Castarello już przed samą śmiercią swego pana schronił się w Polsce, później zaś królowa zabezpieczyła jego majątek na Węgrzech przed konfiskatą [269].

Rok przed kardynałem d'Este rozstała się z tym światem żona ks. Alfonsa, Lucrezia Borgia, z którą łączyły Bonę serdeczne wspomnienia z lat dziecinnych. Po burzliwych latach młodości zaczęła szukać pociechy w religii i dobrych uczynkach. Religijność jej przeszła nawet w bigoterię, codziennie bowiem się spowiadała, a komunię św. przyjmowała kilka razy na miesiąc. Umarła w trzydziestym dziewiątym roku życia dn. 24 VI 1519 r., wydawszy na świat nieżywe dziecko. „Niezmierny smutek nas ogarnął — pisała Bona do ks. Alfonsa — po odebraniu listu W. Wysokości, gdyśmy z niego dowiedzieli się o przedwczesnej i nieszczęsnej śmierci j. oświeconej księżnej, ukochanej przez nas nie inaczej jak rodzona matka. Niech Pan nasz przyjmie jej duszę na święty spoczynek w raju, w co niewątpliwie wierzymy z powodu świątobliwego zakończenia przez nią żywota. I nie mogliśmy się powstrzymać od łez przy czytaniu listu, rozważając ciężki smutek, jaki spadł na W. Wysokość". Po zgonie kardynała Ippolita I i Lucrezii Borgii Bona zbliżyła się do ks. Alfonsa, dbając bardzo o utrzymanie przyjacielskich stosunków z dworem książęcym w Ferrarze. Znalazła w nim oparcie dla swych politycznych planów, a zarazem stację pośredniczącą w stosunkach kulturalnych polsko-włoskich, przez którą przesunęło się dużo Polaków i przy pomocy której uzupełniała kadry swoich włoskich współpracowników. Lekarz nadworny Bony Valentino jako stały przedstawiciel Ferrary na dworze polskim przez lat blisko trzydzieści położył wielkie zasługi około zacieśnienia tych stosunków.

Między Ferrarą i Krakowem prowadzono stałą wymianę produktów obu krajów. „Na te rzeczy, które W. Wysokość przesyła karetą przybywającą z Bari — pisał Valentino do ks. Alfonsa 12 VI 1524 r. — J. K. Mość oczekuje z wielkim nabożeństwem, jak to zwykły czynić kobiety". „Zawiadamiamy W. Wysokość — donosi królowa ks. Alfonsowi 24 I 1522 r. — że otrzymaliśmy te wszystkie rzeczy, które nam wysłała i niepotrzebnie się tłumaczy przed nami, gdyż dar był najpiękniejszy, a jeszcze większa życzliwość jej, co przyjmujemy z największą wdzięcznością". W korespondencji królowej i Valentina z ks. Alfonsem spotykamy często wzmianki o artykułach spożywczych przysyłanych do Krakowa, jak wyroby cukiernicze, owoce kandyzowane (np. śliwki, zwane przez Bonę almarges, ulubiona potrawa króla), ser parmezański, sałaty itp. Valentino obiecywał za to dostarczać księciu z Polski „rzeczy nowych", nieznanych lub poszukiwanych przez Włochów. Tak np. 8 IV 1521 r. wysłał na ręce

ambasadora ferraryjskiego w Wenecji Giacoma Tebaldeo dla ks. Alfonsa jakąś rzadką broń palną, „która w Polsce jest uważana za rzecz nową i piękną", a w liście do sekretarza książęcego Bonaventury Pistofilio z 8 VI 1521 r. objaśnia go, że sobole, o które prosił, nie znajdują się w Polsce, lecz sprowadza się je z Moskwy, trudno jest więc otrzymać je w czasie wojny. Zdaje się, że z Polski dostarczano na dwór w Ferrarze głównie futra cenniejsze, konie, sobole, sokoły, psy myśliwskie. Gdy Valentino wyjeżdżał z końcem stycznia 1527 r. do Ferrary, Bona donosiła księciu, że przesyła przez niego „zwierzęta tych naszych stron".

Stała łączność utrzymywana między Krakowem i Ferrarą przez listy i posłów miała dla Bony szczególne znaczenie, ponieważ tą drogą otrzymywała najszybciej pewne wiadomości o rozwoju sytuacji politycznej we Włoszech. Tak np. po śmierci Leona X donosił ks. Alfonso Bonie i Zygmuntowi I o rozpoczęciu kroków wojennych dla odzyskania zabranych mu przez papieża posiadłości, w 1524 r. o legacji arcybiskupa kapuańskiego Mikołaja Schönberga, pośredniczącego między Franciszkiem I i Karolem V i przebiegu wojny między nimi itp. Zawarcie św. ligi w Cognac obudziło szczególne zainteresowanie Bony, prosiła więc księcia o przesłanie jej dokładnych wiadomości. Ks. Alfonso uczynił zadość życzeniu królowej, za co mu serdecznie dziękowała: „Z listu W. Wysokości z ostatniego lipca dowiedzieliśmy się szczegółowo o lidze zawartej między Jego Świątobliwością, naszym panem, królem arcychrześcijańskim, Wenecjanami i innymi mocarstwami przeciwko j. cesarskiej mości. Dziękujemy W. Wysokości, jak tylko możemy, za te awizy, które aczkolwiek otrzymaliśmy także inną drogą, nie były tak dokładne i pewne. Prosimy przeto, jeśliby coś teraz zaszło godnego uwagi, by zechciał nas zawiadomić, gdyż ponad wszystko pragniemy usłyszeć o pomyślnym końcu dla nieszczęśliwej Italii". 20 VII 1527 r. składała księciu życzenia z okazji odzyskania Modeny. Ferrara z powodu konfliktu z papieżem Klemensem VII przeszła na stronę Karola V, tym bardziej więc zależało Bonie na zorientowaniu się dokładnym co do położenia politycznego za pośrednictwem ks. Alfonsa. „Niezmierne składam dzięki W. Wysokości — pisała do niego 15 XII 1527 r. z Radomia — za różne nowe wiadomości z Włoch, o których pragnę wiedzieć bardziej niż o czymkolwiek innym, aby usłyszeć wreszcie o zjednoczeniu i pokoju dla biednych Włoch; proszę, by czyniła to nadal i łaskawie donosiła szczegółowo o dalszych postępach, chociaż bowiem z innych stron otrzymujemy także wiadomości, nie są one tak prawdziwe i bez namiętności pisane jak W. Wysokości". Ze swej strony Bona donosiła księciu o wypadkach w Polsce, ważniejszych wydarzeniach rodzinnych, sejmach, najazdach tatarskich itp. Głównym jednak

informatorem ks. Alfonsa był Valentino, który rozpisywał się obszernie zwłaszcza o stosunkach polsko-tatarskich i sprawach węgierskich, podając nieraz nieznane skądinąd szczegóły [270].

Mniej zażyłe stosunki łączyły Bonę z Federikiem II Gonzagą margrabią Mantui. Nawiązała je królowa zaraz po śmierci jego ojca Francesca († 29 III 1519), znakomitego wodza, wsławionego zwycięstwem pod Fornovo, męża Isabelli d'Este. Do Mantui zaglądali przygodnie wysłańcy królowej, jak np. w 1523 r. Galeazzo da Montagnana, bratanek Giacoma chirurga królewskiego, poseł ks. Isabelli Aragońskiej Giovanni Battista, w 1525 r. Mikołaj Węgrzyn, służebnik Bony wiozący do Neapolu akta inwestytury księstwa Bari itd. Korespondentem margrabiego na dworze polskim był chirurg królewski, Mantuańczyk Giacomo da Montagnana, od 1527 r. także Valentino. Z czasem stosunki te zacieśniły się. Królowa ułatwiała handel między Mantuą i Krakowem, który prowadził z margr. Federikiem przedsiębiorczy kupiec krakowski Aleksander Levi. Sprzedawał on margrabiemu skórki sobolowe, w zamian za co odbierał z Wenecji złotogłowie, materie srebrne i jedwabne. Za pośrednictwo otrzymywała królowa część owych drogich materii w darze od margrabiego.

Przede wszystkim zabiegała Bona o przyjaźń swej ciotki, znanej z mecenasostwa margrabiny Isabelli d'Este. W 1523 r. przez powracającego z Mantui Galeazza da Montagnana Bona otrzymała list od ks. Isabelli oraz czepeczki jedwabne i złote sporządzone według nowej mody. Dziękując margrabinie za ten dar, pisała 15 VI 1523 r. z Krakowa: „Prosimy W. Wysokość, gdy tylko jakaś moda przybrania głowy pojawi się, co do czego jesteśmy pewni, że nigdy jej nie zabraknie, ponieważ W. Wysokość jest źródłem i początkiem wszystkich pięknych mód włoskich, by zechciała przysłać nam coś pięknego i co jej się podoba, gdyż to również nie może się i nam nie podobać, a skoro W. Wysokość zechce mieć z naszych stron jakieś futra z tak różnych zwierząt, jakie tutaj się znajdują, gdy tylko wyrazi swoje życzenie, postaramy się o to, co będzie jej miłe, z gorliwością i gotowością odpowiadającą jej życzliwości". Już poprzednio, w lutym 1523 r., przesłała królowa przez powracającego do Neapolu zakonnika Giovanniego Battistę piękne sobole dla margrabiny i od tej pory wzajemne ich stosunki stały się bardzo przyjacielskie. Na list Isabelli z kondolencjami z powodu śmierci matki odpowiedziała Bona 2 VI 1524 r. w tonie serdecznym, widocznie jednak pragnęła jeszcze większego zbliżenia do swej sławnej kuzynki, ponieważ użyła jako pośredniczki jej ukochanej córki Eleonory ks. Urbino, małżonki Francesca della Rovere. W dłuższym własnoręcznie pisanym liście do margrabiny z 12 X t. r. prosiła ją, by zastąpiła jej zmarłą matkę i darzyła takim zaufa-

niem, jak gdyby była jej rodzoną córką. Dla ułatwienia korespondencji radziła jej przesyłać listy na ręce ambasadora ferraryjskiego w Wenecji, swego przyjaciela z lat młodości Giacoma Tebaldeo, skąd odbierać je będzie Gian Giacomo de Dugnano, który ma zleconą przesyłkę poczty do Polski. W latach następnych dwuletni pobyt Isabelli d'Este w Rzymie (1525—1527) i wojna tocząca się w północnych Włoszech, zakończona straszliwym złupieniem Rzymu przez wojska cesarskie, utrudniły wymianę wzajemnej korespondencji i tylko przygodnie mogła Bona porozumiewać się z margrabiną. Tak np. w 1525 r. Isabella d'Este przez pokojowca papieskiego Gonsalva del Sangro, wiozącego dla Zygmunta I w darze od papieża poświęcony miecz i kołpak, przesłała Bonie sześć czepeczków i cztery pary pończoch ostatniej mody, za co królowa dziękowała jej w liście z Krakowa 9 VI t. r.

Bona utrzymywała korespondencję także z córką Isabelli d'Este, Eleonorą ks. Urbino; zachował się z niej tylko jeden list z Krakowa z 20 VII 1527 r. z podziękowaniem za przysłane piękne czepki. Z florenckimi Medyceuszami, zwłaszcza z najbliższym jej krewnym, sławnym Giovannim dalle Bande Nere, musiały ją łączyć bliskie stosunki, chociażby dlatego, że w jego otoczeniu przebywał wychowany prawie w Polsce Giovanni Thedaldi, jednak wiadomość podana przez Janockiego i powtarzana przez późniejszych historyków, jakoby Giovanni dalle Bande Nere bawił w Polsce we wrześniu 1522 r. jako poseł papieża Hadriana VI, polega na pomyłce. Nie ulega wątpliwości, że ów sławny kondotier w tym czasie przebywał we Włoszech, prawdopodobnie więc, o ile wiadomość Janockiego jest ścisła, wspomniane poselstwo odprawiał Giovanni Thedaldi. Uważano go bowiem w Polsce za członka rodziny Medyceuszów i dlatego Wapowski nazywa go nawet Giovanni Medici [271].

Wenecja była dla Polski punktem węzłowym i niejako bramą do Włoch. Z tego powodu królowa utworzyła tutaj stałą swoją agenturę, powierzając kierownictwo spraw handlowych, bankierskich i poczty dawnemu służebnikowi swej matki Gian Giacomowi de Dugnano, kupcowi mediolańskiemu. Jak ożywione stosunki były wówczas między Polską a Wenecją, świadczy o tym list dworzanina Bony Wilhelma Jarockiego, pisany z Krakowa 13 XI 1523 r. do przyjaciela Giovanniego Foscarini, patrycjusza weneckiego. Z listu tego okazuje się, iż nawet taki rycerz kresowy jak Przecław Lanckoroński bywał w Wenecji, miał tutaj swoich przyjaciół i pozostawił długi. Polityka kościelna Bony, prowadzona na szeroką skalę od chwili jej przyjazdu do Polski, o czym na innym miejscu pomówimy, wpłynęła również na bujny rozkwit odwiecznych związków Polski z Rzymem. Różnymi więc drogami pod patrona-

tem królowej przenikały wpływy włoskie do Polski, nadając jej charakterystyczne piętno kultury włoskiego Odrodzenia. Zewnętrznym wyrazem przyjaźni polsko-włoskiej były różne odznaczenia, nadawane włoskim przybyszom przez króla i królowę. Pewną formę przejściową do właściwej dekoracji stanowiły tzw. listy familijne, udzielane przez panujących już dosyć powszechnie w XV w. Treścią takiego w formie patentu wystawionego dokumentu, który zarazem służył jako paszport, było oświadczenie władcy, że osobę wymienioną w nim uznaje stale lub czasowo za członka swego dworu. Takie wyróżnienie otrzymał 18 IX 1519 r. Włoch Placido da Placidis, patrycjusz z Sieny, dworzanin Ciołka (później przebywający na dworze Zygmunta I), w chwili gdy powracał na stały pobyt do Włoch.

Właściwą dekoracją, zastępującą późniejsze dekoracje orderowe, było pasowanie na złocistego rycerza, dokonywane przez monarchę z reguły niemal przy wielkich uroczystościach dworskich, jak hołdy i koronacje. O zaszczyt ten ubiegali się członkowie znakomitych rodów, cudzoziemcy zaś otrzymywali zazwyczaj przy tej sposobności udostojnienie herbu przez dodanie jakiejś części herbu panującego. Ceremoniał pasowania odbywał się w ten sposób, że panujący uderzał odznaczonego trzykrotnie mieczem poświęconym w ramię i wręczał mu złoty pierścień lub złoty łańcuch oraz przyjmował od niego według osobnej formuły przysięgę rycerską, zobowiązującą go do obrony wiary chrześcijańskiej, sprawiedliwości dla wdów i sierót i wierności monarsze. Ta forma odznaczenia, stosowana już w XV w. przez cesarzy i papieży, pojawia się w Polsce dopiero za rządów Zygmunta I. Spotykamy się z nią podczas uroczystości koronacyjnej królowej Bony i hołdu pruskiego; Zygmunt I pasował wówczas na złocistych rycerzy: Giovanniego Tucca z Neapolu, Guarina Cattaneo z Nowary, Colę Marię de Charis, Andreę Carducci i Vespasiana Dottulę. Niezależnie od pasowania na rycerzy złocistych dosyć często otrzymywali Włosi ze znakomitych rodów szlacheckich, pozostający w służbie królowej Bony, udostojnienie herbu przez dodanie pół orła białego do swego rodowego godła. Zdarzały się również wypadki nobilitowania Włochów przez króla i królowę, np. 20 V 1545 r. otrzymali szlachectwo polskie od Zygmunta I i od Bony bracia Sigismondo i Pietro Fanelli. Wprowadzenie zwyczaju pasowania na złocistych rycerzy miało niewątpliwie na celu dodanie blasku królewskiemu dworowi i podniesienie autorytetu monarchy. W stosunkach polskich posiadało jednak swoją wyjątkową wymowę. Duch rycerski i prądy Odrodzenia znalazły właściwy wyraz w tym symbolicznym akcie tak charakterystycznym dla epoki, którą słusznie nazwano wiekiem złotym [272].

Rozdział VI

O SPADEK JAGIELLOŃSKI

Po bitwie pod Mohaczem (29 VIII 1526), w której zginął Ludwik Jagiellończyk, dla Habsburgów nadeszła od dawna oczekiwana sposobność zagarnięcia spadku jagiellońskiego na podstawie umów wiedeńskich. Pytanie, kto zawładnie koroną czeską i węgierską, nie było także dla Polski obojętne. Graniczące bezpośrednio z Czechami i Węgrami musiała dbać o to, by panowanie nad tymi państwami nie dostało się w ręce zbyt potężnego władcy. Utrzymanie obu koron dla domu jagiellońskiego nie było jednak niezbędnym warunkiem jego mocarstwowego stanowiska na Wschodzie. Zygmunt I mógł mieć nawet poważne wątpliwości, czy połączenie unią personalną Węgier i Czech z Polską i Litwą nie było zadaniem ponad jego siły. Niełatwe przeto było postanowienie, jakie stanowisko zająć miała polityka polska wobec wygaśnięcia czesko-węgierskiej linii Jagiellonów. Mniej trudności nastręczała unia Czech z Polską aniżeli związanie z Polską korony św. Szczepana. Jeśliby Zygmunt I chciał się utrzymać na tronie węgierskim, musiałby zawrzeć pokój z Turcją za wszelką cenę i wielkim nakładem kosztów podnieść kraj z ruiny oraz dopomóc zrujnowanej zupełnie masie szlacheckiej do podźwignięcia się z upadku. Pierwszego nie mógłby uczynić bez wywołania powszechnego niezadowolenia, na drugie nie miałby środków, ponieważ z jedynych prawie dochodów, jakie pozostały, tj. z dóbr zapisanych królowej Marii, ogromnego dziedzictwa Zapolyów i Siedmiogrodu, nie mógłby korzystać nie naruszając praw posiadających je osób. Oprócz nieuniknionej walki z Turcją czekałaby Polskę także rozprawa z całą potęgą habsburską, która posiadanie Czech i Węgier uważała za nieodzowny warunek dalszego swego rozwoju.

Takie właśnie zastrzeżenia przeciwko unii polsko-węgierskiej przedstawił królowi Krzycki, gdy miał sposobność zapoznać się bliżej z stosunkami węgierskimi po bitwie mohackiej. „Te rzeczy dlatego tak obszernie przedstawiamy — pisał do Zygmunta I — iż my poddani W. K. Mości tak dalece życzyliśmy sobie wbrew jej woli, aby posiadła owe królestwa, a nie wiedzieliśmy, czego chcemy. Co za pożytek mieli nasi przodkowie z tego, że niegdyś Ludwik i Władysław byli zarazem

królami czeskimi i węgierskimi i jaką im samym przyniosło to korzyść, dostatecznie świadczy o tym historia, gdyż oprócz innych ujemnych skutków, których było wiele, z tego źródła wypłynęły zastawy dóbr królewskich i ta nadmierna wolność, która nas gubi".

Nie ulegało jednak wątpliwości, że dalsze rozpostarcie się potęgi habsburskiej, utrzymującej podejrzane stosunki z Moskwą, tak dalece zagrażało Polsce bezpośrednio, że nawet otwarte wystąpienie przeciwko ich zabiegom o pozyskanie korony czeskiej i węgierskiej, jakkolwiek połączone z trudnościami, było przecież pożądane i mogło się wydawać rzeczą łatwiejszą w tym właśnie czasie, gdy przed kilkoma zaledwie miesiącami stanęła przeciwko nim liga mocarstw europejskich pod przewodnictwem papieża, której tajnym sprzymierzeńcem był król angielski. Zjednoczenie słowiańskich Czech z Polską, powrót prastarej ziemi piastowskiej Śląska do macierzy (o czym marzyła jeszcze generacja Długosza) otwierały nowe i świetne zadania dla dynastii jagiellońskiej o nieobliczalnym wprost na przyszłość znaczeniu. Podejmując myśl polityczną Bony, od szeregu lat Zygmunt I starał się naprawić błąd popełniony na kongresie wiedeńskim i utrwalić swe wpływy w Czechach przeciwko Habsburgom. Teraz właśnie nadeszła chwila, aby zebrać owoce tyloletnich wysiłków. Zygmunt I mógł słusznie liczyć na to, że stanie za nim potężne stronnictwo narodowe ze Zdenkiem Lvem z Rożmitála, sprawujące faktycznie władzę, a tym mu bliższe, że przedstawiało kierunek katolicki i umiarkowany, zwalczający skrajne odłamy husytyzmu. Zanim jednak można było coś postanowić, należało zbadać nastroje panujące zarówno w Czechach jak i na Węgrzech.

Pierwszą wiadomość o klęsce mohackiej przywiózł do Krakowa 6 IX kupiec Karol Kuczer. Zygmunt I przebywał wtedy w Warszawie w celu uregulowania stosunków w księstwie mazowieckim po śmierci ostatniego Piasta ks. Janusza. Otaczał go liczny poczet wysokich dostojników, zarówno duchownych jak i świeckich, m. i. pierwsi jego doradcy: podkanclerzy Tomicki, biskup przemyski Krzycki, biskup kamieniecki Międzyleski, kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, podskarbi Mikołaj Szydłowiecki, marszałek Piotr Kmita i w. i. Wiadomość o klęsce pod Mohaczem otrzymała więc naprzód królowa Bona, bawiąca wówczas stale z dziećmi w Krakowie i niewątpliwie przesłała ją wraz z odpowiednim komentarzem przez spiesznego gońca swojemu mężowi. Do Dantyszka pisała 20 IX, by wybadał, co zamierza uczynić Karol V. Coraz bowiem groźniejsze wieści nadchodziły do Krakowa: 10 IX pewna wiadomość o śmierci króla Ludwika, 18 IX o zajęciu i spaleniu Budy przez Turków. Otrzymawszy pierwszą, niesprawdzoną jeszcze pogłoskę

o klęsce węgierskiej, Zygmunt I dn. 14 i 15 IX rozesłał z Warszawy listy do panów czeskich (m. in. Brzetysława Švihovskiego), na Morawy, Śląsk i Łużyce, ale ani słowem nie wspomniał o swej kandydaturze na tron czeski. Żądał tylko od stanów tych ziem przede wszystkim zastosowania środków zaradczych, by klęska pod Mohaczem nie pociągnęła jeszcze gorszych następstw i donosił, że sam dla użyczenia im w miarę możności rychlejszej pomocy udaje się do Krakowa; prosił przy tym, aby niezwłocznie zawiadomiły go, co ich zdaniem należałoby uczynić w tak trudnym położeniu.

W tym samym czasie wyprawił z Warszawy na Węgry dla zasięgnięcia języka swojego dworzanina Mikołaja Nipszyca. W pierwszym rzędzie polecił mu odszukać króla Ludwika, o którego losie jeszcze nie wiedziano, zachęcić go do wytrwania i ratowania, co jeszcze da się uratować, a zwłaszcza do przedstawienia całej grozy położenia papieżowi i cesarzowi. Listy tej treści miał Nipszyc doręczyć również magnatom węgierskim i królowej Marii, a także udać się do wojewody siedmiogrodzkiego Jana Zapolyi i napomnieć go w imieniu króla, aby w tym nieszczęściu przodował wszystkim w poświęceniu dla dobra publicznego, czego już nieraz dawał dowody. Skoro się jednak Nipszyc przekona, że król zginął, wtedy miał zachęcić panów węgierskich, by jak najprędzej przystąpili do wyboru nowego króla i wybrali takiego, który by odznaczając się roztropnością i doświadczeniem mógł królestwo węgierskie przy pomocy innych obronić i wyratować z niebezpieczeństw, które mu zagrażają. W tak ostrożny sposób król zamierzał wybadać, jakie widoki powodzenia miałaby jego kandydatura na Węgrzech, gdyż z powyższych słów instrukcji można się było domyślać, czyby właśnie król polski nie był monarchą, który przez swe doświadczenie i roztropność może obronić Węgry przed zagrażającymi im niebezpieczeństwami. Osobiście Zygmunt I był przeciwny zgłaszaniu swej kandydatury na tron czeski i węgierski, chociaż podsuwali mu tę myśl już w Warszawie niektórzy senatorowie, jak niewątpliwie Krzycki, a może i Tomicki, Międzyleski, Kmita, znający dobrze plany polityczne Bony i pozostający na jej usługach.

Nie ulega wątpliwości, że Bona, zanim jeszcze Zygmunt I powrócił do Krakowa, poczyniła pierwsze kroki, aby zapewnić mu koronę czeską. Już bowiem od końca września przebywał w Czechach agent dyplomatyczny polski, Ślązak Bernard Pretwicz, dla popierania kandydatury Zygmunta I, zanim jeszcze król zdecydował się na zgłoszenie swoich roszczeń do tronu czeskiego. Że był to wysłannik królowej, na to wskazuje, że i później jeszcze spotykamy się także na Węgrzech z agen-

tem Bony, jej ulubionym dworzaninem, wojewodzicem rawskim Janem Trzeciońskim, który w Preszburgu wywiedział się, jak dwuznaczną rolę odegrał Nipszyc, zdradzając plany królewskie stronnikom habsburskim. Wszelkie wątpliwości co do roli, jaką odegrała w tej sprawie królowa Bona, musi usunąć fakt, że Zygmunt I niewcześniej wystąpił z swą kandydaturą, aż dopiero po przyjeździe 2 X do Krakowa, gdy porozumiał się z swą żoną. W tej rozstrzygającej chwili kanclerz Szydłowiecki jakby celowo opuścił w drodze do Krakowa dwór królewski, 28 IX bawił w swym zamku w Ćmielowie, 9 X przebywał w Opatowie i dopiero 15 X przyjechał do Krakowa.

Tymczasem toczyły się długie narady na zamku wawelskim. Niełatwo było skłonić Zygmunta I do powzięcia decyzji. Zdaje się, że oczekiwał on naprzód odpowiedzi od stanów czeskich i wiadomości z Węgier, spodziewając się, że może sami Czesi zaproszą go na tron. Dopiero 9 X uczynił pierwszy krok dla poparcia swej kandydatury. W liście do stanów śląskich dał im oględnie do zrozumienia, że tylko zjednoczonymi siłami będzie można powstrzymać zwycięski pochód wrogów chrześcijaństwa. Odpowiedział królowi w imieniu stanów śląskich, zebranych na sejmiku w Grotkowie, dn. 14 X biskup wrocławski dr Jakub von Salza: niechaj król polski ze względu na swoje prawa, wynikające z bliskiego pokrewieństwa ze zmarłym królem czeskim, oraz swe wrodzone zalety postara się, by jak najrychlej otrzymali chrześcijańskiego władcę. Powołanie się na prawa dziedziczne Zygmunta I było wskazówką, kogo Śląsk pragnąłby widzieć jako swego władcę. Już 20 IX pisał ks. legnicki Fryderyk do swego szwagra ks. pruskiego Albrechta, że Śląsk przeciwny jest kandydaturze arcyks. Ferdynanda, ponieważ zwolenników ewangelii prześladuje, poddanych swoich ciemięży i Ślązacy nie mają chęci dostać się pod takie jarzmo, pod jakim jęczą Hiszpanie i Włosi. Ponieważ o królu polskim nie słychać, by zgłaszał się po koronę czeską, proponował ks. Fryderyk Albrechtowi, aby sam wystąpił ze swą kandydaturą. Arcyks. Ferdynand — pisał — skoro się przekona, że wybranym nie zostanie, zapewne nie będzie się sprzeciwiać wyborowi Albrechta. Na zaciągnięcie potrzebnej pożyczki w wysokości 200.000 złotych radził Albrechtowi zastawić lub nawet sprzedać Prusy. Albrecht wolał jednak Prusy niż Czechy, o które dopiero trzeba było się starać i bardzo żywą podjął akcję dla poparcia kandydatury Zygmunta I na tron czeski.

Także ks. Fryderyk doszedł w końcu do przekonania, że najlepiej będzie, jeśli król polski otrzyma czeską koronę. W tej sprawie pisał do Zygmunta I, zwracając mu uwagę na jego prawo dziedziczne do korony czeskiej, przysługujące mu według złotej bulli Karola IV. Pod wpły-

wem tych namów po otrzymaniu listu z 14 X od stanów śląskich Zygmunt I 19 X rozesłał listy do panów czeskich, do Wrocławia i książąt śląskich, stanów morawskich i łużyckich i powołując się w nich na złotą bullę, domagał się uznania swojego prawa do korony czeskiej. Zapewniał stany, że czyni to nie dla powiększenia swych państw, lecz jedynie dla dobra chrześcijaństwa, w przeświadczeniu, że Korona czeska potrzebuje władcy doświadczonego i rozumnego, który opierając się na swej domowej potędze mógłby powstrzymać groźny napór niewiernych. Roszczenia swoje opierał Zygmunt I na tym artykule złotej bulli z 1348 r., który postanawia, że stany czeskie mogą wybierać króla dopiero wówczas, gdy wymrą wszyscy członkowie po mieczu i kądzieli panującego w Czechach rodu królewskiego. Przeto Zygmunt I jako głowa rodu Jagiellonów uważał swe prawa za bliższe aniżeli królewny Anny, która wychodząc za mąż za arcyks. Ferdynanda otrzymała już swój posag.

Że jeszcze 19 X Zygmunt I pisał do ziem Korony czeskiej, Śląska, Moraw i Łużyc, dowodzi, jak dalece na dworze krakowskim nie zdawano sobie sprawy z ówczesnego położenia w Czechach. Tegoż dnia bowiem, a nawet znacznie wcześniej, było już powszechnie wiadomo, że ziemie Korony czeskiej nie będą dopuszczone do udziału w elekcji, więc chociażby stany śląskie, morawskie i łużyckie nawet najgorliwiej poparły kandydaturę Zygmunta I, to nie mogło mieć większego znaczenia, gdyż nie ulegało wątpliwości, iż będą musiały uznać królem tego kandydata, którego wybiorą na sejmie elekcyjnym w Pradze stany czeskie. W Czechach zaś kandydatura króla polskiego w tym czasie nie wchodziła w ogóle w rachubę[273]. Chwiejność bowiem i niezdecydowane postępowanie Zygmunta stały w rażącym przeciwieństwie do energii, przedsiębiorczości i zmysłu politycznego arcyksięcia Ferdynanda, co pozyskało mu ludzi nawet z przeciwnego obozu, podczas gdy Zygmunta I opuścili rychło jego zwolennicy. Ferdynand uważał za pewne (jeszcze 22 IX), że Zygmunt I, „który od dawna dążył do pozyskania Czech", wszystkie swoje wysiłki skieruje tylko do osiągnięcia tego celu i będzie jego najgroźniejszym rywalem spośród innych kandydatów, którzy niewątpliwie wystąpią. Obawiał się nawet, że przeciwnicy jego dojdą do porozumienia z Turcją, byle tylko nie dopuścić go na tron czeski i węgierski. W kołach panów czeskich, na czele których stał Zdenko Lev z Rożmitála, nie brak było zwolenników Zygmunta I, chociaż podnoszono zastrzeżenia z powodu jego wieku i odległości obu państw.

Śmierć króla Ludwika zastała społeczeństwo czeskie podzielone na dwa wrogie sobie obozy, rożmberski i rożmitalski, z powodu nie za-

łatwionego sporu o spadek rodu Rożmberków, zagarnięty przez Zdenka Lva z Rożmitála. Do obozu Zdenka należeli popierani przez Zygmunta I panowie ze stronnictwa narodowego, głową ich przeciwników był kanclerz czeski Adam von Neuhaus, najgorliwszy zwolennik Habsburgów. Każda ze stron liczyła na to, że popierany przez nią kandydat rozstrzygnie na jej korzyść spór o spadek Rożmberków. Stronnictwo Zdenka, zwalczające Habsburgów, musiało przeto stanąć po stronie tego kandydata, który mu da dostatecznie silne oparcie przeciwko Habsburgom. Takimi naturalnymi sojusznikami Czech byli Wilhelm i Ludwik Wittelsbachowie, książęta bawarscy. Od dawna istniały już bliskie stosunki między dworem bawarskim i szlachtą czeską, książęta bawarscy głównie bowiem z Czech werbowali swoje wojska zaciężne. Po objęciu korony cesarskiej przez Karola V obawa przed wzrostem potęgi Habsburgów popchnęła Wittelsbachów w szeregi ich przeciwników. Wittelsbachowie, gdziekolwiek tylko można było podkopać mocarstwowe stanowisko Habsburgów, maczali swoje ręce, intrygowali z św. ligą w Cognac, nawiązali stosunki z Zapolyą i mimo różnicy przekonań religijnych jako katolicy łączyli się z książętami protestanckimi. Na nich przede wszystkim zwrócili uwagę panowie czescy z obozu Zdenka Lva, zwłaszcza bracia Brzetysław, Wilhelm i Henryk Švihovscy. Przy ich pomocy agenci książąt bawarskich, bracia Wolfgang i Zygmunt Stachowie von Pürgles (pochodzący z czeskiej rodziny szlacheckiej osiadłej w Bawarii), już we wrześniu zwerbowali do obozu zwolenników kandydatury bawarskiej wielu panów i szlachty, m. in. samego Zdenka Lva.

Jeszcze wcześniej zorganizowała się partia Habsburgów dzięki obrotności czynnego już od 12 IX w Czechach agenta Habsburgów, szlachcica czeskiego pozostającego w ich służbie, Jana Mrakeša z Noskova, znanego nam dobrze z swych poselstw do królów Władysława i Ludwika. Na wiadomość o klęsce mohackiej arcyks. Ferdynand i jego małżonka wyprawili go z Linzu do kanclerza Adama von Neuhaus i panów z Rożmberka z listami z 10 IX, w których powołując się na swe prawa dziedziczne oraz wynikające z umów zawartych między Czechami i Habsburgami, prosili ich o wskazanie im najpewniejszej drogi do objęcia korony czeskiej. Oprócz Wittelsbachów i Habsburgów zgłosili swe kandydatury: elektor saski Jan i jego syn Jan Fryderyk, książę saski Jerzy, król francuski Franciszek I i Joachim, margrabia brandenburski. Początkowo myśleli o koronie także dwaj panowie czescy, Zdenko Lev z Rożmitála i Wojciech z Pernšteina. Od września agenci tych kandydatów kręcili się wśród panów czeskich i licytowali się wzajemnie w obietnicach, starając się pozyskać jak najwięcej zwolenników. Gdy

jeszcze nie było pewnej wiadomości o śmierci króla Ludwika, Zdenko Lev rozesłał 11 i 14 IX listy do najwybitniejszych panów czeskich, oświadczając się za rychłym zwołaniem sejmu. Niebawem jednak doszedł do przekonania, że lepiej będzie przed zwołaniem sejmu odbyć naradę z wyższymi urzędnikami i sędziami Korony czeskiej. Wspólnie przeto z Karolem ks. ziębickim zwołał zjazd wyższych urzędników do Pragi na 15 IX. Postanowiono na nim zwołać sejm na 6 X, który poprzedziły sejmiki ziemskie i zjazd miast królewskich (25 IX).

Arcyksiążę Ferdynand słał do Czech jedno poselstwo za drugim: 20 IX wystawił instrukcje dla Zygmunta von Polheim, Wolfganga Volkera i Mikołaja von Rabenhaupt, polecając im zwrócić się do najwyższego starosty Czech Karola ks. ziębickiego z prośbą o pomoc dla uzyskania korony czeskiej, 24 IX dał pełnomocnictwa swoim posłom na sejm czeski Jerzemu von Puchheim, Zygmuntowi von Dietrichstein i Janowi von Starhemberg, którzy razem z poprzednio wysłanymi mieli prosić stany o uznanie arcyksięcia królem czeskim na podstawie jego praw dziedzicznych i umów czesko-habsburskich. Posłowie habsburscy przybyli do Pragi 1 X i mieli czas jeszcze przed otwarciem sejmu rozpatrzyć się w położeniu i nawiązać układy z panami czeskimi. Przekonali się rychło, że kandydatura habsburska nie jest popularna, a powołanie się na prawo dziedziczne może jej jeszcze więcej zaszkodzić. Czesi obawiali się, że Ferdynand wystąpi przeciw przywilejom stanowym (jak to uczynił po objęciu rządów w Austrii), będzie otaczał się cudzoziemcami, dopuści do udziału w rządach nie lubianą powszechnie królowę Marię itp. Radzili przeto posłowie Ferdynandowi, by starał się ująć sobie Czechów przez przyjęcie na siebie zobowiązania spłaty wszystkich długów królewskich, odzyskania należącej niegdyś do Czech ziemi luksemburskiej, nawet w ostateczności wcielenia do Czech krajów austriackich, o czym krążyły już pogłoski rozszerzane przez habsburskich przyjaciół.

Nie próżnowali również agenci bawarscy. Grono ich powiększył Jan Weissenfelder, wysłany na sejm czeski w początkach października z obszernymi pełnomocnictwami. Idąc za radą popierającego kandydaturę bawarską kupca praskiego Michała Karga, szafowali oni hojnie obietnicami, wykaz zaś łapówek (czyli „szafranu") przeznaczonych przez nich na przekupienie panów czeskich wymienia kilkadziesiąt tysięcy złotych (m. in. miał otrzymać sam tylko pan Zdenko Lev Rožmitála 50.000 zł). Z dnia na dzień kandydatura bawarska zyskiwała coraz więcej zwolenników wśród szlachty i tylko niektóre możne rody, trzymające z kanclerzem Adamem von Neuhaus, jak Rožmberkowie, Pflugo-

wie, Schlickowie, stały wiernie po stronie Habsburgów. W tych trudnych warunkach nadzwyczajna zręczność dyplomatyczna poselstwa habsburskiego oddała Ferdynandowi nieocenione usługi. Już w dniu otwarcia sejmu (8 X) zgłosili oni urzędowo kandydaturę Ferdynanda, unikając wyraźnego powołania się na jego prawa dziedziczne jak również i przyznania stanom prawa wolnego wyboru. Ogólna obietnica spłacenia długów królewskich „za radą stanów", dzięki temu ostatniemu zastrzeżeniu, nie nakładała na Ferdynanda zbyt krępujących zobowiązań, wywołała natomiast w sejmie dobre wrażenie. Nazajutrz otrzymał posłuchanie przed sejmem Jan Weissenfelder. Obiecywał on więcej jeszcze, aniżeli pozwalała mu na to jego instrukcja, m. i. że ks. bawarski w razie wyboru na króla czeskiego spłaci wszystkie długi Korony czeskiej w ciągu trzech miesięcy i że stale będzie przebywał w Czechach.

Dla poparcia Weissenfeldera wysłali ks. bawarscy do Pragi 11 X uroczyste poselstwo, w skład którego wchodzili: marszałek Jan zum Degenberg, namiestnik dolno-bawarski Zygmunt von Schwarzenstein i marszałek nadworny Ludwik von Pienzenau. 10 X było już powszechnie wiadomo, że ostateczna walka wyborcza będzie się toczyć tylko między kandydaturą bawarską i habsburską, koło których zgrupowały się dwa przeciwne obozy, rożmitalski i rożmberski. Inne kandydatury, m. in. kandydatura Zygmunta I, nie miały żadnych widoków powodzenia. 11 X zgłosili się do Weissenfeldera agenci polski i francuski i oświadczyli mu, że jeśli ma być wybrany królem książę niemiecki, to gotowi są poprzeć kandydaturę bawarską, byle nie dopuścić Ferdynanda do tronu. Agent francuski obiecywał książętom bawarskim wszelką pomoc ze strony króla francuskiego. Deklaracja polsko-francuska jeszcze bardziej spopularyzowała wśród szlachty kandydaturę bawarską, ale również i jej przeciwnicy nie opuszczali rąk. Tak np. w dn. 10 X Adam von Neuhaus urządził w swym domu agitacyjne zebranie panów i szlachty, na którym prawdopodobnie udało mu się przeciągnąć do obozu austriackiego skrajny odłam husycki Braci Czeskich, prześladowany przez stronnictwo katolickie Zdenka Lva z Rożmitála. Także sejm praski stał się widownią ostrych starć między posłami habsburskimi i bawarskimi. Posłowie bawarscy, wysłani 11 X, stawili się przed sejmem 17 X w towarzystwie Weissenfeldera i nie tylko potwierdzili wszystkie jego obietnice, lecz jeszcze dodali zobowiązanie ks. bawarskich do utrzymywania własnym kosztem na obronę Czech 15 do 20.000 wojska. Tego już było posłom habsburskim za dużo. Nazajutrz 18 X złożyli sejmowi deklarację, że nie po to przyjechali do Pragi, aby frymarczyć koroną czeską i są przekonani, iż stany czeskie nie uznają

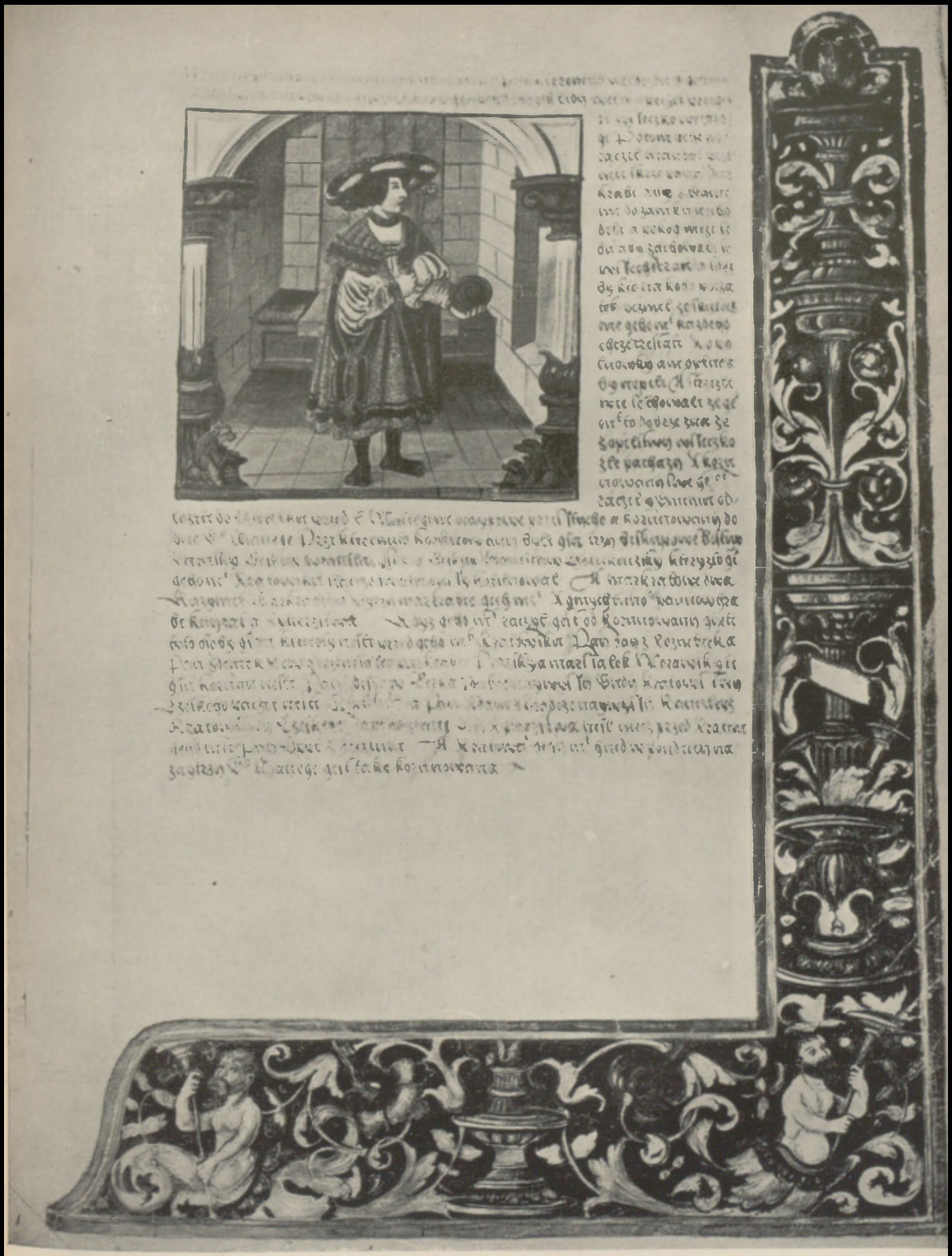
takiego postępowania, to zaś, co raz przyrzekli, gotowi są dotrzymać. Na replikę habsburską odpowiedział Weissenfelder 20 X, zbijając zarzut frymarku koroną i wyrażając ubolewanie z powodu rozszerzanych pogłosek, jakoby ks. bawarscy nie mieli zamiaru spełnić swych obietnic. Było to już ostatnie przemówienie poselstw zagranicznych przed sejmem, którego stany w milczeniu wysłuchały, pozostawiając je bez odpowiedzi, podczas gdy poprzednie oświadczenie posłów habsburskich zyskało ogólne uznanie.

Nieprzeciętna zręczność dyplomatyczna, z jaką posłowie habsburscy prowadzili kampanię wyborczą, wpłynęła na zmianę nieprzychylnych początkowo dla arcyks. Ferdynanda nastrojów. Dużo taktu okazali, gdy przyszło im zająć stanowisko wobec uchwały sejmowej z 12 X, odrzucającej prawa dziedziczne arcyks. Anny. Sejm po zbadaniu przez specjalnie wydelegowaną komisję przywilejów Korony czeskiej, zwłaszcza złotej bulli Karola IV z 1348 r. orzekł: „Ponieważ za życia króla Władysława królewna Anna, małżonka arcyksięcia, została wydana za mąż, a więc od praw dziedzicznych oddalona, a potem król Ludwik został koronowany na króla czeskiego i po śmierci króla Władysława uznany jego następcą, żadnych natomiast nie pozostawił dziedziców męskich lub żeńskich, także ponieważ wszelkie prawa dziedziczne obowiązują naprzód a nie wstecz, przeto nie uznaje się, by królestwo czeskie przypadało komu prawem dziedziczenia, mogą więc stany swobodnie wybrać króla według zwyczajów i wolności tegoż królestwa". Dnia następnego w imieniu poselstwa habsburskiego Rabenhaupt wyraził ubolewanie, że sejm nie oglądając się na arcyks. Ferdynanda i jego małżonkę przyznał sobie prawo wolnego wyboru króla, lecz skoro to się już stało, jest głęboko przekonany, iż stany wezmą pod uwagę wielką życzliwość arcyks. Ferdynanda dla królestwa czeskiego i jego tylko przyjmą za swego pana. Następnie wyjaśnił to, co poprzednio mówił Starhemberg o zapłaceniu długów koronnych „za radą stanów", co niektórzy tłumaczyli w znaczeniu pieniężnej pomocy, a co rozumieć należy, iż Ferdynand chce zapłacić te długi, które stany za słuszne uznają. Deklaracje posłów habsburskich wywarły bardzo korzystne wrażenie i wzbudziły pełne zaufanie do ich ofert. Skorzystał z tego Jan Mrakeš, by w myśl otrzymanych właśnie od arcyks. Ferdynanda poleceń przeciągnąć na stronę habsburską Zdenka Lva z Rožmitála i całe jego stronnictwo. Tuż przed elekcją zaproponował mu w imieniu arcyksięcia spłatę wszystkich zapisów poczynionych na jego korzyść przez królów Władysława i Ludwika (wartości około 50.000 zł), przyjęcie do łaski jego i wszystkich jego przyjaciół oraz zachowanie ich przy wszystkich

prawach i przywilejach. Za tę dosyć wysoką cenę partia habsburska pozyskała swego największego przeciwnika, a tym samym wybór Ferdynanda był już przesądzony. Sejm wyłonił komisję złożoną z 24 członków i powierzył jej elekcję króla. 23 X komisja wybrała jednomyślnie arcyks. Ferdynanda i nazajutrz na pełnym posiedzeniu sejmu publicznie ogłoszono jego wybór na króla czeskiego. Prawdopodobnie dopiero w sam dzień elekcji przybył wysłaniec Zygmunta I z listem z 19 X zgłaszającym prawa dziedziczne króla polskiego do czeskiej korony.

Porażka dyplomatyczna Polski była dotkliwa. Przez swą chwiejność i niezdecydowanie Zygmunt I pozbawił się owoców wieloletnich wysiłków dyplomatycznych, mających na celu zjednoczenie Czech z Polską. Natomiast na uznanie zasługuje działalność agenta polskiego w Czechach. Wraz z posłem francuskim starał się on najprzód o przedłużenie obrad sejmowych, póki nie nadejdzie oficjalne poselstwo polskie z urzędowym zgłoszeniem kandydatury Zygmunta I, a gdy widział, jak z dnia na dzień malały widoki wyboru króla polskiego, poparł kandydaturę bawarską, aby nie dopuścić Ferdynanda do tronu czeskiego. Działał zaś niewątpliwie według wskazówek królowej i w myśl otrzymanych od niej instrukcji. Że Bona była właśnie inspiratorką zabiegów polskich o czeską koronę, wskazują na to dalsze ślady. Jak wspomnieliśmy, stany śląskie życzyły sobie wyboru Zygmunta I na króla czeskiego i sprawą tą zajął się gorliwie ks. Fryderyk legnicki i ks. pruski Albrecht. Ks. Albrecht naradzał się często z swym „zaufanym przyjacielem i bratem", kanclerzem Szydłowieckim i przesłał na jego ręce memoriał wykazujący prawa Zygmunta I do korony czeskiej według złotej bulli Karola IV. Uznając tron czeski jako spadkowy a nie elekcyjny, dowodził, że jeśli stany czeskie przystąpią do wyboru króla, to nie może to mieć żadnego znaczenia i radził królowi, by poparł stanowczo swe słuszne prawa do korony czeskiej. Ponadto spisał własnoręcznie kilka memoriałów do Ferdynanda i stanów czeskich dla użytku króla polskiego, lecz Zygmunt I oświadczył mu w liście z dn. 8 XII, że po dokonanym już wyborze nie myśli sprzeciwiać się Ferdynandowi i stawać spory z Czechami o to, czy mają oni prawo do wolnej elekcji czy nie. Dla omówienia tych spraw wyjeżdżał ks. Albrecht na Śląsk.

Właśnie w tym czasie wypłynął niezwykle interesujący projekt wymiany Śląska na włoskie dziedzictwo królowej Bony. W grudniu przebywał na Śląsku margrabia Kazimierz, brat ks. pruskiego Albrechta, zaufany doradca arcyks. Ferdynanda. Niewątpliwie za jego pośrednictwem Albrecht doręczył Ferdynandowi powyższy projekt polski. Kto był jego autorem? Prawo do dysponowania księstwem Bari miała wyłącznie kró-



Monogramista D. B.

Kraków, Biblioteka Jagiellońska

Ferdynand I, król czeski (1527)
Miniatura z kontynuacji kroniki czeskiej Pulkavy
Oleśnica 1531



L. Cranach sen. Braunschweig, Herzog Anton Ulrich-Museum

Albrecht ks. pruski (1528)

lowa Bona, oczywiście za zezwoleniem swego męża jako prawnego opiekuna, żadne przeto układy bez jej wiedzy i zgody nie mogły być prowadzone w sprawie zamiany jej włoskiego dziedzictwa na ziemie śląskie. Zygmunt I, jak wynika z jego listu do ks. Albrechta z 8 XII, nie umiał czy też nie chciał wyzyskać swoich domniemanych praw dziedzicznych do korony czeskiej, chociażby dla otrzymania jakiegoś odszkodowania. Wiemy ponadto, że nigdy nie myślał o rewindykacji Śląska i nawet wówczas, gdy Bona chciała go nakłonić do starania się o księstwo głogowskie w 1522 r., odrzucił jej projekt stanowczo. Można więc przypisać z pełnym prawdopodobieństwem autorstwo projektu zamiany księstw śląskich na Bari królowej Bonie. Wiedziała królowa, że stany śląskie pragną przejść pod panowanie Zygmunta I i czują się dotknięte z powodu niedopuszczenia ich do elekcji króla czeskiego. Przy tak sprzyjających warunkach, gdy ponadto przynależność państwowa Śląska do Czech lub Węgier była ciągle jeszcze kwestią sporną, nadarzyła się wyjątkowa możliwość wyzyskania domniemanych praw dziedzicznych króla polskiego do czeskiej korony dla odzyskania prastarej polskiej ziemi piastowskiej. Leżało to również w ramach polityki dynastycznej Bony, zmierzającej do utworzenia silnych podstaw materialnych dla Jagiellonów celem utrwalenia ich na tronie i wzmocnienia władzy królewskiej. Śląsk ze względu na swoje geograficzne położenie i znaczenie gospodarcze dla Polski nadawał się znakomicie do tego celu. Dlatego Bona gotowa była ponieść ofiarę z swych księstw włoskich, zwłaszcza że utrzymanie ich połączone było, jak widzieliśmy, z tylu trudnościami. Projekty unii dynastycznej z Czechami i rewindykacji Śląska stanowią chlubną kartę politycznej działalności królowej. Jeszcze na sejm śląski w Głubczycach w dn. 5 XII stawił się Bernard Pretwicz, by skłonić stany śląskie do połączenia się z Polską. Jednakże urzeczywistnienie tych planów wymagało przeprowadzenia zdecydowanej i energicznej akcji, której bez należytego poparcia ze strony Zygmunta I królowa sama nie mogła się podjąć. O tym zaś, by Ferdynand bez szczególnego ze strony Polski nacisku zrezygnował ze Śląska, nie można było nawet marzyć [274].

Z śmiałych projektów Bony wyciągnął Zygmunt I przynajmniej ten wniosek, że można by sprawę państwowej przynależności Śląska wygrać jako atut dla pogodzenia obu rywali do korony węgierskiej (Zapolyi i Ferdynanda) i odwlec jak najdłużej zhołdowanie Śląska przez nowego króla czeskiego. Wkrótce po otrzymaniu pewnej wiadomości o śmierci króla Ludwika arcyksiężna Anna, małżonka Ferdynanda, wysłała poselstwo do krajów Korony czeskiej, polecając się opiece tych ziem. W tym

czasie stany zebrane na sejmie morawskim w Bernie (23 IX) odpowiedziały na list Zygmunta I z 14 IX, aby ich w tak wielkim niebezpieczeństwie nie opuszczał i udzielił im pomocy do powstrzymania najazdu tureckiego. Dopiero 16 X z Linzu wysłał arcyks. Ferdynand poselstwo na sejm morawski do Ołomuńca, wzywając stany, aby uznały go za swego pana na podstawie dziedzicznych praw do korony czeskiej jego małżonki. Sejm w Ołomuńcu, zwołany w listopadzie już po wyborze Ferdynanda na króla czeskiego, uznał dziedziczne prawo do korony czeskiej arcyks. Anny i jej małżonka pod warunkiem, że pozostawią margrabstwo morawskie przy jego dawnych prawach i przywilejach. Wybrana na sejmie delegacja stanów miała zawieźć do Wiednia uchwalone przez sejm artykuły, od których zatwierdzenia uzależniono uznanie królem Ferdynanda.

Jedynie tylko czczą formą było uznanie Ferdynanda królem czeskim na Łużycach. Odbyło się ono w obecności posłów Ferdynanda na sejmie w Lubinie 17 XII. Stany łużyckie prosiły także o potwierdzenie swoich przywilejów. Również sejm śląski obradujący w Głubczycach (Leobschütz) po wysłuchaniu w dn. 5 XII poselstwa Ferdynanda uznał prawa dziedziczne Anny do korony czeskiej pod warunkiem: 1. zatwierdzenia praw i przywilejów śląskich, 2. zabezpieczenia praw stanów śląskich do udziału w elekcji króla czeskiego, 3. odpowiedniego uregulowania roszczeń węgierskich do Śląska. Dla przedstawienia swych żądań Ferdynandowi sejm śląski wysłał do Wiednia delegację, w skład której wchodzili margrabia Jerzy brandenburski i Fryderyk ks. legnicki. Delegacja przedłożyła 11 I 1527 r. daną sobie instrukcję, obejmującą dwanaście artykułów dotyczących głównie wewnętrznych spraw Śląska i otrzymała przychylną odpowiedź od Ferdynanda, który przeważną część artykułów zatwierdził w myśl żądań stanów. Ferdynand i Anna wyjechali 27 I 1527 r. do Pragi na koronację i dla przyjęcia hołdów od stanów czeskich, śląskich, morawskich i łużyckich[275]. Ferdynand postępował więc systematycznie według obmyślanego planu. Zabezpieczając sobie w pierwszym rzędzie posiadanie korony czeskiej, równocześnie torował drogę okupacji austriackiej na Węgrzech, gdzie musiał się liczyć z wystąpieniem przeciwko sobie dwóch groźnych przeciwników: stronnictwa narodowego węgierskiego pod przewodnictwem Jana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego i całej potęgi tureckiej.

Wśród powszechnego zamętu, wywołanego najazdem tureckim, w pierwszych dniach września 1526 r. zaczęły się tworzyć w Preszburgu na granicy austriackiej, dokąd na pierwszą wiadomość o klęsce mohackiej przeniosła się królowa wdowa Maria, zawiązki stronnictwa austriackiego.

Utworzyli je wpływowi magnaci węgierscy: Tomasz Szalaházy, biskup weszpremski, Stefan Brodarics, kanclerz i biskup syrmijski, Franciszek Batthyány, ban Chorwacji i Aleksy Turzo, wkrótce zaś przyłączył się do nich pierwszy dostojnik królestwa, jeden z najbogatszych i najpotężniejszych magnatów Stefan Batory, sędziwy palatyn węgierski. Pozyskanie Batorego przyniosło Ferdynandowi niemałą korzyść, ponieważ podczas bezkrólewia palatyn był właściwym regentem królestwa i on tylko miał prawo zwoływać sejmy. Szczupłe grono panów zgromadzonych w Preszburgu nie mogło jednak uważać się za reprezentację królestwa. Przez jakiś czas dwór wiedeński wraz z skromnym zawiązkiem austriackiego stronnictwa oczekiwał bezczynnie wyjaśnienia sytuacji, pozostając w niepewności, co stronnictwo narodowe zamyśla począć i jakie są dalsze plany tureckie. Soliman po zajęciu i spaleniu Budy w dn. 12 IX rozpoczął 17 IX odwrót. Ferdynand, zajęty właśnie wysyłaniem posiłków do Włoch, nie mógł nawet marzyć o wystąpieniu przeciwko Turkom, toteż ów niespodziewany odwrót Solimana był dla niego wypadkiem prawdziwie opatrznościowym. Niemniej położenie jego było nadzwyczaj trudne i przez długi czas wahał się w wyborze środków, jakie ma zastosować dla pozyskania korony węgierskiej.

Pierwszy projekt, jaki wypracowano w Wiedniu, aby panowie węgierscy przebywający w Preszburgu porozumieli się z „należącymi do rozsądniejszego odcienia" i z grona swego wysłali poselstwo z zaproszeniem Ferdynanda na tron na podstawie jego praw dziedzicznych, uznano w Preszburgu za nieodpowiedni w ówczesnej sytuacji. Zapolya przebywający w Szegedynie na czele licznej armii stanowił jedyny punkt oparcia, przy którym wielu znakomitych panów i szlachty szukało teraz schronienia. Na niego zwrócone były oczy całej niższej szlachty, która tak wiernie wspierała go do tej pory w walce z stronnictwem dworskim. Rozbudzona pod wpływem narodowej klęski nienawiść do Niemców jako głównych sprawców upadku Węgier wywołała w społeczeństwie nastroje, których wyrazem była już w 1505 r. uchwała sejmowa wykluczająca obcych książąt od tronu węgierskiego. Tak sprzeczne zasady, jak prawa Ferdynanda oparte na traktatach i będąca wyrazem woli narodowej uchwała z 1505 r., nie dały się pogodzić i musiały w końcu doprowadzić do krwawego starcia.

Ferdynand nie chciał od razu rozpocząć wojny, a nie wiedząc, co zamierza uczynić jego przeciwnik, musiał postępować bardzo ostrożnie, aby nie zamykać drogi do wzajemnego porozumienia i przy sprzyjających warunkach przeciągnąć na swoją stronę przynajmniej tych panów węgierskich, którzy z konieczności znaleźli się w obozie Zapolyi. To

jedno nie ulegało wątpliwości: tylko na podstawie praw dziedzicznych oraz traktatów oedenburskich (1463) i preszbursko-wiedeńskich (1491 i 1515) mógł Ferdynand kusić się o pozyskanie korony węgierskiej. Wskutek tego długo wahał się dwór wiedeński, musząc omijać na razie jedyną drogę prowadzącą do tronu, tj. energiczne poparcie praw Ferdynanda siłą zbrojną. Tymczasem przygotowania do wyniesienia Zapolyi na tron węgierski odbyły się w okolicy nie dotkniętej przez najazd turecki, gdzie Zapolya posiadał rozległe dobra dziedziczne i najwięcej liczył zwolenników. Biskup jagierski Paweł Várdai zwołał wraz z podskarbim Dóczym szlachtę okoliczną i przedstawicieli miast Górnych Węgier na naradę do Miskolcza, a 14 X odbył się liczniejszy jeszcze zjazd w Tokaju, na którym pojawił się sam Zapolya. Na tym zjeździe dzięki zabiegom Stefana Verbőcziego, przywódcy szlachty, uchwalono w zasadzie wybór Zapolyi i zwołano na 5 XI do Székesfejérváru sejm elekcyjny, nakazując wszystkim powołanym stawić się osobiście pod grozą konfiskaty dóbr.

Natychmiast po odebraniu pierwszych wiadomości o zjazdach stronnictwa narodowego pomyślano także w Preszburgu o formalnym zwołaniu sejmu. Dla naradzenia się w tej sprawie odbył się dn. 14—18 X w Hainburgu zjazd Ferdynanda z królową Marią i głównymi przedstawicielami austriackiego stronnictwa. Szczęśliwym dla Ferdynanda zbiegiem okoliczności przybył w tym czasie do Preszburga agent Zapolyi Benedykt Bekényi, wysłany przez Verbőcziego, by próbował nawiązać układy o małżeństwo między Zapolyą i królową wdową Marią, ponieważ stronnictwo narodowe spodziewało się w ten sposób zażegnać burzę grożącą im od Habsburgów. Bekényi nie taił przygotowań do wyboru Zapolyi, w samą więc porę Ferdynand został uprzedzony o zamiarach przeciwników, jakkolwiek nie uważał jeszcze tych pogłosek za pewne. W Hainburgu łudzono się do ostatka nadzieją, że może uda się powstrzymać wojewodę siedmiogrodzkiego od zabiegów o koronę, ponieważ zaś nie powrócił jeszcze poseł, którego wysłano do niego we wrześniu, postanowiono wyprawić do niego ponownie drugiego posła, by obietnicą łaski i korzyści sprowadzić go z niebezpiecznej drogi, wiodącej do zbrojnego zatargu z potęgą habsburską. Na zjeździe hainburskim zapadły jeszcze inne ważne uchwały, mające zasadnicze znaczenie dla polityki austriackiej w sprawie węgierskiej. Przyjmując jako podstawę wszelkich poczynań zasadę legitymizmu, poruczono królowej Marii i palatynowi Batoremu zwołanie sejmu do Komarna na 25 XI nie dla elekcji nowego króla, gdyż Ferdynand opierał się wyłącznie na swoim i małżonki swej „prawie dziedzicznym", lecz dla uznania tego

prawa przez stany na sejm zgromadzone. Sejm miał się odbyć przez reprezentację i w tym celu rozesłano agentów w rozmaite strony królestwa, by sprowadzili posłów z każdej części Węgier. Starano się zachować wszelkie pozory legalności dla tym większego podkreślenia bezprawności i nieformalności zjazdów stronnictwa narodowego. Co więcej, podjęto już wówczas myśl, by przedstawić w drodze szeroko zakreślonej akcji dyplomatycznej obronę kandydatury Ferdynanda jako wspólną sprawę chrześcijaństwa i wszystkich monarchów, Zapolyę zaś jako awanturniczego uzurpatora i sprzymierzeńca Turków. W pierwszym rzędzie postanowiono rozpocząć rokowania dyplomatyczne z Polską, najbliższym sąsiadem zainteresowanym sprawą węgierską.

Już w kilka dni po zjeździe hainburskim wyjechał z Wiednia w poselstwie do króla Zygmunta I Tomasz Kammerer, biskup Wiener Neustadt. W tym samym czasie podążał do Krakowa wysłannik zjazdu tokajskiego z zaproszeniem króla polskiego, jako pana miast spiskich, na sejm elekcyjny w Székesfejérvárze. Kammerer przybył do Krakowa 31 X i tegoż dnia doręczono królowi zaproszenie zjazdu tokajskiego. Zygmunt I początkowo nie zamierzał ubiegać się o koronę węgierską. Gotów był przyjąć ją, o ile zaproszą go na tron sami Węgrzy. Takie przynajmniej wskazówki otrzymał Mikołaj Nipszyc, wysłany jeszcze z Warszawy na Węgry z listami do królowej Marii, Jana Zapolyi i panów węgierskich. W drodze do Krakowa w Iłży otrzymał król pierwsze bezpośrednie wiadomości, które brzmiały zachęcająco. Był to list od biskupa jagierskiego Pawła Várdaia z 13 IX, doręczony mu przez archidiakona jagierskiego. „Do W. Królewskiej Mości jakby do wieży ochronnej uciekamy się" — pisał Várdai i zaklinał króla, by pospieszył na pomoc Węgrom, brak im bowiem tylko wodza, pod sztandarem którego wszyscy powstaną dla ratowania ojczyzny. Na ten apel odpowiedział Zygmunt I 27 IX ogólnymi obietnicami, że uczyni wszystko co możliwe dla ratowania Węgier. Wiadomością tą podzielił się zaraz Tomicki z królową Boną, zapowiadając przyjazd króla do Krakowa na 2 X. W końcu września w drodze koło Św. Krzyża Zygmunt I otrzymał już pewną wiadomość o śmierci króla Ludwika. Przywiózł ją poseł królowej wdowy Marii, sekretarz Jerzy Żabka. Równocześnie z nim przybył wysłannik kanclerza Stefana Brodaricsa, Erazm Gerlachowski. Brodarics w liście do Krzyckiego i Tomickiego, wysłanym 6 IX z Preszburga, wyrażał jeszcze wątpliwość co do śmierci króla Ludwika. Po przyjeździe do Krakowa Zygmunt I wysłał do Preszburga dworzanina Żórawińskiego, by zasięgnął języka, Tomicki zaś prosił węgierskiego kanclerza o zawiadomienie, jakie plany mają panowie węgierscy, jakimi środkami do obrony kraju rozporzą-

dzają i kogo by na króla wybrać zamierzali, a zarazem oświadczył, że król polski nie myśli opuścić królestwa węgierskiego, choćby położenie kraju było jak najgorsze, było tylko mu doradzono, jaką drogą może mu najskuteczniej pomóc. Już w tych pismach widać ukrytą myśl, że najlepiej by było, gdyby Węgrzy powołali Zygmunta na osierocony tron.

W pierwszej połowie października nadeszły odpowiedzi panów na poselstwo Nipszyca i to z dwóch przeciwnych obozów: austriackiego i narodowego. Wiadomości z Preszburga przywiózł Marcin Lisiecki, dworzanin zmarłego króla. Tą drogą dowiedział się Zygmunt I o patriotycznym stanowisku Jana Bornemisszy, który nie chciał wydać nikomu preszburskiego zamku, póki nowy król nie zostanie wybrany. Jak w instrukcji Nipszyca tak w liście do Bornemisszy zachęcał go król do wytrwania i wpływania na swych ziomków, by wybrali takiego króla, który by odznaczając się roztropnością i doświadczeniem mógł w połączeniu z innymi sąsiednimi państwami obronić królestwo węgierskie i wyratować z niebezpieczeństw, które mu zagrażają. Z odpowiedzi panów stronnictwa austriackiego widać, że plany swoje chcieli zachować w tajemnicy przed dworem polskim i nie liczyli na jego pomoc. W listach z dn. 29 IX i 2 X Aleksy Turzo i Stefan Brodarics poza ogólnym przedstawieniem spustoszenia Węgier nic nie donoszą królowi o swoich i królowej Marii zamysłach, chociaż już wówczas pracowali gorliwie nad zapewnieniem korony Ferdynandowi. Natomiast wielkie nadzieje mógł obudzić na dworze krakowskim list Jana Zapolyi z 30 IX do króla i kanclerza Szydłowieckiego. Zapolya prosił Szydłowieckiego, by skłonił króla do wysłania wezwania do szlachty węgierskiej, by jak najszybciej pomyślała o własnym bezpieczeństwie i ratowaniu resztek królestwa; polecał ponadto Zygmuntowi I swoje usługi, „nie mniejsze niż ktokolwiek inny w tym królestwie może mu oddać". Niewątpliwie w związku z tym listem było wezwanie Zygmunta I z 11 X do szlachty węgierskiej, by póki czas „wspólnie z sąsiadami" pomyślała o ratowaniu Węgier. „Bądźcie przekonani — pisał król — że ile tylko sił i zasobów państw i królestw naszych starczy, wam i temu królestwu waszemu węgierskiemu w żadnym wypadku nie omieszkamy służyć radą i pomocą". Przypuszczalnie z tymi listami do szlachty i panów węgierskich pospieszył na Węgry dworzanin królowej Bony, wojewodzic rawski Jan Trzcieński. Widocznie resztki wątpliwości, jakie żywił Zygmunt I, potrafiła rozproszyć królowa Bona i skłonić męża do wystąpienia jawnie z swą kandydaturą, chociaż nie brakło wśród doradców królewskich głosów ostrzegawczych i to z kół bynajmniej nie sprzeciwiających się zamiarom królewskim, jak Krzycki i Tomicki, zwracających mu

uwagę, by nie ufał zbytnio zapewnieniom Zapolyi, który nie pominie sposobności zdobycia dla siebie korony węgierskiej [276].

W takich warunkach otrzymał król zaproszenie na sejm elekcyjny w Székesfejérvárze. Załączone do niego pismo Zapolyi do Zygmunta I, pełne pochlebnych dla niego wyrazów z ofiarowaniem usług i wyjaśnieniem, iż to, co postanowiono, uczyniono „mając na uwadze godność króla polskiego", mogło tylko utwierdzić go w przekonaniu, że Zapolya wraz z całym stronnictwem narodowym poprze jego kandydaturę. Dwór polski musiał być więc w niemałym kłopocie, gdy w tym samym dniu, w którym król wyznaczył jako posłów do Jana Zapolyi i na sejm w Székesfejérvárze dwóch swych najlepszych dyplomatów, Andrzeja Krzyckiego i Stanisława Sprowskiego, kasztelana bieckiego, zjawił się w Krakowie poseł arcyksięcia Ferdynanda Tomasz Kammerer, biskup Wiener Neustadt. Ferdynand nie przypuszczał, by Zygmunt I miał zamiar ubiegać się o koronę węgierską, na wszelki jednak wypadek polecił Kammererowi wystąpić z roszczeniami do Mazowsza, gdyby odpowiedź króla na jego żądania wypadła niepomyślnie. Przypomniano sobie bowiem w Wiedniu, że przed dwoma wiekami Mazowsze było lennem Korony czeskiej, a więc pośrednio cesarstwa, tylko nie pomyślano o tym, że później w układzie z Polską Czechy zrzekły się tego zwierzchnictwa. Od czasu wykrycia związków Polski z Francją w kuźnicy wiedeńskiej powstawały coraz to nowe pomysły szachowania Polski niezależnie od zabiegów Ferdynanda o tron czeski i węgierski i właśnie jednym z nich była sprawa mazowiecka. Zdawało się Ferdynandowi, że teraz będzie odpowiednia pora do wystąpienia z tym argumentem, o ile by Polska przeciwstawiała się jego zamysłom. Na dworze polskim domyślano się, z jakim poselstwem przybywa biskup Kammerer i pod pozorem przypadającego nazajutrz święta (Wszystkich Świętych) odroczono audiencję do 2 XI, aby tym staranniej przygotować odpowiedź.

Na oficjalnym posłuchaniu Kammerer popisywał się wymową; mówił o pożytku zgody i jedności między monarchami chrześcijańskimi, z oratorskim patosem przedstawiał żal pary arcyksiążęcej z powodu śmierci króla Ludwika oraz niebezpieczeństwa zagrażające nie tylko Węgrom, ale całemu chrześcijaństwu od Turków i prosił o radę i pomoc. Był to wstęp do przedstawienia właściwego celu poselstwa, na które podkanclerzy Tomicki również ogólnikami odpowiedział, radząc arcyksięciu udać się o pomoc przeciwko Turkom do cesarza i Rzeszy. Po tym wstępie przystąpiono dopiero do właściwego przedmiotu. Kammerer przedstawił prośbę arcyksięcia, by król polski pomny swego pośrednictwa w traktatach wiedeńskich poparł słuszne jego prawa do tronu czeskiego

i węgierskiego. Odpowiedź polska ułożona była bardzo zręcznie. Właśnie wówczas otrzymał kanclerz Szydłowiecki wiadomość z Pragi o wyborze Ferdynanda na tron czeski. Nawiązując do tego podkanclerzy Tomicki złożył w imieniu króla życzenia z powodu elekcji Ferdynanda i wyraził nadzieję, że i inne jego zamiary spełnią się. Na prośbę o pomoc i radę odpowiedział, by arcyksiążę wszelkich dołożył starań, żeby Węgrzy jednomyślnie wybrali króla i nie dopuścił do walki stronnictw, gdyż byłoby to wielkim nieszczęściem, gdyby do klęsk, jakie od Turków spadły na królestwo węgierskie, przyłączyły się niemniej groźne klęski domowe. „J. K. Mość wielce obawiając się tego — mówił — nie może zataić życzenia, by arcyksiążę, cokolwiek w tym względzie przedsięweźmie, w każdym razie unikał podburzania umysłów i w ogóle środków gwałtownych. W tej myśli J. K. Mość na żądanie panów i szlachty węgierskiej wysyła Krzyckiego i Sprowskiego jako posłów do Węgier, ażeby skoro teraz pokój wewnętrzny jest przede wszystkim potrzebny, wszelkich starań dołożyli dla doprowadzenia do skutku jednomyślnej elekcji i postanowienia tego, co dla dobra ogólnego jest konieczne".

Kammerer w ten sposób zrozumiał odpowiedź Tomickiego, że Zygmunt I użyje wszelkich środków dla przeprowadzenia zgodnego i jednomyślnego wyboru Ferdynanda i jak sam dodaje w swej relacji, usłyszawszy tak dobrą odpowiedź zamilczał zupełnie o mazowieckiej sprawie i przed nikim z tym się nie zdradził. Przyczyniło się do tego nadzwyczaj gościnne przyjęcie austriackiego posła i poufne konferencje, jakie miał przed audiencją z panami polskimi. Jeszcze w Wiedniu polecono Kammererowi wejść w stosunki z najwpływowszymi panami z rady królewskiej, Szydłowieckimi, Tomickim, Krzyckim, Kmitą, Hieronimem Łaskim i Stanisławem Sprowskim. Pamiętano bowiem dobrze w Wiedniu, co mogą panowie polscy i że z ich głównie pomocą przyszły do skutku traktaty wiedeńskie. Kammerer w myśl tych wskazówek zaraz po przybyciu do Krakowa udał się do Szydłowieckiego jako najwyższego senatora i znanego stronnika Habsburgów. Kanclerz trzy razy miał z nim długie konferencje, z zadowoleniem opowiadał mu koleje swego życia, rozwodził się o usługach, jakie oddawał rozmaitym monarchom, zaszczytach, którymi go obsypywano i z właściwą sobie próżnością podnosił swoje dobre stosunki z domem habsburskim i szczerą chęć służenia mu nadal. Niezawodnie nie mylił się poseł austriacki, gdy w swym sprawozdaniu, mówiąc o obydwóch Szydłowieckich, kanclerzu i podskarbim, doszedł do wniosku, że „ród Szydłowieckich jest bardzo austriackim". Łatwo więc przyszło Kammererowi wziąć za dobrą monetę takie wynurzenia podkanclerzego Tomickiego, który układnymi słówkami sta-

rał się zamaskować cele polityki polskiej. Dobroduszny biskup pod wrażeniem przyjęcia, z jakim spotkał się u Szydłowieckiego i Tomickiego, pisał do Ferdynanda: „widzę, że kanclerz i biskup są jakoby owi dwaj aniołowie prowadzący Tobiasza; wskutek ich wpływu można króla polskiego uważać za pewnego sprzymierzeńca". Ponieważ i inni panowie, nie wyłączając Kmity i Łaskiego, okazywali mu wiele uprzejmości, Kammerer powrócił do Wiednia oczarowany przyjęciem na dworze krakowskim i złożył jak najkorzystniejszą relację ze swego poselstwa.

Kiedy w Wiedniu na skutek sprawozdania Kammerera łudzono się, że Zygmunt I poprze zabiegi Ferdynanda o koronę węgierską, Krzycki i Sprowski wyjechali z Krakowa 7 XI i dążyli do Székesfejérváru dla postawienia kandydatury Zygmunta I, lecz już w drodze dowiedzieli się, że przybywają za późno. Sejm székesfejérvárski obwołał Zapolyę 10 XI królem i nazajutrz nastąpiła jego uroczysta koronacja. Właśnie w sam dzień elekcji posłowie polscy zatrzymali się we Frysztacie na Śląsku u wuja Zapolyi, Kazimierza ks. cieszyńskiego. Na drugi dzień otrzymali tajną audiencję. Krzycki nie wyjawił celu swego poselstwa, mówił tylko o powodach, jakie skłoniły Zygmunta I do wysłania posłów na sejm elekcyjny, o serdecznym zaproszeniu Zapolyi i prosił księcia o radę, jak mają wobec tego postępować. Książę wyznał mu otwarcie, że zapewne króla tak późno uwiadomiono o sejmie elekcyjnym, by albo nikogo nie wysłał, lub jeśli kogo wyśle, żeby poselstwo przybyło za późno, przeto krok ten może wydawać się lekkomyślnym i pociągnąć za sobą niekorzystne skutki. Krzycki oświadczył, że król ich nie wysyłał w celu starania się o koronę, lecz po to, żeby wspólnie ze stanami naradzili się co do spraw węgierskich. Kazimierz nie bardzo wierzył w te zapewnienia i radził posłom, by zawrócili z drogi, zgodził się jednak ostatecznie z Krzyckim, że najlepiej będzie, gdy złożą życzenia nowemu królowi i postarają się o pozyskanie jego względów. Posłowie dopytywali księcia, co uczynią Ślązacy i Morawianie, że ich na elekcję nie powołano. „Będą zjazdy odbywać i skargi pisać — odpowiedział Kazimierz — i nic więcej, bo Niemiec tylko Niemcowi sprzyja, a za pieniądze wszystko uzyskać można". By jakieś przynajmniej korzyści wyciągnąć ze swego poselstwa, Krzycki, prawdopodobnie w myśl życzeń Bony, wysunął projekt, by Zapolya przyjął za swego spadkobiercę i następcę Zygmunta Augusta, co i ks. Kazimierz pochwalił, lecz wprzód postanowił Krzycki uzyskać na to zezwolenie Zygmunta I, nie chcąc uczynić tak ważnego kroku na własną odpowiedzialność.

Posłowie wyjechali 12 XI z Frysztatu i 16 XI stanęli w rezydencji Zapolyów w Trenczynie, gdzie otrzymali pewną wiadomość o wyborze

Zapolyi na króla węgierskiego. Krzycki, oceniając bardzo trzeźwo położenie polityczne, stanął, jak sam przyznaje, wobec bardzo trudnego dylematu, czy jeszcze zawrócić z drogi, czy też udać się w dalszą podróż. Gdyby posłowie zawrócili z drogi, odkryliby tajemnicę właściwego celu swej misji, skompromitowaliby Zygmunta I wobec dworu wiedeńskiego i obrazili Zapolyę. Udając się do niego ryzykowali tylko tyle, że krok ten będzie źle widziany w Wiedniu, zawsze jednak można go było wytłumaczyć względami dyplomatycznej kurtuazji. Natomiast pozostając na Węgrzech mieli możność rozpatrzyć się w stosunkach węgierskich, co ułatwić mogło królowi zajęcie stanowiska wobec spodziewanych powikłań; widoczne bowiem było, że Polska chcąc czy nie chcąc zostanie do nich wciągnięta. Te względy przeważyły i poselstwo polskie udało się do Wrablan, aby być w pobliżu Ostrzyhomia i Budy, gdyż spodziewali się spotkać z Zapolyą w jednym z tych miast. Zapolyę zawiadomili o swoim przybyciu przez pokojowca królewskiego Piotra Gierstorfa. Audiencja u nowego króla odwlekała się z dnia na dzień. Dopiero piątego dnia zaprosił ich do Budy, a gdy puścili się w drogę i przybyli do Ostrzyhomia, nadbiegł goniec królewski, przepraszając ich, że w Budzie z powodu spustoszenia król nie może ich godnie przyjąć i prosi, by zaczekali aż do jego przyjazdu do Ostrzyhomia, co nastąpi dopiero 2 XII. Po przyjeździe króla do Ostrzyhomia rozpoczął z nim Krzycki ostrożnie wstępne rokowania, wykazując duży talent dyplomatyczny. Nie poprzestał na złożeniu życzeń w imieniu Zygmunta I, lecz wdał się z nim również w polityczne rozmowy, w których podsuwał Zapolyi myśl zawarcia pokoju z Turkami i zwrócenia wszystkich sił przeciwko Habsburgom, co więcej, dał mu do poznania, iż może liczyć na przyjaźń króla polskiego, a nawet ostrożnie wyjawił życzenie, żeby Zapolya bez porozumienia z Zygmuntem I nie zawierał małżeństwa ani żadnych aliansów politycznych, wreszcie usiłował wytargować pewne korzyści dla Polski, jak całkowite odstąpienie ziemi spiskiej i pomoc dla uśmierzenia Mołdawii.

Projekty Krzyckiego są jakby wiernym odbiciem planów politycznych Bony i ich konsekwentnym rozwinięciem. Nawet mówiąc o małżeństwie Zapolyi miał Krzycki na myśli utorowanie drogi do układów o małżeństwo najstarszej córki Zygmunta I i Bony królewny Izabeli z Zapolyą, o ile tenże utrwali się na tronie. Ze względu na bliskie stosunki łączące Krzyckiego z Boną wydaje się przeto wielce prawdopodobne, że już w Krakowie mógł otrzymać od królowej pewne wskazówki, to zaś nie ulega wątpliwości, iż działał w myśl jej życzeń. W sprawozdaniach poselskich przesyłanych królowi starał się pod-

kreślić korzyści, jakie będzie mieć Polska ze związku z Zapolyą. Znając usposobienie Zygmunta I, uspokajał już z góry jego obawy. „Staramy się — pisał — według sił naszych, aby to poselstwo nasze, nie wiadomo w jakim celu podjęte, przynajmniej na przyszłość jakąś korzyść przyniosło i tak naginamy nasze słowa i czyny, aby żadna ze stron nie powzięła słusznie jakichś podejrzeń przeciwko W. K. Mości i nam, a tak pozyskamy to królestwo i naród dla W. K. Mości w ten sposób, że i strona przeciwna może liczyć na W. K. Mość i pozostanie W. K. Mości otwarta droga, na jakie zechce przesiąść się siodło, czy też na żadną stronę się nie przechylić, co by było najbardziej pożądane". Wskazując dalej na możliwość pośrednictwa pokojowego Zygmunta I między obu partiami, do którego należałoby dążyć, gdyż król Jan niewątpliwie raczej podda się Turcji, niż zrezygnuje z korony, z drugiej strony podnosił, że jeśli król w jakieś bliższe związki wejdzie „przeciwko tym, którzy o wiele niegodniej przeciwko niemu spiskują", z najlepszym prawem może to uczynić i tylko równą odpłaci monetą.

W tych poglądach Krzyckiego widzimy zarysowany przyszły kierunek polityki polskiej w sprawie węgierskiej: dążyć w miarę możności do zachowania neutralności, starać się o zapośredniczenie pokoju między obu rywalami do korony węgierskiej, z drugiej zaś strony wspierać potajemnie Zapolyę przeciwko Habsburgom. Związek Polski z narodową partią węgierską mógł stanowić zdaniem Krzyckiego groźny środek, który by cesarza i arcyksięcia powstrzymywał od wszelkich przeciwko niej nieprzyjaznych kroków. Na dowód słuszności swych poglądów przytaczał wiadomości, jakie mu przywiózł z Preszburga dworzanin Bony Jan Trzcieński. Wojewodzic rawski wykrył dwulicową rolę, jaką odegrał Nipszyc podczas swojego poselstwa na Węgrzech. Mianowicie dziwnym trafem dostała się do rąk panów węgierskich skupiających się koło królowej Marii kopia instrukcji poselskiej Nipszyca i wiele innych tajnych zleceń króla. W kołach stronników austriackich zapanowało wielkie oburzenie. Podejrzewano powszechnie, że Zygmunt I albo chciał pozyskać dla siebie koronę węgierską, lub życzył sobie, by ją otrzymał Zapolya. Dochodziły wieści, jakoby król polski gromadził wojska na Spiszu na pomoc Zapolyi. Z największą zajadłością występował przeciwko Polsce palatyn Stefan Batory, niepomny na to, że mu Zygmunt I dwukrotnie dopomógł do odzyskania palatynatu ku wielkiemu niezadowoleniu partii narodowej oraz zapośredniczył jego małżeństwo z Zofią ks. mazowiecką. Wyśmiewał się on teraz z Zygmunta I i udawał zdziwienie, dlaczego miesza się do spraw węgierskich, skoro sam potrzebuje pomocy i nie potrafi obronić

swych własnych poddanych przed najazdami Tatarów, którzy w tym roku dwieście tysięcy ludzi uprowadzili w niewolę. Dla osłabienia rozbudzonych podejrzeń i zamknięcia ust węgierskiemu zdrajcy Krzycki napisał jeszcze w Ostrzyhomiu listy do biskupa Kammerera i przyjaciela swego kanclerza Brodaricsa, przebywającego w Preszburgu, z potrzebnymi wyjaśnieniami. „Król Zygmunt — pisał Krzycki — za namową doradców myślał w pierwszej chwili po śmierci synowca starać się o koronę węgierską, dowiedziawszy się jednak o zamiarach Ferdynanda wysłał, jak wiadomo, osobne poselstwo do Székesfejérváru, ażeby działać na korzyść habsburskiej kandydatury. Poselstwo przybyło za późno i nic w tym dziwnego, że czyniąc zadość wymogom etykiety, udało się do tego, którego na sejmie królem wybrano".

Jak nieżyczliwe i nieszczere wobec Polski nastroje panowały w obozie stronników Ferdynanda, dowiedział się Krzycki także od prepozyta ostrzyhomskiego, który gościł w swym domu posłów arcyksięcia, udających się na sejm w Székesfejérvárze. Posłowie austriaccy wiedzieli o staraniach Zygmunta I o koronę czeską i zaznaczali wyraźnie w rozmowie z prepozytem, że o ile król polski będzie robił arcyksięciu trudności na Węgrzech, to ma on możność pomszczenia się, mając w swych rękach w. księcia moskiewskiego; podobno nawet Wasyl gotów był do zerwania zawieszenia broni i uderzenia na Litwę, gdy tylko otrzyma wezwanie do tego z Wiednia. Krzycki nie uląkł się tych gróźb, przeciwnie, sądził, że tym ściślej Polska powinna się związać z Zapolyą dla poskromienia Habsburgów. „Gdy tylko o tym dowiedziałem się, najjaśniejszy panie — pisał do króla — tym bardziej zdało mi się pożytecznym pozyskać sobie tego króla, ażeby przeciwko tej rózdze żelaznej, pod którą chcą trzymać W. K. Mość, miała W. K. Mość nawzajem ową ferułę (tj. narzędzie do karania dzieci), która zawsze może im napędzić jeszcze większego strachu". Zanim listy Krzyckiego z Ostrzyhomia dostały się do rąk króla, powrócił z Preszburga do Krakowa Żórawiński, wioząc plik pism od panów węgierskich z austriackiego stronnictwa. Zawisła nad nimi groźba konfiskaty dóbr za niestawienie się na sejmie w Székesfejérvárze, więc uciekali się pod opiekuńcze skrzydła Zygmunta I i Szydłowieckiego i prosili o zagaszenie tego pożaru, który lada chwili miał rozgorzeć. Turzo donosił o zwołaniu przez Ferdynanda sejmu na 25 XI i już nie ukrywał, że nowy król czeski postanowił bronią dochodzić swych praw i nie dopuścić nikogo innego na tron węgierski. Z listów tych wnioskował Tomicki, że stronnicy austriaccy nie uznają wyboru Zapolyi i w Komarnie wybiorą Ferdy-

nanda królem, co doprowadzi do wojny domowej. Te wiadomości wpłynęły na decyzję Zygmunta I, który swym posłom na Węgrzech wydał teraz polecenie przerwania układów z Zapolyą pod pozorem, że będąc wysłanymi tylko na sejm székesfejérvárski nie mają instrukcji do prowadzenia układów. Na ów rozkaz Krzycki na drugiej audiencji u Zapolyi ograniczył się do samych ogólników, po czym posłowie otrzymali odprawę i przez Trenczyn (gdzie bawili 9 XII) powrócili do Krakowa 20 XII [277].

Zygmunt I rozpoczął więc znowu odwrót na całej linii w obawie przed Ferdynandem, nie wiedząc zaś co ma dalej czynić, postanowił czekać wyjaśnienia sytuacji i nie łączyć się z żadną z stron, które teraz do walki wystąpiły. Utwierdziły go w tym przekonaniu listy Ferdynanda (z 17 i 25 XI) wysłane niebawem po elekcji székesfejérvárskiej w odpowiedzi na wezwanie do zgody, z jakim odprawił Kammerera. Ferdynand oświadczył stanowczo, że po uzurpacji Zapolyi o pokoju nie może być mowy i prosił o radę, co ma począć, żeby posiąść koronę węgierską, która mu się według praw boskich i ludzkich należy, przypomniał zobowiązania króla polskiego przyjęte na kongresie wiedeńskim, zaznaczał korzyści, jakie dla całego chrześcijaństwa z tego wynikną, jeśli Węgry, „przedmurze chrześcijaństwa", dostaną się w ręce potęgi habsburskiej, wzmocnionej teraz panowaniem nad Czechami i wskazywał na niebezpieczeństwo grożące wszystkim głowom koronowanym z uzurpacji Zapolyi, która łatwo może znaleźć naśladowców, jeśli jej się siłą nie złamie. Zygmunt I odpowiedział 9 XII chłodno i wymijająco na te wymowne argumenty Ferdynanda: wiadomo mu już było skąd nąd, jakie prawa przysługują bratanicy Annie do korony węgierskiej i życzy jej i jej mężowi jak największego powodzenia, jednak z powodu niespodziewanego wyboru króla węgierskiego tyle powstało nowych trudności, że nie może mu na razie służyć swą radą, zanim nie rozpatrzy wszechstronnie nowej sytuacji; o to jedynie teraz bardzo gorąco go prosi, by nie rozpoczynał wojny, ponieważ i pora zimowa nie jest do tego odpowiednia i może to podniecić Turcję do opanowania reszty Węgier.

W Wiedniu i Preszburgu pracowano tymczasem gorliwie nad przeprowadzeniem uchwał hainburskich. Królowa Maria pod koniec listopada zgromadziła w Preszburgu przywódców stronnictwa austriackiego. W szczupłym tym gronie znaleźli się oprócz wymienionych poprzednio: Kaspar Horváth z Wingarthu, proboszcz pięciokościelski Władysław Macedóniai, kustosz ostrzyhomski Mikołaj Gerendi, archidiakon ostrzyhomski Mikołaj Oláh, przeor aurański Tomasz Nádasdy, wicepalatyn Emeryk Vargyas oraz protonotariusz palatynatu Franciszek Révay. Gdy

wybór Zapolyi przyszedł do skutku, zniechęcenie ogarnęło przywódców austriackiego stronnictwa. Aby ich utrzymać przy sobie, zawarł z nimi Ferdynand formalne kontrakty, zobowiązując się do płacenia im pewnych sum w oznaczonych ratach i zapewniając im rozmaite łaski i korzyści. Musiał nawet ustąpić w zasadniczej kwestii i zgodzić się, aby na sejmie odbyła się formalnie jego elekcja. Z powodu przewagi Zapolyi w głębi Węgier sejm przeniesiono w ostatniej chwili do Preszburga. Skutkiem nielicznego udziału szlachty otwarcie jego nastąpiło dopiero 16 XII i tego samego dnia wybrano Ferdynanda jednomyślnie królem węgierskim.

Nazajutrz po elekcji preszburskiej postanowił Ferdynand wysłać nowe poselstwo do Polski. Misję tę powierzył doświadczonemu dyplomacie ze szkoły cesarza Maksymiliana, sędziwemu Janowi Mrakešowi z Noskova. Instrukcja, jaką otrzymał Mrakeš 17 XII, składała się z dwóch części: oficjalnej i tajnej. W pierwszej z nich główny nacisk położył Ferdynand na związki łączące Zygmunta I z Habsburgami na mocy układów wiedeńskich, dwuznaczne postępowanie Zapolyi wobec króla Ludwika, przemawiające za jego tajnym porozumieniem z Turcją oraz zgodnie z zwykłym szablonem swej kancelarii rozwodził się nad uzurpacją Zapolyi, następnie zawiadomił króla o swym legalnym wyborze na króla węgierskiego, do którego dopuścił, mimo niewątpliwego prawa dziedzicznego, żeby nie naruszyć w niczym praw i przywilejów Węgier, wreszcie zakończył prośbą, żeby Zygmunt I rozważywszy to wszystko, pomny bliskich węzłów pokrewieństwa i obowiązków, jakie przyjął na kongresie wiedeńskim, dopomógł mu w utrwaleniu panowania na Węgrzech, za co obiecywał wstawić się do Karola V w sprawie dóbr włoskich królowej Bony. W tajnych rokowaniach natomiast miał Mrakeš zaproponować ścisłe przymierze zaczepno-odporne przeciwko Zapolyi, prosić króla o użycie swego wpływu u hospodarów Mołdawii i Wołoszczyzny, ażeby zapobiec sojuszowi ich z Zapolyą i skłonienie miast Górnych Węgier, u których Zygmunt I jako pan części ziemi spiskiej niemałej zażywał powagi, do uznania Ferdynanda. W zamian za pomoc w wojnie z Zapolyą przyrzekał Ferdynand posiłki przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom Polski, zwłaszcza przeciwko Moskwie i Tatarom. Ponadto miał Mrakeš zawiadomić urzędowo dwór polski o zbliżającym się terminie koronacji czeskiej Ferdynanda i prosić o wysłanie w poselstwie na tę uroczystość Krzysztofa Szydłowieckiego. Wiedząc o wpływie, jaki wywierała królowa Bona, powierzył Ferdynand Mrakešowi również i do niej uboczną misję dyplomatyczną. Miał on przedstawić jej główne cele swego poselstwa i starać się obietnicami poparcia na dworze cesarskim

jej spraw związanych z schedą neapolitańską usposobić ją życzliwie dla dworu austriackiego.

Nie możemy wyjaśnić, w jaki sposób Mrakeš wywiązał się z swego zadania i jaką otrzymał odpowiedź. Z listów Ferdynanda do panów polskich wynika, że Mrakeš prowadził jakieś układy z niektórymi senatorami, zwłaszcza z Krzysztofem Szydłowieckim, Piotrem Tomickim, Andrzejem Tęczyńskim, wojewodą sandomierskim i Janem Tarnowskim, kasztelanem wojnickim. W czasie pobytu w Krakowie zachorował jednak obłożnie i prawdopodobnie wyręczał go br. Herberstein, który w styczniu 1527 r. przyjechał do Krakowa ze swego poselstwa do Moskwy. Z tego powodu Mrakeš nie mógł osobiście mieć posłuchania u Bony i odprawił swoje poselstwo za pośrednictwem kogoś innego. Bona udzieliła mu ustnej odpowiedzi, „jakiej wymagały przedłożone przez niego sprawy". W liście do Ferdynanda z 8 II, doręczonym Mrakešowi przy jego wyjeździe z Krakowa, dziękowała tylko w ogólnych słowach za okazaną jej życzliwość. Zapewne odpowiedź na główne punkty poselstwa Mrakeša przyrzekł Zygmunt I dać przez Szydłowieckiego, którego wyznaczył jako posła do Pragi i niewątpliwie w tym duchu wypadła również odpowiedź Bony [278].

Nadzwyczaj chłodne przyjęcie posłów austriackich na dworze krakowskim było już zapowiedzią tego kierunku polityki polskiej w sprawie węgierskiej, jaki pod wpływem Bony zdecydował się ostatecznie przyjąć Zygmunt I. Zmierzała ona, jak poznaliśmy z wynurzeń Krzyckiego, do utrzymania przy pomocy Polski Zapolyi na tronie węgierskim, możliwie w pokojowy sposób, przy zachowaniu neutralności. Zaznaczyło się to zarówno w uznaniu Zapolyi za prawowitego króla węgierskiego jak i w układach, jakie z nim prowadzono. Zaraz po sejmie w Székesfejérvárze wyprawił Zapolya 13 XI 1526 r. w poselstwie do Polski Stefana Drugetha z Homonny z notyfikacją swej elekcji i koronacji oraz z listami do panów polskich (nie wyłączając Szydłowieckiego). Zygmunt w odpowiedzi udzielonej posłowi Zapolyi oświadczył, że będzie uważał Zapolyę za swego syna, a jego królestwo za swoje własne, pomny na dawne związki przyjaźni i przymierze łączące oba państwa w dobrej i złej doli i w czymkolwiek będzie mógł mu przyjść z pomocą, postąpi nie inaczej, jakby postąpił wobec własnego, rodzonego syna. Składając ponadto osobiste życzenia Zapolyi, podnosił Zygmunt I jego rozum, doświadczenie, wielkoduszność, napełniające go najlepszą nadzieją na przyszłość, życzył mu długich lat rządów w pokoju i chwale i przyrzekał mu, że w każdym wypadku zachowa się wobec niego jak przystało dobremu i życzliwemu krewnemu i zależnie od okoliczności wspierać go będzie

radą i pomocą w miarę sił swoich. „Boga nieśmiertelnego proszę — pisał równocześnie do Zapolyi Tomicki — aby W. K. Mość dla dobra jego królestwa i całej rzeczypospolitej chrześcijańskiej zachował jak najdłużej pośród triumfów w szczęściu i bezpieczeństwie".

Prawdopodobnie razem z Krzyckim powrócił do Krakowa w grudniu 1526 r. Nipszyc, zakończywszy swą misję poselską na Węgrzech. Przez niego doniósł Zapolya Zygmuntowi I, że ma zamiar zająć się losem jego córki a swej siostrzenicy, królewny Jadwigi i że znalazł już drogę do wydania jej za króla francuskiego Franciszka I. Propozycję tę przyjęto na dworze krakowskim z największą radością i chociaż król przewidywał pewne trudności z powodu zaręczyn króla francuskiego z Eleonorą, siostrą Karola V, upoważnił Zapolyę do prowadzenia potajemnie układów z dworem francuskim, obiecując mu w zamian powstrzymać Ferdynanda od nieprzyjacielskich kroków i przeciągnąć na stronę Zapolyi Śląsk i Morawy. Ażeby zaś list ten nie wpadł w niepowołane ręce, przesłał go król przez zaufanego człowieka, kupca Michała Spisa. Zaraz po swej koronacji wysłał Zapolya do państw należących do św. ligi, Wenecji, papieża i Francji biskupa segnijskiego Franciszka Jozeficsa oraz nieznanego nam z imienia posła do Henryka VIII. W Wenecji przyjęto Jozeficsa 12 XII bardzo życzliwie, natomiast papież Klemens VII odpowiedział 13 I 1527 r. na poselstwo Zapolyi, że nie może mu na razie nic obiecywać, ponieważ król Ferdynand złożył w Stolicy Apostolskiej protest przeciwko wyborowi jego na króla węgierskiego, niemniej zapewniał go o swej życzliwości. W kurii uznano za rzecz zbyt ryzykowną jawne popieranie Zapolyi w chwili, gdy wojska Frundsberga, wysłane przez Ferdynanda, docierały już do Piacenzy. Franciszek I przyjął Jozeficsa w lutym 1527 r. w Saint-Germain z wielkim zadowoleniem i zaraz wyprawił w poselstwie do Zapolyi znanego nam Antonia Rincona z przyrzeczeniem pomocy ze strony państw ligi św. oraz propozycją zaślubienia mu księżniczki francuskiej. Również przychylne stanowisko wobec Zapolyi zajął Henryk VIII. Usiłował on jeszcze zachować neutralność i pośredniczyć między cesarzem i ligą św., widoczne jednak było, że przechyla się na stronę ligi, do której rzeczywiście przystąpił 30 IV 1527 r. Jeszcze przed bitwą pod Mohaczem wysłał w poselstwie na Węgry Johna Wallopa z znacznym zasiłkiem pieniężnym na wojnę z Turcją. Na wiadomość o śmierci króla Ludwika Wallop zatrzymał się w Kolonii, oczekując na dalsze rozkazy. Henryk VIII polecił mu udać się do wybranego króla węgierskiego, gdy jednak Wallop znalazł się w Wiedniu, Ferdynand oświadczył mu, że on jest właśnie wybranym królem węgierskim i nie przepuścił go do Zapolyi, pozwalając mu tylko udać się do Krakowa z listem Henryka VIII

do króla polskiego, wzywającym go do udzielenia pomocy Węgrom. Podczas pobytu w Krakowie w maju 1527 r. poseł angielski w rozmowie z Zambockim żartował sobie z Ferdynanda, że poluje na jego pieniądze, lecz niełatwo przyjdzie wyrwać mu je z rąk.

Ogólna sytuacja była więc korzystna dla Zapolyi. Nawet w Niemczech nie mógł Ferdynand liczyć na poparcie w razie konfliktu z Zapolyą, któremu potajemnie sprzyjali tak książęta protestanccy jak i katolicy, obawiający się wzrostu potęgi habsburskiej. Pierwsi podali rękę narodowemu królowi węgierskiemu książęta bawarscy. Już na początku 1527 r. zjawił się na dworze ostrzyhomskim poseł bawarski Konrad Posnitzer dla nawiązania układów. Książęta bawarscy przyrzekli Zapolyi pomoc Rzeszy przeciwko Turkom, co do której na najbliższym sejmie miała zapaść uchwała i wystąpili z propozycją, żeby spór o koronę węgierską oddać pod sąd elektorskiego kolegium. 28 I odjechał Posnitzer z Ostrzyhomia z upoważnieniem Zapolyi do prowadzenia dalszych rokowań w jego imieniu. Ferdynand był bardzo zaniepokojony tymi wiadomościami. Wdanie się książąt niemieckich w sprawy węgierskie byłoby dla niego szczególnie niebezpieczne, ponieważ zabiegał o względy kolegium elektorskiego wobec mającej nastąpić elekcji króla rzymskiego. Za wszelką przeto cenę musiał się starać o interwencję Zygmunta I, byleby tylko inicjatywa do tego nie wyszła oficjalnie ze strony dworu austriackiego. W tym celu sam kanclerz Leonard Harrach podjął się tajnej misji do kanclerza Zapolyi Stefana Verbőcziego. Na konferencji w Trenczynie w początkach lutego zaproponował Verbőcziemu następujące warunki ugody: małżeństwo Zapolyi z królową Marią, zapewnienie tronu węgierskiego Habsburgom w razie bezpotomnej śmierci Zapolyi lub wygaśnięcia jego rodu i zrzeczenie się przez Zapolyę roszczeń do Moraw i Śląska wraz z należną Węgrom sumą wykupu 400.000 dukatów. Harrach przedłożył te warunki jako swój własny pomysł, o którym nawet nie wie Ferdynand, przyrzekał jednak przywieść ugodę do skutku na powyższych zasadach, o ile Zapolya na nie się zgodzi. Zapolya dał się wciągnąć w zręcznie zastawioną pułapkę i nie tylko zgodził się rozpocząć układy na tych właśnie warunkach, lecz zmienił także swoje stanowisko wobec propozycji książąt bawarskich. Odrzucił więc projekt pośrednictwa książąt Rzeszy i uznał za rzecz niebezpieczną wpuszczać wojska niemieckie na Węgry, dopóki sam nie ułoży się z Ferdynandem. Powziął natomiast plan, ażeby Zygmunt I wystąpił w roli pośrednika i rozjemcy, o ile możności z pomocą panów czeskich, wśród których narodowe stronnictwo, zniechęcone ujemnym wynikiem układów wiedeńskich o zagwaranto-

wanie Czechom nadmiernych swobód stanowych, przeszło znowu do opozycji i zamierzało nie dopuścić do koronacji Ferdynanda.

Projekty Zapolyi zbiegły się z życzeniami dworu polskiego. Zygmunt I zachęcał wuja Zapolyi Kazimierza ks. cieszyńskiego, by udał się do Ostrzyhomia i tam torował drogę do zgody. Ks. Kazimierz znajdował się właśnie w bardzo trudnym położeniu, gdyż obaj rywale do korony węgierskiej wzywali go do uznania swego zwierzchnictwa, szukał więc ratunku u króla polskiego, nie chcąc narazić się siostrzeńcowi ani też potężnemu domowi habsburskiemu. Kazimierz przybył do Ostrzyhomia 19 II i z największym pośpiechem udał się do Krakowa z rekredytywą Zapolyi, upoważniającą go prosić Zygmunta o pośrednictwo w układach z Ferdynandem. Dla zapoznania króla polskiego z stanem rokowań dyplomatycznych, jakie prowadził, Zapolya wysłał równocześnie do Krakowa proboszcza budzińskiego Jana Statiliusa, swego sekretarza, obeznanego dobrze z tajnikami jego polityki. Przez niego, w odpowiedzi na poselstwo Spisa, przesłał bogate dary rodzinie królewskiej: sześć wielkich i bardzo pięknych pucharów dla króla, trzy niemniej piękne dla Bony i dla królewny Jadwigi krzyż bardzo kosztowny, wysadzany diamentami, rubinami, szmaragdami i perłami [279].

Zanim jeszcze posłowie przybyli z Węgier, kancelaria królewska wygotowała 24 II instrukcję dla kanclerza Szydłowieckiego udającego się do Pragi; instrukcja ta zawierała zarazem odpowiedź na poselstwo Mrakeša. W grzeczny, ale stanowczy sposób odmówił król wszelkiej pomocy Ferdynandowi do uzyskania korony węgierskiej: nie wątpi wprawdzie o tym, że jedynie dom cesarski a nie inni władcy mógłby ocalić Węgry i chrześcijaństwo, pamięta o zleconej mu opiece przez brata Władysława i ces. Maksymiliana nad Anną i jej małżonkiem, lecz nie może udzielić im żadnej pomocy do opanowania Węgier, mając potężnych a wrogich sobie sąsiadów, zwłaszcza Tatarów, gdyż dla odparcia ich najazdów sam potrzebuje pomocy. Trudno mu również cokolwiek doradzać w sprawie węgierskiej, ponieważ nie zna dostatecznie tych umów i praw, na których Ferdynand się opiera i nie pamięta, by w jego obecności (w Wiedniu) coś takiego postanowiono, natomiast chętnie ofiaruje swą pomoc dla zażegnania tej zgubnej rozterki i nie wątpi, iż król węgierski przyjmie pośrednictwo polskie. Szydłowiecki w porozumieniu z panami czeskimi jeszcze raz miał zbadać prawa Zygmunta I do korony czeskiej i jeśli się okaże, że nie ma jakichś innych późniejszych a sprzecznych z złotą bullą przywilejów, podnieść z naciskiem dobrą wolę, jaką okazał król, nie dochodząc swych praw ze względu na utrzymanie pokoju w chrześcijaństwie, zarazem prosić Ferdynanda o zabezpieczenie ich na

przyszłość dla niego i jego potomków. Król zgadzał się na odnowienie przymierza między Polską i Czechami, zawartego ongiś między Kazimierzem Jagiellończykiem i Jerzym z Podiebradu, z pewnymi zmianami odpowiadającymi zmienionym warunkom, dla zaznaczenia zaś swej dobrej woli wobec Ferdynanda zezwalał na zawarcie umowy w sprawie małżeństwa Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda. W zamian za to prosił Ferdynanda o wstawienie się do Karola V, by polecił wydać Bonie zamek w Bari bez żadnych warunków, zwolnił jej dobra od adohy i nakazał surowo wicekrólowi i Radzie Przybocznej neapolitańskiej pozostawić królowę w spokojnym posiadaniu wszelkich praw i przywilejów, z jakich korzystała jej matka.

Szydłowiecki wyjechał do Pragi 26 II, a poprzedniego dnia Statilius miał tajne posłuchanie u króla. Na początku przedstawił niegodne przyjęcie przez Ferdynanda posłów Zapolyi, wysłanych zaraz po koronacji do Wiednia z ofiarowaniem przyjaźni i prośbą o pomoc przeciwko Turkom. Był to pierwszy krok Zapolyi dla nawiązania przyjaznych stosunków z rywalem, świadczący o jego pokojowych zamiarach. Gdy posłowie jego Jan Bánffy i proboszcz ostrzyhomski Andrzej 5 XII 1526 r. chcieli przedłożyć swoje zlecenia, Ferdynand oświadczył im, że może ich przyjąć tylko jako posłów wojewody siedmiogrodzkiego i zażądał, by mówili w języku niemieckim lub łacińskim, gdy zaś posłowie tłumaczyli się nieznajomością języka, polecił im postarać się o tłumacza i doręczyć mu swe żądania na piśmie. Na audiencji w dn. 17 XII odpowiedział, że chociaż żądania ich zawierają rzeczy ubliżające jemu i jego żonie, znajdują się w nich niektóre „dobre słowa i prośby"; co do pomocy przeciwko Turkom może dać odpowiedź dopiero 24 IV następnego roku, tymczasem spodziewa się, że „ich pan" zagwarantuje bezpieczeństwo królowej Marii i jej otoczeniu. Statilius przedstawiwszy wynik poselstwa do Ferdynanda, zdradzający całą jego nienawiść do Zapolyi, omówił z kolei poselstwa książąt bawarskich, propozycje pokojowe Harracha na konferencji w Trenczynie, wreszcie tajne układy z Turcją. Poselstwo tureckie, które zjawiło się na dworze ostrzyhomskim po koronacji Zapolyi, otoczone było wielką tajemnicą. Sam Zapolya bez świadków przyjął wysłannika w. wezyra Ibrahima baszy i innych baszów; nawet kanclerz Stefan Verbőczi nie został wtajemniczony w te sprawy. Pomimo tego krążyły pogłoski, jakoby Zapolya zawarł piętnastoletnie zawieszenie broni, w czasie którego obie strony mają się wzajemnie wspierać przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom. Wyjawienie powyższych układów wobec Zygmunta I było dowodem wielkiego zaufania Zapolyi do króla polskiego, którego prosił nawet o radę, jakie ma zająć stanowisko wobec Turcji. Wreszcie Statilius

wyjaśnił przyczyny, dlaczego Zapolya nie chce korzystać z pośrednictwa książąt bawarskich, lecz woli, by król polski przy pomocy Czechów wydał wyrok w sporze o koronę węgierską i sam wysłał posłów na sejm Rzeszy do Ratyzbony z prośbą o pomoc dla Węgier przeciwko Turkom, na zapytanie zaś, czy Zapolya obmyślił już jakieś sposoby ugody poza tymi, które zaproponował kanclerz Harrach, odpowiedział, że nie i podał powody tegoż. Na zakończenie w imieniu Zapolyi doręczył dary królowi.

Kazimierz ks. cieszyński prosił króla o pośrednictwo między Ferdynandem i Zapolyą, wyprawienie posłów na sejm Rzeszy i aby król nie dał się wciągnąć w jakieś układy, które by go odwiodły od przyjaźni z Zapolyą. Kanclerz Szydłowiecki był zapewne jeszcze na posiedzeniu senatu, gdy Kazimierz ks. cieszyński przedłożył swoje poselstwo, ponieważ dopiero dn. 26 II opuścił Kraków. Przez długi czas naradzał się król z senatem, jaką ma dać odpowiedź na poselstwo węgierskie. Jeszcze przed przybyciem posłów Zapolyi przybył do króla wysłannik Brzetysława Švihovskiego, który w imieniu książąt bawarskich proponował ściśle przymierze między Polską i Bawarią oraz prosił o rękę królewny Jadwigi dla jednego z książąt bawarskich. Odpowiedziano mu wówczas, że Polska nie chce w tak burzliwych czasach wiązać się licznymi traktatami, zaś na prośbę o rękę królewny dano odpowiedź wymijającą. Zygmunt I życzył sobie wydać Jadwigę za króla francuskiego, jak mu proponował Zapolya, a gdy na sejmie krakowskim także poseł szwedzki zabiegał o jej rękę dla króla Gustawa I, odpowiedział, że nie może decydować o jej losie bez porozumienia z jej wujem, królem węgierskim. W wyniku narad prowadzonych z senatem i ks. Kazimierzem król napisał do Szydłowieckiego, żeby się przede wszystkim starał o rozejm i wyznaczenie dogodnego miejsca, na które by celem dalszych układów zjechać mogli posłowie węgierscy, polscy i habsburscy. Równocześnie miał kanclerz usilnie starać się o to, by stany śląsko-morawskie nie składały hołdu Ferdynandowi aż do usunięcia nieporozumień, również by ks. Kazimierza nie zmuszano do złożenia hołdu. Król naglił na szybkie załatwienie tych żądań, obawiał się bowiem, że Zapolya ufny w pośrednictwo polskie zaniedba zbrojeń i da się zaskoczyć Ferdynandowi. W tym czasie otrzymał ks. Kazimierz oficjalną odpowiedź na swoje poselstwo, pełną zapewnień życzliwości i wdzięczności za zaufanie, jakie Zapolya żywi dla króla. Zygmunt I godził się na pośrednictwo, przypominał, że w tej właśnie sprawie wysłał Szydłowieckiego do Pragi, zaręczał, że spełni także inne życzenie Zapolyi, a więc starać się będzie o odroczenie hołdu Śląska i Moraw, wyśle posła na sejm Rzeszy i nie zawrze żadnych traktatów przeciwko Zapolyi. Statiliusowi odpowiedziano zapewne ustnie na tajnej audiencji, o której

przebiegu nie mamy wiadomości. Dla zjednania sobie wpływowego kanclerza polskiego, jeszcze przed wyjazdem Szydłowieckiego do Pragi, wyznaczył mu Zapolya 22 II z swej „królewskiej szkatuły" 1.000 zł rocznie dożywotniej pensji.

Szydłowiecki przyjechał do Pragi 13 III i 16 III przyjęty został przez Ferdynanda na oficjalnej audiencji. Propozycje polskie znalazły pozornie dość życzliwe przyjęcie. Ferdynand godził się na zawarcie krótkiego rozejmu, pośrednictwo króla polskiego i zwołanie kongresu pokojowego. Układy ukończono 26 III. Postanowiono, że obie strony wstrzymać się mają od wszelkich kroków zaczepnych i działań nieprzyjacielskich aż do rozpoczęcia właściwych układów pokojowych. Zapolya pozostawi królowę Marię w spokojnym używaniu dóbr należących do jej wdowiej oprawy, wszyscy zaś stronnicy obydwu rywali będą mogli używać dóbr i posiadłości swoich, które obecnie mają w ręku. Za dwa miesiące, 1 VI 1527 r., miał się odbyć w Ołomuńcu zjazd pełnomocników Ferdynanda i Zapolyi pod przewodnictwem komisarzy króla polskiego jako pośredników i rozjemców; termin ukończenia układów naznaczono na 14 VI. W celu usunięcia trudności, jak Zapolyę należy tytułować, Ferdynand upoważnił Zygmunta I do wystawienia listu bezpieczeństwa dla posłów Zapolyi, którzy w następnych dziesięciu dniach po ukończeniu rokowań winni wrócić do Węgier. Z tego samego powodu dokument powyższej umowy zawartej w Pradze wystawił nie Ferdynand, lecz Szydłowiecki. Daje w nim pełny tytuł króla węgierskiego Ferdynandowi, Zapolyę zaś nazywa skromnie „koronowanym królem węgierskim". Jeden egzemplarz tego układu przesłał niezwłocznie przez Erazma Gerlachowskiego królowi Janowi, drugi Zygmuntowi I.

Oprócz zawarcia powyższej umowy w sprawie zjazdu ołomunieckiego odnowił Szydłowiecki w Pradze 27 III dawne przymierze między Czechami i Polską z czasów Jerzego z Podiebradu, zawieszono jednak decyzję co do dwóch zasadniczych artykułów tego przymierza do porozumienia się ze stanami obu państw, mianowicie w sprawie wzajemnej pomocy przeciwko Turkom oraz artykułu zastrzegającego, że sprzymierzeni wzajemnie nie będą popierać żadnych przeciwników drugiej strony z wyjątkiem papieża. Zatwierdzono tylko uchwały dotyczące wymiaru sprawiedliwości między obu państwami, zjazdów granicznych, fałszywej monety oraz wprowadzono nowy artykuł, że roszczenia do ziem i królestw obu kontrahentów mają być rozstrzygane przez sądy rozjemcze. W zakończeniu dodano, że dla ostatecznego zatwierdzenia powyższego traktatu i rozstrzygnięcia co do owych dwóch artykułów, zawieszonych do decyzji stanów, obie strony wyślą pełnomocników na zjazd ołomu-

niecki, a gdyby ten zjazd nie doszedł do skutku, porozumieją się co do miejsca i terminu nowego zjazdu.

Traktat polsko-czeski dowodzi, jak daleko rozeszły się drogi polityki polskiej i habsburskiej od kongresu wiedeńskiego. Nawet ofertę polską zacieśnienia związków rodzinnych między Habsburgami i Jagiellonami przez małżeństwo Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda przyjął Ferdynand z nieufnością i odroczył odpowiedź w tej sprawie do porozumienia się z swym bratem. Całkowitą rozbieżność celów polityki polskiej i austriackiej pojmował doskonale sam Ferdynand i otwarcie przyznawał się wobec swej siostry Marii (7 IV 1527), że tylko pozornie zgodził się na układy, rozejm zaś uważał za chwilową konieczność potrzebną do przygotowań wojennych i uregulowania spraw czeskich, wreszcie zabezpieczenia siostrze dochodów z jej dóbr węgierskich, póki siłą zbrojną ich nie odbierze. Przeto cały swój wysiłek skierował na zgromadzenie pieniędzy i wojska, zewsząd szukał pomocy, przede wszystkim zaś u swego brata Karola V. Lecz polityka obu braci teraz się nie zgadzała. Karol V chciał naprzód rozprawić się z św. ligą, potrzebował więc pomocy Ferdynanda i chociaż mu przesłał 6 III 1527 r. na jego usilne żądania 100.000 dukatów zasiłku, stanowczo mu radził, żeby za jakąkolwiek cenę zawarł układ z Zapolyą (byleby to nie pociągnęło za sobą utraty korony węgierskiej) i nie wdawał się w niebezpieczną i ryzykowną wojnę, gdyż nie może liczyć obecnie ani na jego, ani na czyjąkolwiek inną pomoc. Z zadowoleniem więc przyjął wiadomość o odnowieniu przymierza z Zygmuntem I i radził bratu (31 VII 1527) doprowadzić do skutku układ małżeński z domem jagiellońskim, „ponieważ tymczasem może zajść wiele wypadków, w toku których z przymierza z królem polskim będzie mógł wyciągnąć wielkie korzyści, zwłaszcza w sprawach węgierskich i czeskich". Nie zapomniał również o Mazowszu. Wprawdzie ambasador polski — pisał do Ferdynanda — wyjaśnił mu, że Mazowsze nie jest lennem cesarstwa, niemniej prosił brata, by pilnie dochodził jego praw do tego księstwa i wybadał, jaką korzyść można by wyciągnąć z tego przeciwko królowi polskiemu. Ferdynand również nie zaniedbywał tej sprawy. Zajmował się nią jeszcze z jego polecenia sejm czeski, zwołany do Pragi na r. 1527. Wśród uchwał tego sejmu znajdujemy następującą odpowiedź na żądanie Ferdynanda: „Co się dotyczy ziemi mazowieckiej, to jesteśmy zdania, aby i tego w przywilejach tegoż królestwa poszukiwano, gdy inne sprawy i prawa przysługujące j. k. mości panu naszemu i temuż królestwu będą badane".

Nadzieje Zygmunta I, że potrafi może doprowadzić do układu pokojowego Ferdynanda z Zapolyą na tej podstawie, że Zapolya wyrzecze

się praw, jakie Węgry miały do Moraw i Śląska, a Ferdynand za to uzna go królem węgierskim, okazały się zupełnie złudne. Już 14 III pisał Ferdynand do Karola V: „Mam pewne wiadomości, że wojewoda oprócz zawarcia konfederacji i porozumienia z Turcją stara się wszelkimi sposobami nawiązać praktyki na różne strony, nawet na Morawach i Śląsku, gdzie jak mi wiadomo, ma jeszcze niektórych przyjaciół i zwolenników, z powodu czego będę musiał wyjechać stąd jak najszybciej, aby objąć w posiadanie te kraje, gdyż spodziewam się wówczas jak najlepiej ułożyć wszystkie sprawy". Zaledwie Szydłowiecki opuścił Pragę, wyjechał Ferdynand 29 III do Berna, 7 IV przyjął hołd stanów morawskich i po ukończeniu układów ze stanami w Ołomuńcu udał się zaraz na Śląsk i 1 V był już we Wrocławiu. Sejm stanów śląskich wysłał na jego powitanie biskupa wrocławskiego Jakuba Salzę. W dniach następnych przyjmował Ferdynand hołd od stanów śląskich, 11 V od miasta Wrocławia, po czym 20 V udał się w drogę powrotną do Pragi. Utwierdziwszy w ten sposób swoje panowanie w Czechach, przeniósł się 14 VI do Wiednia, ażeby stąd na czele silnej armii wyruszyć na Węgry przeciwko Zapolyi. Można słusznie powiedzieć, że interwencja polska i układy praskie usunęły Ferdynandowi z drogi najniebezpieczniejsze zapory i zapewniły mu triumf, który w sierpniu nad Zapolyą osiągnął. Gdy to się działo, Zapolya zwiedziony nadzieją pokoju przy pośrednictwie polskim nie rozwinął należytej energii w przygotowaniach do wojny i nie zatroszczył się o utrwalenie swego stanowiska w kraju. Agenci habsburscy z Tomaszem Podwinyayem na czele weszli w układy z oziębłymi lub chwiejnymi stronnikami Zapolyi, przeciągając ich potajemnie na stronę Ferdynanda; rozwinięto też agitację w Siedmiogrodzie, licząc na przychylność Szeklerów i Sasów dla niemieckiego monarchy [280].

Tymczasem Zapolya apelował do elektorów (23 XII 1526) i wysłał w poselstwie na sejm Rzeszy w Ratyzbonie (5 III 1527) Jana Bánffyego i prepozyta ostrzyhomskiego Andrzeja z skargami na Ferdynanda i prośbą o pomoc przeciwko Turcji. Jakież było jego zdziwienie, gdy dowiedział się, że wbrew prawu narodów na rozkaz Ferdynanda 9 IV aresztowano jego posłów w drodze na sejm w Kromieryżu; Ferdynand nie chciał jednak przeciągać struny i wkrótce wypuścił posłów, zmuszając ich tylko do natychmiastowego powrotu na Węgry, lecz swój cel osiągnął. Zapolya w skardze wystosowanej do elektorów 13 V musiał przyznać, że Ferdynand uniemożliwił mu komunikowanie się z sejmem Rzeszy i z tego powodu przyjdzie mu szukać innych dróg do obrony swego państwa. Na spóźnione wyrzuty Zygmunta (z 16 V), że tym złamaniem prawa narodów utrudnia się dzieło zgody, odpowiedział Ferdynand 31 V,

że posłów węgierskich przytrzymano jako podejrzanych podróżnych na zasadzie ogólnie obowiązującego rozporządzenia, ponieważ nie mieli listów żelaznych.

Również bezowocne było poselstwo polskie, które Zygmunt I na życzenie Zapolyi przyrzekł wyprawić na sejm Rzeszy w Ratyzbonie. Gdy tylko dowiedział się od swojego szwagra Jerzego ks. saskiego o zwołaniu sejmu na 31 III, za radą Tomickiego wyprawił w poselstwie do Ratyzbony młodego Andrzeja Górkę, syna kasztelana poznańskiego Łukasza. W połowie kwietnia wyjechał Górka z bardzo szeroką instrukcją. Polecono mu przedstawić niebezpieczeństwo zagrażające Polsce i Węgrom ze strony Turcji po klęsce mohackiej, zapewnić książąt, że król polski może by i wolał widzieć Habsburga na tronie węgierskim, teraz jednak, gdy Węgrzy zjednoczyli się koło narodowego króla i gotowi są nawet poddać się w ostateczności wspólnemu nieprzyjacielowi, powinni książęta postarać się o pokój i zgodę między obu rywalami w interesie całego chrześcijaństwa. Miał też Górka i jakąś pomoc wytargować dla Polski, szukać oparcia u ks. saskiego Jerzego, przychylnego Polsce arcybiskupa ryskiego Jana Blankenfelda i działać w porozumieniu z posłami Zapolyi. Lecz już we Wrocławiu dowiedział się od Ferdynanda, że sejm nielicznie obesłany, nie wiedząc więc co począć, prosił króla o nowe rozkazy. Tomicki polecił mu w imieniu króla podążyć do Ratyzbony i czy zastanie wielu czy kilku tylko książąt, przedłożyć swe zlecenia stanom i radcom książęcym. Gdyby wcale nie przyszło do obrad nad obroną przeciw Turkom, zasięgnąwszy wprzód rady u arcybiskupa Blankenfelda, ma powrócić do kraju. Zanim jednak do Ratyzbony dojechał, sejm, na który stawili się przeważnie tylko posłowie książąt, zamknął obrady 18 V, nie czując się powołanym do podejmowania uchwał w sprawie tureckiej w nieobecności książąt.

W swej trosce o zabezpieczenie Węgier przed nową zawieruchą wojenną Zygmunt I odwołał się również do papieża i zatrzymał w Krakowie do ukończenia sejmu nuncjusza papieskiego, biskupa Skary. Odprawiając go 1 IV do Rzymu, dał mu listy do papieża i kardynałów wraz z instrukcją upoważniającą go do układów w imieniu Polski o pomoc dla Węgier i interwencję papieską w sprawie utrzymania pokoju między rywalami o koronę węgierską. Sławił Zygmunta I za tę działalność pokojową wielki Erazm z Rotterdamu w ogłoszonym drukiem liście do niego z 15 V 1527 r., stawiając go na świeczniku wobec wszystkich monarchów chrześcijańskich jako wzór pobożności, wzniosłości ducha i roztropności, zakończył zaś swój hymn pochwalny najgorętszym życzeniem pod adresem króla: „aby Bóg litując się nad nami, użyczył twoim

najświętszym zamiarom wynik godny tej pobożności, tej wzniosłości ducha i twoją królowę Bonę z najlepszym połączoną królem długo zachował dla królestwa i rzeczypospolitej chrześcijańskiej" [281].

Wśród tych zabiegów o utrzymanie pokoju niemiło zaskoczyła króla prośba wojewody sieradzkiego Hieronima Łaskiego, młodzieńca znanego z swej nadmiernej ambicji, o zezwolenie mu na odbycie pobożnej pielgrzymki do Loreto. Nikt nie przypuszczał, by gorliwość religijna wiodła Łaskiego do Włoch. Tomicki wietrzył w tej podróży jakieś intrygi starego prymasa w kurii rzymskiej i taką mu wyrobił złą opinię na dworze, że królowa zaklinała się, że za jej życia nic już swoimi „praktykami" nie uzyska u króla, na wiadomość zaś o podróży jego bratanka niepomiernie się dziwiła, jak mu mógł przyjść do głowy podobny pomysł. Za radą Tomickiego król wysłał spiesznego gońca do Rzymu z listami do papieża, kardynała protektora Polski i bawiącego stale w Rzymie księdza Mikołaja Gamrata z ostrzeżeniem przed rzekomymi intrygami Hieronima. W rzeczywistości młodego wojewodę ponosiła żądza czynu, chęć wystąpienia na szerszej arenie politycznej, gdyż w kraju, gdzie decydujący wpływ mieli ludzie o pokroju Szydłowieckiego, odsuwający Łaskich od króla i nie dopuszczający ich do głosu, nie miał odpowiedniego pola do działania. Znalazł je przy boku narodowego króla węgierskiego, podejmującego walkę przeciwko niemieckiej ekspansji, od której zawisły losy nie tylko krajów położonych nad Wełtawą i Dunajem, lecz także i przyszłość Polski. Pożyczywszy 8 IV od Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, 3.000 zł na zastaw Rytwian, Staszowa i dóbr przyległych, wyjechał na Węgry z bratem Stanisławem i przyjęty z otwartymi ramionami przez Zapolyę, rozpoczął swą wędrówkę dyplomatyczną na Zachodzie, wyposażony w pełnomocnictwa do układów z państwami św. ligi, przede wszystkim z Francją (kredencja z 26 IV) i książętami bawarskimi. Przez Wenecję i Passawę udał się do Monachium, nawiązał tutaj w pierwszej połowie maja układy o ścisłe przymierze, ruszył następnie przez Szwajcarię do Paryża, skąd pod koniec czerwca wysłał listy do swych przyjaciół w Polsce, m. in. Międzyleskiego. Z Franciszkiem I prowadził rokowania w sprawie przymierza, posiłków przeciwko Turcji i małżeństwa króla Jana z księżniczką Renatą, córką Ludwika XI.

Zanim Łaski przybył do Paryża, wysłał Franciszek I do króla Jana w początkach 1527 r. Antonia Rincona celem zbadania stosunków węgierskich i nawiązania układów z Zapolyą. Toteż Łaski otrzymał wymijającą odpowiedź, gdyż Franciszek I wahał się z przyjęciem większych zobowiązań, zanim nie uzyska wyjaśnień od swego posła. Taką samą

odpowiedź otrzymał Łaski 13 VII od Henryka VIII w Enfield. Z Anglii wyjechał następnie do Danii, ażeby i króla duńskiego pozyskać dla Zapolyi. Fryderyk I przyjął bardzo życzliwie wojewodę i przyrzekł przysłać Zapolyi na pomoc kilka tysięcy jazdy i piechoty. Z Danii przez Niemcy i Czechy powrócił Łaski na Węgry w początkach września [282]. Nie mógł więc król Jan spodziewać się rychłej pomocy od państw ligi i całą nadzieję pokładał w rokowaniach pokojowych, prowadzonych przy pośrednictwie Polski. Przyjął (14 IV) bez żadnych zastrzeżeń zawieszenie broni z Ferdynandem mimo niedogodnych dla siebie warunków, jak dopuszczenie królowej Marii do użytkowania dóbr znajdujących się w jego posiadaniu i przyznanie Ferdynandowi pełnego tytułu króla Węgier. W początkach kwietnia wysłał ponownie do Zygmunta I Jana Statiliusa z sekretarzem Erazmem Gerlachowskim, aby uwiadomić króla o przyjęciu zawieszenia broni i zapoznać go z swymi planami politycznymi.

Statilius przybył do Krakowa 20 IV. Przywiózł ze sobą memoriał zbijający roszczenia Ferdynanda do korony węgierskiej dla informacji poselstwa polskiego na zjazd ołomuniecki i dla tym ściślejszego związania Polski ze sprawą Zapolyi zaproponował w jego imieniu adopcję Zygmunta Augusta jako syna i następcy tronu oraz ponownie poruszył sprawę małżeństwa królewny Jadwigi. Król Jan chciał jeszcze teraz wystąpić z żądaniem zwrotu Moraw i Śląska i nie tail przed królem, że w ostateczności gotów jest prosić Turcję o pomoc, wreszcie przedstawił swoje przygotowania wojenne. Już na sejmie w Budzie, odbytym w marcu, powzięto odnośne uchwały i Zapolya omawiał plany wojenne z Krzysztofem Frangepanem i szlachcicem z Miśni, Kasprem Winzererem, agentem książąt bawarskich, którego powołał na swoją służbę. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Statiliusa wypadła bardzo blado. W sprawie adopcji Zygmunta Augusta zasłaniał się król sejmem, bez którego tak ważnej sprawy nie może rozstrzygnąć, inicjatywy w sprawie małżeństwa Jadwigi nie chciał brać w swe ręce, pozostawiając ją Zapolyi, chwalił przygotowania wojenne, lecz ani słówkiem nie wspomniał o pomocy z Polski, wręcz zaś odradzał szukania pomocy u Turków i żądania zwrotu Śląska i Moraw, łudząc się ciągle, że jeszcze będzie można podczas układów ołomunieckich wytargować rezygnację Ferdynanda z korony węgierskiej za odstąpienie mu tych ziem bez żadnego odszkodowania. By jednak coś dla Zapolyi uczynić, prosił 24 IV Ferdynanda o przedłużenie rozejmu o jeden miesiąc, na co otrzymał oczywiście odmowną odpowiedź. Do Wrocławia wysłał w maju w poselstwie do Ferdynanda Nipszyca, aby usprawiedliwić zamknięcie dróg na Śląsk, uchwalone na ostatnim sejmie z powodu zalewania Polski fałszywą monetą

świdnicką i wzrostu luteranizmu oraz celem poparcia ks. Kazimierza cieszyńskiego, któremu radził, by w ostateczności poszedł za przykładem innych książąt śląskich i złożył hołd Ferdynandowi.

Już przed Nipszycem żalił się Ferdynand, że Polacy zaciągają się w służbę Zapolyi, a z Świdnicy wysłał do Zygmunta I 21 V dworzanina Jana Rechemberga z protestem przeciwko zaciągom Zapolyi w Polsce. Nie ufając królowi polskiemu, czy w rozstrzygającej chwili zachowa ścisłą neutralność, z góry zakrzątał się koło zorganizowania stronnictwa austriackiego w Polsce. Na podstawie informacji Herbersteina i Mrakeša rozpisał z Pragi 19 II listy do wpływowych panów polskich: Szydłowieckich, podkanclerzego Tomickiego, biskupa kujawskiego Macieja Drzewickiego, marszałka w. koronnego Stanisława z Chodcza, wojewody ruskiego Ottona z Chodcza, wojewody sandomierskiego Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego (późniejszego hetmana) Jana Tarnowskiego, nawet wojewody sieradzkiego Hieronima Łaskiego. Goniec Ferdynanda doręczył 5 III powyższe listy, wzywające panów polskich do popierania praw habsburskich do korony węgierskiej, sekretarzowi królewskiemu Jostowi Ludwikowi Decjuszowi, który zajął się ich ekspedycją i z największą gorliwością ofiarował dalsze swoje usługi Ferdynandowi, zapewniając go, że nawet w trudnych sprawach może na nim polegać. „Ja tymczasem za wolą bożą — pisał Decjusz 7 III do Ferdynanda — będę starał się nie zawieść oczekiwania W. K. Mości, jak do tej pory czyniłem. Nie mogę tak otwarcie pisać, co mogą poświadczyć o mnie ci, którzy poznali moje prawdziwe usposobienie i na przyszłość postaram się pozostać wiernym sobie samemu dla zyskania łaski W. K. Mości, którą uważam bez wątpienia za największą dla mnie nagrodę. Wszelkie bowiem temu poświęcę usiłowania moje, byle W. K. Mość zechciała nawet w trudnych sprawach korzystać z mojej pomocy, abym miał jako dłużnika władcę, który będzie głową świata". Decjusz podjął się dwuznacznej roli wywiadowcy i męża zaufania Ferdynanda oraz pośrednika między nim i panami polskimi, z tego też powodu nawiązał stałą korespondencję z kanclerzem austriackim Leonardem Harrachem. Dawni poplecznicy cesarza Maksymiliana występowali teraz najgorliwiej w obronie interesów domu habsburskiego, jak Szydłowieccy, Chodeccy, Maciej Drzewicki. Zawiódł się Ferdynand na Tarnowskim i Łaskim, za to były widoki na pozyskanie Andrzeja Tęczyńskiego, któremu Mrakeš przez Decjusza obiecał wyrobić tytuł hrabiowski. Zajął się tym kanclerz Harrach i prosił Decjusza 28 IV o przesłanie mu herbu Tęczyńskich wraz z potrzebnymi wyjaśnieniami, Decjusz zaś zalecał Harrachowi w liście

z 14 V przypilnowanie tej sprawy, albowiem przywiązywał wielką wagę do pozyskania Andrzeja Tęczyńskiego, „człowieka o godnym podziwu umyśle, obdarzonego niezwykłym darem przekonywania drugich". W rzeczywistości niedługo potem cesarz Karol V na wniosek Ferdynanda nadał 30 IX 1527 r. dziedziczny tytuł hrabiowski z udostojnieniem herbu Andrzejowi Tęczyńskiemu, wojewodzie krakowskiemu, bratu jego rodzonemu Janowi, miecznikowi krakowskiemu i braciom stryjecznym Janowi, kasztelanowi lubelskiemu, Stanisławowi, podkomorzemu sandomierskiemu oraz Andrzejowi młodszemu.

Spośród wszystkich stronników austriackich wyróżniał się gorliwością kanclerz Szydłowiecki, który w swym serwilizmie zatracał nawet poczucie godności osobistej, gdy w korespondencji z Ferdynandem używał np. takich zwrotów: „z tym Najjaśniejszemu Majestatowi jako prochstóp W. K. Mości poświęcam się i ofiaruję"[283].

Równocześnie przy tajnym poparciu królowej Bony około jej dworu gromadziły się wrogie Habsburgom żywioły w Polsce. Po Łaskim pierwszy zaciągnął się w służbę Zapolyi Jan Rozrażewski h. Doliwa, kasztelan kamieński, od 15 VIII 1527 r. kasztelan międzyrzecki, ożeniony z Małgorzatą Śmigielską h. Łodzia, dziedzic Rozrażewa pod Krotoszynem. Był on ojcem Stanisława, męża Zuzanny Myszkowskiej, damy dworu królowej Bony. W ślad jego poszedł za zezwoleniem króla kuzyn Łaskich, Wawrzyniec Myszkowski h. Jastrzębiec, starosta kurzelowski. Najmocniej popierali sprawę Zapolyi powiernik królowej Bony Piotr Kmita, marszałek nadworny, mianowany właśnie kasztelanem wojnickim i jego rywal Jan Tarnowski, obdarzony przez króla buławą wielką koronną i województwem ruskim. Za Zapolyą oświadczała się ogromna większość szlachty, wszyscy, co jak Łaski głośno mówili, że „przez obecne rady i obecnych urzędników ginie Rzeczpospolita".

O tych wrogich wobec Niemców nastrojach w Polsce wiedziano dobrze w Wiedniu, gdzie już głośno mówiono, że jak tylko Ferdynand poskromi Zapolyę, zaraz zwróci się przeciwko Polsce. Postanowiono przeto roztoczyć czujną opiekę nad polską neutralnością i w tym celu w drugiej połowie maja wyprawił Ferdynand do Krakowa swego czeskiego sekretarza Jerzego von Logschau (Luxau), zaopatrzywszy go w listy wierzytelne do króla i królowej oraz listy polecające do Decjusza i panów polskich, m. i. Szydłowieckich, Chodeckich, Andrzeja Tęczyńskiego, Łukasza Górki, Jana Tarnowskiego, podkanclerzego Tomickiego, Macieja Drzewickiego, a także Hieronima Łaskiego i Jana Tarnowskiego. W towarzystwie Jerzego von Logschau przybył do Krakowa jego kuzyn Jerzy von Logau (Logus), radca Ferdynanda, Ślązak z po-

chodzenia, wychowanek Uniwersytetu Krakowskiego i znany na gruncie krakowskim poeta humanistyczny. Chodziło bowiem Ferdynandowi o pozyskanie królowej Bony i zapewne w myśl jego wskazówek Logau układał w Krakowie pochwalne dystychy na cześć Bony i Zygmunta Augusta[284]. Zadaniem Logschaua było także wpłynięcie na Zygmunta I, by pokierował rokowaniami w Ołomuńcu w myśl życzeń Ferdynanda, tj. skłonił Zapolyę do ustąpienia mu korony węgierskiej.

Pod złymi wróżbami rozpoczynały się układy i łatwo można było przewidzieć, że nie dadzą żadnych wyników, skoro Ferdynand wszedł już w posiadanie Śląska i Moraw, a tym samym jedyna podstawa do pogodzenia przeciwników została usunięta. Zapolya rozszerzał wprawdzie pogłoski, jakoby Ferdynand zawarł z nim jakąś tajną umowę, by tym łatwiej przeciągnąć na swą stronę zwolenników habsburskich, czemu Ferdynand kategorycznie zaprzeczał, zapewniając komisarzy węgierskich w Preszburgu (15 IV), że nie myśli ani na włos odstąpić od swych praw, a wdał się w układy jedynie z tego powodu, iż zasłyszał coś o zamiarze Zapolyi ustąpienia mu korony węgierskiej. Podczas układów ołomunieckich pisał 9 VI do Turzona: „My na żadną w ogóle ugodę, która nie będzie połączona z rezygnacją i cesją, jak należy, na rzecz naszą korony naszego królestwa węgierskiego ze strony hrabiego, nie chcemy się zgodzić, lecz raczej oprzemy się na naszych prawach i już jesteśmy w drodze do Wiednia, gdzie przygotujemy wszystko co potrzebne do wyprawy naszej i podejmiemy ją w rzeczywistości energicznie i stanowczo przeciwko wymienionemu hrabiemu".

W niedzielę 2 VI rozpoczęły się układy w Ołomuńcu. W skład delegacji austriackiej wchodzili: kanclerz Leonard Harrach, biskup wrocławski dr Jakub von Salza, Aleksy Turzo oraz prawnik dr Beatus Wiedemann. Z ramienia Zapolyi przybyli: Franciszek Frangepan, arcybiskup Kalocsy, Jan Statilius, Janusz Bánffy i Andrzej, proboszcz ostrzyhomski, komisarzami polskimi byli: kanclerz Szydłowiecki, biskup płocki Andrzej Krzycki, Jan Wieczwieński, kasztelan płocki i sekretarz królewski dr Jan Chojeński, prepozyt poznański i archidiakon krakowski. Obie strony wystąpiły wobec polskich komisarzy z wywodem praw swych mocodawców do korony węgierskiej. Wiedemann powoływał się aż na prawo rzymskie i jego komentatorów, Statilius sięgał do prawa kanonicznego, św. Tomasza z Akwinu i prawa narodów obowiązującego w wiekach średnich. Jałowa dyskusja nie mogła doprowadzić do żadnego wyniku. Szydłowiecki i Krzycki, straciwszy wszelką nadzieję pogodzenia obu rywali, chcieli przynajmniej odroczyć wybuch wojny do stycznia i przesłali tę propozycję Ferdynandowi, ponieważ zaś odpowiedź jego

mogła nadejść dopiero za siedem, osiem dni, a dn. 15 VI upływał termin zawieszenia broni, za zgodą obu stron 10 VI przedłużyli go do 1 VII.

Poza układami oficjalnymi toczyły się poufne rokowania. Widać z nich, że Ferdynand gotów był do pewnych ustępstw wobec Zapolyi, o ile zrezygnuje z korony węgierskiej, chociaż Wiedemann urzędowo stawiał warunki niemożliwe do przyjęcia. Harrach otrzymał specjalne pełnomocnictwa (18 V) do układów z Szydłowieckim. Na konferencji 5 VI zaproponował mu 40.000 dukatów jednorazowo i 8.000 rocznej pensji, o ile skłoni Zapolyę do rezygnacji z korony węgierskiej i poruszył również sprawę zaciągów dla Zapolyi w Polsce. Szydłowiecki bronił króla polskiego, wyjaśniając, że tylko ludzie nieosiadli udają się do Zapolyi, czemu król nie może przeszkodzić, jeśli zaś nieliczne jednostki z szlachty osiadłej udały się na Węgry, stało się to bez wiedzy króla i wielu nawet głośno objawia swoje niezadowolenie z powodu zakazu zaciągania się pod sztandary Zapolyi. Na wszelki wypadek Harrach radził Ferdynandowi pilnie śledzić za pośrednictwem Logschaua, ilu Polaków poszło na Węgry [285]. W tajnych propozycjach posłowie austriaccy czynili Zapolyi widoki na królestwo Bośni po wyzwoleniu go spod panowania tureckiego, zagwarantowanie mu jego ojcowizny i podobno także wypłacenie mu tytułem odszkodowania 40.000 zł węgierskich. Zapolya nie chciał o tym ani słyszeć, żądał natomiast zwrotu Moraw i Śląska i kilku zamków na pograniczu Austrii, zajętych jeszcze przez ces. Maksymiliana. Pewien wpływ na układy w Ołomuńcu miały wiadomości, jakie nadchodziły z teatru wojennego we Włoszech. Zapolya przesłał Zygmuntowi I i swoim posłom w Ołomuńcu nowiny o zwycięstwach ligi we Włoszech. Posłowie habsburscy otrzymali natomiast od Ferdynanda i wkrótce potem od Fuggerów z Augsburga sprzeczne z tamtymi wiadomości z Włoch, które ich bardzo podniosły na duchu. Krzycki wysłał je zaraz sekretarzowi królowej Bony Marchesiniemu, by zapoznał z nimi królowę i podkanclerzego. Biskup wrocławski nadmienił raz w rozmowie z posłami polskimi, że jedyny środek zapobieżenia wojnie widzi w tym, aby sprawę całą zawiesić do osobistego zjazdu Zygmunta I z Ferdynandem, jednak nie wiadomo było, czy myśl ta wyszła od niego, czy od Ferdynanda. Posłowie polscy prosili króla o uwiadomienie ich jak najprędzej, czy do tego celu mają sprawę prowadzić, na co Zygmunt I odpowiedział odmownie; gotów był jedynie w tym wypadku zgodzić się na powyższą propozycję, o ile by posłowie austriaccy przedłożyli dowody, że Ferdynand zgadza się, aby on był sędzią rozjemczym w sporze węgierskim i wyrok jego uzna za prawomocny.

Zygmunt I znalazł się między młotem i kowadłem, gdyż obie strony liczyły na jego poparcie i domagały się uznania swoich praw. Ferdynand polecił Logschauowi prosić Zygmunta I o jawne oświadczenie się po jego stronie i skłonienie Zapolyi do rezygnacji z korony węgierskiej. Na tajnej audiencji dn. 6 VI przedłożył poseł austriacki powyższe żądanie i otrzymał z ust króla przychylną odpowiedź, że poleci swym posłom w Ołomuńcu rozpatrzyć, kto z nich ma słuszniejsze prawa do korony i o ile uznają za lepsze prawa Ferdynanda, o czym nie wątpi, mają postarać się, by Zapolya zrezygnował z korony i zażądać tego od posłów węgierskich, gdyby zaś Zapolya nie chciał tego uczynić, nie będzie go król popierał radą i pomocą, lecz opowie się po stronie Ferdynanda. Zapewne nie spodziewał się Logschau tak pomyślnej odpowiedzi i pospieszył do Tomickiego dla upewnienia się, czy dobrze zrozumiał oświadczenie króla. A kiedy ten potwierdził i potwierdzili to także szpiedzy austriaccy w otoczeniu królewskim, uwierzył w szczerość tych zapewnień i zawiadomił o tym niezwłocznie Ferdynanda. Istotnie Zygmunt I był zaskoczony prośbą Logschaua i dając wskazówki poselstwu polskiemu w Ołomuńcu, jak ma postępować, przyznawał, że pragnie zachować neutralność, lecz dobrze by było, by skłaniali się raczej na tę stronę, która opiera się na słuszniejszych prawach, byle nie oświadczali się jawnie po żadnej stronie. Bardzo się przeto zdziwił Logschau, gdy otrzymał z Ołomuńca wiadomość od kanclerza Harracha, że posłowie polscy nie postępują według przyrzeczeń Zygmunta I. Udał się więc 21 VI ponownie do Tomickiego, który uspokajał jego obawy i zapewniał go, że król w myśl życzeń Ferdynanda wysłał przez specjalnego gońca odpowiednie instrukcje dla swych posłów. „Muszę wierzyć biskupowi — pisał do Ferdynanda — i jego zapewnieniom życzliwości dla W. K. Mości, chyba że ktoś w Ołomuńcu jakieś praktyki czyni, na co należałoby zwrócić uwagę, o czym też pisałem dostatecznie panu kanclerzowi" [286].

Uspokojony co do stanowiska króla, starał się wybadać usposobienie królowej Bony i odbył z nią dłuższą tajną konferencję, lecz niewiele zdołał od niej wydobyć. Bona zbyła go grzecznymi słówkami, uznała za słuszne jego wywody i obiecywała popierać Ferdynanda u swego męża, ażeby jak Logschau domyślał się, w zamian za to uzyskać poparcie Ferdynanda w swych sprawach włoskich. Niemałe usługi przy urabianiu opinii na korzyść Ferdynanda oddawali posłowi austriackiemu wierni stronnicy Habsburgów od czasu kongresu wiedeńskiego, wśród których obok Szydłowieckich pierwsze miejsce zajmował marszałek w. koronny Stanisław z Chodcza. Bawił on właśnie w Krakowie, przygotowując się do odbycia poselstwa do nowego wojewody mołdawskiego Piotra Raresza

celem odebrania od niego ratyfikacji zawartego na ostatnim sejmie traktatu polsko-mołdawskiego. Zbliżył się do Logschaua także Seweryn Boner, chociaż otwarcie nie chciał zdradzać się z swymi sympatiami dla Niemców. Dla dobra Habsburgów pracowali gorliwie Decjusz i Nipszyc, wśród krakowskiego mieszczaństwa najgorliwszym okazał się Karzeł Kuczer (Karl Cotzer), jak go nazywano, bogaty kupiec, utrzymujący stosunki handlowe z Węgrami, co mu ułatwiało prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz Habsburgów i utrzymywanie łączności z sprzyjającym Ferdynandowi niemieckim mieszczaństwem na Górnych Węgrzech. Natomiast tłumy szlachty i większość polskiego mieszczaństwa Krakowa, nieprzyjaźnie usposobiona wobec Niemców, całą duszą oddane były sprawie Zapolyi, a sympatie ich określił Logschau krótko: „pospolity Polak jest całkiem za wojewodą". Nic więc dziwnego, że wielu Polaków spieszyło do obozu Zapolyi, chociaż król niechętnie na to patrzył i zdaniem Logschaua życzył sobie, by ci ochotnicy, a zwłaszcza Hieronim Łaski, wpadli w ręce Ferdynanda.

Czasami miał poseł austriacki wątpliwości, po której stronie są sympatie dworu. Gdy 9 VI biskup Tomicki odprawiał mszę śpiewaną przed królem, wstąpił na ambonę kaznodzieja i prosił zebranych o modlitwy na intencję króla węgierskiego, aby Bóg obdarzył go pokojem. Logschau musiał to sobie tłumaczyć jako odnoszące się do „prawowitego króla węgierskiego", ale biorąc pod uwagę, że na mszy była obecna królewna Jadwiga, domyślał się, o kogo chodzi. Ostrzegano go również, iż wojska koronne na Podolu mają zamiar iść na pomoc Zapolyi, gdyby jednak Ferdynand wypłacił im 4.000 lub 5.000 zł, ostudziłoby to ich zapały, a w razie przyznania im stałego zasiłku można by nawet pozyskać ich dla Ferdynanda. Tymczasem niepokoiła go agitacja „krzykacza" Wawrzyńca Myszkowskiego, obiecującego w imieniu Zapolyi złote góry. Na dowód prawdziwości swoich twierdzeń pokazywał on wszystkim list Zapolyi, przyznający mu 1.200 zł rocznego żołdu. Pocieszał się jednak Logschau, że Polacy wiedzą, jak to Zapolya karmi wszystkich obietnicami, a żołdu nie wypłaca, co powstrzymać ich może od zaciągania się w jego szeregi i że wybitniejsi rotmistrze z Przecławem Lanckorońskim pospieszyli pod dowództwem hetmana Tarnowskiego na kresy podolskie z powodu spodziewanego napadu Tatarów. Pozostał tylko w Krakowie znakomity żołnierz i oficer Jan Boratyński, obrażony na króla, że odmówił mu pozwolenia na zaciągnięcie się w służbę Zapolyi, lecz i jego spodziewał się Logschau powstrzymać obietnicą hojnej nagrody. Na razie pożyczył od Decjusza 100 zł jako podarunek dla Boratyńskiego

i otrzymał od niego przyrzeczenie, iż nie wcześniej wyruszy za Karpaty, zanim nie poradzi się Krzysztofa i Mikołaja Szydłowieckich [287].

Gdy tak Logschau krzątał się koło spraw swego pana, 27 VI powrócili posłowie polscy do Krakowa z zjazdu ołomunieckiego, który zeszedł na niczym. Jeszcze Ferdynand wabił posłów polskich obietnicami wysokich nagród pieniężnych, jeśli skłonią Zapolyę do rezygnacji z korony węgierskiej. Wystawił mianowicie 27 VI rewers kanclerzowi Szydłowieckiemu na 50.000 zł w gotówce a rocznie dożywotnio 8.000 zł, Krzyckiemu ofiarował 15.000 zł gotówką i 1.500 rocznie, dla jednego z sekretarzy, Chojeńskiego czy Wieczwieńskiego, przyrzekał 6.000 zł na rękę a 400 rocznie, lecz kanclerz Harrach naglił do pospiechu, gdyż Ferdynand nie może długo czekać. Posłowie dziękowali za te dowody łaski, usprawiedliwiali króla Zygmunta I i siebie, że nie wszystko mogli uczynić w myśl życzeń Ferdynanda, prosząc zarazem, by na dworze wiedeńskim nie dawano wiary pogłoskom, jakoby nie sprzyjali szczerze Ferdynandowi. Szydłowiecki, bawiąc z królestwem na łowach w Niepołomicach, jeszcze 8 VII zapewniał Ferdynanda o swych szczerych zamiarach doprowadzenia do pokojowego rozwiązania konfliktu węgierskiego, chociaż nie krył swych obaw na przyszłość; niepokoił go zwłaszcza brak wiadomości z Węgier.

Zygmunt I przed wyjazdem do Niepołomic przyjął 3 VII na audiencji pożegnalnej posła austriackiego. Ubolewał, że rokowania ołomunieckie spełzły na niczym, przyrzekał okazywać nadal życzliwość i miłość braterską Ferdynandowi, lecz radził mu jeszcze raz nie dochodzić swych praw bronią i ofiarowywał nadal przy nadarzającej się sposobności swoje pośrednictwo, natomiast stanowczo odmawiał pomocy zbrojnej, zasłaniając się niebezpieczeństwem od Tatarów. Na dowód swych dobrych chęci ogłosił 30 VI mandat do starosty krakowskiego, by nikt pod utratą dóbr (zwłaszcza szlachta osiadła) nie opuszczał granic koronnych. Istotnie spodziewano się większego napadu Tatarów, gdyż horda krymska rozłożyła się w lecie koło Białej Cerkwi, piętnaście mil od Chmielnika, który trzymał Przecław Lanckoroński i już w czerwcu ściągnęli z całej Polski zaciężni na punkt zborny do Lwowa. Mniejszy zagon tatarski, liczący 1.000 ludzi, rozbiły straże kresowe na Podolu, kładąc trupem 300 Tatarów. 1 i 18 VII wydał król dwoje wici i jak donosił Szydłowiecki kanclerzowi Harrachowi z Krakowa 20 VII, wyprawił z Litwy i Korony 10.000 zaciężnych na Podole pod dowództwem hetmana Tarnowskiego. Do Krakowa przybył 13 VII hetman w. litewski ks. Konstanty Ostrogski i odbywał jakieś narady z królem [288].

Gdy w Krakowie łudzono się jeszcze nadzieją pokojowego rozwiązania konfliktu węgierskiego, Ferdynand wydał 29 VI manifest do narodu węgierskiego, wzywający go do poddania się prawowitemu władcy, a w ślad za nim przesłał 7 VII naczelny dowódca głównych sił austriackich Kazimierz margrabia brandenburski wypowiedzenie wojny Zapolyi, po czym Jan Katzianer z przednią strażą przekroczył granicę i zajął 13 VII zamek Dévény koło Preszburga. Tegoż dnia dowódca zamku preszburskiego Jan Szalay, który objął dowództwo po zmarłym w tym czasie Janie Bornemisszy, przyrzekł wydać zamek Ferdynandowi, gdy tylko wojska jego zajmą Budę. Katzianer zajął następnie Tyrnawę, reszta zaś armii oczekiwała na zapowiedziane przybycie Ferdynanda. 31 VII przybył Ferdynand w licznym orszaku zbrojnym na granicę pod Kitsee, gdzie powitał go palatyn Batory z gronem dostojników węgierskich. Z głównymi siłami, liczącymi 8.000 piechoty i 3.000 jazdy, wyruszył Ferdynand 2 VIII prawym brzegiem Dunaju, zajmując jedno miasto za drugim, Györ (Raab), Komarno, Tata, Ostrzyhom, Višegrad, aż dotarł pod samą Budę. Dowódca flotylli dunajskiej Stefan Révay przeszedł na stronę Ferdynanda, co ułatwiło Niemcom działania wojenne.

Tylko na południu rachuby Ferdynanda zupełnie zawiodły. Po klęsce pod Mohaczem zjawił się wśród chłopstwa dawny sługa Zapolyi Iwan Nenanda, zwany „Czarnym Mężem", podający się za potomka carów serbskich i pod hasłem walki z półksiężycem zgromadził koło siebie kilkanaście tysięcy ludu. Początkowo ofiarował on swoje usługi Zapolyi, który mu oddał opustoszałe okolice Bachmegye na lewym brzegu Maroszu. Zachęcony powodzeniem „Czarny Mąż" poprowadził swoje bandy nad Cisę i zajął Szeged. Nic dziwnego, że i w Wiedniu zwrócono uwagę na te uzbrojone masy, liczące do 15.000 ludzi. Przez tajnego posła Ferdynand nawiązał z Iwanem układy i w kwietniu 1527 r. przeciągnął go na swoją stronę hojnymi darami i obietnicą, że uczyni go despotą Rascji i odda mu panowanie nad słowiańskimi ziemiami na południowych krańcach królestwa węgierskiego. Na dworze „cara" Iwana bawił rezydent austriacki Jan Haberdanc i za jego pośrednictwem znosił się „Czarny Mąż" z dworem wiedeńskim. Zapolya nie mógł patrzeć bezczynnie, jak bandy chłopskie łupiły kraj nad Cisą i wyprawił przeciwko nim wojewodę siedmiogrodzkiego Piotra Perényiego. Ale czy wojska wojewody nie mogły wytrzymać naporu czerni, czy też Perényi, prowadzący wówczas tajne układy z Ferdynandem, tak pokierował walką, dość, że bitwa nad brzegami Cisy, stoczona w końcu czerwca, skończyła się klęską wojsk węgierskich. Zapolya po tej porażce nie dowierzał zdaje się Perényiemu i wysłał ponownie przeciwko Iwanowi swego wiernego

stronnika, biskupa waradyńskiego Emeryka Czibaka. Nad brzegiem Maroszu przyszło 25 VII do krwawej walki, w której wojska „cara" zostały zupełnie rozbite. Ranny Iwan z częścią rozbitków schronił się w Tornyos, gdzie zginął z rąk Walentego Töröka, a głowę zabitego przesłano królowi Janowi do Budy. Już nazajutrz po bitwie (26 VII) Zapolya zawiadomił Zygmunta I o tym pomyślnym dla siebie wypadku.

Jakkolwiek klęska Iwana podniosła Zapolyę na duchu, nie mogło to już mieć większego wpływu na przebieg operacji wojennych. Gdy wojska Ferdynanda zbliżyły się 18 VIII pod samą Budę, Zapolya wycofał się za Dunaj, Ferdynand zaś odbył 20 VIII uroczysty wjazd do stolicy i zaraz zwołał sejm do Budy na 29 IX. W tej krytycznej chwili opuściła Zapolyę większość magnatów, m. in. dwaj najwyżsi dostojnicy, zawdzięczający mu wszystko: prymas Paweł Várdai oraz wojewoda siedmiogrodzki Piotr Perényi, strażnik korony św. Szczepana. W pościg za Zapolyą wysłał Ferdynand Mikołaja hr. Salma, który objął dowództwo po zmarłym w Budzie margr. Kazimierzu. Wojska Salma, liczące 4.000 piechoty i 2.000 jazdy, zajęły 20 IX Jagier i straszliwie spustoszyły. Przez całą drogę zdziczałe niemieckie żołdactwo dopuszczało się najgorszych okrucieństw. „Lancknechci wyłamują drzwi świątyń — pisze 21 IX towarzyszący Salmowi Walenty Török do Aleksego Turzona z obozu pod Jagrem — rabują kielichy, puszkę z eucharystią na ziemię rzucają, wszystkie posiadłości i miasta wydają na rabunek, zdzierają szaty z matron i dziewic, pozostawiając je nagie, księżom ręce i nogi obcinają i rabują ich doszczętnie, gdziekolwiek zaś znajdą coś z żywności, nie płacą za nią ani grosza, tak że my Węgrzy z głodu musimy umierać. Nie widzieliśmy dotąd, by kogokolwiek za tak nieludzkie zbrodnie ukarano chłostą lub śmiercią. Do tego doszło, że ludzie bardziej od nas uciekają niż przed Turkami, a cóż dopiero żeby nam mieli dawać żywność do obozu. Dlatego błagamy Waszmość w imię Boga Wszechmogącego niech powie o tym J. K. Mości, by nie dopuścił do czynienia takich zbrodni. Albowiem J. K. Mość z tego powodu do tego królestwa przybył, aby je objąć w posiadanie, a nie złupić".

Po starciu się z przednimi strażami wojsk Zapolyi pod Sajó-Lad Salm rozbił obóz 26 IX koło Tarcal. Tegoż dnia uderzyli na niego wodzowie Zapolyi Jan Bodó i Kismarjay, lecz mimo początkowego powodzenia, nie wsparci wystarczająco przez oddziały biskupów Erdödyego i Czibaka, zostali w końcu odparci, przy czym Kismarjay poniósł śmierć w odwrocie. Następnego dnia Salm przeszedł do ataku. Wywiązała się krwawa walka, podczas której Serbowie pod wodzą Bakicsa i oddziały Czibaka pierwsze rzuciły się do ucieczki przez most na Cisie, który został

przez Czibaka zerwany. Bodó z resztą wojska stawiał jeszcze zacięty opór, póki nie uległ przemocy nieprzyjaciela. Salm przeszedł Cisę i zajął Tokaj, mordując bezbronnych mieszkańców. Po klęsce pod Tokajem cofnął się Zapolya ze szczątkami swej armii do Wielkiego Waradynu. W sam dzień bitwy pod Tokajem król Jan poniósł jeszcze jedną bolesną stratę. Operujący w Chorwacji na czele znacznej armii przeciwko stronnikom Ferdynanda znakomity wódz Krzysztof hr. Frangepan zginął podczas oblegania Waradynu. Na próżno wzywał Zapolya 4 X zgromadzone w Budzie na sejmie stany węgierskie, by nie dopuściły do koronacji Ferdynanda. 7 X stany jeszcze raz uznały prawa Ferdynanda do tronu węgierskiego i naznaczyły jako termin koronacji 3 XI, po czym Ferdynand 29 X udał się do Székesfejérváru, dokąd zdrajca Perényi przywiózł 2 XI koronę św. Stefana. Nazajutrz odbyła się z wielką pompą koronacja Ferdynanda, a dnia następnego jego małżonki Anny. Zapolyę i Verbőcziego ogłoszono zdrajcami stanu, ci zaś panowie z otoczenia króla Jana, którzy do 25 XI nie złożą hołdu Ferdynandowi, mieli ponieść taką samą karę.

Wybuch wojny o koronę węgierską rozniecił w całej Polsce jeszcze większy zapał dla sprawy Zapolyi. Nawet podkanclerzy Tomicki dał się ponieść ogólnemu prądowi. Dodawała wszystkim otuchy wiadomość, że św. liga wystąpi czynnie w obronie Zapolyi. Rozgłaszał to poseł Franciszka I Antonio Rincon, wyprawiony z Saint-Germain jeszcze z końcem lutego 1527 z listami do Zapolyi i panów węgierskich. Król francuski składał Zapolyi życzenia z powodu wstąpienia na tron, obiecywał pomoc i ofiarowywał związek małżeński z księżniczką krwi królewskiej. W początkach czerwca był już Rincon w Chorwacji, odwiedził ojca Krzysztofa Frangepana, 15 VI zjechał się z Krzysztofem w Križu na południe od Zagrzebia i rozpatrzywszy się w sytuacji przybył 25 VI do Budy, witany entuzjastycznie przez Zapolyę, „jak gdyby spadł z nieba". Rincon energicznie wziął się do pracy. Zaraz po przybyciu do Budy pisał 28 VI do Bornemisszy i Szalaya, by wytrwali na swych posterunkach, obiecując pomoc Francji i całej ligi. Wobec Zapolyi i rady królewskiej oświadczył uroczyście, że papież, królowie angielski i francuski oraz Wenecja ślubują królowi węgierskiemu braterstwo i pomoc przeciwko Habsburgom, co król Jan ze swej strony nawzajem przyrzekał i pisał 6 VII do Franciszka I: „proszę W. K. Mość, aby działała dla dobra naszego królestwa w ten sposób jak dla swego własnego i by była dla nas przyjacielem, sprzymierzeńcem, ojcem, krewnym i patronem". Rinconowi doręczył dwa memoriały; przedstawiał w nich swe prawa do korony węgierskiej i wyliczał wśród swoich sprzymierzeńców króla polskiego, który jest dla niego „jakby bratem".

Działalność Rincona nie uszła jednak uwagi dworu wiedeńskiego i Ferdynand postanowił pozbyć się niemiłego gościa. Chociaż stosunki dyplomatyczne między Francją i Habsburgami nie były zerwane, a Rincon występował w charakterze posła nie tylko Francji, lecz także całej ligi, Ferdynand, otrzymawszy mylną wiadomość, jakoby Rincon miał zamiar udać się z Krzysztofem Frangepanem do „cara" Iwana, pchnął spiesznego gońca do Haberdanca z rozkazem, by postarał się o zamordowanie posłów lub ich ujęcie, względnie nakłonił do tego „Czarnego Męża", za co obiecywał mu 4.000 zł węgierskich nagrody. Nie było bowiem takiej zbrodni, której by nie popełnili Niemcy, o ile mogła im ułatwić dojście do zamierzonego celu, czego świeżym przykładem były wyrafinowane okrucieństwa, jakich dopuściła się armia cesarska po zajęciu Rzymu. Rincon uniknął zastawianych na niego sieci, ponieważ wprost z Budy wyjechał z posłem Zapolyi Janem Rozrażewskim do Krakowa, dokąd obaj posłowie przybyli 22 VII. Ferdynand, czując, co się święci, pisał 14 VII do Logschaua, by pilnie zwracał uwagę na wszystko i wywiadywał się przez szpiegów, jakie zamiary mają jego przeciwnicy, wkrótce zaś potem (26 VII), mimo tego że Logschau otrzymał już odprawę od króla, zabronił mu powracać i kazał wyczekiwać cierpliwie wyraźnego odwołania.

W ciągu lata rozegrała się ciekawa walka dyplomatyczna między Rinconem i Logschauem o pozyskanie dworu polskiego, z wielkim wysiłkiem usiłującego bronić swej neutralności. Poza kulisami tej walki królowa Bona potajemnie czyniła wszystko dla ratowania sprawy narodowego króla węgierskiego, podsycenia patriotycznych nastrojów i rzucenia na szalę decydujących wypadków, jakie rozgrywały się na Węgrzech, wpływów i sił narodowego stronnictwa w Polsce. Przyjazd Rincona i Rozrażewskiego do Krakowa zaniepokoił Logschaua, zwłaszcza że równocześnie dowiedział się o poselstwie do Francji Hieronima Łaskiego, który jak mu donoszono, miał powrócić przez Anglię lub Antwerpię oraz Danię i Prusy do Polski. Radził przeto Ferdynandowi, by postarał się o schwytanie go w drodze, gdyż w ten sposób można by się dowiedzieć, kto kieruje w Polsce akcją wrogą dla Ferdynanda i wykryć wspólników Łaskiego. „Niech mi wierzy W. K. Mość — pisał do Ferdynanda 23 VII — że wielu ludzi tutaj zazdrości i obawia się tego z nieba zesłanego dla jego cesarskiej i W. K. Mości powodzenia i by dalej nie postępowało, różnymi zamysłami i czynami starają się temu przeszkodzić". Ponieważ Rincon miał kilkakrotnie tajną audiencję

u króla, kanclerz i podkanclerzy odbywali z nim jakieś narady w klasztorze franciszkanów (zapewne przy udziale o. Marca de la Torre) i w jego gospodzie, wielu zaś panów polskich odwiedzało go, Logschau udał się do Tomickiego i Szydłowieckiego z prośbą, by jako przyjaciele Habsburgów nie ukrywali przed nim, jeśli poseł francuski jakieś praktyki prowadzi przeciwko jego panu. Tomicki, jak zwykle, uspokajał go, że nie prowadzi się żadnych układów, które by mogły wyjść na szkodę Ferdynanda. Przeczyła temu jednak rzeczywistość i wiadomości, jakie znosili do gospody austriackiego posła usłużni szpiedzy. Rincon zręcznie uwijał się po Krakowie, budził wszędzie powszechny zapał, rozpowiadał o ubóstwie Habsburgów, wrzeniu przeciwko Niemcom w Czechach, pokazywał kopię listu Jana Szalaya do Zapolyi, że nie podda zamku w Preszburgu Ferdynandowi i pocieszał Polaków, że zanim Ferdynand upora się z zamkiem preszburskim, nadejdzie zima, a z wiosną przybędą posiłki od św. ligi.

W Krakowie jawnie zaciągano piechotę na pomoc Zapolyi. Kierował zaciągami marszałek Piotr Kmita, a dopomagał mu w tym dzielnie kupiec krakowski Michał Spis, który od dawna pozostawał w stosunkach z rodziną Zapolyów, dostarczał towarów na dwór ks. Jadwigi cieszyńskiej, matki króla Jana oraz do spółki z Leonardem Fogelwederem był dostawcą dworu króla Władysława na Węgrzech, obeznany był przeto dobrze z stosunkami węgierskimi, a w miastach spiskich miał swoich faktorów. Z pochodzenia był Węgrem z miasta Jagier (właściwie nazywał się Meidel) i jak każdy wielki hurtownik nie specjalizował się w żadnej gałęzi handlu, interesował się w ogóle wszelkimi towarami rynku polsko-węgierskiego, dostawiał na dwór polski wina węgierskie, handlował rybami, suknem, amunicją itp. Spis zaopatrywał piechotę polską zaciągającą się pod sztandary Zapolyi w sukno, pieniądze i broń, przesyłał korespondencję króla Jana przez Śląsk do Francji i przez swych ludzi zaufanych podburzał Koszyce i inne miasta północno-węgierskie przeciwko Ferdynandowi. Przez Nipszyca i Rechemberga usprawiedliwiał się jednak przed Logschauem, iż wydaje towary tylko na weksle króla Jana. 2 VIII marszałek Kmita i Michał Spis rozgłaszali po Krakowie o klęsce „Czarnego Męża" i jakoby król Jan przesłał głowę Iwana w podarunku Ferdynandowi do Wiednia. „Jakaż to radość była z tego powodu — żalił się Logschau — omal że nie palono ogni, chociaż to się królowi i niektórym panom nie podoba i nie zdaje mi się wiarygodne. Ja sam muszę tutaj ten krzyż znosić. Każdy mnie łaje, zwłaszcza wojskowi i nie czuję się tutaj bardziej bezpiecznym, aniżeli gdybym leżał w polu pod Ostrzyhomiem".

Uwzględniając bezustanne skargi austriackiego posła Zygmunt I ponownie kazał ogłosić w Krakowie zakaz zaciągania się na Węgry, lecz jak wywiadowcy donosili Logschauowi, zaciężni, których do 800 przebywało w mieście, wyśmiewali się z tego, powiadając, że i tak na Węgry pójdą. Więc Logschau znów protestował przed królem w obecności kanclerza i podkanclerzego, że nie chce siać niezgody pomiędzy obu państwami, lecz nie może przemilczeć tego, co się tutaj czyni przeciwko jego królowi. Z dnia na dzień wzrastała jego podejrzliwość co do szczerych intencji pokojowych polskiego dworu. Z jakąś tajną misją przybył do Krakowa wysłannik ks. Kazimierza cieszyńskiego, niejaki Rudzki, który rozgłaszał, że Ferdynand nie ma więcej jak 4.000 wojska, to znowu jakiś człowiek z Cieszyna doniósł mu o pobycie na dworze ks. Kazimierza posła geldryjskiego czy też niderlandzkiego, którego książę pod eskortą wyprawił do króla Jana. Stronnicy habsburscy ostrzegali Logschaua, by zawczasu Ferdynand dbał o obsadzenie granicy od Śląska i nawet stany śląskie prosiły o to samo Zygmunta I. Rincon krzątał się koło zacieśnienia węzłów przyjaźni między Polską a Francją, wszyscy zaś wychwalali szczodrość jego pana, przypominając, jak to w 1519 r. król francuski, choć nie został wybrany cesarzem, w myśl swych obietnic rozdał między Polaków wiele tysięcy złotych, obdarzając tego czterema, tamtego trzema, innego znowu dwoma tysiącami. Logschau robił, co mógł, by pokrzyżować plany francuskie i odpłacał się równą monetą; szpiegował na wszystkie strony przy pomocy niemieckich mieszczan, przesyłał tajne listy z Węgier do Wiednia i zachęcał Ferdynanda do korzystania z usług Decjusza, „gdyż to jest rzeczywiście — pisał do Harracha — bardzo gorliwy człowiek w interesach mojego pana, ściągnął nawet z tego powodu największą nienawiść Polaków na siebie, tak że my obaj znajdujemy się tutaj w największym niebezpieczeństwie" [280].

Pomimo tych życzliwych dla Zapolyi nastrojów i bardzo serdecznych listów polecających króla Jana do podkanclerzego Tomickiego i innych panów z otoczenia króla, odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Rozrażewskiego o przysłanie pomocy na Węgry była odmowna. Król zapewniał Zapolyę o swej przyjaźni, nie szczędził obietnic na przyszłość, zasłaniał się jednak niebezpieczeństwem od Tatarów, świeżo odnowionym przymierzem z królem czeskim i na dowód swych dobrych chęci powoływał się na to, że nawet swemu rodzonemu bratankowi królowi Ludwikowi nie mógł również udzielić pomocy. Tymczasem w Krakowie wrzało. W nocy z dn. 5 na 6 VIII Rincon zorganizował wielką manifestację z powodu klęski „cara" Iwana, kazał wytoczyć przed swą gospodę beczki smolne, później wprawdzie polecił je wycofać, lecz w zamian

za to urządził iluminację, rozstawiając ponad sto świec woskowych i pochodni płonących po całym domu, kazał bić w bębny, grać na trąbach i piszczałkach, śpiewać Te Deum laudamus, rozrzucać pieniądze między lud i taka radość, krzyk i zgiełk zapanowały w mieście, że jak ludzie mówili, od dawna nie słyszano o czymś podobnym w Krakowie. Z dworu Bony rozchodziły się po mieście wiadomości o sukcesach króla Jana, nadsyłane z Węgier przez jego zwolenników. Tak np. pisał Valentino do margrabiego mantuańskiego Federica Gonzagi, że Czesi odmówili pomocy Ferdynandowi przeciwko Węgrom, a podobnie Morawianie, chociaż mają gotowych do boju 2.000 piechoty, na próżno zaś Ferdynand usiłuje przeciągnąć na swoją stronę Mołdawię i podburzyć Turków na Zapolyę, Turcy wolą wspierać narodowego króla węgierskiego i według krążących pogłosek mają mu posłać na pomoc 10.000 lub 20.000 jazdy, a także wojewoda siedmiogrodzki zgromadził znaczną armię i ma zamiar zaciągnąć jeszcze 4.000 Tatarów. Od Jana Rechemberga dowiedział się Logschau, że Jan Boratyński, którego usiłował przekupić podarunkami, zawarł umowę z Rinconem. Rincon i Rozrażewski nalegali także na hetmana w. litewskiego ks. Konstantego Ostrogskiego, by posłał Zapolyi 3.000 lub więcej Tatarów litewskich pod komendą sławnego „kozaka" i kresowego starosty Ostafiego Daszkiewicza. Nie były to tylko zwykłe pogłoski. Ks. Ostrogski około trzech tygodni bawił w tym czasie w Krakowie i odbywał jakieś konferencje z królową Boną, Tatarów zaś spotykamy później istotnie w wojsku Zapolyi. Zresztą Logschau mógł się naocznie przekonać o przygotowaniach wojennych. Przed gospodą Rincona ładowano na wozy toboły, siodła, spisy husarskie i wszelaką broń. Oddziały zaciężnej piechoty wyruszały na Węgry, odgrażając się Logschauowi, że „diabli go do Polski zanieśli, j. k. mość już przed ośmiu tygodniami dał mu odprawę, a jeszcze tutaj przesiaduje wbrew woli króla, trzeba będzie go wreszcie kulą stąd odprawić". W polskich oddziałach wojskowych udających się na Węgry mówiono otwarcie o tym, że zakaz opuszczania kraju wydał król tylko formalnie dla uspokojenia posła austriackiego, oni zaś otrzymali inne instrukcje.

Nie brakło jednak zdrajców, którzy o wszystkim donosili austriackiemu posłowi. Miał Logschau w rękach i listy Łaskiego z Paryża z 24 VI, i tajne pisma panów czeskich, wysłane na dwór krakowski, odkrywające „dziwne sprawy", a musiał mieć je w oryginałach, gdyż posłał jedną kartkę do Wiednia dla rozpoznania ręki piszącego. „Ja wiem także dobrze, kto to wszystko czyni w Koronie, wiem bardzo wiele, o czym nie mogę pisać, muszę milczeć, aż mi głowa pęka, muszę się uczyć udawać, jakobym nie rozumiał, że działają i mówią

przeciwko mojemu panu" — tak skarżył się Logschau w liście do kanclerza Harracha z 12 VIII, dając mu do zrozumienia, że chodzi tu o wysoko postawione osoby. Wśród tych trosk dodawały mu otuchy wiadomości dochodzące go z Górnych Węgier. Niemieckie mieszczaństwo na Spiszu czekało tylko na sposobność, by wypowiedzieć posłuszeństwo Zapolyi. Już w kwietniu 1527 r. Walenty Eck, znany humanista szwajcarski, który w Krakowie zdobywał swoje poetyckie ostrogi, a teraz był sędzią w Bardiowie, pisał o tym do swego protektora Aleksego Turzona. Na Spiszu prowadził agitację wśród Niemców wysłannik Ferdynanda, szlachcic węgierski Bernard Baran. Sędzia i pisarz miejski Koszyc nie chcieli z obawy przed Zapolyą porozumiewać się z nim jawnie i wysłali gońca do Logschaua, aby przez niego prowadzić układy z Ferdynandem. Logschau obawiał się, że piechota polska obsadzi Koszyce i nie dopuści Niemców do przejścia na stronę Ferdynanda, więc zawczasu starał się temu przeszkodzić [290].

Działalność Logschaua w Krakowie budziła powszechną niechęć, a nawet dwór nie szczędził mu przykrości. W pierwszej połowie sierpnia przybył do Krakowa poseł mołdawski, udający się do Wiednia i chciał odwiedzić posła austriackiego, lecz dodany mu do asysty jako „przystaw" dworzanin królewski nie chciał go do gospody Logschaua dopuścić, powołując się na to, że ma taki rozkaz królewski. Logschau nie wiedział już, jak ma wobec tego postępować, czy nadal udawać, że o niczym nie wie, czy też otwarcie mówić prawdę wobec tych, którzy są wrogami jego pana, bez względu na ich stanowisko społeczne i jeszcze większą ściągnąć na siebie nienawiść, gdyż dotknęło go to do żywego, że z jego królem bawią się w ślepą babkę. Nie mógł też strawić afrontu, jaki go spotkał, gdy odbywały się uroczystości weselne Magdaleny Bonerówny, damy dworu królowej Bony, z Stanisławem ks. Radziwiłłem, na które jak mówiliśmy, zaproszono (niewątpliwie z polecenia Bony) Rincona i Rozrażewskiego, pomijając ostentacyjnie Logschaua, przed którego gospodą orszak weselny przeciągnął z muzyką, odprowadzając z wielką pompą posłów do ich kwatery. „Nie uwierzy W. Miłość — pisał 13 VIII do Harracha — jaki mi to ból sprawia, gdy chcą coś czynić lub czynią obraźliwego dla mojego najłaskawszego pana, wolałbym tam pomagać walczyć gołymi pięściami, aniżeli tutaj być zmuszonym do znoszenia tylu cierpień, mam jednak nadzieję w Bogu i W. Miłości, że mnie wkrótce stąd wyzwoli". Poseł austriacki uzbrajał się w cierpliwość, licząc z pewnością na to, że Ferdynand pokona przeciwnika, a wówczas w Polsce inaczej się będą do niego odnosić.

Tymczasem zza Karpat nadchodziły coraz to bardziej niepomyślne wieści o Zapolyi. Niemcy rozpowiadali o zajęciu Ostrzyhomia i Budy przez Ferdynanda i o ucieczce króla Jana. Zaniepokojony tymi pogłoskami Rincon wysłał do Zapolyi 21 VIII swego domownika, młodego Piotrowskiego (zapewne krewniaka ochmistrza dworu królewny Jadwigi, Mikołaja Piotrowskiego), prosząc o jak najczęstsze przesyłanie wiadomości i urządzenie stałego połączenia pocztowego do granicy węgierskiej, co Polacy obiecali również uczynić ze swej strony. Zygmunt I wyjechał do Niepołomic, odwlekając celowo odprawę Rincona, póki nie wyjaśni się sytuacja, chociaż Krzycki i Kmita, najgorliwiej popierający sprawę Zapolyi w porozumieniu z królową, chcieli wszelkimi sposobami skłonić króla do powzięcia szybkiej decyzji. Zapolya zaskoczony zdradą swych własnych poddanych i zmuszony do opuszczenia Budy widział już jedyny ratunek w Polsce. W obozie koło Zentfalvy 16 VIII zapisał podkanclerzemu Tomickiemu 1.000 a Andrzejowi Krzyckiemu 500 zł rocznie z dochodów biskupstwa siedmiogrodzkiego, nie pominął nawet Krzysztofa Szydłowieckiego, oddając mu w zastaw zamek Gewuncz w zamian za miasto Munkács (nadane mu jeszcze przed kongresem w Ołomuńcu 25 V na prawach zastawu za sumę 20.000 zł węgierskich), wreszcie 17 VIII wysłał znowu do Polski Jana Statiliusa, błagając o ratunek. Stefan Verböczi, donosząc o tym Tomickiemu z obozu pod Pesztem 17 VIII, nie tail przed nim rozpaczliwego położenia króla Jana. „O wiele łatwiej było — pisał — to, co się miało, zachować, niż utracone odzyskać. Jednak wobec Boga nie jestem temu winien, gdyż dosyć i aż nadto wołałem, naciskałem i upominałem J. K. Mość, pana mego najłaskawszego i środki zaradcze według mego zdania wskazywałem, lecz nic nie wskórałem, jak sam pan Statilius może poświadczyć. Gdy więc ostatnia konieczność zmusza J. K. Mość i nas wszystkich odwołać się do króla polskiego, pana naszego wspólnego najłaskawszego, niemniej i W. Przewielebność prosić, przeto opierając się na tym szczególnym zaufaniu, jakie zawsze dla W. Przewielebności miałem i mam jeszcze obecnie, niniejszym jak najpilniej proszę, aby zechciała W. Przewielebność u J. K. Mości wstawiać się, zabiegać i działać, aby życzenia i prośby mojego pana najłaskawszego J. K. Mość uwzględnił i czynami to stwierdził".

Dla poparcia żądań Zapolyi kasztelan zamku Léva i pełnomocnik dóbr zapolyańskich przypomniał 23 VIII Zygmuntowi I, że królewna Jadwiga została ustanowiona generalną spadkobierczynią dóbr swych stryjów na wypadek ich bezpotomnej śmierci i prosił go, by zawczasu zabezpieczył sobie ich posiadanie, ponieważ Ferdynand może je teraz zagarnąć. Ale te wezwania nie skłoniły Zygmunta I do odstąpienia od zasady

neutralności. Podkanclerzy Tomicki szczerze sprzyjał Zapolyi, zaręczał jemu i Statiliusowi, że wszyscy Polacy stoją po jego stronie, pocieszał Verbőcziego, że straty można jeszcze z nawiązką odzyskać, byle jakoś przetrwali zimę. Niepokoiło go wprawdzie, że wojska Ferdynanda tak bez oporu prawie zajmują jedną miejscowość za drugą, domyślał się jednak w tym wszystkim jakichś tajnych planów Zapolyi i nie uważał za prawdopodobne, by Ferdynand z szczupłą stosunkowo armią i w tak krótkim czasie mógł całe królestwo węgierskie podbić. Zygmunt I podzielał poglądy swego podkanclerzego i w tym duchu dał odpowiedź Statiliusowi dn. 1 IX: Wszyscy byli przekonani, że król Jan, nie czyniąc przygotowań wojennych ani też nie starając się o wojska zaciężne za granicą, ma jakieś inne plany, by nie dopuścić Ferdynanda do Węgier. Teraz gdy nieprzyjaciel dotarł do serca królestwa, nie widzi król możności zaradzenia złemu, gdyby nawet jakąś pomoc miał wysłać na Węgry, gdyż wielkich posiłków, jakie teraz byłyby potrzebne, chociażby chciał, nie mógłby w tak krótkim czasie zebrać, a małe niewiele pomogą. Tym bardziej nad tym boleje, ponieważ zdaje sobie sprawę, jak groźnym wrogiem dla obu tych królestw jest naród niemiecki, przeto klęskę Węgier uważa za wspólną. Niechaj więc Zapolya przynajmniej do zimy stara się utrzymać, tymczasem król porozumie się ze stanami i jakieś środki ratunku obmyśli. Na razie jednak nie może mu użyczyć ani zasiłków pieniężnych, bo sam nie ma gotówki, ani też wysłać na pomoc wojsk zaciężnych z Rusi, gdyż nie może odsłaniać swych najbardziej zagrożonych granic.

Podobną w swej treści odpowiedź otrzymał 5 IX Rincon, pomimo że starał się za radą arcybiskupa Łaskiego skłonić Zygmunta I do porzucenia neutralności, przyrzekając mu w imieniu Franciszka I 12.000 dukatów rocznego zasiłku na obronę kresów. Zygmunt I zaręczał, że niemniej jak król francuski miłuje Zapolyę i co tylko będzie mógł, uczyni dla niego, lecz nie może się zaplątać w wojnę z Ferdynandem bez wiedzy stanów, nie sądzi też, by tak wielkie królestwo mogło upaść w tak krótkim czasie, chyba że wszyscy opuszczą swego króla, a wtedy i posiłki niewiele pomogą. Chociaż wstyd mu jest przyjąć ofiarowane przez Francję zasiłki, na które nie zasłużył, z wdzięcznością przyjmie to, co mu król francuski dobrowolnie ofiaruje i nadal uważa ułożone i zawarte przez Hieronima Łaskiego umowy o związki małżeńskie za ważne. Niezdecydowana odpowiedź Zygmunta I sprawiła wszystkim wielki zawód. Między Statiliusem i Rinconem doszło do ostrego zatargu, który potajemnie podżegał poseł austriacki. Statilius mianowicie głośno oskarżał króla francuskiego, że swymi obietnicami popchnął Zapolyę do wojny,

a przyrzeczeń swych nie dotrzymał. Rincon bronił Franciszka I, zapewniając, że z przyobiecanego zasiłku dla Węgrów przekazał już kwotę 50.000 zł do Wenecji i tyleż dał papieżowi; w uniesieniu miał nazwać Statiliusa bestią. Logschau zacierał ręce z radości, czekając tylko, kiedy obaj posłowie chwycą się za włosy i rozpowiadał tak, aby to doszło do uszu Rincona, jak bardzo ubolewa nad tym, że Statilius pozwala sobie na podobne lekceważenie arcychrześcijańskiego króla, lecz nie dziwi się temu, skoro król dał się wciągnąć w takie towarzystwo[291].

W tym czasie Zygmunt I z powodu zarazy w Krakowie wysłał żonę z dziećmi do Niepołomic i miał zamiar wkrótce za nią podążyć, skorzystał przeto ze sposobności, by się pozbyć niewygodnego mu austriackiego posła. 7 IX został Logschau wezwany na zamek na posłuchanie do króla. Podkanclerzy Tomicki przemawiał w imieniu Zygmunta I wbrew zwyczajowi w języku polskim. Zawiadomiwszy Logschaua, że król z powodu zarazy opuszcza Kraków wraz z nielicznym orszakiem, prosił posła, aby zawiózł najlepsze pozdrowienia dla swego pana. Zaskoczony tą niespodziewaną odprawą, Logschau odpowiedział w języku czeskim: wiadomo j. k. mości, iż otrzymał od króla Ferdynanda rozkaz pobytu na dworze polskim i nie może go opuścić bez zezwolenia, nie pozostaje mu więc nic innego, jak zawiadomić o tym swego pana i czekać nadal w Krakowie na dalsze jego rozkazy, lecz musi prosić pokornie, aby j. k. mość zagwarantował mu bezpieczeństwo, ponieważ spotyka się z ciągłymi pogróżkami, a szpiedzy otaczają jego gospodę, o czym już doniósł poprzednio przez pana kanclerza. Na to sam król odpowiedział, by się niczego nie obawiał, nie można bowiem każdemu zamknąć ust, lecz bezpieczeństwu jego nic nie grozi. Od tej pory musiał Logschau sam się utrzymywać, chociaż poseł francuski, który otrzymał również odprawę, przebywał nadal w Krakowie na koszt króla pod pozorem, że musi oczekiwać na listy z Węgier od Hieronima Łaskiego, który 6 IX przez Pragę i Śląsk powrócił do Krakowa z swej dyplomatycznej podróży i zaraz nazajutrz wyjechał do króla Jana.

Logschau wiedział, że ukrytą sprężyną całej tej akcji wrogiej Habsburgom była królowa Bona, więc próbował ją pozyskać. „Zapewniamy tutaj niektóre osoby — pisał do Harracha 9 IX — jakoby były prawnymi dziedzicami Mediolanu i że chcemy im dopomóc do tego, czego sami nie możemy osiągnąć ani dostać. Bardzo się tutaj gniewają na tego Łaskiego, nie wiem jednak, czy to nie jest tylko przekleństwo matki, które nie płynie z serca". „Niechaj wie o tym dobrze W. K. Mość — donosił w szyfrowanej depeszy Ferdynandowi 11 IX — że nikogo tutaj nie ma z wyjątkiem dwóch osób, które by W. K. Mości sprzy-

jały, chyba że słowa zamiast czynów będziemy brać pod uwagę. Król rozkazuje, inni czynią, co chcą. Kazał ogłosić, by ludzie w tych czasach nie opuszczali królestwa, niemniej wyjeżdżają. Miałem własnego człowieka w Koszycach, który postarał się, by nie wpuszczano piechoty polskiej. Polacy już knuli dyskretnie zamach na to miasto. W tej chwili przebywa u mnie tajny wysłannik z Koszyc, przez którego mieszczanie zapewniają W. K. Mość o swej wierności. Przynajmniej ich niechaj W. K. Mość jak najszybciej wyswobodzi z rąk tego tyrana, który teraz blisko nich rozbił obóz pod Tokajem, nie mając ludzi ani pieniędzy. Rincon poszukuje pieniędzy po części by mu dopomóc, po części by podarunkami zobowiązać sobie chciwych i skąpych Polaków, którzy go jakby jakie bóstwo adorują. Cały stan duchowny więcej niż inni nienawidzi W. K. Mości i cesarza z powodu uwięzienia papieża; świeccy odbywają z duchowieństwem dziwne zjazdy, które Bóg częściowo unicestwił, a częściowo udaremni w przyszłości. Co do polskiej królowej nic pewnego nie mogę W. K. Mości obiecywać. Cały jej dwór nic dobrego W. K. Mości nie życzy, chociaż wówczas, gdy widzą, że sprawy W. K. Mości szczęśliwiej idą, i oni, i wszyscy inni zaraz przycichają. Prosił mnie marszałek w. koronny (Stanisław z Chodcza), bym zawiadomił W. K. Mość, aby strzegła się przed zasadzkami i trucizną. Roztrząsają powszechnie tutaj wiele podobnych rzeczy, przed którymi niech Bóg W. K. Mość osłania i wspomaga. Co do Rincona postaram się, by został schwytany" [202].

To chwiejne i niezdecydowane stanowisko, jakie Zygmunt I zajął wobec konfliktu Zapolyi i Ferdynanda, było wynikiem krzyżujących się wpływów na dworze królewskim. Pod naciskiem Bony król zamykał oczy na jawny werbunek pod jego bokiem wojsk zaciężnych dla Zapolyi, to znowu może pod wpływem Szydłowieckich nie zezwolił Boratyńskiemu na wstąpienie w służbę króla Jana, podczas gdy wkrótce potem na prośby Statiliusa upoważnił jednego z pierwszych dostojników dworu marszałka nadwornego Piotra Kmitę do wyruszenia na Węgry z oddziałem wojskowym, pod warunkiem że uczyni to rzekomo bez wiedzy i zezwolenia króla. Jakie tu działały wpływy widać stąd, że Kmita był wówczas mężem zaufania i najgorliwszym stronnikiem Bony. Są ślady, że jakieś bliskie stosunki łączyły Bonę z Michałem Spisem. Po śmierci Spisa jego spadkobierca Erard Medel darował królowej 6 IX 1532 r. ogród za bramą Wiślną, leżący koło domu i ogrodu Jana Betmana młodszego, wraz z budynkami, sadzawkami i innymi przynależnościami, tak jak otrzymał go w spadku po Michale Spisie.

Podkanclerzy Tomicki starał się, o ile mógł, utrzymać równowagę między tymi sprzecznymi kierunkami. W głębi duszy, jako prawy Polak, sprzyjał Zapolyi, przy tym nie chciał narażać się królowej, o której względy zabiegał i szczerze pragnął zwycięstwa króla Jana, byleby Polska nie została wplątana w wojnę. Każdą pomyślną wiadomość z Węgier przyjmował z prawdziwą radością. „Gdy jechałem do Szczepanowa we wtorek dn. 17 IX i miałem przeprawić się przez Wisłę — pisał do Kmity — oddał mi służebnik W. Wielmożności listy przywiezione z Węgier, po których przeczytaniu nadzwyczajnie zostałem pocieszony, gdyż dowiedziałem się z nich, że sprawy najjaśniejszego króla Węgier lepiej postępują i poddani jego więcej się teraz ku niemu skłaniają, obrzydziwszy sobie rządy Niemców, których nadmierna pycha i wyobrażenie o sobie, gdyż wierzą, że obejmą władzę nad całym światem chrześcijańskim i nie chcą się zadowolić swoimi granicami, doprowadzi ich za sprawą Boga do jakiegoś wielkiego upadku".

Kanclerz Szydłowiecki najzupełniej odmienne zajmował w tej sprawie stanowisko. Komplikacje wojenne były mu oczywiście nie na rękę, pokój za cenę rezygnacji Zapolyi z korony był jego marzeniem, ponieważ wówczas mógłby odebrać przyobiecaną przez Ferdynanda nagrodę, lecz gdy już doszło do tej ostateczności, że tylko orężem można było spór o koronę węgierską rozstrzygnąć, całą duszą oddał się sprawie habsburskiej. Tym duchem jest przeniknięta cała jego korespondencja z kanclerzem Harrachem i królem Ferdynandem. Na list Harracha z 4 VIII z obozu pod Raab z zawiadomieniem o postępach armii Ferdynanda odpisał Szydłowiecki 2 IX: „Nie ma nikogo na świecie, kto by bardziej z głębi duszy życzył wszystkiego dobra i szczęścia, jakie świat dać może, najjaśniejszemu panu królowi Ferdynandowi aniżeli ja, jako ten, kto doznał tylu dobrodziejstw od j. k. mości i przesławnego domu austriackiego. Lecz brzydzę się tą wojną tak okrutną, oby Bóg pokarał tych, co dali powód do niej". Równocześnie rozwodził się szeroko nad przyjaźnią, jaka łączyła go z poprzednimi kanclerzami Czech i Węgier i prosił Harracha, by pozostał mu jak oni wiernym przyjacielem, wreszcie dziękował za poparcie sprawy Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, gdyż zależało mu na tym, „by najjaśniejszy król Ferdynand jak najwięcej miał służebników w królestwie polskim".

Ferdynand i kanclerz Harrach przesyłali Szydłowieckiemu każdą pomyślną dla Habsburgów wiadomość, czy to były urodziny syna Ferdynanda Maksymiliana, czy zwycięstwo nad Zapolyą pod Tokajem. Otrzymawszy od Ferdynanda list z 5 X z doniesieniem o zwycięstwie pod

Tokajem i śmierci dwóch polskich dowódców po stronie Zapolyi, polski kanclerz nie wiedział już, jakich użyć słów na wyrażenie swojej radości. „27 października otrzymałem list W. K. Mości z Budy z dn. 5 bieżącego miesiąca — pisał do Ferdynanda z Nowego Korczyna 27 X — dobry Boże, jakże dla mnie najłaskawszy i najmilszy, z którego dostatecznie dowiedziałem się, jak to szczęśliwie wódz i wojsko W. K. Mości w dn. 27 września pod miastem Tokajem walczyło z nieprzyjaciółmi, że wroga pobiło na głowę i zmusiło do ucieczki, że zamek Tokaj przeszedł w ręce W. K. Mości i że hr. Krzysztof Frangepan zginął. W ogólności wszystko najszczęśliwsze, wszystko najprzyjemniejsze, wszystko pełne radości i wesela" [293].

Podstępny intrygant nie ośmielił się jawnie wystąpić przeciwko Bonie, gdzie mógł jednak, tam starał się podkopać jej wpływ, zwłaszcza na króla, który z przyzwyczajenia mu ulegał. Pod pozorem gorliwej służby dla dobra państwa starał się przekonać go potajemnie o szkodliwości jej posunięć politycznych, zwracając królowi uwagę na konieczność ograniczenia jej wpływu na sprawy państwowe dla uniknięcia gorszych jeszcze następstw. Obawiał się, że w razie śmierci zapadającego często na zdrowiu starego króla Bona ujmie rządy w swoje ręce i powoła do współpracy ludzi działających w myśl jej politycznego programu. Przeto zawczasu porozumiewał się z niezadowolonymi z rządów Bony panami i szukał oparcia u ks. pruskiego Albrechta, który nosił się z podobnymi planami, ażeby po usunięciu od rządów Bony zapewnić sobie regencję na wypadek śmierci Zygmunta I.

W Opocznie 3 XI 1527 r. pojawił się u Szydłowieckiego tajny wysłannik ks. Albrechta, Eckhard von Reppichau. Treść jego poselstwa znamy z odpowiedzi kanclerza, albowiem ks. Albrecht dla bezpieczeństwa dał swemu posłowi tylko ustne instrukcje i zażądał od kanclerza zachowania ścisłej tajemnicy. Po złożeniu oświadczenia, że wszystko, co mu książę powierzy, zachowa w swym sercu pod pieczęcią tajemnicy, odpowiedział Szydłowiecki na przedłożenie posła, że to sam Duch św. dla dobra kraju tę myśl podszepnął księciu, ażeby zawczasu starać się o usunięcie królowej Bony od wpływu na sprawy państwowe. Ponieważ książę szczególnie w tej sprawie wyprawił do niego poselstwo, będzie mówił o tym zupełnie otwarcie. On sam był powodem, że król po śmierci królowej Barbary po raz drugi wstąpił w związki małżeńskie i radził mu, by poślubił siostrę cesarza Eleonorę, ale pani ta nie miała chęci pójść do Polski i w końcu zgodzono się na teraźniejszą królowę, chociaż on sobie nie życzył, by król ożenił się z Włoszką. To, o czym książę kazał mu powiedzieć, rozważali już najpierwsi i najpotężniejsi panowie koronni; podobnie

myśli biskup krakowski i kasztelan poznański Łukasz Górka, który rozmawiał z nim o tym obszernie, użalając się na królowę. Także większość panów litewskich skarżyła się przed nim potajemnie na zbyt „porywcze" postępowanie królowej i teraz jeszcze codziennie skarżą się przed nim ustnie i na piśmie, prosząc go o radę, jakby z tej uciążliwości mogli się wyzwolić. Gdy przedstawił to królowi, król przyrzekł mu wprawdzie zmianę, ale nic nie zrobił, jest bowiem tak przez królowę opanowany, że nic stać się nie może bez jej woli. Król sam zatem sobie dopomóc nie może, lecz zrobić się to musi tylko przy pomocy księcia i innych panów. Książę ma obowiązek pomagać w tej sprawie, bo jeśli jakieś nieszczęście spotka Koronę polską, dotknie to i księcia i nabawi go ciężkich trosk. Kanclerz był zawsze zdania i doradzał to, by młody król w razie śmierci starego oddany był pod opiekę księcia, ale nie mógł tego przeprowadzić, bo królowa i inni sprzeciwiali się temu. Teraz tym bardziej postanowił zająć się przede wszystkim tą sprawą i dołożyć starań, nie by obudzić jakieś niechęci i bunty w Koronie, lecz aby jak największe sprowadzić dla kraju korzyści. W obecnej chwili nie widzi innej rady, jak ażeby odebrać młodego króla z rąk królowej i jej otoczenia i to jak najprędzej, więc jeszcze naradzi się z innymi panami i co postanowią, powiadomi o tym księcia. Trzeba oczywiście zachować o wszystkim najgłębszą tajemnicę, póki nie nadejdzie czas i sposobność do otwartego wystąpienia, co uczynią bez wątpienia także inni panowie i byle książę trzymał z nimi mocno, kanclerz nie zawiedzie jego zaufania.

Z kolei udał się Reppichau do króla do Radomia, gdzie miał tajną audiencję 7 XI i przedłożył królowi rady ks. pruskiego, jakie Polska powinna zająć stanowisko wobec konfliktu węgierskiego. Doszły mianowicie księcia wiadomości, że cesarz i król Ferdynand wznowili swoje roszczenia do księstw oświęcimskiego i zatorskiego oraz Mazowsza, a nawet cesarz przyjął tytuł księcia mazowieckiego i znowu powołuje miasta pruskie Gdańsk i Elbląg jako należące do Rzeszy. Powracający z Niemiec i Węgier posłowie księcia mówili mu, że w Wiedniu panuje oburzenie na Polskę i wszyscy o tym publicznie mówią, iż skoro tylko król Ferdynand wojnę na Węgrzech szczęśliwie ukończy, odwiedzi króla polskiego nad Wisłą. Zakon Krzyżacki w Niemczech podburza cesarza przeciwko Polsce, a także arcybiskup ryski dr Jan Blankenfeld na sejmie w Spirze mówił o tym, jakoby król polski nie miał wielkiej ochoty bronić Prus z powodu szerzącej się tam reformacji. W Inflantach czynią przygotowania, by napaść na Prusy, magistrat gdański bardzo uciska swych współobywateli, z czego nie tylko zaburzenia wewnętrzne mogą wyniknąć,

lecz mieszczaństwo gdańskie, niezadowolone z nowozaprowadzonych rządów, może nawet pomyśleć o poddaniu się innemu władcy. Te wszystkie objawy wskazują na to, że skoro tylko Ferdynand podbije Węgry, czego dla dobra chrześcijaństwa należałoby sobie życzyć, zwróci się zaraz z całą swoją siłą przeciwko Polsce. Podaje więc książę dwie drogi, jakby temu można zapobiec: jedną przez układy z Habsburgami, co wydaje mu się najstosowniejsze, drugą za pomocą obrony i uzbrojenia własnego kraju, a w takim razie trzeba by zbroić się jak najspieszniej. Porozumienie z Habsburgami można by osiągnąć odstępując im włoskie posiadłości królowej Bony w zamian za wyrzeczenie się z ich strony roszczeń do Mazowsza, Oświęcimia i Zatora i zawarcie z nimi sojuszu, gdyż — zdaniem księcia — nie byłoby dla Polski wskazane wyrzekać się przyjaźni z Habsburgami i ściągać na siebie ich nieprzyjaźń, „ponieważ z łaski Boga dom ich wzrasta stale w potęgę". O ile by wybrało się drugą drogę, należałoby zawczasu pomyśleć o uzbrojeniu kraju, przeprowadzić lustrację wojskową, ustalić obowiązek służby wojennej każdego obywatela, wyznaczyć dowódcę wojskowego Prus z ramienia króla (mógłby nim być Achacy Czema) z siedzibą w Gdańsku, ufortyfikować miasta Międzyrzecz, Poznań, Chojnice, Człuchowo, Tucholę, Gdańsk, Elbląg itd., werbować wojska zaciężne z Czech, Moraw, Śląska i Niemiec, do Prus wysłać do 2.500 jazdy i zawrzeć przymierza z Danią i Szwecją. Ponieważ Habsburgowie prowadzą podejrzane układy z Moskwą, dobrze by było starać się o zawarcie sojuszu z Moskwą przeciwko Inflantom na wypadek wybuchu wojny, jeśli bowiem Moskwa zgodzi się na to, oznaczać to będzie, iż nie ma tajnego porozumienia z Habsburgami, w przeciwnym wypadku należy odpowiednio umocnić granice wschodnie od Inflant i Moskwy.

Król po naradzie z Boną, bawiącą razem z nim w Radomiu, odpowiedział przez sekretarza Jana Chojeńskiego. Dziękował księciu za przestrogi, zapewniając, że postara się zebrać o wszystkim jak najdokładniejsze wiadomości. Obecnie jednak król utrzymuje ze wszystkimi sąsiadami tak przyjazne stosunki, iż w żaden sposób nie może obawiać się od nich nieprzyjacielskich kroków lub jakichkolwiek zaczepek. Gdyby coś takiego wydarzyć się miało, spodziewa się z pomocą swoich poddanych odeprzeć każdą napaść i zniewagę. Wszystkie udzielone mu wiadomości zachowa w tajemnicy i zakomunikuje je według życzenia księcia tylko kanclerzowi i podkanclerzemu. O obcej pomocy i przymierzach, ponieważ to dotyczy całego królestwa, radzić będzie na sejmie w Piotrkowie, jeśli książę nie ma nic przeciwko temu. Na tę zbywającą go niczym rezo-

lucję królewską odpowiedział ks. Albrecht własnoręcznym listem, datowanym ze Szczytna 29 XI. Prosił Zygmunta I, by rad jego nie raczył na wiatr puszczać, a ponieważ wie, że na dworach wielkich monarchów są osoby, które chętnie dobre rzeczy jako złe przedstawiają i na odwrót, zaklinał wuja, by nie dawał tak łatwo wiary temu, co o nim mówią, a z czasem przekona się sam, jak szczerze z całego serca jest on oddany dynastii i państwu polskiemu. Ponieważ król ma zamiar naradzić się ze stanami na najbliższym sejmie w sprawie pomocy z zagranicy, jako najważniejsze należałoby przedłożyć następujące propozycje: Wiadomo wszystkim, jakie szkody ponosiła Polska ze strony Zakonu Krzyżackiego, łączącego się zawsze z jej wrogami Tatarami i Moskwą i ile korzyści przyniósł jej pokój krakowski z 1525 r. Teraz Zakon Niemiecki podburza cesarza, króla Ferdynanda i stany Rzeszy do unieważnienia pokoju krakowskiego i jakkolwiek Polska utrzymuje przyjazne stosunki z sąsiednimi państwami i nie spodziewa się z ich strony napaści, to jednak ze względu na toczące się wszędzie wojny nie mógłby król dla odparcia najazdu Turków, Tatarów lub innych nieprzyjaciół otrzymać posiłków czy wojsk zaciężnych tak jak dawniej z Czech, Moraw i Śląska, przeto należałoby poszukać pomocy gdzie indziej i wejść w układy z królami Danii, Szkocji i Szwecji, względnie jeszcze innymi, których król wybrać zechce. Na tajnej radzie, w której wzięliby udział tylko wybrani panowie, mógłby król wyjawić roszczenia cesarza i króla Ferdynanda do Mazowsza i księstw oświęcimskiego i zatorskiego oraz obmyśleć środki, jak należałoby temu zapobiec, do czego książę w razie potrzeby ofiarowuje swoje usługi.

Troska Albrechta o losy Prus, na wypadek gdyby doszło do wojny z Habsburgami, wywołana była głównie zabiegami Zakonu Niemieckiego u cesarza i Ferdynanda o uchylenie pokoju krakowskiego, uwieńczonymi o tyle powodzeniem, że Karol V 6 XII 1527 r. w Burgos mianował mistrza niemieckiego Waltera von Kronberga administratorem państwa zakonnego i urzędu w. mistrza, polecając zarazem najwyższemu sądowi i stanom Rzeszy, aby go na tym urzędzie wspierali i bronili. Plany polityczne ks. Albrechta odpowiadały w zupełności dążeniom przywódców austriackiego stronnictwa w Polsce i na tej podstawie doszło do obustronnego między nimi zbliżenia. Nipszyc był zarazem i płatnym agentem ks. pruskiego na dworze królewskim i rzecznikiem Habsburgów, grono zaś panów wysługujących się Habsburgom szukało również oparcia w Królewcu. Obie strony łączyły wspólne interesy. Protestant Hohenzollern nie uchylał się od działania na korzyść katolickich Habsburgów.

gdy chodziło o poparcie niemieckiej ekspansji na wschodzie i dało się to pogodzić z zabezpieczeniem mu spokojnego posiadania Prus, albowiem łatwo można było przewidzieć, że jeśli dojdzie do zacieśnienia przyjaznych związków między Habsburgami i Polską, nikt nie pokusi się o odebranie Prus Książęcych z rąk lennika Korony. Polscy możnowładcy, szukający w Wiedniu tytułów, zaszczytów i materialnych korzyści, spodziewali się przy poparciu domu cesarskiego utrwalić swe wpływy w Polsce i zagarnąć niepodzielnie władzę, jeśli Polska nawróci do systemu politycznego utworzonego na kongresie wiedeńskim. Na obronę swych w gruncie rzeczy egoistycznych i szkodliwych dla państwa polskiego dążeń mieli zawsze gotowe błyskotliwe frazesy, piękne hasła, dawno przebrzmiałe i nie posiadające w tym czasie istotnej wartości, wzywające do wspólnej obrony chrześcijaństwa pod egidą katolickich Habsburgów przed nawałą turecką, zalecające Polsce prowadzenie polityki ostrożnej, pokojowej, w oparciu o potężny dom cesarski z wyrzeczeniem się wszelkich samodzielnych dążeń. Wszelkie próby wyzwolenia się spod habsburskiego dyktatu uważali za krok ryzykowny, awanturniczy, niegodny dostojnych, czcigodnych i rozumnych mężów stanu, za jakich sami się uważali. Na rządy Bony, jej „poryweze" czy nierozważne postępowanie, jak określa je Szydłowiecki, spoglądali z utajoną niechęcią, która wzrastała w miarę, jak działalność królowej zaczęła zagrażać podkopaniem ich wpływów i gospodarczej przewagi. Podając rękę Niemcom, nie zdawali sobie zapewne sprawy, że mogą zgotować zgubę swej własnej ojczyźnie.

Albrecht snuł coraz nowe projekty na wypadek śmierci Zygmunta I, oglądał się na Habsburgów i szukał z nimi porozumienia przez pośredników. W kołach habsburskich przemyśliwano już o zaborze Polski i zgotowaniu jej podobnego losu, jaki spotkał Czechy i Węgry, a narzędziem do osiągnięcia tego celu miał być ks. Albrecht i związane z nim grono panów polskich należących do austriackiego stronnictwa z kanclerzem Szydłowieckim na czele. Takie projekty omawiał doradca Ferdynanda namiestnik Czech, sędziwy Wojciech z Pernšteina, magnat czeski znający doskonale stosunki polskie, gdy zjechał się w czerwcu 1530 r. z szwagrem ks. Albrechta Fryderykiem ks. legnickim. Chociaż ks. Fryderyk przedstawiał te plany jako pochodzące rzekomo tylko od niego, nie ulega wątpliwości, że działał w porozumieniu z ks. pruskim. Radził Ferdynandowi przez Wojciecha z Pernšteina, ażeby powołał na swą służbę ks. Albrechta jako swego doradcę, przyznając mu żołd roczny na czterdzieści koni. Nie powinien Ferdynand krępować się odstępstwem od wiary katolickiej ks. pruskiego, biorąc pod uwagę korzyści, jakie z tego mogą dla niego wypłynąć, ponieważ ks. Albrecht dzięki przyjacielskim

obecnie stosunkom z królem polskim, przy poparciu pierwszych panów koronnych, którzy są jego poplecznikami, mógłby wpływać na Zygmunta, by na wypadek swej śmierci zgodził się na powierzenie Ferdynandowi opieki nad Zygmuntem Augustem i regencji w Polsce na czas jego małoletności. Gdyby zaś tego przeprowadzić nie mógł, niewątpliwie postarałby się w chwili śmierci starego króla pociągnąć za sobą całą partię swoich zwolenników i klientów, którzy by mu dopomogli do oddania Ferdynandowi opieki nad małoletnim królem i rządów w Polsce.

„Zaiste trzeba, aby W. K. Mość — pisał Wojciech z Pernšteina do Ferdynanda — pilnie to rozważył, gdyż ze względu na wiek i częste nawroty choroby nie jest prawdopodobne, by król polski dłużej mógł pożyć. I jeśli ktoś zuchwalszy obejmie opiekę nad małoletnim królem polskim przy takim rozdwojeniu wśród stanów koronnych, a W. K. Mość to zaniedba, mogłoby to wypaść na szkodę i W. K. Mości i całego imperium chrześcijańskiego. Gdyż można się domyślać, że pan Tęczyński, wojewoda krakowski, pan Tarnowski i przyjaciele Łaskiego, szukający wszędzie swoich korzyści i zysków, zechcą owemu wojewodzie (Zapolyi) wyświadczyć jakąś przysługę, pan zaś Szydłowiecki, pan krakowski i inni także panowie i baronowie, którzy jak słyszę, szczególnym związkiem są połączeni z margrabią Albrechtem, a może i zobowiązani wobec niego, we wszystkim, jak się to słyszy, w jak największej pozostają różnicy zdań, tak że ci z tamtymi w żaden sposób nie mogą się pogodzić. Ze strony zaś związku pokrewieństwa W. K. Mości i jego dzieci z królem polskim i z młodym królem nie mogę znaleźć, by z punktu widzenia przepisów prawa i słuszności ktoś inny mógł mieć więcej podstaw od W. K. Mości do tej opieki a następnie dewolucji (zajęcia państwa polskiego) na wypadek śmierci starego i młodego króla. Jeśli przy tych niewątpliwych prawach W. K. Mość potrafi przeciągnąć na swoją stronę dla umocnienia swej przewagi większą część stanów koronnych i księstwo pruskie, będące w posiadaniu margrabiego Albrechta, zaiste może W. K. Mość stronę przeciwną podbić lub zmusić do poddania się przy pomocy niewielkich wojsk posiłkowych. Albowiem ci, którzy by chcieli stawić W. K. Mości opór lub coś przeciwko W. K. Mości przedsięwziąć, nie spodziewają się od nikogo zasiłków ani pomocy i z tej strony łatwo mogą być pokonani" [204].

Urzeczywistnieniu takich planów torowali drogę owi rozważni politycy, którzy w sojuszu z Habsburgami widzieli jedyną drogę do utrzymania pokoju na zewnątrz i spokoju wewnątrz państwa polskiego,

a królowę Bonę oskarżali o działanie na zgubę Polski. Bona dzięki swej niezwykłej bystrości umysłu przejrzała te plany i jeśli nie miała w rękach bezpośrednich dowodów, jak niebezpieczne dla Polski są zamiary Habsburgów, a jak zgubne intrygi pozyskanych przez nich polskich możnowładców, to przynajmniej pośrednio mogła się niejednego dowiedzieć przez swych zaufanych ludzi. Podziemna walka obu obozów wybuchła z większą siłą, gdy sprawa Zapolyi na Węgrzech zaczęła coraz więcej chylić się do upadku. Logschau mimo szerzącej się w Krakowie zarazy wytrwał na swym posterunku i słał gońców do Wiednia, oczekując na dalsze rozkazy „jak dzieci Izraela na wybawienie". Szpiegował na wszystkie strony i śledził Łaskiego, który jak mu donoszono, w połowie września kręcił się koło Żywca badając przejścia dogodne do napadu od Orawy na Śląsk, przed czym ostrzegał Ferdynanda i ks. Kazimierza cieszyńskiego, by zawczasu zabezpieczyli granicę. Nie mogąc zapobiec dalszemu zaciągowi Polaków, milczał i patrzył, jak ciągnęła szlachta na Węgry, jedni w 20, inni w 24 koni, każdy według możności i naliczył ponad 400 jazdy, a wśród nich radców królewskich, kasztelanów, rotmistrzów, nikt zaś nie czynił im żadnych przeszkód. Najwięcej dziwiło go, że masowo napływali ochotnicy z Pomorza. „Nie mogę zrozumieć — pisał 14 IX do Harracha — jak się poczciwi Niemcy tam zachowywali, że ich tak śmiertelnie nienawidzą. Byłem poprzednio na pół Polakiem, ale sami Niemcy zupełnie popsuli mi sprawę, mordercze tutaj rzucają na mnie wszyscy spojrzenia i ja na nich również. Niech Waszmość nie bierze mi za złe, co piszę, sam muszę ze sobą żartować, by czas zabić, czuję się tak źle z nimi, jak oni ze mną i gdyby ode mnie to zależało, to rychło byśmy się rozstali. Dlatego, na litość boską, pomóżcie mi, bym szybko stąd się wydostał. Mam ich tak dosyć, jakbym ich łyżką jadł. Mam gospodę koło parafialnego kościoła, dzwony nie dają mi spokoju nawet w nocy, tak dzwonią ciągle za umarłych, jest to bardzo przykre i może mi Waszmość wierzyć, że dziesięciokrotnie wolałbym stać w pierwszym szeregu przeciwko wojewodzie aniżeli być tutaj".

Odprawiwszy swoje poselstwo Rincon wyjechał z Krakowa 16 IX. Odprowadzał go za bramę Kazimierską bratanek prymasa ksiądz Jan Łaski, który nazajutrz udał się do Niepołomic do króla. Poseł francuski otrzymał listy od króla Jana z pocieszającymi wiadomościami, więc postanowił udać się na Węgry. Towarzyszył mu marszałek nadworny Piotr Kmita, eskortując zaciężnych, pieniądze i artylerię ze Spisza. Gdy w drodze powrotnej do Polski potajemnie przedzierali się przez okolice zajęte przez Niemców, mieszkańcy Bardiowa (Niemcy) uczynili na nich za-

sadzkę i napadli ich w wąwozie. Kmita z orężem w ręku przebił się przez napastników i przeprowadził swój oddział, ale utracił kilku swoich domowników i artylerię. W Bardiowie z triumfem oprowadzano po rynku konia Kmity i działa, odgrażając się Polsce, jakby wygrano wielką bitwę. Marszałek poprzysiągł zemstę zdradzieckim mieszczanom, schwytał jednego z mieszczan bardiowskich w drodze, dwóch zaś uwięził w Krakowie, z powodu czego zerwały się zupełnie stosunki handlowe Koszyc i Bardiowa z Krakowem[295].

Z początkiem października Rincon pojawił się znowu w okolicach Krakowa, podczas gdy Logschau chroniąc się przed zarazą opuścił Kraków i znalazł gościnę w dworze Seweryna Bonera w Balicach. Gdy poseł austriacki protestował przed królem z powodu postępowania Hieronima Łaskiego, Zygmunt I zapewnił go, że Łaski działał na własną rękę bez jego wiedzy oraz zgody. W Balicach dochodziły Logschaua niemiłe dla niego wiadomości o tym, co się działo w Niepołomicach na dworze. Z końcem października przybył tam poseł ks. bawarskiego Wilhelma Kasper Winzerer, przywożąc jakieś tajne pisma ukryte we włóczni, o których treści Logschau nie mógł się dowiedzieć. Odprawiono go zaraz z drugim gońcem z Wrocławia, dodanym mu do eskorty. To znowu pojawił się z jakąś tajną misją Burian Veletinský z Moraw. Rincon objeżdżał panów małopolskich i rozszerzał jako całkiem pewną wiadomość, że król Jan po bitwie pod Tokajem wyprowadził swe wojska za Cisę bez większych strat, a wkrótce potem hr. Krzysztof Frangepan po odniesionych kilkakrotnie zwycięstwach nad armią Ferdynanda w Chorwacji nadciągnął pod Budę, zajął ją przy pomocy Turków i wyciął w pień Niemców, tak że Ferdynand z nieliczną garstką rozbitków uciekł do Preszburga. Z pogromu wyszli cało tylko Aleksy Turzo i Franciszek Batthiány, których w kajdanach przyprowadzono do Zapolyi. W Krakowie po kościołach śpiewano Te Deum laudamus, królewna Jadwiga przesłała tę nowinę zakonnicom krakowskim, które opanowane szałem radości śmiały się i tańczyły. Wybrany niedawno opatem tynieckim na polecenie Bony jej powiernik Andrzej Gniady h. Ostoja otrzymawszy wiadomość o klęsce Ferdynanda zawołał w uniesieniu: „Panie Boże, dajże to, aby ten król ze wszemi Niemcy zbity był". Radosna wieść lotem błyskawicy rozeszła się po Polsce. Z westchnieniem ulgi pisał o tym 21 X z Radłowa podkanclerzy Tomicki do swego przyjaciela kasztelana poznańskiego Łukasza Górki.

Logschau zaciskał zęby, ale wcale nie opuszczał rąk. Zaciągał pożyczki u Jerzego Hegla, faktora Fuggerów, zastawił swój złoty łańcuch;

by godnie reprezentować swego mocodawcę, utrzymywał nadal na swym dworze 8 wałachów, 2 konie tureckie, 4 piękne woźniki, 6 pachołków przybranych w barwę czerwono-żółtą i dwóch Tatarów w bogatych tatarskich strojach, dobrał sobie z poręki Karola Kuczera jeszcze jednego służącego, a nawet przyjął na swą służbę jakiegoś młodego szlachcica polskiego z czterema końmi, zależało mu bowiem na tym, aby w niczym nie ustępować posłom francuskiemu i węgierskiemu i nie dać poznać, w jak trudnym znajduje się położeniu finansowym. Z dworu królewskiego nie otrzymywał żadnego zaopatrzenia, tylko Karol Kuczer ofiarował mu gościnę i darował konia, także kanclerz Szydłowiecki przesłał mu w darze wierzchowca, z zazdrością więc patrzył, jak Rincon opływa we wszystko, zająwszy kwaterę na zamku Kmity i jak Polacy obsypują go podarunkami (otrzymał od nich ponad 15 koni). Niepokoił go również brak wiadomości z Wiednia. Przypuszczał jednak, że wieści o zwycięstwach Zapolyi i klęsce Ferdynanda są wymysłem Kmity i Rincona i zostały puszczone w obieg, by podnieść Polaków na duchu i skłonić wojska zaciężne na Rusi do przejścia na służbę Zapolyi. Na Podkarpaciu gromadziły się już oddziały jazdy, wśród których zwracały uwagę świetnie wyekwipowane poczty z Prus Królewskich pod dowództwem Mikołaja Działyńskiego. Logschau wywiadywał się o nazwiska rotmistrzów, wśród których spotykamy ludzi z otoczenia Bony czy też jej dworzan, jak Jarocki, Maciejowski, Podlodowski, Strzyżowski, Myszkowski, Rozrażewski, Boratyński, a także głośnych dowódców z wojny pruskiej Zbigniewa Słupeckiego i Jakuba Secygniewskiego, który — jak donosi Logschau — najwięcej dał się we znaki Niemcom w Prusach Zakonnych, paląc i mordując ich bezlitośnie. Nawet z dalekiej Litwy zabłąkał się tutaj jeden z panów litewskich, młody Augustyn Sapieha. O tych przygotowaniach wojennych tylko dwór królewski zdawał się nic nie wiedzieć i zachowywał uporczywe milczenie. „Wiem jednak dobrze — pisał Logschau do Harracha 21 X — że na polowaniu (w Niepołomicach) także bardzo się cieszono z tych nowin".

Lecz te złudzenia co do klęski Ferdynanda rozwiały się niebawem. Już niejeden Polak mówił: „Ba, wszak sem mówił, że Janusz król nie uczyni nic temu Ferdynandowi", okazywano też większe względy posłowi austriackiemu [296]. Cóż dopiero, gdy zaczęły nadchodzić szczegółowe sprawozdania o klęsce Zapolyi pod Tokajem i przygotowaniach do koronacji Ferdynanda. Harrach opisywał Szydłowieckiemu 27 X pomyślne utarczki Jana Katzianera z oddziałami Zapolyi aż pod Trenczynem, gniazdem rodzinnym króla Jana, jakby od niechcenia dorzucał wiadomości

o rychło mającym nastąpić pokoju cesarza z królem francuskim i kończył przestrogą: „Poza tym doniesiono nam jako pewne, że w bitwie, którą hr. spiski przegrał z naszymi pod Tokajem, wzięło udział około tysiąca Polaków i wielu innych później, oprócz tych, na Spisz pospieszyło, co daje powód do wypowiadania różnych sądów, jakie się rozszerza u nas bezkrytycznie, a nawet nam samym poniekąd dosyć dziwnym wydaje się to nieposłuszeństwo Polaków wobec mandatów króla. Lecz najjaśniejszy mój król jest pewnie przekonany, że dzieje się to wbrew woli i rozkazom najjaśniejszego króla polskiego i że winni przekroczenia z czasem należycie zostaną ukarani". Za to Seweryn Boner odbierał pochwały od Ferdynanda za życzliwe popieranie go u króla polskiego i zapobiegliwość, jaką wszędzie okazywał, by dopomóc do zwycięstwa słusznej sprawie[297].

Tymczasem Zapolya zapadł się w głębi Siedmiogrodu, unikając tych miast, gdzie niemieckie mieszczaństwo, podburzone przez agentów austriackich, czekało tylko na hasło do buntu. Coraz tęskniej spoglądał na Polskę, wyglądając jeszcze od niej ratunku, zanim zdecyduje się na krok ostateczny i zakołata o pomoc do Stambułu. Przede wszystkim starał się o to, aby Zygmunt I zezwolił część wojsk koronnych stojących na Podolu zaciągnąć na jego żołd i niezwłocznie wyprawić na Węgry. Ważny głos w tej sprawie miał także z tytułu swego urzędu Jan Tarnowski, hetman w. koronny. Tarnowski był powinowatym Łaskich przez żonę Barbarę Tęczyńską, ponieważ rodzony jej brat Jan, znany nam dworzanin królewski i podkomorzy chełmski, był ożeniony z siostrą Hieronima Łaskiego Katarzyną. Hetman należał przeto do obozu Łaskich i wraz z nimi zwalczał Szydłowieckiego i grupujących się wokół niego stronników habsburskich. Te przekonania polityczne zapewniły mu łaskę królowej, jej też niewątpliwie zawdzięczał buławę wielką koronną (2 IV 1527) i województwo ruskie po śmierci starego hetmana Mikołaja Firleja. Serdeczna przyjaźń łączyła go z Hieronimem Łaskim, który podczas swej podróży dyplomatycznej z ramienia króla Jana utrzymywał z nim stałą korespondencję. Do niego więc przypuścił pierwszy szturm Hieronim Łaski, gdy chodziło o pozyskanie wojsk koronnych na pomoc Zapolyi.

W długim liście wysłanym z Kolozsváru 18 X Łaski przedstawił Tarnowskiemu położenie polityczne i projekty na przyszłość. Sławił bogactwa naturalne ziemi siedmiogrodzkiej, wierność Szeklerów dla króla Jana, obiecywali bowiem królowi wystawić w ciągu miesiąca trzechtysięczną armię, co ułatwi mu rozpoczęcie zwycięskiej kampanii przeciwko Niemcom, zwłaszcza jeśliby mu przyszły na pomoc wojska polskie koń-

czące właśnie swą służbę na kresach wschodnich, czego król Jan bardzo gorąco sobie życzy. Łaski wskazał Zapolyi na hetmana Tarnowskiego jako najodpowiedniejszego człowieka do zajęcia się tą sprawą. Zadaniem hetmana byłoby zwerbowanie z żołnierzy zaciężnych, kończących swą służbę na Rusi, 1.000 wyborowej jazdy i 500 wyborowej piechoty i skierowanie ich do zamku Munkács, odległego tylko o 15 mil od Lwowa, gdzie zostaną popisani i otrzymają zapłatę, czego przypilnuje już Jan Statilius. Król Jan chętnie by przesłał sam pieniądze na zaciąg do Polski, nie może jednak tego uczynić, ponieważ byłoby to połączone z ogromnym ryzykiem z powodu niepewnych dróg w czasie wojennym, zresztą jeszcze uchwalonych podatków nie można było ściągnąć, co nastąpi dopiero w najbliższym czasie; jeśliby więc żołnierze, zwłaszcza piechota, domagali się z góry wypłaty, to mógłby hetman założyć z własnych funduszów, a król Jan mu zwróci z podziękowaniem poniesione wydatki. Z rotmistrzów król życzyłby sobie mieć w swej służbie przede wszystkim sławnego Przecława Lanckorońskiego, następnie Balickiego, Ciołka, Chodowskiego, Kaczkowskiego, Trojanowskiego jako dowódców jazdy tudzież oficerów piechoty Gnojeńskiego, Gostowca i Krzyckiego. Ponieważ Zapolya wysyła na sejm piotrkowski bernardyna Franciszka hr. Frangepana, mianowanego arcybiskupem Kalocsy i Stefana Brodaricsa, biskupa syrmijskiego wraz z Ślązakiem z księstwa cieszyńskiego Mikołajem Wilczkiem, poleci im udać się najprzód do Tarnowskiego, by szczegółowo omówić z nim warunki zaciągu. Król Jan nie wątpi, że Zygmunt I dopomoże mu w tej potrzebie, w przeciwnym wypadku, gdyby go opuścili sąsiedzi, przyjaciele i sprzymierzeńcy i odmówili pomocy władcy koronowani, musiałby się zwrócić o pomoc do panującego „noszącego zawój na głowie", co by było zgubne nie tylko dla Ferdynanda, lecz także i dla innych chrześcijańskich monarchów. Sam Łaski nie może z hetmanem układać się w tej sprawie, ponieważ wybiera się na polecenie króla węgierskiego w podróż dyplomatyczną do Wenecji, po drodze zaś musi zatrzymać się w Konstantynopolu dla złożenia grzecznościowej wizyty sułtanowi. Tak wymownymi argumentami starał się Łaski za pośrednictwem hetmana przemówić do przekonania Zygmunta I, że odmówienie tych posiłków Zapolyi byłoby błędem nie do naprawienia.

Wiadomość o poselstwie Frangepana i Brodaricsa dotarła również do kanclerza Szydłowieckiego, bawiącego w Nowym Mieście Korczynie, który nie omieszkał donieść o tym Harrachowi (27 X), nie mógł się jednak dowiedzieć, w jakim celu przybywają, poza tym że mają się spotkać z Zygmuntem I w Radomiu. Mimo jesiennej pory Zapolya miał zamiar podjąć zaraz wyprawę wojenną na Budę i w pierwszych dniach listopada

wysłał naprzód swoje oddziały dla ukarania zdrajców, kazał zająć dobra Andrzeja Batorego i naglił hetmana o szybkie wysłanie posiłków, wyznaczając im jako punkt zborny Munkács lub Homonnę. Statilius oczekiwał na posiłki polskie w Homonnie i przesłał Tarnowskiemu 8 XI nowe instrukcje, potrzebny był bowiem znacznie większy kontyngent wojska, aniżeli pierwotnie projektowano, a mianowicie 2.000 wyborowej jazdy, 500 piechoty, ponadto Przecław Lanckoroński miał zaciągnąć 500 łuczników litewskich, a Ostafi Daszkiewicz, starosta czerkaski i kaniowski, sławny zagończyk, 1.000 lub 2.000 Tatarów. Dodatkowo żądał jeszcze Statilius (9 XI) przynajmniej dwanaście armat z amunicją i obsługą. „Lecz j. wielmożny panie — pisał do hetmana — jeśli chcecie dowieść nie tylko przyjaźni, lecz także waszego całkowitego oddania się naszemu panu, o czym nieraz zapewnialiście mnie, spieszcie się i z artylerią i z ludźmi, szybko, szybko". W tym czasie Frangepan i Brodarics przybyli już do Polski i prowadzili układy z Tarnowskim, po czym wyjechali do Lwowa, gdzie otrzymali 10 XI wspomniane wyżej instrukcje, przywiezione im przez Mikołaja Wilczka i zaraz nazajutrz wyprawili go do hetmana, nagląc o pośpiech, ponieważ Zapolya polecił im nie opuszczać Lwowa, póki posiłki nie wyruszą na Węgry. 24 XI powrócił Wilczek do Lwowa, lecz zamiast spodziewanych posiłków przywiózł list Zygmunta I, wstrzymujący zaciąg wojsk aż do decyzji sejmu, zwołanego na 25 XI do Piotrkowa. Wobec tego posłowie nie mieli już po co pozostawać dłużej we Lwowie i za radą hetmana postanowili wyjechać wprost do Piotrkowa, spodziewając się, że król nie odmówi prośbie króla Jana w myśl obietnic, jakie uczynił Statiliusowi.

Tarnowski był jednak zdania, że w tej sytuacji o wiele korzystniej byłoby nie spieszyć z zaciągiem wojsk w porze zimowej, ponieważ Ferdynand także rozpuścił swoje wojska, jak to powszechnie mówiono, lub będzie zmuszony je rozpuścić, przeto przez trzy miesiące do lutego, a może do marca nie należy spodziewać się żadnych działań wojennych, ponadto lepiej poczekać, aż zamarznie Dunaj i po zebraniu się całej siły zbrojnej dopiero uderzyć na wroga. Potrzeba również gotowych pieniędzy na opłatę wojsk. Wprawdzie hetman Tarnowski — pisali Frangepan i Brodarics do króla Jana — ofiarował pożyczkę 2.000 albo 3.000 zł, jednak więcej nie może wyłożyć, to zaś nie ma prawie żadnego znaczenia w stosunku do sumy potrzebnej na opłatę wojska. Można by zupełnie bezpiecznie przesłać pieniądze do Lwowa lub innego miejsca, które król wybierze, co tylko ułatwi przeprowadzenie zaciągu, ponieważ już ci rotmistrze, z którymi układali się, żądali z góry zapłaty, a tego samego do-

magać się będą niewątpliwie i inni. Z polecenia hetmana zgłosił się do nich jako przyszły dowódca wódz armii polskiej pod koniec wojny pruskiej Jakub Secygniewski i ofiarował królowi Janowi swoje służby, o ile otrzyma żołd i zezwolenie Zygmunta I. Z nim i z innymi rotmistrzami będą posłowie układać się jeszcze w Piotrkowie. Wszystko będzie można załatwić do Bożego Narodzenia i pozostanie jeszcze dużo czasu do podjęcia kroków wojennych, zanim Ferdynand znowu zgromadzi wojska, ponieważ Niemcy w zimie na pewno nie zechcą pójść na Węgry. Według wiadomości, jakie otrzymali od marszałka w. koronnego Stanisława Chodeckiego, który powrócił właśnie z swego poselstwa do Mołdawii, także Turcy przygotowują się do wyprawy wojennej na rok następny i mają podobno zamiar uderzyć na Węgry. Dwie rzeczy są teraz najbardziej potrzebne: pieniądze i sprawna służba informacyjna, gdyż dotychczas posłowie musieli zadowalać się niesprawdzonymi pogłoskami, np. doszły ich słuchy, że Ferdynand nie mógł się koronować, ponieważ w skrzynce, którą przywiózł Perényi, nie znaleziono korony i że z braku pieniędzy rozpuścił swe wojska, a sam z Budy powrócił do Preszburga. Teraz, gdy udają się na tak ważny sejm, mogący zadecydować o losach przyszłej kampanii, muszą być jak najdokładniej powiadomieni, co dzieje się na Węgrzech. Król Jan nie otrzymał powyższego sprawozdania posłów, które niewątpliwie dostało się w ręce jego nieprzyjaciół, gdyż znajduje się obecnie w archiwum wiedeńskim [295].

Zapolya zdając sobie sprawę, że od posiłków polskich zależeć będzie, czy uda mu się wyprzeć Niemców z Węgier, postanowił poszukać pewniejszego oparcia, toteż 18 XI wystawił posłom pełnomocnictwa do odnowienia względnie rozszerzenia przymierza polsko-węgierskiego, trzymając jeszcze w rezerwie tajny układ między Zapolyami i Zygmuntem I z 1512 r., zobowiązujący obie strony do niesienia sobie wzajemnie pomocy. Ale już wówczas pomyślał również o innych sposobach zabezpieczenia sobie korony węgierskiej. Jeśli Łaski w połowie października wspomniał w liście do hetmana Tarnowskiego, że w drodze do Wenecji zatrzyma się w Konstantynopolu, zapewne już wtedy roztrząsano na dworze króla Jana projekt nawiązania układów z Turcją i powierzenia tej misji Łaskiemu. Decyzja w tej sprawie zapadła w początkach listopada, prawdopodobnie nie bez wpływu posła francuskiego, ponieważ wiadomo, że Rincon utrzymywał stosunki z bardzo wpływowym na dworze sułtańskim dostojnikiem, Ludwikiem Grittim, synem naturalnym doży weneckiego Andrey Gritti, byłym ambasadorem weneckim w Konstantynopolu; przez niego właśnie Łaski miał otworzyć sobie wstęp na dwór sułtański. W pierwszych dniach listopada wyjechał wojewoda sie-

radzki w nielicznym orszaku z Węgier i po przebyciu wielu trudów i niebezpieczeństw stanął w Konstantynopolu 22 XII. Przywiózł ze sobą pełnomocnictwa do zawarcia pokoju i traktatu przymierza, a także listy polecające do wielkiego wezyra Ibrahima baszy i innych dostojników, m. in. Grittiego.

Podczas gdy Łaski prowadził nadzwyczaj żmudne rokowania z Ibrahimem baszą, nie chcąc przyjąć upokarzających warunków, jakie Turcy stawiali, posłowie węgierscy spieszyli na sejm do Piotrkowa, dokąd udał się również Jerzy von Logschau. Dopiero 8 XII przesłał mu Ferdynand z Ostrzyhomia szczegółową instrukcję, jak ma przeciwstawić się zabiegom posłów węgierskich, wyjaśnić stanom jego prawa do korony węgierskiej i demonstrować przeciwko wysłaniu posiłków na Węgry, a gdyby „praktyki" na dworze polskim przeciwko niemu okazały się zbyt niebezpieczne, natychmiast mu o tym donieść. Ponieważ Ferdynand z góry przypuszczał, że sam Logschau nie podoła tak wielkiemu zadaniu, w ślad za nim postanowił wysłać tak wytrawnego dyplomatę jak Zygmunt br. Herberstein, zaopatrzonego w tajną instrukcję, dla którego wystawił już 13 XII listy wierzytelne, lecz z powodu różnych przeszkód dopiero 26 XII Herberstein wyjechał z Wiednia i przybył do Piotrkowa 11 I 1528. Podejrzliwość Ferdynanda wobec dworu polskiego, a zwłaszcza królowej Bony, zwiększyła się jeszcze z powodu następującego wypadku. Urzędnicy austriaccy zatrzymali w jesieni 1527 r. jednego z dworzan włoskich królowej w drodze z Włoch w Styrii i poddali go szczegółowej rewizji, otwierając listy adresowane do Bony. Wśród nich znalazły się listy kompromitujące królowę i zdradzające jej stosunki z wrogami Habsburgów. Królowa nie posiadała się z gniewu, o czym dowiedział się Logschau zaraz po przybyciu na sejm do Piotrkowa.

Sejm rozpoczął swe obrady 9 XII i można było z góry przewidzieć, że zapowiada się bardzo burzliwie. Sejmiki poleciły posłom domagać się wygnania Niemców z Polski, a zwłaszcza z Krakowa i niedopuszczenia Seweryna Bonera do zajęcia leżącego w pobliżu granicy węgierskiej zamku Kamieńca (chciał mu oddać go w zastaw wojewoda podolski Marcin Kamieniecki), ponieważ jakaś kobieta przed śmiercią przepowiedziała, że Boner sprowadzi wiele nieszczęść na Polskę. „Jest on zaiste dobrym służebnikiem W. K. Mości — pisze Logschau do Ferdynanda 10 XII — chociaż nie ośmiela się tutaj dobrze mówić". Wielkie oburzenie wywołały wśród szlachty krążące pogłoski, jakoby Ferdynand odgrażał się Polsce. Wśród takich nastrojów przybył na sejm 8 XII Franciszek Frangepan z Mikołajem Wilczkiem (Brodarics z powodu choroby zatrzymał się w drodze) i nazajutrz miał

audiencję u króla. W przemówieniu swym przedstawił nieszczęścia, jakie Ferdynand sprowadził na Węgry, wywołując wojnę domową i zbijał zarzuty i oszczerstwa rozszerzane przez jego stronników przeciwko królowi Janowi. Zygmunt I odpowiedział krótko, że wolałby o czymś innym słyszeć niż o rozterkach wewnętrznych i niegodnych oszczerstwach, nad czym bardzo ubolewa i zapewnił posłów o swych niezmiennych, przyjaznych uczuciach dla króla Jana. Po tym wstępie przez kilka dni prowadzili posłowie węgierscy narady z pierwszymi panami koronnymi. Mali i wielcy prześcigali się wzajemnie w okazywaniu im szczególnych względów ku ogólnemu podziwieniu innych posłów zagranicznych, bawiących w Piotrkowie.

Już w pierwszą niedzielę po otwarciu sejmu 15 XII wobec połączonych izb sejmowych, jednakże w nieobecności króla Frangepan wygłosił wielką mowę polityczną. Rozwodził się szeroko o tym, jak Ferdynand z pogwałceniem wszelkich praw napadł na Węgry i część ich zajął, a gdy zajmie resztę, to zwróci się niewątpliwie przeciwko Polsce, ponieważ myśli o zajęciu także innych ziem, m. i. Mazowsza i Podola. Przedstawił na podstawie dawnych kronik i historii, ile krzywd Niemcy od wieków wyrządzili Polsce, a ile dobrego uczynili Węgrzy, przypomniał, jak nieszczęśliwe były rządy królów węgierskich narzuconych przez Niemcy, np. cesarza Zygmunta Luksemburczyka, wskazywał na to, że król Jan ma jeszcze dostateczne zasoby i nie jest tak opuszczony przez wszystkich, ponieważ nawet ci, co pod przymusem służą Ferdynandowi, codziennie zaklinają go, by ich wyzwolił od „tego niemieckiego tyrana". W zakończeniu prosił, by Polacy dopomogli królowi Janowi do wypędzenia Niemców i pomszczenia swej krzywdy, przy czym nadmienił, że ma on jeszcze inne sposoby, o czym wiedzą tylko wtajemniczeni, przy pomocy których z łatwością nie tylko może się obronić, lecz także wygnać wroga z swojego państwa. Mowa wygłoszona z wielką swadą wywołała duże wrażenie w sejmie. Niektórzy panowie zapewniali króla, że nie tylko ludzi, ale kamienie mogłaby poruszyć i do współczucia skłonić, na co król żartobliwie zapytał: czyż więc skakały kamienie? Frangepan zachęcony powodzeniem przemawiał jeszcze 16 XII już przed samą izbą poselską, zapewne przy drzwiach zamkniętych, gdyż nawet szpiedzy austriackiego posła nie potrafili mu donieść, jaki był przebieg tego posiedzenia. Logschau, zaniepokojony tymi wypadkami, rankiem 17 XII udał się do Szydłowieckiego i Tomickiego, prosząc ich, by nie podejmowano żadnych uchwał, zanim nie przybędzie zapowiedziane przez Ferdynanda poselstwo. Otrzymał odpowiedź, że nie ma się czego obawiać, wszakże posłom węgierskim nie można było zabronić mówić, lecz rzecz

cała polega nie na tym, tylko na odpowiedzi, jaką otrzymają, nie ulega zaś wątpliwości, że przy pomocy Boga odpowiedź ta wypadnie na korzyść Ferdynanda, tj. w duchu zachowania przyjaźni i przymierza między nim i królem polskim oraz ich państwami [299].

Sytuacja była ciągle niejasna. 19 XII przybył jakiś goniec od króla Jana, a wraz z nim poseł francuski Rincon, wkrótce zaś po nich Brodarics i Statilius. Dopiero 29 XII otrzymał Logschau instrukcję od Ferdynanda z 8 XII i zaraz wobec króla i rady koronnej wystąpił z apologią postępowania Ferdynanda, zbijając rozszerzane pogłoski, jakoby Ferdynand żywił nieprzyjazne zamiary wobec Polski. Uzyskał również od króla zezwolenie na przedłożenie swych zleceń wobec izby poselskiej. 3 I 1528 r. przybyli po niego czterej deputowani i zaprowadzili go przed plenum izby. Logschau w dłuższym przemówieniu zapewniał posłów sejmowych o dobrej woli Ferdynanda, który pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki z Polską i ściśle przestrzegać zawartego przymierza, a na poparcie swych wywodów odczytał listy i instrukcję Ferdynanda w przekładzie czeskim. Odpowiedział w imieniu izby zapewne jej marszałek, oświadczając, że w tak ważnych sprawach posłowie nie mogą sami nic postanowić bez porozumienia się z królem, więc dopiero po naradzeniu się posłów z królem i senatem we właściwym czasie otrzyma odpowiedź. Szlachta żądała jednak w dalszym ciągu, aby jej wolno było zaciągać się za pieniądze, gdzie zechce i nie chciała dopuścić do ograniczenia zaciągów. Rincon, Wilczek i Statilius układali się jawnie z rotmistrzami, obiecując wielkie nagrody pieniężne i zawarli umowy z Jakubem Secygniewskim i Zbigniewem Słupeckim.

Statilius czuwał nad wyprawieniem wojsk zaciężnych na Węgry, ponadto czynił starania o pozyskanie na naczelnego wodza wojsk Zapolyi ks. pruskiego Albrechta. Król Jan życzył sobie, by ks. Albrecht przyprowadził z Prus 600 ciężkiej jazdy i artylerię, ponieważ zaś nie mógł tego uczynić bez zezwolenia Zygmunta I, Statilius na audiencji dn. 8 I prosił króla o radę i zezwolenie na powyższy projekt. Zygmunt I wątpił, czy ks. pruski zechce się podjąć dowództwa w tak niepewnych czasach, gdy grozi mu niebezpieczeństwo ze strony Zakonu Niemieckiego, nie chciał też pośredniczyć w tej sprawie, by na niego później nie zrzucono odpowiedzialności i radził oglądnąć się za innym wodzem, lecz pozwolił Statiliusowi prowadzić układy z księciem. Prymas Łaski wysłał z Piotrkowa gońca do Królewca z listem z 11 I, zapytując księcia, czy zasadniczo zgodziłby się na objęcie dowództwa, skoro król nie stawia przeszkód, w tym bowiem wypadku można by zaraz przystąpić do ułożenia warunków. Jak było do przewidzenia, odpowiedź ks. Albrechta, prze-

słana na ręce Nipszyca, wypadła odmownie. W połowie stycznia Rincon i Statilius wyjechali na Węgry, spiesząc z wyprawieniem wojsk, gdyż działania wojenne w północnych Węgrzech mimo pory zimowej nie ustawały. Król Jan przeniósł się do Debreczyna i wysłał swoje wojska za Cisę, myślał nawet o wyprawie na Budę, gdy w ręce jego wpadł Jagier, mogący służyć jako podstawa do uderzenia na stolicę; niebawem jednak utracił to miasto (31 XII) i poniósł pod Mezö-Keresztes (niedaleko Jagru) dotkliwą klęskę, w której dostał się do niewoli dzielny jego wódz Franciszek Bodó [300].

W takiej właśnie chwili zjawiło się na sejmie piotrkowskim nowe poselstwo austriackie: Zygmunt br. Herberstein i Wawrzyniec, prepozyt székesfejérvárski. Zastali tutaj bardzo niekorzystne dla swojej misji warunki. O nowych niepowodzeniach Zapolyi niewiele zapewne wiedziano, ponieważ szlachta chętniej dawała wiarę rozpowszechnianym przez marszałka Kmitę wiadomościom, jakoby sprawa Zapolyi przybrała pomyślny obrót. Panowie ze stronnictwa narodowego nawiązali za pośrednictwem Rincona jakieś tajne układy z zagranicą, o których donosił Logschau Ferdynandowi w szyfrowanej depeszy z 6 I: „niektórzy źli Polacy knują tutaj szkodliwe praktyki za sprawą Rincona, a w tej kuźni mają znajdować się niektórzy książęta Rzeszy i pewne osoby z Czech, dlatego ponownie zwrócono mi uwagę, abym W. K. Mość ostrzegł, żeby wiedziała komu zaufać i pilnowała się przed trucizną. O listach ukrytych w włóczni pisałem do pana kanclerza; autora ich wykryłem, ów poseł to Kasper Winzerer, a dokąd został wysłany, nikt nie wie. W ogólności W. K. Mość niechaj nic dobrego z tej strony nie spodziewa się". O królowej Bonie pisał: „Co do Łaskiego znaleziono wymówkę. O nim, jeśli król polski zapewne nie wie, to wie natomiast jego królowa i prawie wszyscy znaczniejsi ludzie. Od nich niech W. K. Mość nic dobrego nie oczekuje i nie wyobraża sobie, chyba wymuszone lub fałszywe słowa, albowiem prawie wszyscy są zaślepieni. Gdy lepiej idą sprawy W. K. Mości, nie wiedzą co czynić, schodzą się, spiskują, boleją i omal że nie pękną z zawiści. Na Rincona mam dobre oko i jeśli bym tutaj nie był i taka była wola W. K. Mości, można by go porwać z samego nawet Krakowa, lecz i tak wielkie będzie miał szczęście, jeśli się wymknie".

Po przybyciu do Piotrkowa 11 I posłowie austriaccy zawiadomili stany o klęsce Zapolyi pod Mezö-Keresztes, z czego cieszyła się tylko szczupła garstka stronników austriackich. Od Bony dostał Herberstein list z Radomia z zażaleniem z powodu rewizji jej korespondencji w Styrii, od Ferdynanda dodatkową instrukcję z 28 XII z szyframi i poleceniem

przeprowadzenia tajnego wywiadu. 13 I 1528 r. posłowie austriaccy mieli publiczną audiencję w sejmie wobec króla i licznie zgromadzonych stanów. Przemawiał br. Herberstein. Nie znamy treści jego mowy, lecz możemy ją sobie odtworzyć na podstawie odpowiedzi króla. Były w niej zapewnienia przyjaźni Habsburgów dla Polski, oświadczenia się z gotowością zawarcia sojuszu, przedstawienie obustronnych korzyści, jakie z tego wynikną, prośby, by Polska nie popierała niesłusznej sprawy i nie pozwalała na zaciągi, zażalenia z powodu zatargu Kmity z Bardiowem, wypieranie się wszelkich zamysłów co do Mazowsza, wreszcie jako dowód szczerej przyjaźni Ferdynanda ofiarowanie ręki jego córki dla Zygmunta Augusta i dalszych usług w stosunku do Moskwy. Prepozyt budziński był dobrej myśli i nie wątpił o pomyślnym wyniku poselstwa. „Sądzę, że odpowiedź będzie najlepsza — pisał do Ferdynanda 13 I — chociaż mnich Frangepan, Stefan Brodarics i ten, którego przed innymi powinienem był wymienić, wielki łajdak Statilius, z posłem króla francuskiego Rinconem zanadto odstręczyli umysły od W. K. Mości. Lecz już inaczej zaczynają myśleć po naszej u króla polskiego audiencji". Wpłynęły na to również listy, jakie Zygmunt I otrzymał, potwierdzające niewątpliwie wiadomości o klęsce Zapolyi i uwięzieniu Franciszka Bodó. Na tajnym posłuchaniu u króla w obecności tylko kanclerza Szydłowieckiego Herberstein wyjaśnił powody zatrzymania posła królowej Bony, pilnie też zwracał uwagę na posunięcia przeciwników i starał się pozyskać zaufanie stanów. „Otrzymaliśmy rozkaz od W. K. Mości — donosił Ferdynandowi 27 I — prowadzenia układów ze stanami tego królestwa, co też mamy zamiar uczynić, chociaż nas tutaj z powodu pięknych mów tak nie chwalą jak tego surowego mnicha". Król wysłał z końcem stycznia do Ludwika ks. bawarskiego swego długoletniego, zaufanego dworzanina Ślązaka Henryka Gocza (Gotscha lub Schafgotscha herbu Junosza). Krążyły pogłoski, że ks. Ludwik stara się o rękę królewny Jadwigi, siostrzenicy Zapolyi i w tej sprawie toczą się układy między obu dworami [301]. Nipszyc zapewniał jednak ks. Albrechta 24 I: „Ażeby zaś stąd miano dać królowi czy też hrabiemu Janowi jakąś wielką czy choćby tylko znaczniejszą pomoc, jak on tego sobie życzy, nie może się spodziewać. Natomiast utrzyma się jak zawsze przyjaźń z Ferdynandem. Lecz jaką posłowie otrzymają odpowiedź, nie omieszkam o tym donieść, o ile tylko będzie dla mnie możliwe, ponieważ mają oni oprócz oficjalnych zleceń od króla Ferdynanda także tajne, a te są dla mnie tajemnicą".

Przewidywania Nipszyca co do stanowiska polskiego sprawdziły się. Już 28 I pisał zrozpaczony Frangepan do kanclerza Stefana Verbőczego: „Sprawy naszego najjaśniejszego pana źle tutaj stoją, a raczej

najgorzej. Większa część panów senatorów skłania się na stronę Ferdynanda, stąd żadnej w ogóle pomocy nie oczekujcie, nawet posłowie Ferdynanda gwałtownie naciskają, aby i owych Polaków, którzy już są u J. K. Mości, odwołano pod karą konfiskaty wszystkich dóbr. Czy to osiągną, nie wiemy; według sił naszych będziemy działać przeciwko nim i spodziewamy się, że tego nie uzyskają. Lecz nie wiemy, co będzie dalej, będziemy zabiegać wszelkimi sposobami, by nas nie odprawiono przed posłami Ferdynanda, inaczej przepadliśmy. Waszmość możesz być przekonany, że ci wszyscy zwątpili już o sprawie naszego króla i dlatego przechylają się na stronę Ferdynanda, nie tyle wiedzeni życzliwością jak strachem, z wyjątkiem bardzo nielicznych, których zwolennicy Ferdynanda obietnicami przekupili i do swego obozu przeciągnęli. Że sprawa naszego króla tak upadła, to wszystko wypływa z tej jednej i jedynej przyczyny (cokolwiek powiedzą o tym inni), że posłowie Ferdynanda, którzy mają co trzy, cztery dni gońca z nowymi listami, cuda opowiadają o klęsce naszego króla, o wzięciu w niewolę Franciszka Bodó (oby to nie było prawdą!) i o wszystkim innym, a my nie wiemy, czy to prawda, czy kłamstwo. Powiadają, że Radics przeszedł na ich stronę i wszyscy inni, a król nasz błąka się tu i tam w nielicznym orszaku, ścigany przez ludzi wysłanych przez ich króla, którzy nie zaprzestaną pościgu, póki go nie dostaną w swe ręce, co jak twierdzą, lada dzień nastąpi (niechaj to Bóg od nas odwróci, a na nich skieruje). Nas wszyscy dopytują się, co jest na tym prawdy, a chociaż my zapewniamy, że temu nie wierzymy, nie możemy zbić ich plotek na podstawie rzetelnych listów, nie chcemy zaś zmyślać tego, o czym nie wiemy, ponieważ raz, drugi może się to udać, lecz po raz trzeci na próżno byśmy przekonywali i nawet gdybyśmy prawdę powiedzieli, później nam nie uwierzą, a jeśli mnie poznali jako biedaka, chociaż noszącego wspaniałe tytuły, nie chciałbym, aby do tego poznali mnie jako kłamcę".

Frangepan nie szczędził gorzkich słów prawdy ludziom z otoczenia Zapolyi za ich lekkomyślność i niedbałość. W tak ważnej chwili, gdy losy ich króla ważyły się na sejmie piotrkowskim, zaniedbali zupełnie informowania swoich posłów o stanie spraw węgierskich i Frangepan nie wiedział, czy czynią to z powodu nieufności do nich, czy też po prostu z głupoty. Te słabe strony przeciwników wyzyskała doskonale wyrobiona dyplomacja austriacka, posługująca się zręcznie propagandą i znakomicie zorganizowaną siecią szpiegowską. Jak sprawnie działali szpiedzy niemieccy, można przekonać się z tego, że kopię listu prymasa Łaskiego do ks. Albrechta z 11 I 1527 r. otrzymał kanclerz Szydłowiecki z Wrocławia już w lutym i przesłał prymasowi z zapytaniem, co ma

o tym sądzić. Prymas usprawiedliwiał się, iż uczynił to w dobrym zamiarze, raczej dla zażegnania niż rozpętania wojny. Herberstein miał więc najdokładniejsze wiadomości o wszystkich posunięciach politycznych przeciwników i mógł je zawczasu paraliżować. Dopomagali mu w tym gorliwie senatorowie polscy ze stronnictwa austriackiego. Już w styczniu wiedział Herberstein o podróży Hieronima Łaskiego do Turcji i jego staraniach o rękę ks. mazowieckiej Anny. Najtajniejsze dokumenty dostawały się w jego ręce i wszędzie docierał jego wywiad. Nie mógł jednak wykryć tajnych planów królowej. Bona umiała tak zręcznie maskować się i strzec swych tajemnic politycznych, iż poza wyjątkowym wypadkiem przejęcia jej korespondencji w Styrii szpiedzy niemieccy nie mogli dostać w swe ręce żadnych kompromitujących ją dokumentów. „Zdaje mi się — pisał Herberstein do Ferdynanda 1 II — że będziemy musieli udać się do królowej; bądź co bądź chcę wyjechać stąd do Krakowa, by mieć na wszystko dobre oko". Można było już z góry przewidzieć, że w takich warunkach, mimo rozbudzonego ruchu narodowego w Polsce, garstka możnowładców oddana Habsburgom weźmie górę nad stronnictwem narodowym i nie dopuści do naruszenia neutralności. W senacie występowali w obronie Ferdynanda pierwsi dostojnicy koronni, jak kanclerz Szydłowiecki, marszałek w. koronny Stanisław z Chodcza, wojewoda sandomierski Otto z Chodcza, starosta generalny wielkopolski Łukasz Górka, a za nimi szli ich krewniacy i klienci. Podkanclerzy Tomicki trzymał z nimi z obawy, by Polska nie zaplątała się w niepożądaną dla siebie wojnę, wojewoda krakowski Andrzej Tęczyński prowadził podwójną grę, nie oświadczając się jawnie po żadnej stronie, chociaż skłaniał się raczej na stronę Zapolyi i nawet tytuł hrabiowski nie uczynił z niego habsburskiego sługi[302].

Zygmunt I chwiejny, niezdecydowany, wahający się ciągle, z przekonania podzielał te poglądy, które odpowiadały jego pokojowym dążeniom. Obawiał się ciągle porozumienia Habsburgów z Moskwą, które jak miecz Damoklesa wisiało nad jego głową. „Często mnie tutaj pytają — pisze Herberstein dn. 27 I — czy poselstwo moskiewskie przybyło do Krakowa lub gdzie się teraz znajduje. Stefan Klintschitz mówił mi w Ołomuńcu, że chce i musi tutaj przybyć do j. k. mości, o czym już uprzedziłem. Tymczasem nie przybywa". Herberstein, wracając z poselstwa do Moskwy w 1527 r., zabrał ze sobą posłów moskiewskich Ljapuna Osinina i Andrzeja Wołosatija, wysłanych przez w. księcia Wasyla dla dalszych układów o przymierze do Karola V i Ferdynanda i z nimi zetknął się Szydłowiecki podczas pobytu w Pradze. Udali się oni następnie do Karola V do Hiszpanii — co tak zaniepokoiło królowę Bonę —

29 VI mieli uroczystą audiencję w Valladolid i 15 VIII ruszyli w drogę powrotną. Karol V zdał całkowicie dalsze rokowania na swego brata, więc z końcem listopada przybyli posłowie moskiewscy do Ostrzyhomia, dokąd Ferdynand zawezwał również Zygmunta Herbersteina. Nie wiemy, jakiej odpowiedzi udzielił Ferdynand poselstwu moskiewskiemu, wiadomo tylko, że wyprawił z nim nowego posła do Moskwy, Stefana Klintschitza i 18 XII przesłał Herbersteinowi kopię odpowiedzi udzielonej posłom, aby mógł posłużyć się nią w układach z Polską. Chodziło tutaj niewątpliwie o dalsze nieproszone pośrednictwo pokojowe jako dowód przyjaznych zamiarów Ferdynanda wobec Polski, a zarazem ostrzeżenie, że jeśli Polska nadal będzie popierać Zapolyę, Ferdynand może wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje w Moskwie.

W połowie lutego król powziął wreszcie nieodwołalną decyzję. „Wyr bleyben gut ferdennandysch" — pisał o niej z zadowoleniem Mikołaj Nipszyc do ks. Albrechta z Piotrkowa 15 II. Na publicznej audiencji dn. 20 II otrzymali posłowie Ferdynanda i Zapolyi ostateczną odprawę, streszczającą się w oświadczeniu: żadnej stronie król nie będzie pomagał w wojnie, każdej gotów dopomóc do pokoju. Obie strony powinny dążyć do ugody, jeśli bowiem nadal będą prowadzić wojnę, może na niej skorzystać trzeci, najgroźniejszy przeciwnik (tj. Turcja) i zająć całe Węgry. „Nie było potrzeby tak naciskać na króla — brzmiała odpowiedź posłom austriackim — aby nie udzielał pomocy ich przeciwnikowi, gdyż król nie sądzi, by godziło mu się to czynić, a gdyby się godziło, nie mógłby jej dać, a wreszcie gdyby nawet mógł lub wypadało mu to uczynić, nie chciałby w żadnym wypadku szkodzić J. K. Mości, której życzy wszelkiej pomyślności z całej duszy, nie inaczej jak własnemu synowi". Co do zatargu marszałka Kmity z Bardiowem i zerwania stosunków handlowych z miastami spiskimi, Zygmunt I zrzucał odpowiedzialność na mieszczan Bardiowa, ponieważ oni pierwsi wbrew prawu narodów, gwarantującemu posłom nietykalność, napadli na orszak posła francuskiego, za co Ferdynand powinien był winnych ukarać. Król zezwala jednak na wolny handel z Węgrami, z wyjątkiem Bardiowa, a czyni to dla uniknięcia dalszych zatargów, póki umysły nie uspokoją się. Za pośrednictwo pokojowe między nim i w. księciem moskiewskim dziękuje Ferdynandowi, chociaż nie sądzi, by w. książę więcej sobie cenił autorytet cesarza niż własny interes. Na usprawiedliwienie posłów z powodu Mazowsza odpowiedział dosyć stanowczo: nigdy mu nawet na myśl nie przyszło, by Ferdynand miał coś czynić w tej sprawie przeciwko niemu i Polsce, ponieważ wszyscy wiedzą, że księstwo to jest integralną częścią i dziedzictwem Korony polskiej i do nikogo innego nie należy zarówno prawem lennym

jak dziedzicznym. Wreszcie dziękował Ferdynandowi za propozycję małżeństwa między Zygmuntem Augustem i córką Ferdynanda i zgadzał się na nią, nie podejmując jednak inicjatywy do dalszych układów. Zdaje się, że i Ferdynand posługiwał się tym projektem raczej jako środkiem propagandowym i nie myślał poważnie o wprowadzeniu go w życie, ponieważ jeszcze 23 XI 1527 r. pisał do Karola V, że w sprawie małżeństwa Zygmunta Augusta i swojej córki zastosuje się do życzeń brata „zależnie od czasu i okoliczności".

Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Zapolyi była ostrożna i wymijająca: król nie jest w możności udzielić Węgrom pomocy wojskowej, ponieważ jak mu doniesiono, Turcy i Tatarzy z wiosną mają zamiar uderzyć na Polskę, następnie ponieważ pragnie zachować przymierze polsko-węgierskie, a Węgry i dwóch królów mają, i rozdarte są na dwie części, gdyby więc jednemu z nich niósł pomoc, drugi mógłby to uważać za naruszenie tego przymierza. Widząc jednak, jak Węgry z powodu wojny domowej chylą się do upadku, król pragnie im dopomóc, postanowił więc jeszcze raz przez posłów zachęcić obu przeciwników do zgody. Radzi Zapolyi, by raczej jakiekolwiek warunki pokoju przyjął, aniżeli doprowadzał do całkowitej ruiny swój kraj lub, co gorsza, miał wstąpić na tę drogę, o której mu posłowie wspomnieli, co by było niegodne chrześcijańskiego władcy i połączone z niebezpieczeństwem dla całego chrześcijaństwa. Była to przejrzysta aluzja do pogróżek Zapolyi, że w razie nieuzyskania pomocy od Polski zwróci się o nią do Turcji. W myśl powyższego oświadczenia Zygmunt I postanowił wysłać w poselstwie do Ferdynanda i na sejm Rzeszy do Ratyzbony Piotra Opalińskiego a do Zapolyi kasztelana płockiego Jana Wieczwieńskiego, ponadto już w połowie stycznia sejm uchwalił przedłużyć na lat 10 kończący się rozejm z Turcją i powierzył poselstwo do Sulimana kasztelanowi lubelskiemu Janowi Tęczyńskiemu.

Dla utrzymania pokoju Zygmunt I posunął się jeszcze dalej. Już 10 XII 1527 r. na żądanie Logschaua wysłał przez swego dworzanina Jana Ośnickiego mandat do starostw graniczących z Węgrami, nakazując starostom czuwać nad wolnością handlu i zachowaniem przyjaznych stosunków sąsiedzkich z miastami spiskimi, grożąc zaś tym, którzy by go nie przestrzegali, zastosowaniem kar, przewidzianych w polskim prawodawstwie na gwałcicieli pokoju publicznego. Podając powyższy mandat Kmicie do wiadomości, polecał mu tak się zachowywać, aby król Ferdynand i jego poddani nie mieli słusznych powodów do skarg na niego. To małoduszne zarządzenie króla, puszczające płazem zbójecki napad niemieckich mieszczan na posła sprzymierzonego monarchy i pierwszego

dostojnika królewskiego dworu, spotkało się jednak z stanowczym sprzeciwem marszałka Kmity, posiadającego wysokie poczucie honoru i godności narodowej. Pod naciskiem Kmity, mimo zabiegów posłów austriackich, musiał Zygmunt w końcu ustąpić i wyłączyć Bardiów spod ochrony prawa, póki spór jego z Kmitą nie zostanie rozstrzygnięty. Natomiast w zasadniczej sprawie, dotyczącej ograniczenia wolności udawania się za granicę, nie chciał król ustąpić, by nie narazić się Ferdynandowi, chociaż izba poselska odmówiła swej zgody na to. Za radą senatorów z austriackiego stronnictwa wydał król już po ukończeniu sejmu w Radomiu 4 III mandat, zabraniający obowiązanym do służby wojskowej udawać się za granicę i nakazujący natychmiast powrócić tym, którzy za granicą przebywają, rzekomo z powodu spodziewanego niebezpieczeństwa nowego najazdu Tatarów. Rozsyłając powyższy mandat do starostów, Zygmunt I powoływał się na uchwałę sejmową, co nie było zgodne z prawdą, toteż nikt nie myślał się do niego stosować[303].

Już w początkach lutego wojska zaciężne polskie pod dowództwem Jakuba Secygniewskiego przybyły na Węgry, a król Jan wyjechał 16 II z Sárospatak, aby objąć osobiście kierownictwo nad działaniami wojennymi. Poseł francuski Rincon przebywał w Homonnie, gdzie skoncentrowano artylerię i część wojsk, Statilius czuwał nad zaciągami w Sárospatak. Król Jan na czele siedmiotysięcznej armii ruszył z końcem lutego na Koszyce, które zbuntowały się za sprawą sędziego Michała Kakuka, gdy w drodze dowiedział się, że na pomoc zagrożonemu miastu pospieszył Jan Katzianer, połączywszy się z węgierskimi oddziałami Walentego Töröka, Pawła Bakicsa i Ludwika Pékryego. Milę od Koszyc koło miejscowości Szina doszło 6 III do spotkania obu wojsk. Z powodu zdrady Węgrów bitwa skończyła się zupełnym pogromem Zapolyi. 14 III przywiózł tę wiadomość do Krakowa uczestnik bitwy Gnojeński. „6 III w piątek około godziny 22 — opowiadał Gnojeński Pawłowi Krassowskiemu, sekretarzowi królewskiemu — gdyśmy chcieli zająć pewne wzgórze dla nas dogodne i wyruszyliśmy w kierunku tegoż, oto niespodziewanie za lasem u stóp tej góry stanęło w najlepszym szyku bojowym pięć tysięcy wojska króla Ferdynanda. Husarze, którzy z nami byli, poczęli harce i na tym harcu wzajemnie zaczęli się pozdrawiać z przeciwnikami, ściskać sobie prawice i brać się w objęcia, po czym przeszli na drugą stronę. Piechota nasza (polska) walczyła z Niemcami. Król Jan widząc się zdradzonym i opuszczonym przez Węgrów również rzucił się do ucieczki, a za nim i myśmy poszli z panem Secygniewskim i panem Myszkowskim". W ręce nieprzyjaciela dostał się cały tabor polski, liczący ponad 400 wozów oraz 16 dział. Zdrada Węgrów była tym haniebniejsza, iż nie tylko

przeszli na stronę wroga, ale i pierwsi ruszyli w pościg za królem Janem, chcąc go wydać w ręce Niemców lub zabić. Około trzystu Polaków zostało na pobojowisku, między nimi ciężko ranny w ucieczce Jan Boratyński. Nazajutrz znaleźli go wśród poległych hajducy węgierscy i oddali pod opiekę jakiegoś możnego pana, który przewiózł go do Koszyc, dał opatrzyć balwierzowi i po wyzdrowieniu ułatwił mu powrót do Polski. Król Jan, zdradzony przez własnych poddanych, nie czuł się bezpiecznym na ziemi węgierskiej i idąc za radą towarzyszących mu Polaków, postanowił szukać schronienia w Polsce. Na granicy polskiej, gdzie rozstał się z nim Gnojeński 12 III, opuściła go reszta Węgrów i tylko nieliczna garstka służby towarzyszyła swemu panu na wygnaniu.

Pierwszy przytułek w Polsce w zamku kamienieckim pod Krosnem, własności Klemensa, kasztelana sanockiego i Marcina, wojewody podolskiego, braci rodzonych zmarłego hetmana w. koronnego Mikołaja Kamienieckiego, wskazał królowi wygnańcowi niewątpliwie Jakub Secygniewski, ożeniony z bratanicą hetmana Katarzyną Kamieniecką, córką Jana, kasztelana lwowskiego. Lecz zanim jeszcze król Jan dotarł do Kamieńca (koło połowy marca), już wyjechał naprzeciwko niego hetman Jan Tarnowski, ofiarowując mu gościnę w swym zamku w Tarnowie. Z Kamieńca rozpisał król Jan (może za radą hetmana) listy zapraszające panów polskich na zjazd do Tarnowa dla naradzenia się, co dalej czynić należy. Szczególnie zależało mu na tym, by w zjeździe wziął udział podkanclerzy Tomicki, do którego już poprzednio wysłał Wawrzyńca Myszkowskiego z doniesieniem o swym przybyciu do Polski i wypadkach, jakie zaszły na Węgrzech. Krzycki domyślał się, iż ów zjazd doradzili Zapolyi panowie polscy przebywający z nim w Kamieńcu, by odpowiedzialność za dalsze wypadki nie spadła wyłącznie na nich. Wysłał przeto 17 III dla zbadania sytuacji swego posłańca w odwiedziny do króla Jana, lecz nie sądził, by wypadało senatorom brać udział w tym zjeździe bez wiedzy i zgody Zygmunta I. Za jego przykładem poszli i inni panowie, wymawiając się od udziału w projektowanym zjeździe, tak że król Jan nie zastał żadnego z panów polskich w Tarnowie, gdy przybył tutaj w towarzystwie hetmana w początkach kwietnia.

Wszyscy oglądali się teraz na dwór królewski, odbywający właśnie podróż na Litwę. Zygmunt I i Bona otrzymali w Mereczu wiadomość o przybyciu Zapolyi do Polski. Goniec króla Jana doręczył im równocześnie jego prośbę o zezwolenie mu na pobyt w Polsce. Zygmunt I przychylił się zaraz do tej prośby i 25 III wystawił list żelazny dla Zapolyi i 300 ludzi jego orszaku z zastrzeżeniem, że nie będą nic czynić, co by mogło naruszyć dobre stosunki sąsiedzkie z Węgrami. Podkanclerzy To-

micki bardzo gorąco wstawiał się za królem Janem, uważając za obowiązek chrześcijański udzielenie przytułku temu, kto o to prosi w imię „sojuszu, sąsiedztwa i związków krwi". W liście do Bony wyrażał wielkie zadowolenie z powodu zezwolenia królowi Janowi na przebywanie w Polsce i nadzieję, że Zygmunt I nadal go nie opuści. Jak zobaczymy, nie zmieniły decyzji króla listy Ferdynanda z pogróżkami, jedynie tylko polecił Tomickiemu jak najrychlej opublikować uniwersały sejmowe wzbraniające szlachcie polskiej zaciągać się w służbę obcych monarchów. W ten sposób wpływ Bony i jej klientów przyczynił się wydatnie do podtrzymania sprawy Zapolyi w Polsce. Na Litwie czekały królowę nowe zadania, będące w związku z jej polityką wewnętrzną, jaką prowadziła konsekwentnie od przyjazdu do Polski, mając na celu odbudowę mocarstwowego stanowiska Polski i zapewnienie świetnej przyszłości dynastii Jagiellonów [304].

Rozdział VII

POLITYKA WEWNĘTRZNA BONY

Teorie polityczne włoskiego Odrodzenia ukształtowały nowy ideał władcy, różny od tego, jaki wytworzyło średniowiecze pod wpływem uniwersalistycznej teorii Kościoła o jednej powszechnej monarchii chrześcijańskiej. Były one wyrazem tendencji humanistycznych, przejawiających się w wielkim kulcie dla świata starożytnego, jego siły i potęgi oraz w poglądach, że Kościół powinien być narzędziem państwa i rządu. Polityczne credo wielkiego florenckiego pisarza Machiavellego wysuwa jako naczelną zasadę, że dobro państwa jest świętym celem, dla którego żadna ofiara nie jest wielką, każdy zaś środek godziwy. Ten kult dla państwa wypływał również z patriotycznych pobudek. Machiavelli, gorący patriota, widział szczęście swej ojczyzny w utworzeniu silnego państwa, obejmującego cały naród włoski. Szukając dróg prowadzących do tego celu, w swych historyczno- politycznych rozważaniach opierał się na doświadczeniach wieków, na własnych obserwacjach, na „regułach" stwierdzonych życiem. Wierzył bezwzględnie w potęgę rozumu i szukał stałych podstaw dla swej doktryny, niezależnych od zmiennych form życia. Konstrukcja jego nie jest jednak jednolitą, gdyż wynikało to już z samej istoty polityki. W rozprawie o Liwiuszu, zastanawiając się, jakie czynniki spowodowały sławę i wielkość Rzymu, wypowiada się za ustrojem republikańskim dla państw dobrze zorganizowanych, natomiast w głośnym swym dziele „Il Principe" daje szereg rad i wskazówek dla monarchy, w jaki sposób należy zdobywać władzę i utrzymać się przy niej. Tutaj zaś wyraźnie zaznaczał, że przy organizowaniu państw nowych jak również tam, gdzie społeczeństwo jest zepsute, jedynym właściwym ustrojem politycznym powinna być monarchia. Zdobycie i utrzymanie władzy w tych tzw. przez niego „księstwach nowych" zależy nie tylko od losu czy sprzyjających okoliczności, lecz niemniej od osobistej wartości i siły jednostki rządzącej. Do tego potrzebna jest silna wola i energia jako rękojmia powodzenia i zwycięstwa, oparta na specjalnej umiejętności rządzenia.

Wizerunek władcy nakreślony przez Machiavellego nie jest bynajmniej abstrakcyjny, oderwany od życia. Książę musi się posługiwać

środkami realnymi dla osiągnięcia swych celów, stosować w razie potrzeby okrucieństwo, w pewnych wypadkach nie powinien nawet dotrzymywać zobowiązań, byle tylko zachował pozory cnoty. Machiavelli nie twierdzi nigdzie, że takie postępowanie jest dobre i pożądane, zaznacza jedynie, że te metody są nieraz konieczne, jeśli panujący chce umocnić swą władzę. Jeśli jednak dla Machiavellego polityka może stać poza moralnością, to odróżnia on wyraźnie dobro od zła w swych poglądach etycznych, a religię uważa za konieczną dla dobra państwa. W swych wskazówkach dla władcy zaleca mu popieranie słabych a osłabianie silnych. Zepsute społeczeństwo może naprawić tylko silna władza monarsza, a największe niebezpieczeństwo zagraża jej ze strony możnowładców, gdyż zawsze wśród nich znajdą się malkontenci, którzy zapragną zmiany. Ale obok umiejętności rządzenia podstawowym czynnikiem władzy panującego jest własne wojsko. Machiavelli, pouczony doświadczeniem, uważa panujący we Włoszech system wojska najemnego lub posiłkowego za szkodliwy i zaleca księciu opierać się na armii narodowej. Wielki myśliciel włoski, zerwawszy z poglądami teoretyków średniowiecznych na istotę państwa, umacniał świadomość narodową i formułował zasady, na jakich powinno się oprzeć nowożytne państwo [305].

W politycznej doktrynie Machiavellego, opartej na krytycznej analizie zjawisk historycznych wziętych z przeszłości lub współczesnego życia, odzwierciedlił się duch czasu i te głębokie przemiany, jakie w rzeczywistości dokonywały się w organizacji państw na zachodzie Europy. Na gruzach porządku średniowiecznego budziły się do nowego życia państwa narodowe. Pod sztandarem różnych dynastii skupiły się wszystkie elementy państwotwórcze. Polityka dynastyczna Francji czy też Anglii była zarazem świadomą celu polityką państwową i narodową. Umocnienie władzy centralnej położyło kres wszelkim odśrodkowym dążeniom, skonsolidowało państwa i utrwaliło ich mocarstwowe stanowisko. Myśli, jakie w mistrzowski sposób sformułował pisarz florencki, snuły się w głowach ówczesnych dyplomatów, polityków i władców państw, a co ważniejsze znajdowały zastosowanie w rzeczywistości. Wyznawcy teorii Machiavellego istnieli już przed Machiavellim.

W Polsce krzewicielem tych nowych doktryn politycznych był przy końcu XV w. Filip Kallimach. Cokolwiek bądź da się jeszcze powiedzieć o autentyczności zbioru wskazań dla władcy, znanego pod nazwą „Rad Kallimacha", rozpowszechnianego w Polsce za czasów Bony, pozostaną one zawsze wiernym, może przejaskrawionym, wyrazem teorii politycznych włoskiego Odrodzenia. Mówią one o radzie przybocznej królewskiej, złożonej z dwóch lub trzech ludzi, o ile możności nieżonatych (I), do-

radzają zniesienie ustaw ograniczających władzę królewską (III), sprzedawanie urzędów za pośrednictwem zaufanych ludzi najwięcej dającym (XII), oddawanie godności i urzędów ludziom uległym (X), nadawanie biskupstw ludziom uczonym, ale nie z wielkich rodów, gdyż tacy chcieliby rządzić, obrócenie majątków kościelnych na cele obrony państwa (XXII), dopuszczenie plebejuszów do biskupstw i prałatur (XXIII), oddawanie opactw ludziom godnym i posługiwanie się nimi w służbie państwowej (XXI), osłabienie senatu przez sianie wśród niego niezgody (VIII), zniesienie izby poselskiej (XXVIII), apelacji do Rzymu w sprawach kościelnych (XXIV), ograniczenie wpływu urzędów kanclerskich (XI, XIX), surowe karanie przestępstw dla utrzymania w karbach senatu (V), zwoływanie często pospolitego ruszenia, by wymusić na szlachcie podatki (VI) itd.

Myślą przewodnią „Rad Kallimacha" jest jak u Machiavellego zasada wzmocnienia władzy panującego przez wspomaganie słabych a osłabianie silnych. Widać w nich tendencję do polepszania doli chłopa i popierania interesów miejskich. Wszak zalecają one obronę biednych przeciwko bogatym (XXVII), reformę prawa karnego na korzyść plebejuszów (XXV), nawiązanie przez panującego stosunków z mieszczaństwem, nawet z obcymi miastami (XVIII). W dziedzinie ekonomicznej charakterystyczna jest rada, aby starostw nie nadawać dożywotnio i przeprowadzać systematycznie częste ich rewizje dla ochrony poddanych przed uciskiem i celem podniesienia dochodów (XVI). Rady te odpowiadają w swej większości całej działalności politycznej Bony, jej zapatrywaniom na kwestie społeczne i dążeniu do ugruntowania potęgi dynastii Jagiellonów. Traktat Machiavellego „Il Principe" powstał w okresie 1512—1513 r. i krążył w odpisach, a wydany został dopiero w 1532 r. „Rady Kallimacha" w tej formie, w jakiej je znamy, pojawiły się wkrótce po 1535 r. w odpisach. Poszczególne rady znane były także z tradycji ustnej. Czy Bona znała powyższe traktaty polityczne, trudno jest dzisiaj ustalić z braku bezpośrednich dowodów. O działalności politycznej swojego ziomka wiedziała na pewno z opowiadań ludzi z swego otoczenia, wśród których spotykamy również uczniów Kallimacha. Lecz gdyby nawet nie miała sposobności zaznajomienia się bezpośrednio z dziełami Machiavellego lub poglądami politycznymi Kallimacha, niewątpliwie w czasach swej młodości zapoznała się z doktrynami politycznymi włoskiego Odrodzenia, a znana jej historia wzrostu i upadku rodziny Sforzów i Aragonów mogła jej dostarczyć wiele wskazówek opartych na doświadczeniu, pobudzających do refleksji. Pamiętała dobrze, że nadmierny wzrost potęgi rodów wielkich baronów feudalnych zgotował upadek dynastii Aragonów neapolitańskich, wie-

działa o tym, jak każdorazowa zmiana tronu powodowała wstrząs wewnętrzny i że jej przodkowie znajdowali zawsze najpewniejsze oparcie w średniej szlachcie urzędniczej. Organizacja państwa neapolitańskiego z jej dodatnimi i ujemnymi cechami była dla niej realnym przykładem, do czego należy dążyć a czego unikać. Na tych wzorach oraz włoskich zasadach sztuki panowania oparła Bona swoje rządy w Polsce z uwzględnieniem oczywiście miejscowych warunków [306].

W myśl zasady, że Kościół powinien być narzędziem w ręku państwa, Bona już w pierwszym roku pobytu w Polsce rozpoczęła swoją osławioną politykę kościelną. Kościół katolicki jako najpotężniejsza i najbardziej wpływowa organizacja w państwie posiadał wszelkie warunki, aby oddać państwu i dynastii nieocenione usługi, jeśliby udało się go pozyskać dla idei służby państwowej. Potęga materialna duchowieństwa równała się niemal królewskiej. Tak np. w najbogatszej diecezji krakowskiej posiadłości duchowieństwa obejmowały w samym województwie krakowskim i sandomierskim 724 wsi, 83 części wsi i 26 miast, podczas gdy dobra królewskie liczyły 396 wsi, 14 części wsi i 47 miast. W senacie pierwsze miejsca zajmowali biskupi, urzędy kanclerskie były zazwyczaj w rękach dostojników duchownych, roiło się od nich w kancelarii królewskiej, zajmowali również niektóre urzędy dworskie. Wpływ duchowieństwa na najszersze warstwy społeczne, mimo pojawiających się wówczas coraz częściej ataków na przywileje Kościoła i duchowieństwa, był wszechpotężny. W Polsce Kościół stanowił jeszcze dobrze zorganizowane państwo w państwie i pozostawał w dość ciężkiej zależności od Rzymu. Wprawdzie już Kazimierz Jagiellończyk wywalczył sobie prawo obsadzania katedr biskupich, ale uprawnieni do kolacji beneficjów i godności kościelnych byli bardzo ograniczeni w swych prawach z powodu ogólnych i licznych szczegółowych rezerwacji papieskich (regulae reservatoriae), na podstawie których uzyskiwano bezpośrednio w Rzymie różnego rodzaju łaski, przywileje i ekspektatywy na beneficja kościelne.

Uregulowanie tej sprawy, wywołującej niesłychany zamęt w stosunkach kościelnych w Polsce, powierzył Zygmunt I biskupowi płockiemu Erazmowi Ciołkowi, gdy w lecie 1518 r. wysłał go w poselstwie na sejm Rzeszy do Augsburga a następnie do Rzymu do pap. Leona X. Ciołek według instrukcji danej mu przez króla miał postarać się o potwierdzenie uzyskanych już przez króla ustępstw w kwestii nominacji na beneficja i wyjednać nowe dla dziesięciu osób przy katedrze gnieźnieńskiej, krakowskiej, poznańskiej, włocławskiej i płockiej, nadto postarać się o rezerwację papieską dygnitarstwa lub kanonii, która pierwsza zawakuje przy katedrze krakowskiej, dla Jana Górskiego z Miłosławia, sekretarza

królewskiego. W wyniku prowadzonych w Rzymie układów Ciołek uzyskał wieczysty przywilej papieski z dn. 1 VII 1519 r., dotyczący praw prowizji ordynariuszów polskich w sześciu miesiącach parzystych z wyłączeniem ekspektatyw papieskich poza rezerwacją z prawa ogólnego (np. co do beneficjów wakujących przez śmierć duchownego w kurii rzymskiej). Bulla powyższa miała już wszelkie cechy konkordatu Stolicy Apostolskiej z Polską, brak jej było tylko odpowiedniej formy zewnętrznej i nazwy konkordatu, co zostało uzupełnione następnie w rozszerzonej bulli Klemensa VII z 1 XII 1525 r. Podczas pobytu Ciołka w Rzymie otrzymał król 23 I 1519 r. prawo patronatu i prezenty na kantorię gnieźnieńską i prepozytury wiślicką, krakowską i warmińską.

Równocześnie Leon X wydał 23 I 1519 r. królowej Bonie obszerny przywilej w zakresie prawa prowizji beneficjów. Mianowicie mogła ona obsadzać swymi kandydatami osiem beneficjów w głównych kościołach katedralnych, tj. po dwa w gnieźnieńskim, krakowskim oraz poznańskim a po jednym w włocławskim i warmińskim. Przywilej ten obejmował także dygnitarstwa kościelne z wyjątkiem pierwszych po godności biskupiej i nie miał być ograniczony przez prawo Stolicy Apostolskiej do nadawania koadiutorii lub ekspektatyw oprócz ogólnej rezerwacji papieskiej na wypadek śmierci w kurii rzymskiej, względnie z tytułu służby na dworze papieskim lub któregoś z żyjących kardynałów. W myśl powyższego przywileju kandydaci królowej mieli pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, zarówno mianowanymi przez ordynariuszów jak przez Stolicę Apostolską i odnośnie do nich papież zawieszał moc prawną statutów i przywilejów kapitulnych, o ile sprzeciwiały się prawom nadanym Bonie. Jak z tekstu bulli papieskiej wynika, inicjatywa do tego rodzaju uregulowania spraw beneficjalnych w Polsce wyszła od królowej Bony, a przyświecała jej myśl, aby w ten sposób wynagradzać ludzi zasłużonych dla państwa i wiernych dynastii i zachęcić ich do tym gorliwszej służby na przyszłość. Miało to ogromne znaczenie dla ugruntowania wpływów Bony. „Wszyscy pragną przysłużyć się królowej — pisał 10 IV 1519 r. kardynał Ippolito d'Este do ks. Alfonsa I — spodziewając się wiele dobrego przy jej poparciu, wobec niej bowiem król okazuje nadzwyczajną miłość i nie przemawia ona nigdy nadaremnie na czyjąś korzyść, lecz zawsze z największą ścisłością spełniają jej życzenia". Przypuszczalnie cała akcja podjęta w Rzymie za pośrednictwem Ciołka wyłoniła się na wspólnych konferencjach króla i królowej.

Bona korzystając z serdecznych stosunków i powinowactwa łączącego ją z papieżem Leonem X chciała zapewnić sobie i mężowi większy wpływ na obsadę beneficjów, a zarazem przez zawarcie konkordatu ze

Stolicą Apostolską ograniczyć wpływ Rzymu na prowizję beneficjów w Polsce. Zachęcona powodzeniem królowa posunęła się jeszcze dalej i postarała się o rozszerzenie przywileju z 23 I 1519 r. W bulli z 13 V 1519 r. Leon X przyznał Bonie prawo prezentowania na godności kościelne nie jednego, lecz po dwóch kandydatów także w kościołach włocławskim i warmińskim oraz za zgodą Ciołka dwóch kandydatów w kościele płockim, w kilka zaś dni później 16 V dodał jeszcze królowej po jednym dygnitarstwie w trzech pierwszych kościołach katedralnych, tj. gnieźnieńskim, krakowskim i poznańskim, tak że ostatecznie Bona mogła dysponować dziewięcioma godnościami kościelnymi w katedrach gnieźnieńskiej, krakowskiej i poznańskiej, sześcioma w włocławskiej, warmińskiej i płockiej, czyli łącznie obsadzać piętnaście wyższych stanowisk kościelnych. Ciekawe światło na rolę, jaką zaczęła odgrywać królowa Bona w sprawach kościelnych, rzuca stanowisko zajmowane pod tym względem przez Zygmunta I. Król, jak powyżej powiedzieliśmy, polecił Ciołkowi, by dla niego wystarał się o prawo prezentowania dziesięciu osób w pięciu kościołach katedralnych i pozwolenie na nominację Jana Górskiego na kanonię krakowską. Tymczasem papież udzielił wspomniane wyżej obszerne przywileje Bonie, król zaś musiał się zadowolić prawem patronatu i prowizji czterech beneficjów kościelnych, a nawet na nominację Jana Górskiego na kanonię krakowską zgodził się papież dlatego, że był on osobą „miłą" królowej. Widocznie więc Zygmunt I zrezygnował z swych praw na rzecz żony i zgodził się na zapewnienie jej przeważającego wpływu na obsadzanie stanowisk kościelnych w Polsce. Na tym tle powstało jednak jakieś nieporozumienie między królem i królową. Bona nie uznała nominacji Jana Górskiego i prosiła listownie papieża o jej skasowanie, do czego się Leon X przychylił, pozostawiając jej wolny wybór kandydata. Ostatecznie Zygmunt I ustąpił i zawiadamiając Ciołka o sprzeciwie królowej, prosił go równocześnie o uzyskanie dla Górskiego innego beneficjum w kościele krakowskim[307].

Wyjątkowe prawa przyznane Bonie w zakresie beneficjalnym wywołały jednak głosy sprzeciwu. Następca Leona X papież Hadrian VI, nosząc się z myślą reformy Kościoła, odwołał wszystkie tego rodzaju wyjątkowe przywileje, a nie brak było ludzi, którzy twierdzili, że przywileje Bony od samego początku nie mogły mieć mocy prawnej. Dla zabezpieczenia praw Bony zlecił Zygmunt I ks. Stanisławowi Borkowi, którego we wrześniu 1523 r. wysłał w poselstwie do pap. Hadriana VI w różnych sprawach kościelnych, aby postarał się o nowe potwierdzenie przywilejów Leona X, nadanych królowej. Bardzo gorąco polecał tę sprawę kardynałowi protektorowi Polski Achillesowi de Grassis. Prawdo-

podobnie Borek nie mógłby przeprowadzić tych żądań króla, gdyby nie nastąpiła w tym czasie śmierć Hadriana VI († 14 IX 1523) i objęcie rządów przez jego następcę, Medyceusza Klemensa VII (18 XI). Hadrian VI zajmował wobec Polski wręcz nieprzyjazne stanowisko. W czasie jego panowania zaznacza się dążenie kurii do nieuznawania zobowiązań wobec Polski, co pociągnęło za sobą kasatę przyznanych za Leona X Polsce praw i przywilejów. Kardynał Egidiusz z Viterbo podał papieżowi w swym memoriale jako główne przyczyny złego stanu ówczesnego Kościoła w pierwszym rzędzie sposób rozdawania beneficjów, zupełną utratę przez kurię wskutek konkordatów wpływu na obsadzanie wysokich urzędów kościelnych i nadmierne szafowanie odpustami. W tym też kierunku poszły reformy Hadriana VI, który cofnął nie tylko prawa prowizji beneficjów nadane Bonie, lecz również przywilej nadany biskupom wolnego rozdawania beneficjów wakujących w miesiącach parzystych. Z kasaty owej zrobił nawet użytek, oddając prałatowi włoskiemu dziekanię płocką, opróżnioną w miesiącu biskupim.

Borek przybył do Rzymu już po śmierci Hadriana VI. Zanim wiadomość o tym dotarła do Polski, Zygmunt I, zaniepokojony ostatnimi zarządzeniami papieża, polecił jeszcze wracającemu z Neapolu Decjuszowi udać się do Rzymu i przedłożyć tamże zażalenie z powodu naruszenia przywileju ordynariuszów oraz domagać się przyznania dziekanii płockiej nominatowi biskupa płockiego Mikołajowi Gamratowi, przebywającemu stale w Rzymie w charakterze dworzanina kardynała protektora Polski Achillesa de Grassis. Wspierali więc starania Borka w zleconych mu sprawach także Decjusz i Mikołaj Gamrat, dzięki swemu stanowisku mający wyrobione stosunki w Rzymie. Misja Borka została uwieńczona zupełnym powodzeniem. Mikołaj Gamrat utrzymał się przy dziekanii płockiej, królowa zaś otrzymała od Klemensa VII nowy przywilej z 14 I 1524 r., zatwierdzający poprzednie przywileje nadane jej przez Leona X, znoszący odnośnie do praw królowej wszelkie zarządzenia przeciwne temu i zezwalający jej nawet w tym wypadku, gdy rozrządziła już pewnymi beneficjami, dysponować nimi nadal w pełnej liczbie przyznanej jej przez Leona X.

Pierwszy użytek zrobiła Bona z tego przywileju dając 1 VI 1524 r. prezentę na pierwszą kanonię gnieźnieńską, która zawakuje, bratu rodzonemu Mikołaja Gamrata, Piotrowi, scholastykowi płockiemu. Egzekutorem powyższych przywilejów papieskich mianowali zarówno Leon X jak Klemens VII podkanclerzego Piotra Tomickiego. Przez cały okres swych rządów Klemens VII okazywał szczególne względy królowej Bonie, dzięki czemu wzrósł wpływ państwa polskiego na sprawy

kościelne. 9 III 1526 r. otrzymała Bona od Klemensa VII dalsze rozszerzenie swych praw prowizji beneficjów, mianowicie na trzecią godność kościelną w katedrze warmińskiej, którą chciała obdarzyć za wierne służby Jana Dantyszka. Zakres przywilejów Bony był bardzo szeroki: mogła bowiem obsadzać beneficja zarówno w miesiącach papieskich jak ordynariuszów (w tym ostatnim wypadku każdorazowo za ich zezwoleniem), a kandydaci jej mieli pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Dzięki temu oraz zręcznej polityce, z jaką wykonywała swoje uprawnienia, uzależniła od siebie znaczną część wyższego duchowieństwa i posługiwała się nią dla osiągnięcia swych politycznych celów.

Jako przykład, w jaki sposób królowa wykonywała swe uprawnienia, mogą posłużyć jej nominacje na jedną z kanonii krakowskich. Po uchyleniu nominacji Jana Górskiego nadała Bona ekspektatywę na pierwszą wakującą kanonię krakowską swemu lekarzowi Valentinowi, ten jednak uzyskawszy inne uposażenie zrezygnował potem z ekspektatywy na polecenie królowej na rzecz Jana Dantyszka. Zanim jednak zawakowała kanonia krakowska, Dantyszek otrzymał biskupstwo chełmińskie i z kolei ustąpił swych praw nominatowi królowej Wilhelmowi Jarockiemu. Po Jarockim, który również nie wszedł w posiadanie kanonii z nominacji królowej, Bona dała ekspektatywę Hieronimowi Okuniowi, notariuszowi królewskiemu, a gdy ten wkrótce umarł, Janowi Zbąskiemu. Gdy Zbąski otrzymał ekspektatywę od króla, Bona przelała jego uprawnienie na Andrzeja Czarnkowskiego, co zatwierdził papież Klemens VII 4 XI 1532 r. Z prawa prowizji jednego beneficjum w katedrze krakowskiej zrobiła królowa użytek w stosunku do siedmiu osób w ciągu lat 13, przy czym ostatni jej kandydat Andrzej Czarnkowski miał wyraźnie zastrzeżone w bulli papieskiej pierwszeństwo przed nominatem króla Feliksem Naropińskim [308].

Jeśli przypatrzymy się bliżej tej liście kandydatów królowej na kanonię krakowską, to możemy już wyrobić sobie zdanie, o ile słuszne były zarzuty rozszerzane przez koła nieprzychylne Bonie, jakoby godności kościelne powierzała ludziom niegodnym i bezwartościowym. Spotykamy tu same nazwiska osób wyróżniających się nie tylko gorliwą służbą dla dynastii i państwa, lecz również nieprzeciętną kulturą umysłową. Są to humaniści, dyplomaci, wychowankowie szkół włoskich, w ogóle ludzie nowych czasów. Godności duchowne, jakie piastowali, były dla nich przeważnie raczej źródłem dochodów aniżeli podstawą działalności religijno-kościelnej, tak było jednak wszędzie w epoce przedtrydenckiej. Zapewne koła te nie były przeniknięte duchem religijnego zapału, jaki ożywiał działalność duchowieństwa w wiekach średnich, ale na próżno

szukalibyśmy go i wśród moralizatorów krytykujących działalność królowej. Poza wzniosłymi frazesami, które wygłaszali, kryła się zazwyczaj zazdrość czy zawiść z powodu uprzedzenia ich w wakansach przez szczęśliwszych współzawodników. Jakże charakterystyczne są pod tym względem wynurzenia nadwornego lekarza Zygmunta I, Niemca łużyckiego, doktora Jana Benedyktowicza Solfy, kanonika warmińskiego i wileńskiego. „Królowa rozdaje wszystkie godności według swego uznania, nawet swoim Włochom" — pisał do Dantyszka 18 IV 1530 r., a w rok później (21 IX 1531) donosił przyjacielowi: „W rękach królowej spoczywają wszystkie sprawy boskie i ludzkie, według jej woli wszystkim się kieruje w myśl owego zdania bezbożnego Porfiriusza: matrony i niewiasty są naszym senatem, a o godnościach kościelnych decyduje kaprys kobiecy. Nie, żebym zazdrościł tym, których wynosi, jak pana Zamoyskiego, Jarockiego i innych, lecz boleję nad tym, że mi zabrała i wydarła przemocą z gardła kawałek chleba, probostwo witebskie, wartości 400 kóp groszy i dała temu maranowi Sycylijczykowi (tj. Silviowi de Mathio, nauczycielowi Zygmunta Augusta)". Co prawda, Niemcy nie cieszyli się szczególnymi względami królowej, wręcz przeciwnie, wszędzie dawała im się dobrze we znaki, więc i Solfa nie należał do jej protegowanych.

Wpływ królowej na obsadzanie beneficjów kościelnych nie ograniczał się tylko do tych, którymi rozporządzała na podstawie przywilejów papieskich. Z biegiem czasu zaczęła desygnować również opatów, polecając specjalnie wysyłanym na ich elekcję delegatom przeprowadzać wybór wskazanych przez nią kandydatów, wstawiała się również do męża za swoimi protegowanymi, gdy wakowały beneficja patronatu królewskiego, a głos jej był decydujący przy nominowaniu biskupów. Dobierała zaś ludzi pod kątem widzenia interesów państwa. Jako przykład może posłużyć opactwo tynieckie. Po śmierci opata tynieckiego Stanisława Baranowskiego zjawili się w opactwie w dniu 24 V 1526 r., wyznaczonym na elekcję opata, pełnomocnicy królowej, ochmistrz dworu Mikołaj Wolski i sekretarz ks. Jan Lewicki i polecili zebranym wybrać opatem Andrzeja Gniadego herbu Ostoja. Wybór Gniadego zatwierdził król 6 VI 1526 r. Rodzina Gniadych pozostawała od kilku pokoleń w służbie dynastii jagiellońskiej. Piotr Gniady, dziedzic Zabierzowa, dożywotnik na kilku wsiach opactwa tynieckiego, był dworzaninem króla Jana Olbrachta, później marszałkiem dworu kardynała Fryderyka Jagiellończyka, wreszcie kasztelanem czchowskim. Syn jego Piotr został burgrabią krakowskim i kuchmistrzem królowej Barbary, wnuk Stanisław (syn Piotra) przebywał ok. 1511 r. na dworze Jadwigi ks. cieszyńskiej,

matki Jana Zapolyi, następnie był podskarbim królowej Barbary. Ten ostatni ożeniony był z Dorotą Cikowską, dziedziczką Glinika Polskiego, bratanicą Mikołaja, powiernika prymasa Łaskiego, stryjeczną siostrą Floriana Zebrzydowskiego. Brat jego Jan, również dworzanin królewski, piastował urząd burgrabiego krakowskiego i w 1509 r. został podczaszym ziemi łęczyckiej. Bliskie związki łączące rodzinę Gniadych z Zapolyami zaznaczyły się również w stanowisku opata Andrzeja wobec walki o koronę węgierską. Jak mówiliśmy poprzednio, Logschau w swych raportach do Wiednia przedstawił go jako zaciętego wroga Niemców i zwolennika króla Jana Zapolyi. Niewątpliwie z tego powodu Bona osadziła go na bogatym opactwie tynieckim, leżącym niedaleko granicy węgierskiej. Tak samo później (w 1538 r.) oddała opactwo czerwińskie swemu sekretarzowi ks. Janowi Lewickiemu i wzięła je pod swój protektorat. Czyż nie było to jakby żywym zastosowaniem XXI rady Kallimacha: „Opactwa godnym ludziom dawaj, a tymi odprawuj poselstwa i inne posługi Rzeczypospolitej ich sumptem, bo będą mieli z czego, wielkie dochody mając. A na to w każdym opactwie secundum proportionem zostaw sobie jurgielt" [309].

Wpływ Bony na obsadzanie beneficjów patronatu królewskiego zauważyć można od samego początku jej pobytu w Polsce. Zaraz po ślubie, jesienią 1518 r. stara się o nadanie prepozytury św. Floriana w Krakowie Andrzejowi Krzyckiemu. Na jej wstawiennictwo otrzymał Krzycki, oprócz prepozytury św. Floriana, w 1519 r. prepozyturę poznańską, a w 1520 r. na podstawie jej nominacji kanonię poznańską, wakującą po śmierci Wojciecha Pękosławskiego. „Ja teraz i niedawno przedtem — pisał Krzycki do Crisostoma Colonny w 1520 r. — uzyskałem trzy znaczne i bogate godności kościelne dzięki niezwykłej protekcji najjaśniejszej pani naszej królowej". W 1520 r. zabiegała Bona o nadanie prepozytury wojnickiej (patronatu królewskiego) dla swego kapelana, otrzymał ją jednak lekarz nadworny Zygmunta I dr Andrzej Kostka tylko z tego powodu, ponieważ już poprzednio królowa wyrobiła mu u męża ekspektatywę na pierwszą godność kościelną, jaka zawakuje w diecezji krakowskiej.

Już przy pierwszym wakansie stolic biskupich po śmierci Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego († 22 V 1520), oczy wszystkich zwrócone były na Bonę. Biskupstwo poznańskie, może w myśl życzenia Bony, nadał król podkanclerzemu Tomickiemu. Opróżnione przez siebie biskupstwo przemyskie starał się Tomicki uzyskać dla swojego siostrzeńca Krzyckiego za pośrednictwem królowej i prosił o wstawiennictwo u niej dra Alifia. „Składam nieśmiertelne dzięki W. K. Mości — pisał do Bony —

że mi przesłała życzenia z powodu wyniesienia mnie na tę nową godność i że bardzo gorliwie pisała do J. K. Mości wstawiając się za moim siostrzeńcem, panem Krzyckim; pragnę razem z nim zawsze zasługiwać sobie wszelkim staraniem i gorliwością na tę łaskę W. K. Mości względem nas". Przeważyła jednak wówczas racja stanu. Po długim wahaniu Zygmunt I ofiarował dn. 15 VII 1520 r. biskupstwo przemyskie Rafałowi Leszczyńskiemu, kasztelanowi łędzkiemu, który w różnych poselstwach oddał królowi wielkie usługi.

Wiemy, jakie stanowisko zajęła królowa wobec opróżnienia płockiej katedry biskupiej przez śmierć Erazma Ciołka († 9 IX 1522). Wśród kilku kandydatów, których zaproponowała królowi, był również Andrzej Krzycki. Stwierdza to podkanclerzy Tomicki w liście do Bony: „Nieśmiertelne składam dzięki W. K. Mości, że między innymi, których podczas tego wakansu biskupstwa płockiego poleciła J. K. Mości, nie zapomniała o moim siostrzeńcu Krzyckim, na którą to łaskę obaj postaramy się zasłużyć". O biskupstwo płockie ubiegało się wielu kandydatów, m. i. syn naturalny Zygmunta I Jan z książąt Litewskich, biskup wileński, Jan Latalski, sekretarz w. koronny. Król jak zwykle zwlekał z decyzją i w końcu mianował biskupem płockim Rafała Leszczyńskiego, oddając na życzenie Bony biskupstwo przemyskie Andrzejowi Krzyckiemu. „Były różne powody — pisał do żony — dlaczego z pewnym opóźnieniem rozporządziliśmy biskupstwem płockim, rozważywszy wreszcie wszystko i pamiętając na dawne służby i zasługi biskupa przemyskiego nadaliśmy mu to biskupstwo, na biskupstwo zaś przemyskie mianowaliśmy Andrzeja Krzyckiego, mając wzgląd na jego cnoty i zdolności, jak również polecenie W. K. Mości i biskupa poznańskiego i spodziewamy się, że będzie pożyteczny zarówno dla nas jak dla Rzeczypospolitej". Dla okazania szczególnych względów kandydatowi królowej Zygmunt I wyprawił do niego osobnego posła, sekretarza Mikołaja Zamoyskiego, polecając mu zawiadomić Krzyckiego o jego nominacji, zapewnić o łasce królewskiej i upomnieć go, „aby na tej godności tak się zachowywał, by nie ściągnął na siebie zarzutu niewdzięczności i lepiej postępował wobec króla i Rzeczypospolitej aniżeli niektórzy inni, którzy wyniesieni przez króla i obdarzeni największymi łaskami czynili mu następnie wszelkie trudności i wzniecali zamieszki i bunty przeciwko królowi i Rzeczypospolitej".

Ten nowy duch, jaki przenika powyższe pismo królewskie, będący wyrazem utrwalającej się zasady, że Kościół powinien służyć interesom państwa, nigdy jeszcze nie zaznaczył się z tak bezwzględną szczerością

jak w poselstwie króla do kapituły poznańskiej, zalecającym jej w 1520 r. wybrać biskupem podkanclerzego Tomickiego. „Księża miła — mówił poseł — aczkolwiek elekcja W. M. jako i inszych kościołów k temu przyszła, iż mało abo nic nie waży, bo i ociec św. papież podawanie biskupów i innych beneficii sobie przywłaszczył i też królowie nasi słusznie i sprawiedliwie na tym są, i to z dawnego zwyczaju prawo mają, iż gdy inne rzeczy i stolce rady swej według swej wolej i zdania podawają, tedy i biskupstwa pogotowiu, które trzymają pierwsze miejsce w radzie, a są większej wagi i dostojności, a królowie ich miłość lepiej zawżdy rozumieją, kto się na takie rzeczy godzi, niż kto inny. Też to jest wielki pożytek kościelny, gdy biskupi są królom zasłużeni, a w radzie siedzą, bo oni na takich miejscach będąc, strzegą i bronią snadniej praw i dobrego stanu kościelnego. A tako, jakom rzekł, słusznie, sprawiedliwie i z wielkim użytkiem kościelnym ten obyczaj jest, iż królowie ich mość biskupi wolą i podawają, a elekcja W. M. mało abo nic nie waży. A wszakoż, gdyście W. M. tej barwy i tego znaku starego obyczaju nie opuścili, też król J. Mość, zachowując obyczaj przodków swych, a tą cześć W. M. i temu kościołowi czyniąc, raczył mnie J. K. Mość tu ku tej elekcji waszej przysłać, abych W. M. powiedział tą wolą J. K. Mości, iż J. K. Mość... księdza biskupa przemyskiego i podkanclerzego J. K. Mości jest go na to biskupstwo poznańskie, które teraz próżnuje, namienić raczył i namienia. A tak W. M. J. K. Mość żądać i upominać raczy, żebyście się W. M. w tej elekcji swej z wolą J. K. Mości zgodzili".

Krzycki na życzenie króla musiał oddać część piastowanych przez siebie godności kościelnych innym protegowanym dworu, m. i. zasłużony, długoletni sekretarz królewski Jan Latalski otrzymał prepozyturę poznańską. Tomicki, odczuwając krzywdę, jaka spotkała Latalskiego z powodu pominięcia go przy obsadzaniu biskupstw, przyrzekł dopomóc mu do osiągnięcia pierwszego wakującego biskupstwa. Równocześnie Zygmunt I ustąpił żonie prawo obsadzenia dziekanii przemyskiej. Znamienne są rady, jakich jej przy tej sposobności udzielił. „Co się tyczy dziekanii przemyskiej — pisał do żony — zgadzamy się chętnie ze względu na naszą wzajemną miłość, aby ją W. K. Mość nadała i posyłamy jej odnośne pismo, lecz ponieważ ta godność jest pierwszą po biskupiej i na niej polega cały porządek kościelny, a kościół ów nie posiada obecnie ludzi odpowiednich i bawiących na miejscu, niechaj W. K. Mość zechce nadać ową dziekanię takiej osobie, która by była pożyteczna dla owego kościoła i zajmowała się jego zarządem, bo i my, gdybyśmy komu mieli ją nadać, mielibyśmy na

uwadze w pierwszym rzędzie te względy". Gdy w grudniu 1522 r. Bona po śmierci sekretarza królewskiego Jana Konarskiego, archidiakona krakowskiego, przesłała mężowi listę swych kandydatów na opróżnione po nim godności kościelne, polecając m. i. Włochów, dra Valentina na kantorię sandomierską i Pesentiego na altarię św. Doroty, Zygmunt I usprawiedliwiał się, że już poprzednio obiecał kantorię sandomierską swemu sekretarzowi Mikołajowi Zamoyskiemu, człowiekowi godnemu i zasłużonemu, musi więc dotrzymać przyrzeczenia, lecz nie wie, czy nawet gdyby mógł tą godnością rozporządzać, wypadałoby ze względu na opinię publiczną nadać ją Valentinowi, człowiekowi jeszcze młodemu, nie posiadającemu święceń kapłańskich i dobrze płatnemu, który po otrzymaniu prebendy mógłby tak jak jego poprzednik wyjechać z Polski. Niemniej by zadośćuczynić prośbie żony, oddał do jej dyspozycji prebendę św. Jerzego i altarię św. Doroty, gdyż „nie chcemy pominąć niczego — pisał do Bony — w czym moglibyśmy okazać względy dla W. K. Mości, co z duszy pragniemy zawsze czynić" [310].

W ten sposób z czasem królowa zapewniła sobie decydujący wpływ na obsadzanie stanowisk kościelnych. Doszło do tego, że ok. 1525 r. Zygmunt I odstąpił swej żonie prawo desygnowania kandydata na pierwsze biskupstwo, jakie zawakuje. Wypadek ten zaszedł skutkiem śmierci sędziwego biskupa krakowskiego Jana Konarskiego († 11 IV 1525). Tomicki jeszcze za życia Konarskiego został wyznaczony jego następcą, teraz więc po objęciu katedry krakowskiej musiał ustąpić z biskupstwa poznańskiego, które pragnął przekazać swemu siostrzeńcowi Krzyckiemu. Spodziewano się licznych przesunięć w szeregach episkopatu, ponieważ biskupstwo poznańskie zajmowało jedno z pierwszych miejsc w senacie i przechodzili na nie dostojnicy kościelni piastujący większe biskupstwa. Tymczasem spotkał wszystkich zawód. Bona postanowiła nagrodzić Jana Latalskiego za ofiarną i długoletnią służbę dla dobra dynastii i państwa i uwzględniając to, że niesłusznie pominięto go przy poprzednich wakansach, przyrzekła mu z góry nadać pierwsze wakujące biskupstwo. Nie pomogły prośby i nalegania podkanclerzego Tomickiego, wstawiającego się za swym siostrzeńcem Krzyckim. 24 IV 1525 r. Jan Latalski został mianowany biskupem poznańskim. Tomicki im bardziej był pewny protekcji królowej, wyróżniającej zawsze jego siostrzeńca, tym więcej czuł się dotknięty jej decyzją. Użalał się przed Dantyszkiem, że królowa wolała dotrzymać przyrzeczeń swoich, niż pozwolić, aby biskupstwo poznańskie otrzymał Krzycki, „który jak bardzo przewyższa Latalskiego cnotą, talentem i nauką, niech

inni osądzą". „Ja otrzymałem ranę — pisał do przyjaciela — którą z takim umysłem, jak powinienem, przecierpię; boleję przecież, że tak mało liczono się z moją wiernością i długoletnią służbą".

Krzycki obraził się i dąsał na królowę. Nie chciał towarzyszyć królestwu, gdy wyjechali na polowanie do Niepołomic i złośliwymi wierszami zaczął odpłacać się królowej, jednak tak, żeby ta nie zagniewała się na niego naprawdę. Z Niepołomic przesłała Bona Krzyckiemu upolowaną sarnę. Krzycki w zamian przesłał jej wierszyk, dając jej delikatnie do poznania, iż wie, że królowa chce go łaskawością ująć, ale czyni jej wyrzut:

Lecz obyś była dla mnie proszącego Junoną
Tak, jako teraz łaskawie dobrą się stałaś Dianą.

Bona chciała milczeniem pominąć drażliwą sprawę i udawała, że nie wie, o co chodzi poecie. Dobitniej więc wyraził się Krzycki w następującym liście: „Pisałem W. K. Mości, że niedawno Feb został zwyciężony przez Bachusa, chciałem zaś przez to wyrazić, że tylko przy biesiadzie. Lecz gdy Minerwa z prawdziwą sztuką w tej sprawie odgrywa Minerwę, biedny Feb nie wie, co ma odpowiedzieć". Wyjaśnić zaś miał to bliżej załączony wierszyk Krzyckiego, w którym powiada, że Pallas i Lieus (epitet Bachusa, bożka pijaństwa) nie zgadzają się ze sobą, ponieważ Pallas daje siły ducha, a ten je odbiera i chociaż Bromiusze (wyznawcy Bachusa) więcej zmyślają od poetów, niegodni są przecież tak wielkiej bogini. Niegdyś Feb był drogim Minerwie, dającej mu natchnienie, on zaś śpiewał pieśni godne swej pani. Wielka zaiste jest potęga i zasłużona sława Minerwy, lecz niewiele zjednało jej blasku zwycięstwo nad Febem, który był i pozostanie jej wiernie oddanym, czy go owa wywyższy, czy poniży.

Aluzje Krzyckiego odnosiły się do słabej strony Latalskiego, który podobno lubił zaglądać do kielicha (co było wówczas wadą powszechnie spotykaną u Polaków), z powodu czego złośliwie nazywano go „Kuflem". Tak zręcznie podane wymówki Bona przyjęła łaskawie i sięgając do klasycznej filologii odpisała z zachętą dla Apollina (Krzyckiego), by nadal sławił Junonę (Bonę), a tak może być pewien, że go ona zaleci Jowiszowi (królowi). Obietnica ta natchnęła poetę do przesłania królowej hymnu pochwalnego na jej cześć. „Na co cię, boska — powiada — mam zwać Junoną, Palladą, Cyprydą lub leśną boginią? Dość, że cię nazwę Boną. Junona jest tylko królową, Tritonia uczoną, zręczną łowczynią Cynthia, piękną Wenus. Bona swymi zaletami przewyższa wszystkie, więc jest godniejszą, albowiem wszystkie przymioty, które one posiadają, ma jedna Bona". Tę walkę poetycką o odzyskanie względów królowej

zakończył Krzycki prawdziwą perełką poezji dworskiej, wierszem na cześć szaraka upolowanego przez Bonę w Niepołomicach:

Nie wiem, czy masz pochwalić, czy opłakać moją
Śmierć, wędrowcze, co ujrzysz, że leżę bez duszy.
Nie było mnie równego pośród leśnej głuszy,
Skokom moim najlepsi strzelce nie dostoją,
Nie szybkości też większej upadłem ofiarą,
Lecz tej, co przed nieszczęsnym klacz wstrzymała karą.
Nie! nie mogłem nie spojrzeć w oblicze bogini,
W gwiazdy ócz, usta, róży pestyjskich siostrzyce,
Szyi białość, co kości wstyd słoniowej czyni.
Spojrzałem! Wtedy za kark chwycą mnie charcice.
Rozkosz mi była śmiercią, lecz życiem zarazem,
Śmierć była mi rozkoszą, skoro za rozkazem
Tej padłem, której jeńcem cały świat się wyzna,
Najpierw ten, co Jowiszem zwie go swym ojczyzna.

Schlebiając Bonie, Krzycki nie wyrzucił z serca urazy i zemścił się na swej protektorce zjadliwym wierszem, czyniąc aluzję do herbu Sforzów:

Pod zamkiem dysząc, Kraków smok trapił jedynie.
Teraz, gdy w zamku siedzi, cały kraj zaginie.

Do końca życia nie szczędził też w satyrycznych wierszach Latalskiego, przedstawiając go w najgorszym świetle jako najbardziej ujemny typ wśród episkopatu polskiego, przez co wyrobił mu złą sławę u potomności. W ten sposób ten zasłużony dostojnik kościelny, którego w 1523 r. jeszcze sam Tomicki uważał za godnego kandydata na pierwsze wakujące biskupstwo, stał się prototypem nędznych kreatur, jakimi Bona za pieniądze miała obsadzać stolice biskupie[111]. Królowa, ceniąc zdolności Krzyckiego, nie chciała go sobie zrazić i 3 VII miała z nim czterogodzinną rozmowę, w której wyjaśniła mu powody, dlaczego oddała biskupstwo poznańskie Latalskiemu. By okazać mu szczególną łaskę, zgodziła się na jego prośby na oddanie wakującego burgrabstwa krakowskiego protegowanemu Krzyckiego, Janowi Chełmskiemu, chociaż przyrzekła je swemu ulubionemu dworzaninowi Janowi Trzcińskiemu, wojewodzicowi rawskiemu. Od powitania uroczystego Latalskiego podczas jego wjazdu do Krakowa wstrzymali się nawet dworzanie królowej, by nie czynić przykrości Krzyckiemu, a Kmita zapewniał go, że szczerze współczuje z powodu zawodu, jaki go spotkał.

Wszystko to nie wpłynęło na zmianę nastroju Krzyckiego. Po wyjeździe króla i królowej na polowanie do Niepołomic w drugiej połowie lipca Krzycki przeniósł się na probostwo św. Floriana, zajmował się pracami literackimi i przetrawiał swoje zmartwienie. Nie opuszczały go obawy, że może razem z wujem utracić dotychczasowe łaski i wpływy na dworze królewskim. „Roztrząsam ze sobą, że tego przecież nie miałem,



G. Cini — Gniezno, Katedra

Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieźnieński
Szczegół z marmurowej płyty nagrobkowej



Stanisław Samostrzelnik (?) Kraków, Krużganki klasztoru oo. franciszkanów

Piotr Tomicki, podkanclerzy koronny

co rzekomo utraciłem, lecz bierze górę refleksja, iż utraciłem względy i dobre o mnie mniemanie wszystkich — pisał do Tomickiego — wie bowiem W. Przewielebność, że gdzie los sprzyja, tam skłaniają się sympatie ludzkie". Z dworu dowiedział się, że toczą się tam pod patronatem królowej układy o nadanie biskupstwa kujawskiego sekretarzowi królewskiemu Janowi Karnkowskiemu, bawiącemu wówczas w poselstwie na Węgrzech i wynagrodzenie jakimś biskupstwem długoletnich usług sekretarza królowej Stanisława Oleśnickiego. Przebąkiwano nawet o odebraniu pieczęci podkanclerzemu Tomickiemu, ponieważ połączenie jej z biskupstwem krakowskim było wbrew ustawom. Wpływy Łaskich na dworze poszły w górę. 31 VII Hieronim Łaski otrzymał najważniejsze w Prusach starostwo malborskie, odebrane Stanisławowi Kościeleckiemu, który przeszedł na województwo poznańskie. Stało się to prawdopodobnie na życzenie Bony, lecz Łaski miał swój urząd objąć „nieco później", zapewne wtedy, kiedy by Kościelecki otrzymał w zamian inne starostwo w takie same uposażone dochody jak malborskie. Wywołało to prawdziwą burzę przeciwko Łaskim i wielkie niezadowolenie w kołach ich przeciwników. Po otrzymaniu starostwa Hieronim Łaski wyjechał z królem do Niepołomic na polowanie i tutaj podczas uczty u Seweryna Bonera doszło do ostrej wymiany słów między Łaskim i młodym Andrzejem Górką, zakończonej wyzwaniem na pojedynek. Sprawę wytoczono przed sądem w Krakowie, a rozstrzygnięcie jej zostało odroczone na sejm piotrkowski.

Krzycki wyjechał do swej diecezji do Brzozowa, skąd pisał 23 IX do Tomickiego: „Mój Przewielebny Panie. Już wyraźnie może W. Przewielebność widzieć, na czyją stronę los przechylił szalę władzy, widzi też, że winnica, jaką uprawiał, wydała dla nas gorzkie owoce, widzi, jacy w niej pracują robotnicy i w jaki sposób zaciągnięci, jak ci, co cnotą nie mogą się wybić, wdzierają się podziemną drogą do tej winnicy, skąd chociaż niegodni i nadęci wypływają na wierzch, a dla naszych ludzi godnych wszelki dostęp jest zamknięty. Zaklinam W. Przewielebność na jego najwyższą mądrość i poważanie, jakie ma u wszystkich, by pamiętał o słowach Terencjusza: nie to jest mądrością widzieć, co się ma przed oczami, lecz przewidywać przyszłość. Racz przeto zawczasu o tym pomyśleć, nie ze względu na mnie, mało znaczącego człowieka, lecz przynajmniej na tych, którzy nam i Rzpltej w przyszłości mogą być pożyteczni swymi zaletami, rozumem i usposobieniem, pomyśl, iż nie jesteśmy wieczni i nie tylko dla samych siebie zrodzeni, albowiem i ptactwo swe młode hoduje i uczy latać, więc i Rzeczypospolitej i naszej trzódce odda

W. Przewielebność usługę i odpłaci się nawzajem tym, od których największe odebrał dobrodziejstwa oraz tym, których mu polecono, a za którymi ja proszę". Tomicki odpisał siostrzeńcowi 10 X, iż wie, na którą stronę przechylił los szalę władzy, ale nie myśli odstąpić od swego dawnego zwyczaju, przestrzeganego od młodości, tym bardziej teraz w starszym wieku i nie chce iść krętymi drogami tudzież mieszać się do kabał dworskich. Przyrzekał mu jednak wszelkie swoje poparcie.

Zatarg Krzyckiego z Boną o biskupstwo poznańskie nie miał poważniejszych następstw. Królowa zbyt ceniła Krzyckiego jako zdolnego polityka i męża stanu, by go zniechęcać do siebie, Krzycki zaś w zupełności podzielał jej polityczne poglądy i nie miał zamiaru wyrzekać się dalszej z nią współpracy. Już w roku następnym widzimy go przy boku króla w Gdańsku, a wkrótce potem odbywającego ważne poselstwo na Węgry. Nie ominęła go nagroda za usługi oddane w sprawie węgierskiej. Po śmierci Rafała Leszczyńskiego (24 III 1527) otrzymał niewątpliwie za zgodą Bony 1 IV 1527 r. biskupstwo płockie, tak jak protegowany królowej Jan Karnkowski biskupstwo kujawskie[112]. W ogóle wpływ Bony na rozdawnictwo beneficjów kościelnych w tym czasie tak się umocnił, że tylko za jej zgodą król wyznaczał kandydatów na biskupstwa. Tak np. gdy w 1527 r. w Krakowie prymas prosił króla o wyznaczenie mu następcy na arcybiskupstwie gnieźnieńskim, Zygmunt I desygnował na to stanowisko biskupa kujawskiego Macieja Drzewickiego na wyraźne życzenie żony. Na sejmie piotrkowskim w 1528 r. Łaski prosił króla, by pozwolił mu układać się z kim innym o następstwo po sobie i starał się wydobyć od niego, kogo by chciał widzieć na stolicy arcybiskupiej. Zygmunt I odpowiedział mu, że nie może decydować w tej sprawie bez porozumienia z żoną, za zgodą której wyznaczył już Macieja Drzewickiego, a co do kandydatów oświadczył, że każdy z biskupów przyjmie arcybiskupstwo oprócz Tomickiego. Prymas, który w roku poprzednim na próżno starał się przez swego siostrzeńca Rambiewskiego pogodzić się z Tomickim, teraz nawiązał przez swego bratanka Jana układy z Krzyckim, ten zaś zwrócił się o radę do Tomickiego, ponieważ obawiał się, że prymas zechce poprzeć na arcybiskupstwo Jana Latalskiego i prosił wuja, by w Radomiu wybadał, jakie jest zdanie królowej i omówił z nią tę sprawę. Ponieważ w tym właśnie czasie przesłał Bonie podarunki przez C. A. Marchesiniego, zależało mu na tym, by Tomicki tak pokierował rozmową z królem, aby nie zdawało się, że podarunkami chciał sobie wyrobić u niej arcybiskupstwo.

Łaski zwrócił się do królowej za pośrednictwem Mikołaja Wolskiego i otrzymał odpowiedź, że na razie królestwo nie mogą się zgodzić na

jego prośby, lecz jeśli będzie agitował za elekcją i koronacją Zygmunta Augusta, wtedy niewątpliwie spełnią jego życzenia. List ten pokazywał bratanek prymasa Andrzejowi Krzyckiemu i na pożegnanie oświadczył mu, że stryj zawarł już umowę z Latalskim, skoro Krzycki nie chciał przyjąć ich warunków. Inaczej nieco przedstawił tę sprawę podkanclerzy Tomicki. Według jego relacji prymas wysłał do Radomia posła i układał się za pośrednictwem ochmistrza Wolskiego z królem i królową, proponując na swego następcę Krzyckiego lub Latalskiego. Gdyby królestwo nie chcieli się na to zgodzić i trwali przy dawnej decyzji, prosił, by Drzewicki mógł zrezygnować ze swego biskupstwa na rzecz jego bratanka, w zamian za co prymas wyznaczyłby mu z dóbr arcybiskupich takie same dochody, jakie miał z włocławskiego biskupstwa; następnie żądał, aby nadano rodzinie Łaskich prawo patronatu scholasterii łęczyckiej na wieczność, wreszcie gdyby Drzewicki umarł przed objęciem w posiadanie arcybiskupstwa, by prymas mógł nim znowu swobodnie rozrządzić. Propozycje te król i królowa odrzucili, oświadczając, że chcą mieć zupełną swobodę w nadawaniu biskupstw. Królowa szczególnie była zagniewana na Łaskiego od czasu uzyskania przez prymasa bez jej wiedzy prawa patronatu archidiakonatu warszawskiego, teraz nie mogła mu wybaczyć, że potajemnie prowadził układy o małżeństwo swego bratanka Stanisława z księżniczką mazowiecką Anną. Tomickiemu polecił król ostrzec księżniczkę, by nie zgodziła się na to małżeństwo.

Układy o arcybiskupstwo gnieźnieńskie są typowym przykładem metod, jakimi posługiwała się królowa w swej polityce kościelnej. Kandydatom na biskupstwa dyktowała swoje warunki, od których uzależniała ich nominację. Łaskiemu obiecywał ochmistrz Wolski uwzględnienie jego żądań, o ile wpływami swoich stronników poprze zabiegi królowej o elekcję Zygmunta Augusta. Tomickiego zapewnił król, że nie zmieni swej decyzji nadania arcybiskupstwa Drzewickiemu. W ten sposób oba obozy utrzymywała królowa w zależności od siebie, naginając je do woli dworu. „Jestem przekonany zupełnie — pisał Tomicki do Krzyckiego — że nadzieje, jakie jeszcze żywi nasz Ardelio (natręt, przezwisko dawane Łaskiemu przez kółko Tomickiego) i jego stronnicy, są bezpodstawne. Nie wątpię bowiem, że J. K. Mość z swych tajnych planów z większym zaufaniem mnie zwykł się zwierzać aniżeli jemu. Zdanie zaś króla, jakie mi ostatnio własnymi słowami w Radomiu wyjawił, jest, że niewzruszenie chce przestrzegać tego, co już raz postanowił i otwarcie oznajmił i ja wierzę, że tak niewątpliwie J. K. Mość uczyni". „Ja zaiste nie

wiem — pisał natomiast Krzycki — czy nas, czy ich zwodzą słówkami"[313].

Ciekawym epizodem walki partyjnej Łaskich i Tomickich był zatarg o starostwo malborskie. Zdając sobie sprawę z tego, że Malbork, najważniejsza twierdza Prus Królewskich, jest najsilniejszą podstawą do zabezpieczenia związku Prus z Koroną, Jagiellonowie powierzali ją zawsze Polakom wypróbowanej wierności dla dynastii. Oddanie Malborka Łaskiemu, czołowej postaci stronnictwa zwalczającego wpływy niemieckie, podyktowane było racją stanu i tak dalece odpowiadało planom królowej, że można śmiało przyjąć, chociaż nie ma na to bezpośrednich dowodów, jej wpływ na to postanowienie króla. Wszak oprócz względów personalnych chodziło tutaj o przełamanie utrwalającej się zasady, że starostwa są dożywotnie i król nie ma prawa dowolnego usuwania starostów. „Na starostwa nikomu dożywocia nie dawaj" — czytamy w XVI radzie Kallimacha, będącej również wytyczną polityki królowej. Takie umocnienie stanowiska Łaskich nie było jednak na rękę podkanclerzemu Tomickiemu, rozpoczął przeto agitację wśród możnowładców pod płaszczykiem obrony pokrzywdzonego Stanisława Kościeleckiego, wojewody poznańskiego. Nie trudno mu więc przyszło skłonić senatorów, nawet z przeciwnych sobie obozów, do wystąpienia w obronie zagrożonych wspólnych interesów. Stało się to w rok niecały po nominacji Łaskiego w czerwcu 1526 r. podczas pobytu króla w Gdańsku. Obecni tamże senatorowie wystosowali wspólny adres do królowej, prosząc ją, by nie dopuściła do wyrządzenia tej zniewagi „panu wojewodzie i nam wszystkim", zwłaszcza że zamek malborski „powierzano dotąd tylko mężom dojrzałym, poważnym i doświadczonym", a wojewoda poznański znakomicie wypełniał swe obowiązki i odznaczył się w wojnie pruskiej. Dokument ten podpisało siedemnastu senatorów. Na czele umieścił swój podpis podkanclerzy Tomicki, po nim znaczna część biskupów, a z senatorów świeckich wojewodowie prusey i obok Szydłowieckich i Górki także marszałek Kmita, Janusz Świerczowski, Stanisław Sprowski. Czyżby król, który tak liczył się ze zdaniem senatorów, nie ustąpił wobec tego zbiorowego protestu senatu, gdyby nie działał pod naciskiem żony? Toteż senat zwrócił się pod właściwym adresem. Ale usiłowania te nie odniosły żadnego skutku, gdyż król nie cofnął wtedy nominacji Łaskiego i właśnie wówczas wysłał go jako posła do Królewca na wesele ks. pruskiego Albrechta z Dorotą, córką króla duńskiego.

Sprawa malborska rzuca światło na znaczenie, jakie zdobyła sobie królowa w zarządzie państwa. Jak w polityce kościelnej, tak przy obsadzaniu urzędów i godności świeckich wpływ jej wzrastał z roku na rok.

Nie łatwo jednak ustalić, jak to miało miejsce przy obsadzaniu godności duchownych, w jakich wypadkach zachodziły „intercesje" królowej, ponieważ Zygmunt I początkowo nie zaznaczał tego w dokumentach nominacyjnych, dopiero później, i to raczej tylko na Litwie, posługiwał się formułką „ad intercessionem M-tis reginalis", „za przyczyną królowej Bony". Lecz tu i ówdzie rozrzucone wzmianki pozwalają stwierdzić, że od pierwszych już chwil swego pobytu w Polsce Bona zapewniła sobie wpływ na rozdawnictwo godności i urzędów świeckich. Tak np. w 1520 r. po śmierci Jana Syrochowskiego, starosty rawskiego, król zamianował starostą rawskim Stanisława Lasockiego i w ten sposób usprawiedliwiał się przed żoną: „Po śmierci naszego starosty rawskiego, ponieważ konieczne było szybkie zaopatrzenie tego miejsca, wkrótce innego starostę mianowaliśmy w miejsce zmarłego, zanim jeszcze poseł W. K. Mości z listami do nas przybył; takiego zaś wybraliśmy, który na tym zamku będzie przebywał tak dla odbywania sądów jak lepszego zarządu naszych dóbr. Dlatego prosimy W. K. Mość, by to, co się stało z powodu opóźnienia i z konieczności, raczyła dobrze przyjąć".

Podobny wypadek zaszedł, gdy po śmierci Andrzeja Dunina († 17 XI 1522) Bona prosiła męża o nadanie starostwa bolesławskiego ochmistrzowi Wolskiemu, król jednak nie mógł zadośćuczynić jej prośbie, ponieważ starostwo obciążone było długiem królewskim, który przeszedł w spadku na brata zmarłego, przeto król musiał mu je oddać. Ustalił się więc zwyczaj, że Zygmunt I rozdawał godności i urzędy świeckie w porozumieniu z żoną zarówno w Koronie jak na Litwie, jak to miało miejsce np. w 1521 r. po śmierci księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego i kanclerza w. litewskiego. Wówczas Bona popierała brata zmarłego kanclerza Jerzego Mikołajewicza Radziwiłła, starostę grodzieńskiego i tak pisała do niego z Krakowa 28 XI 1521 r.: „Wielmożny Panie, szczerze nam miły. Współczujemy z głębi serca smutkowi W. Miłości z powodu zgonu brata, lecz nikt nie oprze się woli Boga. Ponieważ zaś miłowaliśmy tego męża dla jego stałej wierności i prawości, a W. Miłość pod względem tych cnót nieodrodną również nie możemy nie kochać, przeto piszemy własnoręcznie list do J. K. Mości, pana i małżonka naszego najłaskawszego, polecający W. Miłość, który przez naszego pokojowca wysyłamy. Prosimy J. K. Mość, aby mając należny wzgląd na wierne służby dla Jego Majestatu i Rzeczypospolitej, często i obficie spełniane i spodziewane w przyszłości, jak również na dom i rodzinę, tak znakomicie zasłużoną, zechciała nadać jakąś godność, urząd lub posiadłości, po śmierci brata wakujące, W. Miłości. I wierzymy niewątpliwie, że J. K. Mość przychylając się do naszych próśb, jak również według

swej zwykłej mądrości, nie zapomni o tego rodzaju zasługach i pocieszy oraz zadowoli W. Miłość, którą nam i sobie uczyni zobowiązaną i najbardziej uległą". Powyższy list jest próbką, w jaki sposób królowa pozyskiwała sobie ludzi, by ich następnie zjednać dla polityki dworu[214].

Bona, zanim jeszcze odwiedziła Litwę, już nawiązała tam liczne stosunki za pośrednictwem swego doradcy Wawrzyńca Międzyleskiego, biskupa kamienieckiego. A chodziło tu o sprawy niemałej wagi. Litwa przechodziła wówczas kryzys wewnętrzny z powodu zażartej walki, jaką prowadziły ze sobą dwa najznakomitsze rody możnowładcze: Radziwiłłowie i Gasztołdowie. Dwa najwyższe urzędy na Litwie spoczywały od początku 1519 r. w rękach najzaciętszych wrogów: ks. Mikołaja Radziwiłła, kanclerza w. litewskiego i wojewody wileńskiego, tudzież Olbrachta Gasztołda, wojewody trockiego. Niezgoda nie pozwoliła dostojnikom zająć się zabezpieczeniem państwa, gdy w r. 1519 wojska moskiewskie ruszyły w głąb Litwy i paraliżowała wszelką akcję zewnętrzną i wewnętrzną. Zygmunt I kilkakrotnie wyznaczał jako rozjemcę ks. Konstantego Ostrogskiego, cieszącego się zaufaniem obu stron, ale nienawiść tak rozdzieliła obu przeciwników, że usiłowanie jego spełzło na niczym. W marcu 1519 r. wyjechał na Litwę Wawrzyniec Międzyleski, wysłany w poufnej misji przez króla i starał się godzić Radziwiłła i Gasztołda, lecz bez rezultatu, natomiast dzięki swym wyrobionym stosunkom utorował drogę wpływom królowej w Wielkim Księstwie. W początkach stycznia 1522 r. król udał się na sejm do Grodna, gdzie 25 III 1522 r. mianował Olbrachta Gasztołda wojewodą wileńskim, równocześnie oddając województwo trockie ks. Konstantemu Iwanowiczowi Ostrogskiemu. Mianowanie schizmatyka wojewodą trockim, choć nie zgadzało się z prawem litewskim, nie wywołało żadnego sprzeciwu ze strony panów rady, ponieważ Ostrogski żył w przyjaźni z Gasztołdem i utrzymywał dobre stosunki z Radziwiłłami, układał się bowiem w tym czasie o małżeństwo swego syna Ilji z córką Jerzego Radziwiłła, Anną. Uwzględniając wielkie zasługi ks. Ostrogskiego, Zygmunt I zmienił nawet dotychczasowy porządek miejsc w senacie i przyznał Ostrogskiemu pierwsze miejsce w radzie wśród dostojników świeckich. Gasztołda zaś obdarzył przywilejem pieczętowania się czerwonym woskiem, co przysługiwało tylko królowi. Przywilej powyższy spisał Wawrzyniec Międzyleski, zabiegający wówczas bardzo o przyjaźń Gasztołda, którego chciał pozyskać dla planów królowej.

Bona od chwili przyjścia na świat Zygmunta Augusta postanowiła zdobyć dla niego koronę królew-

ską za życia ojca. Wiedziała, że najpewniejszą drogą do korony jest uzyskanie najpierw tronu wielkoksiążęcego, gdyż nie ulegało wątpliwości, że w razie uznania Zygmunta Augusta następcą ojca na Litwie Polacy będą zmuszeni uczynić to samo w Koronie, by nie zerwać związku z Litwą (trzeba pamiętać, że podstawą unii mielnickiej z 1501 r. było postanowienie o wspólnej odtąd elekcji wspólnego zawsze władcy z równym udziałem przedstawicieli Polski i Litwy, ta zaś elekcja miała odbywać się w granicach Korony). Jakkolwiek więc osobne wyniesienie Zygmunta Augusta na tron wielkoksiążęcy na Litwie było jaskrawym pogwałceniem unii mielnickiej, Bona nie zamierzała bynajmniej przez to rozluźnić węzłów łączących Litwę z Koroną ani podniecać prądów separatystycznych w W. Księstwie, wręcz przeciwnie, podtrzymując dziedziczne prawa dynastii do W. Księstwa, miała niewątpliwie na celu utorowanie drogi do wprowadzenia z czasem dziedziczności tronu dynastii jagiellońskiej także i w Polsce. Kłótnia Radziwiłła i Gasztołda utrudniała przeprowadzenie tych zamiarów, gdyby bowiem Międzyleski pozyskał dla planów królowej jednego z przeciwników, drugi wystąpiłby najpewniej ze sprzeciwem. Śmierć Mikołaja Radziwiłła z końcem 1521 r. rozwiązała królowej ręce. Gdy Zygmunt I wyruszał na Litwę, Bona chciała mu towarzyszyć, licząc na to, że osobistym wpływem przeciągnie na swą stronę panów litewskich. Ponieważ Zygmunt I nie chciał na czas dłuższy pozostawić dzieci bez opieki matki, a zabrać ich ze sobą ze względu na daleką podróż nie mógł, Bona musiała zostać w Krakowie i postanowiła działać przez Międzyleskiego.

Biskup kamieniecki w tajemnicy przedstawił Gasztołdowi życzenie królowej uznania Zygmunta Augusta wielkim księciem za życia ojca; Gasztołd dołożył wszelkich starań, by spełnić jej wolę i zjednać dla tych planów panów rady, co przeprowadził bez większych trudności. Dążenia królowej spotkały się tutaj z bardzo żywym w kołach panów litewskich separatyzmem. Bona, znając usposobienie męża, postanowiła działać na niego przez Gasztołda. Dowiadujemy się o tym jedynie ze skreślonego w parę lat później i wniesionego przed Bonę przez Gasztołda aktu oskarżenia przeciw jego politycznym wrogom. „Natychmiast skoro przewielebny biskup kamieniecki Wawrzyniec Międzyleski dał mi do zrozumienia wolę W. K. Mości, wziąłem się do rzeczy z całą gorliwością i przede wszystkim poddałem tę myśl panu naszemu, który jako najrozumniejszy ojciec krył z jakichś względów myśl o dobru jedynaka głęboko w sercu. Dopiero skoro usłyszał moje o tym zdanie, zaczął otwarciej mówić o tej sprawie i pragnąć, by ją co rychlej przywieść do skutku; ja zaś tym usilniejsze zacząłem robić starania wśród braci i przyjaciół swych, na-

kłaniając ich do jednomyślnej na to zgody. I dokonałem, że zgodzili się na to wszyscy z wyjątkiem kilku, którzy słuchali wroga mego (ks. K. Ostrogskiego)". Stało się to podczas drugiego sejmu, zwołanego do Wilna w kilka tygodni po pierwszym, który trwał od czerwca do końca 1522 r. Zygmunt I im mniej był skłonny do powzięcia inicjatywy w sprawie zapewnienia następstwa tronu swemu synowi, tym więcej okazał gorliwości, skoro go o to proszono. Zdrój łask spłynął na panów rady. W lipcu Gasztold został mianowany kanclerzem w. litewskim, 17 VIII król nadał także ks. Ostrogskiemu przywilej pieczętowania się czerwonym woskiem nawet w listach do króla, w listopadzie dał mu szereg przywilejów gospodarczych i zezwolił na zredagowanie na sejmie wszystkich praw Litwy w tzw. pierwszym Statucie.

Z niespodziewaną opozycją przeciw planom króla wystąpił ks. Konstanty Ostrogski. Sędziwy hetman kilkakrotnie czynił przedstawienia królowi, nawet na tajnej radzie z kilku innymi panami padł przed nim na kolana i składając ręce błagał go, by odstąpił od swego zamiaru, lecz usłyszał od niego tylko słowa wyrzutu: „Bardzo się dziwimy zmianie waszych życzeń, dopóki bowiem nie mieliśmy następcy, jawnie okazywaliście swoje pragnienia, modląc się, aby Bóg go wam zesłał, skoro zaś sam Najwyższy w swojej niezmiernej łasce zechciał nas nim obdarzyć, wy zdaje się nie pragniecie tego szczęścia dla nas i naszego syna, abyśmy widzieli jego wyniesienie. Jak bardzo to jest nam przykre, możecie sami zrozumieć". Powodem opozycji Ostrogskiego była obawa, by osobne wyniesienie Zygmunta Augusta bez porozumienia z Koroną nie pociągnęło za sobą rozluźnienia lub zerwania związku z Polską. Doświadczony hetman wielki litewski wiedział, że Litwa bez pomocy Polski nie utrzyma swej niezależności wobec Moskwy i pamiętał dobrze straty, jakie poniosła po naruszeniu unii przez odrębne wyniesienie na tron wielkoksiążęcy Aleksandra i jak przy pomocy Polski odniosła świetne zwycięstwo pod Orszą. Zygmunt I rozumiał zapewne szlachetne intencje hetmana i nadal mu swych łask nie skąpił, lecz swych praw dziedzicznych do Litwy wyrzec się nie chciał, musiał się też liczyć z możliwością swej rychłej śmierci, w tym zaś wypadku cała przyszłość jego syna oraz dynastii zależna byłaby od wyniku wolnej elekcji, a więc, jak uczyło doświadczenie, zdana na łaskę losu. Wobec zdecydowanej woli króla opozycja musiała kapitulować. Dn. 4 XII 1522 r. został Zygmunt August w trzecim roku życia uznany jednomyślnie wielkim księciem w razie śmierci Zygmunta I i tegoż dnia rada litewska złożyła mu na ręce ojca przysięgę wierności. W cztery dni potem (8 XII) małoletni syn kanclerza Stanisław Gasztold mianowany został wojewodą nowogrodzkim, lecz urząd ten miał objąć

dopiero po śmierci lub posunięciu się na wyższą godność ówczesnego wojewody nowogrodzkiego Jana Zabrzezińskiego (dopiero w dziesięć lat później Stanisław występuje w dokumentach jako wojewoda nowogrodzki).

Akt wileński wykopał przepaść między dotychczasowymi przyjaciółmi, kanclerzem i hetmanem. Ostrogski zgrupował koło siebie panów rady, przeciwników Gasztołda. Do nich należeli Grzegorz Ościkowicz, krajczy litewski, Iwan Sapieha, wojewoda witebski, ks. Jerzy Słucki, ożeniony z Radziwiłłówną i w. i. Sprzymierzeńcami hetmana byli również Radziwiłłowie, którzy odnowili dawną waśń z kanclerzem i wobec jego przemożnego na Litwie stanowiska szukali opieki u króla. Niezgoda panów rady wywołała chaos w stosunkach wewnętrznych Litwy i nie pozwoliła jej myśleć o aktywnej polityce zewnętrznej. Oba walczące obozy szukały protekcji królowej. 9 IX 1524 r. ks. Ostrogski przybył do Krakowa „w odwiedziny do królowej Bony i wielkiego księcia litewskiego" i zabawił tutaj do 14 IX, a następnie wyjechał do Lwowa do króla. Przyjmowano go bardzo uroczyście. Na konferencjach z królową przedstawił w ciemnych barwach działalność Gasztołda i jego stronnictwa i musiał pozyskać zaufanie Bony, ponieważ w latach następnych był częstym gościem w Krakowie i utrzymywał serdeczne stosunki z dworem. Widać z tego, że Bona nie miała zamiaru popierać separatystów litewskich i starała się utrzymać równowagę między obu partiami. Gasztołd obawiając się, by jego przeciwnicy nie odebrali mu łaski wszechmocnej już wówczas królowej, przesłał jej 2 VI 1525 r. obszerny memoriał, w którym bronił swego postępowania i rzucał najgorsze kalumnie na hetmana i jego stronników. Kanclerz wiedział w jaką strunę uderzyć, by zyskać w oczach Bony. „O najjaśniejsza królowo i pani moja najłaskawsza — pisał do Bony — do której Majestatu i najrozumniejszego sądu jak do wyroczni Apollina uciekam się i serce moje otwieram, przed której światłością chciałbym moją niewinność i wierność bez żadnej plamki dowodnie okazać, zwłaszcza gdym się na wieczystą służbę W. K. Mości ofiarował czynem, nie językiem ani oszukańczymi gestami obyczajem ruskim i nie tylko w tych czasowych, ale i wieczystych sprawach". Przedstawiał zasługi swych przodków, swoje wierne służby dla dynastii i państwa i oskarżał zmarłego Mikołaja Radziwiłła i hetmana, że zamierzali jak zdrajca Gliński sięgnąć po najwyższą władzę.

Nie wiemy, jak Bona przyjęła wynurzenia Gasztołda, niebawem jednak rozeszły się drogi królowej i kanclerza. Ze stronnictwem Gasztołda nawiązał dwór wiedeński bardzo ścisłe stosunki przez listy grzecz-

nościowe Ferdynanda i przez posłów, którzy podczas pobytu na Litwie w 1528 r. mogli stwierdzić, że panowie litewscy na ogół sprzyjają znacznie więcej Habsburgom aniżeli Polacy. Toteż nie z Gasztołdem, tylko z ks. Ostrogskim układał się Zapolya o pomoc z Litwy. Gasztołd szukał porozumienia także z ks. pruskim Albrechtem, do czego zachęcał księcia kanclerz Szydłowiecki. Jeśli więc w 1527 r. Szydłowiecki zwierzał się przed ks. Albrechtem, że większość panów litewskich skarżyła się przed nim potajemnie na „porywcze" postępowanie królowej, to miał tutaj na myśli niewątpliwie stronnictwo Gasztołda. Z głębi Litwy dochodziły do królowej zażalenia na samowolne postępowanie wojewody wileńskiego. Dowodem zaufania, z jakim najniższe warstwy ludności odnosiły się do Bony, jest wzruszający memoriał chłopów, przesłany królowej w 1532 r. przez włość borysowską z prośbą, aby królowa ochroniła ją przed zdzierstwem Gasztołda i wzięła pod swój zarząd[315].

Jak na Litwie, tak i w Polsce panowie należący do przeciwnych stronnictw ubiegali się o łaski królowej. Wyraźnie występuje to podczas pobytu króla w Gdańsku w 1526 r. O przebiegu wypadków donoszą Bonie zarówno Mikołaj Szydłowiecki jak i Piotr Kmita. Jak mówiliśmy, w sprawie gdańskiej ścierały się wśród senatu dwie różne opinie: Szydłowiecki, wspierany przez ks. Albrechta, z gronem swoich przyjaciół namawiał króla do łagodności, natomiast Kmita, podkanclerzy Tomicki, Krzycki, a zapewne i reszta biskupów żądała surowego ukarania winnych. Niestety nie wiemy, jakie były zapatrywania królowej, poza tym co można wywnioskować z listów do niej Szydłowieckiego i Kmity. Mikołaj Szydłowiecki przyrzekł królowej, że na radzie przedstawi, jak tylko będzie mógł, wielkie szkody, poniesione przez króla z powodu buntu Gdańska i zażąda odpowiedniego zadośćuczynienia. Widocznie królowa domagała się wzmocnienia praw króla w Gdańsku i ograniczenia nadmiernych swobód tego miasta. Więcej mówią nam o tym listy Kmity, z których okazuje się ponadto, że Kmita był już w tym czasie najgorliwszym zwolennikiem Bony i poddał się pod jej polityczne kierownictwo, mając to przeświadczenie, że Bona najlepiej działa dla dobra państwa, co też szczerze wyznaje: „przekonany bowiem jestem, że W. K. Mość wszystko to, co najlepsze, pragnie i zawsze najlepiej działa, byle tylko jej życzenia w tych sprawach znajdowały posłuch". Kmita żalił się, że ściągnął na siebie nieprzyjaźń wielu osób, ponieważ występował za surowym ukaraniem winnych, zarazem usprawiedliwiał się przed Boną: „O mnie W. K. Mość najpewniej może być przekonana, że nie starałem się o żadne moje prywatne korzyści, lecz przede wszystkim zbyt zabiegałem naprzód o chwałę Boga, a także o godziwe

pożytki J. K. Mości pana mojego najłaskawszego. Że więc nie wszystko tak, jak należało, wypadło, mało mnie obchodzi, gdyż sprzeciwiać się opinii wielu nie tylko jest rzeczą trudną, ale i niemożliwą. Nadejdzie jednak czas, że to, co się teraz głęboko ukrywa, jawnie kiedyś wyjdzie na wierzch i przy cnocie zostanie należny jej honor. Gdyż tu u nas, cokolwiek się do W. K. Mości pisze, źle sobie tłumaczą". Wynika z tego, że Kmita działał według otrzymanych od królowej wskazówek, o czym tak mówi: „To zaś, co napisałem, W. K. Mość niech raczy na dobrą stronę tłumaczyć; wieczysty bowiem mój obowiązek służby poruszył mnie i skłonił nie tylko do napisania tego, lecz także do wypełniania usilnie wszystkiego, co jest uciążliwe i trudne, z polecenia i woli W. K. Mości, jeśli wreszcie mam spodziewać się nagrody za trudy moje, to spodziewać się będę z łaski naprzód najwyższego Boga, potem z łaski W. K. Mości. Proszę też i zaklinam W. K. Mość, by nie zapomniała o mnie i moich służbach; może bowiem i będzie mogła W. K. Mość zwłaszcza przy obecnej sposobności odpłacić mi niemało za moje służby i będzie miała ze mnie razem z moimi gotowego na każde skinienie najbardziej oddanego sługę dla siebie i swego królewskiego potomstwa" [316]. Nie bardzo więc musiała być zadowolona królowa z połowicznego załatwienia konfliktu gdańskiego. Gdańsk wyszedł wprawdzie upokorzony, lecz nie utracił swoich przywilejów i dotychczasowy jego stosunek do Korony nie uległ zmianie. Zarządzenia wydane dla utrzymania katolicyzmu nie stłumiły wrzenia religijnego i już w kilka lat później ruch reformacyjny znowu wziął górę.

Gdy w sierpniu sekretarz w. koronny dr Jan Chojeński z polecenia Zygmunta I składał Bonie sprawozdanie o wypadkach gdańskich i reformach zaprowadzonych przez króla, cała jej uwaga była zaprzątnięta wyłaniającą się nową sprawą mazowiecką. Z rodziną książąt mazowieckich zapoznała się Bona podczas uroczystości weselnych i koronacyjnych. Wówczas Zygmunt I zakończył długoletnie spory między stanami mazowieckimi i księżną regentką Anną Radziwiłłówną, usuwając ją od rządów. Na mocy dekretu króla z 12 V 1518 r. objął rządy starszy z jej synów, ks. mazowiecki Stanisław. Na Mazowsze zwracał pilną uwagę w. mistrz krzyżacki Albrecht, gorąco życząc sobie utrzymania przyjaźni z domem panującym na Mazowszu i zawarcia związku małżeńskiego między swoją siostrą i ks. Stanisławem. Pośredniczył w tych układach Bertold hr. Henneberg, sam spokrewniony z domem brandenburskim. Lecz nie dopuścił do tego Zygmunt I, a ks. Stanisław podczas wojny pruskiej wy-

pełnił lojalnie swoje obowiązki lenne, walcząc po stronie Polski przeciwko Zakonowi. W zamian za to domagał się zwrotu Płocka i unieważnienia umowy ks. Anny z królem Aleksandrem, w myśl której Aleksander oddał 14 III 1504 r. ziemię warszawską na nowo w lenno małoletnim synom ks. Konrada Stanisławowi i Januszowi z tym zastrzeżeniem, że mogą dziedziczyć po sobie nawzajem, ale nie ich następcy. Zygmunt I odmówił prośbom książąt mazowieckich, musiał jednak pomyśleć o tym, aby ich sobie zobowiązać, wynagrodzić za wierne służby w wojnie pruskiej oddane, zarazem ściślej z Polską złączyć.

Na sejm krakowski w marcu 1523 przybył ks. Stanisław w towarzystwie siostry Zofii, którą król wydał za palatyna Stefana Batorego. Po wyprawieniu siostry na Węgry prowadził ks. Stanisław układy z rodziną królewską, w wyniku których Zygmunt I w przywileju z 9 III 1523 r. rozszerzył prawo dziedziczenia ks. Stanisława i Janusza także na ich męskich potomków. Zapewne wówczas rozpoczęły się rokowania o małżeństwo ks. Stanisława z córką króla Jadwigą. Bona, o ile sama nie była inicjatorką tego projektu, to w każdym razie bardzo gorliwie go popierała. Wynika to ze stanowiska, jakie zajęła wobec propozycji pap. Klemensa VII, przedłożonej w lipcu 1524 r. w Krakowie przez nuncjusza papieskiego barona Burgio. Papież na życzenie Karola V swatał wówczas królewnę Jadwigę z margrabią mantuańskim Federikiem II Gonzagą, lecz starania Burgia u królowej o poparcie żądań papieża były bezskuteczne. Śmierć ks. Stanisława 8 VIII 1524 r. obudziła nadzieje Klemensa VII na przeprowadzenie układów małżeńskich w myśl jego życzeń. W drugiej połowie listopada 1525 r. papież wyprawił ponownie w poselstwie do Krakowa Niccola Fabri i polecił również nuncjuszowi swojemu na Węgrzech baronowi Burgio poprzeć sprawę małżeństwa królewny Jadwigi z margrabią mantuańskim.

Fabri udał się naprzód do Mantui (30 XI), zabawił tam pięć dni i otrzymał instrukcje od margrabiego oraz pełnomocnictwa do układów. Na granicy włoskiej w Venzonie spotkał wielu Polaków udających się do Bolonii lub Rzymu, między nimi wysłannika podkanclerzego Tomickiego. Od nich dowiedział się, że w sprawie małżeństwa królewny Jadwigi jeszcze nic nie postanowiono, więc z wielką otuchą przybył do Krakowa 29 XII po 37-dniowej podróży. Ponieważ nie zastał tutaj króla, bawiącego na sejmie w Piotrkowie, a królowa przebywała w Niepołomicach, udał się naprzód do Niepołomic, gdzie miał posłuchanie u Bony 1 I 1526 r. Królowa przyjęła go życzliwie, pouczyła, z którymi z dostojników świeckich i duchownych ma prowadzić układy i dała mu list polecający do króla. Na zapytanie, jakiej ma spodziewać się rezolucji, Bona oświadczyła,

że nie widzi większych przeszkód, chociaż bowiem przed wieloma miesiącami również książę mazowiecki Janusz starał się o rękę królewny Jadwigi, jeszcze nie zapadła decyzja w tej sprawie, przeto nie powinien się tym krępować. Przyznała wprawdzie, że prawie już uczyniła nadzieję panom polskim, że poprze starania ks. mazowieckiego, lecz na końcu powiedziała, iż bliższa jest koszula ciału aniżeli szata, co Fabri przyjął za dobrą wróżbę.

6 I przyjechał Fabri do Piotrkowa i otrzymał 8 I tajne posłuchanie u króla w obecności tylko prymasa Łaskiego, kanclerza Szydłowieckiego i podkanclerzego Tomickiego. W przemówieniu zwróconym do króla rozwinął swój cały talent krasomówczy, by przedstawić korzyści płynące z zacieśnienia związków polsko-włoskich. Wynosił zasługi Zygmunta I jako obrońcy chrześcijaństwa, walczącego ustawicznie przeciwko Turkom, Tatarom, Moskalom i Krzyżakom. „Dałby Bóg, Najjaśniejszy Panie — mówił — aby nasz wiek i wiara chrześcijańska miały wielu takich królów polskich, może wówczas chrześcijaństwo nie byłoby tak rozdarte z jednej strony przez wojny, z drugiej przez fałszywe poglądy". Sławił następnie piękno ziemi włoskiej, zwłaszcza księstwa mantuańskiego, zalety jego władcy, korzyści, jakie może wyciągnąć Polska przez zacieśnienie węzłów kulturalnych między obu krajami, szczególnie zaś młodzież polska, tłumnie napływająca na uniwersytety w Bolonii i Padwie. Przemówienie posła papieskiego wywarło na słuchaczy bardzo korzystne wrażenie; król, jak zwykle, odroczył odpowiedź do porozumienia się z senatorami. W dwa dni po przyjeździe posła papieskiego przyszła do Piotrkowa wiadomość, że ks. mazowiecki ciężko zaniemógł i dni jego są policzone. Zygmunt I wysłał niezwłocznie zaufanego człowieka do Rzwienia, gdzie ks. Janusz bawił w gościnie u marszałka księstwa i starosty rożańskiego Jakuba Brzoski, aby zasięgnął języka, czy choroba księcia jest uleczalna czy nie. To było zapewne powodem, dlaczego zwlekał z odpowiedzią posłowi papieskiemu. Dopiero gdy posłaniec królewski powrócił z pomyślną wiadomością, że według opinii lekarzy choroba księcia nie jest śmiertelną, nawiązał król przez osoby prywatne i listy ponownie układy z ks. Januszem, zakończone umową ustną, w myśl której przyrzekł księciu poślubić mu córkę Jadwigę. Jak później Fabri dowiedział się od królowej Bony, pierwsza odpowiedź, jaką książę otrzymał jeszcze w Krakowie na posiedzeniu senatu, była już dla niego pomyślna, ale nie decydująca, ponieważ król obiecał w ciągu roku powziąć ostateczną rezolucję. Dopiero więc na sejmie piotrkowskim zapadła w tej sprawie decyzja.

Fabri upomniał się o szybką odprawę z tego powodu, że ks. mantuański otrzymał propozycje małżeńskie także z innej strony i papież prosił go, by wstrzymał się z odpowiedzią do końca lutego, póki nie dostanie wiadomości z Polski. Szydłowiecki i Tomicki przyrzekli mu wszelkie poparcie, lecz nuncjusz papieski miał duże wątpliwości, czy uda mu się uzyskać pomyślne załatwienie sprawy, gdyż jak mógł wywnioskować z rozmów z kanclerzem, panowie polscy bardzo przychylnie byli usposobieni dla ks. mazowieckiego. Wszystko zależało od tego, jaka uchwała zapadnie na posiedzeniu senatu. Dopiero 26 I zaproszono nuncjusza na audiencję pożegnalną. Król rozpływał się w pochwałach dla papieża, dziękując mu za życzliwość, jaką dla Polski okazuje i ofiarowując nawzajem siebie i swoje państwo w każdej potrzebie na usługi Stolicy Apostolskiej. Przypomniał, że już poprzednio cesarz proponował małżeństwo królewny Jadwigi z ks. mantuańskim, następnie zaś pisał, by król nie podejmował żadnej decyzji, póki nie otrzyma zawiadomienia od niego, lecz ponieważ cesarz nic mu później w tej sprawie nie donosił, postanowił nie czekać i „nie tak dawno dał innemu sąsiedniemu i potężnemu księciu tak pewne przyrzeczenie oddania mu tejże córki za żonę, że bez swej ujmy i trudności, jakie by z tego wynikły, żadną miarą swej rezolucji zmienić nie może, zwłaszcza że stało się to według życzenia mieszkańców królestwa, którzy w takich małżeństwach zwykli przestrzegać korzyści dla państwa". Wobec takiej odpowiedzi nie pozostało nic innego nuncjuszowi jak podziękować królowi i zapewnić go, że papież bezinteresownie zupełnie wystąpił z kandydaturą margrabiego mantuańskiego i wszystko, co Polsce może przynieść pożytek, sprawia mu wielką radość.

Zaopatrzony w pisma polecające króla z 29 I wyjechał Fabri do Krakowa, gdzie tej samej treści odpowiedź otrzymał od królowej, która tłumaczyła się, że nie była poinformowana o ostatnich układach z księciem mazowieckim. Ponieważ podobne wyjaśnienie dali mu także kanclerz i podkanclerzy, nasunęło mu to poważne wątpliwości, czy królowa i doradcy króla po prostu nie zwodzili go obietnicami. Niewątpliwie Bona chciała wobec papieża przedstawić w najlepszym świetle swoje stanowisko w tej sprawie i osłodzić odmowną odpowiedź, zwłaszcza że przez nuncjusza prosiła go o poparcie swych spraw we Włoszech. W własnoręcznym liście do Klemensa VII z Krakowa 6 II 1526 r. pisała: „Było to dla mnie największą pociechą widzieć zaufanie, jakie pokłada we mnie Wasza Świątobliwość w swoich sprawach i niewątpliwie może je mieć w stosunku do mnie jako swej posłusznej córki. Dowiedziawszy się o życzeniu W. Świątobliwości rozmawiałam z panem Mikołajem, jej nuncju-

szem i dałam mu potrzebne wskazówki, oświadczając mu, że układy małżeńskie zaczęto już z jednym z tutejszych książąt, które po wyjeździe mego małżonka na sejm zostały zakończone, jak W. Świątobliwość może dowiedzieć się o tym od swego nuncjusza, który w tej sprawie okazał wielką gorliwość i rzetelność". Tegoż dnia zapewne Fabri wyjechał na Węgry celem odwiedzenia nuncjusza papieskiego barona Burgio i przybył 15 II do Budy, gdzie miał zamiar zatrzymać się dziesięć dni dla odpoczynku, następnie z końcem lutego ruszył w drogę powrotną do Włoch. W Mantui był już 15 III i po złożeniu sprawozdania ze swego poselstwa margrabiemu wyjechał 17 III do Rzymu. Dziwnym zrządzeniem losu, gdy Fabri znajdował się w drodze do Mantui, odpadła główna przeszkoda, jaka stanęła na drodze do pomyślnego załatwienia zleconej mu misji: 10 III zmarł na zamku warszawskim ostatni z rodu Piastów książę mazowiecki, Janusz [217].

Śmierć Janusza, podobnie jak jego brata Stanisława, przypisywała współczesna opinia publiczna na Mazowszu otruciu, późniejsza tradycja domyślała się w tym ręki królowej Bony. Szczegółowy opis dramatu, jaki rozegrał się na dworze książąt mazowieckich, przekazał nam anonimowy autor współczesny, którym był najprawdopodobniej kanonik płocki ks. Stanisław Górski, zasłużony zbieracz Tomicjanów. Według jego relacji przedwczesną śmierć ks. Stanisława i Janusza spowodowała ich przyjaciółka Katarzyna Radziejowska, córka wojewody płockiego Andrzeja i Małgorzaty z Kryska. Przebywając na dworze ks. Anny pozyskała sobie wzajemność ks. Stanisława, co widząc ks. Anna usunęła ją z dworu i skłoniła syna do zerwania z nią. Ambitna Radziejowska, pragnąc zostać ks. mazowiecką, usidliła z kolei młodszego ks. Janusza, który często odwiedzać ją począł w jej rodowym gnieździe Radziejowicach w ziemi warszawskiej. Ponieważ ks. Anna i ks. Stanisław odwodzili ks. Janusza od utrzymywania stosunków z Radziejowską, ta naprzód podaną przez zaufane osoby trucizną przyspieszyła zgon ks. Anny (1522), następnie przemyślwała nad tym, jakby pozbyć się ks. Stanisława. Zdarzyło się, iż ks. Janusz zaprosił brata na wieczerzę do Błonia, w której uczestniczyła również Katarzyna Radziejowska. Wojewodzianka, korzystając z tej okazji, wsypała truciznę do przyrządzonego przez siebie dla ks. Stanisława kapłona. Ks. Stanisław zaledwie spróbował tej potrawy, zaraz zaczął chorować i zmarł w niedługim czasie.

Ks. Janusz, opanowany całkowicie przez Radziejowską, przyrzekł jej darować Błonie, którego starostą był jej przyjaciel Piotr Jordanowski. Dowiedziawszy się o tym siostra ks. Janusza ks. Anna skorzystała ze sposobności, gdy brat jej był w dobrym humorze i wraz z panami mazo-

wieckimi tak go usilnie prosiła, że jej Błonie podarował. Jordanowski, który miał zamiar poślubić Radziejowską, zagniewany z tego powodu na księcia, podburzał niejakiego Mrokowskiego do zamachu na życie ks. Janusza. Sprawa wyszła na jaw już podczas ostatniej choroby księcia i Mrokowski został uwięziony i ścięty. Katarzyna Radziejowska z zemsty za to postanowiła zgubić księcia i przy pomocy swej powiernicy ziemianki Kliczewskiej, która niegdyś służyła na dworze ks. Anny, namówiła dwóch ludzi z dawnej służby wuja kanonika Radziejowskiego, niejakiego Macieja i Piotra, ażeby otruli księcia. W tym czasie książę zachorował w Rzwieniu. Gdy stan jego zdrowia poprawił się i książę wracał do Warszawy, Maciej przekupiony przez Katarzynę dwoma bochenkami chleba i 10 kopami groszy podał księciu w napoju truciznę, widząc zaś, że ta nie dość silnie działa, przy pomocy Piotra podwoił dawkę. Piotr schwytany i osadzony w wieży wydał swego wspólnika Macieja. Aresztowano również Kliczewską, a gdy przyznała się, że wiedziała o wszystkim, została spalona na stosie wraz ze swą towarzyszką, a potem Piotr z Maciejem ponieśli zasłużoną karę. Aresztowanie i badanie obwinionych odbywało się jeszcze za życia ks. Janusza.

Opowieść anonima potwierdza współczesny świadek Marcin Bielski w swej „Kronice świata": „po śmierci Janusza książęcia szlachta mazowiecka winowała pannę Radziejowską, jakoby ona miała być przyczyną jego śmierci. A by była nie w królestwie osiadła, pomyśliliby byli o jej złym, czego niewinna była, bo mu w tym żadny winien nie był, jeno sam sobie pijąc bez miary". Następuje opis stracenia Kliczewskiej i jej towarzyszki, czemu się Marcin Bielski przyglądał: „Przed Warszawą, na com patrzał, i gdy wkopali w ziemię słup, do którego obiedwie na łańcuchach długo uwiązali, każdą osobno na swoim łańcuchu nago, opak ręce związawszy, a około ich nakładszy drew w koło zapalili. Piekły się koło onego ognia jak pieczenie na 4 godziny, niźli pomarły. Potym też i Jordanowskiego ścięto, Jakuba piwnicznego na kościele u bernardynów dobywano i wiele innych ludzi potracono". Z powyższych opowiadań ludzi współczesnych wynika, że podejrzanymi o spisek na życie ks. Janusza byli: starosta błoński Piotr Jordanowski, ziemianka Kliczewska i jej towarzyszka oraz inne osoby, zasądzone na karę śmierci i że powszechnie oskarżano wojewodziankę Katarzynę Radziejowską jako główną sprawczynię otrucia ks. Janusza. Wieści o otruciu książąt mazowieckich znajdowały posłuch nawet na dworze królewskim. Podkanclerzy Piotr Tomicki własnoręcznie dopisał w liście do Jana Dantyszka z Gdańska 5 VII 1526 r.: „Ks. Janusz mazowiecki zginął od trucizny w zeszłym wielkim poście w podobny sposób, jak wedle mniemania ludzi i brat jego

ks. Stanisław zeszedł z tego świata". Sekretarz królewski i znany historyk Bernard Wapowski również podaje w swojej „Kronice": „Jan ks. mazowiecki przez zdradę swoich zginął od trucizny".

O współudział w zbrodni posądzano na Mazowszu aptekarza płockiego Jana Alantsee (prawdopodobnie dostawcę leków na dwór książąt mazowieckich). Pochodził on z rodziny osiadłej w Augsburgu i w Wiedniu, a ojciec jego Jan był dostawcą dworu Kazimierza Jagiellończyka i rajcą płockim. Jan Alantsee podawał się za Wenecjanina. Nie wiadomo, czy powoływanie się jego na pochodzenie weneckie było podyktowane chęcią przypodobania się królowej Bonie, na której służbę przeszedł dopiero pod koniec rządów Zygmunta I, czy też może rzeczywiście jego przodkowie zamieszkiwali w Wenecji, zanim osiedlili się w Augsburgu i Wiedniu. W 1526 r. był aptekarzem płockim i nic go nie wiązało z królową Boną. Zygmunt I wystawił mu w Malborku 12 IV 1526 r. list żelazny, zobowiązując go jednak do stawienia się przed sądem na wypadek, gdyby wytoczono przeciwko niemu skargę o otrucie książąt. Zarządził również surowe śledztwo w sprawie rozszerzanych pogłosek o otruciu ks. Janusza i polecił wyznaczonej do tego komisji panów mazowieckich przedłożyć na sejmie w Krakowie 13 XII 1526 r. materiał obciążający. Ale gdy komisja „żadnego prawdziwego dowodu, ani nawet prawdopodobnego znaku otrucia okazać nie mogła" i gdy nie znaleziono również żadnego śladu otrucia w ciele zmarłego księcia, które poddano lekarskiemu zbadaniu (wziął w nim udział także lekarz prymasa Łaskiego), król dla lepszego jeszcze rozpatrzenia sprawy odesłał ją na drugi sejm do Piotrkowa, a ponieważ i tutaj żadnych prawdopodobnych dowodów gwałtownej śmierci książąt nie złożono, edyktem z 9 II 1528 r. rozkazał powszechnie ogłosić, że książę „nie sztuką ani sprawą ludzką, lecz z woli Pana Wszechmocnego z tego świata zeszedł".

Wokół tajemniczego zgonu książąt mazowieckich zaczęła się tworzyć legenda. Żyjący na schyłku XVI i w początkach XVII w. Andrzej Święcicki, notariusz ziemi nurskiej, w swym dziele „Topographia sive Masoviae descriptio" pisze: „Byli tacy, którzy sądzili, że Katarzyna (Radziejowska) za wyższą radą książąt powolną trucizną zabiła, ażeby się tą haniebną usługą królowi, gdyby po zmarłych bez potomstwa wziął spadek, zasłużyć. Lecz wiadomo jest, że się to stało bez wiedzy króla". Około tego czasu krążyły pogłoski, „iż za sprawą Bony książęta mazowieccy z rodu Piastów trucizną sprzątnieni zostali, aby jej synowi Zygmuntowi do korony przeszkodą nie byli". Było to niewątpliwie echem plotek dworskich z czasów Stefana Batorego, oskarżających Bonę o posługiwanie się trucizną.

Nie trzeba nawet udowadniać, jak wynika z powyższego zestawienia, że pogłoski o otruciu przez Bonę książąt mazowieckich nie mogą nawet podpadać pod naukową dyskusję. Najbliższym prawdy był zapewne Marcin Bielski, gdy przyjął jako przypuszczalny powód śmierci książąt ich nieumiarkowane życie, zwłaszcza nadużywanie trunków, co w połączeniu z wiadomością Długosza o suchotach, jako dziedzicznej chorobie książąt mazowieckich, wyjaśnia wystarczająco chorobę ks. Janusza, trwającą z przerwami kilka miesięcy[315].

Po śmierci brata ks. Anna zwołała sejm mazowiecki na drugą połowę kwietnia do Warszawy celem naradzenia się co do dalszych losów Mazowsza i powzięcia uchwał w sprawie pogrzebu zmarłego księcia. W opinii publicznej panującej na Mazowszu ks. Anna uchodziła za właściwą dziedziczkę księstwa po bracie pomimo umów zawartych poprzednio między królami polskimi a książętami mazowieckimi, w myśl których po bezpotomnej śmierci książąt miało całe Mazowsze wrócić do Korony. Zygmunt I, trzymając się ściśle przepisów prawa, uznał Mazowsze jako lenno spadłe na Koronę i zaraz po śmierci ks. Janusza wyprawił w poselstwie do ks. Anny biskupa kamienieckiego Wawrzyńca Międzyleskiego i kasztelana biechowskiego Mikołaja Rusockiego z poleceniem, by złożyli kondolencje księżniczce i wyznaczyli termin pogrzebu ks. Janusza na 30 IV. Spodziewał się, że Międzyleski, Mazowszanin z rodu i przyjaciel zmarłych książąt, tak wypełni swe zadanie, że nie dopuści do jakichś zaburzeń. Tymczasem sejm mazowiecki opowiedział się za prawami dziedzicznymi ks. Anny, nie chciał zgodzić się na odbycie pogrzebu w wyznaczonym terminie i widoczne było, że zamierza bronić domniemanych praw księżniczki. Szlachta nie chciała zezwolić na pogrzeb ks. Janusza, „dopóki trucicicle przebywający w Koronie najwyższej nie odniosą kary". Po otrzymaniu tej odpowiedzi posłowie królewscy postanowili pozostać w Warszawie i czekać, co król zarządzi.

Do spadku mazowieckiego zaczęli się zgłaszać różni pretendenci. Sejm w Budzie (w maju 1526 r.) postanowił wysłać do bawiącego w Gdańsku Zygmunta I poselstwo z prośbą, aby król wobec otwierającego się spadku miał wzgląd na prawa Zofii, starszej siostry ks. Anny, żony palatyna Stefana Batorego. Szczegółowo miał całą sprawę wyłuszczyć poseł króla Ludwika Jan Statilius, prepozyt budziński. W kilka tygodni później (w lipcu) król Ludwik ponownie wstawiał się za żoną Batorego u swego stryja. Zygmunt I odrzucił z miejsca te żądania, oświadczając, że od zasadniczych praw przysługujących mu do księstwa mazowieckiego ani w swoim, ani też w imieniu Korony odstępować nie może. Na Mazowsze zwrócił uwagę również ks. pruski Albrecht i zaraz po śmierci ks. Ja-

nusza w marcu 1526 r. powziął myśl, aby je pozyskać dla swej rodziny i osadzić na tym księstwie swego brata Wilhelma jako męża ks. Anny. Zwierzył się z tych planów naprzód wobec kanclerza Szydłowieckiego i Tomickiego, a następnie w maju udał się do Gdańska i podsunął królowi myśl, by zamiast reszty nie wypłaconego posagu jego matki Zofii, o który upominali się jego bracia margrabiowie Kazimierz i Jerzy, oddał im w zastaw lub zapisał jakąś cząstkę Mazowsza. Odpowiedź na tę propozycję ks. Albrechta jak i na projekt małżeństwa odłożył król do przyszłego sejmu.

O tych wszystkich zabiegach donosił królowej Bonie z Gdańska 23 VII marszałek Piotr Kmita, zwracając jej uwagę na znaczenie, jakie może mieć dla dynastii objęcie w posiadanie Mazowsza: „To księstwo może J. K. Mości w tych burzliwych czasach niemało korzyści i powagi dodać. Życzę też, aby J. K. Mość pan nasz najłaskawszy razem z W. Królewską Mością i synem i całym swym królewskim potomstwem to księstwo spokojnie i szczęśliwie razem z innymi swymi państwami posiadali". Spuścizna mazowiecka przedstawiała istotnie niemałą wartość. W granicach z czasów ks. Janusza obejmowało Mazowsze 409 mil kwadratowych, a liczyło z górą 60 miast i miasteczek, w tej liczbie ludną i handlową Warszawę, więcej stosunkowo wsi niż w innych częściach Polski i około 350.000 mieszkańców. Dwieście wiosek, należących do różnych starostw, stanowiło dobra stołu książęcego. Dla objęcia w posiadanie przypadającego mu lenna Zygmunt I przybył do Warszawy 25 VIII i zabawił tutaj do 23 IX. Zapewniwszy Mazowszan, że prócz zmiany zwierzchnictwa żadna inna zmiana w wewnętrznych urządzeniach księstwa nie nastąpi, król nakazał złożyć sobie przysięgę wierności i 13 IX objął księstwo w posiadanie, odkładając ułożenie wzajemnego stosunku do Korony do najbliższego walnego sejmu koronnego. Wtedy także ks. Janusz doczekał się pogrzebu i zwłoki jego pochowano w kolegiacie św. Jana. Ks. Anna otrzymała 10 IX zamek Liw i inne posiadłości jako zaopatrzenie tylko do czasu zamążpójścia, co kilkakrotnie w przywileju nadawczym podkreślono. Na krótko przed opuszczeniem Warszawy 20 IX mianował król wicegerentem, czyli czasowym swym zastępcą, wojewodę mazowieckiego Feliksa Brzeskiego.

Nie mamy bezpośrednich wiadomości, jakie wobec tych wypadków stanowisko zajęła królowa Bona. Wiemy natomiast, że do króla do Warszawy przybyli w poselstwie od rady litewskiej Jerzy Mikołajewicz Radziwiłł i nieślubny syn królewski Jan z książąt Litewskich, biskup wileński, którzy w swych tajnych przedłożeniach prosili o wyniesienie W. Księstwa Litewskiego do godności królestwa pod władzą Zygmunta Augusta,

a Mazowsze jako lenno spadłe na króla radzili oddać jego synowi, władcy Litwy; wtedy bowiem i Polacy musieliby go obrać swym panem, gdyż inaczej Mazowsze przeszłoby w posiadanie Litwy a nie Korony. Zajęcie Mazowsza przez króla nie przesądzało jeszcze pytania, jaki ma być stosunek prawno-polityczny Mazowsza do Korony. Mogło ono stać się zwykłym województwem polskim, mogło też zachować daleko idącą odrębność w swoich urządzeniach, względnie król mógł je nadać w lenno według swego uznania. W otoczeniu króla w Warszawie przebywał powiernik królowej Bony Wawrzyniec Międzyleski. Wydaje się więc bardzo prawdopodobne, że myśl nadania Mazowsza Zygmuntowi Augustowi wyszła od Bony, a biskup kamieniecki był pośrednikiem w podsunięciu jej panom rady litewskiej i stanom mazowieckim. Uderza w oczy, że około tego czasu Mazowszanie nie stają już w obronie praw dziedzicznych ks. Anny, natomiast zaczynają energicznie domagać się oddania księstwa Zygmuntowi Augustowi. Już bowiem podczas pobytu króla w Warszawie szlachta tamtejsza przedłożyła mu żądanie, aby zachował odrębność księstwa i oddał je swemu synowi, a zarazem by zatwierdził dawniejsze jego przywileje i wolności. Król odpowiedział co do pierwszego punktu odmownie, co do drugiego, że uczyni to dopiero na najbliższym sejmie walnym koronnym. Aby zapoznać się lepiej z życzeniami Mazowszan, nad którymi sejm miał się zastanowić, zwołał król na dzień 17 XII 1526 r. pierwszy za rządów polskich sejm mazowiecki do Warszawy. W mandacie zwołującym nie przyznał jednak sejmowi prawa samodzielnego stanowienia o czymkolwiek, polecał tylko naradzić się nad sprawami wewnętrznymi Mazowsza i wysłać posłów na sejm walny, który rozstrzygnie o wszystkim. Od razu więc stanął na gruncie bezspornej przynależności Mazowsza do Korony.

Grudniowy sejm mazowiecki przez swych delegatów przysłał na sejm krakowski swoje postulaty; jedne z nich dotyczyły, jak poprzednio, zachowania odrębności księstwa pod rządami Zygmunta Augusta i zatwierdzenia przywilejów, drugie wewnętrznego urządzenia Mazowsza. Zygmunt i tym razem dał odpowiedź odmowną, żądając od Mazowszan, by wspólne ponosili ciężary dla obrony granic. Mazowszanie zasłonili się wobec tych żądań brakiem mandatu, przeto król zwołał ponownie sejm mazowiecki na 23 IX 1527 r. Na żądanie sejmu walnego wydał poręczenie 20 III 1527 r., że Mazowsze zostanie wcielone do Korony tak jak ziemie rawska, sochaczewska, gostyńska, bełska i płocka. Mimo tego zobowiązania widocznie nie uważał sprawy za przesądzoną, skoro zagadnienie wspólnej obrony i uregulowania stosunku Mazowsza do Korony zdał na uchwałę sejmu mazowieckiego, na który wysłał jako swych

delegatów Macieja Drzewickiego, Andrzeja Niszczyckiego i Mikołaja Ruskiego. Zdaje się, że królowa, podsycając opór Mazowszan, spodziewała się, że skłoni męża i sejm koronny do ustępstwa na rzecz wyodrębnienia Mazowsza jako dziedzictwa dynastii. Bądź co bądź przemawiałoby za tym pojawienie się znowu Wawrzyńca Międzyleskiego w Warszawie w gościnie u ks. Anny właśnie w dniu otwarcia sejmu mazowieckiego.

Chociaż nie znamy przebiegu obrad tego sejmu, z najbliższych potem wypadków wnioskować możemy, że układy delegatów królewskich z Mazowszanami spełzły na niczym. Uporczywa opozycja Mazowszan skłoniła wreszcie króla i sejm koronny do obrania innej drogi. Na sejmie piotrkowskim Zygmunt I wydał mandat pod datą 18 XII 1527 r., zwołujący ponownie sejm mazowiecki na 8 I 1528 r. z poleceniem obrania i wysłania posłów jeszcze przed ukończeniem obrad sejmu walnego, by wspólnie z posłami koronnymi o obronie radzili. W legacji na ten sejm, powierzonej biskupowi poznańskiemu Janowi Latalskiemu i wojewodzie płockiemu Andrzejowi Niszczyckiemu, król jeszcze raz zaznaczał, że dalsze prośby o oddanie Mazowsza Zygmuntowi Augustowi są bezcelowe, gdyż woli synowi pozostawić swe państwa zjednoczone niż podzielone i pod grozą niełaski nakazywał Mazowszanom zastosować się do woli sejmu koronnego. Ostry ton instrukcji spowodowany był zapewne pojawieniem się na Mazowszu wielu pism, wzywających mieszkańców do oporu przeciwko wcieleniu Mazowsza do Korony. Styczniowy sejm warszawski wybrał wprawdzie posłów do Piotrkowa, ale wysłał ich znowu w charakterze przedstawicieli odrębnego ciała ustawodawczego, przez co udaremnił zamiary królewskie, ponieważ delegaci nie zgodzili się na uchwalone przez sejm pobory. Chociaż więc król zwołał znowu sejm mazowiecki do Warszawy na 27 III 1528 r. i nakazał mu przyjąć uchwały podatkowe sejmu walnego, Mazowszanie nie dali się skłonić do żadnych ustępstw i wytrwale bronili swej odrębności. W walce tej musieli w końcu ulec, może i dlatego, że królowa, widząc bezowocność dalszego oporu wobec zjednoczonej woli całego narodu, nie uważała za wskazane popieranie separatyzmu Mazowszan, z którego mogli wyciągnąć dla siebie korzyści czyhający na Mazowsze Hohenzollernowie i Habsburgowie [319].

Albowiem z bardzo podejrzanymi planami nosił się ks. pruski Albrecht. Na tajnej audiencji u króla w Gdańsku 15 V 1526 r. nie tylko prosił, by król oddał jego bratu Wilhelmowi za żonę księżniczkę Annę wraz z Mazowszem, ale wystąpił także z propozycją odnowienia przymierza między elektorem brandenburskim Joachimem i Polską oraz

z dawnym projektem małżeństwa syna elektora z królewną Jadwigą. Albrecht nie spuszczał z oka sprawy mazowieckiej i nakazał Nipszycowi, aby czuwał nad interesami Wilhelma. Nipszyc przyrzekał przed sejmem piotrkowskim z 1527/28 r. pozyskać dla planów księcia sześciu pierwszych panów koronnych, mianowicie Krzysztofa Szydłowieckiego, Piotra Tomickiego, Łukasza Górkę, Jana Łaskiego, Andrzeja Tęczyńskiego i Jana Tarnowskiego. Prosił nawet o fundusz dyspozycyjny na ten cel w wysokości 2.000 zł. Zdaje się jednak, że ks. Albrecht nie uwzględnił projektów Nipszyca, domyślając się zapewne z góry, że wola mas szlacheckich i króla okaże się silniejszą od dążeń separatystycznych Mazowszan. Niemniej zabiegi ks. pruskiego o pozyskanie Mazowsza i upór Mazowszan budziły podejrzliwość na dworze królewskim. Z niepokojem słuchano pogłosek o zabiegach o rękę ks. Anny; obawiano się oporu z jej strony przeciw Polsce i królowi, a ks. pruskiego podejrzewano o nakłanianie Mazowszan do nieposłuszeństwa. Na sejmie piotrkowskim poseł Zapolyi Frangepan odsłaniał również przed izbą poselską intrygi Habsburgów w sprawie Mazowsza. W połowie 1528 r. rozpuszczono pogłoskę, że Mazowsze ma mieć nowego pana, a będzie nim brat ks. pruskiego Wilhelm. Szydłowiecki doniósł o tym 24 VI dla przestrogi ks. Albrechtowi, dodając, że król temu nie wierzy, polecił jednak zbadać, co jest na tym prawdy. Plotki te oburzyły Albrechta. Natychmiast 13 VII wysłał gwałtowny list do Nipszyca i Zambockiego, żądając, by bronili jego honoru: „Kto w ten sposób odważy się nas oczerniać — pisał — tego uważamy za oszczercę, za człowieka pozbawionego czci i wiary". Widząc, jak sprawa mazowiecka komplikuje się, Bona zrezygnowała na razie z swych planów zajęcia Mazowsza na własność dynastii i odłożyła ich realizację do lepszej sposobności. Tym usilniej jednak dążyła do tego, by zdobyć dla rodziny królewskiej jak najwięcej posiadłości, które by jej zapewniły całkowitą niezależność i posłużyły do zdobycia prawdziwej władzy.

Stworzenie majątku prywatnego rodziny królewskiej było myślą przewodnią polityki wewnętrznej Bony od początku jej pobytu w Polsce, zanim jeszcze Zygmunt August ujrzał światło dzienne. Przystępowała królowa do przeprowadzenia swych planów gospodarczych w bardzo trudnych warunkach. W Polsce dobra stołowe królewskie w trzech czwartych były na długi szereg lat pozastawiane lub powypuszczane w dożywotnie dzierżawy. Na Litwie długoletnia wojna z Moskwą tak wyczerpała skarb wielkoksiążęcy, że dobra państwowe, obciążone znacznymi długami, znajdowały się przeważnie w rękach możnowładców. Wprawdzie na sejmie grodzieńskim w 1522 r. niektórzy panowie i dzierżawcy, trzymający

w zastawie dobra państwowe, darowali królowi sumy zastawne, tak że dochody z ich dzierżaw miały odtąd iść do skarbu litewskiego, ale w zamian za to otrzymywali od króla owe dzierżawy w dożywocie z prawem pobierania z nich namiestniczych dochodów. W ten sposób Zygmunt I odzyskał dochody z Uciany, Dorsuniszek, Mozyra, Mielnika, Ejszyszek, Wiłkomierza, Merecza, Puń, Żyżmor, Lidy i Bielicy, Onikszt, Perewałek, Ostrynia, Krewa, Luboszan, Mohylewa, Kryczowa, Uszpol i Penian. Gdyby nawet można było przystąpić do wykupu królewszczyzn i dóbr hospodarskich, to i tak ani król, ani królowa nie posiadali na to odpowiednich środków pieniężnych. Posag Bony pochłonęły długi z czasów wojny pruskiej, dobra, na których miała zapisaną oprawę, przechodziły w jej władanie dopiero na wypadek śmierci męża, księstwa włoskie otrzymała wprawdzie po śmierci swej matki, jednakże znaczna część ich dochodów szła na spłatę długów i legatów ks. Isabelli, poselstwa do cesarza, prowadzenie procesów i administrację. Wydatki na utrzymanie dworu królowej pokrywał skarb koronny. Jedyny dochód, jakim Bona początkowo rozporządzała, była pensja roczna 2.000 zł, zapisana jej przez króla 13 VI 1521 r. na żupach bocheńskich i wielickich. Bona wybrała przeto jako podstawę do utworzenia wielkiego zespołu dóbr, mających stanowić zawiązek prywatnego majątku rodziny królewskiej, resztki udzielnych księstw i nie wyzyskanych gospodarczo olbrzymich terytoriów leżących na granicy W. Ks. Litewskiego.

Dnia 4 X 1519 r. nadał Zygmunt I swej żonie „z powodu szczególnej miłości", jaką żywi do niej i „dla polepszenia jej stanowiska" na Litwie księstwo pińskie na Polesiu, które spadło na niego prawem kaduka po śmierci Marii, żony ks. Fedora Jarosławicza. Ponieważ ks. Fedor Jarosławicz miał na tych dobrach dożywocie, mogły one przejść na własność królowej dopiero po jego śmierci. Obejmowały one zespół majątków ziemskich związanych gospodarczo z Pińskiem, Kleckiem, Horodkiem, Rohaczewem oraz okręg wiadzki. Tegoż dnia (4 X) otrzymała Bona w darze od męża graniczące z Pińskiem księstwo kobryńskie, na którym miał dożywocie Wacław Kostewicz. I te dobra miały przejść w posiadanie królowej dopiero po śmierci Kostewicza. Na dokumentach nadawczych występują jako świadkowie bawiący wówczas w Krakowie panowie litewscy: Jerzy Iliniez, marszałek nadworny i starosta brzeski, Bohusz Bohowitynowicz, marszałek i dzierżawca kamieniecki, Kopeć (v. Kopot) Wasilewicz, sekretarz w. litewski, dzierżawca przewalski.

Kobryńszczyzna była od wieków oddzielną jednostką terytorialną, a nawet polityczną. Jako dziedzictwo w. księcia Olgierda Giedyminowicza przeszła na jego syna Fedora, następnie wnuka Romana, od którego

wywodzi się ród udzielnych książąt Kobryńskich, niezależnie rządzących księstwem kobryńskim aż do początku XVI w. Z ostatnią przedstawicielką rodu książąt Kobryńskich Hanną ożenił się ok. 1502 r. Wacław Kostewicz, syn Stanisława, starosty żmudzkiego. Jeszcze za życia żony w 1516 r. uzyskał on przywilej od Zygmunta I na dożywotnie posiadanie Kobrynia; w 1519 r., już po śmierci Hanny, ponowił mu król to nadanie, wziąwszy od niego za tę dzierżawę 1.000 kóp groszy litewskich. Terytorium Kobryńszczyzny zajmowało przestrzeń kilkuset kilometrów kwadratowych i posiadało parę rozległych polan ziemi zagospodarowanej z głównymi ośrodkami gospodarczymi Kobryniem i Dobuczynem (Prużaną), otoczonych od strony północy puszczami i mokradłami kotliny Jasiołdy, zaś z południa kotliny Piny i górnej Prypeci. Obie te polany rozgraniczało długie pasmo puszczy kobryńskiej, szerokie na 20 kilometrów, nadające się do dalszej kolonizacji. Pomiędzy północną krawędzią włości dobuczyńskiej a puszczami kotliny Jasiołdy ciągnęły się długim na parę mil pasmem dobra sieleckie. Terytorium to prawdopodobnie najpóźniej wydarte puszczy, odsunięte od dróg handlowych i politycznych, położone zaś w odległości kilkudziesięciu kilometrów od centrum życia kulturalnego, jakim był Kobryń, występuje na widownię dziejową dopiero w początkach XVI w. Przed rokiem 1521 owe dobra były w posiadaniu Stanisława Janowicza Wiesztortowicza, który otrzymał te dobra od króla „nie na wieczność" prawdopodobnie około 1519 r., to jest wówczas, gdy Kobryń z całym okręgiem z wyłączeniem włości sieleckiej został nadany Wacławowi Kostewiczowi. Stanisław Wiesztortowicz pochodził z najmożniejszej szlachty w powiecie słonimskim Wiesztortów-Hamszejów i zmarł bezpotomnie około 1521 r., zapisując swe dobra w testamencie swej żonie Zofii. Zapobiegliwa królowa dla zaokrąglenia swych posiadłości kobryńskich postarała się u męża o nadanie jej dóbr sieleckich. Pierwszy przywilej nadawczy wystawił Zygmunt I w Toruniu dn. 17 III 1521 r. Po przyjeździe króla do Krakowa przybyli do niego panowie litewscy: Jan Mikołajewicz Radziwiłł, podczaszy i dzierżawca markowski, Jakub Kuncewicz, koniuszy nadworny litewski, dzierżawca wasiliski, Iwan Andrejewicz Sołtan, podskarbi nadworny, dzierżawca wieloński i Kopeć Wasilewicz, pisarz litewski. Przedłożyli oni królowi testament zmarłego Stanisława Wiesztortowicza i prosili o pozostawienie wdowie po nim dożywocia na jego dobrach. Zygmunt I przychylił się do ich prośby i w drugim przywileju nadającym dobra sieleckie królowej Bonie, wydanym w Krakowie 7 VI 1521 r. w obecności wyżej wymienionych panów litewskich, zastrzegł dożywotnie użytkowanie tych dóbr przez Zofię Wiesztortową.

W 1521 r. Zofia wyszła ponownie za mąż za Szczęsnego Hrimajłę, dzięki czemu został on „doczesnym dzierżawcą" dóbr sieleckich. Królowa Bona jako prawna właścicielka tych dóbr już za rządów Hrimajły troszczyła się o podniesienie gospodarcze Sielca. W 1522 r. uzyskała u króla „targ na każdy tydzień i karczmę w miasteczku Sielcu", dbając zaś o powiększenie swych dóbr, w parę lat później w 1524 r. wyprosiła u męża list do dzierżawcy słonimskiego i kamienieckiego Bohusza Bohowitynowicza z poleceniem wcielenia dworca Chrisy we włości zdzitowskiej (należącego do zamku w Słonimie) do jej majątku Sielca[320].

Wcześniej aniżeli Kobryń i Sielec przeszły w zarząd królowej dobra pińskie. Księstwo pińskie było dziedzictwem potomków Narymunta Giedyminowicza. Ostatni z Narymuntowiczów, władający Pińskiem, Jurij Semenowicz zmarł bezpotomnie ok. 1471 r. i w tymże roku król Kazimierz nadał Pińsk wdowie po ks. Semenie Olelkowiczu, ks. Marii. W 1498 r. ks. Maria wydała swą córkę Aleksandrę (Olenę) za ks. Fedora Iwanowicza Jarosławicza z rodu w. książąt moskiewskich. Po śmierci ks. Marii ks. Fedor Jarosławicz został udzielnym księciem Pińska i złączył z nim swe odziedziczone po ojcu w 1508 r. posiadłości Kleck, Horodek, Rohaczew oraz nadaną mu w tymże roku przez króla włość Wiado w powiecie nowogrodzkim. W myśl umowy zawartej z Zygmuntem I w 1508/9 r. Fedor i jego żona darowali królowi wszystkie swoje posiadłości na wypadek swej bezpotomnej śmierci, w zamian za co otrzymali od króla w 1509 r. przywilej biorący ich pod jego opiekę i zatwierdzający ich w dożywotnim posiadaniu tych dóbr. Na wypadek przyjścia na świat potomstwa miało ono dziedziczyć tylko posiadłości ojcowskie. Ks. Aleksandra umierając w 1518 r. bezpotomnie zapisała swe posiadłości mężowi, który otrzymał od Zygmunta I przywilej z 30 V 1518 r., pozostawiający go w dożywotnim posiadaniu wszystkich dóbr. Znaczenie umowy z 1508/9 i zatwierdzenia królewskiego z 1518 r. polegało na zagwarantowaniu królowi prawa kontroli nad nienaruszalnością darowanego mu terytorium i ograniczeniu prawa właściciela do nadawania posiadłości ziemskich. Ks. Fedor Jarosławicz nie bardzo przestrzegał swoich zobowiązań i nadal rozdawał dobra ziemskie bez upoważnienia króla, z powodu czego królowa Bona, objąwszy księstwa pińskie, nie uznawała zasadniczo tych nadań i potwierdzała je tylko „z łaski swojej". Ostatni przywilej ks. Fedora pochodzi z sierpnia 1520 r., w liście zaś z 16 V 1522 r. Zygmunt I mówi o nim jako już nieżyjącym, prawdopodobnie więc ks. Fedor umarł pod koniec 1520 r. lub w początkach 1521 r.

Prawa Bony do Pińska opierały się na przywileju Zygmunta I z 1519 r., wydanym dla niej jeszcze za życia ks. Fedora, w myśl którego

Pińsk po śmierci ks. Fedora powinien był przejść na jej własność, jednak ze względów formalnych naprzód król jako spadkobierca ks. Fedora przejął jego posiadłości na siebie, aby je następnie oddać swojej małżonce. Zarząd tych dóbr powierzył Zygmunt I Jerzemu Iwanowiczowi Iliniczowi, marszałkowi nadwornemu, staroście brzeskiemu, kowieńskiemu i lidzkiemu. Głównym jego zadaniem było zajęcie się spłaceniem długów zmarłego i uregulowaniem spraw prawno-administracyjnych przed oddaniem Pińska królowej, przy czym pomagał mu syn naturalny Zygmunta I, biskup Jan z ks. Litewskich. Pińsk pozostawał pod zarządem Ilinicza w latach 1521—1522. W lecie 1522 r. Bona wysłała na Litwę swego kanclerza dra Alifia celem objęcia w posiadanie dóbr pińskich i likwidacji zobowiązań ks. Fedora. Alifio udał się naprzód do króla do Wilna, gdzie zapoznał się ze stanem spraw dotyczących Pińska, następnie wyjechał na Polesie, aby przeprowadzić rewizję dóbr, uporządkować dochody i zorganizować nową administrację. Długi pozostałe po ks. Fedorze radził król żonie spłacić z dochodów księstwa (zdaniem Tomickiego nie przekraczały one jednorocznego dochodu). Jesienią 1522 r. powrócił Alifio do Krakowa i od tej pory Bona zaczęła wykonywać swe prawa, mianowicie 4 XI 1522 r. wydała przywilej dla klasztoru franciszkanów w Pińsku, zatwierdzający wszystkie nadania jej poprzedników. Zdaje się jednak, że formalne przejęcie dóbr pińskich przez Bonę z rąk męża nastąpiło dopiero w 1523 r., taką bowiem datę roczną posiada przywilej Zygmunta I, mocą którego oddaje „zamek i miasto Pińsk z dworami Kleckiem, Horodkiem, Rohaczewem, ich miasteczkami i włościanami, spadłe na niego po śmierci kniazia Fedora Iwanowicza Jarosławicza i jego żony, w posiadanie królowej Bonie". W jesieni 1523 r. występuje już w aktach jako dzierżawca księstwa pińskiego królowej pisarz i starosta jej piński, klecki, horodecki i rohaczewski Iwan Michajłowicz Chorewicz. Dobra pińskie i kobryńskie otrzymała Bona na tych samych prawach, na jakich posiadali je poprzednio książęta udzielni i w granicach tych księstw, odpowiadających mniej więcej późniejszym powiatom pińskiemu i kobryńskiemu, sprawowała władzę administracyjno-sądową nad całą osiadłą tam ludnością, a więc także nad bojarami i szlachtą posiadającą prywatne dobra ziemskie[321].

Bona, pragnąc rozszerzyć dalej swe posiadłości ku północy i objąć w swe posiadanie terytoria nadające się do kolonizacji i gospodarczej eksploatacji, zwróciła uwagę na rozległe puszcze ciągnące się na północ od rzeki Narwi wzdłuż granic wschodnich Podlasia i Prus zakonnych i na zachód od Grodna i Kowna aż do Żmudzi. O tych przestrzeniach olbrzymich a prawie bezpańskich mogła się dowiedzieć od swego doradcy

Wawrzyńca Międzyleskiego, znającego doskonale stosunki litewskie. Położenie ich było nadzwyczaj dla niej dogodne, albowiem stanowiły one niejako przedłużenie w kierunku północnym jej posiadłości pińskich i kobryńskich, tworząc zwartą terytorialnie całość, nadającą się doskonale do gospodarczej rozbudowy. Zygmunt I zapewne więc na prośby Bony i za radą bawiących przy jego boku w Krakowie biskupa kamienieckiego i panów litewskich Iwana Andrejewicza Sołtana, podskarbiego nadwornego, sekretarza Kopcia Wasilewicza i Stanisława Stanisławowicza Kieżgajły, starościca żmudzkiego, nadał 21 II 1524 r. Bonie tytułem wieczystej darowizny puszcze leśne z rozrzuconymi wśród nich gdzieniegdzie dworami hospodarskimi, ciągnące się na północ od rzeki Narwi wzdłuż Podlasia i Prus w kierunku Żmudzi pasem długim przeszło 200 kilometrów, szerokim mniej więcej 50 kilometrów. Ta puszcza zaniemeńska leżała na terytorium krainy zwanej dawniej Sudawią, podbitej w końcu XIII w. przez Krzyżaków, którzy wówczas granicę swoją oparli o środkowy bieg Niemna. Jeszcze z końcem XIV w. Niemen stanowił granicę pomiędzy Litwą i Prusami, ponieważ jednak mieszkańcy znad Niemna mieli swe „wchody" w puszczy zaniemeńskiej, dlatego część jej zaliczano do Litwy. Po raz pierwszy wytknięto granicę litewsko-pruską na dawnym terytorium sudawskim w traktacie zawartym przez Witolda z Krzyżakami na wyspie Salin w r. 1398, na mocy którego zrzekł się na rzecz Zakonu Żmudzi. Granica ta szła od ujścia Niewiaży do Niemna wprost do zakrętu Szeszupy, dalej tą rzeką do jej źródła, następnie linią prostą aż do rzeki Netty, rzeką Nettą do Biebrzy i Biebrzą do Narwi. W ten sposób znaczna część Sudawii przeszła w posiadanie Litwy. Po zwycięstwie grunwaldzkim granica litewska przesunęła się jeszcze dalej na zachód, tak że Witold uważał całą Sudawię za swą ojcowiznę i żądał przyznania jej sobie. Istotnie na mocy traktatu z dn. 27 IX 1422 r., zawartego nad jeziorem Melnem, przeważna część Sudawii pozostała przy Litwie, a granica, która wytkniętą została wówczas pomiędzy Prusami i Litwą, pozostała już niezmienioną i w wiekach następnych. Sudawia nie zachowała jednak ani swej ludności, ani nawet nazwy. Ludność miejscową wytępili Krzyżacy, spustoszoną krainę pokryła puszcza leśna i Litwa musiała podejmować na nowo kolonizację tych terenów; została ona dopiero zapoczątkowaną w chwili, gdy Bona weszła w posiadanie tych leśnych obszarów.

Darowizna Zygmunta I dla Bony obejmowała większość posiadłości w dawnej Sudawii: na południu wszystkie puszcze hospodarskie leżące między Grodnem i Goniądzem, gdzie dozorował łowów wielkoksiążęcych łowczy litewski Mikołaj Juriewicz Pac, z rzekami Sokołdą i Sokołdką,

dopływami Supraśli i wzdłuż tej rzeki aż do granic dóbr goniądzkich na Podlasiu, tak jak je niegdyś dzierżył kniaź Michał Gliński, a następnie ks. Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński. Leżały tutaj dwory wielkoksiążęce Molawica i Sokolda oraz puszcze zwane Sokołda, Wosznia i Wasylkowo. Na północ od Molawicy znajdował się (zdaje się zaniedbany) dwór Łabno (na zachód od Grodna), którego dzierżawcą był niegdyś Szymek Korewicz, następnie w powiecie przełomskim dwór Berżniki, niedawno odbudowany przez Mikołaja Juriewicza Paca koło jeziora oskiego, przełomskiego i przewalskiego, zwanego pospolicie Morze; obszar ten został na nowo skolonizowany przez Paca w granicach wyznaczonych mu przez króla. Dalej na północ ciągnęła się szczera puszcza na zachód i północ od Kowna, przecięta korytem rzeki Szeszupy od jej źródeł aż do miejsca, gdzie po przekroczeniu granicy pruskiej wpadała do Niemna, z jedyną osadą Horodyszcze. Najdalej na północ wysunięte obszary leśne leżały nad rzeką Szyrwintą.

W tych granicach nadał Zygmunt I swej żonie dawne terytorium sudawskie, motywując swoją darowiznę nie tylko miłością małżeńską, „lecz niemniej mając wzgląd na roztropne Jej Królewskiej Mości we wszystkich sprawach postępowanie, ład i mądre kierownictwo". Dwór Berżniki trzymał wtedy do woli króla łowczy Pac, miała go więc Bona przejąć dopiero po śmierci Paca lub nawet wcześniej, zależnie od uznania króla. Skoro tylko Bona otrzymała puszcze zaniemeńskie, zajęła się uporządkowaniem gospodarki leśnej na obszarze Grodzieńszczyzny. Z jej niewątpliwe inicjatywy polecił Zygmunt I około 1526 r. Jerzemu Radziwiłłowi, staroście grodzieńskiemu, Januszowi Kostewiczowi, wojewodzie podlaskiemu i Kopciowi Wasilewiczowi, pisarzowi litewskiemu, objechać puszczę grodzieńską i zbadać, jak gospodarują tam panowie Wołowicze i inni, którzy otrzymali od króla nadania w tej puszczy. Zarządzenie powyższe dotyczyło przede wszystkim braci Łukasza, Iwana i Bohdana Hryńkowiczów Wołowiczów, z których dwaj pierwsi otrzymali od króla około cztery kilometry kwadratowe lasów w powiecie grodzieńskim, trzeci zaś milę kwadratową puszczy od granicy rajgrodzkiej. Komisarze królewscy nie mogli wykonać zlecenia Zygmunta I, ponieważ Janusz Kostewicz zachorował, Kopeć został zawezwany do Polski, Radziwiłł musiał jechać na granicę inflancką, później zaś z hetmanem Ostrogskim w zimie 1526 r. wyprawił się za Kijów przeciwko Tatarom. Radziwiłł donosił królowi, że w myśl jego polecenia zbadał na podstawie zeznań świadków oraz Jakuba Kuncewicza, leśniczego grodzieńskiego (który wyznaczał ongi granice obszarów leśnych nadanych Wołowiczom), iż „oni tę puszczę nie wedle danny

króla ani też według wyznaczonych przez pana Jakuba granic trzymali" i z tego powodu skolonizowane przez nich posiadłości przyłączył do zamku grodzieńskiego. Wołowicze zaprotestowali przeciwko temu i tak nalegali na króla, że polecił Radziwiłłowi zwrócić im zajęte dobra, lecz gdy ten wyjaśnił mu, jakie szkody z tego wynikną dla dóbr hospodarskich, król cofnął swoje zarządzenie i nakazał przyłączyć do starostwa grodzieńskiego skonfiskowane Wołowiczom posiadłości. Zygmunt I donosząc o tym Radziwiłłowi 13 IX 1527 r. pisał: „A o pomerene toe puszczi powedaem twoei milosti, iżesmo wżo s Krakowa wyechali i jedem do Petrkowa na sem, a skoro s toho soimu petrkowskoho tohoż czasu nihdje sja neoboraczajuczi prosto do welikoho knjazestwa litowskoho maem echati. I kak dast Boh tam budem, my w tot czas każem twoei milosti tuju puszczu obechati i dowedatisja i chto budet wodle daniny naszoe derżati, my takowych pri danine budem zostawljati, a chto budet zwysz daniny naszoe zabral, to każem k zamku naszomu priworoczati".

Powyższy list dowodzi, że już wówczas królowa Bona przygotowywała plany do przeprowadzenia wielkiej reformy agrarnej, którą miała rozpocząć podczas swego pobytu na Litwie. Olbrzymie obszary obejmujące kilka tysięcy kilometrów kwadratowych, otrzymane tytułem darowizny od króla, stworzyły dla niej podstawę do urzeczywistnienia jej niezwykle śmiałych projektów reform gospodarczych. Dla nich zaś potrafiła również pozyskać poparcie ze strony niektórych panów litewskich, nie ulega bowiem wątpliwości, że panowie litewscy występujący jako świadkowie w dokumentach nadawczych Zygmunta I, wydanych dla niej w Polsce na dobra litewskie, stanowili sztab jej pierwszych doradców i pomocników. Pomijając już rolę, jaką przy tym odgrywał biskup kamieniecki Wawrzyniec Międzyleski, który był redaktorem powyższych dokumentów, jako dowód współpracy wspomnianych panów litewskich z królową można przytoczyć, że na prośby Bony Zygmunt I nadał w Krakowie 28 IV 1527 r. po śmierci Stanisława Janowicza Kieżgajły starostwo żmudzkie jego synowi Stanisławowi, wyjmując równocześnie w myśl planów królowej cały szereg dworów wielkoksiążęcych na Żmudzi spod władzy starosty. Stanisław Stanisławowicz Kieżgajło, starościc żmudzki, występuje jeszcze za życia ojca w 1524 r. jako świadek w najważniejszym dokumencie darowizny puszcz na terytorium dawnej Sudawii królowej Bonie razem z biskupem Międzyleskim, Janem z ks. Litewskich, biskupem wileńskim, Janem Aleksandrowiczem Sołtanem, podskarbim nadwornym i sekretarzem wielkim litewskim Wasilewiczem Kopciem.

Wspomnieliśmy, że Bona nie posiadała środków na wykupno królewszczyzn w Koronie. Pierwszym jej nabytkiem w Polsce był Łobzów z pałacem królewskim i ogrodem na Zwierzyńcu, podarowany jej przez męża na sejmie piotrkowskim 15 II 1528 r. Okoliczności, w jakich nastąpiła powyższa darowizna, są bardzo charakterystyczne. Łobzów od początku XVI w. znajdował się w rękach rodziny Bonerów, naprzód Jana, później jego bratanka Seweryna. Właśnie wówczas, kiedy opinia publiczna była najsilniej podburzona przeciwko Niemcom, a na Seweryna Bonera spoglądano z wielką podejrzliwością, król odebrał mu Łobzów i nadał żonie, a to za wyraźną aprobatą senatu i izby poselskiej. Nabycie dóbr łobzowskich przez Bonę miało duże znaczenie na przyszłość, albowiem posłużyły one jej jako pierwsza podstawa do przeprowadzenia ulepszeń w dziedzinie ogrodnictwa. Ogród królewski na Zwierzyńcu, wchodzący w skład dóbr łobzowskich, położony przy ujściu Rudawy do Wisły, ciągnął się wzdłuż brzegów Wisły w kierunku klasztoru norbertanek. Założył go jeszcze Kazimierz Wielki. W początkach XVI w. był on zupełnie zaniedbany, dopiero królowa Bona przekształciła go na wspaniały ogród ozdobny w stylu włoskim, który stał się wzorem dla podobnych ogrodów zakładanych później przy rezydencjach wielkopańskich.

Wszystkie nabytki Bony na razie stanowiły jej własność osobistą, a po jej śmierci przejść miały drogą spadku na męża, syna, względnie córki jako prywatny majątek rodziny królewskiej, a więc o zupełnie innym charakterze aniżeli dobra stołowe królewskie, będące własnością państwa. Stwarzając w ten sposób podstawy potęgi materialnej dla dynastii, równocześnie chciała królowa zabezpieczyć ją przed wstrząsami elekcji, dążąc konsekwentnie do wyniesienia Zygmunta Augusta na tron polski za życia ojca. Kierowała się przy tym nie chęcią wprowadzenia w sposób gwałtowny jakichś zmian radykalnych w ustroju państwa, np. naruszenia unii z Litwą lub zniesienia wolnej elekcji i zaprowadzenia rządów despotycznych, jak raczej zupełnie zrozumiałą troską o dobro państwa i przyszłość dynastii jagiellońskiej. Na jakież niebezpieczeństwa narażona była Polska na wypadek śmierci starego króla, którego dni zdawały się być policzone. Groźny napór potęgi Habsburgów na kraje wschodnie, intrygi Hohenzollernów, dążących wyraźnie do usadowienia się w Polsce, wichrzenia polskich i litewskich możnowładców, szukających oparcia za granicą dla zdobycia lub utrzymania władzy, wreszcie znamienne dyskusje w senacie, kto ma objąć regencję w razie śmierci króla, zbyt groźne stawiały horoskopy na przyszłość, by elekcję

następcy pozostawiać na łaskę losu. W świeżej jeszcze pamięci były wypadki z czasów elekcji Aleksandra i Zygmunta I. Wszak według oficjalnej historiografii tylko szybkie przybycie i odrębne wyniesienie Zygmunta I na tron litewski uratowało Litwę od zamachu ks. Michała Glińskiego. Od ludzi z swego najbliższego otoczenia mogła się Bona dowiedzieć, jak to prymas Łaski tylko podstępem zdołał unieważnić poniżający godność królewską przywilej mielnicki, wymuszony podczas wolnej elekcji na Aleksandrze.

Bona zapatrzona w ideał nowożytnego silnego państwa nie mogła pozostać bezczynną wobec tych zagadnień tym bardziej, że chodziło o przyszłość jej ukochanego syna. Okazało się bowiem, że po uznaniu Zygmunta Augusta na Litwie następcą ojca Polacy nie mieli bynajmniej zamiaru naśladować swych litewskich braci. Trzeba więc było naprzód wywrzeć na nich nacisk przez wyniesienie na tron wielkoksiążęcy małego królewicza, a równocześnie urobić odpowiednio opinię w Polsce. Zygmunt I w poufnych rozmowach z żoną musiał się zupełnie przekonać, jak mądre i przewidujące były jej zamierzenia, skoro całkowicie podzielał jej zdanie i z wielką gorliwością zajął się tą sprawą. Widocznie już dwór królewski nie ukrywał swych planów, skoro w 1526 r. omawiał ks. pruski Albrecht z Zygmuntem I w Gdańsku sprawę elekcji królewicza; zwrócił królowi uwagę na różne trudności, jakie mogą stanąć na przeszkodzie tym projektom i ofiarował swoje usługi celem ich uchylenia. Otrzymał wówczas zapewnienie, że skoro nadejdzie czas po temu sposobny i król rozpocznie w sprawie elekcji i koronacji swego syna działania, skorzysta z jego pomocy, nie dostrzegł jednak dotychczas, by panowie polscy byli temu projektowi przeciwni.

W rzeczywistości na Szydłowieckiego, Tomickiego i popierającą ich część senatu można było na pewno liczyć, gdyż stanowisko ich było zawisłe od łaski dworu. Mniej pewne było, jaką postawę przyjmie obóz Łaskiego, za którym stały masy szlacheckie. Układy z nimi wzięła w swe ręce królowa Bona podczas pobytu w Radomiu w 1528 r. Jak mówiliśmy, prymas Łaski otrzymał od królowej przyrzeczenie uwzględnienia jego żądań, jeśli będzie agitował za elekcją Zygmunta Augusta. Prowadzono także układy z innymi panami. Tak np. królestwo pozyskali sobie zasłużony ród Kamienieckich h. Pilawa w osobie Marcina, brata zmarłego hetmana w. koronnego Mikołaja, wydając w Radomiu 3 III 1528 r. przywilej dla niego i jego potomków na czternaście wsi królewskich położonych w ziemi lwowskiej. Takimi to metodami królowa starała się

jednać sobie głosy wpływowych możnowładców dla mającej niebawem nastąpić elekcji Zygmunta Augusta. Przygotowaniem zaś do niej miało być wyniesienie młodocianego królewicza na tron wielkoksiążęcy w Wilnie. Dla przeprowadzenia tych planów wyjechała Bona z mężem i synem z Radomia 5 III 1528 r. na Litwę. Ten pierwszy wyjazd na Litwę otwiera nowy okres w życiu Bony, okres żmudnych, ale bardzo owocnych wysiłków, podejmowanych dla urzeczywistnienia tych wielkich zamierzeń, do których od chwili przyjazdu do Polski niestrudzenie dążyła [322].

DODATKI

1.

Akt hołdu złożonego królowej Bonie przez pełnomocników księstwa Rossano w kaplicy Narodzenia Najświętszej Panny Marii w katedrze na Wawelu

Kraków, 22 V 1526 r.

In nomine Domini amen. Per hoc praesens publicum instrumentum cunctis pateat evidenter et sit notum, quod anno a nativitate Domini nostri Jhesu Christi millesimo quingentesimo vigesimo sexto, indictione quartadecima, die vero vigesima secunda mensis maii, regnantibus feliciter serenissimis principibus et dominis dominis nostris Sigismundo et Bona Dei gratia rege et regina Poloniae, magnis ducibus Lithuaniae et Bari Rossanique etc. ac Russiae, Prussiae etc. dominis et heredibus, regis vigesimo, reginae vero anno... in ecclesia cathedrali civitatis et castri Cracoviensis et in capella Beatae Mariae Virginis retro maius altare dictae ecclesiae matura missa peracta coram ser-ma principe domina domina Bona regina praedicta in sede Maiestatis suae sedente et ill-mum principem dominum Sigismundum secundum eadem gratia iam electum Lithuaniae ducem magnum in manibus suis tenente sub hac absentia a civitate sua Cracoviensi ser-mi principis domini Sigismundi regis et consortis sui clementissimi, in Gedano civitate sua terrarum Prussiae negotia reipublicae agentis et de hac suae Maiestatis speciali voluntate et mandato in personam reverendi et egregii viri domini Stanislai Borgh decretorum doctoris, cancellarii ecclesiae Vratislaviensis, canonici Cracoviensis ac suae Maiestatis secretarii in scriptis transmisso tenoris infrascripti, personam suae Maiestatis regiae repraesentantis et cum eius reginali Maiestate pro infrascripto negotio sedente, in praesentia reverendorum virorum dominorum Petri Vapovski decani, Nicolai Bed(l)enski scolastici vicariique generalis reverendissimi domini episcopi Cracoviensis et aliorum praelatorum et canonicorum ac baronum, procerum et Regni nobilium ad praemissa adcurrentium meque notario publico Johanne Levitio cantore Plocensi, suae Maiestatis negotiorum scriba, de mandato suae Maiestatis ad hoc requisito et vocato, constituti personaliter

magnifici et egregii viri domini Bernardinus[a] de Muro, Andreas Melogenii notarius de civitate Rossani, sindici ac nuntii dictae civitatis Rossani et illius communitatis, eiusdem civitatis et communitatis ac et suo, ut principales, nominibus, non compulsi nec cohatti, sed sponte, mere et simpliciter dicentes se ad hoc per civitatem et communitatem Rossani huc fore missos et destinatos, ut servata primum superioritate et dignitate sacratissimae caesareae et catholicae Maiestatis gloriosissimi et invictissimi principis domini domini Caroli divina favente clementia etc., scribe titulum caesaris prout vides in forma privilegii, tamquam superioris domini et salvis iuribus suarum Maiestatum ac scientes et pro publicato et intimato habentes sacratissimam caesaream et catholicam Maiestatem ipsos serenissimos principes Sigismundum et Bonam, regem et reginam Poloniae ac eorum heredes et successores in possessione principatus et civitatis Rossani ac ducatus Bari et aliorum dominiorum ad haec pertinentium, quae olim ill-ma domina Isabella ducissa Bari et Mediolani, mater eorum inclita, dum vixit, usque ad obitum suum possidebat, confirmasse et alias illa dominia ac desuper privilegia eis denuo concessisse et innovasse, prout in investitura eis concessa et publicata plenius dixerunt totiusque et propterea tam virtute dictorum privilegiorum et concessionum per sacratissimam caesaream et catholicam Maiestatem eorum serenitatibus et illorum heredibus, successoribus traditorum et possessionis dicti principatus et civitatis Rossani propterea per suas serenitates habitae, quam etiam virtute laudabilis consuetudinis illius patriae ac pro debito eorum officio supradicti magnifici domini nuntii civitatis et communitatis Rossani propterea et ad hoc missi, ut dixerunt, ab ipsa civitate et communitate promittentes solenniter de rato et grato universae civitatis et communitatis Rossani ac obligantes se propterea et bona sua omnia et singula, mobilia et immobilia, praesentia et futura ubicunque existentia ac heredes et successores suos in forma plenissima sub amissione dictorum bonorum et fisco suae serenitatis ipso facto applicandorum ac sub privatione omnium et singulorum privilegiorum, indultorum, gratiarum, confirmationum et indultorum apud suas serenitates regem et reginam praedictos, Rossani principes et Bari duces, per eosdem nuntios totius communitatis civitatis praedictae Rossani nomine nunc impetratorum et gratiose concessorum, si et in praesentiarum ipsa communitas omnia et singula infrascripta per eos totius civitatis et communitatis Rossani nomine gesta et facta per totum mensem septembrem proximum expresse ratificare, approbare et confirmare renuerit aut neglexerit vel contempserit

[a] *w tekście mylnie* Bartholomeus.

ac et sub rebellionis poena ipso facto incurrentes et stantibus sic praemissis, extunc praefati Bernardinus[b] et Andreas sindici ac nuntii suo et totius civitatis et communitatis civitatis Rossani nomine flexis genibus coram sacra reginali Maiestate die et loco supradictis, assistente eidem Maiestati praedicto r-do domino Stanislao Borgk doctore et secretario nomine regio virtute mandati infrascripti deputato, invocata gratia divina et compositis manibus inter manus sacrae reginalis Maiestatis et secretarii regii praedicti tactisque scripturis sacrosanctis, omnibus melioribus modo, via, iure, stilo, forma, causa et consuetudine, quibus melius et efficacius de iure potuerunt et debuerunt, fidelitatis et oboedientiae ac subiectionis (iuramentum) propterea ipsis serenitatibus dominis Sigismundo et Bonae Dei gratia regi et reginae Poloniae et eorum heredibus et successoribus ex eorum corporibus descendentibus et tamquam principibus Rossani et ducibus Bari dominis suis propriis naturalibus et mediante corporali iuramento suo et totius civitatis et communitatis Rossani nomine in suas et illorum animas praestitum fecerunt et solenniter patraverunt in hac infrascripta forma, quam de verbo ad verbum scripsi vicis illorum, videlicet Andreas notarius alta et intelligibili voce pro altero audiente, intelligente et consentiente legit et recitavit, cuiusquidem iuramenti forma fuit et est talis: Ego Bernardinus[c] de Muro, forma iuramenti diligentissime. Tenor vero mandati regii, de quo supra mentio praecessit, fuit et est talis: Sigismundus etc.

Iuramentum homagii Bernardini de Muro et Andreae Melogenii sindicorum Rossani.

Ego Bernardinus de Muro et notarius Andreas Melogenius de civitate Rossani nostro ut principales et ut sindici ac nuntii principatus Rossani ac territorii, casalium et vassallorum ad eundem principatum et civitatem spectantium et communitatis nominibus, promittentes et nos obligantes sub omnium bonorum nostrorum mobilium et immobilium amissione applicandorum fisco suarum Maiestatum ac sub privatione omnium et singulorum privilegiorum et gratiarum ac confirmationum per suas Maiestates regias dictae communitati tam in genere quam in specie per nos impetratarum et concessarum et concedendarum, dictam communitatem omnia et singula infrascripta usque per totum mensem septembrem expresse ratificare, approbare et confirmare debere ac huiusmodi confirmationem et ratificationem communitatis magnifico thesaurario generali ducatus

[b] *w tekście mylnie* Bartholomeus.
[c] *w tekście mylnie* Bartholomeus.

Barensis praesentare et publicare salva itaque superioritate et dignitate sacrae caesareae et catholicae Maiestatis tamquam supremi domini, citra tamen praeiudicium iurium suarum Maiestatum, iuramus et promittimus ser-mis dominis dominis nostris Sigismundo et Bonae Dei gratia regi et reginae Poloniae, magnis ducibus Lithuaniae, Russiae Prussiaeque etc. nec non Bari et Rossani etc. principibus etc. dominis et heredibus nostris ac eorum legitimis successoribus et heredibus ex eorum corpore descendentibus iam natis et nascituris nec non ab eis seu eorum altero datis vel dandis gubernatori, locumtenenti vel administratori ac aliis officialibus, quamdiu in officiis suis duraverint, omnem fidelitatem nostram et communitatis praedicti status, principatus et civitatis Rossani, territorii, casalium et vassallorum subiectionem, oboedientiam, honorem et reverentiam perpetuam edictorum, proclamationum, cuiuscunque qualitatis vel generis fuerint, observantiam, iurium et privilegiorum, morum, statutorum et consuetudinum nobis manifestorum omnem custodiam et diligentiam. Promittimus insuper nominibus quibus supra omnem utilitatem et commodum praedictorum dominorum principum nostrorum omnibus, quibus possimus, modis perquirere, multiplicare et augmentare et non diminuere et insuper pro tranquillitate et conservatione status praedicti omnes et singulas coniurationes, conspirationes, quod absit, contra Maiestates suas aut eorum officiales publice vel occulte, directe vel indirecte, de quibus nobis constiterit, pro posse nostro impedire et propulsare, quas si impedire non poterimus, illas et omnia alia, quae vergerent in detrimentum aut incommodum vel periculum suarum Maiestatum vel ipsorum successorum aut officialium eorundem, eisdem vel ipsorum gubernatoribus aut locatenentibus in statu praedicto denuntiare mox curabimus et cum ipsis ac pro ipsis contra quoscumque contravenientes et se Maiestatibus illorum opponentes cuiuscumque status, gradus, condicionis et eminentiae fuerint, etiam manu armata et forti constanter stabimus et agemus personis et omnibus facultatibus nostris, auxilia contra peccantes et inoboedientes vel coniuratores aut conspiratores usque ad captivitatem et castigationem eorum pro omni posse nostro et totius communitatis, etiam si opus fuerit usque ad sanguinis effusionem pro conservatione et indempnitate civitatis Rossani et status praedicti, territorii et possessionum ad haec pertinentium liberaliter praestare pollicemur et promittimus et haec omnia nostro et totius communitatis praedictae civitatis Rossani sacramento fideliter obfirmamus. Sic nos Deus adiuvet et hoc sacrum evangelium.

Archiwum Główne w Warszawie. Rpis Varia II. 11. 2. 7. Kopiarz księstwa Bari z kancelarii królowej Bony, f. 61 r — 63 v.

2.

Przymierze Zygmunta I z Zapolyami

Kraków, 19 II 1512 r.

Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lythwaniae, Russiae Prussiaeque dominus et heres etc. significamus tenore praesentium quibus expedit universis et singulis praesentibus et futuris, praesentium notitiam habituris, quia nos divina disponente ac inspirante gratia serenissimam dominam Barbaram reginam et consortem nostram charissimam, natam spectabilis et magnifici quondam domini Stephani de Zapolya comitis perpetui terrae Scepusiensis ac regni Hungariae palatini et iudicis Comanorum etc., nobis sacro matrimonio copulavimus. Volentes itaque et cupientes spectabilibus et magnificis dominis Johanni de eadem Zapolya, similiter comiti dictae terrae Scepusiensis ac waywodae partium regni Transilvanorum et Siculorum comiti ac Georgio fratri eiusdem carnali, praefatae consortis nostrae fratribus carnalibus, benivolentiam et gratiam favorisque incrementa ostendere fortiorique vinculo mutui debiti nobis connectere, affinitatem inter nos contractam congruentibus officiis obfirmari, praesertim considerantes ipsos dominos waywodam germanumque eius comites tum nobis et huic Regno nostro, tum etiam serenissimo principi et domino Wladislao Dei gratia Hungariae Bohemiaeque etc. regi, germano nostro charissimo suisque charissimis natis virtutis observantia fideliter et devote in omni assistentia rebusque omnibus statum optatum suae Maiestatis concernentibus nec labori neque impensis parcendo solertissime inservivisse inservireque ac in futurum maiori studio inservire valituros, ut tanto firmius de nostra in se benivolentia favorisque integritate confidant, eosdem simul cum omnibus eorum rebus et bonis iuribusque eorundem hereditariis quibuscunque in nostram tutelam et protectionem specialem complectimur et recipimus, eisdem contra omnes ipsorum adversarios et aemulos consilium auxiliumque et pro viribus defensionem offerentes bonaque nostra fide regia promittentes et spondentes, quod eosdem ipsorumque res omnes pro virili nostro in melius ubique promovebimus et promovendas curabimus ipsosque nobis simili vinculo et ad similia obligatos facientes atque obligantes et ut eiusmodi mutua nostra benivolentia evidentioribus atque firmioribus officiis ad perpetuitatis incrementa Deo optimo favente deveniat et constituatur, promittimus et pollicemur praefatos dominos comites, affines nostros, in prosperis adiuvare et in adversis iuxta nostrum posse non deserere, sed ipsis modis melioribus et adesse et prodesse honoribusque congruis ipsos afficere, prout tempore et occa-

sione se offerente aderimus, proderimus et honoribus, ut praemissum est, afficiemus, eosdem nobis pariformiter obligatos reddentes, harum testimonio mediante, quibus in evidentius robur sigillum nostrum subappendi fecimus. Datum Cracoviae, quinta feria ante festum sancti Petri in cathedra proximum, anno Domini millesimo quingentesimo duodecimo, anno vero regni nostri sexto.

Sigismundus rex ss. Commissio propria regiae Maiestatis.

Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu. Hungarica, fasc. 9, oct.-dec. 1528, f.125 v — 126 r. Kopia z kancelarii Zapolyi z r. 1528.

3.

Królowa Bona do nuncjusza Francesca Chieregati

Kraków, 9 I 1523 r.

Bona Dei gratia regina Poloniae, magna dux Lithuaniae, Russiae Prussiaeque etc. domina. R-mo et ill-mo principi domino Francisco Cherecato electo episcopo Aprutino, principi Terami etc., sanctissimi d-ni papae nuntio apostolico, sincere ac devote nobis in Christo dilecto, salutem et continuae felicitatis incrementum. R-me in Christo Pater, domine sincere nobis dilecte. Exstitere nobis gaudio non vulgari P-tis V. litterae humanitatem et summam in nos benevolentiam prae se ferentes et benigno suscepimus animo, quod nos prius diligere quam nosse coeperit, quae sua virtus est. Agimus etiam illi gratias ingentes, quod ea studeat adimplere, quae huic Regno nostro et toti christianae reipublicae prodesse plurimum arbitratur. Perlegit etiam easdem litteras ser-mus rex dominus noster clementissimus, qui tunc temporis pacatis rebus omnibus Lithuanicis ad nos festinanter redierat, quo et res Regni in optimo statu constitueret. Et plurimum mirata est M-tas sua, quae istic apud conventum Nurembergensem ab illustri magistro Prussiae moliuntur et machinantur, quo principum Germanorum odia contra suam M-tem excitet et inflammet. Verum tamen aliter se multum negotium habet, quam P-ti V. suggestum est. Saevientibus armis in bello Pruthenico et pontificiis et caesareis oratoribus astantibus, M-tas regia et idem illustris Prussiae magister totam causam in arbitramentum deduxere et quidquid differentiarum inierat in compromissum est reiectum, cuius copiam et exemplum his alligatum ad P-tem V. transmittimus, quo rerum seriem dilucidius cognoscat. De transmittendis oratoribus in Nurembergam nunquam fuit neque promissum neque cogitatum, sed arbitratoribus facultas data est et diem et locum eligendi, ubi utraque pars ad propositionem iurium procedere deberet. Quamobrem P. V. boni optimique

consulat, si in hoc Nurembergensi conventu suae M-tis regiae oratores non comparuerunt, cum ab arbitramenti forma M-tas regia hactenus non recesserit nec se recessuram profiteatur, licet ipse idem illustris Prussiae magister suis technis, machinationibus, insidiis non solum apud reges et principes catholicos, sed etiam apud Christi nominis hostes semper adversa, semper illicita contra suam M-tem molitus fuerit causamque dederit, ut a compromisso discederetur. Attamen M-tas regia ne transversum quidem digitum, quae sua est benignitas, aberravit, prout suo tempore iuvante Domino plenius intelliget eadem P. V., quam bene et feliciter valere optamus. Dat. Cracoviae, die 9 ianuarii 1523.

Bona regina.

Biblioteka Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Teki Naruszewicza 35, nr 116, s. 441. Kopia „Ex codice mscr. Bibl. Coll. Romani in Collectione ad S. C. Trid. spectante, a tergo inscripto: M. Litterae et brevia ab anno 1512 ad 1539 pag. 81: Litterae reginae Poloniae Bonae ad Cheregatum Eppum Aprutinum".

4.

Pokwitowanie Zygmunta I Jakubowi Fuggerowi i spółce odbioru reszty posagu królowej Bony

Wilno, 28 X 1522 r.

Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae Prussiaeque etc. dominus et heres. Manifestum facimus universis, quia nobis per nobilem et egregium Jacobum Fuker ac eius nepotes plene ac integre satisfactum est pro summa ducatorum quatuordecem milium quadringentorum ac undecim de auro in auro largorum ratione residui dotis ab illustrissima domina Isabella Mediolani et Bari duce, matre nostra charissima, nobis debiti. Quapropter contractum eius cum dicto nobili et egregio Jacobo Fuker ac eius nepotibus factum ultra quitantiam tunc temporis datam tenore praesentium ratificamus et confirmamus in omnibus punctis, clausulis et articulis, prout de verbo ad verbum in instrumento publico die ultima mensis martii proxime praeteriti ac aliis instrumentis aliis diebus confectis iuxta illorum tenorem plenius continetur usque ad totalem praedictis Jacobo Fukaro et eius nepotibus solutionem faciendam, qua quidem solutione, sic ut in instrumentis continetur, facta omnes inscriptiones ac contractus prius cum dicta ill-ma domina Isabella duce Mediolani facti et conclusi in robore et vigore suo permanebunt. In eius rei testimonium praesentes litteras scribi et sigillum nostrum appendi fecimus ac in maiorem firmitudinem manu nostra illas subscripsimus. Datum Vilnae, die vigesima

octava octobris anno millesimo quingentesimo vigesimo secundo, regni nostri anno sextodecimo.

Sigismundus rex.

Biblioteka Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Teki Naruszewicza 35, nr 56, s. 255—256. Kopia z oryginału w Archiwum Koronnym, znajdującego się obecnie w Moskwie. Oryginał był przecięty i pieczęć od niego odcięta.

5.

Odwołanie sekwestru księstwa Bari przez Karola V

Madryt, 17 XII 1524 r.

Revocatio sequestri status Barensis. Carolus etc. ill-bus, spectabilibus et magnificis viris viceregi, locumtenenti et capitaneo generali etc. praesentibus et futuris, unicuique vestrum in solidum, fidelibus nostris gratiam nostram et bonam voluntatem. Postquam ad manus nostras et curiae nostrae ducatus Bari et principatus Rossani et aliae res et bona, quae ill-ma ducissa Mediolani consanguinea nostra charissima divi recordi, dum vixit, habuit et possedit in dicto nostro Siciliae citra Pharum regno, fuerant sequestrata et apprehensa, pro parte ser-mae Bonae Sforciae filiae legitimae heredisque et successoris dictae olim ill-mae ducissae ac etiam pro parte ser-mi Sigismundi Poloniae regis eius viri iure mariti, oratoribus suis mediantibus fuit habitus ad nos recursus et expositum, quemadmodum dicta ser-ma Bona Sforcia ut filia et heres legitima dictae ill-mae ducissae vigore suorum privilegiorum et confirmationum retroregum nostrorum de domo Aragoniae et nostrorum successit in dictis ducatu, principatu, locis, rebus et bonis et eorum possessionem tam vivente vigore contractus matrimonii, quam post obitum dictae eius matris obtinuit et habuit, Maiestatibus nostris supplicando, ut cum ipsa ser-ma Bona Sforcia heres praedicta et Sigismundus Poloniae rex eius vir iure mariti sunt parati ligium ac omagium ac debitae fidelitatis iuramentum et alia, ad quae dictorum statuum, locorum et bonorum ratione tenentur, praestare, exequi, facere et adimplere, eandem ser-mam Bonam ut heredem praedictam dictumque Sigismundum Poloniae regem iure mariti de eisdem statibus, locis et bonis investire nostrasque investitorias et confirmatorias litteras sibi concedere dictumque sequestrum, cum nullo iuris ordine sit interpositum, causa videlicet non cognita dictaque ser-ma regina non vocata vel ob id legitime requisita, tolli ac amoveri in integrumque restitui et si quisquam alius sive illustris Mediolani dux praetendit ducatum Barensem ad se tanquam heredem ducis Ludovici spectare, licet clara sint iura dictae ser-mae

reginae, causam hanc Neapoli vel ubi de iure id, quod convenit, terminandam et decidendam committi et interim ser-ma dicta Bona Sforcia aut illius officiales a possessione pacifica praedicti ducatus non amoveantur, providere dignaremur, cum dicta ser-ma Bona Sforcia sit parata omnibus impetitoribus de stando iuri cavere et cuilibet iuridice respondere. Nos vero habentes respectum ad fidem sinceramque animi devotionem, quam praedicta ser-ma Bona Sforcia erga nos statumque nostrum gerit et ad singularem amorem, benignitatem et sanguinis nexum, quibus nos tam dictos reges quam ipsam ducissam semper prosequuti fuimus et eosdem ser-mos reges prosequimur, sine tamen praeiudicio alterius cuiuspiam salvoque iure cuiuslibet tertii ius praetendentis, dictam ser-mam Bonam Sforciam reginam et heredem praedictam dictumque ser-mum Poloniae regem eius virum iure mariti et constante eorum matrimonio duntaxat et pro eis agentes et mandatum sufficiens habentes ad omagium et fidelitatem ac alia, quae ratione dicti ducatus, principatus, locorum, bonorum et feudorum praedictorum de iure vel consuetudine debent, recepimus et admisimus de praedictisque ducatu, principatu, locis, bonis et feudis praedictis, praestitis prius omagio, ligio et fidelitatis debitae iuramento, dictam ser-mam Bonam Sforciam ut heredem praedictam dictumque ser-mum Sigismundum Poloniae regem eius virum iure mariti et constante eorum matrimonio duntaxat seu pro eis dictos agentes eorum investimus eisque nostras investitorias et confirmatorias litteras in debita et consueta forma concessimus et expediri mandavimus, prout per eas, ad quas nos referimus, latius et seriosius praedicta et alia continentur. Sequestrum vero praedictum praestita sufficiente cautione de iuri stando et iudicatum solvendo tolli et submoveri ac removeri ipsamque ser-mam reginam ut heredem praedictam dictumque ser-mum Sigismundum Poloniae regem eius virum iure mariti constante eorum matrimonio duntaxat et pro eis agentes in pristinam possessionem reduci mandavimus, cognitionem autem negotii principalis ad tribunal ordinarium remisimus. Cumque postmodum per dictos regum praedictorum agentes fuerat M-tibus nostris replicatum et supplicatum, quod in litteris relaxationis dicti sequestri non exprimetur cautio de stando iuri et iudicatum solvendo, cum dictum sequestrum non vacante statu, prout nos informati fuimus, sed in continua possessione sit interpositum ad unius duntaxat partis instantiam, id est parte dictorum ser-morum regum ad id non requisita et causa non audita, enim adhuc in hunc usque diem praesentem nulla lis super dictis principatibus est mota et quodsi pars adversa sine huiusmodi cautione contenta esse nequit, illic dictos ser-mos reges et eorum principales aut pro eis agentes convenient, ubi causa

haec agi et determinari debet et si ibidem sic cognitum fuerit, dicti ser-mi reges et pro eis in dicto nostro Siciliae citra Farum regno agentes iuxta tenorem omagii et iuramenti per eos M-tibus nostris illorum nomine praestiti omnia decreta, mandata et decretationes suscipiant et ut fideles vasalli de statu praedicto adimplebunt. Super quibus mandavimus et decrevimus etiam vos praedictum nostrum collaterale concilium in dicto nostro Siciliae citra Pharum regno residentes, auditis his, quorum interesse versatur, de et super huiusmodi cautionis remissione seu relaxatione, quod iustum fuerit decernatis et opportune provideatis et super his aliisque omnibus vobis commissis una cum dependentibus, emergentibus et connexis brevem et expeditam iustitiam ministretis. Quapropter vobis omnibus et singulis supradictis et vestrum cuilibet in solidum, quibus prae et infrascriptae diriguntur et spectant, de nostra certa scientia, deliberate et consulto regiaque auctoritate nostra dicimus, committimus et expresse mandamus, quatinus dictas nostras investitorias et confirmatorias litteras adimplendo ad ipsius sequestri sublationem et revocationem et pristinae possessionis reductionem, cum cautione vel sine ea, prout iuri et iustitiae convenire videbitur, procedatis, hac tamen lege et conditione, quod castrum Barense, cuius qualitate et importantia inspecta, donec aliter sit cognitum, custodiatur nomine et impensis ipsius ser-mae reginae Poloniae. Pro qua custodia teneatur prius dicta ser-ma regina Poloniae deputare castellanum nobis fidum et gratum, qui antequam castrum ipsum ad eius manus tradatur et ante ipsius officii adeptionem iurare et promittere teneatur, quod si causa cognita, decisa et determinata fuerit, ipsum castrum cum suis pertinentiis eidem ser-mae reginae non pertinere seu per sententiam illius proprietas seu possessio alteri adiudicata fuerit, idem castellanus dictum castrum cum pertinentiis in exequutione iudiciali relaxabit illi vel illis, quibus dictum castrum, ut praemittitur, adiudicatum fuerit, tam super principali negotio quam super aliis omnibus, quod iustum fuerit, decernatis et opportune provideatis superque eisque una cum dependentibus, emergentibus et connexis brevem et expeditam iustitiam ministretis et faciatis ac ministrari et fieri faciatis, vocatis et audiendis capitulis, pragmaticis, constitutionibus dicti Regni et aliis de iure servandis semper servatis, procedendo in praedictis summarie, simpliciter et de plano sine strepitu, forma et figura iudicii, diffugiis, malitiis, cavillationibus et aliis frivolis exceptionibus semotis, sine aliqua consultatione a nobis spectata, quia sic nostra certa scientia fieri volumus, decernimus atque mandamus, dantes et committentes vobis et unicuique vestrum in et super omnibus praedictis et singulis et cum incidentibus, dependentibus et emergentibus ex eis locum vocis et

vices nostras ac plenum posse, contrarium nullatenus tentaturi ratione aliqua sive causa. Datum in oppido Maioreti, XVII mensis decembris 1524.

Yo el rey. Vidit cancellarius pro protonotario. V. Loffredus r-ns pro magno camerario. Sacra caesarea et catholica M-tas mandavit mihi Petro Garcia.

Archivio Vaticano w Rzymie. Armad. 49, vol. 3, f. 99—100. Toż z pełnym tytułem f. 109—112. Kopia z XVI w.

6.

Mandat Karola V do władz neapolitańskich w sprawie zachowania królowej Bony przy jej posiadłościach, prawach i przywilejach

Madryt, 17 XII 1524 r.

Carolus etc. Illustri, spectabilibus, magnificis consiliariis et fidelibus nostris viceregi, locumtenenti et capitaneo nostro generali in praefato nostro Siciliae citra Farum regno sacrisque nostris collaterali et sanctae Clarae consiliis, regentibus nostram cancellariam, magistro iusticiario, magno nostro camerario eiusque locumtenenti, praesidentibus et rationalibus camerae nostrae summariae, regenti et iudicibus magnae curiae vicariae, gubernatoribus, capitaneis, auditoribus, commissariis ceterisque demum universis et singulis officialibus nostris maioribus et minoribus quocunque nomine nuncupatis ac officio et iurisdictione fungentibus in praefato nostro Siciliae citra Farum regno constitutis et constituendis, ad quem seu quos praesentes pervenerint seu fuerint quomodolibet praesentatae aut de subscriptis requisiti exstiterint, dictorumque officialium locumtenentibus et eorum cuilibet gratiam nostram et bonam voluntatem. Nuper pro parte ser-mae Bonae Sforciae de Aragonia reginae Poloniae, filiae legitimae et successoris quoque ill-mae Isabellae de Aragonia, Mediolani et Bari ducissae et Rossani principessae, consanguineae nostrae charissimae, fuit Maiestatibus nostris expositum, quemadmodum ducatus praedictus Bari et principatus Rossani aliaeque civitates, loca, terrae, castra et bona, quae dicta ill-ma ducissa Mediolani habebat, tenebat et possidebat, de quibus dicta Bona regina ut filia et heres praedicta in praesentiarum a nobis investita et diversis privilegiis, litteris et scripturis fulcita est, verum a vobis et aliis personis in illorum possessione dicta ser-ma regina, ut asseritur, vexari et perturbari illaque et illas minime observari et super illis inquietari et molestari timet, propterea ad M-tes nostras recursum pro praemissis habuit nobisque supplicari fecit, ut dicta privilegia, litteras et scripturas iuxta illorum seriem et

tenorem conservari et exequi mandaremus ac aliter in et super eisdem de condecenti et opportuno iustitiae remedio ex nostra solita clementia eidem providere dignaremur. Nos vero dicta supplicatione benigne exaudita, quia iurium dispositione cautum est neminem sua possessione absque iuris cognitione privari debere aut in illa perturbari, tenore igitur praesentium nostra ex certa scientia, deliberate et consulto ac regia auctoritate nostra vobis unicuique vestrum dicimus et districte praecipiendo mandamus, quod dictam ser-mam reginam in possessione utendi dictorum privilegiorum iuribus, in ea videlicet, in qua fuit et de praesenti reperitur, manuteneatis et defendatis viriliter contra cunctos nec permittatis illa impediri aut perturbari per aliquos, nisi causa cognita iustitia mediante aliter fuerit provisum dictaque privilegia, litteras et scripturas eidem ser-mae Bonae Sforciae reginae teneatis et observetis, exequamini et compleatis operis per effectum iuxta illorum et illarum seriem et tenorem, cauti contrarium praemissorum facere ratione aliqua sive causa, pro quanto gratia nostra vobis chara est et praeter irae et indignationis nostrae incursum poenam ducatorum auri duorum milium, cui contraventionis casu prompta et rigida non deerit executio, cupitis evitare, sic enim ex debito iustitiae providendum duximus, dubio, difficultate, contradictione, consulta et aliis impedimentis cessantibus. Datum in oppido nostro Maioreti, die XVII mensis decembris anno millesimo quingentesimo vigesimo quarto.

Archivio Vaticano. Armad. 49, vol. 3, f. 113—114. Kopia z XVI w.

7.

Dekret neapolitańskiej Rady Przybocznej, znoszący sekwestr dóbr włoskich królowej Bony

Neapol, 10 VI 1525 r.

Decretum latum per collaterale consilium in dissequestratione status die X mensis iunii 1525, Neapoli.

In causa dissequestrationis petitae pro parte ser-morum regis et reginae Poloniae status quondam ill-mae dominae ducissae Mediolani, visa regia provisione, visa intimatione facta per ill-mum d-num viceregem illustri duci Mediolani et termino eidem statuto per totum mensem maii proxime elapsi, visis litteris dicti illustris ducis, visis hinc inde videndis, attentis attendendis auditoque regii fisci patrono, per ill-mum dominum locumtenentem generalem et regium collaterale consilium fuit provisum pariter et decretum, quod praestita prius iuratoria cautione per procu-

ratorem praedictorum ser-morum regis et reginae nominibus, quibus in processu de stando iuri tam cum regio fisco quam cum dicto illustri duce Mediolani et aliis et sine praeiudicio iurium per eos praetensorum tam in petitorio quam in possessorio dictum sequestrum factum de ducatu Bari, principatu Rossani et aliis terris et feudis, quae fuerunt tenta et possessa per quondam ill-mam ducissam Mediolani, matrem dictae ser-mae reginae, fore et esse tollendum, prout cum praesenti decreto tollitur et possessionem dictorum ducatus et principatus et aliarum terrarum et feudorum fore et esse restituendam dictis ser-mis regi et reginae, prout illam tenebant et possidebant ante dictum sequestrum, super castro vero civitatis Bari servandum esse tenorem dictae regiae provisionis et donec iuxta illius tenorem provisum fuerit, nihil esse innovandum. Montaltus r-ns. De Colle r-ns, Hieronimus de Fran° locumtenens.

Archivio Vaticano. Armad. 49, vol. 3, f. 123. Kopia z XVI w.

8.

Królowa Bona do Jana Dantyszka

Kraków, 16 VI 1526 r.

Magnifice et egregie, sincere nobis dilecte. Heri tuas habuimus sub datis Toleti supra Tagum 24 februarii, quibus nobis illa significavit, quae scire voluimus. Et ad nonnulla iam ultimis nostris satis respondimus, ad quas nos referimus. Verum tamen recolligentes hos fasciculos suos credimus, quod omnia diffusius et habundantius scripserit s. regiae M-ti domino nostro, a quo licet in commissis habeamus, quod sub absentia suae M-tis omnes litteras inde transmissas aperire possemus, ut hic quibus opus foret confestim provideremus, attamen non consuevimus, tum etiam quia vidimus haec verba in fasciculo litterarum regiarum videlicet: per solam regiam M-tem legentur. Et propterea remittimus easdem suae M-ti hactenus in Gedano res motas componenti et hoc toto mense iunio vel paulo post omnibus illis actionibus cum integerrima fidei ac religionis catholicae conservatione cum suo magno honore et malorum vituperio ac poena, ut credimus, finem imponere volenti. Remittimus et alias omnes suas litteras amicis scriptas, quibus distribuentur cum summa diligentia. Quo vero ad suam sororem, de qua nobis habunde perscripsit, commendamus ex corde hoc negotium sacrae regiae M-ti, quod etiam si penderet adhuc in executione ex causis satis evidenter rationabilibus, suspenderet ad adventum S-tis Tuae et interea inhiberet omnibus iudiciis. ne aliquid attemptarent in praeiudicium eius, quando ipsa nunc caret Tua S-te, suo

tutore et fratre, regiis et nostris negotiis istinc occupata. Sic de omnibus suis amicis et consanguineis nos semper curam habebimus, dummodo ad nos confidenter recurrant et primum de Tua S-te, quae pro se et pro omnibus suis meretur instamusque, ut in Gedano Tuae S-tis quoad damna et iniurias apud suam parochialem per istos pseudonos et illis adhaerentes illata et illatas digna habeatur ratio et iusta tribuatur compensatio et satisfactio, quod est iustitiae et aequitatis. In aliis autem gratiam regiam et nostrum favorem habundantius experiet. Et nunc, cum aliud se non offerat, quod illi vel faciamus vel promittamus, tamen ultra canonicatum Cracoviensem primo vacaturum, quem habitura est vigore primae nominationis nostrae, etiam Varmiensem secundo vacaturum habebit vigore ultimi brevis apostolici nuper nobis allati, cuius copiam hic transmittimus et super illo processum fieri et ad illam ecclesiam adferri mandabimus et ita etiam stante ordinarii promissione in suis mensibus de primo vacaturo tuta et secura erit S-tas Tua in ecclesia illa Varmiensi. Quales scripsit litteras magnifico Ludovico Aliphio collegae suo ex copiis earum illis nostris intraclusis satis bene intelleximus, verum tamen nunquam fuit intentionis et voluntatis nostrae revocare illum ab illo statu, nisi rebus nostris ubique bene firmatis, immo contrarium ille a nobis semper habuit in mandatis expresse prohibitoriis et interminativis, ne inde abiret, donec omnia perficeret et tuta redderet, posteaquam vero infecit et sine scientia et voluntate nostra, immo cum magna molestia et turbatione rerum nostrarum erravit ille, nobis insciis inde se subtraxit et huc redire contendebat dissimulans factum et tanquam nobis aliqua secrete per se ipsum referre vellet. Quem suum errorem postquam in itinere audivit graviter reputari, scripsit nobis litteras petens a nobis veniam et salvum conductum et hoc nos tandem ex litteris suis intelleximus, quas nos pro evidenti ubique testimonio habemus illumque ad nos nec venire nec admittere voluimus, immo processum contra illum instituimus, volentes purgare honorem nostrum ac satisfacere officio nostro, ut clarius luce constaret hoc nunquam processisse de voluntate et mandato nostro. Scimus enim, quod nemo quantumque criminosus perdendus est non servato iuris ordine. Et propterea, ne aemuli nostri, qui nos in hoc statu impediunt, videntes se nullam aliam adversus nos saltem iustam habere causam hanc etiam ingerant, quae nobis nec nocere debet, nec praeiudicare potest scietque hoc ita et prout melius noverit exponere S-tas Tua, si et quatenus super hiis aliqua mentio vel causa moveretur coram caesarea M-te et nos quando erimus firmi et securi in possessione status nostri, omnibus debitam iustitiam ministrabimus et ita ubique nostro nomine polliceatur S-tas Tua hocque multum caveat, ne aemuli

nostri hanc rem secreto coram s. caesarea M-te proponant inscia Tua S-te, super quo secretam habeat intelligentiam cum domino Loffredo et ubique hoc diligenter subaudiat. Praeterea suspicamur, immo subodoramus aemulos nostros instare velle apud caesaream M-tem, ut si aliud obtinere nequeant, saltem iuribus et privilegiis nostris in aliquibus derogent et maxime quoad iurisdictionem et cognitionem causarum secundarum et tertiarum etc., volentes se subrepere in nostram iurisdictionem et ita successive iura et iurisdictionem nostram impedire et confundere nosque et officiales nostros nullius auctoritatis et momenti esse et contendunt pro exemplo adducere hunc casum de doctore perdito, de quo iam scit S-tas Tua et quid pro nobis respondere debeat, sic itaque diligentissime advertat et ne ob innocentiam et absque omni culpa vel causa nostra nos in privilegiis et iuribus nostris aliquam patiamur iacturam. Nam si iuribus et privilegiis nostris adhuc matri nostrae gratiose concessis et nunc nobis sic firmiter innovatis et declaratis in aliqua clausula derogari deberet, in toto derogatum esse censeretur et de residuo male praesumeretur cum nostra summa iniuria et suae caesareae M-tis maxima indignitate. Si enim servitor noster peccavit, nos non portabimus eius errorem aliis modis compensabilem, hoc enim suae caesareae M-ti inhonestum, indignum et inhonestum foret, ut oblito iam omni vinculo sanguinis et necessitudinis, oblita concessione et innovatione privilegiorum nostrorum, oblito quoque illo amore, quo praedecessores suae M-tis nostros maiores prosecuti fuerunt, nunc qualemcumque causam quaereret seu admitteret, et sine omni culpa nostra, privare nos in iuribus nostris seu eis in aliquo derogare aut abrogare. Et melius foret nunquam concedere quam semel concessum sine causa auferre vel occasionem ad praemissa qualemcumque acceptare. Hoc plenius S-tas Tua percipit et recitare poterit, quam nos perscribere valeamus. Et propterea ad obviandum istis, habita meliori qua poterit loci et temporis commoditate, quando non obstabit petitioni suae iste error, impetrabit mandatum caesareum rigorosum et poenale ad dominum viceregem et concilium collaterale, ut privilegia et iura nostra observentur ad unguem et in nullo eis praeiudicetur seu derogetur et ne secus fiat, inhibeat, quod quidem mandatum etiam duplicatum mittat ad nos obseratum in suis litteris, ne alicui alteri Neapoli de eo constaret, priusquam nos illud habeamus. Id diligenter curabit S-tas Tua. Hoc etiam unum caute advertat S-tas Tua, si cernit illum errorem Ludovici ex instigatione et suggestione aemulorum nostrorum gravius quam par sit reputari, supersedeat parum a sollicitatione castelli et eius mandati inhibitorii, donec hanc rem mollificabit, ne magis inficiat quam prodesse valeat. Nos bene iam cernimus, qualem

et quantum S-tas Tua in hiis negotiis nostris habet curam et diligentiam et nil praetermittit neque negligit, quod tale oratoris officium requirit et negotium concernit nec frustra tempus et pecunias consumit, iam durare debet usque ad finem et graviora passo hunc utique Deus dabit sicque rebus nostris ex sententia ac pro voto confectis cum magno honore et perpetua laude ad nos redibit. Quantum ad illustrem et magnificum d. magnum cancellarium, amicum nostrum charissimum, quem S-tas Tua scribit ex optima virtute sua ac bonitate innata pro iustitia genuina rebus nostris adeo faventem, ut nec maiorem nec meliorem ibidem habeamus patronum, hunc venerare et amare volumus tanquam alterum parentem nostrum ac illi ita gratificare volumus, ut magis nec possimus nec valeamus. Et quod attinet mille florenos, rebus bene confectis offeras illos interea et confidenter repromittas. Ea via, qua scribit Ludovicus, nos sumus contentae et de sabellinis ita disponas, prout commodius et utilius et non minus necessarium quam opportunum noveris, haec tuae recommittimus virtuti et honestati. Scribimus nos nunc suae ill-ti litteras nostras magis in credentia quam alias, quarum copias hic introcludimus et omnia habundantius nostro nomine Tuae S-ti referenda committimus, de quibus suprascriptis et quibus nunc egeant res nostrae aut deinceps eguerint suffragiis suis et tunc sciat adaptare res factis et postea, quando et quotiens ac opus fuerit, recenseat semper credentiam suam istam referentem se ad praesentia et futura secundum exigentiam negotiorum nostrorum et prout melius noverit, illam accommodabit, quod relinquimus suo arbitrio. Nam cognoscimus S-tem Tuam et ex gestis et ex scriptis omnia facere, omnia exequi secundum vota et desideria nostra. De illustri comite de Nassau, si illum cernit sequentem magis partes adversas vel neutralem virum, mallemus, ut uni iam certo confidatur amico, quam alter incertus quaeratur, ne et ille perdatur et iste non inveniatur. Nam si magis faveat adversariis nostris, non foret bene, quod eidem in rebus nostris finaliter concludendis tute credatur. Eo etiam solamur, quod dominus vicerex abire debuit, quo abeunte securius Tua S-tas res nostras perficere poterit cum illustri domino cancellario, cuius propensum erga iustitiam nostram animum perspectum habemus. Domino Sigismundo Lofredo secretario et suis omnibus consanguineis et amicis omnem nostram benivolentiam et favorem repromittat, pro omni officio suo erga nos seorsum compensando sibi et suo consanguineo aliqua bona se offerente occasione. De r-mo archiepiscopo Barensi sumus contentae et gratae de illis omnibus, quae nobis Tua S-tas perscripsit, hoc tamen miramur, quod ille hactenus non responderit nostris litteris, quas illi dudum scripsimus; aut illas non habuit, aut nostri

penitus oblitus sit. Nunc iterum scribimus illi; restituat eidem S-tas Tua et declaret omnem benivolentiam nostram illi semper promptam et efficacem, quam noverit sibi profuturam. Quo vero ad fratrem Baptistam Cartusiensem nullas ab eo, ut scribit, hactenus habuimus litteras et libenter eas habere cupimus. Non indigne ferimus, quod Tua S-tas non frustra isthic expendit pecunias nostras, quas volumus eidem non defore et hos CCC-tas, quas cepit, referremus. Verum tamen iam dudum scripsimus eidem viam et modum habendorum nummorum et omnino illum sequatur S-tas Tua et alterum non tentabit, donec ibi fuerit, secundum informationem Jo. Jacobi de Duginano, quam debuit Tuae S-ti transmittere. Desuper illi scripsimus adhuc in Quadragesima, super quo nos quamprimum certificabit S-tas Tua. Hoc etiam scire vellemus, si ser-ma d. Catherina soror caesaris iam traducta est in regnum Portugaliae ad coniugem suum, an nondum et quando hoc sperandum sit. Volumus postremo, ut cum litteris suis, quas per viam Neapolitanam vel alias transmittere solet, non faciat inde ad nos currere nuntios speciales cum talibus litteris, quae non urgent et possent transire ex Neapoli Venetias via ordinaria per commoditatem nuntii, nisi quando forent tanti momenti, quod moram non patiantur, tunc nolumus, ut negligantur et ponat in illis, quae minus important et furiosae non sunt, haec verba videlicet: mittantur via ordinaria offerente se posta, in illis vero, quae important: mittantur cito extraordinarie etiam proprio nuntio conveniente et ita docebit respondentem nostrum thesaurarium litteris suis. Insuper sumus nos memores, quando nonnulli contentiosi et malivoli subditi illius status obtinuerant apud caesaream M-tem et vivente adhuc matre nostra, sed prope ante mortem, certas litteras exemptionis a iurisdictione nostra ita, quod nemini respondere deberent pro excessibus suis coram officialibus nostris et impuniti remanere et aliis graves iniurias inferre nec pro eis coram officialibus status illius respondere, praetendentes fortasse, licet falso, in statu illo non posse consequi iustitiam, hoc S-tas Tua diligenter advertat, ut d-nus cancellarius magnus nullas tales daret conservatorias seu exemptorias litteras in praeiudicium iurisdictionis nostrae, quia tales exempti solent esse scandalosi et iniuriosi sub umbra talium litterarum et si ibi aliqui aliquando comparerent conquerentes de iustitia, remitterentur cum litteris s. M-tis caesareae ad officiales nostros, prout ubique esse solet et non liberarentur a iurisdictione nostra. Et bene valeat S-tas Tua. Datum Cracoviae, XVI iunii 1526.

Bona regina ss.

(Ręką Dantyszka:) Dat. Cracoviae, XVI iunii, redditae Granatae 18 septembris, solvi 1 ducatum.

Biblioteka Muzeum Czartoryskich. Rpis 3465, s. 135—142, oryginał.

9.

Isabella d'Este margrabina mantuańska do królowej Bony

Mantua, 1 III 1524 r.

Reginae Poloniae. Sacra Maestà. La infelicissima nova per me novamente havuta de la morte della ill-ma q. s-ra duchessa, matre di V. M-tà, ha causato in me quel supremo et intollerabile cordoglio, che si possi ricevere d'ogni estremo et miserando caso, perchè appresso il rispetto di V. M-tà la coniunctione del sangue accompagnata da un tanto amore, quanto portava a S. Ex-tia ricerca et farmi riputar questa iattura commune tra lei et me. Pero quanto più posso me ne condoglio con V. M-tà et con me istessa certificandola, che sel col proprio sangue mi conoscessi atta ad recuperarla, saria per farlo con tanta promptitudine, quanto alcuna altra persona che sia al mondo, ma non essendoli altro rimedio havero patientia et a patientia exhorto V. M-tà tanto più, che dovemo credere, che con le virtù, con le quale e vissa al mondo, si habbi fatta degna della gratia di N. S. Dio, et alle M-tà V. basando sua mano sempre mi raccomando. Mantoa, primo martii 1524.

Alli servitii di V. M-tà sempre prompta

la marchesa de Mantoa.

Archivio di Stato w Mantui. Busta 2999. Kopiarz Isabelli d'Este, lib. 44.

10.

Bona do Isabelli d'Este

Kraków, 12 X 1524 r.

Ill-ma S-ra. Una litera de V. S. ho receputa, che me stata multo carissima per intendere, che sta bene de sanitate, che nostro S-or ne sia laudato et piacele perseverarla da bene in meglio. Ho intiso quello, che V. S. dice per altre de la s. duchessa, sua filia, have intiso, che io l avero in quello locho de quella benedecta anima de la s. mia matre. Cierto s-ra e lo vero, che io lo scricto a sua s-ria, desiderando che fusse mecana in questo officio, perchè iusta cosa e, tenendo io sua s-ria da scrella, tenesse V. S. da matre et acossi rengratio V. S., che se contentata de acetarme, perchè le promecto, che io li sero acossi obediente

figlia como la s-ra duchessa, che Dio habia et perchè V. S. dice, che sempre me obedira et observara, la rengratio de tanta humanità, che me usa, ma la prego, che non altra stima ne pensiero facia de me, se no como alla s-ra duchessa sua figlia et se in alcuna cosa la pozo compiacere, la prego, quanto pregare possa, se voglia fidare de me et recercarme, perchè me trovera paratissima et alora io cognoscero, che me ama et che me tene in locho de figlia, quando questo fara, perchè me sera piacere grandissimo. La rengratio de le offerte, che me fa et me ne prevalero, secundo il bisogno recercara, como a matre che la tengo. In quello che dice del scrivere, per il piacere che ho de legere sue graciose littere, li daro la comodità de mandare dicte littere: V. S. li posa drizare allo horatore del s-or ducha suo fratello in Venetia, perchè ipso have pratica con uno mercante, che ogni di me manda littere a me da Venetia et a cossi le littere de V. S. haverano bene recapito et a cosi faro fine con pregarla, che al s-or marchese suo figlio et alli altri s-ri figli et figlie me voglia aricomandare et a V. S. senza fine me aricomando. Cracovia, 12 de octobre 1524.

De V. S. como figlia la reina de Polonia ss.

Archivio di Stato w Mantui. Busta 557. Lettere reali ai principi di Mantova. Polonia, f. 6. Cały list własnoręczny bez adresu i pieczęci.

11.

Poseł francuski Antonio Rincon do króla Jana Zapolyi

Kraków, 21 VIII 1527 r.

Ser-me ac potentissime rex et d-ne d-ne clementissime. Post humillimam servitiorum meorum commendationem. Quod V. M. nihil hactenus ad quaternas meas responderit, succurrit vel aliquid adversi, quod Deus avertat, accidisse vel litteras in itinere interceptas. Quocirca valde me angit, quod nihil scire possum, quid istic agatur; proinde supplico dignetur V. M. in dies me facere certiorem de successu rerum, nam isti Alemani subinde varia comminiscentur et iam affirmant Ferdinando Strigonio et Buda potiri V-ramque M-tem rebus perditis fuga saluti consuluisse, quo fit, ut animi Polonorum, quos habebamus inclinatos in nostram causam, suspensi fiant huiusmodi quamquam fictis novitatibus, praesertim quum ipse nullas habeam litteras ex Hungaria, quibus et illorum impudentiam contunderem et hos in studio ac benevolentia V. M-tis continerem. Quare vehementer rogo V. M. me quamprimum suis de rebus faciat certiorem et postas per intervalla, ut nuper scripse-

ram, constituere velit in suo regno Poloniam versus, etenim tantum egi cum his, ut eas disposituri sint usque ad sui fines regni, quo alacriter et dent et accipiant nova. Quam rem si V. M. facere constituerit, dignetur mihi per litteras significare. Etiam atque etiam supplico nullum tempus V. M. velit intermittere admonendi mei de rebus Hungaricis, ut scire possim, quid mihi consilii capiendum sit in servitiis V. M-tis, cuius fortunis atque ornamentis, ut bene consulatur, non tantum opto, sed etiam omnibus rationibus contendam meamque salutem et vitam, si res postulaverit, pro commodo V. M-tis alacriter profundam. Adolescentem hunc Petrousky, quamquam ad aliquos magnos casus mecum servabam, tamen ubi nihil habemus certi de rebus Hungaricis, istic volui mittere, ut ipse saltem referret, quae in Hungaria agerentur. Ser-mus rex secessit hinc ad tria miliaria venationis gratia, vereor autem, ne ob eam causam, ut tempus trahendo tardius mihi respondeat, tametsi et sua M-tas et alii omnes cupiunt V. M-ti omnia ex sententia evenire, praecipue quidem reverendus d. Plocensis et magnificus d. marescalcus Sobiensky, studiosissimi V. M-tis, maximis votis id expetunt et apud regem suum vehementer laborant. Mortem christianissimi regis et alia falso commenti sunt Germani. Non credat V. M., nam computando tempus et datarum ad me litterarum suae M-tis et sparsae famae veritas non consentit, prius enim vita functus esset, quam litteras ad me dedisset, quod esse nequaquam potest. Deus Omnipotens V. M-tem suaque omnia fortunet. Cracoviae, 21 augusti 1527.

E. V. S. M-tis obsequentissimus et fidelissimus servitor
Antonius Rinconus.

(Adres:) Ser-mo ac potentissimo principi et d-no d-no Joanni Dei gratia regi Hungariae etc. d-no meo clementissimo.

Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu. Hungarica, fasc. 5, Juli-August 1527, f. 121—122, oryginał.

12.

Jerzy Logschau do kanclerza Leonarda Harracha

Balice, 21 X 1527 r.

Wolgeborner, grosgunstiger herre. Nach Erbittung meiner gantz willigen dinst gib ich E. G. zuerkhennen, das ich gantz lange kein schreiben von derselbigen entpfangen habe, alszo das ich nach nichts gruntlichs wissen khan auff dieze stunde, wie es Ko. Mt. meinem allergenedigisten herren noch auch euch allen gehet, wen alhie sein

gantz bosze Neuzeittung erschollen, dorauff man zu Krokaw in kirchen und andern stellen aber ein mall hat Te Deum laudamus lassen singen, wie das Groff Cristoff mit einer grossen anzall Thurken Ofen uberfallen, die deutschen gantz und gar erschlagen, alszo das Ko. Mt. kaum gen presburg mit einer kleinen anzall entrunnen. Nu haben auch derhalben etlich Edelleuth zu mir geschigt, mir das lassen anzeigen, dieweil es meinem herren szo ubel ghett, ich stunde in grosser gefer, wo ich wollet, sie wolten mir woll aus dem Lande helffen; ob sie es aus trewer oder untrewer mainung gethan, hab es in woll voranttwurtt. Auff solhs geschrey ist ein bott von hertzog Wilhelm von peyern khomen, wen er sich auff In gewentt zu fusz, der hatt Ko. Wirde von polen ein Brieff in einen spisz vormacht gepracht, was aber dorinne khan ich nicht wissen, szonder das wesz ich, das der Brieff auff virgineum pergamen ist mit einer gantz kleinen geschrifft geschriben und palt hat man den potten auf einem rosz weggeschigkt. Wen derselbige bott hat im ein andern botten und tlumacz von Breslaw bestellet, der ist darnach zu mir khomen, mir allen beschaidt gesagt, szonder von dem spysz nicht ehe gewust, alleine do her in dem konig hat sollen uberanttwurtten. Der bott hat sich beklagt, do man in hat wollen weg schigken auf dem pferde, er wurde nicht gelt genug haben, ist ime durch ein secretari geanttwurtt worden, darff sich nicht bekhomern, wen er drey Jar ausen wer, szo darff er nichts vorzeren. Der bott hat gantz narrisch mit dem spyss umbgangen, vordreust die polaken, es wesz nymandes alls alle leuthe, sy sein nicht ungeschigkt mit subtilen practiken umbzugehen. Des franczosen botschafft reytt von einem herren zum andern, practicirt scharff ding und als man mir sagt, szo hat er mit sampt dem hoffmarschalk die Neuzeittung von Ofen und meinem allergn. herren erticht, dardurch das volk, szo in der podoly ist den sommer gelegen und auch itzunder dem weyden zugezogen, ferrer vorrugkhet. Es ligen etlich hundert pferde under dem gepirge und wissen nicht, wo der weyda ist, ein teil seyn sy gantz aus preussen herausgezogen und forderlich der woyewodicz Dyalinsky, tapfer gerust; alszo helt man Ko. Wirde von polen gepott. Es flihen vil hungern gen polen herein mit guttern und schweren wagen, es sein auch ein teil auff teschen zugezogen. Der Burjan Weletinsky aus Merhenn ist auch vor etlichen tagen peim konig gewest, streichen im die farbe an, her habe Ko. Wirde umb ein schrifft an Ko. Mt. gepetten, wie woll sie ime gegeben ist, sonder er hat etwas anders, wo man es hett wollen von im annhemen, practicirt, man darff aber nicht, man forcht sich. Ferner geb ich E. G. zu wissen, das ich derselbigen vormals angezeigt, das Ko. Wirde von polen weitter in

polen vorrugkhen wirdt. Nu hatt mir Ko. Mt. geschriben, ich sall von demselbigen konig nicht vorrugken. So wesz E. G. woll, wie ich alhie mit zerung vorsorget pin. Ich habe auch dem hern schatzmeister genug dor von geschriben. Khombt ser schwer auff mich. Ich khan nach mag, wen ichs gleiche gerne thuen wolt, kein andern standt furen, alleine das alle tage zu den botschafftern ungeladene gesthe khomen, wil mir nicht zimen sy heissen weg zu gehen. In summa ich pin 300 flr. schon schultig, khan mich keine wochen mit 25 flr. aufhalten. Das khan ich E. G. in der warheit schreiben, wen ich die weydische ader franczosische botschafft wer, szo durfft ichs nicht, szo schigkt man mich auch indert auff ein geschlos und gebe mir alle notturfft. Drumb pitt ich E. G., sie wolle darob sein, das ich vorsorget wurde. E. G. khan ermessen, das einem an eines frembden konigs hoff, der ein botschafft ist und nicht gelt hatt, nicht khan vast woll sein und sonderlich zu einer solhen zeitt, das man sich vor den misgonnern in nichte sollet mergkhen lassen. Wen disze meine botschafft wirdt mogen Ko. Mt. pey vil hundertt gulden pehalten, die weil man mich nicht aufheltett, villeicht wirtt Ire Mt. der polaken prachtliche botschaften aufzuhalten auch nicht pflichtig sein, die do villeichte auff eine wochen szo vil vorzeren, als ich ein gantz jar. E. G. soll wissen, das Ko. Wirde von polen als heutte auff ist und gen Radom zeucht. Nu hatt mir sein Ko. Wirde geschriben, sie wolle erst uber acht tage auff sein, wie E. G. aus diszem Brieff vorstehen wirdt und sonderlich aus der kleinen czetel, szo er mit seiner hantt geschriben hatt. Ich bitt E. G., sie wolle diszen czetel nymandem alleine Ko. Mt. zeigen, darnach mir denselbigen mitsampt Brieff pehalten, pisz ich keme. Diszer man helt sich rechtgeschaffen, drumb pitt ich E. G. wolle an in ein genediglichs schreiben von Ko. Mt. aufrichten, wie ich den E. G. neulich angezeigt, das mir der forige Brieff zu nichte worden ist. Ich wollet gerne E. G. etwas guttes Neues schreiben, ist gar nichts, alleine die polaken wollen sich zureissen, wen es Ko. Mt. meinem allergn. herren woll gheet. Es ist ein Kloster ein halbe meill von mir, wo ich itzunt lige, heist Tenicz, hat pey hundert dorffer, die dorzu gehoren; aldo hat der Abt gesagt, do die Neuzeittung von Ofen und meinem allergn. herren sein auffkhomen: pane bozie dayz to, aby ten krull zewssemy Nemczy zbyti byl. Solch gepett geschicht in den klostern vor meinen allergn. herren in polen. Got der almechtig wirdt wissen, wie ers zu seiner zeit erhoren soll, aber sollet ich zu diszem Monche khomen, ich wurde mich schwerlich erhalten, ich muste in fragen, ob das ein geistlichen prelaten zugehorett. Ich forchte leider, ich werde nach indert ein polaken ein mall die warheitt mussen sagen.

E. G. khan nicht glauben, wie gantz whee mir ine vorstugkte ungegrunthe weisze thut, sie khonnen aber woll uberhoren und werden es ob got wil palde bas lernen. Ich pitt E. G. wolle mich ein mall mit gutten neuen Zeittungen trosten und mir etlich hundert gulden her schigken, das ich auch indert ein triumph und jubeliren anrichte, ich wil alle die grosten feinde meines allergn. herrens zu gaste laden, wen wenig freunde wesz ich zufinden, darnach wil ich lassen dromell schloen, trometten, pfeiffen, fewer prinen, auch gelt lassen auswerffen, das es Ko. Mt. Ferdinando meinem allergn. herren als einem rechten und gewaltigem konig zu Hungern und Behem etc. gluglich und woll erginge. Aus der schlacht zu Ofen, szo Graff Cristoff mit den Thurken gethan, ist nymands dorvon khomen, alleine der her grosgraff her Thurzo und der Botiani sein dem weyden in ketten geschmit gefangen zugefurtt worden. Solhs hat die Junge Konigin, szo des franczosen botte vorheuratten will, den nonnen in die kloster gen Krokaw angezeigt, die haben sich mit dem Te Deum laudamus schir zu tode gelacht und tanczt. Man mergk aber schon, E. G. soll mirs vorzeihen, das es erlogen ist, wen man schigkt schon zu mir aus antreibung, als sollet ichs mich nicht lassen muhen, es wer ertticht worden. Wes dennoch woll, das man sich auff der Jagt diszer Neuzeittung auch gefrewet hatt. Sunst nichts mer, alleine ich thue mich E. G. treulich beuelhen der hoffnung E. G. werde meiner pey Ko. Mt. meinem allergn. herren nicht vergessen als eines gutten hungers, der aldo erzogen und erwachsen ist. Datum in Balicz, den 21 october anno 1527.

E. G. williger G. v. Logkschau etc.

(Adres:) Ko. Mt. zu hungern und Behem kanczler hern Lenhartten von Harrach etc. zu handen.

Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu. Hungarica, fasc. 7, october 1527, f. 70—73, autograf.

13.

Franciszek Frangepan i Stefan Brodarics do Jana Zapolyi

Lwów, 24 XI 1527 r.

Sacra Regia M-tas d-ne d-ne nobis gratiosissime, servitutis et fidelitatis nostrae humillimam commendationem. Hiis diebus fecimus V. M-tem certiorem de omnibus, quae per nos acta fuerant, praesertim apud d. Tharnoviensem. Inter cetera scripseramus profectum fuisse ad d. Tharnoviensem collegam nostrum d. Nicolaum Vylchek, ut cum eo tractaret de gentibus, quas V. M. habere cupit, celerius expediendis. Qui cum hodie ad nos rediisset, attulit nobis litteras ser-mi d. regis Poloniae, quas in specie

ad V. M-tem mittimus, ex quibus intelliget V. M. quid obstet, quominus gentes ad hanc dietam proximam mitti nullo modo possint. Nos tum pro hoc, tum pro aliis, quae nobis per V. M-tem sunt commissa, vadimus ad M-tem regiam, quam ut nobis d. Tharnoviensis significavit, in Petrkow reperiemus et ad dietam, ubi dabimus omnem operam, ut V. M. efficiatur voti compos et iuxta illa, quae saepe intelleximus a d-no Joanne Statilio etiam coram V. M-te, speramus M-tem regiam desiderio V. M-tis satisfacturam, nisi quis malus demon hoc quoque interturbaverit. Sed quicquid efficere poterimus, de eo statim V. M-tem faciemus certiorem. Nos iuxta mandatum V. M-tis libenter hic mansissemus tandiu, quoad copias has ad V. M-tem misissemus. Sed videt V. M. quid obstet. Quaecunque causa movet V. M-tem in hiis gentibus adeo accelerandis, d-no Tharnoviensi videtur longe convenientius, quod V. M. in tantum non properaret. Si rex Ferdinandus, prout hic intelligimus, gentes suas dimisit vel dimittere est coactus, iam hac hieme ipse eas levare non poterit. V. M. habet adhuc integros III menses, decembrem, ianuarium, februarium et fortasse etiam totum martium, per quos vix esset possibile Ferdinandum levare gentes suas dimissas. Melius erit, ut istae gentes omnes simul et semel possint ad V. M-tem venire, si id a M-te regia impetrari poterit. Existimaremus etiam V. M-ti exspectandam esse congelationem Danubii, nescimus quomodo posset aliter eam traicere vel hosti nocere. Illud etiam meminerit V. M., quod et proximis litteris ad eam perscripsimus pecuniis esse opus. Quantum a d-no Vylchek intelligimus, d. Tharnoviensis potest quidem duo vel III milia florenorum exponere pro V. M-te, sed non amplius. Hoc autem ad tantum gentium numerum conducendum nihil est vel certe valde parum. Pecuniae possunt huc ad Leopolim vel ad alium locum, qui V. M-ti videbitur, tutissime venire et ita V. M. erit magis certa de gentibus, quia isti cum quibus hic loquuti sumus volunt omnino pecunias paratas et idem credimus de aliis. Alter ex illis, quos d. Tharnoviensis nobis laudaverat pro belli ductoribus, Jacobus videlicet Seczygnyewsky miserat ad nos; paratus est ad servitia V. M-tis, dummodo detur ei potestas a rege suo et pecuniae a V. M-te. Cum quo et cum omnibus aliis tractabimus in Petrkow. Sed V. M. habeat curae pecunias. Marsalcus regni Poloniae fuit hiis diebus apud nos. Is nobis narravit se, cum in Moldavia esset, pro certo intellexisse copias caesaris Thurcarum, quas contra Sophy et contra Georgianos miserat, L-ta hominum milia, bis esse profligatas, duce Ibraym bassa, parare tamen caesarem in annum proximum maximam expeditionem, nescitur contra quem, putatur ab aliquibus contra Hungariam, quod non est ab vero absimile. Existimamus omnia

ista posse ordinari usque ad festum Nativitatis. Et sic V. M. haberet satis, supra quam satis, temporis ad hostem Regno expellendum, donec ipse posset vires suas contrahere, quia non credat V. M. in frigore hiberno ei Germanos auxilio venturos neque suos lancznetos in campis tunc duraturos. Itaque V. M. omnibus hiis et similibus diligenter consideratis etiam atque etiam videat, quid sit ei faciendum. V. M. mittat ad nos servitores suos, per quos possimus eam facere certiorem de rebus occurrentibus, sicut fecit tempore legationis sive conventus Olomucensis. Nobis desunt expensae pro nostra etiam ipsorum sustentatione, tantum abest, ut cursores et tabellarios possimus nostro aere alere. Alter nostrum iam penitus expilavit sororem viduam, alter cum clade Mohacensi tum aliis de causis et etiam ob non parvas expensas ab eo tempore, quo ad V. M-tem ex Deven rediit, factas, ne obolo quidem per hoc tempus a M-te V. habito, est in extremam paupertatem ac mendicitatem redactus, cui ad alia mala illud quoque accessit, quod invalidus est et tam stomachi quam laterum doloribus aeger admodum. Hic dictum est hiis diebus pro re certa Ferdinandum coronari non potuisse, quia corona per P. Perenyi non fuerit in cistella, qua servabatur, reperta. Dicta sunt et alia pleraque, nunc prospera, nunc adversa. Non deberemus nos ignorare, quae in regno Hungariae aguntur et maxime Budae, si V. M. vult nos sibi aliquid servire. Milies diximus V. M-ti istud esse praecipuum, licet minime constet in rebus magnis gerendis. Propter amorem Dei habeamus nova frequentia de statu rerum et certa pro certis, incerta pro incertis, alioquin errabimus semper in tenebris et V. M-ti parum commodi haec nostra servitus afferre poterit. Dictum est etiam Ferdinandum, militibus eius fere omnibus ob non solutionem in Germaniam reversis, Buda relicta Posonium concessisse. Videat Deus, si talia tali tempore, dum ad tam insignem conventum et tantum V. M-ti importantem vadimus, ignorare deberemus. Ignoscet nobis V. M. Nos ac servitutem nostram humillimam in gratiam V. M-tis semper supplices commendamus, quam Deus conservet semper felicem et sanam. Ex Leopoli, 24 novembris 1527.

Humillimi servuli et capellani
frater Franciscus de Frangepanibus
S. Brodericus Sirmiensis.

Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu. Hungarica, fasc. 7, october 1527, f. 33—34, oryginał.

14.

Jerzy Logschau do Ferdynanda I

Piotrków, 17 XII 1527 r.

Sacratissima Regia M-tas d-ne d-ne mi gratiosissime. Post deditissimorum servitiorum meorum in gratiam Sacratissimae M-tis V. commendationem. M-ti V. S. satis tempestive non modo conventum istum Pyoterkoviensem, verum etiam adventum illorum, qui a Joanne Zapolyano huc venire debebant, tum etiam multa alia secretiora negotia per varias litteras et cypheras significavi, super quibus omnibus a M-te V. responsum iam a longo tempore accepi nullum. Nihilo tamen minus non alienum ab institutis meis esse putavi etiam illa, quae pridie et praecipue heri hic acta sunt, M-ti V. perscribere. Monachus ille, qui Brodericum in itinere aegrotum reliquit et quendam Slesitam nomine Wlczek VIII huius mensis secum adduxit, a rege Poloniae postea IX die auditus, tandem his singulis diebus a quibusvis maximis huius Regni primatibus et salutatus et visitatus est etiam usque ad profundissimam noctem perquam reverenter ita, ut extranei alii nuntii vel oratores et praecipue woywodae Moldavi ea de causa me convenere, non sine magna admiratione sciscitando, quid sibi velit haec tam solemnis pompa. Quae tandem id, quod sequitur, parturiit. XV die praefati mensis, qui fuit dies dominicus, peractis divinis in hanc sententiam coram tota republica Polonica hic Pyotrkoviae congregata, rege tamen excluso, verba sive orationem fecit, nil praetermittens, quin M-ti V. S. apud plebem magnum odium vel potius maximam invidiam conciliaret. In summa, quasi M. V. contra aequum et iustum, vi atque potentia mediante, sibi regnum Hungariae nulla iustitia accedente occupasset, occupaturus et denuo, si M-ti V. non resisteretur, alias terras quam plurimas et praecipue nominando Mazoviam et Podoliam, ad quas M. V. iam paene anhelaret, introducens cum hoc multas cronicas, historias, tum etiam fabulas meo videre aniles, augendo emphasim, quid Polonis ab Hungaris bene et ab Alemanis male factum est, quaerendo omnes nodos in scirpo, praecipue tamen qualiter reges illi, qui ab Alemanis in Hungariam venere, nunquam grati, nunquam accepti nec diu regnantes, sed semper infortunatissimi fuerunt, nonnulli a subditis trucidati, aliquibus etiam barba ut caesari Sigismundo depilata fuit. Tales mille ribalderias in sua longissima praedicatione ipsis Polonis, usque quo dum ad auxilium praestandum deventum est, recensuit, quam ut ita dicam mendicitatem talibus (non mirum est, Italiae inter monachos educatus est) exornavit fucis coloribus

et verbis, ut nonnulli, verum scribo, regem accurrentes dixere suae serenitati, quod oratio istius fratris non modo homines, verum etiam lapides permulcere et ad misericordiam movere potuisset. Quibus rex inquit: saltavere ne lapides? Praeterea illis insinuavit regem suum non esse adeo thesauris exhaustum nec a subditis suis, ut ipsius verbis utar, ita derelictum, qui nunc per potentiam Ferdinandi detinentur quique in dies rogant, orant, clamitant et supplicant, ut eos ab isto tyranno Alemano vindicare et eliberare dignaretur et quod omnes parati sint penes eum, tanquam probi sui fideles, facere omnia, saltem ut nunc auxilio et consilio illorum, hoc est dominorum Polonorum, quibus semper studuit plurimum complacere, non destitueretur et cum eis, ut vires suas colligere posset et suam maximam iniuriam ultum iri, fore etiam apud regem suum nonnulla secreta ad defensionem suam et offensionem hostis facientia, quae non unicuique mortali manifesta sunt, per quae facile inimicum suum (quod Deus prohibebit) de Regno eiciet. Homines aestimant id fore venenum etc. Quid multa scribam? Toti plebeculae ista istius fratris fucata contio mirum in modum placuit et ita placuit, ut nunc hodie, cum ista scribo, ille monachus iterum inter nuntios regnicolarum ex comitatibus, excluso iterum rege et hodie etiam praelatis et baronibus, hoc est senatu regio, qui heri interfuit, facit in secreto cum illis facta sua absque dubio non immemor M-tis V., sed nescio in quam partem. Serenissime Rex. Ego tanquam ille, qui hic multa, si verum scribere debeo, patior et maneo tanquam a M-te V. oblitus, tamen de omnibus rebus, quantum captus ingenii mei postulat et praecipue de tam insolenti oratione istius monachi sollicitus, accessi hodie in crepusculo ad d. episcopum et d. castellanum Cracoviensem, qui simul erant, adhortando, rogando, quantum licuit, ut in tam praefracto negotio modeste procederent nec festinarent, quo dum ista omnia M-ti V. per celerem nuntium significare possem vel quo dum aliqui oratores, quos futuros spero, huc applicarent. Illi praefati domini valde honeste se eo in negotio erga me observant, dicentes non posse alicui nuntio quicquam prohiberi, quin dicat, quod a d-no suo habet in commissis, nihilominus fundamentum manet in responso, quod Deo dante aliud non erit futurum, nisi ut regia M-tas Poloniae cum regno suo cum Sacratissima M-te V. et regnis suis manebunt in bona et optima pace, amicitia et tranquillitate, prout d-nus castellanus Pragae iam prima fundamenta iecit. Ista sunt Serenissime Rex, quae M-ti V. significandum existimavi, quare si quid M. V. ea de re quicquam apud regem, Regnum sive regnicolas tractare dignetur, poterit id per celerem aliquem nuntium efficere. Cum hoc me in gratiam M-tis V. quam humillime commendo, cui

enixe supplico dignetur me iam tandem abhinc revocatum iri. Datum Pytrkoviae, XVII decembris anno Domini MDXXVII.

S. R. M-tis V. humilis servitor

Georgius de Logkschau.

(Adres:) Sacratissimae Regiae M-ti Hungariae et Bohemiae etc. d-no d-no meo gratiosissimo.

Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu. Hungarica, fasc. 7, december 1527, f. 22—25, autograf.

15.

Przywilej papieża Leona X nadający królowej Bonie prawo obsadzania beneficjów w kościołach katedralnych w Polsce

Rzym, 23 I 1519 r.

Leo etc. Venerabili fratri episcopo Premisliensi salutem etc. Cum ad probatam eximiamque virtutum ac devotionis sinceritatem, quibus carissima in Christo filia nostra Poloniae regina illustris Bona, re et nomine, erga nos et Sedem apostolicam cum tota nobilissima parantela sua claresccre dinoscitur, nostrae dirigimus considerationis intuitum, digne ducimur erga sibi obsequentes ac gratas et acceptas personas ecclesiasticas nostrae liberalitatis dexteram extendere et illas in beneficiorum ecclesiasticorum assecutionem specialis favoris praerogativa munire, ut nostra in suos liberalitas ex eius reginali devotione perveniens et obsequiorum eorundem fides cunctis plenius innotescat et alii inde exempla sumentes ad similia promptius invitentur. Horum igitur consideratione ducti et ipsius reginae in hac parte supplicationibus inclinati, quas per venerabilem fratrem nostrum Erasmum episcopum Plocensem, carissimi in Christo filii Sigismundi Poloniae regis illustris et ipsius reginae ad nos et sanctam Sedem apostolicam oratorem destinatum, exponi fecit, Fraternitati Tuae pro octo personis per praefatam reginam Tibi nominandis etiam quaecunque, quotcunque et qualiacunque beneficia ecclesiastica cum cura et sine cura, etiam ex quibuscunque dispensationibus apostolicis obtinentibus et exspectantibus, quae omnia et singula beneficia eorumque fructuum, reddituum et proventuum veros annuos valores ac huiusmodi dispensationum tenores praesentibus pro expressis habentes et quarum nominandarum personarum quamlibet a quibusvis excommunicationis etc. signibus, quomodolibet innodati existunt ad hoc, ut plenarium tam praesentium quam processuum desuper habitorum consequantur effectum, apostolica auctoritate absolvimus et absolutos fore nuntiamus, duo beneficia ecclesiastica in Gneznensi metropolitana, duo

alia in Cracoviensi, duo in Poznaniensi, unum in Wladislaviensi et unum in Varmiensi cathedralibus ecclesiis ac in Gneznensi, Cracoviensi, Posnaniensi, Wladislaviensi et Varmiensi civitatibus consistentia, etiam si canonicatus et praebendas, dignitates, personatus, administrationes vel officia in dictis ecclesiis, ex quavis causa dispositioni apostolicae alias specialiter vel generaliter, etiam ratione officiorum Romanae curiae, non tamen officialium officia sua actu exercentium, reservata seu ex aliqua generali apostolica reservatione affecta, praeter quando ratione vacationis apud Sedem apostolicam praedictam aut familiaritatis nostrae vel cuiusvis cardinalis viventis ac cuiuscunque taxae vel annui valoris illorum fructus, redditus et proventus fuerint et ad illos vel illa consueverint, qui per electionem assumi eisque cura immineat animarum, dummodo aliqua dignitatum earundem in cathedrali, etiam metropolitana, post pontificalem maior aut in collegiata ecclesiis principalis non exsistat, ad collationem, provisionem, praesentationem, electionem seu quamvis aliam dispositionem venerabilium fratrum nostrorum archiepiscopi Gneznensis ac Cracoviensis, Posnaniensis, Wladislaviensis et Warmiensis episcoporum huiusmodi communiter vel divisim pertinentia, si quae tempore nominationis faciendae huiusmodi vacabunt aut cum simul vel successive vacaverant. Et nihilominus ad ecclesiam Cracoviensem cum facultatibus huiusmodi, praerogativis, antelationibus, decretis et declarationibus omnibus et singulis aliis in hiis contentis clausulis dilectum filium Johannem de Gorra archidiaconum ecclesiae Posnaniensis, praefati regis secretarium et eidem reginae etiam gratum et acceptum primo nominamus, quam etiam nos exnunc nostrae et Sedis apostolicae collationem ad effectum huiusmodi specialiter et expresse motu proprio reservamus et ad menses ordinarii extendimus pariter et ampliamus, cum venerabilis fratris nostri Johannis episcopi Cracoviensis ad hoc per suas patentes litteras, de quibus nobis exstitit legitime facta fides, expressus accedit assensus. Qui et aliae septem nominandae personae per se vel procuratores suos ad hoc ab eis specialiter constitutos infra unius mensis spatium, postquam cuilibet eorum vel procuratorum suorum huiusmodi vacatio illorum innotuerit, respective duxerint acceptanda, uni videlicet ex eisdem octo nominandis personis unum dictorum octo beneficiorum, duntaxat post acceptationem praedictam, cum omnibus iuribus et pertinentiis suis conferenda donationis apostolicae hac vice duntaxat auctoritate nostra conferendi et etiam illos in dictis octo nominandis huiusmodi personis, quos in canonicos aliquarum ecclesiarum creaveris et ut pro eis inibi praebendae et dignitates reserventur seu per praefatam reginam ad hoc nominari contigerit, ipsarum ecclesiarum canonicatus cum plenitudine iuris

canonici, auctoritate praefata conferendi et de illis etiam providendi ac faciendi personas ipsas in canonicos sic creatos vel illarum procuratores earum nominibus inibi per se vel alium seu alios, quos ad hoc duxeris specialiter vel generaliter deputandos in canonicos recipi et in fratres stallo cuilibet eorum in choro et loco in capitulo cuiuslibet ipsarum ecclesiarum cum dicti iuris plenitudine assignebis, inhibendo districtius archiepiscopo et episcopis praefatis ac illi vel illis, ad quem vel ad quos canonicatuum et praebendarum ac dignitatum, administrationum vel officiorum aliorumque beneficiorum praedictorum collatio, provisio, praesentatio, electio seu quaevis alia dispositio communiter vel divisim pertinet, ne de illis interim, etiam ante acceptationem earundem, nisi postquam eis constiterit, quod nominandae personae vel procuratores praedicti illa noluerint acceptare, disponere quoquomodo praesumant. Et nihilominus canonicatus et praebendae ac dignitates, personatus, administrationes vel officia ac alia beneficia praedicta, dummodo infra omnia plura quam octo non sint, quae reservabis, si vacant vel cum vacaverint, ut praefertur, cum omnibus iuribus et pertinentiis supradictis praefatis nominandis personis, prout illas concernunt post occupationem ipsam auctoritate praefata conferendi et de illis providendi, inducendi quoque per se vel alium seu alios easdem nominandas personas per procuratores praedictos earum nominibus in corporalem possessionem canonicatuum et praebendarum huiusmodi ac dignitatum, personatuum, administrationum et officiorum ac aliorum beneficiorum iuriumque et pertinentium praedictorum et defendendi inductas, nec non faciendi ipsas personas vel procuratores praedictos ad dignitates, personatus, administrationes vel officia ac alia beneficia huiusmodi, ut est moris, admitti sibique de illorum ac canonicatuum et praebendarum huiusmodi fructibus, redditibus, proventibus, iuribus et obventionibus universis integre responderi, contradictores, etiam non obstantibus quibusvis specialibus vel generalibus reservationibus ac constitutionibus et ordinationibus apostolicis, praesertim una tertia decembris, primo et alia ultima martii constitutionibus, tertio ac alia vigesima nona aprilis nec non alia decima octava decembris, quarto et alia ultima aprilis ac alia certa die decembris et alia vigesima sexta ianuarii, quinto ac alia vigesima octava iunii mensium diebus, sexto pontificatus nostri annis in cancellaria apostolica publicatis constitutionibus apostolicis et aliis etiam earum innovatoriis, similium gratiarum prohibitivis, revocativis, suspensivis, annulativis et derogativis nec non exspectativis et aliis quibusvis gratiis praeventivis, etiam reservationibus mentalibus ac privilegiis et indultis dictis ecclesiis vel earum aliquibus aut illarum praelatis et capitulis communiter vel

divisim etiam cum motus proprii et certae scientiae ac plenitudinis potestatis edictis, concessis et factis ac edendis, concedendis et faciendis, quorum omnium et singulorum constitutionum, gratiarum et reservationum, privilegiorum et indultorum eorumque et earum clausularum etiam multipliciter derogatoriarum, fortiorum et insolitarum, etiam quascunque suspensiones, derogationes, declarationes, attestationes et decreta, etiam irritantia ac antelationes et praerogativas continentium formas, tenores et effectus ac si de verbo ad verbum insererentur, praesentibus habere volumus pro expressis, nec non de certo canonicorum numero et aliis ecclesiarum praedictarum iuramento, etiam confirmatione apostolica vel quavis firmitate alia roboratis, statutis et consuetudinibus contrariis quibuscunque aut si aliqui praefata apostolica vel quavis alia auctoritate in dictis ecclesiis in canonicos sint recepti vel ut reciperentur insistant. Seu si aliqui super provisionibus sibi faciendis de canonicatibus et praebendis ac dignitatibus, personatibus, administrationibus vel officiis et aliis beneficiis ecclesiasticis huiusmodi in illis partibus speciales vel generales dictae Sedis vel legatorum eius litteras impetrarint, etiam si per eas ad inhibitionem, reservationem et decretum vel alias quomodolibet sit processum, aut si archiepiscopo, episcopis et collatoribus praefatis vel quibusvis aliis ab eadem sit Sede indultum, quod ad receptionem et provisionem alicuius minime teneantur et ad id compelli, aut quod interdici, suspendi vel excommunicari non possint quodque de canonicatibus et praebendis ac dignitatibus, administrationibus, personatibus vel officiis et aliis beneficiis ecclesiasticis ad eorum collationem, provisionem, praesentationem, electionem seu quamvis aliam dispositionem coniunctim vel separatim spectantibus nulli valeat provideri per litteras apostolicas non faciendo plenam et expressam ac de verbo ad verbum de indulto huiusmodi mentionem et qualibet alia dictae Sedis indulgentia generali vel speciali, cuiuscunque tenoris exstiterit, per quam praesentibus non expressam vel non insertam effectus huiusmodi gratiae impediri valeat quomodolibet vel differri et de qua cuiusque toto tenore habenda sit in nostris litteris mentio specialis. Etiam si dictae nominandae personae praesentes non fuerint ad praestandum de observandis statutis et consuetudinibus ecclesiarum praedictarum, in quibus beneficia huiusmodi forsan fuerint, solita iuramenta, dummodo in absentia sua per procuratores idoneos et cum ad ecclesias ipsas accesserint, corporaliter illa praestent omniaque alia et singula in praemissis et circa ea quomodolibet opportuna gerendi et exercendi plenam et liberam praefata auctoritate apostolica earundem tenore praesentium concedimus facultatem. Ceterum cupientes, ut eaedem octo nominandae personae praesentium litterarum celeriorem conse-

quantur effectum, volumus et auctoritate apostolica eis et cuilibet eorum concedimus, quod ipsi in canonicatuum et praebendarum ac dignitatum, personatuum, administrationum vel officiorum et aliorum beneficiorum huiusmodi assecutione omnibus et singulis nunc et pro tempore exspectantibus et in ecclesiis, in quibus beneficia huiusmodi forsan fuerint, in canonicos receptis et recipiendis ac in quibusvis datis et processibus diligentioribus et quibuscunque antelationum praerogativis, privilegiis, indultis, favoribus et gratiis, immunitatibus ac etiam nomine universitatum, capitulorum, collegiorum et singularum personarum, etiam motu proprio et sub quibusvis verborum formis et cum quibuscunque etiam reductionibus ad ius commune aliisque efficacioribus et favorabilioribus clausulis quascunque speciales et generales reservationes ac uniones, annexiones, incorporationes, suppressiones, extinctiones, applicationes ac uniendi, annectendi, incorporandi, supprimendi, extinguendi et applicandi ac nominandi et conferendi mandata, facultates, indulta et quasvis alias dispositiones circa tamen accessus et regressus ac de consensu coadiutorias de primo vacaturis canonicatibus et praebendis ac dignitatibus, personatibus, administrationibus vel officiis ceterisque beneficiis huiusmodi et cum inhibitionibus et decretis irritantibusque sub quacunque forma vel expressione verborum per nos et Sedem praedictam iam forsan factis et in futurum faciendis, prosequentibus, exspectantibus, etiam si exspectantes vel alii pro quibus reservationes, uniones, annexiones et incorporationes vel aliae dispositiones huiusmodi pro tempore emanaverint, illustres et qualitercunque graduati ac nostri et eiusdem Sedis notarii, participales clerici camerae et litterarum apostolicarum de maiori praesidentia abbreviatores, scriptores, cantores, capellani nostri, etiam auditores Rotae, conclavistae ac quicunque nostri etiam circa quasdam per nos eis in simili assecutione concessas vel concedendas praerogativas et in certis nostris aliis litteris descriptis et describendis familiares nostri antiqui et continui commensales fuerint, etiam si de ipsorum propriis nominibus et cognominibus ac totis earundem gratiarum, antelationum, praerogativarum, privilegiorum et indultorum tenoribus, quos praesentibus haberi volumus pro expressis, specifica et expressa praesentibus mentio habenda foret, quovis respectui possint et deberent penitus et omnino anteferri. Volumus autem, quod si beneficia huiusmodi vel aliqua ex eis generaliter reservata vel ex generali apostolica reservatione affecta fuerint, illi, qui ea consequentur, infra sex menses a die assecutionis beneficiorum huiusmodi computandos novam provisionem a nobis vel Sede praefata impetrare ac litteras apostolicas desuper expedire et iura camerae apostolicae inde debita persolvere omnino teneantur,

alioquin beneficia huiusmodi dicto lapso semestri eo ipso vacare ac ex nunc irritum et inane, si secus super hiis a quoquam quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigerit attemptari, eisdem apostolica auctoritate et tenore decernimus. Datum Romae apud Sanctum Petrum, anno etc. millesimo quingentesimo decimo octavo, decimo kalendas februarii, pontificatus nostri anno sexto.

A. di Castillo.

Collat. Hip. de Cesis.

Archivio Vaticano. Regesta Vaticana 1202, k. 23 v — 26 v. Ten sam tekst z pewnymi poprawkami w Regesta 1199, k. 185 r — 189 r.

16.

Przywilej papieża Klemensa VII nadający królowej Bonie prawo obsadzania beneficjów w kościołach katedralnych w Polsce

Rzym, 14 I 1524 r.

Venerabili fratri nostro episcopo Posnaniensi. Clemens papa VII. Venerabilis Frater, salutem. Dudum postquam felicis recordationis Leo papa X-us, praedecessor noster, venerabili fratri episcopo Premisliensi, eius proprio nomine non expresso, duo in Gnesnensi et duo in Cracoviensi ac etiam duo in Posnaniensi, nec non unum in Wladislaviensi et unum in Warmiensi ecclesiis ac in Gnesnensi, Cracoviensi, Posnaniensi, Wladislaviensi et Warmiensi civitatibus consistentia beneficia ecclesiastica, etiam si certis tunc expressis modis qualificata et dispositioni apostolicae praeterquam ex personis tunc expressis et ratione illorum vacationis apud Sedem apostolicam generaliter reservata forent, pro octo per charissimam in Christo filiam nostram, tunc suam, Bonam Poloniae reginam illustrem, nominandis personis reservandi et de illis dictis personis providendi inter alia per quasdam suas litteras sub data videlicet X kalendas februarii, pontificatus sui anno sexto, facultatem concesserat ac ad canonicatum et praebendam ac dignitatem, personatum, administrationem vel officium dictae ecclesiae Cracoviensis, tunc primo vacaturos, dilectum filium Joannem de Gorra archidiaconum ecclesiae Posnaniensis, charissimi in Christo filii nostri Sigismundi Poloniae regis illustris secretarium et eidem reginae, ut dictus praedecessor acceperat, singulariter gratum, venerabilis fratris Johannis episcopi Cracoviensis quoad eius menses ordinarios ad id, prout eidem praedecessori legitime fuerit facta fides, accedente consensu nominaverat et voluerat, quod tam dictus Joannes nominatus quam aliae personae tunc nominandae huiusmodi omnibus aliis personis ecclesiasticis quascunque gratias praeventivas

prosequentibus anteferri deberent. Cum postmodum ex litteris eiusdem reginae intellexisset eam desiderare ad primos vacaturos canonicatum et praebendam seu dignitatem ecclesiae Cracoviensis huiusmodi apud se esse liberam nominandi facultatem, nominationem de persona dicti Joannis sic, ut praemittitur, factam per alias suas litteras sub data videlicet III idus maii, dicti pontificatus anno VII, motu proprio cassavit et annullavit ac eidem reginae aliam personam ad primo vacaturos canonicatum et praebendam aut dignitatem ecclesiae Cracoviensis huiusmodi etiam nominandi concessit facultatem. Et nihilominus litteras facultatis nominandi octo personas huiusmodi cum omnibus et singulis in eis contentis clausulis ad secundum et secundam Wladislaviensis ac etiam secundum et secundam Varmiensis, nec non duos et duas Plocensis ecclesiarum pro quattuor aliis personis per eandem Bonam reginam etiam nominandis et postmodum ad tertium et tertiam canonicatum et praebendam seu dignitatem Gneznensis ac tertium et tertiam Cracoviensis, nec non etiam tertium et tertiam Posnaniensis ecclesiarum canonicatus et praebendas, pro tribus aliis per bonae memoriae Erasmum episcopum Plocensem, tunc eiusdem Sigismundi regis apud eundem praedecessorem et Sedem apostolicam oratorem, eidem Bonae reginae commendandis et per eam etiam nominandis personis, successive per alias suas in forma brevis litteras sub data videlicet XVII kal. iunii (16 V) eiusdem pontificatus anno septimo praedicto etiam motu proprio extendit et ampliavit, prout in singulis litteris praedictis plenius continetur. Cum autem, sicut accepimus, praedictae facultates et litterae seu earum aliquae propter certas praedicti et piae memoriae Adriani papae VI praedecessorum nostrorum concessiones in cancellaria apostolica diversis temporibus publicatas fuerint et sint revocatae et ab aliquibus asseratur eas etiam a principio concessionis illarum minime valuisse, seu successu temporis per earum consumptionem vel alias certis aliis ex causis viribus vacuatas fuisse, nos ad eandem Bonam reginam ob fidei constantiam eximiaeque devotionis affectum, quibus ipsa erga nos et Sedem praedictam clarescere dinoscitur, debitum habentes respectum et ne gratiae sibi per eundem praedecessorem concessae propter praemissa vel ex eo, quod dictus Erasmus episcopus tribus personis, quas eidem reginae commendare debuerat, minime commendatis, sicuti Domino placuit, diem clausit extremum, aut quibusvis aliis ex causis careant effectu, providere volentes, motu simili, non ad dictae Bonae reginae vel alterius pro ea nobis super hoc oblatae petitionis instantiam, sed de nostra mera liberalitate et ex certa scientia litteras et facultates nominandi et conferendi praedictas reginae et episcopo Premisliensi praedictis respective concessas cum extensionibus et ampliationibus praedictis

ac omnibus et singulis in eis contentis declarationibus, decretis et clausulis, etiam derogatoriarum derogatoriis, fortioribus, efficacioribus et insolitis ac etiam nominationem de persona dicti Joannis de Gora ad primo vacaturos praedictae ecclesiae Cracoviensis per eandem reginam, ut accepimus, factam seu faciendam, etiam in mensibus ordinariis de dicti Joannis episcopi Cracoviensis consensu etiam praedicto iuxta tenorem primo dictarum litterarum eiusdem Leonis praedecessoris cum aliis nominationibus per eandem reginam praetextu dictarum litterarum similiter factis vel de novo faciendis et processibus, si qui per eundem tunc episcopum Premisliensem desuper decretis fuerint et valuerint, alias de novo pro Te decernendis ac aliis inde secutis illorum omnium tenores et formas ac causas, propter quas a principio forsitan non valuerint vel successu temporis viribus vacuatae et vacuata fuerint, praesentibus pro sufficienter expressis habentes, auctoritate apostolica validamus, approbamus et confirmamus illasque ac nominationes trium personarum, quae, ut praemittitur, commendari poterant et commendatae non fuerunt praetextu litterarum praedictarum, per eandem reginam absque tali commendatione factas seu faciendas cum processibus etiam desuper decretis seu decernendis plenum effectum sortiri debere decernimus et declaramus ipsasque facultates etiam, si illarum aliquae per assecutionem beneficiorum sub illis comprehensorum vel alias consumptae fuerint, innovamus et eidem Bonae reginae de novo, etiam si illae aut earum aliquae propter aliarum similium vel dissimilium plus vel minus continentium litterarum eidem Bonae reginae per eundem Leonem praedecessorem sub eisdem vel diversis datis factam forsitan concessionem aut alias ab eorum principio invalidae reperirentur vel consumptae forent, ut praefertur, potiori pro cautela concedimus sicque per quoscunque iudices, etiam causarum palatii apostolici auditores in quavis instantia interpretari, iudicari et diffiniri debere, sublata eis et eorum cuilibet aliter interpretantium et iudicantium facultate, potestate et auctoritate ac irritum et inane, quicquid secus per quoscumque quavis auctoritate etiam per Sedem praedictam scienter vel ignoranter contigerit attemptari, similiter decernimus, non obstantibus praemissis ac quibuscunque et quotcunque litterarum, nominationum, processuum et inde secutorum per dictos praedecessores vel eorum alterum factis revalidationibus, declarationibus, confirmationibus et innovationibus ac novis concessionibus et illarum revocationibus ac constitutionibus et ordinationibus apostolicis nec non dictarum ecclesiarum iuramento, confirmatione apostolica vel quavis firmitate alia roboratis statutis et consuetudinibus ac omnibus illis, quae dictus Leo praedecessor in sin-

gulis litteris praedictis voluerat non obstare et quae pro sufficienter repetitis habemus ceterisque contrariis quibuscumque. Dat. Romae, die 14 ianuarii 1524, anno primo.

L. cardinalis Sanctorum Quattuor. Evangelista.

Archivio Vaticano. Armad. 40, t. 6, nr 65.

17.

Nadanie dóbr Sielec przez Zygmunta I królowej Bonie

Toruń, 17 III 1521 r.

I. Donatio bonorum Sielce per regiam Maiestatem reginali Maiestati in perpetuum facta.

Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lituaniae, Russiae, Prussiae Samogithiaeque terrarum etc. dominus et heres. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris harum notitiam habituris, quia nos permoti singulari affectione atque zelo maritali erga ser-mam principem dominam Bonam reginam Poloniae et magnam ducem Lituaniae, coniugem nostram charissimam, cupientesque statum suae M-tis in Magno Ducatu nostro auctiorem facere, sibi et suae M-tis successoribus bona nostra Syelcze in districtu Slominensi sita, post mortem olim Stanislai Wiesztord ad nos iure caduco devoluta, tum quia praedecessoribus illius per praedecessores nostros ad beneplacitum erant concessa, una cum curiis, boyaris omnibusque et singulis censibus, laboribus, redditibus, daciis, honoribus, p o d u o d i s, angariis et quibusvis daciis pecuniariis, frumentariis et mellis, silvis, desertis, gays, nemoribus, agris, pratis, pascuis et campis, venationibus ferarum et castorum aucupiis, alveariis mellificiis et apibus, nec non cum fluviis, fluminibus et gurgitibus, rivis, torrentibus, stagnis, lacubus, paludibus, piscinis, vivariis et piscibus, molendinis et eorum emolumentis nec non cum servitiis et familia utriusque sexus libera et illibera, domibus, areis, horreis, praediis et generaliter et singulariter cum universis attinentiis quibuscumque nominibus et cognominibus vocatis, quomodolibet ad eadem bona ex antiquo pertinentibus, de certa scientia et speciali gratia nostra dandum et donandum duximus damusque et donamus praesentium tenore mediante in perpetuum, decernentes per ipsam ser-mam dominam Bonam reginam et suae M-tis legitimos successores praedicta bona Syelcze tam late, longe et circumferentialiter, prout in se consistunt, cum omni iure, dominio et proprietate, nihil prorsus excipiendo aut pro se et successoribus nostris reservando, tenendum, habendum, utifruendum, pacifice pos-

sidendum, dandum, donandum, vendendum, commutandum,resignandum et ad usus suos beneplacitos, prout sibi et successoribus suis melius et utilius videbitur expedire, convertendum in perpetuum. In cuius rei testimonium sigillum nostrum magni ducatus Lituaniae praesentibus est subappensum. Actum et datum Thorunii, dominica Iudica in Quadragesima anno Domini MDXXI, regni vero nostri anno quindecimo.

Sigismundus rex ss.

Kraków, 7 VI 1521 r.

II. Donatio regiae Maiestatis secunda bonorum Syelcze reginali Maiestati facta.

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lituaniae, Russiae, Prussiae Samogithiaeque etc. dominus et heres. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris harum notitiam habituris, quia pro eo amore et singulari affectione, qua ser-mam principem dominam Bonam reginam Poloniae, illustris clarae memoriae domini Joannis Galiacii ducis Mediolanensis filiam, coniugem nostram charissimam prosequimur volentesque etiam statum eius M-tis in magno ducatu nostro Lituaniae auctiorem facere, bona Syelczo dicta in districtu Slomyensk sita cum curiis ad ea pertinentibus, quae post mortem nobilis Stanislai Wieszthortovicz ex donatione praedecessorum nostrorum per eum possessa ad nos nostramque dispositionem iure caduco fuerunt suntque devoluta et in quibus uxorem eius relictam ad extrema vitae ipsius tempora conservandam et relinquendam esse duximus, relinquimus et conservamus, cum per mortem eiusdem uxoris praefati Stanislai Wieszthortowycz ad nos reciderent et devolventur, nec non alia bona quaecunque quibuscunque nominibus appellata ad nos successoresque nostros post obitum eiusdem uxoris Stanislai Wieszthortovicz quomodolibet cum dictis bonis Syelczo devolvenda praefatae ser-mae Bonae reginae et coniugi nostrae charissimae et eius M-tis legitimis successoribus dedimus, donavimus et contulimus damusque, donamus et conferimus litteris nostris praesentibus per ipsam ser-mam dominam Bonam reginam et eius M-tis legitimos successores bona praefata cum eorum curiis et cum omnibus et singulis eorum fructibus, redditibus, proventibus, censibus, daciis, tributis ac daciariis et tributariis eorumdemque bonorum incolis seu cmethonibus, agris cultis et incultis ac terris aliorum bonis sese insinuantibus alias v c h o d n y m y, pratis, campis, pascuis, silvis, nemoribus, mellificiis et melle ex eis proveniente, venationibus ferarum, aucupationibus, capturis

castorum ac cum hominibus tam servitia obeuntibus, quae vulgo p u t h n e vocantur, quam etiam tributa et censum solventibus, cum familia illibera, daciis grossorum, mardurum, siliginis et avenae, alias z d z i a k l y, lacubus, piscinis, paludibus, aquis, rivis, fluviis, piscaturis, molendinis et eorum emolumentis ac pertinentiis, obventionibus, utilitatibus quibuscunque generaliter universis, quaecunque nunc sunt et in posterum humana industria fieri et excogitari poterint, nullis exclusis, nihil in illis penitus pro nobis et nostris successoribus reservando ac cum omni iure, dominio et proprietate et ita late, longe ac circumferentialiter, prout bona praedicta omnia et singula in suis terminis et limitibus ab aliis bonis eiusdem conterminis seu vicinis sunt distincta et limitata et prout illa ipsa uxor praenominati Stanislai Wieszthortovicz tenet, possidet illisque utitur de praesenti ac idem Stanislaus tenuit et sui praedecessores tenuerunt et possederunt ac eis usi fuerunt post eius uxoris praefatae per eum relictae mortem, ut praemissum est, tenendum, habendum quieteque et pacifice possidendum et utifruendum ac in usus suos beneplacitos convertendum, prout eius M-ti reginali ac ipsius legitimis successoribus melius et utilius videbitur expedire. In cuius rei testimonium sigillum nostrum magni ducatus nostri Lithuaniae est praesentibus appensum. Datum Cracoviae, feria quinta in octava Corporis Christi anno Domini MDXXI, praesentibus generosis Joanne Mikolaievicz Radzivilovicz pincerna et tenutario Markoviensi, Jacobo Cunczevicz praefecto stabuli, tenutario in Wasiliszky, Joanne Andzeiovicz thesaurario curiae nostrae et tenutario Vielenensi et Kopecz Wasilovycz marsalco et secretario nostro, tenutario Przewalcensi ceterisque officialibus et aulicis nostris testibus circa praemissa fidedignis.

Sigismundus rex ss. Ad mandatum regiae M-tis proprium.

Archiwum Główne w Warszawie. Rpis M. L. III. A. 28. Kopiarz królowej Bony dotyczący jej dóbr litewskich, f. 33 r — 34 v.

18.

Nadanie przez Zygmunta I królowej Bonie puszcz litewskich wzdłuż granicy Podlasia i Prus z dworem Molawica i in.

Kraków, 21 II 1524 r.

Donatio curiae Molavicza cum deserto Sucholda etc. reginali Maiestati facta.

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum omnes donationes bonorum immobilium in perpetuum alicui a principibus concessae facile a memoria hominum exciderint nec ad posteritatis notitiam

devenirent, si litteris sub obsignatione sigillorum autenticorum non mandarentur, proinde nos Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Samogithiae etc. dominus et heres significamus tenore praesentium quibus expedit universis et futuris harum notitiam habituris, quia zelo ac vinculo charitatis dilectionisque maritalis, quo erga ser-mam reginam dominam Bonam consortem nostram charissimam affecimur, permoti nec minus suae Maiestatis prudentem omnibus in rebus provisionem ordinemque ac gubernationem attendentes, sibi et suae serenitatis successoribus legitimis bona nostra seu curiam nostram dictam Molavicza cum toto deserto nostro nomine Svcholda atque cum altera curia nostra dicta etiam Svcholda una cum fluvio Svcholda simulque cum deserto nostro et fluvio Sukoldka, item similiter desertum nostrum Vosznya et Wasylkowo usque ad fluvium Svprasna penes granicies Gonedzenses, sub quibus eadem bona tenuit dux Glinski Michael ceu et nos post defectionem eiusdem Glinski dederamus ipsa bona Goniadz cum eisdem graniciebus magnifico Nicolao Radzivyl palatino Vilnensi, hoc est secundum tenorem et continentiam privilegii, quod illi desuper in Smoliensko dederamus, item curiam dictam Labno, quam tenuit olim Schimek Korewicz, item curiam dictam Berzniki in districtu Przelomski consistentem, quam in deserto nostro vulgo nuncupato Przelomska secus stagnum nostrum Osskiego, Przelomskiego et Przevalskiego, appellatum vulgo Mare, generosus Nicolaus Georgii Paczewicz venator noster in magno ducatu nostro Lithvaniae nuper ibidem de mandato nostro denuo erexit, aedificavit et hominibus collocavit in his limitibus et graniciebus, quas illi antehac facere commiseramus, item omne et totum desertum nostrum, in quocumque ipse Georgius Pacz venationes nostras prospicit et praesertim desertum, quod iacet consistitque inter oppidum nostrum Grodno ab una et Goniadz oppidum partibus ab altera una cum fluviis Sucholda et Sucholdka, item etiam desertum, quod a Grodno protenditur secus et trans Kowno usque ad fluvium Szeszvpa cum Horodziszcze et eodem fluvio Szeszvpa et deinde usque ad fluvium Szirvynta, hoc totum desertum nostrum dandum et donandum duximus atque de certa scientia et sincero dilectionis mutuo affectu damus, donamus et largimur perpetua et irrevocabili donatione per ipsam ser-mam dominam Bonam reginam Poloniae et magnam ducem Lituaniae, consortem nostram charissimam atque per suae serenitatis legitimam posteritatem praedicta bona seu curias Moliavicza cum aliis curiis praedictis, desertis et fluviis atque curiam Labno, Sucholda, Wosznia et Wasilkovo, prout nos ea ex antiquo tenuimus et praedecessores nostri tenu-

erunt et totum praefatum desertum, quod a Grodno protenditur secus et trans Kowno usque ad fluvium Szeszvpa cum Horodziszcze ac eodem fluvio Szeszupa et deinde ad fluvium Szirvintha atque curiam dictam Bierszniki, ita late et circumferentialiter prout se extendit atque consistit et prout eam praefatus Nicolaus Paczevicz venator noster graniciebus ab aliis iussu nostro limitavit et disterminavit atque prout eam hactenus de speciali concessione nostra sibi ad extrema duntaxat vitae suae tempora facta vel ad beneplacitum nostrum tenet cum toto deserto nostro suprascripto inter Grodno et Goniadz et aliam partem trans Kowno usque Szeszupam et tandem ad Szirvinta, prout divorum olim Kazimiri patris et Alexandri fratris regum atque nostro tempore se hoc idem desertum in longum et latum extendebat et extendit ac cum omni iure, dominio et proprietate cum universisque hominibus liberis et illiberis utriusque sexus, boyaris, vassallis, servis, tributariis et laboratoribus cum eorum domibus, areis, hortis, praediis, agris cultis et incultis, campis, pratis, mellificiis alveariis, apibus et melle ex eis proveniente, borris, silvis, gays, mericis, rubetis, quercetis, aquis, fluviis, gurgitibus et earum decursibus, piscinis, vivariis, lacubus, stagnis, piscibus, molendinis et eorum emolumentis, venationibus tam ferarum quam castorum aucupiis, laboribus, censibus, honoribus et quibusvis redditibus et generaliter cum omnibus et singulis fructibus, utilitatibus et obventionibus, quibuscunque nominibus nuncupatis, nunc ibidem existentibus et in posterum humano ingenio ac industria inveniendis, nihil penitus excipiendo aut pro nobis reservando, tam praedictas curias Moliavicza, Labno, Svkolda et totum desertum superius expressum exnunc atque etiam curiam Berszniki mox post mortem ipsius Nicolai venatoris vel a tempore beneplaciti nostri tenendum, habendum, pacifice possidendum, illis utifruendum, dandum, donandum, alienandum, commutandum, vendendum, resignandum et in suos usus successorumque suorum beneplacitos convertendum, prout suae serenitati et successoribus suis melius et utilius videbitur expedire, tenore praesentium in perpetuum. In cuius rei testimonium sigillum nostrum est subappensum praesentibus. Actum Cracoviae, die dominico Reminiscere anno Domini MDXXIIII, regni vero nostri annoXVIII. Praesentibus reverendis in Christo patribus dominis Johanne ex ducibus Lituaniae Vilnensi, Laurencio Miedziliesski Camenecensi episcopis, praeposito Vilnensi atque generosis Wasillo Kopecz secretario supremo, tenutario in Przevalka, Joanne Alexandrovicz thesaurario curiae nostrae, Stanislao Stanislai Janowicz capitanei Samogithiae filio ceterisque aulicis nostris ad prae-

missa sincere et fidelibus dilectis. Datum per manus praefati domini Laurencii episcopi, qui hoc a nobis habuit in commissis.

Sigismundus rex ss.

Archiwum Główne w Warszawie. Rpis M. L. III. A. 28. Kopiarz królowej Bony dotyczący jej dóbr litewskich, f. 136—138.

19.

Zygmunt I do Jerzego Mikołajewicza Radziwiłła

Niepołomice, 13 IX 1527 r.

Żikhimont Bożeju milostju korol polskii, welikii knjaz litowskii, ruskii, pruskii, żomoitskii, mazoweckii i inych. Panu wilenskomu, staroste horodenskomu panu Jurju Mikalaewiczu Radiwilowicza. Powedaem twoei milosti, iżesmo z laski boże pospol s korolewoju naszoju ee milostju i s korolewiczom i s korolewnami w dobrom zdorowi. Szto piszesz twoja milost k nam, o tom sztoesmo perwei seho roskazali byli twoei milosti czeres list nasz, aby twoja milost pospol z wocwodoju podlaszskim panom Januszom Kostewiczom a z marszalkom i pisarem naszim panom Koptem Wasilewiczom obechali puszczu naszu horodenskuju i dowedali sja kak tuju puszczu derżat Wolowiczii i inszii poddanii naszi, poczomu kotoromu toe puszczi rozdana i jesliby chto toe puszczi derżal wodle daniny naszoe abo pak chto zwysz daniny, My roskazali waszei milosti o tom k nam otkazati. Ino pan Janusz w tot czas prichoral, a pan Kopot pri nas byl, a potom zaszla byla doroha echaty waszei milosti na hranicy liflanskii, a k tomu twoja milost pospol s knjazem hetmanom za Tatary za Kiew chodil, dla czoho twoja milost toe puszczi ne oboeżczal. I piszesz twoja milost o tyi ljudi, kotorich Wolowiczi w puszczi naszoi osadili. A my toe puszczi im ne dali, o szto sja oni z Miskom Tatarinom prawowali, czohoż twoja milost jak ot osocznikow tak ot storożow, kotoryi toe puszczi sterehut i ot tych mežozawodcei, kotoryi ot pana Jakuba Kuncowicza tuju puszczu im zawodili, dostatoczne sja dowedal, iż oni tuju puszczu ne wodle daniny naszoe neb wodle zawożenja pana Jakubowa derżat. I wideczi twoja milost nepremenuju szkodu naszu, tyi ljudy w nich wzemszi k zamku naszomu horodenskomu priwernul i dworec tam sprawil i pasznju rozsziril. I my pisali do twoee milosti list nasz s podpisju ruki naszoe, aby twoja milost toho dworca i ljudei Wolowiczom sja postupil, o czomżo sziroko twoja milost w liste swoem k nam wypisuesz, powedajuczi, iż w tom nam szkoda welikaja sja djeet. My z listu pisanja twoee milosti tomu dobre zrozumeli i za to twoe milosti

panu a rade naszoi wysoce djakuemi, iż twoja milost netolko w tom, ale wo wsem naszoho szkodnoho stereżesz, a k pożitku naszomu i zemskomu priwodisz. Choczem to twoei milosti pamatowati laskoju naszoju hosudarskoju jako panu a rade naszoi wysokoi. I szto sja dotyczet toho, iżesmo pisali do twoee milosti, aby twoja milost toho dworca i ljudei, kotorii u Wołowiczow, wzemszi k zamku naszomu wideczi naszo szkodnoe priwernul, im sja zasja postupil, my wczinili to pro ich welikii dokuki i kriki k nam a na ich powedane, a wedżo khdeż to est z naszim szkodnym, jako twoja milost k nam wypisuesz, twoja by milost nedbajuczi o tot list nasz, kotoryi im na to dan, tot dworec i ljudi predsja derżal k zamku naszomu horodenskomu. A o pomerene toe puszczi powedaem twoei milosti, iżesmo wżo s Krakowa wyechali i jedem do Petrkowa na sem, a skoro s toho soimu petrikowskoho tohoż czasu nihdje sja neoboraczajuczi prosto do welikoho knjazestwa litowskoho maem echati. I kak dast Boh tam budem, my w tot czas każem twoei milosti tuju puszczu obechati i dowedatisja i chto budet wodle daniny naszoe derżati, my takowych pri danine budem zostawljati, a chto budet zwysz daniny naszoe zabral, to każem k zamku naszomu priworoczati. I w tot czas i o tot dworcy i o ljudech Wołowiczow wedomo wczinim, szto maem s tym wcziniti, a do tych czasow tych ljudei ni na odnyi listek naszi tych ljudei im sja ne postupal. Pisan u Njepołomicach, pod leto Bożecho Narożdenja 1527 meseca sept. 13 den, indikta 1.

Hornostai pisar.

(Adres:) Panu wilenskomu staroste horodenskomu panu Jurju Mikołaewiczu Radiwiłowicza.

Biblioteka Kórnicka. Luźne dokumenty z Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu. List oryginalny. Na odwrociu notatka ręką XVI w.: o pusszczei grodzienskiei doirzenie przi rosdawaniu z yssymi pany. Powyżej dawna sygn.: 18. F. 58. Publ. Ślad pieczęci.

20.

Nadanie Łobzowa z przyległościami przez Zygmunta I królowej Bonie

Piotrków, 15 II 1528 r.

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cuiaviae, Russiae, Prussiae, Pomeraniae, Masoviae etc. dominus et heres. Manifestum facimus tenore praesentium mediante quibus expedit universis et singulis praesentibus et futuris harum notitiam habituris, quia nos pro eo amore

et singulari affectione, qua serenissimam principem dominam Bonam reginam Poloniae, coniugem nostram charissimam prosequimur, volentes statum eius Maiestatis reginalis, quem perinde ac nostrum reputamus, in Regno nostro auctiorem facere, bona nostra Lobzow, quae una cum aliis castris, civitatibus, oppidis et villis reginis regni nostri Poloniae ratione dotis et donationis propter nuptias inscribi consueverunt, apud Cracoviam consistentia cum aliis bonis ad illa ab antiquo pertinentibus quomodolibet nuncupatis eorumque curiis ac hominibus ea incolentibus, agris cultis et incultis, pratis, campis, hortis, hortulanis, tabernis, tabernatoribus, censibus, redditibus, proventibus, obventionibus, piscinis, molendinis constructis et construendis et eorum emolumentis et generaliter cum universis utilitatibus praedictorum bonorum, quae nunc sunt et in futurum humana industria excogitari aut fieri possunt, nullis exceptis seu pro nobis reservatis cumque omni iure, dominio et proprietate ita late, longe et circumferentialiter, prout ipsa bona praedicta Lobzow et alia ad illa pertinentia in suis limitibus continentur et prout illa nostri praedecessores tenuerunt et possederunt illisque usi fuerunt et novissime generosi Joannes et Severinus Boneri tenuerunt et possederunt ac illis usi fuerunt, de consilio et assensu universi senatus Regni nostri et nuntiorum terrestrium in praesenti conventu generali congregatorum eius M-ti reginali dedimus, donavimus et contulimus ac inscripsimus damusque, donamus, conferimus et inscribimus per praesentes per ipsam serenissimam dominam Bonam reginam, coniugem nostram charissimam, bona praefata Lobzow cum omnibus eorum attinentiis et utilitatibus, fructibus, redditibus ac proventibus ad illa quomodolibet spectantibus ita, quod generalitas specialitati et specialitas generalitati non deroget, tenendum, habendum, utifruendum quieteque et pacifice possidendum, prout eius M-ti reginali melius, commodius et utilius videbitur expedire. In cuius rei testimonium sigillum nostrum est praesentibus appensum. Datum in conventu generali Piotrcoviensi, sabato proximo ante dominicam Sexagesimae anno Domini millesimo quingentesimo vigesimo octavo, regni vero nostri anno vigesimo secundo. Praesentibus reverendissimo ac reverendis in Christo patribus dominis Joanne de Lassko archiepiscopo Gnesnensi et primate, Petro de Thomice Cracoviensi et Regni nostri vicecancellario, Mathia de Drzewicza Wladislaviensi, Joanne de Latalice Posnaniensi, Andrea Crziczki Plocensi et Joanne Carncowski Premisliensi episcopis ac magnificis, generosis et venerabilibus Christoforo de Schidlowiecz castellano et capitaneo Cracoviensi, Regni nostri cancellario, Andrea de Thanczin Cracoviensi ac Chelmensi, Belsensi, Ratnensi et Crassnostawensi capitaneo, Otta de Chodecz Sandomiriensi, Andrea Bre-

stersi, Joanne Juniwladislaviensi fratribus de Oporow, Joanne comite do Tharnow Russiae generali ac exercituum Regni nostri supremo ductore et Sandomiriensi capitaneo, Joanne Bochotniczki de Olesnicza Lublinensi, Andrea de Nisczice Plocensi palatinis, Luca de Gorca Posnaniensi et Maioris Poloniae generali capitaneo, Nicolao de Schidlowiecz Sandomiriensi et Regni nostri thesaurario, Stanislao Thomiczki Calissiensi, Vincencio de Schamotuli Gnesnensi, Joanne de Thanczin Lublinensi, Stanislao de Sprowa Biecensi et capitaneo Opocznensi, Adam de Drzewicza Radomiensi, Joanne de Wieczwna Plocensi, Nicolao Russoczki Biechoviensi et capitaneo Lanciciensi, Nicolao Czicowski Polanecensi castellanis, Joanne de Lasco praeposito Gnesnensi, Joanne Choienski archidiacono, Bernardo Wapowski cantore, Stanislao Tharlo canonico Cracoviensibus, secretariis nostris, Silvestro Ozarowski succamerario nostro et Zawichostiensi capitaneo, Nicolao Thomiczki praefecto stabuli nostri ac Costensi et Coninensi capitaneo ceterisque dignitariis, officialibus et aulicis nostris testibus circa praemissa fideedignis, sincere nobis dilectis. Datum per manus praefati reverendi in Christo patris domini Petri de Thomice episcopi Cracoviensis et Regni nostri vicecancellarii sincere nobis dilecti.

Sigismundus rex ss.

Biblioteka Kórnicka. Dyplomy pergaminowe. Oryginał z śladem pieczęci. Na odwrociu: Palatinatus Cracoviensis N-o 280-mo. Sffortia. Sigismundi regis donatio villae Lobzow cum omnibus ad eandem attinentibus Bonae reginae Poloniae 1528 a. Donatio Lobzow S. M-ti Reginali prior. A. Z boku: Nr 110.

PRZYPISY

[1] Dąbrowski J., I rapporti fra l'Italia e la Polonia durante il medioevo, w księdze zbior. Le relazioni fra l'Italia e la Polonia dall' età romana ai tempi nostri. Roma 1936, s. 58.

[2] Ptaśnik J., Kultura włoska wieków średnich w Polsce, Warszawa 1922, s. 17 n. Por. Sapori A., Gli Italiani in Polonia nel medioevo. Archivio storico ital. 1925, t. 83, s. 125 n.

[3] Garbacik J., Studia nad stosunkami polsko-włoskimi w XV w. Rocznik Wydz. Filoz. UJ. 1934, t. 1.

[4] Bąkowski L., Książę mazowiecki Aleksander, biskup trydencki. Przegl. Hist. 1913, t. 16, s. 129—162.

[5] Windakiewicz St., Bolonia i Polska. Przegl. Polski 1888, t. 88, s. 37 n. Tenże, Padwa, studium z dziejów cywilizacji polskiej. Kraków 1891.

[6] Fijałek J., Polonia apud Italos scholastica. Saeculum XV, Kraków 1900, s. 79—83. Nadolski Br., Rola Jana z Ludziska w polskim Odrodzeniu. Pam. Lit. 1929 t. 26, s. 198—211.

[7] Barycz H., Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600), Kraków 1938, s. 24—74.

[8] Barycz, o. c., s. 74.

[9] Ptaśnik, o. c., s. 57—65. Fournier L., Les Florentins en Pologne. Lyon 1893, s. 217 n.

[10] Zelmerówna Z., Nowe szczegóły do dziejów wczesnego renesansu w Polsce. Kwart. Hist. 1930, r. 44, t. 1, s. 176—180. Pamięć o tych przyjacielskich stosunkach Polaków z Lorenzem il Magnifico za rządów Kazimierza Jagiellończyka zachowała się na dworze królewskim w XVI w., o czym świadczy list Zygmunta I do syna Lorenza, Giuliana Medici z 12 IV 1514 r.: Nam ea, quae V-ra Magnificentia propter nos facit virtute ipsa magistra allicitur et videtur renovare velle illam necessitudinem, quae nostro cum vestro parente licet longa intercapedine locorum seiunctos ad invicem fuit. Bibl. Jag., rpis 38, f. 28 v. Znaczenie historyczne Lorenza Medici w dziejach Włoch uwypuklił R. Palmarocchi, Lorenzo de Medici, Torino 1941.

[11] Zeissberg H., Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter. Archiv für österr. Gesch. 1877, Bd. 55, s. 80 n. Birkenmajer L. A., Mikołaj Wodka z Kwidzynia zwany Abstemius, lekarz i astronom polski XV st., Toruń 1926, s. 107 n.

[12] Zeissberg H., Dziejopisarstwo polskie wieków średnich. Warszawa 1877, t. II, s. 270.

[13] Ptaśnik, o. c., s. 107—139. Agosti G., Un politico italiano alla corte polacca nel sec. XV (Il „Consilium Callimachi"). R. Università di Torino. Memorie dell' Istituto Giuridico, ser. II, mem. IX, 1930.

[14] Członków Towarzystwa Nadwiślańskiego ustalił J. Fijałek, Z dziejów humanizmu w Polsce. I. Niemcy w Uniwersytecie Krak. w w. XV i XVI. Pam. Lit. 1902, t. 1, s. 261 n.

[15] Mecherzyński K., O pobycie w Polsce Konrada Celtesa i jego wpływie na rozbudzenie humanizmu. Rozpr. Wydz. Filol. Akad. Um. 1876, t. 4, s. 263—313. Morawski K. Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1900, t. II, s. 175—191. Polski Słownik Biogr. III, s. 226—227. Por. trafną charakterystykę Celtisa u St. Kożmiana, Konrad Celtes. Roczniki Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego 1869, t. 5, s 266 n.

[16] Muczkowski J. Mieszkania i postępowania uczniów, Kraków 1842, s. 102.

[17] Bauch G., Deutsche Scholaren in Krakau in der Zeit der Renaissance 1460—1520, Wrocław 1901.

[18] Barycz H., Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1935, s. 114 n.

[19] Morawski K., Czasy zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa 1922, s. 1—27.

[20] Meller S., Peter Vischer der Ältere und seine Werkstatt, Leipzig 1925, s. 124—132.

[21] Muczkowski J. i Zdanowski J., Hans Suess z Kulmbachu. Rocznik Krak. 1927, t. 21. Zdanowski J., Hans Suess von Kulmbach, sein Leben und seine Werke, Kielce 1927.

[22] Kopera F., Dzieje malarstwa w Polsce. Cz. II, Malarstwo w Polsce od XVI do XVIII w. (renesans, barok, rokoko), Kraków 1926, s. 121 n.

[23] Kopera, o. c., s. 1—51.

[24] Pawiński A., Młode lata Zygmunta Starego, Warszawa 1893, s. 258.

[25] Komornicki St. S., Kultura artystyczna w Polsce czasów Odrodzenia. Sztuki plastyczne, w pracy zbior. Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 543.

[26] Kot St., Polska złotego wieku wobec kultury zachodniej. Kultura staropolska, s. 656.

[27] Decius J. L., De Sigismundi regis temporibus liber 1521, wyd. W. Czermak, Kraków 1901 (Bibl. Pis. Pol., nr 39), s. 16.

[28] Vir erat staturae mediocris, colore fusco, vultu venerabili, toto corpore gracili, honoris episcopalis appetens ac ambitiosus — taką podaje jego charakterystykę Stanisław Górski, Andreae Cricii Carmina, ed. C. Morawski, Kraków 1888, s. XXXVIII. Krzycki urodził się 7 VII 1482 r. w Krzycku w ziemi wschowskiej w Wielkopolsce. Zob. Syruczok A., Ustalenie daty urodzin Andrzeja Krzyckiego. Pam. Lit. 1912, t. 11, s. 289—299.

[29] Nie ma wyczerpującej monografii o Krzyckim. Dawniejsze prace L. Droby, Andrzej Krzycki jako pisarz i polityk (Przegl. Polski 1879, t. 53) i Z. Węclewskiego, O poezjach Andrzeja Krzyckiego (Pam. Akad. Um., Wydz. filol. i hist.-filoz. 1874, t. 1) są już zupełnie przestarzałe. Cenne przyczynki do jego biografii dał J. Korytkowski w żywotach Arcybiskupów gnieźnieńskich, Poznań 1889, t. III (zwłaszcza z współczesnego życiorysu Krzyckiego w aktach kapitulnych gnieźnieńskich). Wydanie K. Morawskiego, Andreae Cricii Carmina, Kraków 1888, nasunęło tak dużo uwag krytycznych R. Ganszyńcowi, iż uznał za konieczne ponowne wydanie spuścizny literackiej Krzyckiego (Pseudo-Criciana. Pam. Lit. 1928, t. 25, s. 54—60). Za-

gadnienie stosunku Krzyckiego do sztuki poruszył M. Sokołowski, Stosunek Andrzeja Krzyckiego do sztuki. Katedra płocka, pieczęć arcybiskupia, nagrobek. Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1900, t. 6, s. 42—49. Stosunki rodzinne wyświetlił wyczerpująco X. V., Rodzina Andrzeja Krzyckiego. Przegl. Kościelny, Poznań 1905, t. 7, s. 192—198.

[30] Fijałek J., Tarlowie. Znamienitego rodu początki i świetność. Przegl. Hist 1909, t. 8, s. 78.

[31] Fijałek J., Tarlowie. Cz. II. Tarlowie zygmuntowscy. A) Linia dworska ich domu. Przegl. Hist. 1910, t. 10, s. 44—65.

[32] Cricii A., Carmina, s 132 n., p. 2.

[33] Cricii Carmina s. 144.

[34] Cricii Carmina s. 134—141.

[35] Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, Kraków 1887, t. I, s. 290.

[36] Cricii Carmina, s. 130—131.

[37] Był sekretarzem królewskim jeszcze w 1540 r. Por. Matricularum regni Poloniae summaria, ed. T. Wierzbowski. Warszawa 1910, pars IV, vol. 1, nr 6746.

[38] Wdowiszewski Z., Ród Bogoriów w wiekach średnich. Rocznik Pol. Tow. Herald. 1930, t. 9, s. 47.

[39] Fijałek J., Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę, w księdze zbior. Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Kraków 1914, s. 236 p. 1 Wiśniewski J., Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186—1926 r., Radom 1926, s. 279.

[40] Zygmunt I do S. Bonera z Torunia w 1520 r. Acta Tom. V, s. 167. P. Tomicki do J. Konarskiego Tamże, s. 175.

[41] Discorso di Gio. Batista Tedaldi sopra la pianta dell' aspalato, il musco e l' ambracane all' illustr-mo et eccellent-mo sig. duca di Firenze Cosimo I, figlio di Giovanni delle Bande Nere. Ciampi Sebastiano, Notizie dei secoli XV e XVI sull' Italia, Polonia e Russia, Firenze 1833, s. 115 n. Por. Paulys Real-Encyclopädie der class. Altertumswiss., Stuttgart 1895, 3. Halbband s. 1710—11.

[42] Birkenmajer L. A., Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski a najstarsza karta geogr. Polski, Kraków 1901.

[43] Vapovii Bernardi De bello a Sigismundo I rege Poloniae contra Moscos gesto. Script. Rer. Pol. XV, s. 153—164. Szujski J., Bernard Wapowski i jego kronika. Script. Rer. Pol. II, s. XIII n. Por. Barycz, Polacy na studiach w Rzymie, s. 79—81.

[44] Acta Tom. VIII, s. 172—173.

[45] Album studiosorum Univ. Crac., t. I, s. 290. Wiadomość, że Karnkowski był uczniem Kallimacha, podaje współczesny mu autor życiorysów biskupów włocławskich. Monumenta hist. dioceseos Wladislaviensis, Włocławek 1894, t. X, s. 41—42. Maciej Drzewicki w swym dzienniku podaje: (29 II 1500) Joannes Carnkowsky Cracoviensem canonicatum est assecutus. Bibl. Ord. Zamoyskich. Inc. 196.

[46] Korytkowski J., Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych. Gniezno 1883, t. II, s. 226—227. Por. Boniecki A., Herbarz polski, Warszawa 1906 t. IX, s. 267.

[47] Korytkowski, o. c., t. III, s. 153—154. Prawdopodobnie zapisał się na Uniwersytet Krakowski w 1485 r. Album studiosorum Univ. Crac., t. I, s. 268

podaje: Stanislaus Nicolai de Olesznycza. Podanie jako ojca Mikołaja mogło być mylką. W tym czasie nie ma żadnego Mikołaja Oleśnickiego.

[48] Matr. Sum. IV, vol. 2, nr 14402.

[49] Album studiosorum Univ. Crac., t. II, s. 96.

[50] Muczkowski J., Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in Universitate studiorum Jagellonica, Kraków 1849, s. 147 149. Wyjazd do Bolonii notuje w swym dzienniku bratanek bpa Konarskiego: (21 IX 1510) Petrus Conarski Bononiam exivit ante horam XXI. Bibl. Narodowa w Warszawie, rps Lat. Q XVII. 59, k. 6 v.

[51] Dziennik Konarskiego, l. c. Inscriptiones clenodiales, ed. B. Ulanowski, Starod. prawa pol. pomniki VII, s. 585.

[52] Dziennik Konarskiego, k. 12 r: 6 maii Stanislaus et Johannes nepotes r-mi domini exiverunt Lipczyk cum Georgio et Jodoco filiis domini Josth. Comitatus est eos Syedleczky cum fratre. W metryce Uniwersytetu w Lipsku zapisani pod 1522 r. jako Joannes Gurski de Conary canonicus Cracoviensis i Stanislaus Gursky de Conary. Metrica nec non liber nationis Polonicae Universitatis Lipsiensis 1409—1600, ed. St. Tomkowicz, Kraków 1881, s. 18. Ten Jan Konarski przyjęty został do kapituły krakowskiej 7 VI 1521 r. Zob. Ulanowski, Inscriptiones, s. 584.

[53] Matr. Sum. IV vol. 1, nr 1690. Ulanowski, o. c., s. 582. Theiner A., Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, Romae 1861, t. II, s. 366. Ulanowski B., Materiały do historii prawa i heraldyki polskiej. Arch. Kom. Hist III, s. 374. Korytkowski, Prałaci, t. II, s. 292.

[54] Dziennik Konarskiego, k. 23 r: De 23 in 24 novembris hora noctis sexta dominus archidiaconus frater meus est Cracoviae mortuus.

[55] Takie pochodzenie Stanisława Góreckiego podał brat jego rodzony Bernard z innymi świadkami 2 XII 1507 r. przy jego instalacji na kanonię poznańską. Ulanowski, Materiały do historii prawa, s. 362—363. Por. Bieniecki, Herbarz, t. VI, s. 244.

[56] Zeissberg H. Johannes Łaski Erzbischof von Gnesen (1510—1531) und sein Testament, Wien 1874 s. 123.

[57] Korytkowski, Prałaci, t. II, s. 86.

[58] A. Critii Carmina, s. 186—187.

[59] G. V. Dolce do P. Tomickiego, Padwa 4 XI 1523 r. Bibl. Muzeum Czartoryskich, Teki Naruszewicza, t. 35, nr 156. Że list powyższy nie odnosi się do znanego historyka Stanisława Górskiego, dowodzi tytuł kustosza płockiego, którym był wtedy Górecki. Mylka w nazwisku jest zrozumiała, gdyż Górecki podpisywał się także de Gorka.

[60] Dziennik Konarskiego, k. 15 r: (1525) De XI in XII maii dominus Goreczky custos Plocensis, Gneznensis et Poznaniensis canonicus, praepositus Calissiensis etc. Cracoviae mortuus.

[61] Sochaniewicz K., O kolebce rodu Zamoyskich i o Piwach-Prawdzicach na Rusi. Rocznik Tow. Herald. 1921, t. 5, s. 74 n.

[62] Jako sekretarz królewski występuje po raz pierwszy w dokumencie z 4 III 1515 r., chociaż podano w nim mylnie imię Stanisław zamiast Mikołaj. Balzer O., Corpus iuris Polonici, Kraków 1906, vol. III, s. 325. Z tytułem referendarza wymienia go po raz pierwszy pismo Zygmunta I z 15 X 1519 r. Archiwum Sanguszków w Sławucie, wyd. Br. Gorczak, Lwów 1897, t. V, s. 131.

[63] Matr. Sum. IV vol. 1, nr 285, vol. 2, nr 9817.

[64] Ulanowski, Inscriptiones, s. 583. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 15777 i 16117.

[65] Dziennik Pawła Wolskiego: (4 VIII 1523) Rohatin expugnatus per Turcos, solum super ecclesia sunt defensi et non expugnarunt multosque captivos de civitate eduxerunt circa 3000 hominum. Bibl. Jag., Cim. Qu. 5510.

[66] Formulas actionum, quae exstant, ut erat iuris consultissimus concepit. Ex ordinum decreto in legibus componendis et emendandis Reipublicae operam navavit. Paprocki B., Herby rycerstwa polskiego, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1856, s. 259. Padniewski ma tu zapewne na myśli uchwaloną przez sejm w 1523 r. Formula processus iudiciarii in terris Poloniae Minoris observanda. Por. Balzer, Corpus iuris, vol. IV, p. I, s. 44—68.

[67] O działalności jego jako referendarza zob. Decreta in iudiciis regalibus tempore Sigismundi I regis Poloniae a. 1507—1531 Cracoviae celebratis, ed. M. Bobrzyński. Starod. prawa pol. pomniki VI. Correctura statutorum et consuetudinum regni Poloniae a. 1532 confecta, ed. M. Bobrzyński. Starod. prawa pol. pomniki III. O zatargach z Tomickim por. list Tomickiego do Stan. Gomolińskiego pisarza sieradzkiego z 8 XII 1528 r. Acta Tom. X, s. 441.

[68] Dziennik Konarskiego, k. 18 r: (26 V 1532) dominus Nicolaus Zamoyski canonicus Cracoviensis mortuus est. Sz. Starowolski w Monumenta Sarmatarum, Kraków 1655, s. 25 podaje datę 7 V, która powstała prawdopodobnie ze złego odczytania tekstu nagrobka.

[69] Jan Latalski był bratem rodzonym Benedykta i Janusza, późniejszego wojewody poznańskiego. Wynika to z listów Tomickiego; np. 11 VIII 1529 r. pisze Tomicki do Ł. Górki: Scripsit ad me et d-nus ep-us Posnaniensis (Latalski) et d-nus castellanus Gnesnensis, frater eius. Acta Tom. XI, s. 237. W liście do kardynała protektora Polski z 25 IX 1528 r. pisze o Benedykcie: Residuum, quod... debetur... a Benedicto, domini episcopi Posnaniensis fratre. Tamże, s. 99. Przy instalacji na kanonię poznańską 20 X 1516 r. Benedykt podał, że jest synem Janusza kasztelana gnieźnieńskiego i Zofii ze Skoków. Ulanowski, Materiały do historii prawa, s. 377.

[70] Boniecki, Herbarz, t. XIV, s. 36. Że Jan Latalski był krewnym Łaskiego, dowodzi list prymasa do niego z Rzymu 3 IX 1513 r., w którym pisze: Venerabilis d-ne amice et affinis carissime. Arch. Kapitulne w Gnieźnie. Korespondencja Łaskiego, fasc. II, nr 25. List ten potwierdza przypuszczenie K. Miaskowskiego, Z dziejów rodziny Łaskich. Cz. II, Poznań 1933, s. 3 p. 5, że matką prymasa była Skocka.

[71] Zapis Wojciecha w 1483 r., Macieja w 1516 r. Album studiosorum Univ. Crac. I, s. 256, II, s. 166. O Benedykcie, Jerzym i Bernardzie Latalskich zob. Acta rectoralia Universitatis studii Crac., ed. Wł. Wisłocki, Kraków 1893—1897, t. I, nr 2249, 2250, 2179, 2188, 2572 itd. Studia Jana Latalskiego u dra Silvia do Mathio stwierdza zapiska w księdze jego uczniów: Ego Johannes Latalski veni anno Domini 1504 die divae Mariae Visitationis. Archiwum do dziejów liter. i ośw. w Polsce 1910, t. 11, s. 353.

[72] Matr. Sum. III, nr 818. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, Poznań 1889, t. III, s. 50 n. Dziennik M. Drzewickiego: (12 VIII 1504) Latalski a rege susceptus in secretarium. Bibl. Ord. Zamoyskich, Cim. 6 (Życiorysy arcyb. gnieźnieńskich), s. 279: J. Latalski... a ludo litterario egressus statim ad iudicia se contulit ecclesiastica atque Posnaniae in eo loco, quod consistorium appellant,

cum aliquandiu sese exercuisset, ab Uriele de Gorka Posnaniensi episcopo in fidem et clientelam acceptus. J. Latalski był egzekutorem testamentu Uriela z Górki. Zob. Dettloff S., Stosunki artystyczne biskupa poznańskiego Uriela z Górki z Norymbergą, Poznań 1919, s. 22 p. 3.

[73] Współczesny autor Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich taką podaje jego charakterystykę: Vir singularis virtutis et humanitatis, in subditos omnes excellentis pietatis, Reipublicae amator studiosus, aedificiorum archiepiscopatus partim incendio, partim vetustate consumptorum hilaris restaurator. Mon. Pol. Hist. III, s. 409—410. Andrzej Trzycieski poświęcił mu następujący epigram:

Edite Sauromatum, Latalice, stirpe vetusta,
Fecisti, patrium quae decuere genus:
Comis et ingenuo candore notandus,
Nil male, quod de te fama loquatur habet.

Clementis Ianicii Carmina, ed. L. Ćwikliński, Kraków 1930, s. 250.

[74] Kossowski St., Krzysztof Hegendorfin w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu w l. 1530—1535. Przew. Nauk. i Lit. 1905, t. 33. Mazurkiewicz K., Początki Akademii Lubrańskiego w Poznaniu (1519—1535), Poznań 1921.

[75] Arch. Główne w Warszawie. Rachunki król., Oddz. I, 47, f 31 r: 1518. Secretarii. Episcopus Premisliensis 400 fl., Janussius praepositus Plocensis 150, Latalski praepositus Cracoviensis 50 fl., Carnkowski praepositus Scarbimiriensis 50 fl., Andreas Krzycki 50 fl., J. Konarski 50 fl. Olesnicki 50 fl., Zamoyski 50 fl., Gorski 50 fl., Tarlo 50 fl., Staskowski 40 fl., B. Wapowski 40 fl. Opuszczono Góreckiego.

[76] Polski Słownik Biogr. V, s. 42 n.

[77] Polski Słownik Biogr. IV, s. 396 n.

[78] Quando gratiae exspectativae dabuntur per summum pontificem agendum. ut notarii cancellariae M-tis regiae infrascripti... Joannes Lubowiczki ad dioecesim et ecclesiam Posnaniensem et Plocensem, Jacobus de Oborniki ad Gnesnensem et Posnaniensem, Martinus Gorynski ad Gnesnensem et Posnaniensem, Martinus de Garwolin ad Cracoviensem et Posnaniensem, Samuel Maczieowski et Stanislaus de Bochnia ad Cracoviensem ecclesiam et dioecesim etc. Bibl. Ord. Zamoyskich, Teki Górskiego II, nr 171. Por. Acta Tom. IV, s. 345, gdzie to zakończenie opuszczono.

[79] Ulanowski, Materiały, s. 381. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 16475. Boniecki, Herbarz, t. XV, s. 89 n. Acta Tom. V, s. 256.

[80] Miaskowski K., Piotr Wedelicjusz z Obornik, Roczniki Tow. Przyj. Nauk. Poznań 1908, t. 34, s. 169—212.

[81] Boniecki, Herbarz, t. VI, s. 295. Korytkowski, Prałaci, t. II, s. 101. Ulanowski, Materiały, s. 385. O wyjeździe Goryńskiego do Padwy podaje wiadomość dziennik Konarskiego: (maj 1522) Prima huius mensis exivit Romam dominus Jacobus Schucz... Martinus Gorinski ivit secum Patavii studii gratia. Kardynał L. Pucci do Zygmunta I, Rzym 7 XII 1526 r.: D. Martinum Gorinski in familiarem meum recepi, prout M. V. suis litteris mo requisivit. Acta Tom. VIII, s. 136.

[82] De Coributo Koszyrski eiusque sodalitate. A. Cricii Carmina, s. 229—241.

[83] O Koszyrskim podaje ciekawe szczegóły Stanisław Górski w życiorysie Krzyckiego. Cricii Carmina, s. XXXIX—XL.

[84] A. Krzycki do P. Tomickiego, Ciążyń 14 X 1508 r. Acta Tom. I, s. 29.

[85] Morawski, Czasy zygmuntowskie, s. 54—58. Hartleb K., Jan Zambocki, dworzanin i sekretarz J. K. M., Warszawa 1937 (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz., t. 20), s. 110—112.

[86] Pociecha Wł., Jan Dantyszek. Polski Słownik Biogr. IV, s. 424—425.

[87] Knoschke E. H., Neues allgemeines deutsches Adels-Lexikon, Leipzig 1865, Bd. 6, s. 506. Por. Siebmacher J., Grosses und allgemeines Wappenbuch. 3 Bd. 2 Abt.: Der blühende Adel des Königreichs Preussen (Edelleute M—Z), Nürnberg 1878, s. 279 (tabl 331 podaje herb Nipszyców).

[88] Było to starostwo niegrodowe, na którym król według oszacowania Jana Koli z Dalejowa zapisał w 1533 r. Nipszycom 800 fl. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 5418, vol. 2, nr 16839.

[89] Matr. Sum. IV vol. 2, nr 16816, 21033.

[90] Matr. Sum. IV vol. 1, nr 6752 (10 III 1540 r. „aulicus et secretarius").

[91] Eloquens fuit homo iste, parum sincere legationem egit, quia favit Germanis — pisze o nim Stanisław Górski w komentarzu do poselstwa Nipszyca na Węgry po śmierci Ludwika Jagiellończyka w r. 1526. Acta Tom. VIII, s. 211. Por. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 14289, 15448, 17200, vol. 1, nr 5616.

[92] Kolankowski L., Polscy korespondenci ks. Albrechta 1525—1568. Archeion 1930, t. 6/7, s. 102 n. Por. Hartleb, Jan Zambocki, s. 65, 97 n.

[93] Potwierdzają to relacje posłów austriackich w Polsce, np. Jerzy Logschau pisze do Ferdynanda, Kraków 7 VI 1527 r.: szo ist der Nybschitz, szo zu Preslau pey E. Ko. Mt. in botschafft gewest, auch E. Ko. Mt. fromer diner. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu, Hungarica, fasc. 4 (1527), f. 58—61. Ważne usługi, jakie oddawał Nipszyc Habsburgom w czasie walki o tron węgierski, znajdowały uznanie na dworze wiedeńskim. Wśród osób zaufanych, do których król Ferdynand polecił 29 III 1528 r. wysłać listy z swej kancelarii, spotykamy Nipszyca: Nicolao Nypschitz curiali regis (teutz, ist ain schlesier). Intelleximus ex oratoribus nostris fidem tuam erga nos, ut etiam non abhorreris se committere periculo causa nostri, gratias agimus, recognoscemus erga te et tuos ubicunque se opportunitas offeret. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv, Polonica, fasc. 1 (1528), f. 144—145.

[94] Hartleb, o. c. O wzięciu do niewoli weneckiej opowiadał Zambocki ambasadorowi weneckiemu w Budzie, gdy posłował do króla Ludwika w październiku 1519 r. Sanuto M., I diarii, t. 28, kol. 59—60.

[95] Kürschner Fr., Einlösung des Herzogtums Troppau durch Wladislaw II König von Böhmen und Ungarn 1507—1511. Archiv f. österr. Gesch. 1867, Bd. 37, s. 156, 160, 171. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 10485.

[96] Ottův slovník naučný XX, s. 729—730. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2581, vol. 2, nr 16642, 17027, 20029. Hartleb, o. c., s. 102 nazywa go Janem na podstawie listu Zygmunta I do Władysława z 29 VIII 1512 r., w którym Zygmunt donosi o odebraniu listów, „quas attulit ad nos nobilis Jo. Proczek aulicus et servitor noster". Jest to niewątpliwie mylka pisarza, gdyż we wszystkich dokumentach występuje tylko Wacław Proček.

[97] Acta Tom. VII, s. 302.

[98] Polski Słownik Biogr. III, s. 352—354.

[99] Archiwum Sanguszków, t. V, s. 96.

[100] Por. Barycz H., Kulturalna działalność Piotra Kmity. Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu 1925, t. 6, s. 21.

[101] Ujemny sąd o Kmicie, oparty na tak stronniczym źródle jak Żywot Kmity Stanisława Górskiego, który przyjął jeszcze bez zastrzeżeń K. Morawski, Czasy zygmuntowskie, s. 41—42, w ostatnich czasach poddał gruntownej rewizji H. Barycz w swej pracy o Kulturalnej działalności Piotra Kmity. Brak jednak ciągle źródłowej monografii tej wybitnej postaci, zwłaszcza oświetlenia jej działalności politycznej.

[102] Bogatyński Wł., Hetman Tarnowski, Kraków 1914, s. 149—150.

[103] Uruski S., Rodzina t. XIII, s. 138—139. Żychliński T., Złota księga szlachty polskiej, t. XVI, s. 99. Niesiecki K., Herbarz polski, t. VII, s. 213 Paprocki B., Herby rycerstwa polskiego, s. 547. Według Uruskiego, Niesieckiego i Żychlińskiego, Sylwester Ożarowski miał jeszcze córkę Annę, żonę Andrzeja Tęczyńskiego kasztelana krakowskiego († 1562). Prawdopodobniejsze jednak jest twierdzenie Paprockiego, że Anna Ożarowska była wnuczką Sylwestra (córką jego syna Mikołaja). Matr. Sum. IV vol. 1, nr 1030, 1984, 2573, 2592, vol. 2, nr 8798, 8843, 9379, vol. 3, nr 17946, 20081.

[104] Matr. Sum. IV vol. 1, nr 3782, vol. 2, nr 17645. Pochodził zapewne z czeskiej rodziny Orlików h. Nowina, osiadłej na Śląsku w Łaziskach pod Wielkimi Strzelcami. Zob. Uruski, Rodzina, t. XII s. 380—381.

[105] Matr. Sum. IV vol. 1, nr 1048, vol. 2, nr 13986, 15314. Acta Tom. X, s. 204, 224, 230, 247, 449, XI, s. 7, 31, 35, 46—47, 68, 103—106. Por. Brzeziński St., Panowie z Tomic, Warszawa 1933, s. 10, gdzie należy sprostować, że Mikołaj Tomicki był wojskim a nie sędzią łęczyckim, starostwo pyzdrskie i konińskie otrzymał już w 1523, a nie dopiero w 1524 r., zmarł nie 7 III, lecz 29 III 1529 r., kasztelanię gnieźnieńską otrzymał prawdopodobnie w maju 1528 r., dworzaninem Zygmunta I był już w 1506 r. Zob. Nowogrodzki St., Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499—1506), Kraków 1937, s. 156.

[106] Z tytułem vicemagister stabuli wymieniają Kotwicza rachunki Seweryna Bonera z l. 1523—1526. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 56.

[107] Matr. Sum. IV, vol. 1, nr 1372, vol. 2, nr 8391, 12701, 12735, 16204, 16713, vol. 3, nr 19833, 18067, V vol. 1, nr 701, 715. Acta Tom. X, s. 177, 192.

[108] Boniecki, Herbarz, t. XV, s. 141—142. Pawiński A., Młode lata Zygmunta Starego, Warszawa 1893, s. 270. Matr. Sum. III, nr 495, 2065, IV vol. 1, nr 5245, 5373, 5570, 5844, vol. 2, nr 8563, 8865, 9264, 9678, 10063, 16457, 17734. Kieszkowski J., Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, Poznań 1912, t I s. 10.

[109] Boniecki, Herbarz, t. III, s. 93. Pawiński, l. c. Matr. Sum. III, nr 1770, IV vol. 1, nr 1082, 1093, vol. 2, nr 9739, 11014, 11560, 11575, 12850, 12860. Estreicher K., Malowane epitafium Stanisława Chroberskiego († 1520) w katedrze sandomierskiej. Prace Kom. Hist. Sztuki 1946, t. VIII, s. 265. Balzer. Corpus iuris, vol. III, s. 215. Datę śmierci i pogrzebu w Sandomierzu (7 II 1520) podaje anonimowa kronika, pisana na marginesie Johannes de Monteregio, Ephemerides ad annos 1506—1551 cum adnotationibus J. Stoefflerini et J. Pflaum. Venezia 1506. Bibl. Jag., Cim. 5a. IV. 34.

[110] Fuchs Fr., Ustrój dworu królewskiego za Stefana Batorego. Studia hist. wydane ku czci W. Zakrzewskiego, Kraków 1908, s. 86. Kieszkowski,

o. c., s. 158. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2618, 3301. Piotr Zborowski był podczaszym koronnym i nadwornym do r. 1527, zrezygnował zaś z tej godności z powodu długotrwałej choroby 17 II 1527 r. na rzecz swego brata Marcina. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 5189. O Zborowskich por. Paprocki, Herby, s. 145—146.

[111] Fuchs, l. c. Hirschberg A., Hieronim Łaski, Lwów 1888, s. 4—13. Miaskowski, Z dziejów rodziny Łaskich, cz. II, s. 4.

[112] Matr. Sum. IV vol. 2, nr 13128. Fijałek J., Tarłowie. Znamienitego rodu początki i świetność. Przegl. Hist. 1910, t. 10, s. 184—205.

[113] Matr. Sum. IV vol. 1, nr 603, 627, 2495, vol. 2, nr 9497, 10199, 10200, 11271, 11668, 14080, 17838. Dziennik Macieja Drzewickiego: (10 I 1508) quidam terrigena ex Ducatu Magnus Zalyvski nuncupatus coram M-te regia proposuit contra Danielem Syedleczky, quod idem Syedleczky ipsum in bonis suis esset adorsus violenter ipsumque vulnerasset enormiter et tandem ipsum spoliasset rebus et pecunia. Syedleczky vero negavit se istud fecisse, suae famae probitatem commemorans. Tandem duo filii ipsius Zalyvsky, quorum unus magister coquinae regiae exstitit, procedentes ad conspectum regium dixere: Ser-mo Rex, ex quo ipse negat hoc facinus se patrasse in patre nostro, nos parati sumus manu probare patrem nostrum vere esse conquestum et ipsum in patrem nostrum patrasse. Ex adverso Syedleczky dixit: tametsi sum possessionatus et iure mediante pro iniuria respondere deberem, tamen quia eorum intentio honori meo detrahit, nihil ipsis eius filiis supra aequitate tribuendo, volo honestatem meam, quam hactenus tutatus sum et servavi illibate tueri. Regia vero M-tas decrevit eis duellum et praesertim cum magistro coquinae suae, quem sibi Syedleczky elegit. Paprocki, Herby, s. 323. Dziennik Pawła Wolskiego: (22 IX 1524) Zalyfsky magister coquinae regiae M-tis obiit hora 13. Bibl. Jag., Cim. Qu. 5510.

[114] Kieszkowski, o. c., s. 5—6. Paprocki, o. c., s. 516. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2470, 2571, vol. 2, nr 10089, 10651, 17681, vol. 3, nr 21942. Pawiński, o. c., s. 271.

[115] Boniecki, Herbarz, t. III, s. 74. Korytkowski, Prałaci i kanonicy katedry metrop. gnieźnieńskiej, t. I, s. 132 zalicza go do Poraitów. Datę śmierci podaje dziennik P. Konarskiego: (25 VII 1531) dominus Cotheczki canonicus Cracoviensis et regius expeditor mortuus. O jego chorobie por. Acta Tom. XIII, s. 188. Dziennik dra Mikołaja Sokolnickiego: (25 VII 1531) dominus Choteczky canonicus Cracoviensis et plebanus in Pyotrawyn nec non dispensator ser-mi d-ni Sigismundi regis Polcniae mortuus est, cuius Deus animam habeat. Bibl. Jag., Cim. 5514.

[116] Fuchs, o. c., s. 71—78. Matr. Sum. IV (według indeksu).

[117] Polski Słownik Biogr. II, s. 297—298.

[118] Kierst Wł., Wielkorządy krakowskie w XIV—XVI stul. Przegl. Hist. 1910, t. 10, s. 19 n., 148 n.

[119] Polski Słownik Biogr. II, s. 297—298, 300—301, VI, s. 281—282.

[120] Giedroyć Fr., Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce, Warszawa 1911, s. 747—752. Barycz, Historia Uniw. Jag., s. 90. Lachs Giov., Alcune notizie sugli alievi Polacchi presso la scuola di medicina di Padova. Omaggio dell' Accad. Pol. di Scienze all' Univ. di Padova, Kraków 1922, s. 294—295.

[121] Dr Andrzej Kostka pochodził niewątpliwie z gałęzi Kostków dziedziców Rostkowa, gdyż posiadał dobra w pow. płońskim ziemi płockiej, gdzie leży Rostków.

Por. Boniecki, Herbarz, t. II, s. 352—356. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 13908. Giedroyć, o. c., s. 371. Acta capituli Plocensis ab a. 1514 ad a. 1577, ed. B. Ulanowski, Arch. Kom. Hist. X. Andreae Cricii Carmina, s. 194.

[122] Giedroyć, o. c., s. 481—483. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2188, 3401, vol. 2, nr 16432, vol. 3, nr 20186, 20187.

[123] Ptaśnik J., Gli Italiani a Cracovia dal XVI secolo al XVIII, Roma 1909, s. 2. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 14313, vol. 3, nr 22679, 22680. Giacomo da Montagnana do margr. Federica Gonzagi, Kraków 5 X 1526 r. Archivio di Stato w Mantui, Busta 558, nr 2. Lekarzami królewskimi na Litwie byli w pierwszych latach pobytu Bony w Polsce Tomasz z Kowna, mianowany lekarzem nadwornym w 1520 r. i Marcin z Dusznik († 17 I 1527) kanonik wileński, który ufundował w Wilnie pierwszy szpital pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Por. Kośmiński St., Słownik lekarzów polskich, Warszawa 1883, s. 100. Giedroyć, o. c., s. 378.

[124] M-tas regia certe non bene valet. Missum est pro Noskowski summa celeritate — pisze A. Krzycki do P. Tomickiego z Brześcia 13 I 1521 r. Acta Tom. V, s. 356. Noskowski przebywał na dworze królewskim jeszcze w marcu. Acta Tom. V, s. 366.

[125] Boniecki, Herbarz, t. XV, s. 341. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 10555, 11372.

[126] Barycz, Historia Uniwersytetu Jagiell., s. 176—179.

[127] Poliński A., Dzieje muzyki polskiej w zarysie, Warszawa (1907), s. 48—52.

[128] Arch. Główne w Warszawie. Rachunki król., Oddz. I, 47, f. 52 v: Die dominico in crastino sancti Dyonisii compositor musicus. Item eodem die Pocz compositori musico, qui composuit letaniam regiae M-ti, dedi flor. tres.

[129] Tamże, f. 50 r: Pictor imaginis regiae M-tis. Item die 5-ta augusti dedi Jacobo pictori Bohemo, qui depinxit regiae M-tis imaginem, dedi per manus Caspar familiaris domini palatini Cracoviensis flor. decem. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 11910.

[130] Lipiński T., Wiadomość o dworze królowej Bony i królewien w 1518 roku. Biblioteka Warsz. 1846, t. 4, s. 644. Dziennik M. Sokolnickiego: (28 VI 1521) Hic Holyk histrio regiae M-tis interemptus est hora 24 et eadem die campana magna per laycos in arcem de valva Slawkowyensi ducebatur et tamen ipse Holyk ab hac vulneratione evasit liber et sine damno vitae. O Stańczyku zob. Bobrzyński M., Stańczyk, odczyt publiczny miany w Krakowie dn. 24 II 1883 r., przedruk w jego Szkicach i studiach histor., Kraków 1922, t. II, s. 113—131. Tomkowicz St., Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI w., Kraków 1915, s. 6, 7.

[131] Tomkowicz St., Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów, Kraków 1924, s. 10—14.

[132] Donosi o tym J. Zambocki w liście do J. Dantyszka z 16 VIII 1527 r.: Joannes Pileczki noster capitaneus Lublinensis mortuus est pleuresi, mox frater eius Stanislaus subsecutus, restat duntaxat Nicolaus palatinus Belsensis. Acta Tom. IX, s. 252. Wiadomość ta nie jest ścisła, gdyż Mikołaj wojewoda bełski nie żył już 8 III 1527 r., w którym to dniu występuje jego żona Magdalena jako wdowa. Por. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 15032. Brat jego Stanisław Pilecki sporządził testament w Krakowie 23 III 1527 r., zmarł 26 III 1527 r. Dziennik

M. Sokolnickiego: (29 I 1527) Hic mortuus est generosus dominus Pyleczky Johannes; (26 III 1527) magnificus vir dominus Pyleczky capitaneus Grodecensis excessit e vivis hic Cracoviae in hospitio sancti Floriani apud viduam Katherinam Lonyczowa, cuius Deus animam habeat. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 15072, 15135. O synach Jana wojewody ruskiego i Ottona podkomorzego przemyskiego zob. Matr. Sum. III, nr 1558 i 1698. Hartleb, Jan Zambocki, s. 99 pomieszał Stanisława Pileckiego starostę sanockiego z jego stryjecznym bratem Stanisławem starostą grodeckim, o którym mówi w wspomnianym liście Zambocki. Bałamutną genealogię Pileckich podaje Uruski, Rodzina, t. XIV, s. 9—10.

[133] Zygmunt I w liście do papieża Leona X i kardynała protektora Polski polecał prośbę swych dworzan Mikołaja i Stanisława Pileckich w sprawie jubileuszu dla kościoła w Łańcucie i przeniesienia tamtejszej parafii do klasztoru dominikanów. Bibl. Jag., Lat. F. IV, 145, Acta Tom., Zwód Jag. XII, k. 28 r-v. Dr M. Sokolnicki w swym dzienniku podaje: (13 IV 1523) Hic strenuissimus vir dominus Stanislaus Pyleczky causa spatiationis ex Tarnow eundo cum ceteris nobilibus collum ex equo perniciosissime fregit. Cuius mortem rex Sigismundus molestissime tulit. Huic acerbae fortunae multorum dominorum fletus aderat. Factum hora 19. Por. Rocznik Naropińskiego, Mon. Pol. Hist. III, s. 223. A. Cricii Carmina, s. 177. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 691, 3516, 3918, 4123, 4217, 3577, 3578, vol. 2, nr 8911, 9364, 11738, 16082, vol. 3, nr 18460, 20349, 21146, 21324, 21325.

[134] O udziale Hieronima Jarosławskiego w bitwie pod Orszą por. list Zygmunta I do Spytka Jarosławskiego, Wilno 16 XII 1514 r. Acta Tom. III, s. 278—279. A. Cricii Carmina, s. 174. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 12907, 12769. Hrabyk P., Spytko z Jarosławia, Przemyśl 1913, s. 27 n.

[135] A. Cricii Carmina, s. 175. Kłodziński Abdon, Tablica genealogiczna domu Tęczyńskich h. Topór, zaw. Starża, hrabiów cesarstwa rzymskiego od 1527. Wiek XIV—XVII. Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1913, t. 9, s. 240.

[136] O studiach Hieronima Szafrańca mamy wiadomość z własnoręcznych zapisków Jana Sylwiusza Amata i jego uczniów w rękopisie będącym niegdyś własnością Biblioteki Rzymskokatol. Akademii Duchownej w Petersburgu. Por. Korzeniowski J., Zapiski z rękopisów Ces. Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich. Archiwum do dziejów liter. i ośw. w Polsce 1910, t. 11, s. 353. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 7048, 8054, vol. 2, nr 11896, 15299, 15334, 15512, 16827, vol. 3, nr 21259, 22627, 22629, 23371. Boniecki, Herbarz, t. VIII, s. 294, t. XII, s. 278. Polski Słownik Biogr. III, s. 286 (Remigian Chełmski). Przezdziecki A., Jagiellonki polskie, Kraków 1868—1878, t. I, s. 6—7, t. V, s. XVIII. O ślubie Reginy wzmianka w Rachunkach król., Oddz. I, 47, f. 53 v: (20 X 1518) Fistulatores domini palatini Cracoviensis. Item eodem die eisdem pro eorum labore infra nuptias Reginae filiae naturalis regiae M-tis dedi flor. duos. O śmierci i pogrzebie Reginy wzmianka w dzienniku M. Sokolnickiego: (20 V 1526) Anno isto sacratissimo Pentecostes Szewranczowa, quae erat regis filia cum Kathrina concubina, Cracoviae in lapidea ducali mortua est hora XII integri; (22 V) Hic Szewranczowa młoda in arce Cracoviensi sepelitur. Druga linia Szafrańców po stryju Hieronima Piotrze kasztelanie wiślickim, ożenionym z Zofią Odrowążówną ze Sprowy, dziedziczyła na Secieminie.

[137] Uruski, Rodzina, t. XI, s. 253. Teki A. Pawińskiego, t. I, Liber quitantiarum Alexandri regis, Warszawa 1897, s. 114. Matric. Summaria II,

nr 1459, 1481, 1482, III, nr 2, 542, 569, IV vol. 1, nr 1006, 2327, vol. 2, nr 8683, 9081, 14271.

[139] Zapewne jest identyczny z wpisanym w 1522 r. na wydział artystów w Padwie Johannes Ravensis Polonus, gdyż w dokumentach występuje zawsze jako Johannes Ravensis palatinides. Windakiewicz St., Materiały do historii Polaków w Padwie, Kraków 1891, s. 12. A. Krzycki do Zygmunta I, Ostrzyhom 4 XII 1526 r. Acta Tom. VIII, s. 273 (palatinides Ravensis aulicus reginae). Jako aulicus regius występuje jeszcze w maju 1525 r. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 14272. Braćmi jego byli Andrzej, Feliks, Hieronim, Filip i Gabriel. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 3840.

[139] 17 III 1518 r. występuje w Krakowie Przecław Lanckoroński jako aulicus regius. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2755, 4753 (28 IV 1525 dux servilium versus Byalogrod), 3485 (nadanie Chmielnika). O działalności Przecława Lanckorońskiego podczas wojny pruskiej pisze obszerniej Wapowski, Kronika, s. 176.

[140] Żychliński, Złota księga szlachty polskiej, t. V, s. 101, 103 (nieściśle podano, że Stanisław Lubomirski ożenił się z Laurą de Opizzonibus). Boniecki, Herbarz, t. XV, s. 58—60. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 3928, vol. 2, nr 13822, vol. 3, nr 18198, 21623, 22824.

[141] P. Tomicki do S. Opalenickiego, Kraków 1529 r.: Nudius tertius d-nus Nicolaus Philipowski burgrabius Cracoviensis excessit e vita, qui ut cum Zamboczki nostro plane consentiebat in vita et moribus, ita alter sine altero in terris agere non potuit. Acta Tom. XI, s. 124. Teki Pawińskiego, t. I, s. 24, 51, 56, 206, 212, 220, t. II s. 79, 109, 114, 167. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 1423, 1609, 1697, vol. 2, nr 8419, 8654, vol. 3, nr 16368, 19395, 19521 (zam. Mikołaj ma być Jakub Filipowski).

[142] Teki Pawińskiego, t. I, s. 22, 35, 44, 45, 94, 95, 216, t. II, s. 9, 36, 47, 57—59, 122, 136. Matr. Sum. II, nr 1375, 1322, III, nr 33, 1475—1477, IV vol. 2, nr 8408, 10770, 10771, 10829, 12170, vol. 3, nr 17231, 18024, 19249, 19336. Mikołaj Skoruta był w 1518 r. dworzaninem razem z Janem Dantyszkiem i Gabrielem Morawcem. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki skarbowe, Oddz. I, 48, f. 1 r, 3 v, 4 r.

[143] Niesiecki zalicza Andrzeja Zakrzewskiego do rodu Gryfitów, Bobrowicz w dodatkach do Niesieckiego usiłuje dowieść za Duńczewskim, że Zakrzewski był Jastrzębcem. Niesiecki, Herbarz, t. X, s. 34, 487. O tym, że Andrzej Zakrzewski pochodził z rodu Różyców, świadczy zeznanie Anny Kurozwęckiej, żony Hieronima Łaskiego, z 26 III 1521 r. w sprawie dóbr ustąpionych Mikołajowi Kościeleckiemu wojewodzie inowrocławskiemu, w którym na świadków powołuje jako swych stryjców rodowych Różyców Mikołaja Gruszczyńskiego, Walentego Zaksińskiego i naszego Andrzeja. Por. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 3660. O przynależności do Różyców Mikołaja Zakrzewskiego, marszałka nadwornego i kasztelana wiślickiego zob. Kozierowski St., Ród Porajów-Różyców. Rocznik Pol. Tow. Herald. 1930, t. 9, s. 157. Teki Pawińskiego, t. I, s. 105. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 423, 1861, 2943, 3006, 3222, 3310, 4474, 4837, 4893, 4911, 5746, vol. 2, nr 8419, 9184, 9752, 10412, 12671, 13129, 13179, 17941, 17061. Acta Tom. IV, s. 76—78. Słownik geogr. V, s. 724 (Łopienno).

[144] Por. np. świetną humoreskę o Skotnickim i Pukarzewskim, anegdotę o Przecławie Lanckorońskim, doskonały żart „jako jeden dworzanin króla starego udawał o zakład czarnoksiężnika" itp. Górnicki Łukasz, Dworzanin

polski, opr. R. Pollak, Kraków 1928 (Bibl. Narodowa, ser. I, nr 109), s. 222—227, 205, 231—233. Żarty Zygmunta I u Jana Kochanowskiego, Apophtegmata. Dzieła wszystkie, Warszawa 1884, t. II, s. 454—455.

[145] Krótki życiorys Mikołaja Piotrowskiego podaje Szczygielski Stanisław, Tinecia, Kraków 1668, s. 258—259. Matr. Sum. III, nr 1718, 2299, 2312, 2831, IV vol. 1, nr 2827, 2879, 2978, 3416, 3435, vol. 2, nr 13335, 15320, 15738, 17162, vol. 3, nr 17906.

[146] Skład dworu królewien w 1518 r. podaje Lipiński T., Wiadomość o dworze królowej Bony i królewien w 1518 r. Biblioteka Warsz. 1846, t. 4, s. 643—644. Boniecki, Herbarz, t. VII, s. 205.

[147] Acta Tom. VI, s. 119.

[148] Bergmann J., Über das Wappen der Stadt Bregenz und der vorarlbergischen Herrschaften und über die Grafen von Montfort-Bregenz-Pfannberg bis 1596. Sitzungsber. d. Phil.-Hist. Classe d. K. Akademie d. Wiss., Wien 1853, Bd. 9, s. 831 i Stammtafel B.

[149] Przezdziecki, Jagiellonki polskie, t. V, s. XVII n. Przezdziecki nie wiedząc o istnieniu Katarzyny mylnie przypuszczał, że żoną hr. Montfortu była córka Reginy Szafrańcowej.

[150] Właściwe nazwisko Katarzyny Telniczanki brzmiało Ochstat, gdyż takie nazwisko nosił początkowo jej syn, zwany później Janem z książąt Litewskich. A. Cricii Carmina, s. 187 p. 1, 218. Kieszkowski, Kanclerz K. Szydłowiecki, t. I, s. 298. Morawski, Czasy zygmuntowskie, s. 30—32. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 10729, 11118. Przezdziecki, o. c., t. I, s. 3 n. Dziennik M. Sokolnickiego: (20 IX 1528) Hic novitas venit, quod domina Koszczyeleczka Katrina Vylnae mortua est; (8 XII) dominus Eustachius a domino episcopo Vylnensi Cracoviam intravit hora 14 integri cum corpore piae memoriae dominae Katrina Koszczyeleczka; (9 XII) Hic corpus Koszczyeleczka dominae matris episcopi Vylnensis est in Klepars advectum; (11 XII) Hic cum magna solennitate sepultura facta est dominae Koszczyeleczka.

[151] Skład dworu królowej Bony w l. 1518—1521. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki skarbowe, Oddz. I, 47, f. 17 r — 18 v, 33 v, 47 r; 48, f. 19 r — 22 r, 25 r, 27 r, 30 r, 35 r, 58 r; 53, f. 2 r — 3 r, 6 v, 25 v, 41 r. Krótki życiorys współczesny Mikołaja Wolskiego przekazał nam humanista Stanisław z Łowicza w liście dedykacyjnym z 1522 r. do Mikołaja Wolskiego przy wydaniu Lochera Iudicium Paridis, Cracoviae 1522, k. A_1 v. Że na dwór Łaskiego dostał się Wolski w 1503 r., wynika z listu pap. Leona X z 16 V 1514 r.: Joannes Laski attendens magna et fida undecim annorum vel circa spatio sibi... per dictum Nicolaum praestita obsequia. Theiner A., Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, Romae 1861, t. II, s. 350. Teki Pawińskiego, t. I, s. 74, 156, 195. Matr. Sum. III, nr 2094, 2115, IV vol. 1, nr 509, 584, 631, 916, vol. 2, nr 9876.

[152] O podróży Wolskiego do Jerozolimy por. Stanisław z Łowicza, l. c. Rocznik Naropińskiego: D. Wolski magister curiae reginalis M-tis exivit ex Gnesna ad sepulcrum die post Vitalis feria 3 anno 1511. Mon. Pol. Hist. III, s. 222. O Andrzeju Łaskim por. Bystroń J. St., Polacy w Ziemi świętej, Syrii i Egipcie 1147—1914, Kraków 1930, s. 15. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 10242 (6 IV 1512 wzmianka o nominacji na kasztelanię sochaczewską: Nicolai Volski, qui nunc Hierosolyman profectus est), vol. 1, nr 1920 (24 II 1513). Pobyt Wolskiego

w Rzymie w 1512 r. wynika z listu Łaskiego do Stanisława Turzona biskupa ołomunieckiego, Rzym 30 I 1515 r., w sprawie Wilhelma Švihovskiego. Arch. Kapitulne w Gnieźnie. Korespondencja Łaskiego, fasc. I, nr 11 (minuta Łaskiego).

[153] Łaski z Ostrorogiem w towarzystwie pięciu szlachty odprawił poselstwo w Wenecji 10 V 1513 r. Sanuto M., I diarii, t. 16, kol. 228. Do Rzymu przybyli posłowie w licznym, z osiemdziesięciu osób złożonym orszaku w niedzielę 5 VI 1513 r. Brzeziński J., O stosunku piątego powszechnego soboru lateraneńskiego do Polski, Kraków 1897, s. 31. Sanuto, o. c., t. 19, kol. 386 mówi o Wolskim, że był „bel homo". Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith., t. II, s. 349—350.

[154] Stanisław z Łowicza, l. c. Sanuto, o. c., t. 19, s. 385—386. Decius, De Sigismundi regis temporibus liber 1521, wyd. W. Czermak, Kraków 1901, s. 80. Brzeziński, O stosunku soboru, s. 56—57. Acta Tom. III, s. 233—235. Pociecha Wł., Ze studiów bolońskich Jana Łaskiego. Reformacja w Polsce 1926, t. 4, s. 151. Mansi, Sacrorum Consiliorum nova et amplissima collectio, Parisiis 1902, t. 32, s. 903. Por. list Łaskiego do biskupa ołomunieckiego, Rzym 30 I 1515 r. (por. przyp. 152).

[155] Zygmunt I do K. Szydłowieckiego, Wilno 1516 r. Acta Tom. IV, s. 33. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, t. II, s. 634.

[156] Archiwum Sanguszków, t. V, s. 98, 112, 164, 173—174, 200—202, 204—205, 206, 260. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2847, 3846, 4274, 4432, vol. 2, nr 10895, 11434, 11645, 13067, 13236, 13582, 13583.

[157] Miaskowski K., Z dziejów rodziny Łaskich. Cz. II. Roczniki Hist. 1933, t. 9, s. 51 n.

[158] Matr. Sum. IV vol. 1, nr 4274, 4280, vol. 2, nr 16252. Por. Dörflerówna A., Ostatni Buczaccy. Miesięcznik Herald. 1937, t. 16, s. 146 n.

[159] Matr. Sum. IV vol. 2, nr 17411, vol. 3, nr 20669, 21430, 21431. Niesiecki, Herbarz, t. IX, s. 405 n. Karwowski St., Leszczyńscy h. Wieniawa. Mies. Herald. 1914, t. 7, s. 113 n.

[160] Zarewicz L., Lanckorona, Kraków 1885, s. 24—25. Wolski 9 V 1548 r. zapisał żonie dożywocie na swych dobrach, zmarł zaś już w parę dni potem 18 V t. r. Por. Fastnacht A., Inwentarz zamku, folwarków i młynów starostwa sanockiego z r. 1558, Warszawa 1948, s. 32 p. 32. Górski wyraża się o nim i Piotrze Opalińskim, ochmistrzu dworu młodego króla Zygmunta Augusta: Nequissimi malarum et nundinationum consultores, a w innej redakcji: Laudatores mercatus reginae, quae connivente rege sacra ac profana omnia vendebat et homines indignos in summis magistratibus collocabat.

[161] Massilla Vincenzo, La cronaca sulle famiglie nobili di Bari scritta nel anno MDLXVII, publ. per cura di F. Bonazzi, Napoli 1881, s. 16. Bibl. Nazionale w Neapolu, rpis XV. E. 37: Le cento imagini degli huomini illustri Baresi di Francesco Lombardi, s. 289: Trasse la di lui famiglia la cognominanza da Alife, luoco di Campagna Felice, fin dall' hora che ne possedeva la signoria. Masotta però suo genitore, ascritto al nobil ceto Bareso lo trasse in Bari dal nobil seno di Violante Bozzuta dei signori de lo Seto, sua feconda consorte. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 114 nr 251: Romanella Caraffa moglie di Pietro Ugor chiama in un instrumento suo figlio Nicolò d'Alifio procreato col suo primo marito d'Alifio, a 2 aprile 1447. Tamże, nr 211: Nicolò Alifio cittadino di Bari possede due casali nella provincia di Lecce, quali

poscia vende ad Antonio Ferro di detta città di Lecce, lo che costa dal sudetto privilegio, nel quale nella pagina XI a tergo si legge la particula che segue: Ora domanda e supplica la dicta università, che la M-tà prefata si degni fare restituire ad Masopta da Baro dui casali siti in la provincia de terra de Otranto alienati per q-m Cola suo patre ad Antonio Ferro de Lecce minus legitime quam debuit. Regia M-tas statuit, quod in praedicto stetur dispositioni iuris. Tamże, nr 282: Romana Alifia figlia di Masotta e sorella dell' abate Antonio, di Ludovico e di Francesco d'Alifio hebbe per marito Gio. Antonio Bove di Bitonto. Cap. matr. a 8 IX 1523. Paulo Carducci hebbe per moglie Laura Alifa figlia di Masotta e sorella di Ludovico. Tamże, nr 300: Ludovico Alifio l' anno 1542 mori in Venetia e lascio le sotoscritte sue sorelle, Lucretia che in detto tempo si trovava in Polonia ai servigii della regina Bona, Romana maritata con Paulo Carducci. Da un fascetto di scritture rogate in Polonia avanti la detta regina. Tamże, nr 286: Pirro Antonio d' Alifio figlio di Violanta Bozzuto di Napoli e fratello di Ludovico Alifio hebbe per moglie Dianora Effrem figlia di Crisiano e di Vannella Piscicella di Napoli e nipote ex parte di Giovanni Effrem. Dalli cap. matr. a 15 gennaio 1528, nelli quali furono promessi docati mille di contanti da pagarsi dalla ser-ma regina di Polonia in virtù d' un legato della duchessa Isabella, della quale detta Dianora era stata damicella. Tamże, nr 273: Sor Sofia Alifia abadessa di monache di S. Giacomo a 5 IX 1534. Tamże, fasc. 113: Abbatia di San Giovanni in Gargano, patronato istituito dalla famiglia Alifia a 11 giugno 1549. O rodzinie Bozzuto zob. Crollalanza G. B., Dizionario storico-blasonico delle famiglie nobili e notabili italiane estinte e fiorenti, Pisa 1886, t. I, s. 166.

[162] Storia della Università di Napoli scritta da Fr. Torraca, G. M. Monti, R. Filangieri di Candida i in. Napoli 1924, s. 373, 60 n., 172—176, 316—325, 335. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 112, nr 193. Notamenti cavati da due libretti de battesimi dal anno 1496 fin al 1503: Ludovico di Masopta d'Alifio a 4 aprile 1499. W dokumencie Zygmunta I z 26 XII 1523 r. nazwany jest d' Alifio „doctor Neapolitanus". Matr. Sum. IV vol. 2, nr 13738.

[163] Fijałek J., Dominus Bartolus de Saxoferrato eiusque permagna in Polonos auctoritas, Kraków 1914, s. 74. Barycz, Historia Uniw. Jagiell., s. 209—210. W dokumencie nadającym Alifiowi wieś Łętkowice pisze król: Quia perspectas habentes egregias virtutes et doctrinam moresque ingenuos, tum etiam fidem et merita erga nos et ser-mam principem dominam Bonam reginam, coniugem nostram charissimam, nobilis et eximii viri Ludovici Aliphii patricii Barensis, utriusque iuris doctoris ac ipsius ser-mae coniugis nostrae secretarii, quibus in aula et servitio M-tis suae hactenus existens se nobis et ipsi M-ti reginali ac proceribus aliisque subditis nostris reddidit non vulgariter gratum et acceptum, volentesque eundem Aliphium ad nostra ipsiusque ser-mae coniugis nostrae ac ill-morum liberorum nostrorum futura servitia obligatiorem et alacriorem reddere statumque et conditionem suam hic in regno nostro auctiorem facere, ipsi ex singulari gratia et munificentia nostra regia de consensu consiliariorum nostrorum nobiscum existentium villam nostram Lantkowicze in districtu et tenuta Proschoviensi sitam dedimus, donavimus et contulimus. Arch. Główne w Warszawie. Metryka Kor., t. 35, s. 233.

[164] Rosalba G., Chi è il „Partenopeo Suavio"? Rassegna critica della letteratura ital. 1917, t. 22, s. 28. Crollalanza, o. c., t. I, s. 240.

[165] Rosalba, o. c., s. 1—13. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d' Addosio, fasc. 114, nr 227: Cola Carmignano tesoriere della regina di Polonia a 9 settembre 1527. Tamże, nr 307: Nicolò Antonio Carmignano di Napoli generale tesoriere della Maestà di Bona Sforza regina della Polonia e nostra duchessa, deposita ducati tre mille in mano di Pietro Gentile e Geronimo Spinola Genovesi, da sborsarsi a Nicolò Maria di Somma castellano del regio castello di Bari a conditione di dover rimettere e consignaro fra quattro giorni detto castello con tutte le monitioni et attrezzi in mano di detto Carmignano in nome della detta regina e non consignandolo, che detti Gentile e Spinola fussero obligati di restituire detti docati tre mila al detto tesoriere Carmignano a 26 aprile 1537. La consegna fu fatta per atto publico a 28 di detto mese d' aprile, nella quale si asserisce, che il detto castello nell' invasione del regno stiedo per certo tempo servato a divotione e fedeltà della cesarea e cattolica Maestà, nel qual tempo consumò parte della sua munitione. Zygmunt I do Ludovica d'Alifio, Kraków 1525 r. Acta Tom. VII, s. 186. O Wilhelmie Durandzie zob. Lexikon für Theologie und Kirche, 2 Aufl. Freiburg i. Breisgau 1931, Bd. 3, s. 497. Wiersze Carmignana dotyczące Polski przełożył A. Darowski, Bona Sforza, Rzym 1904, s. 45—51. Por. Operette del Parthonopeo Suavio in varii tempi et per diversi subietti composte et da Silvan Flammineo insiemi raccolte, et alla amorosa et moral calamita intitulate, Bari 1535, k. Y_4—Z_4. O herbie Carmignana podaje wiadomość S. Mazzella, Della descrizione del regno di Napoli, Napoli 1597, libro 1, s. 653—655.

[166] Bibl. Consorziale w Bari, rpis d' Addosio, fasc. 113, nr 4: Domitio de Caris e Maria del Balzo di Taranto coniugi hebbero questi figli: abb. Pietro Antonio, abb. Ferdinando, d. Alfonso, Giovanni Battista, Nicolò Maria, Federico e Camillo. Istr. a 27 novembre 1545. Tamże: Isabella de Caris, figlia di Domitio e di Giulia Puturta di Taranto, fu moglie di Nicolò de Rosellis an. 1522. Tamże, fasc. 114, nr 275: Giulia Puturta di Taranto relitta di Domitio de Caris e Pirro Antonio di Rayno suo figlio nato ne' primi voti anche di Taranto a 4 settembre 1539. Tamże, nr 273: Il r-do d. Cipriano de Caris e d. Pietro Antonio fratelli a 27 giugno 1532. Tamże, nr 281: Domitio de Caris hebbe due figli: Nicolò Maria e Federico. Dalla venditä d' una loro casa a Napoli a 14 dicembre 1520. Massilla, o. c., s 23—24. Boatillo A., Historia di Bari, Napoli 1637, s. 195. Zygmunt I do pap. Leona X, Kraków b. d.: Agit istic in aula et servitio V. S-tis venerabilis Pirrhus Antonius de Charis Bariensis, prothonotarius et cubicularius eiusdem S-tis V., qui quia una cum domo sua tota sit ill-mae d-nae Isabellae duci, matri nostrae charissimae, iam pridem et optimo meritus et ego pro ea affinitate, quae mihi cum ipsa ill-ma d-na intercedit, omnia mihi cum illa communia esse duco cuperem ex animo dicto Pyrro Antonio aliquo modo opera mea commodare ac habens compertum singularem in me favorem et benignitatem V. S-tis eum illi commendandum putavi commendoque ex affectu plurimum et supplico V. S-ti, ut eundem ipsum Pyrrum Antonium cum eius virtute tum hac mea commendatione gratia et beneficentia sua complecti ac per occasionem ad maiorem aliquam dignitatem seu episcopatum provehere dignetur. Bibl. Jag., rpis Lat. F. IV, 145, Acta Tom., Zwód Jag. XII, k. 19 r. Bibl. Nazionale w Neapolu, rpis XV. E, 37 (Lombardi Fr., Le cento imagini), s. 273: sotto l'imagine di Pirro Antonio de Caris, cameriere di Leone X papa e conte palatino.

[167] Lombardi, o. c., s. 277—280. Massilla, o. c., s. 24.

[168] Massilla, o. c., s. 24: L' altro figlio, il quale lasciò il Domitio, fu chiamato Cola Maria de Charis, gran tempo musico e sopracuoco della regina di Polonia, huomo di santissimi costumi, il quale accasandosi in Bitonto con una gentil donna di casa de Planellis, fu alla fine morto nel regno di Polonia senza figlioli. Il terzo figlio del Domitio fu chiamato Federico, il quale accasandosi in la città di Taranto con una gentil donna chiamata Casta Antonia Reina procreò quattro figlioli; da uno di questi chiamato Cola de Charis è nato il presente Federico e da Giulia Massilla mia figlia. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 14246 (dyplom szlachectwa z 1 V 1525 r.). O pasowaniu na rycerzy i przebiegu uroczystości krakowskich zob. list Coli Marii de Charis do Gian Giacoma de Dugnano, Kraków 18 IV 1525 r. Sanuto M., I diarii, t. 38, kol. 318—319. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 112, f. 20: Nicolò Maria de Caris e Lucretia Planella di Bitonto. Tamże, fasc. 114, nr 268: Federico de Caris nel suo testamento a 2 agosto 1531 chiama sua moglie Casta Antonia de Rayno, suoi figli Geronimo, Gio. Maria, Nicolò e Sigismondo e sua figlia Camilla, la quale detto Federico ordinò che si dovesse maritare in persona nobile sua pari et nequaquam popularis, ma fù maritata a Troylo de Consulibus di Tricarico. O rodzinie Planelli zob. Crollalanza, o. c., t. II, s. 351.

[169] Zygmunt I do ks. Isabelli, Toruń 17 VIII 1520 r. Acta Tom. V, s. 296.

[170] Ippolito I d'Este do ks. Isabelli, Ferrara 8 IV 1520 r.: Inanti che partissi d'Ungheria de due o tre giorni hebbi le dupplicate lettere di V. Ex-a pertinenti alla provisione del medico per la ser-ma regina di Polonia, circa il qual ho provisto di quel miglior modo, che per altre di mia mano che per la prima altra opportunita scrivero più particolarmente, la intendera. Il qual modo penso piaceria a V. S. ill-ma et iudicara il meglio che a me sia stato possibile. Archivio di Stato w Modenie. Cancellaria ducale. Carteggio tra principi Estensi, ramo ducale (principi non regnanti). Busta 54 b. Minute di lettere scritte dal card. Ippolito I d'Este al fratello Alfonso I d'Este, k. 1. Bona do Ercolego II ks. Ferrary, Kraków 20 II 1547 r.: Deve V. S. sapere, che dal principio che venissemo in queste parti dalli a poco tempo il medico che venne con noi ne cercò licenza per andare a casa sua et per non stare li senza di persona cosi necessaria, scrivessimo all' ill-mo et r-mo cardinale suo zio di b. m., che fusse contento provederne d'un medico, ne provedo del s-or Giovan Andrea Valentino suo medico, della sufficienza, isperienza et qualità del quale ne semo stata servita et sodisfatta conforme alla elettione et approvatione del r-mo predetto. Tamże. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, fasc. 4, f. 11—12. G. A. Valentino do ks. Alfonsa I, Wilno 29 IV 1529 r.: Mi raccomando insieme con messer Francesco Paroccio mio zio. Tamże, Canc. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi presso ale corti. Polonia. Busta 1. Ponieważ wujem rodzonym Valentina był Francesco Barocci, przypuszczam, że matka jego była z domu Barocci. Datę urodzenia Valentina trudno z ścisłością oznaczyć. Lancellotti w współczesnej kronice modeńskiej podaje pod 1542 r.: Lui (tj. Valentino) si è di età al presente de anni 45 al iudicio mio, natomiast parę lat wcześniej pod 1537 r. pisze: Lui si è de età de anni 50 o circa, homo suto e grande con bona e piacente ciera a tutti quelli che lo vano a visitare. Monumenti di storia patria delle provincie Modenesi. Serie delle cronache, Parma 1862. Cronaca Modenese di Tomasino De' Bianchi detto De' Lancellotti. Ser. VIII, t. VII, s. 292, ser. V, t. VI, s. 288. Gdy Bona po śmierci sekretarza królewskiego Jana Konarskiego († 17 XI

1522) prosiła bawiącego w Wilnie Zygmunta o nadanie wakujących po nim beneficjów, a to kantorii sandomierskiej dla Valentina i altarii św. Doroty dla jej nadwornego muzyka Alessandra Pesenti, król w liście do żony z grudnia t. r. pisze, że już obiecał kantorię Mikołajowi Zamoyskiemu i dodaje: et si polliciti id non fuissemus, nescimus, quomodo ex sententia omnium regnicolarum nostrorum id fecissemus, ipso medico V-rae M-tis adhuc iuvene neque in sacris constituto beneque a nobis salariato, qui fortassis nactis sacerdotiis posset hinc discedere a M-te V-ra, sicuti et ille alter discessit. Acta Tom. VI, s. 163. Jeśli król nazywa Valentina „iuvenis", nie przekroczył on zapewne jeszcze 30 lat.

[171] W dokumencie z 25 XI 1538 r. ks. Ercole II wymienia najbliższych krewnych G. A. Valentina: Merito singulari affectione prosequimur r-mum et clarissimum dominum Joannem Andream Valentinum nobilem nostrum Mutinensem dilectissimum, praepositum Cracoviensem, Sandomiriensem et Trocensem ac physicum et secretum consiliarium ser-morum M-tum regis et reginae Poloniae, tum ob egregias et excellentes eius animi virtutes, quibus eum natura cumulatissime exornatum reddidit, tum quod synceram admodum et devotissimam eius erga nos et statum nostrum fidem atque observantiam non vulgarem usque adeo perspectam habemus, ut de ea nullo prorsus testimonio egeamus, tum autem et praecipue quod eum dictis ser-mis M-tibus nobis colendissimis summopere gratum atque apprime intimum esse cognovimus. Quibus causis et aliis nonnullis inducimur, ut erga eum et eius causa erga infrascriptos eius consanguineos propensam gratificandi voluntatem exhibere, nostraeque liberalitatis et munificentiae sinum ultro reseraro velimus. Quapropter praesentium nostrarum patentium litterarum tenore et decreti serie, ex certa scientia et animo deliberato ac de nostra potestatis plenitudine omnique alio meliori modo, via, iure et forma, quibus magis et melius possumus et valemus, dictum r-mum et clarissimum d. Joannem Andream Valentinum ac d. Antonium et d. Franciscum Mariam fratres, filios quondam d. Joannis Francisci de Valentinis, ipsius fratres consanguineos, nec non mag-cum iuris utriusque doctorem d. Antonium q. d. Joannis Baptistae ac d. Albertum q. d. Jacobi utrosque etiam de Valentinis Mutinenses ac eorum et cuiuslibet eorum filios et descendentes in perpetuum exemptos, liberos et immunes fecimus, decernimus et constituimus a solutione datii intratae portarum civitatis nostrae Mutinensis pro eorum et cuiuslibet eorum redditibus, fructibus, recollectibus et proventibus quomodocumque percipiendis et colligendis ex in et super eorum et cuiuslibet eorum possessionibus, terris et bonis quas et quae de praesenti tenent, possident ac in futurum tenebunt et possidebunt. Archivio di Stato w Modenie, Canc. ducale. Carr. Particolari. Gian Andrea Valentini. Bona do ks. Ercolego II, Kraków 17 IV 1547 r.: Conferendosi in Italia... essibitore della presente, nostro servitore et uno delli essecutori del testamento del q. r-do Giovan Andrea Valentino nostro medico per condure Lodovico suo nipote dal Francesco Maria Valentino, padre di esso Lodovico con altre (cose) per il q. lassate, che si mandano al predetto Francesco Maria et Francesco Maria suo figlio primogenito, che lascio suoi legitimi heredi et noi tutrice del tutto, l'havemo... accompagnare con questa nostra col mezzo della quale raccomandando a V. S. gli sudetti heredi et casa... prędetto mandiamo a lei il suo nano chiamato Andrea Valentino et una coppa col coverchio d'argento ...con alcune imagini antiche smaltati di piu... lassa per testamento a V. S., qual sara contenta accettarle. Tamże. Carteggio dei principi esterl. Polonia. Busta 2, fasc. 4, f. 17—18 (list uszkodzony). Lancellotti,

c. c., ser. VIII, t. VII, s. 292 (pod 1542 r.): El ditto reverendissimo (G. A. Valentino) da provisione a dui nepoti de misser Bonifatio Valentino, scuti 60 l'anno, acciò che studiano et a misser Petro Polo, figliolo fu de misser Zohane Valentino d 120 l'anno de provisione per essere stato con lui in Polonia molti mesi, et dà provisione a uno figliolo fu de misser Thomaso Fontanella e de una sua sorella suo nipote scuti ... per il studio, ultra ch'el ge ha dato molti scuti in aiuto a maritare una sua sorella. O Filippie Valentino zob. Biblioteca Modenese o notizie della vita e delle opere degli scrittori natii degli stati del ser-mo signor duca di Modena, raccolte e ordinate dal cavaliere Ab. Girolamo Tiraboschi. In Modena 1784, t. V, s. 306—321. Bona do Cosima Medici, Wilno 8 X 1541 r. Ciampi S., Notizie dei secoli XV e XVI, Firenze 1833, s. 47. Zygmunt I do Cosima Medici, Wilno 3 X 1541 r. Ciampi S., Notizie di medici, maestri di musica e cantori, pittori, architetti, scultori ed altri artisti italiani in Polonia e polacchi in Italia, Lucca 1830, s. 8—9.

[172] Tiraboschi, o. c., s. 320: Era egli figlio di Lodovico Valentini e inviato ne'primi anni del secolo XVI all'Università di Ferrara, perche vi apprendesse la medicina, ebbe a suo maestro il celebre Niccolò Leoniceno e ottene presto tal fama, che il card. Ippolito d'Este detto il vecchio lo scelse a suo medico. Catalano M., Vita di Ludovico Ariosto ricostruita su nuovi documenti, Genève 1930, t. I, s. 191, p. 48, s. 444. Chłędowski K., Dwór w Ferrarze. Lwów 1907, s. 199—200. Ludovico Montio do Bony (minuta z listopada 1548): Io Ser-ma M-ta sono gia molti anni, che ho desiderato potere fare servitio a V. M-tà et cosi gia se ne va il sesto anno che mosso da quel desiderio solo me ne venni uscito da casa a dirito camino a questa corte et sapendo che il sig-r Gian Andrea Valentino bona memoria era molto grato a V. M-tà fecci capo a lui per esser egli mio compatrioto et per havere ancora negli studi gli primi nostri anni spesi insieme stimando, ch'egli mi fosse per favorire questo mio desiderio, ne però mi venne fatto per all hora. Bibl. Muz. Czart., rpis 1574, s. 403. G. A. Valentino do kard. Ippolita I d'Este, Kraków 19 V 1520: Agli 8 di maggio gionsi in Cracovia in Pollonia, dove quella mattina era morta una figlia del ser-mo re di l'altra moglie la piu picciola. Alogiai in casa del signor secretario, il quale a fede mi fece grandissimo honore. L'altro giorno basciai la mano ala Maiestà de la ser-ma regina et dittoli quello, che mi disse V-ra Signoria, ella molto alegramente me ricevete et disse, che molto volontiera me accettava ali soi servigi si per essere mandato da tal signore, si per le mie virtù et sogiontoli altre bone parole disse, ch'io havea passato el termino de giorni 7, di quello havea promesso messer Alfonso et cosi fu finito per quella mattina. Dopo desinare foi condotto ad una casa sotto al castello, dove erano molti laboratori che ne la casa per conpire lavoravano et da un lato vi stanno capellani et paggi, da l'altro ho io una stuffa, camera, stalla, horto, cantina senza vino e stancia di sopra una et quello giorno medesimo soa Maestà mi mando a donare una barille di vino et tanto mi ha fatto il thesorero, ch'io gli sono schiavio et quasi ogni pasto la ser-ma regina mi manda a donare del so piatto qualche cosa delicata et per dio molto ama V-ra Signoria et ne parla volontiera... Ho fatto amicicia cum un messer Ottaviano Firentino el quale ha le saline ad affitto et sta in Rusia. Me ha promesso come se coglie el carmesino mandarmene una pianta o doe: et io parendomi cosa nova lo mandero a V-ra Signoria Ill-ma, a la cui di continuo humilmente mi raccomando. Archivio di Stato w Modenie. Canc. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi presso ale

certi. Polonia, Busta 1. Jakubski A. W., Czerwiec polski (Porphyrophora Polonica L.). Studium historyczne ze szczególnym uwzględnieniem roli czerwca w historii kultury, Warszawa 1934, t. I, s. 234 n. P. Tomicki do G. A. Valentina, Wilno (sierpień 1522 r.). Acta Tom. VI, s. 93. Miaskowski K., Piotr Wedelicjusz z Obornik, Poznań 1908, s. 11, 31—33. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 4161, 4387, 7720, vol. 2, nr 15777, 16119, vol. 3, nr 20899, 20972. Ulanowski, Materiały do historii prawa, s. 405. Łętowski L., Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, Kraków 1853, t. IV, s. 257—258.

[171] Obszerny opis uroczystego wjazdu G. A. Valentina do Modeny 13 III 1537 r. podaje Lancellotti, o. c., ser. V, t. VI, s. 288. Listy Zygmunta I i Bony do pap. Pawła III z 4 XII 1544 r. Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith., t. II, s. 546—549. Lancellotti, o. c., ser. VIII, t. VII, s. 292: Dice detto misser Petro Polo (Valentino), che in sua corte (tj. Giovanniego Andrey) ge boche 60 che mangiano el suo pan, senza le cavalcature. Tamże, ser. IX, t. VIII, s. 76, opis wjazdu Valentina do Modeny 21 V 1544 r.; ser. V, t. VI, s. 288: (1537) et ha fatto comprare pochi giorni fa la casa de ser Zohane dale Lanze, suo vicino, per farge fare uno belo palazo, che piglia in la Rua Grande sino in la rua Campanara, e questo vole fare a perpetua memoria de casa Valentinea, benchè lui pensa de non habitaro a Modena. Tamże, ser. VIII, t. VII: (7 I 1542) El reverendo et magnifico misser Joanne Andrea, figliolo fu de miser Lodovigo Valentino gentilhomo et cittadino Modonese, che molti anni fa sta con el re de Bohemia (!), ha mandato uno suo servitore in Modena el quale ha portato uno modello da faro uno bel palacio in Modena in la Rua Grande, dove al presente e la sua casa. Tiraboschi, Biblioteca Modenese, t. V, s. 321. Theiner, o. c., t. II, s. 546—549. Alfonso I d'Este ks. Ferrary mianuje swym pełnomocnym posłem na dworze Zygmunta I i jego bratanka króla Ludwika dra G. A. Valentina, Ferrara 18 III 1523 r. Por. Pociecha Wł., Z dziejów stosunków kulturalnych polsko-włoskich, Warszawa [1949], s. 30. W liście do ks. Ercolego II, 8 III 1544 r., pisze Zygmunt I: Cum proficisceretur isthuc venerabilis Joannes Andreae de Valentinis Cracoviensis, Vilnensis, Sandomiriensis et S. Floriani Clepardiae praepositus, supremus noster secretarius, dedimus illi negotium, ut Ill. Dnem V. nomine nostro viseret. Archivio di Stato w Modenie. Canc. ducale. Ordini per materia. Medici. Documenti esposti al esposizione di Torino nel 1898. Busta 1 (oryg.). Napis nagrobny Valentina zob. Ciampi, Viaggio in Polonia nella estate del 1830, Firenze 1831, s. 155. Bona do ks. Ercolego II, Kraków 20 II 1547 r.: Giovanandrea alli di passati s'infermò di febre e dalla a pochi di gli suggionse una pontura, della qual morse alli 19 del presente ad ore sei di notte, che fu il quartodecimo di essa puntura, la perdità del quale ne rincresce stramamente per molti rispetti, quali tacemo per non racontare particolarità, che apportasse non meno fastidio a V. S. che a noi. Archivio di Stato w Modenie. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, fasc. 4, f. 11—12. Corcha St. i Kopera F., Nadworny rzeźbiarz króla Zygmunta Starego Giovanni Cini z Sieny i jego dzieła w Polsce, Kraków 1917, s. 85, 95. Na płycie grobowej jest herb Valentina, łapa sępa. Następca Valentina na prepozyturze trockiej takie oddaje mu pochwały: Vita functus est r-dus dominus Joannes Andreas de Valentinis Cracoviensis, Sandomiriensis et Trocensis praepositus, vir ingenio, doctrina, iudicio et opibus clarus. Bibl. Muz. Czart., rpis 1640, s. 385. Aretino do A. Pesentiego, Wenecja 18 VII 1539 r.: Io vi giuro per la riverenza, che io ho a le

Illustri qualità del signor Proposto parente del Molza, lume del nostro secolo, che la venuta in coteste parti di colui, che fuor del mio credere pur ci venne, è stata di sua presuntione e di cio farami fede Jacobo Veronese a voi cordiale servitore. Il quinto libro delle lettere di m. Pietro Aretino. In Parigi 1609, s. 89—90. O Janie Kroczewskim zob. Ulanowski, Materiały do historii prawa, s. 405. Jakubowskiego wymienia Bona w liście do ks. Ercolego II d'Este, Kraków 15 V 1538 r.: Conferendose in queste parti Jacoboski exhibitore de la presente, servitore del r-do Joan Andrea nostro phisico da lui mandato per suo servicio... Archivio di Stato w Modenie. Cart. dei principi esteri. Polonia. Busta 2, fasc. 2 f. 27.

[174] Przy przyjęciu Pesentiego do prawa miejskiego na Kazimierzu 16 XI 1532 roku zapisano: Alexander de Pesentis Veronensis, musicus et organista reginalis M-tis, ex Baptista patre et Zuzanna matre legitime copulatis oriundus, ius civile suscepit, a quo civitati in toto satisfecit. Cracovia artificum 1501—1550, zebrał J. Ptaśnik, do druku przygotował M. Friedberg, Kraków 1936, zesz. 1, s. 280. Catalano, Vita di Lud. Ariosto, t. I, s. 183, 301 n. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki król., Oddz. I, 47 f. 50 r: (12 VII 1518) organistae d-ni r-mi cardinalis Ferrariensis, qui hic venerat ad reginalem M-tem, dedi flor. duodecim in auro, quos susceperam a d-no mag-co palatino Cracoviensi. Jachimoccki Z., Wpływy włoskie w muzyce polskiej. Cz. I, 1540—1640, Kraków 1911, s. 1—45. Tenże, Tabulatura organowa z biblioteki klasztoru św. Ducha w Krakowie z r. 1548. Rozpr. Wydz. Filol. Akad. Um. 1916, t. 53, s. 1—58. Tenże, Historia muzyki polskiej (w zarysie), Kraków 1920, s. 48—49. Gołębiowski Ł., Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach. Lud polski, Warszawa 1831, t. III, s. 226 podaje: Zygmunt I sprowadził muzykę włoską, która 29 maja 1523 pierwszy raz grała mszę w kolegiacie, jak zapisano się znajduje na notach muzycznych, będących własnością Caetaniego mistrza kapeli. Notatka ta dała powód do licznych bałamuctw. Opierając się na niej A. Sowiński, Słownik muzyków polskich, Paryż 1874, s. 46, dodał, że na obchodzie z okazji poświęcenia kaplicy dla mszy roratnych 29 V 1523 r. odśpiewano mszę z muzyką pod dyrekcją Kajetaniego. Co więcej, pomieszał Caetaniego z nuncjuszem Gaetanim z czasów Zygmunta III, który w swoim opisie Krakowa poświęca dłuższą wzmiankę hejnałowi z wieży Mariackiej. Fikcyjny Caetani, rzekomo dyrygent nadwornej kapeli Bony, wszedł do podręcznika A. Polińskiego, Dzieje muzyki polskiej w zarysie, s. 51, za którym poszedł A. Brückner, Dzieje kultury polskiej, Kraków 1930, t. II, s. 312. Przed Gołębiowskim już St. Jaszowski w notatce O dawnych muzykach w Polsce, umieszczonej w Rozmaitościach (dod. do Gazety Lwowskiej), Lwów 1827, s. 179 pisze: Monarcha ten (Zygmunt I) sprowadził pierwszy kapelę włoską r. 1523 dnia 29 maja. Lancellotti, o. c., ser. II, t. II, s. 210: (26 IV 1527) E a di ditto se parti de Modena e torno in Apolonia m. Zan Andrea Valentin et ha menato con lui Lodovigo de m. Nicolò Pecenin puto de 12 anni cantore a staro con la regina de Apolonia.

[175] Arch. Główne w Warszawie. Rachunki król., Oddz. I, 53, f. 6 v: (1521) Fer. III in die sancti Bernardi. Alexander organista reginalis M-tis. Item eodem die eidem suscepto in servitium ad ceteram familiam Italicam reginalis M-tis dedi ad futurum quartale quod habiturus est cum aliis per 30 gr. florenos viginti quinque. Wypłacono go jednak dopiero następnego dnia. Tamże, f. 35 r: (21 VIII 1521) organistae s. reginalis M-tis pro salario unius quartalis dati flor. viginti quinque. Jeszcze w 1554 r. Pesenti wyjeżdżał w poselstwie do Małgorzaty ks.

Mantui. Zob. list królowej Katarzyny do Małgorzaty ks. Mantui, Wilno 30 V 1554 r. Archivio di Stato w Mantui. Polonia. Busta 557. Lettere reali ai principi di Mantova 1509—37, 1550—96, 1605—95, 1705—06. O poselstwach Pesentiego listy Bony do margr. Federica Gonzagi, Kraków 15 III 1530 r., do Valentina z 14 V 1530 r. Tamże, Cart. degli inviati et altri 1526—34, 1557—99, 1600—89, f. 12. 13. Bona do Federica ks. Mantui i do Isabelli d'Este, Wilno 10 XII 1534 r. Tamże, Lettere reali, f. 16 i 17. Bona do ks. Ercolego II d'Este, Wilno 12 XII 1534 r. Arch. di Stato w Modenie, Canc. ducale. Cart. dei principi esteri. Polonia. Busta 2, fasc. 2, f. 4—5. Bona do ks. Alfonsa I, Kraków 24 I 1522 r. Venuto alli servitii nostri Alexandro Pesienti Veronese, musicho nostro diletissimo, ne ha facto intendere come la Sanctita del predefuncto papa li havea concesso duo chierichati... deli quali uno e conferito iuridicamente et l'altro vacante... voluto li executori del suo breve procedere in tal causa senza di consenso di V. S. et perchè festinatemente venne da noi, lasso il tutto in mano del m-co Alphonso Cistarello et intendendo che fino a questa hora non è facto niente, considerando noi, quanto in tal causa V. S. li potria giovare et complire suo desiderio, pertanto vi e parso confidantemente scriverne a V. S., la quale pregamo voglia a nostra contemplatione favorire dicto chiericato al predicto Alexandro, che oltra ne fara piacere singolarissimo et obligarme per sempre, lui ancho se reputara sempre mancipio dedicissimo de V. S. et parera illi havere havuto qualche compenso deli soi servitii tanti et tanti anni spesi in corte del s-or cardinale de bona et felice memoria et pregara Idio per la felicità de V. S., alla quale continuamente ne recomandamo. Tamże, fasc. 7. Bona do ks. Ercolego II d'Este, Warszawa 27 VIII 1550 i 11 II 1551 r. Tamże, fasc. 4, f. 55—56, fasc. 5, f. 1—2. W 1550 r. odwiedzał Pesenti swoją rodzinę w Weronie. Cracovia artificum 1501—1550, zesz. 2, s. 307, 484. A. Pesenti do J. Dantyszka, Kraków 6 I 1531 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1595, s. 197 (autograf). G. A. Valentino do J. Dantyszka, Kraków 8 IX 1530 r. Acta Tom. XII s. 257. Kurczewski J., Kościół zamkowy czyli katedra wileńska, Wilno 1908—1910, t. I, s. 330, t. II, s. 66—68. Stanislai Górski Conciones in maximo totius regni Poloniae conventu apud Leopolim habitae a. D. 1537, wyd. W. Kętrzyński, Script. Rer. Pol. IV, s. 76 (szlachta nazywa go „gądziecz"). Matr. Sum. IV vol. 1, nr 7517, 7865. Tomkowicz St., Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim polskim, Kraków 1915, s. 140. Hugo Riemanns Musiklexikon, Berlin (1929), 11. Auflage, Bd. 2, s. 1372. Także w początkach XVII w. żył znany kompozytor Martino Pesenti z Wenecji (1600—1648). Kilka gałęzi rodziny Pesenti, żyjących na terytorium weneckim, używało jako herbu orła srebrnego lub czarnego ukoronowanego, z wagą w prawej łapie. Por. Crollalanza, Dizionario, t. II, s. 320. Spreti V., Enciclopedia storico-nobiliare italiana, Milano 1932, t. V, s. 290. O Caragliu zob. Gumowski M., O medalu Aleksandra Pesentiego. Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1913, t. 9, s. CXC (z reprodukcją egzemplarza berlińskiego) i Kris E., Di alcune opere inedite dell'Ambrosiana. Dedalo. Rassegna d'arte, Milano 1928/9, t. 9, s. 387—390. Aretino Pietro, Il primo libro delle lettere, a cura di F. Nicolini, Bari 1913 (Scrittori d'Italia), s. 135—137. Aretino w liście do Pesentiego z 18 VII 1539 r. pisze o Caragliu: la cui amorevolezza mi è suto cortese di due medaglie opere de lo stile suo, nel l'una è la soprahumana effigie de la Reina, e nell'altra l'honorata imagine vostra.

[178] Najpełniejszy zarys działalności Marca de la Torre podał K. Kantak, Franciszkanie polscy, Kraków 1938, t. II, s. 13—49. Nie wiem, dlaczego autor zachował w nazwisku Marca brzmienie łacińskie „a Turri", skoro przyjął, idąc za moimi wskazówkami, przynależność jego do znanej weneckiej rodziny de la Torre. Że tak istotnie brzmiało właściwe nazwisko Marca, stwierdza bez żadnej wątpliwości list nuncjusza papieskiego na Węgrzech barona Burgio do J. Sadoleta, Buda 18 II 1526 r.: In Polonia è un provinciale di l'ordine di San Francesco, che si chiama fra Marco di la Torre. È Venetiano e confessore di la Regina; bona persona et dotta et de quelle Maestà et signori assai reputato, et tiene quel convento assai honestamente. Questo mi scrive, che li pariria necessario, che Sua Santità non concedesse le dispense di frati, che potessero uscire de la relligione, come V. S. R. vederà per le sue lettere. Monumenta Vaticana historiam regni Hungariae illustrantia. Ser. II, t. I. Relationes oratorum pontificiorum 1524—1526. Budapest 1884, s. 324. Za tym, że Marco de la Torre przebywał także w Neapolu, świadczą następujące słowa z listu A. Krzyckiego do P. Tomickiego, Poznań 4 VI 1520 r.: Pater commissarius vocat Posnaniam paradisum regni et dicere vult reginali M-ti se hic alteram Neapolim offendisse. Acta Tom. V, s. 242. Wittyg W., Znaki pieczętne (gmerki) mieszczan w Polsce w XVI w., Kraków 1906, s. 121, zaliczył niesłusznie herb Marca do gmerków mieszczańskich. Por. Spreti, o. c., t. VI, s. 662. A. Krzycki do P. Tomickiego, Brześć Kujawski 1 I 1521 r. Acta Tom V, s. 353. Zygmunt I do Achillesa de Grassis, Kraków 20 IV 1523 r.: cui etiam commendamus hunc fratrem ordinis Franciscani simul ac negotia, quae istic in ipsorum generali capitulo nomine fratris Marci a Turri Veneti, provincialis ac commissarii ordinis Franciscani in regno nostro ob singularem illius doctrinam et raras virtutes nobis acceptissimi est obiturus, in quibus cum ad illam confugerit, dignetur ei ope et patrocinio suo non deesse. Bibl. Muz. Czart., Teki Nar. 35, nr 135. Zygmunt I do kardynała protektora i kapituły franciszkanów: Intelleximus futurum istic brevi capitulum generale fratrum conventualium ordinis S. Francisci et ad id cum alios seniores ex omnibus provinciis, tum et venerabilem ac religiosum patrem fratrem Marcum a Turri Venetum. commissarium et ministrum provinciae Regni nostri esse accersitum, qui ut est singulari doctrina, virtute, prudentia et vitae innocentia praeditus, ut suo labore, sua industria et exemplo monasteria ipsius ordinis sui iam paene collapsa et ab omni disciplina sua declinata mirum in modum brevi tempore ad normam debitam ac bonum ordinem reduxit et restauravit, in diesque melius restaurare non cesset, ita et nobis et universis regnicolis nostris se reddidit apprime gratum et acceptum, praesertim vero ser-mae dominae reginae coniugi nostrae adeo, ut illum et a consiliis et a confessionibus suis peculiarem habeat. Et proinde cum ad ipsum capitulum profectionem pararet, continuimus illum e vestigio, quod neque illo ser-ma coniunx nostra sine molestia, neque monasteria sua et religio provinciae sine iactura illo careret, si vel latum digitum hinc abesset. Bibl. Narodowa w Warszawie, rpis Lat. F. IV. 69, f. 270. Wierzbowski T., Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich, Warszawa 1900, t. I, s. 324. Nominis tui celebritas et fama, ingenii candor tuusque in bonarum litterarum studiosos favor perpetuus Reverende Pater, eo me ignotissimum tibi et nihil unquam de te meritum compulerunt, ut amotis verecundiae terminis quoquomodo amorem tuum omnibus ex aequo expositum et quidem aliena messe lucrifacerem. Quem ut rerum omnium experientia praestantem optimisque litteris

affatim instructum, ita humanitate ipsa humaniorem esse novi, facile consequuturum me veniam, si quid imprudenter et inconsulte affectassem, sperabam. Z przedmowy Anzelma Ephorina do Marca de la Torre 3 XI 1528 r. Erasmi Roterodami Epistola consolatoria in adversis. Cracoviae, Vietor, 1528. Barycz Historia Uniw. Jag., s. 107—108. In vitam r-di patris F. Marci Turigene Veneti ...encomiasticon, 1537. Druk. przy dziełku Tuchovigena Jacobus, Fructifera innovatio capitis omnis utriusque sexus de poenitentia et remissione. Cracoviae, Ungler, 1537. Ptaśnik J., Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. Rocznik Krak. 1907, t. 9, s. 109—110. Tomkowicz St., Włoscy kupcy w Krakowie w XVII i XVIII w. Rocznik Krak. 1900, t. 3, s. 10 n. Zygmunt do doży weneckiego Antonia Grimani. Acta Tom. VI, s. 268. Zygmunt I do doży weneckiego Andrey Gritti. Acta Tom. VI, s. 306. P. Tomicki do K. Szydłowieckiego, Kraków 14 IX 1524 r. Acta Tom. VII, s. 63. Wiadomości to potwierdził bawiący wówczas w Budzie A. Krzycki w liście do P. Tomickiego z 19 IX 1524 r. Acta Tom. VII, s. 83. Relacja Andrey Sbardellato z 10 II 1539 r.: Illic dixit se nosse fratrem Marchettum Venetum e familia a Turri ordinis minorum, hominem astutum et prudentem; fuisse a confessione reginae. Nuntiaturberichte aus Deutschland, bearb. von W. Friedensburg. Abt. I (1533—1559). Bd. 4. Legation Aleanders 1538—1539, 1 Hälfte, Gotha 1893, s. 286—287. Instructio data d-no Pamphilo a Strasoldo protonotario apostolico et S. D. N. d-ni Pauli papae III pro intimatione et publicatione generalis concilii ad ser-mum Poloniae regem et eius regni praelatos nuntio destinato die 10 septembris 1536: Poterit autem apud eam uti etiam opera r-di magistri Marci Veneti ord. min. convent., qui in ea provincia minister sui ordinis, praedictae reginae admodum carus atque si recte memini eius confessor est. Concilium Tridentinum. T. IV. Actorum pars prima ed. St. Ehses. Friburgi Brisgoviae, s. 39. Ricalcati do Moronego 27 IV 1537 r. i Morone do Ricalcatiego, Praga 16 V 1537 r. Nuntiaturberichte aus Deutschland. Abt. I, Bd. 2. Nuntiatur des Morone 1536—1538, s. 155, 167. Marco de la Torre do Pawła III, Kraków 1 VI 1537 r. Uchańsciana, wyd. Wierzbowski, Warszawa 1885, t. II, s. 1—2. Aleandro i Mignanelli do kard. A. Farnese, Wiedeń 1 IV 1539 r. Nuntiaturberichte. Abt. I, Bd. 3. Legation Aleanders. 1 Hälfte, s. 518—519. Bona do J. Dantyszka, Kraków 4 XII 1539 r.: Rogavit nos venerabilis pater Marcus a Turri Venetus, commissarius provincialis fratrum S. Francisci, ut fratres ordinis eiusdem conventuum, qui sub iurisdictione P. V-rae sunt, eidem P. V-rae commendaremus. Nos petitioni ipsius patris commissarii, qui poenitentiarius noster est, benigne annuentes fratres ipsos et eorum negotia licita et honesta, quae ex litteris s. M-tis regiae diffusius cognoscet et ipsi verbis diffusius explicabunt, P. V-rae commendamus cupimusque, ut illos in protectione sua manuteneat quoad ius et aequitas permittent, rem nobis factura gratam. Bibl. Muz. Czart., rpis 3465, s. 287 (oryg.). S. Maciejowski do J. Dantyszka, Wilno 3 VI 1540 r.: De monachis fore puto, ut minus irascatur M-tas reginalis, quandoquidem abest is, qui in hac causa animum illius contra R. D-nem V. incitabat; mihi per morbum meum adire ad illam non licuit. Stanislai Hosii Epistolae, ed. Fr. Hipler et V. Zakrzewski, Kraków 1879, t. I, 1525—1550, nr 133, 183. O. Marco de la Torre do J. Dantyszka, Kraków 12 IV 1544 r. Bibl. Kórnicka, rpis 230. II. 104, s. 99—101 (autogr.). Andreae Cricii Carmina, s. 251. Pociecha Wł., Walka sejmowa o przywileje Kościoła w Polsce w l. 1520—1537. Reformacja w Polsce 1922, t. 2, s. 184. O zarazie w Krakowie w r. 1543 zob.

list o. Marca j. w. Ferdynand I do o. Marca de la Torre, Berno 31 III 1531 r. Acta Tom. XIII, s. 93. G. A. Valentino do ks. Ercolego II d'Este, Kraków 27 VIII 1542 r.: Venendo in Ferrara el reverendo padre ministro generale de li domini del ser-mo re de Polonia et confessore de la ser-ma regina mi ha deto volere fare reverentia ala Excellentia V-ra; perchè non me è parso lassarlo senza mie lettere a V-ra Excellentia prima per farli la solita mia reverentia, poscia per raccomandarlo nel favore et gratia sua a la cui similmente io ancora con humilmente basarli la mano mi raccomando. Archivio di Stato w Modenie. Canc. ducale. Cart. dei ambasciatori Estensi presso ale corti. Polonia. Busta 1, f. 13—14. Kantak, o. c., t. II, s. 55—56.

[177] Crollalanza, Dizionario, t. II, s. 393. Ptaśnik J., Gli Italiani a Cracovia, Roma 1909, nr 229, s. 88. Arch. Aktów Dawnych m. Krakowa. Acta consularia, vol. 434, s. 552: (5 VII 1532) Franciscus Navariensis de Radicibus aromatarius reginalis M-tis cum Zusanna coniuge sua atque ipsa per eam ultro fassi sunt et recognoverunt se domum suam acialem in platea Castrensi iacentem, qua itur in plateam Canonicorum, contiguam alteri domui ipsius Francisci spectabilibus dominis consulibus civitatis Cracoviae utpote provisoribus supremis hospitalis novi S. Rochi in vim reemptionis vendidisse pro quadringentis florenis per mediam sexagenam computatis, hac etiam praerogativa adiecta, quod eandem domum inhabitare poterint quamdiu voluerint, modo hospitali persolvant annui census flor. viginti nempe quolibet medio anno per florenos decem. Matr. Sum. IV vol. 3, nr 22643 (28 I 1547). Świeżawski E. S. i Wenda K., Spis aptekarzy w dawnej Polsce. Wiad. Farmac. 1887, t. 14, s. 336. Lachs J., Kronika lekarzy krakowskich do końca XVI w. Archiwum do dziejów liter. i ośw. w Polsce 1910, t. 12, s. 122. Starowolski Szymon, Monumenta Sarmatarum, Cracoviae 1655, s. 64 i 67. W napisie drugim Starowolski mylnie odczytał datę 1550 zamiast 1554. Ptaśnik, Gli Italiani, nr 232, s. 88. Świeżawski i Wenda, o. c., s. 353—354. G. A. Valentino do Federica ks. Mantui, Kraków 14 V 1530 r.: El portatore sia messer Batista repostero o credenzero de soa Maestà, el quale conduce con lui un paggio di predetta Maestà... Io mando a V-ra Excellentia el ritratto naturalissimo de lo imperatore Zavoliense Tartaro, el quale fu prigione del re mio signore 18 anni e poi la ho liberato. Archivio di Stato w Mantui. Polonia. Busta 557, f. 13. Bona do Federica ks. Mantui, Kraków 13 V 1530 r.: Lo exhibitor di questa sera Baptista de Novara nostro servitore, per il qual mandiamo a V. S. tre cavalli valacchi de persona grandi. Tamże. f. 12. Cracovia artificum 1501—1550, s. 343, nr 912. Lettere di M. Pietro Aretino, Parigi 1609, t. III, k. 255, t. V, k. 273 v — 274 r.

[178] J. Dantyszek do Zygmunta I, Madryt 18 XII 1524 r.: De salvo conductu pro barone de Casalecto etiam illic reiecta est quaestio, quemadmodum ex copia litterarum M-tis caesareae patebit. Acta Tom. VII s. 137. L. Alifio do J. Dantyszka, Kraków 1 VI 1530 r.: Credo D-nem V. memoria tenere esse hic in servitio s. M-tis reginalis quendam nobilem, qui vulgo vocabatur il barone del Casalecto, nomen proprium est d. Guglielmus de Braida oriundus ex regno Neapolitano. Is secutus est partes regis Galliae, sub quo multos annos militiae munus obivit, anno 1523 militiae taedio affectus discessit ex Gallia et huc se contulit suam matrem videndi gratia, quam vita functam invenit. M-tas reginalis illum inter suos servitores habere voluit et modo habet. Is propter aliquod contingens cuperet habere indultum a caesarea M-te, quo posset aliquando regnum Neapolitanum

invisere. A septem annis hic servit et caesari nullam hostilitatem fecit. Bibl. Uniw. w Upsali, rpis H. 154, t. 1, f. 17 (oryg.). F. Wojanowski do J. Dantyszka, Kraków 4 X 1530 r. Acta Tom. XII, s. 287. Wydawca Celichowski w indeksie osób umieszcza go pod Baro, biorąc tytuł za nazwisko. Minuta del salvo conducto da impetrarse dala cesarea M-ta in persona del mag-co barone del Casalecto. Carolus etc. mag-co viro Gulielmo de Brayda baroni Casalecti fideli nobis dilecto. Exposito noviter nobis pro v-ra parte, ut cum diu a civitate nostra Neapolitana et regno Siciliae citra Farum absens fueritis et in ditionibus Galliae permansistis et in praesentiarum apud ser-mos reges et reginam Apulloniae moram trahitis, cupientes in dictam civitatem Neapolitanam ac Regnum praedictum redire, stare et permanere ac vestra negotia peragere et exercere, fuit nobis humiliter supplicatum, ut vobis guidaticum salvum conductum, assecuramentum et licentiam liberam inpartiri... benignius dignaremur. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 39 (kopia współcz.).

[170] W. Zakrzewski w swej rozprawie Stanisław Górski i jego prace historyczne (Rozpr. Wydz. Hist.-Fil. Akad. Um. 1909, t. 27, s. 293) postawił hipotezę, że Carlo Antonio Marchesini jest identyczny z C. A. de Montecenere z Bolonii. Domysł Zakrzewskiego potwierdzają następujące dokumenty: 1. P. Tomicki w liście do P. Gamrata z Krakowa 28 VII 1532 r. poleca jego opiece Stanisława Górskiego, udającego się do Płocka dla załatwienia swego sporu z Aleksym Górskim i Leśniowolską, przy czym zaznacza, że jest on „domini Caroli Antonii Marchesini familiaris", o czym równocześnie powiadamia Gamrata także Zygmunt I, widocznie więc Marchesini był przyjacielem Gamrata i bawił z nim w Płocku (Acta Tom., Zwód Jag. XI, s. 190—191); 2. P. Tomicki w liście niedatowanym (z 1531 r.) do J. Latalskiego biskupa poznańskiego pisze: Mittitur isthuc dominus Carolus Antonius de Marchesinis ad prosequendam nominationem suam, quam a reginali M-te dudum ad istam D-nis V. R. ecclesiam habet, qui quoniam est M-tis reginalis secretarius et mihi gratus, commendo illius simul et nuntium et negotium (tamże, s. 185); 3. pap. Klemens VII w brewe z 5 V 1532 r., wystawionym „dilecto filio Carolo Antonio de Montecinere clerico Bononiensi", wspomina o mianowaniu go przez królowę na pierwszą wakującą kanonię poznańską i o jego sporze z Bartłomiejem Gądkowskim (Archivio Vaticano, Arm. 40, t. 39, nr 12, k. 17—19); 4. P. Tomicki w liście do B. Gądkowskiego z Krakowa 12 VII 1531 r. donosi mu: D. Carolus Anthonius M-tis reginalis secretarius non est receptus ad cancellariam Posnaniensem post mortem domini Charbowski vacantem vigore nominationis suae, quoniam tui procuratores praevenerunt illum receptione tua vigore gratiae exspectativae. Quare te hortamur, ut si ius aliud praeter gratiam exspectativam non habes, vel isthic cum procuratoribus Caroli componas, vel te super hac re ad cognitionem nostram remittas. Nollemus enim, ut te in invidiam M-tis reginalis inducas, si ius non habens nominato illius negotium exhibere velis (Acta Tom., Zwód Jag. XII, s. 407—408). Crollalanza, Dizionario, t. II, s. 162. Hartleb K., Działalność kulturalna biskupa-dyplomaty Erazma Ciołka, Lwów 1929, s. 34—39. Bona do J. Dantyszka, Kraków 25 IV 1525 r.: Praeterea post nominatos nostros, videlicet primum Paulum Plothowski et secundum Carolum Antonium Bononiensem, voluimus esse primum provisum S-tem Tuam in ecclesia Varmiensi in praebenda et canonicatu etiam dignitatu illius ecclesiae, etiam in mensibus ordinariis concessis primo, proxime et immediate vacaturis. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 565 (oryg.).

A. Krzycki do P. Tomickiego, Radymno 7 X 1525 r. Acta Tom. VII, s. 399. Ulanowski, Materiały do historii prawa, s. 388, nr 308. Matr. Sum. IV vol. 3, nr 17682 (dekret króla z 15 XI 1534 r.), vol. 1, nr 6688. A. Krzycki do C. A. de Montecenere, Ołomuniec 19 VI 1527 r. Acta Tom. IX, s. 218. A. Krzycki do M. Ferbera, Płock 26 V 1530 r. Acta Tom. XII, s. 141. Stan. Górski Conciones in conventu 1537, wyd. W. Kętrzyński, Script. Rer. Pol. IV, s. 76: Praepositus in Poltowsko Carolus Italus contra privilegium post conventionem. Łęto wski L., Katalog biskupów, pralatów i kanoników krakowskich, t. III, s. 350.

[180] Skład dworu Bony w Rachunkach skarb., l. c. Dn. 10 IX 1537 r. w poręce złożonej przez włoskich dworzan królowej za Francesca Nardocci, krawca z Neapolu, wymieniony jest jako świadek Annibal Bentivolus Bononiensis. Cracovia artificum 1501—1550, s. 343, nr 912. J. Bażyński starosta gniewski do J. Dantyszka, Sztum 26 VII 1533 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 243, s. 317 (oryg.). Tomkowicz St., Wawel. T. I. Zabudowania Wawelu i ich dzieje, Kraków 1907 (Teka Grona Konserw. Gal. Zach., t. IV), s. 285. Wawel. T. II. Materiały archiwalne do budowy zamku, wyd. A. Chmiel, Kraków 1913 (Teka, t. V), s. 265, 266, 272—274, 289, 296—298, 302, 311, 327, 352. St. Hozjusz do J. Dantyszka, Wilno 29 IV 1541 r.: Novarum rerum nihil est huc allatum post discessum nuntii R. D-nis V. Castellanus Vilnensis mortuus est; Hannibal quoque, qui apud M-tem reginalem fuit in magna gratia. Stan. Hosii Epistolae, t. I, s. 106, nr 84.

[181] Lepszy L., Przemysł złotniczy w Polsce, Kraków 1929, s. 96, 154 nr 504. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 13598. Cracovia artificum 1501—1550, s. 223, nr 608. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki S. Bonera z l. 1523—1526 ze zbioru Popielów, vol. 1, s. 7: Item Joanni aurifici r-lis M-tis solvi a labore cathenae aureae fl. 16, quae quidem cathena ponderabat 200 aureos Hungaricos. Popiel P., Czynności artystyczne na dworze Zygmunta I wedle zapisów Seweryna Bonera. Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1879, t. 1, s. 30—31. Chmiel A., Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce, Kraków 1911, s. 89: Anno 1547. Item Joanni aurifabro a sculptura insigniorum maiorum, libris maioribus imprimendorum, per gr. 30 fl. 4. Lepszy L., Andrzej Marstella, złotnik i rajca krakowski (ok. 1500—1568). Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1891, t. 4, s. 53. Tenże, Przemysł artystyczny w Krakowie. Rocznik Krak. 1904, t. 6, s. 270 n. Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec w. XVII w dawnej Polsce, wyd. przez A Przezdzieckiego i E. Rastawieckiego, Warszawa-Paryż 1853—1855, ser. I, zesz. 24, s. 24. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 130: (26 V 1525) ad deaurandas pelves novas lavatorias r-lis M-tis fl. 14. Item Jo. Czimerman aurifici solvi a labore pelvium istarum ... scot. 10½ a marca per fl. 1 fl. 32; s. 131: ad deauranda 12 talaria argentea antiqua s. r-lis M-tis in auro fl. 48, aurifici a labore eorum fl. 6.

[182] Kruszyński T., Ornat i dalmatyki z Żywca i ich holandzkie pochodzenie, Kraków 1927, s. 9, 22, 36 n. 150 n. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 132. (17 VIII 1525) auri tracti uncias 2 per gr. 42 pro redimiculo ad peplum r-lis M-tis et sua M-tas 4 uncias dedit fl. 2 gr. 24; Joanni acupictori a labore eiusdem redimiculi fl. 2 gr. 15; s. 129: (17 V 1525) pro faciendis cincinnis alias kądziorky, quas M-tas reginalis ser-mae reginulae Heduigi donavit, auri tracti uncias 7 per gr. 42 fl. 9 gr. 42. Joanni acupictori a labore illorum fl. 3 gr. 15, s 124: (23 XII 1524) Item ad manicas r. M-tis de margaretibus, quae bis factae sunt, dedi auri filati uncias 9 per gr. 34 fl. 10 gr. 6; item pro eisdem manicis dedi in duobus vicibus auri tracti uncias 4 per gr. 42 fl. 5 gr. 18; s. 127: (14 III 1525)

Joanni acupictori a manicis de margaretis r. M-ti elaboratis ... fl. 16; (1 IV 1525) pro kendziorki s. r-lis M-tis do capillis fl. 1 gr 10; s. 22: Item ad vexillum domini ducis Konigspergensis, dum r. M-ti homagium praestabat, dedi adamasci albi ulnae 27¾ per 40 gr. ulnam fl. 37. Item Joanni acupictori a labore nodi fl. 6 gr. 6; s. 23: Item pro 3 unciis auri filati per gr. 34 et 2 unciis auri tracti per gr. 42 pro fimbriis, nodo et stzompki ad scutum cappae pluvialis de veluto nigro cum auro per M-tem r. factam fieri ad ecclesiam Wratislaviensem fl. 6 gr. 16; acupictori a labore nodi, stzompki et fimbriarum fl. 3; s. 72: (16 X 1525) misi Vratislaviam pro socio magistro Johanni acupictori r. M-tis, ut tanto citius regiae ac reginalis M-tum labores expedire possit, cui dati fl. 1 gr. 10. Popiel, o. c., s. 28, 64. Kruszyński T., Ornat Piotra Kmity i ołtarz św. Antoniego fundacji Kmitów w katedrze wawelskiej, Kraków [1930], s. 100—106. Cębarowicz M. i Mańkowski T., Arrasy Zygmunta Augusta. Rocznik Krak. 1937, t. 29, s. 6—7, 182—183.

[183] Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 18: (24 IX 1524) emi a Petro sartore r-lis M-tis cerae lib. 12 fl. 29 gr. 6. Ptaśnik, Gli Italiani, s. 4, nr 20: (7 VIII 1556) Nobilis dominus Petrus Patriarcha Barensis, servitor s. regiae M-tis ius habet. Arch. Państwowe w Krakowie. Księgi wielkorządowe, t. 61, s. 301—303, oblata z 1552 r. przywileju Zygmunta I wydanego w Wilnie 10 XI 1541 r.: Manifestum facimus tenore praesentium quorum interest universis, quod nos commendata habentes fidelia obsequia famati Petri Patriarchae Itali, ser-mae coniugis nostrae veterani servitoris et sartoris, domum ipsius, quam habet cum uxore sua honesta Hedvigi in Stradomya ante portam civitatis nostrae Cracoviensis Castrensem dictam, penes fluvium Rudawka ac e regione ecclesiae Bernardinorum sitam, ab omnibus et singulis censibus, tributis, contributionibus et angariis tam nostris et civilibus quam aliis quibusvis et quacunque causa et ratione iam institutis et in futurum instituendis, nec non ab hospitalitate tam advenarum quam etiam quoruncunque hominum nostrorum status, conditionis et praeeminentiae cuiuscunque existentium exemptam, liberam et immunem faciendam duximus, ita prout praesentibus eximimus liberamque et immunem facimus usque ad extrema praefati Petri et uxoris eius vitae tempora. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 121: A. D. 1524 dio 19 ianuarii adamasci albi ulnae 12 pro vestiendis ser-mis liberis per gr. 40 fl. 16. Item die 6 februarii accepit M-tas r-lis 21 ulnas atlasii nigri pro vestitu ser-mi principis Sigismundi et reginularum per gr. 40 fl. 28; s. 122: (13 V) veluti nigri pro fimbriis ad vestem de adamasco nigro ... peciam integram adamasci nigri cum magnis floribus pro vestibus, continet ulnas 60½ per gr. 45 fl. 90 gr. 22½; s. 123: (3 X) accepit M-tas r-lis pro ser-mo principe adamasci nigri ulnas 10 per 40 gr. fl. 13 gr. 20; s. 129: (17 V 1525) ser-mo principi Sigismundo dedi atlasii rubei charmesini pro veste ulnas 10⅓ ... fl. 20 gr. 22½; adamasci viridis Veneciani ulnas 8 ad vestem saioni et pro bireto fl. 13 gr. 18; s. 130: Item ser-mo principi Sigismundo dedi pro veste szaiany atlasii viridis auro tracto intexti ulnas 3½ per fl. 8 .. fl. 28; sacrae reginulae Isabellae ... ulnas 2⅓ atlasii rubei auro intexti pro fimbriis ad vestem tabini viridis per fl. 8 ... fl. 20; s. 123: (10 IX 1524) Georgio Straus ... pro stamine panni Lundensis leonati ad vestes cubiculariorum r-lis M-tis fl. 29; a Jodoco Glacz ... stamen leonati ad caligas clientulorum et vestes gnanorum r-lis M-tis pro fl. 18, residuum dedi pigmeo et clientulis ser-mae reginulae fl. 18; s. 123: (3 IX 1524) ab Erasmo Lanthman pellione pro subducendis vestibus cubiculariorum M-tis

r-lis 7 pelliceas de ungulis vulpium per fl. 3½, item duas pelliceas vulpinas per fl. 3½, item duas pelliceas per fl. 3 ... fl. 35 gr. 22½; (10 X 1524) Nicolao pellioni quod tunicas cubiculariorum r-lis M-tis subduxit. fl. 2; s. 128: (17 V 1525) Cosmae Roth pro 2 staminibus panni caelestini Lundensis ad vestiendos cubicularios et clientulos r-lis M-tis per fl. 28... fl. 56; pro ulnis 21 adamasci rubei ad fimbrias vestium szaiany de panno isto caelestino per 40 gr.... fl. 28; pro caligis eorundem clientulorum a Jodoco Giacz stamen panni rubei stameti schellentuch fl. 19; s. 130: (17 VI 1525) Erasmo pennarum concinnatori pro pennis seu cristis rubeis strucionum s. M-ti r-li fl. 8; s. 124: (23 XII 1524) D. Nicolao Wolski magistro curiae r-lis M-tis... veluti nigri ulnas 20 pro veste annua; s. 124: (2 XI 1524) ex mandato regiae M-tis ...duabus nutricibus, videlicet Raczniczka et Biechowska... cuilibet dedi adamasci nigri ulnas 16 per gr. 40 ... fl. 42 gr. 20. Popiel, o. c., s. 71. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 85—103. Tamże, s. 3: (30 XII 1523) rationem feci cum Martino dispensatore M-tis r-lis pro 6 septimanis elapsis a die 20 novembris, exposuit per hoc tempus pro coquina M-tis r-lis sicut illius ratio declarat fl. 537 gr. 17 d. 8, qui sibi per dominum olim Joannem Boner erant solvendi, quos ego sibi persolvi ... fl. 537 gr. 17 d. 8.

[184] Myli się St. Tomkowicz. Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów, Kraków 1924, s. 31, przypuszczając, jakoby stafierzy byli tapicerami lub hafciarzami. Staffiere pochodzi od staffa = strzemię i oznacza pierwotnie tego, który podaje strzemię, następnie w ogólności służącego. Por. Linde, Słownik języka polskiego t. V, s. 429. Phisionomia hinc indo ex illustribus scripteribus per venerabilem virum magistrum Johannem Glogoviensem diligentissime recollecta. Cracoviae, Vietor, 1518. Na k. 1 v dedykacja: Rudolphus Agricola iunior poeta a Caesare laureatus Andreae Carduczio, Alexandro ex Bario, Camillo Lampugnano, Vespasiano Doctulae, Ferdinando Carlino, Ascanio Musitano, sereniss. dnae Bonae reginae Poloniae a ministerio discipulis nunquam poenitendis foelicitatem. Crollalanza, Dizionario, t. I, s. 370. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 113: Laura Effrem moglie di Federico Dottolo an. 1533; fasc. 114, nr 304: Federico Dottola nel suo testamento chiama suoi figli et eredi: Giustiniano, Vespasiano, l'abbate Annibale e Valeriana maritata, e detto Vespasiano si trovava all'hora in Cracovia alli servitii della regina Bona. Nomina sor Pellegrina Dottola monaca in San Giacomo senza explicare se sorella o figlia. Nella divisione poi dei beni paterni, che fecero li sudetti fratelli, si fà mentione dell abb. Francesco e di Galeazzo fratelli di detto Federico lor padre e nella procura, che fece detto Vespasiano da Cracovia, si sottoscrive col titolo di pincerna cioè coppiere della regina. Testamento a 13 novembre 1546. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 17655. Arch. Państwowe w Krakowie. Księgi wielkorządowe, t. 62, s. 293—295, oblata z 1555 r. przywileju Bony, wydanego w Piotrkowie 4 I 1548 r.: Quia nos habentes in respectu honesta fideliaque servitia generosi Vespasiani Doctula de Baro pocillatoris et servitoris nostri fidelis dilecti nobis praestita et in posterum praestanda, volentesque ipsum ad obeunda servitia nobis reddere promptiorem et obligatiorem de gratia et munificentia nostra centum quinquaginta florenos numeri et monetae Polonicalis, florenum quemlibet per triginta grossos computando, ad extrema vitae suae tempora damus et contulimus et harum serie litterarum damus et conferimus ex proventibus villae nostrae Lęthkowicze per nostrum factorem nunc et pro tempore in eiusdem bonis existentem quotannis pro quolibet festo sancti Martini solvendos fore, eandem solutionem incipiendo pro proxime

futuro festo sancti Martini anni praesentis illumque continuando annis sequentibus ita ut praefertur ad vitam eiusdem Vespasiani. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 113, nr 2: Catarinella de Rossi chiama suo figlio Nicolò Vincenzo Dottola e suo consobrino Carlo de Rossi a 18 giugno 1509; fasc. 114, nr 265: Catarinella de Rossi madre del d. Galeazzo e di Cola Vincenzo Dottola a 18 maggio 1520. Cola Vincenzo Dottola hebbe per moglie Bernardina di Marsilia a 20 agosto 1520; fasc. 113: Prudentia Dottola figlia di Catarinella de Rossi e sorella di Cola Vincenzo, d. Francesco, d. Giovanni Galeazzo, fu mogliere di Francesco di Fabritio barone di Bitonto; fasc. 114, nr 309: Nicolò Vincenzo Dottula generale tesoriere della regina Bona Sforza an. 1546; fasc. 114, nr 277: Cola Vincenzo Dottola tesoriere della regina Bona fece suo erede Garganello Dottola figlio di Galeazzo suo fratello. O poselstwie C. V. Dottuli zob. listy Bony do ks. Ferrary Frcolego II d'Este, Wielawieś 27 X 1543 r. i Piotrków 28 II 1544 r. Archivio di Stato w Modenie, Canc. ducale. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 3, f. 33—34 i 39—40. Spreti V., Enciclopedia storico-nobiliare italiana, Milano 1929, t. II, s. 324—325.

[185] Beatillo A., Historia di Bari, Napoli 1637, s. 179. Massilla, La cronaca, s. 17. Fournier L., Les Florentins à Lyon. Les Florentins en Pologne, Lyon 1893, s. 249. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 111, nr 274: Ippolita Gliro relitta del quondam Paulo Carducci del quondam Loyso Carducci di Firenze hebbe questi figli: Nicolò Donato, Nicolò Maria e Loyso; fasc. 113: Paulo Carducci sindico di Ostuni à 5 di novembre 1521; fasc. 114, nr 288: Guaragnella Chiurinaii, madre di Francesco Carducci e moglie d'Andrea, fu figlia di Paulo di Coletta Chiurinaii di Giovenazzo. Dalla presentata d'un beneficio iuris patronatus de domo Chiurinaii, presentato dalli tre fratelli de Carducci all' abb. Bartolomeo, uno di detti fratelli a 5 luglio 1530; Paulo Carducci d'Ostuni nel suo testamento chiama suoi figli Nicolò Donato, Nicolò Maria e Loysio, Dianora e Margarita nubili natagli da Ippolita Gliro à 9 aprile 1530; fasc. 114, nr 268: Pietro, Bilotto e Camillo Taurisano, fratelli eredi d'un altro Bilotto Taurisano, ch'ebbe per moglie Coletta de Corticiis sorella di Bartolomeo de Corticiis, quali morirono senza figli, che però la dote fu restituta a Pietro Gironda come marito di Gioannella de Corticiis figlia et erede di detto Bartolomeo e a Paolo Carducci et ad Andrea Carducci fratelli, figli di Francesco Carducci e Sibilla de Corticiis, anche figlia et erede di detto Bartolomeo a 23 febraro 1532; fasc. 112, nr 194: Paulo Carducci, Laura Alifia, figli: Francesco Maria a 18 settembre 1528, Cesare, Beatrice, Ludovico, Annibale, Violanta, Angela, Colamaria, Joanne Battista, Prospero; fasc. 113: Paulo Carducci nel suo testamento chiama suoi figli monsignore de Lacedonia, Annibale, Nicolò Maria, Giovanni Battista, Flavio, Prospero, Bona Isabella moglie di Rafaele Giannone di Bitonto, sor Flavia monaca in S. Scolastica e sor Barbara e sor Maria in S. Giacomo a 17 di marzo 1573. Isabella Carducci figlia di Paulo e vedova di Sigismundo Carcano 12 IX 1547. Francesco Carducci abb. dell abbatia di San Giovanni in Gargano patronato istituito dalla famiglia Alifia a 11 giugno 1549; fasc. 114, nr 296: Andrea Carducci hebbe per moglie Lucrezia Seripanna figlia di Giovanni Francesco Seripanno e di Dianora Caracciola e consanguinea del signor Nicolò Maria di Somma di Napoli. Dali capituli matrimoniali stipulati ad usanza delle nobili Piazza di Capuana e nido di Napoli a primo ottobre 1537; fasc. 114 nr 277: Il magnifico Andrea Carducci cognato del mag-co Antonio Seripanni di Napoli

a 21 febraro 1561; fasc. 112, nr 198: Andrea Carducci, Lucrezia Seripanna, figlio Giovanni Francesco a 25 luglio 1537, Giulio Cesare 1539; fasc. 114, nr 298: Andrea Carducci compra col patto de retrovendendo per il prezzo di d. 600 da Bernardino barone di Bitonto il feudo di San Demitro, consistente in teritorii e case et annui censi siti nel territorio di Bitonto e Terlizzi, chiamandolo feudo nobile e quaternato a 4 marzo 1546; fasc. 113, nr 4: Lucrezia Seripanna di Napoli moglie d'Andrea Carducci nel suo testamento chiama suo figlio Giovanni Francesco Carducci. Dal testamento a 19 settembre 1567.

[186] Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 114, nr 37: Francesco Lampugnano di Milano e Cassandra di Dugnano di Milano coniugi e loro figli Giovanni, Vincenzo, Giovanni Bernardino et Alfonso a 7 aprile 1537; fasc. 114, nr 308: Francesco Lampugnani figlio del signor Giovanni Andrea, che fu secretario della duchessa Isabella, a 16 marzo 1538; fasc. 114, nr 309: Isabella Lampugnano figlia di Francesco fù moglie di Pietro Giacomo Lamberta à 3 di giugno 1540; fasc. 114, nr 313: Isabella Lampugnana vedova di Pietro Jacomo Lamberta a 29 novembre 1551; fasc. 114, nr 315: Giovanni Bernardino Lampugnano et Isabella Lampugnana, fratello e sorella a 24 V 1555. Spreti, o. c., t. IV, s. 31—32, 750. Crollalanza- o. c. t. I, s. 239 (Carlini). Camillo Lampugnano do Bony, Mediolan 22 VIII 1548 r.: Basciata prima la mano della M-tà V. con la dovuta riverenza con questa mia la faro sapere, che alli XV del presente hebbi una sua di XXIII di giugno per la quale presi gran gioia considerando il favore, ch'ella mi fa in tenere anchora memoria di me, poi usai quella diligenza che conviense a fedel creato et affetionatissimo servitore come io li sono, per trovare vero indicio di quanto V. M-tà si degno per la sua di commandarmi... La signora mia matre et io a piedi di V. M-tà se inchiniamo et humilmente le basciamo la mano, et cosi fa donna Lucretia sor nel monastero maggiore qua in Milano, qual gia fu citella della matre ill-ma di V. M-tà. Archivio di Stato w Modenie. Documenti e carteggi di stati esteri. Busta 188. Polonia Carteggi di principi 1546—1732. Rękopis z biblioteki Andrey Carducci w Bibl. Nazionale w Neapolu pod sygn. XII. F. 51 ma na oprawie w rolkach medaliony z portretami Zygmunta I, Bony, Zygmunta Augusta, Isabelli; w środku tłoczony w złocie rycerz na koniu z podniesionym mieczem z napisem w otoku: Domine in virtute tua letabitur rex et s. s. t. e v.; u spodu data 1518.

[187] Crollalanza, o. c., t. III, s. 129. Spreti, o. c., t. VI, s. 1045. W liście do zarządców masy spadkowej po doktorze Alifiu z Krakowa 1 VII 1545 r. Bona nazywa Lucrezię d'Alifio swą damą dworu (nostra creata). Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 114, nr 90. Tamże, fasc. 114, nr 300: Ludovico d'Alifio l'anno 1542 (sic) mori in Venezia e lascio le sotoscritte sue sorelle: Lucrezia, che in detto tempo si trovava in Polonia; fasc. 113, nr 4: La chiesa di S. Nicolo e per essa li reverendi canonici d. Ruggiero Filipucci, d. Francesco Palazolo, concede a Lucrezia Alifia e per essa ad Antonio suo fratello la capella di S. Matteo da rinovarsi in nome e memoria del signor Ludovico d'Alifio olim suo fratello a 4 maggio 1545. O rodzinie Roselli z Neapolu zob. Crollalanza, o. c., t. II, s. 441. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 112, nr 194: Nicolò de Loyso de Rosellis, Isabella de Domitio de Charis, figlia Lucia a 27 decembre 1523; fasc. 113, nr 2: Loyso de Rosellis fra testimonii a 28 marzo 1503; fasc. 113: Cesare, Nicolo e Ragutio alias Pompeo de Rosellis, fratelli e nepoti et eredi del abbate Ragutio de Rosellis canonico della chiesa reale

à 29 ottobre 1520. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s 129: (17 V 1525) Virgini Beatrici pro nuptiis adamasci leonati ulnae 22 per gr. 40 ... fl. 29 gr. 10. Item adamasci grisei Florentini ulnas 20 per gr. 45 ... fl. 30. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 14271. J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 12 IX 1525 r.: Curia cursum suum tenet. Nubunt et nubuntur. Duae puellae Appulae traditae sunt maritis: alteram palatinides Ravensis, alteram vorax ille Morawyecz duxit. Aniczka et Maczeyowska etiam nupserunt, Mokrska nuptura est hac ebdomade adolescentulo Wrzeszyensky structori mensae domini episcopi Cracoviensis. Heri Tanczinenses fratres concurrerunt hastis maioribus spectante rege. Bibl. Muz. Czart., rpis 247, s. 34 (oryg.). Prochaska A., Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki litewskiej od 1348—1607 r., Lwów 1890, s. 161—162 i Ptaszycki S. L., Opisanie knig i aktow litowskoj metriki, S. Peterburg 1887 s. 242, nr 237, podają streszczenie dokumentu oryginalnego, wystawionego w Krakowie 13 VIII 1531 r., w którym król zezwala Beatricy Roselli na ustąpienie z oprawy na rzecz syna Mikołaja Morawca. Musiała tu jednak zajść jakaś pomyłka, gdyż w akcie z tejże daty wpisanym do ksiąg Metryki koronnej jest mowa o Mikołaju Morawcu szwagrze Beatricy, a z listów królowej i Valentina pisanych w sprawie Roselli wynika, że Gabriel Morawiec zmarł bezpotomnie.

[185] Crollalanza, o. c., t. I, s. 55. Massilla, o. c., s. 18. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 114, nr 288: Diana Arcamone fu maritata dalla duchessa Isabella con Antonio Maramonte di Lecce con dote di docati mille, delli quali dopo la morte di suo marito d'ordine della regina Bona, figlia et erede di detta duchessa, ne riceve ultima portione da Gio. Jacobo Affatati general tesoriere di detta regina. Dalla quietanza a 10 marzo 1530; fasc. 114, nr 291: Beatrice Arcamone moglie di Giovanni Alfonso Effrem, sorella di Camillo, di Cornelio, di Giovanni Francesco e di Scipione Arcamone signori di Ceglie e figlia della signora Ippolita Pignatella. Dalli cap. matr. a 12 luglio 1534; fasc. 114, nr 267: Cornelio, Scipione, Camillo e Giovanni Francesco Arcamone di Napoli, fratelli della linea dei signori di Ceglie, e nell'istessa scrittura Giovanni Battista e l'abbate Rosimanno Casamassima parimente fratelli a 15 febraio 1526; fasc. 114, nr 282: Lucrezia Arcamone moglie di Francesco Gironda, figlia d'Ippolita Pignatella e sorella di Camillo, di Giovanni Francesco e di Cornelio Arcamone signori di Ceglie. Dalli cap. matr. a 10 aprile 1524; fasc. 114, nr 282: Camillo Arcamone di Napoli signore di Ceglie hebbe per moglie Giulia Pignatella. Dalla quietanza della dote a 9 febraio 1527; fasc. 113: Emilia Arcamone moglie di Giovanni Affatati signore di Carbonara 1 X 1496; fasc. 114, nr 298: Col'Antonio Arcamone di Bari e Lucrezia Lamberta coniugi a 26 marzo 1540. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 14272. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 129: (17 V 1525) virgini Porciae pro nuptiis adamasci aurei coloris ulnas 20 per gr. 40 ... fl. 26 gr. 20. Adamasci grisei Florentini eidem ulnas 20 per 45 gr. ... fl. 30. Crollalanza, o. c., t. II, s 233. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 114, nr 254: Il r-do d. Bernardino Opizone di Milano dottor di legge e vicario generale di monsignore d. Giovanni Giacomo Castiglione archivescovo di Bari a 13 gennaio 1508. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 17231. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 113: Alessandro Effrem di Giovanni hebbe per moglie Cassandra Affatati, figlia di Leuzio e sorella di Antonio, anno 1529; Chrisiano Effrem dichiara, che nel tempo furono stipulati li capituli matrimoniali tra Diana sua figlia e Pirro An-

tonio d'Alifio; tra le doti li furono promessi d. 1000 da pagarsi dalla Maestà di Polonia e in caso di restitutione si dovessero restituire ad esso Crisiano, ma voleva il donatore, che la dote in detto caso tornasse al dotante, perciò dichiara, che morendo detta Diana senza figli li docati 1000 si debbeno restituire alla detta Maestà, presente Giovanni Effrem chiamato avo di detta Diana a 24 decembre 1529; fasc. 113: Crisiano Effrem hebbe per moglie Vannella Piscicella di Napoli, col quale genero Giovanni Alfonso et Isabella maritata a Vincenzo Pandone di Napoli anno 1530; fasc. 113: Laura Effrem moglie di Federico Dottola an. 1533; fasc. 113, nr 4: Li capituli matrimoniali tra Giovanni Battista Effrem e Dianora Carducci figlia d'Andrea furono stipulati a 16 novembre 1563, lo giuro a 26 settembre 1564; fasc. 112, nr 194: Giovanni Alfonso Effrem, Beatrice Arcamona, figli: Giovanni Battista a 16 gennaio 1536, Cola Crisiano 1537, Mannella, Sigismondo, Fabio, Camillo, Diana, Annibale, Alessandro; fasc. 114, nr 288: Vannella Piscicella relitta del quondam Crisiano Effrem e sue figlie Paula Effrem nobile e sor Ippolita e sor Chiara monache nel monasterio di S. Chiara a 8 decembre 1539; fasc. 114, nr 291: Cesare Lamberta hebbe per moglie Diana Effrem figlia del quondam Crisiano e della signora Vannella Piscicella. Dotante di docati mille fu il signor Ludovico d' Alifio luogotenente della regina Bona, legati a detta Diana dalla duchessa Isabella di Milano colla quale era stata damicella, e ne fece lo sborso Giovanni Loyso Affatati sostituto del signor Giovanni Jacobo suo padre, tesoriere di detta regina 30 giugno 1533. Matr. Sum. IV vol. 3, nr 18498. Wresnanus Bartholomeus, Poema lugubre in funus illustris et magnifici d. comitis in Wisnic Lubomierski castellani Woyniciensis, Cracoviae 1613, k. C_2^v:

Uxorem duxit Lauram, quae venerat oris
Ausoniis, florem morum nitidaeque iuventae,
Illa Bonae fuerat reginae nobilis ortu
Fida comes, genuit natum, sed morte peremptus
Annis occubuit primis, quem Laura secuta est.

Żychliński, Złota księga, t. V, s. 103, mylnie podaje, że pierwszą żoną Stanisława Lubomirskiego była Laura de Opizzonibus. Clementis Ianicii Carmina, ed. L. Ćwikliński, Kraków 1930, s. 283—284. Ćwikliński L., Ianiciana, II. O dwóch listach kolektora Tomicjanów Stanisława Górskiego do Janickiego z r. 1538/9. Prace Kom. Filol. Pozn. Tow. Przyj. Nauk 1930, t. 4, s. 9—10.

[189] Crollalanza, o. c., t. I, s. 373. Bona do Ludovica Montio, Warszawa 5 IV 1551 r.: Per la vostra alli 5 del presente si è inteso le particolarità che con essa ne scrivete in risposta de la qual havemo commesso a Isabella Venetiana vi debba in nome nostra sopra cio a bocca far particolarmente risposta; gli prestarete piena fede, come che fareste à noi medesima, procedendo pero tutto dal voler' et ordine nostro in quanto al fatto de li Valentini. Appresso poi per il corrier' nostro ordinario vi si ne fara risposta, però che detta vostra l'hebbemo in tempo che detta Isabella doveva partir' et per mancamento di tempo non vi si è potuto far particolar risposta. Bibl. Muz. Czart., rpis 1574, s. 1 (oryg.). Bona do L. Montia, Warszawa 8 IV 1551 r. Tamże, s. 5 (oryg.). O Gian Giacomie di Dugnano zob. niżej. Crollalanza, o. c., t. I, s. 230—231. Spreti, o. c., t. II, s. 302—312. Skład dworu Bony w Rachunkach skarb., l. c.

[190] Starovolscius Simon, Sarmatiae bellatores, Coloniae Agrippinae 1631, s. 121—122: LXIII. Joannes Zaremba. Okolski Simon, Orbis Polonus, Cracoviae 1641, t. II, s. 325. Polski Słownik Biogr. III, s. 282. Dziennik Pawła Wolskiego: (24 XI 1522) Zarambianka Chelmski nupta. Bibl. Jag., Cim. Qu. 5510. Zygmunt I do Bony, Wilno listopad 1522 r. Acta Tom. VI, s. 148. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 13978, vol. 1, nr 6824. Semkowicz Wł., Ród Awdańców w wiekach średnich, Poznań 1920, s. 189 n. Dziennik P. Wolskiego: (7 II 1524) Virgo Elisabeth Pecoslawska nupta viro Stanislao Zloczki. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2795. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 121: (6 II 1524) Hanus Langovve pro barilla malmatici Graecanii ad nuptias virginis Pankoslavska fl. 8. Virgini Pankoslavska dedi pro nuptiis ex commissione s. regiae M-tis adamasci rubei ulnae 19 et adamasci glauci ulnae 16 per gr. 40... fl. 46; s. 125: Georgio Pirnas pro confectionibus ad nuptias virginis Pankoslawska fl. 11 gr. 8. Matr. Sum. IV vol. 3, nr 22820. Boniecki, Herbarz, t. XVI, s. 219 n.

[191] Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 129: (17 V 1525) Virgini Maczieowska pro nuptiis adamasci albi ulnae 20 per 40 gr. ...fl. 26 gr. 20; eidem adamasci grisei Veneti ulnae 18 per gr. 48 ... fl. 28 gr. 24; eidem veluti nigri auro intexti pro fimbriis ulnae 6 per fl. 5... fl. 30; s. 131: (30 VI 1525) (Georgio Pirnas) pro confectionibus ad 4 scutellas in nuptiis virginis Maczieyowskye... fl. 6 gr. 1. Dziennik Sokolnickiego podaje jako datę ślubu dzień 10 IX 1525 r.: Hic ad r-lem M-tem sponsalia... Fuit hastiludium. O imieniu Mokrskiej dowiadujemy się z zapisu oprawy przez Jana Wrzesińskiego żonie Katarzynie, córce śp. Jakuba Mokrskiego z dn. 28 III 1533 r. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 16867. Że Jan Wrzesieński będący w służbie Tomickiego był synem Wawrzyńca, zob. tamże, nr 13289, ponadto vol. 1, nr 398, 2020, 4512, 4853 (o Aniczce). Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 131: (14 VII 1525) virgini Mokrske adamasci albi ulnae 20 per gr. 40 ... fl. 26 gr. 20.

[192] Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 122: (4 VII 1524) dedi r-li M-ti 20 ulnas adamasci nigri pro virgine Magdalena Bonerova per 40 gr ... fl. 26 gr 20. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 15281, 15300, 15301, 15305, 15308. Dziennik M. Sokolnickiego: (11 VIII 1527) Stanislaus Radzywyl, nobili ex stirpe natus, palatini Vylnensis filius et magni ducatus Lythphaniae cancellarius, frater dapiferis Lytuaniensis et episcopi Mednicensis, affatu quodam animi suo et ex parte adversa eodem Magdalenam Bonarkowa nominatam, servientem reginali M-ti Bonae in uxorem et coniugem sibi recepit, cuius matrimonii celebritas fuit mensis istius augusti die undecima hora 14 minuto 50 in stubariis arcis Cracoviensis M-tis regiae; (12 VIII) Hic dominus Stanislaus Radzywyl recepta iam uxore sub arce in domo domini Jordan hospites tractavit. Jerzy von Logschau do kanclerza L. von Harrach, Kraków 13 VIII 1527 r.: Man hett mir heutte aber ein pankett geschengkt, nicht mir, sonder villeichte dem, von welhem ich geschigkt. Der Bonner hat seiner schwester ein lithischen weyden zu einem manne gegeben, do hat man von Sontag pisz auff den heutigen tag alle tage pisz in die nacht panketirt zu acht und neun stunden an der tafel gesessen. Wie woll ich allen beschlus und meinung vor gewust, so hat man des franczosen und weyden botschafften auff die hochzeiten geladen, mich ausgelassen, den es wardt im ratt alszo zwischen ine beslossen, sag mir der, szo nicht ferre dor von gewest, do man das Register schrib. Nach der hochzeit aus einem gartten sein alle herren, szo die Namhafftigisten in der Kron und itzunder alhie sein von weltlichen, fur des fran-

czosen und weyden botschafften vor meine herbrig mit pfeiffen und jubelirn geritten, dieselbigen botschaffter pisz in ire herbrig belaittet, als geschech es alles in meinem dinst. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu. Hungarica, fasc. 5 (August 1527), f. 85—88. Boniecki A., Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI w., Warszawa 1887, s. 273. Skała w Zabierzowie otrzymała nazwę Skały Kmity dopiero w drugiej ćwierci XIX w. Twórcą legendy o nieszczęśliwej miłości Stanisława Kmity i Bonerówny był Franciszek Gąsiorowski, który pod pseudonimem Fr. Nowowiejski wydał w Krakowie w 1834 r. powieść pt. Kmita i Bonerówna. Opierał się tylko na miejscowym podaniu, „że z tej skały rzucił się niegdyś w rzekę młody panicz" i rzekomo zatartym napisie wyrytym na skale: „sroga miłości mojej moc dręczy duszę — wiara — Bóg — miłość", z nazwiskami jakichś osób, m. in. Ormundowej i datą 1515 r. (s. 36—37). Powieść ta była drukowana także w Kalendarzu W. M. Krakowa na r. 1835, pt. Skała zabieżowska, powiastka dziejowa. Na nim oparł swe opowiadanie pt. Balice Adam Gorczyński, w nim zaś dodał rzekomo staropolski wiersz wyryty na Skale (podobno ułożony przez Wincentego Pola). Pierwsze wydanie tej powieści ukazało się w zbiorowym wydaniu pt. Powieści Jadama, Kraków 1838. Ten wątek pochwycił ks. Skórkowski, ogłaszając w ósmym roczniku Przyjaciela Ludu, Leszno 1841, s. 105—106, notatkę pt. Pamiątki z Krakowa. Zabieżów i Skała Kmity. Przytoczył on wiersz ogłoszony przez Gorczyńskiego z komentarzem, że od wieków przylgnęła do tej skały smutna powieść o nieszczęśliwym Kmicie, co się rzucił ze skały do strumienia z przyczyny swej kochanki. W ten sposób wytworzoną sztucznie legendę sformułował Józef Mączyński w swym przewodniku Pamiątka z Krakowa. Opis tego miasta i jego okolic, Kraków 1845, cz. III, s. 227—230, w rozdziale Skała zabieżowska albo Kmity, gdzie przytaczając napis podany przez Gąsiorowskiego dodał nazwiska Kmita i Bonarówna. Józef Łepkowski podczas wycieczki archeologicznej w okolice Krakowa w 1847 r. zbierał różne wiadomości o podaniach i zabytkach, które ogłosił w Przeglądzie zabytków przeszłości z okolic Krakowa, Warszawa 1863, gdzie o Skale Kmity pisze (s. 52): „Do jednej z nich (Skałą Kmity nazwanej) przywiązana jest powieść o śmierci Stanisława Kmity, który z miłości ku córce Jana Bonara miał skoczyć z tej opoki. Podanie to bez wymienienia nazwisk słyszałem z ust ludu, o napisach jednak na skałach dowiedzieć się nie mogłem, ani ich mimo troskliwego obszukania nigdzie nie znalazłem". Z inicjatywy jego i Wincentego Pola wykuto w 1854 r. na Skale Kmity napis dotąd istniejący (podany przez Mączyńskiego) z dodatkiem wiersza Pola. Por. Słownik geogr. X, s. 643. Jakkolwiek cała legenda o Stanisławie Kmicie i Bonerównie jest wytworem XIX w., wątek jej mogła stanowić miejscowa tradycja związana z okolicą Balic, rezydencją Bonerów, o jakiejś wielkiej czy nieszczęśliwej miłości, mogąca mieć źródło w niezwykłym na owe czasy wypadku romantycznej miłości między córką mieszczanina i młodym księciem, przy czym zatarła się zupełnie pamięć nazwisk historycznych postaci.

[163] Dziennik M. Sokolnickiego: (21 VII 1527) nobilis quidam M-ti regiae Sigismundo bene meritus, a multis temporibus serviens, uxorem puellam nomine Fyotrucha filiam domini Koszczyeleczky illius, qui omnia hereditaria amisit ex aula reginalis M-tis in uxorem duxit, cuius cognomen erat Goszczy ex Masovia natione. Illi det Deus fortunam. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 16677, vol. 3, nr 20673, 20700, 20818. Mylnie podaje A. Włodarski w Uzupełnieniach i sprostowa-

niach do Rodziny S. Uruskiego, cz. III, Warszawa 1934, s. 40, jakoby Maciej Podoski umarł dopiero w 1551 r. Maciej Podoski piastował także urząd podczaszego. Por. list J. Zambockiego do J. Dantyszka, Kraków 16 VIII 1527 r. Acta Tom. IX, s. 251. Miaskowski, Z dziejów rodziny Łaskich. II. Roczniki Hist. 1933, t. 9, s. 56—59. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 7265, vol. 3, nr 19671—74, 19676. Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego, wyd. P. Czaplewski, Toruń 1937 (Fontes, t. 30), s. 7—8: Habuit matrem Zuzannam antistes (Hieronim Rozrażewski) Myskowska, selectissimam mulierem e gynaeceo reginae Bonae Poloniae, quae fuit soror germana Stanislai Myskowsky palatini et praefecti Cracoviensis, omni genere virtutum ornata et praestantissimis quibusque virtutibus cultissima, ut eius matrimonium palatinus quidam ambiret. Dedita fuit longis et prolixis orationibus, ieiuniis cum filiabus, etiam et elemosinis, constantissime Deo diurno nocturnoque tempore vacabat. Tamże, s. 4: (Stanisław Rozrażewski) reversus vero ex eo bello (pod Obertynem) ad aulam Sigismundi primi regis, ita splendidus et excultus moribus Gallicis, ut etiam alios ad aemulationem aulicos provocaret. Przezdziecki, Jagiellonki polskie, t. II, s. 37 n. Morawski, Czasy zygmuntowskie, s. 61. Górnicki Ł., Dzieje w Koronie Polskiej. Dzieła wszystkie, Warszawa 1886, t. III, s. 150. A. Cricii Carmina, s. 88. Charewiczowa Ł., Kobieta w dawnej Polsce do okresu rozbiorów, Lwów 1938, s. 22, 65 n. Zabawy taneczne odbywały się zazwyczaj w zapusty, jak świadczą rachunki królewskie, np. Rachunki S. Bonera, vol. 1: (30 VI 1525) eidem pro 4 scutellis confectionum... in die Carnisprivii post coream, dum M-tas regia ex conventione Piotrkoviensi redierat, fl. 6 gr. 25. Piotr Zborowski na rokoszu pod Lwowem w 1537 r. skarżył się, że Zygmunt August „in mulierum coetu et puellarum grege Cracoviae choreis et cantibus potissimam aetatis partem conterere". Stan. Górski, Conciones in conventu 1537, wyd. W. Kętrzyński. Script. Rer. Pol. IV, s. 24.

[104] Bonłecki, Herbarz, t. XIV, s. 184—185. Prymas Jan Łaski do Zygmunta I, Gniezno 5 V 1522 r.: Item Albertum Jeziorkowski canonicum Varschoviensem, Gabrielem Parzniewski archidiaconum Vladislaviensem, Joannem Liewiczki nunc s. reginalis M-tis scribam, mearum in Urbe sollicitatores causarum, omnes istos probatae virtutis homines conflctis more suo frivolis et calumniosis figmentis oratoria praevalens auctoritate conici in carceres detinerique curavit, unde non iniquis cum querelis, sed ex eius insolentiis procedentibus adoriuntur. Acta Tom. VI, s. 59. Nowowiejski A. J., Płock. Monografia hist. Wyd. II, Płock 1930, s. 200—201. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 13340, 17766, 17959, vol. 3, nr 19390, 19988. Gawarecki W. H., Opis topograficzno-historyczny ziemi wyszogrodzkiej, Warszawa 1823, s. 31. Acta capituli Plocensis ab a. 1514 ad a. 1577, ed. B. Ulanowski. Arch. Kom. Hist. 1916, t. X, nr 56, 59, 100, 116, 121, 125—128, 130, 197, 204, 205, 209, 210. Ks. J. Lewicki do J. Dantyszka, Czerwińsk 25 III 1538 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1595, s. 999—1003 (oryg.). Przywilej Bony z października 1538 r. dla opactwa czerwińskiego. Bibl. Ord. Zamoyskich, rpis 1785, f. 7 (oryg.). Metrica nec non liber nationis Polonicae Universitatis Lipsiensis 1409—1600, ed. St. Tomkowicz, Kraków 1881, s. 17: 1509 Thomas Lubrentzki de Posznonia. W 1511 r. był jeszcze na studiach za granicą. Zob. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 9957. T. Lubrański do Bony, Pułtusk 4 VII 1533 r.: D. Nicolaus Russocki castellanus Biechoviensis multas mihi difficultates facit et dicit se omnia facere ex consilio magnifici d-ni Andreae de Thanczin castel-

lani Cracoviensis, scilicet in iuro versutissimo et turbulento. Supplico itaque, ut V. S. R. M-tas dignaretur ei scribere, ne me impediat in mea clara iustitia, vel etiam loqui cum d-no Petro Kmitha de Visnice marsalco curiae, ut eum admoneret per litteras, quia d-nus castellanus Cracoviensis plus mihi est obligatus et tota domus de Thanczin quam d-no Biechoviensi... Me reccomendo ala Vra Mtà e a senior re, giovene et a seniora mia bella Isabella infante et de gratia preco non me lassate de gratia sua et me adiuvate in che cosa potite, perche io sum bon servitor de Vra Mtà, ma non ho adesso tempo esser paczo. R-dus dominus Bilinski enarrabit V. M-ti omnem actionem meam cum domino Biechoviensi. Bibl Muz. Czart., rpis 271, nr 375, s. 700. Stan. Górski w komentarzu do sprawy Rusockiego, podanym przy opisie sejmu piotrkowskiego z 1538 r., przypisuje królowej surowy wyrok na Rusockiego: Poterat Rusocius, ut tum homines dicebant, clementius puniri, si non regina et dominus de Tharnow castellanus Cracoviensis causam occisi, quem vivum inconsulta quadam benevolentia prosequuti sunt, vindicandum suscepissent. Bibl. Kórnicka, rpis 218, II. 92, f. 16v—17r. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 3197, vol. 2, nr 9957, 12582, 12721, 16888, 17114, 17523, 17946, 19103. Akta procesu o zabicie Tomasza Lubrańskiego wydał A. Bojarski pt. Dwa zabytki polskiego sądownictwa karnego z w. XVI. Rozpr. Wydz. Hist.-Filoz. Akad. Um. 1874, t. 1, s. 284—296.

[105] O Janie Gruszczyńskim zob. Boniecki, Herbarz, t. VII, s. 141. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 5231, vol. 2, nr 12721. Jan Krajowski był w 1536 r. jeszcze dworzaninem Bony. Matr. Sum. IV vol. 3, nr 18118, 18177, 19250. Boniecki, Herbarz, t. XII, s. 155. Oprócz Nałęczów Kobierzyckich spotykamy w ziemi sieradzkiej jeszcze dwie rodziny Kobierzyckich, pieczętujących się herbem Korab i Pomian. Boniecki, Herbarz, t. X, s. 221, 223 (Korzeniccy). Pociecha Wł., Ze studiów bolońskich Jana Łaskiego. Reform. w Polsce 1926, t. 4, s. 145. Boniecki, Herbarz, t. VIII, s. 251 (Jarocki). Matr. Sum. IV vol. 1, nr 7676, vol. 2, nr 16070. Boniecki, Poczet rodów w W. Księstwie Litewskim s. 379 (Wawrzyniec Wolski). Matr. Sum. IV. vol. 1, nr 3565, vol. 3, nr 18225. Tamże, vol. 1, nr 2970, vol. 2, nr 12639, 12718, 13391, 13765, 15933 (Plocki). Uruski, Rodzina, t. XIV, s. 157 (Podskarbski). Matr. Sum. IV vol. 3, nr 17522, 21539, 22670, pars V, nr 634. Boniecki, Herbarz, t. XIII, s. 210—211. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 9998, 11185, vol. 3, nr 18481, 18813, 18958 (Kurdwanowski). Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, s. 439 (Świderski). Niesiecki, Herbarz, t. VIII, s. 571. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 3647, vol. 2, nr 10275, 12013, 12889. Arch. Aktów Dawnych m Krakowa, rpis 1422, Liber iuris civ., s. 220: Martinus Szwyderszky dispensator reginalis M-tis ius habet, dedit gr. 60. Tamże, s. 238: (20 IV 1527) Martinus Swiderski quondam dispensator reginalis M-tis rezygnuje z prawa miejskiego. Tamże, Consularia 435, s. 15: (26 VIII 1532) Andreas funifex de Clepardia recognovit sibi a venerabili domino N. Branitzki referendario regio persolutam esse marcam unam pro cervisia, quam sibi tenebatur nobilis olim Martinus Schwidersky dispensator reginalis M-tis. Tamże, rpis 1422, s. 317: (30 X 1537) Stanislaus Lankawiecz de Sbazin quondam reginalis M-tis dispensator ius suscepit et iuravit. Dedit marcam 1 gr. 12. Uruski, Rodzina, t. XII, s. 337—338. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 6431.

[106] Zwięzły życiorys Wawrzyńca Międzyleskiego podaje Wł. Abraham, Założenie biskupstwa łac. w Kamieńcu Podolskim. Odb. z Księgi pam. ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniw. Lwowskiego, Kraków 1911, s. 37—39. Po-

niżej powołuję się tylko na te źródła, których nie wyzyskał Abraham. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 172, 892, 1954. W przywileju z 16 X 1525 r., nadającym ponownie Międzyleskiemu prawo poszukiwania kruszców, jako gniazdo jego rodzinne wymieniono wieś Międzylesie Ulatowo w par. Dzierzgowo pow. przasnyskiego. Tamże, vol. 2, nr 14341. Brzeziński J. O stosunku piątego powsz. soboru lateraneńskiego do Polski, Kraków 1897, s. 33. J. Łaski do Zygmunta I, Rzym 2 IX 1513 r. (o wyjeździe Międzyleskiego). J. Łaski do Zygmunta I, Rzym 17 I 1515 r. (o powrocie Międzyleskiego 28 IX 1514 r.). Arch. Kapitulne w Gnieźnie. Korespondencja Łaskiego, fasc. II, nr 25 i 50. Bujak Fr., Kalimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce. Studia geograficzno-historyczne, Kraków 1925 s. 135—137. W. Międzyleski do prym. Łaskiego, Pińczów 10 IV 1515 r. Arch. Kapitulne w Gnieźnie, l. c., nr 10. Sanuto M., I diarii, t. 25 kol. 65, 67 76. 85. Pastor L., Geschichte der Päpste, Freiburg i. Br. 1906, Bd. 4. 1, s 152—158. Avisamentum ad expeditionem contra Turcos. Acta Tom. IV, s. 350—354. Toż w Négociations de la France dans le Levant, publ. par E. Charrière, Paris 1848, s. 31—41. Leon X do Zygmunta I, Rzym 13 XII 1517 r. Acta Tom. IV, s. 255—257. Przywilej ces. Maksymiliana dla Międzyleskiego z Augsburga 25 II 1518 r. u Paprockiego, Herby, s. 167—169. Jako biskup-nominat kamieniecki wymieniony jest Międzyleski już 4 XII 1518 r. w prezencie na kanonię płocką. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 11977. Na rolę Międzyleskiego przy boku Bony pierwszy zwrócił uwagę L. Kolankowski, Zygmunt August wielki książę Litwy do r. 1548, Lwów 1913, s. 11, 12, 22. O poparciu Międzyleskiego przez Łaskiego na biskupstwo kamienieckie zob. list podkanclerzego P. Tomickiego do J. Chojeńskiego z 31 VII 1529 r. Acta Tom. XI, s. 230 (tamże o jego obyczajach). Arch. Główne w Warszawie. Rachunki król., Oddz. I, 47, f. 58v: (29 III 1519) Item eodem die mandante regia M-te dedi domino Myedzyleski electo Camenecensi ad expensas fl. 20. M. Kuźmińska, Olbracht Marcinowicz Gasztołd. Odb. z Ateneum Wileń. 1928, s. 24—25. Wyrok w sprawie Międzyleskiego z Decjuszem u T. Wierzbowskiego, Materiały do dziejów piśmiennictwa, t. I, nr 474, s. 324—325. Poselstwo do Mołdawii. Acta Tom. VI, s. 284—285, 323 (powrót Międzyleskiego). Matr. Sum. IV vol. 1, nr 4516 (proces Krupskiego). Rewizija puszcz i porechodow zwerinych w Welikom Knjażestwie Litowskom, izd. Wil. Arch. Kom., Wilno 1867, s. 215, 247, 267, 270, 274. 291, 292. 337. A. Pawiński, Ostatnia księżna mazowiecka, Warszawa 1892. Itinerariusz Międzyleskiego opieram na dzienniku M. Sokolnickiego, który mu towarzyszył na Litwę. Rozgraniczenie Oryszowa od Drzewicza zob. Archiwum Sanguszków, t. V, s. 187, 193—194. Kuźmińska, o. c., s. 37. Dziennik M. Sokolnickiego: Anno isto 1529 die 28 mensis istius maii hora vesperorum novitas ad Cracoviam venit iam certo certius verificata, quod reverendissimus pater dominus Laurentius de Myedzyleszye, natione de stirpe Masovitarum ex terra Czyechanoviensi episcopus Camenecensis, vir profecto eloquentissimus, totius reipublicae proficuus, tutor omnium Masoviorum specialissimus, patronus totius genealogiae meae dilectissimus, mortuus est huiusque vitae fatalia solvit Vylnae tunc agens in praepositura sua in praesentia regis Sigismundi et suae consortis Bonae, qui tam dolendus est, quod eum fera mors rapuit e medio istius mundi celeriter usque etiam perfusis lacrimis. Erat enim, qui neminem in veritate dicenda timuit, nulli penitus adulatori coram regia M-te locum admisit quemlibet... lucide in consilio demonstravit et mortuus est X die maii, sepultus in ecclesia Vylnensi.

quiescat in sancta pace et Deus ipsius misereatur. Poprawną datę śmierci 13 V 1529 r. podają akta kapituły wileńskiej. A b r a h a m, o. c., s. 39. O miłostkach Międzyleskiego świadczy następująca zapiska Sokolnickiego: (19 IV 1523) Medzelewszky episcopus Camenecensis per Benignam domini Stanislai consulis Cracoviensis examatur.

[197] P. Tomicki do kard. Tomasza Bakócza, Kraków 1 IX 1518 r. Acta Tom. IV, s. 344. Zygmunt I do ks. Isabelli (prawdopodobnie z Krakowa w sierpniu 1518 r.): Nuntius Ill-tis V., quem ad invisendum nos et ser-mam coniugem nostram et filiam suam misit, fuit nobis acceptissimus. Quod ad conceptionem ser-mae coniugis nostrae attinet, cum primum id cognovimus, gratias D-no Deo egimus et nihil praetermisimus, quo eius serenitas debito ordine et regimine, ut salva et incolumis pariat, dirigatur nec deinceps quidquam omitteretur. Bibl. Muz. Czart. Teki Nar. 33 nr 83 s. 291. Crisostomo Colonna do J. Dantyszka, Neapol 28 III 1519 r.: Ex Sarmatia tua post editam a regina filiam nihil novi. In diem tamen exspectamus eum, qui iam quartum abhinc mensem a domina mea cum muneribus ad puerperium spectantibus missus fuerat. Eum biduo antequam regina pareret, constat pervenisse. Arch. Biskupie w Fromborku, rpis D. 3, f. 22 (oryg.). Trzy listy Zygmunta I do Bony z Brześcia Lit. z końca 1518 r. Acta Tom. IV, s. 370—371. P. Tomicki do J. Bonera z Brześcia 1518 r.: Sumus hic in magno taedio constituti optamusque, ut cito nos hinc expliceare et in Regnum reverti possimus. Spero autem quod M-tas regia mox post festum Natalis aut ad summum Circumcisionis Domini hinc discedet. Nam accelerat in expediendis et cito absolvendis negotiis huius conventus, ut ad tempus puerperii reginalis M-tis venire isthuc possit. Bibl. Muz. Czart., Teki Nar. 33, nr 82, s. 290. Dziennik M. Biema z Olkusza: (4 XI 1518) Rex exivit de Cracovia in Lythwaniam; (18 I 1519) Rex de conventu Brzeszczensi Lithuaniae venit Cracoviam, post cuius adventum regina nocte sequente peperit filiam primogenitam (koło 4 godziny w nocy, tj. około 10 wieczorem); (? II 1519) Regia M-tas exivit de Cracovia in conventionem Pyothrkoviensem. Bibl. Jag., Inc. 2697. D i n a A., Isabella d'Aragona. Archivio storico lombardo 1921, t. 48, s. 441—442. Zygmunt I do K. Szydłowieckiego (ok. 7 XII 1518 r.). Acta Tom. V, s. 4. Zygmunt I do ks. Isabelli, P. Tomicki do ks. Isabelli. Kraków (ok. 18 I 1518 r.). Acta Tom. V, s. 5—6. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki król., Oddz. I, 47, f. 57v: (2 III 1519 Piotrków) Narbort cubicularo Cracoviam misso. Item eodem die dedi eidem misso ad r-lem M-tem fl. duos. Tamże, f. 58r: (12 III) Narbort cubicularius Cracoviam missus. Item eidem misso Cracoviam ad r-lem M-tem dedi fl. unum.

[198] Acta Tom. V, s. 118 (o wyjeździe króla 15 XI 1519 r. do Torunia) Listy Zygmunta I do Bony od stycznia do maja 1520 r. Acta Tom. V, s. 156, 178, 181, 218. P. Tomicki do Bony, tamże, s. 216, 218, 231. O śmierci królewny Anny Zygmunt I do Bony. Acta Tom. V, s. 244 (tłumaczenie polskie u P r z e z d z i e c k i e g o, Jagiellonki polskie, t. I, s. 64). Zygmunt I do Bony i P. Tomicki do Bony 2 VI i początek lipca. Acta Tom. V, s. 247, 258 (ten sam list dwukrotnie przedrukowany), s. 253, 267, 276, 280 (Marcin Wolski) S i e n k i e w i c z K., Bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta 1572 r. Skarbiec historii polskiej, Paryż 1840, s. 3—4 (o Janie Zarembie). B i e l s k i Marcin, Kronika, s. 1014. P r z e z d z i e c k i, o. c., s. 65. Acta Tom. V, s. 294. Dziennik M. Sokolnickiego: (31 VII 1520) Sigismundus Augustus. Hic ser-mus et inclitus dux magnus

Lythphaniae et rex Poloniae Sigismundus Augustus est natus hora septima minuto nullo noctis sequentis. Bona do Alfonsa I d' Este, Kraków 1 VIII 1520 r.: Ill-mo S-or et da magiore hermano honorando. Essendo noi più che certa, che de ogni nostro felice successo V. S. non altrimente se habia ad rallegrare che del proprio, ne ha parso conveniente per il presente nuntio congratularne con V. S., acciò quella con noi se congratula, attento che per gratia de Nro S. a questa hora havemo parturito un figliol mascolo, del che rendemo infinite gratie et quante possemo, si non quante dovemo a chi il tutto di sopra dispone et governa. Il resto supplera il messo a bocca con V. S., alla quale ne offeremo et raccomandamo. Datum Cracoviae die prima augusti 7-a hora noctis ante diem 1520. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale, Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 2—3. Leon X do Zygmunta I i Bony, Rzym 29 VIII 1520 r. Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith., t. II, nr 423 i 424, s. 407. Listy Zygmunta I o narodzeniu syna: Acta Tom. V, s. 294—295. Datę chrztu 1 IX 1520 r. podaje Rocznik Naropińskiego. Mon. Pol. Hist. III, s. 223. Kolankowski, Zygmunt August, s. 7—9. Sanuto M., o. c., t. 29, kol. 131.

[199] Poseł Ferrary Baldassare de Marsiliis do ks. Alfonsa I d'Este, Neapol 1 IX 1520 r.: La predetta signora duchessa a facto fare uno bellissimo apparato ne la sua salla del castello Capuano..., il cielo de pani rossi, bianchi et verdi, ne la quale domani se li ha a recitare una comedia et ballare et farli una regale collatione, a la qual festa sua signoria a facto convitare tutti li signori et nobili et signore et nobile di questa città, che a hore 16 habbiano ad esserli. Vero se dice, ch'el mercuri sequente fa fare una belissima giostra, quale, e me ne credo, sera senza precio ma cum grandissimo danno di questi nobili, che giostrano, perche oltre le forze loro spendeno assai. Archivio di Stato w Modenie. Ambasciatori Estensi. Napoli. Busta 8, k. 35. Sekretarz wenecki G. Dedo do Signorii, Neapol 8 IX 1520 r. Sanuto M., o. c., t. 29, kol. 196—197. Passero Giuliano, Giornale, s. 283. Dina, o. c., s. 444—447. Ks. Isabella do ks. Alfonsa I d'Este, Loreto 29 X 1520 r.: Ill-mo S-or fratello honorando. Havendo io deliberato non sequire il camino incominciato verso Polonia per le cause, che hogi medesmo con una mia li ho significato per non fare venire indarno il Mona col mastro de stalla, quali pregava, che V. S. mandasse si come haveto visto per mie lettere per servirne de epso per cavallarizo in lo viagio, ho voluto con questa significarli, che il faza restare col dicto mastro de stalla, et ad V. S. ne recommandemo basando li s-ri figlioli. Archivio di Stato w Modenie. Canc. ducale. Estero. Sforza da Milano. Busta 7. Isabella d'Aragona Sforza. O planach wyjazdu do Niemiec i powodach zmiany decyzji dowiadujemy się również z listu ks. Isabelli do króla angielskiego Henryka VIII, Neapol 14 IX 1521 r. Brewer J. S., Letters and papers foreign and domestic of the reign of Henry VIII, vol. III, part II, s. 656, nr 1575.

[200] Zygmunt I do Bony, Brześć 18 XII 1520 r. Acta Tom. V, s. 347. Bona do Giulia Medici, Kraków 15 X 1520 r.: Gli notificamo noi col Ser-mo S-ore mio et con ambo li figlioli ill-mi per la superna gratia stare bene de sanità benche con soverchio affanno de le continue guerre, le quali da ogni banda ne circondano, ma speramo in le benigne gratie de Idio, che se degnera prestarne lieta et desiderata victoria. Archivio Vaticano. Arm. I—XVIII, 4331 (oryg.). A. Krzycki do P. Tomickiego, Brześć Kujawski 26 IV 1521 r.: Applicuimus huc hodie dils gratia salvi et incolumes et praesertim M-tas regia tam laeta

et hilaris, ut e carcere soluta videatur. Acta Tom. V, s. 381. Krzycki do Tomickiego, Toruń 7 I 1521 r. Tamże s. 354. Dziennik M. Biema: (5 V 1521) rex venit Cracoviam. Dziennik M. Sokolnickiego: (5 V 1521) Hic regia M-tas ex Prussia accepto foedere cum magistro in Cracoviam venit. Tomkowicz, Wawel, t. I, s. 252—253. Komornicki St. S., Kaplica Zygmuntowska w katedrze na Wawelu 1517—1533. Rocznik Krak. 1932, t. 23, s. 58 n. Zygmunt I do J. Bonera, Toruń (ok. 2 VI 1520 r.): Mittemus per alium nunctium verba, quae circumcirca campanam, quae nostra impensa fundi debet, poni volumus. Interim vero Johannes magister praeparet ea, quae ad fundendam eandem campanam sunt necessaria. Bibl. Muz. Czart., Teki Nar. 34, nr 244, s. 939. Wojciechowski T., Kościół katedralny w Krakowie, Kraków 1900, s. 78—81. Dziennik M. Sokolnickiego: (28 VI 1521) eadem die campana magna per laycos in arcem de valva Szlawkowyensi ducebatur. O technice przewozu dzwonu na zamek podaje ciekawe szczegóły Rocznik Naropińskiego, Mon. Pol. Hist. III, s. 100, oraz jego polski przerabiacz w Kronice od r. 1507 do 1541 spisanej (z rękopismu 1549 r.), wyd. przez K. Wł. Wójcickiego w Bibliotece starożytnej pisarzy polskich, Warszawa 1854, wyd. II, t. VI, s. 15—16. Dziennik M. Biema: (9 VII 1521) Hac die campana magna, quam rex Sigismundus Poloniae fabrefecit de 220 marcis cupri alias aeris, tracta est ad campanile... in arce Crac. ecclesiae; (13 VII) Hic inceperat pulsari ad novam campanam. Szydłowski T., Dzwony starodawne sprzed r. 1600 na obszarze b. Galicji, Kraków 1922, s. 59.

[201] Locher J., Iudicium Paridis, Cracoviae 1522: Actum in arce Cracoviana mense februario anno Domini MDXXII imperante foeliciter apud Sarmatas serenissimo rege Sigismundo cum sua consorte praeclara Bona nec non nato illustrissimo principe Sigismundo secundo. Por. Windakiewicz St., Teatr ludowy w dawnej Polsce, Kraków 1902, s. 2 n. O Ewie Łasińskiej zob. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 12728. Lipiński T., Niektóre szczegóły dotyczące się Zygmunta Augusta. Biblioteka Warsz. 1846, t. 4, s. 81. Dziennik M. Biema: (13 VII 1522) Regina Bona peperit filiam tertiam genitam Zophiam nomine circa quartam horam noctis. Dziennik M. Sokolnickiego: (13 VII 1522) Hic et ista die regis Sigismundi Polonorum secunda filia nata est, cuius nomen matris erat Bona, hora 3, 58. Przezdziecki, Jagiellonki polskie, t. I, s. 278—279. Dziennik P. Wolskiego: (31 VII 1522) Restes portatae contra Tartaros et locus est positus circa villam Medica in terra Premisliensi pro festo S. Bartholomaei; (23 VIII) exivit familia domini ad bellum versus Medicam. Dziennik M. Sokolnickiego: (16 VIII 1522) bombardae magnae alias vylkye dzyala ad Kamyenyecz ducta sunt ex Cracovia per Casimiriam et Stradomiam et tunc temporis quidam puer cuiusdam mulieris sub rotas bombardarum incidit, rota fractus periit; (15 IX) nobiles ex bello se moverunt et sine scitu regiae M-tis recesserunt. Acta Tom. V, s. 77, 88—90, 95, 97—98, 119, 129. Responsum a Sigismundo rege Poloniae datum Ludovico Alliphio secretario ac nuntio Bonae reginae Poloniae. Acta Tom. V, s. 114—115. P. Tomicki do Bory (o poselstwie d'Alifia). Bibl. Muz. Czart., Teki Nar. 64, nr 246, s. 583. Listy Zygmunta I do Bony, Acta Tom. V, s. 72, 109, 125, 133, 138—139, 142, 148, 163. P. Tomicki do Bony, tamże, s. 131.

[202] Dziennik Konarskiego, f. 23: (20 XII 1522) venit Cracoviam episcopus Scardonensis legatus Adriani papae VI regem contra Turcum animans. Dzien-

rik M. Sokolnickiego: (2 I 1523) rex Sigismundus ex partibus Lithwaniae Cracoviam solenniter est ingressus. Dziennik M. Biema: (3 I 1523) excepi regiam M-tem cum Universitate in arce. Dąbrowski J., Małżeństwo Zofii mazowieckiej ze Stefanem Batorym, Przegl. Hist. 1913, t. 17, s. 258, 266, 269. Dziennik M. Sokolnickiego: (12 III 1523) Dux Masoviae dominus Stanislaus ex Cracovia egressus est versus Masoviam hora 12; (3 II) Hic magnus comitatus Moscovitorum in legatione a duce suo ad regem Sigismundum Cracoviam ingreditur, numerus eorum quatuorcenti, in vehiculis venerunt, numerus vehiculorum ducenti 40 et quinque vehiculorum, hora 20. Wierzbowski T., Materiały k istorii moskowskogo gosudarstwa w XVI i XVII st. Wypusk V. Moskowskija posolstwa w Polszie. Cz. I. 1510—1585, Warszawa 1903, s. 2. Dziennik M. Sokolnickiego: (15 II) Hic omnes legati sunt a regia M-te pro prandio petiti, qui et solenniter sunt tractati excepto Mosco, qui pro prandio non venit, immo sua consuetudine recusavit; (20 IV) Regia M-tas cum sua contorali Bona et filia sua Hedwigi ex Cracovia versus Czesthochowa exiverunt hora 13; (27 IV) Rex ex Cesthochowa revertitur hora 18; Anno isto stupendum facinus regi Sigismundo 5 die mensis maii accidit ita videlicet, quod nebulo quidam aut per aliquem aemulum Regni subordinatus, aut iniuria propria afflictus super regem ex bombarda ante secundam horam noctis sagittat, stans sub curia archiepiscopi Cracoviae situata ita, quod ad cubiculum regium maioris palatii culea per fenestram ruptam pervenit rege timore concusso. Dziennik M. Biema: (5 V) hora noctis prima vel circiter post sagittatum est bombarda manuali contra regem, ita quod rex non est interfectus. Por. Zivier E., Neuere Geschichte Polens. Bd. 1. Die zwei letzten Jagellonen (1506—1572), Gotha 1915, s. 299. Lubomirski T., Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce, Kraków 1868, s. 64. Edykt o czopowem z 16 IV. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 13534.

[203] Dziennik M. Biema: Die sotis XVII mensis huius (17 V) cantatum est Te Deum laudamus cum crematione ignis propter prostrationem Thartarorum caesaris Przekopiensis in 170.000 milibus alias in centum et septuaginta milibus alias totaliter per alios Tartharos, videlicet Zavoliensem, Casaniensem, Czirkacziensem, quos oppressit vi ita, quod solus caesar cum duobus filiis est interfectus. Dziennik M. Sokolnickiego: (9 VIII 1523) Isto die fama Cracoviam venit, quod Turci cum Walachys oppidum Alycz cum Rohathyn depugnantes magno cum exercitu nostros incaptivatos ad novem milia ducentes, milite nostro nullibi impediente ex terra recesserunt. Wapowski, Kronika, s. 191. Bielski, Kronika, s. 1027 podaje zdobycie Rohatyna mylnie pod r. 1524. Dziennik M. Sokolnickiego: (5 IX) Hic famatum est viceversa Turcos intrasse decem milia ad Podoliam, sed incerte; (14 X) s. M-tas regia pro sinodo Pyotrkowyensi ex Cracovia egreditur. Przezdziecki, Jagiellonki polskie, t. I, s. 280: Alli 18 de octobro 1523 nasci Anna sonante 13 hora. P. Tomicki do Bony, Piotrków 30 X 1523 r. Acta Tom. VI, s. 338. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 10: Georgio Pirnas pro confectionibus in baptisatione reginulae Annae, quae fuit mense augusto 1523 (sic), fl. 9 gr. 2, eidem pro confectionibus ad 6 scutellas in purificatione M-tis reginalis fl. 9 gr. 2

[204] O sejmie piotrkowskim z końca 1523 r. zob. Acta Tom VI, s. 326. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 75: wydatki na posłów zagranicznych. Por. Wapowski, o. c., s. 192. Dziennik M. Sokolnickiego: (marzec 1524) Hoc anno 1524 reginae Bonae nominatae mater dux Napulensis vere mortua est, cuius rex

Sigismundus unacum coniuge sua obitum molestissime tulit... funerali habitu. Dziennik Konarskiego, f. 13 r: X martii peragebantur exequiae per M-tem regiam et reginalem ill-mae d. Isabellae ducis Barii, matris ser-mae reginae Poloniae in arce Cracoviensi frequenti concursu omnium ordinum hominum. O sejmikach wielkopolskich Acta Tom. VII, s. 26—27. J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 5 VI 1524 r.: Ex motione illa bellica, cuius in litteris tuis meministi, natus est ridiculus mus, evanuit penitus petentibus, qui eam maxime cupiebant, Maioribus Polonis, quorum nunctii inter quos Gostinski dux et signifer factionis hic apud regem fuerunt summisque precibus contenderunt, non adeo etiam repugnantibus aeropagitis nostris, ut motio haec quoquomodo dirimeretur, quippe in universum perniciosa. Itaque obtinuerunt, ut motio resideret et loco eius conventus in territoriis haberi debent. Bibl. Muz. Czart., rpis 247, s. 18 (oryg.). Dr G. A. Valentino do ks. Alfonsa I d'Este, Kraków 12 VI 1524 r. Archivio di Stato w Modenie. Canc. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi presso ale corti. Polonia. Busta 1. Dziennik M. Sokolnickiego: (11 VI 1524) Hic curienses regiae M-tis ex Cracovia versus Turcum pugnandum exiverunt; (14 VI) Hic magestas Sigismundus cum sua Bona, episcopo Vilnensi et aliis episcopis ad sanctum Stanislaum in Sczepanow pecierunt; (czerwiec 1524) mense praefato quinque milia Turcorum exercitus terram Podoliae, Russiae vi et armis obsiderunt, viginti milia nostrorum in captivitatem et pro praeda Alessi eduxerunt. Protunc erat Cracoviae legatus papalis, pro quibus paucis interfectis Cracoviae Te Deum laudamus quasi in derisum cecinerat; (11 VII) Hic Te Deum laudamus Cracoviae canitur hora 1 noctis. Episcopus Vylnensis ex Cracovia recessit versus Vylnam hora 11. Dziennik M. Biema: (24—29 VI 1524) Circa Johannis et Petri Thurci intraverunt terras Podoliae et magna damna fecerunt et cum praeda exierunt, paucis admodum per nostros interfectis. Dziennik Konarskiego, f. 13 v: (13—14 VI 1524) curienses M-tis regiae et milites nonnulli exiverunt Leopolim versus. Wapowski, Kronika, s. 194 podaje około 13.000 Turków. Zygmunt I do Jana Bochotnickiego wojewody lubelskiego, Kraków 11 VII 1524 r. Acta Tom. VII, s. 39—40. A. Krzycki do P. Tomickiego, Radymno 7 VII 1524 r. Tamże, s. 37—38. Dziennik M. Biema: (24 VII 1524) Iterum Turci cum Tartaris cum magna potentia terram Russiae intrantes maiora quam prius damna fecerunt, multa oppida cremaverunt et praedam magnam de pecoribus ac pecubus cum enormi hominum fidelium multitudine absque omni resistentia abegerunt. O lamentabile malum, quod evenit ex consilio multorum dominorum ad latus regis assistentium, qui suis pravis consiliis regem retraxerunt ab expeditione bellica, quae erat in generali conventione conclusa. Dziennik Bernarda z Biskupic dziekana kolegiaty św. Floriana: Turci Yaroslaw die XXXI iulii conflagraverant, sic Radymnum et alias civitates, si affuisset eis voluntas, venire potuissent ad Cracoviam nemine eis contradicente, quem rumorem et vastationem rex Sigismundus vix credidit. Credebat ita esse, ubi contra eos post festum S. Annae movit. Bibl. Jag., Cim. Qu. 5515. Takie same wiadomości o dwukrotnym napadzie Turków i Tatarów podaje nuncjusz papieski Antonio del Burgio. Monumenta Vaticana Hungariae. Relationes oratorum pontificiorum 1524—1526, ed. Veress, Budapest 1884, s. 4, 20, 30, 31. Balzer, Corpus iuris, vol. IV, p. 1, nr 32 (wici z 29 VIII 1524 r.). Dziennik M. Sokolnickiego: (5 VIII 1524) Dominus Tarnovsky venit ex Podolia, qui regiae M-ti suasit, ut versus Turcos exiret de Cracovia, minis et episcopo et regi iniectis; (10 VIII)

Hic regia M-tas Sigismundus Ipse... Sandomiriam versus Turcum exivit pugnandum hora 13; (7 IX) Anno isto Poloni vana segnitie retenti tarde contra Turcos et Tartaros terram Podoliae vastantes ad bellum exiverunt, nobiles et civiles, emetones decimum cum spiritualibus expedientes, qui nil nisi (suos) oppugnaverunt. Exiverunt de Cracovia 7 septembris; (9 IX) Isto die dominus Constantinus cum solemnitate Cracoviam hora 17 est ingressus gratia visendi magnum ducem Litphaniae et reginam Bonam; (14 IX) Hic dominus Constantinus de Cracovia versus Lwow est egressus hora 16; (21 X) Hic regia M-tas ex Leopoli versus Cracoviam exivit; (1 XI) Rex Sigismundus de Lwow equitans in Bochnya fuit; (2 XI) Hic rex de Lwow Cracoviam intravit hora 19. A. Krzycki do P. Tomickiego, Krosno 30 VII i 4 VIII 1524 r. Acta Tom. VII, s. 47—48. Cohortatio nobilium ad arma in Tartaros sumenda, Kraków 7 VIII. Ut civitates decimum quemque ad bellum expediant, Kraków 10 VIII. Tamże, s. 48—49. A. Krzycki do P Tomickiego. Sandomierz 17, 19, 22 VIII 1524 r. Tamże, s. 57, 59, 62. Responsum a voievoda Valachorum ad legationem per Nepielski factam (sierpień 1524). Tamże, s. 60. P. Tomicki do P. Kmity (druga połowa sierpnia 1524 r.). Tamże, s. 64. Dziennik P. Wolskiego: (5 IX 1524) rex exivit de Sandomiria, (6 IX) rex in Krzeszow, (10 IX) in Jaroslaff (12 IX) in Jaworoff. (18 IX) rex exivit de Jaworoff, (20 IX) rex intravit in Leopolim, (21 X) rex exivit de Lvof, (23 XII) rex intravit in Pyotrkow, (24 II) rex exivit de Pyotrkow. Dziennik M. Sokolnickiego: (18 XII 1524) Hic rex cum regina intra muros plateae Slawkowyensis fuerunt. Videbant bombardas.

[265] Dziennik M. Sokolnickiego: (24 II 1525) Regia M-tas ex Pyotrkow versus Cracoviam exiverat; (27 II) Hic Sigismundus rex Cracoviam ex sinodo Pyotrkoviensi ingressus est. Uchwały podatkowe sejmu piotrkowskiego z 17 II 1525 r. i dekret o reformie i egzekucji praw z 20 II u Balzera, o. c., nr 38—40. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 125: (23 II 1525) Ad commissionem r-lis M-tis... d-no Gostinski et Joanni Pienyazek nunciis nunctiorum terrestrium ex conventione Piotrkoviensi adamasci nigri ulnas 16 et... glauci ulnas 16... per gr. 40... fl. 42 gr. 20. A. Krzycki do P. Tomickiego. Acta Tom. VII, s. 311. Pociecha Wł., Geneza hołdu pruskiego, Gdynia 1937, s. 130—138. Tenże, Abraham i Michał Ezofowicze, działacze gospodarczy XVI w., Kraków 1947. Dziennik dziekana Bernarda z Biskupic: (25 V 1525) ser-mo domino Sigismundo regi Poloniae a domino apostolico Clemente datus est gladius cum mitra margaritis intexta ita, quod in summitate mitrae ex gemmis aquila est facta, missum est etiam breve apostolicum cum iubileo plenariae remissionis omnibus missae in castro assistentibus concesso. Por. Acta Tom. VII, s. 295. Dziennik M. Sokolnickiego: (25 V 1525) Isto anno Clemens papa pater sanctissimus zelo speciali regi Sigismundo inclinatus, Poloniae illi, ut consuevit christianorum principibus pallium cum gladio mittere consecratum, illum praefato regi misit, pallium ex axameto flaveo margaretis hic inde contextis, gladium valde pretiosum totum deauratum, immo in laminis veri auri inclusum, qui illi portatus est infra solemnia missae, circa quam missam erat iubileus concessus talis, sicut est Romae aperitionis portae sanctae, anno ut supra, die Ascensionis Domini 25 istius mensis. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 94, 103 (25—29 V, 22 VI, 17 VII pobyt w Niepołomicach). A. Cricii Carmina, s. 83—87. Acta Tom. VII, s. 312—315. Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 71: (4 VII 1525) Regia M-te existente in Vischnicze... a litteris ex Hungaria a dno

Carnkowski 4 fl.; s. 132: (29 VII) existente reginali M-te in Lobzow pro gariopholis ad serta gr. 5½ et pro claviculis ad effigiendas tapetas gr 4... gr. 9½.

[206] Lorkiewicz A., Bunt gdański w r. 1525, Lwów 1881, s. 105—118. A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 2 X 1525 r. Acta Tom. VII, s. 396. Wapowski, Kronika, s. 203. Dziennik M. Sokolnickiego: (12 VIII 1525) Hic Gedanenses Cracoviae regi Sigismundo suae sectae luteranae haereseos articulos, illam bonam allegando, posuerunt hora 15; (14 X) Hic legatus imperatoris est ingressus ad regem Sigismundum Cracoviam, qui sibi in vim foederis... pallium ex serico portavit et catenam auream ex pretiosis lapidibus et corollam auream; (22 X) Hic regi Sigismundo data est ab imperiali legato ara foederis perpetuae in ecclesia arcis Cracoviensis. Post missam Te Deum laudamus canitur. Acta Tom. VII, s 328: De societate aurei velleris suscepta. Dziennik M. Sokolnickiego: (4 XI 1525) Hic Bona regina peste territa ex Cracovia in Nyepolomicze recessit, quam solus rex conduxit; (7 XI) Reginula Hedvigis filia Sigismundi regis Poloniae territa peste in Prosewycze conducta est; (12 XI) Hic regia M-tas post Bonam valde mane in Nyepolomycze recessit; (14 XI) Rex de Nyepolomycze venit Cracoviam; (21 XI) Hic regia M-tas pro sinodo Piotrkovyensi de Cracovia equitaverat et ad Bonam uxorem in Nyepolomycze hora XIII; (17 IV 1526) Hic rex Gdanum ingressus est hora meridiei. Anno isto 1526 die 17 mensis istius regina Poloniae Bona uxor regis Sigismundi, quae territa peste exorta Cracovia egressa est, unde ad Nyepolomycze una cum filiola sua secumque acceptis ancillis pecyerat, illinc manens usque ad diem superius scriptam viceversa Cracoviam ingreditur hora 14 integri. Dziennik M. Biema: (wrzesień 1525) Hoc mense incepit pestis Cracoviae saevire praecipue et inprimis in Cleparz et in platea Slavkovyensi et duravit per totum istum mensem et sequentem. Kieszkowski W., Dzieje budowy zamku w Niepołomicach za panowania Zygmunta Augusta (1550—1571). Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II, 1936, t. 28, s. 1—28. Boniecki, Herbarz, t. IV, s. 34—35. Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith., t. II, s. 437, 439—440. O biskupie Skary zob. Eubel C., Hierarchia catholica medii aevi, Monasteri 1914, ed. II, s. 232 p. 4. Dziennik M. Sokolnickiego: (7 II 1526) Regia M-tas Sigismundus veniens in Nyepolomicze ex sinodo Petrkovyensi Cracoviam est ingressus hora 23; (19 II) Rex Sigismundus ex Nyepolomycze in Cuiaviam et Prussiam uxore Bona relicta equitavit. Anno isto mense eiusdem 14, 15, 16 nivis aut nix tantae magnitudinis ex aere deciderat, ut ferme istis temporibus nulli hominum memorata fuit et tam in altitudinem extendebat, ut equum magnum et bonum profundebat. Regia M-tas Sigismundus in Nyepolomycze cum sua uxore Bona fuit.

[207] Wypadki gdańskie najlepiej przedstawił Lorkiewicz, o. c., s. 119—148. Mimo obiecującego tytułu praca H. Hassbargena, Die Reformation in Danzig 1525 als Ereignis deutscher Geschichte, Gdańsk 1937, jest tylko propagandową broszurką. Dziennik P. Wolskiego: (7 VIII 1526) M-tas regia intravit Gostynin, (8 VIII) M-tas r. venit in Gąbin, (9 VIII) r. M-tas venit in Sochaczow, (24 VIII) M-tas r. exivit de Sochaczow ad Blonye, (25 VIII) Hic intravit Warshewiam. Zygmunt I do Bony, Toruń 4 III 1526 r., Gdańsk, lipiec 1526 r.; P. Kmita do Bony, Gdańsk 1 VI i 23 VII 1526 r.; M. Szydłowiecki do Bony, Gdańsk 5 V i 1 VI 1526 r. Acta Tom. VIII, s. 32, 156; s. 66—67, 105—107; s. 56—57, 67—68. Consiliarii Regni et Prussiae Bonae Sfortiae reginae Poloniae, Gdańsk, czerwiec 1526 r. Tamże, s. 69—70. Arch. Kapitulne w Krakowie. Inwentarz

katedry z 1563 r. Kaplica mansjonarzy: Antependia mansionariorum. Antependium ex veluto rubeo altobaso florisato cum armis serpentis et aquilae ser-mae reginae Bonae cum listwis alias portionibus auri distinctis carmezino. O tej kaplicy zob. Wojciechowski T., Kościół katedralny w Krakowie, Kraków 1900, s. 23 n. O hołdzie z 22 V 1526 r. zob. Dodatki nr 1.

[208] Dziennik M. Sokolnickiego: (8 VII 1526) ductor campi dominus Gnoyensky data pecunia stipendiariis, quam ipse a rege Ludovico pro stipendio accepit, sedecim centis milibus, versus Ungariam pro subsidio contra Turcum secessit, satis malo aspectu puta quadratura Saturni, coniunctione Martis, similiter coniunctione Mercurii; (6 IX) Isto die magni episcopi fama Cracoviam per civem Karzel ex Ungaria venit, quod Ungari totaliter per Turcum essent profligati, verum non ita sentiunt, ut dixit; (10 IX) De regno Ungariae. Hic certissima fama de profligatione Ungarorum et trucidatione regis eorundem ... de quibus superius vide; (18 IX) Hic fama pro certo venit Cracoviam, quod civitas regia Ungariae nominata Buda per Turcum est intercepta hora 22; (2 X) Hic regia M-tas Sigismundus mitigata fide luterana in Dantisco et recepto ducatu Masoviae Cracoviam est ingressus hora 18; (1 XI) regina Bona uxor regis Sigismundi genuit filiam quartam hora secunda noctis sequentis. Nomen eius Katherina; (23 XI) regi Ludovico Ungariae per Turcos interfecto et tandem per eosdem Ungaros submerso factae sunt obsequiae in ecclesia cathedrali Cracoviensi per regem Sigismundum ... ipsius patruum clementissimum. Deus animam ipsius habeat. O najeździe tatarskim w lipcu 1526 r. pisał J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 14 VI 1527 r. Acta Tom. IX, s. 211. W poselstwie na sejmiki podnosi król wielkie straty w ludziach i spustoszenie Rusi. Tamże, s. 9—10. A. Krzycki do St. Brodaricsa, Ostrzyhom 5 XII 1526 r. Acta Tom. VIII, s. 157. O zwycięstwie pod Olszanicą zob. Hirschberg A., O życiu i pismach J. L. Decjusza, Lwów 1874, s. 72—74. Bielski, Kronika, s. 1040. Wapowski, Kronika, s. 218. Acta Tom. IX, s. 45, 90—93, 211. Charkiewicz W., „Scypion ruski" Konstanty Iwanowicz ks. Ostrogski, w. hetman litewski, Wilno 1934, s. 35. Bona do Alfonsa I ks. Ferrary, Kraków 14 II 1527 r.: Calando uno exercito de Tartari de numero vintisei milia cavalli verso Lithuania, ducato del ill-mo principe nostro figlio charissimo, alla improvista prendorno preda de anime lithuane de numero passato 40 milia. Il che pervenuto subito alle aurechie de Lithuani, incontinenti fecerno numero de cavalli quindici milia persone acti et disposti in arme secundo lor costume, quali andati alli passi, donde doveva passare lo exercito de Tartari con la preda ad hore due avanti giorno forno alle mani et hanno fracasati et morti tucto dicto exercito de Tartari dopo settecento presi feriti et salvata tucta la preda presa con pocha perdita de Lithuani, ma cavalli assai morti de preza con gente ferite et chi tucto po, ne sia laudato. Archivio di Stato w Modenie. Canc. ducale. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 32—33. P. Tomicki do J. Dantyszka, Kraków 10 VIII 1527 r.: ut autem interim earum rerum, quae apud nos sunt, aliquam notitiam habeas, scias hactenus nos ab omnibus bellis feriatos fuisse, nam collocato in Podolia satis firmo ex equitibus praesidio domino comite Tharnoviensi ductore factum est, ut Tartari ab incursionibus temperarunt. Arch. Biskupie w Fromborku, rps D. 66, f. 151.

[209] Dziennik M. Sokolnickiego: (15 II 1527) Anno isto magno cum exercitu Moskowytae ad regem Sigismundum venerunt, qui in platea sancti Nicolai hospitati sunt et erat eorum numerus septem centi; de treugis pacis sempiternis cum rege

et ducatu Lythuaniae finaliter concluderunt; (24 II) Hic Moskowytae apud regem pransi sunt et satis honeste tractati; (26 II) Hic munera rex Moskorum renuit; (6 III) Hic Moskowytae recesserunt ex Cracovia versus suum ducatum; (9 III) Hic sinodus Cracoviae de omnibus finita sic, quod ex districtu cuiusque debent milites expediri. Dziennik P. Wolskiego: (26 II 1527) exivi de Cracovia cum domino versus Pragam; (13 III) venimus in Pragam in meridie; (16 III) thu pan poselstfo powyedal przet krolem czesskym Fernandem; (17 III) tushmy yedly u krola; (28 III) exivimus de Praga; (12 IV) venimus Cracoviam. Henryk VIII do Zygmunta I, Greenwich 1 XI 1526 r. Zygmunt I do Henryka VIII (maj 1527 r.). Acta Tom. VIII, s. 288—289, 291. Zygmunt I do kard. Tomasza Wolseya, Kraków 7 V 1527 r. A. Krzycki do biskupa Londynu Gutberta Tonstalla, Kraków 7 V 1527 r. Acta Tom. IX, s. 166—167. J. Zambocki do ks. pruskiego Albrechta, Kraków 9 V 1527 r.: Orator regis Angliae, qui adhuc ante necem Ludovici regis ad ferendas contra Turcum suppetias cum pecuniis missus erat auditaque caede regia Coloniae constiterat, fuit Cracoviae rursus ad Ferdinandum profecturus. Voluit ad regem Johannem ire, sed eum Ferdinandus ire prohibuit, asserens se esse Hungariae regem et non Johannem; ambit praedam, quam olfecit. Ita mihi orator ipse narravit. Sed idem orator dicit hanc praedam difficile sibi e manibus extorqueri. Arch. Państwowe w Królewcu. Herzogliches Briefarchiv, B. 2, nr 134. J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 14 VI 1527 r. (o Tatarach). Acta Tom. IX, s. 212. G. A. Valentino do Federica Gonzagi margr. Mantui, Kraków 22 VII 1527 r.: Dopo el mio ritorno in Polonia Tartari mille haveano corsi ne la Podolia, de quali ne sono stati morti 300. Hora se dice, che vengono meschiati con Turchi in gran copia. Archivio di Stato w Mantui. Polonia. Busta 560, f. 6. Dziennik M. Sokolnickiego: (3 VI 1527) ignis immanissimus civitatem Leopolim Podoliae in omni suo ambitu miserrime exussit, sic quod omnia loca serpendo lapideas, tecta, ecclesias, turres civitatis, portas omnes, testitudines sua voracitate crudeliter perlustravit, damna infinita et ferme innumerabilia incolis eiusdem et extraneis mercatoribus subintulit, quem ultione divina potius emanasse creditur, cum consules eiusdem erant sanguinarii, iniusti, multos neci tradentes cremandum, suspendendum et decolandum, a quorum manibus vir bene eruditus notarius eiusdem civitatis Cracoviensis est truncando expositus. Factum hora 21; (lipiec 1527) Anno isto in mense praefato vis pestilentica Cracoviae saevire coepit, multos optimos homines immanitate sua crudeli oppressit; (3 VII) Rex Sigismundus in Nyepolomycze cum uxore sua Bona exivit; (13 VII) Rex ex Nyepolomycze Cracoviam est ingressus. Constantinus dux et campiductor Lythphaniae Cracoviam est ingressus; (18 VIII) Fama venit, quod Tartari magno cum exercitu terram Lytuaniae spoliare intraverunt. Wici z 1 i 18 VII 1527 r. oraz wzmianka o trzecich wiciach w Acta Tom. IX, s. 225, 231, 271.

[210] Bielski, Kronika, s. 1060—61 (polowanie w Niepołomicach). Dziennik Bernarda z Biskupic: (23 IX 1527) ignis exivit post horam quintam Cracoviae et in Polomice hora noctis 2 regina Bona abortum passa est post venationem, cui erant iam menses quinque et in mundum vivus filius natus et statim mortuus est, XIIque domus in Polomycze cremati. Zwłoki Olbrachta przeniosła królowa Bona po śmierci męża do Krakowa i pochowała w jego sarkofagu ok. 26 VII 1548 r. w ołowianej trumience z napisem podającym imię i datę śmierci, 20 IX 1527 r. Musiała tu zajść jednak pomyłka, gdyż powyższy współczesny przekaz

źródłowy podaje datę 23 IX. Rocznik Naropińskiego, l. c., s. 115. Warchelik St., Niepołomice, Kraków 1911, s. 12—13. P. Tomicki do M. Drzewickiego, Kraków 2 IX 1527 r. (wyjazd królowej do Niepołomic). Acta Tom. IX, s. 283. J Zambocki do ks. Albrechta, Kraków 5 IX 1527 r.: Ser-ma d-na regina Poloniae ob metum pestis nudius quartus hinc discessit, quam regia M-tas consequetur sabbato proximo. Arch. Państwowe w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2.

[211] K. Szydłowiecki do M. Ferbera biskupa warmińskiego, Nowy Korczyn 26 IX 1527 r.: Sacra M-tas regia valet, sed ser-ma d-na regina nostra nunc aegrotat. Acta Tom. IX, s. 301. P. Tomicki do Ł. Górki, Radłów 21 X 1527 r. Acta Tom. IX, s. 320. Lubański J., Monografia hist. miasta Radomia, Radom 1907, s. 175—177. Responsum a Sigismundo primo rege Poloniae datum Eccardo de Reppichaw nuntio ducis Prussiae. Acta Tom. IX, s. 325. Tamże, s. 341 (przyjazd do Piotrkowa). P. Tomicki do Bony, Piotrków ok. 15 II 1528 r.: Res conventus huius haerent adhuc ob causas, quas M-ti V. prioribus litteris breviter (ut tunc tempus ferebat) perscripseram. Dum enim importuna nuntiorum terrestrium flagitatione ducatum Masoviae ad arbitrium nostrum pertrahere nitimur, quia id arduum est et nonnisi cum tempore perfici potest, vereor, ne interim terrae Russiae pessum eant, quarum rerum difficultatem et discrimen lenimus et providemus, quantum humano ingenio tantae importunitati mederi potest, in quo si a senatu quidpiam proficietur, indicabunt tres aut ad maximum quattuor sequentes dies. Nam constitutum est penitus in tot diebus conventum absolutum iri. Sequetur tandem legatorum absolutio, quae minus nobis negotii exhibitura est. In summa ipsa r. M-tas in hoc est, ut isthic ad tempus, quod Carnisprivium vocant, sese sistat apud V. R. M-tem. Bibl. Jag. rpis Lat. F. IV. 145, Acta Tom., Zwód Jag. XII, s. 3 v. Poprzedni list Tomickiego do Bony z połowy stycznia 1528 r. zob. Acta Tom. X, s. 18. Rex absoluto conventu Petrcoviensi ivit ad Radom ad reginam, ubi duas septimanas commoratus in Lituaniam se contulit. Acta Tom. X, s. 113. P. Tomicki do J. L. Decjusza, Radom 5 III 1528 r.: Hodie profecta est ex Radom regia M-tas in Lithuaniam, cuius iter dominus Deus secundet. Tamże, s. 124.

[212] Przedmowę Mikołaja z Hussowa podaję według przekładu Jana Kasprowicza, ogłoszonego przez J. Birkenmajera w Myśli Narodowej 1933, nr 10, s. 119-120. Por. Nicolai Husaoviani Carmina, ed. J. Pelczar, Kraków 1894, s. 4—7, 48—55. Pelczar J., Mikołaj Hussowski, jego życie i pisma, Kraków 1900, s. 32—35. Kasprowicz J., Mikołaja Hussowskiego „Pieśń o żubrze" i „Pan Tadeusz". Dzieła, Kraków 1930, t. XIX, s. 83-108. De afflictione Ecclesiae commentarius in Psalmum XXI per Andream Cricium episcopum Praemisliensem, Cracoviae MDXXVII, k. A2v. Operetta volgare di messer Jacobo Philippo Pelle Negra Troiano alla serenissima regina di Pollonia donna Bona Sforcesca di Aragonia (Wenecja 1524). Kallenbach J., Wiadomość o bibliotece „Trivulziana" w Mediolanie (Kwart. Hist. 1900, t. 14, s. 50), mylnie podaje, jakoby Pellenegra służył na dworze polskim jako medyk i przyjmuje pobyt Erazma z Rotterdamu w Polsce; wyjaśnia to wydawca korespondencji Erazma Allen, Opus epistolarum Des. Erasmi Roterodami, Oxonii 1924, t. V, s. 618—621.

[213] Andronicus Tranquillus Dalmata do J. Łaskiego (Rzym, ok. 1513 r.): Quum diebus elapsis coram V. R. D-ne mentio fieret de fato inter egregiorum sane doctorum V. R. D-nis acute disserentium contentiones seu potius colloquia,

me tunc immiscere rudem fortasse atque ignarum non putavi, ne quid inconsulte proferre me contigisset. Tenże do tegoż: Quanquam scio, Pater amplissime, V. R. D-nem in omnibus bonarum artium studiis multum vigere et praesertim in genere dicendi longe excellere, nihilominus tamen propter illam dubitationem per V. R. D-nem mihi nudius tertius motam, videlicet orationem solutam metro praestantiorem esse, scribere nunc visum est... Arch. Kapitulne w Gnieźnie. Koresp. Łaskiego, fasc. II, nr 23, 27. O Gamracie zob. Ćwikliński L., Ianiciana. Prace Kom. Filol. Pozn. Tow. Przyj. Nauk 1930, t. 4, s. 18—19. Należy przeto sprostować sąd R. Pollaka, wypowiedziany „o niesławnej pamięci dworze Bony" we wstępie do wydania Ł. Górnickiego, Dworzanin polski, Kraków 1928 (Bibl. Narodowa, ser. I, nr 109), s. XLI n. Bibl. Jag., rpis Przyb. 1930, nr 10 Francesco da Collo, Tratato moscovitico con gli accidenti (oryginał przekładu Fabia Sbarry z listopada 1558 r.), k. 7—8, 38, 39, 42 (przyjęcie u Bony), 47, 140: In Petrocovia appresso il ser-mo re di Pollonia, che è citta nella Polonia inferiore, mi fu aperta l'andata in Cracovia, anzi per commandamento mi conferi alla ser-ma regina, et non mi puoti contenire, che non chiamassi esso Cracoviense autore del trattato delli doi Sarmatii, et in presenza de sua reginal Maestà l'addimandai, con quel fundamento havea composto esso trattato inserendo in quello l'origine di esso fiume Thanai direttamente contra tutti gli antiqui et moderni scritti, parimente negando in esse parti settentrionali essere Rifei et Hiperborei monti, ne di altra sorte, vedendosi ogni cosa in contrario et per scritti et per quelli, che con gli occhi istessi gli hano veduti. Et esso autore non senza erubescentia si sforcio di ascondere il suo diffetto sotto queste parole: Gratioso Signore. Io non son uscito mai fuori di questa mia patria di Cracovia, ma essendo ansioso di estendere il nome mio per diverse parti et per aquistar gratia appresso i principi et precipue Massimiliano cesare, la Maestà del quale havevo inteso versar voluntieri in varie scientie et far gran conto delli huomeni dotti del studio, ho voluto compore il trattato de dui Sarmathii et per suo ornamento descriver l'origine del fiume Thanae et per la sua eminentia et dignità tra gli altri fiumi, hauta nientedimeno relatione et informatione dalli captivi Moschoviti existenti appresso il re mio, con quali ho potuto fallare. Però si degni la S. V. perdonarmi, se male informato ho descritto quello che non sappeva, ne havea potuto conietturare. Ustęp powyższy opuszczony w Trattamento di pace tra il serenissimo rè di Polonia et gran Basilio prencipe di Moscovia, havuto dalli illustri signori Frances. da Collo cavallier, gentil'huomo di Conegliano et Antonio de Conti cavallier, gentil'huomo Padovano, oratori della Maestà di Massimilian primo imperatore l'anno 1518... Tradotta di latino in volgar. Padoa 1603. O odkryciach Miechowity zob. Wojciechowski St., Maciej z Miechowa jako geograf krajów litewsko-ruskich. Koło Geografów Uczniów Uniw. Jagiell. II Sprawozdanie nauk. za l. 1921—1925, Kraków 1926, s. 130—131.

[214] Komornicki St. S., Kultura artystyczna w Polsce czasów Odrodzenia. Sztuki plastyczne, w pracy zbior. Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 548—549, o malarstwie włoskim w Polsce wydał odnośnie do tej epoki dosyć pospieszny sąd: „o malarzach, a choćby o obrazach włoskich sprowadzanych do Polski jeszcze w tym czasie nie słyszymy". Również w rozdziale Domniemana rola Bony opierając się na bardzo szczupłej podstawie źródłowej odmawia Bonie zasług w dziedzinie sztuki poza znanym mu faktem sprowadzenia przez Bonę arrasów na Wawel i konkluduje: „Na razie zbyt krucha to podstawa, aby przypisywać

Bonie znaczniejszą rolę w rozwoju sztuki w Polsce, jak to uczynił Stryjkowski już w 25 lat po śmierci królowej". Autorowi powinna była być znana chociażby praca St. Tomkowicza, Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów, Kraków 1924, gdzie na s. 29 mówi o działalności włoskiego malarza Pietra i wykonywanym przez niego na zamówienie Bony w 1546 r. cyklu obrazów dla katedry krakowskiej, lub wcześniejsza A. Ostaszewskiego, wydana pod kryptonimem A. O., Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeologii, Kraków 1887, zwłaszcza rozdział Pogląd na sztukę włoską w Polsce w XVI w. (s. 62—96), wcale trafnie oświetlająca to zagadnienie. Wiersz Dymitra Solikowskiego ogłosił już M. Wiszniewski, Historia literatury polskiej, Kraków 1845, t. VII, s. 205. O malarzu Giovannim Battiście Ferro zob. Allgem. Lexikon der bildenden Künstler, hrsg. von U. Thieme, Leipzig 1915, Bd. 11, s. 487 (tamże podana literatura). Inwentarz zbiorów Piotra Wedelicjusza wydał K. Miaskowski, Piotr Wedelicjusz z Obornik, Poznań 1908, s. 35—44. Inwentarze mieszczan krakowskich zob. Cracovia artificum 1501—1550, zebrał J. Ptaśnik, wydał M. Friedberg, Kraków 1936—1948, zesz. I—III. Sprowadzony z Włoch według tradycji przez kanclerza Szydłowieckiego obraz N. P. Marii w kolegiacie św. Marcina w Opatowie reprodukuje Kieszkowski, Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, t. II, s. 477. Ciekawy inwentarz obrazów i kobierców czy obić Melchiora Czyżowskiego z 1542 r. u A. Grabowskiego, Skarbniczka naszej archeologii, Lipsk 1854, s. 176, wymienia m. in. obraz Wenecji, dwanaście prac Herkulesa, kobietę schwytaną na cudzołóstwie, Herodiadę, dwa portrety Czyżowskiego itd. Polski Słownik Biogr. I, s. 467—469 (Berrecci). Wdowiszewski W. J., Gabriel Słoński, architekt krakowski XVI w. Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1896, t. 5, s. 2. Komornicki St., Kaplica Zygmuntowska w katedrze na Wawelu 1517—1533, Kraków 1931, s. 16—20. Kopera F., Jan Maria Padovano. Prace Kom. Hist. Sztuki PAU 1938, t. 7, s. 258. Cercha St. i Kopera F., Nadworny rzeźbiarz króla Zygmunta Starego Giovanni Cini z Sieny i jego dzieła w Polsce, Kraków [1917]. Por. Sokołowski M., Die italien. Künstler der Renaissance in Krakau. Repertorium f. Kunstwiss. 1885, Bd. 8, s. 411—421. Arch. Główne w Warszawie, Metryka kor., t. 72. Regestrum privilegiorum super bona ea, quae ser-ma princeps domina domina Bona Dei gratia regina Poloniae, suprema dux Litwaniae etc. in eodem regno in summis pecuniariis vel alio quovismodo obtinet anno 1547 conscriptum, f. 196 v.: Litterae super burgrabiatum in arce Cracoviensi, 5 VII 1543 r.: Hinc est, quod et burgrabiatum castri nostri Cracoviensis post mortem et obitum magnifici Ludovici Alifii suae M-tis secretarii, eiusdem burgrabiatus ultimi possessoris vacantem, cuius burgrabiatus domum M-tas sua impensis suis et sumptu magno a fundamentis exstruxit et exornavit, eidem suae M-ti in possessionem, dispositionem administrationemque damus et liberaliter concedimus. Tamże, f. 198v: Item rescriptum ex actis magni procuratoris Cracoviensis, ubi Simon quidam cocus recognovit se vendidisse et in perpetuum resignasse domum et aream suam sub castro Cracoviensi sitam pro triginta marcis nobili Annibali aulico reginalis M-tis de data Cracoviae fer. V post festum Conceptionis Mariae 1523 (10 XII 1523). In eodem rescripto etiam scriptum est, quod nobilis Marius de Viterbo domum suam sub castro Cracoviensi sitam eidem Annibali vendidit pro quinquaginta aureis de data sabbato proximo ante Conversionis Pauli anno 1524 (24 I 1524). Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 41 (6 IX 1524).

[215] Pélissier L. G., Louis XII et Ludovic Sforza 1498—1500, Paris 1896, t. I, s. 144—145. Hirschberg A., Koalicja Francji z Jagiellonami z r. 1500. Przew. Nauk. i Lit. 1882, t. 10, s. 1136, mylnie przypuszcza, jakoby inicjatywa przymierza wyszła od Wenecji. Papée Fr., Jan Olbracht, Kraków 1936, s. 194—197.

[216] Finkel L., Polityka ostatnich Jagiellonów. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. M. Reja, Kraków 1910, s. 15—20. Pociecha Wł., Geneza hołdu pruskiego, Gdynia 1937, s. 33, 47—49, 55—59. Neufert H., Die schlesischen Erwerbungen des Markgrafen Georg von Brandenburg, Wrocław 1883, Neustadt L., Markgraf Georg von Brandenburg als Erzieher am ungarischen Hofe, Wrocław 1883, s. 3—7. Przymierze Zygmunta I z Zapolyami z 19 II 1512 r. zob. Dodatki nr 2. Dobrą charakterystykę polityki Habsburgów i trudności, z jakimi musiał walczyć cesarz Maksymilian, daje E. Fueter, Geschichte des europ. Staatensystems 1492—1559, München-Berlin 1919, s. 141 n. Część jawna instrukcji w księdze kanclerskiej Macieja Drzewickiego. Bibl. Muz. Czart., rpis 253, nr 291, s. 168: Legatio in Hungariam 20 III 1512. Tajna instrukcja dla P. Tomickiego, wysłanego w poselstwie na Węgry, Kraków 20 III 1512 r. Arch. Główne w Warszawie. Libri leg. 22, f. 564—565 (autograf M. Drzewickiego). Na podstawie tych instrukcji Tomicki rozwinął główne ich punkty na posłuchaniu u króla Władysława 6 IV 1512 r., łagodząc ustępy dotyczące cesarza i jego popleczników na Węgrzech. Por. Acta Tom. II nr 45, s. 53—58.

[217] Przesadne obawy Zygmunta I z powodu współdziałania cesarza z Moskwą i Krzyżakami po upadku Smoleńska najlepiej wyraża jego list do brata Władysława z obozu pod Mińskiem 30 VII 1514 r. Acta Tom. III, s. 154—155. Traktaty wiedeńskie uważa za sukces polityki polskiej O. Halecki, Dwaj ostatni Jagiellonowie. Historia polityczna Polski cz. II (Encykl. Polska PAU, t. V, cz. 1), Kraków 1923, s. 25. Z ostrą krytyką kongresu wiedeńskiego wystąpił M. Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie. Wyd. IV uzup., Kraków 1927, t. II, s. 28. Pośrednie stanowisko zajmuje Wł. Konopczyński, Dzieje Polski nowożytnej, Kraków 1936, t. I, s. 19. Niesłusznie uważa ces. Maksymiliana za szczerego przyjaciela Zygmunta I E. Zivier, Die zwei letzten Jagellonen, Gotha 1915, s. 156. Liske Ks., Studia z dziejów w. XVI, Poznań 1867, s. 167. Na to, że Maksymilian przyjmował zobowiązania tylko odnośnie do swojej osoby nie krępując swych następców, zwraca uwagę J. Mathis, Kaiser Maximilians I östliche Politik, hauptsächlich in den Jahren 1511—1515. (Der deutsche Ritterorden, Polen, Russland, Ungarn). XVI Jahresbericht des k. k. Staatsgymnasiums in Leoben 1913/4, s. 26—27. Słusznie przyjmuje Fueter, o. c., s. 152, że do politycznego programu Habsburgów należało opanowanie Polski. Zadanie to mogli podjąć dopiero po całkowitym ujarzmieniu Węgier i ten bliższy cel wykluczał z reguły prowadzenie jawnie agresywnej polityki wobec Polski.

[218] Decius J. L., De Sigismundi regis temporibus liber 1521, Kraków 1901, s. 17. Kolankowski L., Sylweta Jagiellonów, Warszawa 1934. Skoczek J., Wychowanie Jagiellonów, Lwów 1932, s. 95 n. (por. recenzję Fr. Papée go w Kwart. Hist. 1933, t. 47, s. 495 n.). Knot A., Z dziejów edukacji dzieci królewskich w dawnej Polsce, Włocławek 1932, s. 13—14. G. A. Valentino do ks. Ferrary Alfonsa d'Este, Kraków 15 VII 1521 r.: el legato del papa, el quale porta el processo a Roma del beato Casimiro fratello carnale di questo re per

canonizarlo, ha detto, che non sa quasi chi più meritasse la canonizatione, o egli o el beato Casimiro suo fratello. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi. Polonia. Busta 1. Bielski, Kronika polska, Sanok 1856, s. 1194. Zygmunt I do J. Konarskiego, Wilno 29 VIII 1513 r.: Verum non nos accusari debemus, sed leges domesticae, quae securitatem et salutem universi Regni nostri subvertunt et nos famamque nostram contemptibilem reddunt, cum tamen alia ratio est legum tempore pacis et alia hoste supra caput stante. Acta Tom. II, s. 233. Zygmunt I do Mik. Firleja, Kraków 16 IV 1512 r.: sed imperii nostri modum nobis praescriptum transgredi non audemus. Bibl. Muz. Czart., rpis 253 (księga kanclerska M. Drzewickiego), nr 353, s. 207. Inaczej nieco brzmi to zdanie w redakcji Górskiego: Sed imperandi modum nobis praescriptum transgredi non datur, cum legibus Reipublicae noxiis manus alligatas habeamus. Acta Tom. II, s. 71. Zdaniem moim M. Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, wyd. IV, Warszawa 1927, t. II, s. 48 niesłusznie nazywa Zygmunta I niedołężnym monarchą. Trafną charakterystykę Zygmunta I podaje L. Kolankowski, Polska Jagiellonów, Lwów 1936, s. 265—269. Sądy Antonia del Burgio o Zygmuncie I w Monumenta Vaticana historiam regni Hungariae illustrantia. Ser. II, t. I, s. 20, 172. A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 1523 r.: M-tas sua, cum haec dominus palatinus mecum illi inculcat, more suo respondet: quid tunc vultis? quid facere debeo? Acta Tom. VI, s. 275. Krzycki do Tomickiego, Krosno 30 VII 1524 r.: Credo, quod iam tempus instat ruinae nostrae, cui quidem solus princeps, si ferocior esse voluerit et non usque adeo ex arbitrio nostro pendere constituerit, poterit obsistere. Alioquin nulla est spes salutis. Acta Tom. VII, s. 47. J. Dantyszek do Zygmunta I, Madryt 7 II i 16 III 1525 r. Acta Tom. VII, s. 178, 194.

[219] Kieszkowski J., Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, Poznań 1912, t. I—II. Zivier, o. c., s. 377—378. K. Szydłowiecki do F. Luzjańskiego, Kraków 9 X 1519 r.: Hoc tamen observat et observabit, quantum suae M-ti licebit, ne quid contra iuramenta et pacta Viennae facta prior fecisse videatur. Bibl. Muz. Czart., rpis 1594, s. 553. Krytyczne uwagi o stosunku Szydłowieckiego do sztuki zob. Komornicki St. S., Kultura artystyczna w Polsce czasów Odrodzenia. Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 559—562.

[220] Nie posiadamy do tej pory monografii o P. Tomickim, która by obejmowała całokształt jego działalności. Dobrą charakterystykę Tomickiego daje Zivier, o. c., s. 378—379. Kulturalną jego działalność charakteryzuje St. Kot, Polska złotego wieku wobec kultury zachodniej. Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 649—652. Większą monografię przygotowuje St. Brzeziński, który ogłosił parę przyczynków: Biskup-podkanclerzy Piotr Tomicki na tle swej epoki, Kraków 1934; Współcześni i potomni o Piotrze Tomickim, Kraków 1935; Biblioteka biskupa-podkanclerzego Piotra Tomickiego, Warszawa 1939; Un bibliophile de la Renaissance en Pologne, Warszawa 1933. Stosunek Tomickiego do sztuki omawiają J. Kieszkowski, Przyczynek do kulturalnej działalności Piotra Tomickiego, Kraków 1905 i Komornicki, o. c., s. 555—557. Pierwszą próbę przedstawienia działalności kulturalnej Tomickiego podjęła M. Krzyszkowska-Langertowa, Działalność kulturalna Piotra Tomickiego, Lwów 1939. Sąd Kota, że Tomicki nepotyzmu nie uznawał, należy sprostować, że pod tym względem nie przekraczał ogólnie przyjętej miary. Wszystkie te grzeszki, jakie Tomicki popełnił w pogoni za beneficjami dla siebie i swoich najbliższych,

wytknął mu siostrzeniec Krzycki w liście z 1525 r. w odpowiedzi na oświadczenie Tomickiego, że nie chce iść krętymi drogami. Acta Tom. VII, s. 396—397.

[221] Doctrinae non multum attigerat, sed magni tamen fuit et varii ingenii. Bibl. Ord. Zamoyskich w Warszawie, Cim. 5, s. 111 (życiorys współczesny). Finkel L., Elekcja Zygmunta I, Kraków 1910, s. 55—57. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, t. II, s. 582—588. Papée Fr., O przywileju mielnickim dla senatu. Księga pam. ku czci O. Balzera, Lwów 1925, t. II, s. 173—187. Bobrzyński M., Stanisław Zaborowski. Szkice i studia hist., Kraków 1922, t. II, s. 88—111. Doskonałą charakterystykę Łaskiego daje W. Zakrzewski, Rodzina Łaskich w XVI w. I. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński. Ateneum 1882, t. 2, s. 195—216. Memoriał przedłożony Zygmuntowi I przez M. Drzewickiego przeciwko prymasowi J. Łaskiemu w 1522 r. Bibl. Ord. Zamoyskich. Teki Górskiego 25, nr 3195 (autogr.). Zygmunt I do senatorów w 1522 r. Acta Tom. VI, nr 178, s. 201. Kot St., Świadomość narodowa w Polsce w. XV—XVII, Lwów 1938 (odb. z Kwart. Hist., t. 52), s. 4 n. Pociecha W., Geneza hołdu pruskiego, s. 18—20, 51, 74—79, 85, 112—113, 118—119. Hirschberg A., Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, sprzymierzeńcem sułtana tureckiego, Lwów 1879. Zasługi na polu kościelnym prymasa Łaskiego podnosi J. Gołąb, Starania Polski o sobór powszechny i reformę Kościoła za pontyfikatu Klemensa VII (1523—1534), Kraków 1911, s. 172 n. Stosunki rodzinne prymasa wyjaśnia K. Miaskowski, Z dziejów rodziny Łaskich. Cz. I—II. Roczniki Hist. 1929 i 1933, t. 5 i 9 oraz odb. Dla zorientowania w stosunkach rodzinnych Łaskiego podajemy zestawienie członków jego rodziny według ks. Miaskowskiego. Brat prymasa Jarosław wojewoda sieradzki ożeniony był z Zuzanną z Bakowej Góry, siostrzenicą znanego humanisty Piotra z Bnina, biskupa kujawskiego. Wyszła ona 1-o voto za Mikołaja Rusockiego, a z małżeństwa tego pochodzili Mikołaj, kasztelan biechowski i Franciszek, kanonik łęczycki i gnieźnieński, sekretarz królewski. Siostra Zuzanny Małgorzata z drugiego małżeństwa z Jakubem Białaczowskim miała córkę Annę, żonę Piotra Kochanowskiego a matkę poety Jana, cioteczną siostrę Jana, Stanisława i Hieronima Łaskich. Jarosław i Zuzanna Łascy oprócz wymienionych trzech synów mieli cztery córki: Annę, Zuzannę, Katarzynę i Jadwigę, w r. 1518 zakonnicę w klasztorze norbertanek w Strzelnie. Anna wyszła za Jakuba z Glinek (pochodząca z tego małżeństwa córka Anna była małżonką ochmistrza Mikołaja Wolskiego, druga zaś Katarzyna wyszła w 1524 r. za Mikołaja Potulickiego, późniejszego wojewodę inowrocławskiego). Po śmierci męża Anna z Łaskich Glinkowa wyszła w 1509 r. za Mikołaja Kościeleckiego, kasztelana inowrocławskiego (1520), brzesko-kujawskiego (1522), wreszcie kaliskiego (1525), zmarłego w 1535 r., z którym miała synów Jana, wojewodę łęczyckiego († 1553, ożenionego w 1532 r. z siostrą kasztelana Andrzeja Tęczyńskiego Anną), Stanisława, zmarłego po 1537 r., oraz córki Jadwigę, żonę Seweryna Bonera, Zuzannę wydaną za Alberta Lwowskiego i Zofię, małżonkę Sebastiana Mieleckiego. Druga córka Jarosława Łaskiego Zuzanna wyszła w 1512 r. za Marcina Myszkowskiego, dworzanina królewskiego, później kasztelana wieluńskiego († 1538) i miała z nim sześciu synów i trzy córki, z których Zuzanna była damą dworu Bony. Najmłodsza córka Jarosławostwa Łaskich Katarzyna najlepszą zrobiła partię, poślubiając ok. 1520 r. Jana Tęczyńskiego, syna wojewody ruskiego Mikołaja († 1497), dworzanina królewskiego, późniejszego wojewodę ruskiego. Z sióstr jego Barbara Tęczyńska była za Janem Tarnowskim,

kasztelanem wojnickim, późniejszym hetmanem, Jadwiga 1-o voto za Adamem z Kurozwęk, 2-o voto za Piotrem Opalińskim, ochmistrzem Zygmunta Augusta. Z małżeństwa Jana Tęczyńskiego z Katarzyną Łaską pozostały tylko dwie córki: Zofia, żona Stanisława Ostroroga i Katarzyna, która w 1549 r. wyszła za Jana Bonera, kasztelana oświęcimskiego. Rodzona siostra prymasa Anna trzykrotnie wstępowała w związki małżeńskie: ok. 1490 r. za Rafała Łobockiego, z którym miała pięcioro dzieci, m. in. synów Macieja i Mikołaja, następnie za Zawiszę Małyńskiego, wreszcie w 1526 r. za Feliksa Kozielskiego. Przyrodnia siostra prymasa, nieznanego imienia, była matką dra Marcina Rambiewskiego, kanonika gnieźnieńskiego, poznańskiego i krakowskiego, druga przyrodnia siostra poślubiła neofitę Stefana Fiszla, który przyjął nazwisko Powidzki i miał z tego małżeństwa jedyną córkę, wydaną w 1512 r. za niejakiego Sośnickiego.

[222] Voltelini H., Die Bestrebungen Maximilians I um die Kaiserkrone 1518. Mitteil. d. Instituts f. österr. Geschichtsforschung 1890, Bd. 11, s. 592—626. Działalności Ciołka jako męża zaufania cesarza nie uwzględnili ani St. Lukas, Erazm Ciołek, Warszawa 1877 ani H. Folwarski, Erazm Ciołek, biskup i dyplomata, Warszawa 1935.

[223] Pociecha Wł., Polska wobec elekcji ces. Karola V, Wrocław 1947.

[224] Polemikę, czy istniały stronnictwa polityczne w Polsce za Zygmunta I, rozpoczęła recenzja Ks. Liskego z Dziejów Polski w zarysie M. Bobrzyńskiego, ogłoszona w Przeglądzie Polskim 1879, t. 52, s. 362 n. Liske przyjmuje istnienie dwóch stronnictw w Polsce, jednego sprzyjającego Francji pod kierunkiem prymasa Łaskiego, drugiego stojącego po stronie Habsburgów z Tomickim na czele. Do tej ostatniej grupy zalicza Szydłowieckich, Mikołaja i Stanisława Kościeleckich, Macieja Drzewickiego, Jana Latalskiego, Andrzeja Krzyckiego, podczas gdy do partii Łaskiego mieli należeć prócz rodziny Andrzej Tęczyński, Jan Tarnowski, Mikołaj Rusocki (s. 366). Przeciwko Liskemu wystąpił A. Hirschberg, Stronnictwa w Polsce za Zygmunta I, Lwów 1879. Autor zaprzecza, jakoby Łascy reprezentowali jakąkolwiek ideologię polityczną, a walki przeciwnych sobie obozów wśród możnowładców sprowadza do pobudek natury osobistej, chęci zadowolenia dumy i ambicji rodowej. To twierdzenie, oparte na bardzo kruchych podstawach, sprostował już W. Zakrzewski w swej znakomitej pracy Rodzina Łaskich w XVI w., Ateneum 1882, t. 2, s. 208, słusznie zwracając uwagę, że „przeczyć istnieniu różnych stronnictw w państwie, które nie jest absolutną monarchią, to znaczy przeczyć, że to państwo żyje, że w nim jakiś ruch się odbywa". Na podstawie dostępnych sobie źródeł Zakrzewski wykazał istnienie dwóch stronnictw o wyraźnie różnych programach wobec spraw wewnętrznych. Inny pogląd wypowiada Finkel, Polityka ostatnich Jagiellonów, s. 22—23. Autor stwierdza, że „nie można mówić przed katastrofą jagiellońską r. 1526 o politycznych partiach za lub przeciw związkowi z Habsburgami na dworze polskim. Wszyscy, zarówno Jan Łaski i jego stronnicy, jak Szydłowieccy, Tomicki, Lubrańscy i Łukasz z Górki — wszyscy oni służą polityce króla, polityce dynastycznej i pokojowej... To są niestety w tym okresie nie partie polityczne, lecz koterie osobistymi związane interesami, które pragną ująć władzę w swe ręce, zyskać wpływ u boku króla, aby mieć pierwszy głos w rozdawnictwie beneficjów kościelnych i wakansów".

[225] Deggeller G., Karl V und Polen-Litauen, Würzburg 1939. J. Dantyszek do P. Tomickiego (1519): R-me domine. Oratores ser-mi domini nostri ex

conventu electionis praeterito dederunt huc inter alios articulos unum rogantes, quod sua caesarea M-tas dignaretur dare ser-mo domino nostro litteras, quales divae memoriae Maximilianus caesar dederit, videlicet promittendo, quod sua caesarea M-tas nollet in aliquo magistro et ordini in Prussia adhaerentiam facere neque auxilia praebere, ubi ipse magister debito non facto in rebellionem concideret et bellum facere vellet. Ad hunc articulum responsum mihi est, si haberem huiusmodi litteras a caesare defuncto datas, ut ostenderem, si non, ut scriberem, quod huc cumprimis mitterentur. Sua caesarea M-tas velit non solum vestigia avita insequi, verum etiam maiori benevolentia et affectu res ser-mi domini nostri prosequi et protectionem illarum suscipere. Proinde si sacrae regiae M-ti videbitur, quod tales litterae huc mihi mittantur vel saltem copia authentica, quantum in me est et prout decet fidelem et humillimum servum et subditum s. M-tis, libenter facturus sum omnia. Nunc enim optima est talium rerum expediendarum commoditas, si placebit, mittantur huc modo ut scripsi ad dominum Turzonem Augustam. Bibl. Muz. Czart., rpis 274, s. 442. Hirschberg A., Przymierze z Francją z r. 1524, Lwów 1882, s. 25 n. 4 (drugie poselstwo Dantyszka). Pełnomocnictwo cesarza dla arcyks. Ferdynanda z 15 III 1523 r. w sprawie odnowienia traktatów wiedeńskich. Dogiel, Codex dipl. regni Poloniae, t. I, s. 181—182.

[224] Swaty królewny Jadwigi z margrabią mantuańskim: Zygmunt I do Andrey da Burgo (Wilno 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 75, s. 95—96. Zygmunt I do króla Ludwika (Wilno, ok. 15 IX 1522 r.). Tamże, nr 101, s. 116—117. Król Ludwik do Zygmunta I, Praga 13 XI 1522 r. Tamże, nr 151, s. 152. Odpowiedź na poselstwo J. Pisona (luty 1523 r.). Tamże, nr 213, s. 252. Odpowiedź Zygmunta I A. Contiemu (początek 1524 r.). Tamże, nr 196, s. 219. Dopiero w 1524 r. sprawa ta upadła, jak wynika z odpowiedzi Zygmunta I nuncjuszowi A. Pulleo (lipiec 1524 r.). Tamże, nr 11, s. 18. Układy z elektorem saskim: Bucholtz F. B., Geschichte der Regierung Ferdinand des Ersten, Wien 1831, Bd. 2, s. 72—75. Lanz K., Correspondenz des Kaisers Karl V, Leipzig 1844, Bd. 1, s. 109, 113—114. J. Hannart do Karola V, Mechlin 22 X 1524 r. Korrespondenz Ferdinands I, Bd. 1. Familienkorrespondenz bis 1526, bearb. von W. Bauer, Wien 1912, nr 102, s. 232. Układy z elektorem Joachimem: Zygmunt I do Ł. Górki (1524). Acta Tom. VI, nr 161, s. 161. Neustadt L., Markgraf Georg von Brandenburg als Erzieher am ungarischen Hofe, Wrocław 1883, s. 80—81. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Toledo 4 IX 1525 r.: Habet tamen alios reginula nostra procos ut ducem Mediolani et marchionem Mantuae, sicut de iis latius ex meis ad M-tem regiam D. V. R. intelliget. Acta Tom. VII, s. 325.

[227] Zygmunt I do Karola V, Kraków 6 V 1521 r. Dogiel, o. c., t. I, s. 422—423. Karol V do Zygmunta I, Bruksela 28 VI 1520 r. Acta Tom. V, s. 274—275. Pociecha, Geneza hołdu pruskiego, s. 114, 117—118. Karol V do króla Ludwika, Valladolid 28 II 1523 r. Bibl. Ord. Zamoyskich w Warszawie. Teki Górskiego IV, nr 401 (kopia ręką J. Dantyszka). Karol V do pap. Hadriana VI, Valladolid 18 III 1523 r. Tamże, nr 408. Natanson-Leski J., Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej, Warszawa 1922, s. 112—116. Übersberger H., Österreich und Russland seit dem Ende des 15. Jahrh., Wien-Leipzig 1906, Bd. 1, s. 162—178. Hirschberg, Przymierze z Francją z r. 1524, s. 23 n. mylnie przyjmuje, jakoby Conti zawarł przymierze z Moskwą przeciwko Polsce. J. Dantyszek do Zygmunta I, Valladolid 25 II 1523 r.: Pro meo rudi intellectu mihi visum est non omnino futurum inutile, quod commoda quadam inscriptione

praecipue propter res Prutenicas et illas duas civitates, quae ab officialibus Imperii molestantur, cum caesarea M-te M-tas V. devinceretur, quae sunt in arbitrio et voto S. M-tis V. Bibl. Ord. Zam., Teki Górskiego IV, nr 402 (autogr.).

[228] Instrukcja Zygmunta I dla kanclerza K. Szydłowieckiego na zjazd w Wiener Neustadt (2 X 1523 r.): Si mentio fiet aliqua de tempore, quo posthac cum illius M-te et principe Ferdinando convenire possemus, referet sua sinceritas illud a nobis scire non posse propter hunc novum Thartarorum a Turco constitutum, qui stipendium, quod eius praedecessori iuvanti nos adversus Moscum pendebamus, quibusdam comminationibus exposcit, contra quos oportebit consilium capere et provisionem opportunam, priusquam aliquid aliud agamus, facere. Verum si res posceret, ut posthac cum illius M-te conveniremus, fierent nunc prius tractatus ac dispositio rerum omnium, quae confici ac stabiliri posthac per nostrum congressum deberent, ne ipse congressus et inanis foret et nostram cum apud alios tum etiam hostes nostros existimationem elevaret. Arch Główne w Warszawie. Libri leg. 22, f. 66 v (diariusz zjazdu w Wiener Neustadt). Tamże, f. 74 v: Eodem die (18 X) mox peracto prandio ser-mus dominus princeps Ferdinandus accepit secum dominum oratorem, ubi nemo fuit nisi dominus de Burgo et ibi tractatum est de moribus et statu reformando ser-mi domini regis Hungariae etc. ibique dominus dux habundo sermone declarabat cupiditatem amoris, coniunctionis et augendae confoederationis cum ser-mo domino rege Poloniae. Pełnomocnictwo dla kanclerza Szydłowieckiego do układów o odnowienie przymierza z Habsburgami z 11 X 1523 r. Archiwum Sanguszków, t. V, nr 126, s. 155—156. K. Szydłowiecki do Zygmunta I. Preszburg 23 XI 1523 r. Acta Tom. VI, nr 174, s. 172. Odpowiedź Zygmunta I A. Contiemu (początek 1524 r.): Quod autem attinet ad renovanda ea foedera cum illius caesarea M-te ill-moque archiduce Ferdinando, quae inter divum olim caesarem Maximilianum et M-tem suam ser-mam intercesserunt, non solum non renuit M-tas sua, sed et optat ex animo, ut ipsa foedera de integro confirmentur cumque id in praesenti conventu ser-mi regis Ludovici cum ill-mo archiduce Austriae Ferdinando fieri non potuit, praestolabitur M-tas sua tempus aliud commodius ad eam rem conficiendam. Tamże, nr 196, s. 218.

[229] O wychowaniu króla Ludwika ob. diariusz zjazdu w Wiener Neustadt, l. c., f. 73 v — 74 v. Najważniejsze ustępy z tego diariusza dotyczące wychowania Ludwika podał w przekładzie polskim L. Kolankowski, Polityka ostatnich Jagiellonów. Kwart. Hist. 1911, t. 25, s. 57—59. Kongres w Wiener Neustadt omawia także J. Pajewski Stosunki polsko-węgierskie i niebezpieczeństwo tureckie w l. 1516—1526, Warszawa 1930, s. 39—40. Nieudolną próbę obrony margr. Jerzego podjął L. Neustadt, Markgraf Georg von Brandenburg als Erzieher am ungarischen Hofe, Wrocław 1883. Autor usiłuje wykazać, że do czasu przyjazdu królowej Marii na Węgry nie podnoszono zarzutów przeciwko wychowaniu króla, później zaś margr. Jerzy został usunięty od wpływu na króla (s. 68 n.). Opinię Krzyckiego o ujemnym wpływie margrabiego na wychowanie Ludwika odrzuca jako nieuzasadnioną, przypisując ją osobistej jego niechęci do margrabiego (s. 62: Krzyckis Antipathie gegen den Markgrafen beruht auf rein persönlicher Grundlage).

[230] P. Tomicki do J. Konarskiego biskupa krakowskiego (marzec 1520 r.). Acta Tom. V, nr 161, s. 164. Poselstwo Antonia de Breves z 4 VII 1520 r. Tamże, nr 199, s. 204—206. P. Tomicki do M. Langhiaca (lipiec 1520 r.). Tamże, nr 61, s. 60. Hirschberg, Przymierze z Francją, s. 28, przyjmuje mylnie, że Hie-

ronim Łaski istotnie odprawił poselstwo do Francji, co powtarzają za nim inni historycy. Dopiero w sierpniu Łaski wraz z J. Branickim i M. Piaseckim przejeżdżał przez Węgry w poselstwie do cesarza, jak wynika z listu Bacha i Wolfa von Schönburg do w. mistrza Albrechta (sierpień 1520 r.). Joachim E., Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen Albrecht von Brandenburg, 2. Teil, 1518—1521, Leipzig 1894, s. 122—123 p. 1. We wrześniu był Hieronim Łaski na dworze cesarskim w Brukseli. Sanuto M., I diarii, Venezia 1890, t. 29, kol. 157, 275, 307. Ambasador wenecki we Francji donosi równocześnie z Poisy 25 IX 1520 r.: et esser zonto li a corte uno nontio dil serenissimo re di Polonia. Tenże, 28 IX: Poi disse dil nontio dil re di Polana esser venuto per nonciarli la vitoria dil suo re contra quel di Prusia, pregando soa Maestà non li dagi aiuto ni favor et per excusar che'l nepote re di Hongaria non li dete il voto a la creation dil re di Romani. Sanuto, o. c., t. 29, kol. 291—292. A. Krzycki do P. Tomickiego, Toruń, 15 III 1521 r. Acta Tom. VI, nr 388, s. 368—369. Journal de Jean de Barrillon, éd. P. de Vaissière, Paris 1899, t. II, s. 265 (o poselstwie Antonia de Breves). A. Cestarello do ks. Alfonsa I d'Este, Kraków 14 X 1520 r.: Hebbi alli 15 del passato la littera de la E. V. datta ali 2 del ditto, ne la quale mi significava la grave infirmitate et disperata salute del mio ill-mo s-re et patrone colendissimo, cosa a me di tanto dolore et affanno, che non scio como restasse vivo. Receputa subito detta littera cum alcuni servitori italiani me parti de Agria et me ne veni qui in Crachovia da la ser-ma regina... Dipoi questo il prefatto signore re de Ongaria et consiglio li ha mandato qua a dolerse cum la ser-ma regina et re, che io mi sia fugito del regno suo. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Dispacci dall' Ungheria, Busta 4, fasc. IX (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 22 XII 1520 r.: Havemo receputo una de V. S. per mano de messer Juliano canonico agriense, al quale in nome de quella havemo prestato grata audientia et indubia fede et in quanto ne scrive haverne mandato altre littere, la certificamo che non l'habbiamo havuto, causato forse da infidelta de cavallari, ma per l'altra via fuimo avisate de l'insperata morte del ill-mo et r-mo s. cardinale de bona memoria, il che quanto cordoglio et amaritudine in noi excitasse parne meglio tacerlo che renovando le piaghe, le quali non saldaranno mai, insufficientemente scriverlo, ma bisogna contra simili iacture col scudo de la patientia constantemente armarne et si non havessemo bisogno de consolatione consolariamo V. S. tucta volta quella como prudentissima se stessa credemo possa consolarse. Tamże, Cancell. ducale. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 4—5. G. A. Valentino do Alfonsa d'Este, Kraków 15 XI 1520 r. Tamże, Cancell. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi. Polonia. Busta 1, f. 4—5 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 29 I 1523 r. (polecenie Alfonsa Cestarello). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 17 VI 1521 r.: Havemo receputo una de V. S., per la quale molto se affanna in rengratiarne de l'opera usata circa il conservare la persona del messer Alphonso Cistarello et soi seguaci como anche de le robbe. Questo actribuemo alla soverchia affectione ne porta, non essendo però necessario actento, che il che havemo in tal caso adoprato e minimo inditio del animo nostro prono in compiacere a V. S. in tutto quel possamo si per l'antiqua affinità como ancho per le singulari virtù de quella et alla ill-ma s-ra matre et a noi cognite per continua familiarità, donde volemo, che V. S. prenda in noi fiducia circa ogni sua occorentia, cossi como noi faciamo occorrendone la opportunità et essendo noi disgionte da V. S. per lontananza de paese, non sera pero a noi negato, che

non possamo essere pronti et con lettere et con animo. Tamże. Cancell. ducale, Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 6—7. Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 23 VII 1521 r. zob. Pociecha, Polska wobec elekcji Karola V, s. 75. Lavisse E., Histoire de France. T. V, cz. II: Lemonnier H., La lutte contre la maison d'Autriche. La France sous Henri II (1519—1559), Paris 1904, s. 25—29. Ubolewania Bony nad losem Włoch: Bona do Alfonsa d'Este, Radom 15 XII 1527 r.: Rendo infinite gratie ad V. S. de la diversità me significa de le nove de Italia, quali desiderando intendere più che ogni altra per sentire una unione et pace tranquilla in la povera Italia, la prego ad perseverare et farmi gratia minutamente participarme del successo, perchè quantunque da altre parti me sono significate, non son cosi vere et senza passione scripte come da V. S. Archivio di Stato w Modenie. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 34. Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 20 VII 1527 r.: Benchè le turbulentie de la infelice et desolata Italia non sogliono apportare altro che dispiacere et cordoglio a chi l'entende, nientedemeno havendo noi inteso come V. S. ha recuperato Modena et è intrata nella sua anticha casa con incremento et amplitudine del suo stato, ne havemo preso singulare letitia et contento et per communicare il nostro cordial gaudio ne rallegramo per la presente con V. S., pregando la bontà infinita se degna alle italice calamità imponere pietoso fine. Tamże, f. 30—31. Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 17 IX 1526 r.: Per una altra de V. S. I. del ultimo de luglio habiamo intesa la particularità de la lega tra S-tà de N. S., il Christianissimo, Venetiani et altri potentati contra la cesarea M-tà. Rengratiamo V. S. quanto possemo de tal aviso, qual quantunque fosse appresso de noi per altra via, non era cussi particulare, como se è havuto da V. S., ne meno tanto certero, del che la pregamo se altro in questa hora fosse eseguito degno de aviso, li piacza parteciparne, che ultra che desideramo sentire la fine per la meschina, inquietata Italia, ne fara piacere. Tamże, f. 26—27.

[231] Bourrilly V. L., La première ambassade d'Antonio Rincon en Orient (1522—1523), Revue d histoire moderne et contemporaine 1900, t. 2, s. 23—44, ogłosił sprawozdanie Rincona z poselstwa na Węgry i do Polski z 23 IV 1523 r., na którym się głównie opieramy. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Rincona. Acta Tom. VI, nr 170, s. 167—168.

[232] Drugie poselstwo Rincona omawia Bourrilly V. L., Antonio Rincon et la politique orientale de François 1 (1522—1541). Revue historique 1913, t. 113, s. 69—72. A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 2 IX 1523 r. Bibl. Ord. Zamoyskich. Teki Górskiego IV, nr 435 (oryg.). List ten wydano mylnie w Acta Tom. VI, nr 283, s. 313 jako list J. Zambockiego. A. del Burgio do datariusza G. M. Gibertiego, Buda 17 VIII 1524 r. Theiner A., Vetera monumenta historica Ungariam sacram illustrantia, t. II, s. 718. J. Hannart do Karola V, Norymberga 13 III 1524 r.: Je suis adverty par vostre ambassadeur qui est allé en Russie, que ung Espaignol nommé Anthoine Rincon est vers le roy de Polem de la part du roi de France, pratiquant le mariage du second filz de France, intitulé duc de Mylan, avec la fille aisnée dudict roy de Polem, qu'il a de sa présente compaigne. Lanz K., Correspondenz des Kaisers Karl V, Leipzig 1844, Bd. 1, s. 109. G. A. Valentino do Alfonsa d'Este. Kraków 19 X 1523 r.: Secretamente e venuto uno Spagnolo oratore del re di Franza, el quale tratta el matrimonio del figlio del re di Polonia con la figlia del re di Franza et cosi del primogenito suo ne la figlia del re et fa grandissima instantia, che se habbino

ad expedire in Venetia oratori cum pleno mandato de concludere matrimonio tale, perchè el re di Franza farà el medesimo; se e intratenuto l'oratore fin a la conchiusione de la dieta. Quanto seguira, ne daro aviso a V. Ex., ma sino adhora si tene secreto; ne ho voluto domandare se a V. S. era stato scritto, perchè non me fosse vetato, ch'io lo havessi a scrivere. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi. Polonia. Busta 1. Zygmunt I do Franciszka I, Kraków 18 I 1524 r. Acta Tom. VI, nr 171, s. 168—169. Charrière E., Négociations de la France dans le Levant, Paris 1848, t. I, s. 149—151. Przymierze Zygmunta I z ks. meklemburskim Henrykiem, ks. pomorskimi Jerzym i Barnimem, zawarte w Gdańsku 9 III 1524 r. Dogiel, Codex dipl. regni Poloniae, t. I, s. 576—579.

[233] O stosunkach panujących w Czechach zob. Palacký Fr., Geschichte von Böhmen, Prag 1867, t. V, cz. II, s. 404—450 (s. 443 n. działalność Pročka). Rezek A., Francouzská politika v Čechách. Sbornik historický, Praha 1883, t. I, s. 52—66. Ambasador Badoer do Signorii, Dijon 10 VI 1521 r. Sanuto M., I diarii, t. 30, kol. 419. Ludwik do Zygmunta I, Buda 29 VII 1521 r.: magna pars Bohemorum nititur ire ad stipendia regis Galliae contra caesarem... Proczkonem nuper illuc misimus et eius rei gratia et subsidii. Acta Tom. V, s. 393. Nazwisko agenta francuskiego w Czechach podaje Bourrilly, Antonio Rincon, s. 65. Hans von Planitz do elektora saskiego Fryderyka, Norymberga 28 I 1522 r.: Szo sall der Francoss vill practica suchen bei den Behemen und dergestalt, das sie ein volk zuwegen brengen sollen und sich vornemen lassen dem Konige von Ungernn hulf zu thun und das sie alsdann im zuzihen solden; hett derwegen vil geldes inen zugestelt. Des Kursächsischen Rathes Hans von Planitz Berichte aus dem Reichsregiment in Nürnberg 1521—1523 gesammelt von E. Wülcker, bearb. von H. Virck, Leipzig 1899, nr 31, s. 75.

[234] Starania margr. Jerzego o uzyskanie posiadłości na Śląsku zob. Neufert H., Die schlesischen Erwerbungen des Markgrafen Georg von Brandenburg, Wrocław 1883. Otto C., Über die Wahl Jacobs von Salza zum Bischof von Breslau und die derselben unmittelbar folgenden Ereignisse. Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens 1871, Bd. 11, s. 303—327. Zygmunt I do Leona X, Wągrowiec 8 X 1520 r. Kolankowski L., Kandydatura Jana Albrechta Hohenzollerna na biskupstwo płockie (1522—1523), Lwów 1906, s. 12 p. 2. Zygmunt I do króla Ludwika, Wągrowiec 7 X 1520 r. Acta Tom. V, nr 352, s. 329. Poselstwo Zygmunta I do Ludwika. Tamże, s. 331.

[235] Zygmunt I do J. Tarnowskiego (Wilno ok. 9 V 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 46, s. 54. O przyjeździe Kmity do Pragi donosi Ludwik Zygmuntowi I 20 IV 1522 r. Tamże, nr 49, s. 56. Palacký, o. c., s. 461. Neufert, o. c., s. 22—24. Jegel, Die schlesischen Besitzungen der fränkischen Hohenzollern. Zeitschr. f. Gesch. u. Kulturgesch. Österr.-Schlesiens 1915, Jg. 10, s. 92—94. Pociecha, Geneza hołdu, s. 114. Zygmunt I do Bogusława ks. szczecińskiego (marzec 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 14, s. 20.

[236] Kolankowski, o. c., s. 3—4. Zygmunt I do Zdenka Lva z Rožmitála i Piotra z Rožmberka (lipiec 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 84, s. 103. Zygmunt I do B. Švihovskiego (wrzesień 1522 r.). Tamże, nr 104, s. 118. Zygmunt I do K. Szydłowieckiego, Wilno 3 VI 1522 r. Tamże nr 61, s. 79—80. Zygmunt I do Ludwika (Wilno 3 VI 1522 r.). Tamże, nr 57, s. 76—77. Palacký, o. c.,

s. 465. Ferdynand do Karola V, Linz 2 IX 1522 r.: Les François ont grandes practiques en Bohesme et taichent par tous moyens gaigner les Bohesmois et y ont leur ambassadeur, combien que le roi de Hongrie ne l'a voulu ouir... De ma part monsr., j' ai tenu la main vers lesd. roi, comme fais encoires a ce, qu' il ne lui baille audience ne permecte aleuns de ses subjects aller au service dessusd. François. Korrespondenz Ferdinands I. Bd. 1. Familienkorrespondenz bis 1526, Wien 1912, nr 18, s. 17. Bliższe szczegóły o sympatiach francuskich stronnictwa Zdenka Lva z Rożmitála podaje Jakub Piso, poseł Ludwika do Zygmunta I w styczniu 1523 r. Acta Tom. VI, nr 211, s. 246. Ludwik do Zygmunta I, Praga 27 VIII 1522 r. Acta Tom. VI, nr 99, s. 114 (o zjeździe w Linzu). Ferdynand do Karola V, Linz 2 IX 1522 r. Korrespondenz Ferdinands I, l. c. Neufert, o. c., s. 24—28 (sprawa świdnicka). Ferdynand I do Karola V, Norymberga 27 I 1523 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, nr 26, s. 39.

[238] Zygmunt I do Bony, Wilno (ok. września 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 147, s. 148. Nowogrodzki St., Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499—1506). Kraków 1937, s. 159. Neufert, o. c., s. 41—42 (charakterystyka potęgi Brandenburczyków w XVI w.). P. Tomicki do Ł. Górki, Wilno (ok. 28 X 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 156, s. 156.

[239] Zygmunt I do Bony, Wilno (ok. 28 X 1522 r.): Agimus V. M-ti plurimas gratias, quod adeo affectam et sollicitam se praebet in rebus nostris, ut intellecta novitate de collato Romae episcopatu Plocensi nos e vestigio certiores reddiderit suamque sententiam in ea re nobis significaverit. Acta Tom. VI, nr 134, s. 138. Por. Kolankowski, Kandydatura Jana Albrechta Hohenzollerna. Bona do nuncjusza Fr. Chieregatiego, Kraków 9 I 1523 r. Bibl. Muz. Czart., Teki Naruszewicza 35, nr 116, s. 441. Bona do pap. Hadriana VI, Kraków 20 VI 1523 r. Joachim E., Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen Albrecht von Brandenburg. 3 Teil. 1521—1525, Leipzig 1895, s. 245. Zygmunt I do B. Švihovskiego, Wilno (wrzesień 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 104, s. 118. Zygmunt I do stanów czeskich, Wilno 22 IX 1522 r. Tamże, nr 116, s. 127—128. Zygmunt I do stanów czeskich, Kraków (styczeń 1523 r.). Tamże, nr 209, s. 237—238. Poselstwo J. Pisona do Zygmunta I (styczeń 1523 r.) podaje ciekawe wiadomości o agitacji francuskiej w Czechach. Tamże, nr 211, s. 246—247. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo J. Pisona. Tamże, nr 213, s. 250—252.

[240] Wł. Szalkai do Zygmunta I, Praga 4 II 1523 r.: Post discessum Pisonis et ante reditum qui nuper ad M-tem V. volaverat Proczkonis, ex Dei benignitate, qui perversorum hominum consilia dissipat et cogitationes reprobat, tota rerum facies hic mutata est. Acta Tom. VI, nr 212, s. 249. Palacký, o. c., s. 478—479, przypisuje główną zasługę całego przewrotu w styczniu 1523 r. Wacławowi Pročkowi, opierając się na mylnej interpretacji poselstwa Mikołaja Gerendi do Zygmunta I z 17 IV 1523 r. Jak wynika z wyżej przytoczonego listu Szalkaia do Zygmunta I z 4 II, Pročka nie było wówczas w Pradze, gdy przewrót został przygotowany. Ma to duże znaczenie dla oceny polityki Zygmunta I i Bony. Przewrót przygotowali głównie posłowie austriaccy, o czym pisze Ferdynand w liście do Karola V, Innsbruck 12 V 1523 r.: Quant aux Bohesmois je ne leur ai monsr. point envoyé vostre lettre, pour ce qu'il n'est necessaire, car comme vous ai monsr. escript, j'ai tant practicqué avec eulx leur envoyant mes ambassadeurs et à des aleuns fesoie quelques presens, leur escripvant bonnes lettres joinctement le bon vouloir, que leur roi a eu à rompre les practiques de Fran-

çois et la dilligence de micer Andrea del Burgo, que toutes ont esté et sont estées rompues et mises à neant et n'y a plus nouvelles de riens. Korrespondenz Ferdinands I, t. 1 nr 36, s. 59—60. Do pomocy Andrey da Burgo wysłał Ferdynand do Czech z sejmu norymberskiego 28 XI 1522 r. swego radcę Cyriaka von Polheim. Nuncjusz Fr. Chieregati do Isabelli d'Este, Norymberga 28 XI 1522 r. Deutsche Reichstagsakten. Jüngere Reihe. Bd. 3, bearb. von A. Wrede, Gotha 1901, nr 189, s. 862. O przewrocie podaje bliższe szczegóły wspomniana wyżej legacja M. Gerendiego do Zygmunta I z 17 IV 1523 r. Acta Tom. VI, nr 241, s. 278—284.

[240] Neufert, o. c., s. 28—34 (także Karol V zatwierdził margr. Jerzemu w przywileju z 28 X 1522 r. prawa do księstw opolskiego i raciborskiego). Zivier E., Die zwei letzten Jagellonen, Gotha 1915, s. 298, słusznie osądza projekt Bony dotyczący Śląska: Wer will es leugnen, dass es dem Polenkönige damals nicht schwer gewesen wäre, nicht nur das Herzogtum Glogau, sondern auch manch anderes schlesisches Gebiet an Polen zu bringen? Zygmunt I do Jerzego z Šelemberka, Kraków (marzec 1523 r.). Acta Tom. VI, nr 278, s. 309. Zygmunt I do Ludwika, Kraków (kwiecień 1523 r.). Tamże, nr 240, s. 276—277. Poselstwo M. Gerendiego do Zygmunta I, 17 IV 1523 r. Tamże, nr 241, s. 278—284. A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 17 VI 1523 r. Tamże, nr 249, s. 290. Krzycki do Tomickiego, Kraków 4 VII 1523 r.: Hydra (tj. arcyb. Łaski) discessit tandem, multotiens ante cum M-te regia se occludendo. Tamże, nr 253, s. 292. Exemplum legationis magnifici domini Brzeczlai Szwehowski dictae coram S. M. Regia nomine dominorum primatum regni Bohemiae anno 1523. Bibl. Muz. Czart., Teki Naruszewicza 35, nr 228. Summa responsi domino Swyhowski: Quemadmodum autem postulastis a M-te sua, ut ad tollendas differentias et simultates in ipso regno Bohemiae exortas mitteret suos insignes oratores ad ser-mum d. regem nepotem suum ad id agendum, ut tales differentiae iuxta descriptos articulos, quos exhibuistis et praesertim, quod attinet ducatum Opoliensem et Ratiboriensem, ex quibus fortasse sub tempore possent aliqua regno Poloniae incommoda evenire, M-tem suam regiam et commendare studium hoc ipsorum dominorum procerum et equitum erga iura Regni sui conservanda et gratias non vulgares illis agere pro eo affectu, quo regno M-tis suae Poloniae in hoc quoque consultum iri student. Tamże, nr 229, s. 833.

[241] Litterae ad ser-mum regem Ludovicum mox post expeditionem domici Szwyhowski. Bibl. Muz. Czart., Teki Naruszewicza 35, nr 230. A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 20 VII 1523 r. Acta Tom. VI, nr 263, s. 298. Odpowiedź na poselstwo M. Gerendiego z końcem lipca 1523 r. Tamże, nr 288, s. 316—317. Odpowiedź Ludwika na propozycje Zygmunta I z 30 VIII. Tamże, nr 281, s. 311—312. O zjeździe w Sedlčanach zob. Palacký, o. c., s. 506—507. Zygmunt I do Zdenka Lva z Rožmitála, Kraków 31 VII 1523 r. Acta Tom. VI, nr 250, s. 290—291. Zygmunt I do panów czeskich, Kraków 31 VII 1523 r. Tamże, nr 266, s. 299—300. Zygmunt I do B. Švihovskiego, Kraków 31 VII 1523 r.: Habuimus litteras Tuae Generositatis, cum quibus accepimus et articulos, qui in conventu Sedczanensi confecti sunt, de quibus grati sumus ac eidem agimus gratias, quod eos nobis miserit. Quomodo ad litteras omnium vestrorum respondimus, ex nostris litteris in commune illis scriptis S. Tua intelliget. Quod vero scribit, qualiter priusquam ipsa a nobis rediit, iam domini illuc convenerant, verum cum factum est, infectum esse non potest, S-tis Tuae partium erit, ut attentent, donec nos de iis rebus cum ser-mo et excellentissimo nepote nostro

statuemus, ut in illis litteris in commune scriptis expressimus. Quod autem ligam Germanorum attinet, quae se ad fines regni Bohemiae admovet etc., nos non libenter id audimus essetque nobis valde gratum, ut regnum illud per tot tempora pace floridum in tranquillitate interiori et exteriori conquiescat, ubi autem secus fieri non posset, Deus adiuvet vestros; quid demum sequetur, S. Tua ut pollicetur nobis significabit. Bibl. Czart., Teki Naruszewicza 35, nr 144, s. 593—594. Z końcem lipca bawił w Krakowie również Kazimierz ks. cieszyński w poselstwie od króla Ludwika w sprawie zjazdu królów i krzyżackiej. Tamże, nr 233 i 234. P. Tomicki do Wł. Szalkaia (ok. sierpnia 1523 r.). Acta Tom. VI, nr 272, s. 305—306.

[242] Zygmunt I do Ludwika (ok. kwietnia 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 84, s. 82. Instrukcja arcyks. Ferdynanda dla Karola bar. Bredy, Stuttgart 13 VI 1524 r.: Item quod non solum in hoc regno Hungariae cuncta iaceant et indigeant magna cura, ut reparentur, sed etiam in Bohemia sint magnae non solum inter illius proceres et subditos differentiae, sed etiam mirae practicae Gallorum, quorum venenum spargitur late per Germaniam, ut vel sic contra M-tis suae vim venire possit et hoc praesertim per Antonium Rincon de Medina del Campo, qui fuit in Flandria in curia M-tis suae ac etiam apud nos. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, s. 177. Odpowiedź Ludwika na poselstwo J. Karnkowskiego, 23 VII 1525 r. Acta Tom. VII, nr 73, s. 308. Palacký, o. c., 524—529. Arch. Główne w Warszawie. Rachunki S. Bonera 1523—1526, vol. 1, s. 76: (27 VII 1524) d-no Rokeczki et Cunstat oratoribus dominorum Moraviae pro 2 vestibus adamasci nigri ulnae 36 ... 48 fl. 25 VI 1524 r. przybył do Krakowa poseł Ludwika Jerzy Żabka z prośbą, by Zygmunt wysłał na sejm w Pradze, zwołany na 13 VII, swoich posłów. Król chciał wysłać kanclerza Szydłowieckiego, ale z powodu najazdu Tatarów i Turków poselstwo to nie doszło do skutku. Tak samo prosił Ludwik o wysłanie posłów na sejm morawski, zwołany na 24 VIII. Zygmunt I do Ludwika (sierpień 1524 r.). Acta Tom. VI, nr 270, s. 303 (mylnie pod 1523 r.). Zygmunt I do panów czeskich (lipiec 1524 r). Tamże, nr 247, s. 288. Zygmunt I do kanclerza K. Szydłowieckiego (lipiec 1524 r.). Tamże, nr 246, s. 288.

[243] Arcyks. Ferdynand do Henryka z Rożmberka, Innsbruck 25 II 1525 r. Palacký, o. c., s. 537. Henryk z Rożmberka do Zdenka Kostki (koniec lutego 1525 r.). Archiv Český, Praha 1893, díl XII, nr 1448, s. 85—86. Arcyks. Ferdynand do królowej Marii, Innsbruck 12 III 1525 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, nr 129, s. 271. W tym czasie otrzymał już Ferdynand odpowiedź na poselstwo Karola bar. Bredy, wysłaną 6 II 1525 r. z Madrytu. Tamże, nr 121, s. 259. Poselstwo braci Rożmberków do Zygmunta I (maj 1525 r.). Archiv Český XII, nr 1458, s. 96—101. Palacký, o. c., s. 548 n.

[244] Neustadt L. Ungarns Verfall am Beginne des 16. Jahrh. Ungarische Revue, Budapest 1885, Jg. 5, s. 313—343, 387—403. Nowszy przegląd dziejów Węgier za króla Ludwika daje Szekfü G., A Magyar Renaissance-Mohács w zbiorowym wydaniu: Hóman B. és Szekfü G., Magyar történet, Budapest 1934, t. III, s. 413—446. Vincenzo Guidoto do Signorii, Buda 10 II 1524 r. Sanuto M., I diarii, t. 37, kol. 669. Ferdynand do Karola V, Innsbruck 14 III 1525 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, nr 131, s. 275. O Herbersteinie zob. tamże, nr 129, s. 272 p. 1. Pajewski J., Stosunki polsko-węgierskie i niebezpieczeństwo tureckie w l. 1516—1526, Warszawa 1930, s. 56—57. Odpowiedź króla Ludwika na poselstwo J. Karnkowskiego 23 VII 1525 r.: Quantum vero

est ad articulum de dominis comitibus Scepusiensibus, vult haec M-tas ob amorem ser-mi d-ni Poloniae regis patris, ut mos illi est dicere, omni eos gratia, favore atque singulari benevolentia complecti, potissimum vero, quod necessitudine illius M-tem et deinde et sese contingunt nec patietur eos opprimi etc., dummodo domini ipsi comites tales sese praebuerint, quales oportet, probos videlicet et fideles subditos servitoresque obsequentes. Acta Tom. VII, nr 73, s. 307. Argumenty przeciwko zjazdowi Zygmunta I z Ludwikiem podaje A. Krzycki w listach do Zygmunta I. Brzozów 27 VII 1524 r. i do P. Tomickiego, Kraków 4 VII 1525 r. Acta Tom. VII, nr 46, s. 45, nr 63 s. 296.

[245] Hirschberg A., Hieronim Łaski, Lwów 1888, s. 27. Instrukcja dla H. Łaskiego (styczeń lub luty 1524 r.). Acta Tom. VI, nr 190, s. 210. Odpowiedź Franciszka I na poselstwo H. Łaskiego. Tamże, nr 191, s. 212—214. Bourrilly V. L., Antonio Rincon et la politique orientale de François I. Revue hist. 1913, t. 113, s. 74—75. Traktat polsko-francuski wydany w Tomicianach jako instrukcja dla H. Łaskiego; minuta tego traktatu z podaniem nazwisk i tytułów stron układających się w Bibl. Nationale w Paryżu, Clairembault 324, f. 178—179. Hirschberg, Przymierze z Francją, s. 39, przypuszcza, iż w toku układów Łaski otrzymał nową instrukcję (wydaną w Tomicianach) i że skutkiem tego rokowania przeciągnęły się do września. P. Tomicki do Ł. Górki, Kraków (koniec września lub początek października 1524 r.): Dominus palatinus Siradiensis nudius tertius huc veniens omnia haec mihi exposuit, quae V-ra quoque Mag-tia relatione Andreae Zakrzewski accepit... De filia autem regia natu maiore id refert, quod rex ipse Galliae vellet eam despondere Scotorum regi, quem ait in sua esse potestate. De aliis quoque matrimoniis ultro citroque contrahendis refert illius M-tem Christianissimam in ea sententia esse, ut perficiantur. Acta Tom. VII, nr 68, s. 67. Franciszek I do kanclerza Szydłowieckiego, 16 VII 1524 r. Archiwum Sanguszków, t. V, nr 132, s. 164—165. Bourrilly, o. c., s. 74, przyjmuje, że znany nam tekst przymierza polsko-francuskiego jest tylko projektem, natomiast Hirschberg, o. c., s. 41, p. 1, stara się udowodnić, że istotnie traktat został zawarty.

[246] J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 1 XI 1525 r. Acta Tom. VII, nr 91, s. 330. J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 23 II 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 231, s. 310. Odpowiedź Zygmunta I A. Rinconowi, Kraków 5 IX 1527 r. Acta Tom. IX, nr 278, s. 285. Finkel L., Poselstwa Jana Dantyszka, Lwów 1879, s. 45—46. Hirschberg, Przymierze z Francją, s. 58—59. J. Hannart do Karola V, Norymberga 13 III 1524 r. Lanz, Correspondenz des Kaisers Karl V, t. I, s. 109. Karol V do Ferdynanda (Burgos 12 VII 1524 r.). J. Hannart do Karola V, Mechlin 22 X 1524 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, nr 83, s. 208—209, nr 102 p. 2, s. 231—232. Arcyks. Ferdynand do Karola V, Wiedeń 1 XI 1524 r. Tamże, nr 102, s. 231. Arcyks. Ferdynand do arcyks. Małgorzaty, Innsbruck 2 XII 1524 r. Tamże, nr 114, s. 243. Por. Doggoller, Karl V und Polen-Litauen, s. 36—37. J. Dantyszek do Zygmunta I, Barcelona 12 III 1519 r. Acta Tom. V, nr 34, s. 32. Zygmunt I do Karola V (1519). Tamże, nr 59, s. 56—57. Dyplom Karola V na order złotego runa dla Zygmunta I. Madryt 26 II 1525 r. Hubert L., Pamiętniki historyczne, Warszawa 1861, t. I, s. 37—43. Por. Sadowski H., Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce, Warszawa 1904, cz. I, s. 18—19. O wysłaniu Karola bar. Bredy donosi Zygmuntowi I Dantyszek w liście z Madrytu 16 III 1525 r. Acta Tom. VII, nr 19, s. 188—189.

[247] Arcyks. Ferdynand do Karola V Innsbruck 15 II 1525 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, nr 124, s. 266—267. Übersberger, Österreich und Russland seit dem Ende des 15. Jahrh., s. 184—216. Pełnomocnictwo Karola V dla hr Leonarda Nogarola w sprawie odnowienia przymierza z Moskwą, Toledo 12 VIII 1525 r. Actenstücke zu Siegmund's Freiherrn von Herberstein zweiter Mission nach Russland 1525—1526, mitgeteilt von J. Fiedler. Slav. Bibliothek oder Beiträge zur slavischen Philologie und Geschichte, hrsg. von Fr. Miklosich und J. Fiedler, Wien 1858, Bd. 2, nr 1, s. 68—69. Karol V do Ferdynanda I, Toledo 10 I 1526 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, nr 173, s. 357—358. Akta dotyczące poselstwa biskupa Skary wydał Theiner, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. II, nr 471, s. 439—440, nr 474—475, s. 441—444. Poselstwo panów litewskich w Warszawie. Akty otnosjaszczesja k' istorii Zapadnoj Rossii, St. Peterburg 1848, t. II, nr 144, s. 170—176. Por. Übersberger, o. c., s. 205—209. Zarzuty, jakie podnoszono przeciwko posłom habsburskim, podaje St. Górski w swym komentarzu do odpowiedzi Zygmunta I na ich poselstwo. Acta Tom. VIII, nr 29, s. 45. Odpowiedź Zygmunta I posłom habsburskim i biskupowi Skary 28 I 1527 r. Acta Tom. IX, nr 38—39, s. 35—36.

[248] Traktat trzechletniego zawieszenia broni między Polską a Turcją, Adrianopol 1 X 1519 r. Bibl. Muz. Czart., Teki Naruszewicza 34, nr 71, s. 299. Zygmunt I do prymasa Łaskiego (wrzesień 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 72, s. 69—70. A. Krzycki do P. Tomickiego, Buda 6 X 1524 r. Tamże, nr 89, s. 84. Pajewski, o. c., s. 44—47. Piero Bragadin do Signorii, Konstantynopol 6 XI 1525 r.: Zonse uno ambasator dil re di Polana con 100 cavalli, el quel andò a basar la man al Signor et a presentarli 6 cope grande d' arzento dorade et mazi tre di zebellini, e quel zorno manzò con li tre bassà; et nel Serraio erano reduti tutti a cavallo, e di fuora li ianizari. E stato 20 zorni qui; al qual il Signor li apresentò et l' ha vestito per valuta de ducati 2.000 et è ritornà nel suo paexe. Questo vene per perlongar la trieva per anni 6, e questi l' hanno fatta per tre anni. Sanuto, o. c., t. 40, kol. 514. Popiel P., Czynności artystyczne na dworze Zygmunta I. Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1879, t. I, s. 27. St. Odrowąż do króla Ludwika, Braszów 18 XII 1525 r. Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith., t. II, nr 464, s. 435—436. Wyjazd Odrowąża podaje M. Sokolnicki w swym dzienniku: (17 VII 1525) Hic dominus Opoczynsky cum Bylynowski in legatione a rege Sigismundo equitaverunt (Odrowąż był starostą opoczyńskim). Zawieszenie broni między Polską a Turcją, Konstantynopol 18 X 1525 r. Bibl. Muz. Czart., Teki Nar. 37, nr 131.

[249] Ptaśnik J., Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. Rocznik Krak. 1907, t. 9, s. 42, przyjmuje jako prawdopodobną datę powstania poczty polskiej rok 1558. Zygmunt I do ks. Isabelli, Kraków 25 VII 1519 r.: Postas e Vienna usque huc ordinari faciemus eo libentius, quo et ipsi cupimus semper, quam frequentius fieri potest de sanitate et successibus V. Ill-tis fieri certiores. Acta Tom. V, nr 420, s. 391. Zygmunt I do J. L. Decjusza (Kraków, sierpień 1523 r.): Gratum nobis fuit, quod abunde de omnibus scripseris et qualiter te ill-ma d-na dux Mediolani, mater nostra charissima, nomine nostro acceperit... scribisque quam ferat moleste eius ill-ma d-tio, quod litterae nostrae rarius ad eam perferantur et quod eam ob rem ordinem fecerit, quo hinc inde commodius et celerius deinceps perferri possint. Quantum in nobis fuit, cum se talis opportunitas offerebat, nunquam omisimus, quin scribere committeremus, quomodo autem factum sit,

quod vel tabellariorum incuria non sunt redditae nostrae litterae vel tardius prolatae, nos praeterit. Dabimus posthac operam, si quid omissum est, quod nobis impingi possit, ut cumulatius rependatur huncque ordinem et eam litterarum missionem libenter amplectimur efficiamusque aliis vicibus, ut quemadmodum ipsa ill-ma d-na dux instituit, sic semper fiat. Bibl. Ord. Zamoyskich. Teki Górskiego IV, nr 462. E. Ciołek do Zygmunta I, Rzym 8 III 1520 r.: Venerunt tandem exspectatae litterae V. M-tis per postam dominae ducissae de data Thoronii XXVI ianuarii, quae hic sedecima februarii praesentatae. Brool-Plator Wł., Zbiór pamiętników do dziejów Polski, Warszawa 1858, t. I, s. 122. Testament Giovanny IV wydała A. Scandone, Le tristi reyine di Napoli, Giovanna III e Giovanna IV d' Aragona, Archivio storico per le province napoletane 1929, t. 54, s. 195—205. Posiadłości królowej Giovanny III i Giovanny IV zestawia L. Pepe, Storia della successione degli Sforzeschi negli stati di Puglia e Calabria, Bari 1900, s. 148—150.

[350] Instrukcja poselska J. Dantyszka do Karola I i ces. Maksymiliana. Acta Tom. IV, nr 391—392, s. 402—3. List żelazny ces. Maksymiliana dla J. Dantyszka, Gmunden 17 XI 1518 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 1—2 (oryg.). P. Falk do J. Vadiana, Fryburg 18 II 1519 r. Die Vadianische Briefsammlung der Stadtbibliothek St. Gallen, hrsg. von E. Arbenz, St. Gallen 1893 Bd. 2 nr 141. Pepe, o. c., s. 151. Finkel, Poselstwa Jana Dantyszka, s. 16—23. Mowa J. Dantyszka do Karola V, 21 II 1519 r. Acta Tom. V, nr 31, s. 29—30. J. Dantyszek do Zygmunta I, Barcelona 12 III 1519 r. Tamże nr 34, s. 32—34. Zygmunt I do J. Dantyszka, Kraków 22 I 1519 r. Bibl. Ord. Zamoyskich, rpis 953, nr 38 (oryg.). Ten list bez daty wydany w Acta Tom. V, nr 12, s. 7. Crisostomo Colonna do J. Dantyszka, Neapol 8 III 1519 r. Arch. Biskupie w Fromborku, rpis D. 3, f. 21 (oryg.). Cris. Colonna do J. Dantyszka, Neapol 28 III 1519 r. Bibl. Muz. Czart., Teki Naruszewicza 34, nr 26, s. 98. J. Dantyszek do Zygmunta I, Barcelona 30 VII 1519 r. Acta Tom. V, nr 66, s. 68—70. Zygmunt I do Karola V (Kraków 6 VI 1519 r.). Tamże, nr 59, s. 56—57. Pepe, o. c. s. 151. Ks. Isabella do J. Dantyszka, Neapol 26 VI 1519 r. Pociecha Wł., Polska wobec elekcji cesarza Karola V, Wrocław 1947, s. 87. Składając życzenia Karolowi V z powodu jego wyboru na cesarza w liście z Krakowa 18 VII 1519 r. Zygmunt I ponownie prosił go o życzliwe załatwienie sprawy spadku. Acta Tom. V, nr 62, s. 61. List żelazny Karola V dla J. Dantyszka, Barcelona 15 IX 1519 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 7 (oryg.). Karol V do Zygmunta I (Barcelona 15 IX 1519 r.). Pociecha, o. c., s. 87—88. Czyhlarz K., Instytucje prawa rzymskiego, Warszawa 1923, s. 449 n.

[351] Instrukcja poselska H. Łaskiego do Karola V, Toruń 10 IV 1520 r. Acta Tom. V, nr 195, s. 202. Odpowiedź Karola V na poselstwo H. Łaskiego. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi. Polonia Busta 1, f. 8. Pepe, o. c., s. 152—153. Ks. Isabella do J. Dantyszka, Neapol 11 IX 1522 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 243, s. 23—26 (oryg.). Mandat Zygmunta I w sprawie podwód dla J. Dantyszka, Wilno 15 V 1522 r. Acta Tom. VI, s. 75 (oryg. w Bibl. Ord. Zamoyskich, rpis 953, nr 44). Zygmunt I do Bony (Wilno 15 V 1522 r.). Acta Tom. VI, nr 41, s. 49. Instrukcja J. Dantyszka do Karola V. Tamże, nr 40, s. 47—49. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Plymouth 29 X 1522 r.: Ex Vilna XVI maii exivi a M-te regia octo florenos habens pro expensis et veni prima iunii Cracoviam, ubi propter festa Pentecostes octo diebus, ut me cum vestibus et

equis ad hoc iter instruerem, sum immoratus. Accepi a domino Boner quadringentos ducatos Hungaricales in auro, quos tamen, impensis prius meis tam de servitio quam de annuo pecuniis, integros mecum non tuli. Nona iunii cum sex equis bonis et cum meis honeste vestitus, quemadmodum et ipse d-nus thesaurarius et d-nus Bonar viderat, Cracovia versus Viennam exivi et perveni a Vienna per Salzburgum, Norembergam, Ulmam, Magunciam, Coloniam et Aquisgranum usque Antverpiam XXIII augusti, illic usque ad XVIII septembrem ulteriorem M-tis regiae instructionem exspectabam et hactenus trecentos ducatos Hungaricales in auro expendi una cum pecuniis pro meis equis, quos ibidem propter longiorem moram et graves expensas vendidi. Bibl. Jagiell., Acta Tom., Zwód Jagiell. XI, nr 21. List żelazny wystawiony przez arcyks. Ferdynanda dla J. Dantyszka, Wiener Neustadt 11 VI 1522 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 43. List arcyks. Ferdynanda do króla angielskiego Henryka VIII, polecający J. Dantyszka, Wiener Neustadt 30 VI 1522 r. Arch. Biskupie w Fromborku, rpis D. 66, f. 59. J. Dantyszek do Zygmunta I, Wiener Neustadt 4 VII 1522 r. Teki Górskiego IV, nr 351 (autogr.). Zygmunt I do J. Dantyszka, Wilno 25 VII 1522 r. Acta Tom. VI, nr 79, s. 99 (oryg. w Bibl. Ord. Zamoyskich, rpis 953, nr 45). J. Dantyszek do Zygmunta I, Norymberga 28 VII 1522 r. Teki Gór. IV, nr 352 (autogr.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Antwerpia 18 IX 1522 r. Tamże, nr 356 (autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Antwerpia 18 IX 1522 r. Tamże, nr 357 (autogr.). List żelazny arcyks. Małgorzaty dla J. Dantyszka, Antwerpia 13 IX 1522 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 11 (oryg.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Londyn 12 X 1522 r. Bibl. Jag., Acta Tom. Zwód Jag. XI, nr 19, 20. J. Dantyszek do Zygmunta I i do P. Tomickiego, Plymouth 10 XI 1522 r. Tamże, nr 22 i 23.

[252] Mowa J. Dantyszka do Karola V w Valladolid 27 XII 1522 r. i odpowiedź cesarza. Teki Gór. IV, nr 466 (autogr. Dantyszka). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Valladolid 4 I 1523 r. Tamże, nr 388 (autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Valladolid 6 I 1523 r.: De hereditate Neapolitana debeo hic novam commissionem expedire, prout M-ti r. scripsi, quod ergo istarum rerum audientia sic protrahitur, reor esse unam causam, quae prius cancellario nota sit; utcunque res habeat, iam hic sum 18 diebus et mittitur fere quotidie ad me, ut habeam patientiam. Tamże, nr 389 (autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Valladolid 11 I 1523 r.: Alligavi his ill-mae d-nae ducis Mediolani ad me litteras et copiam provisionis, quam illius ill-tas rogat a M-te caesarea expediri, ex iis omnia iura illius ill-tis D. V. R. intelliget et quid mihi hic sit a M-te caesarea impetrandum cognoscet. Scripsi de his rebus ser-mae reginali M-ti et retuli me ad D-nem V. R., quod illi ea omnia, quae hanc causam spectant, misissem. Factura est igitur meo iudicio D. V. R. M-ti reginali rem gratam, si et litteras et copiam provisionis ad illius reginalem M-tem miserit. Ego hic omnem operam impendam, sicut ante 4 annos Barchinonae feci et spero, quod impetrabo. Tamże, nr 390 (autogr.). Ks. Isabella do J. Dantyszka, Neapol 11 IX 1522 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 243, s. 23—26 (autogr.). Wiersz Dantyszka do Karola V (6 I 1523 r.). Teki Gór. IV, nr 466 (autogr. Dantyszka). Zaginęły listy J. Dantyszka do Zygmunta I z 5, 6 i 9 I 1523 r., lecz streszczenie ich podaje w liście do króla z Valladolid z 25 II 1523 r. Tamże, nr 402 (autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, 8 II i 25 II. Tamże, nr 400, 404 (autogr.). Artykuły poselskie J. Dantyszka przedłożone Karolowi V w lutym 1523 r. i odpowiedź cesarza wraz z repliką Dantyszka (Valladolid luty 1523 r.). Tamże, nr 403 (autogr.). Zygmunt I do J. Dantyszka,

Kraków 21 IX 1522 r. Acta Tom. VI, nr 93, s. 109—110. List żelazny Karola V dla J. Dantyszka, Valladolid 27 II 1523 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 13. J. Dantyszek do Zygmunta I, Valladolid 20 III 1523 r. Teki Gór. IV, nr 411 (autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Valladolid 20 III 1523 r. Tamże, nr 410 (autogr.). Zygmunt I do J. Dantyszka, Wilno 16 XI 1522 r. Acta Tom. VI, nr 152, s. 152—153 (wydano z mylną datą 6 XI, oryg. w Bibl. Ord. Zam., rpis 953 nr 46). J. Dantyszek do Zygmunta I, Bergen 12 V 1523 r. Teki Gór. IV, nr 418 (autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Bergen 12 V 1523 r. Tamże, nr 419 (autogr.). J. Dantyszek do P Tomickiego (o Lutrze). Humanizm i reformacja w Polsce. Wybór źródeł wydali I. Chrzanowski i St. Kot, Lwów 1927, s. 151—153. Zlecenie arcyks. Małgorzaty dla J. Dantyszka Mechlin 29 V 1523 r. Acta Tom. VI, nr 323, s. 360—361 (oryg. w Tekach Gór. IV, nr 421). Finkel, Poselstwa Jana Dantyszka, s. 23—33, nie znając powyższych materiałów, w opisie drugiego poselstwa J. Dantyszka do Hiszpanii popełnia wiele błędów i nieścisłości. Por. Pociecha Wł., Jan Dantyszek, poeta, dyplomata, biskup warmiński (1485—1548), Kraków 1938.

[253] G. Dedo do Signorii weneckiej, Neapol 9 IV 1519 r.: A di 5 zonse uno orator dil ser-mo re di Polana li, videlicet lo episcopo Plocense, per visitar la ill-ma Duchessa madre di quella Raina, el qual' è stà per lei a l'intrata molto honorato; è alozato in uno loco suo dito la Duchessa apresso Capuano. Altri dice è venuto per aver el resto de la dota, ch'è ducati 68 milia. Sanuto M., o. c., t. 27, kol. 203. G. Dedo do Signorii weneckiej, Neapol 24 IV 1519 r.: L'orator polono è partito di qui, ritorna a Roma. Tamże, kol. 251. O tym poselstwie E. Ciołka do Neapolu wspomina pod mylną datą 1518 r. Rocznik świętokrzyski, Mon. Pol. Hist. III, s. 95. Folwarski H., Erazm Ciołek, biskup i dyplomata, Warszawa 1935, s. 94, nie wie nic o pobycie Ciołka w Neapolu w 1519 r. Zygmunt I do ks. Isabelli, Kraków 25 VII 1519 r. Acta Tom. V, nr 420, s. 391 (mylnie pod 1521 r.). E. Ciołek do Zygmunta I, Rzym 25 I 1520 r.: Tertiae litterae V. M-tis continebant informationem super residua medietate dotis, quae pro aprili praeterito et instanti iuxta tractatus initos indilate persolvi debuit et ut irem ad ill-mam ducem iuxta puncta legationis satisfactionem ipsam curaturus. In quo etiam idem Jodocus ad plenum me resolvit, quantum esset Venetiis depositum et cum quo damno aliaque ad rem hanc, parendum illico constitui iussis M-tis V., ad cuius nutum totus sum et incepi parare iter vestiendo familiam. Iam enim equestres illae togae, quae duobus fere annis a transitu in Olomunez durabant, penitus destructae sunt et pauperibus erogatae. Equos item aliquos comparare oportuit, dum me post avisamentum V. M-tis, quod ad electionem caesaris ire non debui, in pauciorem numerum redegeram. Postquam vero exitum hinc nona huius constituissem, qua et Jodocus Venetias petiit, venerunt eadem die litterae quartae V. M-tis de nona novembris Cracoviae datae... considerabam urgens esse negotium, quod etiam commodum V. M-tis spectabat. Destiti itaque a transitu et eandem nonam diem in expeditione Jodoci absumpsi... Cras vado Neapolim, recte omnia commissa curaturus. Bibl. Jag., Acta Tom., Zwód Jag. III, f. 582 i 592 (list ten drukowano w Acta Tom. V, nr 145, s. 149—154 z opuszczeniem powyższych ustępów). G. Dedo do Signorii weneckiej Neapol 12 II 1520 r. Sanuto, o. c., t. 28, kol. 276. E. Ciołek do Zygmunta I, Rzym 8 III 1520 r. Broel-Plater, Zbiór pamiętników, t. I, s. 111—121. Por. Folwarski, o. c., s. 95—96. Zygmunt I do J. Bonera, Toruń (maj 1520 r.): Retinuimus hic Jodocum tuum hactenus, tum quia

propter occupationes et curas nostras expedire eum prius non potuimus, tum quod eius opera hic erat nobis necessaria, quare non putes cum hic sponte sua tam diu mansisse. Declaravimus illi mentem nostram tam de septem milibus aureorum in banco Romano depositis et inde rursus accipiendis et pecunia dotis ac gemmis ad eius rationem per ill-mam ducem Mediolani matrem nostram exhibitis, quam de aliis rebus in quibus informari voluisses, qui plane tibi omnia explicabit tuque ita, ut est voluntas nostra et prout melius expedire putabis, illa curabis et perficies pro fide et diligentia tua consueta. Acta Tom., Zwód Jag. III, s. 720 (list ten wydano w Acta Tom. V, nr 217, s. 218—219 z opuszczeniem powyższego ustępu). A. Krzycki do Cris. Colonny, Toruń (sierpień 1520 r.). Acta Tom. V, nr 329, s. 308—309. Instrument notarialny zaświadczający wpłatę 8.000 dukatów Jakubowi Fuggerowi i spółce przez Gian Giacoma de Dugnano na poczet posagu Bony, Wenecja 17 VIII 1520 r. Bibl. Kórnicka. Dyplomy pergam. (oryg. z dawnego Archiwum Kor.). Zygmunt I do J. Bonera (Toruń po 16 VIII 1520 r.). Acta Tom. V, nr 344, s. 322—323. Zygmunt I do ks. Isabelli (Kraków po 21 IV 1521 roku). Bibl. Ord. Zamoyskich, Teki Górskiego IV, nr 461 (minuta A. Krzyckiego). Pokwitowanie Zygmunta I Jakubowi Fuggerowi i spółce z odbioru reszty posagu królowej Bony, Wilno 28 X 1522 r. zob. Dodatki nr 4. Hirschberg A., O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza 1485—1545, Lwów 1874, s. 17—18, mylnie przyjmuje, jakoby król wyprawił Decjusza do Włoch w lipcu lub sierpniu 1520 r.

[251] Zygmunt I do ks. Isabelli, Kraków (ok. sierpnia 1521 r.): Ceterum caracteres seu cifras, quas nobis I. V. misit ad scribendum inter nos secretius, ubi usus fuerit, accepimus et illis quando expediet utemur. Teki Górskiego IV, nr 330 (kopia współcz.). Zezwolenie na sprzedaż księstwa Rossano i Longobucco, wydane przez Zygmunta I i Bonę ks. Isabelli ok. sierpnia 1521 r. Tamże, Ks. Isabella do Alfonsa d'Este, Neapol 23 II 1521 r.: Ho receputa una de V. S. de 7 del presente, per la qual me astrengo et rechiedo che voglia intercedere appresso li ser-mi re et regina mei figli charissimi, che adimpliscano la promissione del primo beneficio che vacasse nel loro regno facta al ill-mo et r-mo s-or cardinale comune fratello de recolenda memoria in persona del ill-mo et r-mo domino Hyppolito suo secundogenito ad me charo come proprio figlio. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Estero. Sforza da Milano, Busta 7. Isabella d'Aragona Sforza. Ks. Isabella do Alfonsa d'Este, Neapol 15 III 1521 r.: Il renderme gratie de l'opera ho da fare con li ser-mi re et regina de Polonia mei figli charissimi in benefitio del r-mo electo Mediolanense suo figlio e soverchio, perchè ne son debitrice non solo per il vinculo de l'affinità che e tra noi, ma per il fraterno amore li porto et summo desiderio tengo de compiacerli ad tucto mio potere, faro adunque non altrimente sempre che potero per V. S. et per li s-ri soi figli che per la ser-ma regina mia figlia o per me medesima, che già cossi tengo et amo V. S. et quelli et perchè tra pochi giorni ho da mandare un' mio ad quelle M-te, differero de scriver insin al partir suo ad talche opera se possi fare più comodamente. Tamże, Ks. Isabella do Alfonsa d'Este, Neapol 30 VIII 1521 r.: Havendo havuta resposta de la ser-ma regina mia figlia circa quello, che V. S. me scripse de lo ensire de le robe del r-mo s-or cardinale comune fratello de immortale memoria et de protegere et respectare li homini de sua R-ma S. remasti in quella parte, non obstante che sua M-ta me significa haverne scripto ad V. S., io anchora per non manchare al officio che tra noi se deve, li fo inten-

dere ad sua satisfactione, come la predetta M-ta non solo per quello che e tenuta al parentela et affinità, ma per monstrare in parte, che in tucto non potria lo emore, che li portava in vita, portarlo anchora talmente dopo morte ali suoi et cose sue, che non altrimente se e operata in far ensire dicte robbe ad salvamento et respectare un creato del dicto r-mo cardinale, che haria facto per se stessa et per le sue proprie cose et ha usata ogni diligentia, che retornasse incolume in la sua patria, subiungendo che l'obligo teneva ad sua R-ma S. se diffunde in V. S. et suoi ill-mi s-ri figlioli de modo che non se tenera mai sacia de monstrare per evidenti effecti l'imenso desiderio tene de compiacere ad V. S. in tucte sue occurentie, presertim in quello, che desidera per lo s-or Don Hyppolito, al che io quantunque soverchio sia adiungere sproni ad chi da se corre, come fa sua M-tà in le cose de V. S., nondimeno per satisfare ad me stessa, che ne sono avidissima, non cesso tenerla continuamente sollicitata. Tamże. Ks. Isabella do Alfonsa d' Este, Neapol 11 IV 1523 r.: lo alligato plico con ... de Dugnano in Venetia prego V. S... voglia ordinare... a bon recapito... perchè ce so lettere mie alla ser-ma mia figlia di Polonia. Tamże (list uszkodzony). Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Don Giovanniego Battisty (Kraków ok. 4 II 1523 r.) i zezwolenie Bony i Zygmunta I dla ks. Isabelli na rozdarowanie 10.000 dukatów z dochodów księstwa Bari, wydane w Krakowie 4 II 1523 r. Bibl. Jag., rps Lat. F. IV. 145, Acta Tom., Zwód Jagiell. XIII, nr 24 i 25. Bona do margrabiny mantuańskiej Isabelli d' Este Gonzagi, Kraków 6 II 1523 r.: Retornando a Napoli il reverendo padre Don Giovanni Battista exhibitore de la presente et intendendo, che passaria per Mantua li havemo comesso, anzi pregato, voglia in nostro nome V. S. visitare et salutare offerendoli tucto quello in che per noi se li possa satisfare et cerciorate d'un desiderio suo per monstrarli il nostro intimo affecto li mandamo duo zibellini per farne un doppio ad arbitrio et electione de V. S., li quali voriamo fussera più belli et se far se potesse unici et bellissimi per doverne capitare in mano de V. S., ma pur com'egli sono, cossi li offeremo a quella con animo sincero et benevolo desiderando in ogni altra cosa compiacere a V. S., alla quale ne offeremo et raccomandemo. Archivio di Stato w Mantui. Busta 557. Lettere reali ai principi di Mantova 1509—1603, 1605—1706, f. 3.

[253] A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 17 VI 1523 r. Acta Tom. VI, nr 249, s. 290. Sanuto M., o. c., t. 34, kol. 295, 299, 339, 348. Zygmunt I do J. L. Decjusza (Kraków, sierpień 1523 r.). Bibl. Ord. Zamoyskich, Teki Górskiego IV, nr 462 (kopia minuty Dantyszka). Zygmunt I do J. L. Decjusza, Kraków (początek października 1523 r.). Acta Tom. VII, nr 96, s. 93. Zygmunt I do Karola V, Kraków (początek października 1523 r.). Tamże, nr 97, s. 93—94. Dina A., Isabella d'Aragona. Archivio storico lombardo 1921, t. 48, s. 450. Petroni G., Della storia di Bari dagli antichi tempi, Napoli 1857, s. 570. U podstawy posążka św. Mikołaja był napis: Deo Optimo Maximo ac Divo Nicolao Episcopo Sigismundus Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae Prussiaeque Dominus et Haeres etc. ex voto posuit millesimo quingentesimo vigesimo secundo. Wewnątrz była karteczka tej treści: Sigismundus orthodoxus Poloniae rex, magnus Lithuaniae dux, Russiae Prussiaeque dominus et heres etc. anno abhinc quarto, quod masculina careret prole, divum Nicolaum ad Dominum Optimum Maximum implorat intercessorem, qui divinam voluntatem nimirum alioquin optimi regis precibus exorabilem reddidit appara-

tiorem. Paulo post Bona regina patre Sfortia de domo Joanne Galeatio, matre Isabella Alfonsi Aragonum et Neapolitanorum regis filia, inclita stirpe nata, die prima augusti millesimo quingentesimo vigesimo filium marem Sigismundum Augustum appellatum genuit. Optimus rex, quo religione in Deum, observantia in sanctos, dominio in populos subiectos non est alius praestantior, ut simul vota sua Domino redderet et animi perpetuam demonstraret constantiam, hanc statuam Deo Optimo Maximo ac divo Nicolao dedicatam Barium misit eamque in templo illius perpetuo manere voluit. Posita ibi est per Justum Ludovicum Decium, natione Germanum ex oppido Vissemburgo, quod in Helvetiis est, oriundum, regis illius optimi secretarium atque ad huius muneris functionem legatum oratorem, die vigesima quinta octobris anno millesimo quingentesimo vigesimo tertio, Carolo Romanorum imperatore regnante feliciter. Idem Justus manu propria scripsit. Zygmunt I do ks. Isabelli, Piotrków (ok. 16 XII 1523 r.). Teki Gór. V, nr 445 (minuta kancelarii z poprawkami P. Tomickiego). Sanuto M., o. c., t. 35, kol. 437 (18 II 1524).

[2] Opis pogrzebu ks. Isabelli podaje Gian Paolo Gambaloita w liście do G. Dedo, Neapol 13 II 1524 r. Sanuto, o. c., t. 35, kol. 463—465. Dziennik M. Sokolnickiego: Hoc anno 1524 reginae Bonae nominatae mater dux Napulensis vero mortua est, cuius rex Sigismundus una cum coniuge sua obitum molestissime tulit. Pełnomocnictwa Zygmunta I i Bony do objęcia spadku po ks. Isabelli dla Coli Marii de Charis, Kraków 24 II 1524 r. Arch. Główne w Warszawie, rpis Var. II. 11. 2, 7 (kopiarz z kancelarii królowej Bony, dotyczący księstwa Bari i innych posiadłości włoskich) f. 51v — 52r. Zygmunt I do Matteo d'Acquaviva ks. Atri (Kraków 24 II 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 98, s. 94 (z mylnym nagłówkiem Adrio Aquaviolo duci Venetiarum). Zygmunt I do ks. Prospera Colonny (Kraków 24 II 1524 r.). Tamże, nr 99, s. 94—95. Zygmunt I do Karola V i kanclerza M. Gattinary (Kraków ok. 13 III 1524 r.) Tamże, nr 101—102, s. 95—96. Mandat Zygmunta I upoważniający J. Dantyszka i L. Alifia do objęcia spadku po ks. Isabelli, Kraków 13 III 1524 r. Tamże, nr 103, s. 98—101 (poprawny tekst w Kopiarzu ks. Bari, f. 52r — 55r i w Tekach Gór. 27, nr 3488). Mandat Zygmunta I upoważniający J. Dantyszka i L. Alifia do wykonywania czynności administracyjno-sądowych w księstwach włoskich Bony, Kraków 13 III 1524 r. Kopiarz ks. Bari, f. 55v — 57. Dziennik Konarskiego: (15 III 1524) cancellarius reginalis M-tis discessit Barium cum d. Dantisco M-tis regiae secretario. Instrukcja dla Dantyszka i Alifia (13 III 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 104, s. 96—98. P. Tomicki do J. Dantyszka, Kraków 25 III 1524 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 247, f. 7 (oryg. uszkodzony). Zygmunt I do J. Dantyszka i L. Alifia, Kraków (25 III 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 121, s. 111. Zygmunt I do J. Dantyszka i L. Alifia (Kraków, początek kwietnia 1524 r.). Kopiarz ks. Bari, f. 57v—59r. Pepe, Storia della successione degli Sforzeschi, s. 173—174. O Fanellich zob. Beatillo A., Historia di Bari, Napoli 1637, s. 183. Massilla V., La cronaca sulle famiglie nobili di Bari scritta nel anno MDLVII, Napoli 1881, s. 58. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 114, nr 353: Drusiana Vacca relitta di Pasquale Fanello e suoi figli, d. Cleofassa succantore della Chiesa Reale, clerico Giovanni Tommaso canonico della medesima, Sabino, Francesco, Filippo, Jacobo e d. Teseo de Geraldinis cantore di S. Nicolò, fratello uterino di detta Drusiana, a 9 decembre 1517; nr 285: Drusiana Vacca relitta di Pasquale Fanelli havea questi figli: Sigis-

mondo, Pietro, d. Giovanni Tommaso, d. Cleofassa, Francesco, Jacobo e Filippo a 2 febr. 1523; nr 286: Bisanzia Fanelli figlia di Pasquale e di Drusiana Vacca hebbe per marito Giovanni Battista d'Urbino a 31 gennaio 1526; nr 291: Emilia Fanelli figlia di Mario e moglie del dottore Giovanni Palumbo a 3 febr. 1534; fasc. 113: Emilia Fanelli figlia di Mario e di Giulia de Rossi fu moglie del signor Giovanni Palumbo. Zygmunt I i Bona do zarządu miasta Bari, do patrycjuszów księstwa, do egzekutorów testamentu, do miasta Modugno i innych miast w księstwie Bari. Kraków 24 III 1524 r. Acta Tom. VII, nr 106, 107, s. 101, nr 110—113, s. 102—104. Dokładną datę pierwszego z tych pism podaje Pope, o. c., s. 169. Mylnie przypuszcza Finkel, Poselstwa Jana Dantyszka, s. 35, że Decjusz i Alifio zabrali te listy ze sobą. Sanuto M., o. c., t. 35, kol. 463. Bona do J. Dantyszka, Kraków 24 VIII 1525 r.: Nam agitur super summa quinquaginta milium et supra. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 573 (oryg.). Listy J. Dantyszka do Zygmunta I, Wiedeń 28 III do P. Tomickiego z 28, 30 i 31 III. Acta Tom. VII, nr 114—117, s. 104—106 (Teki Górskiego IV, nr 475—478, oryg.). Finkel, o. c., s. 35, mylnie podaje wyjazd z Wiednia 26 III. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Villach 8 IV. Acta Tom. VII, nr 118, s. 106—107 (Teki Gór. IV, nr 481, oryg.). Streszczenie mowy Dantyszka wygłoszonej przed dożą 20 IV u Sanuta, o. c., t. 36, kol. 241—242. Przyjęcie u doży i wyjazd do Ferrary. Tamże, kol. 245, 254, 295. G. A. Valentino do Alfonsa d'Este, Kraków 12 VI 1524 r.: Grandissimo piacere ha havuto l'una et l' altra Maestà del' honore, qual ha fatto V. Ex. all oratori sol, et messer Lodovico me scrisse minutamente ogni cosa, la quale io con quella lettera che ella mi scrisse la mostrai a la ser-ma regina, et mi rispose sua Maestà queste parole: s'el signor ducha havesse cosi la conoscenza mia como el signor cardinale haven, egli non me amaria meno de lui, ma quando sua signoria venne in Bari allhora io era una fraschetta. Sua Maestà ogni giorno più conosce quanto gli vale et po essere d'honore et utile l'amicicia di V. Ex. et spero un giorno et presto ne mostrara qualche segno. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio dei ambasciatori Estensi presso alle corti. Polonia. Busta 1. Finkel, o. c., s. 36, przypuszcza, że posłowie nie byli w Ferrarze. J. Dantyszek do Zygmunta I, Wenecja 7 i 8 V 1524 r. Acta Tom. VII, nr 119, s. 107—109. Sanuto M., o. c., t. 36, kol. 301, 305, 311, 313. Przybycie posłów polskich do Bari i objęcie przez nich księstwa zob. Pope, o. c., s. 170. Finkel (s. 36) mylnie podaje, że księstwo w chwili przybycia posłów zajął już wicekról Lannoy. Zygmunt I do Andrey Carafy hr. Santaseverina (lipiec 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 127, s. 114—115 (Teki Gór. 27, nr 3512, kopia współcz.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 29 IV 1524 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 537 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 3 V 1524 r.: Non miretur S-tas Tua, nil eidem scripsimus, commisimus enim magnifico Ludovico (Aliphio secretario nostro), collegae suo, ut omnia quae eidem scripsimus Tuae (S-ti) communicaret et quae nostra negotia concernunt cum (Tua S-te a)geret et exequeretur quemadmodum nostrae voluntatis... intentionis fuerit, prout ex nostris informationibus intelliget S-tas Tua, quae bene valeat. Tamże, rpis 3465, s. 115 (oryg. uszkodzony). List ten odebrał Dantyszek w Bari 3 VI. Bona do J. Dantyszka, 16 V 1524 r.: et nunc non est, quod magis vellemus, quam quod S-tes V. se isthic gerant viriliter et prudenter in omnibus actionibus, rebelles et malos ac factiosos puniatis et coherceatis, ne aliis sint in scandalum, cum rigore iustitiae et bonos ac oboedientes

benivolentia et amore prosequimini et sic gratiam nostram merebimini et reliqua refert vobis Ludovicus secretarius noster (dopisek Dantyszka: redditae Neapoli 27 iunii). Tamże, rpis 1601, s. 539 (oryg.). Bona do Alfonsa I d' Este, Kraków 27 VI 1524 r.: Havemo ricevute doe de V. S., l'una de XIII, l'altra de XXII de maggio, ne l'una de le quali ella ci raccomanda Jesue de Rogieri, et noi che siamo in tutte l'honeste dimande per compiacere V. S., per queste gli significamo, che ad instantia et intercessione sua haveremo rispetto a Jesue de non procedergli contra cosi vigorosamente como hanno meritato li soi diportamenti verso noi, ma procedere di piu mansueta ragione et questo modo servaremo ne le cosse soe spettanti a noi, ma in quelle che partengono gli vasalli non possemo promettere, perchè noi desideramo mantenerse quello stato benivolo con la iustitia et non potra mancare a chi ci domandara ragione contra lui et ogni altro. Et ben siamo certa, che V. S. ancora non ci dimandara altramente como quella che have vassalli et longamente dominando... Ci è ancora molto gradito, che monsr. di Capua sia stato bene ixpedito da l'una et l'altra M-tà tanto cattolica quanto christianissima. Dio faccia che doppo queste tanto longhe pratiche succedano le paci. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 20—21 (oryg. uszkodzony). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Toledo 19 XII 1524 r.: Postquam Barium venimus et d-nus Ludovicus Neapolim ivisset meque ad se vocasset, pro conductis equis usque Neapolim exposui XVI ducatos. Acta Tom. VII, nr 155, s. 139.

[257] Instrukcja Zygmunta I dla J. Dantyszka do cesarza (Kraków 13 III 1524 r.). Acta Tom. VI, nr 207, s. 235—236. Finkel, o. c., s. 31, mylnie odnosi ją do 1523 r. przypuszczając, że Conti był w Krakowie w początkach 1523 r. W drodze do Hiszpanii Dantyszek nie był wcale u papieża, jak przypuszcza Finkel (s. 37). 29 VI rada miasta Ancony wydaje glejt dla Dantyszka, 30 VI Senigallia, 1 VII Rimini, 2 VII Savignano, 3 VII Forli. Arch. Biskupie w Fromborku, rpis D. 66, f. 81—82b. Paszport sanitarny wydany Dantyszkowi w Mantui 9 VII 1524 r. i takie samo zaświadczenie z Brescii 11 XI 1524 r. Bibl. Kórnicka, rpis 230. II. 104, s. 399—400. O swym pobycie w Francji pisze Dantyszek w liście do Zygmunta I, Valladolid 3 X 1524 r.: A christianissimo rege Galliae in Lugduno humaniter et auditus et habitus sum. Illius M-tas libenter mihi dedit liberum transitum. Acta Tom. VII, nr 146, s. 127 (Teki Gór. V, nr 524, autogr.). Że Dantyszek zastał w Lyonie Hieronima Łaskiego, wspomina o tym J. Zambocki w liście do Dantyszka, Kraków 14 III 1525 r.: ab eo tempore, quo cum Siradiensi palatino Lugduni conveneras et de eo conventu litteras ad me dederas. Tamże, nr 18, s. 186. Było to w pierwszych dniach sierpnia, gdyż tylko w tych dniach był Franciszek I w Lyonie. Zob. Bourrilly, Antonio Rincon et la politique orientale de François I. Revue hist. 1913, t. 113, s. 75 p. 2. J. Dantyszek do K. Szydłowieckiego, Valladolid 12 XI 1524 r. Acta Tom. VII, nr 150, s. 130 (z mylnym adresem do Mik. Szydłowieckiego; zob. Teki Gór. V, nr 530, autogr.). J. Dantyszek do Mik. Szydłowieckiego, Valladolid 12 XI 1524 r. Acta Tom. VII, nr 148, s. 128 (Teki Gór. V, nr 529, autogr.).

[258] Decjusz przyjechał do Wenecji 12 VI. Sanuto M., o. c., t. 36, kol. 404. O jego działalności liczne wzmianki u Sanuta, o. c., kol. 444, 446, 456, 475, 493, 526, 530, 546, 550, 558, 571 (ostatnia z 5 IX). Wapowski B., Kronika wyd. J. Szujski. Script. Rer. Pol. II, s. 192: Vacantem eius (tj. ks. Isabelli)

decessu Barensem ducatum in Italia vicerex Neapolitanus invasit praesidiumque arci Barensi imposuit. O sekwestrze doniósł Alifio Dantyszkowi w listach z Neapolu z 19 VII, 22 VII, 12 VIII i 22 IX. Zob. J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 18 XII 1524 r. Acta Tom. VII, nr 154, s. 137. Kasztelanem Bari z ramienia cesarza został Ferdinando Alarcon. Bona do J. Dantyszka, Niepołomice 8 II 1526 r.: Circa castellum prout S-tas Tua intimavit caesaream M-tem cavisse Alarconem castellanum per dominum viceregem impositum ibi in arce nostra moraturum usque ad decisionem litium inter nos et ducem Mediolani. Acta Tom. VIII, nr 229, s. 304. Listy Zygmunta I do wicekróla Lannoy, cesarza Karola V, kanclerza M. Gattinary i arcyks. Ferdynanda (Kraków 10 VI 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 128, s. 115, nr 130—132, s. 116—118 (Teki Gór. 27, nr 3511, 3509, 3510, 3763, kopie współczesne). Zygmunt I do J. Dantyszka (Kraków 10 VI 1524 r.): Scias autem M-tem caesaream contractum matrimonii nostri et omnes articulos confirmasse, quibus hoc etiam continetur, ut nos possessionem ducatus Barensis habeamus; forte non tenet hoc memoria sua caesarea M-tas, tu illi haec commemores et operam facias, ut nihil nobis in auditis et non visis iuribus nostris contra nos decernatur, pro fide tua et gratia nostra facturus. Ustęp ten opuszczony w Acta Tom. VII, nr 129, s. 116 jest w Tekach Gór. 27, nr 3508 (kopia współczesna). Zygmunt I i Bona do J. Dantyszka, Kraków 28 VI 1524 r. Acta Tom. VII, nr 133, s. 119 (z mylną datą 28 VIII; Teki Gór. 27, nr 3507, minuta Krzyckiego). Zygmunt I do Cris. Colonny (Kraków 28 VI 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 134, s. 119—120 (Teki Gór. 27, nr 3507, minuta Krzyckiego). Bona do J. Dantyszka, Kraków 30 VII 1524 r. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 541—543 (oryg.). Bona do egzekutorów testamentu, Kraków (ok. 8 VIII 1524 r.). Arch. Główne w Warszawie. Kopiarz ks. Bari, f. 153. Bona do Andrey Carafy, Kraków (ok. 8 VIII 1524 r.). Tamże, f. 150v. Bona do Mattea d'Acquaviva ks. Atri, Kraków (ok. 8 VIII 1524 r.). Tamże, f. 150r. Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 10 VIII 1524 r. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 18—19 (oryg.). Zygmunt I do Klemensa VII, Kraków 8 VIII 1524 r. Acta Tom. VII nr 140, s. 123—124 (Kopiarz ks. Bari, f. 146v—147r; Teki Gór. 27, nr 3518). Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith., t. II, nr 444, s. 420—421. Zygmunt I do kardynała protektora Polski, Kraków 8 VIII 1524 r. Acta Tom. VII, nr 141, s. 124 (Kopiarz ks. Bari, f. 149r; Teki Gór. 27, nr 3638). Zygmunt I do wicekróla Lannoy, Kraków 8 VIII 1524 r. Acta Tom. VII, nr 142, s. 124. Zupełnie inny tekst w Kopiarzu ks. Bari, f. 149v: Mirati sumus vehementer, qua causa tanta iniuria sit nobis arrogata, nemo enim est, qui nesciat eam esse peculiarem totius orbis hominum legem, ut qui sunt bonorum possessores, non soleant de possessione depelli nisi iure victi. Zygmunt I do króla Ludwika i królowej Marii (Kraków 8 VIII). Acta Tom. VII, nr 122—123, s. 112—113 (Kopiarz ks. Bari, f. 151r—152v.). Zygmunt I do kanclerza Szalkaia (Kraków 8 VIII). Bibl. Jag., rpis Lat. F. IV. 145, Acta Tom., Zwód Jag. XIII, nr 68. Bona do arcyks. Ferdynanda (Kraków 8 VIII 1524 r.). Acta Tom. VII, nr 135, s. 120.

[259] O Stanisławie Borku zob. Polski Słownik Biogr. II, s. 320—322. Instrukcja dla Borka z 8 VIII 1524 r. Acta Tom., Zwód Jag. XIII, nr 110. Dziennik M. Biema: (9 VIII 1524) dominus doctor Borck exivit ad Hispaniam ad imperatorem ex parte reginalis M-tis occasione bonorum in Neapoli, alias

do Barro, quae in suam possessionem recepit imperator. G. Salamanca hr von Ortenburg do Zygmunta I, Wiedeń 19 VIII 1524 r. Kopiarz ks. Bari, f. 156v. Arcyks. Ferdynand do Zygmunta I, Wiedeń 19 VIII 1524 r.: Demiramur autem, unde tanta iniuria Ser-ti V. afferatur, cum a M-tis suae voluntate arbitremur alienum esse vel privatum quempiam contra aequitatem laedi velle. Quicquid tamen sit, cum verba S-tis V. nos plurimum affecerint, statim ut desiderium eius nobis per dictum secretarium suum innotuit, denuo M-tem suam inhortati sumus et rogavimus maiorem in modum, ut et dignitatis et officii sui meminerit, quod ut nos non gravate praestitimus, ita speramus apud M-tem suam fructuosum fore. Tamże, f. 153v—154r. Zygmunt I do kard. Lorenza Campeggi, Kraków 8 VIII 1524 r. Acta Tom. VII, nr 139, s. 122—123. Theiner, o. c., nr 444, s. 421. Kard. L. Campeggi do Zygmunta I i Bony, Wiedeń 16 VIII 1524 r. Kopiarz ks. Bari, f. 155v—156r. Król Ludwik węgierski do ces. Karola V, Buda 20 VIII 1524 r. Tamże, f. 154v—155r (z datą 10 VIII, co musi być pomyłką kopisty). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Valladolid 12 XI 1524 r. Acta Tom. VII, nr 149, s. 128—129 (Teki Gór. V, nr 531, autogr.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Valladolid 3 X 1524 r. Acta Tom. VII, nr 146, s. 126 (Teki Gór. V, nr 524, autogr.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Valladolid 12 XI 1524 r. Acta Tom., Zwód Jag. XIII, nr 111 (obszerne sprawozdanie z przebiegu układów). Bona do Klemensa VII, Kraków 22 VII 1524 r. Theiner, o. c., nr 442, s. 420. Zygmunt I do Klemensa VII z obozu pod Lwowem 6 X 1524 r. Tamże, nr 445, s. 421—422. Zygmunt I do kard. Pompea Colonny z obozu pod Lwowem 6 X 1524 r.: Habuimus litteras D-nis V. R. quarta die septembris ex Urbe datas, in quibus dignetur scribere, quod ut primum litteras nostras et sermae d-nae Bonae coniugis nostrae amantissimae recepit et desiderium nostrum ex eis ac reverendo domino Thoma nuntio nostro intellexerat, illico S. D. N. adivit ac rem nostram diligentissime curavit ita, ut S-tas sua datis litteris in forma brevis negotium nostrum ducatus praedicti sacrae caesareae M-ti commendavit. Kopiarz ks. Bari, f. 176v. Zygmunt I do kard. Lorenza Pucci z obozu pod Lwowem 6 X 1524 r. Tamże, f. 176r. Zygmunt I do kard. Giov. Salviati z obozu pod Lwowem 6 X 1524 r. Tamże, f. 175v. Bona do Klemensa VII, Kraków 11 X 1524 r. Theiner, o. c., nr 446, s. 422. Bona do Klemensa VII, Kraków 4 I 1525 r. Tamże, nr 450, s. 426. Por. Gołąb J., Starania Polski o sobór powszechny i reformę Kościoła za pontyfikatu Klemensa VII (1523—1534), Kraków 1911, s. 25 p. 3. J. Dantyszek do Zygmunta I, Madryt 18 XII 1524 r. Acta Tom. VII, nr 154, s. 132—138 (Teki Gór. V, nr 533, autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Madryt 19 XII 1524 r. Acta Tom. VII, nr 155, s. 138—140 (Teki Gór. V, nr 534, autogr.). Akt inwestytury wydany przez Karola V w Madrycie 17 XII 1524 r. na księstwa włoskie dla Zygmunta I i Bony. Acta Tom. VII, nr 156, s. 140—145. Przywilej potwierdzający Bonie prawo do objęcia w posiadanie odziedziczonych po matce księstw, wydany przez Karola V w Madrycie 17 XII 1524 r. Pepe, o. c., s. 201—206. Odwołanie przez Karola V sekwestru księstwa Bari, Rossano itd., Madryt 17 XII 1524 r. zob. Dodatki nr 5. Mandat Karola V do władz neapolitańskich zabraniający naruszenia praw i przywilejów Bony, Madryt 17 XII 1524 r. zob. Dodatki nr 6. J. Dantyszek do Zygmunta I, Madryt 7 II 1525 r. Acta Tom. VII, nr 13, s. 172—179. O wyjeździe Borka z Perpignano 24 II donosi Dantyszek w liście do Zygmunta I, Madryt 16 III 1525 r. Acta Tom. VII, nr 19, s. 188 (Teki Gór. VI, nr 559, autogr.).

Finkel, Poselstwa J. Dantyszka, s. 39—40, mylnie podaje, że hołd składali posłowie polscy w Toledo 2 XII 1524 r. i że Borek powrócił do Krakowa 3 III 1525. W liście do Alifia podaje Zygmunt I datę powrotu Borka 11 III. Acta Tom. VII, nr 17, s. 185. List ten jest z 13 III, tak jak poprzedni Zygmunta I do J. Dantyszka (nr 16). Zob. tamże, s 242.

[200] Bona do J. Dantyszka, Kraków 28 II 1525 r.: Nunc itaque mittimus suae ill-ti has tres sabellorum quadragenas in singulis tribus fasciculis per quadraginta pelles, quas pro hac vice habere potuimus meliores et si electissimas haberemus, illas suae d-ni mitteremus, dummodo cito ac tuto perferri poterint. Illas igitur nostro nomine eidem donabit et hoc nostrum exilo munus verbis ornabit: vestiatur et utatur illis pro voto d-tio sua memor iustae causae nostrae et non desinat adiuvare iustas partes nostras, sciens eas pias, dignas et aequas. Nam praeter laudem et honorem, quae debitur omni viro talem iustitiam promoventi et protegenti et apud Dominum Deum Aeternum exspectabit praemium, cui tribuat secundum cor suum et omne consilium eius adiuvet. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 545 (oryg.). List ten otrzymał Dantyszek dopiero 17 III 1526 r. w drodze do Sewilli. Bona do W. hr Nassau, Kraków 28 II 1525 r. Tamże, s. 549. Bona do J. Dantyszka, Kraków 24 VIII 1525 r.: Non deerit expensa S-ti Tuae, iam enim a quattuor mensibus scripsimus magnifico Ludovico, ut Tuae S-ti provideat singulis mensibus de octoginta ducatis et committeret ibi uni mercatori, quem S-ti Tuae iam dudum describere debuit, a quo huiusmodi pecuniae repetendae forent et iam omnino credimus, quod S-tas Tua tales litteras a Ludovico habuit. Tamże, s. 573—574 (oryg.). Zygmunt I i Bona do J. Dantyszka, Kraków 13 III 1525 r. Acta Tom. VII, nr 16, s. 185 (Teki Naruszewicza 37, nr 18). Zygmunt I do L. Alifia, Kraków (13 III 1525 r.) Acta Tom. VII, nr 17, s. 185—186. Zygmunt I do Karola V (Kraków 13 III 1525 r.): Ceterum quia is orator noster, qui iam pridem apud V. M-tem fungitur munere sibi a nobis iniuncto ob eas necessitates, quae subinde se offerunt, adhuc munus ipsum aliquantisper est obiturus, referetque nonnulla a nobis V. M-ti, rogamus illam plurimum dignetur eius verbis, qua solet benignitate aeque ac nostris propriis fidem adhibere. Bibl. Jag., Acta Tom., Zwód Jag. XIII, s. 301. Zygmunt I do M. Gattinary (Kraków 13 III 1525 r.). Tamże, J. Dantyszek do Zygmunta I, Madryt 7 II 1525 r. Acta Tom. VII, nr 13, s. 172—179. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Madryt 7 II 1525 r. Tamże, nr 14, s. 179—180. (Teki Gór. VI, nr 558, autogr.). Dziennik M. Sokolnickiego: (12 III 1525) Hic novitas venit ad regem Sigismundum, quod imperator regem Franciae totaliter profligavit et ipsum regem deprehendit. J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 14 III 1525 r. Acta Tom. VII, nr 18, s. 187 (Bibl. Muz. Czart. rpis 213, oryg.). Rachunki S. Bonera, vol. 1, s. 70: (5 V 1525) Nicolao Piskittel de Viczino, qui reginali M-ti litteras attulit de caede et captivitate regis Gallici, dedi fl. 4. J. Dantyszek do Zygmunta I, Madryt 16 III 1525 r. Acta Tom. VII, nr 19, s. 188—200 (Teki Gór. VI, nr 559, autogr.). Ordine di Andrea Caraffa conte di Santa Severina, luogotenente generale del regno di Napoli, che si esequisca et osservi puntualmente il privilegio d'investitura di Carlo quinto concesso alla ser-ma regina Bona. Archivio Vaticano, Armad. 49, vol. 3, f 116—122. J. Dantyszek do Zygmunta I, Madryt 9 IV 1525 r. Acta Tom. VII, nr 26, s. 212—214 (Teki Gór. VI, nr 565, autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Madryt 9 IV 1525 r. Acta Tom. VII, nr 27, s. 214 (Teki Gór. VI, nr 564,

autogr.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 5 V 1525 r. Acta Tom. VII, nr 29, s. 242—243 (Teki Gór. VI, nr 565, autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Toledo 5 V 1525 r. Acta Tom. VII, nr 30, s. 243—245 (Teki Gór. VI nr 567, autogr.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 1 VI 1525 r. Acta Tom. VII, nr 37, s. 269—271 (Teki Gór. VI, nr 570 autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Toledo 1 VI 1525 r. Acta Tom. VII, nr 38, s. 271 (Teki Gór. VI, nr 569, autogr.). Dekret neapolitańskiej Rady Przybocznej znoszący sekwestr włoskich posiadłości Bony, Neapol 10 VI 1525 r. zob. Dodatki nr 7.

[261] G. Britio do J. Dantyszka, Bari 29 X 1525 r.: Cum religiosus iste ad D-nem V. se conferre ob quaedam huius Barensis reipublicae negotia decrevisset, peroportunum diiudicavi meis ad D-nem V. litteris non esse immunem et de hiis, quae sese post ipsius abitum habuerunt, certiorem reddere, licet cum facto sequestro essem Neapoli, ad D-nem V. anno iam decurso litteras inde dedissem, quibus responsum minime habuisse profiteor, verum non ignoro nuntiorum id incuria evenisse, compertum nam habeo D-nem V. ob eas quibus pollet virtutes immensas eo me amore prosequi, ut non modo chartas, verum et ingentia beneficia exspectare impellar, ipse autem ex ser-mae dominae mandato ab anno usque ad status recuperationem Neapolim moram traxi, quamvis regii agentes consiliarii ...aliisque me praeferebant Regni huius audientiis, illis reiectis ser-mae d-nae meae servitiis veluti fidelis servulus me exponere non destiti nec desistam, modo huic Barensi officio ser-mae d-nae iussu assisto; opus mihi fuisset visendis patria, domo rebusque meis, atqui ut ipsius M-tis obsecutus essem mandata, illuc concedere nolui. Bibl. Muz. Czart., rpis 243, s. 35—36 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 15 III 1525 r.: Misimus et autentica privilegia capitulorum omnium matrimonii nostri et litterarum consensus olim Maximiliani caesaris cum litteris multis et regiis et nostris ad caesaream M-tem et alios dominos consiliarios, quae omnia iam credimus habere S-tem Tuam et procurare diligenter confirmari per caesaream M-tem omnia capitula matrimonii nostri cum sufficienti declaratione, quod perinde valeant et tale ac tantum robur firmitatis obtineant, ac si fuissent confirmati tempore contracti matrimonii adhuc matre nostra vivente et sic iudicari debere etc. sublata etc. irritumque etc. Voluimus etiam, ut obtineat inhibitionem pleniorem contra concilium collaterale et executores et legatarios testamenti olim matris nostrae super omnibus bonis tam feudalibus quam burgensaticis et tam mobilibus quam immobilibus, prout latius scripsimus in illis litteris nostris. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 563 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 25 IV 1525 r. (otrzymane w Toledo 29 VII 1525 r.). Tamże, s. 565. Suplika J. Dantyszka i dekrety kanclerza M. Gattinary w sprawie zatwierdzenia intercyzy ślubnej Bony i testamentu ks. Isabelli, Toledo 1 VI 1525 r. Bibl. Jag., Acta Tom., Zwód Jag. XIII, nr 74, 75, 76 (kopia z XVI w.). Archivio Vaticano. Armad. 49, vol. 3, f. 17 (Indice o compendio): 2 giugno 1525 Carlo V conferma e da il suo assenso alli capitoli matrimoniali della regina Bona, come nella scrittura segnata R (samego aktu nie ma w tym zbiorze). Zygmunt I do Karola V, Kraków 12 VI 1525 r. Acta Tom. VIII, nr 238, s. 323 (pod mylną datą 1526 r.). Zygmunt I do wicekróla Lannoy (Kraków 12 VI 1525 r.). Tamże, nr 234, s. 321. Zygmunt I do M. Gattinary (Kraków 12 VI 1525 r.). Tamże, nr 235, s. 321—322. Zygmunt I do Klemensa VII (Kraków 12 VI 1525 r.). Acta Tom. VII, nr 51, s. 289. Zygmunt I do kard. Salviatiego (Kraków 12 VI 1525 r.). Tamże, nr 52, s. 289. Zygmunt I

do St. Brodaricsa (Kraków 12 VI 1525 r.). Tamże, nr 53, s. 290. Zygmunt I do L. Alifia (Kraków 12 VI 1525 r.). Tamże, nr 56, s. 292. P. Tomicki do L. Alifia (Kraków 13 VI 1525 r.). Tamże, nr 57, s. 292—293. Zygmunt I i Bona do J. Dantyszka, Kraków 12 VI 1525 r. Tamże, nr 41, s. 275—277 (por Teki Naruszewicza 37, nr 57). O planowanej misji kard. Salviatiego do Hiszpanii dowiedział się król od Brodaricsa. St. Brodarics do Zygmunta I, Rzym 17 V 1525 r.: Pontifex in facto pacis inter caesarem et christianissimum regem faciendae vehementissime laborat. Delegit eius rei gratia rev. d. cardinalem Salviati nepotem suum ad caesarem mittendum, cum quo consultissimum iudicaret me quoque qui huius rei potissimum gratia a M-te d-ni mei missus sum, illuc proficisci, de qua pontificis voluntate scripsi ad M-tem regiam. Si posset confici ista pax, sicut sum non in parva spe propter illas causas, quas ad rev. d. Premisliensem, cum quo mihi notae occultiores sunt, perscripsi, si inquam confici posset, essemus securi de salute christianae reipublicae, praesertim ob eum animum, quem certe magnum et excellentem in rege christianissimo esse animadverti superioribus diebus, cum apud eum essem, de quo ad M-tem V. proxime scripsi... De rebus Barensibus scio V. M-tem a suis fieri certiorem. Si mihi ad caesarem eundum fuerit et si quid me ibi V. M. sibi in hoc scire voluerit, faciat me certiorem. Teki Naruszewicza 37, nr 51. Bona do kard. Salviatiego, Kraków 3 VII 1525 r.: Perchè in effectu havemo veduto le intercessioni de la S-tà de N. S. alla Maestà cesarea esserci state de gran giovamento, desideramo anchora, che con il mezo de V. S. R-ma fussero in nome de sua S-tà raccomandate le cose nostre alla M-tà cesarea, la quale se degnasse de bocca propria commetter la protettione del stato nostro de Bari all' ill-mo s. vicere et questo speramo non essere difficile ad ottinere, essendo cosa iusta et meritevole de esser concessa ad persona necessaria di sangue come la M-tà cesarea et noi siamo et questo obligo lo accumularemo agli alii quali havemo con V. S. R-ma. Bibl. Muz Czart., rpis 3465, s. 175 (oryg.). Bona do St. Brodaricsa. Kraków 5 VII 1525 r. Acta Tom. VII, nr 65, s. 299 (Bibl. Muz. Czart., rpis 3645, s. 62, oryg.). P. Tomicki do J. Dantyszka, Kraków 13 VI 1525 r.: Hoc tamen scias reginalem M-tem nominasse te ad hanc meam ecclesiam Cracoviensem. Acta Tom. VII, nr 40, s. 275 (Bibl. Muz. Czart., rpis 243, s. 19—22, oryg.).

[262] Bona do J. Dantyszka, Kraków 5 VII 1525 r. Acta Tom. VII, nr 64, s. 297—298. Pełny tekst w rpisie Bibl. Muz. Czart. 3465, s. 149—153 z dodatkiem: Iterum obtestamur diligentius S-tem Tuam impendat omnem suam curam et operam in his rebus nostris, sciens nos sui tantam apud nos habere rationem, ut pro bono et fideli oporteat servitore. Nec sit eidem fastidium ibidem morare, quandoquidem Deo propitio succedunt iam melius multo res nostrae et illis finitis, quando revocabimus illam, redibit cum omni suo honore et nostra ingenti gratitudine. Passi iam graviora, dabit Deus hiis quoque finem dabitis et qua opus sit vobis provisione significate d. Ludovico. Nos ei commisimus, ut nil ibi desit S-ti Tuae et quod omnia habeat pro nostro honore et sua commoditate ac necessitate, prout disposuimus ultimis litteris nostris, quas S-tem Tuam iam accepisse credimus. Pełnomocnictwa Zygmunta I i Bony dla J. Dantyszka i L. Alifia z prawem dobierania sobie zastępców, Kraków 5 VII 1525 r. Arch. Główne w Warszawie. Kopiarz ks. Bari, f. 59v—61r.: Copia pro mandato substitutionis. Pepe, o. c., s. 207. Zygmunt I do L. Alifia (ok. 12 IX 1525 r.). Acta

Tom VIII, nr 236, s. 322 (z mylną datą 1526 r.). Matr. Sum. IV vol. 2, nr 14357: (1 XI 1525) Officium auditoriatus generalis in ducatu Barensi Scipioni de Summa iuris utriusque doctori, patricio Neapolitano a rege Sigismundo et regina Bona confertur. Bibl. Consorziale w Bari, rpis d'Addosio, fasc. 113, nr 4: Ferdinando Pandone di Napoli governatore e commissario generale dello stato del quondam duchessa di Milano all' hora della regina Bona e re Sigismondo a 25 febr. 1526. Ferdinando Sparattello procurator fiscale della detta M-tà a 26 febr. 1526. Tamże, fasc. 114, nr 111: Ottaviano Guidano di Lecce governatore generale dello stato di Bari a 2 settembre 1528. Pepe, o. c., s. 178 (list Francesca Sforzy do Rady Przybocznej z 26 V 1525 r. i cesja praw na rzecz Karola V z 27 VII t. r.). J. Dantyszek do P. Tomickiego, Toledo 4 IX 1525 r. Acta Tom. VII, nr 88, s. 322—327. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Toledo 1 VI 1525 r. Acta Tom. VII, nr 38, s. 271. Zygmunt I do J. Dantyszka, Kraków 13 VI 1525 r. Tamże, nr 49, s. 287. Zygmunt I do Klemensa VII (Kraków ok. 13 VI 1525 r.). Tamże, nr 54, s. 290—291. List J. Dantyszka do króla i królowej z 10 IX 1525 r., przesłany przez Pantaleona, nie zachował się. Dekret w sprawie zamku w Bari z końca września lub początku października 1525 r. przytacza Dantyszek w swej suplice do cesarza, dołączonej do listu do Zygmunta I z 12 X 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 251, s. 364. Zygmunt I do Karola V, Kraków 11 IX 1525 r. Acta Tom. VII, nr 82, s. 315 (kopia w liście do J. Dantyszka w rpisie Bibl. Muz. Czart. nr 1601, s. 585). Zygmunt I i Bona do kanclerza Gattinary, Kraków 12 IX 1525 r. Acta Tom. VII, nr 83, s. 316 (Bibl. Ord. Zamoyskich, rpis 953, nr 60, oryg.). Zygmunt I i Bona do J. Dantyszka (Kraków 12 IX 1525 r.). Acta Tom. VII, nr 84, s. 316—318. Zygmunt I do arcyks. Ferdynanda (Kraków 12 IX 1525 r.). Acta Tom. VIII, nr 239, s. 323—324 (mylnie pod 1526 r.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 24 VIII 1525 r.: Si vero illud privilegium confirmationis iam misit, extunc faciat omnem diligentiam quam poterit maiorem, ut ad partem hanc habeat declarationem et interpretationem sufficientem quoad hoc, quod illae obligationes sint nullius roboris et momenti et quod non afficiebant bona et personam nostram, quia intelligi debent vita matris nostrae durante et non post mortem. Alioquin praeiudicarent capitulis matrimonii et circumvenirent nos ac excluderent ab hereditate nostra hoc pacto, quo adversarii nostri illa interpretari volunt. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 573 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 26 VIII 1525 r.: Postremo de bonis Monte Serico, quae bona mater nostra habuit in recambium, dant nobis adhuc molestiam ex parte fisci regii et licet nos habuimus litteras caesareas, quas nobis venerabilis Borgk attulit, ut conservaremur in privilegiis nostris, quarum copias habet illic S-tas Tua registratas, volumus, ut iterum exponat caesareae M-ti, quia non obstantibus illis caesareis litteris habemus molestiam, quod severiores scribantur et habeat intelligentiam cum magnifico Sigismundo Lofredo super hoc, quod severius etiam concilio scribatur et ipse etiam d. Sigismundus commendet hoc, quibus sciverit. Tamże, s. 580—581. Bona do J. Dantyszka, Kraków 11 IX 1525 r.: Nam si processum fuerit de rigore iuris, credimus privilegia matris nostrae subsistere satis et maxime primum, in quo omnia alia sequentia fundantur ad propulsandum hoccine impedimentum et Tua S-tas diligenter inspecto privilegio non careat ibi et amicorum et iurisperitorum consilio, satis enim in dicto primo privilegio cautum et obviatum fuit hisce cavillationibus et impedimentis, modo recenseantur diligen-

ter singulae clausulae in eodem privilegio contentae. Et mater nostra pacifice possidebat hunc statum a XXVIII annis et ultra et nos nunc, quae successores sumus et iure materno possidemus, sic indigne et iniuste impeti debeamus, habemus pro nobis et optimas rationes et clarissima iura ac evidentem iustitiam, modo hoc proponat et diligentissime recenseat S-tas Tua coram s. caesarea M-te. Si autem aliqua aequitate impeteremur, tunc S-tas Tua exponat similem aut maiorem aequitatem nos habere ad Mediolanum et Cremonam et omnia et singula bona illa et Pontetremuli, prout hoc iam dudum S-tas Tua habuit in commissis cum doctore Borgk dicendum et nunc iterum reducat in memoriam caesareae Maiestati et ita si aequitate agatur, unam aequitatem cum alia pari petat compensari. Si autem rigore iuris conveniemur, restituta utique nobis tanquam spoliatis totali possessione, reconveniat eum nostro nomine pro Mediolano et Cremona et procedatur pari passu secundum illam priorem informationem nostram. Nunc etiam cum istis mittuntur S-ti Tuae litterae s. regiae M-tis ad caesaream M-tem, quarum copias hic introcludimus, quas duplicatas una cum praesentibus nostris fieri voluimus et duplici via propter securitatem illas mittere decrevimus et ita non miretur, si unas eiusdem sensus reperiet, quibus acceptis offerrat eas caesareae M-ti et quoad impedimentum, quod nobis ille dux inferre molitur, non ignorat, quibus verbis regio et nostro nomine hanccine causam explicare debeat. Hoc autem diligentissime curet, ut Tua S-te ibi praesente ab impetitione et molestatione ipsius ducis in toto absolvamur et finem per caesaris declarationem aut determinationem etiam per planam et summariam cognitionem reportare valeamus, aut iure et iustitia compescatur et eidem perpetuum silentium imponatur et quoadusque ita impetemur, nunquam enim ita tutae aut securae essemus ab ipsius d. ducis iactationibus et semper cum periculo et dampno et no rursus in eadem causa nuntios nostros fatigare teneamur aut Tuam S-tem ibidem quasi perpetuo asservare cogemur, sit aliquando certus his turbis finis. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 587—592 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 24 X 1525 r.: Cum hic foret apud nos magnificus dominus baron de Predam cum suo collega s. caesareae M-tis d-ni et consanguinei nostri charissimi et honorandi nuntii et oratores et declarassent s. regiae M-ti domino et consorti nostro charissimo nobis quoque ex parte caesareae M-tis omnem favorem et benignam charitatem sicque pro voto et ex sententia perfecerunt omnem legationem suam gratissimique abirent, tunc nos eosdem de rebus nostris Barensibus, quae adhuc restant, optimam nobis spem ac diligentissimum officium suum repromittentes, ex amussim docuimus et informavimus sicque instruximus, ut omnia S-ti Tuae dicere possent. Itaque cum ipsi referent hoc nuntium quod habent s. caesareae M-ti regio nomine, de nostris etiam rebus Barensibus memoriam facient, prius cum illis S-tas Tua intelligentiam habebit et qua opus erit oratione, primum quoad castellum Barense, quod hactenus nescimus an possideamus, deinde in omnibus rebus nostris iustitiam vel gratiam concernentibus ac postremo, quando et quotiens opus erit, utatur illorum officio apud caesaream M-tem. Nam ipsi ita nobis constantissime sponderunt, adeo quod nil in eis dubitare debeamus, quod illi pro nobis agere sufficerent nosque certificarunt, quod attento hoc, quod experti sunt et dicent de regio et nostro caesareae M-ti complacendi studio eius caesaream M-tem omnia illa facturam, quae nunc ex parte nostra postulata fuerint. Bibl. Muz. Czart, rpis 1601, s. 595 (oryg.). Bona do Karola bar. Bredy Kraków 31 X 1525 r. Tamże, s. 599 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 5 X 1525 r.: Certe non possumus induci, ut huic

credamus, nisi M-tas caesarea vellet talem iniustitiam admittere, qualis nemini alteri in christianitate illata fuerit, oblita et sanguinis et amicitiae nobis debitae et quod hoc faceret sine consensu nostro, quem nunquam praestabimus nec in eam spem aliquid polliceri valeat S-tas Tua. Nos enim nullum recambium putamus, quod sufficere possit nobis pro his bonis nostris totiens nobis consumatis et assecuratis et quid in aliis sperare aut exspectare debeamus, quando nobis haec vera et propria hereditaria ita indignis modis eripetur. Habuimus hic fratrem S-tis Tuae, qui redierit ex Neapoli, quem commendavimus in servitorem r-do patri d-no episcopo Cracoviensi et suscepit eum a nobis grate commendatum. Hic repraesentabit S-tem Tuam. Noluimus, ut divagaret, sed ibidem asservaretur in bona virtute et disciplina bonorum morum. Nos hic habemus curam omnium amicorum, quando D. V curam ibi habet rerum nostrarum, ut de suis non cogitet. Bibl. Muz. Czart., rpis 3465 s. 179 (oryg.). Zygmunt I do J. Dantyszka, Kraków 5 X 1525 r. Acta Tom. VII nr 89, s. 327.

[263] O decyzjach, jakie zapadły jesienią 1525 r. w sprawie zamku w Bari, doniósł Dantyszek Zygmuntowi I w zaginionym liście z 16 XI, który znamy tylko ze streszczenia w liście Bony do Dantyszka z 8 II 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 229, s. 304—306. Jourda P., Marguerite d'Angoulême, duchesse d'Alençon, reine de Navarre (1492—1549), Paris 1930, t. I, s. 116—133. J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 1 XI 1525 r. Acta Tom. VII nr 91, s. 328—332. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Toledo 1 XI 1525 r. Tamże, nr 92, s. 332. Wikariusz i kapituła bazyliki św. Mikołaja do J. Dantyszka, Bari 27 VII 1525 r: Circumspecta virtus tua ac summa erga Deum et mirificum Christi confessorem divum Nicolaum patronum nostrum religio et devota affectio praestat audaciam in cunctis huius regalis ecclesiae imminentibus necessitatibus cum summa fide ad Magnificentiam D-nis V. recurrere tanquam dictae ecclesiae nostrae protectorem ac defensorem, quem novimus penes caesaream M-tem veluti oratorem meritissimum ser-marum M-tum regis ac reginae Polloniae, dominorum nostrorum assidue vacare. Bibl. Muz. Czart., rpis 243, s. 23—24 (oryg.). Wikariusz i kapituła bazyliki św. Mikołaja, Bari 3 VIII 1525 r.: Volentes tamen, cui multum debemus, illi plurimum vello iuxta illud Ciceronis, confisi de summa virtute et devotione vestra, quam geritis erga mirificum hunc Christi confessorem divum Nicolaum patronum nostrum, rogare non desinimus et exorare D-nem V., quatenus dignetur intercedere pro nobis coram caesarea M-te, ut post mortem magnifici Guidi Tolomei de Senis iusti detentoris et possessoris castri seu terrae Grumi notorie spectantis ad dictam regalem ecclesiam, quae est de iure patronatus ipsius invictissimi imperatoris, vigore privilegiorum dictae ecclesiae ministret nobis iustitiae complimentum. Tamże, s. 25—26 (oryg.). Zarząd miasta Bari do J. Dantyszka, Bari 31 X 1525 r.: Confisi de V. Ex-tiae amore et benivolentia erga civitatem nostram plurimis et manifestis signis ostenso ad ipsam has nostras dirigere decrevimus, quibus ut possimus rogamus, ut r-do magistro Marco sacrae theologiae doctori, quem ad s. caesaream M-tem pro aliquibus non parvis nostris negotiis oratorem nostrum dirigimus ex innata sua bonitate auxilium, favorem, ut et aliis nostris in causis solita est facere, praestet ac tribuat, cum et omnia quae ipsi impetranda commisimus non nisi pro Dei ser-morumque M-tum servitio impetranda sint. Tamże, s. 63—64. M. Acquaviva ks. Atri do J. Dantyszka, Neapol 14 XI 1525 r.: Da Joannito de Constantinis homo mio ho inteso, con quanto amore se monstra verso le cose mie et che un di parlandosene in corte V. S. ce

fece bon tenore, del che essa summamente rengratio et certo non meno ne pote disponere per sua virtù et far me certo, in che posso compiacerli, perchè me trovara sempre prompto in omne commodo et honore de V. S., alla quale me offero. Tamże, s. 37—38 (oryg.).

[264] Sprawę aresztowania swych domowników przedstawił Dantyszek szczegółowo w liście do króla z Granady 12 X 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 251, s. 362—364. J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 10 I 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 227, s. 295—303 (Teki Górskiego VI, nr 627, autogr.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Toledo 24 II 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 231, s. 307—315 (Teki Gór. VI, nr 630, autogr.). Karol V do Zygmunta I (Madryt 19 II 1526 r.). Acta Tom. VIII, nr 225, s. 290 (wydany jako list do arcyks. Ferdynanda). W Tekach Gór. 27, nr 3543 ręką Dantyszka: Exemplum litterarum caesaris de pace confecta ad M-tem regiam. Suplika J. Dantyszka do Bony, Toledo 25 II 1526 r. Acta Tom. VIII, s. 315—316 (Bibl. Muz. Czart., rpis 274, nr 148). Bona do J. Dantyszka, Niepołomice 8 II 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 229, s. 304—306 (oryg. i duplikat w Bibl. Muz. Czart., rpis 3465, s. 125—128, 161—165). Bona do J. Dantyszka, Kraków 9 II 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 230, s. 306—307 (rpis Czart. 3465, s. 121—123, oryg.). Bona do J. Dantyszka, Niepołomice 31 III 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 233, s. 319—321 (rpis Czart. 403, s. 680, oryg., rpis 3465, s. 125—129, duplikat). O zabójstwie dra Antonella Monopoli pisze królowa: Et propterea nos de homicidio ipso diligenter inquiri fecimus et processum desuper nobis mitti mandavimus ac culpabilem huius homicidii, quicumque sit, illum punire vel castigare volumus, dummodo nos ex processu ipso bene informaverimus, quod enim non commisimus, hoc non excusabimus. W oryginale jest ponadto dodatek: Volumus autem, ut Tua S-tas mittat nobis illud decretum caesareae M-tis de castello nostro Barensi, ut videlicet esset in manu Alarconis usque ad decisionem litis et interea ille castellanus praestaret nobis iuramentum fidelitatis et omagii requisitus ex parte nostra; hoc tamen addatur, ut in litteris praefigatur similis terminus, infra quem ille castellanus hoc pacto possideat hoc castellum nostrum et licet nos intelleximus istiusmodi mandatum iam missum esse Ludovico nostro, sed dubitamus, si pervenit aut quorsum factum sit, mittat nobis simile cum hac termini limitatione quam primum. Sit autem mandatum rigorosum ad illum castellanum, quod nobis tale faciat iuramentum per se vel per suum locumtenentem et si est ibi castellanus, requirat eum desuper. Bona w liście z 7 V 1526 r., może na podstawie wyniku śledztwa, przesyła Dantyszkowi następujący opis śmierci Antonella Monopoli: Binis iam nostris significavimus litteris quendam eventum, qui proximis lapsis diebus, uti intelleximus, Ludovico nostro contigit cum quodam Antonello de Osthunio, qui de obiectis se iustificare volens ad nos una cum Ludovico secretario nostro se contulit et ecce nescio quid suspicionis aut timoris imaginatus mortem sibi ipsi conscivit. Nocte enim quadam, tunc cum omnes in navi quieti se dedissent, ecce ipse nactus opportunitatem alienatione mentis plus quam aliam ob causam in mare se praecipitavit. Hunc ex mari nautae surripientem mortuum extrahunt et in litore proximo sepeliunt. Bibl. Muz. Czart., rpis 3465, s. 133 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Niepołomice 5 IV 1526 r.: Legimus integras omnes illas prolixas litteras alphabeticas s. regiae M-ti transmissas et multum legisse placuit, omnia enim ut aiunt ad unguem et ex amussim perscripsit, ex quibus cognovimus tuam optimam dexteritatem et incomparabilem in hiis rebus regiis et nostris diligentiam, quam non nisi summa gratitudine ac

gratia nostra rependere debebimus nec plus promittere sufficimus, quam facere cogitemus, hocque sibi confidenter persuadeat. Bibl. Muz. Czart., rpis 1601, s. 603 (oryg.). Pełnomocnictwa Bony i Zygmunta I dla Ludovica di Montealto i Scipionego di Somma do zawarcia ugody z legatariuszami (Kraków ok. 20 VII 1526 r.). Arch. Główne w Warszawie Kopiarz ks. Bari f. 144r—145v. Instrumento di madonna Bianca, Neapol 4 II 1525 r. Tamże, f. 136v—142r. Quoad obligationem dominae Blancae per olim ill-mam dominam Ysabellam ducissam super summam mille ducentorum XXV florenorum. Tamże, f. 142 v. Dubia duo in isto instrumento. Tamże, f. 143. O spłacie „relevio" wspomina Bona w liście do J. Dantyszka z 5 IV 1526 r.: De relevio caesareo iam illud exsolvere commiseramus et exsolutum esse scimus ex proventibus nostris pendente sequestro retentis. O dochodach, jakie ks. Isabella pobierała z swych dóbr i o wysokości relevio zob. Pepe L., Storia della città di Ostuni, Trani 1894, s. 130. Bona do J. Dantyszka, Kraków 16 VI 1526 r. zob. Dodatki nr 8. Bona do J. Dantyszka, Kraków 7 V 1526 r.: Alphabetum ad hoc quod ultimo misistis placet, volumus tamen, ut sic observetis illud, quod ante nomina illorum, quorum negotia aut gesta describitis, unum aut duo verba ante et statim post nomen illius similiter unum aut duo verba per cifras scribatis ne sic facile quivis intelligat, de qua re aut de quibus personis scribitur. Talia enim verba ante et post per cifras posita poterint immutare aut saltem obscurare sententiam negotii. O sprawie dra Antonella Monopoli pisze: Intelleximus enim, quod multi nostri et fortassis Ludovici servitoris nostri malevoli rem varie interpretantur et longe aliter quam se habeat. Et ob hanc causam collaterale consilium commissarios istic miserit ad perquirendam veritatem et huius negotii progressum. Et licet nos maluissemus, quod Ludovicus cum istic reliquisset et si in aliquo deliquisset, eum in nostris dominiis sine hac ad nos profectione emendandum commisisset, quia tamen sine mandato nostro et fortassis in bonam partem id fecit, volumus ut solerti et diligenti studio huic negotio intendas et pro virili tua nos excuses nec patiaris, ut per aemulos et malevolos nostros accusari aut notari possemus, immo nec Ludovicus, quia culpa caret praeter id, quod eum ad nos cum aliis nostris vasallis adducere voluit iterum remittendos. Bibl. Muz. Czart., rpis 3465, s. 131—133 (oryg.) J. Dantyszek do Col'Antonia Carmignano. Granada 12 VIII 1526 r.: Ea quae scribit D. V., quae acta sint cum Antonello de X (Monopoli), nullam rebus nostris pariunt neque paritura sunt difficultatem. Observavi hic accurate omnia, quae per hostes nostros ea in re huc scriberentur locutusque sum aliquotiens cum L (Gattinara), qui de hoc facto se nihil scire dixit, addens insuper, si etiam quomodocumque hoc negotium fuisset transactum, nihil posse rebus nostris nocere convenique hac de re M (Loffredo), qui etiam ignorantiam istius rei praetendebat et consuluit mihi, quia ista omnia provenirent a R (Montealto), quod contra illum apud A (caesarem) exceptionem ut contra suspectum et adversarium nostrum facerem, dedi itaque ea in re memoriale seu supplicationem, quae fuit in rem nostram bene decretata et cum litterae desuper fieri deberent, secretarius vel scribae, fortassis in favorem R, se decretationem et minutam perdidisse asserebant, cum prius in integrum mensem me detinuissent, promittentes iam iam litteras huiusmodi paratas fieri et hoc factum est quam primum (tu rysunek szubienicy = vicerex) appulit, quod profecto tuli aegerrime, conquestus cancellario, qui aliam decretationem in hoc casu se facere heri mihi est pollicitus. Sic hic tractatur et sic saepius hic deceptus sum. Nulla fides etc. Hoc tamen nego-

tium cum Antonello nihil nobis obesse potest, nullum aliud impedimentum quam hanc depictam furcam hic sentio, quae etiam aliquando corruet. Bibl. Muz. Czart., rpis 242 (Kopiarz Dantyszka, autogr.), s. 39—41. J. Dantyszek do Scipionego di Somma, Granada 12 VIII 1526 r. Tamże, s 37. Zygmunt I do Karola V. Gdańsk 4 VII 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 244, s. 327—328.

[265] Wypadki od marca opisuje Dantyszek w obszernym sprawozdaniu dla króla z Granady 12 X 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 251, s. 335—365 (Teki Gór. VI, nr 659, autogr.). O Karolu bar. Bredy i jego towarzyszu pisze Dantyszek do królowej Bony z Granady 13 X 1526 r.: Venerat hic 26 iunii praeteriti caduceator velleris aurei, qui cum domino de Bredam apud M-tem V. fuerat, reddiditque mihi litteras M-tis V. 24 octobris anni 1525 Cracoviae datas, in quibus sibi M-tas V. S plurima de his pollicetur et credo, quod illos bene donatos a se dimiserit. D-nus de Bredam huc non venit neque ut dicitur venturus unquam. Iste caduceator tantum hic potest apud caesarem quantum apud M-tem V. servus culinae. Ostendit mihi picturas et simulachra utriusque M-tis et ser-mae dominae reginulae et demum nunquam a me visus est. Intellexi miserum ad duorum mensium decursum laborasse, antequam admissus fuerat, ut caesari picturas istas monstraret. Etiam si ipse d-nus de Bredam hic fuisset, nullum argumentum contra viceregis conclusiones valuisset. Bibl. Muz. Czart., rpis 242, s. 53—54. J. Dantyszek do Bony, Granada 1 IX 1526 r. Tamże, s. 67—73. Acta Tom. VIII, nr 248, s. 330—334. J. Dantyszek do Zygmunta I, Granada 1 IX 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 249, s. 334 (Teki Gór. VI, nr 646 autogr.). Suplika J. Dantyszka i dekrety cesarza w sprawie Lodovica di Montealto, Annibalego Barone i zamku w Bari. Bibl. Muz. Czart., rpis 1594, s. 265—267. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Granada 14 X 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 252, s. 365—367 (Teki Gór. VI, nr 661, autogr.). J. Dantyszek do Bony, Granada 13 X 1526 r.: Mandat mihi in his litteris M-tas V. S. suo et regiae M-tis nomine, quod caesarem cum in Italia proficiscetur sequi debeam. De hac profectione constans hic erat fama, ob quam Italici isti tumultus sunt suborti, ne effectum habere possit et sic hoc iter conceptum pro hac vice est impeditum nec deinceps aliquando futurum speratur, cum hoc anno in recenti victoria confici non potuit et omnis Italia ad libertatem aspirat. Caute tamen pro meo iudicio M-ti V. agendum censeo, ne se his turbis immisceat. Ludus iste nondum habet finem et caesaris vires non sunt adeo attritae, ut forsan plures suspicantur, quod nil possint amplius. Possent etiam res pontificis ex plaga Dei inclinari, qui cum illius est vicarius et auctor pacis esse debeat, sub futili praetextu in contrarium labitur. Bibl. Muz. Czart., rpis 242, s. 54. Bona do J. Dantyszka, Kraków, 14 VII 1526 r.: Alia omnia, quae ex illo litterarum suarum exemplari intelleximus, multum scire placuit et plurimum delectavit. Ita enim omnem historiam complexus est eorum, quae ibi aguntur ac sic optimo stilo et ordine, ut vel Ciceronem vel quemcumque optimum agat hystoriographum. Sic semper faciat, cupimus et hortamur. Bibl. Muz. Czart., rpis 3465, s. 144 (oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 20 VII 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 247, s. 329—330 (rpis Czart. 3465, s. 155—157, oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 20 IX 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 250, s. 335 (rpis Czart 3465, s. 147, oryg.). Po zalatwieniu sprawy zamku w Bari ofiarowali swe służby Zygmuntowi I w listach z Granady z 13 X 1526 r. hr. Nassau i kanclerz Gattinara. Acta Tom. VIII, nr 253—254, s. 367—368 (Teki Gór. VI, nr 660, 663, oryg.). Bona do J. Dantyszka, Kraków 27 X 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 255, s. 368—369 (rpis

Czart. 3465, s. 95—96, oryg.). J.-Dantyszek do Scipionego di Somma, Granada 11 XI 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 257, s. 370—371 (rpis Czart. 242 s. 27—29). Pepe, Storia della successione degli Sforzeschi, s. 188 p. 1 (wysokość adohy). Petroni. Della storia di Bari, s. 579, podaje wiadomość o przywilejach dla Bari i bazyliki św. Mikołaja z 10 i 27 XI 1526 r. i z 7 XII 1526 r. J. Dantyszek do Bony Granada 6 XII 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 260 s. 377—379 (rpis Czart. 242, s. 6 n.). J. Dantyszek do Zygmunta I, Granada 6 XII 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 258 s. 372—375 (rpis Czart. 242. s. 1—6; Teki Gór. VI. nr 647, autogr.). J. Dantyszek do P. Tomickiego. Granada 6 XII 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 259, s. 375—376 (rpis Czart. 242, s. 33—35).

[200] Ottaviano Guidano, ser-morum M-tum regis et reginae Poloniae in statu ducatus Bari et principatus Rossani generalis gubernator, występuje w dokumencie wydanym w Bari 23 X 1526 r. Arch. Główne w Warszawie. Kopiarz ks. Bari, f. 65v. Pepe, Storia della città di Ostuni, s. 132. Dopisek przy liście Bony do J. Dantyszka, Kraków 10 XII 1526 r., pochodzący z 3 I 1527 r., pisany jest już ręką Alifia. Bibl. Muz. Czart. rpis 3425, s. 105 (oryg.). Zygmunt I do wicekróla Lannoy (Kraków 3 II 1527 r.): Accepimus Tuam Ill-tem ad regnum Neapolitanum salvam et incolumem rediisse, quod fuit nobis auditu gratissimum, nam sub eius absentia multas difficultates et impedimenta isthic in ducatu Barensi sustinuimus, quod ea praesente ut confidimus factum non esset. Rogamus itaque illam, ut nobis tandem iuxta mandatum caesareae et catholicae M-tis possessionem castri Barensis restitui faciat et tradi in manus eius castellani, quem nos designavimus et quem ipsi caesareae M-ti merito gratum futurum non dubitamus. Ita enim nobis orator noster scripsit eius M-tem V-rae Ill-ti in mandatis dedisse, habeatque isthic negotia nostra sic commendata, ut nos confidimus et virtus eius exposcit, quod illi vicissim curabimus omnibus officiis et favore nostro referre. Dicet reliqua nostro nomine Tuae Ill-ti magnificus Scipio etc., cui plenam fidem adhibere velit ac optime valeat. Bibl. Jag., rpis Lat F. IV, 145, Acta Tom. XIII, nr 157. Copia de la ratihabictione di Rossano, Rossano 23 IX 1526 r.: Et per ipsam universitatem, sindicos et homines ipsius ibidem congregatos ut supra auditis, lectis et intellectis dictis privilegiis, gratiis et immunitatibus atque instrumento dicti homagii et fidelitatis per ipsos oratores et sindicos praestiti ut supra, fuit dictum et conclusum unanimiter et pari voto, nemine discrepante, cum maximo gaudio, exaltatione et laetitia, che essa università rengracia lo altissimo et onipotente Dio, che li ha fatto si summa gracia di far pervenire essa università in lo felice dominio de si benigne et clemente Maestà, nel felice et tranquillo stato et dominio di quelle sua Maestà divina li possa conservare et a loro heredi et posteri di bene in meglio et perpetua pace, et ancho rengracia essa università alle predette Maestà de le immense et benigne gracie et immunità hanno concesse ad essa università. Arch. Główne w Warszawie. Kopiarz ks. Bari, f. 165—167. Mandatum procuratorium universitatis Hostunii, Ostuni 26 VIII 1526 r. Tamże, f. 70—74. Mandatum procuratorium universitatis Bari, Bari 23 X 1526 r. Tamże, f. 65—69. Mandatum procuratorium universitatis Pali, Palo 4 XI 1526 r. Tamże, f. 82—85. Mandatum procuratorium universitatis Medunii, Modugno 29 X 1526 r. Tamże, f. 74—79. Mandatum procuratorium universitatis Griptaliarum, Grottaglie 30 X 1526 r. Tamże, f. 80—81. Pepe, Storia della successione degli Sforzeschi, s. 206—211 wydał dokument „kapitulacji", zawierający prośby miasta Bari i odpowiedzi króla i królowej, wystawiony w Krakowie 18 I 1527 r.

[267] Bona do J. Dantyszka, Kraków 10 XII 1526 r., z dopiskiem ręką L. Alifia z 3 I 1527 r. Acta Tom IX, nr 31, s. 27—29 (Bibl. Muz. Czart., rpis 3425, s. 101—105, oryg.). P. Tomicki do J. Dantyszka, Kraków 3 I 1527 r. Acta Tom. IX, nr 32, s. 29—31. Zygmunt I do J. Dantyszka, Kraków 4 I 1527 r. Tamże, nr 33, s. 31—32. Instrukcja K. Szydłowieckiego do króla Ferdynanda, Kraków 24 II 1527 r. Tamże, nr 52, s. 51—52. Bona do J. Dantyszka, Kraków 2 III 1527 r. Tamże, nr 63, s. 59—60 Bona do J. Dantyszka, Kraków 1 V 1527. Tamże, nr 140,s. 146—147. J. Dantyszek do Zygmunta I, Valladolid 6 V 1527 r. Tamże, nr 149, s. 155—159. J. Dantyszek do Bony, Valladolid 22 IV i 6 V 1527 r. Tamże, nr 129, s. 133—137, nr 150, s. 159—162. Ferdynand do Karola V, Tübingen 28 IV 1526 r. Korrespondenz Ferdinands I. Bd. 1. Familienkorrespondenz bis 1526, Wien 1912, nr 192, s. 382—383. Karol V do Ferdynanda, Granada 27 VII 1526 r. Tamże, nr 420, s. 216. Karol V do Ferdynanda, Toledo 28 XII 1526 r.: Vous m'avez derrierement escript que m'advertirez que c'est de la duché de Masse en Polonie, devolue à l'empire, je vous prie ainsi faire. Tamże, nr 260, s. 503. J. Dantyszek do Bony, Valladolid 21 V 1527 r. Acta Tom. IX, nr 168, s. 184—186. J. Dantyszek do Zygmunta I, Valladolid 21 V 1527 r. Tamże, nr 169, s. 186—188. Karol V do sądu Rzeszy, Valladolid 21 V 1527 r. Tamże, nr 171, s 188—189. J. Dantyszek do Scipionego di Somma, Valladolid 14 VI 1527 r. Tamże, nr 203, s. 212—214. J. Dantyszek do C. A. Carmignana, Valladolid 14 VI 1527 r. Tamże, nr 204, s. 214—216. J. Dantyszek do Bony, Valladolid 17 VI 1527 r. Tamże, nr 205, s. 216—217. J. Dantyszek do Zygmunta I, Valladolid 17 VIII 1527 r. Tamże, nr 252, s. 254—264. J. Dantyszek do Bony, Valladolid 17 VIII 1527 r. Tamże, nr 253, s 265. J. Dantyszek do Zygmunta I i do Bony, Valladolid 20 VIII 1527 r. Tamże, nr 257—258, s. 268—269. J. Dantyszek do P. Tomickiego, Valladolid 20 VIII 1527 r. Tamże, nr 259, s. 269—270. Bataillon M., Érasme et l'Espagne, Paris 1937, s. 243—299.

[268] Bona do J. Dantyszka, Kraków 26 VI 1527 r.: De re domini palatini Siradiensis, quomodo successerit, ex litteris s. M-tis regiae d-ni et conjugis nostri colendissimi S-tas Tua intelliget. Bibl Muz. Czart., rpis 3465, s. 117—120. Tej samej treści z nieznacznymi zmianami są listy Bony do J. Dantyszka z 23 VII i 3 VIII 1527 r. Tamże, s. 71—74, 75—76. List Bony z 28 VIII ma przypisek ręką Alifia, tłumaczący jego długie milczenie chorobą. Tamże, s. 77. Por. Acta Tom. IX, nr 266, s. 276—278. M. Gattinara do J. Dantyszka, Palencia 7 X 1527 r. Tamże, nr 309, s. 309 B. Merklin do J. Dantyszka, Palencia 7 X 1527 r. Tamże, nr 310, s. 310. J. Dantyszek do Zygmunta I, Bony, P. Tomickiego, J. Zambockiego i L. Alifia, Burgos 15 XI 1527 r. Tamże, nr 326—330, s. 330—336. Zygmunt I do J. Dantyszka, Kraków 15 VIII 1527 r. Tamże, nr 247, s. 259 (o H. Łaskim). J. Dantyszek do Scipionego di Somma, Burgos 20 XII 1527 r. Acta Tom. X, nr 6 i 19, s 9—10, 20—21 (list ten dwa razy przedrukowano). Bona do J. Dantyszka, Radom 20 XII 1527 r. Tamże, nr 18, s. 19—20 (Bibl. Muz. Czart., rpis 3465, oryg.). J. Dantyszek do Bony i Zygmunta I, Burgos 10 I 1528 r. Acta Tom. X, nr 47—48, s. 43—49. J. Dantyszek do Zygmunta I, Burgos 29 I 1528 r. Tamże, nr 64, s. 61—65. J. Dantyszek do Zygmunta I, Bony i P. Tomickiego, Burgos 20 II 1528 r. Tamże, nr 84—86, s. 87—94. Instrukcja Karola V dla K. D. Scheppera, Burgos 7 II 1528 r. Staatspapiere zur Geschichte des Kaisers Karl V, mitgeteilt von K. Lanz. Bibliothek des Liter. Vereins in Stuttgart, Stuttgart 1845, nr 6, s. 41—43. J. Dantyszek do Zygmunta I i Bony, Madryt

27 III 1528 r. Acta Tom. X, nr 156—157, s. 164—166. Bona do J. Dantyszka, Radom, luty 1528 r.: At nuperrime allatae sunt nobis ex ducatu nostro litterae sub data die S. Barbarae (4 XII) proxime praeteriti, significantes arcem nostram Barensem iussu et mandato s. caesareae et catholicae M-tis nobis iam tandem resignatam esse. Cui praefectus est is, quem nos desiderabamus. Itaque iam integro ducatu laetamur. Sacrae igitur caesareae et catholicae M-ti nostro nomine gratias agat ingentes. Tua autem S-tas boni sit animi. Nos enim illius nunquam sumus immemores, quin immo cum singulari gratia nostra prosequimur. Ad quam ex Hispaniis usque huc tute conducendum aliquem ex nostris servitoribus isthic brevi mittemus. Bibl. Muz. Czart., rpis 3425, s. 85—86 (oryg.) Akt nominacji Coli Marii di Somma kasztelanem Bari przez Zygmunta I i Bonę. Radom 28 II 1528 r., wydała z oryginału w rękopisach d'Addosio w Bari A. Gisotti, Bona Sforza e alcuni documenti inediti. Japigia. Organo della R. Deputazione di Storia Patria per le Puglie, Bari 1938, n. ser. t. 9, s. 317—318. Zygmunt I do J. Dantyszka, Radom 28 II 1528 r. (polecenie władzom). Acta Tom. X, nr 104—105, s. 115—116 Zygmunt I do Karola V, M. Gattinary, Franciszka I (dwa listy z prośbą o glejt dla J. Dantyszka i polecenie ks J. Lewickiego). Bibl. Muz. Czart., rpis 274, nr 208—211. Bona do J. Dantyszka i S. Loffreda, Radom 2 III 1528 r. Acta Tom. X, nr 106—107, s. 116—117. J. Dantyszek do ks. St. Borka, Valladolid 1 V 1527 r.: Expedivi nuper privilegium D-ni V. R., quo cum ampla facultate M-tas caesarea D-nem V creat in comitem palatinum. Acta Tom. IX, nr 141, s. 149. J. Dantyszek do L. Alifia, Burgos 11 I 1528 r.: Hodie primum hic mihi d. Sigismundus Loffredus significavit commissum esse fieri litteras ad d-num Hugonem de Moncada atque ad collaterale consilium, quod si pars adversa est facta contenta ac cum illa concordatur, quod indultum in personam M-tiae V. debet fieri debetque die veneris futura cum aliis in negotio castri Barensis a caesare signari speroque, quod M-tia V. ea in re deinceps non est habitura difficultatem. Acta Tom. X, nr 50, s. 51. Działalność Dantyszka na dworze Karola V w l. 1524—1527 na podstawie Acta Tomiciana omawia A. Paz y Mélia, El embajador polaco Juan Dantisco en la corte de Carlos V. Boletin de Academia Espanola, Madrid 1924, t. 11, s. 54—69, 305—320, 427—444, 586—600 oraz 1925, t 12, s. 73—93. Tenże autor opracował biografię zięcia Dantyszka: Otro erasmista espanol, Diego Gracián de Alderete. Revista de archivos, bibliotecas y museos, Madrid 1901, t. 5, s. 27—36, 125—139, 608—625.

[300] Darowski A., Kraków i Ferrara. Kartka z dziejów Odrodzenia (1518—1520). Gazeta Lwowska 1906, nr 149 i 150. Catalano M., Vita di Ludovico Ariosto ricostruita su nuovi documenti, Genève 1930, t. I, s. 179—201 (Cardinale Ippolito e la sua corte). Ippolito I d'Este do ks. Alfonsa I d'Este, Jagier 13 X 1519 r.: De Pollonia ho nova, chel re ser-mo preparava genti per mandare al contrasto del gran mastro di Prussia, qual se intende volerli mover guerra essendo passato il termino de la treuga et se intende chel viene cum XV milia combattenti, fra li quali X milia ne sono Alemani et cum artellarie convenienti, dicessi per expugnare algune terre, ne le quale pretende havere ragione... Postscripta. Io ho gran dubbio, chel s-or de Moscovia che e potentissimo principe causi questa mossa de Prussia e dubito, che in quel medesmo tempo ancho egli non faccia qualche mossa da canto suo contra Polloni, dal che Dio la guardi, che senza dubbio gli seria di gran travaglio et di magior li seria stato, quando li Tartari a questi di passati discorrevano per quel regno. Archivio di Stato

w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio tra principi Estensi, principi non regnanti. Busta 53 b. Ippolito d'Este do Alfonsa d'Este, Jagier 17 XII 1519 r.: Lassa predicto ser-mo bone provisioni e contra Tartari e contra Moscoviti a fine, chel volendolo disturbare da tal impresa trovino contrasto a defensione del suo regno. Per l'ultime lettere che su di 25 del passato si ha adviso, che li fanti todeschi del gran mastro si sono amutinati e posto a sacco due terre del marchese soprascritto Brandinburg e voltatosi per ritornarsene dietro et non andar più in Prussia a favor del gran maestro, e questo per esserli state promesse tre paghe per ciascuno e poi condotti furono alli loci qua soprascritti, gli furono dati solo dui firini di rheno per ciascuno, il che sdegnati sacchegiorono come e ditto e voltorono arietro. Tamże. Busta 54 b (oryg. uszkodzony). Ippolito d'Este do Alfonsa d'Este, Jagier 5 I 1520 r.: Per un' altra mia scritta a di passati a V. Ex. intendera quanto havevo havuto di Pollonia circa la guerra, che si apparecchiava per quel re ser-mo contro Pruteni. Hora un mio messo, chi novamente e ritornato, riporta di la Maestà predetta se intende esser sana et se ritrovava in Torogni, terra sua di Prussia, ne la qual si era determinato per generale conseglio di fare totalmente guerra contra il gran maestro di Prussia, nondimeno s. M-ta dopoi in conseglio particulare delibero mandar inanti un suo oratore al predetto gran maestro cum notificarlo, che per tutto il giorno di S. Thomaso el dovesse far intendere, sel volea venire a rendere obedientia a la M-tà s. et a dare il iuramento di fidelta, il che se recusasse di fare li dovesse intimare la guerra. Il predetto gran maestro volendo intertenir quei fanti todeschi, che per altra mia scrissi a V. Ex., che se gli erano rebellati et non se ritrovando danari volea aggravare le terre a lui subdite per quella quantità che bisognava, il che non puote obtenere et da epsi subditi li fu resposto, che non solo non li voleano soccorrere di danari, ma che non voleano ancho expettare guerra, non se siando potuto per anchora relevare di quel patirono ne l'altra guerra, che hebbeno cum la bona memoria del re Casimiro padre di questo ser-mo re, ne la qual patirono infiniti danni, si ne le persone come ne le facultà loro. Onde il predetto gran maestro havendo perso speranza di havere soccorso da alguni... et maxime essendo stato rotto nuovamente el re di Dacia, nel quale... fuggito a la marina... s. M-tà havea fatto intendere a tutte quelle terre di Prussia, che per tutto el predetto termine di S. Thomaso dovessero venire a renderli obedienza, se non, che expectassero la guerra, per il che alguni di loro erano venuti a rendersi et si tene per fermo, che per exemplo loro el rimanente dovesse fare il medesimo per... esser tutto sollevate e non si ha dubbio alguno, che s. M-tà ad presente non habbia ad havere honorevol victoria et non debbia mettere ben festo ali negocii di quella banda. La predetta M-tà s. in questa Quadragesima si debbe abboccare cum questo ser-mo re di Hungaria per mettere qualche bono ordine a molte cose si di questo regno como di quello di Bohemia. Se altro havro degno di adviso ne faro partecipare V. Ex., a la qual humilmente mi raccomando. Tamże (oryg. uszkodzony). Ippolito d'Este do Coli Catignani lekarza Bony, Ferrara 21 V 1520 r.: Accadendomi la opportunità del presente messo non habimo voluto lassare venire senza questa nostra a vui, significandovi che stiamo cum grandissima anxietà del intendere delle cose de la, perchè dipoi la partità nostra d'Ungheria mai non ne habiamo havuto novelle, salvo che mo terzo giorno recevessemo una lettera de m. Jodocho Ludovico Decio, per la quale ne advisa alchuni prosperi successi do lo exercito di quello ser-mo re contro lo episcopo Pomesaniense, chi vi sono state di gran-

dissimo piacere et contentezza... Ultra di questo ve preghimo ne vogliati reccomandare al magnifico maiordomo e cusi a tutte quelle signore et madonne di casa e ben valete. Alli commodi vostri ci offeriamo sempre dispositissimi. Tamże, Busta 54 b. Minute di lettere scritte dal card. Ippolito I d'Este al fratello Alfonso. Ippolito d'Este do Alfonsa d'Este, Jagier 19 XII 1519 r.: In Pollonia medesmamente adoprano la estate i falconi, li boni mutano, li altri lassano andar a far figlioli, e pena la vita niuno ardirebbe guastare un nido, ne pigliare un falcone mutato, perchè ogni anno tornano li falconi a fare li figlioli dove sunt soliti et ogni anno li sunt levati et sano dire, questi sunt di tale parti e bona raza, come quasi si diria de li cavalli et sunt molto gentil falconi. Tamże (minuta). Ippolito d'Este do Alfonsa d'Este, Jagier 6 IV 1519 r.: La signora regina ser-ma di Polonia mi ha mandato a donare dui dromedari, uno cervato, l'altro biancho, che sunt bellissimi ne la deformità loro e vanno de gran passo et de un grandissimo portate. Li faro retrare in misura piccoli perho, et li mandaro a la Ex V., a la quale humilmente mi raccomando. Tamże, Busta 53 b (oryg.). A. Cestarello do Ippolita d'Este, Jagier 31 VII 1520 r.: Prefatta M-tà ha una belissima pelle d'orso biancho, la quale dice servira per V. S. I. Tamże. Dispacci degli ambasciatori Estensi. Ungheria. Busta 4. J. L. Decjusz do Ippolita d'Este, Kraków 27 IV 1520 r. Archivio di Stato w Modenie. Carteggi e documenti di stati esteri. Busta 189. Polonia. Lettere ai principi Estensi Zygmunt I do króla węgierskiego Ludwika (styczeń 1519 r.). Acta Tom. V, nr 20, s. 19—20 Zygmunt I do stanów węgierskich (styczeń 1519 r.). Tamże, nr 19, s. 18—19. Ludwik do Zygmunta I, Buda 16 II 1519 r. Tamże, nr 21, s. 20—21. Odpowiedź posłom węgierskim, 7 III 1519 r. Tamże, nr 18, s. 18.

[270] Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 23 VIII 1519 r.: Havemo intenso cordoglio receputo, recependo le lettere de V. Ill-tà, legendo l'immatura et infausta morte de la ill-ma s-ra duchessa, da noi non altrimenti amata che propria genitrice. Nostro Signor sia quello habbia collocata sua anima in la sancta requie del paradiso, come indubitatamente credemo per l'exito sanctamente terminato. Ne senza lacrime havemo... le lettere sue, considerando l'acerba mestitia ne prende la V. Ill-tà de tal caso degno da dolerse. Archivio di Stato w Modenie. Cancell. ducale. Carteggio dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 1 (oryg.). G. A. Valentino do Alfonsa d'Este, Kraków 12 VI 1524 r.: Quelle cose che V. S. mandara per la caretta che venera da Barri, sua M-tà le expetta con gran devotione si como le donne sogliono fare. Tamże. Carteggio dei ambasciatori Estensi. Polonia. Busta 1 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 24 I 1522 r.: Appresso significamo a V. S., como havemo receputo tutte quelle robbe che ha mandato V. S., la quale non bisogna con noi s'excusa, che il dono è stato bellissimo, ma molto maggiore l'animo de quella, et l'uno et l'altro gratissimamente acceptamo et speramo col tempo far conoscere a V. S. l'animo nostro verso de quella, alla quale per adesso infinite gratie rendemo et la pregamo ne scriva spesso per nostra consolatione. Tamże. Cart. dei principi esteri. Polonia. Busta 2, f. 12—13 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 1 V 1522 r.: Havemo receputo una lettera de V. S. et con quella un' altra directa ad ser-mo s. re mio s., alla quale è stato dato optimo recapito in l'absentia di s. M-tà. Havemo uno de li dui exempi in materno idioma visto et relecto como avide del honore et tranquillo stato de V. S., la quale credemo infallibilmente non seria mossa a prendere l'arme senza iustissima cagione. Tamże, f. 14—15 (oryg.). Bona do Alfonsa

d'Este, Kraków 27 VI 1524 r.: Ci e ancora molto gradito, che monsr. de Capua sia stato bene ixpedito de l'una et l'altra M-tà, tanto cattolica quanto christianissima. Dio faccia, che doppo queste tanto longhe pratiche succedano le paci. Tamże, f. 20—21 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 10 VIII 1524 r.: Havemo intese le nove, quali V. S ci ha scritta de le guerre tra la M-tà cattolica et il christianissimo. Tamże, f 18—19 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 12 X 1524 r. (o wyjeździe króla przeciw Tatarom). Tamże, f. 22—23 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 29 VII 1526 r.: Parimenti ringratiamo V. S. de li avisi datoci de le cose de Italia, qual N. S. Dio permetta resultano in la quiete et unione de Italia, et perchè da prima niuno... possemo havere più certero aviso de queste cose de Italia che... V. S., la pregamo che omne volta, che se li offeri occasione... aviso, le piaza participarne. Tamże, f. 24—25 (oryg. uszkodzony). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 17 IX 1526 r.: Per una de V. S. I. del ultimo de luglio habiamo intesa la particularità de la lega tra S-tà de N. S., il Christianissimo, Venetiani et altri potentati contra la cesarea M-tà. Rengratiamo V. S quanto possemo de tal aviso, qual quantunque fosse appresso de noi per altra via, non era cussi particulare como se e havuto da V. S., ne meno tanto certero, del che la pregamo se altro in questa hora fosse eseguito degno de aviso li piacza parteciparne, che ultra che desideramo sentirne la fine per la meschina inquietata Italia. Tamże, f. 26—27 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 20 VII 1527 r. (gratulacje z powodu zajęcia Modeny). Tamże, f. 30—31 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Radom 15 XII 1527 r.: Rendo infinite gratie ad V. S. de la diversità me significa de le nove de Italia, quali desiderando intendere più che ogni altra per sentire una unione et pace tranquilla in la povera Italia, la prego ad perseverare et farmi gratia minutamente parteciparme del successo, perchè quantunque de altre parti me sono significate, non son cosi vere et senza passione scripteme come da V. S. Tamże, f. 34 (oryg.). Bona do Alfonsa d'Este, Kraków 31 I 1527 r. (wysyła Valentina). Tamże, f. 28—29 (oryg.). G. A. Valentino do Alfonsa d'Este, Kraków 8 IV 1521 r.: Mando a V. Ex uno schioppetto, el quale in le parti di Pollonia e riputato cosa nova et bella. Tamże. Cart. dei ambasciatori Estensi. Polonia. Busta 1, f. 7—9 (oryg.). G. A. Valentino do Alfonsa d'Este, Kraków 15 VII 1521 r.: Per le lettere de VIII di maggio ho inteso V. Ex. havere ricevuto el schioppetto et esserli piaciuto, cosa molto satisfacevole al mio animo di servitore che serve di core come io; et gli prometto de quelle cose nove che mi occorrerano farne sempre V Ex partecipe. Qui sono ucelli de rapine in assai bona copia come usturi et falconi montani, ma la distantia de viaggio mi fa paura. Tamże, f. 10.

[271] Bona do Federica II Gonzagi margr. Mantui, Kraków 23 VIII 1519 r. Gravissimo cordoglio havemo preso sentendo l'intempesta morte de lo ill-mo s-re suo padre de bona memoria et ne hariamo più acramente condoluto, si non ne recordassemo de la nostra fragilità humana angustiata da mille pericoli, da acerbi casi et infiniti mali, onde da questa torbida et momentanea vita ci bisogna spirare a vita più tranquilla et perdurabile, alla quale credemo sia pervenuta la santa anima del sua ill-tà, rendendo dal suo catholico vivere firmissimo argumento. Archivio di Stato w Mantui. Busta 557. Lettere reali ai principi di Mantova. Polonia, f. 1 (oryg.). Korespondencja dra G. A. Valentina i margr. Federica zaczyna się dopiero od 1527 r. Tamże. Busta 558. Cart. degli inviati ed altri. Zygmunt I do Federica Gonzagi, Kraków 4 II 1523 r. (o wyjeździe

do Mantui Galeazza da Montagnana). Tamże. Busta 557, f. 2 (oryg.). Bona do Isabelli d'Este, Kraków 6 II 1523 r.: Retornando a Napoli il reverendo padre Don Giovanni Battista exhibitore de la presente et intendendo che passaria per Mantua, li havemo comesso anzi pregato voglia in nostro nome V. S. visitare et salutare, offerendoli tucto quello, in che per noi se li possa satisfare et cerciorate d'un desiderio suo per monstrarli il nostro intimo affecto li mandamo duo zibellini per farne un doppio ad arbitrio et electione de V. S., li quali voriamo fussero più belli et se far se potesse unici et bellissimi per doverne capitare in mano de V. S., ma pur com egli sono, cossi li offeremo a quella con animo sincero et benevolo, desiderando in ogni altra cosa compiacere a V. S. Tamże, f. 3 (oryg.). Bona do Isabelli d'Este, Kraków 15 VI 1523 r. Luzio A. i Renier R., Il lusso d'Isabella d'Este, Roma 1896, s. 70—71. Isabella d'Este do Bony, Mantua 1 III 1524 r. zob. Dodatki nr 9. Bona do Isabelli d'Este, Kraków 2 VI 1524 r.: Molto conforto ne hanno apportato le lettere do V. S. et in gran parte alleviato il dolore per noi conceputo ne la morte de la ill-ma s-ra duchessa madre nostra colendissima, conoscendo certamente lo amore, qual sempre havemo riputato di V. S. verso noi, certificandola che del medesimo amore gli siamo affettionata et a lei da bono core ce gli offeriamo. Archivio di Stato w Mantui. Busta 557, f. 5 (oryg.). Bona do Federica Gonzagi, Kraków 15 III 1525 r.: Noi non dubitamo punto, che V. S. non si debba rallegrare de li felici successi nostri, pertanto ella intendera come la M-tà cesarea ne reintegrate ne la possessione del stato nostro di Baro favorevolmente, si come con violentia et dispiacere eramo stati spogliati, et al presente mandamo a Napoli con la expeditione del tutto Nicolao Ongaro, nostro servitore. Tamże, f. 7 (oryg.). Bona do Isabelli d'Este, Kraków 12 X 1524 r. zob. Dodatki nr 10. Bona do Isabelli d'Este, Kraków 9 VI 1525 r.: Per il camarero de la S-tà de N. S. havemo receputa la litera de V. S. I. ad noi molto grata et presentatavi da sua parte sei scuffiocti et quatro para de calsi, quali insieme ultra modo ne sono stati chari. Archivio di Stato w Mantui. Busta 557, f. 8 (oryg). Przezdziecki, Jagiellonki polskie, t. V, s. XXI—XXII. O Isabelli d'Este zob. Bonglovanni G., Isabella d'Este, 1939. Bona do Eleonory ks. Urbino, Kraków 20 VII 1527 r. Archivio di Stato w Florencji. Carte d'Urbino, filza 265. Gauthiez P., Jean des Bandes Noires, Paris 1901. Wiadomość o pobycie Giovanniego dalle Bande Nere w Polsce w 1522 r. powtarza jeszcze L. Fournier, Les Florentins en Pologne, Lyon 1893, s. 218. Por. Wapowski, Kronika, s. 165.

[272] W. Jarocki do G. Foscariniego, Kraków 13 XI 1523 r. Sanuto M., I diarii, t. 35, kol. 5—8. Litterae familiaritatis pro nobili Placido de Placidis patricio Senensi, Kraków 18 IX 1519 r.: Sigismundus etc.... quia perspectas habentes egregias virtutes, bonas litteras et mores ingenuos, tum etiam fidem et propensionem erga nos nobilis Placidi de Placidis patricii Senensis, quibus in aula et servitio nostro non modico tempore existens se nobis et proceribus aliisque subditis nostris reddidit non vulgariter acceptum et gratum, illum et equitem nostrum creavimus et in numerum servorum et aulicorum nostrorum sic adscripsimus, ut ubicunque fuerit, noster fiat nostrique boni et fidelis aulici et servitoris nomine censeatur favoreque et patrocinio nostro regio, tanquam si praesens adesset, perpetuo uti et perfrui possit, id quod omnibus, ubi opus esset, cognitum et testatum esse volentes... Arch. Glowne w Warszawie. Metryka Kor. 33, s. 381. Por. Schreckenstein K. H., Die Ritterwürde und der Ritterstand, Freiburg

i. Br. 1886, s. 688. Dokument stwierdzający pasowanie na rycerza złocistego Guarina Cattaneo z Nowary z 25 V 1518 r.: Sigismundus etc.... quia veniente ad Regnum nostrum cum ser-ma coniuge nostra domina Bona regina nobili Guarino Captanio de Novaria seque luculenter et honeste in clarissima nuptiarum nostrarum celebritate gerente ac de virtute et meritis suis militaribus egregia indicia praeseferente, quae etiam dictae ser-mae dominae Bonae coniugis nostrae et aliorum insignium hominum testificatio comprobavit, illum equestri et militari honore insigniendum et ornandum duximus insignivimusque et auctoritate nostra regia equitem auratum sollenniter creavimus, dantes et concedentes illi plenam facultatem potestatemque omnibus insignibus, officiis, honore et facultate equitum auratorum ubique perfrui et eminere possit. Metr. Kor. 31, s. 265. Litterae insignitionis militaris. Sigismundus etc.... cognitas habentes egregias virtutes et benemerita nobilis Nicolai Maria de Charis Barensis, quibus in nostro et ser-mae dominae Bonae reginae coniugis nostrae charissimae existens servitio se nobis non vulgariter acceptum reddidit, eum in solio nostro regio sedentes, cum illustris princeps Albertus marchio Brandenburgensis et dux per nos in Prussia creatus nobis omagium et subiectionem debitam sollenniter praestitisset, inter alios proceres tam externos quam subditos nostros militari dignitate insignivimus et gladio nostro praecinximus ac insuper illi ex gratia nostra dimidiatam aquilam albam ad leonem familiae suae proprium insigne concedendum et attribuendum duximus concedimusque et attribuimus tenore praesentium litterarum eum ac eius posteritatem, utcumque prius nobilem existentem, hoc etiam aucto insigni nobilitamus, ut in obsignandis litteris ac omnibus aliis signis militaribus utatur deinceps ipse et eius posteritas dimidiata aquila alba leoni adiuncta, prout clarius artificio pictoris hic est designatum. Metr. Kor 39, s. 337. Ks. Albrecht przy pasowaniu otrzymał łańcuch złoty. Por. Acta Tom. VII, s. 255. Ceremonię pasowania na rycerza złocistego opisuje przywilej nadany W. Międzyleskiemu przez cesarza Maksymiliana, Augsburg 25 II 1518 r. Paprocki, Herby, s. 168—169. Nobilitacja Fanellich przez Zygmunta I i Bonę w Krakowie 20 V 1545 r. Metr. Kor. 70, f. 130

[273] A. Krzycki i St. Sprowski do Zygmunta I, Ołtrzyhom 4 XII 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 209, s. 269—270. Dziennik M. Sokolnickiego: (6 IX) Ista die magni episcopi fama Cracoviam per civem Karzel ex Ungaria venit, quod Ungari totaliter per Turcum essent profligati, verum non ita sentiunt, ut dixit; (10 IX) De regno Ungariae. Hic certissima fama de profligatione Ungarorum et trucidatione regis eorundem; (18 IX) Hic fama pro certo venit Cracoviam, quod civitas Ungariae regia nominata Buda per Turcum est recepta hora 22. Bona do J. Dantyszka, 20 IX 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 250, s. 335. Rezek A., Král polský Sigmund ucházi se o korunu českou r. 1526. Sborník slovanský, Praha 1881, s. 113. Zygmunt I do B. Švihovskiego, Warszawa 14 IX 1526 r. Sněmy české od léta 1526 až po naši dobu, vyd. Královský Český Archiv Zemský, Praha 1877, t I, s 118. Instrukcja dla M. Nipszyca, Warszawa, ok. 15 IX 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 170, s. 211—213. Listy Zygmunta I i kredencje do panów węgierskich, Jana Zapolyi, królowej Marii, Warszawa, ok 15 IX 1526 r. Tamże, nr 171—175, s. 213—215. O zabiegach Zygmunta I celem uzyskania korony czeskiej mówią już 30 IX posłowie habsburscy w liście do Ferdynanda z Benešova: Ferner gnedigister Herr vernemben wir, dass etwo viel Parteien umb das Kunigreich Beheim in Prackticken stehen, als nemblich der Kunig von Poln,

Markgraf Joachim, Churfürst von Brandenburg von wegen seines Sun, Herzog Jorg von Sachsen und Herzog Ludwig von Baiern für sie selbst... Alsdann, wie uns glaublich anlangt, ein jede Partei auf dem Landtag Ir Bottschaften auch haben werde. Sněmy české, t. I, s. 54. O polskim „solicytatorze" wspomina poseł bawarski J. Weissenfelder w liście do książąt bawarskich, Praga 11 X 1526 r.: So hat Kunig von Frankreich einen alhie, der sein Sachen solicitirt; der arbeit fast, ob die Sach möcht aufgeschoben werden, bis des Kunigs von Frankreich Botschaft allher käm. Dergleichen thuet auch des Kunigs von Pollan Solicitator. Tamże, s. 140. Wiadomość o pobycie w Preszburgu dworzanina Bony Jana Trzcieńskiego podaje A. Krzycki w liście do Zygmunta I, Ostrzyhom 4 XII 1526 r. Acta Tom. VIII, s. 273. Dziennik M. Sokolnickiego: (2 X) Hic regia M-tas Sigismundus mitigata fide luterana in Dantisco et recepto ducatu Masoviae Cracoviam est ingressus hora 18. Dziennik P. Wolskiego, siostrzeńca kanclerza Szydłowieckiego: (28 IX 1526) d-nus (tj. kanclerz) venit ad Shczmyelow; (9 X) veni cum domino ad Opatow; (15 X) veni cum domino Cracoviam. Grünhagen C., Geschichte Schlesiens, Gotha 1886, Bd. 2, s. 36, przypuszcza, że wzmianka o prawach Zygmunta I w liście biskupa wrocławskiego z 14 X jest samowolną wstawką kanclerza biskupiego Mateusza von Logau, a nie wyrazem życzeń stanów śląskich, rzekomo sprzyjających Habsburgom Że w rzeczywistości na Śląsku stany były przeciwne kandydaturze habsburskiej, dowodzi list Fryderyka ks. legnickiego do ks. pruskiego Albrechta z Olawy 20 IX, podany w streszczeniu przez Ks. Liskego, Dyplomacja polska w r. 1526. Studia z dziejów w. XVI, Poznań 1867, s. 255, p. 15. Por. Liske, Przyczynki do historii panowania Zygmunta I (z Archiwum Magdeburskiego i Królewieckiego), 1520—1527. Dziennik Liter., Lwów 1869, nr 39, s. 627. Zygmunt I do Fryderyka ks. legnickiego (po 23 X 1526 r.) Acta Tom VIII, nr 195, s. 254. Zygmunt I do panów czeskich i książąt śląskich (Kraków 19 X 1526 r.). Tamże, nr 196—197, s. 255—256. Zygmunt I do miasta Wrocławia, Kraków 19 X 1526 r. Grünhagen, o. c., s. 36. Zygmunt I do stanów łużyckich i morawskich, Kraków 19 X 1526 r. Rezek, o. c., s. 114. Ustęp złotej bulli Karola IV, wydanej w Pradze 7 IV 1348 r., dotyczący elekcji królów czeskich brzmi: Electionem regis Boemie in casu dumtaxat et eventu, quibus de genealogia, progenie vel semine aut prosapia regali Boemie masculus vel femella superstes legitimus, quod Deus avertat, nullus fuerit oriundus, vel per quemcumque alium modum vacare contigerit dictum regnum, ad prelatos, duces, principes, barones, nobiles et communitatem regni prefati et pertinenciarum eiusdem... rite, iuste et legitime in perpetuum pertinere ipsiusque regis Boemie electionem in casu et eventu predictis et non aliis... Codex dipl. et epist. Moraviae, Brno 1858, t. VII, s. 557.

[274] Ferdynand do Karola V, Linz 22 IX 1526 r.: Et samblablement le roi de Polonye, qui a tousjours eu le mesme desir au recouvrement de Boesme, fera tout son effort au semblable et aucuns autres ne fauldroit aussi de peut estre pourchasser pour le mesme cas illec, et s'ilz en peuvent venir au dessus de leur desir, est aussi bien à croire, tacheront avoir appoinctement avec led. Turc, lequel le leur pourra consentir et accourder, affin de non seullement avec la puissance de ces Turcz, mais aussi avec l'aide d'eulx venir plus fort contre mesd. pays d'Autrice et consequemment contre la reste de la Germanie pour poursuir sa fortune. Korrespondenz Ferdinands I, t. I, s. 461. Zygmunt Stach von Pürgles do książąt bawarskich, Praga 26 IX 1526 r. Sněmy české, t. I, s. 125. W przedsta-

wieniu zabiegów o koronę czeską opieram się na rozprawie Rezek A., Zvolení Ferdinanda za krále českého. Časopis Musea Království Českého 1876, t. 50, s. 494—524, 605—631. To samo ogłosił Rezek nieco później po niemiecku pt. Geschichte der Regierung Ferdinands I in Böhmen. I. Ferdinands I Wahl und Regierungsantritt, Praga 1878. Zarząd miasta Venzoni do Signorii weneckiej 20 XI 1526: Certi homeni de Bairi, i quali vengono de Cracovia, zonseno heri sera in questa nostra terra et dimandato da novo inter coetera se lo re di Polonia pretende al regno di Bohemia, risposeno che pur troppo, et che assai baroni et gran maestri di Boemia sono ne la sua corte, che lo exortano et lo incitano a tal impresa, ma che sua Maestà occupato cum Tartari et Moscoviti, li quali li fanno gran guerra, sta ambiguo de piar questo altro incargo de la Bohemia, dubitando non poter atender a l' una e l' altra impresa. Sanuto M., I diarii, t. 43, kol. 303. Obszerny zbiór aktów do elekcji czeskiej zawierają Sněmy české, t. I Wykaz łapówek bawarskich zob. tamże, s. 127. J. Weissenfelder do Ludwika ks. bawarskiego, Praga 10 X 1526 r. Tamże, s. 138. J. Weissenfelder do książąt bawarskich, Praga 11 X 1526 r.: Nu ist heut ir jedweder (tj. agent polski i francuski) in Sunderheit bei mir gewesen, haben sich etlichermassen vertreulich gegen mir erzeigt und nach gehabten Unterreden mir lauter zu verstehn geben, wann ein deutscher Fürst zu der Cron kommen soll, so wollten sie die E. f. G. lieber dann jemands andern vergunnen, das ich meines Bedunkens mit geburlicher Antwort beschehen lassen und aus fürfallenden Geschäften mit Kunigs von Polan Solicitator auf das mal lenger nit handlen mogen. Tamże, s. 140—141 B. Švihovský do książąt bawarskich, Praga 11 X 1526 r.: Und hoff zu Gott dem Allmechtigen, das andre würde bald hernach kummen, wann Kunigs von Polen Solicitator auch Kunig von Frankreichs werden helfen mehr auf unser Seiten, dann dem andern Teil etc. Tamże, s. 140. Liske Ks., Przyczynki do historii panowania Zygmunta I, Dziennik Liter., Lwów 1869, nr 40, s. 643, podaje w streszczeniu korespondencję ks Albrechta z Zygmuntem I w sprawie elekcji czeskiej z Archiwum Królewieckiego, Oddział tajny. Henryk Švihovský do książąt bawarskich, Praga 9 I 1527 r.: Der Kunig von Polen ist übel zufrieden, dass er nicht zu einem Kunig zu Beheim erwählt ist und wollt gern das Land Schlesy haben, dann es ist gehandelt worden in geheim mit Ferdinando durich den vorigen Grossmeister zu Preussen, ich weiss nicht, wie ich ihn dieser Zeit nennen soll, dass er ihm das Land Schlesy lassen soll, dargegen welle ihm der Kunig zu Polen das Fürstenthumb Barsso genannt, das der Kunigin von Polen nach der Mutter heimgefallen ist, geben, das da iernt bei Neapolis gelegen ist. Das ist man bei uns innen worden, darumb die Ständ fast Beschwerung tragen und darumb Botschaft zu dem erwählten Kunig gesandt haben sich des zu erfahren. Es wird sich noch, ehes zu der Krönung kumbt, selzam schicken. Sněmy české, t I, nr 132, s. 185. To samo częściowo wydał K. A. Muffat, Correspondenzen und Aktenstücke zur Geschichte der polit. Verhältnisse der Herzoge Wilhelm und Ludwig von Bayern zu König Johann von Ungarn. Quellen und Erörterungen zur bayrischen und deutschen Geschichte, München 1857, Bd. 4, nr 2, s. 5. O misji Bernarda Pretwicza na sejm śląski w Głubczycach 5 XII 1526 r. zob. Pociecha Wł., Śląski bohater Bernard Pretwicz. Śląsk, Wrocław 1946, nr 10, s. 7.

[275] Stany morawskie do Zygmunta I (Berno 23 IX 1526 r.) Archiv Český, Praha 1892, díl XI, nr 131, s. 365—366. Rezek A., Přijetí Ferdinanda I za pána na Moravě, ve Slezsku i v Lužici (1526). Časopis Musea Království Českého

1877, t. 51, s. 54—65. Instrukcja Ferdynanda dla posłów na sejm morawski, Linz 12 X i list wierzytelny z 16 X (a nie z 21 IX, jak podaje Rezek, o. c., s. 55). Archiv Český, díl XI, nr 134—135, s. 368—371. Odpowiedź stanów morawskich na poselstwo Ferdynanda w Ołomuńcu (listopad 1526 r.). Sněmy české, t. I, nr 44, s. 90—92. Instrukcja Ferdynanda na sejm śląski w Głubczycach i odpowiedź stanów śląskich z grudnia 1526 r. Tamże, nr 54—56, s. 99—105. O układach w Wiedniu w grudniu 1526 i w styczniu 1527 r. zob. Rezek A., Jednání Čechův, Moravanův i Slezanův s Ferdinandem I ve Vídni a korunovace královská v Praze. Časopis Musea Království Českého 1877, t. 51, s. 469—488.

[278] Politykę polską w sprawie węgierskiej po bitwie mohackiej opracował na podstawie Acta Tomiciana Ks. Liske, Dyplomacja polska w r. 1526, s. 234—274. Autor przyjmuje, że Krzycki i Tomicki skłonili Zygmunta I do starań o koronę węgierską, o Bonie zaś pisze, że wpływ jej „wtedy wprawdzie już raz po raz uczuć się dawał, ale jeszcze daleko mu było do owego późniejszego znaczenia" (s. 247). Na podstawie bogatych zbiorów Archiwum Państwowego w Wiedniu przedstawił wypadki po bitwie pod Mohaczem aż do kwietnia 1527 r. St. Smolka, Ferdinands I Bemühungen um die Krone von Ungarn, Wien 1878 (odb. z Archiv f. österr. Gesch., Bd. 57). Praca powyższa ukazała się także w przeróbce polskiej pt. Po bitwie mohackiej w jego Szkicach historycznych, Warszawa 1883, s. 93—213. Smolka pomija zupełnie wpływ królowej Bony na sprawy węgierskie i przyjmuje, że „Zygmunt I nie był przeciwny projektowi postawienia swej kandydatury i dał się do tego nakłonić swoim doradcom, wśród których kanclerz Szydłowiecki i biskup krakowski pierwsze zajmowali miejsce" (Ferdinands I Bemühungen, s. 55). Poselstwo M. Nipszyca w Acta Tom. VIII, nr 170, s. 211—213. P. Várdai do Zygmunta I, Jagier 13 IX 1526 r. Tamże, nr 177, s. 215—217. Zygmunt I do P. Várdaia, Iłża 27 IX 1526 r. Tamże, nr 178, s. 217—218. P. Tomicki do Bony (ok. 28 IX 1526 r.). Tamże, nr 180, s. 219. A. Krzycki do P. Tomickiego, Św. Krzyż (koniec września 1526 r.). Tamże, nr 183, s. 222. St. Brodarics do Krzyckiego i Tomickiego, Preszburg 6 IX 1526 r. Tamże, nr 182, s. 220—221. P. Tomicki do St. Brodaricsa (Kraków, początek października 1526 r.). Tamże, nr 185, s. 222—223. Zygmunt I do Jerzego Zapolyi, Aleksego Turzona i Jerzego margr. brandenburskiego. Tamże, nr 187, s. 224. Zygmunt I do J. Bornemiszy (Kraków, październik 1526 r.). Tamże, nr 194, s. 254. A. Turzo do Zygmunta I, Preszburg 29 IX 1526 r. Tamże, nr 188, s. 224—226. St. Brodarics do P. Tomickiego i A. Krzyckiego, Preszburg 2 X 1526 r. Tamże, nr 189, s. 226. Jan Zapolya do K. Szydłowieckiego, 30 IX 1526 r.: Quare rogamus D-nem V. spectabilem et magnificam, dignetur apud M-tem suam preces suas imponere eidemque supplicare, ut M-tas sua moneat dominos huius Regni, qui adhuc reliqui sumus, ut ipsorum propriae saluti et rebus reipublicae ac conservationi reliquiarum Regni velint consulere et maturius providere. Ceterum rogamus D-nem V. spectabilem et magnificam, dignetur servitia mea M-ti suae regiae commendare, ut cum videret M-tas sua me solum remansisse, ut dignetur sua M-tas uti servitiis nostris, ubi putamus non minora servitia M-ti suae exhibere posse quam quispiam in hoc Regno. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Zygmunt I do szlachty węgierskiej, Kraków 11 X 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 190, s. 226—227. Liske, o. c., s. 264, mylnie przyjmuje, że Jan Trzcieński był dworzaninem królowej Marii. A. Krzycki i St. Sprowski do Zygmunta I, Trenczyn 16 XI 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 206, s. 263.

[277] Zygmunt I do J. Zapolyi, Kraków 31 X 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 199, s. 257. Zygmunt I do stanów siedmiogrodzkich, Kraków 31 X 1526 r. Tamże, nr 200, s 257—258. P. Tomicki do Ł. Górki, Kraków 17 XI 1526 r. Tamże, nr 207, s. 264. Sprawozdanie poselskie biskupa T. Kammerera wydał Smolka, Ferdinands I Bemühungen s. 158—169. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo T Kammerera. Acta Tom. VIII, nr 217, s. 283—284. Instrukcja poselska A. Krzyckiego i St. Sprowskiego do J. Zapolyi. Tamże, nr 202, s. 258—259. Nie orientując się w wypadkach, jakie zaszły na Węgrzech, Zygmunt I dał posłom kredencję również do palatyna Stefana Batorego. Bibl. Muz. Czart., Teki Naruszewicza 39, nr 34. A. Krzycki i St. Sprowski do Zygmunta I, Frysztat 11 XI 1526 r. A. Krzycki do P. Tomickiego, Frysztat 11 XI 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 203—204, s. 259—262. A. Krzycki i St. Sprowski do Zygmunta I, Trenczyn 16 XI 1526 r. Tamże, nr 206, s. 262—263. A. Krzycki i St. Sprowski do Zygmunta I, Ostrzyhom 4 XII 1526 r. Tamże, nr 209, s. 271. A. Krzycki do Zygmunta I, Ostrzyhom 4 XII 1526 r. (projekt małżeństwa królewny Izabeli z Zapolyą i przymierza z Turcją, relacje Trzcieńskiego). Tamże, nr 210, s. 272—274. A. Krzycki do St. Brodaricsa, Ostrzyhom 5 XII 1526 r. Tamże, nr 212, s. 274—276 (oryg. w Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu, Hungarica). A. Krzycki do Kammerera (Ostrzyhom 5 XII 1526 r.). Tamże, nr 213, s. 276. P Tomicki do A. Krzyckiego (Kraków, grudzień 1526 r.): Hesterno die rediit Zorawinski ex Posonio et attulit multiplices litteras, ex quibus conicere licet rem ad magnum dissidium et arma spectare. Tamże, nr 205, s. 262. St. Batory do K. Szydłowieckiego, Preszburg 15 XI 1526 r.: hortor et obtestor persuadeat M-ti suae, ut curet eadem incendium iam propemodum inter nos suscitandum sua prudentia extinguere. A Turzo do K. Szydłowieckiego, Preszburg 17 XI 1526 r Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Zygmunt I do A. Turzona (Kraków, grudzień 1526 r.). Acta Tom. VIII, nr 198, s. 256—257. Zygmunt I do A. Krzyckiego i St. Sprowskiego (Kraków, grudzień 1526 r.). Tamże, nr 208, s 265. Dziennik M. Sokolnickiego: (20 XII 1526) Ex Ungaria episcopus dominus Kryczky venit a rege Stephanowycz.

[278] Listy Ferdynanda do Zygmunta I z 17 i 25 XI u Smolki, o. c., s. 59. Zygmunt I do arcyks. Ferdynanda, Kraków 9 XII 1526 r. Acta Tom VIII, nr 221, s. 286—287 (data u Smolki, o. c.). Instrukcja Ferdynanda dla J. Mrakeša z 17 XII 1526 r. Tamże, nr 216, s. 277—283 Ferdynand do K. Szydłowieckiego, Praga 19 II 1527 r.: Ex relatione nobilis fidelis nobis dilecti Sigismundi ab Herberstain consiliarii nostri intelleximus, quam bene et laudabiliter vos super tractatione tam sua, quam fidelis nobis dilecti Johannis Maraxi a Noskaw consiliarii ac praefecti nostri in Drosendorff gesseritis, quod equidem nobis mirum in modum placuit, agimus ergo vobis ingentes gratias, nobis quippe nihil unquam aliud de vestra in nos affectione et studio persuadere potuimus quam ea, quae a nostri observantissimo exspectari possint, de quo cum magnam sane geramus fiduciam simulque repetamus animo multiplicia obsequia, quae cum quondam caesari Maximiliano avo nostro charissimo, tum nobis ac ser-mae domui nostrae semper praestitistis, vos ideo summopere hortari voluimus (quamvis in hoc supervacaneum quid agere videamur, quum sponte vestra rebus nostris incubatis) ea, quae nobis et ser-mae consorti nostrae tam divino quam humano iure spectant, de cetero quoque curare, fovere et promovere velitis apud ser-mum d. Sigismundum regem Poloniae etc., fratrem et sororium nostrum charissimum alibique, ubi expedire videbitur, quo ad optatum finem deduci possint, sicut summa etiam

iustitia et aequitas postulat. Podobnej treści listy Ferdynanda do P. Tomickiego, A. Tęczyńskiego i J. Tarnowskiego, Praga 19 II 1527 r. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu Hungarica, fasc. 3 (Februar 1527), f. 60, 58, 57. Bona do Ferdynanda, Kraków 8 II 1527 r.: Dum isthuc se conferret magnificus Joannes Marasky, M-tis V. consiliarius et orator, nescimus quo fato in aegritudinem tantam inciderit, ut vix sui compos existeret. Morbo itaque gravi praepeditus apud nos constitui nequivit, sed M-tis V. litteras per aliam interpositam personam nobis praesentari fecit et habundo oretenus referri, quae M-tas V sibi ad nos in commissis dederat. Eidem respondere iussimus, prout proposita negotia exigebant. Ceterum ingentes agimus gratias M-ti V., quae tam benivolum animum erga nos ostendere dignata est. Studebimus pares vices reddere, si vires animo impares non erunt et M-ti V. in omnibus morem gerere ac obsequi decrevimus, ut nos pari benevolentiae studio sibi perpetuo addictas fore cognoscat M-tas V., quam rogamus, ut in ceteris, quae eidem Joanni rescribere iniunximus, indubiam velit praestare fidem, ac si nos praesentes loqueremur cum eadem M-te V. Tamże, f. 28.

[270] J. Zapolya do Zygmunta I (13 XI 1526 r.) Epistolae procerum regni Hungariae, collegit G. Pray, Posonii 1806, t. I, nr 110, s. 286—289. J. Zapolya do K. Szydłowieckiego, Székesfejérvár 11 XI 1526 r. Firnhaber Fr., Urkunden zur Geschichte des Anrechtes des Hauses Habsburg auf Ungarn. Archiv f. Kunde österr. Geschichtsquellen 1860, Bd 24, nr 2, s. 7—8. Nazwisko posła Zapolyi podaje Fessler I. i Klein E., Geschichte von Ungarn, Leipzig 1874, Bd. 3, s. 407. Odpowiedź na poselstwo St. Drugetha z Homonny. Acta Tom. VIII, nr 218, s. 284—285. Zygmunt I do J. Zapolyi (koniec listopada 1526 r). Tamże, nr 219, s. 285—286. P. Tomicki do J. Zapolyi (koniec listopada 1526 r.). Tamże, nr 220, s. 286. Zygmunt I do J. Zapolyi (grudzień 1526 i początek 1527 r.). Acta Tom. IX, s. 21—22. O misji Joseficsa zob. Fessler-Klein, o. c., s 414—415. Że John Wallop wysłany został przez Henryka VIII do króla Ludwika jeszcze przed bitwą pod Mohaczem, dowodzi tego list J. Zambockiego do ks. pruskiego Albrechta, Kraków 9 V 1527 r.: Orator regis Angliae, qui adhuc ante necem Ludovici regis ad ferendas contra Turcum suppetias cum pecuniis missus fuerat auditaque caede regia Coloniae constiterat, fuit Cracoviae, rursus ad Ferdinandum profecturus. Voluit ad regem Joannem ire, sed eum Ferdinandus ire prohibuit asserens se esse Hungariae regem et non Joannem. Ambit praedam, quam olfecit. Ita mihi orator ipse narravit. Sed idem orator dicit hanc praedam difficile sibi e manibus extorqueri. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Poseł angielski przybył do Krakowa 2 V 1527 r. Lubomirski T., Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce, Kraków 1868, s. 91, p. 2. Poselstwo K. Posnitzera do J. Zapolyi (początek 1527 r.). Muffat, o. c., nr 1, s. 1—3, nr 6, s. 12. Na związek zjazdu L. Harracha z Verbőczim i projektu ugody oraz wysunięcia pośrednictwa Polski zwrócił pierwszy uwagę Smolka, o. c., s. 142—144. Poselstwo Kazimierza ks. cieszyńskiego zob. Wšetečka R., Zabiegi o Węgry w 1527 r. Rocznik Filarecki, Kraków 1886, t. I, s. 344—349. Liske Ks., Dyplomacja polska w r. 1527. Biblioteka Ossolińskich 1869, t. 12, s. 21—28. Wšetečka i Liske nie wiedzą nic o poselstwie J. Statiliusa. Niejaki Hieronim (może Daissoli, sekretarz H. Łaskiego) pisze o nim w liście do G. A. Valentina, Kraków 5 III 1527 r.: Qua e venuto un orator del re d'Ungharia, qual se domanda mr. Statilio, fu nipote del bano de Croacia, che anchor fu vescovo del Vesprimia. Hora esso mr. Statilio è preposito de Buda et secretario

del predetto re, qual l'ha mandato a visitar questo re et per demostration del amor, qual porta a soa M-tà et alli suoi, ha mandato a donar al predetto re coppe sei grande et molto belle, alla regina altre 3 coppe, le quali in vero sono ancho belle, alla figliuola grande del re nominata Lodovica (!) ha mandata una croce, in la qual sono alcuni belli pezi de diamante, smiraldo et rubino accompagnati da molte belle perle; quel gioiello e estimato de molto valor. Secondo la relation de predetto orator questa s-ra Lodovica e molto amata dal re d'Ungharia et meritamente, perchè oltra che nascesse de la sorella, la bontà et valuta de l'infanta e tal come vi e noto, che non solo da li suoi ma ancho da li extranei merita esser amata. Questo mr. Statilio ha racontato, che la strage et ruina, quali ha fatte lo Turco in Ungharia, sono state assai maggiori di quel che e la fama et ha referto l'infrascritte partite, che anchor in Ungharia sono genti del Turco et che presso Segadino sta un bassa con 40 m. Turchi et godesse quelle parti senza veruno impedimento et contradittione. Chel Turco adesso attende a far preparar armata per acqua, ne se intende, che disegno sia il suo circa tal preparato. Qua se suspica, chel pensi dar la botta alla Sicilia ovvero al regno di Napoli et crede se, che per attender alla soprascritta impresa accordara le cose del re de Ungharia, qual se stima, che farra appuntamento col Turco sotto ogni condition per remaner re de Ungharia. A di passati fu un huomo del Turco al re de Ungharia et soa M-tà senza li suoi conseglieri udi l'ambasciata soa et in absentia et non con participation dessi conseglieri expedi lo nuncio del Turco, ne se è potuto saper, per che cosa il Turco l'habbia mandato al Ungharo. Archivio di Stato w Mantui. Busta 558. Carteggio degli inviati ed altri, f. 4.

[283] Wyjazd K. Szydłowieckiego z Krakowa zob. Dziennik P. Wolskiego: (26 II 1527) Exivi de Cracovia cum domino versus Pragam, (27 II) in Osfiaczym, (28 II) in Pczyna, (13 III) venimus in Pragam in meridie, (16 III) thu pan poselstfo powyedal przet krolem czesskym Fernandem, (17 III) tushmy yedly u krola, (28 III) exivimus de Praga, (12 IV) venimus Cracoviam. Bibl. Jag., Cim. Qu. 5510. Poselstwo J. Statiliusa do Zygmunta I 25 II 1527 r. Acta Tom. IX, nr 55, s. 53—54. Że to jest poselstwo Statiliusa a nie Kazimierza ks. cieszyńskiego, dowodzi wzmianka: Item recensuit de muneribus et cuppis aliquibus missis M-ti suae a rege suo, petens, ut illa M-tas sua laeto et hilari fronte excipere dignetur in signum amoris et benivolentiae erga se illius. O poselstwie tureckim do Zapolyi podaje wiadomość relacja posła weneckiego na Węgry Mikołaja Węgrzyna u Firnhabera, o. c., nr 10, s. 31: Tunc temporis venit ad ser-mum regem Hungariae orator Turci, qui ab illo petiit indutias per XV annos, quae statim per ipsum conclusae fuerunt et interim uterque habebit eosdem amicos et inimicos, sibique ad invicem opem ferent quotiescunque necesse erit. O poselstwie Kazimierza ks. cieszyńskiego dowiadujemy się z odpowiedzi udzielonej księciu przez Zygmunta I z końcem marca 1527 r. Acta Tom. IX, nr 84, s. 93—94. O projektach małżeństwa królewny Jadwigi z królem szwedzkim Gustawem zob. listy Zygmunta I do J. Zapolyi i króla Gustawa z początku 1527 r. Tamże, nr 23—24, s. 22—23. O poselstwie B. Švihovskiego mówi P. Tomicki w liście do K. Szydłowieckiego, marzec 1527 r. Tamże, nr 113, s. 114. Zygmunt I do K. Szydłowieckiego, początek marca 1527 r. Tamże, nr 70, s. 65. Nadanie K. Szydłowieckiemu 1 000 zł rocznej pensji przez króla Jana, Ostrzyhom 22 II 1527 r. Archiwum Sanguszków, t. V, nr 145, s. 180. Legacja K. Szydłowieckiego do Pragi zob. Wšetečka, o. c., s. 369—374. Przy-

mierze polsko-czeskie z 27 III 1527 r. Dogiel, Codex dipl. regni Poloniae, t. I, s. 30—32. Ferdynand do królowej Marii, Berno 7 IV 1527 r. Korrespondenz Ferdinands I. Bd. 2, 1. Familienkorrespondenz 1527 und 1528 bearb. von W. Bauer und R. Lacroix, Wien 1937, nr 38, s. 50. Karol V do Ferdynanda, Valladolid 6 III 1527 r. Tamże, nr 23, s. 27. Karol do Ferdynanda, Valladolid (31 VII 1527). Tamże, nr 82, s. 100—101, 102 (o Mazowszu). Uchwała sejmu czeskiego w Pradze z końca listopada 1527 r.: Což se dotýče země mazovecké, to se nám zdá, aby bylo také v privilegiich tohoto království vyhledáno, když se jiné věci a spravedlnosti vyhledávati budú J. M. Král. pánu našemu a tomuto království náležející. Sněmy české, t. I, nr 184, s. 265. Ferdynand do Karola V, Praga 14 III 1527 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. II, 1, nr 30, s. 34. Grünhagen, Geschichte Schlesiens, t. II, s. 39—41. Zabiegi Ferdynanda na Węgrzech o pozyskanie stronników zob. Wšetečka, o. c., s. 351—363.

[281] J. Zapolya do elektorów Rzeszy, Ostrzyhom 23 XII 1526 r. Deutsche Reichstagsakten unter Kaiser Karl V. Bd. 7, Halbband 1, bearb. von J. Kühn. Stuttgart 1935, s. 2—3. Instrukcja J. Zapolyi dla J. Bánffyego i Andrzeja proboszcza ostrzyhomskiego z 5 III 1527 r. Tamże, Bd. 7, Halbband 2, nr 3, s. 976—979. J. Zapolya do elektorów, Buda 13 V 1527 r. Tamże, nr 21, s. 996—997. Wšetečka, o. c., s. 366—367, przyjmuje, że dopiero na interwencję Zygmunta I zwolnił Ferdynand posłów Zapolyi jadących na sejm Rzeszy, czemu zaprzecza sam Zygmunt I w liście do Zapolyi (z połowy maja 1527 r.): Valde nobis molestum fuit intellexisse oratores M-tis V., quos ad conventum imperialem misit, in oppido Cremez detentos esse, et licet nobis posthac relatum sit illos dimissos et ad Ungariam redire illis libere concessum esse, scripsimus tamen diligenter ser-mo d-no regi Ferdinando pro illis eliberandis. Acta Tom. IX, nr 145, s. 151. Zygmunt I do Ferdynanda (16 V 1527 r.). Tamże, nr 136, s. 143—144. Instrukcja dla A. Górki na sejm Rzeszy w Ratyzbonie. Tamże, nr 115, s. 115—119. P. Tomicki do Ł. Górki (koniec marca 1527 r.). Tamże, nr 88, s. 96—97. Instrukcja Zygmunta I dla biskupa Skary do pap. Klemensa VII. Tamże, nr 91, s. 99—100. Erazm z Rotterdamu do Zygmunta I, Bazylea 15 V 1527 r. Tamże, nr 167, s. 180—183.

[282] P. Tomicki do K. Szydłowieckiego (marzec 1527 r.). Acta Tom. IX, nr 113, s. 113—114. Na podstawie powyższego ustępu przyjmowano, jakoby Bona była śmiertelną nieprzyjaciółką Łaskich. Chodzi tu niewątpliwie o chwilowy zatarg o archidiakonat warszawski między Boną a prymasem, co nie może służyć jako podstawa do osądzania w ogóle stosunku Bony do Łaskich jako wrogiego. Hirschberg A., Hieronim Łaski, Lwów 1888, s. 52—62. O pobycie w Passawie wspomina H. Łaski w liście szyfrowanym do J. Zapolyi z Monachium (maj 1527 r.): Scripsi ex Patavio, quod cum domino de Polhem mutuam collocutionem habuerim. List ten wysłał przez J. Bánffyego. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu. Hungarica, fasc. 4 (Mai 1527), f. 25r—28r.

[283] Ratyfikacja zawieszenia broni przez J. Zapolyę, Buda 14 IV 1527 r. Acta Tom. IX, nr 125, s. 127—129. J. Zapolya do Zygmunta I, Buda 17 IV 1527 r. Tamże, nr 126, s. 129—130. K. Szydłowiecki do Ferdynanda. Kraków 22 IV 1527 r.: Spero item adversam partem, cum voluntatem domini mei noverit, minime repugnaturam, cuius nomine dominus Statilius praepositus nudius tertius huc ad suam M-tem ser-mum dominum meum venit, cui ut accepi non omnia arridebant, quae Pragae nuper prolocuta et conclusa sunt, tamen a parte ipsa

adversa accepta et confirmata sunt... Quibus me Sacratissimae M-ti tanquam pulvis pedum M-tis V. humiliter dedico et devoveo. Hungarica, fasc. 4 (April 1527), f. 74—75 (oryg.). Układy Zapolyi z Kasprem Winzererem. Muffat, o. c., nr 8, s. 18—22 (K. Winzerer do książąt bawarskich, Landshut 31 III 1527 r.). Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo J. Statiliusa. Acta Tom. IX, nr 128, s. 131—133. Ferdynand do Zygmunta I, Nowe Miasto 27 IV 1527 r. Hungarica, fasc. 4 (April 1527), f. 93 (minuta). M. Nipszyc do ks. Albrechta, Kraków 19 V 1527 r. (o poselstwie do Ferdynanda). Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2 (oryg.). Zygmunt I do A. Krzyckiego i K. Szydłowieckiego (czerwiec 1527 r.): Non est nobis incognitum, quam molesto animo ferat ser-mus princeps et d-nus rex Ferdinandus, quod nonnulli nostri subditi ad Hungariam proficiscuntur, hoc ipsum enim et coram nuntio nostro, quem apud eius M-tem Vratislaviae habuimus, expostulare visus est. Acta Tom. IX, nr 190, s. 201. Ferdynand do Zygmunta I, Świdnica 21 V 1527 r.: Commisimus fideli nobis dilecto Johanni a Rechenperg nonnulla nostra S-ti V. exponenda ratione militum, quos Johannes comes Scepusiensis in regno S-tis V. conducere dicitur, sicut ab eo coram accipiet. Hungarica, fasc. 4 (Mai 1527), f. 84 (minuta). Ferdynand do St. Chodeckiego, Praga 19 II 1527 r.: Habemus itaque vobis gratias immortales de tanta in nos vestra observantia et studio, quod acceperimus vos semper erga quondam caesarem Maximilianum, dominum avum nostrum charissimum, affectum fuisse eique varia semper obsequia illaque maxime contra infideles cum periculo personae vestrae exhibuisse, propter quae vos merito gratia nostra prosequi cupiamus. Hungarica, fasc. 3 (Februar 1527), f. 59 (minuta). Ferdynand do M. Drzewickiego, Praga 19 II 1527 r.: Ex relatione nobilis fidelis nobis dilecti Sigismundi ab Herberstein consiliarii nostri accepimus, quod Devotio V. se semper antea tempore quondam caesaris Maximiliani domini avi nostri charissimi et subinde in electione sacrae caesareae et catholicae M-tis domini fratris nostri charissimi simul et super tractatione ipsius Sigismundi bene gesserit suamque operam indefessam obtulerit, do quo ei magnas sane et habemus et agimus gratias. Tamże, f. 61 (minuta). Inne listy Ferdynanda do J. Tarnowskiego, H. Łaskiego, A. Tęczyńskiego z tejże daty zawierają tylko podziękowania za zajęcie się posłami austriackimi i prośbę o poparcie w sprawie węgierskiej. Tamże, f. 57, 55, 56. Odpowiedź M. Drzewickiego i J. L. Decjusza, Kraków 7 III 1527 r. Hungarica, fasc. 3 (März 1527), f. 32—33, 38 (autogr.). L. Harrach do J. L. Decjusza, Nysa 28 IV 1527 r.: Quantum ad arma d. Andreae de Thancino, recordor d. Sigismundum praedictum mihi summarie quoque de eisdem locutum fuisse, sed antequam eidem d. Sigismundo pro informatione necessaria scribam ipseque mihi rescribat, longum nimis erit mihique videtur esse consultum, ut vos mihi plenariam rei informationem mittatis una cum insignibus ipsis, quibus habitis omnem operam studiumque meum apud ser-mum d. regem praefatum pro eis interponam, ut facile cognoscere possit me ei libenter inservire velle. Vellem insuper, ut quantum per otium liceret vobis, non gravemini adhuc mittere nomenclaturas, de quibus in litteris vestris mentionem fecistis (procerum regni illius et privatarum etiam personarum integras, ut nos eis plenius edocti singulis singulos titulos certe adscribere possimus). Zdanie w nawiasie wykreślone w minucie. Tamże, f. 95—96. J. L. Decjusz do L. Harracha, Kraków 14 V 1527 r.: Herrn Andres Thanczynski halben senndt ich sein handl beger E. G. vleys woll furwenden, domyt her Mraxius zwsagen, er durch mich hie an in

gepracht, verfolgt wirdt. Er ist ein fein man und wol zw verhalten, wolt godt er neben hernn Castellano von Cracka gein Ulmitz verordnet, es weret was zw hoffen, das also wie ich besorg umbsunst, dan er hat ingenium admirandum et persuasionem efficacissimam, spirantem ubi vult spiritum. Der herr tittel send ich nicht, es solln vor etlich dignitates ausgeben werden, darnoch will ich die under einest auschreyben, merck auch itzt nicht grosse nodt desselben. Hungarica, fasc. 4 (Mai 1527), f. 40 (oryg.). Dyplom hrabiowski Tęczyńskich u B. Paprockiego, Herby rycerstwa polskiego, Kraków 1858, s. 70—72.

[281] J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 14 VI 1527 r.: Sed a nemine regum adhuc audio copias cogi, praeterquam quod Rozdrazewsky iam ad regem Hungariae profectus est rege nostro inscio. Sed tamen hirundo non faciet ver etc.; videbimus, si vivemus. Acta Tom. IX, nr 202, s. 213 Zygmunt I do J. Zapolyi (czerwiec 1527 r.): Fidelis dilectus noster generosus Laurentius Myschkowski de Myrow retulit nobis se a M-te V litteris in servitium eius esse accersitum... perlibenter eum ad eam dimisimus. Tamże, nr 299, s. 299. O pogróżkach przeciwko Polsce w Wiedniu wspomina ks. Albrecht przez posła swego Eckharda von Reppichau w listopadzie 1527 r. Tamże, s. 311. Kredencja Ferdynanda dla Jerzego von Logschau do Zygmunta I i Bony, Wrocław 17 V 1527 r. Hungarica, fasc. 4 (Mai 1527), f. 54 (minuta). Ferdynand do J. L. Decjusza, K. Szydłowieckiego, M. Szydłowieckiego, A. Tęczyńskiego, H. Łaskiego, P. Tomickiego, M. Drzewickiego, Ł. Górki, O. i St. Chodeckich, J. Tarnowskiego, Wrocław 17 V 1527 r. (polecenie Logschaua). Tamże, f. 56, 57 (minuta). Bauch G., Der humanistische Dichter George von Logau, Wrocław (1895), s. 14—15. G. Logi Silesii, Ad inclytum Ferdinandum Pannoniae et Bohemiae regem invictissimum hendecasyllabi, elegiae et epigrammata. Viennae Pannoniae, Hier. Vietor Silesius excudebat mense maio 1529, k. L_2: Ad Bonam Mariam Sarmatiae reginam; k. F_4v—$_8v$: Sigismundo Augusto inclyti regis Sarmatiae filio et principi Lithuaniae.

[285] O układach w Ołomuńcu zob. Wšetečka, Zabiegi, s. 390—403. Ferdynand do komisarzy węgierskich w Preszburgu, Berno 15 IV 1527 r.: Accepimus, qualiter Joannes comes Scepusiensis in vulgus spargat nos iam cum eo inivisse contractus et transactiones, quarum praetextu tam vos quam alios, qui parti nostrae adhaerent, avocare et ad se trahere nititur vosque super erectione eiusmodi tractatus fuisse commotos, quasi nos hoc medio proposito inclinare voluerimus ad iuris nostri desertionem, quod ne cogitavimus quidem. Nam quod cum eodem comite ad media quaedam amicabilis compositionis descendimus, ea potissimum ratio fuit, quod audieramus eum sponte sua de praetensa regni nostri Hungariae administratione cedere velle ipsumque reduceremus ad viam compendiariam, qua iuri nostro ut par est cedere posset. Propter hoc vero non intendimus unquam ne latum quod aiunt unguem a iuris nostri tramite discedere. Hungarica, fasc. 4 (April 1527), f. 42. Ferdynand do Aleksego Turzona, Neuhaus 9 VI 1527 r.: Te certiorem fieri voluimus nos in nullam penitus concordiam, quae non fiat cum cessione et resignatione coronae regni nostri praefati Hungariae per eundem comitem nobis ut decet facienda, consentire velle, sed potius iuribus nostris inhaerebimus iamque in itinere versus Viennam sumus, ubi omnia, quae ad expeditionem nostram, sicut antea accepisti, suscipiendam necessaria erunt, procurabimus illamque contra eundem comitem ipso facto fortiter et animose aggrediemur. Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527), f. 68 (minuta). Przedłużenie zawieszenia broni do 1 VII przez A. Krzyckiego i K. Szydłowieckiego,

Ołomuniec 10 VI 1527 r. Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527), f. 72 (kopia). Pełnomocnictwo Ferdynanda do układów z K. Szydłowieckim, Wrocław 18 V 1527 r. Archiwum Sanguszków, t. V, nr 152, s. 185. L. Harrach do Ferdynanda, Ołomuniec 5 VI 1527 r.: Ich pin heut under andern midt her Cristoff Schidlowitzkhi zw reden worden von den dienstleutten, so dem Weyda aus dem Land Polen zueziechen und hat zw mier gesagt, das solchs worlich seins khunig will nicht sey... mochten sunst etlich aner zogen sein, aber wider sein will und welchn ers zuentpiettn hat, dennen verpiet es. Aber etlich haben nicht glegno guet im Land, dy lassen im es nicht verpieten. Zu dem so gibt ine Weyda vil und dienen im das dy polakhn gern in hungarn, dan sy werden darin gehalten. Vil sagn wolten Ewer Mt. gern dienen, E. Mt. wols nicht annemen. Der khunig hab im grossen widerwillen von etlich sein dienern, darumb das er sy nicht ziechen will lassen. (Szyfrowane): Ich hab hewt mit dem Schedelovici gehandelt, im viertzigtausent gulden par und sein lebtag jerlich acht tausent, das hat er mit grosm dangk angenomen. Ich halt auch, sein herr werd deshalben dem Weyda cristenlich schreyben. Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527), f. 37—38 (autogr.).

[286] Wšetečka, o. c., s. 400—401, odrzuca wiadomość historyka węgierskiego W. Bethlena, że Ferdynand zgadzał się na ustąpienie królestwa Bośni Zapolyi. Tymczasem potwierdza ją świadek współczesny, lekarz Bony dr Valentino w liście do margr. Federica Gonzagi, Kraków 22 VII 1527 r.: Vedendo gli oratori poloni, quali erano el castellano de Cracovia et el vescovo plocense, che la differentia era del regno tale et tanto et lo re Ferdinando lo volea et lo re Joanne dicea, che la corona de Ongaria si gli stava bene et forte nel capo, che bisognava a chi la volea levare, ne portasse secco anchora el capo, cominciorno a trattare accordio et questo fu proposto per li Bohemi, che voleano seicento milia de ducati per li danni patiti del re suo per la usurpatione del regno fatta per Joanne vaivoda de Transilvania, item trecento milia per la dote della regina Maria, item ducento milia exacti de le contributioni fatte nel predetto regno, et se contentara fosse vaivoda come prima, ma perchè se havea usurpato el regno, era contento fossegli concesso godere el titulo del re de Bosena, la quale è tutta sotto el Turcho et renunciasse al regno de Ongaria et del loco suo in conseglio se trattarebbe, quale dovesse essere et facendo questo de concordia promettea de abbracciarlo con sua gratia et sempre favorire le cose sue. Li Ongari parendogli questi conditioni tropo istrane, risposeno de la dote de la regina Maria contentarse, del resto niente, ma loro domandavano la Moravia et Slesia, quali furono pignorate a la corona de Ongaria da la corona de Bohemia per seicento milia de ducati, item alcune castelle, che sono ale confini de l'Austria. Archivio di Stato w Mantui Busta 558, nr 6. O nowinach z Włoch zob. list Zygmunta I do J. Zapolyi (czerwiec 1527 r.). Acta Tom. IX, nr 195, s. 207. A Krzycki do C. A. Marchesiniego de Montecenere, Ołomuniec 19 VI 1527 r. Tamże, nr 207, s. 218. Propozycje biskupa wrocławskiego i odpowiedź króla. Tamże, nr 192, s 203—204, nr 194, s. 206—207. J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 7 VI 1527 r.: Nun hat mich gestern E. K. Mt. schreiben alhie pegriffen, dem pin ich nach meinem hochsten vleis desselbigen beuelh nach erstlich pey dem hern Bieschoff von Krakaw, dernach pey Ko. Wirde nachkhomen, habe auch nach heimlicher und genuglicher vorhore und warlich auch disputation aus Ko. Wirde von Polen eigenem munde diszen bescheidt entpfangen, das Ire Ko. Wirde wil von stund an Iren botschafften gen Olmutz schreiben (wie woll sein Ko. Wirde gleich

beschwerdt, dieweil sy drey eilende botten nach zu iren oratores geschigkt zuerfahren, was gehandelt wirdt und nichts nach vorstehen khan), auff das sy, wo sy werden erkhennen, das E. Ko. Mt. gerechtigkheit besser als des weyden ist, wie den seine Ko. Wirde in kheinen zweifel stellet, das sie des weyden geschigkten entlich sagen sollen, auff das sie dohin handeln, das E. Ko. Mt. die kron und das Landt vom irem herren abgetretten wurde. Wo solhs nicht geschech, szo sollet sich der Weyda khein hulff nach ratt pey seinen Ko. Wirde vorsehen und khonet noch mochte E. Ko. Mt neben irer gerechtigkeit mit ratt und hulffe nicht verlassen. Das hat mir seine Ko. Mt. von poln durch sein eigen schnellen botten seinen geschigkten zu zuschreiben versprochen und mir beuolhen, ich mags E. Ko. Mt. oder derselbigen oratores zu Olmitz zu schreiben. Uber das pin ich nach zu dem hern Bischoff von Krakaw gegangen, mich nach von ime erlernett, ob ich seiner Ko. Wirden maynung recht vorstanden und ob ichs E. Ko. Mt. alszo zu schreiben dorfft, mir darauff geantwurtt, es were alszo und sollet es thuen... So will mich auch in der Warheit an koniglicher Mt. eigener person von polan bedungken, es betruge den meine synnen auch meine gutte khundschafft, szo ich von vil gutten freunden, welche alszo zu sprechen, ich tage und nacht umb seine Ko. Wirde habe, das seine Ko. Wirde E. Ko. Mt und desselbigen gemahl nichts vorterben will, wen es werden alle tage szo vil disputaciones vor seiner Wirde gehalten, das sich auch seine Wirde neben E. Ko. Mt. erzornett. Der gemeine polakh ist vast weydisch. Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527), f 58—61. Zygmunt I do A. Krzyckiego i K. Szydłowieckiego (Kraków, ok. 7 VI 1527 r.). Acta Tom. IX, nr 191, s. 202—203. J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 21 VI 1527 r.: Nu schreibt mir der her Canczler, der habe disze mainung pey den oratoribus nicht gespurtt, habe derhalben den hern Bischoff von Krakaw zu rede gestellt, ime angezeigt, das ich lautt Ko. Wirde von Polen eigener muntlicher vortrostung und zusage auch seiner disze wolmaynung Ko. Mt. meinem allergenedigesten herren auch seinen oratoribus ken Olmitz angezeigt, dorauff vorseche ich, das bemelte oratores nicht dergleichen pey Ko. Wirde von Polen oratoribus vorstehen noch spuren. Bitte derhalben, wo solhs unterlassen ader nicht gescheen, auff das es aber nach gescheeh Hatt mir darauff geantwurtt, ich solle entlich glauben und wissen, das Ko. Mt. derhalben habe ein eigen botten zu ine geschigkt, disze meynung (als ich vortrost) ine aufferleget und entlich beuolhen. Schreibe derhalben dem herrn Kantzler sich des zuerfharen und achte darauff zuhaben. Ich muss dem herrn Bischoff und seiner hoen erbiettung gegen E. Ko. Mt. glauben geben, es wer den sahe, ob imands zu Olmitz practicirt, muss man derhalben wie ich auch dem herrn cantzler genug dor von schreibe auffschauen haben. Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527) (autogr.).

[287] J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 7 VI 1527 r: Czum beschlusz wil ich E. Ko. Mt. nicht verpergen, das ich mit der Konigin Irer Mt. gantz heimlich und genuglich geredt. Hatt E. Ko. Mt. botschafft vor recht und hochlich angenomen, sich erbotten alles das jenige pey Irem gemalh zu handeln, das E. Ko. Mt. zu besthen gedeyen mag, alleine das vorsehe ich auch widderumb, sy wollet auch dardurch gerne Ire sachen in welschen Landen in Appulia durch E. Ko Mt. pey kayserlicher Mt. durchpringen. Pin schon gewarnt worden, sie wirdt morgen derhalben nach mir schigkn, szo werde ich mich gegen Irer Mt. laut meiner Instruction und E. K. Mt. erbiettung mussen halten und solhs mit grostem vleis E. Ko. Mt. anzuzeigen. Co Logschau pisze o stronnikach austriackich

w Polsce zob. Pociecha WŁ, O zjeździe w Poznaniu w 1530 r., Kórnik 1947, s. 13 p. 7. J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 9 VI 1527 r.: Der Bischoff von Krakaw erzeigt sich nun gantz recht mit hoer erbittung, wie woll do er heutte messe vor koniglicher Mt. gesungen, ist in der Messe ein predige gescheen, aldo pittet der prediger, das man wollet pitten vor den kunig von hungern, das im got der almechtig wolle gutten fridt geben. Ich habe solhe pitte auff meinen allergnedigisten herren als ein rechten kunig zu hungern gedeuttet, wie aber sie das gemaint, khan man woll abnhemen, wen es war die Junge Konigin, szo von des weyden schwester, auch in der kirchen. Villeihte ist es Ir zu wolgefallen gescheen... Nun mergk ich offte von seiner Mt. tapfern ratten, die do offte an mich mit diszer meynung khomen und sprechen, es sein vil tapfer kriegs leuthe in der Podoly donider, dy do gesinth sein zum weyden zu zihen, wen aber der konig von Behem schigkt in ein IV ad V m flor., pegert sie widder die Thatern zu streitten, szo wurde seine Mt. ein gros lob erhalten und nymands zu dem weyden zihen. Wil mich bedungken, es sey eine beratschlagte sache, derweil man sich aber alszo mergken lest, was mochte schaden, das Ko. Mt. unser genedigster herre mit dem Konige alhie practiciren lasse, wo er seiner Mt. itzunder zu erobrung der kron von hungern und seiner gerechtigkheit ein statliche hulffe thett, das Ime seine Mt. geruchte alle Jar ein genannte summa geldes aus seinen konigreichen zu hulff widder die Thatern zu geben, ob man durch diszen weg ein entliche hulffe erlangen mocht. Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527), f. 69—71. J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 21 VI 1527 r.: Nu habe ich aber eine practica vorstanden, die do geschwinde, subtile und seltzam, wil nicht umb unsicherheit der botten die feder leiden, ist auch nicht von notten alszo damit zu eilen, hilft mir got zu E Ko. Mt., aldo wirdt dieselbige ermessen meinen treuen vleis. Es khomen mir vil seltzame sachen zu oren, wil aber doweil thuen, als ich sie nicht verstunde. Allergnedigister konig. Von hinnen mergk ich nichts sonders, wen gleiche die sache zu einem krieg leufft, das dem weyda gehulfft werden sollet. Es ist khomen einer von Ime, ein polak, heist der Miskowsky, ein schreiender man, der wollet gerne Ime das wortt auffs hochste preyszen, zeigt ydermann sein bestelt Brief, das er Ime zwelffhundert gulden jargelt gibt, sagt grosse streiche von seiner vornunfft und seinen schetzen, szo er habe. Sonder das mergken auch widderumb die polaken, wer do zu Ime hinen zeucht, der vorzertt allewege mer als er von Ime pringet. So wil er seine jargelt erst uber ein Jar bezaln, gibt voran wenig ader gar nichts doran. Nu beszorgen sich vil, er werde seine sachen khaume ein Jar mogen treiben, pflegenn in summa Ratt daruber. So ist auch nymandes szonders von hauptleutten vorhanden, der Lanczkronsky ist mit dem Obristen hauptman zihen in die Podoly mit etlich tausent pferden, wen man besorget sich der Thatern. Nu ist nur einer alhie, der wirdt mir vast hoch berumbt, das er ein kluger, vorstendiger und nuchtern hauptman sey, wo es zu einem thuen khumbt, szo furtt er allewege Ko. Mt. hoffgesinde hauffen. Hatt sich in vil thuen gantz redlich gehalten. Von desselbigen wegen hat auch der her Schatzmeister alhie, des hern Cristoffs Bruder, mit mir geredt, ehe der Misskowsky von hungern khomen, ich sollet dohin trachten, das diszer man zu dem weyden nicht kheme, wen es ser und vast umb ine stehet. (Dalej mówi o układach z J. Boratyńskim). Tamże.

[288] Rewersy Ferdynanda na nagrody pieniężne dla K. Szydłowieckiego, A. Krzyckiego i jednego z sekretarzy z dn. 27 VI 1527 r. Archiwum Sanguszk-

ków, t. V, nr 159, s. 194—195 oraz Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527), f. 142, 143 (minuty). L. Harrach do K. Szydłowieckiego, Wiedeń 28 VI 1527 r. Archiwum Sanguszków, t. V, nr 161, s. 197. J. Wieczwieński kasztelan płocki do Ferdynanda, Kraków 7 VII 1527 r. Hungarica, fasc. 5 (Juli 1527), f. 26—27 (autogr.). L. Harrach do A. Krzyckiego, Wiedeń (lipiec 1527 r.): Accepi litteras D-nis V. R. de VI huius plenas omnis humanitatis et benevolentiae, qua me illa complectitur, quam etsi adhuc nondum promeritus esse videar, tamen me spero et cupio aliquando re ipsa promeriturum. Quod M-ti regiae d-no meo clementissimo D-nis V. R. operam et diligentiam in rebus suis promovendis et curandis eidem M-ti studiosius commendaverim, haec idem me ex merito et benevolentiae suae in me cumulo iure fecisse agnosco meque idem quoque in posterum facturum promitto, unde non esse operae pretium arbitror, quod se D. V. R. vel pro ser-mo rege communi domino nostro clementissimo vel pro se ipsa curiosius angat aut suspicetur fuisse aut fore, qui diversa de M-te sua et D-ne V. R. apud ser-mum regem meum praedictum sentiant et praedicent. Tales enim, si per tempus aut occasionem deprehendero (nullos tamen adhuc sensi) et in praesentia M-tis suae constitutus ea quoque adducam in medium, quae subsistunt et contraria facile diluere possint. Tamże, f. 149 (minuta). K. Szydłowiecki do Ferdynanda, Niepołomice 8 VII 1527 r. Tamże, f. 36—37 (oryg.). Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo J. Logschaua z 3 VII 1527 r. oraz mandat do starosty krakowskiego z 30 VI 1527 r. jako załączniki do listu J. Logschaua do Ferdynanda, Kraków 4 VII 1527 r. Hungarica, fasc. 5 (Juli-August 1527), f. 21—24 (oryg.). J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 14 VI 1527 r. Acta Tom. IX, nr 202, s. 212. G. A. Valentino do margr. Federica Gonzagi, Kraków 22 VII 1527 r.: Doppo el mio ritorno in Polonia Tartari mille haveano corsi ne la Podolia, de quali ne sono stati morti 300. Hora se dice che vengono meschiati con Turchi in gran copia. Archivio di Stato w Mantui. Busta 558, nr 8. Pierwsze i drugie wici z 1 i 18 VII 1527 r. Acta Tom. IX, nr 215 i 223, s. 226, 231. K. Szydłowiecki do L. Harracha, Kraków 20 VII 1527 r.: Sed imminet nobis Tartarus ingenti vi et apparatu volens dominia ser-mi d-ni mei invadere et ulcisci cladem illam, quam superiori hieme ab ill-mo d-no duce Constantino accepit. M-tas regia habet secum nunc ipsum dominum ducem Constantinum, quem illico adversus eosdem Tartaros expediet, praemisitque in terras Podoliae ex Regno et magno ducatu Lithuaniae decem milia militum mercenariorum et Regnum in armis esse iussit ipsamet M-tas sua personaliter, si opus erit, se etiam in castra receptura. Hungarica, fasc. 5 (Juli-August 1527), f. 96—97 (oryg.). Dziennik M. Sokolnickiego: (13 VII 1527) Rex ex Nyepolomycze Cracoviam est ingressus Constantinus dux et campiductor Lythphaniae Cracoviam est ingressus.

[359] Fessler-Klein, Geschichte von Ungarn, t. III, s. 421—423. Smolka St., Czarny Iwan w Szkicach Hist., Warszawa 1883, s. 217—255. Ursinus Velius Caspar, De bello Pannonico libri decem, Vindobonae 1762, s. 1—26. W. Török do A. Turzona z obozu pod Jagrem 21 IX 1527 r. Hungarica, fasc. 6 (September 1527), f. 112 (oryg.). Bourrilly V. L., Antonio Rincon et la politique orientale de François I (1522—1541). Revue historique 1913, t. 113, s. 77. Franciszek I do J. Bornemisszy, Saint-Germain 9 II 1527 r. Hungarica, fasc. 3 (Februar 1527), f. 19 (oryg.). K. Frangepan do Fr. Frangepana, Velika 14 VI 1527 r. Hungarica, fasc. 4 (Juni 1527), f. 103 (kopia). A. Rincon do J. Bornemisszy, Buda 28 VI 1527 r. Tamże, f. 144 (kopia). A. Rincon do J. Szalaya,

Buda 28 VI 1527 r. Tamże, f. 145. Ferdynand do J. Haberdanca (ok. 9 VII 1527 r.). Tamże, fasc. 5 (Juli-August 1527), f. 38—39 (minuta). J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 23 VII 1527 r.: M-tem V. scire cupio, qualiter heri quidem Antonius Rincon a rege Galliae et a Joanne Zapolyano quidem N. Rozrazowsky Polonus nuntii huc applicuere. Procul dubio non in rebus M-tis V. Quare officii mei esse putavi illos animadvertere et intelligere, quid novi afferant, quamvis iam dudum aliquid de ista practica olfeci, prout M. V. ex litteris meis, cum illi significaveram me aliquid tale praescivisse, quod calamo committere non ausim, intelligere potuit. Sed nunc operam operi addam, rem exquisitius percunctabor ita, ut cum bono fundamento postea M-tem V. accedere queam. Illud tamen non absre fore, sed pernecessarium mihi videretur, si ille Hieronimus Lasko Polonus, qui a praefato Joanne Zapolyano et forsan etiam aliis Galliam missus in reditu (redibit namque ut fertur per Angliam vel Antverpiam et alias illas maritimas civitates usque in Daciam, Prussiam et denuo Poloniam) intercipi posset, ibi non modo complices et auctores istius novi commenti resciri, verum etiam illi in eorum inceptis impediri possent. Credat namque M. V., quod illum caelitus datum caesareae ac regiae M-tibus V. honorem plurimi plurimum invident et timent et ne latius progrederetur, omni ingenio et opera enituntur. Hungarica, fasc. 5 (Juli 1527), f. 110—112 (oryg.). J. Logschau do L. Harracha, Kraków 4 VIII 1527 r.: Nun habe ich mit herrn Cristoff nach davon gehandelt, Ime gruntlich alle meinung angezeigt, auff das man dorzu thette, das solhs volk aus dem Lande nicht zuge, wen ich entlich gesinth wer, wo es nicht unterstande, das meinem herren anzuzeigen. Ich versich mich, ich wils irren, wen solhe fusknecht, als ich vorstehe, biss in die 600 solten zu besetzung der Stadt Kascha sein. Die sache handelt nymands mer als der hoff marschalk mit nhamen Peter Sabinsky, ist an kayserlich Mt. hochloblichen gedechtnus hoff erzogen wurden, mitsampt dem Michel Spyss. Dissen Michel Spyss ist schon bange ob der sachen, schigkt hern hanssen Rechenberg und den Nybssicz an mich, er habe nur ein wexel vom weyden ausgegeben. Er wess aber nicht, das ichs wess, das er Kascha und andere stette in hungern storig macht auffs hochste und alle Briffe vom weyden zum konig von frangkreich verfertigt. Ich habe itzunder im lassen nachstellen. Er ist stets pey dem franczosen und hat ein pundel mit briffen auff Breslau durch ein botten von Nurnberg verfertigt. Habe dem Ribisch geschriben, er sol mit hern Haunollen dem hauptman ratt pflegen, ob man erfharen mocht, ob er Briue von weyden aber in frangkreich schigkt. Ich habe auch ein rechten gesellen mit dem botten geschigkt, versich mich ist nur etwas vorhanden, man wirdt es inne werden. E. Gnad glaubt nicht, wie man alhie mit dissen botten von frangkreich jubelirt. Der polakh von weyda sal nichts. Als er hat sollen seine botschafft sagen, ist er erzittert und erschrogken, das er nicht hat mogen, als man sagt, 20 wortt reden. Alle die Polaken sso sich grosses jurgelts vom weyda berumbt sein alhie, sich nach nymanden der hineineilet, allein die fusknechte. Am ersten tag augusti khomen neuzeittung her, wie groff Wolff gefangen, Thirne erobert, aldo was man fast traurig. Den 2 Augusti pracht der hoffmarschalk neuzeitung mitsampt dem Michel Spyss Ko. Mt., das der weyda den Schwartzen man erlegt und erschlagen und der weyda hettet des Schwartzen mans haupt Ko. Mt. meinem gn. herren zu einem geschengk kein Wien geschigkt. Do ist ein jubilieren gewest, allein das man nicht fewer geprenth, wie woll es Ko. Wirde und etlichen herren nicht gefallen und auch nicht glaublich ist. Ich

muss alhie das krewcze alleine tragen. Es schilt mich schir ydermann und forderlich das kriegs volk, pin wenig sicherer, als leg ich vor Gran im feldt Khomer mich wenig ader gar nichts darumb, wellet got, ich mochte meinem gn herren zu gefallen leben, achter nicht darauff, das ich denjenigen sso seine Mt. hassen unangenhem wer. Sie sprechen offenbar, sy meinen nichts anders, der teufel habe mich her gesant, ich lige nur hie auff khuntschafft. Sie sollen mir das glauben, erfhare ich nur etwas gruntliches, ich wil mich keins schewen, das sso meinem herren zu nachteil wehre, wils seiner Mt. nicht unangezeigt lassen. So wil ich auch meine aigene botten an die hungerische grentzen schigken und wil ya erfharen, ob die fusknecht in hungern zihen werden oder nicht. Wen das hab ich seiner Ko. Mt. von polen in beywessen dess hern Bischoffs von Krokaw auch hern Cristoffs gesagt, das ich der nie gewest und nach nicht sein will, der zwischen seiner Ko. Wirde und meinen herren hettet unwillen wollen machen ader nach machen wollet, sonder wo ich vorstunde, das imands wellet alhie widder meinen allergn. herren etwas handln, das wellet mir in kheinen weg meiner pflicht nach seiner Ko. Mt. zuuorschweigen nicht zimen, bittende seine Ko. Wirde geruche mir das niht in ungnaden zuwenden. Das khan ich E. G. auch nicht vorschweigen, das zu der Zeit der hertzog Kazimir von Thessen auch seine botschafft alhie gehabt, was er practicirt, hab ich nicht mogen erfharen, sonder das wess ich wol, das derselbige botte der Ruczky genennt, hat alhie wollen wetten, das Ko. Mt. mein allergn. herre nicht IV m. man habe. Nun ist einer herkhomen von Tessen, der sagt, das zu dem hertzog sey khomen ein geldrischer ader niderlendischer man, dem hat er sollen IV pferde eilendo zustellen und ine in hungern zum weyden pelaitten lassen, alsso werde ich unterricht. Nun khomen auch etliche edelleuthe zu mir, die sich gegen mir beklagten, sie besorgten sich, wo er seine weldt und perge nicht wurde lassen verhawen oder besetzen Ko. Mt. mochte ein mall ein grossen schaden an demselbigen ortt herein entpfangen, drumb mocht es nicht schaden, das disser furst von Ko. Mt vermant wurde. Genediger herre. Es hat mir ein Burger alhie zu Krokaw disse Briue an hern Alexi Thurzo zugestellet, ich sollet sie dem herrn Thurzo ader Ko. Mt. zuschigkn, wen seine Mt. wirdt ein unterricht darhinne entpfangen von einer Stadt aus hungern, derumb schigk ich sie alhie E. G., zuschreibe auch selbn dem hern Alexi darbey. Wo man etwas dohinein practicirn wollet, man mocht es woll hie her mir ader Just Ludwigen zuschigken, wen er ist warlich gantz from in meines herren sachen bis zu grossten neidt und has der polaken, alsso das wir peydo in grosen gefar alhie stehen. Hungarica, fasc. 5 (Juli-August 1527), f. 15—20 (oryg.). Początek i zakończenie tego listu wydał Bucholtz F. B., Geschichte der Regierung Ferdinand des Ersten, Wien 1832, Bd. 3, s. 217—219 O Michale Spisie zob. Pieradzka K., Handel Krakowa z Węgrami w XVI w., Kraków 1935, s. 115—116. Zygmunt I do Śląska w sprawie zamknięcia dróg. Acta Tom IX, nr 227, s. 234.

[2] Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo J. Rozrażewskiego. Acta Tom. IX, nr 225, s. 232—233. J. Logschau do L. Harracha, Kraków 12 VIII 1527 r. Bucholtz, o. c., s. 219—221 (początek listu). G. A. Valentino do Federica Gonzagi margr. Mantui, Kraków 22 VII 1527 r.: Io so de molte cose particolari, ma non ardisco ponerli in carta, perchè molte volte le lettere capitano male. Se dice chel re de Bohemia have assai pedoni, ma a cavallo pochi. Li Bohemi richiesti del soccorso de gente et denari dal re suo hanno risposto havere pro-

messo questo contra il Turco et cosi le servarano la promessa, ma che contra li Ongari, li quali hanno per boni vicini et amici, non vogliono dire cosa alcuna, ma che loro ghe diano che hanno soa M-tà consigliata a questo. Li Moravi hanno doe milia fanti parati, quali per quanto se dice hanno risposto el simigliante. Questo re ha già doe volte mandato al Vallacco, se pensa per provocarlo contra el re de Ongaria, et per quanto esce de la corte de Ongaria, se dice ha mandato al bassa che sta in Belgrado per concitarlo contra lo re de Ongaria et chel detto bassa molto amico del re Joanne li ha mandato l' originale de le lettere. Hanno li tedeschi molto minaciato volere fare gran cosa subito, per hora non si sente cosa de alcuno momento. El re de Ongaria have grosso esercito a cavallo, a piedi pochi. El Turcho le da dece milia cavalli, alcuni dicono 20 milia; el vuole un ducato per spata con patto che li buttini et prede, quali faranno, non se habbino a portare fuore del regno, ma venderle l' ivi. El voievoda de Transilvania da grosso numero de gente al re medesimo et tiene trame de condurre 4 m. de Tartari. Archivio di Stato w Mantui, Busta 558, nr 8. J. Logschau do L. Harracha, Kraków 12 VIII 1527 r.: Das volk, szo von hinen zeucht, wellet man gerne in Kaschau rennen, verhoff aber, es wirdt nicht gescheen. Es ist einer gestern zu mir von Kascha khomen aus bewilligung des Richters und Stadtschreibers zuerfharen, ob ich lange alhie pleibe, wen der sso zu mir khomen ist mir hoch vortrautt, wil ine heutte widder mit guttem unterichtlassen zihen, besich mich, ich werde in 6 oder 8 tagen ymanden von Kaschau alhie pey mir haben, ich khan woll abnehmen, das arme volk hofft uberall. Sie haben den Bernhartt Baran, szo sein Mt. geschigkt in hungern, nicht darffen zu Kaschau einlassen, als mich der szo alhie pey mir unterichtet, sonder werden villeichte ine ein schrifftlichen beschaidt geben oder werden mir etwas zuentpitten, wen ich habe mich diszer stadt gar hoch pey konig Ludwigen seligen gedechtnus vorhalten und habe darinne vil vertrauter leutho und forderlich die Obristen, derumb versich ich mich, sie werden mir etwas in kurtzen tagen zuentpietten. Es sein vil Bergstetter alhie, die trosten alle woll, alleine das seine Ko. Mt. nicht geruche zu seumen. Das soll auch E. G. wissen, das der Lasky, szo von hinnen oder dem weyden in frangkreich gezogen, sein digen botten hergeschigkt hatt von Paris, das dat. seiner Briefe ist am tag Johannis Baptistae... So sein auch etliche Junkern in Behem, die schreiben hier an hoff selczame sachen, helffen auch zu schurn auff, das man meinem herren alhie nicht vil guttes ghonnet, als E. G. aus diszer Czetel vornhemen khan. Bitt E. G. wolle sie nymandem andern zeigen allein hern doctor Wentzel in geheim, der wirt mogen die schrifft erkhennen. Ich wesz auch woll, wer die inn Kron sein darbey, wesz ich vil, das ich nicht schreiben darff, musz schweigen, das mir das haupt whee thutt, musz auch lernen den Leutten sagen, als verstunde ich nicht, wen sie widder mein heren handeln und sprechen. Hungarica, fasc. 5 (Juli-August 1527), f. 80—82 (oryg.). W. Eck sędzia Bardiowa do A. Turzona, Bardiów 18 IV 1527 r.: Temporibus elapsis, nempe ante festa Natalis D-ni, ex Strigonio per nobilem Bernhardum Baran scripsi ad V. M-tiam supplicans eidem, quatenus dignaretur nobis indicare portum, in quem ex his calamitatum fluctibus enatare valeremus. Hungarica, fasc. 4 (April 1527), f. 50 (oryg.). Ferdynand do miast spiskich Lewoczy, Koszyc, Bardiowa oraz Eperyes i Sibinu, Wiedeń 13 VII 1527 r. (posyła Bernarda Barana). Tamże, fasc. 5 (Juli-August 1527), f. 49 (minuta).

[201] J. Logschau do L. Harracha, Kraków 13 VIII 1527 r. Bucholtz, o. c., s. 221—222 (z mylną datą 27 VIII) W zakończeniu pisze Logschau: Ich pit ye E. G. wolle mirs nicht vor ubel haben, E. G. glaubt nicht, wie wee mirs thutt, wen man meinen allergn. herren etwas zu schimpff thuen will ader thutt, ich wollet vil lieber helffen dortt mit feusten dorein schloen, als ich hie viel leiden musz, hoff zu Got und E. G. sie werde mich palde von hinnen erloszen. Hungarica, fasc. 5 (August 1527), f. 85—88 (oryg). A. Rincon do J. Zapolyi, Kraków 21 VIII 1527 r. zob. Dodatki nr 11. Nadanie zamku Gewuncz w zamian za miasto Munkacz przez J. Zapolyę K. Szydlowieckiemu w obozie koło Zentfalvy 16 VIII 1527 r. Archiwum Sanguszków, t. V, nr 163—164, s. 198—199. J. Zapolya do P. Tomickiego w obozie koło Zentfalvy 16 VIII 1527 r. Acta Tom. IX, nr 249, s. 253. J. Zapolya do Klemensa VII w obozie koło Zentfalvy 16 VIII 1527 r. Tamże, nr 250, s. 253. St. Verböczi do P. Tomickiego z obozu pod Pesztem 17 VIII 1527 r. Tamże, nr 251, s. 254 Benedykt de Zenthllavya kasztelan zamku Léva do Zygmunta I, Léva 23 VIII 1527 r. Tamże, nr 263, s. 273—274 P. Tomicki do J. Statiliusa (sierpień 1527 r.). Tamże, nr 231, s. 236. P. Tomicki do St. Verböcziego (koniec sierpnia 1527 r). Tamże, nr 272, s. 280—281. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo J. Statiliusa 1 IX 1527 r. Tamże, nr 273, s. 281—282. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo A. Rincona 5 IX 1527 r. Tamże, nr 278, s. 285—286 J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 14 IX 1527 r.: Der franzosische bott ist ubel content auff den Statilio, das er gesagt, sein her hettet seinem heren vil zugesagt und nichts gehalten, in in das spil gefurt, das er seinen schatz vorschwendet und unutzlich aufgegeben. So spricht der franczose dorauff, der Statilius sey ein bestia und mit urlaub her lige, sein her der Cristenlichste Konig habe seinem herren nicht mer als hundert tausent skuta zugesagt, die sein schon zu Venedig gewest, do hat man aus seines herrens bewillung dem Bapst funffzig tausent dor von gegeben, die an der funffzig tausent kan man noch nicht in wexel pringen, wie er den alhie in seinem beyweszen mit etlichen person geredet hat. Ich hoffe ob got wil sie werden sich noch selbst reuffen, ich habe auch helffen fein hofflich zu schuren, wen es thut dem franczosen vast zorn, das ich dor von weisz, wen ich hab mich lassen mergken, als wie mirs hertzlichen leidt, das der haleseman der Statilius einen solhen kristlichen konig alszo im maull vortragen soll, ader widderumb dorzu gelegt, es geschech dem Cristenlichn konig kaume recht, dieweil er sich zu einer solhen gesellschafft gesellett. Wie woll der franczosische bott auch gantz abgefertigt, noch gibt man ime station von Ko. Wirde, aber mich nach meiner abfertigung gar nichts. Hungarica, fasc. 6 (September 1527), f. 94r—96v (oryg.).

[202] J. Logschau do Ferdynanda, Kraków 9 IX 1527 r.: Darbey gib ich E. Ko. Mt. in aller demuth zuerkhennen, das Ko. Wirde von polen den sibenden tag ditz monats septembris nach mir gen hofe geschigkt durch den hern Bischoff von Krokau, in einer offen audientz hat diszer mainung gemesz in polnischer sprache zu mir reden lassen: Lieber her bott. Ko. Wirde von polen hat derhalben nach euch geschigkt, dieweil es alhie zu Krakaw anhebt zu sterben und seine Ko. Wirde nun seinen gemahl mit sampt seinen Erben von hinen geschigkt. Nun ist ir Ko. Wirde gleich itzunder disze stunde fertig auch von hinen an einen ortt mit einer kleinen anzall diner zu zihen gesint, auch nicht vil leuthe zu sich zulassen, dorumb lieber her Bott wo ir zu Ko. Mt. euerem herren khomet,

wollet seiner Ko. Mt. von seiner Ko. Wirdenn Ire freintliche und bruderliche lieb anzeigen mit wunschen, wo es seiner Mt. gluglich und woll erginge, wer dasselbige sein Ko. Wirde alzeit hochlich erfreuet etc. Allergenedigister konig. Disze rede sach mich vor ein abfertung an und that von stunden kurtzlich in Behemischer sprach dorauff diszer anttwurt. Genedigister konig, zu diszer rede, szo der her Bischoff sein gnad von wegen E. Ko. Wirde gegen mir gethan, weisz ich auff ditz mall widder vil nach wenig zu sagen, forderlich dieweil ich dasselbigen auch von Ko. Mt. meinen allergn. herren keinen beuelh habe. Sonder ditz setze ich in keinen zweifl, E. Ko. Wirde trage in guttem und frischem gedengken, do mir E. Ko. Wirde auff mein ersthe botschafft ein antwurt gegeben, welche ich Ko. Mt. meinem allergn. herren zugefertiget, aldo habe ich balde E. Ko. Wirde angezeiget, wie ich von Ko. Mt. meinem allergenedigisten herren zu beuelh habe an E. Ko. Wirde hoffe zupleiben und auser seiner Ko. Mt. vorwissen und willen nicht vorruken, drumb wil mich in keinen weg nicht anders zimen, alleine disze radt und mainung Ko. Mt. meinem allergn herren anzuzeigen und derselbigen Irer Mt. beuelh und willen dorinne zuerlernen. Bitte derhalben E. Ko. Wirde, sy geruche keinen misgefallen daran tragen, das ich gesint pin alhie zu Krokaw aber in der nhende umb E. Ko. Wirde zupleiben, bisz ich von meinem allergn. herren, darnach ich mich zurichten habe, ein anttwurt erlange. Auch bitte ich E. Ko. Mt. in aller demuth, dieweil mich disze mainung vor ein abfertung ansehen will, das ich alhie dieweile von E. Ko. Wirde alszo vorsorget werde, auff das ich alhie in derselbigen kron sicher pleibe, dieweil mir vil droung gescheen und khuntschafften ader spheer auff mich und andere meines allergn. herrens botten offentlich zu mir in meine herbrig angeschafft werden, wie ich den auch dasselbige habe E Ko. Wirde vormals durch den herren von Krokaw lassen anzeigen. Dorauff hat mir sein Ko. Wirde selbst zugesprochen, ich darff mich nicht bekhomern, wer kan ein ydern sein maull zuschlissen, ich sol woll sicher sein. Damit pin ich von seiner K. Wirde abgeschiden. Hungarica, fasc. 6 (September 1527), f. 70—73r. (oryg.). Szyfrowana depesza J. Logschaua do Ferdynanda, Kraków 11 IX 1527 r.: Pro certo V. M. sciret neminem hic esse exceptis duobus, qui M-ti V. faverent, nisi verba pro factis aestimaremus. Rex Poloniae iubet, alii faciunt, quid volunt. Fecit proclamari, ne his temporibus gentes exirent de Regno, nihilominus vadunt. Habui proprium hominem Cassoviae, qui effecit, ne pedites Poloni intromitterentur. Fuit iam facta per Polonos de illa civitate subtilis practica. Ista hora Cassovienses eorum secretum hominem habent apud me, per quem omnem fidem V. M-ti pollicentur. Saltem ut V. M. illos ab isto tyranno citius vindicet, qui nunc prope illos in castro Tokay esse debet absque gentibus et pecunia. Rincon quaerit pecunias, partim ut illi subveniret, partim ut avaros et cupidos Polonos muneribus sibi devinceret, qui eum tanquam aliquod numen adorant. Totus ordo ecclesiasticus magis quam alii propter captum pontificem et caesarem et V. M-tem detestatur. Alii faciunt cum eo mira conventicula, quae iam Deus partim fecit et partim erit facturus irrita. De regina Poloniae V. M-ti nihil certi possum polliceri. Tota illius curia V. M-ti nihil boni imprecatur, quamvis iam, postquam vident negotia V. M-tis fortunatius procedere, et ipsi et omnes alii subsilescunt Rogavit me magnus marsalcus Poloniae, ut V. M-ti significarem, ut sibi V. M. de insidiis et veneno caveret. Ventilantur hic vulgo multa talia, contra quae Deus erit V. M-ti adiutor et protector. De Rincone

habebo operam, ut interciperetur. Indigerem litteras V. M-tis ad omnes subditos, ut possem aliquem cum eo vel post eum cum illis mittere. Hungarica, fasc. 6 (September 1527), f. 83 (oryg.). J. Logschau do L. Harracha, Kraków 9 IX 1527 r.: Man hat den franczosischen auch abgefertiget, welcher nach alhie furgibt, er welle alhie des Lasken schreiben, welher am nechstvergangenen freitag aus frangkreich khomen und paldt am sambstag fru zum weyden gezogen... Wir vortrosten auch alhie itzunder etliche personen, als weren sie die rechten Erben zu Malantt und wir wollen ine dorzu helffen, das wir selbst nicht erlangen noch bekhomen mogen. Man zornt auf diszen Lasko alhie, khan aber nicht wissen, ob es mutter fluch sey, der gehet nicht von hertzen. Tamże, f. 66r—69v (oryg.).

[203] Zygmunt I do P. Kmity (ok. 1 IX 1527 r.). Acta Tom. IX, nr 274, s. 283. Akt darowizny ogrodu M. Spisa królowej Bonie 6 IX 1532 r. Arch. Akt. Dawnych m. Krakowa Consul. Crac. 435 (1532—1536), s. 20. P. Tomicki do P. Kmity, Radłów 17 IX 1527 r. Acta Tom. IX, nr 298, s. 299. K. Szydłowiecki do L. Harracha, Kraków 2 IX 1527 r.: Nullus est in orbe terrarum, qui magis ex animo faveret omnia bona et felicissima, quae mundus habet, ser-mo domino regi Ferdinando quam ego, utpote qui multis beneficiis affectus sum a sua sacra M-te et ex inclita domo Austriae. Verum bellum hoc crudelissimum detestor, Deus malefaciat illis, qui causam ei praestiterunt... Quod M. D. V. in rebus m-ci d-ni palatini Cracoviensis diligentiam facere dignata est, est mihi gratissimum, faveo enim, ut ser-mus rex Ferdinandus quam plurimos in regno Poloniae habeat servitores. Hungarica, fasc. 6 (September 1527), f. 15—16r (oryg.). Ferdynand do K. Szydłowieckiego, Buda 5 X 1527 r.: Joannem comitem Scepusiensem, quondam waywodam Transilvaniensem die XXVII mensis septembris proxime elapsi cum nostris apud oppidum Tokai proelium commisisse, in quo cum exercitus noster valida manu resisteret adeo, quod hostes e castris in fugam versi fuerunt, complures waywodae milites, inter quos non ultimi nominis Maria Lucas duoque capitanei Poloni, interierunt. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. L. Harrach do K. Szydłowieckiego, Buda 18 IX 1527 r.: Ceterum quod ser-mus rex meus D-nem V. I. de filio recens nato admonuit, assevero M-tem suam satis nunc edoctam de fide et affectione D-nis V. I., quam cum sciat ex intimis cordis sui penetralibus inclitae domus Austriae etc. incrementum prosperitatemque desiderare, ideo non voluit eam hoc faustissimo optatissimoque nuntio defraudare, quam et ego in multos annos feliciter valere et vivere exopto meque eidem ad omnia vota tanquam servitorem addictissimum offero et commendo. Hungarica, fasc 6 (September 1527), f. 104 v (minuta). K. Szydłowiecki do Ferdynanda, Nowe Miasto Korczyn 27 X 1527 r.: Ad decimum kalendas novembris accepi litteras Sacrae M-tis V. Budae quinta praesentis datas, Deus bone, quam clementissimas et mihi gratissimas, ex quibus abunde cognovi, ut feliciter capitaneus et exercitus Sacrae M-tis V. XXVII istius apud oppidum Thokay cum hostibus dimicarunt, ut hostem in fugam verterunt et afflixerunt, ut arx Thokay in potestatem Sacrae M-tis V. devenit, ut denique comes Christophorus de Frangepanibus interiit. In summa omnia felicissima, omnia iucundissima, omnia laetitiae et gaudii plena. Hungarica, fasc. 6 (October 1527), f. 97r (oryg.).

[204] K. Szydłowiecki do ks. pruskiego Albrechta, Bolemów 3 XI 1527 r.: Cum essem apud oppidum Opoczno proficiscens ad Mazoviam, convenit me ibi

nobilis et generosus dominus Ekius nuntius et consiliarius I. D-nis V., vir et virtute sua et in bene gerendis rebus prudens commendationeque I. D-nis V. mihi charissimus... Lectis autem litteris I D-nis V. vidi et legi instructiones d. Ekio datas, collocuti sumus mutuo in multam noctem, nam tardissima hora comedimus... Monstravi tamen iter d. Ekio ad ineundum munus legationis suae. Scripsi insuper diligentissime sacrae regiae M-ti, ut dominum Ekium semotis arbitris excepto uno secretario benigne audire dignaretur. Aliam vero secretiorem significationem sola M-tas regia omnibus semotis audiet. Ad eundem etiam dominum secretarium scripsi commendando ei dominum Ekium et negotia V. I. D-nis. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Odpowiedź K. Szydłowieckiego na poselstwo E. von Reppichau (ok. 3 XI 1527 r.) Acta Tom. IX, nr 322, s. 326—327. Instrukcja ks. Albrechta dla E. von Reppichau do Zygmunta I (ok. 18 X 1527 r.). Tamże, nr 312, s. 311—314. Odpowiedź króla na poselstwo E. von Reppichau przez J. Chojeńskiego, Radom 7 XI 1527 r Tamże, nr 321, s. 325—326. Ks. Albrecht do Zygmunta I, Szczytno 29 XI 1527 r. Acta Tom. X, nr 4, s. 7—9. Oryginał tego listu w Tekach Górskiego 21, nr 2186. Wojciech z Pernšteina do Ferdynanda, Praga 10 VI 1530 r. P o c i e c h a. O zjeździe w Poznaniu, s. 35—36.

[265] J. Logschau do L. Harracha, Kraków 13 IX 1527 r.: Ich lige alhie zu Krokaw in grosser geferligkeit des sterbens, wartte meines bottens, szo ich zu Ko. Mt. geschigkt, gleich wie die Kinder von Israel redemptionem. E. G. glaubts nicht, wie gerne ich sein Ko. Mt. sehen wolt. Hungarica, fasc. 6 (September 1527), f. 91r (autogr.). J. Logschau do L. Harracha, Kraków 14 IX 1527 r.: Meine khuntschafft lautt alszo, das der Lasko noch nicht peim weiden sey, her leidt unter dem gepirge zum Zywecz, besicht mit den Walachen wege und stege, wie man von der Orawa, ein schlos alszo genent, uber das gepirge in die Schlesie fallen mocht. Ich kan nicht wissen, was hertzog Kazimir zu solhen sachen thett, ob er auch solhs seiner Mt. angezeigt, dardurch seiner Mt. von dan kein schaden noch spot widderfare. Ich schreibe ime derhalben ein Brieff, was ich von denselbigen orten vor unterricht entpfange, begerende, das er dasselbige gepirge alszo vorsehen wollet, auff das Ko. Mt. unserm allergn. herren khein schaden noch spott doraus geschee, vorsehe mich, ich habe nicht unrecht doran than... Die polaken, wie ich E. G. vormals angezeigt, zihen zum weyden, der mit 20, der ander mit 24 pferden, die andern nach irem vormogen. Habs horen uberschloen, es werden pey den 400 pferden sein. Ich habs es nicht mogen unterstehen, drumb schweig ich fortan stille, szo schweigkt man auch und werd nymanden, es zihe wer do wolle, gesessene oder ungesessene, Ko. Wirde ratte, castellanen solt erstlich haben genent weywoda, hauptleutte und andere gutte gesellen. In summa es felt nur gelt, welhs warlich auch hie, wie ich vormergke, nicht wolfeil ist, sunst zuge wer do wollet. Sy zihen gantz aus preussen dem weyden zu, vorhoffen sie wollen den deutschen ein teich abprennen. Ich khan nicht wissen, wie sich die fromen deutschen alszo verhalten haben, das man ine szo marter feindt ist. Ich pin vor ein halber polakh gewesen, die deutschen haben aber mir mein sache gar vorterbt, man sicht mich ya marter sauer an und ich sie her widder. Ich pitt E. G. wolle mir nicht vor ubel haben solhs schreiben, ich musz auch selbst mit mir schertzen, das ich die zeit vortreibe, mir ist woll szo angst mit in als ine mit mir, drumb wo es an mir lige, szo weren wir gar balt zuentscheden. Drumb helfft umb gottes willen, das ich pald von hinen khome. Ich pin ir schone gantz

satt, als het ich sie mit leffeln gessen. So habe ich meine herbrig pey der pfarkirchen, die glogkn geben mir widder tag nach nacht kein rue, alszo leut man der gestorben, ist szo kurtzweilig, ich wollet zehen mall lieber widder den Janusch weyden am fodristen glytt an der spitzen stehen, das sol mir E. G., der ich mich hiemit thue beuelhen, glauben. Tamże J. Zambocki do P. Tomickiego, Kraków 17 IX 1527 r. Acta Tom. IX, nr 297, s. 298. Rincon otrzymał w darze od króla 400 fl., futro sobolowe i 20 łokci czarnego adamaszku. Jego towarzysz Franciszek 20 łokci adamaszku. Dwór Rincona składał się z 16 osób i 17 koni. Lubomirski T., Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce 1507—1532, Kraków 1868, s. 91 p. 2. Annales Stanislai Orichovii Okszii, ed. T. Działyński, Poznań 1854, s. 199—200. Szczegóły napadu na Kmitę podaje także odpowiedź króla posłom Ferdynanda z 20 II 1528 r. Acta Tom. X, nr 87, s. 95—96.

[208] J. Logschau do Ferdynanda, Balice 9 X 1527 r: M. V. scire dignetur, quod negotium ex parte Hieronimi Lasky palatini Siradiensis concernit, id regi Poloniae ut debui abunde declaravi. Qui dixit nil se huic palatino commisisse, quod contra M-tem V. aliquo in loco vel agere vel tractare deberet, saltem sibi ad preces suas indulsisse, quo ad Divam Virginem de Loreto peregrinaretur, interea autem, si quid egisset, praeter voluntatem suam factum fuisse asserit. Quam ob rem sua serenitas super iis rebus, quas illi proposui, quando praedictus Lasko aderit, illum convenire est pollicita, sin autem eum puniet ut optavi nescio, erit in arbitrio suae serenitatis, cum de mulcta quam petii subticuit. Orator regis Franciae nescio ex quibus locis vel Hungaricis vel Polonicis rediit, quem servitor meus pridie in quadam villa prope Cracoviam cum domino thesaurario regni vidit. Iterum inanes et frivolas aliquas struet practicas, per quas nonnullos ambitiosos et privati commodi et lucri studiosissimos Polonos circumveniet, quos nescio, si invidia vel avaritia obcaecavit. Hungarica, fasc. 6 (Oktober 1927), f. 42r—43r (oryg.). J. Logschau do L. Harracha, Balice 21 X 1527 r. zob. Dodatki nr 12. P. Tomicki do Ł. Górki, Radłów 21 X 1527 r. Acta Tom. IX, nr 317, s. 321. J. Logschau do L. Harracha, Balice 25 X 1527 r.: Habe auch E. G. angezeigt, in was schulde ich mich habe mussen derhalben stegken, als neulich pey des herrn Cristoffs diner, meinem vortrautten freundt und bruder in 100 fl., pey den fugkrischen auch in 100 fl., zur leczt pey hern Jost Ludwigen auch in 100. Nu soll ich Ko. Wirde pey den 50 meilen in polen nachzihen, wesz keinen beschaidt, wie lange mich sein Mt. nach alhie haben will, szo ist pey mir in der warheit kein gelt vorhanden. Ich habe her Jost Ludwigen geschriben und gepeten, er sollet mir darstregken, hat mirs abgeschlagen, dorzu auch andere leuthe, szo ich in vortrauen habe derhalben angesprochen. Habe ich wollen seiner Ko. Wirde nach zihen und meines allergn. herrens geschefft aufwartten, szo habe ich meine guldene ketten von meinem hals genhomen und dem Jorgen Hegel, der hern Fugger diner, zu den forigen 100 fl. nach in 200 fl. vorseczt... So habe ich schoner und gutter walachen achte, dorzu zwe turkische pferde und 4 schoner wagenpferde mir umb mein gelt gezeugkt und gehalten, pin derhalben meines geldes (dieweil ich michs so lange alhie zupleiben nicht hettet vorsehen) entplost worden. So habe ich auch 6 knechte auff solhe pferde in meines allergn. herrens farbe woll geklaidet, zwene thatern auff thatrisch mit aller zugehorung, auch in rot und gelb, also das ich mich nicht schemen darff neben des konigs von frangkreich ader des Janusch vroms botschafften hin zureitten. So will mirs auch in keinen weg anders nicht zimen, allein das ich eine frey tafel halte und

in keinen weg lasse mergken vor den prachtlichen leuthen, das mir etwas abgehen sollet... Morgen will ich auff sein, auf das ich auch vorstehen mocht, was des Janusch vrams botschafft im schildt furen wirdt, wen der her Cristoff von Schydlovetz schreibt mir disze czetel in einem briue, als mir E. G. geschriben, ich sollet derselbigen anzeigen, ob der frantzose noch freuden fewer prentt und wie sich die polaken nach dem panket vor thokay halten. Wie woll ichs E. G. vormals zum teil angezaigt, der frantzose sitzt und hat sich woll an essen und tringken auff einem geschlos des hoff Marschalks, wie aber in freuden, das wess er am besthen, wen er sollet frolich sein, szo wurde er nicht haben helffen solhe lugen und Neuzeittung, die ich E. G. am nechsten zugeschigkt habe, ertichten und die polaken sprechen nu: Ba, wsak sem muwyl, zie Janusz krull neczyny nicz tomu ferdinandowy. Sie zihen das huttlein ein weniz hocher gegen mir ab... Der frantzosischen botschafft haben sie uber funffzehen rosz geschengkt, mir aber gar keins, alleine der frome Karll Koczer lidt mich zu gaste, wollet ein anfang machen, sunst wollet kein stein zustehen... E. G. soll entlich wissen, das ich gelds nicht ein kleinen teil anff botschafft gelegt, hab ein diner, der Karll Koczer hat mir in zugestelt, muss im alle wochen ein gulden geben. Noch weisz man nicht vil dor von, ob er mein diner ist. Dem franczosen ist ser angst, nicht das er Te Deum laudamus senge, ich halt warlich er singt Circumdederunt me gemitus mortis et dolores infimi circumdederunt me. Ich habe vleis und habe auch ein solhen polaken bekhomen, der wil ditz nicht umb gelds wegen thuen, sonder nur mein her schribe das ich in an seiner stadt zu einen diner auffnhemen mocht mit 4 pferden, das ers mit Eren verfechten mocht, so ist er erbittig, wo es meines herrens willen wer, das er in aus polen weg pringen will, aber ein 50 fl. must ich im daran geben. Hungarica, fasc. 6 (Oktober 1527), f. 87—90 (autogr.). Kupiec Karol Kuczer wyjeżdżał na Węgry, skąd przesyłał K. Szydłowieckiemu wiadomości o postępach Ferdynanda. Na ręce Szydłowieckiego przesłał z Székesfejérvár 7 XI 1527 r. szczegółowy opis uroczystości koronacyjnych Ferdynanda oraz wiadomości o zwycięstwach wojsk cesarskich we Włoszech. G. A. Valentino załączył ów opis do swego listu z Sandomierza 12 XII 1527 r. do margr. Federica Gonzagi. O wypadkach politycznych pisze Valentino: Qui sono oratori francesi, angli, ongari et de re Ferdinando, sono ancora li ordinarii nuncii tartari, moschi, vallachi; el re de Svetia ha mandato oratori soi a questo serenissimo per contrattare amicicia, ma è stato mal veduto et pegio expedito per essere questo catholico et quello pieno di luterismo. Gli oratori soprascritti, dico li christiani, vorebbono che questo re fosse contrario alo inimico loro, ma egli immobile vuole essere neutrale. Qui ne la corte nostra piena de varie nationi se dicono molte cose, altri vogliono, che andando el re Ferdinando in Augusta ala dieta imperiale, che el re Gioanni con uno exercito grosso, quale ha comparato per una taglia de 100 m. de ducati et per el thesoro, quale ha tolto insieme con la vita al vescovo transylvano, recuperara el regno, altri vogliono el contrario, io mi rimetto agli effetti. Archivio di Stato w Mantui, Busta 558, nr 7, 8. O rotmistrzach polskich zob. list J. Logschaua do Ferdynanda, Piotrków 6 I 1528 r. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu. Polonica, fasc. I, f. 3—8 (oryg.).

[207] L. Harrach do K. Szydłowieckiego, Buda 27 X 1527 r.: Proxime elapsis diebus Joannes Catzianer capitaneus ser-mi domini regis nostri, domini mei gratiosissimi, cum esset Trencinium versus iturus, ex rusticis, quos in loco

quopiam morari iusserat et qui praeter iussum suum se ex illo loco moverant, 40 trucidati, 150 vero capti sunt. Ipse vero, cum institutum iter perficere vellet, ad Trencinium veniens hostes, qui in occursum illius advenere, ab eo profligati et aliquot in ponte occisi, reliqui autem in civitatem fugati sunt, ipse vero postea cum exspectasset, si cum eo essent conflicturi et non venissent, alio iter suum perfecit. Saepius ad nos scribitur et rumore publico allatum est caesarem cum Gallo pacem inivisse, sed certi adhuc nihil habemus de conclusione, quod ubi certum advenerit nuntium, faciam, ut D. V. I. id protinus sciat. Nobis praeterea certo relatum est, quod in conflictu, quem comes Scepusiensis contra nostros apud oppidum Thokay perdidit, mille circiter Polonos interfuisse aliosque posthac praeter illos ad Scepusium venisse, quod variis sermonibus, qui indiscriminatim apud nos sparguntur, occasionem praebet et subinde nobis mirum quodammodo videtur tantam inoboedientiam esse contra regis sui mandata apud Polonos. Sed ser-mus rex meus sibi certo persuadet haec omnia praeter voluntatem et iussum ser-mi d-ni regis Poloniae etc. fieri et transgressores mandati in tempore meritas luent poenas, quod eidem D-ni V. I. significare volui. Hungarica, fasc. 6 (Oktober 1527), f. 109r (minuta). Ferdynand do S. Bonera. Buda 29 X 1527 r.: Quod isthic in inclito regno Poloniae tam apud ser-mum principem d-num Sigismundum regem Poloniae, magnum ducem Lithuaniae ac Russiae Prussiaeque, fratrem et sororium nostrum charissimum, quam alibi ubi opus erat rebus nostris bene et mature conficiendis operam vestram tam propenso animo adhibuistis, vobis magnas habemus gratias. Tamże, f. 112r (minuta).

[206] Mylnie pojmuje stanowisko hetmana J. Tarnowskiego wobec Zapolyi Wł. Bogatyński, Hetman Tarnowski 1488—1561. Przegląd Polski 1913. t. 188, s. 227—228. Także w późniejszym zarysie Hetman Jan Tarnowski, Kraków 1931 (odb. z Przeglądu Współcz. nr 115), s. 8 pisze że „hetman był zawsze rzecznikiem sojuszu z Habsburgami, nawet wtedy, gdy gościł u siebie w Tarnowie króla narodowego węgierskiego". Przynależność hetmana do stronnictwa narodowego Łaskich do r. 1530 stwierdza Wojciech z Pernšteina w liście do Ferdynanda, Praga 10 VI 1530 r. Polonica, fasc. I (1530), f. 26—30 (oryg.). Tarnowski był jednym z filarów sprawy Zapolyi w Polsce, werbował mu wojska, wyszukiwał dowódców, dawał pieniądze na zaciąg, osobiście pojechał do Kamieńca, aby sprowadzić króla-wygnańca do swej siedziby w Tarnowie, należał do zaciętych wrogów polityki kanclerza Szydłowieckiego, do czego przyczyniły się jego związki rodzinne z Łaskimi. O żonie hetmana Barbarze Tęczyńskiej zob. Kłodziński A., Tablica genealogiczna domu Tęczyńskich h. Topór zaw. Starża, w. XIV—XVII. Spraw. Kom. Hist. Sztuki 1915, t. 9, s. 241. Utiešenović O., Lebensgeschichte des Cardinals Georg Utiešenović genannt Martinusius, Wien 1881, na s. 31 twierdzi, jakoby Tarnowski pierwszy doradził Zapolyi zwrócić się o pomoc do Turcji, sąd ten zaś opiera na bałamutnym opowiadaniu M. Istvánfiego, Historiarum de rebus Ungaricis libri XXXIV, Coloniae Agrippinae 1622, s. 150. Niewątpliwie jednak hetman, tak jak kółko Łaskiego, widział jedyny ratunek Zapolyi w Turcji. H. Łaski do J. Tarnowskiego, Koloszvár 18 X 1527 r. Acta Tom. IX, nr 314, s. 315—318. K. Szydłowiecki do L. Harracha, Nowe Miasto Korczyn 27 X 1527 r.: Veniunt etiam ad eandem M-tem domini mei duo oratores a rege Joanne, unus est ille frater Franciscus de Frangepanibus archiepiscopus Colocensis, alter est Stephanus Brodericus episcopus Sirmiensis, sed in quibus rebus veniunt mihi non constat. Convenient autem

regem in oppido Radom praedicto. Hungarica, fasc. 6 (Oktober 1527), f. 94—96. J. Statilius do J. Tarnowskiego, Homonna 8 XI 1527 r. Acta Tom. IX, nr 323, s. 328. J. Statilius do J. Tarnowskiego, Homonna 9 XI 1527 r.: Sed Magnifice Domine, si vel amicitiam vel, ut saepe mihi dixistis, servitutem vultis erga d-num meum ostendere, acceleretis et cum bombardis et cum gentibus cito, cito. Tamże, nr 324, s. 329. Fr. Frangepan i St. Brodarics do J. Zapolyi, Lwów 24 XI 1527 r. zob. Dodatki nr 13.

[298] Pełnomocnictwa J. Zapolyi dla Fr. Frangepana i St. Brodaricsa do odnowienia przymierza polsko-węgierskiego z 18 XI 1527 r. Hungarica, fasc. 9 (Oktober-Dezember 1527), f. 116v. Wpływ Rincona na wysłanie poselstwa do Turcji przyjmuje Bourrilly, Rincon, s. 81. Hirschberg, Hieronim Łaski, s. 67—68. Instrukcja Ferdynanda dla J. Logschaua, Ostrzyhom 8 XII 1527 r: unnd solche sachen bey den furnemsten des genanten kunigs Reten auch zum fleissigisten sollicitierest unnd dich sonnst der praktikn, die wider uns gemacht werden mochten, erkundigest unnd souil dir moglich ist abzewenden unnd zufurkomen fleiss gepranchest unnd so sich aber dieselben practickn so gross an dem polnischen hof wider unns ertzaigten, das du dem nit statlich vor sein mochtest, unns alsdann darinn unuerzogenlich warnest. Hungarica, fasc. 7 (Dezember 1527), f. 10 (oryg. z poprawkami). Ferdynand do Zygmunta I, Ostrzyhom 9 XII 1527 r. (o poselstwie Logschaua). Tamże, f. 8r (minuta). Ferdynand do Zygmunta I i Bony, Ostrzyhom 13 XII 1527 r. Ferdynand do K. Szydłowieckiego, P. Tomickiego i M. Drzewickiego, Ostrzyhom 13 XII 1527 r. (o poselstwie Z. Herbersteina). Tamże, f. 19, 20, 18 (minuty). Równocześnie miał być wysłany do Polski Stefan Klintschitz, poseł Ferdynanda do Moskwy. Ferdynand do Zygmunta I, Ostrzyhom 15 XII 1527 r. Tamże, f. 28 (minuta). J. Logschau do Ferdynanda, Piotrków 10 XII 1527 r. (depesza szyfrowana): Magister Prussiae non dormit, facit facta sua in practicis suis ita, ut suis scribis magno fastidio est. Regina Poloniae irascitur, quod alicui Italo est facta in Stiria aliqua contumelia. Est hic clamor magnus, quod V. M. deberet minare Polonis et quod velit rex Poloniae palatinum in ducatum Mazoviae vi inducere. Nuntii a comitatibus habent in commissis, ut Alemanos de Regno extrudant et praecipue Cracoviae. Habent etiam illud, ne rex Poloniae Bonnar admittat, ut aliquod castrum confine cum regnis V. M-tis emeret. Est namque per aliquam mulierem in agone mortis nuper vaticinatum, qualiter per illum Bonnar multa mala impendere debent. Est certe bonus V. M-tis servitor, quamvis non audet hic bene muttire. Magister Prussiae iterum habet hic suum nuntium, qui suam sollicitat practicam. Est etiam regis Svetiae vel ex illo regno archiepiscopi nuntius, tractatur hic honeste. Secrete agit sua negotia. Hungarica, fasc. 7 (Dezember 1527), f. 11—13 (oryg.). Pierwsza odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Fr. Frangepana i St. Brodaricsa z 9 XII 1527 r. Acta Tom. X, nr 65, s. 65 (z mylną datą styczeń 1528 r.). J. Logschau do Ferdynanda, Piotrków 10 XII 1527 r.: M. V. scire dignetur, quod conventus Peterkoviensis, qui ad festum divae Catherinae virginis designatus fuerat, primum heri inceptus est. Pridie nuntius Joannis Zapolyani huc applicuit, frater ille de observantia, qui se archiepiscopum Colocensem nominat. Brodericus valetudinarius in itinere relictus est. Nondum est auditus, quicquid erit, non celabitur. Sunt praeterea hic solennes ex Moldavia nuntii, qui ut mihi persuadeo negotia M-tis V. non destruent. Cetera quae sunt, ea d-no cancellario scripsi, ex quo M. V., cui me

unice atque humillime commendo, omnia tum etiam ex ista scheda intelligere dignabitur. Hungarica, fasc. 7 (Dezember 1527), f. 10 (autogr.). J. Logschau do Ferdynanda, Piotrków 17 XII 1527 r. zob. Dodatki nr 14. Wzmianka o przemówieniu „mnicha" na sejmie piotrkowskim nasunęła Utiešenoviciowi, o. c., s. 35—36, przypuszczenie, jakoby tym mnichem był Jerzy Utiešenović Martinuzzi, przeor paulinów w Częstochowie. Mowa tu oczywiście nie o nim, tylko o bernardynie Frangepanie, pośle Zapolyi. Martinuzzi był wówczas przeorem klasztoru Lád na Węgrzech.

[300] J. Logschau do Ferdynanda Piotrków 6 I 1528 r. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu. Polonica, fasc. I, f. 3—8 (autogr.). M. Nipszyc do ks. Albrechta, Piotrków 19 XII 1527 r.: Es yst gleych yczund eyn post kumen von kunyg yohanssen. Ych kan aber so eyllend nyt wyssen, was es yst. So yst franczyshkus rynkon der ffranczosych gesannt, der nu yn dryten monet czum ym von Krokaw ausgeczogen war, awch myt kumen. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo J. Statiliusa, Piotrków 8 I 1528 r. Acta Tom. X, nr 41, s. 37—38. Prymas J. Łaski do ks. pruskiego Albrechta, Piotrków 11 I 1528 r. Polonica, fasc. I, f. 10 (kopia). M. Nipszyc do ks. Albrechta, Piotrków 24 I 1528 r.: Dy antwort, so myr e. f. g. haben czugessant, hab ych dengenygen, so myt myr anschtat kunyg aber groff hanssen geret angeczegt. Haben sych an derselbigen mussen genugen lassen... Aber das man kunyg aber groff hanssen enyge gewaldyg aber anschend hulff von hynent tun solt, wy er begert, des darf er sych nyt vorschen. Aber kunyg ferdynand wyrt yn frunt'schaft wy alweg behalten worden; doch wasser geschtallt sy abgeffertygt werden, wyl ych e. f. g., so fyl myr imer muglych seyn wyl, nyt forhalten, den sy haben auch awswendyg der handlung von wegen kunygs ferdynando gancz heymlych botschaft, das yst myr vorborgen. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. J. Logschau do Ferdynanda, Piotrków 14 I 1528 r.: Sacratissimae M-ti V. R. mitto hic quasdam ipsius Statilii litteras, ex quibus facile intelligere dignabitur, quam ob rem idem Statilius sese una cum Rinkone tam cito abhinc moverunt. Monachus, Brodericus cum Wlezkono a Joanne comite Scepusiensi adhuc hic manent et eorum practicam summopere exercent. Orator ad caesarem Thurcarum a rege Poloniae est designatus frater domini palatini moderni, videlicet dominus castellanus Lublinensis, quod per eum ut fertur iam antea ictum foedus, cuius finis prope est, vel prorogetur vel renovetur. Rex Svetiae habet hic suos oratores, quid volunt, adhuc me praeterit. Polonica, fasc. I, f. 16—17 (autogr).

[301] Szyfrowana depesza J. Logschaua do Ferdynanda, Piotrków 6 I 1528 r.: Quod cuditur hic per aliquos Polonos malos mala practica auctore Rincone, in qua officina deberent esse nonnulli ex principibus Imperii et aliqui ex Bohemis, quare iterum sum admonitus, ut V. M-tem aviserem, ut sciret cui crederet et a veneno caveret. De litteris in cuspide inclusis scripsi domino cancellario, auctorem illius intellexi esse Caspar Wintzerer, nuntius, quo missus est, nemo scire potest, summa est: V. M. nil boni abhinc exspectet. Quod cum illo Lasko magnus est color, de quo si rex Poloniae nescit, scit autem de eo sua regina et fere omnes potiores; abhinc V. M. nihil boni exspectet ac sibi persuadeat saltem coacta et fucata verba. Fere omnes sunt obcaecati. Iam cum prospere cadunt V. M-tis negotia, nesciunt quid faciunt, conveniunt, conspirant, dolent et mirum est, ne livore rumpantur. De Rincone omnem operam habeo et si non

hic essem et voluntas V. M-tis foret, ex ipsa etiam Cracovia adduci posset, ultra id tamen magnam fortunam indigebit, si evadet. Polonica, fasc. I, f. 7 (oryg.). Z. Herberstein do Ferdynanda, Piotrków 12 I 1528 r.: Gestern sein wir hie ankhumen und in solher eyll nichts sunders handeln oder erfragen mugen, daran E. Mt. zw schreiben war, allein das E. Mt. abermals den sig wider derselben ungehorsamen underthan erlangt, des sich E. Mt. parthei, der doch nit ain grosse Meng sein mag, hoch erfreuen. Weill wir dan noch khain schrifft davon haben, lassen wir es auch pey ainem gleichn pleiben. Zw dem andern, so vernymb ich, wie E. Mt. widerwartigen E. Mt. so hoch in di gemain Pollan tragen und verhetzt, des ich mit Gottes hilff vermainte vill abzwlaynen mit guetten worhafftn grundt, exempln und geschichten, die gegeben Instruction ist aber dermassen gestellt, das uns alln ain sorg macht icht weytters zw handlen... Die khunigin ist nicht hie. Sy schreibt mir Irer pottn halben, davon E. Mt. mir auch bevelh geben. Villeicht wird ich zw Ir rayssen. Wondt XVIII meill von hie. Als ich herbein khomen, ist mir E. Mt. beuelh von XXVIII decembris sambt etlichen tziffern, nemlich etlicher khundschafft halben, die zw bestellen dann ich khain vleiss sparen will. Polonica, fasc. I, f. 14 (autogr.). Leonard prepozyt Székesfejérváru i Z. Herberstein do Ferdynanda, Piotrków 13 I 1528 r.: Hodie habuimus publicam in maxima omnium Poloniae regni ordinum frequentia audientiam, puto me nihil omisisse, quod ad ornamentum et dignitatem M-tis V. pertinuerit, neque etiam deinceps quicquam omissurus. Nulla autem viarum difficultas atque etiam incommoditas nos remorata est, quominus ad exsequenda mandata M-tis V. praesto hic constitueremur. Qualem autem relationem a ser-mo Poloniae rege in negotiis M-tis V. habituri simus, exitus ipse demonstrabit. Puto autem illam futuram optimam, licet frater ille de Franckapanibus et Stephanus Brodericus et quem ante alios nominare debueram, insignis ille nebulo Statilius et Anthonius Rangera (sic) nuntius regis Franciae animos Polonorum a M-te V. Ser-ma nimium alienaverint. Tamen iam aliter sentire incipiunt post nostram apud ser-mum Poloniae regem audientiam. Ser-me Rex, d-ne mihi gratiosissime. Sub nostro in Petrokoviam ingressu venerunt litterae ser-mo Poloniae regi, per quas sua regia M-tas facta est certior hostem M-tis V. comitem Scepusiensem solum cum copiis esse profligatum, Franciscum Bodo captum et vinctum ad M-tem V. esse adductum. Polonica, fasc. I, f. 15 (oryg.). W minucie listu Ferdynanda do Bony z 29 III 1528 r. jest następująca wzmianka o zatrzymaniu i rewizji jej posła w Styrii: Intelleximus eam aliquantisper gravari cooperturas litterarum ex Italia illi allatas per nostros officiales apertas et revisas, quamvis sine nostro mandato et scitu id factum, quibus autem rationibus nostri officiales ad hoc permoti, oratores nostri ser-mo regi et castellano Cracoviensi satis declaraverunt, hortando, ut id aequo ferat animo et ut deinceps iubeat suos nuntios non alia quam sibi a sua ser-te commissa negotia obeant neque aliorum et praecipue nobis adversantium (quorum magna pars in illius regno hucusque fuit) litteras et bona per nostra regna et provincias ducenda et ferenda suscipiant, tunc de cetero se officiales a similibus abstinebunt. Polonica, fasc. I, f. 144v. Z. Herberstein do Ferdynanda, Piotrków 27 I 1528 r.: E. Ku. Mt. beuelh ist uns zue khomen mit den Standen dits khunigreichs zw handln, das wir thun wellen, aber wir werden nit so vill als der grob munich schoner red halben gelobt. Ich wurde offt gefragt, ob die Moscouitisch potschafft zw khraccaw ankhumen oder

wo die sey. Steffan Klintzitz sagte mir zw Olmutz, er mueste und wolte zw Khun. Wirde hieher khomen, das ich auch also hie angezaigt. Der khumbt nw nit. Der Grossfurst Basilius lebt noch. Ein Edlman genent Gosch, ist ein Schlesinger, dint der Khun. Wirde hie vill Jar, ist zw Hertzog Ludwigen in Payern mit guetten pferden geschikht, die gemain sag ist hie, wie derselb furst umb Khun. Wirde tochter auss graff Janusch im Tzips Schwester geboren werben soll. Polonica, fasc. I, f. 18 (autogr.).

[302] Fr. Frangepan do kanclerza St. Verbőcziego, Piotrków 28 I 1528 r. Hungarica, fasc. 8, f. 28—29 (oryg.). K. Szydłowiecki do ks. Albrechta, Gostynin 9 III 1528 r.: Ceterum I. D-ni V. volui innotescere, quomodo mihi quidam subditus d-ni Ferdinandi his proximis diebus et signanter ex Vratislavia scripsit cum expostulatione quadam gravi, quomodo videlicet aliqua hic machinarentur contra ser-mum d-num Ferdinandum misitque mihi exemplum litterarum d-ni archiepiscopi Gnesnensis ad I. D-nem V. datarum occasione capitaneatus, quo V. I. D. fungi apud Joannem regem debuerat. Ego huiusmodi litterarum exemplum ad r-mum d-num archiepiscopum misi, quo rescirem, ut se res illa habet aut si aliquae aliae litterae interceptae essent cum huiusmodi litteris. R-mus d-nus archiepiscopus rescripsit se id bono animo fecisse, magis componendi pacis quam excitandi belli. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Z. Herberstein do Ferdynanda, Piotrków 1 II 1528 r.: Hieronimus Laski brueder, so des Ertzbischoff prueder khinder seindt und der Jeronimus von wegen des weyda in Frangkhreich, Engelland und ietzo Turkhei geraist, stet umb die furstin in der Masze. Mag E. Mt. ermessen, obs gut war, so es beschech... Man will hie nit anderst wissen, allain Bodo Ferentz sey wider entrinnen, daran stet Ir hoffnung. Ich versich mich wir werden zw der khunigin muessen; wie dem sein wirdt, so will ich nach Cracau rayssen und mein trewes auffmerkhn haben. Polonica, fasc. I, f. 19—20 (autogr.). List ten szyfrowany nie ma klucza i trudno go odszyfrować. Stanowisko marszałka w. koronnego wobec Habsburgów charakteryzuje jego list do Ferdynanda, Piotrków 13 II 1528 r. Polonica, fasc. I, f. 31—32 (autogr.). Ferdynand do Stanisława z Chodcza, Ł. Górki, A. Tęczyńskiego, M. Nipszyca, S. Bonera (Znaim 29 III 1529 r.). Polonica, fasc. I, f. 144—145 (minuty instrukcji Ferdynanda dla kancelarii nadwornej w sprawie listów do panów polskich).

[303] Übersberger H., Österreich und Russland seit dem Ende des 15. Jahrh., Wien 1906, Bd. 1, s. 223—230. M. Nipszyc do ks. Albrechta, Piotrków 15 II 1528 r.: dy fferdynandyschen, auch dy yanyschen botschaffter synt noch an antwort hyr, sulen morgen abgeffertygt werden. Dy weyl ychs aber nyt mag erwarten, kan ych e. f. g. nyt schreyben, was antwort yn begegnen sol. Aber wyr bleyben gut ferdennandysch. K. Mt. czyhen uff dy negst mytwoch hyr aws wyderumb ken Radom do myt der kunygyn fasnacht czu halten, dornoch do selbst awss dy mytwoch nach dem ersten suntag yn der fasten gerychcz noch lytawen, uff ostern czur wyld, dor uff stecz und yst beschlossen etc. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Z. Herbersteina, Piotrków 20 II 1528 r. Acta Tom. X, nr 87, s. 94—97. Ferdynand do Karola V, Ostrzyhom 23 XI 1527 r. Korrespondenz Ferdinands I, t. II, cz. 1, nr 131, s. 158. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo J. Zapolyi, Piotrków 20 II 1528 r. Acta Tom. X, nr 88, s. 97—98. K. Szydłowiecki do ks. Albrechta, Gostynin 9 III 1528 r.: D-nus noster vult se adhuc interponere et tentare, si

quo pacto possit huiusmodi dirimi praemissis levioribus nuntiis, nimirum d-no Petro Opalinsky ad ser-mum d-num Ferdinandum et porro ad comitia in Germania futura et d-no Joanne Wietwinsky castellano Plocensi, alumno meo, ad regem Joannem, qui maioribus oratoribus viam praeparent, quos sua M-tas illuc nullis sumptibus parcendo missura est. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. Zygmunt I do starostów pogranicznych Węgier, Piotrków 10 XII 1527 r. Zygmunt I do P. Kmity, Piotrków 10 XII 1527 r. Acta Tom. X, nr 10—11, s. 13—14. Że mandat zabraniający szlachcie zaciągać się w obcą służbę wydany był bez zgody izby poselskiej, świadczy o tym dyskusja na następnym sejmie warszawskim w 1529 r. Acta Tom. XI, nr 59, s. 56—57. Mandaty Zygmunta I do starostów, zabraniające zaciągać się w obcą służbę, Radom 4 III 1528 r. Acta Tom. X, nr 113—114, s. 122—123.

[301] J. Statilius do Kaspra de Som, Sárospatak 16 II 1528 r.: Regia M-tas d-nus noster gratiosissimus hodie hinc discedit versus Wyhel, deinde Budam versus. Nam in Wyhel debet revidere omnem gentem. Castrum illud oppugnatur satis acriter, sed est satis munitum, credo cito venturum in potestatem suae M-tis. D. Jacobus Syczynowsky, qui fuit capitaneus generalis ser-mi d-ni regis Poloniae, praeteritis diebus advenit cum pulchra comitiva peditum et equitum. Dominus orator regis Franciae est in Homona cum bombardis et gentibus in optimo numero, nos autem hic sumus profecto multi, nec pecunia deficit, quamvis omnes gentes habent solutionem a regia M-te et certe exteri et nostrates tot sunt, quibus solvitur, quod non audeo scribere, quia fortassis non credentur, alii de hoc scribant. Ferdinandus feria quinta ante dominicam Septuagesimae (5 II) discessit ex Buda in Germaniam profecturus. Hungarica, fasc. 8 (Januar-Juni 1528), f. 47 (autogr.). P. Krassowski do K. Szydłowieckiego, Kraków 14 III 1528 r.: Dum istas alias litteras finire utcumque festinanter et tumultuario debui, dictum est mihi, quod Gnoyensky, filius illius Gnoyensky qui Cracoviae domum emerat in platea Sutorum, venit a rege Joanne. Mox posito calamo cucurri ad eum... Inveni domi adolescentem, quem cum interrogavi de clade ista, respondit in hunc modum: d-ne Crassowsky, sciatis quod ibi nulla clades fuit, quia pugna vix erat coepta. Etiam interrogavi: dic mihi, mi d-ne Gnoyensky, quomodo res acta est. Respondit: feria sexta ante Reminiscere (6 III) hora quasi 22, dum nos voluimus occupare quendam montem nobis ex usu futurum et tenderemus versus illum, ecce ex improviso 5000 gentium regis Ferdinandi ad radicem illius montis optime ordinati in acies retro silvam steterunt. Hussarones, qui nobiscum erant, iniverunt praeludia belli, vulgari poczęli harcz, na tem harczv coeperunt sibi gratulari, dextram dextrae iungere ac se mutuo deosculari et continuo aufugerunt. Pedites, inquit, nostri manus cum Germanis conseruerunt. Et rex Joannes videns se ab Hungaris deceptum ac derelictum etiam fugere coepit, quem nos secuti sumus cum d-no Seczygnyowsky et cum d-no Miskowsky usque ad Poloniam. Dicit Gnoyensky, quod feria quinta (12 III) deseruit regem, dum ibat ad Camyenyecz. Dicit idem Gnoyensky, quod nullum currum rex suum amisit et salva sunt sua omnia, nisi Polonorum currus 400 et ultra sunt recepti. Dicit etiam Gnoyensky, quod omnes Hungari, qui in fines Regni regem comitabantur, valedixerunt illi et contulerunt se ad partes Ferdinandi regis. Dicit idem Gnoyensky, quod illi Hungari, qui in initio pugnae desciverant a rege Joanne, rursus illum fugabant, volentes ipsum regem aut interficere aut captivum hosti dare. Dicit idem Gnoyensky, quod receperunt regi Joanni Germani

milites sedecim pixides campestres cum apparatu. Narrat Gnoyenski, quod Borathinsky in fuga vulneratus in faciem nesciturque quo factus est et similiter orator regis Franciae nescitur, an interfectus vel captus est. Non desiderantur ex parte regis Joannis, ut Gnoyensky dicit, magis quam trecenti pedites Poloni et Hungari promiscue. Dicit Gnoyenski, quod exercitus Germanus constabat ex mille equitibus armatis gravis armaturae, trecentis lanceariis, octingentis Boemis peditibus et reliquum Hungari supplebant, ita ut fuerunt ex parte regis Ferdinandi 5000 hominum et ex parte regis Joannis 7000... Dicit Gnoyensky, quod d. Humyensky voluit regem suscipere ad arcem suam, licet etiam partes eius sequebatur. Dicit Gnoyensky, quod nullus Hungarus cum rege est praeter aliquot agasones et magistrum stabuli. Dicit etiam Gnoyensky, quod d. palatinus Sandomiriensis d. Tarnowsky heri ivit ad eum ad Camyenyecz et concordat in hoc cum eo servitor Caroli, qui nunc rediit ex Tharnow. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv, B. 2. K. Szydłowiecki do ks. Albrechta, Gostynin 30 III 1528 r.: Scribit demum I. D. V. libenter audire sacram istam regiam M-tem d-num nostrum eo niti, quo ser-mos illos reges Ferdinandum et Joannem componat. Iam quidem fuerant ad utrasque illas M-tes designati praecursores, qui illarum M-tes ad ineundam concordiam flectere et illicere debuerant, quos solemnes alii oratores secuturi fuerant, qui huiusmodi concordiam inter illarum M-tes bonis avibus transegissent, sed interim donec illi prodromi egrederentur, ventum est inter illos principes ad conflictum, in quo d-nus rex Joannes victus et profligatus est a gentibus ser-mi d-ni regis Ferdinandi et hic tandem in Poloniam cum paucis Hungaris suis venit et primum in arce Camenecensi constitit dominorum de Camyenyecz hereditaria, nunc autem in Tharnow ad dominum palatinum Russiae descendisse dicitur, a cuius M-te habui hic d-num Laurentium Miskowski. Tamże. P. Tomicki do A. Krzyckiego (Bodzentyn, marzec 1528 r.). Acta Tom. X, nr 137, s. 146—147. P. Tomicki do Zygmunta I (Bodzentyn, ok. 25 III 1528 r.). Tamże, nr 138, s. 147—148. Fr. Frangepan do P. Tomickiego, Kamieniec 17 III 1528 r. Tamże, nr 139, s. 148—149. A. Krzycki do P. Tomickiego, Pułtusk 17 III 1528 r. Tamże, nr 140, s. 149—150. P. Tomicki do J. Zapolyi, Bodzentyn 29 III 1528 r. Tamże, nr 160, s. 168 P. Tomicki do Bony (Bodzentyn, ok. 29 III 1528 r.). Tamże, nr 163, s. 169. List żelazny Zygmunta I dla króla Jana, Mereez 25 III 1529 r. Tamże, nr 154, s. 162.

[203] Świderska J., Książę (Il Principe) Machiavellego i machiavellizm, Warszawa 1927. Dembiński Br., O przyczynowości u Machiavella. Księga pam. ku czci O. Balzera, Lwów 1925, t. I, s. 227—241. Poretiatkowicz A., Machiavelli i państwo totalne, Poznań 1938.

[204] Wisłocka R., Rady Kallimachowe. Pamiętnik słuchaczy Uniw. Jag., Kraków 1887. Wisłocka wydał krytycznie najdawniejsze teksty Rad Kallimachowych z pierwszej połowy XVI w. (s. 121—132) i uznał je za wytwór tego czasu. Za autentycznością Rad oświadczył się J. Ptaśnik, Kultura włoska wieków średnich w Polsce, Warszawa 1922, s. 136—137 oraz Fr. Papée, Jan Olbracht, Kraków 1936, s. 129—131, przeciwko ich autentyczności A. Prochaska, Olbracht, charakterystyka. Przegl. Powsz., 1917, t. 135, s. 198. Że istniała tradycja ustna o Radach Kallimacha, stwierdza to list P. Tomickiego do J. Chojeńskiego z 1535 r. Por. Barycz H., Kulturalna działalność Piotra Kmity. Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu, Przemyśl 1925, t. 6, s. 17 p. 1.

[307] Pawiński A., Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym. Małopolska, t. III (Źródła Dziejowe, t. XIV), Warszawa 1886, tabl. przy s. 70. Instrukcja Zygmunta I dla E. Ciołka do Rzymu z 1518 r. Acta Tom. IV, nr 362, s. 348. Brzeziński J., O konkordatach Stolicy Apost. z Polską w XVI w. (odb. z Rozpraw Wydz. Hist.-Filoz. Akad. Um., t. 30), Kraków 1893, s. 15—30. Folwarski H., Erazm Ciołek, biskup i dyplomata, Warszawa 1935, s. 98. Bulla Leona X dla Bony, Rzym 23 I 1519 r. zob. Dodatki nr 15. Kard. Ippolito d'Este do Alfonsa d'Este, Jagier 10 IV 1519 r. zob. Pociecha, Polska wobec elekcji ces. Karola V, Wrocław 1947, s. 19 p. 58. Bulla Leona X dla Bony, Rzym 13 V 1519 r. Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith., t. II, nr 417, s. 403. Bulli z 16 V 1519 r. nie znalazłem w Archiwum Watykańskim. Treść jej podaje bulla Klemensa VII dla Bony z 14 I 1524 r. zob. Dodatki nr 16. Zygmunt I do E. Ciołka (ok. kwietnia 1519 r.). Acta Tom. V, nr 423, s. 394.

[308] Instrukcja Zygmunta I dla ks. St. Borka, posła do Hadriana VI (wrzesień 1523 r.): Concesserat etiam ipse defunctus Leo pontifex ser-mae coniugi nostrae facultatem nominandi ad ecclesias cathedrales regni nostri, quas revalidari nuntius petet. Bibl. Jag., rpis Lat. F. IV. 145, Acta Tom. XII, s. 181. Zygmunt I do kard. Achillesa de Grassis (wrzesień 1523 r.): Ceterum concesserat defunctus Leo pontifex gratiam nominationum ser-mae d-nae reginae coniugi meae, quarum aliquae nondum sortitae sunt effectum; rogamus etiam R. D-nem V., ut per modernum sanctissimum d-num nostrum revalidentur, quo nobis rem gratissimam faciet. Tamże, s. 150. Kolankowski L., Sprawy polskie przed Stolicą Apost. w okresie rewolucji religijnej w Niemczech. Kwart. Hist. 1908, t. 22, s. 331—336. Zygmunt I do Hadriana VI (przed 26 X 1523 r.): Fecerunt me certiorem subditi mei, qui istic ex urbe revertuntur, V. S-tem ea sacerdotia, quae in regno meo vacant, suis familiaribus conferre in eum effectum soleat, ut deinde nostrates cum illis componi vel pensiones illis solvere cogantur, quae res cum per se insolita ac indigna sit, tum vero indecentior videtur, quod ecclesiastici in regno meo non mediocre onus iuvandae reipublicae regni mei ferant, itaque plurimum supplico V. S-ti, ne quid statuat, quod alioquin subditi mei ferre nequaquam possint, prout latius secretarius meus Jodocus Decius, quem non pridem Neapolim ad ill-mam matrem meam d-nam ducem Mediolani misi, V. S-ti haec et alia quaedam mandata mea referat, cui fidem adhibere dignetur. Bibl. Jag., Acta Tom. XII, s. 169. Zygmunt I do Klemensa VII, Piotrków 10 XII 1523 r.: Concesserat piae memoriae Leo pontifex decimus ad postulationem meam privilegium in favorem ordinariorum regni mei et collationis in mensibus ipsorum caveratque in eo, ne ullis exspectativis aut reservationibus in favorem quorumcunque hominum possit illi derogari, adversus quod privilegium multa praesumi et attentari solet per homines versatiles et litigiosos, prout nuper in decanatu Plocensi evenit, qui etsi in mense ordinarii vacaverit fueritque de illo Nicolao Gamrato meo et reverendissimi cardinalis Sanctorum Quattuor Coronatorum protectoris regni mei servitori per ordinarium provisum, tamen cuidam Italo cum derogatione dicti privilegii fuerat reservatus. Tamże, s. 167—168. Zygmunt I do kard. Achillesa de Grassis, Piotrków 15 XII 1523 r.: Quae omnia venerabili Nicolao de Gamratis nostro et R. D-nis V. servitori agenda et latius explicanda commisimus. Tamże, s. 170—171. Bulla Klemensa VII dla Bony, Rzym 14 I 1524 r. zob. Dodatki nr 16. Przywilej Bony dla P. Gamrata na kanonię gnieźnieńską, Kraków 1 VI 1524 r. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy,

t. III, s. 94—95 p. 3. Bulla Klemensa VII dla Bony, Rzym 9 III 1526 r.: Cum autem, sicut nobis nuper exponi fecisti, desideres in ecclesia Varmiensi dilectum filium Joannem Dantisco clericum, apud caesaream M-tem nuntium tuum, ad canonicatum et praebendam ecclesiae Varmiensis nominare posse sicque litteras et potestatem nominandi tibi concessas, ut praefertur, ad nominandum tertiam personam in dicta ecclesia Varmiensi sine tamen praeiudicio secundae personae per te inibi nominatae extendi et ampliari, nos itaque tuo honesto huiusmodi desiderio libenter annuentes facultatem nominandi duas personas in dicta ecclesia Varmiensi ac litteras praedictas cum omnibus et singulis in eis contentis clausulis ad hoc, ut in eadem ecclesia Varmiensi aliam tertiam personam, videlicet praefatum Joannem ad canonicatum et praebendam huiusmodi, sub eisdem litteris comprehensos, vacaturos alias iuxta formam dictae facultatis nominare, sine tamen praeiudicio secundae personae inibi per te nominatae, ipseque Joannes sic per te nominatus canonicatum et praebendam etiam in mensibus ordinarii collatoris, dummodo ad id venerabilis fratris moderni episcopi Varmiensis expressus accedat assensus, consequi possit ac si a principio facultas ipsa tibi concessa ad nominandum tertiam personam in dicta ecclesia Varmiensi etiam concessa fuisset, auctoritate apostolica, non obstantibus praemissis ac constitutionibus et ordinationibus apostolicis nec non omnibus illis, quae in dictis aliis nostris litteris volumus non obstare ceterisque contrariis quibuscunque. Bibl. Kórnicka, rpis 230. II. 104 (kopia współcz.). Bulla Klemensa VII dla Bony w sprawie nominacji na kanonię krakowską Andrzeja Czarnkowskiego, Rzym 4 XI 1532 r. Odnośnie do nominata królewskiego papież wydaje następujące orzeczenie: Decernimus eundem Andream dilecto filio Felici Narampinsky per dictum regem nominato, eodem rege consentiente, in assecutione vacaturorum canonicatus et praebendae ecclesiae Cracoviensis huiusmodi praeferri et pariter anteferri debere sicque per quoscunque iudices quavis auctoritate fungentes, sublata eis et eorum cuilibet quavis aliter iudicandi et interpretandi facultate, iudicari et definiri debere. Archivio Vaticano. Armad. 40, t. 40, nr 89, k. 107—109.

[307] J. B. Solfa do J. Dantyszka, Kraków 18 IV 1530 r.: Regina distribuit omnia pro voto etiam Italis suis. Acta Tom. XII, nr 95, s. 101. J. B. Solfa do J. Dantyszka, Kraków 21 IX 1531 r.: Reginalem M-tem stimulo pro revocatione R. P-tis V. ad nos; quam penes stant et humana et divina iura, cuius nutu omnia diriguntur iuxta illud impii Porphirii: matronae et mulieres sunt senatus noster et de gradu sacerdotali favor diiudicat feminarum. Non quod inviderem eis, quos evehit, sicut d. Zamoyssky et Jaroczki ceterosque, sed indoleo, quod mihi eum accepit et e faucibus bucellam panis plebanatum Wydelblensem vi eripuit valoris 400 sexagenarum et Siculo marano dedit. Bibl. Muz. Czart., rpis 243, s. 151 (oryg.). Dziennik M Sokolnickiego: Anno isto (1526) quidam monachus Gnyady cognominatus in abbatem Thynyecensem eligitur, cuius intercessionem fecit regina Bona uxor regis Sigismundi. Magister curiae Wolszky cum Lewiczky protunc ab ipsa legationem faciebant die praefati mensis 24 (24 V). Uruski, Rodzina, t. IV, s. 206. Kodeks dypl. klasztoru tynieckiego, wyd. W. Kętrzyński i St. Smolka, Lwów 1875, nr 290, s. 544—545. Matr. Sum. IV vol. 1, nr 2271, 2523, 2560 (testament Piotra Gniadego z 6 VI 1519 r.), 2339 (Stanisław Gniady, podskarbi królowej Barbary), vol. 2, nr 10093 (Stanisław Gniady, służebnik ks. cieszyńskiej Jadwigi w 1511 r.), vol. 3, nr 19745 (o Dorocie Cikowskiej, żonie

Stanisława Gniadego). Zatwierdzenie Andrzeja Gniadego na opactwie tynieckim 6 VI 1526 r. Tamże, IV vol. 2, nr 14594. Wšetečka, o. c., s. 127.

[310] Zygmunt I do Bony (jesień 1518 r.) w sprawie prepozytury św. Floriana dla A. Krzyckiego. Acta Tom. IV, nr 384, s. 371. A. Cricii Carmina, wyd. K. Morawski, Kraków 1888, s. XXXI—XXXII. A. Krzycki do Cris. Colonny (Toruń, sierpień 1520 r.): Ego vero et nunc et paulo ante auctus sum tribus insignibus et opimis sacerdotiis, accedente mihi non vulgari patrocinio ser-mae d-nae nostrae reginae. Acta Tom. V, nr 329, s. 309. Zygmunt I do Bony, Toruń (marzec 1520 r.). Tamże, nr 179, s. 179. P. Tomicki do Bony, Toruń 2 VI 1520 r. Tamże, nr 259, s. 253 P. Tomicki do L. Alifia, Toruń (ok. 28 VI 1520 r.): Maximas ago et habeo gratias V. D-ni, quod non intermittit praestare operam et patrocinium suum apud reginalem M-tem communem heram nostram in negotio d-ni Cricii nepotis mei et rogo illam plurimum admoneat saepius M-tem suam reginalem, ut non gravetur iterare preces suas pro eodem nepote meo. Tamże, nr 279, s. 267. Sarna Wł., Dzieje diecezji przemyskiej obrządku łac. Cz. I. Episkopat przemyski o. ł., Przemyśl 1902, s. 92. A. Krzycki do P. Tomickiego (lipiec 1520 r.). Acta Tom. V, nr 238, s. 239. Bona popierała Marcina Rambiewskiego i interweniowała raz na jego korzyść w Rzymie. Prymas Łaski do Zygmunta I, Gniezno 5 V 1522 r. Acta Tom. VI, nr 50, s. 69. Poprawną datę śmierci Ciołka podaje Folwarski, o. c., s. 195. P. Tomicki do Bony, Wilno 24 X 1522 r.: Immortales ago gratias V. M-ti, quod inter alios, quos M-ti regiae sub hac vacatione episcopatus Plocensis commendavit, mei nepotis d-ni Cricii non sit oblita, quam gratiam uterque nostrum illi demerebimur. Acta Tom. VI, nr 121, s. 131. Zygmunt I do Bony, Wilno (ok. 27 X 1522 r.): Fuerat nonnulla causa, propter quam aliquanto lentius de episcopatu Plocensi disposueramus, deliberatione tandem facta et memores existentes veteris servitii et meritorum episcopi Premisliensis ei episcopatum ipsum contulimus, ad episcopatum vero Premisliensem pronuntiavimus Andream Cricium, permoti cum illius virtute ac dotibus tum V. M-tis et episcopi Posnaniensis commendatione, sperantes illum nobis et reipublicae ex usu futurum. Tamże, nr 125, s. 133. Zygmunt I do M. Zamoyskiego, Wilno (ok. 27 X 1522 r.). Tamże, nr 124, s. 133. Poselstwo Zygmunta I do kapituły poznańskiej z zaleceniem wyboru na biskupa podkanclerzego P. Tomickiego. Bibl. Jag., Acta Tom. XII, s. 89. P. Tomicki do J. Latalskiego, Wilno (ok. 27 X 1522 r.): Ego tamen quantum sub hac opportunitate rationem habuerim V. D-nis, vel ex hoc cognoscat, quod ad eam consolandam passus sum libens adimi ipsi domino Cricio suum insignius sacerdotium, videlicet praeposituram Posnaniensem, ex quo potissimum ascensus fieri solet ad episcopatum, ut hunc quasi redarium haberet ad ipsum episcopatum celerius consequendum, in quo mea illi opera nunquam deerit. Acta Tom. VI, nr 139, s. 142. Zygmunt I do Bony (Wilno, ok. 16 XI 1522 r.). Tamże, nr 134, s. 139. Zygmunt I do Bony, Wilno (grudzień 1522 r.). Tamże, nr 163, s. 163.

[311] P. Tomicki do J. Dantyszka, Kraków 11 VI 1525 r. Acta Tom. VII, nr 40, s. 274. Dziennik M. Sokolnickiego: (24 IV 1525) r-dus dominus Lathalszky de armis Prauditorum canonicus, praepositus Cracoviensis, Posnaniensis etc. per regiam M-tem episcopatu Posnaniensi donatus est hora 11 minuto 30, cuius principio det Deus fata ut arrideant. Wiersze i listy Krzyckiego z powodu odmówienia mu biskupstwa poznańskiego w A. Cricii Carmina, s. 83—87. Dołączony do nich komentarz Stanisława Górskiego, pisarza podkanclerzego

Tomickiego, przedstawiający Latalskiego jako nieuka (illiteratus) i opilca, który biskupstwo poznańskie „jak powiadają" kupił od Bony (Bona accepta ab eo, ut passim ferebatur, pecunia XII milibus fl. propter quam nihili hominem praetulit Cricio, viro docto, probo, sobrio, sapientissimo et simoniam horrenti), rzucił cień u potomności na pamięć Latalskiego, zasłużonego protektora humanistycznej Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. Zarzuty Górskiego powtarza bezkrytycznie nawet nowsza literatura historyczna na dowód, że królowa niegodnymi ludźmi obsadzała biskupstwa. We współczesnej korespondencji Tomickiego i Krzyckiego poruszającej sprawę biskupstwa poznańskiego nie ma dowodów, jakoby Latalski kupił biskupstwo. Wiersz Krzyckiego „Lepus captus in venatione per reginam Bonam de fato suo" podaję w tłumaczeniu J. Szujskiego, Odrodzenie i reformacja w Polsce. Dzieła, wyd. zbiorowe, ser. II, t. VIII, Kraków 1888, s. 55. Wiersz „In serpentem Bonae reginae Poloniae" cytuję w tłumaczeniu K. Chłędowskiego, Królowa Bona, wyd. II, Lwów 1929, s. 96.

[312] A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 4 VII 1525 r. Acta Tom. VII, nr 63, s. 296—297. A. Krzycki do P. Tomickiego (Kraków, lipiec 1525 r.). Tamże, nr 67, s. 300. A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 9 VII 1525 r. Tamże, nr 68, s. 300—301. A. Krzycki do P. Tomickiego z plebanii św. Floriana w Krakowie 19 VII 1525 r. Tamże, nr 71, s. 303. A. Krzycki do P. Tomickiego, Kraków 25 VII 1525 r. Tamże, nr 74, s. 310. O nominacji Hieronima Łaskiego starostą malborskim zob. Hirschberg, Hier. Łaski, s. 41. J. Zambocki do J. Dantyszka, Kraków 25 VIII 1525 r. (o zatargu Łaskiego z Górką). Acta Tom. VII, nr 87, s. 321. A. Krzycki do P. Tomickiego, Brzozów 23 IX 1525 r. Tamże, nr 128, s. 395. Zygmunt I do Klemensa VII, Kraków 1 IV 1525 r. Acta Tom. IX, nr 98, s. 103.

[313] P. Tomicki do M. Rambiewskiego (Kraków, maj 1527 r.). Acta Tom. IX, nr 146, s. 152. P. Tomicki do A. Krzyckiego, Radom (marzec 1528 r.). Acta Tom. X, nr 111, s. 119. A. Krzycki do P. Tomickiego (luty i marzec 1528 r.). Tamże, nr 80, s. 85, nr 110, s. 119. P. Tomicki do A. Krzyckiego (ok. kwietnia 1528 r.): Spem, qua tenetur adhuc Ardelio noster et sui, vanam et inanem ego penitus esse credo. Nihil enim dubito M-tem regiam ea, quae celari cupit, cum maiore fiducia mihi revelare solere quam illi. Sententia autem M-tis suae, quam do hac re in Radom postremo mihi verbis suis aperuit, hoc est constantissime se servare velle id, quod iam semel de ea re constituit in animo et palam declaravit, egoque ita M-tem suam procul dubio facturam esse credo. Bibl. Jag., Acta Tom. XII, s. 272.

[314] Wšetečka, o. c., s. 125. Consiliarii Regni et Prussiae Bonae Sfortiae reginae Poloniae. Acta Tom. VIII, nr 51, s. 69—70. Zygmunt I do Bony (Toruń, maj 1520 r.). Acta Tom. V, nr 265, s. 258. Zygmunt I do Bony (Wilno, grudzień 1522 r.): Capitaneatum vero Boleslaviensem, quem pro magistro curiae rogat, conferre illi non possumus, propterea quod in Prussia existentes sumpseramus in mutuum quandam pecuniae summam a mortuo Andrea Dunin capitaneo, cui bona ipsa in ea summa obligavimus. Acta Tom. VI, nr 163, s. 163. Bona do Jerzego Radziwiłła starosty grodzieńskiego, Kraków 28 XI 1521 r.: Generose vir sincere nobis dilecte. Compatimur ex animo dolori S-tis T. ex fraterna morte contracto. Sed voluntati divinae nemo est, qui resistat. Cum autem dilexeramus virum illum ob eius fidem, constantiam et probitatem, Tuam etiam S-tem ab eisdem virtutibus non degenerantem non possumus non amare, itaque scribimus

litteras manu nostra s. regiae M-ti domino et consorti nostro clementissimo in T. S-tis favorem, quas per nostrum cubicularium mittimus rogamusque suam M-tem, ut habita digna ratione fidelium obsequiorum illius M-ti et reipublicae frequenter et copiose impensorum et impendendorum, tum etiam domus et familiae ita optime meritae, providere dignaretur sua M-tas S-tem T. aliqua dignitate, officio seu dominio per obitum fraternum vacante et credimus indubitanter M-tem suam precibus nostris inclinatam, tum etiam pro sua consueta prudentia eiusmodi benemeritorum S-tis T. non esse immemorem ac eandem reddere consolatam et bene contentam sibique et nobis obligatam ac obsequentissimam S-tem T., quae bene valeat. Datum Cracoviae, XXVIII novembris MDXXI. Ad mandatum s. r-lis M-tis proprium. Bibl. Ord. Krasińskich w Warszawie, rpis 4001, k. 39 (oryg.). Na wstawienie się królowej Jerzy Radziwiłł otrzymał kasztelanię trocką. Halecki O., Dzieje Unii Jagiellońskiej, Kraków 1920, t. II, s. 75.

[315] Kuźmińska M., Olbracht Marcinowicz Gasztołd (odb. z Ateneum Wileń.), Wilno 1928, s. 19—28. Pierwszy oświetlił rolę Bony przy wyniesieniu Zygmunta Augusta na tron litewski L. Kolankowski, Zygmunt August wielki książę Litwy do r. 1548, Lwów 1913, s. 11—17. Por. Halecki, o. c., s. 74—80. Dziennik M. Sokolnickiego: (9 IX 1524) Ista die dominus Constantinus cum solennitate Cracoviam hora 17 est ingressus gratia visendi magnum ducem Litphaniae et reginam Bonam; (14 IX) Hic dominus Constantinus de Cracovia versus Lwow est egressus hora 16. Memoriał Olbrachta Gasztołda do Bony, Gieranony 2 VI 1525 r. Acta Tom. VII, nr 36, s. 265—266. Marcin Feistritz do Ferdynanda, Kraków, 17 VI 1528 r.: a M-te V. litteras et regi et reginae reddidi, ad quas utrique hilarem vultum et laetum animum exhibuerunt intellecta victoria et rebus, quae caesareae M-ti ex sententia cessissent immediateque litteras coram omnibus Lituanis dominis legi fecit, qui fere omnes alioqui, ut satis constat, M-tis V. partes plus fovent quam Poloni, laetissimas aures adhibuere. Haus-, Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu. Polonica, fasc. I (1528), f. 62 (oryg.). Ferdynand do O. Gasztołda, Ratyzbona 27 VI 1529 r. Acta Tom. XI, nr 259, s. 204. Halecki O., Die Beziehungen der Habsburger zum litauischen Hochadel im Zeitalter der Jagellonen, odb. z Mitteil. d. Instituts f. österr. Geschichtsforschung, 1915, Bd. 36, s. 19—20. K. Szydłowiecki do ks. Albrechta, Kraków 10 IX 1529 r.: Libenter audio, quod d. palatinus Vilnensis quaerit et ambit amicitiam I. D-nis V., optarem tamen, ut tam constans esset in servanda et tuenda amicitia, quam est I. D. V. Acta Tom. XI, nr 348, s. 264. Memoriał włości borysowskiej do królowej Bony (1532). Akty otnosjaszczesja k istorii jużnoi i zapadnoi Rossii, izd. Archeograf. Kommissieju, St. Peterburg 1863, t. I, nr 73, s. 62.

[316] Mik. Szydłowiecki do Bony, Gdańsk 5 V i 1 VI 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 38, s. 56—57, nr 49, s. 67—68. P. Kmita do Bony, Gdańsk 1 VI 1526 r.: Nondum expergefacti sumus, nimium caelo confisi sereno, priorum iam penitus obliti malorum. Haec ego, Ser-ma Regina, pro meo erga illam studio atque debita observantia non absque gravi cordis dolore scribo, persuasus eum enim V. Reginalem M-tem optime omnia velle omniaque optime agere, dummodo eius votis in his obtemperaretur. Tamże, nr 48, s. 67. P. Kmita do Bony, Gdańsk 23 VII 1526 r. Tamże, nr 81, s. 106—107.

[317] Poselstwo ks. Stanisława i Janusza do Zygmunta I w 1521 r. Acta Tom. VI, nr 27, s. 30—32. Odpowiedź Zygmunta I. Tamże, nr 28, s. 32—34.

O układach w. mistrza Albrechta w sprawie wydania siostry za ks. Stanisława zob. Wójcicki K. Wł., Stanisław i Janusz książęta mazowieccy 1518—1526. Szkice hist., Kraków 1869, s. 21. Przywilej Zygmunta I dla ks. mazowieckich Stanisława i Janusza, Kraków 9 III 1523 r. Balzer O., Corpus iuris Polonici, Kraków 1910, vol. IV, nr 2, s. 4—6. O zawarciu układu Zygmunta I z ks. Stanisławem w sprawie jego małżeństwa z królewną Jadwigą wspomina Dziennik M. Sokolnickiego: (8 VIII 1524) ser-mus dux Masoviae Stanislaus mortuus est, cuius rex Sigismundus protunc Poloniae mortem acerbissime tulit, quia ei suam filiam nuptui dare promisit. Quiescat in pace. A. Burgio do J. Sadoleta, Buda 16 XI 1525 r.: perchè quando fui in Pollonia, mi accadi ragionarvi del medesimo parentado cum la regina et cum il palatino, parlando a caso de li parentadi, che ci forano in Italia per quella signora, ma in quel tempo erano Polloni molto alti a la mano... Monumenta Vaticana Hungariae. Ser. II, t. I, Budapest 1884, nr 71, s. 281. Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo N. Fabriego 26 I 1526 r.: Verum cum hactenus illius caesarea M-tas nihil significavit et M-tas sua ferre noluit se hoc modo ulterius duci, dedit non ita pridem alteri principi tam certam significationem collocandi illi eandem filiam suam, ut citra indignitatem et difficultates, quae oriri possent, nullo modo res mutari queat, maxime cum id factum sit ex sententia regnicolarum, qui ex huiusmodi connubiis potissimum Reipublicae suae prospicere consueverunt. Acta Tom. VI, nr 11, s. 18 (mylnie jako odpowiedź na poselstwo A. Burgia). N. Fabri do J. Sadoleta, Mantua 31 XI i 4 XII, Venzone 10 XII 1525 r. Archivio Vaticano. AA. I—XVIII, 6522, k. 25r, 27r, 28r (oryg.). N. Fabri do J. Sadoleta, Niepołomice 1 I 1526 r.: A XXVIIII de decembre arrivai in Cracovia, dove ricordandomi ch' io havea promesso in Roma de venir in un mese, trovo che apena son gionto in giorni 37 e questo per la brevità de giorni et lo viaggio pessimo quantunque si non me fusse fermato tre giorni in doi diversi luoghi, in Vienna un giorno, de donde scrissi al signor barone el di de Natale, col sequente giorno in Olmuns... In Cracovia non ho ritrovato ne re ne regina... Questa sera subito arivato ho parlato con sua M-tà del negocio et dopo lo comuno et bello parole molto gagliardamente me ha promesso ogni favor et aiuto e molto amorevolmente me ha instrutto con quali de questi signori temporali et spirituali habbia a comunicare la cosa. A questi medesimi sua M-tà scrive in mio favore, e prima al ser-mo suo consorte et da me bona compagna. Già sono alecentiato da quella da poter partire domatina alla via della sacra M-tà. Dimandando io, qual fusse el iuditio de sua M-tà e quello pensava dovesse seguire, me rispuse non cognoscer esser cosa, che dovesse obstare al mio designo, benchè molti mesi erano passati, che lo duca de (szyfr, zapewne Masovia) faceva far pratiche sottomane de potere asseguire per sua persona quel medemo... nondimeno che ancora non ve erano state parole calde ne de resolutione e che ogni cosa era ancora integra et che per questo non dovesse punto... me de negociar animosamente. Tamże, k. 12 (oryg.). N. Fabri do J. Sadoleta, Piotrków 10 I 1526 r.: assai Dio fin qui mi ha aiutato, che la regina tutta e mia fautrice, havendomi liberamente confessato, che quasi haveva dato speranza a questi baroni de voler operare per lo duca sopradetto, ma che alfin più strenge la camisia che la veste. Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith. t. II, nr 467, s. 437. Mowa N. Fabriego do Zygmunta I w Piotrkowie 8 I 1526 r. Archivio di Stato w Mantui. Busta 560. N. Fabri do J. Sadoleta (przed 26 I

1526 r.): El star mio qui penso che sara breve, perchè faro intendere a re come la cosa passa, che fin qui non me parso dirlo, perchè apena arivato haver voluto parlar de celerità, non so quanto aconveneva, e maxime che sua M-tà me disse che expetasse, che me donaria risposta; adesso voglio dirglie come lo s-or marchese astretto a render risposta a un gran signore, se voleva o no haver una sua figlia in matrimonio, N. Signore fece opra, chel marchese pigliasse termine a risponder tre mesi, cioè decembre, genaro e febraro, che fra questo termine sua S-tà resolveria el marchese di quanto havesse fatto con sua Sacra M-tà e cosi mi e forza resolvermi a tal tempo, che prima spire lo termine prefixo, N. Signore habbia la chiareza et perciò mi penso, che presto saro expedito. Christophoro, Cracovia, me promettono ogn'opra et aiuto molto gagliardamente, forza me e credere et acceptare quanto me prometteno, l'effetto vedero alla giornata. L'iudicio mio che ne fo, dubito molto poterla aseguire, perchè secondo posso cogliere dal parlar mezzo de Christophoro e Cracovia, questi signori sonno molto propitii al duca di Mossovia, dal quale per esser potente e vicino ogni giorno ne sperano potersene valere e credo che re fara un consiglio de tutti vescovi e palatini et magior del regno, dove have a conferire questa cosa, onde ne sto molto dubioso, pur ogni cosa e maxime parentati pendeno da Dio. Archivio Vaticano. AA. I—XVIII, 6522, k. 22 v. Sprawozdanie poselskie N. Fabriego w dwóch prawie równobrzmiących listach do J. Sadoleta, Kraków 4 II i Buda 17 II 1526 r. (oryg.). Tamże, k. 15—17 (oryg.). Bona do Klemensa VII, Kraków 6 II 1526 r.: Mi e stato di grandissima consolatione havere veduta la fede, quale have ne li negotii suoi in me la Sanctità V., che certamente come in sua et obediente figlia la po securamente havere. Io inteso il desiderio de la S-tà V. parlai con m. Nicolo suo nuncio et il informai quanto me pareva necessario, dechiarandoli che la pratica de quisto matrimonio già era comenzata con uno ducha de equa; la quale depoi l'andata del re mio s-or alla dieta e stata expedita como la S-tà V. potra intendere dal nuncio, il quale in quisto negocio ha usato grande dextreza et solicitudine. Egli ancora precara la S-ta V. in nome mio circa le cose del statu mio de Bari, prego benignamente ad audirlo et gratiosamente exaudirlo et io me offero alla S-tà V. humile serva et figlia, alla beneditione de cui humilmente me ricomando. Archivio Vaticano. Litt. Princip., t. 4, k. 22 (autogr.). K. Szydłowiecki do Klemensa VII, Piotrków 28 I 1526 r. Tamże, k. 13 (oryg.). N. Fabri do J. Sadoleta, Mantua 16 III 1526 r. Tamże, AA. I—XVIII, 6522, k. 23r (oryg.). Zygmunt I do Klemensa VII, Piotrków 29 I 1526 r. Theiner, o. c., nr 468, s. 438. Po śmierci ks. Janusza mazowieckiego układy o małżeństwo królewny Jadwigi z margrabią mantuańskim próbował jeszcze nawiązać nadworny cyrulik Zygmunta I Jacomo da Montagnana. Pisał on do ks. Federica II z Krakowa 5 X 1526 r.: Ceterum significo a V. Ex., che se la persevera in quel animo di contraher affinità con tutte due le M-tà, che de sollicitar el negocio non cessi, imperho che la causa del impedimento e tolta de mezo et in questo regno non se offerisse alcuno con dignità di suo M-tà, che sia al proposito. Archivio di Stato w Mantui. Busta 558, nr 2.

[118] Historię otrucia książąt mazowieckich w przekładzie polskim ze zbioru rękopisów Naruszewicza wydał St. Lisowski, Przyłączenie Mazowsza do Korony, Album liter. pod red. K. Wł. Wójcickiego, Warszawa 1848, s. 31—37. Tekst łaciński w Acta Tom. VIII, nr 135, s. 163—166. Biolski M., Kronika świata, Kraków 1554, list 300. P. Tomicki do J. Dantyszka, Gdańsk 5 VII

1526 r.: d-nus dux Janussius Masoviae periit ex veneno Quadragesima praeterita, quemadmodum et illius frater d-nus olim dux Stanislaus periisse simili casu perhibetur. Bibl. Muz. Czart., rpis 247, s. 52 (oryg.). Wapowski, Kronika. Script. Rer. Pol. II, s. 211: Joannes Varsoviensis in Masovia dux suorum fraude veneno interiit. List żelazny dla Jana Alantsee, Malbork 12 IV 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 136, s. 166—167. O Janie Alantsee zob. artykuły K. Pieradzkiej, Pol. Słownik Biogr. I, s. 42 oraz Z. Lasockiego, O rodzinie Alantsee i jeszcze nieco o „Polskim Słowniku Biogr.", Mies. Herald. 1935, t. 14, s. 45—46. Wyrok króla w sprawie śmierci ks. Janusza wydany na sejmie w Piotrkowie 9 II 1528 r. Lisowski, o. c., s. 25—28. Święcicki A., Descriptio topographica ducatus Masoviae. Hist. Pol. et M. D. Lith. scriptorum collectio magna, ed. L. Mizlerus de Kolof, Warszawa 1761, t. I, s. 483: Fuere tum qui crederent Catharinam altiore consilio regulos lento veneno peremisse, scilicet ut orbis et sine prole mortuis succedentem regem detestabili officii genere demereretur, sed id insciente prorsus rege perpetratum fuisse constat. Lisowski, o. c., s. 2, przypisuje Warszewickiemu zdanie oskarżające Bonę o otrucie książąt mazowieckich, lecz w żadnym z jego dzieł nie natrafiłem na tego rodzaju twierdzenie. Może wziął to z innego autora, tak jak pomieszał Wapowskiego z Bielskim. G. A. Caligari do kard. Como, Kraków 15 VIII 1578 r.: Il dissidio tra la regina di Polonia et il re è inreconciliabile, et dicono che il re non si fida di lei, temendo di veleno, de la qual arte era moltò ben instrutta la regina Bona sua madre. Mon. Pol. Vat. IV, nr 25, s. 43. Lukas St., Przyłączenie Mazowsza do Korony Polskiej, Przew. Nauk. i Lit. 1875, t. 3, s. 864, nie wyklucza możliwości otrucia książąt mazowieckich z polecenia Bony.

[119] W. Międzyleski i M. Rusocki do Zygmunta I, Warszawa 3 V 1526 r. Acta Tom. VIII, nr 141, s. 174—180. Pawiński A., Ostatnia księżna mazowiecka, Warszawa 1892, s. 41—74. Bąkowski L., Stanowisko ks. Albrechta wobec wcielenia Mazowsza do Korony. Przegl. Hist. 1919/20, t. 22, s. 33—35. P. Kmita do Bony, Gdańsk 23 VII 1526 r.: Qui ducatus poterit regiae M-ti in his praesertim turbinibus rerum non parum valoris auctoritatisque afferre. Quo ducatu una cum aliis suis regnis utinam regia M-tas dominus noster clementissimus cum V. Reginali M-te atque filio totaque sua regia prole diu pacifice feliciterque utatur. Acta Tom. VIII, nr 81, s. 107. Poselstwo ks. J. Radziwiłła i biskupa Jana z ks. Litewskich do Zygmunta I w Warszawie w 1526 r. Akty otnosjaszczesja k'istorii zapadnoi Rossii, St. Peterburg 1846, t. I, nr 141, s. 174—176. O prawno-politycznym stanowisku Mazowsza do Korony po objęciu go przez króla zob. Balzer O., Sejm mazowiecki pod rządem koronnym 1526—1540 r. Księga pam. Uniw. Lwowskiego, Lwów 1900, s. 4 n. Odpowiedź posłom księstwa mazowieckiego na sejmie krakowskim w 1527 r. Acta Tom. IX, nr 80—81, s. 87—90. Odpowiadając na prośbę posłów o nadanie Mazowsza Zygmuntowi Augustowi, król mówi: Quantum igitur ad priorem petitionem vestram attinet, sua M-tas ita vobis respondere dignatur, prout etiam nuper Warsoviae respondi mandaverat. Poręczenie króla wcielenia Mazowsza do Korony, Kraków 20 III 1527 r. Tamże, nr 79, s. 86. Zygmunt I do senatorów mazowieckich, do starostów mazowieckich, do M. Drzewickiego, A. Niszczyckiego i M. Rusockiego, Kraków 14 VIII 1527 r. Tamże, nr 241—243, s. 246—248. Instrukcja dla posłów królewskich na sejm mazowiecki. Tamże, nr 293, s. 295—296. Mandat Zygmunta I zwołujący sejm mazowiecki na 8 I 1528 r., wydany w Piotrkowie

18 XII 1527 r. Acta Tom. X, nr 15, s. 17. Instrukcja dla J. Latalskiego i A. Niszczyckiego (Piotrków 18 XII 1527 r.). Tamże, nr 31, s. 28—29. Zygmunt I do J. Latalskiego i A. Niszczyckiego (Piotrków 18 XII 1527 r.): Edocti sumus a quibusdam multas esse scriptas et missas litteras in Masoviam ad subditos nostros eiusdem Masoviae incolas, tam ad optimates quam ad reliquum populum, quibus illi animantur ac impelluntur, ut nobis pertinaciter negent debitam obedientiam. Tamże, nr 32, s 29. Mandaty Zygmunta I zwołujące sejm mazowiecki na 27 III 1528 r. i instrukcja dla posłów. Tamże, nr 90—92, s. 99—103.

[320] Tajna audiencja ks. pruskiego Albrechta u Zygmunta I w Gdańsku 15 V 1526 r. Acta Tom. VII, nr 34, s. 256—257 (minuta tego aktu w Tekach Górskiego VI, nr 600, autograf Tomickiego). Bąkowski, o. c., s. 38—40. Ljubawskij M., Litowsko-russkij sejm, Moskwa 1900, s. 225. Kolankowski, Zygmunt August, s. 35—36. Matr. Sum. IV vol. 2, nr 12833. Nadanie Pińska i Kobrynia królowej Bonie przez Zygmunta I, Kraków 4 X 1519 r. Opisanie rukopisnago otdjelenija Wilenskoi Publicznoi Biblioteki, Wilno 1898, wypusk III, nr 10—11, s. 50—51. Ljubawskij M., Oblastnoe djelenie i mjestnoe uprawlenie Litowsko-Russkago gosudarstwa, Moskwa 1892, s. 21—22, 190—192. Wolff J., O kniaziach Kobryńskich (odb. z Rozpraw Wydz. Hist.-Filoz. Akad. Um., t. 17), Kraków 1883, s. 22—29. Wysłouch S., Rozwój granic i terytorium powiatu kobryńskiego do poł. XVI w. (odb. z Ateneum Wileń., t. 6), Wilno 1930, s. 53—67. Nadanie Sielca królowej Bonie przez Zygmunta I, Toruń 17 III 1521 r. i Kraków 7 VI 1521 r. zob. Dodatki nr 17.

[321] Hruszowskij A., Oczerk istorii Turowo-Pinskago knjażestwa w sostawie Litowsko-Russkago gosudarstwa XIV—XVI w. Uniwersitetskija Izwjestija, Kiew 1902, t. 42, nr 7, s. 26—28. P. Tomicki do Bony (Wilno, przed 4 XI 1522 r.): Ante quinque ferme dies d. Ludovicus Alifius secretarius V. S. M-tis profectus est hinc ad revidendos et ordinandos proventus et redditus ducatus Pinensis. Moratus est hic Vilnae bonam temporis partem negotiis V. S. M-tis sic exposcentibus, quae (mea etiam quantulacunque opera accedente) ita transegit, ut nihil eorum, quae in mandatis a S. M-te V. habuit, non obtinuerit. Dux olim Pinensis defunctus nonnihil alieni aeris, dum viveret, contraxerat. Regia M-tas censet, ut id ipsum aes alienum ex redditibus eiusdem ducatus dissolveretur, quod universum ego unius anni redditibus existimo dissolvi posse, sed hoc atque cetera d. Ludovicus illuc veniens considerabit, a quo cum ad M-tem V. redibit, etiam de ceteris rebus omnibus plenius edocebitur V. S. M-tas, cui me cum promptissimis servitiis et orationibus meis humillime commendo, quamque ut Omnipotens Deus una cum prole desideratissima nobis quam diutissime incolumem servet, omnes oramus. Bibl. Muz. Czart., Teki Naruszewicza 64, nr 246, s. 583. Przywilej Bony dla franciszkanów w Pińsku, Kraków 4 XI 1522 r. Opisanie rukop. otdjel. Wilenskoi Publ. Biblioteki, Wilno 1897, wypusk II, nr 6, s. 38. Wolff J., Ród Gedymina, Kraków 1886, s. 111—112, powołuje się na dokument zatwierdzający posiadanie Pińska Bonie, wydany w 1523 r. przez Zygmunta I (z Metryki Lit., Ks. zap. 1 i 2, f. 185).

[322] Nadanie Bonie przez Zygmunta I puszcz zaniemeńskich z dworami Molawica i in., Kraków 21 II 1524 r. zob. Dodatki nr 18. O terytorium dawnej Sudawii zob. Jakubowski J., Mapa W. Księstwa Litewskiego w poł. XVI w. I. Część północna (Atlas historyczny Polski. Ser. B. Mapy przeglądowe), Kraków 1928, s. 20—21. Przywilej na Berżniki dla Bony, Kraków 21 II 1524 r.

Arch. Główne w Warszawie, rpis M. L. III. A. 28, f. 144—145 (Kopiarz Bony). O Wołowiczach zob. Boniecki A., Poczet rodów w W. Ks. Litewskim w XV i XVI w., Warszawa 1887, s. 382—383. Zygmunt I do Jerzego Radziwiłła, Niepołomice 13 IX 1527 r. zob. Dodatki nr 19. W przywileju wydanym Stanisławowi Stanisławowiczowi Kiczgajle na starostwo żmudzkie Zygmunt I pisze: a k tomu też korolewaja nasza i welikaja knjahini Bona ee milost o to nas wespolok s synom naszim korolewiczom eho milostiju i welikim knjazem Żykhimontom pilnem żadanem swoim prosili, abychmo toe prozby pana starosticza i panow zemli Żomojtskoe prożne ne opustili i wodle praw i priwileow ich zachowali ich i pana Stanislawa starosticza Żomojtskoho, prirożenca tamosznee zemli, im za starostu dali. Akty otnosjaszczesja k'istorii jużnoj i zapadnoi Rossii, t. I, nr 86, s. 71 Nadanie Łobzowa Bonie przez Zygmunta I, Piotrków 15 II 1528 r. zob. Dodatki nr 20. Jankowski E., Dzieje ogrodnictwa w Polsce w zarysie, Warszawa 1923, s. 8. Kolankowski, Zygmunt August, s. 23—25. Przywilej dla M. Kamienieckiego z 3 III 1528 r. ze zbiorów prywatnych wydał w podobiźnie J. Odrowąż-Pieniążek, Cenny dokument historyczny, Kurier Liter.-Nauk., dod. do Il. Kuriera Codz., nr 209, 30 VII 1934 r.

SPIS TABLIC:

	Str.
Dziedziniec arkadowy zamku królewskiego na Wawelu (strona półn.-zach.)	8
Wnętrze kopuły kaplicy Zygmuntowskiej	9
Giovanni Andrea Valentino, nadworny lekarz królowej Bony	64
Alessandro Pésenti, nadworny muzyk królowej Bony	65
Boże Narodzenie (Miniatura z modlitewnika królowej Bony)	112
Dzwon „Zygmunt" (1520)	113
Zygmunt I (ok. 1527 r.)	148
Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki (szczegół brązowej płyty nagrobkowej)	149
Franciszek I, król francuski (1515)	158
Cesarz Karol V (ok. 1520 r.)	159
Isabella d'Aragona, matka królowej Bony	236
Jan Dantyszek, poseł polski na dworze ces. Karola V	237
Ferdynand I, król czeski (1527)	306
Albrecht, ks. pruski (1528)	307
Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieźnieński	392
Piotr Tomicki, podkanclerzy koronny	393

SPIS TREŚCI:

Księga III

Pierwsze dziesięciolecie rządów

		Str.
Rozdział 1.	Z dworu Zygmunta I	1
Rozdział 2.	Dwór królowej Bony i jego stosunki z Włochami	49
Rozdział 3.	Życie dworskie na tle współczesnych wypadków. Działalność kulturalna Bony	107
Rozdział 4.	Między Habsburgami a Francją	139
Rozdział 5.	Sprawy włoskie	211
Rozdział 6.	O spadek jagielloński	297
Rozdział 7.	Polityka wewnętrzna Bony	378
Dodatki		425
Przypisy		469
Spis tablic		599



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej
945/2 T.2
12-000945-002-0